KRECHOWIECKI

Fr Charles

Niepokalana Bogarodzica

MARYA

w świetle

Ewangelii i Ojców Kościoła.

Skreślił

X. A. Sas Krechowiecki

Dr. Teol.

Rektor Kościoła św. Ruperta w Wiedniu.

TOM II.

WIEDEŃ

Z drukarni OO. Mechitarzystów.

1890.

NAUKA I.

»RODZICIELKA OJCA, WSCHÓD WSCHODU, ŹRÓDŁO ŹRÓDŁA ŻYWEGO. (Św. Piotr. Dam.).

Wielkie Tajemnice Betleemu. — Okoliczności miejsca, czasu i sposobu Narodzenia Jezusa Chrystusa. Betleemska stajenka — pierwszą widomą świątynią Boga w Zakonie Nowym; Łono Maryi i żłobek — ołtarzem Jednorodzonego Syna Jego. Niewymowna godność i posłannictwo Bogarodzicy.

»I stało się, w one dni wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat... Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni aby porodziła. I porodziła syna swojego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go we żłobie: iż miejsca im nie było w gospodzie...

S. Łuk. II, 1—14.

Dokonały się już czasy, zwiastowane przez Proroków; sięgały końca Danielowe tygodnie lat, a wielka przepowiednia Patryarchy Jakóba co do epoki przyjścia Oczekiwanego wszystkich narodów dobiegała swojego kresu. Oto już, bowiem, od lat 20 wypadło było królewskie berło z domu Judy. Herod Idumejczyk, zwany wielkim przez tych

chyba, którzy wielkim zwykli schlebiać występkom, dzierżył pożyczaną tylko władzę nad ludem Żydowskim, poddanym Rzymskiemu jarzmu. Mężobójstwo, sromota rozpusty i dzika chytrość rozsiadły się wraz z nim na tronie. Herod, zabójstwem usławszy sobie doń drogę, zbroczył go morderczą krwią licznych Sanhedrynu członków, wyciągnął świętokradzko rękę na majestat najwyższego Kapłana, a podstępem i brutalną przemocą znaczył dni złowrogie swych rządów. Z innej znów strony, wedle proroctwa Balaama, [1]) Rzymska potęga sięgała już szczytu. Zwycięzkie orły Kapitolu zagarnęły świat cały w swe zaborcze szpony, a ludzkość pełzała poddańczo u stóp Cezara. Przywalony brzemieniem 40-tu wieków odstępstwa i zbrodni, ród człowieczy, »w cieniach błędu i śmierci«, [2]) dźwigał sromotne okowy niewoli. Światło, dane mu na początku przez Stwórcę, opuściło umysł jego; życie, cnota ustąpiły mu z serca i duszy: ziemia, jak niegdyś, czcza była i próżna, a ciemności bałwochwalstwa były nad głębokością. [3])

I tę to chwilę właśnie wybrała Opatrzność ku spełnieniu najwyższego dzieła Potęgi swej, Mądrości, Zlitowania. »Gdy wszystko było w głuchem milczeniu, głoszą księgi św., a noc w swym biegu pół drogi miała, Wszechmocne Słowo Twoje, Panie, z nieba, ze stolicy królewskiej w pośrodek straconej ziemi zstąpiło.« [4])

To błogie, »wypełnienie czasu«, jak je przedziwnie nazywa Apostoł; to naznaczona przed wieki w myśli Bożej godzina, w której, spełniając zamiar nieskończonej dla nas miłości, »posyła On Syna swego, uczynionego z niewiasty... aby te, którzy pod zakonem byli, wykupił, i abyśmy przysposobienia synowskiego dostąpili!« [5])

To wielka, niewymowna Tajemnica Narodzenia Jezusa Chrystusa z łona Maryi w Betleemskiej stajence, Tajemnica tajemnic, Cud cudów Bożych, który nam dziś, najmilsi moi, z kolei rozważać przychodzi, a który temi niegdyś podziwu i uwielbienia słowy głosił uczony Doktor Kościoła, Augustyn św.

---

[1]) Num. XXIV, 24.
[2]) Job. III, 5.
[3]) Gen. I, 2.
[4]) Sap. XVIII, 14.
[5]) Gel. IV, 4.

»Zbawiciel nasz, urodzony bez dnia, przed wieki, z łona Niebieskiego Ojca; On, przez którego stało się wszystko i dzień wszelki uczyniony jest, chciał mieć dzień urodzin swoich na ziemi. Ty, ktokolwiek jesteś, a dzień ten podziwiasz, podziwiaj raczej Wiecznego Pana żyjącego przed dniem wszelkim, wszelki dzień stwarzającego, a rodzącego się w dniu dzisiejszym, aby nas od złości dnia zbawić. Podziwiaj jeszcze i Tę, która Go urodziła, Dziewicę społem i Matkę, i Tego, którego powiła Ona, a który i dziecięciem i Słowem Boga jest! Nie darmo przemawiają niebiosa, Aniołowie śpiewają, radują się pastuszkowie, mędrcy śpieszą, królowie się trwożą, a koroną męczeństwa wieńczą młodziankowie!... Nie darmo Prorok Pański woła w zdumieniu: »Rodzaj Jego któż wypowie«, nie wiadomo o jakich urodzinach tu mówiąc, czy o owych przedwiecznych, Boga z Boga, światła ze światłości, czy o tych doczesnych, w których się rodzi z Matki, którą sam wybrał i stworzył dla siebie? Bo i któż kiedy poznał i zbadał tajemnicę boskich Urodzin? Kto kiedy słyszał, aby stworzenie nosiło swojego Stwórzyciela? Aby matka bez boleści zrodziła? Kto pojąć to i opowiedzieć potrafi? Ustaje tu głos wszelki, nie mój tylko, lecz i Aniołów i Archaniołów i Cherubów i Serafów; nie rzeczą stworzonego umysłu i mądrości badać najwyższe, boskie tajniki: wiedzieć nam tylko i wierzyć przystoi, iż rzeczywiście Chrystus z łona Maryi narodzony jest. Bóg sam tylko mógł to sprawić i sprawił; a jeśli, wobec cudu tego, ustaje rozum mój i milkną wszelkie filozofów dowody, snadnie się pocieszam tem, że nie pojmują go i Aniołowie, nie rozumiał i Gabryel, który go zwiastował, nie zgłębił Prorok, nie badał Apostoł i sam wreszcie nie wyłożył nam Syn Boży. Niech scichnie spór wszelki, a to jedno wystarczy, że Chrystus doskonały Bóg i doskonały człowiek wstąpił do łona Dziewicy i wyszedł zeń dla zbawienia rodzaju ludzkiego!« [1])

[1]) Salvator noster natus est de Patre sine die, per quem factus est omnis dies, voluit in terra habere natalem hunc diem... Quisquis hunc diem miraris, Aeternum mirare potius ante omnem diem permanentem, omnem diem creantem, in die hodierno nascentem, a malitia die i liberantem. Adhuc mirare: Quae peperit, et mater et virgo est; quem peperit, et infans et Verbum est. Merito coeli locuti sunt, angeli gratulati, pastores laetati, magi invitati, reges turbati, parvuli coronati!« (S. Aug. Serm. in Nat. Dom.) »Generationem ejus quis enarrabit?... Impossibile est enim scire divinae

»O dwojakiem narodzeniu Chrystusa czytamy«, wołają też inni Ojcowie Kościoła, a w jednem i drugiem świeci niepojęta moc Bóstwa. Przed wieki Ojciec rodzi Syna z pełności Boskiej swojej Istoty; w czasie, w Betleem, za sprawą Boga, Dziewica tegoż Syna rodzi. Tam rodzi się On bez początku, tu bez przykładu; tam rodzi się, aby stworzył życie; tu uczynion jest, aby śmierć zgładził; tam rodzi się dla Ojca, tu zrodzony dla ludzi. Tamtem urodzeniem uczynił człowieka, tem go odrodził i wyzwolił. Tamte niepojęte jest, niedoścignione myślą, to cudowne, niewypowiedziane. A gdy to dwojakie urodzenie Syna Bożego głosimy, nie twierdzimy zgoła, aby po dwakroć był On urodzony, lecz podwójną Jego wyznajemy naturę, boską i ludzką. Tam urodził się tem, czem był zawsze, przed wieki, Bogiem; tu uczynion jest z niewiasty tem, czem nie był — człowiekiem. I dla tego Ewangelista, opowiadając dwojakie to Boże narodzenie, woła: »Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo, — oto wieczne urodziny Chrystusa. Następnie zaś dodaje: »A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami, — oto narodzenie Jego doczesne.« [1]) »A gdy jedno i drugie tajemnicą

---

generationis secretum. Quis unquam audivit matrem esse et virginem? quis posset hoc enarrare? Vox omnis quidem deficit, et deficit mens non mea tantum, sed etiam Angelorum. Supra Potestates, supra Angelos, supra Archangelos, supra Cherubim et Seraphim, supra omnem mentem et sensum est scrutari superna mysteria: licet tamen scire quod vere natus sit... Deficiunt undique philosophorum argumenta, ubi mihi necesse penitus credere. Solus Deus hoc poterat, sed hoc ego nescio... Consolor tamen cum Angeli hoc nesciant, Gabriel anuuntiando non intellexit, propheta non sentiit Apostolus non interrogavit, ipse Dei Filius non edidit. Cesset ergo omnis nostra querela; sufficiat quod Christus Deus et homo perfectus ingressus fuit uterum Virginis, nasciturus pro humani generis salute.« Idem Serm XI. de Adv. D.

[1]) Duas in Christo generationes legimus; sed in utraque incompre, hensae divinitatis est virtus. Ibi enim ex semetipso genuit Deus; hic eum Virgo Deo cooperante concepit. Ibi sine initio, hic sine exemplo. Ibi natus ut conderet vitam; hic factus, ut tolleret mortem. Ibi Patri natus; hic hominibus procreatus. Illa nativitate hominem fecit, hac generatione hominem liberavit. Illa incogitabilis, ista mirabilis. Cum autem duas in Christo docemur nativitates, non bis asseritur Filius Dei natus, sed gemina in uno Dei Filio confirmatur esse substantia. Ibi, quod erat, natus est, hic, quod non erat, factus est. Ideo ait Joannes: In Principio erat Verbum...« S. Maxim. Hom. I. de Nat. D.

jest zgoła niepojętą, cudem niewymownym, pod pewnym wszakże względem powiedzieć można, iż w tem narodzeniu doczesnem, cudowniejszem jest poniekąd Macierzyństwo Maryi, niż Boskie Ojcostwo w wieczystem urodzeniu Słowa. W istocie, nie potrzeba było Bogu żadnego uprzedniego usposobienia, aby nieskończona Mądrość zrodziła drogą natury Słowo swoje, we wszystkiem równe sobie. Lecz było i jest cudem cudów, aby niewiasta poczęła i zrodziła Boga. Potrzeba tu bowiem było, że się tak wyrażę, podnieść niewiastę do pewnej niejako równości bożej, a to za pośrednictwem nieskończonych jakby łask i doskonałości. Owoż równości takiej nie zaznało nigdy jeszcze stworzenie!« [1])

»Podziwiaj zresztą, miły bracie, co chcesz i wybieraj, co bardziej zdumienia godne, czy nieskończoną łaskawość Syna, czy niepojętą godność Matki. Jedno i drugie zarówno przedziwne, jedno i drugie cudem niewymownym!« [2]) »A jeśli zdumiewającą jest potęga Tego, który to mógł sprawić, to przedewszystkiem podziwu i najwyższego uwielbienia godne miłosierdzie, z jakiem On chciał to sprawić i tak się dla nas urodzić. Jednorodzony Syn Ojca, staje się oto jednorodzonem Matki dziecięciem, i uczynion jest z matki-niewiasty Ten, który sam tę niewiastę-Matkę dla siebie uczynił; On wieczny z Ojcem, dzisiejszy z Matki. Po Matce z Matki przychodzi, On, który przed wszystkiem z Ojca narodzony jest, bez którego Ojciec nigdy nie był, bez którego też nie byłoby Matki!« [3]) »Tak słusznie Marya zwać się może Rodzicielką Ojca i Stwórcy, Początkiem Początku, Wschodem Wschodu, Źródłem Źródła Żywego!« [4]) O wielkości, o cuda! Prawdziwie tu z Apostołem zawołać potrzeba: »O głębokości bogactw,

---

[1]) S. Bernardin. Serm. 62. c. 12. Patrz Nauka 14. t. I. str. 357.

[2]) »Mirare utrum libet, et elige quod amplius mireris, sive Filii benignissimam dignationem, sive Matris excellentissimam dignitatem. Utrimque stupor, utrimque miraculum.« S. Bern. Hom. I. de Laud. V. M.

[3]) »Mira est ista potentia, sed plus est miranda misericordia, quod ille, qui sic nasci potuit, sic nasci voluit. Erat enim jam Unicus Patri, qui Unicus natus est Matri; et ipse factus est in Matre, qui sibi fecerat Matrem; sempiternus cum Patre, hodiernus ex Matre. Post Matrem de Matre factus est, ante omnia de Patre natus est, sine quo Pater nunquam fuit, sine quo Mater nunquam fuisset.« S. Aug. ut sup.

[4]) Merito igitur B. Maria dicitur Parens Parentis, Oriens Orientis, Fons Fontis Vivi, Origo Principii...« S. Petrus Dam. Serm. de Nat V.

Owoż Dawid rodem był z Betleem, a Jezus Chrystus, tamże urodzony, stwierdza, że jest Synem Dawidowym, prawdziwym człowiekiem, z ludzkiej krwi, rodziny; w Betleem azś, ojczyźnie Dawida i Chrystusa społem, zespalają się oba wieki i testamenta ludzkości.[1]) Podobnie, nadto, jak Dawid urodzony w Betleem, wybrał był sobie Jeruzalem za stolicę Królestwa a ognisko religii żydowskiej, tak i Chrystus dwie sobie rezydencye przeznacza: Betleem i Jeruzalem. Betleem to opatrzne miejsce Jego urodzenia, Jeruzalem to wybrana stolica Jego królestwa i kapłaństwa społem, świątynia, kędy spełnił najwyższą ofiarę. W Jeruzalem On królem, bo tam męką swą i krwią zdobywa narody w wieczyste dziedzictwo, i króluje z wierzchołka krzyża. W Jeruzalem On najwyższym kapłanem, boć tam dokonywa obu celów swojego namaszczenia: chwały Boga i zbawienia ludzi. I tu więc, jak w Betleem, jaśnieje promiennie zjednoczenie obu Testamentów: pierwszy zapowiada, przygotowuje drugi, drugi urzeczywistnia i wieńczy pierwszy.[2])

Następnie, wedle pięknego wykładu św. Tomasza, inna jeszcze, nie mniej głęboka racya dyktowała Bożej mądrości wybór Betleemu. Pan postanowił słabością swą, maleństwem środków zatryumfować nad światem, chciał oprzeć niewymowne, boskie dzieło Chrystusa na nicestwie i próżni, wedle ludzkiego pojęcia. Owoż gród wielki, potężny, uczony, nie odpowiada zamiarowi temu. Nie z niego to wyjdzie zbawienie człowieczeństwa, nie on obwieści wiarę swą wsiom i miasteczkom ziemi, jakby niechybnie rozrządził był człowiek, lecz wręcz odwrotnie. Światłość Chrystyanizmu nie z Rzymu lub Aten, lecz z najlichszej wytryśnie mieściny i opromieni najwznioślejsze szczyty. W całkowitej odmianie i przewrocie rzeczy, Rzym i Ateny poznają i przyjmą to, co im obwieści Betleem. Niech sobie, jak chcą, błyszczą one świetnością potęgi, blaskiem ziemskiej mądrości i chwały; niech sobie w rzeczach świata królują zdobyczą i geniuszem. Słowo Boże inną sobie stolicę i ognisko wybierze. Bo jest napisano: zagubię mądrość

[1]) »Ideo in Betleem in qua natus fuit David nasci voluit, ut ipso loco nativitatis promissio ei facta impleta ostenderetur.« D. Thom. ut. sup.

[2]) »Sicut David in Bethleem natus est, ita etiam Jerusalem elegit ut esset civitas simul regalis et sacerdotalis. Sacerdotium autem Christi et ejus regnum praecipue consummatum est in ejus passione. Ideo convenienter Betleem elegit nativitati, Jerusalem vero passioni.« Ibid.

mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzież mądry? gdzież doktor? gdzież badacz świata tego? Izali nie głupią uczynił Bóg mądrość świata tego? Podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące«,[1]) a nauce, słowu swemu odjąć cień wszelki dźwigni czy pomocy ludzkiej. Przyjdzie rychło dzień, w którym powiedzą światu, i Atenom i Rzymowi; »Słuchajcie, oto mówi Bóg!« A gdy świat spyta zdumiony: »I gdzież jest Bóg ich?«, ukażą mu lichą mieścinę, imieniem Betleem, a w tej mieścinie ubogie niemowlę uwinięte w pieluszki i położone w żłobie! I wyjdą z mieściny tej, z pod żłobka, i rozbrzmią po świecie całym głosy nieumiejętnych, ubogich uczniów niemowlęcia tego. A świat usłyszy i uwierzy i upadnie u stóp maluczkiego Pana, mówiąc Mu z serca usty, czynem, życiem: »Bóg mój i Pan mój!« I uzna w Betleem »miasto wielkiego Króla«, w żłobku bydlęcym tron Syna Przedwiecznego, w niemowlęciu uwiniętem w pieluszki Emmanuela, Boga z nami, a w głosie tym prawdziwą światłość i zbawienie swoje! Oto »zamiana prawicy Najwyższego«,[2]) oto cud i tryumf nienaśladowany potęgi i mądrości boskiej![3])

Uważcie, nakoniec, dodaje nasz św. Doktor, iż samo imię Betleem, odkrywa nam nie mniej głębokie i wielkie harmonie myśli Bożej. Nazwa ta, bowiem, we właściwem słowa brzmieniu »dom chleba oznacza. Jakże przeto rzecz słuszna jest, aby się tam narodził Ten, który rzec ma światu: »Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił.«[4]) Jak mądra, aby, samo miejsce urodzin Jego zwiastowało nam największą z tajemnic Pańskich, po tajemnicy Syna Bożego, który się stał człowiekiem, bo tajemnicę człowieka stającego się przez Chrystusa synem Bożym, podniesionego do nowego, boskiego życia, do karmienia się Bogiem i uczęstnictwa w Jego naturze![5])

---

1) I. Cor. I. 20, 21.

2) Ps. LXXVI, 11.

3) »Bethleem elegit ad confirmationem suae doctrinae, et ostentationem suae veritatis. Si enim natus fuisset in aliqua magna civitate, virtus suae doctrinae potuisset adscribi humanae virtuti.« D. Thom. ut. sup.

4) Joan. VI, 51.

5) »Competit mysterio, quia Bethleem interpretatur domus panis, et Christus est ille »panis« vivus qui de coelo descendit.« D. Thom. Comm. in Matth. c. II.

Owoż Dawid rodem był z Betleem, a Jezus Chrystus, tamże urodzony, stwierdza, że jest Synem Dawidowym, prawdziwym człowiekiem, z ludzkiej krwi, rodziny; w Betleem azś, ojczyźnie Dawida i Chrystusa społem, zespalają się oba wieki i testamenta ludzkości.[1]) Podobnie, nadto, jak Dawid urodzony w Betleem, wybrał był sobie Jeruzalem za stolicę Królestwa a ognisko religii żydowskiej, tak i Chrystus dwie sobie rezydencye przeznacza: Betleem i Jeruzalem. Betleem to opatrzne miejsce Jego urodzenia, Jeruzalem to wybrana stolica Jego królestwa i kapłaństwa społem, świątynia, kędy spełnił najwyższą ofiarę. W Jeruzalem On królem, bo tam męką swą i krwią zdobywa narody w wieczyste dziedzictwo, i króluje z wierzchołka krzyża. W Jeruzalem On najwyższym kapłanem, boć tam dokonywa obu celów swojego namaszczenia: chwały Boga i zbawienia ludzi. I tu więc, jak w Betleem, jaśnieje promiennie zjednoczenie obu Testamentów: pierwszy zapowiada, przygotowuje drugi, drugi urzeczywistnia i wieńczy pierwszy.[2])

Następnie, wedle pięknego wykładu św. Tomasza, inna jeszcze, nie mniej głęboka racya dyktowała Bożej mądrości wybór Betleemu. Pan postanowił słabością swą, maleństwem środków zatryumfować nad światem, chciał oprzeć niewymowne, boskie dzieło Chrystusa na nicestwie i próżni, wedle ludzkiego pojęcia. Owoż gród wielki, potężny, uczony, nie odpowiada zamiarowi temu. Nie z niego to wyjdzie zbawienie człowieczeństwa, nie on obwieści wiarę swą wsiom i miasteczkom ziemi, jakby niechybnie rozrządził był człowiek, lecz wręcz odwrotnie. Światłość Chrystyanizmu nie z Rzymu lub Aten, lecz z najlichszej wytryśnie mieściny i opromieni najwznioślejsze szczyty. W całkowitej odmianie i przewrocie rzeczy, Rzym i Ateny poznają i przyjmą to, co im obwieści Betleem. Niech sobie, jak chcą, błyszczą one świetnością potęgi, blaskiem ziemskiej mądrości i chwały; niech sobie w rzeczach świata królują zdobyczą i geniuszem. Słowo Boże inną sobie stolicę i ognisko wybierze. »Bo jest napisano: zagubię mądrość

[1]) »Ideo in Betleem in qua natus fuit David nasci voluit. ut ipso loco nativitatis promissio ei facta impleta ostenderetur.« D. Thom. ut. sup.

[2]) »Sicut David in Bethleem natus est, ita etiam Jerusalem elegit ut esset civitas simul regalis et sacerdotalis. Sacerdotium autem Christi et ejus regnum praecipue consummatum est in ejus passione. Ideo convenienter Betleem elegit nativitati, Jerusalem vero passioni.« Ibid.

mądrych, a roztropność roztropnych odrzucę. Gdzież mądry? gdzież doktor? gdzież badacz świata tego? Izali nie głupią uczynił Bóg mądrość świata tego? Podobało się Bogu przez głupstwo przepowiadania zbawić wierzące«,[1]) a nauce, słowu swemu odjąć cień wszelki dźwigni czy pomocy ludzkiej. Przyjdzie rychło dzień, w którym powiedzą światu, i Atenom i Rzymowi; »Słuchajcie, oto mówi Bóg!« A gdy świat spyta zdumiony: »I gdzież jest Bóg ich?«, ukażą mu lichą mieścinę, imieniem Betleem, a w tej mieścinie ubogie niemowlę uwinięte w pieluszki i położone w żłobie! I wyjdą z mieściny tej, z pod żłobka, i rozbrzmią po świecie całym głosy nieumiejętnych, ubogich uczniów niemowlęcia tego. A świat usłyszy i uwierzy i upadnie u stóp maluczkiego Pana, mówiąc Mu z serca usty, czynem, życiem: »Bóg mój i Pan mój!« I uzna w Betleem »miasto wielkiego Króla«, w żłobku bydlęcym tron Syna Przedwiecznego, w niemowlęciu uwiniętem w pieluszki Emmanuela, Boga z nami, a w głosie tym prawdziwą światłość i zbawienie swoje! Oto »zamiana prawicy Najwyższego«,[2]) oto cud i tryumf nienaśladowany potęgi i mądrości boskiej![3])

Uważcie, nakoniec, dodaje nasz św. Doktor, iż samo imię Betleem, odkrywa nam nie mniej głębokie i wielkie harmonie myśli Bożej. Nazwa ta, bowiem, we właściwem słowa brzmieniu »dom chleba oznacza. Jakże przeto rzecz słuszna jest, aby się tam narodził Ten, który rzec ma światu: »Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił.«[4]) Jak mądra, aby, samo miejsce urodzin Jego zwiastowało nam największą z tajemnic Pańskich, po tajemnicy Syna Bożego, który się stał człowiekiem, bo tajemnicę człowieka stającego się przez Chrystusa synem Bożym, podniesionego do nowego, boskiego życia, do karmienia się Bogiem i uczęstnictwa w Jego naturze![5])

---

1) I. Cor. I. 20, 21.

2) Ps. LXXVI, 11.

3) »Bethleem elegit ad confirmationem suae doctrinae, et ostentationem suae veritatis. Si enim natus fuisset in aliqua magna civitate, virtus suae doctrinae potuisset adscribi humanae virtuti.« D. Thom. ut. sup.

4) Joan. VI, 51.

5) »Competit mysterio, quia Bethleem interpretatur domus panis, et Christus est ille »panis« vivus qui de coelo descendit.« D. Thom. Comm. in Matth. c. II.

Jezus, Chleb żywy z nieba przychodzi, aby to życie i pokarm dać odrodzonej przez się ludzkości, a tak Betleem usprawiedliwia cudownie swe miano, stając się domem chleba tego. »Ojcowie wasi, powie nam rychło Pan w Ewangelii, jedli mannę na puszczy, a pomarli; lecz oto w Betleemie rodzi się nam inny boski nieśmiertelności pokarm. »Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki!«[1]) Dotychczas Bóg dalekim był od człowieka, lecz »teraz w Chrystusie Jezusie«, woła Apostoł, wy, którzyście niegdyś byli daleko, staliście się blisko we krwi Chrystusowej; albowiem On jest pokojem naszym, który oboje jednem uczynił i ścianę przegrody, nieprzyjaźń rozwalił w ciele swojem.«[2]) Odtąd, kto przylega do Pana, jednym z Nim duchem jest.[3]) Stara Arka przymierza, co materyalną tylko zawierała mannę, zastąpioną jest inną nowego Zakonu Arką, niewymowniej czystszą i świętszą, niż dawna. Oto w Betleem »wypełniły się dni, aby porodziła Marya, i porodziła syna swego pierworodnego, i uwinęła w pieluszki i położyła we żłobie, miasto strawy zwierzęcej, pokarm Anielski, chleb podając z nieba, który człowieka w syna Bożego przemienia: »Zaprawdę powiadam wam, zapewnia sam Chrystus »kto pożywa mego ciała i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim!«[4])

Od czterech tysięcy lat szeptano ludzkości w pokusie: »będziecie jako bogowie«, pokusie tem skuteczniejszej, im bardziej odpowiadającej istotnej potrzebie i przeznaczeniu duszy człowieka, a tem tylko szatańskiej i kłamliwej, że wskazującej zgubną i wręcz odwrotną po temu drogę, poza Bogiem i przeciw Bogu. Lecz oto przyszła godzina, gdy po bożemu i prawdziwie spełnić się ma to cudowne a tak pożądane przemienienie człowieka w Boga. »Słowo, które było u Boga i które Bogiem było, Ciałem się stało i zamieszkało między nami.« »Marya porodziła Syna swego pierworodnego« a Jednorodzonego Syna Niebieskiego Ojca.

---

[1]) Joan. VI, 49, 51.
[2]) Eph. II, 13, 14.
[3]) I. Cor. VI, 17.
[4]) Joan. ut sup. v. 56.

»A maluczki ten nam jest dany, nam urodzony;«[1]) »i którzykolwiek przyjmą go, da im moc, aby się stali synami Bożymi.«[2]) »On po to przychodzi na świat, aby świat był zbawion przezeń«,[3]) abyśmy w Nim i przezeń życie mieli, i obficiej mieli.«[4]) On po to staje się chlebem, pokarmem naszym, i póty nie spocznie, Boski miłośnik dusz naszych, aż nas nie ożywi i nie zapełni sobą, aż nie poczniem żyć życiem Jego, w Nim żyć ruszać się,[5]) być, tak, abyśmy nie my już żyli, ale żył w nas Chrystus.«[6]) I wtedy spełnia się w nas tajemnica Jego miłości: stawszy się jednem ciałem, sercem jednem z Jezusem, Synem Jednorodzonym Niebieskiego Ojca, my się w Nim i przezeń tegoż Ojca synami stajemy. »Najmilejsi, woła w uniesieniu radości Apostoł, patrzcie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożymi i jesteśmy!«[7])

Oto, drodzy moi, wielkie, niewymowne dzieło ukochania Bożego, poczynające się dziś urzeczywistniać w Betleem; oto i myśl opatrzna a przedziwna wyboru miejsca tego ku narodzeniu Chrystusa.

Do Betleem przeto udać się winna Rodzina św. z cichego Nazaretu ukrycia, Józef św. głowa domu, naturalny opiekun przeświętej Oblubienicy swojej i najśw. owocu Jej łona, i Marya, brzemienna Bogiem, który w Niej się stał ciałem, za sprawą Ducha św., żywy Bóstwa przybytek, jasna mądrości Niebios Stolica. Lecz coż skłoni Ich do opuszczenia miłego domku, rodzinnego ogniska, uświęconego takiemi łaski i potęgi boskiej cudami, i to w tym czasie, tak niewłaściwym ku wędrówce, w tym stanie, tak pożądającym spokoju i zacisza? Czy zstąpi tu jasny goniec nieba, Anioł Pański, aby wolę im Bożą zwiastował, jak przedtem głosił ją Józefowi w dniach jego doświadczeń i wątpliwości, jak potem, w godzinie ucieczki do Egiptu lub powrotu do Nazaret? Nie, Bóg nie tylko Aniołów ma na

---

1) Is. IX, 6.
2) Joan. I, 12.
3) Ibid. III, 17.
4) Ibid. X, 10.
5) Act. XVII, 28.
6) Gal. II, 20.
7) I. Joan. III, 1.

rozkazy swoje, Jemu ulega wszystko co żyje, na niebie i na ziemi, rozumnie czy martwo, ochotnie czy bezwiednie. Opatrznością swą, wolą najwyższą, rozkazem »dosięga On od końca do końca świata mocno, a rozrządza wszystko wdzięcznie.« [1])

Co, na skinienie Jego, z miłością niewymowną, spełnia Seraf, Archanioł lub inny duch niebieski, to wykona też zarówno ściśle, choć wbrew sobie i mimo siebie, pogański Cezar, dumny władca świata, bóg ziemski. Słuchajcie, oto Ewangelia stwierdza to i głosi nieomylnie: »I stało się, w one dni wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat... Ten popis pierwszy stał się od starosty Syryjskiego Cyryna, — pierwszy powszechny, w imieniu powszechnej na świecie powagi Cezara głoszony, wykładają tłómacze św., a były też i inne, uprzednie, lecz mniej ogólne, rozciągające się do pojedyńczych tylko prowincyj czy krajów.« [2]) »I szli wszyscy, aby się popisali każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaret do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną.

Drodzy moi, słyszeliśmy niedawno, jak Gabryel, Arcyksiążę niebios, w imieniu Pana nad Pany zwiastował był Maryi; »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazowiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwan Synem Najwyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca jego, i będzie królował w domu Jakóbowym na wieki, a królestwa jego nie będzie końca.« [3]) Już się spełniło w części to, co ogłosił Anioł: Dziewica poczęła w łonie przeczystem Syna Najwyższego i jest Nim za sprawą Ducha św. brzemienną. Teraz przychodzi chwila porodzenia, a z nią wykonania reszty Bożych wyroczni. Syn Maryi będzie Królem wielkim, da mu Ojciec narody wszystkie w dziedzictwo, a nieśmiertelne królestwo Jego pocznie się już

---

[1]) Sap. VIII, 1.

[2]) Prima descriptio scilicet generalis, quae contigit in toto orbe jam pacato sub Augusto et Romanis; nam aliae in certis provinciis particulares vel minus universales hac generali fuere priores. Ita Orosius, Beda, Maldon. et alii. Cf. Corn. a Lap. in Luc. II.

[3]) Luc. I, 31, 32.

w samymże Betleemie, mieście Dawidowem, u żłobka Bożego Dziecięcia. Rzym i Betleem spierać się będą o panowanie nad światem, a nie długo, zaprawdę! Oto w Rzymie, Cesarz August widzi z dumą i pociechą nie małą jak, jeden po drugim, wracają w tryumfie do wiecznego grodu zwycięzkie jego legiony. Sądzi, że jest tu władcą ziemi całej i aby jawne tego zebrał świadectwo, aby sobie hołd i daninę powszechną człowieczeństwa zapewnił, ogłasza wyrok, aby popisano wszystek świat, wedle prowincyi i miejsca urodzenia każdego z poddanych. »Iszli wszyscy, aby się popisali każdy do miasta swego«, wszyscy jednemu żelaznemu berłu, jednej woli, jednemu rozkazowi ulegli. Lecz nie wie, nie przeczuwa hardy Rzymianin, że to powszechne jego panowanie nad światem rzeczą jest wielce znikomą, marzeniem jednej chwili. Nie wie, nie przeczuwa tryumfujący Cezar, że za dni nie wiele, pijane krwią męczenników, zohydzone przez uciśnione ludy, rozczłonkowane przez dzikich barbarzyńców, runie to wielkie cesarstwo jego; na szczycie Kapitolu, ponad jego własnym tronem zabłyśnie inny znak zwycięzki Króla królów i Pana panujących, krzyż Chrystusowy. Nie wie on, nie domyśla się, że jeśli na rozkaz jego idą dziś wszyscy, aby się popisali każdy do miasta swego, jeśli, pośród nich, idzie też i Józef z Nazaretu z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną, to dla tego właśnie, aby się spełniła wola Boża, a Chrystus urodził w Betleem i z Betleemu rozpoczął nieśmiertelne królowanie swoje. Marya i Józef słuchają pogańskiego Cezara, bo Cezar, służąc pozornie własnej pychy i chciwości widokom, w gruncie, choć nie świadom, słucha Boga, który jest Panem wszystkich i Cezara społem. Nie wie on, wreszcie, nie domyśla się, że na liście popisu powszechnego, w regestrach rzekomych poddanych swoich, będzie mógł ujrzeć imię pogromcy swego Jezusa, spisane w Betleem wraz z imionami Maryi i Józefa; że oglądać je będą i ukazywać z tryumfem na tablicach Rzymu pierwsi świadkowie i głosiciele królestwa Ewangelii, Tertullian, Justyn, Epifaniusz i inni. [1]) Tak, za cudownem Opatrzności zrządzeniem, nie Anioł tylko i Prorok, nie Apostoł i Ewangelista, lecz i Cezar

[1]) »Sed et census constat actos sub Augusto tum in Judea per Sentium Saturninum.« Tertull. contra Marcion. IV, 19. Item S. Just. Orat. ad Antonin. Pium. S. Epiph. contr. Haeres.

Rzymski dekretem swym »gotuje drogę Panu, czyni proste ścieżki jego!« [1]) Idź przeto ufnie i śmiało, Rodzino św., ze słodkiego Nazaretu ukryciu, do dalekiego Betleemu, kędy Cię wola Ojca Niebieskiego i losy przyszłe Jezusa wołają! Idź pod wierną Józefa opieką, Najśw. Dziewico ze słodkiem a najdroższem brzemieniem przeczystego łona, skarbem jedynym nieba i ziemi! Ubogi i nizki twój domek Nazarecki, lecz jeszcze nie dość biedny, nie dość ogołocony dla Jezusa, który dla nas chciał najuboższym i wyniszczonym zostać. To nędzny może, lecz własny Twój domek, to strzecha rodzima, a Ten który się z Ciebie narodzi, nie chce nic własnego, nic rodzimego posiadać, a wraz z Tobą, tułającą się, bez przytułku, w godzinie macierzyństwa, chce o sobie, o życiu swem całem, ku naszemu zbudowaniu i szczęściu powiedzieć, że »gdy liszki jamy swe mają, ptaki gniazda swoje, Ty Bogarodzico i dziecię Twe, Syn człowieczy nie macie gdzie głowy skłonić!« [2]) Idź, wybrana Matko Stwórcy i Ojca wszystkich, W schodzie W schodu, Źródło Źródła żywego do Betleem, miasta Dawida, gdyż potrzeba aby Syn Twój, Messyasz prawdziwy, synem i potomkiem się Dawida okazał; potrzeba, aby tam, w ojczyźnie królewskiego przodka swego, rozpoczął swe panowanie bez końca; aby, jak chce Bóg i zwiastował to w jasnem Danielowem proroctwie, tam, w Betleem, odcięt był kamień z góry nie ręką człowieka i uderzył w olbrzymi posąg Rzymu, władnący światem, i skruszył go i obrócił w proch letniego bojowiska, a sam stał się górą wielką i napełnił wszystką ziemię!« [3])

»Szedł więc Józef od Galilei z miasta Nazaret do do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem: przeto iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni aby porodziła.«

2. Cudowne to dni wypełnienie, powiada tu św. Tomasz z Akwinu, a jako miejsce tak też opatrznie opatrznie i najsto-

[1]) Is. XL, 3.
[2]) Matth. VIII, 20.
[3]) Dan. II, 34, 35.

sowniejsza epoka wybrana dla narodzin Pana. Ta jest bowiem różnica przednia pomiędzy Chrystusem a resztą ludzi, że gdy ci rodzą się niezależnie od woli swojej, poddani koniecznościom czasu, Chrystus, Stwórca i Pan czasów wszystkich, wybrał sam odpowiednią ku narodzeniu swemu chwilę, jak też sam był wybrał sobie ojczyznę i matkę. Owoż wszystko co wybiera i urządza Bóg, i słuszne jest i odpowiedne i najwłaściwsze.[1]) »Ty Boże nasz, woła doń z uwielbieniem Prorok, wdzięczny jesteś i prawdziwy, urządzający wszystko łaskawie!«[2])

W istocie, wykłada dalej Doktor Anielski, Chrystus przychodzi na świat, aby wyzwolić nas ze stanu niewoli a swobodą synów Bożych obdarzyć. Podobnie więc jak przyjął On nieśmiertelność naszą, aby nam dać życie, tak rodzi się w zależności, poddany popisowi powszechnemu, nakazanemu przez Cezara, aby nas oswobodził i uszczęśliwił wolnością.[3])

Całe dzieje człowieczeństwa, w cudownem rozrządzeniu Opatrzności Jego, przygotowują tę wielką epokę i do niej się, jak do najuroczystszego momentu, odnoszą; wypadki historyczne zbiegają się tu wszystkie, jak do centru swojego. Stosownie do tajemniczego snu Nabuchodonozora króla i proroczego wykładu Daniela, zmieniły się kolejno i runęły trzy wielkie monarchie świata: Babilonu, Medów i Persów i wielkie Aleksandra Macedońskiego mocarstwo, zlane teraz i pochłonięte w jedną żelazną Rzymu potęgę, jakby w jeden olbrzymi posąg, na świat cały rozrosły. Ewangelia wślad za historyą świadczy, iż gdy »wyszedł w dni one dekret od cesarza Augusta

---

[1]) »Cum Christus secundum divinae sapientiae dispositionem natus fuerit, convenientissimo etiam tempore natus dicitur. Haec est differentia inter Christum et alios homines, quod alii homines nascuntur subjecti necessitati temporis: Christus autem tanquam Dominus et Conditor omnium temporum, elegit sibi tempus in quo nasceretur, sicut et patriam et locum. Et quia quae a Deo sunt, ordinata sunt et convenienter disposita, consequens est quod convenientissimo tempore Christus nasceretur.« D. Thom. Sum. theol. p. III, q. XXXV, a. 8.

[2]) Sap. XV, I.

[3]) »Ergo dicendum, quod Christus venerat nos in statum libertatis reducere de statu servitutis. Et ideo sicut mortalitatem nostram suscepit, ut nos ad vitam reduceret, ita ut Beda dicit »eo tempore dignatus est incarnari, quo mox natus censui Caesaris adscriberetur, atque ob nostri liberationem ipse servitio subderetur.« Ibid.

ludzkość cała pośpieszyła uledz najwyższej jego powadze, jednemu jarzmu poddana. Nigdy może jeszcze tak rozległe ciało społeczne nie dosięgło tej ścisłej, nieprzepartej centralizmu jedności. Cezar był duszą świata, najwyższym zwierzchnikiem i ogniwem zespalającem wszystkie jego pojedyńcze części, a władnącem niemi według swej woli. Rzym daje człowieczeństwu swe ustawy, obyczaje, język, otwiera sobie przejście łatwe do najdalszych kończyn ziemi, przenika do miast wszystkich i puszcz niedostępnych. Cudowne to, zaprawdę, dzieło Opatrzności, przygotowujące drogę Chrystusowi i Kościołowi Jego: jedność materyalna, owoc ludzkich wysiłków i brutalnej siły, posłużyć ma przedziwnie rozkrzewieniu Ewangelii i ustaleniu powszechnego Chrystusowego Królestwa. Za wolą Boga, żelazna ziemskich zdobywców ręka, usuwając materyalne po temu przeszkody, zespoliła ludy i kraje, tak przedtem wrogo rozjednione i rozbite. I gdy Chrystus mocą boskiego wpływu swojego obali Cezara i groźne panowanie jego, gdy na ruinach Rzymskiego mocarstwa zbuduje zbawcze Królestwo swoje, zajmie Rzym bałwochwalczy, uczyni go swoją stolicą, wysyłać będzie natenczas z niej, nie prokonsulów i legiony niewoli, lecz apostołów i uczniów swoich ze słowem pokoju, cudem miłosierdzia, łaską odrodzenia i swobody. Przystało zatem, wnioskuje Tomasz św., aby Pan urodził się w czasie, gdy jeden książę panował nad ludzkością, a tak iżby narody przezeń materyalnie zjednoczone zebrać mógł duchem w jedno, i powstała »jedna owczarnia i jeden pasterz.«[1])

Nadto, uczy on dalej, w one dni Augusta pokój panował na ziemi. Hardy Cezar, poddawszy sobie resztę ludów opornych, zaniechał krwawego dzieła zdobyczy i wojen, kazał na znak tego zawrzeć podwoje świątyni Janusa, a korzystając właśnie z powszechnego uspokojenia, wydaje dekret popisu, aby zrachować bogactwa prowincyj swych i liczbę poddanych. Owoż nie było odpowiedniejszego, zaprawdę, czasu dla urodzin Chrystusa, którego Prorocy nie darmo zowią «Książęciem pokoju«, którego też całe dzieło św. Paweł Apostoł jednem bożego pokoju imieniem cechuje i streszcza: »Albowiem

[1]) Congruebat etiam ut in illo tempore, quo unus princeps dominabatur in mundo, Christus nasceretur, qui venerat congregare suos in unum ut esset »unum ovile et unus Pastor« ut dicit Joan. X. D. Thom. ut sup.

On jest pokojem naszym. I przyszedłszy opowiedział pokój wam, którzyście byli daleko, i pokój tym, którzy blisko.« [1]) Nie mógł przeto, On, Bóg pokoju, urodzić się pośród szczęku oręża, wrzawy bitew, zamięszek i wstrząśnień politycznych, lecz raczej, zwiastując ciche i słodkie panowanie swoje, ręką Cezara ustalił na ziemi całej wspaniałą jedności i uspokojenia ciszę. [2]) Toż świadczy Hieronim św.: »Przebieżmy bacznie dzieje stare a przekonamy się, że aż do 28 roku rządów cesarza Augusta wojny i niepokoje panowały na świecie, lecz, w chwili urodzenia Jezusa Chrystusa, ustało wszystko, niezamącony zapanował pokój, urzeczywistniając proroctwo Izajasza: »przekują miecze swe na lemiesze, a włócznie swe na sierpi i nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani się będą więcej ćwiczyć ku bitwie.« [3])

Wspomnijmy jeszcze, dodaje Tomasz św., inną starego Zakonu zapowiednię, głoszącą epokę urodzin Słowa Wcielonego. Oto złożony śmiertelną niemocą, syt lat i trudów, w godzinie konania Patryarcha Jakób, błogosławiąc synom swoim, rzecze: »Nie będzie odjęty sceptr (berło) od Judy, ani wódz z biodr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów.« [4])

Znakiem więc przyjścia Pańskiego na świat będzie ujarzmienia ziemi żydowskiej, utrata niepodległości i królewskiego berła w domu Judy, a panowania cudzoziemcze. I oto jak tajemnicę tę wykłada św. Jan Złotousty: »póki naród żydowski zostawał pod rządami własnych swych monarchów, Bóg posyłał mu proroków ku naprawie jego klęsk i bied różnych, lecz gdy przyszła chwila, w której zakon Pański znalazł się pod władzą króla przewrotnego, Chrystus sam przychodzi, gdyż głęboka i rozpaczliwa choroba wołała o potężniejszego i mędrszego

[1]) Eph. II, 14, 17.

[2]) Tempore etiam illo quo totus orbis sub uno principe vivebat, maxima pax fuit in mundo. Et ideo decebat ut illo tempore Christus nasceretur, qui est pax nostra.« Ibid.

[3]) »Veteras resolvamus historias, et inveniemus usque ad 28 Caesaris Augusti in toto orbe terrarum fuisse discordiam; nato autem Domino, omnia bella cessaverunt secundum illud Isai. II: »Non levabit gens.« S. Hieron. sup. Isai.

[4]) Gen. XLIX, 10.

lekarza.« [1]) Teraz nowa a wyższa bez miary powaga zastąp zakon Mojżeszowy, wyłączne a tak ograniczone panowanie starego prawa ustąpi zbawczym wpływom nowego, szerokiego jaki świat, a trwającego po wszystkie doczesne wieki.

Tak wszystko odpowiada cudownie epoce przyjścia Jezusa Chrystusa, a Ten, który się rodzi w Betleem za dni Augusta cesarza, w samychże okolicznościach narodzin swych okazuje jawnie, iż Bogiem jest, »który czasy i chwile w swej władzy położył.« [2])

Nie darmo też, kończy tu jeszcze Doktor Anielski, Zbawiciel przybywa nam, według świadectwa Ewangelii i tradycyi, w nocy, w porze roku później, zimowej. Wszak i w proroctwach zapowiedziano, że »gdy wszystko było w spokojnem milczeniu, a noc w swym biegu półdrogi miała, wszechmocne Słowo Boga z niebios w pośrodek straconej ziemi zstąpiło.« I nie dziw. Słowo to jest »światłością świata, przybywającą oświecić każdego człowieka na ten świat przychodzącego.« Owoż »światłość w ciemnościach święci, a ciemności Jej nie ogarnęły.« Chrystus mistrzem prawdy i samąż Bożą, nieskończoną prawdą; to, jak śpiewa natchnionej Zacharyasz, »Wschód z wysokości, nawiedzający nas, aby zaświecił tym, którzy w ciemności i cieniach śmierci siedzą, ku wyprostowaniu nóg naszych na drogę pokoju!« [3]) Noc ciemna, straszna, głucha, zaległa była świat cały, gdy zeszedł nań Syn Boży: noc bałwochwalstwa i zbrodni, noc niewiary i bezbożności, noc burz i cierpień. Dziełem potęgi i miłosierdzia Jego będzie rozproszyć te ciemnie, uporządkować i oświecić chaos, sprowadzić na ziemię, wraz z jasnością dnia, nadzieję, radość, bezpieczeństwo i życie.

[1]) Ideo Christus regis alienigenae tempore nasci voluit, ut impleretur prophetia Jacob, quia ut Chrysostomus dicit: sup. Math.) »quamdiu Judaica gens sub Judaicis regibus, quamvis peccatoribus, tenebatur, prophetae mittebantur ad remedium ejus. Nunc autem quando lex Dei sub potestate regis iniqui tenebatur, nascitur Christus quia magna et desperabilis infirmitas medicum artificiorem quaerebat.« D. Thom. ut sup.

[2]) Act. I, 7.

[3]) Tunc Christus nasci voluit, quando lux diei crementum incipit accipere, ut ostenderetur quod ipse venerat ut homines crescerent in lucem divinam, secundum illud Luc. I, 78.« Ibid.

Na znak tego, Jezus rodzi się w środku nocy, lecz w czasie i porze roku, w której długość nocy się skraca, a dzień powiększać zaczyna. A że to pora chłodna, zimowa, gdy ogołocona ze swej krasy i zieleni natura, gdy zimna i smętna i naga, — jawne to znamię życia Chrystusa, który w ubóstwie, pokorze, cierpieniu wyniszczy sam siebie dla nas, i zapowiednia królestwa Ewangeli, kędy ubłogosławione zostaną łzy cierpiących, uszlachetnione ubóstwo, pocieszono boleści wszelkie i dolegliwości życia. Dziecię Betleemu samo w ubóstwie swem i ogołoceniu przedstawia się nam bez ziemskiego uroku i blasku. Ono przychodzi aby cierpieć i umrzeć; całe Jego życie to pasmo mąk i doświadczeń, to jedna przebłagania ofiara. Toż ani wiośniany wdzięk maju, ani świeżość i kwiecie lata, ani bogactwo jesieni nie odpowiadają urodzinom Jego: żłobek Betleemski ukazuje się nam w noc głuchą, zimową.[1]) I oto, co święcąc dziś w radości i tryumfie tę noc na wieki błogosławioną, głosi nam Kościoł, gdy z całą ściosłością skreśla następna Jej, uroczystą datę: »Roku od powstania świata, gdy na początku stworzył Bóg niebo i ziemię, pięć tysięcy, sto dziewięćdziesiątego dziewiątego; od potopu zaś dwa tysiące dziewięćset pięćdziesiątego siódmego; od urodzenia Abrahama, dwa tysiące piętnastego; od Mojżesza i wyjścia ludu Izraelskiego z Egiptu tysiąc pięćsetnego dziesiątego; od królewskiego namaszczenia Dawida, roku tysiąc trzydziestego drugiego; tygodnia sześćdziesiątego piątego wedle proroctwa Daniela; Olimpiady setnej dziewięćdziesiątej czwartej; od założenia Rzymu roku siedmset pięćdziesiątego drugiego; roku panowania Oktawiana Augusta czterdziestego drugiego, szóstego wieku świata, gdy pokój ziemi całej przywrócony został: Jezus Chrystus Bóg Wieczny i Syn Wiekuistego Ojca, chcąc uświęcić świat najmiłośniejszem przyjściem swojem, poczęty z Ducha św., w dziewięć miesięcy po swem poczęciu, w Betleem Judzkiem rodzi się z Maryi Dziewicy, sthwszy się człowiekiem!«[2])

Oto też co w swej boskiej iście prostocie zwiastuje nam Ewangelia temi słowy: »I stało się gdy tam byli, wypełniły

[1]) Similiter etiam asperitatem hyemis elegit ad nativitatem, ut ex tunc carnis afflictionem pateretur pro nobis. Ibid.

[2]) Martyrolog. Rom. oct. Kalend. Januar. 25 Decembris.

się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła w żłobie.«

»Wypełniły się dni« i co do woli Bożej, ogłoszonej w proroctwach, i co do przygotowania świata ku przyjęciu Słowa Wcielonego i, wreszcie, co do samejże Maryi, Bogarodzicy, »Niewiasty ogarniającej Męża,«[1]) która Go d. 25. Marca, za sprawą Ducha św. w dziewiczem poczęła była łonie, a teraz, 25 Grudnia, w pełnych dziewięć miesięcy, ku zbawieniu świata powiła. »Wypełniły się dni Jej, wedle ogólnych praw ludzkiej natury, bez uszczuplenia żadnego, a to »aby się stał podobnym we wszystkiem swej braci.«[2]) Zresztą, przedwieczne Słowo Boga, przychodząc na świat, znalazło w łonie dziewiczej Matki swej przybytek świętości, najpodobniejszy, o ile to być mogło za sprawą Ducha św., do łona niebieskiego Ojca. To, rzec można z Apostołem, »przybytek nie ręką ludzką uczyniony, nie tego stworzenia,«[3]) lecz »Dom, który mądrość Boża sama zbudowała sobie«[4]) »przybytek zgotowany i poświęcony ręką Najwyższego.«[5]) Tam Syn Boży przebywać może pośród większej świętości i błogosławieństwa, niż w każdej innej tajemnicy swojego śmiertelnego żywota: tam »umiłowany pasie się i karmi między liliami.«[6]) Podczas gdy po urodzeniu, na ziemi żyć będzie pośród stworzeń skażonych, dotkniętych klątwą grzechu, pośród występnych synów Adama, bolejąc nad ich winą, sromając zepsucia; tu w przeczystem łonie Maryi, która po Bogu najświętsza, łaski pełna, z Bogiem najściślej zespolona, przebywa On cicho, słodko, w świecie jakby świętości i niepokalania, tak odpowiednim bóstwu swojemu. »Domowi twemu, Panie, przystoi świętość na długość dni!«[7]) Łono prześwięte Nazareckiej Dziewicy to jakby pośrednie miejsce pomiędzy świętością niebios i pobytem na ziemi, okrytej hańbą grzechu.

[1]) Jerem. XXXI, 22.
[2]) Philip. II, 7.
[3]) Hebr. IX, 11.
[4]) Prov. IX, 1.
[5]) Ps. XLV, 5.
[6]) Cant. II, 16.
[7]) Ps. XCII, 5.

Serce i czystość Matki łagodzi niejako bezmiar tej sprzeczności. On żyje tu oddzielon od stosunku ze stworzeniem, a raczej wchodzi w zetknienie z niem, tylko przez Maryę. Przez Nią używa On światła, przez Nią przyjmuje pokarmy; wszystko się zmienia niejako w Maryę dla Jezusa. Ona Mu wszystkiem: światłością, siłą, pokarmem, przybytkiem, ołtarzem, świątynią. Tam On błogosławi i chwali Majestat Boży; tam coraz bardziej tajemniczym łaski i bóstwa wylewem uświęca swą Matkę, dziękując Jej, że przez Nią i w Niej służyć może Bogu i Ojcu i składać Mu cześć godną wielkości Jego. O, jeśli »rozkoszą Jegu być z synami ludzkimi,[1]) kto radość Jego i roskosz pojmije i wypowie, że tak przebywać może w Maryi, najbliższej Bogu, najpodobniejszej doń, najcudniejszej i umiłowanej bez miary nad wszelkie stworzenie! Toż nie uroni, nie uszczupli ani jednej chwili z tego słodkiego z Nią obcowania, a wtedy dopiero Narodzeniem ukaże się światu, gdy »wypełnią się dni, aby porodziła.«[2])

3. »I porodziła syna swego pierworodnego, jedynego, jednorodzonego, a jakże cudownie, jak bez przykładu porodziła woła tu jeszcze W. Tomasz z Akwinu, wślad za innymi Ojcami Kościoła.

Kiedy na początku, zagniewany grzechem pierwszym na ziemi, Stwórca ogłaszał wyrok sprawiedliwości swej, rzekł natenczas występnej niewiaście: »Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: w boleści dziatki rodzić będziesz.«[3]) A od chwili tego wyroku, pierwszym znakiem przyjścia na świat człowieka będzie okrzyk boleści. Boleść matki poczyna ziemski byt jego, kończy go ucisk i boleść konania, boleść wyprzedza jego kolebkę, boleść go wiedzie do grobu. Skutek to i klątwa pierworodnego przestępstwa. Lecz Marya, widzieliśmy i wierzymy mocno, niepokalanie poczęta jest zastrzeżona cudownie, w widoku krwi i zasług Chrystusa, syna swego, od wszelkiej zmazy i klątwy grzechu, obca zgoła zatem owemu wyrokowi macierzyńskich ucisków i boleści. I jak poczęła bez żądzy żadnej, za sprawą Ducha św., tak porodziła bez bolu. »Duch Boży zstąpił na Nią, wedle zapo-

[1]) Prov. VIII, 31.
[2]) Olier. Vie intérieure de la Ste. Vierge chap. VII.
[3]) Gen. III, 16.

wiedzi Archanioła, Moc Najwyższego zaćmiła Jej«, ogarnęła ją, — to był cud pierwszy poczęcia; teraz cud drugi narodzenia Słowa Wcielonego składa Jej syna na ręku, u serca, na łonie, bez najlżejszej skazy dziewictwa, bez żadnych macierzyństwa cierpień. Ona poczęła i porodziła najczystszą dziewicą a w niebiańskim zachwycie radości i uwielbienia. Ona jedna pośród matek wszystkich, błogosławiona między niewiastami, błogosławiony owoc żywota swego poczyna bez zmazy, nosi bez trudu, wydaje bez bolu,[1]) owszem z radością najwyższą, że Bóg-człowiek dany jest światu. Ona urzeczywistnia w sobie to chwalebne Izajasza proroctwo: »Zakwitnie jako lilia, rodząc rodzić będzie i rozraduje się weseląc i chwaląc.«[2]) »Jak promień słoneczny, powiadają Doktorowie św., przenika sobą i przechodzi czyste szkła przezrocze, nie krusząc go, nie kalając, lecz owszem rozpromieniając przedziwnie, tak światłość Ojca niebieskiego wchodzi w łono Maryi i wychodzi zeń, nietylko nienaruszając jej dziewictwa, nie dotykając boleścią lub skazą, ale bardziej ją jeszcze świetłością i łaską podnosi i uchwalebnia.[3]) Mądry przewodnik nasz, Tomasz z Akwinu następne głębokie podaje racye tego cudownego zjawiska: przystało, powiada on, aby tak a nie inaczej Chrystus poczęty był i urodzony z dziewicy. On Słowem jest Ojca, a przeto począć się i urodzić był winien, jak wszelkie słowo, które jest Jego obrazem. Owoż poczynamy i wydajemy na zewnątrz słowo nasze bez skazy i rozdarcia, potrzeba było zatem, aby i Słowo Boga poczęte było i urodzone w sposób cudowny, wolny od nędznych słabości natury. Nadto, Słowo Wcielone przybywało na ziemię, aby leczyć wszelkie boleści, oczyszczać zepsucia: wypadało więc, aby dziewicze urodzenie Jego zwiastowało już naprzód to święte posłannictwo, głosząc dzieło, które się ma spełnić w człowieczeństwie, »czystej dziewicy poślubionej Chrystusowi,«[4])

[1]) Sola sine corruptione concepit, sine gravamine tulit, sine dolore filium parturivit. S. Bern. Serm. in Apoc.

[2]) »In illo partu nullus fuit dolor sicut nec aliqua corruptio; sed fuit ibi maxima jucunditas, ex hoc quod homo Deus est natus in mundum, secundum illud Isai. XXXV, 2. D. Thom. Summ. p. III, q. XXXV, a. 6.

[3]) Sicut sol per claustrum penetret vitrum, sic Christus in lucem prodiit clauso Virginis utero«. S. Basil. M. in S. Nat. Chr.

[4]) II, Cor. XI, 2.

ale dziewicy płodnej, »przynoszącej owoc swój Bogu.«[1])

Następnie, Jezus Chrystus przychodził na świat, aby zwalczyć tu krew i ciało, wprowadzić życie nowe, niebieskie, czyste, wolne od zmysłów niewoli, zaludnić ziemię aniołami, spółzawodniczącymi ze starszymi braćmi w niebiesiech. Owoż cud ten zapowiada sie i jaśnieje już w Betleem; Pan rodzi się ze słabością ciała, lecz w sposób przedziwny, anielski, nie dając zaznać dziewiczej swej Matce sromoty żądzy ni cierpień natury.

Nakoniec, Zbawiciel nasz już od chwili urodzin swoich ukazuje się nam Bogiem Zmartwychwstania i życia, dając poznać pewien jakby odblask promiennych własności uchwalebnionego ciała. A przeto wychodzi z łona Matki, podobnie jak wyszedł z grobu, bez skruszenia pieczęci, lub wszedł do wieczernika, pomimo drzwi zamkniętych.[2])

Tak cudownie, bez trudu i bolu, »jak pełna róża wonność swą wydaje«,[3]) jak »zbliża się słodki, dojrzały owoc z urodzajnego drzewa«,[4]) w upojeniu niebieskiej niewysłowionej radości »Marya porodziła syna swego pierworodnego i uwinęła w pieluszki i położyła we żłobie, iż miejsca nie było w gospodzie.«

»O dziwa, o tajemnice, o cuda, bracia mili, woła zachwycony Augustyn św., zmieniają się tu wszystkie prawa natury, w człowieku Bóg nam się rodzi, dziewica poczyna bez męża, Słowo ja Boże poślucia i matką czyni, matką dziewiczą, nienaruszoną! O cudowne, niezbadane zespolenie, nowy, niesłychany stosunek! Bóg, który był i jest Stwórcą, stworzeniem się staje niezmierzony ogarnionym, bogaty i bogaczów stanowiący ubogim, niecieleśny obleczon ciałem, niewidomy widzialnym, nieujęty dotykalnym, niedościgniony, nieobjęty, którego niebiosa i ziemia błogosławiąc ogarnąć nie mogą, w ciasnym żłobku złożonym![5]) O błogosławione urodziny i niemowlęctwo Pana

[1]) Rom. VII, 4.

[2]) D. Thom. Summ. theol. p. III, q. XXVIII, a. 2. patrz Nauka X.

[3]) »Nascebatur cum humanitate et deitate velut ex rosa integra odoris suavitas.« S. Brig. In serm. Angel. c. XV.

[4]) Ultro maturus ab arbore fructus delapsus est, nec oportuit vellicari quod sponte prodibat. S. Cypr. de Nat. Chr.

[5]) »O miracula, o prodigia, o mysteria! fratres, naturae jura mutantur, in homine Deus nascitur, virgo sine viro gravidatur, viri nesciam sermo

mojego, które życie rodu naszego naprawia! O słodkie, roskoszne dziecięce kwilenie, które nas od wieczystych jęków i zgrzytania zębów wyzwala! O szczęśliwe pieluszki, które nam zmazę grzechów ścierają! O jasny, wspaniały żłobie, który przedtem karm bydląt, teraz pokarm anielski nam niesiesz!« [1]) »Marya uwinęła Syna swego w pieluszki i położyła we żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. Nie przypadek to ślepy, nie sam tylko niezwykły zbieg ludzi do Betleem, spowodowany może dekretem popisu, sprawia to, że rodzina św. napróżno do domów i gospody kołacze, aby, śród zimy i nocy, wygodniejszy znaleść przytulek, że Pan nieba i ziemi rodzić się musi, poza obrębem miasta, w pożyczonej od bydląt stajence, a raczej, jak naoczni opowiadają świadkowie, w nędznej jaskini, w ciasnej grocie wyżłobionej w ziemi.[2]) Nie traf to lub smutna konieczność zmusza Bogarodzicę Maryę, uwinąwszy w czyste acz ubiogie pieluszki, Syna swego jednorodzonego, zamiast w kolebce, w bydlęcym złożyć żłobie. Nie, jawna to od wieków wola i wybór Boży, wielka miłosierdzia tajemnica, zwiastowana od dawna przez Proroka, mówiącego: »Poznał wół pana swego i osieł żłób pana swego, a Izrael mnie nie poznał, a lud mój nie zrozumiał!« [3]) Niebo gotowało tu światu nowe zdumiewające zjawisko. Oto rodzi się Ten, który »przedziwny jest, Radny, Bóg, mocny, Ojciec przyszłego wieku, książe pokoju; i rozmnożone będzie państwo jego, a pokoju nie będzie końca. Na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie, aby je utwierdził i umocnił w sa-

Dei maritat, simul facta est mater et virgo, mater facta sed incorrupta. O mira et inexquisita compago! O nova et inaudita commixtio! Deus qui est et qui erat creator, fit creatura; qui immensus est capitur, divites constituens, pauper efficitur, incorporeus carne vestitur, videtur invisibilis, palpatur impalpabilis, comprehenditur incomprehensibilis, quem coelum et terra benedicit, in praesepio angusto collocatur. S. Aug. Ser. 9. de Nat.

[1]) O beata infantia, per quam nostri generis vita est reparata! O gratissimi delectabilisque vagitus, per quos stridores dentium aeternosque ploratus evasimus! O felices panni, quibus peccatorum sordes extersimus! O praesepe splendidum, in quo non solum jacuit foenum animalium, sed cibus inventus est angelorum!« S. Aug. Serm. 3. de Nat.

[2]) »Parvum terrae foramen.« S. Hieron. Ep. 18 ad Marcell. »Antrum« Euseb., Beda de loc. ss. c. VIII.

[3]) Is. I, 3.

dzie i w sprawiedliwości, odtąd aż na wieki![1]) »A ten wam znak przyjścia Jego, głosi Anioł-zwiastun: znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone we żłobie!« I potrzeba, aby tak było, woła św. Augustyn. Przychodzi On teraz, nie aby królował w mocy i grozie, nie aby sądził świat z grzechu i nieprawości, lecz aby cierpiał dla zbawienia naszego, aby nasze zwyciężył pokusy, aby nieśmiertelny, śmierć poniósł za nas śmiertelników, a bezpieczną zmartwychwstania ścieżkę wszystkim przybiegającym do siebie ukazał. Gdy przyjdzie po raz wtóry, aby sądzić żywych i umarłych, aby nagradzać i karać w swej sprawiedliwości, o natenczas, przybędzie On w mocy wielkiej i majestacie, a wyprzedzą go »gromy i głosy i błyskawice i trząsienia ziemi wielkie.« Natenczas, jak zapowiadają prorocy, »Bóg jawnie przyjdzie, Bóg nasz, a nie będzie milczał: ogień przed obliczności ą jego rozpali się i zapali w około nieprzyjacioły jego. Niebiosa gorejące rozpusza się, a żywioły od gorącości ognia stopnieją.« Lecz teraz, w przyjściu miłosierdzia i zbawienia, On jak cichy deszcz znijdzie na runo, jak krople rosy zwilżające ziemię, bez żadnego niebieskiej potęgi rozgłosu, bez wrzawy i szmeru, słodyczą swą i pokorę ludkie pociągając serca.«[2]) I jak nie w Rzymie ani w Jeruzalem, lecz w skromnym Betleemie chciał się urodzić, tak i tu znów nie strojne pałace i domy wygodne, nie gwarną gospodę, lecz bydlęcą grotę za przybytek sobie, żłób za kolebkę a ubogie pieluszki za purpurę królewską wybiera. Tak rodzi się Ten, który

1) Is. IX, 6, 7.

2) »Non enim ut regnerat advenit, sed ut pro nostra salute passionem exciperet, tentationes vinceret, mortem pro mortalibus immortalis assumeret, et resurrectionem semitam, omnibus ad se confugientibus aperiret. Humilis in descensu, ut pluvia nullum sonitum redit vellus molle perfundens ita et Dominus sine ullo coelestis potentiae strepitu descendens, nullo murmure, nullo strepitu hominum corda terrificans, humilem suae majestatis declaravit adventum. Unde quia primus adventus, quem secundum carnem habuit, veluti pluvia descendit in vellus, necesse erit ut secundo adventu cum ingenti fragore et strepitu revertatur. Erunt enim sicut scriptum est, fulgura et tonitrua, et terraemotus et grando (Apoc. VIII, 5). Ignis in conspectu ejus ardebit. (Ps. XLIX, 3), et inflammabit in circuitu inimicos ejus. Magno impetu coeli ardebunt, elementa ignis ardore tabescent. (II, Petr. III, 12). et sic. p. S. Aug. in Nat. D. XVI.

za życia swego niema gdzie głowy skłonić, a umiera na krzyżu, łecz krzyżem tym i żłobkiem zwycięża świat! Tak rodzi się Ten, który »Bogiem będąc, dóbr naszych nie potrzebuje«,[1]) który daje nam wszystko, nic zgoła naszego nie biorąc, wybiera co najuboższe, aby je zbogacić, co nizkie i najpokorniejsze, aby je uszlachetnić, co opuszczone, aby poświęcić i podnieść. Tak rodzi się Ten, który przybywa, aby zetrzeć pychę i zmysłowość ladzką, rozproszyć nędzną dóbr znikomych władzę; »przychodzi szukać i zbawiać co było zginęło.«[2]) »Nie darmo Jednorodzony Syn Boży i Maryi społem uwinięty jest w pieluszki i złożony w żłobie, wołają św. Ojcowie: pieluszki, które Mu drobne ciałko krępują, to więzy grzechów naszych, które On przybiera, aby nas wyzwolić; a żłobek, kędy karm bydląt złożona, to zwierzęce poniżenie nasze, z którego nas podnosi i dźwiga. Podanie wskazuje nam wołu i osła u żłobka tego, owoż wołem jest żydowin, pod jarzmem zostający zakonu, a osłem poganin, zniżony pod sromotniejszem jeszcze bałwochwalstwa i zmysłowości brzemieniem. Owoż zamiast siana, strawy bydlęcej, Pan teraz dla nas tam złożony, chleb z nieba, abyśmy się niebieskim pokarmem ku zbawieniu nasycać mogli!«[3]) Nam przeto maluczki ten dany, dla nas urodzone to Boże Dziecię, abyśmy w Niem i przezeń mężami stawać się mogli, »mężami doskonałymi, w miarę wieku zupełności Chrystusowej.«[4]) Dla nas uwinięty w pieluszki, abyśmy z pęt śmierci powstali. Dla nas w żłobku złożony, abyśmy na ołtarzach spoczęli. Dla nas na ziemi, abyśmy się podnosili w niebiosa. Dla nas miejsca Mu nie było w gospodzie, abyśmy wiele mieszkania znaleźli w niebie. Jego przeto ubóstwo bogactwem jest mojem, ogołocenie jego moją ojcowizną, a słabość niemowlęca mocą. Chciał On, aby Mu brakło

[1]) Ps. XV, 2.

[2]) Math. XVIII, 11.

[3]) »Pannis constringitur, qui peccatorum nostrorum vincula in se suscepit. Praesepe bestiarum est domus, in qua Verbum nascitur, ut cognoscat bos possesorem, et asinus praesepe Domini sui. Bos autem est Judaeus legi subjugatus, asinus vero, gentilis sub gravissimo idolatriae jugo gemens, idcirco ergo in praesepi, ubi pabulum brutorum poni solet, panis vitae, qui de coelo descendit, proponitur, ut animalia quoque rationis expertia rationalem cibum participarent.« S. Greg. Nyss. de Nat. Chr.

[4]) Eph. IV, 13.

wszystkiego, iżbym ja obfitował we wszystko. Płacz Jego dziecięcy ubłogosławia mnie, a łzami Jego obmyte winy moje. I, o słodki Jezu, o boskie Betleemu Dziecię, więcej stokroć zawdzięczam nędzy i cierpieniom Twoim, które mi odkupienie dają, niż dziełu potęgi Twej, która mię stwarza!« [1])

A obok tej najwyższej łaski, jaką nas darzy ubóstwo i wyniszczenie Narodzin Chrystusowych, ileż świtła, nauki, prawdy znajdujem tu, wobec Wcielonego Słowa, »pełnego łaski i prawdy!« »Stawszy się we wszystkiem podobnym swej braci, postacią nalezion jako człowiek,« [2]) On teraz wprawdzie kwilącem jest niemowlęciem tylko, bez mowy, bez głosu, na przebłaganie Sprawiedliwości Boskiej za bunt i zuchwalstwo, z jakiem na początku i niejednokrotnie głos nasz i mowę ludzką przeciw woli i wyrokom Pana podnosim. Lecz jeśli nie mówi, nie woła sam On słowem swojem, to za to jakże głośno, wymownie wszystko, wokół Niego, woła i przemawia do nas! »Woła jaskinia, woła żłobek, wołają łzy dziecięce, pieluszki! Jaskinia woła, abyśmy odarci i zranieni przez zbójców, usiłowali korzystać z miłosierdzia zbawienia; żłobek woła, abyśmy nie jak zwierzęta strawą zmysłów bydlęcą, lecz boskim, duchownym żywili się pokarmem; łzy i pieluszki wołają, iż oto krwawe rany nasze i skazy nasze są już obmyte!« [3]) »Wszystko woła do nas, wszystko głosi nam ducha pokuty, umartwienia, ubóstwa, pokory a przedewszystkiem i nadewszystko ducha miłości.« [4]) Co tu Chrystus uczyć poczyna przykła-

---

[1]) Ille igitur parvulus, ille infantulus fuit, ut tu vir possis esse perfectus. Ille involutus pannis, ut tu mortis laqueis sis absolutus. Ille in praesepibus, ut tu in altaribus. Ille in terris ut tu in coelis. Ille locum in diversorio non habebat, ut tu plures haberes in coelestibus mansiones. Meum ergo pauportas illius patrimunium est, et infirmitas Domini mea est virtus. Maluit sibi egere, ut omnibus abundarem. Me illius infantiae vagientis abluunt fletus, mea lacrimae ille delicta laverunt. Plus igitur, Dne Jesu, injuriis tuis debeo, quod redemptus sum, quam operibus, quod creatus sum.« I. Ambr. in Luc.

[2]) Philip. II, 7.

[3]) Clamat stabulum, curando sese homini, qui in latrones inciderat, praeparari. Clamat praesepe eidem homini, qui jumentis comparatus fuerat, pabulum ministrari. Clamant lacrymae, clamant panni ejusdem ipsis cruenta jam vulnera ablui et detergi.« S. Bern. Ser. 5. de Nat.

[4]) »Clamant omnia austeritatem, poenitentiam, paupertatem, humilitatem, sed maxime incensam charitatem.« Corn. a Lap. in Luc.

dem, to słowem swojem w życiu dokona, dziś już wymownie do serc przemawiając naszych: »Synowie człowieczy, pókiż ciężkiego serca? pókiż miłujecie marność i szukacie kłamstwa?« [1]) »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornege serca, a znajdzie odpocznienie duszom waszym!« [2])

I oto, drodzy moi, tajemnice i cuda, jakie zwiastują nam te tak krótkie po bożemu i proste Ewangelii słowa: »I porodziła Marya Syna swego pierworodnego, i uwinęła w pieluszki i położyła we żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie.«

To cud najwyższy potęgi, mądrości i miłości Boga, dzieło w którem Pan »uczynił moc ramieniem swojem«, to tajemnic przedziwna zbawczego wyniszczenia Jezusa, a razem niewymownej, niepojętej godności i posłannictwa Maryi. Ona Córka, Oblubienica, Matka Boga, rodzi Syna, który jest Panem nieba i ziemi, Jednorodzonym Synem Niebieskiego Ojca; Ona »Rodzicielką Stwórcy i Ojca wszystkiego, Początkiem na ziemi Początku, Wschodem Wschodu, Źródłem Źródła żywego.« Ona Matką Zbawiciela, a w Nim i przezeń wszystkich zbawionych na niebie i na ziemi, rodzi, w pełności łaski, Syna Bożego, dając Mu krew i ciało ku naszemu odrodzeniu i szczęściu wiecznemu. Ona życie ludzkie daje temu, który ożywia wszystko, który Zmartwychwstaniem i Życiem. »Ona karmi Tego, który stworzył Ją i wykarmił, Ona mlekiem swem hoduje Tego, który Ją niebieskim zhodował pokarmem. Ona w pieluszki uwija Dziecię swe, które Ją niepokalaną nieśmiertelności przyodziało szatą, i w ciasnym żłobku składa drobniuchne członki tego, który Jej tron i chwałę niebios zgotował!« [3])

Ona tez pierwszym świadkiem docrodziejstw Betleemu, żywem stwierdzieniem, pierwszym a nieprzepartym dowodem prawdziwości człowieczeństwa Chrystusa i naszego przezeń zbawienia. Ona tu już u żłobka poczyna spełniać to cudowne

[1]) Ps. IV, 3.

[2]) Matth. XI, 29.

[3]) »Lactabis infantem, proprium Creatorem. Succum porrigis lactis, et cibis satiaris coelestibus. Pannis inolvis puerum, qui tibi immortale condonavit indumentum. In praesepio ponis infantilia ejus membra qui coelestem tibi praeparavit mensam.« S. Aug. in Nat. Dni XXIV

posłannictwo swoje, które wielbi w Niej Kościol Katolicki w liturgii swej, słowy Augustyna św.: »Ciesz się Dziewico Matko, tyś sama starła herezye wszystkie po świecie całym.« [1]) Bo kiedy, rodem z piekła, poddmuchiwana przez wieczystego wroga Błogosławionej Niewiasty, powstanie herezya herezyi, błąd błędów wszystkich, godzący w podstawę rdzenną wiary naszej, dźwignie nadziei, zarzewie miłości, rękojmię zbawienia, w święte człowieczeństwo Chrystusa, jedynej wykupczej za nas Ofiary, — to ktoż wymowniej pobije ją i zawstydzi, kto zdławi i dzielniej odrzuci na zawsze, kto, jeśli nie Marya, »która porodziła Syna swego pierworodnego i uwinęła w pieluszki i położyła we żłobie?« Kto bardziej i skuteczniej uspokoi i rozraduje człowieczeństwo, spragnione Boga-Człowieka, Odkupienia i Odkupiciela, któryby się stał nam we wszystkiem podobnym, krom grzechu, ciała z ciała naszego i krwi z krwi naszej, »Brata ssącego piersi matki naszej«, [2]) — kto, jeśli nie Bogarodzica Marya, jeśli nie »błogosławiony żywot który go nosił i wydał, błogosławione, które On ssał, piersi?« »O karm-że Go, karm ów pokarm nasz niebieski Matko najświętsza, woła tu tenże Augustyn św., napawaj dziewiczem mlekiem Tego, którego składasz w żłobku, aby nas zbawił na krzyżu. Napapaj, karm Tego, który Cię sam wybrał i uczynił taką, aby mógł się zrodzić z Ciebie dla naszego odkupienia i szczęścia!« [3]) O błogosławionaś ty, Matko przedziwna, Matko Zbawiciela, Matko wiary, nadziei i miłości naszej.

Św. Paweł Apostoł odkrywa nam inną jeszcze tajemnicę Betleemskiej stajenki i przeczystego łona Maryi, gdy świadczy o Chrystusie, iż »wchodząc na świat, mówił On do Ojca: »Nie chciałeś ofiary i obiaty... całopalenia i za grzech nie upodobałyć się; tedym rzekł: oto idę... abym czynił Boże wolę Twoją.« I uczy dalej Apostoł, »że tą wolą jesteśmy poświęceni przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa...« [4]) Albowiem Bóg był w Chrystusie świat

[1]) Offic. Breviar.

[2]) Cant. VIII, 1.

[3]) »Lacta, Mater, cibum nostrum, lacta panem de coelo venientem, et in praesepi positum velut piorum cibaria jumentorum. Lacta eum, qui talem fecit te, tu ipse fieret in te.« S. Aug. ut sup.

[4]) Hebr. X, 5—10.

z sobą godząc, nie poczytując im grzechów ich, i włożył na nas słowo zjednania.« [1])

O jakże wielki, rzewny, wsganiały widok przedstawia dziś duszom naszym grota Betleemu! To pierwsza widoma świątynia chrześciaństwa, kędy na ołtarzu łona Maryi, rąk Jej przeczystych i bydlęcego żłobka złożony został pierwszy widzialny hołd Bogu, godny Majestatu Jego, i poczęła się spełniać w imieniu świata całego Ofiara naprawy i przebłagania. Syn Jednorodzony Niebieskiego Ojca, a jednocześnie rodzony Syn Maryi, z Jej macierzyńskich objęć, wznosi ku niebu, wraz z sercem i duchem swoim, drobne swe rączęta zlodowaciałe od zimna, ofiarując ciało swe, krew i życie na przebłaganie Sprawiedliwości Bożej, na wykup za upadłe stworzenie; a Ojciec Przedwieczny z najwyższem upodobaniem spogląda na Wcielone Słowo swoje, słucha modlitwy, przyjmuje nieskończonej wartości i zasług ofiarę i godzi się z występnym rodzajem ludzkim, przypuszczając go do niewymownych skarbów łaski swej i chwały. Ziemia nie wie jeszcze o szczęściu swojem, o tem, co się tu w tajnikach Boskiego miłosierdzia odbywa. Lecz Marya widzi to, odczuwa, uczęstniczy w tem wielkiem pojednania dziele, i ofierze miłości, na Jej ręku, u serca Jej i z Jej czynnem pośrednictwem spełnianej, Ona, Matka-Dziewica, Kapłanem tu niejako i Ołtarzem się stając.[2]) A oto niebo całe otwiera się, w tryumfie i weselu, ponad Tą ofiarniczką i ofiarowanym, posyła niezliczone chóry Aniołów swoich, aby nieśmiertelnym hymnem nadziei i radości wygłosiły podwójną tajemnicę spełniającą się w cudownej stajence: hołd godny majestatu Boga i przebaczenie grzesznej ludzkości. »A natychmiast, mówi Ewangelia, było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!«

Nie dość na tem: Rodzicielka Emmanuela, świadek pierwszy a nieprzeparty człowieczeństwa Jego, żywy ołtarz i pośredniczka zbawczej Ofiary, wraz z Nią i przez Nią czcicielka najdoskonalsza Niebieskiego Ojca, Marya w uroczystej Pańskich Narodzin godzinie, u żłobka Betleemu, pierwszą też jest

[1]) II. Cor. V, 19.

[2]) Virginem appello sacerdotem et Altare.« S. Epiph. ut sup.

służebnicą wierną, hołdowniczką, wyznawczynią i miłośnicą swojego i Bożego Syna.

»Ten jest żywot wieczny, głosi Pan w przedśmiertelnej do Ojca modlitwie, i jakby testamencie swojej miłości, ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie, samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.«[1]) Owoż Marya pierwsza Go a najdoskonalej poznała, uczciła, ukochała, stając się tak przodowniczką i mistrzynią żywota wiecznego.

Ewangelia, to prawda, nic więcej nad to nie mówi, że »Marya porodziła syna swego pierworodnego, uwinęła w pieluszki i położyła we żłobie; świętem milczeniem pokrywa rzewną, słodką scenę pierwszego powitania Matki-Dziewicy z jednorodzonem dziecięciem łona, pierwszych pieszczot Bożego Dziecięcia z jedyną a wybraną Rodzicielką swoją na ziemi. I nic, zaprawdę, wymowniejszego nad to natchnione milczenie. Znaczy ono, tłómaczą nam Ojcowie śś., iż żaden ludzki język ni Anielska mowa, żadne uczucie stworzone nie jest zdolne pojąć ni wysłowić tego, co się w sercu Bożego Syna dla Maryi, co w pełnem łaski i miłości sercu Maryi dla Jezusa, Boga i dziecięcia społem, odczuwało tam i wyrażało.[2]) Znaczy to, że śród wezbrania niebieskiej radości, boskiego iście ukochania, czułości, gdy potok roskoszy wprost z łona Ojca, z serca Syna, z pełności Ducha św. zlał się w duszę Maryi, całkiem upojona nim, zachwycona była po nad wszelki ludzki wyraz i pojęcie, to czując w pełni, czego ani oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nigdy nie wstąpiło.«[3]) »Śmiało owszem rzecz można, że i sama Bogarodzica wypowiedzieć by nie potrafiła tego, co rozumiała i czuła, gdy dusza Jej rozpływała się cała, gdy umiłowany przemówił do Niej, to jest Bóg Ojciec obdarzył Słowem cudownem, niewymownem, gdy Istotę Słowa swojego wraz z miłością swoją, czyli Duchem św. dawał Jej umysłowi, sercu, łonu, w czem nigdy Ona podobnej sobie ni przedtem ni potem nie mia-

---

1) Joan. XVII, 3.

2) »Tali ergo ac tanta divinitatis praesentia plena, quid viderit Maria aut quid senserit, quis dicere potest?« Hugo S. Vict. Expl. in Cant.

3) »O B. Maria, inundatio gaudii, vis amoris, torrens voluptatis totam te operuit, penitusque inebriavit, et sensisti, quod oculus non vidit, et auris non audivit, et in cor hominis non ascendit.« Rupert. Ab. Lib. I. in Cant.

la!« [1]) Znaczy to wreszcie, iż Maryi samej danem było poznać to, czego doświadczyła, gdy Ten, którego sam tylko zna Ojciec Niebieski, dał się Jej poznać i ukochać!« [2])

Lecz jeśli tak milczy Ewangelia, hołd pokory i uwielbienia naszemu zalecając maleństwu wobec niewypowiedzianych, niedościgłych tajemnic serc Matki i Syna, Jezusa i Maryi; to znów dopełniając ją i zastępując niejako nie mniej poważna a sięgająca kolebki chrześciaństwa tradycya uchyla nam przynajmniej w części zasłonę, kryjącą te wielkie a drogie Betleemu sceny. Oto opowiadają, twierdzy ona, że skoro Najśw. Dziewica ujrzała Chrystusa, na świat już wydanego, pełna czci i miłości dla Słowa Wcielonego, dla Boga ukorzonego w ciałku niemowlęcia, wnet upadła przed nim na oblicze swe, pochylona ku ziemi, i pozdrowiła Go z niewysłowioną serca radością temi słowy: »O, jesteś tu już upragniony, pożądany Boże mój, Panie mój, Synu mój!« nie wątpiąc zgoła, że choć nowonarodzonem jest dziecięciem, i słyszy ją i rozumie. Następnie pierwsza Mu hołd adoracyi złożyła, okrywając pocałunkami stopki Jego, jako Boga, rączki jako Pana, twarzyczkę jako dziecka swojego, a potem długo, długo i gorąco do piersi Go swoich cisnęła, tuliła w objęciach.« [3])

»I wtedy dopiero, gdy go tak wypiastowała na rękach, na klęczkach uwielbiła, uczczonego słodko i rzewnie ucałowała, uwinęła w pieluszki i położyła w żłobie.« [4])

[1]) »Audacter pronuntio, quod nec ipsa explicare potuit, quod capere potuit.« Hugo ut sup. »Profecto anima tua lique facta est, ut dilectus locutus est, scilicet Deus Pater locutione mirabili, ineffabili, dum substantiam Verbi sui cum illo amore suo Spiritu S. tuae menti, tuo ventri insereret, in quo nec similem visa es, nec habere sequentem. Rup. ut sup.

[2]) Illi soli datum est nosse, cui datum est experiri, ut qui soli Patri notus est, sit et illi.« S. Bern. hom. 4 sup. Missus est.

[3]) Traditur B. Virginem mox ut vidit Christum in lucem editum, admirantem Deum humanatum, ac ad carnem infantilem humiliatum, coram eo in terram se prostravisse atque hisce verbis cum profundissima reverentia ac cordis jubilo eum salutasse: Exoptatus ades, Deus meus, Dnus meus, et filius meus; non dubitans se ab eo, licet infante, intelligi; hicque eum adorasse, osculando pedes illi quasi Deo, manus quasi Domino, et faciem quasi filio, mox arctissime eum pectori suo admovisse, ulnisque strinxisse.« P. Ribadeneira in Festo Nat.

[4]) »Exceptum manibus provoluta in genua adoravit, adoratum suavissime est osculata, ac deinde involvit pannis ac fasciis.« Franc. Lucas ap. Corn. a Lap. in Luc.

Tak Marya pierwsza, w słodkiem upojeniu synowskiej społem i macierzyńskiej miłości, poczuła w pełni i wyrzekła to słowo ukochania natchnionej Pieśni nad pieśniami: »Miły mój mnie a ja miłemu mojemu!«[1]) »Znalazłam tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam Go i nie puszczę!.. Przyłóż mię, jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego, bo mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło rzewliwość! Wody mnogie nie ugaszą miłości mojej, a rzeki nie zatopią jej.«[2])

Marya pierwsza, w sposób najdoskonalszy, w owocu własnego łona Boga swojego i Pana uznała i uczciła, hołd Mu swej wiary, nadziei i miłości składając.

Marya pierwsza, śród najjawniejszych wyniszczenia, maleństwa, ogołocenia warunków, poczuła i wyznała, że to Dziecię drobne, które na świat wydała, Świętym jest, Synem Najwyższego, Panem nieba i ziemi, Emmanuelem, Bogiem Prawdziwym. Tak, cóż słabszego, z pozoru, bardziej maluczkiego być może nad to ciche niemowlę, co wygnane z nielitościwej gospody Matka w ubogie, zdarte uwija pieluszki i w żłobku składa bydlęcym? Ale pośród tejże samej słabości i nędzy przedziwna wiara Maryi ileż niedościgłej wielkości tajemnic odkrywa. On to jest, bowiem, który niezmierzony z natury, nieokreślony w mocy, bez trudu i wysiłku żadnego, słowem jednem, jednym aktem woli niezliczone światy z nicości powołuje do bytu; On który wznosi góry niebotyczne, zapala wulkany, bezdenne morza w niepogwałconych zamyka granicach, kreśli gwiazd koleje, wstrząsa i władnie całem stworzeniem, a teraz bezsilny, skrępowany więzami dziecięctwa, niewolnik i sługa! On Bóg z Boga, światłość ze światłości, »jasność chwały niebieskiego Ojca i wyrażenie istności Jego«,[3]) teraz w ciemnościach nocy i nędznej jaskini złożony! On, Stwórca i Pan Opatrzny, który »nie zdrzemie się, nie zaśnie nigdy«[4]) w czujności swej nad stworzeniem, by nie odbiegło odeń życie, nie znikło śród powszechnego rozprzężenia chaosu, — teraz jak tuli się zziębnięty do łona Matki, jak

---

1) Cant. II, 16.
2) Ibid. III, 4. et VIII, 6, 7.
3) Hebr. I, 3.
4) Is. V, 27.

spokojnie i cicho w jej objęciach usypia! On, chwała nieskończona i upodobanie Ojca i Ducha Bożego, On radość i wesele bezmierne Aniołów i dusz błogosławionych, On, niebo żywe pokoju i roskoszy bez końca, teraz cichym jękiem i łzą dziecięctwa, żałośnem kwileniem poczyna żywot boleści i wyniszczenia na ziemi! On, który żywi świat cały, i ptactwo powietrzne, i ryby morskie i dzikie puszczy zwierzęta, On, »w którym oczy wszystkich nadzieję mają, a daje im pokarm czasu sposobnego, który otwiera rękę swę i napełnia wszystko błogosławieństwem«,[1]) własną matkę swą hoduje i karmi; On, którego »głos wielki, jak szum wód wielu, głos w mocy, głos w wielmożności, głos zatrząsający puszcze, kruszący cedry Libanu«[2]) jakże teraz słaby i drżący; On, przedwieczne Słowo Ojca, teraz bez słowa, bez głosu raczej, skargą płaczliwą macierzyńskich pieszczot i piersi przyzywa!

A oto Marya, wyprzedzając Anioły i duchy nieba, Ona, nieba i Aniołów królowa, ściele się w prochu przed dziecięciem własnem, do stópek Jego całą istotą się garnie, i pierwsza na ziemi, pierwszy Mu należny hołd składa, hołd adoracyi, uwielbienia.

Lecz, wiemy już, drodzy moi, jeśli to Dziecię takie biedne, maluczkie, ogołocone, ach, to dla tego tylko, aby biedny, nędzny, odarty z łaski i cnoty ród ludzki podniósł się do wysokości dotychczas nieznanej, do godności i bogactwa synów Bożych. Jeśli pokorne takie, ciche, zniżone, to na to, aby rodzimą pychę naszą zetrzeć i uleczyć. Jeśli uwinięte w pieluszki, w bydlęcym żłobku złożone, to na to, aby nas z haniebnej wyzwolić niewoli, a strawą bydląt karmionych, chlebem Anielskim, pokarmem własnej krwi i ciała posilić i uświęcić. Jeśli rodzi się w dali od strzechy rodzinnej, w tułaczce, spoczywa na sianku w dalekiej a obcej jaskini, to po to, aby nas zbłąkanych w drodze życia, do niebieskiej sprowadził ojczyzny i nieśmiertelne nam w domu Ojca zapewnił mieszkanie. Jeśli płacze, cierpi, wyniszcza sam od siebie, od początku życia aż do śmierci a śmierci Krzyżowej, to po to, abyśmy ubłogosła-

[1]) Ps. CXLIV, 15, 16.
[2]) Ps. XXVIII, 3—8.

wieni, wspomożeni w uciskach i dolegliwościach naszych, radość i wieczne wesele zaskarbili.

Wie o tem, pamięta i czuje to najżywiej Marya, Zbawiciela, a w Nim zbawionych Matka, i oto upadając na twarz swoją przed jednorodzonym swoim, w swojem i naszem imieniu, hołd mu wtóry, konieczny, z pełni duszy składa, hołd najwyższej, niewymownej wdzięczności.

I tego nie dosyć; bo, patrzcie tylko okiem ducha i duszy, patrzcie na to nowo-narodzone Dziecię Boże, patrzcie, jak się słodko uśmiecha ze żłobka i niemowlęcych pieluszek swoich, jak czule spogląda i wyciąga rączęta swe, aby do serca swego przygarnąć mogło. To wyraz przedziwny wszelkich nieskończonych doskonałości, zespolonych cudownie w świętem człowieczeństwie Jego. Te drobne, słodkie usteczka dziecięce, które do piersi matki i do ust Jej przykłada, te same są, które kiedyś, w dzień wielki i straszny, wyrok wiecznego potępienia lub, daj Boże raczej, wiecznego nam błogosławieństwa ogłoszą, które wołają za nami wołaniem niewymownem, prosząc nam o wszelką łaskę, otuchę, pociechę, które w ciągu życia całego mówić będą za nami: »Ojcze, ja za nimi proszę, nie za światem proszę, lecz za tymi, któreś mi dał;... Ojcze święty zachowaj je w imię twoje, poświęć je w prawdzie... aby wszyscy byli jedno, jako ty we mnie, a ja w tobie, aby i ono w nas jedno byli«;[1]) które i z krzyża wołać za nami nie przestaną: »Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!« Ten błogi uśmiech, co Mu rajskie rozjaśnia oblicze, ten wzrok jasny, którym nas ściga, to uśmiech Tego, który, w tejże samej być może chwili, sądzi jakąś duszę ludzką i zbawia ją w miłosierdziu swojem; to wejrzenie Tego, który z roskoszą rozgląda się po bezmiarze nieba, zbierając miłośne Aniołów i błogosławionych swych hołdy; który zna serca i dusze wszystkie, wszelkie tajniki roświeca; który teraz-że, w tej chwili, widzi i przenika myśli, jakie duch każdy bądź w niebie bądź na ziemi w głębi umysłu swego kryje; to wejrzenie Tego, który obliczył każde ziarnko piasku niezmierzonych pustyni, każde źdźbło trawki, każdą bezdennych oceanów kroplę, każdy słońca i ciał niebieskich promyczek. Te wdzięczne

1) Joan. XVII, 9 et seq.

rączki, co się z pieluch niemowlęcych dobywają ku nam, to zbawcze ręce i ramiona Tego, który przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło, i zbłąkaną owieczkę odnieść do owczarni swojej, który przybył »pracować dla nas w trudach, w krwawym pocie czoła i całego ciała, od młodzieństwa swego;«[1]) który z wierzchołka Golgoty, z ofiarnego Krzyża, wyciągnie ramiona swe na wszystkie strony świata, od wschodu do zachodu, od północy do południa, i wzywać i garnąć nas do serca swego, do boku otwartego włócznią nie przestanie, wołając: »Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę!«[2])

Ach, i teraz już w stajence, w żłobku, woła tu wielki nasz Tomasz z Akwinu, ktoż wypowie piękność, czar, roskosz Boskiego Dziecięcia, kto zliczy barwy, krasy, co zdobią ten boski kwiat, wyrosły nam z Maryi, prawdziwej różczki Jessego? Patrzcie na te boskie słodkości, na te niewypowiedziane wdzięki niemowlęcia Betleemu.

O, jakże dziwnie, naprzód, niewinne jest, czyste, święte i uświęcające społem; »jasnością jest bowiem wiecznej światłości, zwierciadłem bez zmazy Boskiego Majestatu.«[3]) Oto Baranek niepokalany, który gładzi grzechy świata; oto ów »kapłan święty, niewinny, nieskalany, odłączony od grzeszników, wyższy nad niebiosa!«[4]) Toż gdy sam tak święty i najczystszy, z najczystszego tylko mógł zrodzić się łona, nieskażony z nieskażonej, aby skazy wszelkie zniósł i oczyścił. I jakże wszystko czyste, dziewicze co Go tu otacza! Dziewicą przeczystą jest Matka Jego, dziewicą Józef, Oblubieniec, matki opiekun i hodownik Syna, dziewicami Anioły, co zlatują chórami nad stajenkę Jego, aby pieśń chwały i pokoju wyśpiewać, hymn dziewiczy z łona Ojca Niebieskiego wzięty!

Jakże znów dziwnie pokorne i zniżone to Boże dziecię, najuboższe z ubogich. Niema dlań miejsca, śród ludzi, w gospodzie; bydlęcy żłobek kolebką jego, siano posłaniem, ubogie pieluszki okryciem, uboga Marya i Józef cieśla dworem i opieką.

[1]) Is. LIII, 11.
[2]) Matth. XI, 28.
[3]) Sap. VII, 26.
[4]) Ps. XLIV, 3.

Jeśli chcesz poznać ziemskiego książęcia, syna królewskiego, idź na wspaniałe dwory, lśniącemi jaśniejące marmury, szukaj złocistej kolebki, jak tron wspaniałej i wzniosłej, hołdów licznych dworzan, zasłon purpurowych. Lecz jeśli chcesz oglądać Słowo Boże, które Ciałem się stało, Syna Niebieskiego Ojca, dziecię Maryi, a potomka Dawida, który ma panować w domu Jakóbowym na wieki, idź do Betleem, a ten ci znak będzie: »Znajdziesz niemowlątko uwinięte w pieluszki i położone we żłobie! Synu ludzki, dziecię ziemi i prochu, miałżeś ty za kolebkę żłobek a grotę bydlęcą za przybytek urodzin? Sam tylko Jezus dziecięciem takiego wyniszczenia i takiej pokory.

Następnie, jakże niewymownie piękne to boskie niemowlę. »To najpiękniejszy urodą z synów ludzkich, rozlała się wdzięczność po wargach jego!« [1]) On wdzięczniejszy bez miary od wszystkich Aniołów i Serafów społem; On piękny całą pięknością bóstwa zespolonego z człowieczeństwem. I zaprawdę, woła Bernard św., nie może być słodyczy roskoszniejszych, czarowniejszego zachwytu, jak patrzeć na tego Stwórcę ludzi, który stał się człowiekiem, aby serca ludzkie urokiem swym pociągał ku sobie. Toż Prorok stary, zachwycon w natchnieniu niewysłowionemi wdzięki Jego, woła doń w imieniu wszystkich oczarowanych przezeń: »Z ślicznością twoją i z pięknością twoją pociągaj, fortunnie postępuj i króluj!« [2])

Nakoniec, jakże po bożemu łaskawe, dobre, miłosierne to Dziecię Betleemu, jak spełnia w sobie cudownie zapowiednię Proroka, że »dobrotliwy i miłosierny jest, cierpliwy i mnogiego zlitowania, i łacny do ubłagania nad złością!« [3]) Jak słusznie też o narodzeniu Jego głosi Apostoł, iż »okazała się w niem dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga!« [4]) bo oto ten maluczki nam jest dany, dla nas jest urodzony, jako sakrament żywy miłosierdzia i przebaczenia, jako otucha nadziei, rękojmia bezpieczeństwa. »I z ufnością przystąpmy do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę ku pogodne-

[1]) Ps. XLIV, 3.
[2]) Ibid. v. 3.
[3]) Joel. II, 13.
[4]) Tit. III, 4.

mu ratunkowi znaleźli.«[1]) Bo i ktoż zadrży wobec drobnego dzieciątka? woła Bernard św., kto nie wie, jak łatwo ono zapomina, przebacza?«[2])

Owoż wszystko to, najmilsi, w pełności niedoścignionej światła i łaski, pojmuje, widzi, czuje Bogarodzica Marya, a tuląc w objęciach Bożego i swojego Syna, upadając przed Nim na kolana, okrywając przeczystemi pocałunkami stópki Jego, jako Boga, rączęta jako Pana, usteczka jako dziecię swe, składa Mu, w imieniu swojem i naszem, po hołdach czci i wdzięczności, te inne, nie mniej konieczne i pożądane, hołdy wesela serca i wzajemnej miłości!

I oto wielkie, opatrzne posłannictwo, wzniosła Jej rola w najśw. tajemnicy Narodzenia Pańskiego; oto co czuje, myśli i czyni Ona w stajence Betleemu, u żłobka Chrystusa!

Rychło inne też, nie mniej wielkie a dobrodziejcze spełni tam Ona zadanie. Matka Chrystusowa, okaże się nam jawnie Matką Chrześcian wszystkich, czcicieli i wyznawców Syna swego, bądź z Żydów, bądź z Pogan wezwanych. Słyszeliśmy już: jasny Anioł Pański zwiastował weselną wieść urodzin Zbawiciela ubogim pasterzom Judei, przyjdą tu rychło, mięszajac swe hołdy z niebieską Aniołów pieśnią. A ledwo przebrzmią jej echa, przybędą i ojcowie pogan nawróconych, Książęta czy Mędrcy Wschodu, wiedzeni promykiem Jezusowej gwiazdy. Ujrzymy też ich pokłon i dary, poznając cudowne w tem stanowisko, wpływy i działanie Maryi.

---

[1]) Hebr. IV, 16.

[2]) »Primo, invenimus in eo summam puritatem, quia est candor lucis aeternae et speculum sine macula. Hanc autem puritatem demonstrat conceptus et partus virgineus... Voluit ergo esse virginem, de qua immaculata immaculatus procederet omnium maculas purgaturus. Secundo, in hoc parvulo invenimus summam humilitatem, quam ostendit, ut dicit Bernardus, locus diversorii, pannorum involutio et in praesepe reclinatio. Tertio, invenimus summam amabilitatem, quia speciosus forma prae filiis hominum, immo prae millibus Angelorum, ut dicit Bern. Hanc amabilitatem facit unio divinitatis cum humanitate. Unde Bernardus: plenum prorsus omni suavitatis dulcedine videre hominem hominis conditorem. Quarto invenimus in hoc parvulo summam placabilitatem, quia benignus est et patiens, et multum misericors et praestabilis super malitia. Unde Bernardus: Christus parvulus est, et leviter placari potest. Quis enim nesciat quia puer facile donat?... Natus est nobis parvulus iste in sacramentum pietatis... natus est nobis in solatium spei et securitatis. «D. Thom. Opusc. 60 de Human. Chr. a 4.

Tymczasem kończąc rozważanie niniejsze, wejdźmy też i my duchem i sercem całem w prześwięte uczucia i usposobienia Jezusowej i naszej Matki. Z głębi całej istoty czcijmy, uwielbiajmy to Boże Słowo, które Ciałem się stało i zamieszkało między nami dla naszego zbawienia i szczęścia. Dziękujmy Mu bez końca za to Narodzenie święte, tę »jaśnie wielką tajemnicę pobożności, jak się wyraża Apostoł, która jest oznajmiona w ciele, usprawiedliwiona w duchu, okazała się Aniołom, opowiedziana poganowi, objęta wiarą na świecie, wzięta jest w chwale.« [1]) Radujmy się nią wielce, gdyż »oto byliśmy w niewoli, a mamy teraz oswobodziciela, byliśmy chorzy, a mamy lekarza, byliśmy ślepi, a dany nam Zbawiciel, Boży kierownik, Prawda, Droga, i Życie nasze!« [2]) Wreszcie oddajmy Mu serce za serce, miłość za miłość; ukochajmy Go ze wszystkiej myśli i serca i duszy i sił naszych, boć oto dziś »napełnieni jesteśmy miłosierdziem Jego«, [3]) bo »oto cały poświęca się On i oddaje, stając się ojcem, bratem, panem, sługą, nagrodą, przykładem, wszystkiem, słowem, najwyższego ukochania godnem. Im bardziej się stał maluczkim w swem człowieczeństwie, tem większym się okazał w dobroci, im bardziej znów łaskawy i dobry, tem godniejszy jest naszej miłości!« [4]) »Nie przestawajmy więc, bracia mili, rozważać Go pilnie, czcić poddańczo, kochać rzewnie a trwale naśladować. Przebywajmy często duchem i sercem w Betleemskiej stajence, odwiedzajmy Matkę rodzącą, Dziecię płaczące dla nas, tulmy je słodko w objęciach, służmy Mu z Aniołami i Józefem św., boć Jezus ten mały a dobry bez miary, gotów nas zawsze łaskawie przyjmować, słuchać miłośnie i hojnie nagradzać! Wołajmy doń z Augustynem św., »Panie zmiłuj się nad nami, bośmy

[1]) I. Tim. III, 16.

[2]) Vere gaudium magnum, quia captivi eramus, et ecce per quem liberamur: infirmi eramus, et ecce per quem solidamur: caeci eramus et ecce per quem illuminamur: claudi et surdi eramus, et ecce Salvator per quem dirigimur.« S. Aug. in Nat. XIV.

[3]) Ps. LXXXIX, 14.

[4]) Ipse enim est nobis omne amabile, ipse pater, frater, Dominus, minister, praemium et exemplum. Quanto minorem se fecit in humanitate, tanto majorem se exhibuit in bonitate. Quanto autem majorem bonitatem exhibuit, tanto magis affectum nostrum accendit.« D. Thom. Opusc. ut sup.

Cię czekali, bądź ramieniem naszem i zbawieniem naszem czasu utrapienia: dźwigaj upadłych, godź prawych, wyzwalaj więźniów, zbawiaj nędzarzy!« [1]) Nie rozdzielając, wreszcie, w hołdach i modlitwach Tych, których Bóg tak ściśle, nieodjemnie złączył, Matki od Syna, Jezusa od Maryi, która Go piersią swą karmi i na łonie piastuje, mówmy Im wciąż słowy starej, krótkiej lecz dziwnie pełnej i skutecznej modlitwy Kościoła: »Niech nas ze swem Dzieciątkiem świętem błogosławi Dziewica Marya! Nos cum prole pia benedicat Virgo Maria! Amen.

---

[1]) Esto Domine brachium nostrum ... (Is. XXXIII, 2.) rectos reconcilians, lapsos reparans, captivos redimens, miseros salvans ... nam paratus est nos audire libenter, exaudire laetanter et retribuere abundanter.« S. Aug. De adv. Dni II.

AMEN.

NAUKA II.

»STOLICA MĄDROŚCI. — PRZYCZYNA NASZEJ RADOŚCI.« (Litan.)

Epifania czyli Tajemnica Objawienia Jezusa. Pierwsi Jego czciciele na ziemi: Żydowscy Pasterze, Mędrcy Wschodu. Cudowne ich powołanie do stóp Jezusa i Maryi. Gwiazda Jezusowa. Opatrzna rola i posłannictwo Bogarodzicy w powołaniu pogan do Chrystusowego Kościoła.

»I stało się, gdy odeszli Aniołowie do nieba, pasterze mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się: i naleźli Maryę i Józefa i niemowlątko położone we żłobie. A ujrzawszy poznali Słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem... »Gdy się tedy narodził Jezus w Betleem Juda, we dni Heroda króla, oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu... A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem gdzie było dziecię. A ujrzawszy gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom naleźli dziecię z Maryą Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu.«

Luc. II, 15—20. Matth. II, 1—12.

Bóg i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, »wszystko w mądrości uczynił«,[1]) jak w hołdzie uwielbienia śpiewa Mu Król-Prorok; ale mądrość ta nieskończona różni się od pojęć i rachub ludzkiego, przyrodzonego rozumu.

[1]) Ps. CIII, 24.

Tak, powiada wielki przewodnik nasz, święty Tomasz z Akwinu, sądząc po ludzku o przyjściu Pana na świat i Jego ukazaniu się ludziom, zdawaćby się mogło, że Ten, który był prawdziwym Messyaszem, Oczekiwaniem narodów, »światłością na objawienie pogan a chwałą ludu Izraelskiego«,[1]) powinien był wnet zajaśnieć wobec nieba i ziemi, i całe człowieczeństwo do wiary swej i miłości powołać. Wszak ten sam Anioł Pański, co zwiastował narodzenie Jego ubogiemu pasterzy Judzkich gronku, mógł jasność swą roztoczyć od krańca do krańca świata, i do stóp go Betleemskiej sprowadzić Dzieciny. Lecz inne są Mądrości Boskiej wyrocznie, a nie darmo, z głębi starych jeszcze wieków, wołał do Pana natchniony Izajasz: »Zaprawdę, tyś jest Bogiem skrytym, tyś Bóg Izraela, Zbawiciel!«[2])

Narodzenie Chrystusa, wykłada Doktor Anielski, nie powinno było od razu i powszechnie być znanem, a to z trzech przeważnie opatrznych powodów:

1. Chrystus Bogiem ukrytym jest dla tego właśnie, iż jest Zbawicielem, i słusznie twierdzi Apostoł: »Gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali.«[3]) Odkupienie nasze spełnia się tylko przez krzyż i na krzyżu. Gdyby więc Pan, przychodząc po raz pierwszy na świat, ku zbawieniu jego, podobnie jak w drugiem przyjściu, na sąd żywych i umarłych, ukazać się chciał w mocy wielkiej i groźnym majestacie Bóstwa, gdyby nas blaskiem chwały swej otoczył i olśnił, natenczas nie dziw, iż ludzie wszyscy ugiąćby się musieli przed Nim, a porażeni, ujarzmieni, starci, jak Szaweł prześladowca w drodze do Damaszku, tarzając się w prochu przed oblicznością Jego, pytaliby ze drżeniem: »Panie, co chcesz abyśmy czynili?« Byłby to może świetny tryumf wielkości, ale nie tajemnica miłosierdzia i zlitowania; byłoby to pokonanie, zdobycie świata, lecz nie zbawienie i odkupienie jego, wedle planu mądrości i dobroci Boga. Uznany przymusowo a jawnie, Pan nie mógłby uledz wybranej przed wieki kaźni krzyża, o którą wołały grzechy i nędza nasza. Bóg nie miałby

[1]) Luc. II, 32.
[2]) Is. XLV, 15.
[3]) I. Cor. II, 8.

należnego sobie nieskończonego zadośćuczynienia, a przebaczenia człowiek, gdyż, jak głosi Apostoł: »bez rozlania krwi nie bywa odpuszczenia.«[1])

2. Druga racya, dla której ukrytym być miał żłobek Chrystusów, co do ogółu przynajmniej ludzkości, wypływa ze sposobu, jaki wybrał Bóg ku uświęceniu naszemu, a tym jest wiara w Zbawiciela i skuteczność krwi Jego: »Usprawiedliwieni jesteśmy darmo, uczy Paweł św., przez łaskę Jego, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił ubłaganiem, przez wiarę we krwi Jego.«[2]) Abyśmy przeto dostąpili łaski Bożej i chwały, czyli wiecznych przeznaczeń naszych, potrzeba z jednej strony Boga wyniszczonego dla nas, Ofiary przebłagalnej, krwawej, Mocy ukrytej pod brzemieniem upokorzenia i hańby, a z drugiej, ze strony naszej, potrzeba wiary w skuteczność tych wyniszczeń i męki, »wiary we krwi Jego.« I to jest właśnie co przynosi i sprawia Chrystus w ukryciu narodzin swoich. Niech tylko żłobek Jego zmieni się nagle w tron chwały, otoczon powszechnym człowieczeństwa uznaniem i hołdem, — a w coż się obróci wykupcze dzieło Pana, w co wiara nasza wobec zbyt promiennego, widocznego zjawiska, wiara, »która jest gruntem rzeczy tych, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzialnych?«[3])

3. Żłobek Pański, nie ukazuje się, nie jaśnieje całemu naraz światu dla tego jeszcze, aby się tem jawniej zatwierdziło prawdziwe człowieczeństwo Chrystusa, — rękojmia naszego zbawienia, aby wykluczoną została wszelka w tej mierze wątpliwość. Jednem ze smutnych bowiem a najpowszechniejszych usposobień naszego umysłu i serca jest nieufność dla najwyższego dobrodziejstwa Boga, Wcielenia i przyjścia Zbawiciela. Człowiek nie łatwo wierzy takiemu nadmiarowi miłości, sądzi, iż rzeczą niemożebną jest, aby do tego stopnia był ukochanym przez Boga. Toż wobec maleństwa Dzieciny Betlemu, wobec pieluszek, łona Maryi, wobec niemowlęcia tego, które nam jest dane, ileż to wątpiący duch ludzki potworzył nędznych wymysłów, baśni. Z fałszu w fałsz przechodząc, w nowe coraz

1) Hebr. IX, 22.
2) Rom III, 24, 25.
3) Hebr. XI, 1.

obłędy wpadać on będzie, zanim się pochyli miłośnie przed upokorzonym Bogiem, przed »Słowem Bożem skróconem«,[1]) jak je Prorok społem i Apostoł nazywa. On powie, że to ciało Pańskie powietrzne jest, fantastyczne, że człowieczeństwo Jego pozorne, że nie Bóg-Człowiek to urodził się z Dziewicy Maryi, lecz człowiek tylko, z którym Bóg następnie dopiero złączyć się raczył, i tak dalej, bo i ktoż zliczy te różne a kolejne wahania się umysłu ludzkiego pomiędzy podmuchami pychy a nieufności natchnieniem. A cożby to było dopiero, powiedzmy tu z Augustynem św., gdyby Chrystus przyszedł był na świat w blasku króla niebios potęgi, gdyby Go Marya nie uwijała w pieluszki i nie kładła w żłobie, gdyby nie ssał Jej piersi, nie karmił się Jej mlekiem, nie ogrzewał tchnieniem i pieszczotą, nie płakał niemowlęctwa łzami? Cożby to było, gdyby działając wszystko cudownie, Bóg nie postępował raczej miłosiernie, ze względu na rodzimą słabość i nieufność naszą?«[2])

Potrzeba nam zatem, wnioskuje nasz Doktor św., ubóstwa i pokory żłobka, potrzeba pewnego cienia dla narodzin Pana, który »Bogiem ukrytym jest.« Ale znów nie mniej potrzeba, aby nie pozostały one zgoła w ciemnościach nocy, jako tajemnica całkiem nieznana człowieczeństwu. »Maluczki ten bowiem nam jest dany«, a narodzenie Jego nie byłoby pożytecznem nikomu, gdyby zakrytem było dla wszystkich.[3])

---

[1]) Is. X, 23. Rom. IX, 28.

[2]) »Videtur quod Christi nativitas debuerit esse omnibus manifesta. Impletio enim promissioni debet respondere... Respondeo dicendum, quod nativitas Christi non debuit esse communiter omnibus manifesta: 1. quidem quia per hoc impedita fuisset humana redemptio, quae per crucem ejus peracta est, quia ut dicitur I. Cor. »Si cognovissent...« 2. quia hoc diminuisset meritum fidei, per quam venerat omnes justificare, secundum illud Rom. III. Si enim manifestis indiciis, Christo nascente, ejus nativitas omnibus appareret, jam tolleretur ratio fidei, quae est »argumentum non apparentium.« 3. quia per hoc venisset in dubium veritas humanitatis ipsius, unde Augustinus dicit in epistola ad Volusianum: Si nullas ex parvulo in juventutem mutaret aetates, nullos cibos, nullos caperet somnos, nonne opinionem confirmaret erroris, nec hominem verum ullo modo suscepisse crederetur; et dum omnia mirabiliter facit, auferret quod misericorditer fecit.« D. Thomas Aquin. Summa theol. p. III. q. XXXVI. a. I.

[3]) Christi nativitas nulli fuisset proficua, si omnibus esset occulta. Sed oportebat Christi nativitatem esse proficuam; alioquin frustra natus

Opatrzność Boska, która jak uczy Pismo św., działa zawsze w porządku, a rozrządza wszystkiem wdzięcznie, potrafi otoczyć je pewnem jakby półświatłem, półcieniem, dość tajemniczym, aby nie gwałcić swobody człowieka, zostawiając mu zasługę wiary; dość wszakże jasnym, aby pociągnąć dusze dobrej woli i dać im poznać Boga w drobnej Dziecinie Betleemu. I oto dla czego widzim tu niektóre niewątpliwe mocy Jej i wielkości znamiona.

Tak, naprzód, gwałtowne wstrząśnienie świata i piekieł, za przyjściem Chrystusa, nie wieści-ż dość jawnie, że to »Pan, Radny, Mocny, którego panowanie na ramieniu Jego«,[1]) który przybywa, jako zdobywca świata a pogromca piekieł? Słowo Wcielone, już w narodzeniu swojem, okazuje się Królem, Sędzią, Zwycięzcą. Ono Królem jest, a Jego poddani, bardziej zaś jeszcze przeciwnicy i rokoszanie, powinni zadrżeć z miłości czy bojaźni, ze czci czy nienawiści. Toż wedle świadectwa Ewangelii, »zatrwożył się Herod i wszystka Jerozolima z nim«; piekło wstrząsa się obawą, ostrzy miecze zemsty, co całą krainę krwią niewinniątek i jękiem żałośnych matek napełnią. Chrystus Sędzią jest, a ziemia od pierwszej Jego pojawienia się chwili zda się przeczuwać, jaką straszną władzę Bóg Ojciec w ręce Syna złożył. Pycha, chciwość, zmysłowość, tyrania przeczuwają Odkupiciela, który ma im porwać z rąk dręczoną dotychczas ofiarę. Drży nie tylko Herod o ile chytry, podstępny o tyle okrutny, ale i Cezar Rzymski przed Tym, który znieść ma żelazny despotyzm jego, obalić niewolnictwo, wyzwalając świat do swobody synów bożych. Chrystus jest Zdobywcą, »przynosi On nie pokój lecz wojnę«,[2]) przybywa pokonać »zbrojnego mocarza«,[3]) »zniszczyć te, które są,[4]) zepsować tego, który miał władzę śmierci«,[5]) obalić świat stary a stworzyć nowy. Wszystko to przeczuwają moce i księstwa ciemności i świata

---

fuisset. Ergo videtur quod aliquibus manifestari debuerit Christi nativitas.« D. Thom. ut. sup. art. 2.

1) Is. IX, 6.
2) Matth. X, 34.
3) Luc. XI, 21.
4) I. Cor. I, 28.
5) Hebr. II, 14.

tego, i oto dla czego »wzburzyły się narody, stanęli wespół królowie ziemi i książęta zeszli się w gromadę przeciw Panu i przeciw Chrystusowi Jego, aby potargać związki, i zrzucić z siebie jarzmo ich.« [1] [2])

Ten jest znak pierwszy, naturalny urodzin Zbawiciela; a Bóg sprawi drugi jeszcze, cudowny, dodaje tu Tomasz św., a jest nim powołanie i wyznanie świadków. Jeśli nie wszyscy ludzie zbiegną się do Betleemskiego żłobka, do stóp nowonarodzonej Dzieciny Bożej, toć wszyscy jednak będą tu mieli przedstawicieli swoich. Tak obie płcie ludzkie, dotknięte klątwą w ojcu swym i matce, w Adamie i Ewie, przyjdą uznać godnie bóstwo Jezusowe i głosić powszechne, przyniesione przezeń zbawienie, bogobojny starzec Symeon i Anna prorokini kolejno wielbić będą w natchnieniu maluczkiego Jezusa. Nadto, świat cały podzielon jest na dwie wielkie rodziny, w dwóch ludach się streszcza: poganach i żydach. Owoż Izrael stanie u żłobka w osobie swych pasterzy; pogaństwo wyszle tam swych mędrców i książąt. Pierwsi przyjdą pasterze, bo Bóg, który się urodził w Betleemie, Bogiem jest przedewszystkiem maluczkich i ubogich; lecz że jednocześnie jest On Zbawicielem wszystkich, »nie mającym względu na osoby«, [3]) przeto i bogaczy nie odtrąci od dobrodziejstw kolebki swojej, obejmując ich, jako i ubogich, jedną miłosierdzia i zbawienia łaską. Przeto, jak śpiewa kolęda nasza, »i króle widziani cisną się między prostotą, niosąc z serca Panu w dani: mirrę, kadzidło i złoto.« Samiż grzesznicy pominięci nie będą, a Zbawiciel, który »przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło«, nie odrzuca najbardziej zapamiętałych nawet,

[1]) Ps. II, 1—2.

[2]) »Ipsa turbatio suscepta ex nativitate Christi et manifestata, congruebat Chr. nativitati, 1. quidem quia per hoc manifestatur coelestis Christi dignitas, unde Gregor. hom. V.: coeli rege nato, rex terrae turbatus est...« 2. quia per hoc figurabatur judiciaria Chr. potestas, unde Augustus.: »Quid erit tribunal judicantis, quando superbos reges cunabuli terrebant infantis? 3. Quia per hoc figurabatur dejectio regni diaboli, ut Leo P. dicit: »Non tantum Herodes in semetipso turbabatur, quantum diabolus in Herode, uterque regni sui successorem timebat, diabolus coelestem, Herodes terrenum.« D. Thom. ut sup.

[3]) Rom. II, 11.

nie cofa od nich światła, którego nadużywają z uporną złością. Oto i Jeruzalem poznaje dzień Pański, a doktorowie zakonni i Faryzeusze wskażą sami wędrowcom Wschodu miejsce narodzenia Chrystusa.[1])

I uważmy tu jeszcze, bracia mili, wraz z Anielskim Doktorem, jak się przedziwnie okazuje mądrość Boża w tem kolejnem właśnie przywoływaniu świadków, zwiastującem inne wielkie dzieło przyszłości, a mianowicie tworzenie się, wzrost i pełność Chrystusowego Kościoła. Powstaje On, bowiem, naprzód, ze sprawiedliwych starego Zakonu, z wiernych synagogi czyli owczarni dawnej: Chrystus, mistrz Boży, pójdzie sam i posyłać będzie uczniów swych przedewszystkiem »do owiec, które zginęły z domu Izraela.« A oto i u żłobka Jego zjawią się pierwsi pasterze Judei, przesłańcy niejako i pierwociny tych dusz wybranych z żydostwa, i pierwsi ze światłości Bożej korzystać będą. Potem przyjdą tu Magowie czyli mędrcy Wchodu, poganie i przedstawiciele pogańskich ludów, a to wtenczas, gdy Herod, król żydowski, i Jeruzalem z przedniejszymi kapłanami swymi, knując spisek straszny na życie Zbawiciela, odmawiają Mu uznania swego i hołdów. Tak i reszta ludu żydowskiego zaprze się i odrzuci Chrystusa, a wtedy pogaństwo, stając się katolickim Kościołem, odziedziczy jego duchowe posłannictwo i dobra.

Ale Apostoł zwiastuje nam jeszcze, iż »gdy wejdzie do Kościoła pełność pogańskich ludów, natenczas wszystek Izrael zbawion będzie.«[2]) Toż widzimy, że po pasterzach, po mędrcach Wschodu, przyjdą z kolei i sprawiedliwi żyjący w świątyni Jerozolimskiej; Symeon i Anna chwalić będą Boga i w objęciach swych trzymać Zba-

---

1) »Salus quae erat futura per Christum, ad omnem diversitatem hominum pertinebat. Et ut hoc in ipsa Christi nativitate praefiguraretur, omnibus conditionibus hominum est manifestatus, quia ut August. dicit de Epiph.«: »Pastores fuerunt Israelitae, Magi gentiles, illi prope, isti longe utrique tamen ad angularem lapidem concurrerunt.« Fuit etiam inter eos alia diversitas: nam magi fuerunt sapientes et potentes; pastores autem simplices et viles. Manifestatus est et justis et peccatoribus. Manifestatus est etiam viris et mulieribus, scilicet Simeoni et Annae, ut per hoc ostenderetur, nullam conditionem hominum excludi a Chr. salute.« D. Thom. ut. sup. ar. 3.

2) Rom. XI, 25, 26.

wienie i chwałę Izraela, jawne proroctwo nawrócenia żydów przy końcu wieków.[1])

Nakoniec, sam sposób wezwania świadków tych i czcicieli jakże opatrzny jest, cudowny, jak głosi jawnie ową nieskończoną, a rozliczną w środkach, »wielokształtną«[2]) mądrość Boga! »Doskonałe są sprawy Boże«,[2]) woła tu słowy Pisma Tomasz św., a Narodzenie Chrystusa i ukazanie się Jego sprawą jest bożą, przeto doskonałą, i odpowiedniemi przeprowadzoną. sposoby. Tak przystawało, aby nie sam Chrystus zwiastował przyjście swe na świat, lecz aby, wedle ogólnego zakonu krzewienia wiary, głosiły je raczej stworzenia. Wszak w ogóle, w ruchu i postępie każdym zwykliśmy przechodzić od rzeczy mniej doskonałych do doskonałych; toż i w dziedzinie wiary, zanim się Chrystus sam objawił nam po bożemu, wprzód chciał, aby Go zwiastowały stworzenia. I jakże cudownie je zastosował do wybranych świadków Narodzenia swego. Świat ówczesny posiadał dusz kilka wzniosłych, prawdziwie sprawiedliwych, podniesionych wiarą do znajomości dzieł Bożych, a całem upragnieniem serca oczekujących przyjścia Messyasza-Zbawiciela. Dla dusz takich nie potrzeba widomego cudu; im właściwy jest sposób najszlachetniejszy objawienia; wnętrzne natchnienie Ducha św. I oto Symeon i Anna, wzory i pierwiastki istot duchowych, »przychodzą w duchu do kościoła, jak się wyraża Ewangelia, gdy wwodzili dzieciątko Jezus rodzice jego«,[3]) i poznają Go i błogosławią i wielbią. Po nich, w porządku wartości i łaski, przychodzą żydzi, wyżsi o wiele światłem od pogan, lecz o ileż niżsi znów od owych pierwszych, św. postaci. Są oni dziedzicami wybranego ludu, który tak często obcował z Aniołami nieba, »wziąwszy

[1]) »Chr. nativitas 1. quidem manifestata est pastoribus; 2. autem Magi pervenerunt ad Christum, 3. manifestata est justis in templo. Et hujus ordinis ratio est, qui per pastores significantur Apostoli et alii credentes ex Judaeis, quibus primo manifestata est fides Chrlsti. 2. autem fides Chr. pervenit ad plenitudinem gentium, quae est praefigurata per Magos. 3. autem ad plenitudinem Judaeorum, quae est praefigurata per justos, unde et in templo Judaeorum est eis Christus manifestatus.« Ibid. art. 6.

[2]) Deut. XXXII, 4.

[3]) Luc. II, 26 et seq.

i sam też Zakon Pański przez rozrządzenie Anielskie.«[1]) A ztąd słuszna jest, aby też Narodzenie Chrystusa, sprawcy Zakonu nowego, zwiastował im Anioł, głosząc »wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi.« Nakoniec, po za żydowskim narodem, tłumią się rozliczne a mnogie ludy pogańskie, »w cieniach błędu i śmierci siedzące. I to są dzieci Boże, ale marnotrawne, odstępcze, które strwoniły pierwotne objawienia światło, ślepe teraz, występne, zamknięte w świecie ciała i zmysłów. Kto je sprowadzi do Betleem? Kto lub co da im poznać Chrystusa? Natchnienia Boga, poruszeń tajemniczych Ducha św. nie poczują, nie zrozumieją zgoła, bo »zwierzęcy człowiek nie pojmuje tego co jest Ducha Bożego: albowiem głupstwem jemu jest, i nie może rozumieć.«[2]) Anioła też nie poznają, one, co bogi sobie nawet z ciała i ziemi, na podobieństwo swe, uczyniły. Bóg dał im pewien sposób wznoszenia się ku sobie, otworzył przed niemi wielki obraz widomego stworzenia, w którym, jak w księdze, czytać mogą o wszechmocy i dobroci Stwórcy. »Bo rzeczy jego niewidzialne, powiada Apostoł, od stworzenia świata, przez te rzeczy, które są uczynione, bywają poznane, wieczna też moc Jego i bóstwo. Lecz że poznawszy Boga, nie jako Boga chwalili, ani dziękowali, że odmienili chwałę nieskazitelnego Boga, w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego, i ptaków i czworonogich i płazu i służyli stworzeniu raczej, niż Stworzycielowi, podał je Bóg w namiętności sromoty. Znikczemnieli w myślach swoich i zaćmione jest bezrozumne serce ich!«[3]) Wszakże są jeszcze między nimi i tacy, którzy szukają światła, badają dzieła stworzenia i z roskoszą rozważają majestat niebios. Owoż nieogarniona, niepojęta w dobroci mądrość Boża z tego właśnie pociągu ich korzystać stanowi. Pan chce, aby narzędzie zguby, przyroda widoma, stała się dla nich zbawienia środkiem. Oto na niebiosach zapala gwiazdę cudowną, widoczną, promienną, aby z łona natury, natury znakiem na łono ich prawdy i wiary

1) Act. VII, 53.
2) I, Cor. II, 14.
3) Rom. I, 20—24.

sprowadzić. Gwiazda powoła i zawiedzie Magów do Jezusa, jak Anioł powoła tam pasterzy Judei, a w obu tych wypadkach sprawdzi się, woła Augustyn św., co głosi Pismo, że »niebiosa rozpowiadają chwałę Pana«: boć z nieba świeci gwiazda trzech króli, i Anioł też do pasterzy zstępuje z niebios, których jest przednią ozdobą![1])

Taką przedziwną w harmonii swej i mądrości jest wielka tajemnica Epifanii czyli objawienia się Jezusa narodzonego człowieczeństwu. To dopiero wszakże jej rysy ogólne. Poznajmy ją w cudownych szczegółach, jak je Ewangelia podaje, a wykładają Ojcowie i Doktorowie św., w nich zaś uwielbmy wzniosłe, opatrzne stanowisko czy posłannictwo Bogarodzicy Maryi, które Kościoł wyznaje niejako w tych dwóch Jej chwalebnych tytułach: »Stolicy Mądrości, Przyczyny naszej radości.«

I. Opowiedział nam już tedy Łukasz św., że w pobliżu Betleemu i cudownej groty znajdowali się, w chwili narodzenia Pana, pasterze czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją, że do nich to skierował się jasny Niebios posłaniec, Anioł Pański, i im pierwszym na ziemi zwiastował wesele wielkie, Ewangelią pokoju, przyjście Zbawiciela świata, pod postacią niemowlątka, uwiniętego w pieluszki i położonego we żłobie. Wiemy też dla czego prości i ubodzy, wybrani zostali oni na pierwszych świadków tego cudu nieskończonej potęgi i dobroci. Jezus sam maluczki, ubogi, Jezus, który »przyszedł służyć, nie zaś, aby Mu służono«,[2])

[1]) »Dei perfecta sunt opera. Sed talis manifestatio fuit opus divinum, ergo per convenientia signa fuit effecta. Decuit Christum non per se ipsum, sed per alias creaturas nativitatem suam manifestare, ne fide propagandae derogaretur. In via generationis et motus oportet per imperfecta ad perfectum perveniri. Et ideo Christus primum manifestatus est per alias creaturas, et postea manifestavit se ipsum manifestatione divina. Dum manifestatio per signa familiaria fieri debuerit, convenienter Christi nativitas, justis per inspirationem, pastoribus, quia Judaei erant, per angelos per quos etiam legem acceperant et magis, ut pote in corporum coelestium contemplatione assuetis, per stellam manifestata est. Et quia nativitas non erat pure terrena, sed quodammodo coelestis, ideo per signa coelestia utrisque Christi nativitas revelatur, ut enim Augustin. dicit Serm. de Epiph.: »Coelos Angeli habitant, et sidera ornant, utrisque ergo coeli enarrant gloriam Dei.« D. Thom. ut sup. art. IV, et V.

[2]) Math. XX, 28.

który rychło jawnie, jako Mistrz Boży ukazując się ludziom, pocznie swe nauczanie od tych słów: »Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie«,[1]) okazuje tu już ze żłobka, jakie stanowisko zająć mają maluczcy, biedni w sercu i Kościele Jego. »I nie dziw, zresztą, woła tu św. Ambroży, że łaski Pana wprzód doświadcza niewinność, niż powaga, a prawdę poznaje wprzód prostota, niż harde panowanie.«[2]) Nadto, dodają inni Ojcowie, Chrystus śpieszy przedewszystkiem z pociechą swą do tych, którym braknie na ziemi pociechy. Nie uweseli, bowiem, narodzenie Jego próżnych światowców, nie pocieszą łzy Pańskie żądnych roskoszy i uciech ziemi, nie pocieszą pieluszki biedne w strojne odzianych szaty, nie pocieszą żłobek i bydlęca stajenka tych, co szukają miejsc pierwszych i katedr w synagogach i zbiorowiskach ludzkich. Nie, Anioł z wieścią wesela pójdzie raczej do strapionych i płaczących, a oczekujących w skupieniu i ciszy pociechy samego Pana.[3])

Uważmy jeszcze, powiadają śś. tłómacze, że są to »pasterze czujący i strzegący nocne straże około trzód swoich, że to potomkowie z krwi i zawodu czy professyi swej patryarchów i sprawiedliwych starego Zakonu, Abla, Abrahama, Izaaka, Jakóba, Józefa, Mojżesza, którzy też to samo niewinne, pasterskie wiedli życie, a którym Bóg niejednokrotnie Aniołów swych posyłał i pierwszym zesłanie Messyasza przyrzekał.[4]) Uważmy, w końcu, że i Chrystus sam nazwie się

---

[1]) Math. V, 3.

[2]) »Nec mirum si Christi gratiam ante scire meruit innocentia, quam potestas, et prius cognoscere veritatem simplex rusticitas, quam superba dominatio.« S. Ambr. Ser. 9.

[3]) »Christus consolatur eos, qui suam non habet consolationem.« Corn. a Lap. »Non consolatur Christi infantia garrulos; non consolantur Chr. lacrymae cacchinantes; non consolantur panni ejus ambulantes in stolis; non consolantur praesepe et stabulum amantes primas cathedras in synagogis; sed aequanimiter forte universam hanc consolationem expectantibus in silentio Dominum, lugentibus, pannosis pauperibus cedere videbuntur. Caeterum audiant, quod et ipsi quoque angeli non alios consolantur.« S. Bern. Ser. 5 de Nat.

[4]) »Hi pastores veterum patriarcharum vitam sectabantur, scilicet innocentissimam artium agriculturam, vel potius pastoritiam. Nam Abel, Abraham, Isaac, Jacob, Joseph, Moses fuere pastores ovium, quibus pro-

»pasterzem dobrym«,[1]) a Kościoł swój owczarnią, i że ci pasterze Judzcy, pierwsi Jego czciciele, to wierny typ i figura przyszłych Chrześciaństwa pasterzy, którzy w dzień i w nocy straż pilną odbywać będą około zwierzonej sobie od Pana trzody. Im pierwszym przeto przystoi oglądać szczytne tajemnice Boże, obficiej z łask Jego korzystać, aby następnie owieczki swe uczyć i wieść do Zbawiciela mogli.[2]) »Toż okiem wiary patrząc na pasterzy tych, nawiedzanych przez Anioła, uznajcie w nich pierwiastek powstającego Kościoła, uczy Ambroży św., Chrystus rodzi się a pasterze poczynają czuwać i nocne sprawować straże, aby trzodę narodów pogańskich, żyjących obyczajem bydląt, do owczarni Pańskiej przywiedli i ochronili od napaści wrogów czyhających w ciemnościach nocy. I dobrze czuwają pasterze owi, których sam dobry Pasterz stanowi i oświeca. Trzodą więc lud wierny, nocą świat, a pasterzami kapłani!« [3])

I patrzcie dalej, najmilsi, jak skutecznem się okazało względem ubogich pasterzy Judei poselstwo Anioła, jak płodną owa »jasność Boża, która zewsząd je oświeciła.« Oto bowiem zaledwie zniknął im z oczu niebieski zwiastun a w uszach przebrzmiał hymn wojska anielskiego, głoszący chwałę Boga, i powszechny jubileusz ludzkości, dusze te wierne a proste, ulegając wyższemu wezwaniu, odbywają między sobą naradę, »mówiąc jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to Słowo, które się stało, które nam Pan pokazał.« Nie wątpią ani na chwilę, że to objawienie Boże, że to wola Pańska, i uwierzywszy bez zwłoki

---

inde velut innocentibus et sanctis, saepe Deus per angelos apparuit.« Corn. a. Lap.

[1]) Christus futurus erat pastor populi, juxta illud Joan. X.« Illud

[2]) »Quid est, quod vigilantibus pastoribus angelus apparet, eosque Dei claritas circumfulget? nisi quod illi prae caeteris videre sublimia merentur, qui fidelibus gregibus praeesse sollicite sciunt; dumque ipsi pie super gregem vigilant, divina super eos gratia largius coruscat.« S. Greg. M. hom. 8.

[3]) »Videte Ecclesiae surgentis exordium. Christus nascitur, pastores vigilare coeperunt: qui gentium greges, pecudum modo ante viventium, in caulam Domini congregarent, ne quos spiritalium bestiarum, per offusas noctium tenebras, paterentur incursus. Et bene pastores vigilant, quos honus pastor informat. Grex igitur populus, nox saeculum, pastores sunt sacerdotes.« S. Ambr. in Luc. lib. 2.

żadnej, wahania, wnet czynem i życiem stwierdzić to gotowi, wiarę swą nie tylko zatrzymując w duszy, »ku sprawiedliwości«, ale wyznając usty, hołdem serca i woli, ku zbawieniu.« [1]) O jak cudownie sprawdza się już w nich to, co o nauce swej i łasce powie Zbawiciel w modlitwie do Niebieskiego Ojca: »Wyznawam tobie (dziękuję) Ojcze, Panie Nieba i ziemi, iżeś to zakrył od mądrych i rozumnych, a objawiłeś malutkim!« [2]) Oto maluczcy ci, ciemni przed chwilą, teraz nagle oświeceni Objawieniem pańskiem, jakże dzielnie pojmują je, jakim prawdziwie je natchnionym, apostolskim głoszą językiem. Nie mówią: »obaczmy to niemowlę w pieluszkach, w żłobie«, lecz »pójdźmy, oglądajmy to Słowo, które się stało.« »Oglądajmy Słowo, które było zawsze u Boga a teraz ku nam zstąpiło; toż gdyśmy go, jako Słowo widzieć nie mogli, oglądajmyż teraz, gdy się stało Ciałem.« [3]) Rzekłbyś, doprawdy, że to Apostoł przemawia, że pasterze ci, wyuczeni w szkole Chrystusa, tajemnic nieba świadomi, słyszeli Jana, jasnego Ewangelistów orła, jak wznosząc się natchnieniem ponad obłoki i gwiazdy i niebiosa, opiewa przedwieczne urodziny i bóstwo Syna Niebieskiego Ojca: »Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami!«

»I przyszli kwapiąc się«, bo pchani wiarą, ożywieni łaską, zapaleni płomieniem naglącej Jezusowej miłości, »kwapiąc się«, bo »nikt z uczniów wiernych nie szuka opieszale Chrystusa;« [4]) przyszli, opuściwszy wszystko, pełni ufności, zlecając trzody swe opiece Aniołów-stróżów; przyszli niosąc wraz z sercem swem skromne ubóstwa swego dary. »I znaleźli Maryę i Józefa i niemowlątko położone we żłobie. A ujrzawszy poznali Słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem.« O, ktoż wypowie prostotę i żywość ich

[1]) Rom. X, 10.

[2]) Luc. X, 21.

[3]) »Verbum quod semper erat videamus, quomodo pro nobis factum est; quod enim videre non poteramus dum erat verbum, videamus factum, quia caro est.« V. Beda in Luc.

[4]) Vides festinare pastores; nemo enim cum desidio Christum requirit. S. Ambr. ut sup.

wiary, wesele serca, zachwyt miłości? Nie dziwią się niczemu, poznają Słowo Boże pod pozorami maleństwa i ubóstwa podobnego swojemu: dusze ich zrozumiały wszystko; i ścielą się w pokorze u stóp niemowlęcia tego i serce Mu swoje i chwałę i życie oddają. Jezus w żłobku złożony, tulony na rękach czy u łona Maryi, już począł się w nich i urodził łaską swoją. Są już Chrześcianami, ojcami naszymi w katolickim kościele. »Żyją już nie oni, ale żyje w nich Chrystus«,[1]) przebywa, mieszka w nich wiarą, miłością. Tajemnica Boga wyniszczonego króluje w sercach pokornych. Herod będzie szukał duszy dziecięcia, Jeruzalem i synagoga wstrząsnie się przerażeniem i gniewem; doktorowie zakonni zgromadzą społem, podniosą przeciw Bogu i Chrystusowi Jego i sprzysięgną na śmierć Zbawiciela; ale wiara i cześć dlań nie ustanie i nie zachwieje się w duszach pasterzy, wprzód jeszcze, zanim wielcy i mądrzy ukorzą się przed jego żłobkiem i krzyżem. Toż gdy Ewangelia mówi o nich, iż »ujrzawszy poznali Słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem«, nie znaczy to tylko, mówią śś. tłómacze, iż uznali sami i uczcili Jezusa, lecz nadto ogłosili, obwieścili,[2]) »z obfitości serca«[3]) chwaląc Go głośno i wielbiąc, opowiadając, co widzieli, słyszeli, co czuli o Nim. I dla tego Łukasz św. dodaje wnet: »A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich pasterze mówili.«

A Marya? »Marya, kończy Ewangelia, te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swojem.« »O cudowne zjawisko dziewiczego milczenia i skromności, niebieskiej roztropności, wiary, nadziei, podziwiającej w cichem skupieniu cuda obecne, a zapowiadającej przyszłe.«[4]) Gdy wszystko tu w okół podziwia, wielbi, głosi Pana, gdy samiż Aniołowie hymn chwały śpiewają i wstrząsają się nadziemską radością, Marya milczy, przechowując niewysłowione wrażenia

[1]) Gal. II, 20.

[2]) Cognoverunt — i. e. notificaverunt, Theophilactus: »divulgarunt.« Sic et Syrus, unde sequitur: Et omnes, qui audierunt.« Corn. Lap.

[3]) Math. XII, 34.

[4]) »Vide hic in Virgine rarum exemplum virgineae taciturnitatis ac modestiae, item coelestis prudentiae, ac firmissimae fidei et spei, admirantis praesentia et futura praestolantis.« Corn. a. Lap.

w wielkiej duszy swojej, »porównywając w sercu to zniżenie, pokorę, na którą patrzała, ze szczytnością Majestatu, którym pochłonięta była, stajenkę z niebem, pieluszki niemowlęce z szatą niebieskiej jasności i chwały, żłobek ze stojącemi nad nim bydlęty, z tronem Boga, otoczonym Serafinami.«[1])

Zanim zaświeciła jasność nieba z Aniołem-Zwastunem, zanim zagrzmiała pieśń wojska niebieskiego, cicho tu w grocie i głucho było; spało nieczułe, nieświadome niczego Betleem, wszystko w spokojnem pogrążało się milczeniu. Tylko zcicha kwiliło Boże Dziecię uwinione w pieluszki i położone we żłobie, Dziewica-Matka, schylona nad nowo-narodzonym swoim, czciła Go z niewymowną roskoszą i głębokością, a Józef też korzył sędziwą głowę przed tym Synem przybranym, który był Bogiem. Od czasu do czasu, Marya brała czule w objęcia swe boskie Niemowlę i przykładała do piersi, z której Syn Najwyższego ssał, wraz z dziewiczym pokarmem, życie ludzkie, śmiertelne. Usta Matki ogrzewały go tchnieniem swojem, okrywały najrzewniejszemi pocałunkami, a jeśli nie mówiły nic, to że dusza łaski i natchnienia pełna, a coraz pełniejsza bez miary, powtarzała Panu wdzięczny kantyk uwielbienia, jakiego nigdy nie słyszał ni śpiewał człowiek ni Anioł, Magnificat służebniczej społem i macierzyńskiej miłości. Jeden ze starych Ojców Kościoła a najgorętszych wielbicieli Bogarodzicy, S. Efrem Syryjski, usiłując wtajemniczyć nas w bezmiar Jej uczuć, temi je słowy, Jej imieniem wyraża: »Jakimże cudem i za jaką łaską porodziłam Tego, który tak maluczki z pozoru i prosty, mnoży się wszędy i wszystko sobą zapełnia, którego trzymam w objęciach, który cały jest moim, a całym jest wszakże po wszystkich miejscach? W dzień, w którym Gabryel zstąpił ku nizkości mojej, ze służebnicy Panią się stałam. Ty, Synu królewski, uczyniłeś ze mnie w mgnieniu oka córkę wieczystego Króla. Pokorna niewolnica bóstwa Twego, stałam się matką twojego człowieczeństwa, o Panie i Synu mój! Z pośród całego potomstwa Dawida, tyś przyszedł wybrać biedną młodą dzieweczkę, a wzniosłeś ją na szczyty niebios, w których kró-

---

[1]) »Conferebat ea quae cernebat summae humilitatis, cum iis quae noverat summae majestatis, stabulum cum coelo, pannos cum illis prophetae verbis, Ps. CIII, »Amictus lumine sicut vestimento« praesepe cum throno Dei, animalia cum Seraphinis.« Ibid.

lujesz. O, jakiż widok mam teraz! Oto w objęciach mych spoczywa Dziecię starsze od świata; wzrok jego szuka nieba; usta nie otwierają się, milczą, ale wśród milczenia tego, ono z Bogiem obcuje. Oko jego tak żywe, nie jest-że wejrzeniem tego, którego opatrzność rządzi stworzeniem całem? I jakże śmiem dawać Mu piersi moje, karmić mlekiem Tego, który źródłem wszelkiego życia, pokarmem świata? Jak mogę obwijać w pieluszki Tego, który odziany, jako szatą, światłością?[1]) O wielbij, wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej i uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest!«

Oto, co działo się w grocie Betleemu, gdy »przyszli pasterze i znaleźli Maryę i Józefa i niemowlątko położone we żłobie.« Oświeceni z nieba »poznali oni Słowo, a poznali je tak, jak Pan chciał być poznawanym na świecie: w postaci dziecięcia, w objęciach Matki, »żywej Stolicy Mądrości.« Ona to, pierwsza, odpowiedziała ich pragnieniom, które przywiodły ich do jej Syna, Ona pierwsza przemówiła w Jego imieniu, pokazała Go, podała im w objęcia, ośmieliła do ucisku, pierwsza uprosiła dla nich Jego łaski i błogosławieństwa. Przy Niej i przez Nią poznali oni prawdziwą światłość z nieba, Bożą Mądrość Wcieloną, Słowo, które było u Boga, »jasność chwały i wyrażenie istności Niebieskiego Ojca.« Co więcej, szukali Boskiego dziecięcia,

---

[1]) Eccui acceptum referam, quod pepererim simplicem et multiplicem, parvum et magnum, mihi hoc totum et ubique totum? Quo die Gabriel ad meam humilitatem venit, ex ancilla Dominam fecis, et quae eram Divinitatis tuae famula, repente mater evasi humanitatis tuae, Domine et Fili: ancilla extemplo facta sum regis filia, tu me fecisti, qui es Filius Regis. Inter omnes Davidis posteros elegisti puellam humilem terraequae filiam, coeloque invexisti, qui es coelestis. Quid video! Video infantem mundo antiquiorem: coelo suspensum tenet oculum, clausum os; ejus tamen silentium, ut apparet, cum Deo sermo est. Nemo tamen vidit uspiam parvulum sic omnia circumspicientem: aspectus iste indicat hunc esse, cujus providientia mundus administratur, et superum inferumque rebus consulitur: talem enim habere decet oculum, qui imperat et cuncta gubernat. Quorsum igitur tibi fontes lactis aperiam, qui rerum fons es et caput? Aut quorsum tibi cibum porrigam, cujus mensa mundo alimenta ministrat? Aut quo pacto attingam fascias circumfuso te lumine amictum involventes?« S. Ephr. Syr. Serm. V, in Nat. D. IV.

Zbawiciela, Ojca a znaleźli społem i Matkę. Marya, najpokorniejsza w duchu służebnica Pańska, uboga dziewica Nazaretu, Rodzicielka wyniszczonego i maluczkiego Chrystusa, z Jego uczuciami najrodzeniej złączona, staje się odtąd szczególną opiekunką, przytułkiem, orędowniczką i matką ubogich, maluczkich sług Jego. Ona ich nosić będzie w sercu, jak Go w przeczystem nosiła łonie; Ona ich strzeże, czuwa nad nimi, jak czuwała nad żłobkiem, jak strzegła Jednorodzonego swego; Ona hoduje ich, karmi macierzyńską miłością, jak Pana mlekiem swojem karmiła. I oto teraz przybiera ich sobie, przysposabia na zawsze w osobie Judzkich pasterzy; a co uczyniła dla tamtych w stajence w Betleemu, to czynić wciąż dla wszystkich nie przestanie w całem życiu swem na ziemi, w niebie i w katolickim Kościele. Bo i któryż jest, zapytam śmiało, z ubogich, cierpiących, maluczkich sług Pańskich, któryby nie doznał tych błogich owoców Jej matczynej miłości? Któryż z nich nie czerpał mocy, pocieszenia, wsparcia u stóp Jej, u Jej serca i łona? Patrzcie tylko, proszę, i powiedzcie, do kogo, przedewszystkiem, jeśli nie do Maryi, garnie się z otuchą i ufnością ów biedny rzemieślnik czy wyrobnik, liczną obarczony rodziną, dla której z mozołem wielkim, w pocie czoła, pracą całodzienną czarny kawał chleba zdobywa? Do kogo, jeśli nie do Maryi, przybiega ten nieszczęsny chory kaleka, brzemieniem ciężkiej niedoli obarczon, wygnaniec tęskny, lub opuszczony sierota? Na czyjem spocznie łonie, do czyjego przytuli się serca, czyjej, jeśli nie Maryi, zaufa miłości to drobne, a nędzne dziecię, ten młodzieniec w walce z namiętnością, ta dzieweczka zagrożona, ta matka w nieszczęściu, ta wdowa w żałobie, ten starzec schylony nad grobem? O, zaprawdę, Jej wizerunek słodki, podnóże ołtarzy to prawdziwe schronisko nędz i bied wszelkich, wszystkich cierpień, doświadczeń, słabości, wreszcie cnót wszelkich i heroizmów ukrytych, nieznanych światu, lecz tem cenniejszych u Boga, które natchnął i zrodził żłobek Betleemski, a zhodowała i wykarmiła Matka ubogich Marya.

Nakoniec, oświeceni przez Nią, ośmieleni pasterze »poznali Słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem;« odbyło się pierwsze objawienie Jezusa na ręku i za pośrednictwem wybranej »Stolicy Mądrości.« A podczas gdy wszystko brzmi chwałą Syna Najwyższego, wszystko podziwia, głosi »wielmożne sprawy Pańskie«, »gdy już

»i pasterze wrócili się, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli«, — »Marya, świadczy Ewangelia, zachowywała te wszystkie słowa, stosując w sercu swojem.« Świadectwo dziwnie proste, krótkie, lecz jakże cudownie głębokie, jak przedstawiające dzielnie wielkie, niewysłowione stanowisko Bogarodzicy! Znaczy to, bowiem, powiada pewien znakomity filozof Chrześciański naszych czasów, że pośród wszystkich obecnych, Marya sama wzniosła się do szczytności boskich tajemnic, wiernością swoją w rozważaniu i pojmowaniu ich, bez stracenia rysu jednego, w karmieniu się niemi, stosowaniu ich wzajemnem do siebie, skarbieniu światła i łask w sercu swojem. Te proste z pozoru i zwykłe wyrazy, mieszcząc w gruncie pochwałę cnoty najwznioślejszej, jaka istniała na ziemi, otwierają przed nami to wielkie, święte serce Maryi, dając nam najszczersze pojęcie o niem, bo stwierdzając, że otrzymawszy szczególną pełność łaski i światła, Ona je zachowywała wszystkie, a nie tylko zachowywała, lecz uprawiała, użyźniała, wzmagała wewnętrzną wierności swej pracą, i podniosła do najszczytniejszej doskonałości. Niech nas nikt przeto nie pyta, co czyniła Dziewica święta: świadectwo Ewangelii bardziej nas o tem i dokładniej poucza, niż wszystkie historye i żywoty innych świętych Pańskich. I zbyteczną nawet było tu rzeczą szczegółowo się nad tem rozwodzić: życie Najśw. Bogarodzicy całe jest ściśle podobne sobie, jednokształtne. Uczyniła Ona rzecz jedną tylko, ale wielką, jedyną: Stolica Mądrości, Ona zachowywała wszystkie wieczystej Mądrości słowa i czyny, stosując je w sercu swojem.« [1])

Takim był, bracia moi, pokłon pasterzy, a w nim taka wzniosła rola i posłannictwo Maryi.

Przejdźmy teraz do drugiego wypadku, mianowicie powołania i hołdów królów czy mędrców Wschodu, zostającego w ścisłym związku z uprzednim, a dopełniającego niejako wielkich tajemnic Narodzenia Zbawiciela świata.

II. Opowiada więc Ewangelia, że »gdy się narodził Jezus w Betleem Juda we dni Heroda króla: oto mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy,

[1]) Aug. Nicolas. La Vièrge Marie d'après l'Evangile, 2 partie chap. XII.

mówiąc: gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu.«

Tak zatem w chwili, gdy w ukryciu bydlęcej jaskini, w ciasnym żłobku Majestat nieskończony wyniszczał się do postaci drobnego niemowlątka; gdy Bóg spoczywał na łonie Dziewicy-Matki i karmił się jej piersią, uwinięty w ubogie pieluszki, -- kiedy noc głęboka zalegała świat cały, a krom wiernych Izraela całe człowieczeństwo w cieniach błędów i śmierci siedziało, — nagle na ściemnionem tle nieba zajaśniała gwiazda promienna, rozpraszająca gęstą bałwochwalstwa pomrokę, zwiastująca urodziny Słońca sprawiedliwości, przyjście dnia jasnego, prawdziwej światłości. Narodził się Jezus w Betleem Juda, a Jezus to Zbawiciel, który »przyszedł wzywać nie sprawiedliwych tylko lecz grzesznych«,[1]) szukać i zbawiać, co było zginęło«, to »światło na objawienie pogan i chwała ludu Izraelskiego.« Więc nie dość Mu żydowskich pasterzy u żłobka; On chce przez wszystkich być poznanym, jak dla wszystkich jest urodzony.«[2]) I oto za jasnym cudownej gwiazdy promieniem spieszą doń ze wschodu słońca obcy królowie i mędrcy, a jak wiemy już — jawni przedstawiciele i pierwiastki pogańskich ludów; przychodzą do Jeruzalem i pytają: »gdzie jest, który się narodził król żydowski, albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego i przyszliśmy pokłonić się Jemu.« Dotychczas, »znajomym był Bóg tylko w Judei, a w Izraelu wielkie imię Jego.«[3]) Messyasz, upragniony przez sprawiedliwych ludu wybranego, żydowskim obiecywany patryarchom, przez proroków Izraela głoszony, figurowany wciąż w religii Mojżeszowej, w jej obrzędach, modłach, ofiarach, a teraz w żydowskiej też narodzony ziemi, nie będzie bynajmniej wyłączną kraju tego i narodu własnością. Oto Anioł Zwiastun obwieszcza jawnie »wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, t. j. człowieczeństwu całemu, a Zbawiciel sam, zaledwo przyszedłszy na świat, wnet, jako oblubieniec śpieszy ku wybranej

[1]) Luc. V, 32.

[2]) »Ab omnibus voluit agnosci qui dignatus est omnibus nasci.« S. Leo M. Serm. I, de Epiph.

[3]) Ps. LXXV, 2.

oblubienicy, gromadzi i zbiera swój Kościoł, królestwo swoje z ludzi wszystkich warstw, stanów, języków i warunków życia: z bliższych i dalszych, ze swoich i obcych, z prostaczków i mędrców, z ubogich i możnych, z pasterzy i królów, z żydów i pogan. Teraz kruszy się i upada mur przedziału, co rozjednywał i wyróżniał narody świata: »nie jest już żyd ani grecczyn, nie jest niewolnik ani wolny, nie jest mężczyzna ani niewiasta; ale wszyscyśmy jedno w Jezusie Chrystusie.« Teraz i »w poganach staje się błogosławieństwo Abrahamowe w Chrystusie, a wszyscyśmy synami Bożymi przez wiarę, że jeśli jedno jesteśmy Chrystusowi, tedyśmy nasieniem Abrahama i dziedzicami obietnicy.« [1] »Maluczki ten nam jest dany, dziecię to dla nas urodzone«, a którzyśmy byli niegdyś bez Chrystusa, oddaleni od obcowania z Izraelem, obcymi testamentom obietnicy, nadziei nie mający, którzyśmy byli daleko, staliśmy się blizko we krwi Chrystusowej; albowiem On jest pokojem naszym, który oboje jednem uczynił, i średnią ścianę przegrody rozwalił w ciele swojem. I pojednał w jednem ciele z Bogiem. I przyszedłszy opowiedział pokój tym, którzy byli daleko i pokój tym, którzy blisko.« [2] »Uznajmyż przeto, najmilsi, woła z roskoszą Leon W. Papież, uznajmy w mędrcach Wschodu, czcicielach Chrystusa początki wiary i chrześciańskiego powołania naszego, a w radości serc i umysłów święćmy w nich dźwignię i zarzewie nadziei naszej: odtąd to bowiem poczęliśmy wkraczać do wiekuistego dziedzictwa!« [3]

Taką to nam weselną a wielką tajemnicę głosi Ewangelia święta: to prawdziwa Epifania czyli Objawienie się Pana; to niewymowne dzieło zlitowania i dobroci Jego, to cud, odnawiający oblicze ziemi; to nasza szczególnie uroczystość, zbawcze święto nasze! Ten to cud niewymowny, to dobrodziejstwo bez miary, głosił w natchnieniu niebieskiem, na ośmset lat przed

[1] Galat. III, 14, 26, 28, 29.

[2] Eph. II, 12—17.

[3] »Agnoscamus ergo, dilectissimi, in Magis adoratoribus Christi vocationis nostrae fideique primitias, et exultantibus animis spei initia celebremus: exinde enim in aeternam haereditatem coepimus introire.« S. Leo P. M. ut sup.

spełnieniem jego w Betleemie Izajasz Prorok, wołając: »Przywiodę ślepe na drogę, której nie widzą, i ścieżkami, których nie znali, uczynię, że chodzić będą: uczynię przed nimi ciemność światłością, a drogi krzywe prostemi...« [1]) »Wstań, oświeć się Jeruzalem: bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą... nad tobą wnijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie... Podnieś w około oczy twoje a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie; synowie twoi zdaleka przyjdą... Tedy oglądasz i opływać będziesz: zadziwi i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię: wszyscy z Saba przyjdą, złoto i kadzidło przynosząc, a chwałę Panu opowiadając.« [2]) Tę to tajemnicę radośną, tę uroczystą Epifanię Pańską przed Izajaszem jeszcze, wieścił Król Dawid, gdy mówił w proroczem widzeniu: »Wnijdzie za dni jego sprawiedliwość i obfitość pokoju... Przed nim padać będą Murzynowie, królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary, królowie Arabscy i Saba przywiozą upominki. I będą mu się kłaniać wszyscy królowie ziemscy wszystkie narody służyć mu będą.« [3])

Te to, wreszcie, opatrzne, wielkie dzieło Boże, krom Proroków Izraela, zapowiadał wieszcz pogański Balaam syn Beor, gdy klątwę nakazaną zmieniając w błogosławieństwo dla wybranego ludu, wołał: »wznijdzie gwiazda z Jakóba... z Jakóba będzie któryby panował!« [4])

I oto za cudownej gwiazdy promieniem, przychodzą do domu Jakóba mędrcy i książęta wschodu, przychodzą i pytają: »Gdzie jest który się narodził Król Żydowski, albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyszliśmy pokłonić się Jemu?«

Przechodząc teraz do szczegółów Ewangelicznej opowieści, uważmy, naprzód, że stwierdzając jawnie, iż stało się to ściśle wedle woli Bożej, ogłoszonej przez proroków, bo za dni Heroda

---

1) Isai. XLII, 16.
2) Is. LX, 1—6.
3) Ps. LXXI, 7—11.
4) Num. XXIV, 17.

Idumejczyka, cudzoziemca, gdy już wypadł przeto sceptr czy berło z rąk Judy; gdy też, stosownie do proroctw, Jezus narodził się w Betleem Juda, — nie określa ona bliżej ni kraju zkąd przybyli mędrcy owi, ni właściwego stanowiska ich czy godności, ni nawet dnia, w którym zawitali do Jerozolimy a następnie do Betleemu. Starożytna za to tradycya w Kościele naszym mnogie a odrębne nawet podaje nam szczegóły w tej mierze. Nie rozsądzając ich bynajmniej, powiemy tylko, że przednia uczonych i tłómaczy śś. liczba widzi we wschodnich wędrowcach naszych emirów czyli książąt udzielnych Arabii, co i proroctwo Dawida i natura złożonych przez nich darów, jako naturalnych kraju tego skarbów, potwierdzać się zdaje.[1]) Święci Jan Złotousty, Cyryl, Klemens Aleksandryjski wywodzą ich z Persyi, inni z Assyryi lub Chaldejskiej ziemi; niektórzy, wreszcie, bliższe im Judei okolice za ojczyznę dają, ziemię Moab, gdzie proroctwo Balaama wygłoszone było, lub nawet Mezopotamię, krainę rodzimą wieszcza tego. Nie mniej różnią się też oni co do daty ich opatrznego przybycia, gdy jedni, odpowiednio obchodowi Kościoła, w dni 13-cie po urodzeniu Pana, inni w roku ją dopiero następnym zdarzoną głoszą. Ewangelia nie nazywa ich wyraźnie królami ani ich liczbę nawet oznacza. Ale to pewna, na podstawie ogólnego Ojców twierdzenia, że Kościół nie napróżno stosuje do nich powyższe o królewskich hołdownikach Chrystusa proroctwa. Nie byli to, zapewne, mocarze, mogący Rzymskiej sprostać potędze, ale, bądź co bądź, książęta niezawiśli, rządcy co najmniej prowincyj, zwierzchniczą nad ludami swymi sprawujący władzę, co zresztą i pewne dla nich względy Heroda i ogólne zamięszanie z powodu ich przybycia jawnie wskazują. Jednocześnie zas byli to, jeśli nie z zawodu nawet astrologowie, tedy w każdym razie uczeni, filozofowie, badacze starych tradycyj, ciał niebieskich i zjawisk natury, których Ewangelia zwie, obyczajem ludów Wschodu, Żydów, Persów, Arabów i innych, Magami t. j. Mędrcami, od wyrazu hebrajskiego Magim, co ludzi światłych, mężów nauki i badań oznacza. Obcy krwią i pochodzeniem, poganie z religii, oj-

[1]) Verisimillime Magi hi fuere Arabes Orientales. 1. quia ita censent S. Justinus, Tertullianus, Cyprianus, Epiphanius et alii, quos sequuntur Baronius, Franc. Lucas et Suarez. 2. quia id proprie respondet vaticinio et ex donis quae Christo obtulerunt.« Corn. a Lap. in Matth. II.

cowie ci narodów pogańskich, patryarchowie odrodzonego człowieczeństwa przybyli do Jeruzalem, bądź co bądź, ze wschodu świata, jak twierdzi Ewangelia, gdzie też i cudowną ujrzeli byli gwiazdę, a to nie bez głębokiej duchowej racyi; bo i ktoż jest właściwie Wschodem słońca prawdziwym, jeśli nie sam Jezus, do którego śpieszą, którego szukają mędrcy nasi, a o którym głosi Prorok Zacharyasz, że »Wschód jest imię Jego«,[1]) którego narodzenie wielbi inny Zacharyasz, Arcykapłan, na progu czasów nowych, wołając: »Dla wnętrzności miłosierdzia Boga naszego, przez które nawiedził nas Wschód z wysokości!«[2]) »Ze wschodu więc przybywają Mędrcy do Pana, wołają Ojcowie śś., boć On sam Wschodem a wszyscy którzy doń przychodzą, od Niego i przezeń przychodzą.«[3]) Wszak sam On powie w życiu swem na ziemi: »Nikt nie przychodzi do Ojca jedno przezemnie.«[4]) I odtąd ten będzie ruch Bożego światła, ten kierunek prawdy niebieskiej i prawej, Chrześciańskiej cywilizacyi: ze wschodu na zachód, wedle zapowiedni Króla-Proroka: »Bóg nad Bogi Pan mówił, i przyzwał ziemie od słońca wschodu aż do zachodu.[5])

Liczny i świetny orszak towarzyszy królewskim mędrcom w podróży ze wschodu do Jeruzalem i do stóp Jezusa, lecz sami oni, wedle stałej, niezmiennej tradycyi Katolickiej,[6]) przybywają w liczbie trzech tylko, jak trzej byli mężowie sprawiedliwi w pierwszych dniach świata: Abel, figura Chrystusa, Seth, ojciec synów bożych oddzielonych od dzieci Kaina, i Enoch, prawy czciciel Boga, żywcem podniesiony do nieba; jak trzej byli przodkowie rodu ludzkiego po potopie: Sem, Cham i Jafet; jak trzej protoplaści ludu wybranego: Abraham, Izaak, Jakób.

---

[1]) Zach. VI, 12.

[2]) Luc. I, 78.

[3]) »Pulchre ipsi ab Oriente venisse dicuntur, quia omnes qui ad Dominum veniunt, ab ipso et per ipsum veniunt, ipse enim est Oriens.« Haym. in 2. Matth.

[4]) Joan. VI, 44.

[5]) Ps. XLIX, 1.

[6]) Tres numero fuisse, secundum tria munerum genera, quae Christo obtulerunt docent S. Aug. Serm. 29 et 33 de temp. S. Leo Serm, 1, 3, 5, 6 de Epiph., idque habet pia fidelium traditio, et innuit Ecclesia in off. Epiph.« Corn. a Lap. in Matth.

Boć i oni protoplastami narodów pogańskich, wezwanych teraz i wybranych przez Pana, i oni przodkami Chrystusowego Kościoła, i oni pierwszymi sprawiedliwymi odrodzonego z grzechu i ciemnoty świata.

Ewangelia pomijając szczegóły inne, ziemskie i doczesne tylko, rodu ich, pochodzenia, godności, jawne sprawiedliwości ich składa świadectwo.

»Abraham uwierzył Bogu«, na rozkaz Jego opuścił kraj rodzinny, ziemię przodków, i »poczytano mu to jest ku sprawiedliwości«,[1]) powiada Apostoł; został przeto mianowany ojcem wierzących. Uwierzyli też Panu, natchnieniu i gwiaździe Jego trzej mędrcy wschodu, i poczytani przeto za za ojców i przodków Kościoła, nawróconego z pogan.

W istocie, jakże przedziwni są wiarą swą, nadzieją, odwagą, wytrwaniem, miłością, ci wędrowcy wielcy z dalekiego wschodu, którzy skoro ujrzeli cudowną gwiazdę, opuszczają wnet rodzinę i ojczyznę swą, a niebaczni przeszkód żadnych, odległości przestrzeni, trudów i niebezpieczeństw podróży, bojaźni podejrzliwego Heroda i groźnego Rzymu, idą za jej przewodem do obcych miast i krajów, zespoleni jednem pragnieniem złożenia hołdów swych i serc nowo-narodzonemu królowi. Podobnie, jak pobożni pasterze Judei, idą z kwapieniem, z pełną wiarą, że ujrzą Tego, którego zwiastowało im zjawisko niebieskie, a nie przestając na wierze serca, wyznają ją usty, i wnet stwierdzić chcą czynem, hołdem, życiem, ofiarą. »Gdzie jest który się narodził Król Żydowski, mówią, bo oto widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyszliśmy pokłonić się Jemu.« Pytają o miejsce narodzenia, o fakt sam, o rzeczywistość przyjścia Pana pytać nie potrzebują, bo skoro ujrzeli gwiazdę Pańską, uwierzyli, pewni są, i nic już im tej wiary błogiej odjąć, nikt zachwiać w błogiej pewności nie zdoła. »Królem Żydowskim« zwą nowonarodzonego Chrystusa, a wątpić nie można, że o Nim tu mowa. »O Mędrcy prawdziwi, woła tu św. Augustyn, wszak wy Pana i Zbawiciela szukacie, wy Jego tylko samego uczcić pragniecie. Od tylu już bowiem wieków i różni i mnodzy rodzili się Żydowscy królowie, i Dawid wódz doskonały i Salomon monarcha najmędrszy! Aleście na żadnego z nich urodziny nie

[1]) Rom. IV, 3.

bacząc zgoła, nie przybiegaliście wielbić kolebki ich ni panowania, boć też nigdy żadnego z nich godności nie obwieszczało niebo. Teraz zaś gwiazda głosi jawnie Stwórcę swego, Króla królów wszystkich. I tak się poznaje Bóg, którego niebieskie zwiastuny, bez zostawienia najmniejszej wątpliwości, głoszą.« [1]) »Zresztą nie za samym tylko gwiazdy promieniem przychodzą tu i pytają o Króla tego święci wschodu pielgrzymi. Gwiazda jaśniała wprawdzie, uważa słusznie tenże Doktor Kościoła, głosiła przyjście Pana, ale kto był On, gdzie i czyim królem, nie mówiła wcale. Lecz o czem milczała ona, objawiał Bóg, w sposób inny a nie wątpliwy, Bóg który serc kołaczących, szukających prawdy nie opuszcza nigdy.« [2]) »Jego to jasności promień przenikając dusze mędrców, napełnia je światłem skutecznem, że w znaku gwiazdy nowej Stwórcę nieba poznają.« [3]) I jakże Go wyznają też dzielnie, Królem Żydowskim mianując. Inaczej się nie nazywał Messyasz u Żydów. Wszyscy Mu Prorocy to miano dawali, a Izrael cały w tym go charakterze oczekiwał, pragnął, przyzywał. Co więcej, drodzy moi, tak Go, u schyłku życia Jego, w chwili wykupczej, krwawej ofiary, nazwie Piłat, Rzymski starosta i ten Mu tytuł do krzyża Golgockiego przybić każe. Darmo Żydzi burzyć się nań będą, darmo wzywać starostę o zmianę tej nazwy, a w nikczemnym pochlebstwa i ślepej nienawiści duchu wołać zapamiętale: »Nie znamy innego króla, nad Rzymskiego Cezara, nie chcemy, aby ten panował nad nami!« Trwożliwy, uległy dotychczas Piłat teraz nie ustąpi, nie cofnie się przed groźbą ni naleganiem żadnem. »Com napisał, tom napisał, powie nieodwołalnie, nie wiedząc sam zgoła, dla czego tak a nie inaczej napisał. Ale my wiemy, my widzimy jawnie, iż tak Pan chciał

[1]) »Sed, o Magi, cur istum potissimum, si vere Regem Judaeorum putastis, adorare voluistis? Nonne per multa saecula purimi reges nati sunt Judaeorum? David eximius imperator, Salomon rex sapientissimus. Ad nullius exordium, ad nullius imperium cucurristis. Sed nullus antea dignitatis suae coelum habuit delatorem. Nunc vero regum omnium Regem, nunc Opificem suum stella demonstrat. Sic Deus agnoscitur, qui coelo indice, ut nemo de ipsius deitate dubitet, nuntiatur.« S. Aug. Serm. 30 in Nat. D.

[2]) »Qui esset, ubi, quorum rex esset, sidus illud, etsi lucebat, tacebat. Sed Deus corda quaerentia et pulsantia non defraudat, alio modo, sine dubio, potentibus revelavit, quod stella indicare non potuit.« Idem. hom. I. lib. 27.

[3]) Ejus luminis splendor etiam Magorum corda penetrans, spirituali luce perfudit, ut signo nascentis novae stellae Creatorem coeli cognoscerent.«

i postanowił, a choć z różnych pobudek i w odmiennych zgoła usposobieniach, zwać Go będą królem Żydowskim u żłobka mędrcy wschodu, pod krzyżem i na krzyżu Piłat. Jakkolwiek podzielone przestrzenią i czasem, Betleem i Kalwarya ściśle tu zespalają się z sobą; jedno i drugie daje głośne świadectwo, że Ten który się rodzi z Maryi i spoczywa w żłobku, który na krzyżu umiera, to Messyasz prawdziwy, Syn Boży, z nieba nam dany, Zbawiciel świata. Żydzi się Go zapierają, lecz wyznają i głoszą poganie: mędrcy w narodzeniu, Piłat przy śmierci, mędrcy ze wschodu, Piłat z zachodu świata. Mędrcy pytają »Gdzie jest Król Żydowski? Piłat, imieniem Rzymu i świata, odpowiada im, pokazując na Ukrzyżowanego: »Ten jest Jezus Nazareński, król Żydowski.« O cudowna mądrości i harmonio boskich tajemnic!

Zresztą, jeśli, jak uczy Pismo, »szatan wierzy i drży«,[1]) drży też i wierzy Herod. Na samą wieść o narodzeniu Króla Żydowskiego, na samo przyjście i zapytanie Mędrców, patrzcie jak się wstrząsa obawą, a zgoła nie wątpi. Ewangelia świadczy: »A usłyszawszy Król Herod zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadował się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkiem, bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsza między książęty Judzkiemi: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadował od nich czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilno o dzieciątku, a gdy najdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu.«

Jakaż to różnica jawna, jaki rażący kontrast pomiędzy postępowaniem Heroda i Mędrców! Jaka stałość nieustraszona wiary u tych, jaka u tamtego nikczemna przewrotność! Mędrcom nie tajno, że z ramienia Rzymian króluje Herod w Jeruzalem, że więc wobec niego głosić i czcić innego Króla, jestto narażać się na grozę śmierci. A jednak z okiem i sercem

[1]) Jac. II, 19.

skierowanem ku Chrystusowi, Królowi przyszłości, spełniają już naprzód zlecenie Ewangelii, dane Apostołom: »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą.« Cudowna wiara! Jeszcze nie oglądali Pana, a już umrzeć dla niego gotowi, godni, zaiste, przesłańcy ludów nawróconych z pogan, wyznawców i męczenników Chrystuswych.[1]) Zanim jeszcze poznali Zbawiciela, już go mężnie wyznali przed trybunałem tyrana i wobec przeniewierczego ludu. A podczas gdy z całem upragnieniem serca śpieszą ku Niemu, pożądają widzieć Go i uwielbić, Herod drży obawą spotkania w Nim spółzawodnika i następcy, spełniając natchnienie i dzieło szatana, który też lęka się wciąż nawrócenia świata i uszczuplenia zgubnego panowania swojego. Tylko że gdy piekło obawia się Króla niebios, Herod trwoży się myślą o ziemskim władcy, nie bacząc, jak słusznie śpiewa Kościoł, iż nie odbiera królestw doczesnych Ten, który nam przynosi i daje niebieskie.«[2]) A wraz z nim wzrusza się też i trwoży Sanhedryn Żydowski i miasto całe, gdyż, jak tłómaczy Tomasz z Akwinu, trwożą się i mięszają zwykle nieprawi w obecności sprawiedliwego; niepokoją się też pospolicie i lękają możni wszyscy, wielcy w przeczuciu kapryśnych zmian losu. Być może zresztą, iż w duchu nędznego pochlebstwa dzielą tak uczucie Heroda, gdyż częstokroć ludzie starają się przypodobać tyranom, których się okrucieństwa lękają.[3]) Bądź co bądź, jedni i drudzy, i Herod z Żydami i mędrcy społem wywiadują się też pilnie o Betlemskiem dzieciątku, jedni się uczą od drugich. Mędrcy zwiastują królowi i doktorom Jerozolimy ukazanie się proroczej gwiazdy, narodzenie Messyasza; doktorowie i kapłani

---

[1]) »Cum audissent Magi regem esse in Jerusalem, quomodo ista dicebant? Omnis enim qui alium regem profitetur in civitate regis, se exponit periculo. Sed certe hoc zelo fidei faciebant. Unde in istis nuntiabatur fides illa intrepida.« Matth. X. »Nolite timere eos qui occidunt corpus.« D. Thom. Comm. in Matth. 2. »Per illam enuntiationem Magorum praesignabatur constantia gentium, usque ad mortem Christum confitentium, unde Chrysost. dicit, quod »dum considerabant regem futurum, non timebant praesentem; adhuc non viderant Christum, et jam parati erant pro eo mori.« Idem Summ. theol. p. XXXVI, a. 8.

[2]) »Non eripit mortalia qui regna dat coelestia.« Hymn. Brev.

[3]) »Prima causa turbationis fuit ipsorum iniquitas, cui semper detestabilis est conversatio justorum; secunda, ut placerent Herodi.« D. Thom. Comm.

Jerozolimscy otwierają księgi św., badają i uczą Mędrców, iż stać się to powinno w Betleem, wedle woli Bożej, zwiastowanej w Piśmie. Herod sam wyprawia ich, ponagla, do skrzętnych poszukiwań wzywa, choć w duszy mordercze już knuje i układa zamiary i dla tego »potajemnie«, po szatańsku bada ich i rozmyśla. A podczas gdy Mędrcy po to tylko szukają, by znaleść, po to znajdują, aby uznać i uczcić Pana, ci pozostają na miejscu, bezczynni, obłudni, podobni, — powiadają Ojcowie śś., do owych robotników, cieśli, którzy budowali niegdyś arkę Noego, a przygotowawszy ten bezpieczny środek ratunku, sami w wodach potopu zginęli; podobni jeszcze do słupów czy kamieni przydrożnych, które innym wskazując kierunek podróży, same bez ruchu pozostają na miejscu.[1])

Tymczasem mądrzy nasi wędrowcy ze wschodu spełnili już posłannictwo swe w Jeruzalem, dokąd przywiodła ich cudowna gwiazda, a nie mniej też widoczna wola Boża. W istocie, gwiazda owa mogła ich była wprost z kraju wieść do Betleem, do stóp Bożego Dziecięcia; lecz nie, wierna dotychczas przewodniczka w pielgrzymce, we dnie i w nocy promienna, a bezpieczną wskazująca im drogę, stanęła ponad Jeruzalem, i co więcej, zgasła nagle, tu im konieczną niejako śród podróży wytykając stacyę. Głęboka kryje się w tem w tém tajemnica, wykłada nasz Doktor Anielski,a dotycząca społem Mędrców, Żydów, Kościoł katolicki i dusze nasze.

Mędrcy nasi, naprzód, powiada on, potrzebowali, jak wszyscy mężowie wiary i świętości, jak przodek ich Abraham, jak wierne syny Kościoła, ich potomkowie, przejść przez pewne doświadczenie czy próbę. A było tem dla nich właśnie rozstanie się z gwiazdką, pozostanie bez przewodnika, pomocy, światła, śród niepewności i pokus zwątpienia, wobec natchnień zniechęcenia i bojaźni. Droga przed nimi nieznana, pełna może zasadzek i niebezpieczeństw, kraniec i cel podróży kto wie jak daleki, przyszłość zakryta, obecność przykra i groźna: oto pozycya książęcych pielgrzymów w Jeruzalem, ten też zwykle los i pochód wierzących w drodze do Jezusa. Pozostać stałym, nie zaniechać podróży, wytrwać do końca, wejść śmiało do

[1]) »Judaei indicantes eis locum nativitatis Christi, similes facti sunt fabris arcae Noe, qui aliis ubi evaderent praestiterunt, et ipsi diluvio perierunt... similes lapidibus miliariis, qui viam ostendunt, nec ambulant.« D. Thom. Summ. ut sup.

hardego grodu, wyznać głośno Pana usty i życiem, choćby wobec tyrana i wrogów, choćby z narażeniem życia, — oto obowiązek i zasługa Mędrców i pobożnych wszystkich, to korona wiary i rękojmia niemylna wieczystego błogosławieństwa. Tak tylko »znaleźć można Jezusa i Maryę, Matkę Jego.« Co więcej, światło szczególne, objawienie osobiste nie jest prawidłowym środkiem, wybranym przez Opatrzność ku oświecaniu i kierunkowi dusz ludzkich w wędrówce zbawienia. Kto ufa tylko i opiera się na własnem natchninniu, łacno na bezdroża błędu i zguby zstępuje. Potrzeba Jeruzalem, potrzeba Pisma i Proroków, słowa doktorów i kapłanów, ustanowionej z góry powagi. »Kto was słucha, mnie słucha, mówi Kapłaństwu swemu Mistrz Boży, kto wami gardzi mną gardzi.« [1]) I nic tu nie znaczy niegodność osobista namaszczonych przez Pana szafarzy łask Jego, powierników i głosicieli prawdy: oto, bowiem, co głosi On o kapłanach Żydowskich jeszcze, a zgoła odstępczych, przeniewierczych: »na stolicy Mojżeszowej usiedli Doktorowie i Faryzeusze: wszystko tedy cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie postępujcie.« [2])

Zniknięcie gwiazdki, następnie, odnosi się do Żydów, wieszcząc im upomnienie i straszną groźbę. Oto Jeruzalem, uparte w duchu zaślepienia, oporu, zmysłowości, nie godnem jest jasności nieba, światła prawdy. Przyszedł czas, zapowiedziany przez Izajasza Proroka: »Zatyło serce ludu tego, a ciężko uszami słuchali i zamrużali oczy swe, aby snać oczyma nie widzieli, a uszyma nie słyszeli i sercem nie zrozumieli i nawrócili się.« [3]) I teraz oto cóż czynią? Przychodzą Mędrcy wschodu, pytają o narodzonego Messyasza; kapłani i doktorowie Żydowscy zwołani przez Heroda otwierają księgi Pisma, czytają Proroków, badają wyrocznie; wreszcie oświecają przychodniów obcych, skierowują, lecz sami bez promienia gwiazdki, bez łaski i światła wnętrznego, pozostają w ciemnościach niedowiarstwa. »Stępiały umysły ich, rzecze o nich Apostoł, albowiem aż do dnia dzisiejszego taż zasłona w czytaniu starego Testamentu

[1]) Luc. X, 16.
[2]) Matth. XXIII, 2, 3.
[3]) Is. VI, Act. XXVIII, 27.

trwa nie odkryta, a gdy czytają, zasłona leży na sercu ich.«[1]) Kędy Mędrcy nasi znajdują Zbawiciela, oni Go gubią; kędy się nawracają i oświecają poganie, Żydzi ślepną, ściągając straszny odrzucenia wyrok.

Nareszcie, cudowna gwiazda Pańska, gasnąc ponad Jeruzalem, i sprowadzając pielgrzymów naszych do słuchania wskazówek Synagogi, uczy wszystkich nas, synów Kościoła, uległości dlań, konieczności jego kierunku, powagi, a nadto wedle Tomasza św., następne nam zbawienne niesie przestrogi: głosi nam, że szukając boskiej pomocy, nie godzi się ufać tylko i opierać na ludzkiej, że kto ludzkiego wyłącznie pożąda ramienia, ten boskie opuszcza wsparcie; głosi jeszcze, że znika światło Boże dla tych, którzy obcują z Herodem, z szatanem, hołdują światu i nieprzyjaciołom Chrystusa. Lecz skoro ich opuścimy, łaska Pana wraca do serca, gwiazdka Jego poczyna znów nam świecić swoim zbawczym promieniem.[2])

Toż słuchajoie, oto Ewangelia mówi dalej: »którzy wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem gdzie było dziecię.«

Tajemnicza to a cudowna gwiazda, wołają tu Ojcowie i tłómacze święci. Nie darmo ją natchnieni Mędrcy »gwiazdą Jego«, gwiazdą Jezusową zowią. Pismo św. powiada, że »niebiosa rozpowiadają chwałę Boga«, że rozpowiadają też i gwiazdy nieba, które stworzone na to, aby bóstwo Stwórcy głosiły. Lecz nasza gwiazdka, gwiazdka mędrców wschodu ma inne jeszcze przeznaczenie wyłączne: ona wieści bóstwo Odkupiciela, i jest pierwszym jego zwiastunem, aposto-

[1]) II. Cor. III, 16.

[2]) »Disparuit stella propter tria: 1. propter confusionem Judaeorum, qui cum instructi essent in lege, ut Christum quaererent, gentes non essent instructae, tamen gentes quaerunt et Judaei contemnunt... 2. Propter Magorum instructionem: non enim solum per stellam Dominus voluit se eis manifestare, sed etiam per legem. 3. propter instructionem nostram:... quod qui humanum auxilium quaerunt, deseruntur a divino: illicitum est enim humanum auxilium quaerere non quaerendo divinum... per istam stellam intelligere possumus gratiam Dei, quam amittimus, cum ad Herodem, id est diabolum, accedimus. Item cum ab Herode i. e. diabolo, recedimus, stellam id est Christi gratiam, invenimus.« D. Thom. Comm. in Matth. II.

stołem, Ewangelistą.[1]) Toż nie miała ona nic spólnego z gwiazdami innemi, krom imienia, i przechodziła je wszystkie:

1. Początkiem swoim, boć nie powstała, wraz z innemi, na początku świata, gdy Bóg stworzył niebo a na firmamencie jego rozkazem swym zawieszał gwiazd jasnych miryady; lecz była to gwiazda całkiem nowa, którą zapalił Ten, który urodzony z Ojca bez matki przed wieki, teraz się w czasie rodził z matki bez ojca.[2]) [3])

2. Swoją materyą, gdyż było to nie zwykłe świetlane niebieskie ciało, lecz szczególna moc niewidoma błyszcząca promieniem nadzwyczajnej gwiazdki; może ten sam Anioł Pański, który w ludzkiej postaci powołał był pasterzy, teraz jak gwiazda zabłysnął mędrcom wschodu; może nawet, wreszcie, sam Duch św., który w postaci gołąbki wznosił się nad głową Chrystusa, a w ognistych językach zstąpił na Apostołów w wieczerniku.[4])

3. Swoją pozycyą, boć nie świeciła ona gdzieś, na wyżynach firmamentu, u szczytu widomych niebios, lecz znacznie niżej, w dolnych sferach powietrza. Inaczej, słusznie uważa św. Jan Złotousty, nie mogłaby, przychodząc do Betlèem, ukazać tak nizkiej i drobnej stajenki, gdzie Boże dziecię było.[5])

4. Ruchem swym, czy kierunkiem, nie okrężnym, ze wschodu na zachód jak gwiazdy inne, lecz równoległym też, prostym, z południa na północ, w stosunku pozycyi kraju Mędrców do Palestyny.[6])

---

[1]) »Deitatis ejus indicium stellam illam fuisse opinor.« Origens in 24 Num.

[2]) »Ipse natus ex matre de coelo, terrae novum sidus ostendit.« S. Aug. Serm. 34 de Temp.

[3]) »Non erat ista stella de stellis; ad tempus nata est; non eam noverant caetera sidera, quia nec Christum noverat generatio mortalis humana.« S. Aug. de Epiph. IV.

[4]) Imo nec stella, sed quaedam invisiblis virtus in specie sideris figurata.« S. Chrys. in Matth. »Nonnulli dicunt fuisse Spiritum S., ut ipse postea super baptizatum Dominum descendit. Alii dicunt fuisse Angelum, ut ipse qui apparuit pastoribus, appareret etiam Magis.« Remig. in Cat. aur.

[5]) »Non excelso coeli constituta, sed inferiorem aëris partem tenens; neque enim tam humilem locum et tam breve tugurium designare potuisset, nisi ad inferiora venisset.« S. Chrys. ut sup.

[6]) Caetera astra ab Oriente ferri in Occidentem omnia videmus; haec vero a septentrione in meridiem stella veniebat, sic enim Palestina spectabat ad Persidem.« Ibid.

5. Czasem i przedziwną jasnością swą, gdyż nie błyszczała tylko w nocy, lecz i we dnie, nie mroczona bynajmniej promienną słońca jasnością.[1]) Św. Ignacy Męczennik, Mąż Apostolski, żyjący w epoce bliskiej Chrystusa, a ztąd bliski źródeł i początków Chrześciańskiej tradycyi, opowiada o gwiazdce owej, iż blasku jej i jasności cudownej nikt wypowiedzieć nie może, że przewyższała i ćmiła światłością swą słońce, księżyc i gwiazdy inne, tak że te zdawały się towarzyszyć jej i służyć, jak korne służebnice.[2])

6. Rozmaitością swą i cudownym urokiem, bo oto zmieniała się ciągle w swym kierowniczym ruchu: to znikała, to znów jaśniała pełnym blaskiem; szła gdy szli mędrcy, gdy spoczywali stawała, stosując się dziwnie do ich woli i potrzeb.[3]) A tak słodką, wdzięczną i roskoszną była, że porywała nie tylko oczy lecz serca tych, którzy patrzyli na nią. Samiż Mędrcy doświadczyli najlepiej, jakiem weselem napełniała ona, skoro, jak świadczy Ewangelia, »Ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką.«[4])

7. Nakoniec, cudowną była ona i różną od gwiazd wszystkich trwaniem swojem, bo gdy inne ciała niebieskie świecą od początku stworzenia, ta była ściśle czasową i jaśniała póty, póki trwała podróż Mędrców naszych. Skoro tylko przybyli do Betleem zgasła na zawsze i całkiem, jak znikła gołąbka Chrztu Jezusa Chrystusa, nigdy już nie oglądana ni przed tem ni później.[5])

»Przyszedłszy, mówi Ewangelia, stanęła nad miejscem, kędy było Dziecię, bo to gwiazda Jego, wiodąca doń, Jego tylko głosząca. Stanęła, zajaśniała ostatnim najwspa-

[1]) »Neque enim solum in nocte cernebatur, sed lucente prorsus die, sole fulgente.« Ibid.

[2]) »Lux stellae erat inenarrabilis. Omnia autem reliqua astra una cum sole et luna chorus fuere stellae ipsius, ipsa vero claritate superabat omnes.« S. Ign. M. Ep. 14 ad Ephes.

[3]) »Nunc occultabatur, nunc toto fulgore radiabat, et cum eos videbat pergere, ipsa pergebat, cum vero stare perspexerat, stabat, ad voluntatem viantium et utilitatem cuncta dispensans.« S. Chrys. ut sup.

[4]) »Illustrior caeteris pulchriorque sideribus, in se intuentium oculos animosque converteret.« S. Leo. M. P. Serm. I. de Epiph.

[5]) »Sicut columba quae apparuit in baptismate Domini, nec postea visa est.« Haym. in Matth.

nialszym promieniem, i zgasła, mówiąc tem niejako: »Oto jest Messyasz, Król Żydowski, któregoście szukali z wiarą i upragnieniem takiem; oto Chrystus, Zbawiciel, prawdziwa światłość oświecająca każdego człowieka na ten świat przychodzącego, oto Słońce sprawiedliwości, wobec którego wszelka gwiazda i światło stworzone mroczy się i gaśnie; oto Ten, który sam się raczył nazwać w Objawieniu: Jam jest gwiazda jasna i zaranna!« [1]) Wejdźcie w ten dom, w to nędzne schronisko, a znajdziecie tam i Prawdę i Drogę i Życie; wejdźcie, a oto zaświeci wam inna, szczytniejsza bez miary i jaśniejsza gwiazda, która was tej prawdy nauczy, poprowadzi tą drogą, tem życiem obdarzy!«

»I wszedłszy w dom, mówi Ewangelia, naleźli dziecię z Maryą Matką Jego, i upadłszy pokłonili się Jemu.«

»O śpiewajcież Panu, woła tu z zachwytem Augustyn św. słowy Króla-Proroka, śpiewajcie Panu pieśń nową, bo uczynił dziwy, ... bo objawił Pan zbawienie swoje, przed oczyma pogan oznajmił sprawiedliwość swoją! Patrzcie: oto wchodzą Mędrcy do przybytku świętych narodzin, zbliżają się do żłobka, widzą człowieka, a poznają Boga. I ścielą do stóp Jego osoby swe, wielbiąc najwyższą powagę, przed mocą się korząc ze drżeniem. Oglądają niemowlęce ciało, a czczą nieskończony Majestat, patrzą na drobne, ludzkie rzeczy, a szanują w nich boże. Nie spełniaż się się tu jawnie proroctwo, iż »uczynił Pan dziwy, objawił zbawienie swe i sprawiedliwość przed oczyma pogan?« [2])

W tym to duchu, drodzy moi, Kościół nasz, czytając w kolei wieków te dziwy i korny pokłon mędrców Ojców swoich, sam

[1]) Apoc. XXII, 16.

[2]) »Cantate, inquit David; cantate canticum novum, quia mirabilia fecit Dominus. (Ps. XCVII, 1). Respiciamus ad Evangelium et agnoscamus quomodo notum fecit hominus salutare suum, et ante conspectum gentium revelavit... Ingrediuntur diversorium S. nativitatis Magi; veniunt ad praesepium; vident Dominem et agnoscunt Deum. Incurvant corpora, intelligunt potestatem, pavent potentiam. Vident carnem, adorant majestatem, humana aspiciunt et divina venerantur. Quae cum ita sint, consideremus quomodo haec facientibus Magis expleta sit prophetia David.« S. Aug. Serm. XLI. de Epiph. VII.

czci i wdzięczności pełen, na kolana upada. Chwila to, bowiem niezrównana, godzina opatrzna, w której on — Kościół nawrócony z pogaństwa, początek, swój i urodziny święci. W ubogiem, ciasnem groty Betleemskiej schronieniu, oto po raz pierwszy ukazuje się oczom wiary w istotnym składzie i zadaniu swojem. Jezus, Syn Boży, Król i Założyciel społem, przewodniczy i błogosławi swemu duchowemu ciału, oblubienicy swojej. Marya pośredniczy, wiedzie Ją do niego, oświeca, zagrzewa; pogaństwo w osobie przesłańców swych hołd wiary swej, czci i miłości składa. Zarysowuje się cała katolicka przyszłość, dodonywają zamiary miłosierdzia Niebios. Betleem jest już nie tylko miejscem urodzenia Zbawiciela, lecz społem też i kolebką Chrystusowego Kościoła. O, z jakąż słusznością wołał doń Prorok: »I ty Betleem, ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najpodlejsza między książęty Judzkiemi!« Z jakąż słusznością najcelniejsi Ojcowie i Doktorowie Kościoła nieśli tam serca, dusze swe, hołdy najgorętsze, a nie raz i życie, jak wielki tłómacz Pisma, Hieronim św., który opuścił wspaniałość Rzymu, kardynalską purpurę, chwałę i podziwy świata, a poszedł tam zagrzebać się jak pustelnik, żyć i umrzeć w tej błogosławionej grocie dziwów Pańskich. O ktoż bowiem pojmie, kto wypowie godnie chwałę i wielkość boskiego schronienia tego, uświęconego przyjściem i objawieniem Emmanuela, majestatem i wdziękami Bogarodzicy, pieśnią Aniołów, hołdami nieba, pokłonem pasterzy i mędrców, Ojców naszych w wierze, a jakże tą wiarą swą zdumiewających, przedziwnych!

Pasterzom Anioł z nieba zwiastując wesele wielkie, przyjście Zbawiciela, powiedział był jawnie: »A ten wam znak: znajdziecie niemowlątko, uwinięte w pieluszki i położone we żłobie.« Toż nie dziw jeszcze, że przyszedłszy do Betleem i znalazłszy tu tak wszystko, jak im o dzieciątku było powiedziane, poznali w niem i chwalili Słowo.

Mędrcom naszym gwiazda Jezusowa, jakkolwiek cudowna i jasna, powiedzieć tego nie mogła. Przywiodła ich tu, stanęła nad miejscem, kędy było dziecię i znikła. A jednak, woła Bernard św., patrzcie jaka ich wiara, co za przenikliwość jej wzroku. Poznaje Ona Słowo, Syna Boga u piersi Matki, jak Go poznać umiała na drzewie kaźni i w śmierci samej. Łotr dobry poznaje Go na krzyżu hańby pomimo gwoździ, które go przybijają, mędrcy wielbią w stajence i żłobku pomimo niemowlęce

pieluszki, które Go wiążą. A setnik Rzymski Życie w nim i Boga pośród samegoż głosi konania.« [1])

Nic nie zraża, nie wzrusza tych książąt mądrych i, zaprawdę, szczęśliwych: ni nędza stajenki, ni słabość niemowlęcia, ni ogołocenie żłobka, ni Matki ubóstwo. [2]) Przeciwnie, oświeceni niebieskiem natchnieniem i światłem, oni widzą i uznają w tem nieskończone, niewyczerpane bogactwa mądrości i miłości Zbawiciela; oni na długo przed Apostołem jeszcze stwierdzają, że »wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, i mdłe i podłe świata wybrał Bóg, aby zawstydził mocne.« [3])

Skoro zatem »znaleźli dziecię z Maryą matką jego, upadłszy pokłonili się Jemu, a otworzywszy skarby swe ofiarowali mu złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili do krainy swojej.«

O mędrcy przedziwni, co czynicie? woła tu jeszcze Bernard św., Boga, Zbawiciela szukacie, a drobne znajdujecie i czcicie niemowlę, karmiące się u piersi matki? Jeśli Bóg to prawdziwy, toć powiedziano, że w słońcu założył przybytek swój, a niebiosa stolicą jego; wy zaś go w nędznej stajence, w bydlęcym uwielbiacie żłobku, na łonie Maryi? I składacie Mu dary jako Królowi i Panu, a król-że to istny? Kędyż tu dwór królewski, gdzie tron, gdzie orszak poddanych i dworzan? W szaleńców się chyba zamieniliście wy, mędrcy Wschodu? O tak, zaprawdę, mądrzy, staliście się dla Boga głupimi, aby boską mądrość pozyskać, a Duch św. wprzód was, nim Pawła św., nauczył że »jeśli kto chce być mądrym między wami na tym świecie, niech się stanie głupim, aby był mądrym: albowiem głupstwo Boże jest mędrsze

1) »Intuemini et videte quam oculata sit fides. Cognoscit Dei Filium lactentem, cognoscit in ligno pendentem, cognoscit morientem. Si quidem Latro in patibulo, Magi in stabulo cognoscunt: ille clavis infixum, isti pannis involutum. Centurio vero vitam agnovit in morte. Isti Dei virtutem in teneri corporis infirmitate, ille Summum Spiritum in expiratione.« S. Bern. Serm. II, in Epiph.

2) »Non illis sordet stabulum, non pannis offenduntur, non scandalizantur lactentis infantia: procidunt, venerantur ut Regem, adorant ut Deum.« Idem Ser. I.

3) I. Cor. I, 27.

nad ludzi, a mdłość Boża nad ludzi mocniejsza.« [1]) Jakże doskonała to wiara, powiada jeszcze św. Tomasz z Akwinu, jakże hołd pełny i jawna dla nas od ojców i mistrzów naszych nauka! Oto spełniają bowiem Bogu-Zbawicielowi akt potrójny, z których się prawdziwa służba Pańska składa: akt uwielbienia, ofiary, uległości.

Gwiazda zwiastuje im narodzenie Messyasza, a wnet puszczają się w podróż, aby uczcić chwałę w nim Boga i upadłszy na twarze pokłonić się Majestatowi Jego. Gdyby byli szukali króla ziemskiego, jak uważa słusznie Jan Złotousty, byliby srodze zawstydzeni, widząc, jak próżna była długa ich i uciążliwa podróż; nie byliby też ani wielbili go, ani mu darów składali. Lecz że szukali Króla niebios, to choć nic w Nim z królewskiego nie widzieli przepychu, za świadectwem gwiazdy, cześć mu oddali; człowieka widząc, uznali i uwielbili w nim Boga.« Złożyli nadto dary tak ściśle odpowiedne Chrystusowej godności: złoto, jako wielkiemu Królowi, kadzidło, palone w boskiej ofierze, jako Bogu, mirrę, służącą do balsamowania ciał zmarłych, jako człowiekowi, który umrzeć miał za nas.[2]) Trzy były, nadto, dary, jak trzy są hołdy, które zawsze składać Bogu powinniśmy: hołd wiary, hołd uczynków, hołd kontemplacyi. Przedmiot wiary Chrześcianina podwójny jest w gruncie: wyznaje On, naprzód, trzy Osoby w jednym Bogu; wyznaje, na-

[1]) »Quid facitis o Magi, quid facitis? Lactentem puerum adoratis, in tugurio vili, in vilibis pannis? Ergone Deus est iste? Deus certe in templo sancto suo, Dominus in coelo sedes ejus: et vos eum quaeritis in villi stabulo, in matris gremio? Quid facitis, quod et aurum offertis? Ergo Rex est ipse? Et ubi aula regia, ubi thronus, ubi curiae regalis frequentia? Quomodo ita insipientes facti sunt viri sapientes? Insipientes facti sunt, ut fierent sapientes, et praedocuit illos Spiritus quod postea praedicavit Apostolus: »Qui vult sapiens esse...« (I, Cor. III, 18.) Ibid.

[2]) »Chrysostomus dicit (sup. Math.) »si magi terrenum regem quaerentes venissent, fuissent confusi; quia tanti itineris laborem sine causa suscepissent; unde nec adorassent, nec munera obtulissent. Nunc autem quia coelestem Regem quaerebant, etsi nihil regalis excellentiae in eo viderent, tamen solius stellae testimonio contenti eum adoraverunt; vident enim hominem et agnoscunt Deum. Et offerunt munera dignitati Christi congruentia: aurum quidem quasi Regi magno; thus, quod in Dei sacrificio ponitur, immolatur ut Deo: myrrha, qua mortuorum corpora condiuntur, praebetur tanquam pro salute omnium morituro.« D. Thom. Summ. p. III, q. XXXVI, a, 8. ad 4.

stępnie, że druga Osoba Trójcy Najśw. stała się człowiekiem dla zbawienia świata. Dary mędrców stwierdzają wyraźnie te oba zasadnicze dogmata wiary. Trzem Trójcy Boskiej Osobom odpowiada troista ich liczba; a Wcielenie Chrystusa znajduje też w nich doskonały wyraz. Jezus Chrystus Bogiem jest, człowiekiem i pośrednikiem naszym czyli Wielkim Odkupienia Kapłanem. Owoż złoto daniną jest królewską należną Bogu, mirra znamieniem natury ludzkiej śmiertelnej, a kadzidło symbolem wieczystego kapłaństwa. Takie jest wyznanie wiary. Lecz nie dość jest wierzyć, czynić jeszcze potrzeba, a coż ma czynić prawy Chrześcianin? Patrzmy na mędrców i mistrzów naszych. Oni ofiarują Chrystusowi złoto, jasną figurę prawdziwej mądrości, o której powiedziano w Piśmie: »Nabywaj mądrości, bo lepsza jest nad złoto.« [1]) Mądrością zaś jest wzgardzić światem, roskoszą i złotem jego: »szukać nadewszystko królestwa niebieskiego i jego sprawiedliwości;« [2]) serce mieścić tam, kędy skarb prawdziwy, »jedno konieczne«, [3]) którego ani złodziej nie wykradnie, ani robak nie zgryzie, ani rdza nie skazi.« [4]) Ofiarować przeto Panu złoto, to przynieść Mu duszę szlachetną, podniesioną nad ziemię i zmysły uczynkami Chrześciańskiego zaparcia się i uduchownienia. Kadzidło, następnie, symbolem jest modlitwy, co jak dym wonny, z serca ludzkiego do Bożego serca, z ziemi do nieba się wznosi. Pobożny Chrześcianin modli się, a z modlitwy kadzidłem niesie też Chrystusowi dobre uczynki, gdyż powiedziano: »dobra jest modlitwa z postem i jałmużną, więcej niźli skarby złota chować, albowiem jałmużna od śmierci wybawia, i oczyszcza grzechy, i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny.« [5]) Wreszcie, mirra zdrową goryczą swą oznacza ofiarę, ciężką nieraz i gorzką, lecz zbawienną dla biednej natury naszej, trud i przykrość walki niezbędnej do zbawienia, walki z szatanem i pokusą jego, walki z ciałem i jego żądzą, albowiem »którzy Chrystusowi są

1) Prov. XVI, 16.
2) Matth. VI, 33.
3) Luc. X, 42.
4) Luc. XII, 33.
5) Tob. XII, 8, 9.

ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami swemi.«[1]) Tak wielkie a pouczające są akty uwielbienia i ofiary ze strony mędrców naszych. Nakoniec spełniają oni jeszcze akt trzeci konieczny: hołd posłuszeństwa. Oto bowiem Herod szukać będzie duszy Bożego dziecięcia, a Opatrzność niebios ostrzega pielgrzymów św., aby unikając go, inną drogą wrócili do krainy swojej.« I posłuszni wskazówce tej, jak przedtem kierunkowi gwiazdy, spełniają oni wiernie, do końca, wolę Bożą.

Głęboka w tem tajemnica i wielka znów dla nas nauka się mieści. Ludzkość niegdyś zbłąkana, bez nieba, bez Boga, bez Chrystusa, w cieniach błędu i śmierci siedząca, ujrzała światło wielkie, przyszła do Zbawiciela, poznała go, uczciła, złożyła Mu dar potrójny: wiary, nadziei, miłości; a oto odrodzona, opatrzona prawdą Bożą i łaską kroczyć ma ku ojczyźnie, ku krainie wieczystych przeznaczeń swoich. Jaką drogę ma wybrać po temu, którędy trafić? »Inszą drogą« odpowiada Ewangelia i jasny wzór ojców, w dali od Heroda, od szatana, świata i złych natchnień jego. Kroczyła ona dotychczas drogą pychy, potrzeba zejść teraz na wązką lecz zbawczą ścieżkę pokory. Zmysłową była, cieleśną, teraz należy wybrać drogę umartwienia, pokuty; była nieuległą, krnąbrną i tem się zgubiła; insza teraz droga przed nią otworem, Chrystusowa droga posłuszeństwa aż do śmierci a śmierci krzyżowej. Tak tylko wraca się do ojczyzny niebios, tak się zyskuje zbawienie. Tym, którzy od Heroda przyszli do Chrystusa, nie wolno od Chrystusa wracać do Heroda.[2])

---

[1]) Gal. V, 24.

[2]) »Sed dicendum quod aliquid mystice hic praetenditur, et ista tria ad tria referuntur, quae offerre debemus, scilicet fidem, actiones et contemplationem ... Triplex reverentia fuit. In adorando offerendo et obediendo. Quantum adfidem dupliciter. Primo quantum ad ea quae ad Christum concurrunt, scilicet regia dignitas; et ideo in tributum obtulerunt aurum; Sacerdotii magnitudo, et ideo thus in sacrificium: hominis mortalitas, et ideo myrrham. Idem quantum ad fidem Trinitatis. 2. possunt referri ad actionem nostram. Per aurum enim potest signari sapientia; per thus oratio devota; per myrrham mortificatio carnis. Consequentur ponitur quo modo reverentiam exhibuerunt in obediendo, unde responso accepto in sommis, per aliam viam reversi sunt in regionem suam. In hoc ostenditur, quod ad regionem nostram paradisum, a qua per peccatum expulsi sumus, per obedientiam pervenimus.« D. Thom. Comm. in Matth. II.

»Mędrcy, mówi zresztą Ewangelia, inną drogą wrócili do krainy swojej«, o, bo jakże insi zgoła wrócili do niej, jakże się inną im ziemia i życie na niej wydaje. Wyszli byli z domu poganami, wiodła ich gwiazda promienna; wracają Chrześcianami, czcicielami i miłośnikami Jezusa, bez gwiazdki wprawdzie, ale z Jezusem, światłem i łaską Jego w duszy. Słuchając pragnień serca, możeby radzi byli na zawsze przy Królu swoim i Matce Jego pozostać, lecz oświeceni przez nich, wiedzą i czują, że inna jest względem nich wola Boża, a tę przedewszystkiem ukochać i spełnić należy. Wracają przeto do krainy swej, gdzie wiarą swą i pobożnością wielu ziomków Panu zyskają, zmienieni w pierwszych Ewangelistów i kapłanów, szerzących na ziemi królestwo Chrystusowe. Wedle starożytnego podania, ochrzczeni przez św. Tomasza Apostoła, który zaszedł był w strony owe, stali się żarliwymi spółpracownikami w opowiadaniu Ewangelii i w końcu naśladownikami w zasłudze i chwale męczeństwa. Ciała ich święte przechowywane do w. XII, w Konstantynopolu, za sprawą Frydryka Rudobrodego cesarza dostały się do Kolonii, tu w bogatym złożone grobowcu, stanowią przedniejszą ozdobę tej wspaniałej i słynnej w Chrześciaństwie świątyni.[1])

Tak ci, którzy wprzód Panu z otwartych skarbów swych miłośne ofiarowali dary, sami się najmilszą dlań stali ofiarą.[2])

Lecz o mądrzy iście i błogosławieni wyznawcy Jezusowi, a nasi chwalebni w wierze ojcowie, — wołają tu jeszcze Doktorowie śś., ktoż to was w niej tak dzielnie oświecił, umocnił, utrwalił, żeście się jej wzorem i chlubą na wieki stać mogli? Ewangelia jawną w tej mierze odpowiedź przynosi: »Wszedłszy w dom, powiada, znaleźli Jezusa z Maryą Matką Jego«. Sam to więc, bez wątpienia, Jezus, Syn Boży, Zbawiciel,

---

[1]) »Quum reversi fuissent, manserunt colentes et glorificantes Deum studiosius quam primum, et praedicarunt omnibus in genere suo, et multos erudierunt. Denique cum post resurrectionem Domini Thomas ivisset in provinciam illam, adjuncti sunt ei, et baptizati ab eo, facti sunt adjutores praedicationis illius.« Op. imperf. sup. Matth. II. »Denique Magos hosce Christum praedicantes ab idolatris occisos et martyrii lauream adeptos, ac se ipsos quasi aurum, thus et myrrham Christo in holocausto obtulisse, tradunt nonnulli.« Corn. a Lap. ut sup.

[2]) »Dum offerunt munera, ipsi Deo munus effecti sunt.« S. Aug. in Epiph. V.

Jezus, światłość prawdziwa, oświecił ich, jak sam był ich przywiódł ku sobie, sam ich wnętrznie o tajnikach wszelkiej prawdy i miłości nauczył, jak sam ich był zewnętrznie jasnością gwiazdy przywołał.[1]) A że nie inaczej się im, jedno z Maryą Matką swoją ukazał, znak to niemylny, iż z Nią też społem i przez Nią kształcił im umysły, pociągał uczucia, uświęcał i hartował dusze. Nie inaczej zajaśniało im w pełnym blasku boże Słońce Sprawiedliwości, jedno za sprawą i pośrednictwem Tej »Niewiasty, obleczonej słońcem, Gwiazdy zarannej, Zorzy powstającej.«

Nigdy i nigdzie znaleść nie można Jezusa, jedno z Maryą i przez Maryę. I próżnoby Go szukał, ktoby Go bez Maryi chciał znaleść!»[2]) »Nie darmo powiedziano w proroctwach: »Wynijdzie gwiazda z Jakóba, a powstanie mąż z Izraela;« owoż tą gwiazdą nikt inny, najmilsi, jedno Marya, Bogarodzica, która pierwsza z synów i córek ludzkich jak niebieskie powstała zjawisko, cudownym dziedzictwa i pokory promieniem jaśniejąc na ziemi. Ona to jest, z której i przez którą powstaje nam Mąż z Izraela, Emmanuel, Bóg z nami; Ona to jest gwiazda morza i zorza poranna, która nam w cieniach błędu i śmierci siedzącym słońce zbawienia podała i ród ludzki, mrokiem nocy ściemniony, jasnością wyższego opromieniła światła; Ona to jest gwiazda najczystsza, nieskażona żadnego grzechu pomroką, gwiazda prześwietna, wspaniała, cała jaśniejąca zasługą, przykładem błyszcząca, oświecająca ślepych, odradzająca ułomnych. Nie darmo też i w Ewangelii powiedziano, iż gwiazda owa ze Wschodu słońca, szła przed mędrcami, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem, gdzie Jezus był z Maryą Matką swoją; boć niebo świadczyło tu o niebie, gwiazda wiodła do gwiazdy, światło do światłości; a za przewodem gwiazdki owej mędrcy wszedłszy w dom, znaleźli wraz ze słońcem inną gwiazdę wielką, i oto, przy jej blasku, niemowlę ludzkie w żłobie złożone wielbią jako Boga i zbawienia sprawcę, czczą jako króla,

---

[1]) »Sed profecto qui illos adduxit, ipse et instruxit, et qui per stellam foris admonuit, ipse in occulto cordis edocuit.« S. Bern. In Epiph. I.

[2]) Nunquam invenitur Christus nisi cum Maria, nisi per Mariam. Frustra igitur quaerit, qui cum Maria invenire non quaerit.« S. Bonav. Serm. 25. de Epiph.

uznają jak śmiertelnika, głoszą podwójną jego boską społem i ludzką naturę, a co w sercu wierzą, potrójnemi na jaw stwierdzają darami.« [1]) »Toż cokolwiek o owej gwiazdce cudownej powiedzieć mogliśmy, to z większą jeszcze słusznością winniśmy powtórzyć o Maryi, której tamta słabą tylko była figurą. Boć i Marya to nie gwiazda z gwiazd pospolitych, zwyczajnych, lecz nowe całkiem, niebieskie zjawisko, dla Jezusa tylko a wraz z Nim jednym wyrokiem Wieczystej Mądrości wybrana i przeznaczona, «Wielka nowina na ziemi«, [2]) jak Ją zwali prorocy, »Marya Jezusowa«, jak Ją z Apostołami zwie Kościół cały. I Marya gwiazdą jest najpiękniejszą, najwspanialszą, jedyną, wobec której gasną i znikają wszystkie ciał niebieskich promienie, jasność Aniołów i błogosławionych wszystkich, której ulega i poddane jest samoż Słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus, której promień cudowny świat cały ogarnia, i ziemię ozłaca i do piekieł przenika, oświecając dusze, nie ciała, rodząc cnoty, wypalając występki. [3]) I Marya, jak owa gwiazda mędrców, jest pierwszą widomą Ewangelią, którą Bóg sam wybrał i stworzył na to, aby głosiła Jezusa i wiodła doń w kolei wieków wszystkich; Ona, mówią święci, księgą tajemniczą, niewyczerpaną, z której świat czytać może o Słowie Niebieskiego

---

[1]) »Orietur stella ex Jacob et exurget homo ex Israel. Quid stellae nomine, dilectissimi, nisi S. Dei Genitrix designatur, quae prae filiis et filiabus hominum, quasi coeleste sidus emicuit, et virginitatis et humilitatis radiis rutilavit in terris! Haec est enim stella maris et lucifer matutinus, quae sedentibus in tenebris et umbra mortis solem justitiae protulit, et humanum genus caecae noctis caligine involutum, claritate superni luminis illustravit. Haec est stella fulgida a totius peccati nebula depurata. Haec stella nobilis et praeclara, micans meritis, illustrans exemplis, coecos illuminans, infirmos recreans. Magos primitias gentium ipsa itineris praevia Bethleem usque perduxit. Sic ergo coelum coelo, stella stellam, lumen lumine, sidus sidere declaratur. Magi vero divino lumine ilustrati et ducatu praevii sideris Bethleem usque perducti, stellam cum sole reperiunt, et salutis nostrae auctorem in praesepio positum adorant ut Deum, venerantur ut regem, recolunt ut mortalem, atque in eo divinam humanamque naturam trini muneris oblatione declarant, et quod corde credunt, muneribus protestantur.« S. Aug. de Epiph. X.

[2]) Jerem. XXXI, 22.

[3]) »Ipsa est igitur nobilissima stella ex Jacob orta, cujus radium universum orbem illuminat, cujus splendor et praefulget in supernis et inferos penetrat, terras etiam perlustrans, et calefaciens magis mentes quam corpora, fovet virtutes, excoquit vitia.« S. Bern. tom. 2. sup. Miss.

Ojca; przez Nią wszelkie stworzenie z łona błędów pogaństwa do uznania prawdy sprowadzonem zostało.[1]) I Marya, wreszcie, jak gwiazda owa, stanęła i stoi nad miejscem, kędy jest Dziecię Boże, tylko, wyższa i promienniejsza bez miary a nieśmiertelna. Ona nie znika i nie gaśnie nigdy; a jak raz zajaśniała w Betleem, jako Stolica mądrości z Bożem Dziecięciem na ręku, tak też na zawsze została w katolickim Kościele, który też Betleem, bo Domem chleba jest, jako Gwiazda przewodnia, najdzielniejsza między Jezusem a nami Pośredniczka, która Go nam wskazuje i podaje, »Przyczyna naszej radości, zbawienia, życia.« — »Nie mawątpliwości, zaręczają tłómacze śś., iż Ojcowie nasi w wierze, mędrcy Wschodu, za Jej macierzyńskim przewodem, kierunkiem, nauką poznali i uczcili Pana; a skoro »weszli w dom«, nie z Dziecięciem Bożem, bo jeszcze bez głosu i mowy było, ale z Maryą Matką Jego poczęli słodką a zbawczą rozmowę; z Jej ust dowiedzieli się o wielkiej tajemnicy poczęcia i narodzenia Słowa Wcielonego, o dziewictwie Rodzicielki a bóstwie Syna, o hołdach pasterzy i pieniu Aniołów. Przez Nią też oświeceni, przygotowani, usposobieni, upadłszy pokłonili się Jemu, a otworzywszy nie tylko skarby, lecz dusze swe, złożyli Panu w darze, ze złotem, kadzidłem i mirrą, wiarę swą, nadzieję i miłość.[2]) Podobnie jak w każdej rodzinie, w porządku doczesnym, matka, wraz z pokarmem i pieszczotą swą, składa w umysł dziecka pierwsze pojęcia, a serce do pierwszych uderzeń, pierwszych uczuć budzi, — Bóg, który nam przez Maryę i z Maryi przychodzi, chciał, aby Ona też w rodzinie Chrystusowej, w Kościele, po macierzyńsku gotowała i otwierała dusze ludzkie dla Jego miłości i prawdy. »Żaden do mnie przyjść nie może, powiedział Chrystus w Ewangelii, jeśli go Ojciec, który mnie posłał, nie pociągnie.«[3]) A mówił tu Pan o bóstwie swojem, któremu Ojciec Niebieski jawne i najskuteczniejsze przynosi świadectwo. Toż samo niejako, co do człowie-

[1]) »Liber incomprehensus, qui Verbum Patris mundo legendum exhibuit.« S. Epiph. »per Te omnis creatura, idolorum errore detenta, conversa est ad agnitionem veritatis.« S. Cyril. hom. cont. Nest.

[2]) Non dubium est, Magos cum B. Virgine fuisse collocutos, ab Eaque didicisse modum conceptionis, partus et nativitatis; ideoque Christum Deum, Deique Filium adorasse.« Corn. a Lap. in 2. Math.

[3]) Joan. VI, 44.

czeństwa swego, o Maryi powtórzyć On może: »Żaden do mnie przyjść nie może, jeśli go nie pociągnie Marya.« Ona, bowiem, najwymowniej świadczy, że to brat nasz, ssący piersi matki, że to krew z krwi i ciało z ciała naszego; że jeśli jest Synem Bożym w mocy, godności, w nieskończonej wartości zasług; toć i synem człowieczym w pokorze i poświęceniu się, w wykupczej i zastępczej za nas ofierze, a tak prawdziwym Emmanuelem, Bogiem z nami, Zbawicielem naszym. — Toż jak nie tylko oświeciła, nauczyła Ona mędrców Wschodu, lecz ośmieliła, przywiodła do Jednorodzonego swego i w objęcia go im, do miłośnego podała uścisku, — tak też i na zawsze w Betleemie naszym, w Kościele, Ona nas słodko pociąga doń, spoufala z Nim, zbliża, wzywając do uczuć błogich uspokojenia, otuchy, bezpieczeństwa, ufności. Czem się okazała u żłobka względem ojców, tem nie przestaje być na wieki: Matką Chrystusa i Chrześcian, Stolicą Mądrości, Przyczyną naszej radości!

Kończąc na tem niniejsze rozważanie tajemnicy Objawienia Pańskiego, zawołam do was słowy Augustyna św.: »O wy, bracia najmilsi, którzyście z dawna, bo od narodzin chrześciańskich poznali jasną gwiazdę Jakóbową, którzy Jezusa nie kwilącego w żłobku, lecz królującego uznajecie w niebiosach, za innej gwiazdki przewodem, za promieniem Ewangelii do Betleem, do domu chleba żywego, do św. Kościoła drogą uczynków bieżcie, a w nim znajdziecie Maryę i Jezusa lud swój nauczającego. Naśladujcie mędrców błogosławionych, pierwiastki wiary i nawrócenia waszego, a Pana, którego uwielbili oni w stajence, wy czynami dobrymi czcijcie w niebie. Ofiarujcie Mu nie dobra doczesne, które giną, nie rzeczy zewnętrzne a marne, lecz to co wewnątrz was jest, dary serc waszych, pełnych wdzięczności i chwały. Złóżcie Mu zamiast złota chrześciańską umiejętność, zamiast kadzidła pobożność, zamiast mirry umartwienie ciała; a ostrzeżeni głosem Ewangelii, opuszczając na zawsze drogę grzechów, którąście tu przyszli, inszą uczynków dobrych drogą wracajcie do ojczyzny wiecznego pokoju i światła.« [1]) Niech wam w tej drodze przewodniczy nie-

[1]) Vos ergo, dilectissimi fratres, qui stellam virgineam ex Jacob ortam esse cognoscitis, qui Jesum non vagientem in cunis, sed in coelis regnantem adoratis, quibus stella claritatis evangelicae e coelis miro fulgoris

gasnąca nigdy gwiazda opieki i miłości Maryi; »za Nią idąc nie zbłądzicie, o Niej myśląc nie zgubicie się, Jej wzywając nie zrozpaczycie; przy Niej nie upadniecie, za Jej przodownictwem nie ustaniecie, za Jej łaskawością do celu traficie«,[1]) a Ta, która za życia wam Stolicą mądrości i radości przyczyną była, stanie się na wieki koroną chwały i błogosławieństwa.

---

sui lumine rutilavit, ipsa praeambula et magistra, ad Bethleem, Domum Panis vivi, i. e. Ecclesiam, bonorum operum gressibus currite, et in ea Mariam et Jesum praedicantem et docentem populum invenietis. Imitamini b. Magos, fidei et conversionis vestrae primitias, et quem illi oblatione suorum munerum reveriti sunt jacentem in praesepio, vos exhibitione bonorum operum veneramini regnantem in coelo. Offerte ei non haec temporalia, quae labuntur, non haec transitoria, quae videntur, sed quae in vobis sunt munera gratiarum et laudum. Offerte ei pro auro scientiam, pro thure devotionem, pro myrrha vestrorum corporum mortificationem, et evangelica admonitione instructi, malorum operum viam, per quam a regione vestra venistis, dereliquentes, per aliam viam bonorum operum redite ad patriam claritatis aeternae. S. Aug. De Epiph. X.

[1]) »Ipsam sequens non devias, ipsam rogans non desperas, ipsam cogitans non erras. Ipsa tenente non corruis, ipsa duce non fatigaris, ipsa propitia pervenis.« S. Bern. Hom. 2. de Laud. V. M.

AMEN.

NAUKA III.

»DZIEWICA KAPŁANEM I OŁTARZEM.« (S. Epifaniusz).

Tajemnice niemowlęcego wieku Jezusa: Obrzezanie, jego głębokie racye, wedle Tomasza z Akwinu i innych Doktorów śś. Nadanie Najśw. Imienia JEZUS, — zawarte w Niem wielkości i bogactwa Pańskie. Oczyszczenie Bogarodzicy i Ofiarowanie Jezusa w Kościele na Jej ręku i za Jej pośrednictwem. Proroctwo Symeona.

»Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwano jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej niźli się w żywocie poczęło.....«

»A gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi, według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu... A iżby oddali ofiarę, według tego co jest powiedziano w zakonie Pańskim, parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi matki Jego: oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione!«

Luc. II, 21—35.

Wszystko wielkie, tajemnicze wszystko w tych dniach św., które rozważamy obecnie, a które Kościół nasz zwykł w dorocznej obchodzić pamiątce: Słowo Boga, które było u Boga i które Bogiem było, ciałem się staje, Dziewica Matką, Król wieków drobnem dziecięciem; niebo z ziemią zespalają się nad Betleemską stajenką, Aniołowie śpiewają, wielbią

pasterze, korzą się w prochu Królowie czy Mędrcy wschodu, gwiazdka opowiada chwałę Pańską. A w tem wszystkiem, powiadają tłómacze św., co najbardziej czaruje i zdumiewa, to przedziwna, opatrzna a tak ciągła łączność i kolejna zmiana rzeczy szczytnych z małemi, boskich z ludzkiemi, trucizny z antidotem, choroby z lekarstwem, a to, aby na każdym kroku, w szczególe każdym Bóg jawnie nam okazał, że w Jezusie Chrystusie dwie są złączone natury, boska i ludzka, ku odkupieniu naszemu.[1]) Wymaga tego dobro nasze, bo całość i skuteczność wiary. »Ta jest bowiem prawdziwa, katolicka wiara, konieczna do zbawienia, głosi stary symbol, abyśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz Jezus Chrystus Syn Boży, Bogiem jest i człowiekiem: Bogiem z istoty Ojca przed wieki zrodzonym, człowiekiem zrodzonym z istoty matki w czasie.«[2])

Ewangelia też, jako księga z niebios natchniona, w cudownej harmonii z wolą Boga i potrzebą wiary naszej, nie inaczej nam, jedno w tym podwójnym charakterze przedstawia wciąż Zbawiciela naszego, od początku do końca, od żłobka do krzyża. Patrzcie tylko: rodzi się On w największych upokorzenia i maleństwa warunkach; niema dlań miejsca w gospodzie, Matka w bydlęcym składa go żłobku, w biedne pieluszki uwija, karmi swą piersią, tchnieniem ogrzewa, — oto człowiek. Ale dnocześnie, Anioł Pański zwiastuje urodzenie Jego, wielka jasność otacza, brzmi ponad stajenką hymn wojska niebieskiego, gwiazda głosi, drży Herod i Jeruzalem, wyznają Go pasterze i króle, — oto Bóg prawdziwy. Chrystus wydany na mękę, skrępowany, ubiczowany starty, ukrzyżowany, — oto człowiek, to mniej jeszcze nawet, powiada Prorok: »to robak a nie człowiek!«[3]) Lecz jednocześnie gasną księżyc i słońce, gwiazdy padają, kruszą się skały, otwierają groby, wstrząsa się wszystko stworzenie, a Rzymski setnik i ci co z nim byli wołają na świat cały: »zaiste ć ten jest Syn Boży, Bóg prawdziwy! I tak jest zawsze w życiu i śmierci Pana na ziemi. Im bardziej się Chrystus upokarza, tem więcej uchwalebnia Go

[1]) »Nota hic, ut Deus in Christo humile sublimi, humanum divino, venenum antidoto, jungat et copulet, ut in eo humanam naturam divinae majestati copulatam ostendat.« Corn. a Lap, in Luc. II.

[2]) Symb. Athanas.

[3]) Ps. XXI, 7.

i podnosi Ojciec niebieski. Im znów jawniejsze bóstwa Jego z nieba przychodzi świadectwo, tem wyraźniej i rzewniej o ludzkiem synostwie Jego świadczy macierzyńska obecność, czułość i opieka Maryi. Jedno i drugie, Ojciec z niebios i Matka na ziemi społem Mu i naprzemian jakby wciąż powtarzają: »Tyś jest Syn mój najmilszy, w którym najwyższe mam upodobanie.« [1])

I tegoż to świadectwa i znaczenia, drodzy moi, są owe wielkie tajemnice niemowlęcego wieku Jezusa, które dziś rozważać mamy: Obrzezanie, to upokorzenie, przybranie postaci grzesznika, a wnet po niem nadanie Imienia Jezus, naprawcy grzechu, Boga Zbawiciela; [2]) Oczyszczenie Maryi, Ofiarowanie Jezusa, »wedle zwyczaju zakonnego«, jak dziecię ludzkie, i jasne proroctwo Symeona, z natchnienia Ducha św. głoszące w dziecięciu tem Pana i Dawcę Zakonu, Boga.

Poznajmy je z kolei, jak nam je Ewangelia podaje.

I. A naprzód, opowiada Łukasz św., iż »gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwano jest imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło.«

Przypomnijmy tu sobie, iż krwawy obrzezania obrzęd, wyprzedzający o wiele zakon Mojżeszowy, datuje od czasów Abrahama i zawartego przymierza między Bogiem a nim, jako ojcem i protoplastą wybranego narodu. W nagrodę posłuszeństwa i niezachwianej wiary, rzekł mu Pan: »Jam jest a przymierze moje z tobą... i imię twoje nie będzie dalej zwane Abram, ale będziesz zwan Abraham: bom cię ojcem wielu narodów postanowił. I uczynię, że się rozmnożysz bardzo wielce i rozkrzewię cię w na-

1) Sic voluit Christum nasci in stabulo ponique in praesepio, quasi pauperem et abjectum; sed mox per stellam tres Reges, et per angelum pastores ad eum adorandum accersivit. Sic voluit eum pati, crucifigi, mori sed simul tunc solem et lunam obscuravit, petras scidit, terram concussit, ut omnia elementa indignam Creatoris sui necem ostenderent et lugerent. Quo ergo magis Christus se humiliavit, eo magis Deus Pater eum exaltavit.« Corn. a Lap. ut sup.

2) Voluit Christum circumcidi, itaque speciem peccatoris assumere, sed mox ut eam abstergat, indit ei nomen Jesus, i. e. Salvator, qui peccatis omnibus medeatur.« Ibid.

rody... I postanowię umowę między mną a tobą i między nasieniem twem przymierzem wiecznem: żebym był Bogiem twoim i nasienia twego po tobie... To jest przymierze moje, które zachowacie między mną a wami: obrzezany będzie z was każdy mężczyzna... dzieciątko ośmiu dni będzie obrzezane między wami... I będzie umowa moja na ciele waszem na przymierze wieczne.« [1])

Takie było postanowienie Boże przy opatrznym wyborze ludu Żydowskiego, a potrójny powód jego: aby plemię to, wyłącznie odtąd Panu oddane i ubłogosławione przezeń, wyróżnić znakiem widomym a niezgładzonym od narodów innych; aby opatrzeć je pewnym przygotowawczym niejako sakramentem, który, na mocy woli Bożej i wiary przyjmującego, zjednywać mógł łaskę niebios i czynić w oczach jego sprawiedliwym, zastrzegając od potępienia wiecznego, ściągnionego grzechem pierworodnym; aby wreszcie dać mu w nim obietnicę i figurę przyjść mającego Chrystusa i chrztu Jego, odradzającego i znaczącego nas ku żywotowi wiecznemu. Tylko, że gdy cieleśnym ludziom cieleśny, nam uduchownionym w Panu duchowe dane jest znamię, niestarty charakter synów Bożych i braci Chrystusa, o którym Apostoł uczy: »jesteście zapieczętowani Duchem obietnicy świętym.« [2])

Zakon Mojżeszowy, z rozkazu Boga, stwierdzał i przechowywał wiernie znak przymierza, obrzęd obrzezania: »Ósmego dnia, głosi księga Lewityku, będzie obrzezane dzieciątko.« [3]) I oto co się spełnia dziś w Betleemie, na rękach Maryi, w osobie Słowa Wcielonego. Wiara uczy nas o tem, Ewangelia świadczy. A jeśli, powiadają Ojcowie św. czyni to w sposób uboczny, mówiąc: »gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano dzieciątko, nazwano jest imię Jego Jezus«, raczej imieniem Pana niż krwawym obrzędem zajęta, to aby wyznać, że całkiem dobrowolnie uległ mu, nie na mocy zakonu, którego był Panem, nie sługą, że nie miał nic spólnego On Święty świętych, Niepokalany z Niepokalanej urodzony Dziewicy, z grzechem pierworodnym, dla obalenia którego posta-

[1]) Gen. XVII, 4—13.
[2]) Eph. I, 13.
[3]) Lev. XII, 3.

nowionem było obrzezanie. Obrzęd ten znakiem był, piętnem niejako i lekarstwem grzechu, owoż w Chrystusie ni grzechu ni żądła pożądliwości nie było. Toż w obrzezaniu Pan więcej się i głębiej upokorzył, niż w narodzeniu; tam przyjął kształt człowieka, tu zaś grzesznika postać.[1])

»Wyniszczonem, skróconem niejako Słowem Boga[2]) zwie Prorok Zbawiciela naszego w tajemnicy urodzenia Jego; owoż jeśli jest ono skróconem w ciele, woła Bernard św., to o ileż bardziej w ciała obrzezaniu. Przyjmując naturę ludzką już się był Syn Boży nieco mniejszym od Aniołów okazał; a jakże bardziej jeszcze mniejszym od nich uczynił, gdy teraz oto w tej ludzkiej naturze, nie wzgardził lekarstwem ludzkiego zepsucia. O, jakież to wielkie stwierdzenie wiary, jaki szczytny pokory przykład! Bo i na cóż Ci, Jezu dobry, to obrzezanie, skoroś nie popełnił grzechu ni przyniósł z sobą. Żeś nie popełnił, woła sam wiek niemowlęcy, żeś nie zaciągnął, nie przyniósł, woła głośniej jeszcze bóstwo Ojca, niepokalanie Matki. Ojcem Twoim przed wieki Bóg jest, który nie zna grzechu. Matką twą w czasie Marya, najczystsza Dziewica. Owoż co nieskażone, skażonego zrodzić nie może. A pomimo to wszystko obrzezane jest Boże Dzieciątko, Baranek bez zmazy. Nie potrzebował, lecz chciał być obrzezanym, i jakkolwiek wolny od śladu nawet choroby czy rany, raczył się poddać lekarstwu dla nas. Nie tak bezbożni, nie tak, nie tak postępuje przewrotność pychy ludzkiej ... Który nie uczynił grzechu, nie wzdragał się być poczytanym za grzesznika: my zaś i chcemy być grzesznymi i uchodzić za grzeszników nie chcemy!«[3])

1) »Tacite significat eum circumcisum, non expresse, ut innuat eum libere et sponte, non ex obligatione fuisse circumcisum, tum quia ipse erat Deus auctorque legis, qui lege circumcisionis a se lata non obligabatur, tum quia non communi hominum generatione, qui de peccati traduce propagati in iniquitatibus concipiuntur, ait Beda; sed ex Spiritu S. erat conceptus et natus, ideoque carens peccato originali, ob quod abolendum instituta erat circumcisio, imo Sanctus Sanctorum, ut docet S. Aug. tract. 30 in Joan. S. Athanas. S. Greg. et alii passim. Circumcisio enim erat signum peccati, ejusque quasi stigma et cauterium: nullum autem peccatum, nulla libido erat in Christo. Quare Christus in circumcisione magis et profundius se humiliavit, quam in nativitate; in hac enim accepit formam hominis, in illa vero formam peccatoris.« Corn. a Lap. ut sup.

2) Is. X, 22. 23.

3) »Audivimus congruam lectionem Verbo abbreviato, quod fecit Dominus super terram. Abbreviatum enim in carne, amplius abbreviatur sus-

Anielski nasz Doktor, św. Tomasz z Akwinu z innego nadto stanowiska ukazuje nam głębokość tajemnicy Obrzezania Pańskiego. »Wszystko, powiada on, sprzeciwiać się jej zdaje, — wszak gdy prawda się ukazuje, znika cień wszelki figury; owoż obrzezanie też, jako figura i znak przymierza starego, powinno było, sądząc z pozoru, ustąpić wobec rzeczywistości przyjścia Chrystusa, który sprawdzał w sobie i znosił figury wszystkie.

Lecz inaczej zrządziła mądrość Boża, a obrzezanie Zbawiciela nastąpiło z następnych a wielkich powodów:

1. Chrystus chciał tem okazać, że ciało Jego było rzeczywiście ludzkiem, prawdziwem, a nie fantastycznem, utworzonem z istoty Boskiej i z niebios zesłanem, jak utrzymywali bluźnierczo heretycy, z obrazą Boga a szkodą wiary. 2. Stwierdzał tem boskość instytucyi obrzezania. 3. Pokazywał, że jest prawym Messyaszem z rodu i nasienia Abrahama, któremu obrzezanie nakazanem było na znak wiary jego w przyjść mającego Chrystusa. 4. Ujmował Żydowskiej złości pretekstu odtrącenia siebie jako nie obrzezanego. 5. Uczył nas koniecznej cnoty posłuszeństwa, i dla tego obrzezanym był dnia ósmego, wedle zakonu. 6. Okazywał, iż nie wzgardzał lekarstwem ustanowionem z powodu grzechu, On, który przyjął ciało na podobieństwo ciała grzechu. 7. Nakoniec przyjmował tem na siebie jarzmo zakonu, by nas odeń wyzwolił, wedle słów Apostoła: »gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego uczynionego z niewiasty, uczynionego pod

---

scepta etiam carnis circumcisione. Minoratus paulo minus ab Angelis Dei Filius, humanam naturam induit: sed jam nec ipsum respuens remedium humanae corruptionis, plane multo minoratus ab eis. Habes igitur hic magnum fidei documentum, habes et manifestum humilitatis exemplum. Ad quid enim tibi circumcisio necessaria, qui peccatum non commisisti nec contraxisti, Quod ipse non feceris, aetas manifestat; quod non contraxeris, multo certius probat Patris divinitas, integritas Matris ... Est enim tibi Pater ab aeterno? sed Deus est, in quem peccatum non cadit. Est et Mater ex tempore, sed Virgo; nec parere potuit incorruptio corruptelam. Super haec omnia circumciditur Puer, Agnus sine macula: et si non eguit, tamen voluit circumcidi. Nec vestigium quidem ullum vulneris habens, alligaturam non refugit vulneris. Non sic impii, non sic; non sic agit perversitas elationis humanae ... Qui peccatum non fecit, non dedignatus est se peccatorem reputari: nos et esse volumus, et nolumus aestimari.« S. Bern. in Circumc. Dni. serm. I.

zakonem, aby te którzy pod zakonem byli wykupił.« [1]) Zresztą obrzezanie samo przez się głosiło, że uczniowie Chrystusa powinni wyzuć się ze starego człowieka, którego jarzmo skruszonem zostało dziełem krzyża Pańskiego. Prawda oznaczana tą figurą nie była jeszcze urzeczywistnioną całkowicie narodzeniem Chrystusa, stało się to dopiero w czasie męki Jego, przed którą obrzezanie zachowywało jeszcze moc swą i prawdziwość. A tak ze wszech miar przystawało aby Chrystus obrzezanym został.[2])

Inni Doktorowie Kościoła, inne jeszcze nie mniej głębokie podają racye tej wielkiej tajemnicy. »Chrystus uległ krwawemu obrzędowi, uczy Leon św. Papież, aby zwiedzioną została starego wroga chytrość, a szatan nie poznał Pana urodzonego ku zbawieniu ludzkości, lecz jako pospolite go poczytał dziecię.« [3]) »Chrystus, dodaje Augustyn św., ulegając cieleśnemu obrzezaniu, wprowadzał i zastępował je duchownem, polegającem na umartwieniu i odcinaniu występków i pożądliwości;

---

[1]) »Videtur quod Christus non debuerit circumcidi. Veniente enim veritate cessat figura . . . Ergo circumcisio statim cessare debuit. Sed contra est . . . Respondeo dicendum, quod pluribus de causis Christus debuit circumcidi 1. quidem ut ostendat veritatem carnis humanae, contra Manichaeum, qui dixit eum habuisse corpus phantasticum; et contra Appolinarium, qui dixit corpus Chr. esse divinitati consubstantiale, et contra Valentinum qui dixit Christum de coelo corpus attulisse. 2. ut approbaret circumcisionem, quam olim Deus instituerat; 3. ut comprobaret se esse de genere Abrahae, qui circumcisionis mandatum acceperat in signum fidei, quam de ipso habuerat. 4. ut Judaeis excusationem tolleret, ne eum reciperent, si esset incircumsisus. 5. ut obediendi virtutem nobis suo commandaret exemplo, unde et octava die circumcisus est, sicut in lege erat praeceptum. 6. ut quia in similitudinem carnis peccati advenerat, remedium quo caro peccati consueverat mundari non respuerit. 7. ut legis onus in se sustinens alios a legis onere liberaret, secundum illud Galat. IV. 4. D. Thom. Summ. p. III. q. XXXVII, a. 1.

[2]) Circumcisio significabat expoliationem vetustae generationis, a qua liberamur per passionem Christi. Et ideo veritas hujus figurae non fuit plene impleta in Christi nativitate, sed in ejus passione, ante quam circumcisio suam veritatem et statum habebat. Et inde decuit Chrisum ante suam passionem tanquam filium Abrahae circumcidi.« D. Thom. utrup. ad 1.

[3]) »Illusa est securi hostis astutia, quae nativitatem pueri in salutem humani generis procreati non aliter sibi quam omnium nascentium, putavit obnoxiam.« S. Leo M. P. Serm. 2 de Nat.

Chrystus przyjmował cień, aby nam dał światło, przyjmował figurę, aby nas rzeczywistością i prawdą obdarzył.« [1]) Chrystus, wreszcie, w miłości niepojętej dla nas, przyśpieszał tak i już w żłobku rozpoczynał dzieło męki swojej, którą nas odkupił i zbawił. I przeto wnet, w samemże obrzezaniu, otrzymał Imię Jezusa — Zbawiciela świata. [2])

Streszczając to wszystko w rysy przednie, powiedzmy, wślad za Tomaszem Św., iż w potrójnym głównie charakterze Pan uledz chciał Obrzezaniu: jako Słowo Wcielone, Wzór nasz żywy i Odkupiciel. W istocie, wobec krwawego obrzędu tego, który żywą zadaje boleść przeświętemu ciału Jezusa, tem żywszą, iż w tem niemowlęciu mąż jest doskonały, z pełnem użyciem rozumu i władz wszelkich [3]); który wraz z potokiem łez, obfitą krew zeń wysącza, — ktoż jeszcze wątpić może, że to prawdziwy Emmanuel, Bóg z nami, rodzony Syn Maryi a brat nasz, we wszystkiem nam podobny; że ciało Jego to, jak nasze ciało, uległe cierpieniom, katuszom, śmierci; że, słowem, to istna wykupcza Ofiara, która od zarania życia poczyna spełniać swe posłannictwo cierpień i poświęcenia? Próżno niecna herezya, z piekła rodem, chcąc niby schlebić wielkości Pana, targać się będzie na podstawę wiary naszej, rękojmię zbawienia, na rzeczywistość człowieczeństwa, ludzkość ciała jego. Obrzezanie rozwiewa i w proch obraca nędzne te mrzonki, a głosem krwi i boleści Niemowlęcia Betleemu świadczy nieprzeparcie, że ten Maluczki nam dany, pośród nas i z nas, bo z naszego ciała zrodzony, »na podobieństwo ciała grzechu« [4]) jak uczy Apostoł, a więc nie ciała Adama niewinnego, lecz podległego, z winy Adamowej, cierpieniom, chorobom, śmierci. Obrzezanie świadczy jawnie, że Chrystus stał się prawdziwie »uczestnikiem« [5]) nie anielskiej lecz naszej natury, »przyjął nasienie Abrahamowe«, że to potomek prawy i syn wielkiego

[1]) Christus suscepit circumcisionem, suscepit umbram, daturus lucem suscepit figuram, impleturus veritatem.« S. Aug. Serm. 9 de Nat.

[2]) Denique Christus sua circumcisione inchoavit passionem suam per quam factus est orbis redemptor et Salvator.« Corn. a Lap. in Luc. II.

[3]) »Majorem dolorem Christus sensit quam caeteri infantes, quia ipse utebatur ratione, qua carent caeteri, et delicatioris et vivacioris erat tactus, quam alii. Corn. a Lap. ut sup.

[4]) Rom. VIII, 3.

[5]) Hebr. II, 14. 16.

patryarchy, ojca narodów wszystkich, żydów społem i pogan; że w Nim się spełniły wszystkie obietnice, proroctwa, błogosławieństwa Boże, i że On to zespolił obie te rodu ludzkiego połowy, dwa narody wielkie: »pojednał obudwu w jednem ciele z Bogiem, umorzywszy nieprzyjaźń w samym sobie.«[1])

Następnie, Słowo Wcielone, Chrystus jest najwyższym wzorem naszym. On po to przyszedł na świat, »aby nam zostawił przykład, iżbyśmy naśladowali tropów Jego«,[2]) aby oświecił nam żywot«.[3]) Owoż Obrzezanie Pańskie jakże głębokie i skuteczne głosi nam prawdy, woła nasz Doktor Anielski: to najdzielniejszy środek duchowego zdrowia, przykład jawny i żywe do świętości wezwanie. Krom ścisłego posłuszeństwa zakonowi Boga, bez którego niema zbawienia; bo jeśli chcesz wnijść do żywota, mówi Pan, chowaj przykazania;[4]) krom nie mniej koniecznej i zbawczej pokory, albowiem »jeźli nie staniecie się jako ci maluczcy, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego«[5]); jakże nadto wymownie uczy nas ta krwawa tajemnica Jezusa owego duchowego i niezbędnego obrzezania, które Apostoł zwie »obrzezaniem serca, w duchu nie w literze, którego chwała nie z ludzi, ale z Boga jest«;[6]) o którem też powiada: »Obrzezani jesteście obrzezaniem nie ręką uczynionem, ale obrzezaniem Chrystusowem, pogrzebani z nim we chrzcie...[7]) Obrzezanie takie podwójne jest, wykładają święci, zewnętrzne i zewnętrzne. Zewnętrzne polega na tem trojgu: na pozorach czy formach życia, aby nie były wyniosłe; na czynnościach, aby nie były naganne; na mowie, aby grzeszną i godną pogardy nie była. Wewnętrzne podobnież trzech rzeczy wymaga: wiedzy, aby była świętą; uczuć, aby były czyste i intencyi, aby prawą była. Obrzezanie wreszcie, Pańskie, ucząc nas, zwiastuje też jawnie owo obrzezanie wielkie a przyszłe, które nastąpić ma w dzień powszech-

1) Eph. II, 16.
2) I. Petr. II, 21.
3) II. Tim. I, 4.
4) Matth. XIX, 17.
5) Ib. XVIII, 3.
6) Rom. II, 29.
7) Colos. II, 11, 12.

nego zmartwychwstania, w którym od wszelkiego skażenia wyzwoleni i obrzezani zostaniem. »Albowiem, powiada Apostoł, musi to co skazitelne przyoblec nieskazitelność i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność.« I dla tego to dnia ośmego spełnia się Obrzezanie Pańskie. Sześć dni bowiem czy wieków jest, w których poczciwie pracować mamy na wieczny spoczynek; dzień siódmy nie tu, lecz w przyszłem spotyka nas życiu, mianowicie w spocznieniu od czasu śmierci aż do zmartwychwstania. Ośmy zaś to dzień zmartwychwstania i błogosławieństwa bez końca. Natenczas, jak dziś od Chrystusa Chrześcianami, tak od Jezusa-Zbawiciela zbawionymi zwać się będziemy. [1])

Nakoniec Słowo Wcielone, Boski Wzór nasz, Chrystus jest jeszcze Odkupicielem naszym; i oto nowy tytuł Jego, który wołał o krwawy obrzezania obrzęd. Od chwili jak przestępca rozpoczyna karę swą, na którą skazany został, wkładają nań znamiona i odzież kaźni. Podobnie też Pan, od chwili jak zstąpił na ziemię i przybrał postać człowieka grzesznego, aby nas od grzechu wyzwolić, wnet stał się ofiarą wykupczą, a wyrok Sprawiedliwości Bożej zaciężył nad nim. Prawdziwie, choroby nasze, woła Prorok, On nosił, a boleści nasze on poniósł. Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas.« [2]) »Owoż bez wylania krwi, nie bywa odpuszczenie.« [2]) A Chrystus, Boży Miłośnik i Zbawca ludzkości,

[1]) Circumcisio Christi fuit nobis medicamentum sanitatis, exemplum humilitatis, documentum sanctitatis, ut scilicet spiritualiter circumcideremur in signum et figuram salutiferae circumcisionis, quae erit in generali resurrectione, quando ab omni corruptione circumcidemur . . . Notandum vero quod spiritualis circumcisio duplex est, scilicet interior et exterior. Consistit autem exterior circumcisio in tribus, scilicet in habitu, ne sit notabilis; in actione, ne sit reprehensibilis; in sermone, ne sit contemptibilis, ut dicit Bernardus. Interior consistit in tribus, scilicet in cognitione, ut sit sancta; in affectione, ut sit pura; in intentione, ut sit recta, ut dicit idem Bern. Dicitur autem I. Cor. XV, 53: oportet corruptibile hoc induere incorruptionem, quod desideratissimum tempus regni introitus illa octava dies, qua circumcisio agitur, indicat. Sex enim sunt saeculi aetates, in quibus pro adipiscenda requie sempiterna, ad tempus operari necesse est. Septima aetas non est in hac, sed in alia vita quiescentium usque ad tempus resurrectionis corporum. Octava autem dies est dies resurrectionis sine ullo temporum fine beata. Et sicut nunc a Christo Christiani, ita tunc a Jesu salvati vocabimur.« D. Thom. Opusc. 60 art. V.

[2]) Is. XIII, 4—6.

który od chwili Wcielenia ofiarował Ojcu ciało swe i krew wszystką dla nas, rozpoczyna od pierwszych dni życia ziemskiego, życia pokuty, wielkie a krwawe Odkupienia dzieło. I oto poddaje się dobrowolnie Obrzezaniu, jak piętnu grzechu a sakramentowi grzeszników. Pierwsze to Krwi przenajdroższej wylanie, pierwszy boskiej Jego miłości dla nas i przyszłego poświęcenia zadatek; pierwsza męka Bożego Dzieciątka, pierwsze cierpienie i boleść Maryi, pierwszy Kalwaryi przedsmak i zapowiedź. To jakby hołd ze żłobka złożony krzyżowi, a podobnie, jak »pot krwi zbiegający na ziemię w Getsemańskim Ogrojcu, owoc gorącego upragnienia ze strony Serca Jezusa, aby, wedle wyrażenia Ewangelii, »ochrzczonym być chrztem krwi«,[1]) aby cierpieć i wyniszczyć się dla nas. Niepojętej, niewysłowionej Miłości, Boskiemu sercu temu, stęsknionemu niejako do męczeństwa i bolu, Barankowi zabitemu od początku świata i przed wieki w myśli swej i uczuciu dla nas, dość już było dni siedmiu pierwszych a cichych Betleemu, pełnych upojenia, radości Matki i Syna, jakkolwiek i nędzy i ogołocenia pełnych, a jakby zmroczonych już cieniem Golgoty. Nie, On cicho, roskosznie spoczywać nie może na łonie i w objęciach Maryi; a jeśli nie głosem, bo niemowlęciem jest jeszcze, tedy serca tętnem wołać nie przestaje: »Chrztem krwi mam być ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona.«[2]) I oto »gdy się spełniło ośm dni« życia Jezusa na ziemi, obrzezano Dzieciątko; złożony został krwawy Odkupienia zadatek i rękojmia; Pan wszedł na arenę męczeństwa; wylaniem łez i krwi rozpoczął dzieło Zbawienia, i może usty Proroka zawołać do nas: »Jamci jest w pracach od młodości mojej.«[3])

Widzi to, podziela i czuje Marya, Matka Jezusowa, Dziewica św., która tu i Ołtarzem i Kapłanem jest społem, bo na Jej ręku, u Jej serca odbywa się ten krwawy obrzęd; bo sama, nadto, na ziemi, najdzielniej pojmuje go, dobrowolnie ulega mu i towarzyszy nie tylko ciałem, ale umysłem, sercem, duszą całą. I Ona tylko siedm dni miała cichych, spokojnych, słodkich u żłobka Betleemu, z Bożem Dziecięciem u piersi, na

1) Luc. XII, 50.
2) Luc. XII, ut sup.
3) Ps. LXXXVII, 16.

łonie, lub w macierzyńskich uściskach; siedm dni sama tylko cieszyć się mogła tą Krwią przedrogą, której tajemnice i posłannictwo znała. Ona tuląc w objęciach Jednorodzonego swego, czuła wszystkie pragnienia Jego miłości. Uwijając niemowlę swoje w pieluszki, Ona widziała, pod przezroczą ciałka powierzchnią, krążącą tę Krew zbawienną, z Jej łona wziętą, Jej pokarmem wzmaganą, a której pragnęła już Sprawiedliwość Niebieskiego Ojca, o którą wołały grzechy świata. Ona znała i odczuwała boskie pożądania i pośpiech tej krwi, tego serca Boskiego, aby wylać się i poswięcić dla nas! Toż gdy świadek najbliższy obrzezania Jezusa, jeśli nawet, jak przypuszczają niektórzy, z woli Bożej nie sprawiała go sama, [1]) Marya patrzała na pierwsze krwi najśw. strugi, a łzy swoje macierzyńskie ze łzami Syna swego mięszała, o jakież wielkie, niewymowne a rozliczne uczucia przepełniały duszę Jej przed Panem wylaną! O jakże wielbiła, naprzód, z głębi całej istoty tę Krew wykupczą, która Jej własne poczęcie niepokalanem uczyniła, zastrzegając Ją cudownie od grzechu i skazy wszelkiej, która rychło stać się miała okupem całego rodu ludzkiego, przyczyną powszechnego odrodzenia, dźwignią łask wszystkich, źródłem wody żywej wytryskującej ku żywotowi wiecznemu! O jakże kornie, jak gorąco dziękowała Jej w swojem i dziatek wszystkich imieniu; jakże się wespół z Sercem Jezusa radowała słodko, że oto Sprawiedliwość Boża rozbrojona, niebo otwarte, ziemia z niem pojednana i uświęcona za Jej sprawą będzie; jak dzieliła wiernie wszystkie uczucia, pragnienia, wszyskie niewyczerpane bogactwa miłości Jezusowej! Lecz jednocześnie, jakże to odczuwała srogo, jak gorzko cierpiała, wraz z jedynakiem swoim i Panem, dziś już po raz pierwszy, publicznie poczynając posłannictwo swe Matki Boleśnej, tak jak Jezus poczynał być dziś Mężem Boleści, Ofiarą, Zbawicielem naszym.

Stwierdza to Ewangelia, mówiąc: »Gdy się spełniło ośm dni, aby obrzezano dzieciątko, nazwano jest imię

[1]) »Quoad ministrum attinet, certum aut distinctum habuit neminem, sed fieri poterat a quocunque ... atque ob hanc causam putant viri pii nonnulli Jesum a Matre sua Virgine circumcisum, quia scilicet nullus alius dignus erat Christi sacratissimam carnem attingere.« P. Salmeron tom III, tract. 36. »Christus octava die circumciditur a Matre.« Auctor libri de vera circumc. inter opera S. Hieronymi.

Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej, niźli się w żywocie poczęło«, a które tenże sam Poseł z nieba wyłożył, głosząc Józefowi: »Nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich!«

»Wielka to i cudowna tajemnica, woła Bernard św., obrzezane jest Dzieciątko, i wnet nazwane imieniem Jezus. Co znaczy to zestawienie? Uznaj tu Pośrednika między Bogiem a ludźmi, który, od chwili urodzenia swego, zwykł rzeczy boskie z ludzkiemi, z niebieskiemi ziemskie zespalać. Toż gdy obrzezanie stwierdza prawdziwość przyjętego człowieczeństwa, Imię to ponad wszelkie imię chwałę Boskiego głosi Majestatu!« [1])

Bo i jakże, w istocie, ze wszechmiar boskie to Jezusa czyli Zbawiciela Imię!

Kiedy w głębi wieków starych, Bóg, wybrawszy naród Żydowski, postanowił wyzwolić go z niewoli Egiptu, nadać mu Zakon, osadzić w ziemi własnej, opatrzyć szczególnym zarządem i opieką swoją, pierwszą rzeczą, jaką uczynił, było, iż objawił mu przez Mojżesza wielkie, święte Imię swoje. Mojżesz wątpi czy lud powierzy posłannictwu Jego i mówi Panu: »Oto ja pójdę do synów Izraelowych, i rzeknę im: Bóg ojców waszych posłał mię do was; jeśli mię spytają: które jest Imię Jego, coż im powiem? Rzekł Bóg do Mojżesza: Jam jest, którym jest; tak powiesz synom Izraelowym: który jest posłał mię do was. I rzekł zasię Bóg do Mojżesza: to powiesz synom Izraelowym: P. Bóg ojców waszych, Bóg Abrahamów i Bóg Izaaków posłał mię do was: To jest imię moje na wieki, i to pamiątka moja na rodzaj rodzajów.« [2]) I znowu okazał się św. prawodawcy i rzekł: »Ja Pan, którym się ukazał Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi w Bogu Wszechmocnym: a imienia mego Adonai nie oznajmiłem im.« [3])

---

[1]) Magnum et mirabile sacramentum! Circumciditur puer et vocatus Jesus. Quid sibi vult ista connexio? Sed agnosce mediatorem Dei et hominum, qui ab ipso nativitatis suae exordio divinis humana sociat, ima summis. Sic et circumcisio veritatem susceptae probat humanitatis; et nomen quod est super omne nomen, gloriam indicat majestatis. J. Bern. Serm. I. de circumc.

[2]) Exod. III, 13—15.

[3]) Exod. VI, 2, 3.

Bóg więc przybiera imię nowe, nie znane tym, którzy nie byli świadkami cudownego wyzwolenia, imię przedziwne, niewymowne, niezmierzone, niedościgłe w pozornej prostocie! Wedle imienia tego, Bóg to Istota jedyna, która istnieje istnieniem całkowitem, samodzielnem, koniecznem, która sama przez się i dla siebie istnieje; Istota, w której istnienie jest życiem, a życie działaniem, a działanie wszechmocą, a wszechmoc naturą. To Istota nieodzowna, która w samej sobie ma początek i przyczynę istnienia; Istota nieograniczona, nieskończona, nieobjęta. Wobec Imienia tego pytać nie można: gdzie jest i kiedy Bóg? On wszędzie i zawsze jest. To Istota jeszcze, która moc wszelką, wszystkie rodzaje i doskonałości bytu łączy, od której wszystko pochodzi; bo i ktoż może sprawić, aby się stało to, co nie istniało zgoła, jeśli nie Ten, który jest?

To Imię więc, nad które nic szczytniejszego, większego, doskonalszego niema ku wyrażeniu istoty i natury Boga; Imię przedewszystkiem najwyższego panowania i mocy, najszczytniejszej a strasznej potęgi. Nie wracało ono wzroku ślepym, a raczej Egipt cały gęstą nocy objęło ciemnością; nie oczyszczało trędowatych, nie leczyło rannych, a raczej trądem i ranami okryło mieszkańców tej przeklętej ziemi; nie wracało syna-jedynaka osieroconej wdowie, a raczej gromem śmierci nagłej uderzyło wszystkich pierworodnych, począwszy od dziedzica imienia i tronu Faraona do ostatniego z poddanych. Taka była moc Imienia tego, które ścinało lodem przerażenia serca ludzkie, szerzyło spustoszenie i zgubę pośród wszystkich nieprzyjaciół Izraela. I takiem było zawsze wobec tych nawet, którym wciąż cuda opieki i dobroci Boskiej niosło.

Żydzi tak się go lękali, że wymawiać nie śmieli, i dźwięk jego pierwotny zaginął. To Imię prześwięte ich wybawiło, udobrodziejstwowało bez miary; w niem zwyciężali nieprzyjaciół swoich, w niem posiedli ziemię i chwałę; w niem i przezeń mówili Prorocy, gromiąc winnych, krzepiąc sprawiedliwych.

Lecz gdy je wygłaszały usta kapłańskie, gdy je słyszało ucho, serce drżało obawą niezmierną i poczuciem majestatu, przejmując się uczuciem takiem, z jakiem Abraham upadał na twarz przed Aniołami, Mojżesz przed krzakiem gorejącym, a Izrael cały na widok gromów i błyskawic Synai.

Takiem było imię Boga w Zakonie starym, w którym ludzie, jak świadczy Apostoł, »dla bojaźni śmierci przez wszystek żywot podlegli byli niewoli.«[1])

Lecz teraz, z przyjściem Słowa Wcielowego, nastąpić ma przymierze nowe, wyższe, przymierze nie bojaźni sług, lecz miłości i słodkiego zaufania synów. Nowe przeto boskie a wyższe jeszcze Imię powinno otworzyć tę nową erę boskiego zlitowania i miłości bez końca.

»I nazwano jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od Anioła pierwej niźli się w żywocie poczęło.«

Imię to nowe, bo jako wołał Prorok Pański do Chrystusa: »Nazowią cię imieniem nowem, które usta Pańskie mianować będą.«[2]) Wszystko tu nowe będzie, nowe niebiosa i ziemia, i oto Bóg sam »stworzył nowinę na ziemi: Białogłowa ogarnęła męża!«[3]) Jeśli dotychczas kto zwanym był kiedy takiem imieniem, to tylko figurycznie, przenośnie, a nikt Jezusem, Zbawicielem mianować się nie mógł w znaczeniu tem całkowitem, pełnem, aby mógł doskonałe i ciałom i duszom ludzkim przynieść zbawienie. Nie, powiada Cyryl św., nowe to imię własnością jest zakonu nowego, i odpowiada narodzeniu Pana w ciele ludzkiem: ono przystoi tylko Słowu Boga, któremu je zapowiadali Prorocy, a wieścił Anioł, gdy mówił Józefowi: Nazowiesz imię Jego Jezus albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.«[4])

Imię Boskie; bo nazwane jest i wymyślone nie przez człowieka, nie przez Anioła nawet, lecz poczęte w niebiesiech przed wieki, w bezmiernych głębiach Mądrości i Serca Boga, a przezeń, za pośrednictwem Anioła, zwiastowane ziemi, pierwej niźli Boże niemowlę poczęło się w dziewiczem łonie Matki. Imię wieszczące i sprawiające dzieło niepojęte, boże, dzieło Zbawienia, którego ni człowiek ni Anioł spełnić nie może. Imię po bożemu nieobjęte, niewymowne, niewyczerpane, bo streszczające w sobie wszystkie sprawy Boga, wszystkie doskonałości

---

1) Hebr. II, 15.

2) Is. LXII, 2.

3) Jerem. XXXI, 22.

4) Nomen novum Verbo divino est Jesus, et concurrens cum carnis nativitate, et propheticum oraculum adstipulatur.« S. Cyril. lib. V. de Trin.

Słowa Wcielonego, wszystkie skarby nieba, wszystkie nadzieje, radości i chwały ziemi. Imię boskiej Wielmożności i Majestatu, o którem Prorok wołał w zachwycie: »Chwalcie Go wszyscy Aniołowie Jego, chwalcie Go słońce i księżyc, chwalcie Go wszystkie gwiazdy i światłości... niebiosa nad niebiosy, niech imię Pańskie chwalą... Królowie ziemscy i wszystkie narody, książęta i wszyscy sędziowie ziemscy; młodzieńcy i panienki, starzy i młodzi, niech Imię Pańskie chwalą; bo wywyższyło się Imię jego samego; a wyznanie jego na niebie i na ziemi.«[1]) Imię, o którem twierdzi Apostoł, że »Bóg wywyższył Syna swego i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich ziemskich i podziemnych.«[2])

Imię doskonałe i pełne, bo jak rzeki wszystkie wpływają do morza, powiadają tłomacze św., tak wszystkie imiona Pańskie starego i nowego Zakonu, wszystko co powiedziano o Messyaszu, w tem jednem słowie Jezus zlewa się i mieści. Tak zwie się On Emmanuelem, czyli Bogiem z nami, uczy Tomasz św., ale coż oznacza to, jeśli nie przyczynę zbawienia w połączeniu natury boskiej z ludzką w osobie Jezusa; zwie się »Przedziwnym, Radnym, Mocnym, Książęciem pokoju; a nie jest że takim właśnie jako Zbawiciel nasz; zwie się »Mężem doskonałym, Wschodem z wysokości«, a nie okazujeż się takim, zbawiając nas i oświecając światłością swoją?[3]) Mówiąc o Nim Jezus, Zbawiciel, nie nazywamyż Go społem Ojcem, Królem, Oblubieńcem, Lwem i Barankiem, Ofiarą i Kapłanem, Winnicą, Pasterzem Dobrym, Lekarzem, Bramą niebios, Początkiem i Końcem, Światłością, Drogą, Prawdą, Zmartwychwstaniem i Życiem naszem? Nie

[1]) Ps. CXLVIII, 2—12.

[2]) Philip. II, 9, 10,

[3]) In omnibus illis nominibus quodammodo significatur hoc nomen Jesus, quod est significativum salutis. Nam in hoc quod dicitur Emmanuel nobiscum Deus designatur causa salutis, quae est unio divinae et humanae naturae in persona Filii Dei, »in hoc autem quod dicitur Admirabilis etc. designatur via et terminus nostrae salutis . . . Quod vero dicitur: »Ecce vir, Oriens nomen ejus, ad idem refertur Incarnationis mysterium. D. Thom. p. III, q. XXXVII. a. 2. ad. 1.

stajeż się, nie jest-że On tem wszystkiem dla nas w żłobku i na krzyżu? Nie ożywiaż nas w dziele zbawienia, nie wskrzesza, nie uczy, nie wiedzie, nie oświeca, nie wprowadza do wiecznej chwały? Nie zwyciężaż On tam i nie cierpi, nie poświęca się i nie ofiaruje, nie leczy, nie karmi ciałem, nie upaja winem krwi swojej, nie zdobywa, nie stajeż się wszystkiem dla nas? »Wielkie to są wszystkie Imiona, powiedzmy z Bernardem św., lecz to jedno największe, imię Jezusa, po nad wszelkie Imię, na które wszelkie ugina się kolano. Wszystkie w niem inne, a w innych to jedno Imię znajdziesz cudownie rozlane niejako i wyrażone!«[1])

Toż Imię to najwyższem jest i przechodzącem wszystkie inne, i nowe i stare, prześw. imię nawet Jehowy, bo mieści ono w sobie i głosi wszystkie cuda i dobrodziejstwa Wcielenia, wszystkie własności i doskonałości Boga, wszystkie łaski Jego, jakie na duszę i ciało, w tem życiu i w przyszłem i przez wieki wszystkie, spływają.[2]) Czemże jest bowiem wybawienie z niewoli Egiptu wobec odkupienia z wieczystej czarta niewoli, czem ziemska nędza, ucisk, niedola, wobec hańby pętów, ościenia grzechu i śmierci, z których wyzwala nas Imię i Dzieło Zbawiciela? Czem samo stworzenie świata wobec jego odrodzenia, gdy tamto sprawą tylko »palców Bożych«, tu »mocy ramienia, gdy tam dość było roskazu, słowa, aktu woli, tu wyniszczenia Boga, Krwi Chrystusowej potrzeba?

Imię to więc pełne największej, nieskończonej potęgi i mocy, »bo dało wzrok ślepym, słuch głuchym, chód chromym, mowę niemym, życie umarłym«;[3]) bo odradza ziemię, otwiera niebo, wyrzuca szatany, zamyka piekło; a wczora, dziś i na

---

[1]) Magna quidem nomina, sed ubi est nomen, quod est super omne nomen, nomen Jesu, in quo omne genu flectatur? Forte in his omnibus unum illud invenies, sed expressum quodamodo et effusum.« S. Bern. ut sup.

[2]) Est enim hoc nomen Jesus sanctissimum et augustissimum, adeoque venerabilius nomine tetragrammato (Jehovah) ... Significat enim totam Incarnationis oeconomiam, in qua prae caeteris operibus, omnia attributa Dei relucent, bonaque omnia, quae inde nobis sive in animo, sive in corpore, tum in hac vita, tum in futura per omnem aeternitatem obvenient.« Corn. a Lap. in Num. XIII.

[3]) Hoc est nomen, quod dedit caecis visum, surdis auditum, claudis gressum, sermonem mutis, vitam mortuis.« Petr. Raven. apud D. Thom.

zawsze, to najbezpieczniejszy przytułek pokutnych, lekarstwo chorych, dźwignia walczących, pomoc modlących się, zwycięstwo kuszonych, nadzieja i skarbnica pracujących na zbawienie[1]); gdyż powiedziano niemylnie: »Wszelki ktoby wzywał Imienia Pańskiego zbawion będzie a nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy zbawieni być mieli.«[2]) Sam też Pan zapewnia w Ewangelii: »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam!«[3])

Imię to zarazem pełne słodyczy i wdzięku. »Co mocniejszego nad lwa, pytano niegdyś Samsona, a co słodszego nad miód?[4]) Najśw. Imię Jezusa rozstrzygnęło zwycięzko tę biblijną zagadkę. »Albowiem z mocnego wyszła słodkość, a Imię najwyższej Boga potęgi stało się źródłem niewyczerpanej dobroci, łaskawości, miłosierdzia. Lew z pokolenia Judy, Pogromca szataństwa i śmierci, Barankiem jest Bożym, otwierającym nam słodycze błogosławieństwa i zbawienia. Imię Jego nie tylko jest samo największem z dobrodziejstw, udzielonych człowieczeństwu, ale przyczyną społem, powodem, zarzewiem wszystkiego co prawdziwie dobrego i pięknego spełniło się na ziemi. Ono jest źródłem pokoju, koroną chwały, rękojmią szczęścia; ono najlepszą pociechą strapionych, przytułkiem uciśnionych, uweseleniem płaczących, życiem śród samejże śmierci, światłem w ciemnoty łonie; ono podstawą cnoty, fundamentem sprawiedliwości, odblaskiem Bożego ukochania, węzłem miłości braterskiej, wzorcem i ideałem świętości. Ono grozą i hamulcem występnych, siłą i podporą dobrych, podnietą skruchy, zadatkiem niewinności, nadzieją wszystkich: Imię przedrogie, tylą łez wiernych zroszone, tylą krwi męczeńskiej spisane, jako pierwsze i ostatnie, jako początek życia i chwalebne dokonanie!

»Nie darmo, woła Bernard św., Duch Boży Imię Niebieskiego Oblubieńca do olejku porównywa, gdy tak każe mówić

---

[1]) Est poenitentibus in refugium, aegrotantibus in remedium, pugnantibus in subsidium, confert veniam a peccatis, gratiam sanitatis, victoriam tentatis, virtutem et fiduciam impetrandae salutis.« D. Thom. Opus. 60. a. 6.

[2]) Act. II, 21. IV, 12.

[3]) Joan. XVI, 23.

[4]) Judic. XIV, 14, 18.

doń oblubienicy: Olejek wylany Imię Twoje. Olej bowiem świeci, karmi, namaszcza. Podsyca ogień, żywi ciało, ból uśmierza: światłość, pokarm, lekarstwo. Patrz, że toż samo sprawia Imię Jezusa Oblubieńca: świeci opowiadane, żywi rozważane, przyzywane namaszcza i koi. Czyż nie w jasności to Imienia tego Bóg nas powołał do przedziwnej światłości swojej, że jak twierdzi Apostoł: byliście niegdyś ciemnością, a teraz światłem w Panu? A nie jest-że ono społem i pokarmem naszym? Nie krzepimyż się ilekroć wspominamy na nie? Coż bardziej podnosi umysł myślącego, co skuteczniej rozprzężone naprawia zmysły, krzewi dobre obyczaje, czyste budzi uczucia? Suchym jest wszelki pokarm duszy, jeśli się olejem tym nie namaści, czczym, jeśli się tą nie zaprawi solą. Gdy piszesz, nie smakuje mi, skoro tam nie spotkam Jezusa. Gdy rozprawiasz, uczysz, nie porusza mnie, skoro nie brzmi tam słodkie imię Jego. Jezus miodem dla ust, melodyą dla uszu, dla serca roskoszą. A jest też i lekarstwem skutecznem. Smuci się kto pośród was, niech tylko Jezus zawita do serca jego, ztamtąd zaś wypłynie na usta, a wnet, za pojawieniem światłości Imienia tego, pierzchnie mrok wszelki, wróci pogoda. Upadnie kto w zbrodnię, zabrnie rozpaczą aż do przepaści śmierci? Niech tylko weźwie Imienia Pańskiego, a wnet odetchnie życiem i zbawion będzie!« [1])

Takiem jest, drodzy moi, najśw. najsłodsze Imię nadane Betleemskiej Dziecinie w chwili Obrzezania. Syn Boży wyniszcza się, upokarza bez miary, ulegając krwawemu obrzędowi temu, przyjmując piętno grzechu a postać grzesznika; Ojciec niebieski wywyższa Go, darowując Mu Imię, ponad wszelkie imię, Imię Zbawiciela. A chwała i blask Imienia tego, opromieniając Syna, jakże też wielkie, niewymowne światło rzuca na Tę, która się odtąd Matką Zbawiciela, Maryą Jezusową i Matką wszystkich zbawionych zwać będzie.

Nie naprożno, zresztą, Ewangelia mówi, iż »nazwano jest imię Jego Jezus, a nazwano od Anioła pierwej niżli się w żywocie poczęło;« gdyż jeśli Józef nazwał je w obrzezaniu, on spełniał tylko to, co mu za pośrednictwem Anioła nakazanem było przez Pana. Pierwszą co je nazwała na niebie była Trójca św., pierwszą, która je nazwała na ziemi,

[1]) S. Bern. Serm. 15 in Cant. Text. in Off. Brev. Fest. Nom. Jesu.

na długo przed obrzezaniem, bo w poczęciu i w narodzeniu, była Marya. Jej pierwszej na świecie, jako Matce jedynej, Matce-Dziewicy, Imię to z nieba zwiastowanem zostało; Jej pierwszej rzekł Gabryel, w imieniu Boskiej Trójcy: »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazowiesz imię Jego Jezus.« I pierwsza Go też nazwała tak Ona, wnet, gdy za sprawą Ducha św., w czystem Go poczuła łonie; gdy Go tam, w najgłębszem duszy skupieniu a wylaniu serca, przez dziewięć nosiła miesięcy; gdy Go na świat w radości wydała, tuliła w słodkim uścisku, mlekiem swem karmiła, składała w żłobku, w niemowlęce uwijała pieluszki, przedstawiała hołdom pasterzy i królów. Ona, błogosławiona między niewiastami i ludźmi, nie tylko pierwsza na ziemi mianowała go tem Najśw. Imieniem, ale je pojmowała do głębi i wymawiała tak, jak w myśli i duchu Bożym pojmowanem i nazywanem być winno. Paweł Apostoł uczy, iż »żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu świętym«,[1]) to znaczy rzec po bożemu, święcie i skutecznie, i należycie zrozumieć, i wypowiedzieć godnie; to znaczy jeszcze, wykłada św. Tomasz, nie tylko usty Imię to największe wymawiać, ale czcić sercem, duszą całą i służyć mu czynem, jak Panu.[2])

Owoż nikt tak nie pojmował, nie czcił, nie wielbił Imienia tego, jak pełna światła i łask Ducha Bożego Marya; nikt Mu do głębi nie oddał serca, nikt tak całkowitą życia ofiarą nie stwierdził wiernej służby dlań i miłości! Chcecie widzieć to w czynie? Chcecie poznać jak prawdziwie, a w pełni weszła Ona w myśl i ducha przeznaczeń i posłannictwa Zbawiciela? — Słuchajcie: oto Ewangelia sama pośpieszy wykazać nam to w tajemnicach następnych, z właściwą sobie głębokością społem i prostotą.

II. »Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi, według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu (jako napisano w zakonie pańskim: że wszelki mężczyzna

[1]) I. Cor. XII, 3.

[2]) Nemo ergo nisi habendo spiritum s. potest dicere Jesum Dominum, ita scilicet, quod non solum hoc ore confiteatur, sed etiam corde revereatur ipsum ut Dominum, et opere obediat ipsi quasi Domino.« D. Thom. ut sup. l. I.

otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie). A iżby oddali ofiarę według tego, co jest powiedziano w zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt.«

Łukasz św. wspomina tu podwójną ustawę Zakonu starego, obowiązującą matki Izraela. Pierwsza, ogólna, gdyż rozciągająca się do wszystkich, zapisana w 3-ciej Mojżeszowej księdze, opiewała, iż »wszelka niewiasta, jeśli porodzi mężczyznę, nieczystą będzie przez siedm dni, a po obrzezaniu nawet dzieciątka, trzydzieści i trzy dni jeszcze żadnej rzeczy świętej nie dotknie się i nie wnijdzie do świątyni, aż się wypełnią 40 dni oczyszczenia jej. A gdy się wypełnią, za syna albo za córkę, przyniesie baranka rocznego na całopalenie i gołąbię albo synogarlicę za grzech, do drzwi przybytku, i odda je kapłanowi, który je ofiaruje przed Panem. A jeśliby nie znalazła ręka jej aniby mogła ofiarować baranka, weźmie parę synogarlic albo dwoje gołąbiąt, jedno na całopalenie, a drugie za grzech i będzie się modlił kapłan, i tak będzie oczyszczona.«[1])

Ustawa druga, szczególna, ściągała się do wszystkich pierworodnych, bądź ludzi, bądź zwierząt nawet, i następnie orzeczona była w zakonie: »Rzekł Pan do Mojżesza, mówiąc: poświęć mi każde pierworodne otwarzające żywot między syny Izraelowymi, tak z ludzi jako i z bydląt, wszystko bowiem jest moje. Pierworodne z bydląt poświęcisz Panu, a każde pierworodne człowiecze z synów twoich, zapłatą odkupisz.« A gdy cię zapyta syn twój jutro: coż to jest? odpowiesz mu: mocną ręką wywiódł nas Pan z ziemi Egipskiej, z domu niewoli. Bo gdy był zatwardzon Farao, a nie chciał nas puścić: zabił Pan wszelkie pierworodne w ziemi Egipskiej, od pierworodnego człowieczego aż do pierworodnego bydlęcego: przetoż ofiaruję Panu wszelkie co otwiera żywot samczej płci, a wszystkie pierworodne z synów moich odkupuję.«[2])

---

1) Lev. XII, 2—8.

2) Exod. XIII, 1—14.

Takie były ustawy stare, a Ewangelia, wierna zawsze sobie i bożemu natchnieniu, stwierdza, iż Rodzina św. pośpieszyła spełnić je, jakby to rzecz całkiem naturalna była, jakby to zwykła matka Izraelska, zakonowi poddana, niosła swe pierworodne dziecię do kościoła, aby je ofiarować Panu, wykupić, i wykonać podwójną swego oczyszczenia ofiarę. »Gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby go stawili Panu, a iżby oddali ofiarę według tego, co jest powiedziano w zakonie Pańskim.« Cóż tu jest, powiada znany filozof Chrześciański, coby z pozoru przynajmniej nie było naturalnem, zwykłem, coby nas zatrzymywać mogło?

W istocie nic bardziej zwykłego; ale zwykłego tak, jak zwykłem było, że Marya porodziła Syna swego jednorodzonego, uwinęła w pieluszki i położyła we żłobie. To ciąg dalszy tylko wypadków i sposobu też ich opowiadania; to zwykły bieg życia ludzkiego Jezusa i Maryi.

Lecz chcecież aby te same, tak zwykłe wypadki stały się czemś najbardziej cudownem, niezwykłem, o tyle więcej nadzwyczajnem, im się zwyczajniejszemi być zdają? Rozważcie tylko, że to dziecię, które się dziś przedstawia i wykupuje przez matkę w kościele, to Syn Boży, święty Świętych, Odkupiciel świata; że ta matka, która oczyszczenia szuka, to Dziewica dziewic, Królowa Aniołów, Matka Boga. A teraz podziwcie szczytność tajemnicy, obok prostoty jej wykonania i opowieści!

O jakiż niewysłowiony cud dyskrecyi, poddania i pokory tu się nam ukazuje w Maryi! Po wszystkich hołdach czci i chwały, otrzymanych od Archanioła, Elżbiety, pasterzy i mędrców wschodu; po kantyku przedziwnym, jaki wyśpiewała sama o wielkości swej w Panu i błogosławieństwach wszystkich pokoleń ziemi; Ona, błogosławiona między niewiastami, poddaje się powszechnemu upokorzeniu niewiast. Nie mogłażby powtórzyć sobie w tej chwili, że »uczynił jej wielkie rzeczy, który możny jest«, że jest świętą, błogosławioną, a błogosławion owoc Jej żywota; że więc, zamiast szukać oczyszczenia, Ona je przynosi światu, zamiast składać wykup, Ona go daje? Samaż sprawa czy chwała Jej Syna nie nakazywałażby Jej tak postąpić, gdyż jej milczenie i zastosowanie się do ustaw zakonu uwłaczałyby Jego bóstwu, a przedstawiając Go

jako zwykłego syna ludzkiego, przeczyłyby tylu wyroczniom, cudom, które głosiły Go, jako Syna Boga?

Oto bez wątpienia jak uczyniłaby wszelka inna niewiasta matka, i jakby postąpić kazała roztropność ludzka. Inaczej uczyni Marya a opowie nam Ewangelia. W cudownem zjednoczeniu z duchem wyniszczenia i ofiary Syna swego, Ona się zrzeka wszelkich wielkości swoich, ukrywa wszystką chwałę, aby się poddać najbardziej upakarzającym przepisom. Ona, która niedawno jeszcze, jako prosta Nazaretu dzieweczka, nieznana sobie ni światu, w swej zawistnej wierności poślubionemu dziewictwu, śmiała wchodzić w układy z Aniołem i odpowiadać zwiastującemu urodziny Syna: jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam; teraz z wyżyny urzeczywistnionego już Macierzyństwa Boskiego i podniesionego niem jeszcze bardziej Dziewictwa, nie waha się zstąpić w oczach ludzi aż do niziny zwykłego porodu, zrzec się niejako w ich przekonaniu podwójnej tej chwały, a tak wznieść się w gruncie do chwały chwał, do szczytów pokory.

Toż wielkości Maryi, wnioskuje pisarz rzeczony, nie dają się z niczem porównać, a tylko jedne z drugiemi mierzone być mogą. I oto dla czego nie widzimy ich, nie oceniamy należnie. Marya ślubuje dziewictwo i tak mu wierna, iż gotowa dlań poświęcić honor boskiego macierzyństwa. Marya poślubia pokorę, a tak ją miłuje, że gotowa dla niej poświęcić chlubny zaszczyt dziewictwa. Są to wysokości ponad wysokościami, których wierzchołek przewyższa wszystkie cnoty ziemi i nieba, przechodzi wszelkie pojęcie, nawet pojęcie samej-że Maryi, a za świadka i widza ma samo tylko oko Boga, patrzące w skrytości, a rozważające z upodobaniem nizkość służebnicy swojej w wielkich rzeczach, które uczynił dla niej. W cudownej pokorze swej, wyzuwając się z chwały i wielkości własnych, Marya je usprawiedliwia, zaskarbia, dokonywa. I wątpić nie można, że z Oczyszczenia, którego nie potrzebowała, wyszła Ona jeszcze czystszą Dziewicą, godniejszą jeszcze Matką Boga, bo jeszcze pokorniejszą.[1])

Augustyn św. powiada słusznie, że miarą wielkości człowieka, jest miara jego pokory i dodaje: »im większy pragniesz wznieść gmach świętości i zasługi, tem głębszy zakładaj funda-

[1]) Aug. Nicolas. La S. Marie d'après l'Evang. 2. part. chap. XIII.

ment pokory.« O jakże wysoko, niedościgle dla naszego wzroku, gdzieś aż do tajników niebieskich, aż do podnóża Boskiego Majestatu, sięga szczytność Maryi, skoro się tak zniżyć cudownie, tak głęboko upokorzyć umie. I śmiało z Bernardem św. powtórzyć tu można, »iż jako żadne stworzenie, po Synu Bożym, nie wzniosło się, jak Ona, w godności łaski; tak żadne też nie zniżyło się do takiej przepaści pokory!« [1])

»W istocie, mówi dalej ten W. Doktor Kościoła, nie mogłaż teraz, postawiona wobec upokarzającego przepisu zakonu, wzruszyć się umysłem i wyrzec: po cóż mi to oczyszczenie? Dla czegoż mam nie wchodzić do świątyni, ja, Dziewica nie znająca męża, ja matka, której łono stało się żywym Ducha św. przybytkiem? Dla czegoż nie mam wkraczać do kościoła, ja, którąm Pana kościoła porodziła? Nic skażonego, nic niegodnego nie było w poczęciu tem ni narodzeniu, a więc i nic do czyszczenia tu nie ma, tem więcej, iż dziecię to źródłem czystości jest i przyszło ku oczyszczeniu zmaz wszelkich? Co przeto może we mnie oczyścić legalny obrzęd ten, gdym stała się najczystszą samemże niepokalanem porodzeniem Boga? O, zaprawdę, Błogosławiona Dziewico, nie masz żadnego powodu, nie potrzebujesz zgoła oczyszczenia. Lecz czyż i Syn Twój potrzebował obrzezania? Idź przeto śmiało, i stań pomiędzy niewiastami, jako jedna z nich, boć i Syn Twój stanął między synami ludzkimi, i jako jeden z nich piętno grzechu przyjął.« [2])

Oto w jakim duchu pojmuje i spełnia Marya legalne Oczyszczenie swoje, oto jak zespala się ściśle z Jezusem. Zba-

[1]) Sicut nulla post Filium Dei creatura tantum ascendit in gratiae dignitatem, sic nec tantum descendit in abyssum humilitatis. S. Bern. t. 2. serm. 61 c. 3.

[2]) Putas ergo non poterat moveri animus ejus et dicere: Quid mihi opus purificatione? Cur abstineam ab ingressu templi, cujus uterus nesciens virum, templum factus est Spiritus S.? Cur non ingrediar templum, quae peperi Dominum templi? Nihil in hoc conceptu, nihil in partu impurum fuit, nihil illicitum, nihil purgandum: cum proles ista fons puritatis sit, et purgationem venerit facere delictorum. Quid in me legalis purificet observatio, quae purissima facta sum ipso partu immaculato? Vere o B. Virgo, vere non habes causam, nec tibi opus est purificatione. Sed numquid Filio tuo opus erat circumcisione? Esto inter mulieres tanquam una earum: nam et filius tuus sic est in numero puerorum.« S. Bern. In Purif B. M. V. Serm. III.

wicielem, obrzezanym i upokorzonym dla nas. »Przepaść przepaści przyzywa«,[1]) powiada Pismo św., owoż przepaść wyniszczenia Jezusa przyzywała przepaści, upokorzenia Maryi; Obrzezanie Bożego Syna wołało o Oczyszczenie Bogarodzicy!

Uważmy jeszcze, drodzy moi, iż trzy były racye obowiązujące wszystkie inne matki Izraelskie do zachowania ustawy zakonnej, a wszystkie trzy uwólniały od niej jawnie Maryę.

Pierwszą był grzech pierworodny, spełniony wprawdzie przez obojga rodziców człowieczeństwa, ale poczęty naprzód w skuszonej duszy niewiasty. »Adam nie jest zwiedzion, mowi Apostoł, lecz »niewiasta zwiedziona w przestępstwie była.«[2]) Ztąd groźna klątwa Stwórcy okładająca niewiastę: »Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: z boleścią dziatki rodzić będziesz.«[3]) Ztąd owa legalna porodzenia skaza i potrzeba oczyszczenia za pomocą modlitwy kapłańskiej i podwójnej ofiary: baranka i gołębia, albo, gwoli ubóstwa, dwóch gołąbiąt lub synogarlic, jednego na całopalenie, a za grzech drugiego.

Marya niepokalana i przeczysta przed narodzeniem Pańskiem, czystsza i świętsza jeszcze po narodzeniu, nic spólnego z grzechem pierworodnym, klątwą i skazą jego nie miała; a ztąd widocznie nie podlegała ustawie oczyszczenia.

Drugą racyą dla matek innych było to, iż grzeszne syny rodziły. »Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja.«[4]) To zakon człowieczeństwa ogólny, począwszy od upadku pierwszego. Grzeszne matki grzeszne poczynają i rodzą dzieci, wydając na świat istoty skażone, niewolniki szatana, nieprzyjacioły Boże. Nie słuszna-ż przeto rzecz, aby to poczęcie i urodzenie jako skalane poczytanem było, i aby matka ukorzyła się przed Bogiem, oczyszczając w świątyni? Niechybnie, krom Matki jednej, jedynej, która poczęła i porodziła Emmanuela, Boga-Człowieka, Baranka gładzącego grzechy świata.

---

1) Ps. XLI, 8.
2) I. Tim. II, 14.
3) Gen. III, 16.
4) Ps. L, 7.

Trzecią wreszcie racyą było to, iż każda inna niewiasta, zostając matką, traciła wdzięk i chlubę dziewictwa. Wspomina o tem Mojżesz w ustawie swojej, lecz rzecz, dziwna, jakby przeczuwając jedyną »nowinę na ziemi«, Matkę dziewicę, Najczystszą Rodzicielkę Chrystusa, Króla i Ojca dziewictwa, zastrzega tam wyraźnie, iż ta niewiasta skażoną w porodzeniu swem będzie i potrzebującą oczyszczenia, która, jak matki zwykłe, poznała męża. Rzekłbyś, — uważają Doktorowie św., iż W. prawodawca wybranego ludu lękał się zbyt ogólnem orzeczeniem popełnić zbrodnię bluźnierstwa wobec Boskiego Macierzyństwa Maryi, która sama tylko, bez męża, za sprawą Ducha św. poczęła i porodziła Syna swego. Niema wątpliwości, iż samem wyrażeniem ustawy wyklucza Ją od cienia zmazy i wszelkiej powinności oczyszczenia.[1])

Lecz jeśli tak, z jednej strony, wszystkie racye ustawy zakonnej, obowiązujące inne niewiasty Izraela, nie mogły się odnosić się do prześw. Matki Słowa Wcielonego; to z drugiej, śmiało rzec można, iż były znów inne, a głębokie i przednie powody, które Ją bardziej, niż wszelkie niewiasty inne, skłaniały do udania się do Jeruzalem, aby, wedle wyrażenia Ewangelii, stawić Dzieciątko swe Panu.

Powiedzieliśmy przed chwilą, że Marya pierwsza na ziemi a w pełni i doskonale »nazwała Imię Syna swojego Jezus«, nazwała w Duchu Bożym, to znaczy weszła w myśl i ducha boskiego posłannictwa Jego, zespalając się z Nim najściślej, nie tylko umysłem, sercem, ale wolą i życiem. Rodzona Matka, lecz społem a zawsze, najwierniejsza służebnica Pańska, Ona Go nie tylko uznaje i wyznaje w duszy, ale spółdziała z Nim czynnie we wszystkich tajemnicach Jego żywota i poświęcenia dla nas.

[1]) Sed quis non advertat in ipso sententiae hujus initio, liberam omnino Matrem Domini ab hoc praecepto? Putas enim quia dicturus Moyses mulierem, quae peperisset filium, immundam esse, non timuerit super Matre Dei blasphemiae crimen incurrere, ed idcirco praemiserit: »suscepto semine?« Alioquin nisi parituram praevidisset sine semine Virginem, quae necessitas erat de suscepto semine fieri mentionem? Patet igitur quod lex ista Matrem Domini non includit, quae non suscepto semine Filium peperit, sicut praedictum erat per Jeremiam, quia novum faceret Dominus super terram.« S. Bern. ut sup.

Owoż Jezus, Zbawiciel, »wyniszczył sam siebie, jak powiada Apostoł, i stał się posłusznym aż do śmierci krzyżowej.[1]) »Jego pokarmem jest, — sam świadczy o sobie, spełniać Wolę Tego, który Go posłał«,[2]) a to od początku, od narodzin samych. Owoż wolą Niebieskiego Ojca aby Syn Boży stał się podobnym we wszystkiem swej braci, przyjąwszy postać sługi;[3]) aby »przyszedł służyć, nie iżby Mu służono«;[4]) i spełnić w osobie swej, aż do joty, do kreski każdej, co Zakon i Prorocy głosili o Nim. Wolą Niebieskiego Ojca jest, aby Syn Jego »uczyniony w pełności czasu z niewiasty, jak mówił nam Paweł św., uczynionym też był pod zakonem, iżby te, którzy pod zakonem byli, wykupił. Wolą Niebieskiego Ojca jest, aby Messyasz »Bogiem ukrytym« był,[5]) ukrytym pozorami służby, nędzy ludzkiej, maleństwa, i tylko zwolna, stopniowo, ukazywał się oczom wiary w boskim charakterze swoim. Toż wraz z Jezusem i po Jezusie Marya najlepiej zna, najgłębiej czci, miłuje, a spełnia najwierniej tą wolę Boga. I jej pożądaniem najgoi rętszem, pokarmem wykonać ją wszędzie i zawsze, wespół z Synem swoim. Zatem, jak w Zwiastowaniu niegdyś, kornie się chyliła przed nią, wzywając duszą całą »aby się Jej stało według słowa Pana«; jak przed urodzoniem Chrystusa, uległa wyrokowi popisu powszechnego i do Betleem się udała, jak boskie Dziecię swe porodziwszy uwinęła w pieluszki i położyła we żłobie, poddając rychło sama krwawemu obrzędowi Obrzezania, — tak teraz wraz z nim się wyniszcza, ulegając zakonnym ustawom, mięsza się w tłumie pospolitych niewiast, składa ofiary oczyszczenia, którego nie potrzebuje zgoła, i skarb nieba i ziemi, wykup świata całego, okupia groszem własnym, jakby ostatniego z synów Izraela. Lecz nie dość na tem. Jezus, Syn Jej zbawczą jest nadto ofiarą, niosącą, jak śpiewali Aniołowie, chwałę na wysokości Bogu, cześć i hołd jedynie miły Mu i godny Majestatu Jego, a pokój ludziom dobrej woli. Ofiara ta poczęta już w łonie Maryi, ponowiona u żłobka, na

---

1) Philip. II, 8.
2) Joan. IV, 34.
3) Phil. II, 7.
4) Math. XX, 28.
5) Is. XLV, 15.

Jej ręku i sercu, w ciszy Betleemskiej stajenki, powinna się teraz jawnie stwierdzić w świątyni. Jak każda, bowiem, inna ofiara, która jej tylko za figurę i zapowiednię służyła, i ona, najświętsza a jedynie skuteczna, musi mieć cztery swe akty czy części: pierwsza, to przedstawienie uroczyste Bogu samejże żertwy czyli przedmiotu ofiarowania; druga jej poświęcenie krwawe, trzecia spalenie ogniem świętym, a czwarta kommunia czyli spółuczęstnictwo ludu z Panem, gdy część jej, przeznaczona niebu ogniem pochłonięta, część zaś druga przez kapłanów i wiernych spożywaną była.

W samemże przedstawieniu przedmiotu ofiary, Bóg go sobie wybierał i poświęcał tak, iż żyła już dla Niego tylko, jako rzecz Jego i własność, a na znak tego, W. kapłan wkładał nań obie ręce; w imieniu Pana, brał w posiadanie.

Owoż, jeśli boska, wykupcza Ofiara, Jezus, »wchodząc na świat«, jak uczył nas Apostoł, przedstawiał się i poświęcał Niebieskiemu Ojcu, działo się to tajemnie, w oczach Nieba, we wnętrzu łona i serca Maryi. A Pan przychodził, aby też zewnętrznie i jawnie uczcił Ojca swego, aby, nadto, ofiara Jego, za widomy przyniesiona Kościoł, w sposób się widomy spełniła we wszystkich częściach swoich. Potrzeba zatem powtórzyć ją, ponowić publicznie. Potrzeba »stawić się Panu;« a gdzież właściwiej, jeśli nie w Jerozolimskiej świątyni, jedynym podówczas prawej religii przybytku, kędy inne figuryczne składano ofiary, aktem jawnym, zewnętrznym, w obliczu ludu wiernego. »Śluby moje, woła w imieniu Słowa Wcielonego Król-Prorok, śluby moje oddam Panu przed oczyma wszystkiego ludu jego, w sieniach domu Pańskiego, w pośrodku ciebie o Jeruzalem!« [1])

Toż nie dziw, że pełna łaski i światła Marya, spółuczęstniczka najbliższa Syna swego, czuje najżywiej potrzebę tę, a zaledwo posiadła Jezusa, Zbawiciela i Ofiarę świata, pragnie wnet iść do świątyni, aby zrzec się praw swych macierzyńskich i złożyć Go w ręce Niebieskiego Ojca. Ona najczystsza, najniewinniejsza ze stworzeń, wolna od zmazy wszelkiej, najgodniejsza zbliżyć się do Boga z ufnością i w dziewiczem objęciu piastować ofiarę najświętszą; Ona prawdziwa przedstawi-

[1]) Ps. CXV, 18.

cielka i pośredniczka Kościoła, śpieszy do Jeruzalem, aby jawnie począć to, co się ma tu rychło rychło dokonać, co sama też spełni Ona pod Golgockim krzyżem.

»O idź, Matko Najdroższa, woła Bernard św., śpiesz z Synem Twoim, który jeśli chciał być obrzezanym dla nas, to o ileż bardziej pragnie być ofiarowanym! Idź przeto, ofiaruj Go, Dziewico święta, a błogosławiony owoc łona twego przedstaw Panu w świątyni. Przynieś ku zbawieniu i pojednaniu naszemu ofiarę tak wielką a tak miłą Bogu. Ojciec Niebieski z roskoszą przyjmie to całopalenie nowe, tę obiatę najdroższą, o której sam mówi: »Ten jest Syn mój najmilszy, w którymem bardzo upodobał sobie!«[1])

I oto opuszczają Rodzice św. ciche Betleemu ustronie, niziutki żłobek, ubogą stajenkę, taką wszakże opromienione chwałą, takiej roskoszy pełne a tak wspaniałemi zaznaczone cudami. Z modlitwą na ustach i w duszy zdążają ku Jeruzalem. Boże Dziecię spoczywa na ręku i u serca Matki w ciągu całej błogosławionej podróży. Niebo, ziemia, cała natura uświęcone są tem przejściem swego Stwórcy i Pana; ale ludzie, których spotyka na drodze, patrzą nań, jedni z obojętnością, drudzy z tem chyba zajęciem, jakie obudza niemowlę u piersi swej matki; a nikt nie przeczuwa spełniającej się tajemnicy zbawienia. Józef, głowa domu, przewodniczy i kieruje w pielgrzymce, nosiąc przepisane biednym ofiary. Matka Tego, »który będąc bogatym dla nas, stał się ubogim«,[2]) zdobyć się na kupno baranka nie mogła; nie znalazła go ręka Jej, wedle pięknego wyrażenia Mojżeszowej ustawy, bo dobrodziejcza ręka ta, przywykła od początku, wraz z Jezusem, oddawać nam wszystko, dawno już, jak słusznie domyślają się święci,[3]) otrzymane od Mędrców złoto ubogim synom

---

1) Circumcidi voluit et non multo magis velit offerri? Offer Filium tuum, Virgo sancta, et benedictum fructum ventris tui Domino repraesenta. Offer ad nostram omnium reconciliationem hostiam s. Deo placentem. Omnino acceptabit Deus Pater oblationem novam et pretiosissimam hostiam, de qua ipse ait: Hic est Filius meus dilectus... S. Bern. ut sup.

2) II. Cor. VIII, 9.

3) Licet enim tres Reges magnam vim auri Christo obtulissent, tamen B. Virgo paupertatis studiosa, ut ostenderet spernere omnia terrena, ex illis pauca dumtaxat accepit; aut si plura accepit, ea in pauperes distribuit, ait S. Bonav. et Dyonis.« Corn. a Lap.

swym, braciom ubogiego Chrystusa, rozdała. Zresztą, po co tu baranek, gdy na ręku Jej spoczywa Ten, który prawdziwym Barankiem gładzącym grzechy świata. Para gołąbiąt czy synogarlic, oto jedyna możebna ofiara Maryi, a jakże dziwnie piękna, mówi św. Tomasz z Akwinu, jak wymowna, nauczająca! Nie sądźcie bowiem, powiada on, »aby okoliczność ta czy przepis ustawy były bez głębokiej tajemnicy, a raczej przypomnijcie, że wszystko się w zakonie odnosiło do Pana, który końcem zakonu jest.« [1]) Figurą Jego przeto były i te drobne ptaszęta, które wieściły niejako, czem jest i będzie to Boże Dziecię, dziś ofiarowane Bogu. Synogarlica, mianowicie, znana jest ze swego gruchania czy jęku żałośnego, pełnego jakby smutku i skargi. Słysząc ją, rzekłbyś, że to zbolała wygnanka, która nie zna innej pieśni, nad jęk i łkanie bolu. Nie takiem-ż jest to Słowo Wcielone, które przyszło do swoich a swoi go nie przyjęli, które niema gdzie złożyć głowy, wygnane i zapoznane pośród własnychże krewnych, ziomków, pośród ludu swego? Nie takiemże całe życie Odkupiciela, nie znające uśmiechu wesela, a częstą łzą zroszone, wykupcze i przebłagalne, w modlitwie, pracach i umartwieniu, w doświadczeniu i męce? Nie takiż Jezus nasz, »który, jak powiada Apostoł, za dni ciała swego modlitwy i pokorne prośby temu, który go mógł wybawić od śmierci, z wołaniem potężnem i łzami ofiarowawszy, był wysłuchan dla swej uczciwości?« [2]) Synogarlica, następnie, symbolem jest czystości, a tak też i figurą Króla czystości i dziewictwa Jezusa, Syna Dziewicy Maryi. Synogarlica ptakiem jest samotnym, szukającym schronienia w dali od gwaru i wrzawy na ziemi, aby tam jękliwe swe wydawać skargi. Takim też jest Bóg-Człowiek, uchodzący przed rzeszą, ukrywający się niejednokrotnie na puszczy lub gór wyżynach, i tam spędzający noce swe i godziny długie na modlitwie i rozmowie z Ojcem. Gołąbka też zarysowuje nam niejako słodką postać Chrystusa. Gołąbka prosta jest, łagodna, cicha, symbol jasny Tego, który powie w swem życiu: »Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca.« [3]) Gołąbka towarzyska jest a miłosierna,

[1]) Rom. X, 4.
[2]) Hebr. V, 7.
[3]) Math. XI, 29.

karmiąca chętnie inne, obcego chowu i gniazda, pisklęta, obraz Tego, który »przeszedł śród ludzi, dobrze czyniąc«,[1]) jak kokosz kurczęta gromadzi nas pod skrzydła swoje, a woła do wszystkich litośnie: »Pójdźcie do mnie, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę.«[2]) Gołąbka wysoko zakłada gniazdo swoje, i Chrystus przyszedłszy na świat, nauczył nas, że nie mamy tu, na ziemi, miasta trwającego, że szukać nam przedewszystkiem Królestwa Bożego przystoi, że obcowanie nasze w niebiesiech jest i tam skarb nasz i serce nasze podnosić należy. Oba zaś miłe ptaszęta te, figurując Chrystusa, kończy św. Tomasz, przedstawiają też społem i Kościół cały i wszystkie prawdziwie Chrystusowe dusze. Od czasu przyjścia Pana, synogarlice Jego nie przestaną zaludniać pustelni świata i odzywać się jękiem tęsknoty za niebem, skargą pokuty i miłości, a głos modlitw publicznych wołać wciąż będzie do Boga, jak spólne gołąbiąt gruchanie. I gromadzić się będą w jedno serca czyste, dusze Jezusowe, które Pan »gołąbkami« swemi zwie w pieśniach Salomona, a pokój, jedność, braterstwo, miłosierdzie kwitnąć nie przestaną w przybytkach tych cnoty i poświęcenia, rozlewając się wpływem i dobrodziejstwy po świecie.

Nakoniec czytamy, iż para tych gołąbiąt czy synogarlic była, które życie swe i krew na ofiarę dla Chrystusa dały, bo, uczy Tomasz św., ciałem i duszą służyć Mu mamy, a z modlitwą i hołdami duszy, powinna się też łączyć cześć ciała zewnętrzna, gdyż i ciało należy doń, a bądź w życiu bądź w śmierci, Pańską jesteśmy własnością.[3])

---

[1]) Act. X, 38.

[2]) Math. XI, 28.

[3]) Hujus-modi aves figurae congruunt; turtur enim quia est avis loquax, praedicationem et confessionem fidei significat, quia vere est animal castum, significat castitatem, quia vero est animal solitarium, significat contemplationem. Columba vero est animal masuetum et simplex, mansuetudinem et simplicitatem significans; est etiam animal gregale; unde significat vitam activam; et ideo hujusmodi hostia figurabat perfectionem Christi et membrorum ejus. Utrumque enim animal propter consuetudinem gemendi, praesentes Sanctorum luctus designabat; sed turtur, quod est solitaria, significat secretas orationum lacrymas; columba vero que est gregalis, significat publicas orationes Ecclesiae. Utrumque vero animal duplicatum offertur, ut sanctitas sit non solum in anima, sed etiam in corpore.« D. Thom Summ. p. III, q. XXXVII, a. 3 ad 4.

»Idźcie więc drobne ptaszęta, ofiary niewinne, idźcie zginąć dla Jezusa. Nam się to właściwie śmierć należała, z powodu grzechów naszych. Lecz Bóg nas wyzwala od niej przez Jezusa, który umiera dla nas. Inna za to śmierć nam przystoi, śmierć pokuty, śmierć grzechom, śmierć żądzom występnym. Grzechami i pożądliwościami naszemi my zadajem znów śmierć Jezusowi, »krzyżując sami w sobie Syna Bożego i na pośmiewisko mając.«[1]) O, uchrońmy Zbawiciela od tej jedynej śmierci tak Mu boleśnej. Umrzyjmy, jak gołąbki czy synogarlice, jęcząc w odosobnieniu i pustelni: niech lasy i skały i gór urwiska brzmią wołaniem naszem i rzewną skargą. Bądźmy prości jak gołębice, a jak synogarlice cisi i wierni, nie poczytując się wszakże za niewinnych jak one; grzech cięży na nas, i trzeba nam umrzeć w pokucie!«[2])

Okrom wreszcie ptasząt, okup w srebrze jeszcze niesie wraz z Jezusem do Jeruzalem Najśw. Rodzina. 5 syklów przepisuje Zakon, i temi Jezus, pierworodny syn Maryi, »pierworodny wszelkiego stworzenia«[3]) okupiony zostanie; jasna figura pięciu ran Pańskich, które okupią świat cały.[4])

Lecz oto już i Jeruzalem, gród św., ze wspaniałą świątynią swoją. Jeruzalem imieniem samem »widzenie pokoju« oznacza, boć wszystko tu tajemnicze, znaczenia pełne. Począł się Pan w Nazarecie, co znaczy »kwiat«, miejsce kwitnące, boć jest on kwiatem najcudniejszym, wyrosłym z różczki Jessego; Chleb żywy, urodził się w Betleemie, domu chleba; a teraz wchodzi po raz pierwszy do Jeruzalem, przynosząc ofiarowaniem swem zadatek pokoju, pokoju między niebem a ziemią, Bogiem a ludźmi, który przywróci krwią swoją na krzyżu. »Wtedy, woła Bernard św., przyjdzie też do Jeruzalem, aby nie w świątyni, nie na rękach Symeona, lecz za murami miasta, na ramionach krzyża ofiarować się Bogu. Przyjdzie, nie aby wykupiono go groszem Matki, lecz aby innych, w oczach Matki, krwią własną wykupił. Będzie to ofiara wieczorna, jak teraz poranna, ta przyjemniej-

[1]) Hebr. VI, 6.

[2]) Bossuet. Elévation sur les mystères. XVIII, sem 4 Elev.

[3]) Coloss. I, 15.

[4]) Symbolice hi 5 sicli repraesentabant 5 vulnera Christi, quorum pretio Christus redemit genus humanum. Corn. a Lap.

sza, lecz pełniejsza tamta; a jedna i druga miłośna, dobrowolna, tak że o obydwóch powiedzieć można z Prorokiem: »Ofiarowan jest, iże sam chciał!« [1])

A podczas gdy Marya wnosi do kościoła pierworodnego swego ku tej ofierze pierwszej, gdy kapłan żydowski modli się i składa na całopalenie i za grzech przyniesione gołębięta i wykup za Pana przyjmuje, uważmy, drodzy moi, iż spełnia się tu jedno z najsłynniejszych proroctw Izraela, opromieniając nowym chwały tytułem niemowlę Betleemu. Świątynia ta bowiem, do której wstąpiliśmy, wślad za Najśw. Rodziną, nie jest to ów głośny w świecie całym Kościoł Salomonów, spalony i zniszczony w czasie srogiej niewoli Babilonu. To przybytek Pański odbudowany po powrocie z wygnania, a którego świetność nie mogła o wiele sprostać tamtemu. Przed końcem wieku i ten runie nędznie, a wedle zapowiedni Chrystusa, nie zostanie tam kamień na kamieniu. Tymczasem, ponieważ ubolewali Żydzi, że wróceni z niewoli zdobyć się na dawną świątyni wspaniałość nie mogli, Bóg pocieszył ich przez Ageusza Proroka mówiąc: »Zmocnij się Zorobabel, mówi Pan, i zmocnij się też Jezu, synu Josedek kapłanie wielki, i zmocnij się wszystek ludu ziemi.... Bo to mówi Pan zastępów: jeszcze jedna mała chwila jest, a ja poruszę niebo i ziemię i morze i suchą i poruszę wszystkie narody: a przyjdzie pożądany wszem narodom, i napełnię dom ten chwałą. Większa będzie chwała domu tego pośledniego, niż pierwszego. A na tem miejscu dam pokój, mówi Pan Zastępów.« [2])

I oto wybiła właśnie opatrzna godzina spełnienia tej Pańskiej wyroczni. Emmanuel, Syn Maryi, opuścił ukrycie swe Betleemu, ukazuje się światu i bierze w posiadanie dom swój ziemski. Samąż obecnością swą w tej drugiej świątyni, podnosi jej blask i chwałę bez miary ponad pierwszą, wzniesioną mą-

---

[1]) Veniet quando non in templo offeretur, nec inter brachia Simeonis, sed extra civitatem intra brachia crucis. Veniet quando non redimetur alieno, sed alios redimet sanguine proprio. Illud erat sacrificium vespertinum, istud est matutinum. Istud quidem jucundius sed illud plenius. De utroque tamen potes accipere quod propheta praedixit: Is. LIII.« S. Bern. ut sup.

[2]) Agg. II, 5—10.

drością i bogactwy Salomona. Przyjdzie tu On jeszcze powielekroć; ale to wejście pierwsze, na ręku Matki, wystarcza do wykonania proroctwa. Od tej już chwili cienie i figury kościoła tego poczynają rozpraszać się, pierzchać wobec jasnych promieni Słońca prawdy i sprawiedliwości. Krew ofiar bydlęcych będzie jeszcze czas jakiś broczyła ołtarze; ale oto teraz już, pośród tych istot mordowanych a niewinnych, przedmiotów ofiar niepłodnych, przedstawia się Panu na rękach Matki Najczystszej Niemowlę, w którego żyłach płynie krew Odkupiciela świata. I Bóg, poraz pierwszy w kościele tym, odbierze cześć sobie należną, hołd godny Nieskończonego Majestatu swego, a głos ciała i krwi Dziecięcia tego, niesłyszalny dla ludzkiego ucha, dostępny chyba Aniołom, a miły i wdzięczny bez miary Ojcu Niebieskiemu, jawnie tu, publicznie, jak przedtem ukrycie z łona Matki, teraz z objęć Jej, które są najwspanialszym, najświętszym ołtarzem, woła w niebo: »Ofiarowania i obiaty, Ojcze, nie chciałeś, aleś mi ciało sposobił; całopalenia i za grzech nie upodobałyć się; tedym rzekł: oto idę, abym spełnił, Boże, wolę Twoją.« Wierna też Bogu i Synowi swemu, dzieląc z Nim uczucia i hołdy wszelkie, i Marya nie pozostaje biernym tylko świadkiem wielkiego aktu tego. Ona ołtarzem społem i kapłanem. Ona nie tylko dźwiga Boską ofiarę, podnosi Ją na rękach, »stawi Panu«, lecz sercem, duszą całą z Nią zespolona, powtarza wraz z Nią i za Nią miłośne oddania się słowa. Ona mówi, powiadają święci: »Oto, Ojcze Niebieski, Syna Twojego a świata zbawienie przynoszę, spełniam posłannictwo moje i za świat cały tu stawam. Wiem czego braknie światu. Wiem, iż dla jego zbawienia Bóg zesłał mi to Dziecię. Albowiem Bóg tak umiłował świat, że dlań Syna swojego dał. A przeto i ja go oddaję, oddaję z głębi serca, bo mi na to jest dany. Daję go z miłości wielkiej, która nagli mię, daję go z miłości śpiesznej, bo najwcześniej, jak dać mogę, daję z miłości całkowitej, nic nie zatrzymując dla siebie. Daję go w ukochaniu macierzyńskiem dla wszystkich, bo wszystkich jest własnością, a więcej nad to dać już nie mogę. Daję go jako światło ku oświeceniu, jako wzór ku życiu, jako chwałę ku nagrodzie. I wiem co czynię i daję, wiem komu daję. Ja Go ofiaruję za umiłowanych synów moich, aby ich odkupić, zbawić, oświecić, nauczyć, uświęcić, uchwalebnić na wieki. Ofia-

ruję Go, bo to prawdziwy Baranek, który gładzi grzechy świata. Sama nim dotychczas bogata, sama go posiadająca, począwszy bez skazy, porodziwszy bez bolu i utraty dziewictwa, oddaję Go Bogu i ludziom, którzy pragną być uczęstnikami daru tego. A nie tylko oddaję im Syna mego, ale i siebie też wraz z Nim oddaję, w niespożytej przyrzekając miłości, że będę ich matką, rzeczniczką, opiekunką, obroną przed Bogiem, ochroną przed nieprzyjaciółmi, i wszelkich skarbów Syna mego hojną szafarką!« [1])

O, drodzy moi, możeż być rzewniejsza chwila, milsza Bogu a słodsza dla nas ofiara!

A podczas gdy zmięszani w gromadzie niewiast i dzieciąt Izraela, Jezus i Marya akt takiego poświęcenia spełniają, nie słyszy ich, nie rozumie nikt z obecnych, ni kapłan ni lud pobożny, jakkolwiek oczekujący Wybawiciela. Słyszy ich jednak i błogosławi Bóg z wysokości, i w odpowiedź niejako i nagrodę ich posłuszeństwa, wyniszczenia, miłości, oto jaki nowy cud sprawia. Do żłobka w Betleemie powołał pasterzy Anioł; Mędrców ze wschodu sprowadziła tam gwiazda. Teraz sam Duch Boży przyniesie Boskiej Dziecinie i Matce Jej wielkie a niespodziane świadectwo.

To uwieńczenie i korona jakby św. tajemnicy, którąśmy dziś rozważali: jasne Symeona proroctwo.

---

[1]) Salutem mundi procuro, mundi procurationem exerceo, officium meum impleo. Novi quibus egeat mundus: quare Filium contulit mihi Deus. Pro mundi salute mihi donavit illum, quia sic Deus dilexit mundum, ut Filium suum unigenitum daret. Dono igitur illum etiam ego; et hoc charitate eviscerata, quia ad hoc illum accepi; caritate festina, quia prius non potui: caritate integra, quia nihil mihi retinui; caritate materna, quia nulli invidi, caritate consummata, quia plus dare non valui. Dono igitur illum in donum illuminationis, in exemplum conversationis, in praemium glorificationis. Novi quid dono; novi quid facio. Novi pro quibus dono, pro dilectis filiis meis illum offero, pro illis redimendis, pro illis expiandis, pro illis instruendis, reficiendis, gratificandis atque glorificandis. Illum repono quia verus est Agnus qui tollit peccata mundi: hunc sola dives offero, quia sola Agnum habeo, quem sine pudore concepi, sine gravedine tuli, sine dolore peperi, et cum plena virginitate Deum et hominem parturivi. Scio ergo quid dono filiis gratiae, qui volunt esse participes hujus doni; non solum Filium meum, sed et meipsam super hoc donum dono; atque ipsorum advocatam, genitricem, tutricem, excusatricem, et ab omnibus hostibus defensatricem, nec non et thesaurorum Filii dispensatricem, caritate inviolabili repromitto.« S. Bernardin. Sen. In purif. B. M. V, Serm. 10. art. 2. c. 3.

III. »A oto był człowiek w Jeruzalem, opowiada Ewangelia, któremu imię Symeon, a ten człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej: a Duch św. był w nim. I odpowiedź był wziął od Ducha św., że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego.

Co za przedziwny a pełny wizerunek tego błogosławionego starca! Był to człowiek »sprawiedliwy«, naprzód, w tem doskonałem sprawiedliwości pojęciu, jakie nie w ludzkiej błędnej nieraz i połowicznej opinii, ale w sądach się Boga i sumienia przedstawia. Sprawiedliwość to oddanie wierne każdemu, co się mu należy: Bogu co boże, ludziom co ludzkie; sprawiedliwość to grunt i podścielisko cnót wszystkich; to treść religii, istota całkowita pobożności. W tem to znaczeniu nakazuje Pan w Ewangelii: »Szukajcie przedewszystkiem Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a reszta przydana wam będzie.« [1])

Sprawiedliwość taka to prawdziwa mądrość przed Bogiem; a że »początkiem mądrości, mówi Pismo, jest bojaźń Boża«; [2]) że bez niej sprawiedliwość byłaby płonną, i ostaćby się nie mogła, przeto i Symeon, wedle świadectwa Ewangelii, »był sprawiedliwy i bogobojny społem«, pełen bojaźni owej mądrej, miłej Panu, nie drżącej niewolniczo, służalczej, ale cichej, słodkiej, synowskiej, bacznej nie na karę tylko lub chłostę, lecz na miłość i wolę umiłowanego; bojaźni świętej o której śpiewa król Prorok: »Błogosławiony mąż który się boi Pana: w przykazaniu jego wielce kochać się będzie!« [3])

Oto sprawiedliwość bogobojnego Symeona; a że »sprawiedliwy wiarą żyje«, [4]) jak świadczy Apostoł, toż i starzec nasz święty nie innem żył życiem, nie inny cel w niem sobie i pragnienie zakładał. Chcecie wiedzieć co treścią przednią i końcem tego życia było? Ewangelia jednym je rysem natchnionym obejmuje i mówi: »oczekiwający pociechy Izraelskiej.« On, prawy syn Abrahama, Izaaka, Jakóba,

[1]) Math. VI, 33.
[2]) Eccli I, 16.
[3]) Ps. CXI, 1.
[4]) Joan. VIII, 56.

dziedzic ich nadziei i wiary, od poranka życia do późnego wieczora jedną miał przednią troskę, modlitwę, pożądanie: doczekać się, oglądać, uczcić przyjść mającego Messyasza, zapowiedzianego Izraelowi, oczekiwanego przez wszystkie narody, Zbawcę i Pocieszyciela świata. Symeon wierzył weń żywą wiarą Patryarchów; pokładał w Nim nadzieję, a nadzieję niezachwianą Proroków: oddawał Mu życie, miłość swoją z wiernością świętych i sprawiedliwych wszystkich. A oto w nagrodę tej wiary, nadziei, miłości, łaska i światło Boże kierowały nim, przewodniczyły w życiu całem. Sam dawca łaski i światła, miłość sama, »Duch św. był w nim«, darząc go, mimo wiek późny, krzepką czerstwością, a duszę jego niewymowną napełniając osłodą. Szczęśliwy starzec nie zejdzie z tego świata, nie zamknie oczu snem śmierci, aż ogląda przedmiot jedyny oczekiwania i pożądań swoich. »Abraham, ojciec wasz, mówił Chrystus Żydom, z radością żądał, aby oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się«;[1]) ale oglądał tylko w duchu, »zdaleka upatrując i pozdrawiając«,[2]) wykłada Paweł św. Symeon stokroć szczęśliwszy! On duchem i ciałem ujrzy Pana, i to zblizka, w objęciach, tuż u serca swego, gdyż jak zapewnia Ewangelia: »odpowiedź był wziął czyli wyrocznię, obietnicę, od Ducha św., że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego.«

Bogobojny, sprawiedliwy starzec nie wątpi, że się tak stanie, skoro przyrzekł to Pan, wierny w obietnicach swoich. I oto, boskiem tknięty natchnieniem, wiedziony radośnem przeczuciem »przyszedł w duchu do Kościoła: a gdy wwodzili dzieciątko Jezusa rodzice Jego, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego: On też wziął Je na ręce swoje, i błogosławił Boga, i mówił: teraz Panie wypuszczasz sługę twego w pokoju, według słowa twego; gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje, któreś zgotował przed obliczności wszystkich narodów: światłość na objawienie pogan, i chwałę ludu twego Izraelskiego.«

---

[1]) Joan. VIII, 56.

[2]) Hebr. XI, 13.

O jakże prawdziwie orzekła o Symeonie Ewangelia, że Duch święty był w nim, że i teraz w duchu do kościoła przyszedł. Duch święty, — to światło; a oto Symeon zaledwo spojrzał na zmięszaną w tłumie matek Izraelskich Maryę, na Boże niemowlę, spoczywające u Jej piersi, wnet, oświecon niebieską jasnością, Zbawienie czyli Zbawiciela świata poznaje w Niem i wielbi. Widzi ubogie dziecię, a Boga błogosławi. Duch św. to miłość, a oto całe serce sprawiedliwego starca drży i wybiega przeciw miłemu swemu, Bogu i Panu, i patrzcie z jaką czcią chyli przed pozornem maleństwem Jego sędziwą głowę swą, jaśniejąca majestatem natchnienia, sprawiedliwości dożywotniej i późnego wieku, z jakiem upragnieniem skarb ten niebieski w objęcia swe bierze i do serca tuli. Duch św. to życie, a oto zaledwo dotknąć mógł Zbawiciela, Symeon odradza się, odżywa, »odnawia się jako orla młodość jego«[1]) jakby na jasną zapowiednię owego bliskiego a powszechnego odrodzenia, które tenże Pan nowonarodzony i tenże Duch Jego mają sprawić na świecie. Duch św., wreszcie, to głos i namaszczenie prorocze, »albowiem, jak uczy książę Apostołów wolą ludzką proroctwo nigdy nie jest przyniesione, ale Duchem św. natchnieni mówili ludzie święci Boży.«[2]) I oto zaledwo Marya złożyła Syna swego w drżące ręce Symeona, — śliczna figura Kościoła podającego Chrystusa dogorywającym wiekom starym i całemu światu, — wnet natchnione usta starca otwierają się, a rozbrzmiewa głos wielki chwały Pańskiej, jasne, promienne o Chrystusie i Chrystyanizmie proroctwo.

»Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju«, teraz już niechybnie godzina zgonu mego wybija, ale jakże błoga, spokojna, radośna! O teraz pragnę być rozwiązanym z ciała tej śmierci, bo oto pożądany zawitał pokój, stara opłakana ustaje niewola: Odkupiciel już przyszedł i ofiarował się Panu! I oto »Bóg jest już w Chrystusie świat jednając z sobą«, »nieprzyjaźń umorzona w tem oto zbawczem ciele, a On jest pokojem naszym, i przyszedłszy opowie pokój wam, którzyście byli daleko,

[1]) Ps. CII, 5.

[2]) II. Petr. I, 21.

i pokój tym którzy blizko.« [1]) »Teraz puszczasz Panie, sługę twego w pokoju, według słowa twego, bo ten tylko umiera w pokoju, kto w Chrystusie i z Chrystusem na ręku i w sercu umiera. Ten jest pokój prawdziwy, uspokojenie błogie, trwałe i wieczne bezpieczeństwo.[2]) Teraz w pokoju, z radością odejdę ze świata, bo oczy moje oglądały tego, którego Prorocy Książęciem zwą pokoju, Zbawieniem i Zbawicielem, który niebo z ziemią, Boga i aniołów z ludźmi i nas wreszcie z samymi sobą pogodził.[3]) O, kto chce doznać pokoju tego, woła Ambroży św., niech idzie w duchu bożym do Kościoła, niech oczekuje i pragnie Chrystusa Pańskiego, niech weźmie w ręce swe Słowo Boże, a wiarą swą i uczynkami dobremi obejmie je w ramiona i do serca przygarnie. Natenczas jak Symeon w pokoju puszczonym będzie, aby nie ujrzał śmierci, gdyż oglądał Życie!« [4])

I słuchajcie dalej, jak po bożemu, proroczo, Symeon głosi charakter i wielkość Bożego Dziecięcia. Oto poczwórnem je wita i wielbi imieniem, a w tych czterech rysach skreśla cudownie całe przyszłe Dzieło Jego, odkrywa cały horyzont Chrystyanizmu aż do głębin najdalszych.

»Teraz puszczasz Panie sługę twego w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje... światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Izraelskiego. Chrystus więc, w kantyku Symeona, pokojem jest, zbawieniem, światłością i chwałą, Pokojem jest, gdyż pośrednikiem między Bogiem a ludźmi, pojednawcą nieba i ziemi; zbawieniem, gdyż odkupia nas krwią swoją; światłością, gdyż uczy, oświeca, do Ojca wiedzie; chwałą,

---

[1]) Eph. II, 14, 16, 17.

[2]) Probat tunc esse servis Dei pacem, tunc tranquillam quietem, quando de istis mundi turbinibus extracti, sedis et securitatis aeternae portum petimus ... Illa est enim nostra pax, illa fida tranquillitas, illa stabilis et perpetua securitas.« S. Cypr. tract. de Mort. c. I.

[3]) Nunc, Domine, dimitte me in pace, quia video pacem, puta Christum, qui pacificabit coelum cum terra, Deum et angelos cum hominibus, et homines cum seipsis. S. Aug. Serm. 20 de Temp.

[4]) Sed qui vult dimitti, veniat in templum, expectet Christum Domini, accipiat in manibus Verbum Dei, complectatur operibus velut quibusdam fidei suae brachiis. Tunc dimittetur, ut non videat mortem, quia viderit Vitam.« S. Ambr. in Luc.

gdyż niebo otwiera i nas niem nagradza. Oto cała treść Ewangelii, oto posłannictwo i sprawa Chrystusowa.

I co za potęga proroczego natchnienia! Symeon zanim ujrzał Jezusa, oczekiwał pociechy Izraelskiej; zaledwo oglądał Go i wziął na ręce, wnet głosi jako Zbawienie i Zbawiciela zgotowanego przed obliczności wszystkich narodów. Oświecon natchnieniem Ducha św. i tegoż Słowa Wcielonego, które na ręku piastuje, Symeon rzuca głębokie wejrzenie na świat cały, i coż widzi: oto dwie wielkie połowy rodu ludzkiego, z których jedna, liczniejsza, pogańska, siedzi w cieniach błędu i śmierci, druga, wybrana, oświecona już przynajmniej w części, mająca Zakon i Proroków. Chrystus przychodzi dla wszystkich, za wszystkich się dziś ofiaruje Ojcu, jako pierworodny wszelkiego stworzenia. Toż gdy dla jednych, ciemnych zgoła, stanie się światłem, światłością na objawienie pogan, dla drugich, dla Żydów, jest chwałą, bo jest spełnieniem żywem obietnic dawanych ich Patryarchom, zapowiedni ich Proroków, bo, urodzony z ich krwi i ciała, z nasienia Abrahama, z rodziny Dawida, pośród nich przebywać będzie, szukając przedewszystkiem owiec, które zginęły z domu Izraelskiego. Lecz z wyjątkiem niewielu, uchwalebnionych przezeń, Żydzi odepchną Go, a prawda Jego i łaska zwróci się do bałwochalczych ludów i tych zgromadzi na łonie Kościoła. Symeon widzi to i jawnie zwiastuje, gdy wprzód o światłości na objawienie pogan mówi niż o chwale ludu Izraelskiego. »Albowiem, uczy Apostoł, nie chcę, bracia, abyście nie mieli wiedzieć tej tajemnicy, iż zaślepienie poczęści przydało się w Izraelu, ażby zupełność poganów weszła: a wtedy wszystek Izrael zbawion będzie.« [1])

Takiem jest proroctwo Symeona w pierwszej części swojej, zwróconej głównie ku chwale i obwieszczeniu Jezusa. A jakież pełne ono, cudowne, promienne! Jak nie przeparte niesie stwierdzenie boskości Chrystyanizmu i Sprawcy jego. Toż słusznie powiada tu uczony pewien a pobożny pisarz, iż »wobec niego niema i być nie może wymówki dla niedowiarstwa. Wskrzeszenie umarłego nie okazałoby się bardziej stanowczem.

[1]) Rom. XI, 25, 26.

Gdzież tu dwuznaczność,gdzie wątpliwość jaka, gdzież wytłómaczenie możebne tak jasnej przepowiedni pośród tak całkowicie ciemnej sytuacyi, jeśli nie w boskiem natchnieniu? Jakto! my, którzyśmy ludami temi, potomkami narodów siedzących w cieniach śmierci, w obliczu tego Chrystusa, który jaśnieje od XIX. wieków, jako ognisko wszelkiego światła, nie jesteśmy uderzeni podwójnym cudem, proroctwa i wykonania? Potrzeba przyznać chyba, że istnieje cud większy jeszcze, cud naszego zaślepienia i cierpliwości Bożej, dopuszczającej je w widokach sprawiedliwości swej lub miłosierdzia!« [1])

Tymczasem Ewangelia powiada, że »Józef i Marya dziwowali się temu, co o Niem, o Dzieciątku mówiono.« Dziwowali się, jak się dziwował później Jezus sam wierze setnika, jak się dziwuje wszelka podniosła, święta dusza wobec cudów wielkości, natchnienia, łaski Nieba. Dziwowali się nie zdziwieniem nieświadomości, bo znał, jako Boga i Zbawiciela, przybrane Dziecię swe Józef, który mówił z Aniołem-Zwiastunem, widział urodziny Jego, słyszał pieśń niebieską, uczęstniczył w hołdach pasterzy i mędrców, i sam, wreszcie, z rozkazu Pana, nazwał imię Jego Jezus; znała Go tem głębiej i doskonalej jeszcze Matka Jego Marya, która sama, w pełni natchnienia, śpiewała hymn chwały niezrównany, Magnificat Jego wielkości; lecz dziwowali się zdumieniem pokory, czci, uwielbienia. Dziwowali się, że oto dziś właśnie, gdy w duchu posłuszeństwa i wyniszczenia przynieśli Dzieciątko swe, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, Bóg dał takie cudowne sprawiedliwemu starcowi natchnienie, a ten w słabem niemowlęciu wygłosił Boga światłość, Boga pokój, Boga zbawienie wszystkich narodów. Dziwowali się, wykłada jeszcze św. Ambroży, że Bóg wejrzał na nizkość służebników swoich i nowy cud wielki do tylu już znaków i cudów dorzucił. I byłożbo, w istocie, dziwować się czemu: oto bowiem nie tylko od Aniołów i Proroków, od pasterzy, mędrców i krewnych, lecz od obcych sprawiedliwych i starców rodzina Pańska odbiera uroczyste świadectwo. Wszelki wiek, wszelka płeć i wszelkie dziwy wypadków nakazują wiarę: dziewica rodzi, niepłodna poczyna, niemy przemawia, Elżbieta wieści, dziecię w łonie matki się wstrząsa, mędrzec wschodu na twarz upada, wdowa wyznaje, sprawiedliwy oczekuje i głosi!

[1]) Aug. Nicolas. La Vièrge Marie . . . ut sup.

Lecz Symeon nie przestaje na tem co wyrzekł; a »błogosławiąc im«, błogosławiąc powagą starca zstępującego do grobu, powagą natchnienia Bożego, zwraca się do Maryi, Matki Jezusowej i rzecze: »Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą: i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wiela serc były objawione.«

Oto część druga wielkiego proroctwa, z tegoż światła Ducha św. płynąca, i do Maryi głównie zwrócona, a jaka szczytna, głęboka! Nie pierwszy Symeon z proroków Izraela głosił, że Messyasz będzie światłością i zbawieniem świata; tylko co z daleka zwiastowali inni, Symeon ukazał, na rękach swych podnosząc, tuląc w objęciach. Ale, co więcej, on przejrzał i przepowiedział, jak światło to i zbawienie Boże na dusze ludzkie oddziaływać będzie, w jednych miłość i służbę wierną, w drugich nienawiść i opór znajdując; on przewidział i wygłosił, że światło to i zbawienie wciąż walczyć ze złością świata, ale też wciąż zwyciężać będzie; on, wreszcie, przejrzał i zapowiedział, ilu mąk, cierpień, boleści ofiarą, a ofiarą spólną i Syna i Matki, to światło i zbawienie świata się stanie. On wzrokiem natchnionym badając przyszłość, objął jednym cudownym rysem całą przestrzeń czasu od żłobka do krzyża, od krzyża do cyrków i amfiteatrów Rzymu, zlanych krwią miłośników Chrystusa, od Rzymu do dni naszych i naszych utrapień, od nas aż do końca wieków. Wszędzie i zawsze Chrystus na powstanie i upadek wielu; wszędzie i zawsze On i krzyż Jego znakiem, któremu sprzeciwiają się synowie świata tego; lecz wszędzie i zawsze Chrystus zwycięża, władnie, króluje! Oto co głosi Symeon, i to gdzie, kiedy, wobec kogo? W Jeruzalem poddanem Rzymskiemu władaniu, kędy Herod panuje i ostrzy miecze na zgładzenie Betleemskiego Dzieciątka; w Kościele, gdzie pośród gromady matek Izraelskich, uboga Marya z Nazaretu, małżonka Józefa cieśli składa ofiarę oczyszczenia zakonnego i niemowlę swe pierworodne stawi Panu! I nie dość tego, on ukazując w tym nowo-narodzonym i światło i zbawienie i znak przeciwieństwa i boskiego tryumfatora, pierwszy też, obok Niego i z Nim ukazuje i głosi Matkę Jego, a spółofiarniczkę, spółodkupicielkę świata, zespoloną z Synem jedną myślą, jednem pragnieniem, posłannictwem, jedną boleścią: »A duszę twą własną przeniknie miecz!«

On mówi Jej jeszcze; »Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, gdyż poświęceniem swojem, ofiarą, śmiercią, stanie się rzeczywistą i skuteczną przyczyną śmierci grzechu a zmartwychwstania ku żywotowi wiecznemu, bo to jest prawdziwy Baranek, który gładzi winy świata. Krzyż Jego stanie się wieczystem źródłem tej duchowej śmierci i życia ludzi. Dla tych, którzy uczęstniczyć będą w krzyżu tym, duchem i uczynkami pokuty, będzie On ku powstaniu, dla innych, którzy mu się sprzeciwiać będą, ku upadkowi i zgubie.[1]) To prawda, że Chrystus nie przychodzi, by gubić, potępiać, jedno aby szukać i zbawiać, co było zginęło; ale i to prawda, że »gdyby był nie przyszedł, i nie mówił, gdyby był nie czynił uczynków, których żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz widzieli i nienawidzili i Jego i Ojca Jego, a przeto nie mają wymówki z grzechu swego.[2])

Chrystus pokojem jest, i oznajmia i sprawia pokój, ale pokój ludziom dobrej woli; Chrystus światłem jest, ale są ludzie »którzy umiłowali bardziej ciemności niż światłość, a coż za towarzystwo światłości z ciemnościami?[3]) Chrystus chwałą i zbawieniem jest; lecz »ten kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy, już potępiony jest.«[4]) Toż podobnie jak żydzi, odrzuciwszy Pana, sami powodem się stali własnej a podwójnej ruiny, doczesnej i wiecznej; tak każdy, dla którego Chrystus, Ewangelia i krzyż Jego znakiem są oporu, niewiary, przeciwieństwa, sobie samemu upadek i zgubę przypisać winien, a Pan mówi mu: »Zatracenie twoje z ciebie Izraelu, a we mnie tylko ratunek twój!«[5]) Zakon to konieczny

---

[1]) Existimo in ruinam et resurrectionem esse Dominum, non quod alii cadant et alii resurgant, sed quod vitium in nobis cadat et virtus resurgat . . . Quare primum beneficium est, ut qui stat in peccato, cadat et moriatur; deinde vivat justitiae et resurgat: utrumque fide in Christum nobis largiente.« S. Basil. Caes. Archiep. Epist. CCLX. Oportet primum cadere, et cum cecidero, postea resurgere bene, ne Salvator malae ruinae causa fuerit.« Origen. hom. 17 in Luc.

[2]) Joan. XV, 24.

[3]) II. Cor. VI, 14.

[4]) Marc. XVI, 16.

[5]) Osee XIII, 9.

wolnej woli, odpowiedzialności, a więc godności natury ludzkiej; zakon, na mocy którego »myśli z wiela serc bywają objawione!«

Tymczasem jako grzech początek wziął w zgubnej zadowolenia chęci, a siedlisko ma w duszy człowieka, Jezus, Zbawiciel, w sercu i duszy swej najżywszą boleść ponosić i tam się Ojcu poświęcać za nas będzie, aby zadośćuczynił obrażonemu Majestatowi Jego za obrazę wyrządzoną zgubnemi uciechami naszemi. Szerszy bez miary niż świat cały, duch wnętrzny Pański widział i czuł, co Sprawiedliwość Boska wymagała od ludzkości bolów i cierpień tak duszy jak ciała, i wszystko to przyjął na siebie w wielkim Ofiarowania akcie. On płakać będzie nad grzechami naszemi, jakby sam je popełnił; on odczuwać chce wszelkie nam należne udręczenia, uciski, katusze, i stanie się wobec nich, pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię i będzie smutna dusza Jego aż do śmierci. On nadto zewnętrznie nawet starty, skruszony zostanie za nieprawości nasze, i poniesie wszystkie choroby synów swoich, kaźnie męczenników, prześladowania wiernych, konania umierających, wszystko, słowem, cokolwiek cierpieć mają członki duchowe ciała Jego, wszystko przeboleje, przecierpi za nas wobec sprawiedliwości Nieba. A wraz z Nim cierpieć i boleć ma wespół najbliższa Mu, najrodzeńsza Matka i spólpracowniczka, »Pomoc jemu podobna«,[1]) w dziele Odkupienia, Marya. Jak niegdyś w raju ziemskim, Ewa dzieliła z Adamem zgubną grzechu uciechę, stając się spólnie z nim zatrutem dla nas źródłem grzechu i śmierci; tak teraz w życiu i męce, w Jeruzalem i na Golgocie, Marya zespolić się ma z Jezusem w wielkiem, jak morze, owszem niezgłębionem, bez miary, skruszeniu, stanąć ciałem pod krzyżem Jego a duszą rozdartą na krzyżu, aby wraz z Nim i przezeń stać się nam błogosławionem źródłem zbawienia i życia. Oto wszystko, co widzi natchniony Symeon i głosi Maryi, mówiąc: »I twoją własną duszę przeniknie miecz, miecz jeden, spólny z Synem, jedna boleść, jak jedna myśl i serce jedno! »Gdzie bowiem, wielka a spólna jest miłość, mówi Bernard św., tam też spólna a wielka boleść być musi; bez bolu nie żyje się miłością, ani się bez miłości bolem nie żyje. Miłość to więc Chrystusa,

[1]) Gen. II, 18.

jak strzała czy miecz ostry nie tylko zranić, lecz przebódz, przeniknąć miała duszę Maryi, tak, iż w dziewiczej piersi Jej nie było schronienia ni tajnika, któryby obcym był miłości i bolom; lecz jak łaski była pełna, tak też całem sercem, duszą całą, ze wszystkich sił miłowała i bolała społem. I potrzeba aby tak było, aby miecz ten przeniknął Jej duszę, a pełność dosięgła aż do nas, abyśmy z tej pełności wszyscy brać mogli, i aby Ten, który za Ojca ma Boga, Miłość samą, miał też za Matkę, Matkę miłości!« [1])

Niezrównane to, niewymowne w chwale i wielkości swej przeznaczenie Maryi, ale też i niewysłowione w męczeństwa boleści!

Zamilkł Symeon wreszie, lecz nie zamilkł z nim duch proroczy, nie zaniemiał hymn uwielbienia dla Bożego Dzieciątka i Rodzicielki Jego.

Ewangelista wprowadza tu jeszcze nową a czcigodną postać, która śpieszy połączyć głos swój natchniony z hołdem sprawiedliwego starca. To »Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser, bardzo podeszła wiekiem, siedm lat tylko zamężna od panieństwa swego, a później wdowa aż do lat ośmdziesięciu i czterech, która nie odchadzała z Kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onejże godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraelskiego.« Oboje tedy bogobojni, sprawiedliwi, starzy oboje, namaszczeni z góry, oboje przedstawiciele mijającego zakonu starego i wieku, łączą swe błogosławieństwa i uwielbienia, głosząc przyjście Zbawiciela, odradzające oblicze ziemi, a taką chwałą opromieniające i Kościół ten i cały lud Izraela.

A podczas gdy tak wszystko i wszyscy wyznawają Panu; gdy hołd Mu czci i wiary składają wszystkie płcie, stany,

[1]) »Ubi est dolor, ibi est et amor; sine dolore enim non vivitur in amore, nec sine amore vivitur dolore. Est igitur sagitta electa amor Christi, quae Mariae animam non solum confixit, sed etiam pertransiit, ut nullam in pectore virginali particulam vacuam amore relinqueret, sed toto corde, tota anima, tota virtute diligeret, et esset gratia plena. Aut certe penetravit eam, ut veniret usque ad nos, et de plenitudine illa omnes acciperemus, et fieret mater charitatis, cujus Pater est Charitas Deus.« S. Bern. Serm. 29 in Cant.

wieki, co mówi i czyni Marya — spytacie? Marya, odpowiem słowy Ewangelii, »zachowywała wszystkie te słowa, stosując w sercu swojem«, Marya, wobec tych tajemnic i cudów, wobec miecza boleści, co przeniknie Jej duszę, chyli kornie dziewiczą głowę przed wyrokami Boga, i to jedno w głębi serca powtarza: »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.«

A że już zakonny oczyszczenia obrzęd skończony, już Dzieciątko stawione Panu, spełnione krwawe ptasząt ofiary, spłacony wykup, dokonane dzieło najwyższej pokory, posłuszeństwa, ofiarniczej miłości, otó bierze Jednorodzonego swego z drżących rąk Symeona i Anny, ciśnie do serca, i bardziej niż kiedy spólnem złączona z Nim przeznaczeniem, odchodzi pod opieką i kierunkiem Józefa do Nazaret, miasta kwitnącego, gdzie kwiat nieba najdroższy, Dziecię Jej Boże »rość będzie i umacniać się, pełne mądrości i łaski.«

I my tam pójdziem duchem i sercem całem, w rozważaniach następnych; tymczasem, wobec wielkich, niniejszych tajemnic, postanówmy z głębi duszy nie rozdzielać nigdy w pamięci i hołdach synowstwa Tych, których Bóg tak nierozjemnie zespolił »jednym miłosierdzia wyrokiem«[1]) przed wieki, a w czasie jednym mieczem bolu, miłości, ofiary dla nas, — Matki od Syna, Maryi od Jezusa. Pamiętajmy, nadto, co powiada tu wielki Mistrz nasz, św. Tomasz z Akwinu, wślad za imymi Ojcami, »że jako Chrystus nie dla siebie stał się człowiekiem, i obrzezany jest w ciele, lecz aby nas przez łaskę synami Boga uczynił, i abyśmy duchownie w Nim obrzezani byli; tak też i dla nas dziś stawiony jest Bogu na rękach Maryi, dla nas ofiarowany, abyśmy i my z Nim wespół ofiarowanymi zostali. Lecz aby tak było, cztery są konieczne dla nas warunki, oznaczone duchownie w Ofiarowaniu Pana: czystość ducha, pokora serca, pokój wewnętrzny i obfitość dobrych uczynków. Pierwsza oznacza się samąż epoką dzisiejszych tajemnic, spełniających się w dni oczyszczenia; uczy to nas, iż nie możemy być ofiarowani Bogu wprzód, zanim oczyszczeni będziem od wszelkiej skazy duszy i ciała. »Jeśli nie staniecie się jako dziatki, mówi Pan,« to jest, jeśli nie zdobędziecie

[1]) Uno eodemque decreto cum Divinae Sapientiae Incarnatione . . .« Bulla Pii PP. IX, ad Concep. Immac.

niewinności i czystości serca dziatkom właściwej, »nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.« A dwojakie ma być oczyszczenie nasze, umysłu, aby poznał Boga, serca, aby Go zapragnęło. Warunek drugi: pokora oznacza się tem, iż Ten, który nie podlegał zakonowi, spełnił wszakże ustawy jego, ucząc nas, iż tylko drogą pokory dostać się możemy przed Boskie oblicze. Tem milszym się w oczach Pana staje, im się kto we własnych oczach nędzniejszym przedstawia. Trzeci warunek: pokój duszy i pokój z ludźmi, tem się oznacza, że Jezus ofiaruje się Ojcu w Jeruzalem, które się tłómaczy: pokój czyniący lub widzenie pokoju; a konieczny jest, gdyż Apostoł powiada: »Naśladujcie pokoju ze wszystkimi i świątobliwości, bez której żaden nie ogląda Boga.« Nakoniec, warunek czwarty: dobre uczynki, tem się zaleca, iż Pan się przedstawia dziś Ojcu z ofiarami, z darami, a Bóg sam stanowi: »Nie ukażesz się przed oczyma memi próżen«, ręka zaś próżna dobrych uczynków nie będzie, gdy dusza dobrą wolą napełniona zostanie.« [1])

Oto, drodzy moi, co czynić mamy, aby zużytkować w pełni, w myśl Świętych, wielkie tajemnice Oczyszczenia Maryi i Ofiarowania Jezusa. Czyńmyż tak i dziś już czynić mocno postanówmy, a bądźmy pewni, iż ta prześwięta Matka Zbawi-

---

1) Notandum vero quod ut dicit Anastasius, sicut Christus non gratia sui factus est homo, et circumcisus in carne, sed ut faceret nos per gratiam Deos, et ut specialiter circumcidamur, sic et propter nos sistitur Deo, ut discamus praesentare nos ipsos. Ad haec quatuor sunt necessaria, quae circa oblationem Christi mystice designantur, scilicet mentis puritas, cordis humilitas, animi tranquillitas, bonorum operum foecunditas. Primum designatur per oblationis tempus, quod completis diebus purgationis: per quod mystice innuitur, quod Deo offeri non possumus, nisi purgati prius ab omni immunditia mentis et corporis. »Nisi conversi fueritis sicut parvuli etc. Math. XVIII, 3., ubi dicit Beda: nisi talem habueritis innocentiam et animi puritatem, sicut parvuli, non intrabitis in regnum coelorum. Duo autem sunt in nobis purganda, ut dicit Bernardus, intellectus, ut noverit, affectus, ut velit. Secundum designatur propter hoc quod secundum legem voluit offerri, qui huic legi subjectus non erat... ut doceret per humilitatis meritum nos dignos fieri divino conspectui... tanto quis ante oculos Dei pretiosior, quanto ante oculos sui fuerit despectior. Tertio designatur per hoc quod in Hierusalem oblatus fuit, quae interpretatur pacifica, sive visio pacis. »Pacem sequimini. etc. Hebr. XII, 14. Quartum designatur per hoc quod est oblatus cum muneribus. »Non apparebis in con-

ciela i nasza społem, i nas też wraz z Nim stawić będzie Panu, w tem życiu ku łasce Jego, błogosławieństwu, zlitowaniu, a w przyszłem ku chwale i szczęściu wiecznemu.

---

spectu meo vacuus« Exod. XXIII, 15. Gregorius: Non erit vacua manus a munere, si arca cordis repleta fuerit bona voluntate.« D. Thom. Opusc. LX, art. 8.

AMEN.

NAUKA IV.

»MATKA PRZEDZIWNA.« (Litan. Loret.)

Szczególny charakter i posłannictwo Macierzyństwa Maryi: Matka-karmicielka Mojżesza figurą Bogarodzicy. Homiletyczny wykład dalszych tajemnic niemowlęcego wieku Jezusa: ucieczka do Egiptu, pobyt w ziemi wygnania, rzeź niewiniątek, powrót do Nazaret.

»Gdy odjechali Mędrcy wschodu, oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: wstań, a weźmij dziecię i matkę Jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił. Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego w nocy: i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Herodowej, aby się spełniło co powiedziano jest od Pana przez proroka mówiącego: z Egiptu wezwałem Syna mojego. Tedy Herod widząc, że był omylonym od Mędrców, rozgniewał się bardzo: i posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem i po wszystkich granicach jego, ode dwu lat i niżej, według czasu, którego się był wypytywał od Mędrców.
S. Matth. II. 13—23.

Stary i nowy Zakon, Biblia i Ewangelia, przez jednego i tegoż Ducha Bożego natchnione, do jednego skierowane celu: chwały Boga i zbawienia ludzi, jakkolwiek mnogiemi od siebie oddalone wiekami, tymże samym najczęściej przemawiają językiem, też nam podają naukę, też same wielkie a święte tajemnice głoszą. Jedno drugie powtarza niejako,

dopełnia; jedno drugiemu światło i potwierdzenie przynosi; tak, iż starożytni pisarze i historycy Biblii są prawdziwymi przesłańcami Ewangelistów; Ewangeliści zaś rzeczywistymi następcami i tłómaczami owych starych dziejopisów, proroków. A to nie tylko co do przepisów Zakonu, obietnic i zapowiedni wieszczych, tak ściśle w Chrystusie i nowem Prawie Jego spełnionych, ale nawet w historycznych zdarzeniach, postaciach, szczegółach wypadków. Dziejowe starych czasów fakta zdarzone zostały niewątpliwie, stając się tak, jak je opisuje Biblia; a jednocześnie wszakże stanowią one żywą figurę i zapowiednię zdarzeń nowych, Ewangelicznych, które są przedmiotem naszej dziś wiary, naszych tajemnic Chrześciańskich. I dla tego Apostoł Paweł św., mówiąc o wypadkach starego Zakonu, powiada: »a to wszystko przydało się im w figurze, a jest napisano dla napomnienia naszego«[1]); i gdy w ogóle cały Zakon zwie on: »cieniem dóbr przyszłych«; nasz nowy, Chrześciański: »samymże rzeczy obrazem»[2]) nazywa.«

Spojrzyjmy dziś, drodzy moi, okiem duszy na jeden z opatrznych cieniów takich, odtworzony cudownie w świeżo podziwianym przez nas Ewangelicznym obrazie; i w tym celu przenieśmy się na chwilę w głąb wieków starych, w dni boleści i smutku Izraela, w groźną epokę niewoli Egiptu. Okrutni Faraonowie czyli książęta tej ziemi mszczą się srodze za gościnność ofiarowaną niegdyś rodzinie Józefa, zbawcy swego, gnębiąc z dzikiem okrucieństwem tych, których jak braci byli witali. »Nienawidzili Egipcyanie, opowiada Pismo, synów Izraelowych i naigrawając się, trapili ich, i ku gorzkości przywodzili żywot ich robotami ciężkiemi i wszelaką służbą.«[3]) Rychło i tego nie dość im było, nie dość trudów, naigrawań, ciężkiego znoju i sromu niewoli; zapragnęli ich krwi, zguby, i więcej jeszcze, bo życia dziatek ich i całej przyszłości nadziei; w szatańskiem nienawiści uczuciu zamierzyli zgładzić imię ich z oblicza kraju swego i świata. I w tym oto celu, król ich krwawy ten ogłasza wyrok: »Cokolwiek się płci męzkiej Hebrajskim niewiastom

[1]) I. Cor. X, 11.
[2]) Hebr. X, 1.
[3]) Exod. I, 13—22.

urodzi, zabijajcie, wrzucajcie do rzeki!«[1]) Biedne rodzielki Izraelskie same się katami własnych synów stawać musiały, jeśli nie chciały rzucać ich na pastwę dzikim oprawcom. W tych to strasznych okolicznościach przychodzi na świat Mojżesz, przyszły wódz i ustawodawca wybranego ludu, syn rodziców żydowskich z pokolenia Lewi. Próżno w ciągu trzech miesięcy ukrywa go nieszczęsna matka, przebiegłością uczucia prześcigając chytre okrucieństwo wroga. »A gdy już dłużej wszakże taić nie mogła, wzięła plecionkę z sitowia i namazała ją klejem i smołą, i włożyła w nie dzieciątko i zostawiła je na brzegu rzeki; a siostra jego stała z daleka i przypatrywała się co się stanie. Alić oto zstępowała córka Faraonowa, aby się kąpała w rzece, a ujrzawszy plecionkę, posłała jednę ze służebnic swoich i przyniesioną otworzywszy, a widząc w niej dzieciątko płaczące, zmiłowawszy się nad niem, rzekła: z dziatek to Hebrajskich jest ten. Której siostra dziecięcia rzekła: chcesz że pójdę, i zawołam niewiasty Hebrajskiej, któraćby mogła chować dziecię? Odpowiedziała: idź. Poszła dzieweczka i zawołała matki swej. Do której rzekłszy córka Faraonowa: wezmij, prawi, to dziecię, a wychowaj mi, ja tobie dam twą zapłatę. Przyjęła niewiasta i karmiła dziecię, a gdy podrosło, oddała córce Faraonowej.«[2])

Szczególne Opatrzności zrządzenie, ku ocaleniu Mojżesza, a przezeń następnie ludu żydowskiego zdarzone; szczególna też rola i posłannictwo owej matki — najemnej karmicielki własnego syna, hodującej go na usługi obcych.

Na pierwszy rzut oka, nic, zdaje się, szczęśliwszego spotkać jej nie mogło, i jakże zazdrościć jej musiały inne matki — niewiasty, że oto słodki owoc jej łona uratowany cudownie, jej pieczy i miłości został przywrócony. Lecz, głębiej sięgając spółczuciem w macierzyńskie serce, ileż tam razem cierpienia i bolu dostrzeżem! Rodzona matka Mojżesza, ona mu odtąd tylko za karmicielkę i piastunkę najemną, w oczach ludzi, służyć może; ona go zrodziła sama, a staje mu się niejako obcą, bez prawa doń i macierzystej powagi; i skoro go wyhoduje, wy-

[1]) Exod. I, 13—22.
[2]) Ibid. II, 2—9.

karmi mlekiem własnem, wnet się go zrzec będzie musiała, oddając domowi cudzemu, krwi obcej, księżniczce, która go za syna sobie przysposobi i jak własność swoją z rąk jej, od serca odbierze!

Oto stary, historyczny wypadek, a razem »cień dóbr przyszłych«, drodzy moi, i nie poznajecież go w tym właśnie Ewangelicznym, »obrazie rzeczy«, w tej tajemnicy wielkiej Ofiarowania Jezusa w Kościele na ręku Bogarodzicy Maryi, którąśmy rozważali uprzednio?

W istocie, ktoż tem dziecięciem »nadobnem, przyjemnem Bogu«[1]) jak świadczy Pismo, a już przed przyjściem swem na ziemię na śmierć skazanem, jeśli nie Jezus Chrystus, o którym śpiewali Prorocy, że »piękniejszy jest urodą nad syny człowiecze, rozlała się wdzięczność po wargach Jego«[2]); o którym Ewangelia świadczy, iż »dziecię rosło pełne mądrości, a łaska Boża była w niem«[3]); a który, jako »Baranek gładzący grzechy ludzkie, zabity jest od założenia świata?«[4]) Kto Matką-Karmicielką Jego, a zwaną w Biblii ogólnem mianem »niewiasty«, bez imienia, jeśli nie Marya, Bogarodzica, rodzona Matka Wcielonego Słowa, która już w rajskiej obietnicy głosem Stwórcy opatrzną zwana Niewiastą, temże imieniem niejednokrotnie usty Syna własnego oznaczaną będzie: »Co mnie i tobie, niewiasto? — Niewiasto, oto syn twój!«[5]) Kto owa księżniczka królewska, obca rodem, z wrogiego plemienia i domu, która podnosi dziecię, tuli w uścisku miłośnym i przysposobia sobie przyszłego wybawiciela Izraela, — jeśli nie Kościół katolicki z pogańskich ludów zebrany, zwany częstokroć »córką królewską«[6]) w proroctwach, a który, w osobie natchnionego Symeona, poznaje Chrystusa, bierze go na ręce swe, do serca garnie i głosi »jako zbawienie Boże, światło na objawienie pogan, i chwałę ludu Izraelskiego?«

Widzieliśmy niedawno jeszcze: uległa Zakonowi i Woli Bożej, wierna cudownie posłannictwu swemu, Marya, »skoro

[1]) Exod. II, 2. Act. VII, 20.
[2]) Ps. XLIV, 3.
[3]) Luc. II, 40.
[4]) Apoc. V, 12.
[5]) Joan. II, 4. XIX, 26.
[6]) Ps. XLIV.

spełniły się dni jej oczyszczenia, zaniosła do Kościoła syna swojego, »aby go stawiła Panu«. Na Jej ręku, z Jej spółudziałem i za Jej pośrednictwem, pierworodny wszelkiego stworzenia ofiarował się Bogu Ojcu, jako wykupcza za świat cały ofiara. Przywiedzion tam natchnieniem, oświecony łaską Ducha św., Symeon widzi to, przeczuwa, uznaje, głosi; bierze z rąk Maryi Jej Bożego Syna, a jeśli, ubłogosławiwszy go, uwielbiwszy, oddaje następnie i na Jej sercu składa, to już nie jako matce, lecz piastunce i karmicielce tylko, nie jako dziecię własne, skarb jej osobisty, lecz jako Zbawiciela świata i żywy okup jego, nie ku pociesze macierzyńskiej i chwale, lecz ku zhodowaniu na mękę i krwawe poświęcenia dzieło. On mówi Jej niejako słowy córki Faraona, a w imieniu człowieczeństwa: »Weźmij to dziecię i wychowaj mi. Oddaję ci i powierzam na czas tylko to, co odtąd moją jest i narodów wszystkich własnością. O, jakże go innym teraz odbierasz, niż tu przed chwilą jeszcze przyniosłaś! Przyniosłaś go jako dziecię twoje, owoc najsłodszy łona, pociechę jedyną życia, a oto odnosisz w swe progi jako ofiarę poświęconą ku zbawieniu świata. Rodzona Matka dziecięcia tego, stajesz się teraz powierniczką tylko, hodowczynią i karmicielką jego, ku naszemu odrodzeniu i szczęściu, ku własnej zaś boleści i męczeństwu. »**Duszę twą własną przeniknie miecz!** Oto bierzesz go dziś z rąk moich, abyś go w rychle w ręce żydów nienawistnych i oprawców oddała; z objęć Twoich, z łona Twego przejdzie On w ramiona krzyża i w łono grobu; a jako teraz towarzyszyłaś mu z Betleem do Jeruzalem, ze stajenki do Kościoła, z Kościoła w zacisze domowe, tak będziesz mu towarzyszyła w drodze męki krwawej na szczyt Golgoty. I jak tu, u stóp ołtarza, tak tam u podnóża Krzyża stawisz Go Panu, aby start był i skruszon za złości nasze, i abyśmy śmiercią Jego i śmiercią wybawieni byli! »I duszę twą własną przeniknie miecz!«

Oto co słyszy z ust Symeona Marya, zachowując i rozważając te słowa w sercu swojem, — a jednak, Matka iście przedziwna, jak ją Kościół w wiekach wszystkich zowie, nie słabnie, nie cofa się w cudownem posłannictwie swem, nie zrzeka wielkiej, zbawczej ofiary. Stokroć i bez miary wyższa a boleśniejsza od matki Mojżeszowej, i Ona też niewiasta cudowna, jedyna, przyjęła dziecię i karmiła je, a gdy podrosło oddała córce Faraonowej, ludom

pogańskim, Kościołowi Pańskiemu. Co więcej, wołają tu Doktorowie św., Ona z takiem poddaniem przedziwnem, z taką niewymowną miłością przyjmuje to, co Bóg postanowił, co woła jest jednorodzonego Jej Syna, że gdyby być mogło, chętnieby sama przeniosła to wszystko, co On miał przenieść dla nas, przebolała, co On przeboleć zapragnął; z roskoszą stanęłaby na miejscu Jego, bylebyśmy odkupieni byli, a zadość się stało sprawiedliwości i chwale Boga. Lecz gdy to być nie może, poddaje się z cichością, ulega z pokorą, i rada jest, że może ofiarować Jednorodzonego swego ku zbawieniu człowieczeństwa![1]) -

W takich to uczuciach przedziwna ta Matka odnosi Boże Dziecię swe do cichego Nazaretu ogniska, i karmi Je tam i hoduje dla nas; takie Jej tam życie i posłannictwo szczególne, aż do chwili wielkiej poświęcenia na Kalwaryi, do uroczystego aktu oddania Go nam na śmierć krzyżową! Któraż wyobraźnia dość potężna jest, aby przedstawić sobie w pełni, który dość wymowny język, aby wyrazić całą głąb, cały bezmiar tej roskoszy i bolu społem, tego szczęścia, czaru i razem męczeństwa, jakie wkłada na nią ten osobliwy charakter, ta własność nieodjemna Jej Macierzyństwa boskiego!

Żyć wciąż z Jezusem, oddychać tchnieniem Jego, dzielić wszystkie uczucia, każde tętno serca, karmić go, wychowywać, być wszystkiem dla Niego i w Nim znajdować, czerpać wszystko, — wszak to roskosz nad roskosze, to niebo na ziemi! Ale hodować Go tak, z mieczem boleści i męczeństwa w duszy, w widoku Męki i Krzyża, żywić i karmić ku kaźni i śmierci, żyć z Nim na to tylko, by społem umierać, — ach, to ból nad bole, udręczenie bez miary i nazwy, katusza nad wszelkie katusze! I słusznie Bernard św. powiada o Maryi, iż »żyła konając wciąż, ponosząc z każdą chwilą życia rozdarcie i mękę: nad śmierć okrutniejszą!« [2])

Już starzy mawiali rozumnie, na mocy doświadczenia i znajomości serca ludzkiego, iż niemasz dotkliwszej dlań biedy,

[1]) Si fieri potuisset, omnia tormenta quae Fllius pertulit sustinuisset et nihilominus placuit ei, quod unigenitus suus pro salute humani generis offerretur.« S. Bonav. Medit.

[2]) »Moriebatur vivens, dolorem ferens morte crudeliorem.« S. Bern ap. Corn. a Lap.

cierpienia mocniejszego nad ciągłe przewidywanie klęski, przeczucie nędzy przed nędzą samą.[1]) Lecz w pospolitem życiu człowieka, wolno łudzić się jeszcze, pocieszać nadzieją, że w zmiennej wypadków kolei, minie to złe przewidywane, a może i zgoła odwróconem szczęśliwie zostanie. Rachuby ludzkie, w złem i dobrem, jednako bywają mylne, zwodnicze wszelkie przeczucia. Dla Maryi jednej nie ma i być nie może nadziei tej, ni pociechy dzielnej: Bóg Duch św. nieomylny, niezmienny w wyroczniach swych, ogłosił Jej usty Symeona, co czeka niechybnie Jej Syna, a wraz z Nim Ją samą: »Twą własną duszę przeniknie miecz!«

Nie zawodne to ludzkich rozrządzeń, nie kapryśne ziemskich przygód losy wiodą Syna Jej na krzyż, ku Golgocie, lecz niewątpliwe, niezmienne wyroki Boskiej Opatrzności. Proroctwo Symeona i innych spełnić się musi co do joty i kreski każdej; niebo i ziemia przeminie, lecz nie przeminie męczeńska dola Syna Bożego i Jego Matki, zwiastowana wolą i słowem Boga samego. Im silniejsza wiara Maryi, ten ostrzej rani Ją, rozdziera zapowiedziany miecz boleści. A życie Jej, z Synem u piersi, u serca, na łonie, to męczeństwo bez końca, to kaźń bez przerwy, to śmierć bez spocznienia; to miłość raczej bez miary, ofiara bez ustanku.[2]) Za każdą chwilą spólnego bytu, za każdem spólnem uderzeniem serca, odnawia się tam obraz spólnego poświęcenia, męki w duszy Matki i Syna; a co spełniła z Nim społem w Jerozolimskiej świątyni, to powtarza wciąż, mnoży w zaciszu domowego życia. Męczeństwo Jej zarówno jak i ofiara, trwa ustawicznie, odtwarza się w życiu całem: Marya boleje wciąż i miłuje społem, cierpi i poświęca się, zawsze jednako poddana, uległa, cicha, zawsze gotowa, aby się spełniła w Niej i przez Nią wola Boga a szczęście i zbawienie nasze! O serce Macierzyńskie! O duszo przedziwnie męczeńska, o Matko przedziwna!

Zresztą, nie długo czekać wypadło na groźne proroctwa Symeonowego spełnienie, a zapowiedziany przezeń miecz boleści rychło i na lat wiele jeszcze przed Kalwaryą i krzyżem przeniknął duszę Bogarodzicy, w postaci tysięcy morderczych

---

[1]) Calamitosus est animus futuri praescius et ante miserias miser.«

[2]) Tu longum praesciae futurae passionis Filii tui pertulisti martyrium.« Rupert. Ab. ibid.

nożów grożąc kolebce i życiu Jej Syna. Herod, o ile podstępny, przebiegły, chytry, o tyle okrutny i barbarzyński w swej złości, Herod, który, wedle świadectwa społecznych, trzech własnych swoich zamordował synów, i zasłużył na to, że August Rzymski wyrzekł o nim z pogardą, »iż lepiej być wieprzem u niego, niż dziecięciem własnem,[1]) — srodze postanowił się zemścić za to, iż zawiedzion został przez Mędrców Wschodu i nie oświeconym przez nich o Chrystusie. »Rozgniewał się bardzo«, świadczy Ewangelia, bo, jak wykłada św. Jan Złotousty, niepohamowany jest gniew i zawziętość ta, jaką zapala żądza panowania; toż gdy nie mógł doścignąć książąt Wschodu, wylał się na dzieci niewinne, jako zwierz dziki a zraniony pastwiąc się ślepo na tych, których napotkał w swej drodze.«[2]) »Oto posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem i po wszystkich granicach jego, ode dwu lat i niżej, według czasu którego się był wypytał u Mędrców.«

Nie od razu przeto, uważa tu słusznie św. Tomasz Akwinu, przystąpił do wykonania krwawego zamiaru, lecz zwlókł go około dwóch lat niemal, tem okrutniej później i liczniej szerząc mord niewinniątek a płacz i żałobę matek zbolałych. Bóg chciał aby się spełniły wprzód w pokoju wielkie tajemnice Oczyszczenia Maryi, Ofiarowania Jezusa, powrotu chwalebnych pielgrzymów Wschodu i rodziny św. do Nazaret, a następnie jej schronienia w Egipcie. Zresztą i Herod im dłużej zwlekał, tem bezpieczniej i pewniej ugodzić chciał w ofiarę swej zawiści i gniewu. Złość w nim zespalała się zawsze z przebiegłą chytrością. Chciał on, bowiem, naprzód, powiada nasz Doktor Anielski, przekonać się dowodnie, czy Mędrcy istotnie zwiedli go, inną uchodząc drogą, czy może raczej sami zwiedzeni, nie znalazłszy nikogo, próżno wrócili do ojczyzny swojej. Lecz oto po długim czasie ciszy, ukrycia, głośne dobiegło go echo scen uroczystych w świątyni, proroctwa Zacharyasza, Symeona, Anny, i wtedy już głę-

[1]) »Id discimus ex Macrobio, qui lib. II. Saturn. cap. X, inter jocos Augusti hunc recenset: cum audisset, inquit, inter pueros quos in Syria Herodes, rex Judaeorum, intra bimatum jussit interfici, filium quoque ejus occisum, ait: melius est Herodis porcum esse, quam filium.« Corn. a Lap. in II. Matth.

[2]) »Inextinguibilis est ira, quam regni zelus accendit, ut fera vulnerata quidquid oculis occurrit, tanquam auctorem vulneris dilaniat.» S. Chrys. hom. 8.

boko wzruszony gniewem i zazdrością, morderczy roskaz ogłosił. Chciał on, następnie, pozorami cierpliwości, spokoju zwieść rodziców Bożego Dziecięcia, lękając się, aby wczesnym pobudzeni popłochem, nie ukryli go przed złością jego. Wreszcie, sam zajęty sprawami dworu, intrygami w łonie rodziny, ściganiem Mędrców w najdalszych okolicach świata, oskarżony i wezwany do Rzymu przez synów, których żale i bunty we krwi ich zatopił, nie mógł nawet wcześniej wykonać strasznego zamiaru. A im bardziej opóźnił go, tem spełnił krwawiej, rozciągając do wszystkich przyległych krain Betleemu, do dziatek wszystkich od dwóch lat i niżej, i mordując tysiące, chcąc zgładzić jednego.« [1])

I polała się szerokiemi strugami krew niewinniątek po ziemi Judzkiej; płacz i jęki matek żałośnych zapełniły powietrze, a wprzód jeszcze zanim ból, żałoba i groza opanowały ziemię, rzekłbyś, doprawdy, iż Niebo samo przejęte jest trwogą o los Bożego Dziecięcia, gdy oto posyła Anioła swego, w nocy, we śnie ostrzega Józefa, wzywając Rodzinę św. do rychłej ucieczki w dalekie Egiptu strony.

Nowa to tajemnica dziecięcego wieku Jezusa, boleści i udręczenia Matki, a upokorzenia Syna; tajemnica tak dziwna z pozoru, tak pełna wyniszczenia, iż gdy pobożność Ojców i tłómaczy korzy się wobec niej w uczuciach uwielbienia, wdzięczności, — niewiara, fałszywa mądrość świata tego gorszy się nią jawnie, i ślepo ją, wbrew świadectwu prawdy i dziejów, odrzuca, w rzekomym interesie wielkości Boga, pokrzywdzonej niby takiemi objawami obawy, słabości i maleństwa.

---

[1]) Intelligendum quod non statim post recessum Magorum facta est ista apparitio, quia totum quod dicitur Luc. II, 6. debet interponi, scilicet de purificatione. Non enim Herodes statim cogitavit de interfectione puerorum. Quare tantum distulit? Triplex ratio redditur a diversis. Una est quia a principio putabat quod Magi fuissent decepti, et quod nihil invenissent; sed postquam audivit multa verba de Christo a Zacharia et Simeone et Anna, tunc motus fuit ad quaerendum. Alii dicunt quod hoc fecit ex cautela: timebat enim ne puerum, quem quaerebat, parentes occultassent: unde voluit primo eos assecurare . . . Alii quod occupatus, quia citatus Romae et accusatus a filiis et quia misit post Magos usque ad Tharsum Ciliciae . . . Mira crudelitas quantum ad multitudinem, ut unum quaereret omnes occidit . . . occidit in omnibus finibus . . . a bimatu!!« D. Thom. Comm. in Matth. II.

I pocożeś potrzebowało, dziecię małe, szukać schronienia w Egipcie? wołał z ironią Cels, bezbożny filozof pogański, czy aby zamordowanem nie zostać? Lecz obawa taka śmierci przystoiż wielkości Boga? Anioł posłany jest z niebios, by wezwać ciebie i twoich ku ucieczce; a tenże Bóg wielki, który podwakroć szle ci Anioła, nie mógłżeby ochronić cię w domu własnym, ciebie, Syna swego?« [1]) »Ktoż więc to czytać może bez oburzenia, wnioskuje ojciec nowożytnego niedowiarstwa, Wolter, kto uwierzy podobnej niedorzeczności?« [2])

Dziwne iście zjawisko, wołają ze swej strony św. Jan Złotousty i Piotr Chryzolog, Bóg ucieka przed zawiścią człowieka, a ten, który nas od wrogów wyzwolić przyszedł, sam teraz zdaje się trwożyć i ukrywać wobec nieprzyjaciół własnych! [3]) »A gdzież jest, Panie, to, coś sam wyrzekł o sobie, iż stałeś się nam ucieczką od rodzaju do rodzaju, żeś naszym przytułkiem i mocą i pomocnikiem w uciskach, które nalazły nas bardzo? Jeśli pierzcha ucieczka, umyka przytułek, lęka się moc sama, jakież będzie życie nasze, nadzieja, bezpieczeństwo, ochrona? Wszak Eliaszowi przeciw zasadzkom wolnego króla wystarczyła wdowa jedna, która go schroniła w swym domu; a Chrystusowi, wobec pogróżek Heroda niewolnika, nie miałażby cała wystarczyć Judea, i gdy tamten pochłania ogniem wysłanych przeciw sobie gońców, dla czegoż Pan ucieczką tylko ratować się może?« [4])

Lecz chwilowy ten zdumienia wyraz, oto jakim zamykają wnet aktem wiary i uwielbienia: »Dość, wołają, dość dziwić się i użalać nad ucieczką Pana! Bracia, gdy Chrystus ucieka i kryje się, rzecz to tajemnicy wielkiej, nie bojaźni, w widoku naszego wyzwolenia, nie zaś niebezpieczeństwa Stwórcy podjętej: sprawa to mocy Bożej, dającej życie światu, nie słabości ludzkiej, chroniącej się z bojaźni śmierci. Nie lękał się śmierci Ten, który urodził się po to, aby umrzeć dla nas, lecz całe dzieło naszego

[1]) Origen. contr. Cels.

[2]) Voltaire, Hist. de l'établ. du Christian. et. VI.

[3]) Quomodo Filius Dei ante hominem fugit? aut quis liberet de inimicis, si et ipse inimicos suos timet?« S. Chrys. in Matth.

[4]) »Ubi est illud: Domine refugium factus es nobis? Ps. LXXXIX. et Deus noster refugium et virtus? Ps. XLV. Si refugium fugit, si timet virtus, si praesidium migrat: quae vita, quae spes, quae securitas, quod munimen?« S. Petr. Chrys. Serm. 2 de Fuga.

zbawienia poronionemby i zniszczonem było, gdyby Pan się dziecięciem jeszcze zabić dozwolił. Chrystus przyszedł na ziemię, aby podawszy nam zakon swój, przykazania, własnym je stwierdził wzorem, aby sam i pierwszy spełnił to, co nam do spełnienia zalecał, okazując, iż możebnem jest w czynie, co się zrazu i ze słuchu niemożebnem być zdaje. Chrystus przyszedł, aby wlał w nas wiarę i znajomość Bóstwa swego, a obalił ciemnotę rodzaju ludzkiego; przyszedł aby leniwe śmiertelników serca ku życiu cnoty pobudził. Chrystus przyszedł pokonać szatana w boju jawnym, publicznym, aby w oczach wszystkich i przez wszystkich i boskim był on zwyciężony roskazem i ludzkim w proch rzucony przykładem. Przyszedł wykonać obecności swej obietnice i ukazać się oczom tych, którym poznać się i udzielać raczył. Przyszedł, aby dźwignąć żydowina z pogardy zakonu, a ludy pogańskie na łono wiary powołać. Przyszedł wybrać Apostołów swych na mistrzów świata, niebieską ich opatrzyć nauką, ozdobić cnotą, uzbroić cudami, aby, za ich pomocą, poskramiali dzikich, leczyli chorych, oświecali uległych. Chrystus wreszcie i przedewszystkiem przyszedł na ziemię, aby śmiercią swoją dzieło śmierci zniszczyć, zamknąć piekieł otchłanie, zmartwychwstaniem otworzyć groby a wniebowstąpieniem nas ziemian niebu darować. Owoż wszystko to społem przepadłoby marnie, gdyby Chrystus nie uciekł, w kolebce już dając się złości nieprzyjaciół dosięgnąć.« [1])

[1]) Eliae contra insidias liberi regis una vidua sufficit (III, Reg. XVII) Christo contra Herodis captivi minas Judaea tota non sufficit; Elias missos ad se coelesti igne consumit, Christus sola fuga fit salvus: hucusque fugae Christi querimonias exagitasse sufficiat . . . Fratres, quod fugit Christus fuit mysterii, non timoris, fuit liberatio, non periculum Creatoris; divinae virtutis fuit, non fragilitatis humanae, non fugit propter mortis timorem, sed fugit propter saeculi vitam: nam qui mori venerat, quare fugeret mortem? Christus totam causam nostrae salutis occiderat, si se parvulum permisisset occidi. Christus venerat ut quos praeceptis docuerat, firmaret exemplis; et ipse faceret, quae facienda mandaverat; et usu probaret possibilia, quae impossibilia videbantur auditu. Venerat, ut mundo notitiam suae deitatis infunderet, et humani generis ignorantiam auferret. Venerat ut pigra mortalium corda ad fidem virtutibus excitaret. Venerat diabolum publico superare conflictu, ut ab omnibus et divino vinceretur jussu, et humano prosterneretur exemplo. Venerat praesentiae suae promissa persolvere, ut quibus scire se dederat, concederet se videre. Venerat ut veniret Judaeus de contemptu legis. Venerat introducere ad fidem Gentes. Venerat eligere Apostolos doctores orbis, eosque coelestibus adimplere doctrinis, munire

»Nie zapominajcie, zresztą, mówią nam dalej Ojcowie św, iż potrzeba było, aby Chrystus przyjęte raz warunki człowieczej natury wiernie zachował, a więc i w tym wypadku znalazł się jak człowiek prawdziwy, jak drobne dziecię pierzchające wobec groźnej potęgi.« [1])

W pojęciu tem, ucieczka do Egiptu tajemnicą jest miłośnego wyniszczenia Chrystusa, odpowiadającą ściśle i narodzeniu Jego w stajence, i bydlęcemu żłobkowi i ubogim pieluchom, jak następnie bolesnej męce, trudom i udręczeniom śmierci na krzyżu. Jest to więc »zgorszenie«; »kamień obrazy«, równe innym wszystkim; to skutek poświęcenia dla nas Chrystusa, to zgorszenie całego życia Jego, »głupstwo«, czy szaleństwo krzyża. Owoż, powiadą Apostoł: »podobało się Bogu głupstwem zbawić wierzące.« [2])

Toż Ewangelia w cudownej swej prawdomowności, co jest doskonałem stwierdzeniem jej namaszczenia z góry, nie pokrywa zgoła upokorzenia Jezusa w opowiadanym przez się wypadku. Ona nie sroma się pokazać nam uciekającego Boga, nie lęka się szyderstw bezbożności, ni zgorszeń chwiejnej wiary; nie osłania tej przybranej z umysłu, bo z miłości dla nas, niemocy pozornej Wszechmocnego. »Oto Anioł Pański, opowiada ona, ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: wstań, a weźmij dziecię i matkę Jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam aż ci powiem. Albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił. Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego w nocy, i uszedł do Egiptu, i był tam aż do śmierci Herodowej.«

Zważcie, proszę, na wyrażenia Ewangelii, a spostrzeżecie jawnie, iż tętnią one niejako bojaźnią. Anioł nie mówi Józe-

virtutibus, armare signis, ut signis edomarent feros, sanarent infirmos, doctrinis dociles edocerent; et ad summum, venerat morte rem perdere moriendo, penetrando inferna dissolvere, resurgendo sepulcra reserare, ascendendo ad coelos, coelestibus donare terrenos. Omnia haec utique periissent nobis, si Christus, cum esset in cunabulis, non fugisset.« S. Petr. Chrys. ut sup.

[1]) Et primum quidem oportet, ut regulam humanae naturae, quam suscepit, conservet, et in hac parte, quae et humanae naturae et puerili aetati convenit, fugere potestatem minantem.« S. Chrys. ut sup.

[2]) I. Cor. I, 21.

fowi: idź, udaj się, lecz uciecz do Egiptu, i to zaraz, w nocy, wstań, weźmij dziecię i matkę Jego i uciecz, albowiem groźne a blizkie niebezpieczeństwo wisi nad niem: oto Herod szukać go będzie, aby je zatracił. Śpiesz się więc i uciekaj! Anioł tu, zda się, sam przejęty trwogą o los niemowlęcia Bożego; a gdy tak Niebo samo nagli i grozi, nie dziw, iż trwoży się i drży na ziemi Rodzina św., a Józef wstaje wraz z dziecięciem i matką Jego, uchodzi do Egiptu.

Zważcie jeszcze, najmilsi, że w tem wielkiem bóstwa zaćmieniu, nie widzim znaku ni cudu żadnego, podnoszącego choćby w części przybraną słabość Jezusa, nie dostrzegamy najżejlszego choćby promienia chwały, rozświecającego noc tę straszną ucieczki. Niema tu nic, krom obawy i pełnego trudów i upokorzeń wygnania; niema ni jasności z nieba, ni przewodniczących obłoków, ni widzialnych skrzydeł opiekuńczego Anioła. I nie widzimy nic zgoła, jedno trwożną Dziewicę-Matkę, tulącą w objęciach skarb nieba i ziemi, a w duszy miecz bolu i męczeństwa, i starca-przewodnika, chroniących się pośpiesznie w krainę obcą, daleką, z całą obawą ściganych, z tęsknotą i ogołoceniem wygnańców. Nad nimi chmurne niebo, w okół nich czarne nocy cienie, a za nimi tysiące morderczych noży połyskujących strasznie nad tysiącem niemowlęcych kolebek, i jęk osieroconych matek i krwi niewinnej potoki, i łzy Racheli płaczącej synów swoich!

I potrzeba, aby tak było, — powiada nam wiara głosem najwyższej Objawienia powagi, »potrzeba, aby to wszytko cierpiał Chrystus, a tak wszedł do chwały swojej«,[1]) »potrzeba, aby wyniszczył sam siebie, przyjął postać sługi, stając się posłusznym aż do śmierci; i dla tego Bóg wywyższył go i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię;[2]) a to że wstąpił nad wszystkie niebiosa, coż jest, jedno, iż pierwej był zstąpił?«[3])

Potrzeba, aby tak było, powiadają nam, wślad za Ewangelią i Apostołem, Ojcowie św., potrzeba, aby brakło tu cudu i znaku wszelkiego, bo gdyby Bóg wszystko cudownie działał,

1) Luc. XXIV, 25.
2) Philip. II, 7.
3) Eph. IV, 9.

obalałby tem co łaskawie i miłosiernie dla nas uczynił«, [1]) bo dziecięciem będąc jeszcze, nie chciał używać cudu, zastrzeżonego na czas Apostolstwa swojego, Męki, Zmartwychwstania; bo, wreszcie, nigdy On cudów nie czynił dla siebie, wtedy nawet, gdy je na korzyść innych szerokim wokół siebie rozlewał potokiem. »Chciał on przeto i raczył schronić się do Egiptu, aby później na krzyż dla nas dobrowolnie wstąpił, i umarł skutkiem własnej łaskawości, nie zaś złości i przemocy nieprzyjaciół swoich. Uciec Pan chciał, nie z obawy ludzkiej, lecz z rozrządzenia Bożego, nie z konieczności, lecz z mocy.« [2]) I jeśli pragniecie ujrzeć moc tę przedziwną w słabości, słuchajcie: »Gdy dzielny a zbrojny rycerz ucieka śród boju, znak to nie bojaźni, lecz zręcznego wybiegu, aby tak wroga na otwarte za sobą wwieść pole, i tem świetniejsze otrzymać zwycięztwo.« Podobnie też Bóg, gdy chroni się przed nieprzyjacielem, tajemnicą to jest, nie zaś obawy lub niemocy oznaką, a czyni tak, nie aby się sam lękał jego ścigania, lecz że go publicznie pokonać i jawny tryumf odnieść postanowił. Tak ucieka Chrystus, nie pierzchając przed Herodem, lecz zyskując na czasie.« [3])

Starajmy się pojąć dokładniej ten manewr Bożej potęgi. Syn Boży zstąpił na arenę ludzkości, aby, jako Syn Człowieczy bój stoczyć z wrogiem naszego zbawienia i wyzwolić nas z pod jego przemocy. Walka ta rozpoczyna się od pierwszej chwili pobytu Jezusa na ziemi, od czasu, jak Słowo Boże Ciałem się stało i zamieszkało między nami, warunki naszego przyjmując żywota. Lecz, zrazu, są to dopiero, że się tak wyrażę, pierwsze kroki nieprzyjacielskie, początki i przygotowanie wielkiej, krwawej rozprawy, która się ma odbyć na krzyżu. Aż do tej osta-

[1]) Dum omnia mirabiliter fecerit, deleret quod misericorditer fecit.« S. Aug. Expos.

[2]) Dignatus est in Aegyptum fugere, ut postea crucem dignaretur ascendere; faciet enim eum mori benignitas propria, non malignitas aliena; fugit non formidine humana, sed dispensatione divina; fugit non necessitate, sed potestate.« S. Fulgent. Serm. de Epiph.

[3]) Bellicosus, quod in bello fugit, artis est, non timoris; Deus quando fugit hominum, sacramenti est, non pavoris; potens quando se subducit infirmo, insequentem non pavet, sed foris producit: vult enim in aperto vincere, qui publicam referre cupit ex hoste victoriam; hinc est, quod Christus fugit, ut cedat tempori, non Herodi.« S. Petr. Chrys. loc. cit.

tniej godziny szatan nacierał nań, jakby na jednego z nas, a zwiedziony rzetelnością człowieczeństwa Jego, coraz bardziej wikłał się w błędzie, iż zwykły to tylko syn ludzki, że wszystko z nim i wobec niego może, ośmielając się go kusić nawet na puszczy. Tajemnica Wcielenia Słowa Bożego była przed nim zakryta; a ztąd nie domyślał się, w zaślepieniu swem, że każdy krok, jakim ścigał człowieka, świętokradczem był targnięciem się na Boga. I było tak aż do wielkiego dnia Męki Pańskiej, w którym sądząc, iż zwalczy Go i na zawsze zetrze na Kalwaryi, sam raczej cios straszny otrzymał z rąk tegoż Syna Człowieczego, co, jak uczy Apostoł, »zmazawszy który był przeciwko nam cyrograf dekretu, który był nam przeciwny, zniósł go przybiwszy do krzyża; i złupiwszy księstwa i zwierzchności (piekieł), wywiódł na widok śmiało, jawnie tryumf z nich czyniąc sam przez się.«[1])

Taki to niewymownie mądry był zamiar Boga, któremu wszystko służyć miało, wszystko, aż do zaślepienia szatana, aż do zbrodni ludzi; taki święty wybieg walki, podjętej ku wyzwoleniu naszemu, a którą, mówią nam Ojcowie św., nie Bóg sam w majestacie swym, lecz Bóg-Człowiek w ludzkiej naturze stoczyć był powinien, aby sprawiedliwie pokonać mógł wroga i wydrzeć mu prawo grzechem naszym nad nami zyskane.[2])

Lecz i na tem nie dość, dodają wielcy mistrze nasi w wierze; »a jeśli spytasz, słuchaczu pobożny, dla czego Pan jeszcze tę upokarzającą ucieczkę, jako środek ochrony, wybiera, dla czego się tylu i takim krzywdom, niebezpieczeństwom poddaje, odpowiemy ci nadto, iż bez człowieka zbawionym być człowiek nie może, a bez zniesienia krzywd i cierpień wielu, nie mogły być zapłacone Sprawiedliwości Boskiej krzywdy grzechami wyrządzone ludzkiemi. Chrystus przyjął na się sprawę nas wszystkich, aby nam mógł dać siebie; stanął na miejscu naszem, nasze poniósł cierpienia i losy, aby nas od wiecznych wyzwolił katuszy. Co więcej, przykładem swym, spółcierpieniem chciał On i doczesne nasze biedy i niedole złagodzić, uświęcić, ukoić. I jeśli ucieka przed złością Heroda, jeśli na dobrowolne się skazuje wygnanie, to aby zostawić wzór wielki i dzielne pokrze-

---

1) Colos. II, 14.

2) Si enim homo non vicisset inimicum hominis, non juste victus esset inimicus.« S. Irin. lib. III. cap. XX.

pienie tylu na ziemi prześladowanym, wygnańcom, tylu ofiarom, ściganym nieprawością i złością ludzką. Tak, abyś i ty widząc to, słysząc, gdy spotka cię ucisk, strapienie, ból srogi, nie tracił otuchy, nie upadł na duchu, lecz zniósł mężnie, tym zbawczym wzmożony przykładem. Abyś wiedział, zresztą, że jeśli męczennik już pojmany i stawiony przed wrogim trybunałem, jaśnieć ma nieugiętą wytrwałością, to, przed pojmaniem, może i powinien uciec przed tyranem, aby i prześladowcy dać upamiętania możność, i sobie czas modlitwy i przygotowania. Wszak Pan sam zaleca w Ewangelii: »Gdy was prześladować będą w jednem mieście, uciekajcie do drugiego... nie jest uczeń nad mistrza, ani sługa nad Pana swojego.« Uciekać przeto raczej mamy, nie wyzywać, jeśli pragniemy zbawić i siebie i prześladowców naszych, za których modlić się nam kazano. Módlmy się przeto, uciekajmy, aby i ten, który przez nieświadomość miota się, uzdrowiony został, i ten, który cierpi prześladowanie, palmę cierpliwości, nie zaś zuchwalstwa naganę otrzymał. Bracia, jeśliby pierwsi męczennicy nie uciekli przed Szawłem prześladowcą, nie uczyniliby zeń Apostoła Pawła. Piotr, że uciekać nie chciał, zaparł się Pana; Jan, aby się nie zaparł, uciekł. Oto czego uczy nas Chrystus przykładem [1]); oto co zjednywa, wreszcie, dzielnością

[1]) Sed auditor dicas, cum posset aliter, quare tantis, quare talibus se submisit periculis et injuriis? Quare? Primum, quia neque sine homine poterat salvari homo, neque sine humanis injuriis, injuriae humanae poterant amputari... Christus nos in se suscepit, ut se daret nobis; pertulit passiones nostras, ut nostras tolleret passiones. Hinc est, quod Christus fugit, ut nostras fugas in persecutionibus temperaret. Martyr comprehensus debet tenere constantiam; non comprehensus debet fugere persequentem, ut et persecutori indulgeat resipiscendi tempus, et sibi tempus non auferat supplicandi, dicente Domino: Si vos persecuti fuerint etc. Matth. X, 23. Fugere debemus ergo, provocare non debemus, si salvari persecutores nostros volumus, pro quibus praeceptum est nos orare. Orandum est, fugiendum est, ut et ille, qui per ignorantiam furit, sanetur, et ille qui patitur, de patientia palmam subeat, non de temeritate discrimen. Fratres, si Saulum martyres non fugissent, Paulum non fecissent... Petrus quia fugere noluit, abnegavit; Joannes, ne abnegaret, aufugit... Hoc faciendum docuit Christus, hoc nobis reliquit exemplum, ut fugiente Domino, fugere indignum non putet servus.« S. Petr. Chrys. Serm. CL. et CLI. »Ut tu videlicet hoc audiens, cum videris te tribulationes varias et mille sustinere discrimina, nihil omnino turberis, sed ut isto munitus exemplo viriliter cuncta sustineas.« S. Chrys. ut sup.

swej łaski. O bo jeśli, w długiej wieków chrześciańskich kolei, widzim Apostoły i ucznie Pańskie wygnane, uciskane, więzione, a poddające się ochoczo, z modlitwą i przebaczeniem w duszy, z błogosławieństwem na ustach, — wspomnijmy na jasny wzór, jaki im z nieba jest dany, na Dziecię Jezus, w objęciach Matki, chroniące się do Egiptu, daleko od cichego Nazaretu zacisza, a wiedzmy, iż staje się to na podobieństwo Pana, za łaską, jaką im zaskarbiła ta Jego niegdyś sromotna z pozoru ucieczka i tęskne wygnanie! I oto co głosi Piotr św. Apostoł, gdy mówi: »Na to wezwani jesteście: bo i Chrystus ucierpiał za nas zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów jego. Który grzechu nieuczynił, ani naleziona była zdrada w uściech jego. Który, gdy mu złorzeczono nie złorzeczył; gdy cierpiał nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu, który sam na ciele swem grzechy nasze nosił... którego sinością jesteście uleczeni.« [1]) Takie to, drodzy moi, wielkie i wzniosłe pobudki i racye niniejszej tajemnicy, taka cudowna, zaiste, obfitość mądrości, pod pozorami ogołocenia i pokory ucieczki Jezusowej.

Toż jeśli kto jeszcze nie zbudowany nią, nie przejęty do głębi, gorszyć się wyniszczeniem Pana, zakryciem Majestatu będzie, powiemy mu śmiało głosem Pisma: »Ktoż to jest, który wikła wyroki słowy nieroztropnemi? Powiedz mi jeśli masz rozum?« [2]) Bo czyż rozum to mierzyć wielkość Boga nędzną piędzią ludzką, zwodniczą i ułomną ludzkich mocy i powodzenia miarą? Bo czyż rozum to nie widzieć, nie uznać, przy świetle wiary i nauki Ojców, że ucieczka ta, podobnie, jak i wszystkie inne tajemnice życia i śmierci Jezusa, obok pozorów pokory, maleństwa, godniejsza jest majestatu Boga, niż cud wszelki, jakimby się Pan mógł od niej zasłonić?

W istocie, zważmy tylko pilnie, iż jeśli dla Boga niczem jest okazać potężnym, wielkim, — to znów rzecz to iście przedziwna, zdumiewająca, gdy Bóg się upokarza, wyniszcza. Działając, bowiem, w imię swej Wszechmocy, spełnia On niejako akt naturalny, tak właściwy sobie, jak to, kiedy my działamy,

---

[1]) I. Petr. II, 21—24.

[2]) Job XXXVIII, 2. 4.

w imię naszej rodzimej słabości. On wtedy panuje tylko nad tem, co nieskończenie niższe jest odeń. Gdy zaś się wyniszcza, On władnie samym sobą, panuje nad własną, nieskończoną naturą, którą umie zniżać, nie uwłaczając jej, ograniczać nie uszczuplając, a tak spełnia największy, najprzedziwniejszy ze wszystkich cudów. To Wszechmocność Boża, tak władnąca samą sobą, że się aż do słabości upokorzyć zdolna, zdolna się wyniszczyć z miłości! Toż język i wyrażenia ksiąg św. w cudownej są harmonii z tą szczytną nauką. Jeśli mówią nam one naprz. o stworzeniu nieba i ziemi, o Wszechmocnym wywołującym światy całe z nicestwa do bytu, przedstawiają nam to, jako akt skinienia, jednego prostego roskazu: »Rzekł — i uczynione są!« »Panie, niebosa twoje to dzieło palców twoich.«[1]) Drobna to snać igraszka tylko Wszechpotęgi Bożej, do której spełnienia rąk nawet nie trzeba: wystarczą palce, tak dlań lekka i łatwa. Lecz gdy nam mówią one o Panu upokorzonym, wyniszczającym siebie samego, o wtedy innego używają języka! Wtedy powiedzą o Jezusie, iż »w trudach był, w pracy od młodości swojej;[2]) iż »uczynił wielkie rzeczy, który możny jest, rozwijając moc ramienia swego!«

Owoż taką to moc właśnie, takie rzeczy wielkie i cud Wszechmocnego ukazuje się nam teraz, w ucieczce Jezusa do Egiptu, na łonie Maryi, pod opieką Józefa.

Ewangelia też świadczy wyraźnie, iż stało się to, »aby się wypełniło co powiedziano jest od Pana przez Proroka mówiącego: z Egiptu wezwałem Syna mojego«; iż stało się tak zatem, że Bóg tak chciał, tak postanowił i zapowiedział przed wieki. Ktoż nie widzi przeto, iż nie Herod to zmusza Syna Bożego do ucieczki, lecz sam On się zniża ku temu, a ucieka nie z obawy, lecz z umysłu, w celu spełnienia swoich zamiarów; nie z konieczności, lecz w imię własnej potęgi. I jakaż to, zaiste, potęga, co umie Bóstwo samo sprowadzić do podobnego upokorzenia, że jak drobne niemowlę ucieka w objęciach Matki, niema własnego przytułku, schronienia, a jednak i w tym stanie postrachem jest królów ziemi, wstrzą-

[1]) Ps. VIII, 4.
[2]) Ps. LXXXVII, 16.

śnieniem potęg świata, które skruszyć przyszło, a chwałą pokornych, których ma zbawić![1])

Takim to wielkim, przedziwnym w swem istotnem znaczeniu jest dzisiejszy nasz Ewangeliczny wypadek, skreślony z cudowną, boską iście prostotą. Wróćmy jeszcze na chwilę za przewodem Ojców św., do tej opowieści rzewnej.

»Gdy tedy odjechali Mędrcy Wschodu, mówi Mateusz św., a spełniły się w pokoju i chwale opatrzne tajemnice Oczyszczenia Maryi i Ofiarowania Jezusa w kościele, »oto Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: wstań, weźmij dziecię i matkę Jego, a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem: albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił. Który wstawszy, wziął dziecię i matkę jego w nocy i uszedł do Egiptu. I był tam aż do śmierci Herodowej.«

»Jaki to Anioł Pański, pytają tu tłómacze św., przyniósł wieść tę groźną Rodzinie św., i konieczność wygnania jej zwiastował? Niechybnie, odpowiadają wnet, tenże sam Gabryel, Arcyksiążę niebieskich hierarchij, któregośmy widzieli w Nazarecie, u stóp wybranej na Matkę Boga Dziewicy, który przemawiał do Zacharyasza kapłana w świątyni, który głosił też narodzenie Pana pasterzom Judei, a któremu w ogóle, jako samemże imieniem swem głoszącemu Moc Bożą, zwierzona została tajemnica Wcielenia Chrystusa, dzieło Boskiej potęgi kruszącej siłę i panowanie piekieł.[2]) On to sam w imieniu nieba wzywa teraz do ucieczki, pełnej pozorów maleństwa, grozy, upokorzenia, ale w gruncie, wiemy już, nie mniej jaśniejącej nieskończoną mądrością i mocą.

Ukazuje się on Józefowi, nie Maryi, i jemu wolę Boską co do Rodziny św. zwiastuje, gdyż Józef wybraną jej głową,

[1]) Skład Apost. według Ewan. i OO. Kośc. tom. II. Nauka 4.

[2]) Qualis Angelus? ille ipse qui ad Mariam destinatus fuerat, Gabriel ille annuntiare venit, qui ad Zachariam in templo locutus est... Iste etiam Angelus ad illos bene vigilantes pastores venit, et Domini generationem eisdem annunciavit. Iste ergo beatus et S. Angelus et nunc Joseph apparuit... Ipsi enim injunctum fuerat et commandatum generationis Dominicae sacramentum, propterea et digne Gabriel appellatus est, quod interpretatur: fortitudo Dei; illius namque Incarnationis sacramentum commendatum habebat, qui veniebat ad debellandas potestates aëreas.« Orig. hom. 3 in divers.

opatrznym strażnikiem i opiekunem, bo powadze i pieczy jego, jak samoż Pismo głosi, »zwierzony jest Chrystus ubogi, On ma być wsparciem Bożego sieroty;« [1]) a postanowił go Bóg panem domu swego i książęciem posiadłości swojej na ziemi.[2])

»Anioł mówi mu: »Wstań, weźmij dziecię i matkę jego«, a słowem tem i jego zwierzchniczą w Rodzinie powagę i charakter społem przybranego tylko ojca, opiekuna stwierdza: »Wstań, weźmij dziecię i matkę Jego; tobie straż nad nimi i pieczа przystoi; »weźmij dziecię nie twoje, lecz tobie opatrznie zwierzone wraz z Matką Jego. Nie twojej krwi to Dziecię Boże, o którem Ojciec Niebieski sam świadczy: »Ten jest Syn mój najmilszy, w którymem upodobał sobie«, to Dziecię, o którem głosili Prorocy, iż przezeń króują mocarze ziemscy a prawodawcy stanowią sprawiedliwość.« Poślubiona ci małżonka przeświętą, Dziewica jest mu matką jedyną, a ojca niema i nie potrzebuje na ziemi, mając go wiecznego, nieskazitelnego w niebiesiech, jak tam, w niebiesiech, nie ma i nie potrzebuje matki, mając tu czystą, niepokalaną, najbłogosławieńszą Maryę. Bez ojca jest przeto wedle ciała, bez matki w porządku bóstwa; bez ojca w łonie Dziewicy w czasie, bez matki w łonie Ojca przed wszystkiemi wiekami zrodzony.« [3])

»Wstań przeto, rzecze Gabryel, weźmij Dziecię i Matkę jego i uciecz do Egiptu.« A zaledwo przebrzmiały Anielskie słowa, Józef, mąż dziwnie sprawiedliwy i wierny, śpieszy wnet spełnić Niebios roskazy. Bez ociągania się, bez zwłoki żadnej, bez próżnego namysłu i rozważania, któreby ludzka roztropność zalecać mogła, On słusznie przez

[1]) Ps. X (ap. Hebr.), 14.

[2]) Ps. CIV, 21.

[3]) Non tuum puerum, sed hunc cui aliquándo Pater testimonium perhibuit dicens: Hic puer meus dilectus, in quo mihi bene complacuit. Hunc puerum accipe, per quem reges regnant et potentes scribunt justitiam. Non tu huic puero pater, sed haec sola virgo huic puero mater. Non indiget patrem super terram; incorruptibilem enim habet in excelsis. Non indiget matre in coelis, immaculatam et castam habet matrem in terra hanc multum B. V. Mariam; sine patre secundum corpus, sine matre secundum deitatem, sine patre in sinu Viginis in tempore, sine matre in sinu Patris ante omnia saecula.« Ibid.

Doktorów Kościoła »cieniem Niebieskiego Ojca« zwany, bo jak cień ślepo i ściśle za ciałem, tak wiernie i cicho za wolą Pana idący, »wstawszy, świadczy Ewangelia, wziął dziecię i matkę jego, w nocy, tejże nocy, natychmiast, i uszedł do Egiptu.« Przedziwna wierność, cudowne posłuszeństwo! wołają Ojcowie śś.; mówią Mu: idź i idzie, nie troszcząc się o dom, kraj, o ubogą lecz własną zagrodę, o niebezpieczeństwo, trudy i postrach dalekiej podróży, o nieznajomość obczyzny, środki do życia, ogołocenie i nędze wygnania. Bóg tak chce, nakazuje, On sam dał dom i ojczyznę, On ją opuścić dziś każe; On w Nazarecie błogosławi ubogiemu warsztatowi cieśli, On jego też pracy poszczęści i w dalekim Egipcie. A jako Chrystusa, tak i Józefa pokarmem jest, aby spełnić wolę Niebieskiego Ojca. Jaka też pełna, jasna, doskonała wiara Jego! Tenże sam Anioł mówił mu niedawno jeszcze: »Józefie synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej, albowiem co się w niej narodziło, jest z Ducha św. A porodzi Syna, i nazowiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud swój od grzechów ich.« Teraz mu znów we śnie powiada: »Wstań, weźmij dziecię i matkę jego i uciecz do Egiptu; albowiem będzie, że Herod szukać będzie dziecięcia, aby je zatracił.« A Józef słysząc to, nie gorszy się zgoła, nie rozsądza, nie mówi sobie: rzecz jest niepewna i zgoła wątpliwa; twierdziłeś uprzednio, iż zbawi on lud swój, a teraz snać siebie samego wybawić od niebezpieczeństwa nie może; jeśli zaś może, to pocoż trud ten próżny i tak dalekie wygnanie? Przeciwne to są fakta obietnicy. Nie, nic z tego nie myśli Józef, nie mówi; nie pyta nawet o czas powrotu, przestając na tem, co mu rzeczono: »wstań, uciecz do Egiptu i bądź tam aż ci powiem!«

Oto wierność cudowna, oto dziwna wiara![1]) Józef wiedział, to prawda, że Jezus Synem Boga; ale to właśnie zaleca szczególnie wiarę jego, że gdy raz jedynemu a nocnemu zwiastowaniu Anioła zawierzył, w wierze tej wytrwał we wszystkich najtrudniejszych życia warunkach, do śmierci pozostając z Maryą, w obczyźnie i kraju, w domu i na wygnaniu służąc Jej,

---

1) »In revelationibis per Gabrielem Arch. illi factis, Josephi excellentia et dignitas ostenditur, et maxime ejus fides et obedientia declaratur. Nam

jako Pani swej, i Jej boskiemu Synowi.« [1]) Jeśli zaś pełni podziwu dla Józefa św., a czci dla prześw. wygnańczej Rodziny, bardziej ciekawi spytamy, dla czego aż do dalekiego Egiptu chronić się Jej nakazano? — odpowiem wam, najmilsi, słowy tychże Ojców św., iż pierwszą a najważniejszą racyę podaje nam samaż Ewangelia, gdy mówi: iż stało się to, »aby się spełniło, co powiedziano jest od Pana przez Proroka mówiącego: z Egiptu wezwałem Syna mego.« Tak chciał, tak postanowił Bóg przed wieki, wolę swą zapisując w proroctwach. »Gdyby zaś Chrystus nie był w Egipcie, uważa słusznie Piotr św. Chryzolog, nie mógłby, wedle proroctw, być z Egiptu napowrót wezwanym.« [2]) Lecz nie napróżno powiada Pismo do Boga: »Sądy twoje przepaść wielka.« [3]) I jeśli w wypadku dzisiejszym, co do tego Opatrzności wyroku spojrzym natchnionem Doktorów Kościoła okiem w tę jej bezdenną mądrości przepaść, dostrzeżem tam następne jeszcze, głębokie wyboru Egiptu powody.

»Posłuchaj wielkiej tajemnicy Pańskiego zrządzenia, woła tu Augustyn św.; Mojżesz w Egipcie niegdyś, za karę wiarołomstwa, dzień zawarł w ciemnościach, w noc go czarną zmieniając; a oto teraz Chrystus idzie tam, aby siedzącym w cie-

Angelo prius Incarnationis mysterium revelanti, et postea fugam in Aegyptum praecipienti, quamquam mysterium esset altissimum, et externa specie res ipsae inter se non multum cohaerere videntur, promptissime et sine ulla haesitatione credidit et obedivit.« S. Petr. Chrys. Serm. 145. »Quae cum audisset Joseph, nequaquam passus est scandalum, nec dixit: incerta res est et prorsus ambigua; tu paulo ante dicebas quia salvabit populum suum, et nunc seipsum quidem non potest de periculis liberare; aut si potest, quid nobis est opus labore, ac transmigratione longinqua? contraria omnino sunt facta promissis. Nec curiose reversionis tempus inquirit, quod utique ab Angelo non signate fuerat expressum.« J. Chrys. hom. I. de Innocent.

[1]) Sed dicas, quid mirum omnia haec, quia Joseph sciebat illum esse Filium Dei? fateor libenter, et hoc est, quod fidem ejus maxime commendat, quoniam unicae tantum et nocturnae Angeli apparitioni ex Spiritu S. conceptum Christum credidit, et in hac fide perseverans, semper cum Maria mansit, semper illi ut dominae suae et filio ejus servivit.« Christophor. Archiep. a Capitefont. lib. de perp. Virg. Mariae et Jos. p. 249 et seq.

[2]) »Si enim in Aegypto non fuisset, ex Aegypto vocari non potuisset.« S. Petr. Chrys. Serm 150.

[3]) Ps. XXXV, 7.

niach błędu i śmierci, światło zbawienia przywrócił.« [1]) »Wspomniał Pan w ogóle, dodaje Jan Złotousty, Pan, który się do końca nie gniewa, ile klęsk dopuścił był na ziemię Egipską; teraz więc posłał do niej Syna swego, dając jej zadatek przebaczenia, znak przyjaźni wieczystej, a starych plag dziesięć jednem nagradzając lekarstwem. O zmiano prawicy Najwyższego! naród, który niegdyś był prześladowcą pierworodnego ludu, staje się teraz strażnikiem Syna Jego Jednorodzonego. Tam, kędy się najdziksze srożyło bałwochwalstwo, kędy wszystko chłonął płomień bezbożności, teraz sam Pan ogień miłości i światło swej wiary zapala!« [2]) Wspomnijmy, wreszcie, dodają inni tłómacze św., że Abraham, Jakób i Józef, wszyscy owszem synowie Izraela, z których, wedle krwi, urodzony jest Chrystus, przez lat dwieście przebywali w Egipcie, a wyzwoleni ztamtąd zostali przez Mojżesza, który typem był i figurą Zbawiciela, powołanego z Egiptu wedle proroctwa i Ewangelii. Wspomnijmy, że żydzi oswobodzeni byli przedewszystkiem krwią Wielkanocnego baranka, przedstawiającego też i głoszącego Chrystusa; a nie dziwmy się, wnioskuje Leon W. Papież, iż w tej ziemi właśnie opatrznie zgotowana została tajemnica schronienia wykupczej Ofiary naszej, kędy po raz pierwszy w zabiciu baranka zajaśniał zbawczy znak krzyża i figurowane też było dzieło Paschy Pańskiej a wyzwolenia naszego.« [3])

---

[1]) Audi etiam magni misterii sacramentum. Moyses quandoque in Aegypto perfidis clauserat diem; illuc Christus adveniens, sedentibus in tenebris reddidit lucem.« S. Aug. ut. sup.

[2]) Sed quare in Aegyptum? Recordatus est enim Dominus, qui in finem non irascitur, quanta mala fecerat super Aegyptum; ideo misit Filium suum in eam, dans illi reconciliationis signum et perpetuae amicitiae pignus, ut decem plagas Aegypti una medicina sanaret. O mutatio dexterae Excelsi, ut populus qui ante fuerat persecutor populi primogeniti, postea fieret custos Filii Unigeniti!... In Aegyptum Parvulus mittitur, ut illam regionem quae prae omnibus terris flamma impietatis ardebat, igne potius fidei succenderet.« S. Chrys. loc. cit.

[3]) Abraham, Jacob et Joseph, adeoque omnes filii Israel, ex quibus prognatus est Christus, per ducentos annos habitarunt in Aegypto... Hebraei liberati sunt ex Aegypto per sanguinem agni Paschalis, qui typus erat Christi... evocati a Deo per Moysen, quae erat figura et typus revocationis Christi « Corn. a Lap. in h. loc. »Ne sine illa regione pararetur singularis hostiae sacramentum, in qua primum occisione Agni salutiferum Crucis signum, et Pascha Domini fuerat praeformatum.« S. Leo. M. Serm. 3 de Epiph.

I oto dla czego Anioł Pański do Egiptu Rodzinie św. uciekać zaleca; dla czego i Izajasz Prorok przed wieki woła w natchnieniu: »Pan wsiędzie na obłok lekki i wnijdzie do Egiptu.«[1]) I widzim, drodzy moi, jak unosi Go, tuląc w macierzyńskich objęciach »obłok lekki;« Bogarodzica Marya, obłok zbawczy i żyźny bardzo, z którego wedle wyrażenia Pisma, wydały nam Niebiosa z dżdżem Sprawiedliwego«,[2]) z którego Jezus, jak cicha rosa zstąpił na ziemię, aby ją odrodzić i płodnością obdarzyć zbawienia; obłok lekki, bo nie obciążony grzechem ni namiętnością żadną, wolny od wszelkiego winy i skazy brzemienia, a czysty, niebieski, lekko tylko przesuwający się śród ziemi i spraw doczesnych.[3])

»O ktoż z nas, woła tu Anzelm św., kto duchem i sercem całem nie pośpieszy towarzyszyć w długiej a mozolnej podróży tej Panu i Rodzinie Jego, chroniącej się śpieszną ucieczką? Czyjeż oko pobożnie nie ściga tego cudownego obrazku, Bożego Dziecięcia garnącego się do dziewiczego łona, do piersi Matki, i ssącego je słodko i darzącego właściwą wiekowi swemu i sercu pieszczotą? Coż roskoszniejszego ku wejrzeniu? Co milszego nad widok ten, pełniejszego otuchy i wdzięku? O patrz, bracie miły, spoglądaj pilnie na Tego, który niezmierzony jest, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, a który drobnemi rączętami obejmuje szyję Matki, i na niej bezpiecznie się zwiesza. Patrz i mów duszą całą: o jakże szczęśliwy i stokroć szczęśliwy jestem, skoro oglądać mogę Tego, którego królowie widzieć chcieli a nie widzieli! A jakże godnym jest widzenia Ten »najpiękniejszy urodą z synów ludzkich!« Zważ dalej i rozważaj jakim umysłem i sercem unosiła go w podróż daleką najsłodsza Matka Jego, piastując na ręku swem drobniuchnego Pana, do piersi cisnąc w miłości, pocieszając roskosznym uśmiechem, krzepiąc częstym pocałunkiem, macierzyńską otulając czułością, kojąc łzy jego na swem łonie, pieśń mu cichą śpiewając, radząc wszystkim potrzebom niemowlęctwa z tą skrzętną pilnością i cudownym instynktem, na który tylko miłość matki zdobyć się potrafi!«[4])

[1]) Is. XIX, 1.

[2]) Is. XLV, 8.

[3]) Suarez De Myster. Incar. D.

[4]) Noli in tua meditatione fugientem in Aegyptum relinquere in comitatu. Inspiciat oculus devotionis parvulum Jesum dulces mammillas glo-

O uczcijmy z głębi uczuć naszych te łzy przedrogie, płynące z oczek Bożego Dzieciątka, z których każda, bez miary droższa nad perły ziemi i rosy niebieskiej, użyźnić nam duszę, zaskarbić mnogie łaski i bogactwa Boże jest zdolna. O, rychło pełną strugą popłyną one ku zbawieniu świata; zbierzmy je pobożnie do dusz i serc naszych, osłodźmy niemi gorycz łez własnych i cierpień, pokrzepmy niemoc naszą śród ziemskiej niedoli. Uczcijmy i ten słodki spoczynek Wcielonego Słowa na łonie ukochanej Rodzicielki, ten sen dziecięcy, co Mu zmruża powieki po trudach i uznojeniu podróży. Podziwiajmy tego Boga, który zstąpił na ziemię, aby ją nieznanym dotychczas obdarzyć pokojem, aby wezwać nas do szukania na swem łonie spocznienia; a oto sam teraz, w drobnej dzieciny postaci, usypia słodko na piersiach matki, uświęcając przykładem swym konieczny zakon natury naszej. Jeden z uczonych a rzewnych wielce Doktorów Kościoła, św. Alfons Ligori wyśpiewał przedziwny słodyczą i prostotą swą kantyk na cześć cichego snu Syna a czułości Matki, którego nie długie strofy pobożnie powtórzmy: »Oto niebiosa ścichły, zawieszając harmonię swą, gdy Marya, piastując Jnzusa, dziwnie piękna, jaśniejsza nad gwiazdy, boskim iście głosem tak synaczkowi swemu do snu śpiewała: Synu mój, Boże mój, skarbie drogi, ty śpisz, a ja umieram z ukochania dla twojej piękności. W słodkim spoczynku twoim, nie widzisz mnie, nie patrzysz na matkę twą, lecz samo tchnienie twoje ogniem palącym jest dla mnie. Zmrużone oczęta twe przenikają mię do głębi, a cóż dopiero będzie, gdy otworzysz je i spojrzysz na mnie? Twoje kraśne jagody porywają mi serce, o Boże mój,

riosae Virginis Matris suae dulciter sugentem, et mammillas maternas filiali more tractantem. Quid visu jucundius? Quid delectabilius? Quid suavius? Cerne illum, qui immensus est, parvulis brachiis ad materna colla pendentem, et dicas: Felix sum, feliciorque, dum illum video, quem reges voluerunt videre, et non viderunt. Dignus est visu, qui speciosus est forma prae filiis hominum. Cogita et recogita, quo animo et qua cogitatione tenebatur illa dulcissima Mater ejus, cum illum Dominum, tantum ac tantillum in brachiis suis, exultans et laeta teneret; cum ei ut infantulo gestienti, dulcibus osculis ac frequentibus congauderet, cum eum lacrymantem super genua sua, quibus poterat modulis consolaretur, cum denique aliis atque aliis studiis, ad quae ipsam materna pietas informabat, ei pro qualitatum vicissitudinibus sedula blandiretur. S. Anselm. Expos.

dusza rwie się i umiera dla ciebie! Usteczka twoje wołają o pocałunek mój, daruj, o drogi, darmo, powstrzymać go nie mogę. To rzekłszy zamilkła, a do serca tuląc dziecię swe, boskie oblicze jego gorącą okryła pieszczotą. I oto budzi się umiłowany, a wejrzenie swe nieba pełne ku Matce swej zwraca. O Boże, te oczy, to wejrzenie jakimże grotem miłości rani, bodzie serce Matki! A ty, o duszo moja, tak nieczuła, twarda, nie poruszysz-że się, nie rozpłyniesz, dzieląc uczucia, wylanie Maryi? O tak, piękności boskie, jeślim was zamiłował późno, za to bez końca dla was płonąć będę. A odtąd Syn i Matka, Jezus z Maryą, róża z lilią śnieżną, posiądą me uczucia na zawsze!« [1])

Tak, w prostocie i miłości serca, mówmy Niemowlęciu Bożemu i Matce Jego, gdy je słodko uśpione piastuje u łona i do dalekiego unosi Egiptu. Zważmy, jakie je trudy i bole w rychle czekają. Urośnie na wygnaniu to błogosławione Dziecię, powróci do cichej Nazaretu zagrody; tam wzmoże się, dojrzeje, aby przebiegał w pracach Apostolstwa wsie i miasta Judei, szukając owiec zgubionych, a następnie, aby cierpiał i umarł dla nas na krzyżu. Ach, niechże przynajmniej w tych

---

[1]) Fermarono i cieli
La loro armonia
Cantando Maria
La nanna a Jesu.

Con voce divina
La Vergine bella,
Piu vaga che stella,
Diceva cosi:

Mio Figlio, mio Dio,
Mio caro tesoro
Tu dormi, ed io moro
Per tanta belta.

Dormendo mio bene,
Tua Madre non miri,
Ma l'aura che spiri
È fuoco per me.

Cogli occhi serrati
Voi pur me ferite;
Or quando li aprite
Per me che sara?

Le guance di rose
Mi rubano il cuore:
O Dio! che si muore
Quest' alma per te.

Mi sforza a baciarti
Un labro si raro:
Perdona mi, caro,
Non posso piu, no!

Si tacque, ad al petto
Stringendo il Bambino.
Al volto divino
Un bacio dono.

Si desta il diletto,
E tutto amoroso
Con occhio vezzoso
La madre guardo.

Ah Dio! ch'alla madre
Quelli occhi, quel guardo
Fu strale, fu dardo
Che l'alma feri.

E tu non languisci
O dur'alma mia
Vedendo Maria
Languir per Gesu.

Se tardi v'amai,
Bellezze divine
Ormai senza fine
Per voi ardero.

Il Figlio e la Madre,
La Madre col Figlio,
La rosa col giglio
Quest 'alma vorra.

S. Alph. de Liguori.

pierwszych godzinach męczeńskiego żywota nic nie mięsza, nie mąci słodkiego snu Jego, w objęciach Maryi; niech myśl o grzechach i niewdzięcznościach naszych nie rozdziera, nie krzyżuje serca Jego; Bogarodzica Dziewica niech w pokoju używa roskoszy piastowania śpiącego synaczka swego, który Jej łez tyle i boleści kosztować będzie!

Nakoniec, drodzy moi, dzieląc w duchu tę tęskną na wygnanie Egiptu wędrówkę, zważmy z pewnym pobożnym Kościoła pisarzem, iż trzy miejsca wybrane miał Chrystus, kędy z roskoszą spoczywał i skłaniał swą głowę. Naprzód, łono Ojca Niebieskiego. »Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie«, wyrzekł On w Ewangelii. A ktoż pojmie, wyrazi w pełni to najwyższe upodobanie Ojca w Synu, a Syna w Ojcu? Kto wyrazi i pojmie całą nieskończoność wzajemnej miłości Ich i spójnię zjednoczenia? Lecz zachowując to miejsce wiecznego spocznienia, Syn Boży znalazł sobie i zgotował drugie, na łonie Matki Dziewicy. Duch św. zstąpił na nią a Moc Najwyższego zaćmiła Jej, osłaniając pełnością łaski i upodobania, a Ten, który się z Niej narodził, długo w Jej wnętrznościach czystych i duszy spoczywał, zanim się utworzyło ludzkie ciało Jego. Marya nie mąciła niczem snu Syna swojego, niepokalana i święta; wszystkie władze swej duszy trzymała w ciszy godnej nieba, a zachwycona roskoszą jego, słyszała i rozważała w sobie tajemnice, których nie dano człowiekowi powtórzyć. Trzeciem, wreszcie, miejscem spoczynku Chrystusa jest dusza nasza. »Roskoszą Jego być z synami ludzkiemi«;[1]) i rad On mieszka w sercu oczyszczonym wiarą, podniesionem nadzieją, rozszerzonem miłością, odrodzonem i uświęconem przez Ducha św. Serce takie przedstawia Panu nie ziemskie, lecz niebieskie iście mieszkanie, w którem słodko spocząć On nie odmówi![2]) Oby takim przytułkiem boskim, takiem lubem Jezusa schronieniem serce nasze było!

Tymczasem Rodzina św., śród znojów mnogich, uczuć tęsknoty i trwogi, miarkowanej przedziwną ufnością i wiarą, śród niebezpieczeństw i grozy, przebywa długą swą, uciążliwą pielgrzymkę, zanim stanie u kresu, w głębi obcego, bałwo-

[1]) Prov. VIII, 31.

[2]) Pierre de Celles dans son IVme Sermon sur la Nativ. du Seigneur.

chwalczego Egiptu. I jeśli chcemy pewne o niej powziąść pojęcie, spojrzmy w tłumne, różnobarwne roisko wielkich miast naszych, za mało, niestety, chrześciańskich, aby znosiły i pojmowały widok Boga jawnie przechodzącego po gwarnych ulicach jego, strojnych bulwarach. Zatopiony w cichej modlitwie, w skupieniu pobożnem, kapłan przeciska się zwolna przez gromady przechodniów, a na piersiach swych, w fałdach sukni, tuli hostyę zbawienia, najśw. wiatyk, który, wraz z rozgrzeszeniem i błogosławieństwem, podać ma umierającemu wiernemu, w godzinie konania, na drogę wieczności. Nikt nań nie patrzy, nikt czoła nie schyli, nie rzadki potrąci może, lub powita słowem zniewagi, uśmiechem szyderstwa i niewiary: świat nie zna Pana ni sługi Jego. Tak Marya i Józef, z Bożem Dziecięciem na ręku, przechodzą dzikie puszcze, niegościnne kraje, ni twarzy przyjaznej, ni pozdrowienia nie spotykając śród drogi, ani w pogańskiej Egiptu ziemi.

Ewangelia, zresztą, nic nam nie mówi o okolicznościach ucieczki tej, i samej podróży i długiego na wygnaniu pobytu. Nie oznacza nawet ni miejsca ostatecznego schronienia, ni czasu, w którym powtórne ukazanie się we śnie Anioła Pańskiego wezwie błogosławionych wygnańców do pożądanego w kraj rodzinny powrotu. Stara katolicka tradycya, głosem mnogich Doktorów i Ojców, wskaże nam miasto Egipskie Heliopolis, jako wybrany Rodziny najśw. przytułek, a rozmaicie obrachowywa epokę Jej wygnania, od lat dwu do siedmiu.[1]) Św. Tomasz z Akwinu tę ostatnią rachubę podzielać się zdaje.[2]) Pobożność za to wieków chrześciańskich nagromadziła mnóstwo rzewnych, mniej lub więcej pięknych opowieści, legend, opromieniających niejako tę tajemnicę ukrycia i upokorzenia Pana. Niektóre z nich wcale są nie do odrzucenia, nawet co do wierzytelności swojej; wzięte są, bowiem, z ksiąg niewątpliwie starych, sięgających kolebki Chrześciaństwa,[3]) z podań szanownych

[1]) Defunctus est Herodes paucis diebus post caedem Antipatri, ait Josephus, ac consequenter et infantum; quare Cristus non videtur haesisse in Aegypto ultra biennium... Ita S. Epiph. haer. 78, Nicephorus, licet Baronius putet Christum rediisse anno aetatis nono, Ammonius septimo, Jansenius quinto.« Corn. a Lap. h. l.

[2]) Dicitur quod 7 annis fuit ibi et habitavit in civitate Heliopolim.« D. Thom. Comm in Matth.

[3]) Takiemi są tak zw. Ewangelia apocrypha: apokryfy, jako Ewangelie, lecz księgi stare i szanowne.

pochodzeniem swojem, lub niejednokrotnie nawet wsparte powagą Ojców.

Tak, naprz. opowiadają, że nieraz, pośród puszczy, zbłąkanym w podróży wędrowcom św. zabiegały drogę dzikie zwierzęta, hołd składając Panu i właściwą ukazując drogę; że za przybyciem ich do Egiptu i samegoż Heliopolis, wstrząsnęły się na podstawach swych i kruszyły pogańskie bałwany; a cóż w tem dziwnego, skoro, jak głosi proroctwo, »poznał wół Stwórcę swego i osieł żłób Pana swego;[1]) lub na innem miejscu: »będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a tygrys z koźlęciem legać będzie: cielę i lew i owca pospołu mieszkać będą, a dziecię małe pędzić je będzie«,[2]) skoro, wreszcie, głosi jawnie Izajasz: Pan wnijdzie do Egiptu, i poruszą się bałwany Egipskie od oblicza Jego?«[3])

Inna znów legenda opowiada, że dnia pewnego czy wieczora, znużona długą wędrówką, Rodzina św. spoczęła w miejscu uroczem, pod cieniem płodnej, może daktylowej palmy, a gdy Józef szukał pokarmu i ochłody, Marya spojrzała z utęsknieniem na bogate owoce drzewa kraśniejące u szczytnego wierzchołka. Wnet i Dziecię Boże, igrające na Jej łonie, wyciągnęło ku nim swą rączkę; a oto wzniosłe drzewo pochyla się kornie, ugina niebotyczne gałęzie, i podaje samo słodki płód swój Wcielonemu Bogu i Matce Jego. A Jezus rzekł natenczas: chcę, aby rószczka drzewa tego przeniesioną została do niebios, służąc odtąd jako znak chwały, palma czy nagroda zwycięstwa. I oto Aniołowie uszczknęli gałęź, zanosząc ją do stóp tronu Boga, a ożywcze źródło wody żywej wytrysło u stóp usłużnego drzewa.

Inna jeszcze opowieść podaje, że Rodzina św. w podróży swej czy powrocie, wpadła w ręce zbójców; jeden wszakże z nich ulitował się nad świętą Matką z dziecięciem u łona, ocalił ich, wyzwolił, i tem zaskarbił sobie łaskę Pana, że kiedy, w lat wiele potem, schwytany i na śmierć skazany krzyżową, wraz z Jezusem kaźń swą ponosi, poznany przezeń i obdarzony skruchą, upamiętywa się, korzy, uznaje Boga we spół-ukrzyżo-

[1]) Is. III, 1.
[2]) Ibid. XI, 6.
[3]) Ibid. XIX, 1.

wanym, i otrzymuje obietnicę niepomylną: »Dziś ze mną będziesz w raju!« Wreszcie, że wspomniemy jeszcze legendę jedną, mówią iż Dziecię Jezus igrając na ziemi wygnania, lepił z niej ptaszki, które ożywiane w stwórczych rękach Jego, chyżo wzlatywały w powietrze.

Drodzy moi, jakkolwiek tchnące szczerą pobożnością, a szanowne pochodzeniem swem, analogią z proroctwy, opowieści te nie są, jak twierdzenia Pisma lub wyrocznie powszechnej tradycyi, stwierdzone niemylną powagą Kościoła, i jako takich, niezbędnych do wierzenia, wam tu ich nie podaję. Lecz spytam za to, czy uważnie rozpatrując się w dziejach religii naszej, czytając bacznie samąż Ewangelię, nie widzicie, jak się sprawdzają one cudownie w najobszerniejszem społem i najpełniejszem znaczeniu?

W istocie, nie wiem, czy się dzikie puszczy zwierzęta łagodziły i korzyły przed majestatem i słodyczą Boskiego Dziecięcia, — być może; nie wiem, czy się wobec Rodziny św. kajał i kruszył opryszek jeden czy zbójca; ale to wiem, słuchając Ojców SS. i czytając historyę Kościoła, że skutkiem stokroć cudowniejszego jeszcze wpływu Pana i łaski Jego, a błogosławieństwa i przyczyny Bogarodzicy, poskromione zostały dziksze od zwierząt bałwochwalcze obyczaje Egiptu, rozlew krwi i błędów pogaństwa, a kraj ten, w jaskinię zbójców zmieniony, oświecon dzielnie został światłem prawdziwej wiary, uświęcon miłością Bożą i cnotą. Tam w pierwszych zaraz wiekach Chrześciaństwa, zajaśniały istne pobożności i nauki świeczniki, zakwitły roje Świętych i Męczenników Pańskich; tam powstały pierwsze pustelnie katolickie, początki życia umartwionego i zakonnego na świecie. »I jeśli dziś, powiada św. Jan Złotousty, świadek czasów owych, zajrzy kto do dawnych puszcz Egiptu, zastanie je zmienione w przybytki od raju godniejsze, a zaludnione przez niezliczone Aniołów chóry, świecące w ciałach śmiertelnych. Nie tak jasno niebiosa błyszczą świetlanemi gwiazd swych szeregi, jak promienieje Egipt gromadami błogosławionych zakonników swoich, w nocy czuwaniem i pieśnią św., we dnie modlitwą i pracą ręczną Bogu po apostolsku służących.« [1]) Nie wiem, następnie, choć wierzę łatwo, że za uka-

[1]) Si quis nunc ad Aegypti veniat solitudines, paradiso prorsus omnem illam videat eremum digniorem, et innumerabiles Angelorum coetus in

zaniem się Jezusa-Boga i Rodziny Jego, w proch upadały pogańskie, fałszywe bożyszcza; lecz cóż to znaczy, wobec tego innego cudu, o którym zapewniają mię Ewangelia i dzieje świata, iż Jezus maluczki, zaledwo urodzony, wstrząsa już nie bałwany z kamienia lub drewna, ale żywe bogi ziemskie z ciała? Bo oto drżą przed Nim, w obawie strasznej, możni świata tego na tronach swoich, i aż do szaleństwa niesłychanych zbrodni w zmąconych trwogą umysłach przychodzą. Świadkiem tego przelękły »Herod i wszystka Jerozolima z nim«; świadectwem niewątpliwem owa okrutna rzeź dzieci od dwóch lat i niżej, w Betleem i po wszystkich granicach jego; świadkiem, wreszcie, stwierdzona wyznaniem historyków pogańskich trwoga samegoż Rzymskiego kolosu, w skutek której senat, w obawie przyjść mającego Dziecięcia, Króla świata, mordować każe syny wszystkie jednego roku.[1]) Próżna zaiste i szalona trwoga; »nie odbiera ziemskiego panowania Ten, który nam niebieskie daje!«[2]) Ale nie mniej przeto zwiastuje ona wielkość i potęgę Niemowlęcia Bożego, a stwierdza jawnie natchnioną wyrocznię kantyku Maryi: »Złożył mocarze z stolicy a podwyższył pokorne«.[3]) »Podwyższył pokorne«, i to cud inny spełniony w tym czasie, ogłoszony w Ewangelii na świadectwo bóstwa Chrystusa, a większy bez miary od owych opowiadanych w pobożnych legendach. Bo oto już nie ptaszki drobne z rąk Bożego ulatują Dziecięcia, nie gałązka jednej palmy ręką Aniołów zaszczepiona w niebiosach, ale mnogie dusze ludzkie, owe tysiączne chóry pomordowanych niewinniątek, dzięki Jezusowi, skutkiem śmierci dlań poniesionej niewinnie, wzlatują rączo, z pod noży oprawczych, na wyżyny nieba, na łono Boże, aby tam, pełne chwały, szczęścia, jak śpiewa hymn

corporibus fulgere mortalibus. Est enim cernere tota illa regione diffusum exercitum Christi, et admirabilem illum regium gregem, virtutumque coelestium conversationem in terris micantem. Non ita variis astrorum choris coelum refulget, ut Aegyptus innumeris monachorum distinguitur atque illustratur habitaculis. Noctes quidem s. hymnis et vigiliis, dies vero orationibus, manuumque operibus exercent, Apostolicae cursum virtutis imitantes.« S. Chrys. ut sup.

1) Sueton. in Vita. O. Augusti cap. XLIV.

2) Non eripit mortalia, qui regna dat coelestia.« Hymn. Brev.

3) Luc. I, 52.

Kościelny, pod tronem Boga, palmami i koronami męczeństwa, w uśmiechu anielstwa, igrały na wieki.«[1])

»Herod, opowiada Ewangelia, widząc, że był omylonym od Mędrców, rozgniewał się bardzo: i posławszy pobił wszystkie dzieci, które były w Betleem i po wszystkich granicach jego, ode dwu lat i niżej, według czasu, którego się był wypytał od Mędrców. Tedy się wypełniło co jest rzeczono przez Jeremiasza Proroka, mówiącego: głos jest słyszan w Ramie, płacz i krzyk wielki: Rachel płaczącą synów swoich, i nie chciała się dać pocieszyć, iż ich nie masz.«

Tak się spełniła wielka nieprawości zbrodnia; rzeź straszna, ogólna, w liczbie niezmiernej, gdyż 14 tysięcy ofiar liczy stara tradycya,[2]) na przestrzeni całej nakazana prowincyi, aby jednego dosięgnąć Chrystusa. Krew obfitemi trysnęła strugami, i Betleem, odpowiednio Jeremiaszowemu proroctwu, usłyszało płacz Racheli bolejącej nad synami swemi, lament osieroconych gwałtownie matek. »Okropny widok, straszne męczeństwo, woła tu Augustyn św. Świadczy o tem sama natura, która walczyła w męczennikach, gdy tyran mordował dziecięta. Matka włosy głosy swej szarpała, tracąc tej głowy najprzedniejszą ozdobę. I próżno różnemi sposoby ukryć dziecię swe usiłowała, gdyż bezwiednie samo się zdradzało ono. Nie umiało milczeć, boć jeszcze lękać się nie nauczyło. Potykała się więc biedna rodzicielka z dzikim oprawcą: on szarpał, wyrywał, zatrzymywała ona, wołając napróżno do kata: po coż mi odbierasz tego, któregom sama zrodziła? I na toż go łono moje wydało, pierś wykarmiła, na tom go hodowała pilnie i pielęgnowała, abyś okrutną szarpał ręką, i miotał o ziemię tego, którego przed chwilą wnętrzności moje powiły? Inna znów matka sama wraz z synem zginąć pragnęła, i wołała do oprawcy, gdy ją zmuszał do życia: pocoż zostawiasz mnie osieroconą, bez dziecka? Jeśli jest tu czyja wina, to moja, jeśli zaś niema winy żadnej, zabij mnie, wyzwól matkę, połącz z zabitem dziecięciem! Jednego

[1]) »Aram sub ipsam simplices — palma et corona luditis.« Hymn. Brev. ad Laud. f. Innoc.

[2]) Verisimilius est quod habent Abyssini in suo Missae canone, infantes ab Herode occisos fuisse numero 14 millia.« Corn. a Lap.

szukacie, mówiła inna, a mordujecie wielu, tego jednego dosięgnąć nie mogąc! O przyjdź, ukaż się, Zbawicielu świata, jakże długo dasz szukać siebie? Nie lękasz się nikogo; niechże cię ujrzy ów zbrojny oprawca, a naszych nie morduje dzieciątek! Tak mięszała się z krwią dzieci lamentacya matek, a ofiara niewinniątek wprost wstępowała do nieba! Toż gdy narodziny Pańskie płacz srogi naznaczył, płacz to był nie niebios, lecz ziemi, a gdy matki owe, nieświadome szczęścia swych synów, jęczą i narzekają żałośnie, Aniołowie radują się, niewinniątka z weselem na łono Boże wzlatują. Bogiem jest, który się narodził; należą się ofiary niewinne Temu, który złość świata potępić przyszedł. Baranki powinny być poświęcone, gdyż ukrzyżowan zostanie Boży Barenek, który gładzi grzechy świata!« [1]) Lecz jakże szczęśliwi, błogosławieni są ci, którzy śmiercią swą zasłaniają życie Zbawiciela swojego! I gdyby matki żałośne poznały były tę tajemnicę, miasto skarg i płaczu, hymn dziękczynienia zasyłałyby w niebiosa. Gdyż oto, zaprawdę, o ile obfitowała względem pomordowanych ich dziatek nieprawość, o tyle zlała się na nie niezmierzona błogosławieństw łaska, a zanim mogły jeszcze doczesnego użyć żywota, już na łono niespożytego weszły wesela. Za przelotną chwilę cierpienia wieczystem obdarzone są szczęściem, nieśmiertelną chwałą, a wróg dziki lepiej się im, zaiste, przysłużył nienawiścią swą, niżby mógł to uczynić ziemską opieką i przychylnością. »Za łaską Chrystusa, wiek dziecięcy, mówi św. Jan Złotousty, wiek nieznający jeszcze męki i namiętności, porywa palmy męczeństwa, koroną zwycięstwa się zdobi! Szczególni to męczennicy łaski, wyznający milcząc, walczący nie wiedząc, zwyciężający nie czując, i bezwiednie zyskujący korony i palmy!« [2]) A jednak Męczennicy prawdziwi, »kwiaty męczeństwa«, jak je słusznie zowie Kościoł, niby owe pierwiosnki na niwie jego, natychmiast po zakwitnieniu swem wczesnym mrozem śmierci

---

[1]) Vide 3 Lect. II. Nocturni Off. Brev. in Octava ss. Innoc.

[2]) Infantia passionis ignara palmas martyrii rapuit et coronas. Veri isti sunt gratiae martyres, confitentur tacentes, nescientes pugnant, vincunt inscii, moriuntur inconscii, ignari tollunt palmas, coronas rapiunt ignorantes.« S. Chrys. serm. 4.

zwarzone,[1]) a wraz z dwoma bohaterami Chrystusa, Szczepanem i Janem św. święcone w wiekach wszystkich, wślad za kolebką czy żłobkiem Pana. Wiemy, bowiem, iż uroczystość ich obchodzi nasz Kościoł dnia czwartego Bożego Narodzenia, wślad za dniem poświęconym pamięci pierwszego męczennika Szczepana św., i Jana Apostoła miłości. Bernard św. przedziwnie nam wykłada związek imion tych i uroczystości: »W Szczepanie św., rzecze on, wielbimy dzieło i wolę męczeństwa; w błogosławionym Janie, uznajemy tylko męczeństwa wolę, a w młodziankach niewinnych, sam fakt męczeński czy dzieło. Lecz ktoż jednak wątpić może o koronie chwały otrzymanej przez nich? Spytacie: gdzie są ich zasługi skarbiące koronę? Spytajcie raczej Heroda: gdzie zbrodnia ich, za którą zamordowane zostały. Czyż dobroć Chrystusa da się przewyższyć okrucieństwem Heroda? Król ten bezbożny mógł skazać na śmierć dziatki niewinne; a Chrystus nie mógłże nagrodzić koroną umierających dla siebie? Szczepan, nadto, męczennikiem jest w oczach ludzi nawet, którzy widzieli go ponoszącego śmierć dobrowolną, słyszeli modlącego się za prześladowców swoich, a więcej czułego na ich zbrodnię niż na własne katusze. Jan męczennikiem jest w oczach Aniołów, którzy duchami będąc, przenikali do serca jego, widzieli usposobienie duszy. Lecz i ci także o Boże, twoimi są męczennikami, w których ni człowiek ni Anioł nie dojrzał zasługi, ale których zbogaciła nią szczególna dobroć twej łaski. »Z ust niemowląt i ssących, jako Psalm śpiewa, uczyniłeś sobie doskonałą chwałę«, a chwała ta nie będzie pełną, aż Ten, który ma przyjść, powie: »Dopuśćcie dzieteczkom przyjść do mnie: albowiem takowych jest Królestwo niebieskie.« Pokój ludziom, nawet tym, którzy nie mieli użycia swej woli. Taka jest tajemnica mego miłosierdzia!« [2])

[1]) Jure Innocentes dicuntur martyrum flores, quos in medio frigore infidelitatis exortos, velut primas erumpentes Ecclesiae gemmas, quaedam pruina persecutionis decoxit.« S. Aug. Serm. 3 de Innoc.

[2]) »Habemus in B. Stephano martyrii simul et opus et voluntatem; habemus solam voluntatem in B. Joanne; solum in B. Innocentibus opus... An vero de eorum coronis quis dubitet?... Si quaeris eorum apud Deum merita, ut coronarentur: quaere et apud Herodem crimina, ut trucidarentur. An forte minor Christi pietas, quam Herodis impietas, ut ille

To prawda, drodzy moi, że pośród tej radości nieba i ziemi, Kościół nasz, Matka prawdziwa, nie traci z pamięci łez Racheli płaczącej synów swoich, lamentu i żałoby matek, zbolałych męczeństwem swych niewiniątek. Dla uczczenia i okazania spółczucia dla tej macierzyńskiej żałości, on zdziera z siebie na chwilę szaty uroczyste, białe, w których święci narodziny Chrystusa; nie przybiera barwy czerwonej męczeństwa, aby nie przypomniał zbyt żywo potoków krwi zalewających łono biednych matek. Lecz stroi się we fiolet, kolor żałoby, nie brzmi ni chwalebną pieśnią Aniołów: Gloria in excelsis Deo, tak właściwą dniom żłobka, ni Alleluja weselnem; otacza się jakby atmosferą tęsknoty, spółczucia, pełen zawsze tej szczytnej, chrześciańskiej delikatności serca, której św. Liturgia jego jest szkołą.

Lecz złożywszy ten hołd macierzyńskiej czułości, nie mniej przejęty jest on w duchu i rozradowany chwałą błogosławionych Młodzianków, których wspomnieniu całą oktawę poświęca; z otuchą ukazuje nam ich szczęście i nagrodę wieczną; a jeśli za wzorem Maryi, spółczuje z ich przelotnem cierpieniem i żałobą matek; to pomny tych łask i błogosławieństw, jakie im Dziecię Boże z głębi swego wygnania daje, widzi ich i wielbi w orszaku Niebieskiego Baranka, na godach niebieskich, nas biedne i grzeszne syny swoje ich potężnej przyczynie i błogosławieństwu zlecając!

Zresztą, w całej tajemnicy tej spełnionej w dziecięcym wieku Mistrza swego i Pana, on własne też w kolei wieków

---

quidem potuerit innoxios neci dare, Christus non potuerit propter se occisos coronare. Sit ergo Stephanus martyr apud homines, cujus voluntaria passio evidenter apparuit in eo vel maxime, quod in ipso mortis articulo tam pro persequentibus, quam pro seipso sollicitudinem gererit ampliorem, vinceretque in eo sensum corporeae passionis internae compassionis affectus, ut illorum magis scelera, quam sua vulnera plangeret. Sit Joannes apud Angelos martyr, quibus tanquam spiritualibus creaturis spiritualia devotionis ejus signa certius innotuerunt. Caeterum hi sunt plane martyres tui, Deus, ut in quibus nec homo nec Angelus meritum invenit, singularis tuae praerogativa gratiae evidentius commendetur. Ex ore infantium et lactentium perfecisti laudem. Magna quidem, sed audeo dicere, necdum perfecta laus, donec veniat, qui dicat: Sinite parvulos ad me venire, quia talium est regnum coelorum, et pax hominibus, etiam sine voluntatis usu in sacramento pietatis.« S. Bern. In nat. ss. Innoc.

doczesnych uznaje i rozważa dzieje, które w gruncie i treści swej czemże są innem, jeśli nie mocą w słabości, tryumfem w porażce, zmartwychwstaniem w śmierci? Ucieczka sprawiedliwych, a rzeź niewinnych nie ustanie po wszystkie czasy bojowania jego i pielgrzymki na ziemi. Ścigany zawsze i zawsze bez winy, on tryumfuje wciąż nad Herodami, rozlewającymi próżno potoki krwi i łez najczystszych synów jego. Matka prawdziwa, zbolała Rachel, on płacze nad uciśnionemi prześladowaniem, mordowanemi nienawiścią dziatkami swemi, lecz wie i wierzy, że gdy mu je miecz czy nóż wrogi wyrywa z łona w czasie, on je rodzi w chwale ku żywotowi wiecznemu, i pociesza się widokiem królowania ich w niebie.[1])

Nakoniec, drodzy moi, dokonało się już dzieło ludzkiej nieprawości a wyniszczenia i miłosierdzia Pana; upłynął opatrzny czas wygnania Bożego Dziecięcia i Rodziny Jego. Syt krwi i zbrodni umarł Herod, unosząc z sobą do grobu przekleństwa spółczesnych, wzgardę potomnych; a »oto Anioł Pański, mówi Ewangelia, ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: wstań, a weźmij dziecię i matkę Jego, a idź do ziemi Izraelskiej. Albowiem pomarli którzy duszy dziecięcej szukali. Który wstawszy wziął dziecię i matkę jego, i przyszedł do ziemi Izraelskiej... a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się wypełniło, co rzeczono jest przez proroki: iż Nazarejskim będzie nazwany.«

Wszystko spełnia się w tym samym cudownym, rozrządzonym w niebiesiech, porządku: Bóg objawia wolę swą Józefowi — głowie domu, przez anieskiego posłańca; Józef wierny zawsze i sprawiedliwy, bez wahania i zwłoki, bez rozsądzania i uwag ludzkich, wykonywa rozkazy Pana, i oto, po latach kilku wygnania, »Kwiat boży, wyrosły z rószczki Jessego«, wedle wyrażenia Proroków, Jezus, Syn Maryi, znaj-

[1]) Per Rachel Ecclesia signatur, quia interpretatur videns Deum, et Ecclesia per fidem videt, quae plorat filios suos occisos... quae tamen habet eos, tanquam regnarent, unde sicut de regnantibus gaudet de eis.« D. Thom. Comm. in Matth. II.

duje się znów w cichem, rodzinnem ustroniu Nazaretu, czyli dosłownie, w »mieście kwitnącem«, kędy był się począł za sprawą Ducha św., w łonie Matki dziewiczej, kędy na Jej łonie i pod Jej okiem, a pod kierunkiem Józefa, zhoduje się i urośnie na Mistrza i Zbawcę ludzkości.

»Nazarejskim« zwali Messyasza Prorocy, a znaczy to jeszcze, odłączony, niewinny, czysty, święty«;[1]) nie dziw więc, iż wzrastać i przebywać ma w Nazarecie ten, który jest »świętym świętych, jak mówi Apostoł, odłączonym od grzeszników, wyższym nad niebiosa«;[2]) w którym, jak natchniony Psalm śpiewa: »rozkwitnie się wszelkie poświęcenie Boże!« [3])

Uważmy, nadto, powiada św. Tomasz z Akwinu, że Pan nasz, jak zwykle w całem życiu, spełniając najściślej wolę Ojca, przez Proroków głoszoną, sam też tu wielką figurę i jasne przyszłości podaje proroctwo. Myśmy to, bowiem, istnymi wygnańcami, których Chrystus, powrotem swym do Nazaret, na łono Ojca, do niebieskiej sprowadza Ojczyzny. Zbiegliśmy byli nędznie z ojcowskiej zagrody, niedowiarstwem umysłu, nieczystością serca, krnąbrnością woli, i zabrnęliśmy w kraj daleki, w głąb opłakanego wygnania. Sromotne do zatarcia wspomnienie, zbrodnia do zgładzenia: i oto Jezus ściera i gładzi ją pełną upokorzenia ucieczką swą do Egiptu, wygnaniem do ziemi obcej, ziemi niewoli, błędów i przestępstwa; a gdy nam już przebaczone odstępstwo nasze, »mamy teraz, uczy Apostoł, przez Chrystusa przystęp w jednym Duchu do Ojca, i którzyśmy byli naonczas oddaleni od obcowania z Izraelem i obcymi od testamentów obietnicy, nadziei nie mający, bez Boga na tym świecie; którzyśmy byli daleko, staliśmy się blizko w Chrystusie Jezusie... nie będąc już gośćmi i przychodniami, ale mieszczanami ze świętymi i domownikami Bożymi.« [4]) Tak się w

---

[1]) Christus dictus Nazareus hebr. nazir vel nozeri per litteram zain i. e. separatus, sanctus, consecratus, religiosus ... Alii passim censent, quod dicatur Nazaremus a neser per tsade q. d. floridus a flore, ve potius germinans a germine, juxta Is. XI, 2. Corn. a Lap. in h. l.

[2]) Hebr. XIII, 26.

[3]) Ps. CXXXI, 18,

[4]) Eph. II, 12, 13, 18, 19.

cudownem rozszerzeniu spełniło w nas proroctwo stare: »z Egiptu wezwałem Syna mojego.« Lecz oto druga jeszcze figura i zapowiednia wielka. Jezus opuścił na czas jakiś Żydowską ziemię, lecz na to, aby wrócić do niej. A w Ewangelicznym obrazku tym, w wypadku raczej tajemniczym, cała historya Izraela się mieści, od pierwszego aż do powtórnego przyjścia Pana na świat. Lud niegdyś wybrany, odstępczy następnie, wiarołomny, bogobójczy, odrzuci Messyasza prawego, na śmierć go wyda, stając się niegodnym jego obecności, łaski, zbawienia. Jezus zwróci się przeto ku pogaństwu, zstąpi do Egiptu, i na bałwochwalcze narody zleje te dobrodziejstwa, jakie odtrącił niegodnie Żydowin niewierny, powołując je na łono Kościoła swojego. Ale nie będzie tak aż do końca wieków, i oto Paweł św. głosi nam następnie dzieło miłosierdzia Bożego, mające nastąpić w ostatnich dniach świata: »Nie chcę, bracia, abyście nie mieli wiedzieć tajemnicy, iż zaślepienie poczęści (i na czas) przydało się w Izraelu, ażby zupełność poganów weszła: a tak wszystek Izrael byłby zbawion, jako jest napisano: przyjdzie z Syonu któryby wyrwał i odwrócił niezbożność od Jakóba.« [1]) Jezus, w boskiem zlitowaniu swem, wspomni nań, wróci do granic i ziemi jego, nie aby już po raz drugi umrzeć przezeń, lecz, iżby go nawracając ku sobie, spełnić najwyższy tryumf swej łaski. I oto co znaczy jeszcze: »Z Egiptu wezwałem Syna mego!« [2])

Taką to, najmilsi, ze wszech miar i w pojęciu wszelkiem głęboką, mądrą, wielką jest tajemnica niniejsza ucieczki Chrystusowej, wygnania w ziemi obcej i powrotu do Nazaret. A w niej, jakież promienne stanowisko, jaki pełen blasku i chwały udział Matki przedziwnej, Maryi!

»Po wzięciu ludzkiego życia w Jej łonie, powiada tu ślicznie znany nam filozof i apologeta Chrześciański, nie masz, zaprawdę, rzewniejszego społem i chlubniejszego świadectwa

[1]) Rom. XI, 25, 26.

[2]) Fugit propter mysterium: sicut enim voluit mori, ut nos a morte revocaret, ita voluit fugere, ut fugientes a facie sua propter peccatum revocaret. Quantum autem ad mysterium, per Joseph signantur apostoli, qui recedentes a Judaeis conversi sunt ad gentes... usquequo finiat infidelitas Judaeorum.« D. Th o m. ut sup.

danego przez Boskiego Syna niezmierzonej godności swej Rodzicielki św., nad to, iż na temże macierzyńskim łonie szuka On schronienia i przytułku dla życia tego, które ma być Żywotem św., przeciw tym, którzy Mu je odjąć pragną!

Nie z konieczności to, wiemy już, lecz z umysłu, wybra On ucieczkę, jako środek obrony przeciw morderczym zamiarom Heroda. Owoż widocznie wybrał On też ją ze wszystkiemi towarzyszącemi jej okolicznościami i w celach, które jej były owocem. A ztąd i wybór opieki, przytułku na łonie i u serca Maryi tkwił jawnie w zamiarach i wyrokach Boga. Jezus mógł snadnie unicestwić Heroda, inaczej, niż ucieczką uniknąć jego zasadzek; mógł, zresztą, schronić się do kraju przyjaznego, naprzykład do ojczyzny Mędrców, a nie do ziemi obcej, barbarzyńskiej i nienawistnej Żydom, jak Egipt, gdzie Marya nie znajdzie ni rodziny, ni przyjaciół, ni znajomych mógł uciec w towarzystwie pokrewnego sobie Jana, narażonego też na prześladowanie, i matki jego Elżbiety, którąby podzieliła z Maryą zaszczyt ochronienia Go, strzeżenia, pielęgnowania. Lecz nie, Jezus pożąda tylko Maryi, boć Ją najbardziej, szczególnie i, w pewien sposób, jedynie miłuje. On chce spędzić dziecięctwo swe w kraju obcym, aby nie mieć innych znajomych, krewnych, przyjaciół nad Maryę; chce od niej tylko zależeć, od niej mieć wszystko; chce aby Ona sama Go zachowała, jak urodziła sama. Nie pragnie on innego przytułku, innego tronu, nad Jej łono dziewicze, innego siedliska nad jej macierzyńskie objęcia, innego spocznienia i pokarmu, nad Jej pierś świętą, innego towarzystwa, uciechy nad Jej słodkie pieszczoty. On chce, aby Ona wyrzec o nim mogła, co mówi Ojciec niebieski o stworzeniach swoich: »Jam uczyniła, ja też poniosę, ja piastować będę i zbawię!«[1])

A teraz, drodzy moi, zapytam was słowy tegoż Pana, mówiącego przez Proroki, stosując je podobnież do Maryi: »Komuście mnie przyrównali i przypodobali i przymierzyli, i podobną uczynili?«[2]) Do kogo i do czego

---

[1]) Is. XLVI, 4. V. A. Nicolas. La Vièrge Marie d'après l'Evangile ch. XIV.

[2]) Is. ib. v. 5.

porównać, jak pojąć i wyrazić godnie wielkość, majestat, zasługi tej Dziewicy dziewic, Bożej Rodzicielki, piastującej nam, strzegącej tak wyłącznie, jedynie, hodującej Zbawiciela i Pana? Jak pojąć należycie i wyrazić to niewysłowione, niepojęte ukochanie wzajemne Syna dla Matki i Matki dla Syna, to obcowanie ścisłe, ten związek nierozjemny, to zobopólne a ustawiczne prześciganie się niejako w miłości i wylaniu dla siebie: Maryi, służącej Jezusowi, tulącej Go do serca, cierpiącej dlań radośnie wszystkie tęsknoty, obawy, niebezpieczeństwa, znoje podróży, wszystkie nędze i ogołocenia wygnania; karmiącej go mlekiem piersi i duszy całej oddaniem; i Jezusa garnącego się do niej z całą ufnością i bezpieczeństwem dziecka, a błogosławiącego Jej i darzącego w zamian siłą, pociechą wnętrzną, bezmiernym łask wylewem, z całą hojnością Boga!

O wdzięku bez nazwy, o boska śliczności, o bogactwo niewypowiedziane tajemnic Jezusowych i wielkości Maryi!

Pomnijmy na nie, drodzy moi, z wszelką pilnością umysłu, a wdzięcznością, zachwytem i rozrzewnieniem serca! Rozważajmy je duszą całą ku zbudowaniu, pociesze, pokrzepieniu naszemu, ku chwale Przeświętej Matki i Bożego Jej Syna! A jako praktyczny owoc do życia, wynieśmy z nich tę zbawienną naukę, jaką nam Doktor Anielski, św. Tomasz z Akwinu podaje:[1]) »Uciekajmy, mówi on, od grzechu, jak uciekał Pan od Heroda, na ręku Maryi, pod Jej strażą, za Jej macierzyńską pomocą. A pamiętajmy, iż kto skutecznie chce uciec od grzechu, niech, naprzód, otrząśnie się z gnuśności i ospalstwa ducha, gdyż powiedziano: »Wstań który śpisz, i powstań z martwych, a oświeci cię Chrystus.« Powtóre, niech zaczerpnie ufność od Syna, Jezusa i Matki Jego, Maryi, która mówi do nas: »We mnie wszystka nadzieja żywota

[1]) Nota quando aliquis vult figure peccatum, primo debet excutere pigritiam: »Surge qui dormis . . . Eph. V, 14.«; Secundo debet accipere fiduciam a matre et filio, scilicet Christo: »In me est omnis spes . . . Eccli. XXIV, 25.« Tertio debet fugere a peccato adjutus auxilio matris et pueri. Ps. LIV. 23.« D. Thom. Comm. in Matth. II.

i cnoty.« Potrzecie, niech ucieka wsparty pomocą Bożego Dziecięcia i św. Rodzicielki Jego, bo »nie dozwoli Pan na wieki zachwiania sprawiedliwego«,[1]) a nie opuści też Ta, która jest »Ucieczką grzesznych, Wspomożeniem wiernych, i »Matką Przedziwną!«

[1]) Ps. LIV, 23.«

AMEN.

NAUKA V.

»PANNA CZCIGODNA.« (Lit. Lor.)

Świadectwa Ewangelii o dziecięcym wieku Wcielonego Słowa, — wykład ich według Ojców śś., a w szczególności wedle św. Tomasza z Akwinu. Dwunastoletni Jezus w Kościele: skarga Matki, odpowiedź Syna. Ukryte życie w Nazaret, — tajemnica poddania Jezusa: chwała spływająca ztąd na Bogarodzicę.

»Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w niem. A rodzice jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy. A gdy już był Jezus we dwunastu leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jerusalem: a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie nalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając go. I stało się, po trzech dniach naleźli go w Kościele siedzącego wpośrodku Doktorów, a on i słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, który go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy to zdziwili się. I rzekła do niego Matka jego: Synu, cożeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: coż jest, żeście mnie szukali? Nie widzieliżeście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi, i przyszedł do Nazaret: a był im poddany. A Matka jego wszystkie to słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w leciech, i w łasce u Boga i u ludzi.«

Luc. II, 40—52.

Kończąc rozważanie uprzednie, »odprowadziliśmy, najmilsi, Dziecię Boże i Rodzinę Jego z wygnania Egiptu do ojczystego Nazaretu; stanęliśmy duchem na progu najświętszego na ziemi zacisza, kędy spocząć oni mają po tru-

dach i tęsknocie ucieczki, i wznowić dawny swój, ubogi żywot. Od chwili tej powrotu aż do lat 12-tu Jezusa, nic, zda się, już w Ewangelii nie czytamy o Nim.« [1]) Gęsta zasłona tajemnicy kryje przed okiem naszem te ciche lata dziecięctwa Zbawiciela, to słodkie obcowanie Bożego Syna z Matką swą Maryą i św. opiekunem, ojcem duchowym, Józefem. Patrząc okiem ciała, nikiby się nie domyślał nawet, że tam w tym niziuchnym domku, w tej rzemieślniczej zagrodzie mieści się i hoduje najwyższy skarb nieba i ziemi, Mistrz i Odkupiciel ludzkości. Słowo Wcielone milczy do czasu; »jasność chwały Ojca przedwiecznego, wyrażenie istności Jego« [2]) pozostaje w całkowitem ukryciu; nic z pozoru nie głosi światu, że posiada Syna Bożego. A jednak nie sądźmy, iż niemasz tam głębokich tajemnic ku rozwadze i nauce naszej. Ewangelia w dwóch rysach krótkich, pobieżnych, lecz po bożemu pełnych, streszczając niejako całą tę epokę doczesnego życia Pana, odkrywa nam w nich »nieprzebrane iście bogactwa Chrystusowe.« »Dziecię, mówi ona, rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w niem«, — oto świadectwo pierwsze: a niżej nieco wtóre, nie mniej cudowne: »Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech, w łasce u Boga i u ludzi.«

A wiecie, drodzy moi, co to właściwie znaczy? To boskie skarby wiedzy, niezmierzone bogactwa niebieskich darów, to wzrost ich tajemniczy, a dziwnie dobrodziejczy i zbawienny dla nas, odpowie nam Doktor Anielski, wślad za innymi Ojcami Kościoła; to trzy wielkie tajemnice, jaśniejące w Nazaret, a które teraz, z kolei, o ile być może w maleństwie naszem, poznać nam trzeba.

1. A naprzód skarby wiedzy: »Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości«, mówi Ewangelia. Jakiej mądrości? pyta Tomasz św. — Nie tylko w Nazaret, uczy on, lecz i w Betleemie, w słabości wieku dziecięcego, jak i w samemże urodzeniu, w niemowlęctwie, pośród ogołocenia ubóstwa

[1]) Ecce reduximus puerum Jesum de Aegypto, et ipsi Nazareth quiescunt, et pauperem vitam ducunt; exinde autem usque ad duodecimum aetatis annum pueri Jesu, aliquid non legitur de ipso.« S. Bonav. Medit. Vit. Chr. cap. XIII.

[2]) Hebr. I, 3.

i upokorzeń rzemieślniczego żywota, Jezus, Bóg-Człowiek, Syn Najwyższego nie mógł ulegać rodzimej ciemnocie naszej, stając się hołdownikiem ludzkiej nieświadomości: św. dusza Jego była cała oświetlona, promienna, uczęstnicząc w jasności Przedwiecznego Słowa, z którem tak ściśle, jednością osoby, była złączona. Od pierwszej chwili swojego poczęcia w łonie dziewiczej Matki, Jezus Chrystus oświecon był światłością wiedzy wyższej, rozleglejszej bez miary, bardziej boskiej, niż posiąść ją kiedykolwiek mogło choćby najszczytniejsze stworzenie; wiedzy szczególniej, do której żaden stworzony umysł, żaden duch skończony zbliżyć się nawet nie może. U nas wiedza podobna jest do owego zmiennego, przelotnego światła, jakie słońce ziemi daje, raz błyszcząc w całej wspaniałości i ozłacając wszystką naturę, to znów ściemniając się i kryjąc chmury gęstemi lub mrokiem nocy. »Teraz znam po części«,[1]) powiada Apostoł o sobie i o nas wszystkich społem, wyrażając tem najdzielniej niedostateczność wiedzy naszej, ułomność ludzkiej mądrości. My poznajemy rzeczy częściowo; niezwykła jasność rozumu, potęga geniuszu są to jakby błyskawice, rozświecające ciemnie nasze, ale jak błyskawice też rzadkie i przemijające. Umysł nasz posiąść może, dzięki trudom nauki, pewną, większą lub mniejszą ilość prawd i wiadomości, cały ich bezmiar jeszcze mając przed sobą; a największa mądrość ludzka na tem właśnie polega, iż uznaje, jak mało umie a jak wiele jej jeszcze brakuje! W duszy Jezusa Chrystusa nic podobnego niema; posiada ona pełność wiedzy, bez śladu słabości ni braków. I tak być powinno z trzech przyczyn wielkich. Pierwsza z nich wynika z doskonałości duszy Jego. Nasza dusza zdolna jest posiąść wiedzę, ale faktycznie posiąść jej całej nie może. Jest to jakby kartka biała, na której mądrość wypisuje kolejno i po części wyrocznie i pewniki prawdy. Ona ich pragnie, zdolna je poznać, ale wszystkich społem objąć nie potrafi. W tem leży jej słabość i ograniczenie. Owoż niedoskonałości tej przypuścić nie można w duszy Chrystusa, dziecka nawet czy niemowlęcia. Przyjmując naturę naszą, w celu aby ją przywiódł do doskonałości, do utraconej chwały, on wziął ją w całej sile, pełni, w całkowitości jej władz i własności. Przyczyna nie może być mniejszą od skutków, jakie sprawia, drzewo słabsze od

[1]) I. Cor. XIII, 12.

zrodzonych przez się owoców. A umysł Chrystusa powinien posiadać pełność wiedzy, mądrości, krom boskiego światła, jakiem Go darzy istotne połączenie z Bóstwem. Przyczyna druga opiera się na harmonii właściwej wszystkim dziełom Boga. Chrystus, Syn Boży, Przedwieczne Słowo Ojca, stając się człowiekiem, przyjmuje naturę ludzką, i to naturę doskonałą; a więc powinien mieć, oprócz mądrości boskiej, wiedzę inną też ludzką, a doskonałą i pełną. Pocożby inaczej przybierał duszę naszą, duszę rozumną? Nakoniec, Jezus Chrystus, jako człowiek, jest tem wszystkiem, wszystko to posiada, co stanowi naturę ludzką; jeśli więc natura ta zdolna jest posiąść pewną wiedzę, owszem wszelką wiedzę naturalną, jakkolwiek w czynie jej nie posiada, bo jest w nas niedoskonała; toć Chrystusowi, jako doskonałemu człowiekowi, braknąć nie może mądrości doskonałej, pełnej. I oto dla czego, na Soborze VI powszechnym, potępiona została opinia tych, którzy przeczyli zuchwale podwójnej a doskonałej wiedzy w Panu naszym: boskiej i ludzkiej.[1])

Uważmy tu jeszcze z Tomaszem św., iż gdy weźmiemy dwa światła jednego i tegoż porządku, jedno z nich jaśniejsze zamroczy drugie, mniej promienne i silne; naprz. jasność słońca ściemnia światło pochodni czy lampy. Lecz przeciwnie, skoro nam świecą dwa światła porządku różnego, tak, że gdy

[1]) »Necesse fuit ratione humanae naturae, quae in Christo perfecta fuit, fuisse in eo aliquam aliam scientiam, divinam. Filius Dei humanam naturam integram assumpsit, id est non solum corpus, sed etiam animam non solum sensitivam, sed etiam rationalem. Et ideo oportuit quod haberet scientiam creatam propter tria: primo quidem propter animae perfectionem. Anima enim secundum se considerata est in potentia ad intelligibilia cognoscenda: est enim sicut tabula in qua nihil est scriptum, et tamen possibile est in ea scribi propter intellectum possibilem... Quod autem est in potentia, est imperfectum, nisi reducatur ad actum. Non autem fuit conveniens quod Filius Dei humanam naturam imperfectam assumeret, sed perfectam, utpote qua mediante, totum humanum genus ad perfectum erat reducendum... Secundo, quia cum quaelibet res sit propter suam operationem, frustra haberet Christus animam intellectivam, si non intelligeret secundum illam, quod pertinet ad scientiam creatam. 3. quia aliqua scientia creata pertinet ad animae humanae naturam, scilicet illa per quam naturaliter cognoscimus prima principia; scientiam enim hic large accipimus pro qualibet cognitione intellectus humani. Nihil autem naturalium Christo defuit, quia totam humanam naturam suscepit. Et ideo in VI. Synodo damnata est positio negantium in Christo esse duas scientias vel duas sapientias.« D. Thom. Summ. p. III, q. IX, a I.

jedno, większe rozlewa jasność, drugie ją w siebie przyjmuje, natenczas słabsze nie gaśnie, lecz wzmaga się owszem, jak wzmaga się naprz. blask rozsiany w powietrzu od promieni słońca. Tak się też dzieje w duszy Chrystusa: wiedza Jego stworzona nie mroczy się tam, lecz rośnie i promienieje bardziej przy świetle Boskiej mądrości, która, według nauki Ewangelii, światłością jest prawdziwą, oświecającą każdego człowieka na ten świat przychodzącego.« [1])

Dwa przeto wielkie ogniska światła wlewały w św. duszę Bożego Dziecięcia swoje niewyczerpane promienie. Znało Ono wszystko, co poznać może człowiek siłą rozumu, a krom tego oświeconem było doskonale o wszystkiem, co Boskie Objawienie odkrywać może umysłom stworzonym, pełne daru umiejętności, rady, roztropności, proroctwa, mądrości i innych wszystkich darów Ducha św. A wszystkie te skarby, powiada Tomasz św., dusza Chrystusa posiadała w pełności najobfitszej nieprzystępnej innym stworzeniom. [2])

Pod pozorami słabości natury, pod osłoną tajemnicy kryjącej je przed okiem ludzkiem, Boże Nazaretu Dziecię używało pełnego widzenia Słowa Przedwiecznego, z którem tak doskonale było złączonem; a zatopione w tym nieskończonym Oceanie światła, pogrążone w tym boskim niezgłębionym bezmiarze, widziało przed sobą nieskończone niemal horyzonty prawdy obejmowało rzeczy wszystkie obecne, przeszłe i przyszłe, przenikając do najdrobniejszych szczegółów. Przy świetle płynącem ze Słowa, używało ono naprzód błogosławionego widzenia Istoty Bożej; a następnie widziało wszystko dotyczące każdego ze stworzeń, w całej rozciągłości czasów, jego czynności, słowa, myśli. I być-że mogło inaczej? Skoro oglądanie Istoty Bożej, wykłada Doktor Anielski, pochodzi u błogosławionych wszystkich ze światła, jakiem darzy ich Słowo, to któż bardziej

---

1) Quod si duo lumina accipiantur ejusdem ordinis, minus offuscatu per majus, sicut lumen solis offuscat lumen candelae. Si vero accipiantur duo lumina, ita quod majus sit in ordine illuminantis, et minus in ordine illuminati, minus lumen non offuscatur per majus, sed magis augetur, sicut lumen aëris per lumen solis. Et hoc modo lumen scientiae non offuscatur, sed magis clarescit in anima Christi per lumen scientiae divinae, quae est »lux vera!! Joan. I, 9.« Ibid. ad 2.

2) »Omnia ista abundantius et plenius caeteris cognovit anima Christi.« Ibid.

i pełniej korzystać z tego może, jeśli nie św. dusza Chrystusa, tak ściśle z tem Słowem Bożem zespolona? Skoro wszelki błogosławiony umysł poznaje w Słowie, przy blasku Jego, wszystko to, co się doń odnosi, — to Chrystus widzi w Niem i poznaje wszystko względem wszystkich, boć Mu wszystko poddane jest, a sędzią wszystkich od Boga jest postanowion.«[1])

Taka jest cudowna, niedościgła pełność i bogactwo wiedzy Chrystusowej, od początku, od pierwszej chwili poczęcia Jego, i oto, co stwierdza Ewangelia, gdy mówi: »Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości.«

2. »A łaska Boża była w niem«, — i oto drugi szereg niezmierzonych skarbów, jakie w Nazarecie, w Synu Maryi uczcić i podziwić mamy.

Już jasny Ewangelistów orzeł, Jan św., głosząc nam niewymowną tajemnicę Wcielenia Przedwiecznego Słowa, świadczył, iż »Słowo które było u Boga a które Ciałem się stało i zamieszkało między nami«, pełne było łaski i prawdy.« Krom prawdy więc czy mądrości, krom szczególnej, nienaśladowanej pełności wiedzy i światła, która stanowiła chwałę Dziecięcia Nazaretu, było tam inne jeszcze w najśw. tej duszy ognisko nie mniej bezmierne, doskonałe, promienne, ognisko łaski Bożej, świętości.

Jezus Chrystus, przychodząc na świat, przybrał naturę naszą; poślubił nasze słabości, bole, upokorzenia, nędzę, sromoty, stając na miejscu naszem, przyjmując naturę człowieczą nie zdrową, jasną, nieskazitelną, jak wyszła była z rąk Stwórcy, ale ułomną, skazaną na pokutę i przebłaganie. Lecz tu już miało się skończyć nasze z nim spółuczestnictwo. »On stał

[1]) Ideo plenius recipit influentiam luminis in quo Deus videtur ab ipso Verbo, quam quaecunque alia creatura ... Nulli intellectui beato deest, quin cognoscat in Verbo omnia quae ad ipsum spectant. Ad Christum autem et ad ejus dignitatem spectant quodammodo omnia in quantum ei subjecta sunt omnia. Ipse est etiam omnium Judex constitutus a Deo, quia filius hominus est, ut dic. Joan. V, 27, et ideo anima Christi cognoscit omnia existentia, secundum quodcunque tempus, et etiam hominum cogitatus, quorum est judex.« D. Thom. ut sup. »Unusquisque tanto plura in Verbo cognoscit, quanto perfectius Verbum intuetur. Et quia anima Christi perfectissime inter creaturas Verbum intuetur, ad terminum hujus cognitionis pervenit, scilicet quod scit omnia quae fuerunt vel erunt, non solum facta, sed cogitata vel dicta. Sic ergo dicendum est quod videt in Verbo omnia quae videt Verbum.« Idem Sent. dist. XIV. quaest. I, art. 2.

się podobnym we wszystkiem swej braci, krom grzechu.« Grzech zgoła niepotrzebny ku temu przysposobieniu natury i pokolenia Adama, sprzeciwiałby się raczej i uwłaczał zbawczemu posłannictwu Pana. »Trzy wielkie cele, wykłada tu św. Tomasz, skłoniły Jezusa Chrystusa do przyjęcia ludzkiego ciała, uległego słabościom i nędzom naszym. Przyszedł On, bowiem, na świat, aby, naprzód, zadość uczynił za grzechy człowieczego rodu. Owoż uczynić tego nie można, jedno biorąc na siebie karę, należną za grzech winnego; a krewkości ciała, jak śmierć, głód, pragnienie i inne są właśnie karą Adamowego przestępstwa. Chrystus zatem przybiera je i ponosi na naszem miejscu i w naturze naszej, jako Prorok mówi: »Prawdziwie choroby nasze On nosił, a boleści nasze On przeniósł.« Przybiera je, następnie, dla tego jeszcze, aby stwierdził prawdziwość swojego Wcielenia; świat bowiem nie zna innej natury ludzkiej, jedno naznaczoną charakterem tych ułomności cieleśnych. Wolny od nich, Syn Boży, nie zdawałby się prawdziwym człowiekiem, bratem naszym, lecz czemś tylko podobnym, o pozorach naszego ciała, jak to śmiała utrzymywać herezya. I oto dla czego »wyniszczył sam siebie, przyjąwszy postać sługi, postawą naleziony jako człowiek;« oto dla czego i Tomasz Apostoł poznaje Go i wyznaje, włożywszy palec w rany Jego. Po trzecie, Chrystus przyjmuje słabości naszego ciała, aby znosząc je wytrwale dał nam wzór cnót koniecznych cierpliwości, poddania, jak uczy Paweł św.: uważajcie na Tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw sobie, abyście nie ustawali, słabnąc na duszach waszych.« [1])

1) Dicendum, conveniens fuisse corpus assumptum a Filio Dei humanis infirmitatibus et defectibus subjacere, et praecipue propter tria: 1. quidem, quia ad hoc Filius Dei carne assumpta venit in mundum, ut pro peccato humani generis satisfaceret. Unus autem pro peccato alterius satisfacit, dum poenam pro peccato alterius debitam in se suscipit. Hujus modi autem defectus corporales, scilicet mors, fames, sitis etc. sunt poena peccati, quod est in mundum per Adam introductum. Unde conveniens fuit, quantum ad finem Incarnationis, quod hujusmodi poenalitates in nostra natura susciperet secundum illud Is. LIII, 4. 2. propter fidem Incarnationis astruendam; cum enim natura humana non aliter esset nota hominibus, nisi prout hujusmodi corporalibus defectibus subjacet, si sine his defectibus Filius Dei humanam

»Owoż żaden z tych trzech celów boskich, powiada dalej Doktor Anielski, nie wymagał tego, aby przybierając słabości nasze, ponosząc trudy, cierpienia, Pan miał też zaciągnąć dla nas skazę grzechu. Bo oto, naprzód, grzech nie tylko nie służy zadośćuczynieniu, ale mu przeszkadza, jako Pismo głosi: »Dary niezbożnych nie podobają się Najwyższemu: ani patrzy na ofiary ludzi niesprawiedliwych, ani będzie ubłagan mnóstwem ofiar ich za grzechy.« Następnie, grzech nie stwierdza też zgoła rzeczywistości natury ludzkiej; gdyż, w gruncie, nie należy on do natury tej, której Bóg jest Stwórcą; to raczej posiew jej przeciwny, rzucony pokryjomu ręką nieprzyjaciela. Nakoniec grzech nie zdolny jest dać nam przykładu cnoty, której jest owszem przeciwnym. Mógł przeto i chciał Zbawiciel przyjąć na się cieleśne krewkości nasze, mógł i chciał cierpieć też moralnie dla nas, doświadczając smutku, boleści, trwogi pewnej wobec niebezpieczeństwa jawnego; ale ani chciał ani mógł skalanym być grzechem naszym, bądź pierworodnym, bądź uczynkowym, jak świadczy Piotr Apostoł: »Który grzechu nie uczynił ani naleziona była zdrada w uściech jego.« [1])

»Jeśli Paweł św. wyraża się o Nim, iż »Pan uczynił Go grzechem dla nas«, to nie znaczy zgoła, aby kiedykolwiek skalał się by najlżejszą winą, boć i sam twierdzi społem iż »nie miał on grzechu; lecz się rozumie jedynie, że stał się ofiarą za grzech, że »przyjął na siebie podobieństwo grzesznego ciała«, to jest przybrał ciało śmiertelne,

naturam assumpsisset, videretur non fuisse verus homo, nec veram carnem habuisse, sed phantasticam, ut Manichaei posuerunt. Et ideo dicitur Philip. II, 7. Unde et B. Thomas per aspectum vulnerum est ad fidem revocatus. 3. propter exemplum patientiae, quod nobis exhibet, passiones et defectus humanos fortiter tolerando, unde dicitur Hebr. XII, 3.« D. Thom. p. III, q, XIV. a. I. Item art. V.—IX.

[1]) Secundum quae tria manifestum est, quod defectum peccati assumare non debuit. 1. quidem, quia peccatum nihil operatur ad satisfactionem, quinimo virtutem satisfactionis impedit. Eccli XXXIV, 23. 2. etiam ex peccato non demonstratur veritas humanae naturae; quia peccatum non pertinet ad humanam naturam, cujus Deus est causa, sed magis est contra naturam, per seminationem diaboli introductum, sicut Damasc. dicit. 3. quia peccando exemplum virtutis praebere non potuit, cum peccatum contrarietur virtuti. Et ideo Christus nullo modo assumpsit defectum peccati nec originalis, nec actualis, secundum I, Petr. II, 22.« Ibid. q. XV, a. I.

»i start jest za grzechy nasze.« [1]) Nie możebnem jest nawet przypuszczenie grzechu w Słowie Wcielonem. Połączenie w Niem bowiem dwóch natur, boskiej i ludzkiej, tak ścisłe jest i doskonałe, iż wszelka zmaza natury człowieka rzucałaby cień na Bóstwo, co niedorzecznem jest, a bluźnierczem w myśli samej.

A jako grzech, tak też niemożebną jest w Dziecięciu Nazaretu wszelka niedoskonałość: w słowach swych, myślach, uczynkach, pożądaniach Jezus spełniał zawsze i we wszystkiem z przedziwną ścisłością i doskonałością niepojętą wolę Ojca, który Go posłał: »Ja co Mu się podoba zawżdy czynię«, [2]) świadczy Pan o sobie w Ewangelii. Nie mniej też, wreszcie, niemożebnym w Nim jest wszelki bodziec grzechu, żądło ludzkiej pożądliwości. Zbawiciel, bowiem, posiadał łaskę i cnoty wszystkie w mierze najpełniejszej, najdoskonalszej, bez miary. Owoż własnością jest cnoty, mówi Tomasz św., wpływać na duszę i poddawać ją kierunkowi rozumu, poskramiać jej wybryki, zastrzegać od nadużyć, buntu. Im bardziej zaś doskonała jest cnota a łaska pełna, tem dzielniejsze jej panowanie, wpływ skuteczniejszy; tem mniej istnieć i działać może pożądliwość, bodząca przeciw światłu i kierunkowi rozumu. W Jezusie Chrystusie działanie łaski i cnoty było całkowite, bezwzględne, pełne, jak też doskonałe nad zmysłami panowanie rozumu, a ztąd nie mogło być tam ni śladu ni cienia smutnych żądz naszych. Dodajmy tu, że nie są one zgoła własnością natury naszej, lecz jej skażeniem, chorobą, której Pan, podobnie, jak grzechu, nie chciał i nie mógł przyjąć. Pożądliwość wreszcie, poruszeniem jest ślepem, nieporządnem, mącącem wnętrzny pokój, ściemniającem światło rozumu, zawadzającem cnocie: smutne to grzechu owoce, obce zgoła boskiemu Majestatowi Wcielonego Słowa. W świętem Dziecięciu Nazaretu nie było i być nie mogło żadnego poruszenia, bez namysłu i wiedzy: tam zmysły poddane były ściśle rozumowi, rozum zostawał w doskonałej harmonii z duszą całą, dusza zaś

---

1) Deus fecit Christum peccatum, non quidem ut in se peccatum haberet, sed quia fecit eum hostiam pro peccato: Isai. LIII, 6. Vel fecit eum peccatum, i. e. habentem similitudinem carnis peccati. (Rom. VIII, 3) et hoc propter corpus passibile et mortale quod assumpsit.« Ibid. ad 4.

2) Joan. VIII, 29.

wiedziona i poruszona była, w pokoju nienaruszonym, przez Bóstwo.[1])

Co więcej, łaska spływała tam i zalewała niejako św. człowieczeństwo Chrystusa taką cudowną pełnością, iż ani ludzie, ani wszyscy społem aniołowie pojąć jej ni sprostać nie mogą. I coż w tem dziwnego? Im więcej zbliżym się do ogniska, tem bardziej uczęstniczymy w światłości i cieple jego. Owoż ogniskiem świętości i łaski jest Słowo Przedwieczne; a ktoż bliższy Mu, kto z Nim bardziej zespolony, kto uczęstniczy pełniej w świetle i boskiem namaszczeniu Jego nad człowieczeństwo Chrystusa, złączone z Niem jednością osoby? Zważmy nadto, iż najśw. dusza Pańska przyjmowała te łaski w celu rozlewania ich po świecie całym; wszystkie stworzenia na niebie i na ziemi od Niego wyczerpać miały świętość swą i zbawienie: »z pełności Jego myśmy wszyscy wzięli;[2]) głosi Jan św. Apostoł. Owoż ogień, co innym ciałom wlewać ma ciepło swe, nie jestże sam przez się najbardziej z nich rozżarzonym, płonącym?[3]) Toż pełnym jest Pan łaski, pełnością niewysłowioną, niepojętą, świętym świętością, do której nikt stworzony porównanym być nigdy nie może. Łaska poświęcająca, uczynkowa, wszystkie skarby nieba, dary Ducha św., wszystkie moce nadprzyrodzone, zwane w teologii łaskami darmo danemi, jak dar proroctwa, cudów itp., przebywają w Nim zjednoczone w pełni, jak w swojem ognisku, i to nie przypadkowo, przelotnie, lecz w stanie trwałym, ciągłym, niezmiennym.[4]) Gdy w dwunastu leciech życia, Dziecię Jezus pyta i słucha

[1]) Cum in Christo virtus cum gratia fuerit secundum perfectissimum gradum, nullo modo fuit in ipso fomes peccati... Virtus autem moralis, quae est in irrationali parte animae, eam facit esse rationi subjectam et tanto magis, quanto perfectior fuerit virtus... Et ideo perfectio virtutis excludit fomitem peccati. Consequens est quod in Christo fomes peccati non fuerit; cum etiam iste defectus non sit ordinabilis ad satisfaciendum.« Ibid. art. 2.

[2]) Joan. 1, 16.

[3]) Plenitudo gratiae dicitur ex eo, quod aliquis pertingit ad summum gratiae, quia scilicet habet gratiam et in maxima excellentia qua potest haberi, et in maxima extensione ad omnes effectus. Et talis est gratiae plenitudo propria Christo. Ib. 9. VII, a. 9.

[4]) Non potest esse nec intelligi major unio creaturae rationalis ad Deum, quam quae est in persona. Et ideo gratia Christi pertingit ad summam mensuram gratiae.« Id. q. VIII, art. 12.

Doktorów w Jerozolimskim kościele, a olśniewa ich odpowiedziami i mądrością swą; gdy w późniejszych latach, jak świadczy Ewangelia, »moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich«,[1]) — odsłaniał On tylko drobną cząstkę tego, co stanowiło, wedle wyrażenia Apostoła, »niedościgłe bogactwa Chrystusowe.«[2]) I śmiało rzec można, że największym z cudów byłoby, gdyby Pan nie jaśniał mądrością, nie rozlewał łask i cudów nie czynił!

»I przystało, powiedzmy tu z Pawłem św., abyśmy takiego mieli najwyższego kapłana świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, wyższego nad niebiosa... Syna na wieki doskonałego.«[3]) I takiego daje nam Bóg, w miłości niepojęty, gdy przez Anioła swego zwiastuje wybranej Matce Jego: »Co się z Ciebie narodzi, święte jest«, to jest zgoła różne od nas i wyższe świętością, wykłada W. Grzegorz Papież; bo gdy my możemy stać się świętymi, ale się świętymi nie rodzimy, ulegli smutnym skażonej natury warunkom, — On sam tylko może nazwać się świętym, świętym z rodu, z natury, świętym i uświęcającym wszystko.«[4]) Takiego wreszcie, po urodzeniu, w dziecięcym wieku, w Nazarecie, ukazuje nam Ewangelia, mówiąc: »Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w niem.«

3. Lecz jeśli tak jest, drodzy moi, coż znaczy znowu to inne Ewangeliczne świadectwo, dziś nam przyniesione, a tak z pozoru tamtemu, zda się, przeciwne, iż »Jezus pomnażał się w mądrości i w leciech, w łasce u Boga i u ludzi?«

Że Pan, Bóg prawdziwy lecz i prawdziwy człowiek społem, jako człowiek, jako dziecię, pomnażał się w latach, we wzroście i dojrzałości ciała, pojmujemy to snadnie; lecz co znaczy w Nim wzrost czy pomnażanie się w mądrości, w łasce, i to u Boga i ludzi, skoro pełnem ich było słowo Wcielone,

[1]) Luc. VI, 19.
[2]) Eph. III, 8.
[3]) Hebr. VII, 26—28.
[4]) »Ad distinctionem nostrae sanctitatis Jesus Sanctus nasciturus asseritur: nos quippe si sancti efficimur non tamen nascimur, quia ipsa naturae corruptibilis conditione constringimur; ille autem solus veraciter sanctus natus est.« S. Greg. M. XVIII. Moral... »Humanitas Christi est sanctificans et sanctificata.« D. Thom. p. III, q. XXXIV, a. 1.

»pełnem łaski i prawdy?« Co znaczy i ta pełność i ten wzrost w jednym i tymże czasie? Tajemnica to wielka mądrości Bożej i dobroci, odpowiadają nam Ojcowie śś., i oto jak ją wyjaśniają przedziwnie. Potrójną mądrością czy wiedzą opatrzona była św. dusza Chrystusa: błogosławioną i ubłogosławiającą, na mocy której oglądała Boga, a w Bogu wszystko; wrodzoną czyli wlaną, skutkiem złączenia jej ze Słowem Bożem, i nabytą, doświadczalną, praktyczną, czyli codziennym zyskiwaną użytkiem. Dwie pierwsze nadane zostały Panu od chwili poczęcia, w tak doskonałej pełności, że się pomnażać i wzrastać nie mogły. A toż samo powtórzyć trzeba o łasce Jego poświęcającej i chwale.[1])

Lecz wiedza trzecia nabywa się skutkiem działania umysłu, który nie od razu wszystko osiąga, lecz stopniowo, kolejno. W niej przeto mógł rość i pomnażać się Chrystus, jak świadczy Ewangelia, a codziennym użytkiem zdobywać coraz pełniejsze doświadczenie.[2]) Wszak i Apostoł mówi o Nim: »Chociaż był Synem Boga, nauczył się z tego co cierpiał posłuszeństwa.«[3])

To prawda, dodaje tu Doktor Anielski, iż skoro Pan postanowiony był przez Boga, aby wszyscy odeń naukę prawdy przyjęli, nie odpowiadało godności Jego, aby był nauczanym przez kogokolwiek z ludzi; lecz sam mógł pomnażać się i postępować w wiedzy doświadczalnej, w miarę jak się rozwijał i pomnażał w latach. Jezus nie czynił nic coby nie odpowiadało jego wiekowi; a przeto Grzegorz W. Papież powiada o Nim: »Gdy był już we dwunastu leciech, raczył pytać się i słuchać ludzi na ziemi, gdyż wedle postępów ludzkiego ro-

[1]) Nota in anima Christi triplicem fuisse scientiam, scilicet 1. beatificam, qua Deum videbat et omnia in Deo, itaque beabatur. 2. infusam a Deo, 3. experimentalem, practicam, vel usu quotidiano acquisitam. Duae priores Christo inditae fuere a primo instanti conceptionis suae ita perfecte, ut eas augere non posset. Idem dico de Christi habituali gratia et gloria. Ita S. Aug. lib. II de Pecc. Mor. et rem. c. 29. S. Hieron. In Jerem. XXXI. S. Athanasius, Cyrillus, Nazianzenus, Beda, Damascenus, Bernardus, S. Thomas III, p. q. VII, a. 12, quos sequitur Suarez.« Corn. a Lap.

[2]) »Sed scientia acquisita causatur ab intellectu agente, qui non totum simul operatur, sed successive; et ideo secundum hanc scientiam Christus non a principio scivit omnia, sed paulatim et post aliquod tempus, scilicet in perfecta aetate.« D. Thom. q. XII, a. 2.

[3]) Hebr. V, 8.

zumu, nauczanie przystoi dopiero dojrzałemu wiekowi.« [1]) Zresztą, mówi dalej jeszcze Tomasz św., dwojaki może być wzrost i postęp w mądrości: pierwszy ściąga się do samej istoty i gruntu wiedzy, drugi obejmuje tylko zewnętrzne jej przejawienie się, skutek. Ma on miejsce natenczas, gdy posiadając ją w tymże zawsze stopniu i pełności, okazujemy innym mniejsze jej objawy, następnie coraz wznioślejsze, wymagające większej głębokości i światła. Tak Dziecię Boże, pełne wciąż mądrości i łaski, mogło się pomnażać w nich w ten sposób drugi, to jest, wzrastając w latach, okazywać dzieła coraz potężniejszej mądrości i łaski pełniejszej.« [2]) Tak słońce, zawsze jednako świetlane i promienne, inaczej świeci i grzeje o wschodzie swym, w godzinach porannych, inaczej zaś, a doskonalej, gdy się w pełności dnia wypołudni, w całym swym jaśniejąc rozblasku. [3]) »Podobnie też pomnażał się Chrystus, nie przybierając sam w sobie wzrostu czy powiększenia, On pełny łaski i prawdy, lecz zwolna, stopniowo ukazując się ludziom; nie przyjmując ze wzrostem czasu, czegoby wprzód nie miał, lecz rozdając kolejno innym dary światła i łaski, które zawsze posiadał.« [4])

Powtórzę tu, wreszcie, com już w tej mierze niegdyś, oparty na nauce Ojców śś., powiedział:[5])

---

[1]) Cum Christus a Deo constitutus fuerit, ut ab eo doctrinam veritatis reciperent omnes, minime conveniebat eum ab alio quocunque doceri ... Sed proficiebat in scientia experimentali, sicut et in aetate. Dominus autem nihil fecit. quod non congruerit ejus aetati ... Unde Gregorius dicit sup. Ezech. hom. II: »Duodecimo anno aetatis suae interrogare dignatus est homines in terra, quia juxta rationis usum doctrinae sermo non suppetit nisi in aetate perfecta.« Ibid. a. 3 et ad 3.

[2]) »Duplex est profectus scientiae: unus quidem secundum essentiam, prout scilicet ipse habitus scientiae augetur; alius autem secundum effectum, puta si aliquis secundum eumdem et aequalem scientiae habitum, primo minora aliis demonstret, et postea majora et subtiliora. Hoc autem secundo modo manifestum est quod Christus in scientia et gratia profecit, sicut et in aetate, quia secundum augmentum aetatis opera majora faciebat, quae majorem scientiam et gratiam demonstrabant.« Ibid. q. XII. a. 2.

[3]) »Licet tantam claritatem habeat in hora primo, tertia, quantam in meridie, tamen sol effectu aliter proficit in claritate.« S. Vincent. Serm. inf. Oct. Epiph.

[4]) Proficiebat Christus, non per accessum temporis accipiendo, quod non habebat, sed pandendo donum gratiae quod habebat.« Beda. et S. Nazianz. or. 20 in S. Bas.

[5]) Patrz Nauki Niedzielne, tom II, nauka 4, str. 93.

»Coż znaczy więc i ta pełność i ten wzrost Jezusów jednoczesny, jeśli właśnie nie jawne, doskonałe wyznanie bóstwa i człowieczeństwa, złączonych w jednej Jego Boskiej Osobie? Bóstwa, co jest wszelkiej prawdy, łaski i mądrości bezmierną pełnością; człowieczeństwa, co na wyobrażenie Bóstwa stworzone, wciąż się w nich pomnażać i wzrastać jest zdolne. Nie pomna czy nieświadoma przedziwnego połączenia tego, mądrość świata chciałaby, aby w Jezusie wszystko w nadzwyczajnych, cudownych odbywało się zjawiskach. Lecz tym sposobem, mówi św. Augustyn, Bóg obalałby własne dzieło swoje, i gdyby wszystko cudownie działał, niszczyłby to, co był miłosiernie uczynił.[1]) Nie, Jezus chciał, na wzór innych dzieci, przechodzić wzrost i postęp wieku, a jak wzrastał w latach, tak też się i w mądrości pomnażał; to dwa odpowiedne sobie wzrosty, co jednym niejako postępowały w Nim krokiem, świadcząc społem a nieprzeparcie o wielkiej tajemnicy Wcielenia, o Jezusie Synu Bożym, który, w imię niewymownej ku nam miłości, »stał się nam podobnym we wszystkiem, krom grzechu, i raz »przyjąwszy postać sługi«, w tej postaci, powiada Augustyn św., narodził się, w tej postaci pomnażał w mądrości, w tej postaci walczył, cierpiał, umarł, w tej wreszcie postaci śmierć zwyciężywszy zmartwychwstał i do niebios wrócił.[2]) Postacią tą jest człowieczeństwo nasze, nie tylko z ciałem, ale z duszą, jej władzami, własnościami, rozwojem, odmianami, wiekiem, słowem, całkowita ludzka natura, którąby wnet zatartą i pochłoniętą została, gdyby Bóstwo Jezusowe, od pierwszej połączenia się z nią chwili, zabłysło było całą nieskończoną mądrością, której jest wieczystem ogniskiem i źródłem. Potrzeba więc, aby to człowieczeństwo św. oszczędzonem było, by tak istniało i rozwijało się na wzór i podobieństwo nasze, by Jezus prawdziwem był i doskonałem dzieckiem w swojem dziecięctwie, jak znów prawdziwym człowiekiem, doskonałym mężem w swoim wieku dojrzałym, męzkim. Bóg w Nim nie powinien był wyprzedzić człowieka, jak człowiek znów, mąż dojrzały nie powinien był

[1]) Dum omnia mirabiliter fecerit, deleret quod misericordites fuit.« S. Aug. Exp.

[2]) Forma servi suscepta, non solum in hac forma descendit, sed in hac forma proficiebat aetate, in hac forma passus est, in hac forma tentatus, in hac forma mortuus est, in hac forma resurrexit et coelos ascendit.» S. Aug. Serm. 57 de div.

wyprzedzać dziecięcia; i jeśli niekiedy bóstwo jawnie się w Nim zdarzało, np. w 12 roku życia, w Jerozolimskiem Doktorów gronie, to zawsze z dziwnem umiarkowaniem i roztropnością, aby nas oświecić, lecz nie zaślepić, nie olśnić swym blaskiem; jak mistrz czy nauczyciel dobry, który kształcąc wychowanka swego, sam się z nim uczyć społem i rozwijać zdaje, aby ożywić tem jego uwagę i pilność, ale nie przestraszać, zniechęcać!

Lecz nie dość na tem. Pomnażając się tak w mądrości i leciech i w łasce u ludzi, czyli wobec ludzi, mówi Ewangelia, On się też pomnażał w nich i u Boga. Boć Jezus nie tylko jest wielkim Mistrzem ludzkości, ale nadto bożym jej Odkupicielem, Naprawcą. Gdy człowiek więc zgrzeszył tem, iż w pysznej żądzy niebieskiego światła, Bogu samemu pragnął był sprostać i zuchwale na drzewo mądrości się targnął, — Jezus, jak zastępca nasz i wykupcza za nas ofiara, zniżyć się chciał niejako do drzewa ludzkiej nieświadomości, aby, nam podobny, rósł kolejno w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi, zbawiając nas tem zniżeniem i pokorą swoją.[1]) A tak podczas gdy, jako Bóg, istniał przed wieki, — »na początku było Słowo«, — gdy, jak sam świadczy o sobie w Ewangelii: »zaprawdę, zaprawdę mówię wam, pierwej niż Abraham się stał, jam jest,«[2]) — On dziś się nam, jako człowiek, w młodziuchnym 12. letnim wieku przedstawia. Podczas gdy, jako Bóg, On źródłem jest nieskończonej świętości i prawdy, dziś się nam ukazuje wzrastającym, jako człowiek, w mądrości i łasce. Pełen tej łaski, światła w doskonałem, prawdziwem Bóstwie swojem, Jezus, w którym, uczy Apostoł, ukryte są skarby wszystkie mądrości i umiejętności.«[3]) — w prawdziwem swem człowieczeństwie, z postępem czasu, stopniowo je przejawia w słowach i uczynkach swoich przed Bogiem i ludźmi. I przeto uważcie, dodają Ojcowie, Ewangelista nie mówi, iż pomnażało się Słowo, lecz Jezus pomnażał się w mądrości i latach, aby wyraźnie oznaczyć

[1]) Sicut pro nobis humiliatus est, sic pro nobis profecit, ut nos in eo proficiamus, qui lapsi fuimus per peccatum, nam quidquid spectat ad nos, ipse vere pro nobis Christus suscepit, ut cuncta reformet in melius.« S. Cyril. in thes. l. 10 c. 7.

[2]) Joan. VIII, 58.

[3]) Colos. II, 3.

tem, iż nie Bóg to w naturze swej wzrastał tak w Panu, ale Jezus, Słowo Wcielone, pomnażał się w człowieczeństwie swojem. I podobnie, jak mówimy, że Wcielone Słowo cierpiało, co znaczy, że nie Bóg w niem cierpiał, lecz człowiek, — tak też i tu mówiąc, iż pomnażał się Jezus, wyznajemy w tem wzrost człowieka, nie Boga.« [1])

»Lecz o błogosławione pomnażanie się, woła tu Bernard św., o przedziwny wzroście Pana, jakżeś sam przez się cudowny i boży, jak wielki i mądry! Ty, człowiecze, gdy wzmagasz się i wzrastasz, nie wiesz sam kiedy, o ile i jakim sposobem to czynisz; lecz, mimo twej wiedzy i woli, wymierzany ci jest wzrost twój, urządzane całe życie twoje. Ale Dziecię Jezus, które władnie twojem życiem, i własny też swój żywot, wedle woli, urządza. I raz, gdy chce i komu chce, objawia się mądrem, innemu znów i w innym czasie bardziej mądrem, następnie jeszcze mędrszem, podczas gdy samo zawsze jest najmędrszem, jako Bóg i Pan nasz prawdziwy. Podobnie też czyni On i z łaską. Wiecznie pełny jej, jako Syn Boży, Jezus okazuje ją, według woli swojej, mniej lub bardziej, w stosunku do zasług, i ku zbawieniu tych, którzy nań patrzyli.« [2])

Tak to, najmilsi, godzą się przedziwnie dwa wielkie świadectwa, jakie nam Ewangelia o Bożem Dziecięciu podaje: Jego pełność a razem wzrost czy pomnażanie się w mądrości i łasce u Boga i ludzi. Takiem boskiem światłem opromieniony jest cały wiek dziecięcy Jezusa, ciche Nazaretu ustronie; takich tajemnic wielkich najbliższym świadkiem i uczęstnikiem Rodzina Jego święta, a w szczególności Ta, która z Nim zespolona najbliżej, na podobieństwo Jego ręką uczyniona Bożą, pełna też, wślad po Nim, mądrości i łaski, a cudownie wciąż się

[1]) Attende, quod non dicit proficere Verbum sed Jesum, ne simplex Verbum proficere intelligas, sed Verbum caro factum. Et sicut Verbum in carne passum fatemur, quamvis sola caro fuit passa, ita proficere dicitur ex eo, quod humanitas proficiebat in ipso.« S. Cyr. ut sup.

[2]) Tu homo, cum proficis, non quando nec quantum vis proficis, sed te nesciente tuus moderatur profectus, tua vita disponitur. At vero puer Jesus, qui disponit vitam tuam, ipse disponebat et suam, et quando volebat, et quibus volebat sapiens apparebat, quando et quibus volebat sapientior, quando et quibus volebat sapientissimus, quamquam in se nunquam esset nisi sapientissimus. Similiter et cum semper omni gratia plenus fuisset, pro suo tamen arbitrio eam nunc plus, nunc minus ostendebat, prout cernentium vel meritis congruere, vel saluti expedire sciebat.« S. Bern. hom. II. in verba Missus est.

w nich pomnażająca, Bogarodzica Marya, Stolica Mądrości, Powierniczka łaski, »Panna Czcigodna«.

Lecz idźmy dalej w rozważaniu Ewangelicznej opowieści, kędy Jej wielkość i chwała przedziwnym promienieje blaskiem.

»Rodzice Jezusa, mówi oto Łukasz św., chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy. A gdy już był On we dwunastu leciech, gdy oni wstąpili do Jeruzalem wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem: a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi, i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie nalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając go. I stało się, po trzech dniach naleźli go w Kościele siedzącego wpośrodku Doktorów, a on i słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego.«

Zakon Mojżeszowy nakazywał, aby każdy wierny syn Izraela trzy razy przynajmniej do roku stawał osobiście w Jerozolimskiej świątyni, dla uczczenia Boga i złożenia Mu przepisanych ofiar. Trzy, bowiem, były najprzedniejsze uroczystości: Paschy czyli Przaśników, Pięćdziesiątnicy czyli Tygodni i święto Namiotów czy kuczek, które trwały po dni siedm a obchodziły się z niezwykłą wspaniałością. Toż Prawo stare głosiło wybranemu ludowi: »Trzykroć do roku ukaże się wszelki mężczyzna twój przed P. Bogiem twoim.« [1]) W szczególności zaś obowiązywała Paschа, święcona, jak wiadomo, na pamiątkę wyzwolenia z niewoli Egiptu; i jeśli zbyteczna odległość lub inne słuszne przeszkody mogły usprawiedliwiać nieobecność na dwóch innych uroczystościach, to w święto przaśników tłómaczyć ją tylko mogła cięższa choroba. O kobietach, matkach rodzin, nie było wzmianki w zakonie; mnogie z nich wszakże chodziły do Jeruzalem z pobożności; a w ich rzędzie, jak świadczy Ewangelia, corocznie udawała się tam Bogarodzica Marya z Józefem, wiodąc też i synaczka swego, a tem ucząc rodziny wszystkie, mówią Święci, aby dzieci swe od lat najwcześniejszych do służby i chwały Bożej w kościele, u stóp

1) Exod. XXIII, 17.

ołtarzy, przyzwyczajały.[1]) Co więcej, wespół z Jezusem i duchem Jego żyjąca, wiedziała Dziewica św., że Pan, przyszedłszy na świat, aby wzorem być wszelkiej doskonałości, opartej na pokorze i posłuszeństwie, ulegać chciał przepisom zakonu, który sam stworzył, i tem wezwać nas, ludzi zwykłych, do uległości przykazaniom Boga.[2]) »Chodzili więc Rodzice Jezusa na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy; chodziło też z nimi i Dziecię Boże, mimo wiek swój młodziuchny, wątły, i przestrzeń sporą dzielącą gród święty od Nazaretu.[3])

Wiedzieć nadto potrzeba, iż zwyczajem pobożnych rodzin żydowskich było, w celu głębszego skupienia, żarliwszej modlitwy i samejże obyczajności, iż bądź zdążając ku świątyni Pańskiej, bądź z powrotem do zagród domowych, dzielono się na grupy czy szeregi, odpowiedne płci i wiekowi pielgrzymów. Osobno szli mężczyzni, osobno kobiety, osobno młodzi i starzy, a wszyscy tworzyli jakby oddzielne chóry spólną pieśnią ku chwale Pana zajęte. Dzieciom wolno było z jednymi lub drugimi się łączyć.[4]) To nam tłómaczy, najmilsi, jak się snadnie stać mogło, co opowiada dalej Ewangelia, iż »gdy we dwunastu leciech Jezusa, rodzice Jego wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego, a skończywszy dni (siedmiodniowy uroczystości okres) gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem: a nie obaczyli rodzice Jego.« Marya idąc i modląc się z gronem niewiast przypuszczała, iż synaczek Jej znajduje się pod opieką Józefa; Józef sądził, iż jest obok Matki, lub wreszcie w szeregu innych spółtowarzyszy i krewnych. I dla tego ujść mogli dzień drogi., bez obawy żadnej, a następnie już za-

[1]) B. Virgo postquam rediit ex Aegypto, licet lege non tenebatur, tamen ex devotione junxit se marito, secumque duxit Filium ad templum, ut doceret matres filios a teneris ducere ad templum Deumque colere. Ita Maldonatus, Beda, Jansen. Franc. Lucas aliique.« Corn. a Lap. in h. l.

[2]) »Servavit ipse legem, quam dedit, ut nobis qui homines sumus puri, ostenderet servandum per omnia quidquid Deus jubet.« V. Beda in Luc. II.

[3]) Nazareth ab Hierosolyma viginti septem leucarum spatio distabat.

[4]) Filiis Israel moris fuit, ut temporibus festis vel Hierosolymam confluentes, vel ad propria redeuntes, seorsum viri, seorsum autem feminae choros ducentes incederent: infantesque vel pueri cum quolibet parente indifferenter ire potuerint.« V. Beda ut sup.

niepokojeni srodze, »szukali go między krewnymi i znajomymi.«

Szczegóły te rzucają jasne światło na dziwnie ukryte życie Wcielonego Słowa, na boską iście prostotę stosunków Jego z Rodziną św. i otoczeniem całem. Stawszy się człowiekiem, dziecięciem, Jezus był tak podobnym we wszystkiem swej braci, tak cudownie osłaniał boskość swą pozorami ludzkiego maleństwa, życia codziennego, zwykłego, iż snadnie mógł się zmięszać w tłumie swych rowieśników, znajomych, bez zwrócenia uwagi ze strony tych nawet, którzy Go po Bogu i w Bogu najgoręcej miłowali, strzegli i pielęgnowali tak skrzętnie, jak Marya i Józef. Poraz pierwszy to, dopiero, teraz w wiośnianym życia poranku, Pan okazał wolę swą, bez wiedzy i uprzedzenia rodziców, spełnił akt samoisty, niezwykły: »Dziecię Jezus, mówi Ewangelia, zostało w Jeruzalem«; a zostało, wykładają tłómacze św., nie bez wielkich, głębokich powodów.

Pan przyrzekł był przez Proroków przed wieki, iż w pełności czasów, w pierwszem przyjściu swem na świat, czynić będzie i mówić cudowne rzeczy, jakich nikt nie mówił i nie czynił: »Słuchajcie ludu mój zakonu mego, wołał, nakłońcie ucha swego ku słowom ust moich: otworzę w podobieństwach usta moje i będę powiadał zagadki od początku.« [1]) I oto dziś właśnie spełnia obietnicę swoją; dziś już, w dwunastej wiośnie życia, gdy właściwie kończy się wiek dziecięcy, a poczyna młodzieńczy i sąd rozumu dojrzalszy, wyprzedzając na chwilę przyszłe posłannictwo Mistrza i Zbawcy, prześcigając południe swe, pełny rozblask, Słońce Sprawiedliwości śpieszy rzucić pierwszy swój boskiej mądrości promień. [2])

Wieścili to prorocy, zwiastowały żywe przeszłości biblijnej figury. Tak, bowiem, niegdyś ojciec czy przodek Jezusa, wedle krwi i rodu, Dawid, wyszedł w kwiecie młodości z zagrody domowej, aby staczając bój zwycięzki z olbrzymim wrogiem,

---

[1]) Ps. LXXVII, 1, 2.

[2]) Remansit puer Jesus in Jerusalem, ut ibi radiolum aliquem suae sapientiae et divinitatis spargeret, quasi gestiens jam officium Doctoris et Salvatoris, ad quod a Patre missus erat, inchoare: anno enim duodecimo finitur pueritia et incipit adolescentia ac judicium perfectum.« V. Beda ut sup.

urągającym się Izraelowi, i wracając następnie w zacisze domowe, dał niejako rękojmię i zadatek tego, czego się lud cały mógł spodziewać po nim, gdy, w wieku dojrzałym, obejmie wzniosłe zadanie swoje.

I oto dla czego widzim dziś dwunastoletniego Pana, boskiego Nauczyciela ludzkości, w Jerozolimskim kościele, który tak często później celem podróży Jego, miejscem szczytnych nauk będzie, »siedzącego wpośrodku Doktorów, a On i słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego.«

Lecz nie dość na tem: Jezus poczyna tu »mówić i czynić« [1]) społem; a do świątyni, w grono osiwiałych w mądrości i doświadczeniu Doktorów, wiedzie Go nie chęć czy ambicya ludzka zabłyszczenia przed wybranym czasem, nie godziwsza nawet żarliwość o światło i zbudowanie ludzi. Pan spełnia tu czyn niezmiernej doniosłości i wagi, a staje jawnie On, dwunastoletnie pocholę, posród starców po to, aby we własnej osobie, ukazał przedziwną różnicę, kontrast owszem stanowczy pomiędzy Zakonem starym a nowem Prawem, jakie ma ustanowić. W Zakonie Mojżesza, podobnie jak i na łonie całej starożytności przedchrześciańskiej, sędziwa starość była wybranym symbolem mądrości i cnoty, otoczonym powszechną czcią i uległością. »Przed głową sędziwą powstań, głosił Mędrzec Pański, i czcij osobę starca.« [2]) Natomiast duch starego prawodawstwa lekceważył młodość i dziecięctwo, poddając je surowym przepisom, jeśli nawet zgoła nie wzgardzie i zaniedbaniu, jak u pogan, naznaczając im w rodzinie miejsce nie o wiele wyższe nad sługę i niewolnika.

Chrystus przyszedł obalić ten dawny system i pojęcia; Pan zmienił ów stary symbol wiedzy i cnoty, podając inne zgoła zasady ku wymierzaniu prawdziwej wielkości. Boska religia Jego to już nie zakon bojaźni, przymusu, grozy, kędy powaga przemawia zawsze nakazu i surowości językiem; lecz prawo słodkie, całe tchnące synowską społem i bratnią miłością. To już nie panowanie mądrości, nabytej długą wiedzą i doświadczeniem, lecz wlanej z góry, udzielonej łaską z wysocza,

[1]) Prov. XX, 29. Eccli IV, 7.

od Ojca światłości,«[1]) to nie wzór cnoty tylko, pozyskanej wielkim wysiłkiem i mozolną życia ofiarą, a przywiązanej do postaci schylonej wiekiem, szanownej sędziwością swą i powagą; ale też niewinności dziecięcej, przechowanej bez zmazy, wdzięków i doskonałości serca.

Toż Jezus chciał, aby Apostołowie i Uczniowie Jego szanowali przedewszystkiem i pielęgnowali dziecięctwo ludzkie, zastrzegając najskrzętniej od upadku i zniżenia tę najdroższą cząstkę Jego owczarni. A podczas gdy, na łonie starożytności, dziatki otrzymywały rozkaz kształtowania życia, słów i uczynków swych, na wzór starców, oświałych doświadczeniem; Chrystus, ucząc świat wszystek, i młodych i starych, postawi dziecię pośrodku nich, i rzecze: »Zaprawdę powiadam wam: jeśli nie nawrócicie się i nie staniecie jako dziatki, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego.«[2]) A zanim to powie, zanim nauczy ludzkość, że wiara prawdziwa nie owocem jest pracy, badań, ludzkiej wiedzy i doświadczenia, lecz łaski z nieba danej maluczkim i pokornym; zanim powie Ojcu w uroczystej modlitwie o nauce swojej: »Wyznawam tobie (dziękuję) Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim«;[3]) zanim garnąc do serca swego, błogosławiąc na łonie grono dziatek drobnych, powie na wszystkie czasy: »Dopuśćcie tym maluczkim przyjść do mnie: albowiem takowych jest Królestwo niebieskie«,[4]) — oto sam się wprzód dziecięciem ukazuje w świątyni, jako wzór czy typ boskiej religii swojej. O patrzcie nań, patrzcie bacznie na to pachołę Nazaretu jaśniejące pośród osiwiałych Doktorów Mojżeszowego zakonu! Patrzcie na ten kontrast żywy, zachodzący pomiędzy ubogą dzieciną, słodko uśmiechniętą, a surowemi postaciami owych starych Mistrzów! Patrzcie, ktokolwiek jesteście, jaką bądź jest wiedza czy powaga wasza, jakąkolwiek mądrość czy doświadczenie przyniosły wam lata, patrzcie i uczcie się: jeśli nie staniecie się podobnymi jej, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Ten jest wzór

[1]) Jac. I, 17.
[2]) Matth. XVIII, 2.
[3]) Matth. XI, 25, 26.
[4]) Marc. X, 14.

wielkości prawdziwie Chrześciańskiej, o dwóch przednich charakterach, błyszczących w dziecięctwie: prostoty umysłu, a niewinności i pokory serca!

Oto co czyni 12-to letni Pan nasz w kościele, oto dla czego »pozostał w Jeruzalem.« O jakże ślepym jest i nizkim duch herezyi, niewiary, co zwykłą piędzią ludzką mierząc dzieła Boże, nie zdolny dopatrzeć ukrytej tajemnicy, zarzucać śmie najświętszej, najlepszej z matek wszystkich, Maryi, najczulszemu opiekunowi i duchowemu Ojcu, Józefowi św., iż obojętnie snać spełniali obowiązek czujności, skoro nie dostrzegli tak długo nieobecności Jezusa. Jakby się to stać mogło przypadkiem tylko, z nieuwagi i niebaczności ludzkiej, jakby Pan nie wiedział co czyni, gdy opuszczał rodziców swych i zostawał w kościele. Zresztą, nie tylko wiara protestuje głośno przeciw niegodnemu zarzutowi temu, ale samoż zdrowe serca uczucie, protestuje rzewna, gorąca miłość wasza, matki i ojcowie chrześciańscy, protestuje najgłośniej macierzyńska skarga i jakby jęk boleści, co się, wedle świadectwa Ewangelii, ze zbolałej duszy Maryi, za spotkaniem z Synem jednorodzonym wyrywa!

Ojcowie śś., wykładając nam krótkie, proste słowa jej, iż »rodzice szukali Go między krewnymi i znajomymi, a nie znalazłszy wrócili się do Jeruzalem, szukając«, przedstawiają nam obrazowo srogą żałość osieroconej Matki, tęsknego Józefa, tułających się w niepokoju ciężkim w ciągu trzech dni napróżno, aby odnaleść skarb swój jedyny. »Chłopięcia nie widać, a ja dokąd pójdę?« [1]) wołali słowy Pisma w trosce rodzicielskiej. »Co mniemasz, pytali trwożnie jedno drugiego, czemu mieszka, gdzie przebywa syn mój, albo czemu go tam zatrzymano?.. I płakała matka nieutulonemi łzami i mówiła: Ach, achci mnie, synu mój, nacośmy cię wiedli tam w kraj daleki, światłość oczu naszych, podporo starości naszej, pociecho i nadziejo żywota«?[2]) »Na łóżku mojem w nocy szukałam tego, którego miłuje dusza moja: szukałam go a nie nalazłam. Wstanę więc a obieżę miasto: po ulicach i po rynkach szukać

[1]) Gen. XXXVII, 30.
[2]) Tob. X, 1—4.

będę umiłowanego mego... Znaleźli mię stróżowie, którzy strzegą miasta, i pytałam: zaliście widzieli którego miłuje dusza moja?« [1])

A jeśli tak, wraz z Józefem, bolała i szukała tęsknie Syna swego Marya, mówią tłómacze św., to nie dla tego, aby najmędrsza Matka dziecięcia mądrości pełnego, samegoż Boga, drzypuszczać mogła, że odejdzie od nich, zbłąka się, zginie, lecz że właśnie matką była, matką najmiłośniejszą syna najgodniejszego miłości, że czułością swą i uległością nigdy nie odstępował od niej, nie rozstawał się bez Jej wiedzy.« [2])

Naturalne to więc macierzyńskiego serca uczucie, tylko spotęgowane bez miary pełnością Jej łaski i niebieskiego iście bezmiernego ukochania, i słuchajcie jakiem się rzewnem, głośnem echem z ust Maryi wyrywa :

»I stało się, mówi Ewangelia, po trzech dniach naleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a On słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrzawszy to zdziwili się. I rzekła do niego matka Jego: Synu, cożeś nam tak uczynił? Oto Ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię.«

»Po trzech dniach znajdują Jezusa, mówi Ambroży św., czyli raczej, według zwykłej rachuby Ewangelii, dnia trzeciego, na znak i zapowiednię, iż trzeciego dnia męki swej ukryje się w grobie, trzeciego dnia, ukryty jak Bóg, w wyniszczeniu i boleści ofiary, zmartwychwstanie pełen jasności i chwały. [3])

I zdziwili się, ujrzawszy Go siedzącego w pośrodku Doktorów«, zdziwili się nie zdumieniem niewiary, boć wierzyli najmocniej, znali dziecię swe Boże, pełne mądrości

---

[1]) Cant. III, 1—3.

[2]) Sed quare anxie adeo quaerebant? num suspicabantur perditum, aut quod aberrasset a via ut puer? Absit. Neque enim hoc sapientissimae Mariae fuerit, sciebat enim Jesum plenum esse sapientia, imo esse Deum.. Sed dolebat quia mater erat, et filii Mater immenso amore digni, quia ea inscia et nihil tale opinante discesserat.« Origen. hom. in Luc.

[3]) Invenerunt eum post triduum, non absolutum, sed inchoatum, ut daret indicium, quia post triduum passionis resurgeret, qui credebatur mortuus, et tunc cum gloria immortabilis est inventus.« S. Ambr. in Luc.

i łaski, lecz znali je z wiary, nie doświadczenia jeszcze, znali je niemowlęciem bez głosu, dziecięciem cichem, pokornem, ukrytem, mięszającem się w tłumie innych dzieciąt Nazaretu, rówieśników swoich, nie zaś spółtowarzyszem niejako Doktorów Zakonu, w pośrodku nich zasiadającym, a zdumiewającym wszystkich, którzy słuchali, »rozumem i odpowiedziami swemi.«

Uważcie tu zresztą," dodają tłómacze św., iż nie darmo Ewangelia wspomina o odpowiedziach, nie nauce Pańskiej, świadcząc wyraźnie, iż «Jezus słuchał i pytał.« Boć dziecięciu nie przystawało nauczać Doktorów, lecz pytać, jakkolwiek, mądrości pełen, Pan uczył pytając. Z jednego źródła wiedzy płynie pytanie i odpowiedź mądra, a rzeczą jednakiej umiejętności jest wiedzieć, o co pytać właściwie i jak odpowiadać należy.[1]) Zbawiciel, nadto, chciał tem nauczyć młodzieńców wszystkich koniecznej skromności, sztuki uczenia się, słuchania, pytania, aby »skoro chcą być uczniami prawdy, nie stawali się błędów mistrzami.«[2]) Bądź co bądź, cudownem i niezwykłem było to zjawisko 12-to letniego Jezusa w gronie sędziwych Doktorów, zdumiewających się rozumowi i odpowiedziom jego. Toż słusznie dziwić się mogli Rodzice św., radując się też społem; a Matka, podchodząc doń, otwierając przed nim wraz z miłośnemi ramiony serce swe, pełne jeszcze tęsknoty i bolu, rzecze Mu: »Synu, cożeś nam tak uczynił, oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię?« O rzewne słowa, woła Grzegorz św., z wnętrzności macierzyńskich płynące a tchnące całe żałością, ukochaniem, tęsknotą, poufałością słodką a pokorną razem, jakież jawne czułości i trosce Maryi niesiecie świadectwo, zmiatając w proch niegodne zaniedbania czy niebaczności zarzuty![3]) Jakim też jasnym promieniem rozświecacie nam tajnie ukrycia Nazaretu i wnętrznych domowych

[1]) Puerum decebat interrogare doctores, non autem eos docere, sed tamen Christus interrogando eos docebat... Ex uno quippe doctrinae fonte manat et interrogare et respondere sapienter, et ejusdem scientiae est scire quid interroges, quidve respondeas. Orig. ut sup.

[2]) »Ne si nolint esse veritatis discipuli, fiant erroris magistri.« V. Beda l. c.

[3]) Maria maternis affecta visceribus, quasi cum lamentis inquisitionem dolorosam ostendit, et omnia sicut mater fiducialiter ac humiliter et affectuose exprimit.« S. Greg. M. Expos.

stosunków Jezusa, Maryi, Józefa! »Synu«, mówi Marya boskiemu Dziecięciu swemu, Synu mój, cożeś nam uczynił! Nie czujemże tu całej macierzyńskiej czułości i powagi, przywykłej pielęgnować bez trudności, roskazywać bez oporu, czuwać bez nagany, oswojonej tak ze słodyczą i cichą uległością dziecka, iż żali się za pierwszem bolem, jaki bezwiednie z jego strony spotyka? A następnie, nie czujemyż, nie poznajemy pokornego serca Maryi, nizkiej służebnicy Pańskiej, doskonałej Matki, czułej i uległej małżonki, gdy pomimo, że sama najżałośniejsza, najtroskliwsza, sama zresztą, uważa Augustyn św., pierwsze i jedyne prawa do Jezusa mająca, na drugiem się miejscu wymienia, Józefa ból wprzód i troskę wskazując, i mówiąc: »oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię?« [1]) O Rodzino Nazaretu jakże wszystko w łonie twem święte, korne, rzewne, jak pełne ducha Bożego, miłe niebu a dla nas korzystne i budujące!

»I rzekł Jezus do nich, opowiada dalej Ewangelia: »coż jest iżeście mnie szukali? nie wiedzieliżeście, iż w tych rzeczach które są Ojca mego, potrzeba żebym był?

Takie jest, drodzy moi, pierwsze jawne słowo, wychodzące z ust Pańskich na ziemi, pierwsza boskiego Mistrza Ewangeliczna nauka.

I być-że może, aby, jak powierzchownie pojmują niektórzy, było ono surowym wyrzutem, bezwzględną Bożej powagi naganą za tkliwe użalenie się Matki, za głos serca, głos natury wprawdzie, ale w tem, co najbardziej prawowite i czyste? O nie, odpowiemy usty Ojców i tłómaczy św., nie! Chrystus, w sprawiedliwości swej, nie mógł wyrzucać i naganiać tego, co sam miłością swą synowską i posłuszeństwem wiernem upoważnił, uświęcił; nie mógł odrzucać i wzgardzać tem, co sam, tę naturę ludzką i jej godziwe uczucia przyjąwszy, dzielił i odczuwał w sobie. Najświętszy Syn tu nie potępia, nie obwinia najlepszej Matki; lecz, Mistrz Boży, uczy, oświeca, wyjaśnia, a dziecię Maryi i Niebieskiego Ojca społem, ku Niemu i obo-

---

[1]) »Nota humilitatem Virginis, quae cum sciret se in solidum esse Matrem Christi, ita ut Joseph in ejus generatione nullam haberet partem, ipsa tamen demisse Josepho quasi marito se postponit. S. Aug. Serm. 63 de div. c. II.

wiązkom dlań wzrok Jej duszy podnosi.[1]) On mówi Jej niejako: »cóż jest, że mię szukaliście pośród znajomych i krewnych wedle ciała, gdy w domu i sprawach Ojca przebywać mi raczej przystoi. Nie wiedzieliżeście, że tu miejsce moje przednie, tu posłannictwo jedyne, dla którego z nieba, pośród was, zstąpiłem. Nie na zawsze z wami pozostać mogę, przyjdzie rychło czas, w którym opuszczę was, w rzeczach Ojca, dla których jestem posłany, jak teraz was opuściłem na chwilę. I jeślim to bez woli waszej i wiedzy uczynił, tom uczynił z umysłu, nie abym wam boleść sprawił, lecz bym nauczył iż rzeczy Ojca jedyną są najwyższą myślą i zadaniem mojem, że w nich nie od woli waszej, lecz od wyroków i woli Nieba wyłącznie zależę.«[2]) Oto co mówi Jezus, w widoku żałości i tęsknoty rodziców swoich. I abyśmy to z gruntu, zasadniczo pojęli, zważmy, powiadają Ewangeliczni tłómacze, iż Chrystus, Bóg-Człowiek, krom dzieł zgoła boskich, jakie sprawiał jako Syn Niebieskiego Ojca, Słowo Przedwieczne, jak stworzenie, zachowanie, rządy świata, tchnienie Ducha św., spełniał też dwojakie czynności ludzkie. Naprzód, czysto przyrodzone, spólne z innymi ludźmi, jak spożywanie pokarmu, przechodzenie z miejsca na miejsce, praca itp.; a następnie właściwe sobie tylko, jako Bogu-Człowiekowi, Zbawcy, które słusznie przez starych Ojców Kościoła, zwą się »bożo-człowieczemi, t. j. dziełami Boga społem i człowieka. Takiemi były: nauczanie, czynienie cudów, wybór Apostołów, wezwanie uczniów i t. d. Owoż, co do pierwszych, Pan chciał zależeć od rodziców swoich, ulegać ich kierunkowi i woli; lecz co do drugich, samemu tylko Ojcu Niebieskiemu mógł i chciał być posłusznym. I zowie je Pan »rzeczami Ojca swego«, boć przezeń posłany jest, aby je spełniał, boć od Niego je wraz z Bóstwem otrzymał, i Jemu się tylko w nich

[1]) Non quod eum quasi filium quaerat, vituperat, sed quod ei potius, cui aeternus est Filius, debeat, cogit oculos mentis attollere. V. Beda ut sup.

[2]) Non opus erat ut me quaeretis, quia cogitare poteratis me negotia salutis mundi, ad quae a Patre coelesti missus sum, inchoando tractare. Nec enim cogitare debetis me semper vobiscum mansurum, sed aliquando ad illa vobis relictis abiturum, uti jam abire coepi. Porro, quod vobis insciis abierim, studio id feci, ut vos doceam in illis me non pendere a vobis, sed a Patre coelesti, et ex illius voluntate ac consilio, non ex vestro eadem tractare debere.« Corn. a Lap. in h. l.

samemu poddawał. Mówi dziś przeto: »niewiedzieliżeście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był.« [1])

Zważmy, następnie, drodzy moi, że, jak już wspomnieliśmy, pierwsze to słowo Pańskie na ziemi, słowo głośne, jawne, pierwsza nauka Wcielonego Słowa, pełnego łaski i prawdy. I śpieszno mu je było wygłosić, skoro 12-to letni zaledwo, w wiośnianej dobie życia opuszcza rodziców, zostaje w Jeruzalem, aby je mógł podać światu. Słowo to więc nie rodzinne, nie prywatne tylko, ale jak każdy wyraz z ust Zbawcy i Mistrza ludzkości płynące, ściśle publiczne jest, powszechne, ku oświeceniu i przestrodze wieków wszystkich służące. Nie do Maryi przeto głównie, nie do rodziców swoich Pan się niem zwraca ale, w Maryi i rodzicach swych, do wszystkich ojców i matek społem, do całej wielkiej rodziny Chrześciaństwa; i wcześnie już, na progu życia, głosi im to, co treścią i gruntem Ewangelii całej, co istotą wszystkich przyszłych nauk Jego będzie, iż »w rzeczach Ojca potrzeba żebyśmy byli, ktokolwiek jesteśmy, starzy czy młodzi, rodzice czy dzieci, że wszyscy do Niego należym, a jak od Niegośmy wyszli, tak do Niego powrócić mamy, cześć Mu najwyższą, wiarę, miłość i służbę dając: że to »jedno konieczne«, o które nam się troszczyć należy, »szukając przedewszystkiem Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a reszta przydaną nam będzie.«

---

[1]) Ut hoc e radice et fundamento intelligas, nota Christum praeter actiones divinas, quas habebat ut Deus Deique Filius, quales sunt creare, conservare et gubernare omnia, ac spirare Spiritum S., habuisse actiones humanas, easque duplices: priores, quas habebat ut homo, communes aliis hominibus, uti sunt comedere, ambulare, laborare, fabricare etc.; posteriores, quas habebat ut homo Deus, sive ut Redemptor, sibi quasi Christo proprias, quae proinde a s. Dyonisio lib. de div. nomin. Theandricae i. e. Deiviriles nuncupantur, quia partim Dei, partim hominis sunt opera. Tales erant docere, facere miracula, discipulos convocare, Apostolos creare, etc. In prioribus voluit Christus sponte sua parentibus, a quibus eas cum natura quasi acceperat, obedire, et ab eis sinebat se in illis regi; in posterioribus vero nequaquam, sed soli Deo Patri voluit subjici et obedire . . . Porro Christus actiones suas theandricas vocat actiones Dei Patris, Patrique eas attribuit non sibi, 1. quia propter has a Patre missus erat in mundum, 2. quia Christus a Patre habebat suam divinitatem, 3. quia eas faciebat ex praecepto Patris, 4. quia in his nemini suberat nisi soli Patri aeterno.« Corn. a Lap. in Luc.

»Oto wielka nauka, jaką Syn Boży chciał dziś dać światu, nie tylko słowem, lecz przykładem własnym; i dla tego podał ją w wieku tym, w którym dziecię jeszcze nie należy do siebie, aby nam jasno ukazać, w samychże związkach zawisłości synowskiej względem najświętszych rodziców, szczytniejszą jeszcze zależność swą od Ojca Niebieskiego. Przykład płodny, który od 18-tu wieków powtarza się na wszystkich punktach Katolickiego świata, w owym uroczystym akcie rozpoczynającym życie religijne człowieka, w którym dziecię chrześciańskie w 12. mniej więcej roku przystępuje do pierwszej Kommunii, wchodzi w społeczeństwo z Bożem dziecięciem, i znalezione jest przez rodziców swych w kościele, zajęte »rzeczami, które są Niebieskiego Ojca«; a następnie wraca ztamtąd pod strzechę ich, bardziej jeszcze uległe, poddane, aby pomnażać się tam w mądrości i łasce, w św. swobodzie powołania swego.« [1])

Marya i Józef są tu niejako w oczach Jezusa, jako typ i przedstawiciele rodziców i Chrześcian wszystkich; w tym charakterze Pan mówi do nich głosem powagi Mistrza a świętości Zbawiciela i Boga; a jako sam upokarzał się przybierając postać sługi, owszem grzesznika, bez grzechu, tak chciał też, aby Matka Jego święta i Ojciec duchowy, Józef, uczęstniczyli w upokorzeniu Jego, przedstawiając, bez winy, ziemskich ojców i matki, ludzi pospolitych, do których się właściwie nauka Chrystusowa stosuje.

Toż nie dziw, że, jak świadczy Ewangelia: »nie zrozumieli oni słowa, które im mówił«, nie zrozumieli, jak przedtem, dziwili się, widząc Dziecię swe pośrodku Doktorów; nie żeby, pełni światła Bożego, wiary, najbliżsi świadkowie życia Jego od początku, nie wiedzieli, iż Synem jest Bożym, posłanym ku zbawieniu świata, lecz że nie spodziewali się Go teraz już, w 12 roku życia, w tym charakterze słyszeć i oglądać, nie wiedzieli, co znaczy ta nagła zmiana cichego dziecięcia Nazaretu, na publicznego mistrza i Pana, zajętego wyłącznie rzeczami Niebieskiego Ojca. »Nie zrozumieli«, wyrażenie przedziwnej prostoty i pokory, jeśli zważym na to, bracia mili, że nie z ust innych, jedno samejże Maryi pochodzi, boć Ona to, nie kto inny, przekazał je, wraz z całym wypad-

[1]) A. Nicolas l. c.

kiem, Apostołom i Ewangelistom; lecz jednocześnie jakiej zasługi i wielkości pełne, skoro je zespolimy z tem innem, idącem wślad za niem, świadectwem Ewangelii: »A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem!« Więc choć nie zrozumiała na razie, przyjmowała ulegle, czciła święcie i wiernie przechowywała w swej duszy; im mniej pojmowała, tem wierzyła mocniej, a pilniej i korniej słuchała; a co jej własne mówiło Dziecię, to jako z nieba idące do serca i życia brała, kochając Go jak Syna, a wielbiąc i słuchając, jak Boga!

Toż patrzcie, jak Jezus sam uznaje tę pokorę i uległość Matki swej i służebnicy najmilszej, jak ją po bożemu iście podnosi i nagradza.

»I zstąpił z nimi, mówi Ewangelia, i przyszedł do Nazaret i był im poddany.« Zstąpił nie już jako ciche, ukryte dziecię Izraela, ale jako Syn Boży, który na to uchylił na czas jakiś zasłonę zniżenia swego, by doń znowu a na dłużej jeszcze powrócił; wstąpił z Jeruzalem do Nazaretu, ze świątyni do rzemieślniczego warsztatu, od rzeczy Ojca Niebieskiego do ciesielskich robót Józefa, od bożego nauczania, śród podziwu i chwały, do cichej uległości ludziom: »A był im poddany.«

»Kto zstąpił i z kim? woła w zachwyceniu Bernard św.? Mistrz z uczniami, Bóg z ludźmi, Słowo i Mądrość przedwieczna z cieślą i niewiastą. Kto był poddany i komu? Stwórca stworzeniom własnym, Pan sługom, Bóg, któremu poddani są Aniołowie, któremu służą niebieskie zastępy i moce, poddany Maryi, a nie tylko Maryi, ale nadto Józefowi dla Maryi. Podziwiaj zatem co ci się podoba, wybieraj czemu masz się tu przedewszystkiem zdumiewać: czy nieskończonej łaskawości tego poddania Syna, czy niewypowiedzianej godności Matki! Z obu stron jednaki podziwienia powód i cud jednaki: poddanie się Boga niewiaście, — to bezprzykładna pokora; a władza niewiasty nad Bogiem, — to wielkość bez miary!« [1])

[1]) Sequi in Nazareth non despexit, magister discipulos, Deus homines, Verbum et Sapientia fabrum et feminam. Erat subditus eis. Quis? quibus? Deus hominibus, Deus, inquam, cui Angeli subditi sunt, cui principatus et potestates obediunt, subditus erat Mariae, et etiam Josepho propter Mariam. Mirare ergo utrumlibet, et elige quid amplius mireris, sive Filii

Tak sądzi o tem i mówi wiara, inaczej fałszywa mądrość świata, w zaślepieniu pychy. Dla niej to tajemnica niepojęta, najmniej może przystępna śród innych tajemnic Ewangelii. Ona wytłómaczyć sobie nie może tego życia Jezusa, w całkowitem ukryciu domowej zagrody, a pod skrzydłem Matki, i gorszy się tą, jak zowie, długoletnią bezczynnością Jego.

W istocie, powtórzmy tu sobie — Ewangelia, wskazawszy poddanie Pańskie, jako charakter główny życia tego, nie mówi już nic o Jezusie, aż w 19 lat potem, gdy wychodzi do publicznego żywota, poczynającego się od chrztu Jana i pierwszego cudu w Kanie Galilejskiej. A tymczasem cóż czynił Jezus w kolei lat tylu? Ewangelia nic nam nie podaje o tem, gdyż bez wątpienia Pan nie uczynił nic, coby podanem być miało. Opowiedziany wypadek nadzwyczajny, spełniony w 12 roku życia w Jeruzalem, wnioskować słusznie dozwala, że gdyby się coś niezwykłego było zdarzyło, nie zostałoby niechybnie bez wspomnienia. To tylko pewna, że Jezus chciał, abyśmy nic nie wiedzieli o ukrytem życiu Jego w Nazarecie, aby się zdawało, iż nic nie uczynił, coby uwagę ludzką zwrócić mogło; a co zastanawiającego, to ta przedziwna wierność i prostota Ewangelii, która bez wzmianki pomija owe 19 lat żywota Pańskiego na ziemi, jakby ich zgoła nie było, i dalej wiedzie opowiadanie swoje tak, jakby żadnej nie było tam przerwy.

Dowiadujemy się z niej później, a to ubocznie tylko, iż Jezus do lat 30-tu »poczytywany był za syna Józefa cieśli,[1]) owszem że sam był cieślą,[2]) w całem pokornem znaczeniu tego wyrobniczego żywota, i że stało się to powodem wielkiego zgorszenia, szkodzącego skuteczności nauczania Jego, iż »nie mógł być prorokiem w ojczyźnie swojej,«[3]) gdzie mówiono o Nim z pogardą: »azaż to nie syn cieśli, alboż rodziców jego nie znamy?«[4])

---

benignissimam dignationem, sive matris excellentissimam dignitatem. Utrimque stupor, urtimque miraculum. Et quod Deus feminae obtemperet, humilitas absque exemplo, et quod femina Deo principetur, sublimitas sine socio.« S. Bern. Serm. 19 in Cant. et hom. I, sup. Missus est.

[1]) Matth. XIII, 25.
[2]) Marc. VI, 3.
[3]) Matth. XIII, 55.
[4]) Joan. VI, 42.

Przyznać potrzeba, drodzy moi, iż po ludzku, okiem ciała tylko patrząc na rzecz tę, nic zaiste bardziej przeciwnego działaniu zwykłego człowieka, coby się chciał stać mistrzem i naprawcą rodzaju ludzkiego. Bohater ziemski bardziejby tu był zręczny, mniej szczytny, bardziej ludzki, mniej boży. Jakto? Chcieć nawrócić, przekształcić świat cały, i gotować się do tego w ukryciu, w bezczynności, oddając się uległości synowskiej i zajęciom rzemiosła? I to, powtarzamy, wobec zamiarów, których rozciągłości nic wyrównać nie może w dziejach człowieczeństwa. Najznakomitsi prawodawcy lub filozofowie przestawali na nauczaniu swoich spółobywateli, spółczesnych, w ciasnym obrębie jednej szkoły lub narodowości, bez pretensyi, aby całej ziemi podać swe nauki czy prawa. Jezus Chrystus sam, mówiąc do wysłańców swoich, daje słyszeć te niesłychane dotychczas słowa: »Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu.«[1]) I w czyjemże to imieniu, czy w imię jakiej powagi On szle ich tak w świat cały? Oto, mówiąc znów po ludzku, w imię powagi człowieka, który przeżywszy lat 33 na ziemi, trzydzieści z nich przepędził ukrycie w warsztacie rzemieślnika, a wyszedł zeń wzgardzony, w skutek właśnie tego ukrycia, przez własną ojczyznę. I możeż, pytam, być zuchwalsze, nieprawdopodobniejsze przedsięwzięcie, jeśli to jest rzecz ludzka? Ale właśnie cóż bardziej wzniosłego, przekonywającego, jeśli Boża jest, a jako taka, uwieńczona najzupełniejszym skutkiem? Bo i cóż w istocie się zdarza? »Syn cieśli« umiera na krzyżu, mówiąc, iż podniesiony nad ziemię, wszystko ku sobie pociągnie, i polecając Apostołom swoim, ubogim Galilei rybakom, dzieło nawrócenia świata do wiary i miłości Ukrzyżowanego, — a oto, za ich życia jeszcze, świat cały niemal przypada wierzący do stóp krzyża, za przedmiot go czci swojej, za godło przednie wiary i oświaty biorąc.

Takiem historycznie jest dzieło Chrystusa! I nie masz tu, zaiste, tłómaczenia innego, nie ma innej racyi, jedno ta jedyna w proroctwie samegoż Sprawcy tego cudu zawarta: »Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Jako mnie posłał Ojciec, tak ja was posyłam. A oto ja

[1]) Marc. XVI, 15.

jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata!«[1])

Tak życie ukryte Jezusa staje się jednym z najdzielniejszych dowodów bóstwa Jego. A z kolei znów, bóstwo to w jakiemże jawnem świetle przedstawia nam Nazareckie ukrycie!

W istocie, skoro Jezus jest Bogiem, nie dziwnem już jest zgoła cudowne objawienię się Jego mądrości, w 12 roku życia, ale dziwnem to długie jej ściemnienie czy zawieszenie niejako aż do lat trzydziestu, ten pokój, ta ufność, mimo czas stracony dla człowieka, to opóźnienie Boże.

Płakał gorzko niegdyś na bezczynność swoją Cezar Rzymski, u stóp posągu Alexandra W., wyrzucając sobie, że nic nie uczynił jeszcze w tym wieku, w którym tamten potrafił był świat cały berłu swemu poddać, i rączo biegł do Rzymu po waleczne czyny, zdobycze, aby, jako mógł, poprawić tę zwłokę.[2]) Oto istny człowiek, co potrzebuje pośpiechu, bo mu czasu braknie, chybiają zręczności, bo go rychła śmierć goni. A Jezus czeka, choć bez zrównania rzecz większą zamierza, niż Alexander lub Cezar; Jezus cierpliwy, bo wszechmocny; nie kwapi się, bo Panem życia i śmierci, Królem jest wypadków i czasów, więc raczej im, gdy chce, czekać nakazuje. I jak przedtem, dozwolił był, aby w ciągu 40 wieków świat oczekiwał przyjścia jego, aby w tem długoletniem czekaniu wzrastały wciąż trudności Jego przedsięwzięcia, aby pogańska ciemnota i skażenie rozlały się szerokim po całej ziemi potokiem; jak przez 40 tych wieków spoczywał w pokoju, bez kwapienia się, niecierpliwości, na łonie Niebieskiego Ojca, — tak teraz wcielony już mógł snadnie spocząć na łonie i pod okiem Matki, w cichem Nazaretu ukryciu, zanim boże swe dzieło rozpoczął. Zapewne, 30 lat w stosunku do życia, co tylko 33 ich liczyło, nie małą jest zwłoką; ależ i te trzy pozostałe lata były tylko przygotowaniem jakby i oczekiwaniem wielkiej chwili śmierci, »godziny Jego«, jak ją nazywał, a która sama dopiero stać się miała prawdziwą godziną Jego tryumfu i chwały. Czemże więc jest ta rzekoma bezczynność dla Tego, dla którego śmierć, chwila największej zkądinąd bezczynności, niemocy,

[1]) Matth. XXVIII, 18—20.

[2]) C. Jul. Caesar c. VII.

aktem jest najdzielniejszej potęgi, jaką świat kiedykolwiek oglądał?

Powiedzieliśmy, zresztą, rzekoma bezczynność, gdyż w istocie jest ona tylko pozorną, dla oka ciała, dla mądrości świata; i jeśli Jezus nic nie działał, w znaczeniu czysto ludzkiem, to w wyższem, bożem znaczeniu, jakże wiele w tym czasie i skutecznie działał! »Ojciec mój aż dotąd działa, i ja działam«,[1]) wyrzekł o sobie Pan w Ewangelii, i patrzcie, proszę, jak po bożemu urzeczywistnił to w długoletniem swojem ukryciu. Wytłómaczy to snadnie następny historyczny obrazek.

Dzieje kościelne opowiadają nam, iż za czasów cesarza Juliana Odstępcy, pewien filozof pogański imieniem Libaniusz, pochlebiając sobie w bezbożności swej, iż rychło już Chrystyanizm pokonany zostanie, zapytał raz szyderczo jednego z wyznawców jego: »co czyni obecnie Jezus, syn cieśli?« Chrześcianin zaś, natchniony przez Boga, tę groźną mu podał odpowiedź: »Jezus, Stwórca świata, którego synem cieśli nazywasz, czyni teraz trumnę dla twojego pana.« I rzeczywiście, w dni kilka, grobowe wieko zapadło nad potężnym monarchą Julianem.

Tęż samą, zaiste, odpowiedź możnaby powtórzyć tym wszystkim, którzy się pytają, co robił Jezus w ciągu lat 30-tu bezczynnego pobytu w Nazarecie? Jezus ukryty w warsztacie cieśli, w spełnieniu drobnych powinności domowych, robił trumnę nie dla jednego już cezara, ale dla całego pogańskiego świata. Jezus gotował konieczne jarzmo dla nowych Chrześciańskich pokoleń, ciosał krzyż, na którym miał umrzeć dla nas i być przez nas uczczonym, czyli inaczej: On przykładem własnym głosił najszczytniejszą naukę wielkiej cnoty, co jest śmiercią i odrodzeniem dla skończonej natury, podstawą całego Chrystyanizmu, cnoty pokory, poddania się, ukrytego życia w pilnem spełnieniu obowiązków swojego stanu, które autor księgi o naśladowaniu Jezusa temi zamyka słowy: »Pragnij nieznanym być i za nic mianym!«[2])

Potrzeba było, bowiem, aby Ten, który jedynym jest i najwyższym Mistrzem naszym, sam nauczył nas tych pierwszych zasad Chrześciańskiego żywota, aby większą część

1) Joan. V, 17.

2) »Ama nesciri et pro nihilo reputari.« Lib. I, cap. II.

życia swego z nami poświęcił pokorze, posłuszeństwu, co są niezbędnym zbawienia warunkiem i jakby królewską ku niebu drogą, którą wszyscy przejść muszą, i ci co poddani są i bardziej jeszcze może ci, którzy rozkazują, gdyż o tyle tylko rozkazywać mogą, o ile Bóg chce tego i wymaga. Cóż zatem innego spełnia Pan, mówią Ojcowie śś., jeśli nie tę właśnie naszego miłośnego nauczyciela powinność? Co innego czyni, jeśli nie to, co pragnie, abyśmy i my czynili?[1]) Nie w innym zresztą celu, On spełnił wielką tajemnicę Wcielenia, jedno, aby zadość czyniąc Boskiej sprawiedliwości za grzech ludzki nieposłuszeństwa, buntu przeciw woli Najwyższego, »stał się posłusznym aż do śmierci«, poddanym Niebieskiemu Ojcu, bądź bezpośrednio, »w rzeczach, czy wyrokach Jego, bądź pośrednio, w osobie Rodziców swych, Maryi Matki i czystego Jej Oblubieńca Józefa. Nie w innym celu wcielił się i na świat przyszedł, jedno by cudownym nadmiarem pokory i wyniszczenia swego zgładził, naprawił nadmiar pychy i wyniosłości naszej. »Ponieważ zaś pycha ludzka, powiada Augustyn św., mogła się tylko pokorą Chrystusa wyleczyć, przeto upokorzenie stało się jakby zwyczajem, skłonnością Wcielonego Słowa«;[2]) więc nie dość, że się zniżył i wyniszczył dla nas, jako Syn Boży, On chciał wyniszczyć się i zniżyć jeszcze, jako syn człowieczy. Syn Boży, On stał się człowiekiem; syn Dawida, On stał się wyrobnikiem, cieślą. I oto, pod kierunkiem Józefa, naprzód, a po śmierci jego, teraz właśnie, w ukrytem życiu Nazareckiem, zdarzonej, sam ręką własną, powiada mąż i uczeń Apostolski Justyn św., ciosał pługi, jarzma,[3]) biorąc z nich nie raz potem podobieństwo do nauk przedziwnych, jak »weźcie jarzmo moje,«[4]) albo: »żaden który rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego.«[5]) A że Syn

[1]) Quid enim magister virtutis, nisi officium pietatis impleret?« S. Ambr. in Luc.... Quid inter nos aliud, quamquod a nobis agi vollet, ageret?« V. Beda.

[2]) Quae superbia sanari potest, si humilitate Filii non sanatur... Inclinatio Majestatis haec est, natus ex Maria Virgine.« S. Aug. de Agon. Chr. c. 11 et de Symb.

[3]) »Faciebat aratra, juga etc.« S. Just. Dial. contr. Tryph.

[4]) Matth. XI, 29.

[5]) Luc. IX, 62.

Boży podnosi ku sobie, uświęca to wszystko, do czego się sam sniża, On podniósł tem, uszlachetnił, poświęcił nie tylko naturę człowieka, którą był przyjął, lecz nad to ludzkie ukrycie, zniżenie, pracę, ubóstwo, poddanie, stan wyrobniczy, który wraz z naturą tą z miłości ku nam poślubił. Tak że nie tylko jest On dla nas Bogiem-człowiekiem, ale Bogiem-prostaczkiem, Bogiem-rzemieślnikiem na ziemi, jak Bogiem jest Stwórcą na niebie!

O przedziwne, niewymowne w mądrości swej i miłosierdziu tajemnice ukrycia i upokorzenia naszego Jezusa, ktoż was dość uczcić, dość ubłogosławić potrafi? Ktoż wobec was, jeśli jedno nie ślepy, nie nędzny niewdzięcznik, gorszyć się jeszcze i bluźnić Panu może? Kto raczej, upadłszy do stóp Bożego Dziecięcia, ubogiego rzemieślnika Nazaretu, nie uzna w Nim Boga, Zbawiciela i Dobroczyńcę? A czcząc tak i podziwiając Syna, ktoż z Nim i po Nim nie uczci społem, nie uwielbi niewysłowionego Majestatu Matki, Panny Czcigodnej, której On jest poddanym, a która dzieląc z Nim to długoletnie ukrycie Nazaretu, i wraz z nim »pomnażając się wciąż cudownie w mądrości i łasce«, spełnia wielką tajemnicę posłannictwa swojego, niezmierną też, niewymowną ztąd cześć i chwałę czerpiąc.

W istocie, powiada jeden z najpobożniejszych pisarzy i czcicieli Maryi, [1]) podziwmy tu cudowne zrządzenie Boże w dziele Wcielenia. Słowo przedwieczne, zstępując na ziemię, nie przestało, jako boska Osoba, równem być Ojcu i godnem tejże chwały. Jeśli ukrytem było Bóstwo Jego, toć nie mniej zasługiwało na uwielbienie najwyższe. Człowieczeństwo Jezusa Chrystusa, ta arka przedziwna, w której Bóg mieszka w pełności ku dobru stworzeń swych i udzielaniu im łaski, godnem też jest wszelkiego hołdu czci i miłości. Wszakże Pan nasz, przychodząc na świat i mieszkając między ludźmi, jako wykupcza ofiara, nie okazuje się zwykle, nie głosi wciąż równym Ojcu; owszem upokarza się, poniża, sługą się Jego kornym i wykonawcą woli zowie, Jego tylko czci, uwielbienia, Jego chwały szukając. »Ja nie szukam chwały swej, świadczy

1) Olier. Vie intérieure de la Très-Sainte Vierge. chap. XI. IV.

sam o sobie, ja czczę Ojca mego.«[1]) I ileż to razy odmawia niesionych sobie hołdów podziwu, uznania, nie pozwala zwać się dobrym, a pragnąc cierpieć i umrzeć dla nas, ukrywa swą nieskończoną potęgę i uchodzi przed oznakami czci Żydów, »którzy, jak twierdzi Apostoł, gdyby byli poznali Pana, nigdyby Boga chwały nie ukrzyżowali.[2]) »Wyniszczył sam siebie, mówi o Nim tenże Paweł św., dla tego też i Bóg wywyższył Go«,[3]) a pragnąc miłemu Synowi swemu zapewnić hołdy i chwałę, jakich jest godzien, jeszcze przed Zmartwychwstaniem Jego, w dniach słabości i upokorzenia, zgotował Mu Przybytek żywy, Kościół, w którym Mu składane są one z całą doskonałością świętości i ukochania. Zbudował Mu Świątynię chwalebniejszą i szczytniejszą od Salomonowej; a świątnicą tą właśnie, Kościołem wybranym jest Dziewica-Matka Jego, która z Nim wciąż jest i idzie za Nim wszędy, aby czcić Go i uwielbić. I jako, niegdyś, Kapłani towarzyszyli wciąż Arce Pańskiej, nie odstępując jej we dnie i w nocy, Marya tak przebywa zawsze z Jezusem, uczęstnicząc we wszystkich tajemnicach Jego. Chrystus widzi w niej nie tylko słodką Rodzicielkę swą, ale najwierniejszą czcicielkę, najdoskonalszą służebnicę swoją, żywą nadto figurę Kościoła, przeznaczonego ku uwielbieniu i służbie Wcielonego Słowa.

Toż opuszcza Pan na długie lata Jerozolimską świątynię na głos Matki swojej, i ukryje się w Nazarecie w słodkiem, cichem, wyłącznem z Nią obcowaniu, — jak opuści następnie Synagogę, lud przedtem wybrany, dla wezwania z ludów pogańskich Kościoła. I w całem życiu swem, tak ściśle, nierozjemnie zespolonem z Maryą, On rozważa i porównywa tę boską, duchowną, świętą Rodzicielkę swą z Synagogą, matką materyalną, cieleśną, zgromadzeniem niegodnem przewrotnych doktorów Zakonu i Faryzeuszów, ludzi twardego serca i występnej woli, interesom ziemi tylko, ciała i chwały własnej oddanych. Po Ojcu w niebiesiech, Marya sama na ziemi stanowi przedmiot najwyższego upodobania Jego, roskoszy. Gdziekolwiek indziej spocznie oko Jego, wszędy widzi tylko grzech, budzący w Nim zgrozę i obrzydzenie, wszędzie czyta w sercach, na twarzach

[1]) Joan. VIII, 50.
[2]) I. Cor. II, 8.
[3]) Philip. II, 9.

wyrok śmierci swej krwawej. A widok ten jest Mu ciągłem męczeństwem, wieczystem jakby konaniem. O jakże ściśnione jest serce Jego, by ochrzczon już był chrztem krwi wykupczej, by krew ta spłynęła na zgładzenie ludzkich nieprawości, ku urodzinom i poświęceniu prawego Kościoła. Nie znajdował też ulgi, pociechy, ukojenia, tylko w sercu Maryi, uderzającem harmonijnie z bożem Sercem Jego jednakiem tętnem miłości, poświęcenia dla Niebieskiego Ojca i ludzi. On modląc się nawet za Maryę i z Maryą, modlił się z takim zapałem i żarliwością za Kościoł przyszły, który widział w Matce swej, jakby Jej cząstkę żywą; On prosił Ojca zarazem o doskonałość i uchwalenie jednej i drugiej społem, Rodzicielki i Oblubienicy swojej, z całym bezmiarem czułości swej i ukochania. A tak Kościoł nasz już wczeście odczuwał niewymowne owoce Jego miłości, w miłości jaką miał On i przynosił Maryi. Toż jeśli otrzymując cześć Jej i słodkie macierzyństwa pieszczoty, On w Niej społem i przez Nią uwielbienie i hołdy Kościoła przyjmował; tedy i w zamian, śpiesząc w objęcia Maryi i synowską Jej, najrzewniejszą odpłacając czułością, On w Niej garnął ku sobie i tulił przyszły Kościoł swój, oddając Mu, wraz z oznakami serca, siebie samego, »aby Go uczynił świętym, bez zmarszczki i zmazy, niepokalanym!«[1])

O święte, niewysłowione, głębokie tajemnice ukrytego życia w Nazarecie! O słodkie a niepojęte w rzewności swej i doniosłości obcowanie Matki i Syna Bożego! O zespolenie przedziwne, o stosunku wnętrzny, nierozjemny dwóch dusz najświętszych, dwóch serc najmiłośniejszych Jezusa i Maryi, ktoż z ludzi i Aniołów nawet godnie was przedstawić i uczcić zdoła! »Darmo, woła Anzelm św., niema mądrości stworzonej, którąby przeniknęła, niema wymowy, którąby potrafiła wygłosić, jakiem uczuciem Boskiem ogarniał Syn Matkę, a z jaką słodkości pełną pieczą Matka hodowała i tuliła Syna, gdy był dziecięciem jeszcze, jaką ogarniała troskliwością, gdy został młodzieńcem, jak Mu służyła wiernie, gdy w dojrzałego dorastał męża. Ach, ileż to razy, jak sama pewnej pobożnej objawiła osobie, z nadmiaru słodyczy i uwielbienia schylając dziewiczą głowę swą ku synaczka głowie, i główkę

[1]) Eph. V, 27.

i oblicze całe obfitemi zraszała łzami, wołając z serca: O zbawienie i szczęście duszy mojej!« [1])

Bo, w istocie, najmilsi, możeż być szczęście i roskosz większa nad to życie z Bogiem, Panem i Synem swoim, tak tak ściśle zespolone, tak doskonale ukryte, a tem bardziej sobie tylko oddane, nad to zjednoczenie z Nim pełne, nierozjemne, kędy się oddycha jednem niejako tchnieniem, jednem tętnem serce uderza, kędy wszystko spólne, a doskonałe i pełne, jedna myśl, jedna nadzieja, jedno pragnienie, jedna modlitwa, jedna spólna miłość? Wszystka chwała i radość Aniołów nie może być nawet porównaną z samą roskoszą i chlubą boskiego macierzyństwa Maryi. A cóż dopiero powiedzieć o tem ustawicznem obcowaniu wzajemnem, o tej słodkiej powadze i poufałości Matki, o tem bezpieczeństwie i zaufaniu Syna, o tej kommunikacyi cudownej i wylaniu nieograniczonem, ze strony Jezusa, wszystkich skarbów hojności, dobroci, łaski, ze strony Maryi, wszystkich hołdów czci, uwielbienia, wszystkich słodyczy wdzięków i rzewności serca matki i to Matki Boga samego! To dopiero »serce jedno i dusza jedna«; [2]) to dopiero owo doskonałe, niewymowne żywe i obcowanie spólne, owo zjednoczenie nierozdzielne, szczęścia i roskoszy pełne, o którem śpiewa pieśń Salomona: »Miły mój mnie, a ja miłemu mojemu!« [3])

A jak niepojęta, niewysłowiona jest radość Maryi, w ukrytem Nazaretu zaciszu, tak znów nie mniej głęboka, przewyższająca umysł i mowę człowieka, jest boleść Jej i męczeństwo. Męczeństwo i boleść, naprzód, spólne z Jezusem, boć Ona przeznaczona jest, aby, wraz z Bożym Synem swoim, złożyła jedno całopalenie czci, jedną wykupczą poświęcenia ofiarę.

---

[1]) Nec est aliqua scientia, quae possit penetrare, nec eloquentia, quae possit praedicare, quanta dulcedinis sedulitate Parvulum foverit, quanta diligentia obsequioque Adolescentem et in robur aetatis provexerit vadentem. Et ut ipsamet cuidam devotae personae revelavit, multoties cum Filium suum gremio confoverat, prae nimia devotionis dulcedine, caput suum capiti Filii inclinans, tantas lacrymas effudit, ut caput et totam ejus faciem lacrymis amoris rigaret, et dicebat: O salus et gaudium animae meae! Quis haec audiens, vel mente tractans, se a lacrymis poterit continere?« S. Anselm. ut sup.

[2]) Act. IV, 32.

[3]) Cant. II, 16.

Zespolona z Nim najściślej jednem pragnieniem, miłością, zjednoczona też z Nim jest męką, cierpieniem. »I twą własną duszę, mówił Jej Symeon w natchnieniu, przeniknie miecz«, miecz spólny z Synem, miecz Jezusowy. Jako Zbawiciel świata, »na którego, wedle wyrażenia Proroka, włożył Pan nieprawości nas wszystkich«, Chrystus wewnętrznie, ale »prawdziwie poniósł choroby i boleści nasze«,[1]) to jest przebolał wszystkie chorób ludzkich męczarnie, wszystkie ziemskich udręczeń rany, choć nie widzialnie dla oka, ale nie mniej dotkliwie i rzeczywiście dla serca i nawet ciała swego. Żądza Jego, aby cierpieć dla chwały Ojca i za nas, była bez granic i miary. To też bez miary i wyrazu było męczeństwo wewnętrzne Maryi, którą sam Duch św. uczęstniczką pragnień i uczuć Bożego Syna uczynił. Ona z Nim zespolona we wszystkiem: w ubóstwie, upokorzeniu, wyniszczeniu, w cierpieniu, to Ocean goryczy i bolu, to »wielkie, jak morze, skruszenie!«[2])

A krom spólnego z Synem swym skruszenia, męczeństwa, Marya ponosi też je sama, w swej macierzyńskiej dlań czułości i ukochaniu, w swej chwalebnej lecz srogiej dziwnie doli Karmicielki i Hodowczyni Męża boleści, wykupczej za ludzkość Ofiary. »Miecz« zapowiedziany w godzinie Ofiarowania, odczuty tak gorzko w ucieczce do Egiptu, rzezi niewiniątek, w trzydniowej utracie Jezusa, nie przestawał na chwilę przenikać Jej duszy, utrwalając w niej jakby na zawsze krwawe Kalwaryi przeczucie.

Teraz mistrzowskie słowa Syna w Kościele o ileż bardziej uprzytomniły go i rozsrożyły, niezachwianą pewnością, iż »w rzeczach Ojca«, w wyrokach Nieba, skazujących go na śmierć i starcie, potrzeba aby On był«! Toż gdy ciało Maryi w Jeruzalem czy w Nazarecie, Jej myśl, duch, serce wciąż na Golgocie, pod krzyżem. Życie Jej całe to jakby owe trzy dni straszne Abrahama, poprzedzające ofiarowanie Izaaka. Ona w Synu swoim widzi wciąż i rozważa nie dziecię obietnicy, ale najsroższej boleści. Czy Go karmi swem mlekiem, czy do piersi przyciska, czy widzi jak pod Jej okiem wzrasta cudownie, i »pomnaża się w mądrości i latach, w łasce

---

1) Is. LIII, 4, 6.
2) Thren. II, 13.

u Boga i u ludzi«, zapomnieć nie może, że »skruszony będzie za złości nasze.« Patrząc na to słodkie, pełne nadziemskiego uroku oblicze, na te drobne, a rozwijające się ślicznie członki ciała, tuląc Go w uścisku macierzyńskiej miłości i okrywając pieszczotą, pamięta wciąż, z rozdarciem serca, że rychło poszarpany będzie biczami, uwieńczony cierniem, przybity gwoździami, zawieszony na Krzyżu, śród złorzeczeń i urągania; widzi Go, jak Prorok, »wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, znającego niemoc, a jakoby zasłoniona twarz jego, a od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w nim zdrowia, jedno siność i rana!« [1]) Samaż błoga obecność Jezusa, niewymowna dobroć Jego ileż się razy w tem sroższe dla niej zamienia cierpienie! Każde wejrzenie słodkie, jakie On Jej daje, każde synowskie słowo, jakie ku Niej zwraca, wszelka oznaka Jego poszanowania, miłości, poddania, czyż nie przypomina Jej bolesnej a nieuchronnej rozłąki, godziny strasznej męki i śmierci, czyż mieczem tem żywszej żałości nie przenika Jej duszy? Kędykolwiek, zresztą, wzrok swój obróci, wszystko Jej mówi o Kalwaryi, o Krzyżu. Samo imię ojczyzny jej i narodu, który ma żądać krwi Zbawcy swego, męczarnią jest dla Niej. Wszędzie obraz krwawej ofiary, poświęcenia Syna, wobec którego łzy obfite mroczą Jej oczy, a serce boleść zalewa. I pojmuję teraz, woła pewien stary pisarz, dla czego je Prorok do bezbrzeżnego porównywa morza; bo jako wody wszystkie, jakkolwiek słodkie z natury, wpływając w głębie morskie, wnet słonemi i gorzkiemi się stają, tak wszystkie myśli Maryi, w zbolałej duszy Jej, zlewają się w gorycz żałości i męczeństwa! [2])

Marya Matką najwyższej, niebieskiej radości jest, lecz i Matką niezgłębionej, nieporównanej boleści!

Ale społem, jakiej też zasługi, świętości Ta, której się Jezus, Bóg sam poddaje, a poddaje o tyle bardziej, że Mu sama wprzód i zawsze wiernie uległa, poddana, że umie być najdoskonalszą służebnicą Ona, która jest Rodzicielką najlepszą! Jakiejże chwały, błogosławieństwa, uwielbienia godna

[1]) Is. LIII, 3, I, 6.

[2]) Sicut flumina, quae in mare refluunt, in amaritudines convertuntur, sic omnes cogitationes mare cordis tui in amarum lamentum absorbebat.« B. Hubert a Casal.

Ta, z którą Jezus, Bóg sam, tak ściśle, nierozjemnie zespolony, której wyłącznie lat tyle obcowania, uległości, ukochania, spólnego życia daje!

Zjawisko to iście szczególne, rzecz godna podziwu i najbaczniejszej rozwagi! Chrystus przychodzi na ziemię, aby zbawić świat, głosić Ewangelię, dać poznać się i umiłować ludziom. 33 lata tu spędzić tylko stanowi, a z tych, On Zbawiciel nasz, Mistrz, wzór jedyny, trzy tylko nam wszystkim, 30 Maryi poświęca! »Światło na objawienie pogan«, »światłość prawdziwa, oświecająca każdego na ten świat przychodzącego«, zaledwo zabłysła w 12-tej wiośnie życia publicznie, w Kościele, wnet na słowo Maryi, schodzi w Nazaretu ukrycie, by Jej tylko, Jej wyłącznie przez 19 lat jeszcze świeciła! I czemże tu, wobec dziwa tego, wobec wielkości i potęgi Maryi, czem, spytam z Tomaszem z Akwinu, słynny ów cud Jozuego, co wstrzymał bieg słońca, aby świeciło dłużej Izraelowi, przekraczającemu wody Jordanu? Na rozkaz człowieka słońce fizyczne stanęło na chwilę, na głos Maryi Chrystus, boże Słońce Sprawiedliwości, na lat 30 zbawczą swą światłość zatrzymał![1]) Nie znaczyż to, bracia moi, że Marya wyższa bez miary od Patryarchów, Proroków, Cudotwórców wszystkich, a droższa i milsza sercu Jezusa nad świat cały i wszystko stworzenie, Ona Matka Wcielonego Słowa, »Panna iście czcigodna!« I jeśli wielką i błogosławioną jest owa inna Ewangeliczna Marya, która, jak sam Pan świadczy, »najlepszą cząstkę wybrała«, że korzystając z chwilowej bytności Jego w domu swoim, siadła Mu u nóg i słuchała słowa Jego;[2]) jeśli błogosławionym i wielkim Apostoł miłości Jan św., który w godzinie ostatniej wieczerzy na piersi Zbawiciela spoczął; to cóż mówić o chwale, wielkości i czci Tej, która Go nam nie tylko zrodziła, zhodowała, wypielęgnowała na łonie i piersiach swoich, lecz w życiu Jego całem nieodłączną Mu towarzyszką i spółuczęstniczką była; której On sam tyle lat swojego ziemskiego poświęcił pobytu, której był po synowsku poddanym?

[1]) Obediente Deo voci hominis, sol stetit: obediens Christus voci Mariae per 30 annos stetit.« D. Thom. Exp.

[2]) Luc. X, 39—42.

Toż jeśli każde słowo Pańskie nauką jest dla nas, światłem, rozkazem, każdy krok Jego wzorem jasnym, przykładem; niechże to, co w ciągu lat 30 czynił wciąż i nauczał życiem, będzie odtąd wskazówką niechybną, prawidłem i zakonem naszym. Podczas gdy Jezus w Nazarecie »pomnaża się« w mądrości, łasce i latach, pomnażajmy się i my, wciąż, najmilsi, w miłości dlań i służbie wiernej, w czci i uwielbieniu dla Matki Jego! Bądźmy na wzór Jego poddani nie tylko przykazaniom Boga, Kościoła, ale tym wszystkim, których wola boża postawiła nad nami. «Ucz się człowiecze słuchać, woła Bernard św., ucz się ulegać ziemio, ucz się uniżać prochu marny! Bóg się upokarza, a ty się pysznisz, Bóg był poddany, a tybyś tylko rozkazywać pragnął, a tak wynieść się nad Stwórcę własnego.« [1])

Czcijmy, wreszcie, za Jego przykładem, i miłujmy Matkę Jego Maryę: On Ją codziennie i powielekroć czule witał, pozdrawiał, i my, w duchu Jego, mówmy Jej, mówmy często, a duszą całą: »Bądź pozdrowiona, Zdrowaś Maryo. On Ją zbogacał wciąż, wypełniał, podnosił niebieskiemi skarby; my ją podziwiajmy witając: Łaskiś pełna. On Ją okrywał pieszczotą, rzewnie błogosławił; my czcijmy i błogosławmy z kolei: »Błogosławionaś Ty między niewiastami;« a bądźcie pewni: ubłogosławi nas owoc żywota Jej Jezus, Pan nasz i Zbawca, ubłogosławi z Nim i w Nim Matka Jego Marya, teraz i w godzinę śmierci naszej.

---

[1]) Disce homo obedire, disce terra subdi, disce pulvis obtemperare! Erubesce superbe cinis. Deus se humiliat, et tu te exaltas! Deus se subdit, et tu dominari gestiens hominibus, tuo te praeponis Auctori!« S. Bern. ut sup.

AMEN.

NAUKA VI.

»PANNA ŁASKAWA — PANNA MOŻNA.«
»KORZEŃ DOBR WSZELKICH.« [1]) (Lit. S. Basil. Sel.)

Słowo Tomasza z Akwinu o cudach Chrystusa w ogólności. Pierwszy cud Jezusów w Kanie Galilejskiej. Prośba Maryi, — odpowiedź Bożego Jej Syna. Cudowna wody w wino zamiana. Bogarodzica najwyższą Rzeczniczką naszą wobec Jezusa Chrystusa; Szafarką wszelkich łask Jego.

»W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam Matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do niego: wina nie mają. I rzekł jej Jezus: co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła Matka jego sługom: cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody która stała się winem, a nie wiedział zkądby było, lecz słudzy wiedzieli którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą i uwierzyli weń uczniowie jego.«

Joan. II, 1—11.

Trzy rzeczy są u mnie trudne, mówił niegdyś w głębi Zakonu starego natchniony Mędrzec Pański, trzy rzeczy trudne, a czwartej zgoła nie wiem: drogi orła w powietrzu, drogi węża na skale,

[1]) »Ave radix omnium bonorum.« S. Basil. Seleuc. Orat de Annunt.

drogi okrętu w pośród morza, i drogi męża w młodości.« [1]) A ktoż jest owym mężem ukrytym w młodzieństwie swem, zgoła nieznanym, a więc bardziej tajemniczym, bez śladu, niż orzeł szybujący w powietrzu, wąż pełzający po skale, statek prujący fale morskie, jeśli nie Bóg-Człowiek a Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, w długoletniem życiu swem w Nazarecie, pod okiem i opieką Maryi, w całym wieku młodzieńczym, spędzonym w warsztacie cieśli, w cichości i synowskiem poddaniu? Ktoż pojąć, kto osądzić w pełni potrafi, jakie dzieła tam spełniał, jakiemi cnót drogami kroczył, gdy żył pośród codziennych, ludzkich zgoła zatrudnień? Wiemy że poddanym był Maryi, Józefowi, — o niczem innem nie wiemy!« [2])

Lecz oto, najmilsi moi, minęły już te lata tajemniczej młodości i ukrycia; Pan skończył lat 30 ziemskiego żywota, dojrzał na Mistrza ludzkości i wykupczą za świat ofiarę; a jako starozakonny niegdyś patryarcha Józef, żywa figura jego, 30 lat miał, gdy objął rządy Egiptu; [3]) jak ojciec Jego, wedle ciała, król Dawid «trzydziestu był lat, gdy począł królować«; [4]) jak wreszcie w tymże wieku rozpoczął prorocze swe posłannictwo Ezechiel; [5]) tak też i Jezus opuszcza teraz Nazareckie zacisze, rzuca siekierę czy piłę cieśli, i po chrzcie otrzymanym z rąk Jana Przesłańca, po 40-to dniowym przygotowawczym poście i pokucie na puszczy, wezwawszy pierwszych uczniów, otwiera żywot swój publiczny na ziemi cudem spełnionym na godach ślubnych w Kanie Galilejskiej.

»Począł Jezus czynić i mówić«, [6]) świadczą o Nim Dzieje Apostolskie, streszczając niejako w tych dwóch słowach całą publiczną działalność Zbawiciela naszego, a jeśli powiadają »czynić wprzód począł«, niż mówić, to, że nie tylko, wedle znanego wyrażenia Augustyna św., każdy czyn Słowa

---

[1]) Prov. XXX, 18, 19.

[2]) Christus est vir cujus viae cognosci in juventute non possunt: quis enim aestimare animo possit aut capere, quanta ille opera exercuerit, cum secundum hominem moraretur in terris, quae itinera virtutum duxerit? Subditum fuisse Virgini et Josepho scimus; reliqua ignoramus.« S. Ambr. lib. de Salom. c. 5.

[3]) Gen. XLI. 46.

[4]) II. Reg. V, 4.

[5]) Ezech I.

[6]) Act. I, 1.

Wcielonego słowem też jest i nauką dla nas; lecz że mądrość prawdziwa polega na tem, aby czynem rozświecać i stwierdzać swą mowę, »a ktoby czynił i nauczał, głosi Ewangelia, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskiem«;[1]) że, wreszcie, u Pana czyn i cud wszelki, dodaje św. Tomasz z Akwinu, najlepszem jest przygotowaniem i uwierzytelnieniem społem podawanej przezeń nauki. »Bóg, tłómaczy on, udziela ludziom władzy czynienia cudów w celu podwójnym: po pierwsze a przedewszystkiem, dla stwierdzenia prawdy przez nich głoszonej; boć gdy rzeczy wiary przechodzą naturalnie doniosłość ludzkiego rozumu, nie mogą być udowodnione za pomocą zwykłego rozumowania, lecz wymagają potwierdzenia z góry, znaku mocy boskiej; w sposób, aby ludzie widząc człowieka spełniającego uczynki samemu Bogu właściwe, wierzyli że to, co mówi on, nie mniej też od Boga pochodzi, jak nap. gdy przynosi ktoś pismo królewską opatrzone pieczęcią, wierzymy, iż to, co zawiera ono w sobie, z woli króla pochodzi. Powtóre, udziela Bóg mocy cudów dla okazania, iż przez łaskę Ducha św. obecnym jest w człowieku, który je wykonywa, wedle słów Apostoła: »Który dawa wam Ducha, tenże sprawuje w was moce.« Owoż potrzeba było, aby w sposób uroczysty, jasny ujrzał świat obie te rzeczy najpełniej obecne w Chrystusie, że Bóg był w Nim przez łaskę, nie przysposobienia, lecz zjednoczenia, i że nadprzyrodzona nauka Jego pochodziła od Boga.«[2]) Oto dla czego, wnioskuje Doktor Anielski, rzeczą najstosowniejszą było, aby Pan czynił, i aby od cudów rozpoczął zbawcze swe nauczania dzieło. Dodajmy tu jeszcze z Leonem św., że Jezus Chrystus dwojaką posiadał

[1]) Matth. V, 19.

[2]) Divinitus conceditur homini miracula facere propter duo: 1. quidem et principaliter, ad confirmandam veritatem, quam aliquis docet; quia enim quae sunt fidei, humanam rationem excedunt, non possunt per rationes humanas probari, sed oportet quod probentur per argumentum divinae virtutis; ut dum aliquis facit opera, quae solus Deus facere potest, credantur ea quae dicuntur esse a Deo; sicut cum aliquis defert litteras annulo regis signatas, creditur ex voluntate regis procesisse quod in illis continetur. 2. ad ostendendam praesentiam Dei in homine per gratiam Spiritus S., unde dicit. Gal. III. 5. Utrumque autem circa Christum erat hominibus manifestandum, scilicet quod Deus esset in eo per gratiam non adoptionis, sed unionis, et quod ejus supernaturalis doctrina esset a Deo.« D. Thom. Sum. p. III. q. XLIII, a. I.

naturę i w tymże podwójnym charakterze ukazał się światu: jako Bóg jaśniał cudami, jako człowiek podlegał zniewagom i upokorzeniom.[1]) Toż nie dziw, że po upokorzeniu chrztu, pokusy na puszczy i 30-to letniego ukrytego, poddanego żywota, poczyna publiczne posłannictwo swe od dzieła boskiej mocy i zlitowania, od cudu.

Lecz i teraz, gdy opuszcza ciche Nazaretu ukrycie i rzemieślniczy swój warsztat, nie opuści On swej dziewiczej Matki. Marya i Jezus nie rozłączą się na progu publicznego żywota Jego: Ona pełna łaski i światła, miłości i wpływu, nie tylko pierwsza pójdzie z Nim i za Nim, oświadomiona o Jego zamiarach; ale sama się przyczyni najdzielniej do ich urzeczywistnienia, sama Go powoła, niemal pobudzi ku temu, a jako pierwsza wprowadzi Go niejako na scenę wielkich wypadków, tak ostatnia pozostanie na niej; — Ona Panna o tyle łaskawa o ile można, potężna, Ona »Korzeń dóbr i łask wszelkich«, jak zwą Ją Ojcowie. Słuchajmy, proszę:

»W on czas«, a raczej »dnia trzeciego, opowiada Jan św. Apostoł i Ewangelista, trzeciego po odejściu do Galilei i powołaniu pierwszych uczniów: Andrzeja, Piotra, Filipa, były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam Matka Jezusowa.« Szczęśliwym godów tych oblubieńcem był, najprawdopodobniej, jak twierdzą starzy w Kościele pisarze, Szymon Chananejczyk, zwany tak właśnie od Kany, późniejszy uczeń Pański, syn Alfeusza, brata św. Józefa, a ztąd przez Oblubieńca synowiec Maryi i powinowaty Chrystusa. Niektórzy Ojcowie św. twierdzą nawet, że był nim Jan Apostoł, syn Zebedeusza i Maryi Salome, siostry Matki najśw., a którego Jezus miał cudem swym tak poruszyć, iż wnet opuścił małżonkę i czystą na zawsze pozostał dziewicą, tak bardzo też umiłowanym Panu.[2]) Bądź co bądź to pewna, iż »była tam Matka

[1]) »Cum in Christo sunt duae naturae, una eorum est divina, quae fulget miraculis, altera humana, quae succumbit injuriis.« S. Leo M. P. Epist. ad Flav.

[2]) Quaeres cujus fuerint hae nuptiae, et quis in iis sponsus? Beda, Rupertus, Lyranus et S. Thomas et alii putant sponsum fuisse S. Joannem Evangelistam, moti auctoritate S. Augustini qui praef. in Joan. ait: Joannem Dominus de fluctivaga nuptiarum tempestate vocavit . . . Verisimilius Baronius, secutus Nicephorum, lib VIII, Hist. c. 30 censet sponsum fuisse hic Simonem Apost. qui a Cana hac cognominatus est Cananaens. Corn. a Lap. in Joan. II.

Jezusowa«, a była nie jako obca, proszony gość tylko, lecz jako starsza krewna, w domu rodzinnym, może owszem jako przełożona i gospodyni weselnego obrzędu, czuwająca nad potrzebami spółbiesiadników.[1]) Obowiązek ten nie mógł być, zaiste, złożonym w godniejsze ręce, troskliwszemu a czulszemu oddany sercu.

Ze względu na Maryę i krwi związki »wezwan też był Jezus i uczniowie jego na gody«, a »Pan, powiadają Ojcowie, który nie wzgardził naturą ludzką, przyjąwszy postać sługi, nie wzgardził też zaproszeniem sług swoich, ile że przyszedł naprawić, nie zaś obalać wiekowe instytucye ludzkie; przybył więc na gody małżeńskie Ten, którego nie małżeństwo tu zrodziło na ziemi, przybył aby uświęcić związek szanowny i stwierdzić ugodę miłości; przybył, nie aby sam uczty tej chciał używać, lecz aby się tem łaskawszym i cudowniejszym okazał; przybył, wreszcie, aby nauczył, iż nie kto inny, jedno sam on ustanowił małżeństwo,[2]) o którem powie następnie, iż »co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza«,[3]) o którem Apostoł jego głosić będzie, iż »Sakrament to wielki w Chrystusie i w Kościele.«[4])

I to nas, drodzy moi, wprowadza w głębsze jeszcze, tajemnicze racye, dla których Pan pośpiesza dziś na weselne gody. Jeśli bowiem wielkiem i świętem jest małżeństwo, ustanowione i ubłogosławione przez samego Stwórcę, podniesione przez Chrystusa do godności Sakramentu nowego Prawa, to nie dla tego tylko, że jest ono zawiązkiem i podstawą rodziny, jak ta dźwignią znów i początkiem społeczeństwa ludzkiego; nie dla tego tylko, iż wypływa zeń, jak ze źródła, szeroka człowieczych pokoleń rzeka, — ale przedewszystkiem dla tego, że, jak uczy właśnie Paweł św., jest ono typem, figurą, przedstawieniem połączenia Syna Bożego, Jezusa Chrystusa z Ko-

[1]) Vocata Maria tanquam familiaris ab iis qui nuptias celebrabant. Expos.

[2]) Qui non dedignatur est formam servi accipere, neque dedignatus et ad nuptias venire servorum . . . Non saecularia instituta contempsit, quia ad haec venerat corrigenda. Interfuit nuptiis, ut concordiae jura firmaret . . . Confirmare voluit quod ipse fecit nuptias.« S. Aug. in Joan. IX. Venit ad nuptias quem nuptiae non fecerunt, non ut delectaretur convivio, sed ut mirabilius innotesceret.« S. Max. hom. I. Epiph.

[3]) Matth. XIX, 6.

[4]) Eph. V, 32.

ściołem czyli ludzkością całą. — Tajemnica to niewymownej mocy i miłości Boga w Trójcy jedynego, którą przed wieki postanowioną w niebiesiech, tak w kolei czasów starych głosili Prorocy: »Bóg w słońcu postawił przybytek swój, a sam jako Oblubieniec wychodzący naprzeciw oblubienicy swojej...[1]) Pan rzekł do mnie; Tyś jest Synem moim, jam ciebie dziś zrodził. Żądaj odemnie, a dam ci pogany w dziedzictwo twoje, a w posiadłość twą kraje ziemi...[2]) Podnieś w około oczy twoje, a obacz: wszyscy ci zebrali się, przyszli do ciebie: żyję ja, mówi Pan, że temi wszystkiemi jako ubiorem przybran będziesz, a otoczą Cię jako oblubienica.«[3]) Boskie to dzieło zaślubin Chrystusa z Kościołem, mówią nam Ojcowie Św., spełniło się w chwili Wcielenia, kiedy Słowo Boże, które było na początku u Boga i które Bogiem było, ciałem się stało w łonie Najśw. Dziewicy, a przybierając naturę człowieczeństwa, tem samem Oblubieńcem jego i Głową zostało.[4]) I widzieliśmy, najmilsi, wielkie Niebios poselstwo odbyte w Nazarecie, i słyszeliśmy zbawcze słowo Maryi, zespalającej się w pokornych Pańskiej służebnicy uczuciach z zamiarami Przenajśw. Trójcy.

Po tych tajemniczych zrękowinach, zawartych w łonie Matki, nastąpić miało inne, widome a uroczyste połączenie z ludzkością odrodzoną przez łaskę, i poślubioną Synowi Bożemu, jakby jedna moralna osoba, umiłowana, wieczysta oblubienica. W pierwotnym planie Miłosierdzia, była to Synagoga żydowska, społeczność wybranego ludu, do której wołał Pan usty Proroka: »Mówcie braci waszej: lud mój, a siostrze waszej: miłosierdzia dostąpiła... Bo oto poślubię Cię sobie w sprawiedliwości, i w sądzie i w miłosierdziu, a w litościach. I poślubię Cię sobie w wierze, a poznasz, żem ja Pan.[5]) Pierwsza też ona wezwana

[1]) Ps. XVIII, 6.

[2]) Ps. II, 8.

[3]) Is. XLIX, 18.

[4]) »Verbum enim Sponsus et sponsa humana caro; et utrumque Filius Dei et Filius hominis, ibi factus est caput Ecclesiae.« S. Aug. tract. 8 in Joan.

[5]) Osee II, 1, 19, 20.

była do cudownego związku tego, na »weselne gody, które Niebieski Gospodarz, wedle Ewangelicznej przypowieści, sprawiał Synowi swemu. Lecz żydzi odpowiedzieli na opatrzne wezwanie obojętnością, pogardą, niewdzięcznością, a nawet okrucieństwem, z jakiem targnęli się na sług Pańskich, na samego Syna Bożego, a Oblubieńca swojego. »Zaproszeni nie byli godnymi.« [1]) Toż sami z kolei odrzuceni zostali, wykluczeni z godów, pogańskiemi zastąpieni narody. »Wam było trzeba naprzód opowiadać słowo Boże, powiedzą im Apostołowie Chrystusa, ale ponieważ je odrzucacie, a osądzacie się być niegodnymi wiecznego żywota, oto obracamy się do pogan.« [2])

I ta jest wielka tajemnica, mówią nam Ojcowie i tłómacze św., która się spełnia teraz w figurze w Kanie Galilejskiej. Głosi to samo imię miasteczka tego, które w dosłownem brzmieniu swem oznacza: »przejście posiadłości,« zwiastując iż ludy Chrześciańskie, nawrócone z pogan, stanąć mają na miejscu żydów, odziedziczyć po nich posiadłość czy dziedzictwo Boże, a odkupione i poświęcone krwią Chrystusową, przechodzić odtąd ufnie z ziemi do nieba. Znajdowało się ono w Galilei wprawdzie, lecz na pograniczu ziemi, zamieszkanej przez pogan; a Ewangelista, opowiadając nam, że Pan opuścił Judeę, a wszedł do Kany w Galilei, jawnie tem zaznacza przyszłe to dzieło Pańskie odrzucenia żydów, a wyboru ludów obcych, bałwochwalczych, zwiastowane niegdyś przez Proroka: »Rzekę nie ludowi memu: lud mój jesteś ty; a on rzecze: Bóg mój jesteś ty!« [3]) Nie przypadkiem zatem, lecz w widoku tajemnicy łaski przychodzi Pan na gody ziemskim święcone obyczajem, a to, aby okazał, iż zstąpił z niebios ku miłośnemu a duchowemu zaślubieniu Kościoła; przychodzi na gody starego jeszcze zakonu i ustanowienia, zwiastując tem nową wieczystego dziewictwa oblubienicę, nawróconą z pogańskich

---

[1]) Matth. XXII, 8.

[2]) Act. XIII, 46.

[3]) »Notat Joannes, quod relicta Judaeorum plebe, nostra ex gentibus plebs sumitur in conjugium: »vocabo enim non plebem meam. Osee II, 24. S. Gaudent. tract. 8 in Joan.

narodów.[1]) Uważmy też, iż nie darmo wspomina Jan św., że stało się to »dnia trzeciego«, po wezwaniu uczniów: trzy dni te bowiem oznaczają trzy epoki świata, w których Bóg w sposób rozliczny podawał ludziom światło prawdy swojej, i zawierał przymierze z nimi. Dzień pierwszy, to czas prawa natury i objawienia pierwszego, uczynionego żywym głosem pierwszej człowieczej rodzinie, a przechowywanego pośród patryarchów ustnem podaniem od ojca do syna. Dzień drugi to epoka Mojżeszowego zakonu i zwiastowań proroczych, a trzeci to pełność czasów, Objawienie Chrześciańskie, w którem wraz z prawdą, łaska też Boża szeroko i obficie rozlała się po świecie, objawienie ostatnie a doskonałe, oparte na wyznaniu Trójcy przenajśw. i wierze w zmartwychwstałego Chrystusa, co także troista liczba owa oznacza.[2]) Uważmy, następnie, że Ewangelia wzmiankuje wyraźnie, iż »wezwany był Jezus na gody«, co niemałą znów Bożego Miłosierdzia głosi nam tajemnicę. Jakkolwiek, bowiem, cudowne nawrócenie i powołanie nasze do Kościoła Chrystusa, do oblubieńczego z Nim stosunku, przed wieki w myśli Bożej postanowionem zostało; Pan chcąc dobroć swą własną w zasługę dla nas zamienić, sprawił, iż pragnęli tego dla nas i wołali wciąż o to z utęsknieniem Prorocy: »Panie, nakłoń niebios twoich, a zstąp... wybaw mię z ręki synów obcych, a pieśń nową, Boże, zaśpiewam tobie! Wzbudź możność twoją a przyjdź! Boże nawróć nas, ukaż oblicze twoje, a zbawieni będziemy!«[3]) Chrystus nie tylko wezwany, lecz ponaglony jest miłośnie do przyjścia na gody, a z miłości dlań, zaproszeni

[1]) Non casu, sed certi gratia mysterii venit ad nuptias carnali more celebratas, qui ad copulandam sibi spirituali modo Ecclesiam de coelo descendit ad sponsam.« Comm. in Joan.

[2]) Non vacat mysterio quod die tertia nuptiae factae referantur. V. Beda Expos. Tertio die i. e. tertio mundi statu; primus enim status fuit in lege naturae; secundus in lege Mosis; tertius in lege Christi. Idipsum pariter factum est in Galilea Gentium, quia Christus ad illud vocat omnes gentes; item in Cana Galileae h. e. in possessionis transmigratione id est populo Christiano, qui est possessio Christi, ejus sanguine empta, ideoque a terra in coelum transmigrat.« Corn. a Lap. in h. l.

[3]) Magnum pietatis mysterium: ille qui sponsus est, invitatur vocibus Prophetarum, ita precantium: Ps. CXLIII, 6—9 et LXXIX, 3, 4. S. Gaud. ut sup.

też są i goszczeni uprzejmie uczniowie Jego: wszystko tchnie tu ukochaniem, życzliwością, przyjaźnią, a tak jasno oznaczone, iż Boski Oblubieniec odrzucony przez żydów, chętnie i z uległością przyjęty jest przez Kościoł nawrócony z pogan.[1]) I przybywa też tu Pan ochoczo, a gotuje dlań cud wielki, wino przednie Ewangelicznej nauki i łaski, rozweselające i podnoszące serce człowieka, i to jeszcze inne, najcenniejsze wino przeistoczone w Krew Pańską w cudzie Eucharystyi, wino, które zapowiadał natchniony Zacharyasz Prorok, wołając: »Coż jest dobrego jego, i co cudnego jego, jedno zboże wybranych, a wino które rodzi panny?«[2])

Istne to dziwy Mocy i Miłosierdzia Bożego, które też nie inaczej się spełnią, jedno za pośrednictwem i przyczyną wielkiego dla nas serca i wielkiej u Jezusa powagi. Słuchajcie: »A gdy nie stawało wina, mówi Ewangelia, rzekła Matka Jezusowa do niego: wina nie mają.«

Obyczajem było rodzin żydowskich sprawować gody ślubne z wielką uroczystością, okazale i długo. Trwały one pospolicie około dni siedmiu lub ośmiu.[3]) Nie dziw przeto, że skutkiem uprzejmości gospodarzy i mnogiej weselnych biesiadników liczby, zdarzyć się mogło snadnie, co też i wyższe tu sprawiło zrządzenie, iż, u końca uczty, wina brakować poczęło. A gdy domownicy w najwyższym biedzą się kłopocie, gdy mięsza się i wstydzi gospodarz wesela, czyjeż serce, powiada Bernard św., pierwsze podzieli to, uczuje, jakby upokorzenie i troskę własną, jeśli nie Tej, która najłaskawszą jest, najczulszą Matką miłosierdzia? Coż bowiem, jeśli nie litość i spółczucie płynąć może ze zródła zlitowania i dobroci? Skoro ręka, co trzymała w ciągu godzin kilku wonny owoc, wonność tę długo jeszcze, do końca dnia zachowuje w sobie, coż dziwnego że miłośne są bez miary wnętrzności, które Boga, Miłość samą przez dziewięć nosiły miesięcy i na świat wydały; a to tem bardziej, iż wprzód jeszcze Pan posiadł Jej duszę niż łono, i wyszedłszy zeń, nie opuścił zgoła![4]) Toż gdy czujnem okiem i sercem

---

[1]) Illud perspicuum est: repulsum a Judaeis sponsum ab Ecclesia Gentium libenter fuisse susceptum.« S. Aug. Serm. I. de Temp.

[2]) Zach. IX, 17.

[3]) Gen. XXIX, 27.

[4]) Compassa est eorum verecundiae, sicut misericors, sicut benignissima. Quid de fonte pietatis procederet, nisi pietas? Quid inquam mirum

macierzyńskiem obejmuje wszystkich, Marya pierwsza spostrzega zakłopotanie gospodarzy, i wnet radząc potrzebie ich, ufnie do Syna swego się zbliża i mówi mu: »Wina nie mają!« Ty, Synu, łacno poratować ich możesz, zastrzedz od sromu wobec biesiadników; wiem, że zechcesz, boś dobry bez granic; wiem że możesz, boś Bóg prawdziwy, a rzeczą miłości i opatrzności twej będzie cud prawić, i tak się Messyaszem wobec uczniów i zebranych wszystkich okazać![1])

»Uważcie wszakże, powiada tu św. Tomasz z Akwinu, że jeśli tak rozumie umysł, a czuje serce Maryi, usta Jej nie wypowiadają tego, przestając na owem prostem, a tak rzewnem słowie: »Wina nie mają!« Lecz w krótkim tym macierzyńskim okrzyku, ile spółczucia, miłosierdzia, ile pokory i poszanowania dla tegoż Syna, ile wreszcie wiary i przezornej troskliwości się mieści. Słowa to miłosierdzia, spółczucia naprzód, bo na czemże polegają one, jeśli nie na żywym spółudziale w potrzebie czy nędzy bliźniego, którą się jakby własną swoją odczuwa. Słowa to, następnie, czci i poszanowania dla Jezusa, bo jeśli znamy i czcimy Boga, wiemy, iż wystarcza, gdy mu biedy czy potrzeby nasze przedstawim: »Panie, przed tobą wszelkie pragnienie moje, i wzdychanie moje przed Tobą nie jest skryte.« A nie naszą rzeczą jest badać w jaki sposób Pan nas poratować raczy; »albowiem o cobyśmy prosić mieli, uczy Apostoł, sami nie wiemy,« i Marya przeto potrzebę tylko oblubieńców przekłada: »Wina nie mają.« Słowa to, weszcie, wiary i roztropnej troskliwości pełne, gdyż oto nie czeka Ona do chwili już ostatecznej potrzeby, udając się do Syna, »gdy nie stawało wina,« gdy brak dopiero ukazywać się począł; a pewna znów, że otrzyma o co prosi, bo wie, że Pan ucieczką ubogiemu, pomocnikiem

si pietatem exhibent viscera pietatis? Nonne qui pomum in manu sua tenuerit dimidia die, reliqua diei parte pomi servabit odorem? Quantum igitur viscera illa virtus pietatis affecit, in quibus 9 mensibus requievit? Nam et ante mentem replevit, quam ventrem, et cum processit ex utero, ab animo non recessit.« S. Bern. Serm. I. Dom. p. oct. Epiph.

[1]) Consule ergo, o Fili, eorum verecundiae, ne coram invitatis confundantur, scio enim te id posse, cum sis Filius Dei, ac hoc tuam charitatem decere aeque ac providentiam, ut hic miraculum patrando, te esse Messiam discipulis tuis et convivis omnibus ostendas. Ita S. Cyrill. Chrysost. et alii. Corn a Lap.

w potrzebach, w ucisku.« [1]) Lecz słowa te Maryi mieszczą też w sobie głęboką tajemnicę, powiada dalej nasz Doktor Anielski. Wiedzieć trzeba, bowiem, iż przed Wcieleniem Chrystusa potrójnego ludzkości brakowało wina: wina sprawiedliwości, mądrości i miłości czy łaski. Własnością to jest wina, iż oczyszcza i leczy, i w tem znaczeniu winem zwie się sprawiedliwość. W Ewangelii też czytamy, iż Samarytanin dobry, zlitowawszy się nad biednym rannym, opuszczonym śród drogi, nalał w rany jego oliwy i wina, a oznacza to ze słodyczą miłosierdzia surowość sprawiedliwości. I Psalm też woła do Boga: »napoiłeś nas winem żałości.« Wino »rozwesela serce człowieka, i w tem znaczeniu zwie się niem mądrość, której rozważanie podnosi nas i raduje, a »nie ma przykrości towarzystwo jej.« Wino wreszcie upaja: »Pijcie przyjaciele i upajajcie się najmilsi, woła Pismo, rozumiejąc tu wino miłości, zarzewie zapału. Owoż, w Zakonie starym brakowało wina sprawiedliwości, i gdy Chrystus wypełnić ją i udoskonalić przyszedł, rzekł: »jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż doktorów zakonnych i faryzeszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.« Nie dostawało też wina mądrości, która zbyt ukrytą i figuryczną była; jak świadczy Apostoł, gdy mówi: »Wszystko przydawało się im w figurze«; Chrystus ją dopiero objawił i podał. Brakło też tam i wina miłości, gdyż otrzymali byli ducha niewoli w bojaźni; a Pan dopiero miał zmienić wodę bojaźni w wino miłości, gdy dał nam Ducha przysposobienia za syny, »w którym wołamy do Boga: Ojcze« i gdy »Miłość Boża rozlała się w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan.« [2])

[1]) In matre interpellante 1. nota pietatem et misericordiam: ad misericordiam enim pertinet, ut quis defectum alterius reputet quasi suum . . 2. reverentiam ejus ad Christum: ex reverentia enim, quam ad Deum habemus, sufficit nobis, ei tantum defectus nostros exponere. Ps. XXXVII. 10. Qualiter autem nobis Deus subveniat, non est nostrum inquirere. Rom. VIII, 26. 3. Virginis sollicitudinem et diligentiam, quia usque ad extremam necessitatem non distulit, sed deficiente vino: i. e. dum esset in deficiendo; juxta illud Ps. IX, 10. D. Thom. Comment. in Joan. II.

[2]) Sciendum est, quod ante Incarnationem triplex vinum deficiebat, scilicet justitiae, sapientiae, et claritatis seu gratiae. Vinum enim mordicat; et quantum ad hoc justitia dicitur vinum. Samaritanus vinum et oleum

Żydzi, jako naród wybrany, mieli, to prawda, znajomość prawego Boga, obietnicę Messyasza z wiarą w przyjście Jego, natchnione księgi Pisma; posiadali też Synagogę czyli społeczeństwo wiernych, jakby winnicę zaszczepioną ręką samego Pana, winnicę bogatą, płodną, dostarczającą obficie wina prawd św., »Winnicą Pana Zastępców jest dom Izraelski,«[1]) głosił Izajasz prorok. Lecz gdy się narodził pośród nich Zbawiciel, i na długo przed tem jeszcze, wino to drogocenne, przedziwne ustawać poczęło, Pismo św., Boże Objawienie, pozostało takiem wprawdzie, jak było, lecz jakże było pojętem i wykładanem? Doktorowie Zakonu i Faryzeusze rozumieli je i tłómaczyli, jak ich obecne potomstwo, zmysłowo całkiem, cieleśnie, a Bóg użalał się już na lud niewierny przez Jeremiasza: »Jam Cię nasadził winnicą wyborną, wszystko nasienie prawe, jakożeś mi się tedy odmieniła w nieprawe, winnico obca?«[2])

A jeśli tak było pośród żydów, coż dopiero mówić o nas, o ojcach naszych, poganach. Wyschło tam zgoła pierwotne, zdrowe wino prawdy Bożej, udzielonej na początku: nie było ni wiary, ni nadziei, ni proroctw, ni pisma, ni tradycyj prawych. Zgasło światło Pańskiego Objawienia w pomroce namiętności i błędów: »zmniejszyły się prawdy od synów ludzkich.«[3]) Zabrakło wina pierwszego przymierza Boga ze świa-

---

apposuit vulneribus sauciati i. e. cum dulcedine misericordiae severitatem justitiae. Item Ps, LIX, 5. Vinum etiam laetificat cor hominis (Ps. CIII, 15), et quantum ad hoc dicitur sapientia, cujus meditatio maxime laetificat. Sap. VIII, 16. Vinum similiter inebriat. Cant. V, 1. Et secundum hoc charitas dicitur vinum, etiam vinum ratione fervoris. Et quidem justitiae vinum deficiebat in veteri lege, in qua justitia imperfecta erat, sed Christus eam perfecit. Matth. V, 20. Deficiebat etiam vinum sapientiae, quae erat occulta et figuralis, quia ut dicitur I, Cor. X, 11. Sed et vinum charitatis deficiebat ibi, quia acceperant spiritum servitutis tantum in timore: sed Christus aquam timoris convertit in vinum charitatis, quando dedit spiritum adoptionis filiorum, in quo clamamus Abba Pater. Rom. VIII. et quando charitas Dei diffusa est in cordibus nostris. Rom. V, 5.« D. Thom. ut sup.

[1]) Is. V, 7.

[2]) Jerem. II, 2.

[3]) Ps. XI, 2. »Non deficiebat in seipsa Scriptura: sed in scribis et pharisaeis, qui male eam interpretabantur, sicut et modo faciunt posteri eorum Judaei.« Expos.

tem w osobie Adama, a nie było nikogo, ktoby chciał lub mógł go udzielić spragnionym narodom.[1])

Wobec tak opłakanego stanu rzeczy, cóż dziwnego, że się wzrusza serce »Panny Łaskawej«, Matki Miłosierdzia? Pełna światła i łaski, wyższa niż Prorocy, Ona Proroków Królowa, widzi go w cudownem natchnieniu. Spostrzegając brak wina na godach weselnych w Kanie, wielka Jej dusza, zaprzątnięta zawsze chwałą Boga i zbawieniem ludzi, wznosi się niejako nad siebie samą, w sfery ulatuje niebieskie, i ztamtąd, z macierzyńskiem spółczuciem, rozważa biedę inną, stokroć i bez miary szerszą i większą, niedostatek duchowego wina prawdy, łaski, miłości pośród żydów, a bardziej jeszcze śród pogan. Lecz wie, gdzie przybiedz należy w tej nagłej potrzebie, wie komu i jak ją przedstawić. Toż mówi z niewymownym zlitowania i spółczucia wyrazem: »Wina nie mają«, a tem widocznie, wołają tłómacze św., Ducha nam świętego, światła z nieba i wesela zbawienia żebrze.[2]) Oto, co mówi Matka; posłuchajmy co Boży Syn Jej odpowie:

»I rzekł jej Jezus: co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja.« »Szczególne, zaprawdę, słowa, wołają tu Ojcowie i tłómacze św,, twarda dziwnie i szorstka odpowiedź, jeśli ją pozornie tylko, co do brzmienia i formy samej biorąc, nie wnikniemy w jej ducha, nie zważymy istotnego jej, pełnego mądrości i tajemnicy, znaczenia.[3]) Jakto! mógłżeby Pan zapoznawać i prawa i serce Matki, odrzucać cierpko Jej prośbę tak ufną, korną, miłośną, On który podziwiać miał wiarę setnika, błogosławić pokorze Chananejskiej niewiasty, a wszystkim garnącym się do siebie w potrzebach, nędzy, chorobie odpowiadać stale: »Ufaj, synu czy córko, jakoś uwierzył, niech ci się stanie?« Jakto! miałżeby Pan po to przybywać tu na gody, błogosławić ludzkim

[1]) Defecerat nuptiale vinum, cessantibus prophetis qui ministraverunt in populo Judaeorum, nec erat quispiam, qui spirituali vino sitientes gentes potare sufficeret.« S. Gaudent. Tract, 8 in Joan.

[2]) Quod vinum non haberent gentes, evidenter expressit. Mater Domini intercessit pro nobis Gentibus apud aeternum Filium Dei, secundum carnem natum, ut donaret nobis indigentibus coelestis vini laetitiam.« S. Gaud. ut sup.

[3]) Non mihi videtur ista responsio convenire, nisi in misterio locutus esse spiritualiter Dominus dicatur.« Ibid.

małżeństwa związkom, uświęcającym prawa ojca i matki, aby publicznie własnej wyrzekając się niejako Rodzicielki, spychając Ją z majestatu macierzyństwa do charakteru pospolitej, obcej sobie niewiasty, uczyć własnym przykładem lekceważenia i pogardy jej słodkiej powagi?[1]) Jakto, o Panie dobry? Co jej i tobie mówisz, jakbyś chciał pytać: co między wami spólnego? Wszakże to wszystko, co między synem a matką koniecznie zachodzi. Nie jesteś że błogosławionym owocem jej nieskalanego łona? Nie Ona-ż Cię poczęła cudownie, bez utraty sromu dziewictwa, nie Ona-ż Cię sama bez skazy porodziła? Nie Ona-ż to jest, w której czystych wnętrznościach przez dziewięć miesięcy spoczywałeś słodko, której piersi dziewicze ssałeś, z którą w 12 roku życia zstąpiłeś ze świątyni do Nazaret i byłeś przez lat tyle poddanym? A wobec tego wszystkiego, mógłżebyś Ją teraz jawnie zapoznawać i zasmucać obojętnem, ostrem słowem: »Co mnie i tobie, niewiasto,« gdy ze wszech miar i tak ściśle zespoleni z sobą jesteście. Lecz nie, o Panie, stokroć nie! Nie taka myśl i odpowiedź Twoja; widzę jawnie, iż ani zawstydzać Metki swej, ani odtrącać gniewnie pragniesz, skoro wnet potem, z taką skwapliwością i dobrocią, śpieszysz spełnić to, co Ona sługom, na słowo Twoje, czynić poleciła!« [2])

Toż gdy w złowrogiem natchnieniu piekiel, czyhających na cześć i chwałę Bogarodzicy, herezya stara lub nowa pokusi się niegodnie wykładać to wielkie słowo Pańskie, jakoby naganę dla tej, która nieprzewiniła w niczem, a ztąd na żadne upomnienie nie zasługiwała,[3]) i więcej jeszcze nawet, jakoby

[1]) Quid est hoc? Ideo venit ad nuptias ut doceret contemnere matres? S. Aug. tract. VIII in Joan.

[2]) Quid tibi et illi est Domine? Nonne quod Filio et matri? Quid ad illam pertines quaeris, cum tu sis benedictus fructus ventri ejus immaculati? Nonne ipsa est quae salvo pudore concepit, et sine corruptione te peperit? Nonne ipsa est, in cujus utero novem mensibus moratus es, cujus virgineis uberibus lactatus es, cum qua jam 12 annorum factus de Jerusalem descendisti et eras subditus illi? Nunc ergo Domine, quid molestus es illi, dicens: quid mihi et tibi? Multum pro omnem modum. Sed manifeste jam video, quod non velut indignans, aut confundere volens Virginis Matris teneram verecundiam, dixeris: quid mihi et tibi? cum venientibus ad te juxta Matris praeceptum ministris, nihil cunctatus facias quod illa suggessit.« S. Bern. Serm. II in Dom. I. Oct. Epiph.

[3]) Nulla in ipsa culpa fuit; non vera in Christo reprehensio.« S. Bern. ut sup.

zaprzeczenie praw Jej i tytułu Matki, — oto jak św. Augustyn jędrnie a stanowczo zetrze w proch te nędzne, bluźniercze wysiłki: »Zkąd wiecie, pyta on, że Pan wyrzekł Maryi: »Co mnie i tobie niewiasto?« Odpowiecie, zapewne, iż Jan Ewangelista opowiada o tem. Tak, lecz tenże sam Ewangelista Jan św. mówi o Dziewicy tej, że była to Matka Jego: A była, rzecze, tam na godach, Matka Jezusowa. I powielekroć zowie Ją Matką, nie imieniem Ją Maryi, lecz z umysłu jakby godnością macierzyństwa mianując. Skoro przeto wierzysz mu w jednem, wierz społem i w drugiem, boć ten tylko opiera się piekielnemu wężowi i posiada prawdę, który dziewiczości serca swego nie każąc chytrością djabelską, wierzy we wszystkiem Ewangelii, uznając, że Marya Matką Pana, i że jako Matce odpowiada Jej Jezus, a wiarą swą pobożną zasługując na to, iż pojmie, dla czego On tak odpowiedział![1])

Toż jeśli z taką prawdziwą wiarą przystępując do niniejszej wyroczni Pańskiej, spytamy Doktorów i Ojców Kościoła, jak brzmi właściwie ona i co znaczy w gruncie, oto co nam powiedzą. — Słowo Chrystusowe: »co mnie i tobie niewiasto«, jak nie mieści w sobie żadnej surowości, nagany, zapoznania, tak też bynajmniej nie równoważy, w języku Pisma, owemu zbyt powierzchownemu wykładowi: »co zachodzi spólnego pomiędzy mną a tobą? Lecz znaczy raczej w dosłownem nawet brzmieniu: »co mnie i ciebie rzecz ta dotyczy? Po co się zaprzątać tą sprawą mamy?« Tak w księgach Królewskich czytamy, iż gdy mąż z rodu Saula, imieniem Semei, nienawistny Dawidowi, ciskał nań kamieńmi i złorzeczył mu srodze, a wierni słudzy królewscy oburzeni wołali o karę dlań śmierci,

[1]) Interrogo vos; unde scitis, quid respondit matri Jesus? respondete... quis hoc narravit? Joannes Evangelista. Tenemus duas sententias ab Evangelista prolatas. »Erat ibi mater Jesu«, Evangelista dixit, et quid dixerit matri suae Jesus, ipse Evangelista dixit. O Evangelista fidelissime et veracisime, tu mihi narras dixisse Jesum: »quid mihi, et tibi est, mulier«, cur ei apposuisti matrem, quam non agnoscit? Nam tu dixisti, quia »ibi erat Mater Jesu«, et quia »dixit ei Mater ejus«. Cur non potius dixisti: Erat ibi Maria, et dixit ei Maria? Utrumque tu narras. Quare hoc, nisi quia utrumque verum est? Quis est autem qui resistit serpenti et tenet veritatem, cujus virginitas cordis non corrumpitur astutia diaboli? qui utrumque verum credit... Hac pietate merebitur etiam intelligere: cur ita responderit, si orando pulset, et non rixando accedat ad ostium veritatis.. Totum credamus, et quod nondum intelligimus requiramus. S. Aug. ut sup.

Dawid odrzekł w pokorze: »Co mnie i wam, synowie Sarwii, dajcie mu pokój, aby złorzeczył, albowiem Pan kazał mu złorzeczyć Dawidowi, a ktoż jest ktoby śmiał się sprzeciwiać temu?«[1]) Tak, w innem miejscu czytamy, że gdy Jozjasz król Judzki wyciągnął wojsko swe przeciw władcy Egiptu, ten wyprawiwszy do niego posły rzekł; »Co mnie i tobie jest, królu Judzki, nie przeciw tobie dziś ciągnę, walczę przeciw innemu domowi;«[2]) coż cię więc to obchodzić może? »Co mnie i wam, woła jeszcze w temże samem znaczeniu Joel prorok, co mnie i wam, Tyrze i Sydonie, i wszystka granico Palestyńska, izali wy mnie oddacie pomstę?«[3])

Toż gdy Chrystus, wedle opow. Jana Ewangelisty, używa tego biblijnego wyrażenia w stosunku do Matki, coż innego mówi Jej tem, w sensie najbardziej literalnym nawet, jeśli nie to po prostu: »Niewiasto, coż to nas obchodzić może, iż nie staje na godach wina, w czemże troska o to mnie lub ciebie dotyczy?« Pan wiedział, to prawda, co chciał i miał tu uczynić, wiedziała też o tem Matka Jego, gdy się tak ufnie doń w potrzebie domu weselnego i biesiadników garnęła; lecz jeśli mówił tak, to aby tem więcej następnie podnieść znaczenie spełnionego cudu, a wpływu i skuteczności prośby Matki. Tak, gdy postanowił był później rozmnożyć chleb na puszczy i tłumy głodne nakarmić, pytał wprzód Filipa, Apostoła swego: »Zkąd kupimy chleba aby ci jedli?« »A mówił to, dodaje tenże Ewangelista Jan św., kusząc go, czyli doświadczając, »albowiem wiedział co miał uczynić!«[4]) Owoż, jak cuda, tak też i słowa Pańskie najdzielniej dopełniają siebie i tłómaczą się społem, »usprawiedliwione zresztą same w sobie.«[5])

»Niewiasto«, mówi Pan następnie do Matki swej, nie zowiąc Ją słodkiem rodzicielki mianem, boć przemawia tu nie jako Syn Jej, dotychczas wiernie Jej rozkazom poddany, lecz jako Cudotwórca, jako Bóg, do którego się Opatrzności i Mi-

[1]) II. Reg. XVI, 10.
[2]) II. Paralip. XXXV, 21.
[3]) Joel III, 4.
[4]) Joan. VI, 6.
[5]) Ps. XVIII, 10.

łosierdzia odwołuje Ona. »Chrystus, wykłada Augustyn św., jako Bóg, urodzony jest z Ojca Niebieskiego przed wieki, a jako człowiek, urodzony w czasie z matki bez ojca; bez matki Bóg, bez ojca człowiek, i oto co stwierdza teraz, mówiąc Maryi: »Co mnie i tobie niewiasto?« [1]) »Dwie uznajemy w Chrystusie natury różne: boską i ludzką, a jakkolwiek złączone są w jednej Osobie Pańskiej, to co przystoi człowieczeństwu Jego, różnem jest od tego, co właściwem Mu jest, wedle Bóstwa. Owoż Marya żąda odeń cudu, a sprawiać cuda rzeczą jest nie ludzkiej natury, lecz boskiej, którą otrzymał od Ojca; tak jak cierpieć znów, rzeczą jest natury człowieczej, którą wziął od Matki. Powiada On Jej przeto: to co we mnie wykonywa cuda, nie od Ciebie posiadłem! tyś mi dała raczej to, co cierpi we mnie, zdolnym mię czyniąc bolu i śmierci. »Co mnie więc i tobie, niewiasto, jeszcze godzina moja nie przyszła«, godzina męki i krzyża, nie z konieczności, lecz z woli Opatrznej mi przeznaczona. Gdy przyjdzie, wtedy cię jako matkę uznam, wtedy pamiętać będę o tobie i uczniowi cię mojemu oddam i polecę. Lecz teraz jeszcze nie przyszła godzina owa.« [2])

»Niema zaś wątpliwości, dodaje św. Jan Złotousty, iż o tej godzinie tu mowa, o której też niejednokrotnie wspomina Ewangelia, gdy mówi: »żaden się nań ręką nie targnął, bo jeszcze nie przyszła godzina jego«, albo na innem miejscu: »Ojcze, przyszła godzina, wsław Syna twego, aby Cię Syn twój wsławił.« A znaczy to, nie iżby Pan ulegał konieczności czasów, zachowywał niezbędne godziny, On

---

[1]) Ille singulariter natus de patre sine matre, de matre sine patre; sine matre Deus, sine patre homo; sine matre ante tempora, sine patre in fine temporum. Quod respondit, matri respondit.« S. Aug. loc. cit.

[2]) In ipso duae sunt naturae, divina scilicet et humana, et quamvis idem Christus sit in utraque natara, ea tamen quae conveniunt ei secundum humanam naturam, distincta sunt ab eis, quae conveniunt ei secundum divinam. Miracula autem facere competit ei secundum divinam naturam quam accepit a patre; pati vero secundum humanam naturam, quam accepit a matre, et ideo matri exigenti miraculum respondit: Quid mihi et tibi, mulier; ac si dicat: Illud quod in me facit miracula, non accepi a te, sed illud unde patior, i. e. secundum quod competit mihi pati: et ideo tunc te cognoscam, cum ipsa infirmitas pendebit in cruce. Unde et in cruce pendens matrem discipulo commandavit.« D. Thom. Comm. in Joan.

czasów i wieków Stwórca; lecz że, przedziwny miłośnik porządku, wszystko we właściwym odbywa momencie, nie mięszając społem tego co uczynił: stworzenia, zmartwychwstania, sądu. Wszystko ma opatrzny swój termin u Boga; potrzeba było, aby ród ludzki skazany był na śmierć a odbyło się zmartwychwstanie, lecz pomiędzy jednem a drugiem dziełem spory przedział czasu nastąpił; potrzeba było dać zakon i łaskę, lecz nie jednocześnie, a w epoce ku temu właściwej. Skoro więc dziś Pan mówi: »jeszcze godzina moja nie przyszła, nie ulega tem wymaganiom czasu, lecz raczej czasom i wypadkom należny zakreśla porządek. »Jeszcze nie przyszła, rzecze, godzina cudu, którego żądasz odemnie. Jeszcze wielu nie znany, nie mam wszystkich uczniów przy sobie, jedno Andrzeja i Filipa, a i ci i biesiadnicy weselni czy gospodarze nie znają mnie, jak przystoi, nie spostrzegają nadto braku wina, bo inaczej przyszliby do mnie i prosili o nie. Poczekaj więc, dozwól, niech to zrozumieją, poczują, a wtedy snadniej pojmą i dobrodziejstwo cudu i moc moją i twoją macierzyńską powagę i dobroć!« [1]) Oto jak się rozlicznie a jasno, w samemżo dosłownem brzmieniu swem, tłómaczą słowa Chrystusa.

Lecz wspomnijcie nadto, najmilsi, wołają Ojcowie św., że tu o inne zgoła wino woła serce Matki, inną szerszą a głęboką nędzę ludzką Synowi swemu przedstawia. »Wina nie mają, mówiła Mu »Panna łaskawa«, ukazując ludy wszystkie bez światła wiary, bez łaski zbawienia. I brakło w istocie nam boskiego wina tego, bo jak sama Ewangelia świadczy: »jeszcze nie był Duch dany, bo Jezus jeszcze nie był uwielbiony.« Wszystko to przed wieki przejrzanem było przez Niebieskiego Ojca, a dokonanem przez Syna w czasie opatrznym, właściwym. Najmiłośniejsza dusza Maryi wyprzedzić pragnie te chwile, bylebyśmy winem zbawienia napojeni byli. A Chrystus odpowiada Jej: »Co mnie i tobie, niewiasto?

1) Non hic solum hoc dictum occurrit, ipse namque Evangelista in sequentibus dicit: Joan. VII, 30 et XVII, 1. Non suberat Christus temporum necessitati, ut qui temporibus suum ordinem assignavisset, eorum nempe Creator... Ideo ait: Nondum venit hora mea, nondum notus sum praesentibus, sed neque sciunt illi vinum deficere. Alioquin accessissent et in necessitate rogassent. Sine, donec id sentiant, quia cum necessitatem cognoverint, majus reputabunt beneficium, quod recipient.« S. Chrys. hom. 22 in Joan.

jeszcze nie przyszła godzina moja. Nie przyszedł czas jeszcze, w którym prawda moja zastąpić ma figury, łaska zakon, miłość bojaźń starą, boć śmierć to dopiero i zmartwychwstanie moje dokonają tych boskich dobrodziejstw, a wino Ducha św. danem będzie ludzkości. Pocoż więc teraz zanosisz prośbę twą, naglisz ukochaniem? Lecz zrozumiała też najbłogosławieńsza Matka całą głębokość tajemnicy, i nie jako gorycz wymówki lub szorstkie zapoznanie przyjęła wielkie słowo Syna swojego, lecz jako dzieło boskiego miłosierdzia.[1])

O wielkie serca Jezusa i Maryi, jakże całe tylko miłością i żądzą ludzkiego zbawienia płoniecie! Podczas gdy liczni biesiadnicy weselnych godów zajęci są ucztą ciała, interesem ziemi, lub czczą świata rozmową, o nic się nie troszczą, o niczem zgoła nie wiedzą, Matka Boża z Synem swym wieczną naszą zaprzątają się sprawą, a jakże się porozumiewają cudownie, jak wzajemnie pojmują, jak wiedzą, przenikając tajniki dusz swoich, co się spełnić ma teraz, a co w przyszłości dopiero nastąpi!« [2])

Tymczasem uważmy jeszcze, dodaje tu św. Ambroży, że jeśli odpowiedź Pańska na pozór przynajmniej tchnie pewną surowością, jakby znamieniem nie synowskiej uległości, lecz Pana i Mistrza powagi, toć dzieje się to już nie w ukryciu Nazareckiem, lecz na progu publicznego zawodu czy posłannictwa Chrystusa; że Marya odwołuje się doń nie jako do

---

[1]) Ut quoniam vinum Spiritus S,, ante passionem Christi ac resurrectionem gentibus dari non poterat, Evangelista testante (Joan. VII, 39) merito tunc inter initia signorum, Matri responderet: quid mihi et tibi mulier? Nondum venit hora mea. Tanquam si diceret: Quid tam praepropera est tua suggestio, cum hora passionis meae non advenerit, qua perfectis omnibus, pro vita credentium mori disposui? Post passionem resurrectionemque meam, cum ad Patrem rediero, tunc eis donabitur vinum Spiritus S. Quapropter et ipsa beatissima, agnito responsionis hujus profundo mysterio, intellexit non suggestionem suam aspernanter acceptam, sed in mysterio tunc dilatam.« S. Gaud. ut sup. Praecognita sunt omnia a Patre, perficiuntur autem a Filio, sicut congruum ac consequens est, apto tempore. Propter hoc properante Maria ad admirabile vini signum, et ante tempus, Dominus dicit: Quid mihi etc. S. Irin. Ad. Haer. lib. III c. 16 n. 7.

[2]) Interloquebantur Mater et Filius; ipsi se intelligebant, ipsi sua secreta noverunt, ipsi quid tunc fieri oportebant, et quid postea futurum erat, sciebant; caeteri autem, quid ipsi dicerent, ignorabant.« Emiss. Expos.

Syna tylko, lecz jako do Boga, Cudotwórcy. Gdy więc Pan mówi Jej: »Co mnie i tobie, niewiasto«, nie odpycha tem bynajmniej łaskawości Jej, macierzyńskiej nad ludźmi opieki, lecz raczej, w Jej osobie i z Jej powodu niejako, uczy świat cały, iż, jako Messyasz, Zbawiciel, On woli Ojca Niebieskiego, nie zaś rodzinnym względom i uczuciom podlega.[1]) Tak lat kilkanaście temu, w 12 roku życia, w Kościele Jerozolimskim, mówił rodzicom żałośnym: »Nie wiedzieliżeście, iż w rzeczach Ojca mojego potrzeba żebym był? Budził On tym sposobem nie tylko błogie uczucia najżywszej ufności naszej w miłość swą i poświęcenie dla nas, lecz nadto, na wszystkie czasy, osobą i przykładem swym, głosił ludziom zakon ów konieczny Ewangelii: »Jeśli kto idzie do mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, i braci i sióstr, jeszcze też i duszy swojej, nie może być uczniem moim;[2]) co znaczy właściwie: »Kto miłuje ojca albo matkę, albo syna, albo córkę nademnie, nie jest mnie godzien.«[3])

Uważmy jeszcze, drodzy moi, co do samej Maryi, że jeśli Pan ją upokorzył niejako tem słowem swojem, to na to tylko, aby Ją tem bardziej wywyższył i uchwalebnił. Zwykłym jest i stałym Opatrzności zakonem, co do wszystkich dusz ludzkich, iż upokorzenie służy za grunt i podścielisko prawdziwej wielkości i chwały. I jako szczytność budowy mierzyć możemy głębokością jej fundamentów, tak o łasce i zasłudze u Boga miarkować mamy z upokorzeń, któremi sam On do nich przygotowywać raczy. Ztąd owe jasne zasady Pisma: »bojaźń Pańska ćwiczenie mądrości, a sławę uprzedza pokora;«[4]) przeciwnie zaś: »za pysznym chodzi uniżenie.«[5]) Ztąd znana też wyrocznia Ewangelii: »Wszelki co się wynosi zniżon będzie, a kto się uniża, wywyższony zostanie.«[6]) Chrystus sam stał się żywem uosobieniem własnego zakonu tego: »wyniszczył sam siebie,

[1]) Non quod materna refutet pietatis obsequia, sed quia Patris se ministerio amplius, quam maternis affectibus subesse cognoscat.« S. Ambr. l. c.

[2]) Luc. XIV, 26.

[3]) Matth. X, 37.

[4]) Prov. XV, 33.

[5]) Ib. XXIX, 23.

[6]) Luc. XIV, 11.

i dla tego Bóg wywyższył Go, a to że wstąpił, mówi o Nim Apostoł, coż jest, jedno, iż pierwej był zstąpił?«[1])

Nie dziw przeto, iż uczestniczka wierna losów i życia Jego, zniżenia i chwały, Marya pierwszą też i najdoskonalszą była, po Chrystusie, w wykonaniu i poczuciu tej wielkiej zasady, Ona, która w pełni natchnienia, śpiewała o sobie, iż jeśli uczynił Jej wielkie rzeczy który możny jest, to że »wejrzał na nizkość służebnicy swojej!« Toż i zawsze i teraz, gdy Pan Ją, Matkę najłaskawszą, jakby obcą sobie nazywa niewiastą, Marya korzy się przed Bogiem i Synem w poczuciu nicestwa, w uniżeniu służebnictwa swojego. A Pan jakże Ją wnet wynosi, ubłogosławia, uchwalebnia, jako »Pannę możną«, jako »korzeń wszystkich dóbr swoich.« On Bóg-Człowiek prawdziwy, o podwójnej doskonałej naturze, podwójnem też przemawia słowem, zewnętrznem dla świata, na korzyść wieków wszystkich, wewnętrznem, w ukrytych serca tajnikach. I podczas gdy na zewnątrz, gwoli nauki naszej i tajemnicy, On rzekł Jej z pozorną surowością czy powagą Pana: »Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze godzina moja nie przyszła;« w głębiach przeświętej, dziewiczej duszy, o jakże czule, jak słodko, nagradzając cudowną Jej wiarę, ufność, pokorę, przemawiał do Niej: »przed tobą, Maryo, otworem wszystkie niedościgłe bogactwa dobroci i miłosierdzia mego; dla ciebie wyprzedzę chętnie opatrznie naznaczone godziny: proś Matko moja, bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje!«[2])

»I rzekła Matka Jego sługom: cokolwiek wam rzecze, czyńcie.« Niema wątpliwości przeto: Marya usłyszała to wnętrzne słowo Syna swego; pełna Ducha Bożego, mówią Ojcowie św., Ona nietylko przeniknęła tajemnicze znaczenie Jego wyroczni, lecz cały też duchowy przyszłości porządek przejrzała, bo coż tajnego być mogło Matce mądrości, podniesionej do godności Bożego rodzicielstwa?[3]) Zna Ona najlepiej serce

[1]) Eph. IV, 9.

[2]) III. Reg. II, 20.

[3]) Nunquam mandaret ministris, nisi Spiritu S. post divinum partum plena, non solum responsionis Christi virtutem cognoscisset, verum etiam futuri universum ordinem praevidisset; quid enim lateret sapientiae matrem capacem Dei? S. Gaud. trac. IX.

Jezusowe, pojmuje miłośne zamiary, słyszy i czuje tętna Jego, i aby świat poznał, jak zrozumiała Jego odpowiedź, a jak ufa nieskończonej dobroci, z wiarą przedziwną, niezachwianą, z niewymowną powagą i poddaniem społem, z pokorą służebnicy a majestatem matki, mówi sługom wesela: »Cokolwiek wam rzecze, czyńcie.« [1]) Słowo doskonałe, woła Tomasz z Akwinu, jak każde słowo, co z ust Jej wychodzi, bo doskonałą życia mieszczące naukę: ta jest bowiem doskonałość wszelkiej sprawiedliwości Chrześciańskiej, abyśmy zawsze i we wszystkiem ulegali Bogu, słuchając Go bardziej niż ludzi, jak Tego, który się ani pomylić sam, ani w błąd nas wprowadzić nie może.« [2])

»I było tam, opowiada dalej Ewangelia, sześć stągiew kamiennnych, według oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcież teraz a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział zkądby było, lecz słudzy wiedzieli którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela, i rzekł mu: wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu.«

Uważcie tu, mówią śś. Ojcowie, jak, obok cudownej prostoty swej i ścisłości, Ewangelista bacznie zapisuje wszystkie przednie okoliczności cudu sprawionego przez Chrystusa, na słowo Maryi, stwierdzające niewątpliwie prawdziwość jego. Określa on, naprzód, skrzętnie sameż naczynia, w którem cudowna zamiana dokonaną została, wspomina materyę czy przedmiot cudu: wodę; następnie, wymienia i świadków bezpośrednich, sług, którzy ją czerpali, i potwierdzenie cudu, z ust przełożonego wesela. Sześć było tam sporych naczyń kamiennych

[1]) Ut scias quomodo responsum ipsum acceperit, aut quantum de Filii benignitate praesumpserit, ait ministris: Quaecunque.. S. Bern ut sup.

[2]) In quo quidem consistit totius justitiae perfectio. Act. IV. Deo qui non errat nec falli potest, in omnibus obedire debemus. D. Thom. Comm.

przeznaczonych ku oczyszczaniu legalnemu, używanemu często przez żydów, według przepisów Zakonu, a liczba ich i objętość niemała tem się literalnie tłómaczy, iż w Palestynie, kędy częsty bywał brak wody, potrzebowano przechowywać sporą jej ilość ku omywaniu i naczyń i ciała. Nie darmo też Ewangelia ten ich użytek czy przeznaczenie wyraźnie wzmiankuje; dając tem owszem poznać, iż mieściły w sobie tylko wodę, zapachu nawet wina nie miały, że były czyste, kamienne, trwałe, a tak z góry już usuwając wszelkie złośliwe podejrzenie złudzenia lub podstępu.[1]) Świadczy dalej, iż z roskazu Chrystusa nalano je wodą aż do wierzchu, że więc Pan nie z niczego stworzył przednie wino swoje, lecz użył doń uprzedniej, gotowej materyi, wodę w wino zmieniając, a to z potrójnego powodu. Naprzód, że jakkolwiek większą jest niechybnie rzeczą tworzyć coś, wywoływać z nicości, niż przerabiać cudownie, przeistaczać, zmieniać, wszakże nie tak widoczną i łatwą do uwierzenia. Owoż Chrystus, poczynając spełniać swe cuda, chciał się łaskawie zastosować do małej wiary i duchowego natchnienia ludzi, a jawniejszem ich zjawiskiem ku sobie pociągnąć. Chciał On, powtóre, zawstydzić na wstępie publicznego życia swego, niecne i straszne błędy, które wyniknąć miały w początkach Chrystyanizmu, a które z rzekomej pogardy dla natury fizycznej, stworzenie rzeczy widomych przyznawały nie Bogu, lecz szatańskiemu. Owoż Zbawiciel nasz tym cudem i innemi mnogiemi, w dziedzinie fizycznej przyrody sprawionemi, okazał jawnie, iż dobrą jest ona i stworzoną przez Boga. Potrzecie, nie stwarzając wina z niczego, lecz wodę w nie zmieniając, nauczyć chciał, iż nauka też Jego nie będzie zgoła nową, lecz w gruncie udo-

[1]) Ponitur consummatio miraculi per Christum. Circa quod 1. describuntur vasa in quibus miraculum patratum est: 2. designatur materia miraculi; 3. insinuatur miraculi demonstratio et approbatio . . . Vasa in quibus miraculum patratum est exponuntur sex. Ubi sciendum est, quod sicut Matth. VII dicitur. Judaei observabant multas ablutiones corporales et baptismata calicum et vasorum: unde, quia erant in Palestina, in qua est defectus aquarum, habebant vasa, in quibus servabatur aqua purissima, qua se et vasa crebro lavarent . . . Vasa ista, dicit Chrysostomus, deferuntur ad tollendam miraculi suspicionem: tum propter eorum puritatem, ne posset aliquis suspicari, quod aqua soporem vini sumpsisset ex fecibus vini prius in eis repositi, nam illa erant secundum purificationem, tum etiam propter vasorum quantitatem, ut evidenter pateat, quod aqua tot vasorum in vinum mutari non potuisset, nisi virtute divina.« D. Thom. Comm. in Joan. II.

skonalonym tylko i uduchowionym Zakonem, jako sam powie w Ewangelii: »nie przyszedłem znieść Zakonu, ale go wypełnić.« On go sprawdzi na sobie, urzeczywistni, wypełni, wyjaśni.[1]) Nakoniec Ewangelia jawnie też ukazuje i świadków i uroczyste stwierdzenie cudu. Widzimy tu, bowiem, iż Pan sam nie wlewa wody w stągwie, lecz sługom napełniać je każe, trzyma się od nich zdala, nie zbliża się, a jednym aktem woli, wobec tłumu świadków niepewnych, milczących, niemych z ciekawości i podziwu, spełnia dziwo cudownej przemiany. Nie ma tu ni śladu, ni pozoru nawet podstępu, sztuki, fałszerstwa.[2]) Słudzy nalewają, czerpią i »wiedzą«, mówi Ewangelia, zkąd się wino wzięło. Co więcej, Chrystus nakazuje im donieść o tem przełożonemu wesela. A wiedzieć potrzeba, uważają tu tłómacze św. na starej oparci tradycyi, iż zwykle takim przełożonym bywał kapłan, znany z rozumu i uczciwości, któremu żydzi zwierzali przodownictwo to, w celu, aby powagą swą i godnością powstrzymywał weselnych biesiadników w granicach przyzwoitości i umiarkowania.[3]) Skoro więc Pan do niego od-

---

[1]) Agitur de miraculi materia. Sed circa hoc insurgit quaestio, quare non ex nihilo, sed materia praejacente hoc miraculum factum est. Ad quid triplex ratio assignatur. Una est secundum Chrisost. litteralis, quia ex nihilo aliquid facere majus est et mirabilius, sed non est ita evidens et credibile multis. Et ideo volens magis credibile esse quod fiebat, ex aqua fecit vinum, capacitati hominum condescendens. Alia ratio est ad confutanda perversa dogmata. Quidam namque sunt, ut Marcionitae et Manichaei, qui dixerunt alium esse conditorem mundi, quam Deum, et omnia visiblia ab illo, i. e. diabolo, condita esse. Et ideo Dominus plura miracula etiam ex substantiis creatis et visibilibus fecit, ut ostendat ipsas bonas esse et a Deo creatas. Tertia ratio est mystica: ideo enim noluit vinum ex nihilo facere, sed ex aqua vinum fecit, ut ostenderet se non omnino novam doctrinam condere, et veterem reprobare, sed adimplere, ut dicitur Matth. V. 17, dum quod figurabat vetus lex et promittebat, Christus exhibuit, et aperuit.« Ibidem.

[2]) Voluit autem per ministros hydras impleri aqua, ut eos, ejus quod fiebat, testes haberet.« D. Thom. ut sup. Cur ipse hydrias aqua non implevit, et deinde in vinum vertit, sed ministris implendas mandavit? Ne qua fraus, ne quod praestigium putaretur.« S. Chrys. hom. 21 in Joan.

[3]) Cum fierent apud Judaeos nuptiae, quantum traditione comperimus dabatur de sacerdotali ordine qui morem disciplinae gubernaret, pudorisque, curam gereret conjugalis, simul etiam conviviorum apparatui ministros atque ordinem dispensaret, et pro hoc officio architriclinus i. e. praepositus dicebatur.« S. Gaud. l. c.

woływać się każe, przyzywa tem męża, pełnego trzeźwości i znaczenia, a tem samem najpoważniejszego świadka rzeczywistości cudu.[1]) Przybywa też tu i świadectwo samegoż oblubieńca, pełne podziwu, zdumienia, gdyż przywołany nic powiedzieć i wytłómaczyć nie umie; przybywa i ostateczne z ust przełożonego dobroci zmienionego wina uznanie: »Wszelki człowiek, powiada on głosem doświadczenia, kładzie pierwej dobre wino, a gdy się napiją, tedy podlejsze, boć już wtedy mniej smak jego i wartość ocenić są zdolni. »A tyś dobre wino zachował aż do tego czasu.« Mamy przeto nieprzeparte naocznych świadków cudu wyznanie i to wobu przednich jego warunkach: słudzy, którzy czerpali wodę, świadczą, iż w wino cudownie zamienioną została; przełożony wesela i oblubieniec społem świadczą, iż dobre to wino było.[2]) I nie dziw, powiada św. Jan Złotousty, bo cokolwiek Pan sprawia, dobre jest, a ta jest własność i charakter przedziwny cudów Jego, iż co dobrem jest z natury, one jeszcze lepszem i doskonalszem czynią.«[3])

Takiem też jest i obecne zjawisko, na słowo Maryi spełnione: zjawisko wielkie, cudowne, w swojem nawet historycznem, dosłownem znaczeniu, lecz nie zdumiewające dla tych, którzy pamiętają i wierzą, że Chrystus Synem Bożym i Bogiem prawdziwym. Jeśli, bowiem, na mocy zakonu Stwórcy, dzieje się w naturze fizycznej, że słońce, ożywczemi ciepła promieńmi, soki ziemi i wodę niebios w winnicach naszych w słodkie wino zamienia, — cóż dziwnego, że Jezus, boskie słońce Sprawiedliwości, jednym aktem woli cud podobny sprawia na weselnych godach, On który samemże echem stwórczego rozkazu swego, ogłoszonego na początku, powtarza go rokrocznie w rozlicznych stronach świata? Wszak On to sam, który w Kanie nakazał sługom wlewać wodę w stągwie, każe wciąż obłokom zlewać rosę i deszcz obfity, a świecić słońcu swemu![4])

---

[1]) Idcirco sobrium virum in miraculi testimonium adduxit.« Ibid.

[2]) Aqua vinum facta, inter pavida circumstantium silentia, ministros testes habuit, bonum vero vinum architriclinum et sponsum.« Ibid. et S. Maxim. Hom. I, Epiph.

[3]) Ejusmodi sunt Christi miracula, ut quae natura perfecta sunt, longe pulchriora melioraque reddantur.« S. Chrys. ut sup.

[4]) Non est mirandum eis, qui noverunt quia Deus fecit. Ipse enim fecit vinum in sex hydriis, qui singulis annis in vitibus. Sicut quod miserunt

Lecz patrzcie, drodzy moi, woła tu pewien Ojciec Kościoła: ten Pan miłościwy, który raczył czynić znaki i cuda w rzeczach mniejszej nawet wagi, jakże się łaskawszym jeszcze okazał w sprawach wielkich, które na ziemi przyjść miały, a toż samo dzieło w Kanie Galilejskiej sprawione, o ileż wspanialej jaśnieje w swojem duchownem, figurycznem, lecz nie mniej prawdziwem znaczeniu.[1])

Sześć stągwi było postawionych, mówi Ewangelia, ku oczyszczeniu żydowskiemu, a liczba ta i przeznaczenie ich nie bez głębokiej wspomniane są racyi. Sześć też było bowiem różnych epok czy wieków świata, poprzedzających przyjście na świat Chrystusa: pierwszy od stworzenia świata i upadku Adama do Noego; drugi od Noego do Abrahama, trzeci od Abrahama do Mojżesza; czwarty od Mojżesza do Dawida; piąty od Dawida do niewoli czyli zaprowadzenia Babilonu; szósty wreszcie od powrotu ztamtąd do ukazania się Zbawiciela. Naczynia owe były napełnione wodą; owoż woda niejednokrotnie w Piśmie św. przedstawia Objawienie Boże, Proroctwa zawarte w księgach Starego Zakonu, a pełne ich były owe wieki dawne.[2]) Uważcie nadto, dodaje tu św. Augustyn, iż Ewangelia wzmiankuje wyraźnie, że wszystkie stągwie w Kanie Galilejskiej jednakiej objętości były, a każda brała w siebie dwa albo trzy wiadra, boć we wszystkich owych proroctwach, księgach natchnienia mieściła się zawsze wielka tajemnica Trójcy św., z tem, że niekiedy wszystkie trzy boskie Osoby są wymienione, niekiedy dwie tylko Ojciec i Syn Boży, a Duch św. domyślnie, jako żywe, nieskończone Ich tchnienie i spójnia.[3])

---

ministri in sex hydrias, in vinum conversum est opere Domini: sic et quod nubes fundunt, in vinum convertitur ejusdem opere Domini.« S. Aug. tr. 8 in Joan.

[1]) Nec tamen piguit benignissimum Dominum, dum magna veniunt et parva praestare.« S. Max. ut sup.

[2]) Mystice vero per 6 hydrias significantur sex aetates veteris Testamenti, in quibus erant corda hominum receptiva Scripturarum Dei, parata et proposita in exemplum vivendi.« D. Thom. ut sup.

[3]) Ipsae sex hydriae capiebant metretas binas vel ternas, quia omnium temporum prophetiae Patris et Filii praedicantur; sed ibi est et Spiritus S. In eo ergo quod dicitur: binas, non exprimitur sed intelligitur Spiritus S. in eo autem: ternas, etiam Trinitas exprimitur. S. Aug. l. c.

Dwa, zresztą, wiadra, dwie przednie części świata oznaczają, żydów i pogan, z których się złożył Kościoł Chrystusowy; trzy zaś wiadra przypominają 3-ch synów Noego, z których powstał świat cały, po zagładzie potopu.[1]) Stągwie służyły ku oczyszczeniu żydowskiemu, boć Proroctwa i Pisma starego Zakonu dane były przez Boga ludowi wybranemu, aby się zastrzegł od ohydy bałwochwalstwa i pracował około swojego zbawienia.[2])

Ewangelia uczy dalej, iż z rozkazu to Jezusa napełnione były naczynia owe wodą, gdyż On sam jest sprawcą Zakonu i Proroctw, On ich głównym przedmiotem i końcem;[3]) wszystko się doń odnosi, wszystko zwiastuje go i przyrzeka; a jak stągwie bez wody, tak bez niego księgi św. byłyby próżne i puste;[4]) jak stągwie powinny się były naprzód napełnić wodą, tak potrzeba było, aby się w Chrystusie wszystkie spełniły proroctwa.[5]) Cudowna też wody w wino zamiana, we wszystkich okolicznościach swych, przedstawia nam wiernie tajemnice Odkupienia, zapowiedziane przez Proroków, a wykonane w Jezusie Chrystusie.

Tak, naprzód, woda jest żywiołem chłodnym, bez szczególnego zapachu i smaku. Owoż co bardziej jest zimnego a niesmacznego, powiada Augustyn św., jak księgi prorocze, bez Chrystusa? To też gdy żydzi nie uznając w nich Pana, czytają je, nie rozumiejąc, posiadają nie znając, wykładają stosując niewłaściwie, owszem niegodnie i nędznie, nie dziw, że ani pociechy ani siły w napoju tym znaleść nie mogą. Pojmij zaś tylko i uznaj Chrystusa, a wnet woda w wino się ci zmienia, wino przednie, które cię krzepi i słodko upaja.[6]) Chrystus

---

1) Vel binas propter 2 conditiones hominum, Judaeorum scilicet et Gentilium, ex quibus propagata est Ecclesia. Vel ternas, propter 3 filios Noe, ex quibus propagatum est genus humanum post diluvium. D. Thom. ut sup.

2) Bene secundum purificationem dicuntur posita, quia scripturae v. Testamenti Israelitico populo datae sunt.« Expos.

3) Jussu ipsius impletae sunt hydriae, quia s. scriptura ab ipso est.« S. Aug. l. c.

4) Illa tempora quasi vasa essent inania, nisi a Christo implerentur.« Ibid.

5) Impletae sunt hydriae, quia impletae sunt prophetiae.« Ibid.

6) Lege libros propheticos, non intellecto Christo, quid tam insipidum et fatuum invenies? Intellige Christum, non solum sapit quod legis, sed etiam inebriat.« Ibid.

przeto przemieniający w Kanie wodę w wino dobre, to Pan, który zmienia, w Kościele swym, znaczenie Pisma dosłowne w pojęcie duchowe, literę co zabija, w ducha, co ożywia; który daje nam poznać znaczenie istotne i prawowite swoich wyroczni, odkrywa zawarte w nich prawdy, tajemnice.[1]) A o ile różni się wino od wody, o tyle różnem jest pojęcie Pisma stare, od objawienia ich i wykładu danego Apostołom i ich następcom.[2])

Słudzy Ewangeliczni, na roskaz Pana, wlewają wodę w stągwie, lecz czerpią z nich wino i te podawają biesiadnikom weselnym. Tak też i prawdziwi ministrowie Kościoła, kaznodzieje, głosiciele Chrystusowej prawdy, czerpią naukę swą z Pisma, głoszą ją słowem ludzkiem, które samo w sobie czcze jest i bezskuteczne. Lecz ponieważ sam Chrystus daje im posłannictwo i natchnienie, a słuchając Kościoła, oni Jego słuchają samego, słowo ich w opowiadaniu i wykładzie Ewangelii staje się świętem, tajemniczem winem, podnoszącem umysł ludzki, wzmacniającem serce, nawracającem duszę. Słudzy Ewangeliczni mają roskaz Pański, aby donieśli gospodarzowi wesela, i za jego dopiero świadectwem i potwierdzeniem, rozdawali je biesiadnikom. Tak i w Kościele naszym, jest przełożony najwyższy, zwierzchnik widomy, pełnością kapłańskiej i Chrystusowej jaśniejący władzy, mąż czcigodny, zastępujący Bożego Oblubieńca i przodujący godom w Jego imieniu: jest Piotr w osobie następców swoich, Namiestnik Pański na ziemi, kierujący owczarnią i wieczernikiem Jego, i przewodniczący uczcie synów bożych. Biskupi, kapłani, głosiciele Ewangelii jemu poddawać winni nauki swe i zasady, jego ulegać sądowi i potwierdzeniu, z nim się zespalać i zależeć odeń w wykonaniu posłannictwa swojego. Boć to człowiek jedyny, o którym powiedziano, »iż nie ustanie wiara jego.« [3]) jemu powierzone od Pana naj-

---

[1]) Fecit de aqua vinum, cum aperuit eis sensum, et exposuit scripturas, sic enim sapit quod non sapiebat, et inebriat quod non inebriabat.« Ibid.

[2]) Quantum inter aquam et vinum, tantum distat inter sensum illum, quo scriptura ante Salvatoris adventum intelligebatur, et eum, quem ipse veniens apostolis revelavit, eorumque discipulis perpetuo sequendum dereliquit.« V. Beda Expos.

[3]) Luc. XXII, 32.

wyższe przodownictwo w Kościele: »paś owce, paś baranki moje;« jemu dany szczytny przywilej odróżniania dobrego wina od wody, prawej Ewangelicznej nauki od fałszywej. On nie sług pyta, lecz samegoż oblubieńca, boć bierze swe natchnienie wprost od Jezusa, z Jego miłośnej obietnicy i wszechmocnego słowa, i na nich opiera nieomylność swą i najwyższego Mistrza powagę.

Inaczej się dzieje, niestety, pośród narodów Chrześciańskich wprawdzie z imienia i wiary, lecz postawionych poza obrębem katolickiego Kościoła. One nie zasiadają z Chrystusem u jednego stołu, nie mają ni sług wiernych, którzyby, na roskaz Pański, rozdawali im napój zbawienia, ni spólnego przełożonego biesiady, powszechnego nauczyciela i sędziego w rzeczach religii. Każdy tam uczyć i głosić może, co mu się podoba, każdy rozstrząsać i stanowić o wierze. Toż gdy wszyscy twierdzą, iż doskonałe posiadają wino, oni rozdają wodę tylko, często mętną, zatrutą, niekiedy, według wyrażenia starego Tertulliana, mięszaną nędznie z winem, jak czynią obłudni karczmarze,[1]) wodę, która się snadnie w ocet cierpki zamienia. I jak żydzi Chrystusa, odstępczy ci apostołowie błędów, poją octem tym ludy spragnione.[2]) Biedne to społeczeństwa, o których z boleścią zawołać należy słowem Ewangelii i Matki Jezusowej: »wina tam nie staje, wina nie mają!«

Następnie, woda, drodzy moi, wedle wykładu Ojców, symbołem jest niepłodnych obrzędów żydowskich, które ciało tylko oczyszczać mogły, nie udzielając łaski duszom. Chrystus przeto zmieniając wodę w wino, uczy tem i zapowiada, iż, dzięki krwi zbawczej i śmierci Jego, w Kościele naszym przeistoczone zostaną czcze Zakonu starego obrzędy, w rzeczywiste widome znaki niewidzialnej łaski, w Sakramenta św., odradzające nam dusze ku żywotowi wiecznemu.[3])

Taką jest przedewszystkiem woda Chrztu św., którą Zbawiciel, prawdziwy Mojżesz, uderzeniem drzewa Krzyża, w krew swoją niejako zamienia, bo dusze nasze, obmyte w niej, jak we

---

1) Cauponas aquam vino miscentes. Tertull.

2) Ps. LXVIII, 22.

3) Aqua est symbolum legalium rituum, quia vim non habebant purificandi nisi corpora. Vinum est symbolum sanguinis Christi, qui habet vim purificandi animas.« Expos.

krwi Baranka Bożego, oczyszczają się z grzechów wszystkich, zyskując prawa synostwa Bożego i zbawienia. Toż gdy Pan mówi dziś sługom Ewangelicznym: »napełnijcie stągwie wodą«, a mówi to w Kanie »dnia trzeciego«, coż innego to znaczy, wołają tłómacze św., jeśli nie ów roskaz Chrystusa dany Apostołom: »Idąc nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.«?[1]) Gdy Pan mówi następnie: »Czerpajcież teraz«, coż innego tem czyni, jeśli nie wzywa narody wszystkie do tego zbawczego chrztu odrodzenia, mówiąc: »Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie«,[2]) i urzeczywistniając zapowiednię Proroka swego: »Będziecie czerpać wody z radością ze zdrojów Zbawiciela!«[3])

»Toż patrzcie tylko: woda w Kanie Galilejskiej, po cudzie dokonanym przez Chrystusa, zmieniając smak swój, naturę, stając się winem, pozostała jednak w tychże stągwiach, w tejże objętości samej; tak i człowiek, wodą chrztu św. odrodzony, temże samem, zda się, jest, co był przedtem, tak samo się zewnętrznie przedstawia, ale wewnątrz, w duszy jego, jakaż wielka gruntowna nastąpiła zmiana. Urodził się grzesznikiem, nieprzyjacielem Boga, niewolnikiem szatana; teraz ochrzczony, niewinnym jest, świętym; umarł dla przeszłości, a dla przyszłości żyje i wzrasta; pozbywa się tego co złe, odnawia się w dobrem; osoba pozostaje ta sama, lecz zmienia się cała natura. Co więcej, sądząc okiem ciała, nic on, zda się, nie nabył, lecz pojmując wiarą, o jakże wiele otrzymał. Oto wyzuty z niskości człowieka starego, on nową się przyodziewa godnością, a serce jego, wzmocnione mądrością i napojone jakby winem boskiej miłości, poczyna tu już na ziemi kosztować niebieskich słodyczy.«[4])

Woda, powiadają dalej tłómacze św., obrazem jest niejako grzeszników i niejednokrotnie ich w Księgach bożych przedstawia. Tak Dawid, po ciężkiem przestępstwie swem, ko-

[1]) Implete hydrias aqua, est: baptizantes eos in nomine Patris et Filii et Spiritus S. Dies tertius, Trinitatis est Sacramentum. V. Beda ut sup.

[2]) Matth. XXVIII, 19.

[3]) Is. XII, 3.

[4]) Aquis idem est liquor, sed non idem sapor. Stat in qualitate mensura... et suam retinet plenitudinem. Ita et homo per aquas baptismi, lice

rzy się zań przed Panem i wyznaje o sobie z żałością: »wylanym jest jako woda«;[1]) a Job zwie grzesznika »człowiekiem obrzydłym i niepożytecznym, który pije jak wodę nieprawość.«[2]) Chrystus przeto, gdy zmienia dziś wodę w wino dobre, przyrzeka tem i zapewnia Kościołowi swemu łaskę nawrócenia i poświęcenia w Sakramencie pokuty, w którym, na mocy zasług krwi Jego, grzesznicy zmieniają się cudownie w sprawiedliwych, nieczyści w czystych, pyszni w pokornych, występni w niewinnych, synowie i hołdownicy świata, w przyjaciół i synów bożych.[3])

I na tem jeszcze nie dość: Chrystus zmieniający wodę w wino w Kanie Galilejskiej, inny nam cud większy, dziwniejsze a droższe bez miary przeistoczenie zwiastuje: Sakrament Eucharystyi, kędy, mocą słów Pańskich, chleb w ciało, a wino w krew się Jego przemienia.[4]) Wszyscy społem Ojcowie Kościoła widzą tu jawnie figurę i obietnicę naszej najczcigodniejszej, najświętszej Tajemnicy Ołtarza; a jeden z nich, Bernard św., rozważając miłośną prośbę Maryi: »Wina nie mają«, tak w uczuciu rzewnej, synowskiej ufności woła do Niej: »O, proś, Matko, proś, wina tego nam trzeba, nie staje nam wina w naczyniach dusz naszych, wina, »które rozwesela serce człowieka.« Nie pragniemy wina, »w którem jest nieczystota«, ale tego pożądamy wina, »które rodzi panny«, a którego szafarką Ty jesteś Maryo. Oto w ręku twojem kielich prawego wina, miłości Bożej. Rzeknij więc, Pani świata, powiedz o nas Synowi Twemu: »wina nie mają!« boć wina tego kielich upajający[5]) jakże kosztowy jest!

foris idem esse videtur, intus tamen alter efficitur. Cum peccatis natus, sine peccato renascitur... Accessisse nihil creditur, et tamen quod accessit, fidei sapore sentitur. Praeterita vilitate deposita, nova induitur dignitate; et divini amoris poculo inebriata praecordia, per sapientiae spiritualis vigorem praegustant coelestem suavitatem.« S. Hilar. Arcl. Exp.

[1]) Ps. XXI, 15.

[2]) Job XV, 16.

[3]) Ecce vera, ecce praedicanda miracula: stupendas immutationes, quas quotidie in nobis Redemptor noster operatur: quando de pessimis bonos facit, castos de luxurioris, humiles de superbis, de sceleratis saeculi amicos Dei.« S. Aug. Ser. 29 de temp.

[4]) Aqua in sanguinis est conversa mysterium, novi poculi nobis praelibatum est sacramentum.« S. Petr. Chrys. Ser. 5 de Epiph.

[5]) Deficit vinum in cadis nostris, vinum laetificans cor hominis (Ps. CIII, 15). Non causamus de vino, in quo est luxuria (Eph.

Upaja, zagrzewa, bodzie, krzepi, ośmiela i rozwesela serce człowieka!« Słowem jednem, najmilsi, Pan przemieniając dziś wodę, żywioł chłodny, bez smaku i mocy, często niezdrowy nawet, w wino dobre, krzepiące, oznacza tem, iż skutkiem przyjścia i posłannictwa Jego, figuryczny a lodowaty duchem bojaźni swej, niepłodny Zakon Mojżeszowy zastąpiony zostanie słodkiem Ewangelii prawem, niosącem z sobą wszelkie niebios dary i łaski, zdolne dźwigać nędzę naszą, podnosić umysły, a zapalać serca ku cnotom najwznioślejszym.[1]) A ów gospodarz czy przełożony wesela, który kosztując wina Chrystusowego, powiada oblubieńcowi: »tyś dobre wino zachował aż do tego czasu«, to jawna figura Kościoła Pańskiego, głoszącego dziwy i cuda Zbawiciela, w ostatnim wieku świata, na łonie Chrystyanizmu spełniane;[2]) to obraz, wreszcie, duszy wiernej, co niezrażona »wązką i ciasną drogą wiodącą do żywota,[3]) przeszedłszy mężnie przez wiele doświadczeń, ucisków, poznała w końcu że »słodkie jest i lekkie jarzmo Pańskie«,[4]) że »smutek nasz w radość się zamienia,«[5]) a przykładem własnym woła do nas wszystkich: »skosztujcie, a zobaczcie, jak słodki jest Pan!«[6])

Takich to cudów, takiej słodkości i wesela wina Bożego pożądało dla nas miłośne serce Bogarodzicy; a czego pragnęła tak Matka najłaskawsza, co w swej mądrości i łasce przejrzała, przeczuła, Ona Proroków Królowa, — to Dziewica można,

---

V, 18); vinum quaerimus, de quo propheta, quod germinat virgines. Zach. IX, 17, harum pincerna tu, Maria. Calix in manu tua vini meri, amoris divini. Dic Domina rerum, dic pro nobis Filio ruo: vinum non habent; calix hujus vini inebrians quam praeclarus est. Ps. XVII, 5. Inebriat, calefacit, acuit, audaces facit et fortes et laetificat cor hominus.« S. Bern, in Salve, Serm. 3.

[1]) Significavit se legem Mosaicam, instar aquae, frigidam et insipidam conversurum in legem gratiae, quae instar vini, est generosa, ardens et sapida ... qua humanae infirmitatis virtus augetur.« S. Aug. Serm. 41 de Temp.

[2]) Bonum enim vinum servavit Dominus usque nunc, i. e. Evangelium.« Idem tr. 9 in Joan.

[3]) Matth. VII, 14.

[4]) Ib. XI, 30.

[5]) Joan. XVI, 20.

[6]) Ps. XXXIII, 9.

prośbą swą, przyczyną wszechmocną zjednywa nam u Syna swojego, stając się »korzeniem dóbr wszystkich.« [1])

W istocie, odtwarzając sobie raz jeszcze przed okiem duszy obraz wielki, jaki nam dziś Ewangelia przyniosła, — cóż widzim, drodzy moi?

Oto Marya wprowadza niejako Jezusa na świat publicznie, w charakterze Messyasza i cudotwórcy. »Jeszcze godzina Jego nie przyszła«, mówi On o sobie, a jednak, na słowo Matki, nie waha się wyprzedzić godziny owej, spełnić żądanego przez nią cudu, o którym Jan św. nie darmo powiada: »Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją.« To początek więc, za którym nieprzerwanym szeregiem pójdą znaki i dziwy inne, inne niezliczone okazy czy objawy chwały Jezusowej. I jeśli Pan »przejdzie dobrze czyniąc«,[2]) jak mówią o publicznem życiu Jego dzieje święte, to, że dziś już, na prośbę Mhryi, otwartą została dla świata niewyczerpana skarbnica dobroci i zlitowania Jego; że dziś, za wszechpotężnem wstawiennictwem Matki Zbawiciela, zgotowane pierwsze ogniwo tego nieskończonego łańcucha dzieł Jego mocy i zlitowania.

To prawda, że pomiędzy żądaniem Matki a cudem miłości Syna, zachodzi pełna powagi i pozornej nawet surowości odpowiedź Pańska, — lecz co to znaczy! Ktoż nie widzi, powiemy słowy znanego filozofa chrześciańskiego, że prawdziwa odpowiedź Jezusa w fakcie jest nie w słowie, i że, jak Justyn św. powiada, nie mógł Pan słowem swem zranić tej Matki, którą tak uczcił wnet czynem.[3]) Ktoż nie widzi raczej, że słowo to dla nas było, a czyn dla Maryi? Co więcej: kto nie widzi, że słowo to podnosi jeszcze i uchwalebnia czyn, uchwalebnia i podnosi Maryę! Znieście, bowiem, zgładźcie odpowiedź Jezusa; pozostawcie tylko prośbę Maryi i jej natychmiastowe spełnienie, a zmniejszycie tem niechybnie i osłabicie świadectwo cudu, wołające na korzyść Maryi. Natenczas ukaże się nam on, jako dobrodziejstwo zwyczajne, do którego skłonił się Jezus z do-

---

[1]) Haec ergo Mater Domini, generatio patriarcharum, per Mariam figuraliter expressa, intercessit pro nobis gentibus apud Aeternum Filium Dei, et suum secundum carnem natum, ut donaret nobis indigentibus coelestis vini laetitiam.« S. Gaudent. de lect. Evang. tract. I.

[2]) Act. X, 38.

[3]) Non verbo matrem objurgavit qui facto honoravit.« S. Justin.

broci dla goszczącego siebie gospodarza, a ku któremu Marya dostarczyła tylko zręczności. Lecz przywróćcie odpowiedź Jezusową, a wnet odejmujecie cudowi temu wszelkie tłómaczenie zewnętrzne, i podnosicie go nad wszelkie okoliczności, nad wszystkich i wszystko; poznajecie wtedy w tem szczytnem słowie: »cokolwiek wam rzecze, czyńcie«, jaśniejącą pełnym blaskiem wiarę, wytrwałość, pokorę, miłość Maryi, i w całym Ewangelicznym wypadku cud prawdziwy wpływu i władzy Bogarodzicy. [1])

Więcej powiem, najmilsi: jeśli Chrystus wzdraga się niejako zrazu przed spełnieniem pierwszego znaku swojego, lecz spełnia go wnet, z całą dobrocią i wspaniałością, — to podobnież u końca życia, wzdragał się też jakby przed goryczą i boleścią męki swej i śmierci krzyżowej, którą miał ponieść dla nas. Wszak wołał w śmiertelnym smutku duszy, w udręczeniu i pocie krwawym: »Ojcze, oddal odemnie ten kielich!« Tu skłania Go jednak wola Ojca tego: »wszakże nie moja, mówi, ale twoja wola niech się stanie.« Tam ponagla Go i skłania wola Matki Jego, Maryi. »Wina nie mają, mówi Ona, a oto Jezus zmienia wodę w wino dobre, przedziwne, i spełnia »początek cudów i okazuje chwałę swoją.« Cudowne to harmonie, przedziwna wzajemność, której umysł nasz nigdy dość pojąć i wysłowić nie zdoła!

My widzimy tylko, że Marya nie nastaje, nie błaga ponownie: Ona mówi, chce, ale chce z tą słodyczą macierzyńską, pełną powagi i mocy, z tą stanowczością miłości, co rozbraja opór wszelki, z tą wiarą, wreszcie, przedziwną a pokory pełną, o której rychło powie Zbawiciel: »Będziecie li mieć wiarę jako ziarno gorczyczne, rzeczecie tej górze: przejdź ztąd ondzie, a przejdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie.« [2])

My widzimy, że Marya prawdziwie po matczynemu czuwa nad tymi, którzy znają i goszczą u siebie Jej Bożego Syna, że, bez ich wiedzy nawet i prośby, umie się stawać miłośną a dzielną pośredniczką wobec jedynego Pośrednika — Mediatrix ad Mediatorem, jak mówią Ojcowie, — a pośrednictwo Jej tak zwycięzkie i pewne, iż wnet pełny swój

[1]) Aug. Nicolas. La Vièrge Marie d'après l'Evangile chap. XVII.
[2]) Matth. XVII, 20.

skutek odnosi, choćby »nie przyszła godzina Pańska«, choćby się Pan zrazu niejako cofał czy opierał. Nie znaczy to, zapewne, aby Marya lepszą i miłośniejszą była, niż Bóg i Jednorodzony Syn Jego, lecz że sam Ją postanowił »Korzeniem wszystkich dóbr swoich,« Szafarką czy Rozdawczynią łask, Skarbniczką Miłosierdzia swego względem ludzi, — co tak odpowiada sercu Matki! Nie znaczy to jeszcze, aby się uchylały postanowienia Jego, zmieniał plan i godziny, obalały wyroki; lecz że w tym planie Bożym właśnie, w tych niezmiennych wyrokach Jego postanowionem jest, iż prośba i życzenie Matki zawsze wysłuchanem będzie, że Jej danem jest miłować nas, chcieć dla nas skarbów nieba, pragnąć, a woli tej i pragnienia On wiernie słuchać będzie, że to »Wszechmocność błagalna«, i Ten, który nam przez Nią dał Syna swojego, »jakoby też wszystkiego nam z Nim nie darował przez Nią?«[1])

My widzimy, wreszcie, co i Ewangelia jawnie nam wskazuje, że samaż łaska wiary, »ten początek i korzeń usprawiedliwienia naszego«,[2]) z Maryi i przez Maryę nam spływa. Gdyż jeśli »wiara ze słuchania jest, jak uczy Apostoł, a słuchanie przez słowo Chrystusowe«,[3]) tedy świat chrześciański winien swą wiarę, po Bogu, tym którzy posłani przezeń opowiadali Go, t. j. Apostołom i uczniom Chrystusa; a ci znowu, komuż ją winni, po Bogu, po Chrystusie jeśli nie Maryi?

Oto, bowiem, co mówi Ewangelista Jan św., kończąc wypadek dzisiejszy:

»Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej, i okazał chwałę swą i uwierzyli uczniowie Jego.« »Uwierzyli uczniowie« i odtąd wiernie poszli za Panem, opuszczając wszystko, a wraz z nimi, opowiada Amroży św. na pierwotnej oparty tradycyi, uwierzyli też i poszli wszyscy weselnej biesiady uczęstnicy, podobnie jak woda w wino, w innych całkiem ludzi przemienieni, wierzący, oczyszczeni, święci. [4]) Dom godów zmienia się w istny wieczernik Chrystusowy,

---

[1]) Rom. VIII, 32,

[2]) Radix justificationis. Conc. Trinc.

[3]) Rom. X, 17.

[4]) Dum mirantur aquam in vinum conversam, ipsi ab omni fece peccatorum similiter sunt conversi ... ad devotionem credentium translati.« S. Ambr. Serm. XX.

w Pańską świątynię, uczta światowa w religijną uroczystość, pełną chwały Jego.[1]) Oto co sprawia cud Pański, spełniony na słowo, na żądanie Maryi. Matka Jezusa, Sprawcy, »przodka i kończyciela wiary naszej«, jak powiada Apostoł, Ona potężną prośbą swą i cudownym jej skutkiem, krzewi ją i mnoży w pierwszych uczniach Pańskich, jak mnożyć też i krzewić nie przestanie, wpływem swym i przyczyną, we wszystkich wyznawcach i sługach Syna swego. Ona uprasza wiarę, podnosi nadzieję, rozżarza miłość, budzi wierność i poświęcenie dożywotnie. Ona wszystko dla wszystkich wyprasza i sprawia, Ona Panna o ile Łaskawa, o tyle Można, »Korzeniem jest wszystkich dóbr Pana.« Wszystkie cuda dobroci Jego i potęgi, wszystkie objawy chwały, wszystkie wypływy łaski przez Jej ręce i serce matczyne spływają na nas. Ona ułatwia im drogi, otwiera wrota, przygotowuje początek i dokonanie. I gdyby nam zabrakło całej Ewangelii, wydarto wszystkie jej karty, zgładzono tajemnice, ściemniono świadectwa, a to jedno zostało tylko, w Kanie Galilejskiej nam dane, wystarczyłoby samo, zaiste, do usprawiedliwienia naszej wiary i bezpiecznej w Maryi ufności, naszej synowskiej czci i miłości dla Niej. Trzy są różne światy czy porządki dzieł i dobrodziejstw Bożych: porządek natury, łaski i chwały. Owoż w nich wszystkich słowo Maryi skutecznie i niewymownie działa. »Wina nie mają«, mówi ona Synowi swemu, z wyrazem macierzyńskiej słodyczy i powagi, — a oto, w porządku natury, woda w wino dobre się zmienia. »Wina nie mają«, — woła Ona w świecie łaski Bożej, — a oto Słowo, które było u Boga i Bogiem było, ciałem w Niej i przez Nią się staje, i mieszka między nami, pełne prawdy i łaski. Zakon Mojżeszowy zmienia się w słodkie Ewangelii Prawo, z odrodzeniem chrztu, obmyciem pokuty, winem Eucharystyi, rodzącem panny, czyste oblubienice Chrystusowe. »Wina nie mają«, powiada Ona, wreszcie, w porządku chwały, — a oto Pan spełnia początek cudów swoich, okazuje chwałę swą, początek i zadatek chwały naszej, i uwierzyli weń uczniowie Jego, zmienieni w chwalebnych Jego Apostołów, wyznawców, męczenników, dziedziców niebieskiej chwały i nieśmiertelności.

[1]) Quare in Jesu auctoris laudes miraculum celebrarunt.« Corn. a Lap. in Joan, II.

Ach, i my tak uwierzmy, drodzy moi, wobec tego zjawiska potęgi i dobroci Chrystusa, a łaskawości i nieograniczonego wpływu Maryi! Synowie Kościoła katolickiego, uczęstnicy niezmierzonych bogactw i cudów prawdy Chrystusowej i łaski, biesiadnicy godów weselnych Ewangelicznego wieczernika, z Panem i Matką Jego u jednego stołu siedzący, — wiedzmyż i pamiętajmy, w życiu całem, do kogo nam przybiegać we wszystkich potrzebach, brakach i nędzach naszych potrzeba. Bądźmy wiernymi tylko woli i zakonowi Jezusa, Chrześciańskiemu powołaniu naszemu, czcijmy Pana i idźmy z Nim do końca wytrwale, nie odstępujmy domu, kędy on gości z uczniami swymi, otwierając owszem na ścieżaj przed Nim wnętrzne przybytki serc i dusz naszych, przyzywając Go na gody, na miłośne zrękowiny z umysłem naszym przez wiarę z sercem przez nadzieję i miłość, z wolą przez służbę i posłuszeństwo trwałe; a bądźmy pewni, że gdzie Jezus tam jest i Matka Jego ze swoją macierzyńską troskliwością i pieczą, gdzie Marya znów i Jej opieka, modlitwa, tam jest i Jezus z cudami swej potęgi i miłosierdzia. Bądźmy pewni, iż tak wiernym Jezusowi, Maryi, nie zabraknie nam niczego w porządku i natury i łaski i chwały. »Wina nie mają« przemówi za nami słodka a możná Dziewica, — a oto ustanie nędza i pokrzepi się ubóstwo nasze, pomnożą łaski i błogosławieństwa nieba, a chwała jego nieśmiertelna stanie się nieodjemą cząstką i dziedzictwem naszem. I za miłosierdziem Jezusa, a macierzyńską opieką Maryi, uznamy i wyznamy sami na progu błogosławionej wieczności: »Przyszły mi pospołu z Nią wszystkie dobra i niezliczona poczciwość przez ręce Jej.«[1])

[1]) Sap. VII, 11.

AMEN.

NAUKA VII.

»WIECZYSTA TOWARZYSZKA JEZUSA.«[1]) (Ś. Epif.)

Żywot publiczny Pana naszego Jezusa Chrystusa, — stanowisko w nim i rola Bogarodzicy. Ukrycie Jej, upokorzenia, chwała. Wykład dwóch Ewangelicznych świadectw w tej mierze, i dwóch przednich wypadków: Taboru i Wieczernika. Marya i Eucharystya.

»Gdy Jezus mówił, podniosłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi które ssałeś. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.«
Luc. XI, 27, 28.

»Gdy On jeszcze mówił do rzeszy, matka jego i bracia stali przed domem chcąc z nim mówić. I rzekł mu niektóry: oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją szukając cię. A on odpowiadając rzekł mówiącemu do siebie: Która jest matka moja i którzy są bracia moi? I ściągnąwszy rękę na ucznie swoje rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Albowiem ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w Niebiesiech, ten bratem moim, i siostrą i matką jest.«
Matth. XII, 46—50.

Ochrzczon z rąk Jana św. w Jordanie, a opromienion świadectwem Przedwiecznego Ojca i zjawiskiem niebieskiej gołąbki, Pan nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus, okazawszy świętość swą w pokusach na puszczy, a dobroć

[1]) Perpetua Jesu sectatrix et socia.« S. Epiph. haer. 76.

i potęgę w Kanie Galilejskiej, rozpoczął publiczny swój żywot na ziemi. Boskie Sprawiedliwości Słońce rozdarło niejako ciemną chmur przesłonę, która je tak długo ukrywała przed okiem świata, i zajaśniało w cudownej pełni swojego światła i ciepła. Trzydzieści lat milczenia, ukrycia, ubóstwa, wyniszczenia, posłużyły Panu ku starciu pychy ludzkiej tak żądnej rozgłosu, wyniesienia, chwały, ku zgotowaniu nowych podstaw i pojęć prawdziwej zasługi i wielkości. Czas już teraz, aby człowieczeństwo oglądało Boga Wcielonego, swego Odkupiciela i doskonały swój Wzorzec; czas, aby lekarz niebieski zbliżył się do chorych, opatrując długowieczne ich a ciężkie niemoce i rany, aby Życie powołało umarłych z grobu błędów i ostatecznej, moralnej zgnilizny. Ziemia pragnie usłyszeć głos Pana, ujrzeć dzieła, doświadczyć miłosierdzia. »Z ślicznością więc twoją, i z pięknością twoją, o Jezu, przybądź, fortunnie postępuj i króluj, dla prawdy, cichości i sprawiedliwości, a poprowadzi Cię dziwnie prawica twoja!«[1])

I potrzeba nam takiego Mistrza, powiada św. Tomasz z Akwinu, jawnego a cichego, wielkiego a sprawiedliwego, pełnego prawdy i dobroci społem; potrzeba, aby Pan żył pośród ludzi i obcował z nimi, a pokorą i ubóstwem swem pognębił pychę, uleczył zmysłowość świata; potrzeba, aby nauczał w sprawiedliwości i prawdzie, a tem rozproszył ciemnotę i oparł na niewzruszonej podstawie wieczyste królowanie wiary; potrzeba aby spełniał znaki i cuda wielkiej piękności i miłosierdzia, a tak uwierzytelnił tę prawdę i sprawiedliwość swoją, poddał sobie umysły, oczarował serca, a tak dopiero, Kapłan najwyższy, spełnił Ofiarę swą i dzieło Odkupienia.

Będzie więc, naprzód, to życie Jego prawdziwie publicznem i jawnem; boć On Prawdą jest, On światłością świata, a jako sam mówi: »nikt nie zapala świecy i nie stawia w skrytości ani pod korzec, ale na świecznik, aby którzy wchodzą widzieli światło.«[2]) Powinien był zatem przyjść czas, w którymby jawnie usłyszano głos Pana i oglądano sprawy Jego. »Jam się na to narodził, świadczy On o sobie, i natom przyszedł na świat, abym świadectwo dał prawdzie.«[3]) To Mistrz Boży, Wzór, Naprawca

[1]) Ps. XLIV, 5.
[2]) Luc. XI, 33.
[3]) Joan. XVIII, 37.

ludzkości, a więc powinien powołać ją do szkoły swojej, czynić i mówić wobec niej głośno, publicznie, aby oświecić ją, sprostować, nauczyć, stając się jej »Drogą, Prawdą i Życiem.«[1]) To Zbawiciel świata, który przyszedł szukać i zbawiać co było zginęło, wezwać ku sobie grzeszników, ręką własną dotknąć, obwiązać i uleczyć ich rany. Podróże więc bez spoczynku i zmordowania, zabiegi i poszukiwania nieustanne, opowiadanie ciągłe, bez przerwy niemal, i słowem i czynem, nauki ogólne, rozmowy poufne, »publicznie i w domach«,[2]) jak mówi Paweł św., dzieła i poświęcenia wszelkiego rodzaju, oświecenie ciemnych, uzdrowienie chorych, pielęgnowanie słabych, upominanie grzeszników, błogosławienie maluczkich, a rady, pociechy, pokrzepienie, miłość dla wszystkich, — oto prawdziwe życie Apostoła; a takiem też ma być przedewszystkiem życie Pana tego na ziemi, który sam wybiera i stanowi Apostołów i Apostolat Chrześciański po wszystkie czasy, który jest Głową Kościoła, »Sprawcą, Początkiem i Dokończycielem wiary naszej.«[3]) Wreszcie, powiada Doktor Anielski, Chrystus powinien ukazać się światu i pociągnąć go ku sobie słodyczą i łaskawością swą, jako Ten, który przyszedł, aby nam zgotować przystęp ku sobie i Ojcu swemu w niebiesiech. Ludzkość, po grzechu Adama, drżała bojaźnią niewolniczą przed obliczności Boga, i jak on, grzesznik pierwszy, kryła nagość swą przed Nim w przerażeniu i obawie sprawiedliwości Jego. Owoż Bóg przychodzi sam ku niej, w osobie Zbawiciela, i przemówi głosem tak słodkim, postacią tak cichą, pokorną, miłością tak czarującą, wielką, że lękliwe i drżące zrazu, zbliży się ku niemu ufnie człowieczeństwo chore, jak dzieci Izraela na łonie Jego igrać będzie, albo jak Jan złoży bezpiecznie głowę swą na piersiach Jego. Toż Mateusz św. Ewangelista opowiada, iż »dnia pewnego, gdy Jezus siedział w domu, oto wielu celników i grzeszników przyszedłszy, siedzieli u stołu wespół z Jezusem i uczniami jego«, nie wątpiąc o zbawieniu swem a dobroci i miłosierdziu Pana.[4])

1) Ib. XIV, 6.
2) Act. XX, 20.
3) Hebr. XII, 2.
4) Conversatio Christi talis debuit esse, ut conveniret fini Incarnationis... Venit autem in mundum 1. quidem ad manifestandam veritatem sicut ipse dicit Joan. XVIII. Et ideo non debebat se occultare, vitam soli-

Następnie, publiczne to, jawne życie Zbawiciela naszego jakąż cechę przeważną, jaki rodzaj i charakter mieć będzie, pyta dalej jeszcze nasz Tomasz św. Czy podobnem się stanie do żywota Proroków, którzy pędzą dni swe na ziemi w całkowitem odosobnieniu, miotani burzą namiętności ludzkich, zbrojni we wszelkie rodzaje surowości, pokuty, błądzą tu i ówdzie, odziani skórą owczą lub sierścią wielbląda, kryjący się po pustelniach, górach, jaskiniach, podziemiach? Czy jak życie tak zw. Nazarejczyków, ślubem wyłącznym poświęconych niebu, których ust nie zwilża nigdy wino lub inny ostry napój, a żelazo nie dotyka brody ni głowy? Albo jak pełne surowości i osamotnienia życie Jana Chrzciciela i Przesłańca Pańskiego, Głosu wołającego na puszczy, na to tylko niekiedy zbliżającego się do ludzi, aby rzucić im groźne upomnienie i do koniecznej wezwać pokuty? Takiemże ma być obcowanie ze światem Messyasza, Zbawcy? Nie, drodzy moi! Jest słowo w Ewangelii, dziwnie głębokie w swej cudownej prostocie, które nam zgoła w odmiennem świetle przedstawia publiczny żywot Chrystusa. Oto Mateusz św. powiada: »Przyszedł Syn Człowieczy jedząc i pijąc«,[1]) co znaczy, iż życie to ma być i będzie zgoła zwyczajne, ludzkie, codzienne. Cudowna to sprawa mądrości i miłosierdzia Boskiego!

Jako wykupcza za świat cały ofiara, jako Ten, który »start jest za grzechy nasze«, którego »sinością my uzdrowieni jesteśmy«, którego życie całe krzyżem tylko w gruncie i męczeństwem było, mógł był, zaiste, poświęcić się niewidzianym dotychczas surowościom umartwienia, wyniszczenia pokuty, ostrości, wobec których zbladłyby wszelkie puszcze, zaparcia się i chłosty proroków i pokutników świata. Ale natenczas cóż poczną wszyscy maluczcy, słabi, biedni, cały ogół dusz wiernych, niezmierny tłum synów Bożych, niezdolnych do życia pustelni, przywiązanych obowiązkiem do zwykłych, powszednich warunków bytu? Kto wzorem ich, drogą, kto po-

tariam agens, sed in publicum procedere, publice praedicando. 2. Venit ad hoc ut homines a peccato liberaret . . . sicut pastor ovem perditam et medicus accedit ad infirmum. 3. Venit ut per ipsum habeamus accessum ad Deum, et ideo conveniens fuit, ut familiariter cum hominibus conversando, omnibus fiduciam daret ad se accedendi. Unde dicitur. Matth. IX.« D. Thom. p. III, q. XL. a. I.

[1]) Matth. XI, 19.

krzepieniem i pocieszycielem będzie? Mistrz i Odkupiciel ludzi wszystkich, Jezus Chrystus, w opatrznem rozrządzeniu miłości swej, stanie właśnie pośrodku niejako, pomiędzy dwoma krańcami: szczytną surowością a miękkością świata. Poślubi On życie powszednie, zwyczajne, aby się stać we wszystkiem podobnym ogółowi swej braci, przystępnym dla wszystkich wzorem, dla wszystkich pożądanem zbudowaniem i wsparciem. Toż samo Jego nieskończone zlitowanie, które skłoniło Go do wyzucia się dla nas z olśniewającego blasku majestatu i chwały niebios, do przybrania pozorów nędzy i maleństwa naszego, urządza mu teraz pośród nas żywot pospolity, łatwy, prosty, zwyczajny, aby każdy człowiek dobrej woli, byle jak słaby i trwożny, śmiało spozierać nań, jak na swój wzorzec jasny, i kroczyć za Nim, jak za bezpiecznym mógł kierownikiem. Cel i koniec dzieła Wcielenia, powiada Doktor Anielski, wymagał tego, aby Pan obcował z nami, a nie obierał życia samotnego. Owoż, aby obcować z nami, zastosował się On do naszego życia, przyjął tryb jego zwykły, i jak mówi Apostoł, stał się »wszystkiem dla wszystkich.«[1])

Lecz oto inny jeszcze konieczny charakter żywota Jego na ziemi: to piętno życia pokuty i przebłagania, znamię ekspiacyi, — wieczyste ubóstwo. Od początku do końca, od żłobka do krzyża, Pan wszędzie i zawsze, we wszystkich szczegółach i okolicznościach swojego pobytu na świecie, powiedzieć może o sobie: »Liszki mają swe jamy, ptaki niebieskie gniazda swoje: a Syn Człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.«[2])

A stało się tak i potrzeba tego było, powiada Doktor Anielski, dla czterech wielkich powodów: Chrystus był mistrzem i pierwszym Apostołem nauki swojej, Odkupicielem, Wzorem najwyższym i Zdobywcą świata, a wszystko to społem wołało o całkowite Jego ubóstwo. Warunkiem bowiem, naprzód, istotnym Apostolstwa jest doskonała swoboda. Apostoł nie ustala się ni przywiązuje nigdzie, nie zna węzłów ni krępujących za-

---

[1]) »Congruum erat Incarnationis fini, ut Christus non ageret solitariam vitam, sed cum hominibus conversaretur. Qui vero cum aliquibus conversatur, convenientissimum est, ut se eis in conversatione conformet, secundum illud Apostoli I. Cor. IX, 22.« D. Thom. ut sup. ar. 2.

[2]) Matth. VIII, 20.

wad na ziemi, nie żąda nic od niej, niczem nie przylega do niej, ani dobrami doczesnemi, ani zaszczytem, ani uciechą, ani chwałą czy ponętą życia. Owoż to oderwanie się całkowite, ta zupełna bezinteresowność czemże innem jest w gruncie, i czem się zdobywa, jeśli nie szczytnem, doskonałem ubóstwem?[1]) Następnie, w ubóstwie Syna Człowieczego mieści się rzewna tajemnica naszego Odkupienia. Kościoł Katolicki zwie, językiem Ojców swych, dzieło Pańskiego Wcielenia: przedziwną zamianą, cudownym handlem niejako: »Admirabile Commercium«, co tak wykłada Apostoł: »Znacie łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, że dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście ubóstwem jego wy bogatymi byli.«[2]) Oto jest cały Odkupienia owoc. Człowiek grzeszny utracił swą niezmierną fortunę, wszystkie dobra dane mu od Ojca i Stwórcy; wyzuty z nich, rzucony na wygnanie ziemi, skazany jest, aby w pocie czoła uprawiał ją, zdobywał chleb sobie, śród ostów i cierni, nędz niezliczonych i bolów żywota. Słowo, które było u Boga i które Bogiem było, lituje się nad opłakaną dolą rozumnego a słabego stworzenia; przychodzi doń, bierze na się jego biedy, ubóstwo, aby go zbogacić niezmierzonemi skarbami swemi. I oto On sam dla nas biedny, wygnany, niema gdzie głowy skłonić; gospoda zamyka przed Nim swe wrota, rodzi się w bydlęcej stajence, w żłobku spoczywa. A człowiek, w zamian za to, otrzymuje chwałę i pałace niebios: Chrystus wyniszcza się, a człowiek podnosi do godności synostwa Bożego, Chrystus czyni się ubogim, a my się stajemy bogatymi, »wszystko posiadającymi«[3]) w Panu.[4]) Po trzecie, ubogi nasz Zbawiciel uczy przykładem swoim i kształci wybrańców swych i apostołów czasów wszystkich, iżby,

[1]) Christum decuit in hoc mundo pauperem vitam ducere: 1. quidem, quia hoc erat congruum praedicationis officio... Oportet enim praedicatores verbi, ut omnino vacent praedicationi, omnino a saecularium rerum cura esse absolutos, quod facere non possunt, qui divitias possident.« D. Thom. ut sup. a. 3.

[2]) II. Cor. VIII, 9.

[3]) Ib. VI, 10.

[4]) 2. quia sicut mortem corporalem assumpsit, ut nobis vitam largiretur spiritualem, ita corporalem paupertatem sustinuit, ut nobis divitias spirituales largiretur.« S. Th. ut sup.

wolni od chciwości ludzkiej, ziemskich spraw i zabiegów, jednego tylko pragnęli, to jest chwały Boga w zbawieniu ludzi, iżby świat, bacząc na ich prace, nie podejrzywał ich, iż dla doczesnych je podejmują celów. »Gdyby uczniowie Chrystusa, powiada Hieronim św., posiadali byli dobra czy bogactwa jakie, mógłby kto powiedzieć, że nie ku zbawieniu dusz głosili Ewangelię, lecz dla osobistych korzyści.« A to samo i Zbawicielowi zarzuciłaby złość ludzka.[1]) Wreszcie ubóstwo Chrystusa i sług Jego odpowiadało przedziwnie widokom Opatrzności co do nawrócenia i zdobycia świata dla prawdy i nieba. Wszystko tu miało zdradzać i głosić jawnie Boga: Bóg wszędzie a nigdzie człowiek, aby, jak uczy Apostoł, »nie chlubiło się przed oczyma Jego żadne ciało.«[2]) Wszelkie więc środki i zasoby ludzkie: bogactwo, chwała, zręczność, geniusz przyrodzony, mają tu być stanowczo uchylone; »Bóg wybrał głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne. I podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg, i te których niemasz, aby zniszczył te, które są... Podobało się Bogu przez głupstwo opowiadania zbawić wierzące.«[3]) Wszystkie siły i moce przyrodzone skruszyłyby się wobec takiego dzieła: Chrystus spełnił je, zwyciężył świat, wbrew wszystkiemu i wszystkim, w ubóstwie swem i wyniszczeniu!«[4])

Do takiego to życia, najmilsi, otoczon pierwszych uczniów gromadką, wychodzi Pan nasz wprost niemal z godów weselnych w Kanie Galilejskiej, po krótkim tylko, kilkudnionym a spólnym z matką i bracią pobycie w Kafarnaum.[5]) Lecz zapytacie tu niechybnie, coż się stanie teraz z nieodłączną odeń dotychczas Maryą?

---

[1]) Ne si divitias haberet, cupiditati ejus praedicatio adscriberetur, unde Hieron. sup. Math. dicit: »Quod si discipuli ejus divitias habuissent, viderentur non causa salutis hominum, sed causa lucri praedicare.« Et eadem ratio est de Christo.« S Thom. ibid.

[2]) I. Cor. I, 29.

[3]) Ibid. v. 27, 28.

[4]) 4. ut tanto major virtus divinitatis ejus ostenderetur, quanto per paupertatem videbatur abjectior. S. Thom. ibid.

[5]) Joan. II, 12.

Marya, odpowiem wam słowy Ojców, będzie teraz, jak i zawsze wierną, a »wieczystą towarzyszką Jezusa.« I dla Niej, zarówno jak dla Syna, poczyna się ninie nowy a wielki zawód, pełen spólnej z Nim chwały i boleści, przeciwności i trudów, prześladowań i zniewag, — zawód trzyletni, zakończony spólną ofiarą. Opuści więc Ona na długo, z wyjątkiem chyba chwilowych od czasu do czasu nawiedzin, domowe Nazaretu zacisze, kędy Jej tak rychło 18 lat słodkiego obcowania z Jezusem minęło, zacisze, zresztą, osierocone teraz zgoła po zgonie Józefa św.; i pójdzie za Synem swoim z miasta do miasta, z wsi do wsi Judzkiej ziemi, aż do granic pogańskiego Tyru i Sydonu. Rychło urośnie liczba uczniów w okół Zbawiciela; wybierze On i ustanowi Apostołów kollegium czy grono, a sam wraz z nimi zajęty nauczaniem, ani na chwilę troszczyć się nie będzie o doczesne swoje i swej gromadki potrzeby. Jawne tu więc i naturalne stanowisko Matki, stojącej na czele owych pobożnych, wiernych niewiast, które przyłączyły się do szeregu uczniów Pańskich. Ewangelia wspomina wyraźnie o nich, gdy mówi: »I stało się potem, a On chodził po miastach i miasteczkach każąc i przepowadając Królestwo Boże a dwunastu z nim. I niektóre niewiasty, które były uzdrowione od duchów złych i od chorób, Marya, którą zowią Magdaleną, i Joanna żona Chuzego sprawcy (zarządcy) Herodowego i Zuzanna, i innych wiele, które mu służyły z majętności swoich.« [1])

To pewna, że nieskończona choć ukryta Opatrzność Boskiego Messyasza radziła wszelkim wymaganiom, potrzebom. Ale i to pewna, że Pan, który pięciorgiem chleba umiał karmić tysiące ludu zgłodniałego na puszczy, siebie cudem nie utrzymywał, nie karmił, zastrzegając w miłosierdziu swem znaki i dobrodziejstwa dla innych. To pewna jeszcze, iż jeśli Opatrzność czuwa i radzi, to nie zwykła wykluczać ona myśli i starań ze strony człowieka. Potrzebna więc i pożyteczna tu niezmiernie była troska i piecza ze strony Maryi, Matki Jezusa i całej Jego drużyny; a jeśli służyły Mu z serca niewiasty inne, to cóż mówić dopiero o Niej, o Maryi, najwierniejszej służebnicy Pańskiej, Rodzicielce najmiłośniejszej?

[1]) Luc. VIII, 1—3.

Nie same tylko doczesne posługi i starania zaprzątały wielką Jej duszę. Ona przewodniczyła kollegium Apostołów i wpływała na wybór jego, a powszechne zgromadzenie Kościoła na Soborze powszechnym w Efezie przynosi nam w tej mierze niewątpliwe świadectwo. Przewodniczący mu, w imieniu Ojca św. Namiestnika Chrystusa, Cyryl św. biskup Aleksandryjski woła uroczyście, na zamykającem narady posiedzeniu jego: »Cześć Ci i pozdrowienie, Maryo, Matko Boża; za twojem to pośrednictwem Pan wybrał i ustanowił chwalebny Apostołów swych poczet.« A zgromadzeni Ojcowie wszyscy jednym chórem odpowiedzieli: »Cześć Ci i pozdrowienie.« [1])

Ale rzecz dziwna, drodzy moi! Podczas gdy tak najstarsza w Kościele tradycya wielbi i głosi Bogarodzicę, jako nierozdzielną towarzyszkę i spółuczęstniczkę publicznego żywota Zbawiciela; gdy sam rozum, oświecony wiarą, i serce, przyrodzonem nawet wiedzione uczuciem, poczuwa Ją tam, widzi, pozdrawia, — dla czego Ewangelia, księga, z niebios rodem, bo z niebieskiego skreślona natchnienia, ani słowem jednem, ni wzmianką nie wspomni Jej, nie uczci, wtedy nawet, gdy po imieniu wymienia niewiasty inne, wyzwolone od złych duchów i chorób, a z wdzięczności towarzyszące Panu? Dla czego Matka Jezusowa Marya, jak ongi, przed Zwiastowaniem, gdy światu i sobie nieznaną była, teraz, gdy Ją i Niebo ubłogosławiło, uchwalebniło, i poznali ludzie, jak w Kanie Galilejskiej, dlaczego znów osłonić się ma w oczach świata mrokiem jakby tajemnicy, ukrycia, zapomnienia niemal? Dzięki jasnej Ojców nauce, pojęliśmy już i wytłómaczyli sobie tę tajemniczość i milczenie co do początków Jej i poprzedniego życia: »przednia ozdoba rodu swego i chwała całego człowieczeństwa«, nie mogła i nie potrzebowała zaiste szukać chwały i blasku w kolebce swej i królewskim choćby przodków szeregu. Jej chwałą niepojętą, niezrównaną, wybór opatrzny przed wieki na Oblubienicę Niebieskiego Ojca, Rodzicielkę Syna, żywy Przybytek Ducha Bożego; Jej godnością, blaskiem, majestatem bez przykładu i ponowienia śród stworzeń, Macierzyństwo Wcielonego Słowa. Nie dziw przeto, iż Ewangelia, pomijając to wszystko co ziemskie, ku samemuż uczczeniu Maryi, nie wpierw nam Ją przedstawi, jedno

[1]) V. Mansi v. Labbe Conc. Oecum.

w opatrznej z Aniołem Pańskim o zbawienie świata rozprawie, jedno z Dziecięciem Bożem w łonie, na ręku lub u piersi, — jako »wielką nowinę na ziemi: Niewiastę ogarniającą Męża«,[1]) jako Dziewicę poczynającą nam i rodzącą Emmanuela, Boga z nami, Boga-Człowieka, jako »Niewiastę obleczoną Słońcem«,[2]) jako »cud cudów Pańskich, najświętsze i najbardziej zdumiewające zjawisko.«[3]) Lecz cóż znaczy to milczenie, ukrycie, teraz, po wielkich, niewypowiedzianych wypadkach Zwiastowania, Nawiedzenia, Narodzenia Pańskiego, po hymnie wojska niebieskiego i hołdach Mędrców Wschodu, po 30-letniem poddaniu Jej Jezusa i głośnem dobrodziejstwie w Kanie, na słowo Jej wstawiennictwa i powagi spełnionem? Co znaczy, że ta chwała, ten blask niezrównany, jaki w tajemnicach owych Matkę wraz z Synem opromienia, znika teraz bez powrotu, skoro się Pan od jej łona oddala, a wyszedłszy z zacisza, potęgą swego słowa i cudów powszechną uwagę i zadziwienie zjednywa, teraz, słowem, kiedyby właśnie, po ludzku sądząc, tem większe jeszcze uznanie i uwielbienie spotykać Rodzicielkę Jego było powinno? Co znaczy więc, że od chwili, kiedy, jak mówią dzieje św., Jezus począł czynić i uczyć«,[4]) kiedy szerokim potokiem jął się rozlewać dziwy i łaski litości swej i dobroci, kiedy nędznych rybaków uczniami swymi, a grzeszników najbardziej upadłych swoimi przyjaciółmi poczynił, gdy stworzył sobie jakby nową rodzinę ze wszystkiego, co na swej drodze spotykał, — jedna śród wszystkich zapomniana jest niemal istota, jedna w oddaleniu, w ukryciu, rzucona rzekłbyś poza obręb tego miłośnego, poufnego stosunku, — a tą istotą Marya Jezusowa, Matka Jego rodzona, która go zhodowała na swem łonie, wykarmiła swą piersią, która Mu to ludzkie życie dała? Co znaczy, wreszcie, — a to najważniejsza, — że Jezus sam Ją niejako zapoznaje, pomija, sam ręką własną niemal spycha z wyżyny macierzyństwa, w głąb tej niepamięci, osamotnienia? On się gronem swych uczniów i wybrańców otoczy, z nimi pędząc dni swe i noce,

[1]) Jerem. XXXI, 22.

[2]) Apoc. XII, 1.

[3]) Coeleste prodigium et sacratissimum spectaculum.« S. Ign. M. Epist. ad Jo: »Ave praestantissimam universi terrarum Orbis miraculum.« S. Ephr. de Laud. Virg.

[4]) Act. I, 1.

On wejdzie w dom Zacheusza, w Betańskie Maryi i siostry jej Marty ognisko, On z Nikodemem i z Samarytanką rozmawiać będzie, stanie się obrońcą jawnogrzesznicy, spółbiesiadnikiem celników i faryzeuszów, On się rozrzewni ubogą wdowy jałmużną, litością się wzruszy nad sieroctwem matki z Naimu, przygarnie Magdalenę, dzieci Izraelskie na łonie swem ubłogosławi, zapłacze nad grobem przyjaciela Lazarza albo nad przyszłą dolą występnego Jeruzalem, On łotra na krzyżu obietnicą zbawienia pocieszy, — nikt, słowem, litośnej Jego uwagi, boskiej dobroci nie ujdzie, dla wszystkich serce Jego, zlitowanie, czas, nauka, pociecha, Jego łzy, Jego życie dla wszystkich! Dla Maryi jednej nic zda się niema, chyba to słowo dziwnej z pozoru obojętności i zapomnienia, odrzeczone niewiaście błogosławiącej Jej macierzyńskie piersi i łono: »I owszem, błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go;« albo to inne: »Która jest matka moja i którzy są bracia moi? Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest!« Nawet śmierć Jezusa, która wszystko kończy i wypełnia, nie kończy tego dziwnego ukrycia, niepojętego zaniedbania Maryi. »Niewiasto, oto syn twój« powie Jej Pan z wierzchołka krzyża, w godzinie konania, dając Jej Jana zamiast siebie, syna Zebedeusza, zamiast Syna Bożego. A gdy, Pogromca piekieł i śmierci, zmartwychwstanie w chwale, kogoż pierwszego powita, kędy się uda naprzód, komu pierwociny swojego zaniesie tryumfu? Może Maryi, Matce swojej, w zamian za Jej macierzyńskie serce, za Jej łzy i boleści niewysłowione, za miecz męczeński, co Jej duszę przeniknął, za krwawą na Kalwaryi ofiarę, za Jej żałośne, do zgonu, sieroctwo? Nie, Ewangelia nic o tem nie mówi. Według jej niepomylnej opowieści, Magdalena i Apostołowie pierwsi Go widzą i witają, Tomasz niewierny włoży palec w rany Jego, uczniowie do Emaus idący obcują z Nim słodko, poufnie, i chleb Eucharystyczny łamią, ubogie wybrańców grono spędza z Nim 40 dni całych w najściślejszym miłości stosunku, — o Maryi ani słowa, ani wzmianki. Niema tu Maryi, jakby już Jej na świecie nie było, jakby Jej nie było w boskiem sercu Jezusa, a Ta, którą Archanioł zwał »błogosławioną między niewiastami«, miała być raczej najbardziej zaniedbaną, zapoznaną między niewiastami i ludźmi wszystkimi! Nie, tak

nie jest i być nie może, drodzy moi, nie tylko wiara w sprawiedliwość i miłość Bożego Syna, lecz sam zdrowy rozsądek ludzki i ludzkiego serca wrodzone uczucie wzdryga się na to przypuszczenie straszne! Nie, to osamotnienie jakby, zapoznanie, ukrycie Maryi, co charakter przedni całego Jej życia stanowi, — tajemnicą jest raczej mądrości Boga, a tem szczytniejszej wielkości i majestatu Bogarodzicy. I patrzmy, jak ją, przy świetle nauki Ojców św., pojmuje i wykłada pobożność Chrześciańska.

A, naprzód, przypomnę wam pobieżnem tylko słowem to, co wyraziłem obszerniej, mówiąc o ukryciu, zapomnieniu pozornem ziemskich początków Maryi i pierwszych lat Jej życia, przed zwiastowaniem Anielskiem i Narodzeniem Chrystusa: »Wszystka chwała tej córki królewskiej jest wewnątrz;« [1]) rodowód Jej istotny z nieba, a z Macierzyństwa Bożego Jej godność cała i niedościgły majestat. Ewangelia nie wiele mówi o Niej, ale mówi wszystko, co najwznioślejszego, najchwalebniejszego powiedzieć można, czego nie tylko ludzki lecz i Anielski język wysłowić w pełni, wyrazić, a umysł ogarnąć nie zdoła, gdy zawsze i wiernie, od początku, i teraz w publicznem życiu Pana, i tam, na Golgocie, przy śmierci Jego, nie inaczej zowie Maryę, jedno Matką Boga, Matką Jezusa. A cóż po tem więcej już powiedzieć można? »Czyż to jedno tylko głosić o niej, spytam z Anzelmem św., nie jest to wypowiadać wszystko, wielbić majestat przechodzący wszelką szczytność, jaką po Bogu pojąć i wysłowić zdołamy?« [2])

I nie dość na tem, że Ją tak stale nazywa Ewangelia nasza: Boskie Macierzyństwo Maryi nie imienne jest tylko, nie tytułowe, ale rzeczywiste, prawdziwe, i Ewangelia ukazywała nam z kolei wszystkie wielkie tajemnice Macierzyństwa tego, a poczęcia, urodzin i dziecięcego wieku Jezusa, otaczając Matkę wespół z Synem wszelkiemi hołdami wysłańców nieba i ziemi, wszelkiemi miłości i poddania świadectwy, a co więcej, przedłużając nierozjemny stosunek ten i synowskie poddanie aż do

1) Ps. XLIV, 14.

2) Hoc solum de S. Virgine praedicari, quod sit Mater Dei, nonne excedit omnem altitudinem, quae post Deum dici vel cogitari potest?« S. Anselm. lib. de Excel. Virg. c. 2.

30 lat życia, daleko po za granice zwykłego macierzyństwa ludzkiego.

Jeśli teraz w dobie krótkiej publicznego zawodu Chrystusa, Jego nauki i cudów, Jego łaski i chwały, nie wspomina wyraźnie, nie wzmiankuje Maryi, — to czyż kędy Syn jaśnieje, nie promienieje z Nim społem i Matka? Czyż chwała i wielkość Syna nie spływa też koniecznie na Nią, a wszelka dusza pobożna, wszelkie prawe serce, patrząc na to co czyni i mówi Jezus, nie zawoła z uwielbieniem, jak woła Ewangeliczna niewiasta, jak we wszystkich wiekach i czasach Kościoł katolicki woła: »Błogosławiony żywot, który Cię nosił, błogosławione piersi, które ssałeś?«

Świat pogański nawet pojmował i odczuwał to słuszne uczęstnictwo i chwałę macierzyństwa w wielkości synów, gdy następny nam przekazał obrazek.

Słynna Rzymska matrona, córka Scypiona wielkiego, a dzielna matka zasłużonych w ojczyźnie starej Grakchów, przyjmowała dnia jednego nawiedziny damy pewnej bogatej a próżnej. I gdy ta chełpliwie rozsłaniała przed nią blask klejnotów swych, pereł i drogich kamieni, a nalegała na gospodynię domu, aby jej swoje też kosztowności pokazać chciała, Kornelia, — tak się zwała bohaterów matka, — nie odpowiadała nic zrazu na prośby te i żądania, czekając cierpliwie na powrót synów swoich, zajętych posługą publiczną. A gdy ci już przybyli, wtedy z chlubą ukazując na nich, rzekła płochej kobiecie: oto perły i klejnoty moje, to przednia moja ozdoba i chwała! I Rzym wdzięczny wzniósł godnej tej rodzicielce pomnik wspaniały, na którym ten prosty a wymowny błyszczał napis: Matce Grakchów!

Drodzy moi, jeśli się godzi nam rzeczy świeckie do najświętszych porównać, śmiało powiedzieć możemy, ukazując Jezusa w objęciach lub obok nawet Maryi: »oto jej chwała, wielkość i kosztowność jedyna a najwyższa; i więcej, zaiste, o Niej nie tylko ziemia, ale i Niebo wyrzec, ni godniej uczcić Ją może, jak ryjąc w pamięci i sercach ludów Chrześciańskich to jasne Ewangelii świadectwo: »Matka Jezusowa!

Wielkość to taka, iż nic jej ni uszczuplić ni zwiększyć nie zdoła. Ewangelia nic o Maryi nie mówi, Marya też nie mówi nic sama w czasie publicznego żywota Pana, gdy wszystko w nim uczęstniczy i głosi chwałę Jego. Lecz cożby tu

więcej nad to powiedzieć można, że jest Ona Matką Pana tego, Mistrza i Cudotwórcy? Cożby i Marya wyrzec już mogła, po wydaniu Bożego Słowa, przez które wszystko się stało, po wyrzeczeniu do Niebieskiego Ojca o Synu: Niech mi się stanie według słowa twojego«, po wyrzeczeniu do Syna swego o nas: »Wina nie mają», w czem, jak widzieliśmy, wszystkie potrzeby, nędze nasze, wszystkie skarby i łaski zbawienia ujęte?

Po słowach tych, wszelki wyraz inny, wszelka czynność zniżyćby chyba mogły, nie podnieść. Milczenie, ukrycie, — oto co samo tylko odpowiednem jest wielkości takiej, a kto nie rozumie, nie czuje tego, powiemy tu słowy znanego katolickiego pisarza, ten snać nie ma pojęcia ni poczucia prawdziwej szczytności.[1])

Dodajmy tu jeszcze, bracia moi, iż wedle świadectwa czy opowieści Ewangelii, boskie macierzyństwo Maryi, pełnym jaśniejące blaskiem w dniach długich dziecięctwa i młodości Jezusa, wtedy dopiero znika niejako, ukrywa się, gdy się publicznie ukazuje Jezus, Syn Jej, w całej dojrzałości wieku a w pełni niebieskiej mądrości swej i łaski. Owoż co uwłacza, co szkodzi to godności Matki, gdy w niej samej przebywająca, nie ustaje ona, nie niknie nigdy; gdy jako Jezus nie przestaje być Bogiem w ubóstwie żłobka lub wyniszczeniu krzyża, Marya nie przestaje być Matką Boga śród najgłębszego nawet ściemnienia swego czy upokorzenia?

W tym owszem stosunku niejako odwrotnym, w tej cudownej zamianie czy wzajemności ukrycia pomiędzy Matką a Synem, Jezusem i Maryą, wielka dla Niej chwała i chluba się mieści. I jak nic na wielkości swej nie stracił był Jezus, kiedy majestat Bóstwa swojego ukrywał przez lat 30 pod osłoną macierzyństwa Maryi, — tak teraz gdy Jej macierzyńska powaga w 3 latach publicznego życia ukrywa się niejako i zasłania rozblaskiem mądrości i potęgi Jezusa, nic, zaiste, na chwale swojej nie traci Marya, tem bardziej, że każdy cud mocy i zlitowania Jego, każdy promień nauki na Nią też spływa, uświetniając i podnosząc przedziwnie Tę, która takiego Syna, Męża takich cudów i takiej nauki wydała. Chwała Jezusa chwałą jest Maryi, jak powodzenie i chluba dziatek waszem jest powodze-

[1]) Aug. Nicolas. La Vièrge Marie d'après l'Evang. ch. II.

niem i chlubą, matki Chrześciańskie, — nie prawdaż? Z tą jeszcze wielką różnicą, że to chwała Jej własna, że jej z nikim nie dzieli, chyba z Ojcem i Duchem świętym w niebiesiech!

Tak milczenie i pozorna niepamięć Ewangelii zmienia się w hołd czci i uwielbienia Maryi!

Lecz idźmy dalej jeszcze; patrzmy na dziwny samegoż Syna Bożego z Matką stosunek i spytajmy wiary, dla czego On Ją tak od siebie niejako oddala, tak się Jej pozornie wyrzeka, podczas gdy wszystko inne słodko pociąga ku sobie i garnie? W odpowiedzi niechybnie nową chlubę i tytuł wielkości Maryi odkryjem.

»Onego czasu, mówi Ewangelia, rzekł Jezus to podobieństwo: który z was człowiek co ma sto owiec, a jeśliby stracił jednę z nich, izali nie zostawuje dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną co zginęła, aż ją najdzie? A gdy ją najdzie, kładzie na ramiona swe, radując się, a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem nalazł owcę moją, która była zginęła.«[1]) W tej rzewnej przypowieści Ewangelicznej mieści się, drodzy moi, i tłómaczy cały sposób postępowania dobrego Pasterza, Jezusa Chrystusa, cała też tajemnica pozornego zapoznania najsprawiedliwszej, najświętszej Maryi. Syn Boży stał się człowiekiem, aby, jak sam głosi o sobie »szukać i zbawiać co było zginęło.«[2]) To przednie zajęcie i posłannictwo Jego, to sprawa, dla której posłał Go Ojciec, z której też Imię swoje bierze, bo Jezus, wiemy już, znaczy Zbawiciel. W publicznym przeto żywocie swoim na ziemi, On Odkupicielem jest i Zbawcą, który nie sprawiedliwych, ale grzesznych szuka i przyzywa; lekarzem, który do chorych, nie do zdrowych przychodzi: pasterzem dobrym, posłanym do owiec zgubionych. On wierne owce rzuca śród puszczy, a za zbłąkaną bieży i cieszy się jej powrotem więcej, rzekłbyś, niż całej trzody wiernością. Już w poranku życia, poczuwał się Pan do tego posłannictwa swego, i pamiętamy, że gdy Go Matka stroskana odnalazłszy w Jerozolimskim kościele, pytała żałośnie: »Synu cożeś nam tak uczynił?.. Jezus odrzekł

[1]) Luc. XV, 1—6.
[2]) Luc. XIX, 10.

Jej z powagą Zbawiciela i Mistrza: »coż jest żeście mię szukali? niewiedzieliżeście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, abym był?« Nie dziw przeto, że teraz, kiedy godzina publicznego posłannictwa wybiła, kiedy jako Zbawiciel świata, wyszedłszy z domowego ukrycia, począł On czynić i uczyć, cały sprawą Ojca swego zajęty, grzesznikom tylko, owieczkom zbłąkanym, czas swój, trud i staranie poświęca. Otoczon tłumną celników rzeszą, do ich stołu chętnie zasiada, najszczytniejsze tajemnice swe w poufnej rozmowie Samarytańskiej kobiecie podaje, jawnogrzesznicy śpiesznie na ratunek przybywa, Magdalenę do stóp swych garnie, publiczną jej chwałę i przebaczenie głosząc, Piotra, który Go się był zaparł, na czele swojego mieści Kościoła, Mateusza od haniebnego celników rzemiosła do Apostolskiego przyzywa grona, łotra na krzyżu pierwszym niebios mieszkańcem mianuje. Słowem wszystko, co grzeszne, nędzne, upadłe najbliżej zda się serca swego kładzie, wszystko co dalekie odeń, zbłąkane, z miłością na swoje wkłada ramiona, i jak ów Ewangeliczny Ojciec, sam, pierwszy do marnotrawnego wybiega dziecięcia, świętną mu szatę, bogaty pierścień zmiłowania i ucztę weselną gotując; podczas gdy drugi syn, wierny wciąż, dobry, nic z tego nie ma. O niewinności, taki twój przywilej, taka chwała twoja! Aniołowie święci, zawsze czyści, niepokalani zaledwie zbliżyć siędoń mogą, tak wciąż nędznymi grzesznikami zajęty, o nich tylko, zda się, myśli, o nich się troszczy wyłącznie. »Zdrowi nie potrzebują lekarza mówi Pan, ale ci, którzy się źle mają.«[1]) »Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych.«[2]) Coż więc dziwnego, spytam teraz, że Marya łaski i świętości pełna, błogosławiona między wszystkiemi niewiastami i ludźmi, najczystsza, najsprawiedliwsza, najświętsza, najwierniejsza pośród owiec wszystkich, wciąż z Pasterzem złączona, z Nim i przy Nim duszą całą stojąca, wieczysta towarzyszka i naśladowniczka Syna swego, nie jest wyłącznym zbawczej pracy Jego przedmiotem? Coż dziwnego, że lekarz nad łożem chorego schylony, nim się przedewszystkiem i szczególnie zajmuje, o nim myśli tylko, o zdrowych się wcale nie troszcząc? Coż dziwnego, że gospodarz domu cały się gościom i przychodniom poświęca, o domownikach swych zgoła, zda się, nie pomny?

[1]) Marc. II, 17.
[2]) Matth. IX, 13.

Milsi mu są bez wątpienia krewni, przyjaciele od obcych przychodniów, droższe dzieci rodzone, ale obowiązek gospodarza wymaga, aby się wyłącznie na czas do obcych gości zwrócił. Milszą też i droższą bez miary jest dla Jezusa Marya, ale posłannictwo Zbawiciela zgubionych i grzesznych wyłącznej pieczy Jego zleca. Więc jak słońce, wznosząc się ponad ziemski horyzont, cudnym blaskiem swym najdalsze jego okolice, najodleglejsze przedmioty ozłaca, a przeciwnie, księżyc, gwiazdy i wszystko co mu blizkie zaciemnia niejako i mroczy, — tak i Zbawiciel nasz Boski pieczą swą i troskliwością otacza wszystko, co nędzne, chore, grzeszne, a Maryę, najbliższą siebie, najdroższą pomija; i pomija dla tego właśnie, że z Nim jest zawsze najściślej, nierozjemnie złączona. Nie skarży się też na to zaniedbanie Marya, bo, pełna Ducha św., wie, że to prawdziwa świętości chluba, że to konieczny a piękny przywilej Jej niepokalania; wie, że im pozornie dalszą się zdaje boskiego Syna swego, tem duchownie bliższą jest sercu Jego, tem bardziej świętszą, godniejszą Jego miłości i łaski. Nie żali się Marya, jak użalał samolubnie ów starszy, wierny syn Ewangeliczny, boć obca zgoła samolubstwu a »matka pięknej miłości«,[1]) widzi w tem nasze zbawienie i szczęście; wie, że jako dobra córka, »wieczysta towarzyszka« Pana ma być zapomnianą, że sama o sobie niejako zapomnieć powinna dla swoich braci grzeszników, biednych braci, których się spólną matką za to właśnie ukochanie staje. Chrystus, Syn Jej, Zbawicielem i Bogiem jest prawdziwym, a jak dwojaka Jego natura, tak dwojakie z Nim obcowanie: wewnętrzne i zewnętrzne. Toż gdy jako Zbawiciel i brat nasz, On sprawą naszego ratunku zajęty, pomija Ją pozornie, zapomina, usuwa, bo święta, czysta a odkupiona już naprzód w sposób doskonalszy, wyprzedzającem łaski i zasług Pańskich działaniem, — jako Bóg zaś, świętość sama i miłośnik świętości, On z Jej duszą, sercem najściślej, najszczególniej złączony. Wszakże od dawna, na początku wyrzekł Jej Anioł: »Pan z tobą«, a więc Pan z Nią zawsze i wszędzie, Pan we wnętrzu Jej duszy, Pan w pełności i bogactwie nieprzebranem swych darów. On Jej tę pełność owszem wciąż bardziej jeszcze wypełnia i mnoży, a słodyczą i upojeniem duchowem płaci Jej szczodrze za tę pozorną niepamięć

[1]) Eccli. XXIV, 24.

i osierocenie. On głosem niebieskiej, nieskończonej miłości powtarza Jej w duszy te słowa Ewangelicznego ojca, wyrzeczone do wiernego syna:» Tyś zawsze ze mną, a wszystko moje twoje jest!« [1])

Tak rzekome zaniedbanie Maryi w nową się dla Niej a niewymowną zamienia chlubę, i tenże sam Zbawiciel, który Ją tak, zda się, usuwa pozornie, zapoznaje, tem samem oddaleniem i ukryciem głosi Jej dziwną, nienaśladowaną wierność, świętość najszczytniejszą, błogosławieństwo najwyższe.

Ale jest inna jeszcze, bracia mili, tego ukrycia opatrznego i zaniedbania przyczyna, zkąd nowa chwała i wielkość Bogarodzicy wypływa: to wielkość i chwała pokory, która musi uwieńczyć Tę, co jest Matką cichego i pokornego Chrystusa. Znamy już to najwyższe a nieodzowne prawidło, które podstawę życia chrześciańskiego stanowi, które Pan sam i słowem i życiem ogłosił: »Kto się podwyższa, będzie poniżon, a kto się poniża, wywyższon będzie.« »Toż chcesz być prawdziwie wielkim? mówi Augustyn św., od maleństwa poczynaj. Pragniesz wznieść wysoki gmach cnoty, szczytności? pomyśl naprzód o fundamencie pokory, a im wznioślejszą ma być budowa twoja, tem niższy koniecznie i głębszy fundament wykopać musisz. Tak że miarą istotnej wielkości człowieka, jest miara jego pokory.« [2]) Wszakże i o Chrystusie samym uczył nas Apostoł, iż nie pierwej wywyższonym był, wstąpił, aż zstąpił naprzód i wyniszczonym został. Wyniszczenie przeto, upokorzenie to konieczny duchowego i wiecznego wywyższenia zadatek, to niechybny warunek zbawienia i chwały. Musi mu uledz i spełnić go na sobie ludzkość chrześciańska, z tem jeszcze, że im się kto bardziej pokorą i wyniszczeniem zbliży do Pana, do Golgockiego Krzyża Jego, tem ściślej z Nim się zespoli, a wyżej w chwale niebios podniesionym zostanie. A któż, zapytam tu, bardziej zjednoczony, zlany z Jezusem, niż pełna łaski, świętości Marya? Kto błogosławieństwem i chwałą przeszedł wszystkich ludzi, Aniołów, jeśli nie Ona, ziemi i niebios

[1]) Luc. XV, 31.

[2]) Magnus esse vis? a minimo incipe. Cogitas magnam fabricam construere celsitudinis? de fundamento prius cogita humilitatis. Et quantam quisque vult et disponit superimponere molem aedificii, quanto erit majus aedificium, tanto altius fodit fundamentum . . . Mensura humilitatis cuique ex mensura ipsius magnitudinis data est.« S. Aug. Ser. X de Verb. Dom.

Królowa? Toż jeśli powyższą stosując zasadę, zważymy, że miarą wielkości prawdziwej ma być miara pokory, pojmiemy łatwo, iż tak nad wszystkich podniesiona Marya, więcej też niż wszyscy upokorzoną, poniżoną być winna, iżby najwyższą miarą swej cnoty, najszczytniejszą zaskarbiła godność. Podobnie jak Chrystus wyniszczeniem aż do śmierci, a śmierci krzyżowej, zyskał sobie Imię ponad wszelkie imię: Marya też chwałę Boskiego Macierzyństwa, która jest nad wszelką, po Chrystusie, chwałę, upokorzeniem całej duszy swej, istoty, całego życia zjednywa. »I taką jest, taką była zawsze cudowna pokora Bogarodzicy, wołają Ojcowie Kościoła, pokora błogosławiona, która Boga ludziom zrodziła, życie wydała śmiertelnym, odnowiła niebiosa, odrodziła ziemię, raj wieczny otwarła i dusze ludzkie z piekielnych wyzwoliła czeluści!«[1]) Bez pokory Maryi, przeczyste dziewictwo Jej nawet nie byłoby się upodobało Panu, bo ponad kimże spocznie duch mój, mówi On, jeśli nie nad pokornym i cichym. Nad pokornym, powiada więc, nie nad dziewicą. Gdyby przeto pokorną nie była Marya, nie spoczął by nad nią Duch Boży, aby poczęła i porodziła Syna. A jakżeby Go bezeń począć mogła? Rzeczą zatem jawną jest, iż aby poczęła, wejrzał Pan, jak świadczy o sobie sama, na nizkość służebnicy swojej, wejrzał na nizkość bardziej, niż na dziewictwo. I gdy mu się podobała dziewictwem, poczęła wszakże pokorą. I nie co innego znów, jedno ta pokora sprawiła, że się podobało dziewictwo!«[2]) Słowem, jako nikt po Synu Bożym nie wzniósł się nad Maryę w szczytności łaski, tak nikt też ponad nią nie zniżył się, nie zstąpił w głębsze przepaści pokory.[3])

[1]) O vere beata humilitas, quae Deum hominibus peperit, vitam mortalibus edidit, coelos innovavit, mundum purificavit, paradisum aperuit, et hominum animas ab inferis liberavit.« S. Aug. serm. 35 de SS.

[2]) Sine humilitate, audeo dicere, nec virginitas Mariae placuisset. Super quem inquit requiescit spiritus meus, nisi super humilem et quietum? Super humilem, dixit, non super virginem. Si igitur Maria humilis non esset, super eam non requievisset Spiritus S., nec impregnasset. Quomodo autem de ipso sine ipso conciperet? Patet itaque, quia, ut de Spiritu S. conciperet, sicut ipsa perhibet, respexit humilitatem ancillae suae potius, quam virginitatem. Et si placuit ex virginitate, tamen ex humilitate concepit. Unde constat, quia etiam ut placeret virginitas, humilitas procul dubio fecit.« S. Bern. hom. sup. Miss.

[3]) Sicut nulla post Filium Dei creatura tantum ascendit in gratiae dignitatem, sic nec tantum descendit in abyssum humilitatis.« Idem Serm. 61. c. 3.

A wszystkie w Niej cnoty, łaski, wdzięki, dary na pokorze się gruntowały, Jej, jak królowej swej, wierną składając daninę.« [1]) »Matka cichego i pokornego Chrystusa, powinna tak Ona była jaśnieć przedewszystkiem pokorą,« [2]) zespolona z Nim duchem i sercem całem, dzieląc z Nim od początku do końca, od żłobka do krzyża, pokorny i wyniszczony żywot.

I nie dość na tem jeszcze: `dzielić wyniszczenie z Synem Bożym, wszak to szczęście, chwała, wywyższenie nadziemskie. Upokorzenia Boga, Stwórcy i Pana nie mogą wyniszczać i poniżać stworzenia i sługi. Marya więc nadto przeniesie upokorzenia osobiste, własne, Marya będzie wyniszczoną w swojej własnej godności i osobistej chwale, w tem, co jej prawdziwą wielkość i majestat stanowi, co najdroższe i najchlubniejsze społem, — chcę mówić, w cudownym charakterze i godności swego boskiego Macierzyństwa. A to tem jeszcze dotkliwiej, istotniej, że otrzyma to nie ze strony zawiści i gniewu, nie z rąk nędznych i szalonych ludzi, ale od własnego, rodzonego Syna. I jak Chrystus, wypiwszy do dna kielich krwawej męki, zawieszony na krzyżu, na domiar boleści, opuszczonym został przez Niebieskiego Ojca, — tak też opuszczoną będzie Matka przez Syna, Marya przez Jezusa swego, na domiar pokory i wyniszczenia. On się oddali od Niej niejako, w najgłębszem ją zostawiając ukryciu, On jakby zapomni o Niej, a zapomni dla obcych, dla upadłych, dla nędznych, On biesiady celników i łzy jawnogrzesznicy nad Jej słodkie obcowanie przeniesie. A ilekroć, w publicznem życiu Jego, aż do godziny śmierci zbliży się doń ufna macierzyństwa prawom, Jezus powie Jej tonem powagi najwyższej, a strasznej, choć pozornej objętności: »Co mnie i tobie, niewiasto? . . . Która jest Matka moja? Niewiasto, oto syn twój!« I ta, którą Niebo całe przez usta Gabryela, którą natchniona Elżbieta w imieniu całej ziemi Matką Boga głosiły; Ta, o której prawdziwem macierzyństwie świadczyło łono, które nosiło, zrodziło i zhodowało Jezusa, świadczyły piersi, które Go wykarmiły, łzy i poświęcenie całego życia, dusza rozdarta boleścią, niewiastą się tylko wobec

[1]) Cunctae virtutes, omnes gratiae, cuncta dona quae Virginem exornabant, humilitati ejusdem tributa pendebant.« Rupert. Ab. in Cant. II.

[2]) Mitem humilemque paritura Deum, humilitatem debuit etiam ipsa praeferre.« S. Ambr. lib. 2 in Luc.

rzeszy mnogiej i całego ludu usty własnego Syna zowie, jakby lat 30 posłuszeństwa, poddania snem tylko były, niepowrotną przeszłością, jakby w Jej sercu nie krwawił się straszny miecz boleści, jakby już rodzoną Matką Jego być przestała!

A Marya, bracia drodzy, Marya jak zawsze, jak w każdej chwili życia, schyla się kornie przed wolą Boga i mówi Mu w nienaśladowanem uniżeniu ducha: »Oto ja służebnica Pańska!« Marya w zupełnem uznaniu i poczuciu ludzkiego maleństwa, »zachowywała te słowa w sercu swojem«, a korząc się duszą przed Panem, który »dumnych składa z stolicy, a podwyższa nizkie,« zespalając upokorzenia swe z wyniszczeniem Syna swojego, wdzięcznem jeszcze sercem powtarza swój kantyk przedziwny: »Wielbij dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim!« I jak Jezus, »widząc, mówi Ewangelia, iż Mu wszystko dał Ojciec, a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie«,[1]) w pełnej świadomości boskiego Majestatu swego, poniżył się wobec ubogich Galilejskich rybaków i »począł umywać im nogi«, — tak Marya, choć wie i wyznaje, że jest Matką Boga, że »błogosławioną ją zwać będą wszystkie pokolenia«, przecież duszą całą i sercem wyniszcza się i upokarza, mięszając ochoczo w tłumie sług pańskich, stworzeń niegodnych. »O cudowna w głębokości pokoro, wołają Ojcowie śś., o nienaśladowane w szczytności zniżenie, nie ustępujące żadnym zaszczytom, wszelkiej chwale obce! Rodzoną Matką jest Boga, ponad wszystkie stworzenia wzniesioną, Królową niebios i ziemi, a nie wynosi się, lecz wyniszcza, nie chlubi, lecz w tem większą przepaść zapada pokory i nizką się służebnicą Pańską nazywa!«[2]) Toż jeśli miarą istotną wysokości człowieka miara jego pokory, tedy niewypowiedziany jest niewątpliwie majestat, niepojęta chwała tej błogosławionej Dziewicy, tak bezmiernie pokornej! To godna Matka Wcielonego Słowa, to najwierniejsza towarzyszka i spółuczęstniczka pokor-

[1]) Joan. XIII, 3—5.

[2]) O mira et profunda humilitas. Maria in Matrem Domini assumitur, Maria jam omnibus creaturis anteponitur, Domina coeli et terrae efficitur, et pro his omnibus non extollitur, sed mira humilitate deprimitur, dicens: Ecce ancilla Domini.« S. Bonav. Spec. 4. »Quae est haec tam sublimis humilitas, quae cedere non novit honoribus, insolescere gloria nescit. Mater Dei eligitur, et Ancillam se nominat.« S. Bern. ut sup. hom. 4.

nego Zbawiciela; a skoro wraz z Pawłem św. wyznajemy i wielbimy Jezusa Chrystusa i tego Ukrzyżowanego, winniśmy też, wślad za Nim, uwielbić i podziwić Maryę, a Maryę upokorzoną!

Dodajmy tu wreszcie, że cudowna pokora ta, tak droga sercu Pańskiemu, tak po Jezusie i w Jezusie ściśle Jej odpowiedna, boć to tylko, co wielkie, zniżyć się właściwie może, jak to tylko, co zniżać się umie, prawdziwie jest wielkiem, o ile potrzebna dla Maryi samej, o tyle też potrzebna jest dla Jezusa a zbawcza dla nas.

Potrzebna dla Maryi, bo jeśli »Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje,« [1]) potrzeba, aby łaski pełna, pełną też pokory była. I oto Jezus, Syn Jej własny, staje na straży niejako tej istnej tajemnicy wielkości i zasługi swej Matki, sam Ją od wszelkiej myśli, wszelkiego cienia zgubnej zastrzegając pychy, sam Jej przynosząc niejako możność i okazyę najszczytniejszego w godności swej upokorzenia. Stary ojciec Kościoła, Tertullian opowiada, iż gdy pogański Rzym sprawiał tryumf bohaterom swoim, wstępującym, śród niezmiernego przepychu i blasku, na Kapitol, lękając się jakby o nich, aby zbyt wielkością swą olśnieni nie byli, stawiał u boku ich niewolnika, liktora, który szeptał im wciąż do ucha: »Spojrzyj za siebie, pamiętaj, żeś człowiek!« I radowali się tem wielce mężowie sławni, iż taką jaśnieli chwałą, że należało im przypominać ziemski ród ich i pochodzenie. [2]) Podobnie też, uroczyściej tylko i wspanialej bez miary, kroczy w swem życiu Marya, promienna niezrównanym blaskiem Macierzyństwa Bożego, witana przez Patryarchów, przez Proroków głoszona, błogosławioną zwana przez wszystkie pokolenia i wieki, tryumfatorka, w św. nasieniu swem, nad wężem-kusicielem i piekłem. A oto nie nędzny służalec, niewolnik, lecz Syn Jej własny, rodzony, mówi Jej: »Co mnie i tobie, niewiasto? Któraż jest Matka moja! A mówi tak, aby pamiętała wciąż, że jakkolwiek tryumf Jej wielki, niewysłowiony, stanowisko jedyne, »godność« nieskończona niemal, granic sięgająca Bó-

[1]) Jac. IV, 6.

[2]) Respice post te, hominem te memento ... Hoc magis gaudet tanta se gloria coruscare, ut illi admonitio conditionis suae sit necessaria.« Tertull. Apol. p. 33.

stwa«,[1]) niewiastą jest tylko wobec Boga, stworzeniem, nicestwem. I pamięta o tem wiernie Marya, nieolśniona chwałą, obca wszelkiej próżnej chluby pokusie, a w cudownej pokorze swej, raduje się tylko duchem w Bogu, Zbawicielu swoim, wyznając w życiu całem, iż nie tylko niewiastą jest, lecz sługą, że jeśli »uczynił jej wielkie rzeczy który możny jest, to, że wejrzał na nizkość służebnicy swojej!« Oto pokora Maryi, która nie tylko Ją Matką, lecz godną Matką Jezusową czyni, i tą się tylko godnością chyba mierzyć potrafi. A potrzebna Jej samej, nie mniej też potrzebną jest dla Jezusa i zbawczą dla nas. — W istocie wiemy już, i niejednokrotnie wyznawaliśmy, iż potrzeba było, aby Zbawiciel nasz, Bóg-Człowiek prawdziwy, ukrywał blask Bóstwa i majestatu swego pozorami zniżenia i maleństwa ludzkiego; potrzeba było nawet, aby tajemnica Jego Wcielenia całkiem nieznaną była mocom piekła. — »Żaden jej z książąt wieku tego nie poznał, uczy Apostoł, bo gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali.«[2])

Owoż Marya była jedną z najdzielniejszych, opatrznych zasłon, kryjących Słowo Wcielone przed okiem szatana i świata, a to nie tylko, gdy je tuliła na łonie swem, karmiła mlekiem, hodowała w zaciszu Nazareckiem, lecz i później, w publicznym Jego żywocie, śród mnogich znaków i cudów. Ewangelia jawne nam w tej mierze przynosi świadectwo: »Gdy począł Jezus, opowiada ona, nauczać w bożnicy, wielu z nich słuchając zdumiewali się nauce jego, mówiąc: zkądże temu to wszystko, a co to za mądrość, która mu dana, i takie cuda, które się dzieją przez ręce jego? Izali ten nie jest rzemieślnik, syn Maryi?«[3]) Tak boskie pochodzenie i poczęcie Jezusa w łonie Maryi nie było znanem spółczesnemu pokoleniu żydów. Była to tajemnica spólna Matki i Syna, tajemnica objawiana wprawdzie duszom pewnym, wybranym, ale obca ogółowi, a zastrzeżona dopiero czasom następnym, i z ust tejże Maryi podana Apostołom,

---

1) Dignitas Matris Dei in suo genere est infinita.« Suarez in 3 p. Disp. 18, s. 4. »Sua operatione fines Divinitatis propinquius attigit.« D. Thom. 2. 2 q. 103.

2) Cor. II, 8.

3) Marc. VI, 2, 3.

Ewangelistom i Kościołowi całemu. Taki był opatrzny zamiar Boży, w widoku naszego zbawienia; a jeśli wierna mu, posłuszna doskonale Marya ukrywa i strzeże słowa te i dzieło wielkie w sercu swojem, coż dziwnego, że i Jezus nie głosi go, nie podnosi, nie wielbi jawnie chwalebnego Macierzyństwa Rodzicielki swej, a sam ukryty Jej cieniem, i Ją też wespół z sobą w ukryciu i oddaleniu trzyma?

O wzajemności cudowna! O przedziwna spójnio Matki i Syna, jakąż Ją niewymowną opromieniasz chwałą, w jakąż chlubę i zaszczyt, w jakie wielkie dobroci i wielkości społem tajemnice zmieniasz rzekome zaniedbanie Ewangelii, a niepamięć jakby i zapoznanie ze strony Jezusa! Toż przy tych jasnych a obfitych wyroczniach wiary, jakże się tłómaczą teraz i podnoszą owe słowa Pańskie, któreśmy przytoczyli na wstępie, słowa tak chłodne, zda się, na pozór, obojętne, upokorzające, a w gruncie niosące dla Maryi nowy tylko hołd uznania i miłości.

Oto bowiem, dnia pewnego, opowiada Luksz św., »gdy Jezus mówił«, a mówił o wpływach złego ducha i sposobach zwyciężania go, »podniosłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy,« prawdopodobnie matka, powodowana naturalnem podziwu czy zawiści uczuciem, rzekła Mu: błogosławiony żywot, który cię nosił, i piersi, które ssałeś. A On rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.« Coż znaczy słowo to w swojem najprostszem, najbliższem rozumieniu, jeśli nie wykluczenie tylko pojęcia zbyt ludzkiego, cielesnego, a podniesienie go do wysokości myśli Bożej i istotnej godności Maryi?

Chrystus, powiadają Ojcowie i tłómacze św., nie przeczy, iż świętą i błogosławioną jest Ta, której posłany przezeń Archanioł mówił: »łaskiś pełna, Pan z tobą, błogosławionaś ty miedzy niewiastami«; lecz twierdzi i uczy, iż bardziej błogosławionymi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go, t. j. spełniają uczynkiem i życiem. A przyczyną tego jest, iż gdy macierzyństwo Boże łaską jest Boga zewnętrzną, darmo daną, nie stanowiącą sama przez się o zasłudze człowieka a Boskiej miłości, słuchanie pilne i wykonanie słowa czyli woli Pana, darem jest wewnętrznym, czyniącym nas miłymi Bogu, zasługującym.

Macierzyństwo Chrystusowe nie ubłogosławia Matki w znaczeniu tem, aby dla tego tylko, że porodziła Boga, oglądać Go już na wieki i posiąść w chwale mogła; podczas gdy wytrwałe do końca życia strzeżenie Bożego słowa wiedzie wprost duszę ludzką do niebieskiego szczęścia i chwały. Macierzyństwo Chrystusowe, nadto, jest przywilejem szczególnym jednej tylko Dziewicy, podczas gdy słuchanie i spełnienie słowa Bożego spólne jest wszystkim wiernym i świętym. Pan zresztą, odpowiadając okrzykowi serca Ewangelicznej niewiasty, chce ją też podnieść duchem i pocieszyć.[1]) On mówi jej: Ty wołasz, iż błogosławioną jest matka moja, że porodziła mnie, takiego dziś posiadając syna, któregobyś sama z utęsknieniem pragnęła dla siebie; pokrzep się przeto i uwesel, oto ci inne, możebniejsze a trwalsze błogosławieństwo przedstawiam, otwarte dla wszystkich ludzi dobrej woli: słuchaj słowa Bożego i wykonaj je, a staniesz się bardziej jeszcze świętą i błogosławioną. Wszakże i Matka moja, której św. łono i piersi macierzyńskie wielbisz, bardziej wielką i błogosławieństwa godną jest tem, iż w sercu mnie i duszy poczęła, niż że porodziła mię w ciele, i nie stałaby się nawet Matką moją, gdyby nie ulegała woli mojej, spełniając ją w życiu całem! »Macierzyńskie pokrewieństwo Maryi z Chrystusem, powiada tu Augustyn św., niby Jej nie posłużyło, gdyby pełniej jeszcze i szczęśliwiej nie nosiła Pana w sercu, niż w łonie. I błogosławieńszą jest, zaprawdy, że poślubia wiarę Chrystusową, niż że poczyna Chrystusowe ciało,[2])

---

[1]) Non negat Christus matrem suam esse beatam, sed tantum ait beatiores esse qui verbum Dei audiunt et custodiunt, id est opere adimplent. Ratio a priori est, quia esse Matrem Dei, est praecise gratia gratis data, et externa dumtaxat, non gratum faciens, sed audire et custodire verbum Dei, est gratia interna gratum faciens. Rursum esse matrem Dei praecise non facit matrem beatam, ut fruetur Dei visione et gloria aeterna; at custodire Verbum Dei perseveranter usque ad finem vitae, perducit hominem ad gloriam aeternam. Insuper quia esse Matrem Dei singulare est privilegium unius Virginis; at audire et custodire verbum Dei est commune omnibus fidelibus et sanctis. Vult etiam Christus solari mulierem etc.« Corn. a Lap. in Luc. XI.

[2]) Materna propinquitas nihil Mariae profuisset, nisi felicius Christum corde quam carne gestasset. Beatior ergo Maria percipiendo fidem Christi, quam concipiendo carnem Christi.« S. Aug. lib. de Virg. c. 3 et tract. 10 in Joan.

W podobnem też zgoła znaczeniu i duchu przemawia Pan w owem drugiem zdarzeniu Ewangelii, opowiedzianem nam następnie przez św. Mateusza:

»Gdy Jezus mówił jeszcze do rzeszy, matka jego i bracia[1]) stali przed domem, chcąc z nim mówić. I rzekł Mu niektóry: oto matka twoja i bracia twoi przed domem stoją szukając Cię. A on odpowiadając rzekł mówiącemù do siebie: która jest matka moja, i którzy są bracia moi? I ściągnąwszy rękę na ucznie swoje rzekł: oto matka moi i bracia moi. Albowiem ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebięsiech, ten bratem moim i siostrą i matką jest.«

Uważmy tu, naprzód, wślad za Ojcami św., iż gdy tak mówił Pan, mnoga rzesza otaczała Go, słuchając nauki Jego z taką uwagą, ciekawością, a w tłumie takim, iż, jak wzmiankuje wyraźnie Ewangelia: »matka i bracia jego nie mogli przystąpić doń dla ciżby.«[2]) Chrystus głosił jej wtedy to wielkie słowo miłosierdzia swego, wielkie, jak miłość Boża, wielkie, jak powszechna a głęboka człowieczeństwa nędza: »Pojdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę«;[3]) wykładał, nadto, o konieczności jarzma swego, które lekkie i słodkie, o obowiązku słuchania Boskiego słowa i rozlicznych wobec niego usposobieniach dusz ludzkich. Było to więc w najgorętszej, że się tak wyrażę, chwili Apostolskiej pracy Jego i wylewu uczuć Zbawiciela, gdy nagle ktoś niebaczny, najniewłaściwnej, najniewcześniej uprzedza Go o obecności matki i krewnych, przerywając Panu wzniosłą Jego naukę i odwracając odeń uwagę słuchaczy.«[4])

Pomimo to, powiada Ambroży św., cóż mu odpowiada On? czy się wypiera Matki i Jej serca, czy się ukazuje obcym zgoła ludzkim, zapewne, lecz godziwym i świętym uczuciom?

---

[1]) O owych braciach czyli krewnych Jezusa patrz Naukę 10.

[2]) Luc. VIII, 19.

[3]) Matth. XI, 28.

[4]) Nuntius hic nimis audacter et importune eum a praedicatione jam inchoata avocando interpellabat, uti vult S. Chrysost. et Epiphan. Corn. a Lap. in h. l.

Bynajmniej. Chrystus tu raczej otwiera serce swe Zbawcy i Odkupiciela świata, a Ten, który przyszedł szukać i zbawiać co było zginęło, uczy świat, iż jako Messyasz, Emmanuel prawdziwy do wszystkich nas społem, nie do rodziny tylko należy, a ponad związki krwi, ciała przenosi to niewymowne powinowactwo czy pokrewieństwo ducha, które zawrzeć pragnie z nami, stając się nam ojcem, bratem, wszystkiem.[1]) Taka jest wola Ojca, który posłał Go ku nam, takie pożądanie i potrzeba własnej Jego dla nas miłości. W istocie, od chwili, gdy Bóg Ojciec tak umiłował świat, że mu dał Syna swego; gdy Syn ten Boży, Słowo, które było na początku u Boga, ciałem się stało i zamieszkał między nami, Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, naszą się wyłączną a spólną czyni własnością. I dla tego to Prorok wołał o Nim: »Maluczki ten nam jest dany, Syn nam jest urodzony«;[2]) dla tego Anioł głosząc Jego przyjście rzekł: »Opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan«;[3]) dla tego i Apostoł uczy, że »Bóg Chrystusa za nas wszystkich wydał, a społem z Nim wszystko nam darował.«[4]) Wszystko więc w Nim nasze jest; nasze, co poczęło macierzyńskie dziewictwo Maryi, nasze, co bezbożność żydowska przybiła do krzyża.«[5]) Wszystkie chwile życia Jego, wszelkie czynności, myśli, uczucia należą do nas, a cały sprawą Ojca czyli zbawieniem naszem zajęty, na chwilę nawet jedną nie traci On jej z oka i serca, nic nie odejmując nam, nie odbierając z dobra i posiadłości naszej, tak w pełni, po bożemu nam danej, a tak godnej Boga.[6]) Jego potrzebą, żądzą, pragnieniem, »pokarmem jest spełnić wolę Ojca, dokonać dzieła Jego,[7]) a roskoszą być z synami ludzkimi.«[8])

[1]) Non quod materna refutet pietatis obsequia, sed quia Patris se ministerio amplius, quam maternis affectibus subesse cognoscat.« S. Ambr. in Luc.

[2]) Is. IX, 6.

[3]) Luc. II, 10.

[4]) Rom. VIII, 32.

[5]) Nostrum est quod concepit materna Virginitas, nostrum quod Judaica crucifixit impietas.« S. Leo M..

[6]) Nihil magis Deo dignum quam salus hominis.« Tertull.

[7]) Joan. IV, 34.

[8]) Prov. VIII, 31.

Nie dziw, iż wobec tego ustąpić muszą wszelkie, choćby najbliższe a drogie sercu krwi i ciała związki, a uczucia rodzinne, stosunki osobiste poddane są i podporządkowane publicznemu charakterowi i posłannictwu Zbawiciela. Jego życie całe ciągłą i jedną wielką dla nas ofiarą, Jego miłość boża, nieskończona ogarnia wciąż, obejmuje wszystkich, bez różnicy płci, wieku, stanu i warunków ludzkiego bytu, i wszystkich słodko przyzywa ku sobie. Wszyscy należeć doń, wszyscy się spokrewniać z Nim mogą. »Ktobykolwiek uczynił wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, woła On na świat cały, ten bratem moim i siostrą i matką jest. Oto pożądane sercu Pańskiemu połączenie z nami, związek nie ciała, lecz ducha i duszy, a jak dusza, trwały, nieśmiertelny, oto roskosz Chrystusa a prawdziwa chwała nasza. Każdy wierny, mężczyzna czy kobieta, byleby słuchał słowa Bożego i spełniał je, byleby wykonywał wolę Ojca Niebieskiego, staje się bratem i siostrą Pana. Owszem i matką Jego zostać też snadnie może, wyczerpując tak wszelkie z Nim zbliżenie; bratem czy siostrą wierząc, matką głosząc Go słowem i przykładem. Rodzi bowiem niejako Pana, szczepiąc Go w serca braci, a bądź słowem, bądź czynem dobrym, miłość tam jego wlewając.[1])

Oto co w najbliższem, najprostszem znaczeniu swem głosi i stwierdza podwójne słowo Zbawiciela. Lecz dodajmy tu i podziwmy, drodzy moi, jak obojętne z pozoru, chłodne dla Bogarodzicy Maryi, zacierające Ją niejako w tłumie wiernych wszystkich, ono jednocześnie podnosi Ją i wielbi wspaniale, głosząc w niedościgły, nienaśladowany sposób wielkość Jej i chwałę, stanowiąc też istny fundament naszej czci dla Niej i uwielbienia.

W istocie, być Matką Jezusa, macierzyństwem zwykłem, cieleśnem, jak pojmowali to ci, którzy Panu o matce Jego mówili, w nieświadomości dziewictwa Jej i boskości tajemnicy, nie powinno było uważanem być, w rozumieniu chrześciańskiem,

[1]) Dicit »frater et soror« propter utrumque sexum: fideles enim viri sunt fratres Christi, feminae vero fideles sunt sorores Christi ... Sed sciendum nobis est, quia qui Christi frater et soror est credendo, mater efficitur praedicando. Quasi enim parit Dominum, quem cordi audientis infuderit. Et mater ejus efficitur, si per ejus vocem amor Domini in proximi mente generatur.« S. Greg. M. hom. 3 in Evang.

jako najwyższy powód chwały, a Chrystus mógł i powinien był ukazać wyższy, istotniejszy, i rzec: »Owszem, błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.« »Ktokolwiekby uczynił wolę Ojca mego, ten bratem moim, i siostrą i matką jest.«

Być matką Jezusową, nawet w tym charakterze dziewiczym i boskim, jaki podziwiamy w Maryi, nie stanowi jeszcze właściwie i ściśle Jej istotnej chwały, wołającej o hołdy wszechświata. Nie mięszajmy darów ni zasad Bożych. Porodzić Chrystusa, Boga-Człowieka wedle ciała, stać się matką swojego Stwórcy, — to niezawodnie cud wielki, niepojęty, przywilej i zaszczyt niezrównany, jaki otrzymała Marya od Boga; ale to nie zasługa, którąby Pan mógł i chciał nagradzać Jej, wedle zakonu swej sprawiedliwości. On chwalił w Niej, podnosił, nagradzał i błogosławił to, co uczyniła Marya dla Niego: Jej dziewictwo bez skazy, Jej pokorę bez przykładu, Jej bez zrównania wierność w słuchaniu słowa Bożego, woli Ojca, i zachowaniu jej w sercu i życiu swojem. On uznaje w Niej, błogosławi, podnosi bardziej miłośnicę doskonałą, sługę wierną, niż Matkę, bo nie byłaby nawet Matką, gdyby taką jedyną, w miłości swej, cnotach i świętości nie była, i jeśli »uczynił Jej wielkie rzeczy który możny jest, to iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej! To już nie przywilej, nie zaszczyt Jej wyłączny, szczególny, — ale istotna wartość, zasługa. Służebnictwo Pańskie, słuchanie słowa Bożego, woli Ojca, wykonanie jej, wszystkich wprawdzie wiernych i świętych powołaniem jest i udziałem, — ale ktoż w nim dorównał łaski pełnej i pełnej świętości Maryi, kto tu zajaśniał, kto duchem i sercem bliżej, rodzeniej spokrewnił się z Chrystusem, jak Ona? »Marya powiada Augustyn św., spełniając najdoskonalej wolę Boga, matka ciałem, duszą swą siostrą społem i matką Panu była; matką też i członków Jego, któremi my jesteśmy, gdyż spółdziała miłością swą, aby wierni poczęli się i porodzili w Kościele. I to jest co wielbi w Niej teraz i głosi Chrystus: błogosławiona i stokroć błogosławiona Marya, nie tylko, że ciałem swem ciało porodziła, lecz że spełniła wolę Ojca, stając się Matką Syna i członków jego![1])

[1]) Maria faciens voluntatem Dei, corporaliter tantummodo Christi mater est, spiritualiter autem et soror et mater. Ac per hoc illa una

Tak czcił Ją i wielbił Archanioł Boży, zwąc »błogosławioną między niewiastami« nie dla tego tylko, iż począć miała i porodzić Syna, lecz że »Pan z nią i że łaski pełną była.« Tak Ją błogosławiła też i wielbiła natchniona Duchem Bożym Elżbieta, wołając: »Błogosławionaś która uwierzyła.« Tak ją głosi i wielbi we wszystkich tajemnicach i opowieściach swoich od tegoż Ducha św. pochodząca Ewangelia, gdy powtarza wciąż, że »Marya zachowywała wszystkie słowa, stosując w sercu swojem.« Tak Ją wreszcie wielbi, czci i błogosławi Kościoł Chrystusowy we wszystkich pokoleniach i wiekach, śpiewając Jej w hymnie Zmartwychwstania: »Królowo nieba raduj się, bo oto Ten, któregoś nosić zasłużyła, zmartwychwstał, jako powiedział!« A ponad wszystkich i nad wszystko tak Ją uczcił, pochwalił i ubłogosławił Bóg i Syn Jej rodzony, Jezus Chrystus, gdy prostując ludzkie, cieleśne pojęcia lub podnosząc, rozszerzając bez miary hołd Ewangelicznej niewiasty, wyrzekł na wszystkie czasy, że Ona Mu i matką i siostrą i wszystkiem, albowiem »błogosławieni którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go!«

Jeśli teraz, najmilsi, od słów przejdziemy do wypadków Ewangelii, w których Bogarodzica jakby pominięta jest, zapomniana, przekonamy się snadnie, że i to zarówno ku tem większej chwale Jej i uwielbieniu służy.

Tak dwa są przedewszystkiem fakta wielkie, dwie sceny i tajemnice promienne a rzewne, w których darmobyśmy słodkiego Maryi imienia szukali, a w których nieobecność Jej, na pierwszy rzut oka, i wedle pojęć ludzkich, zdumiewa niejako i razi: to Tabor i Wieczernik, Przemienienie Pańskie i Ustanowienie boskiej Eucharystyi.

O wypadku pierwszym opowiada nam Mateusz św., iż dnia pewnego »wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego i wyprowadził ich na górę wysoką osobno: i przemienił się przed nimi. A oblicze Jego rozjaśniało

femina non solum spiritu, verum etiam corpore et mater est et virgo. Sed plane mater membrorum ejus, quod nos sumus, quia cooperata est charitate, ut fideles in Ecclesia nascerentur, corpore vero mater ipsius capitis. Hoc in ea magnificavit Dominus, quia fecit voluntatem Patris, non quia caro carnem genuit.« S. Aug. de S. Virgin. c. 3.

jako słońce, a szaty Jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający... A obłok jasny okrył je, a oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoję i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł do nich: wstańcie a nie bójcie się. A podniosłszy oczy swe, nikogo niewidzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.« [1]) Dodajmy tu jeszcze, co Ewangelia wyraźnie wspomina, iż jakkolwiek zdumiewający, wielki, groźny, jak wszelkie objawienie Majestatu Boga, cud ten Taboru był tak zachwycający społem, wspaniały, zjawisko tak roskoszne, iż oczarowany niem Piotr rzekł do Jezusa: »Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden.«

Nie do nas tu należy szczegółowy wykład tej wielkiej, promiennej tajemnicy Pańskiej, we wszystkich jej szczegółach i świetności przedziwnej. Uczyniliśmy to już w miarę możności naszej, a przy świetle nauki Ojców Kościoła, kiedyśmy Bóstwo Chrystusa w rozlicznych okolicznościach Jego życia na ziemi rozważali. [2]) Dziś, przestając na krótkim Ewangelicznym obrazku, spytamy tylko: dla czego niema tu wzmianki ni wspomnienia o Bogarodzicy Maryi? Dla czego wierna a nierozłączna towarzyszka Jezusowa, uczęstniczka Jego dzieł wszystkich i cudów, prac Apostolskich i znojów, cierpień i męczeństwa, aż do śmierci a śmierci krzyżowej, dla czego pominięta i zapomniana niejako, tu, na Taborze, w uroczystej Przemienienia chwili, kędy tak błogo, i dobrze Piotrowi i Apostołom było, iżby na zawsze zamieszkać tu radzi; tu, kędy i blask chwały Syna i jasne Ojca Niebieskiego świadectwo mogłoby tak rozradować pokrzepić macierzyńskie Jej serce?

Drodzy moi, moglibyśmy odpowiedzieć krótko, że taka była wola Jezusa, a Marya, wierna służebnica Pańska tem

[1]) Matth. XVII, 1—9.

[2]) Patrz Nauki nasze niedzielne, czyli Wykład Składu Apostolskiego, tom II. stron. 316—349.

szczytniejszej zasługi i chwały godną się stała, im z głębszem poddaniem, a nawet roskoszą tym boskim uległa wyrokom. Moglibyśmy odrzec nadto słowem iście prawdziwem i szczytnem, podyktowanem głęboką miłością i doświadczeniem, że »dla dusz wielkich, jak Marya, Tabor jest na Kalwaryi«,[1]) gdzie też Ją niechybnie ujrzymy. Lecz pragnąc, ku czci i uwielbieniu Bogarodzicy, wniknąć bliżej w zamiary Pańskie, zważmy tylko bacznie na samąż opowieść Ewangelii, na istotne pobudki i cele cudu Przemienienia, a wnet nieobecność Jej jakże się nam jasno i chwalebnie dla Niej przedstawi. W istocie, trzej Ewangeliści św., Mateusz, Marek i Łukasz kreślą wspaniałą tajemnicę Taboru, a wszyscy trzej społem ukazują nam skrzętnie związek jej ścisły z uprzednią rozmową Pana z uczniami. Zbawiciel głosił im w niej najszczytniejsze, lecz najsurowsze zarazem zasady nauki swojej, mówił o koniecznem wyrzeczeniu się wszystkiego, zaparciu, wzięciu krzyża na barki, w ślady i za przykładem swoim, zwiastował blizki już dzień poświęcenia i męki swej, ofiary krwawej a zbawczej. »Począł Jezus ukazywać uczniom swoim, opowiada Ewangelia, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem i wiele cierpiał od starszych i od przedniejszych Kapłanów i był zabit i trzeciego dnia zmartwychwstał.«[2]) Natenczas Piotr zasmucony, przerażony, mniej bacząc na obietnicę zmartwychwstania, niż na groźną zapowiednię śmierci, »począł go strofować, mówiąc: Boże Cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na cię! A Jezus obróciwszy się rzekł Piotrowi: Pójdź za mną, szatanie, jesteś mi zgorszeniem, iż nie rozumiesz co jest Bożego, ale co jest ludzkiego.« I wtedy to, po dniach kilku, chcąc podnieść i pokrzepić upadłe serca i trwożne uczniów umysły, wziął z sobą Piotra, Jakóba i Jana na górę wysoką bardzo »i przemienił się przed nimi.«

Widoczny tu więc cel i pobudka cudownej Taboru jasności; a oto, jak je wykłada św. Tomasz z Akwinu.

»Głosząc wybrańcom swoim blizką a chmurną przyszłość, boleści i skruszenie męki i krzyża, Chrystus nie tylko chciał

[1]) Pour les grandes âmes le Thabor est sur le Calvaire.« Marie Eustelle 158. lettre.

[2]) Matth. XVI, 21—23.

ich uprzedzić, przygotować, lecz nadto wezwać, aby wytrwale szli za Nim, »naśladując tropów jego.«[1]) Lecz aby zdążać śmiało drogą jakąś, trzeba co najmniej znać cel jej i koniec. Łucznik nie wprzód wypuszcza swą strzałę, aż zbada kres swojego pocisku. Przeto i Tomasz Apostoł mówi do Pana: »Nie wiemy dokąd idziesz, a jakoż możemy drogę wiedzieć? A cóż dopiero jeśli ta droga taka trudna i ciężka, stroma i boleśna, jeśli to droga wyniszczenia, męki, przez tyle ucisków i dolegliwości wiodąca do żywota wiecznego. To prawda, iż u końca jej zwiastowany jest ów żywot wieczny, chwalebna a niespożyta nagroda; lecz ta ukrywa się w mrokach przyszłości, w osłonach wiary; nic jej tu na świecie nie okazuje, nie zdradza: kędykolwiek oko spojrzy, nie widzi nic, krom znojów i cierpień, krom krwawych krzyża połysków. Potrzeba więc, aby na chwilę przynajmniej rozsłonił się widok owej niebieskiej ojczyzny, aby wzrok trwogą i smutkiem zamglony przejrzał jaśniej nieco, i choć w części pewnej, w przelotnem widzeniu oglądał ową przyszłą chwałę, zgotowaną dla uczniów Ukrzyżowanego. Potrzeba aby Pan, za życia swego »kuszony i doświadczony we wszystkiem«,[2]) a rychło, w krwawej męki godzinie, wyniszczony i starty, przemienił się przed okiem Apostołów swoich, jaśniejąc jak słońce, zbierając hołdy Mojżesza i Eliasza, Zakonu i Proroków, a przedewszystkiem otrzymując jawne od Niebieskiego Ojca swojego boskiego pochodzenia i mocy świadectwo.[3]) Apostołowie owi, to przyszli mistrze świata, głosiciele nauki Chrystusa a świadkowie bóstwa Jego. — to fundamenta Kościoła, filary niebieskiej prawdy. Lecz teraz, nie utwierdzeni Duchem św., jakże trwożni jeszcze, wątpiący, słabi. Oto Piotr, głowa i książę ich, chwieje

---

[1]) I. Petr. II, 2.

[2]) Hebr. IV, 15.

[3]) Dominus discipulis suis praenuntiata sua passione, induxerat eos ad suae passionis sequelam. Oportet autem ad hoc quod aliquis directe procedat in via, quod finem aliqualiter praecognoscat; sicut sagittator non recte jaciet sagittam, nisi prius signum prospexerit in quod jaciendum est. Unde et Thomas dixit Joan. XVI, 5. Et hoc praecipue necessarium est, quando via est difficilis et aspera, et iter laboriosum, finis vero jucundus. Christus autem ad gloriam perducit eos qui vestigia suae passionis sequuntur. Et ideo conveniens fecit, ut discipulis suis gloriam suae claritatis ostenderet, quod est ipsum transfigurari.« D. Thom. Summ. p. III, q. XLV. a. I.

się i drży wobec samejże zapowiedni męki i krzyża, a »nie rozumiejąc rzeczy boskich«, ludzkiem tylko wiedziony uczuciem, usiłuje strofować Pana i odwrócić Go z drogi zbawczej ofiary. Trzeba więc, wołają Ojcowie śś., aby dla wzmocnienia tak chwiejnej wybrańców swoich wiary, dla uprzedzenia i usunięcia z dusz ich zgorszenia krzyża, spełnił się w ich oczach cud zdumiewający Przemienienia, aby Zbawiciel ukazał im jawnie Boski Majestat swój, ukryty pod ludzkiej słabości zasłoną, a nie wprzód wstąpił na krwawą Męki arenę, aż uzbroi ich wielkim dowodem potęgi swej i posłannictwa z niebios.[1])

A jeśli tak jest, skoro taki przedni cel cudów jasności i chwały Taboru, — to powiedźcież sami, bracia mili, co tu ma poczynać, po co przychodzić Marya, łaski i wiary pełna, Ona wieczysta towarzyszka Syna swego w dziele zbawczych trudów i cierpień, w drodze wyniszczenia i krzyża, aż do końca, aż do chwili skonania? Powiedźcież, czy właśnie nieobecność Jej tu nie świadczy jawnie na korzyść Jej cnót najwznioślejszych, Jej wiary bez zachwiania, stałości bez upadku i zgorszeń, świętości bez pomroki i zmazy? Jej Taborem Golgota, Jej przybytkiem Krzyż Jezusowy i otwarta rana boku Jego, Jej chwałą, Jej przemienieniem »wielkie jak morze skruszenie«,[2]) męczeństwo bez porównania i nazwy, miecz boleści zespalający duszę Jej z duszą Jej Syna; Jej świadectwem z góry, słowo ostatniego pożegnania ze strony konającego Pana: »Oto Matka Twoja!«

Nakoniec, najmilsi, dobiegło już kresu swego publiczne życie i posłannictwo naszego boskiego Zbawiciela; zbliżył się ów »chrzest krwi«, dzieło męki i krzyża, które miał On spełnić dla odkupienia świata, a którego tak pożądało serce Jego. I oto przyszła noc ostatnia, straszna, w której nieprzyjaciele Jezusa, Kapłani i Faryzeusze, Żydzi i Rzymianie, w zmowie z Apostołem-zdrajcą, porwać Go mieli i poświęcić własnej nie-

[1]) »Ad augendam Apostolorum fidem transfiguratus est ante eos.« S. Hieron. Comm. in Ev. »In qua transfiguratione illud principaliter agebatur, ut de cordibus discipulorum scandalum crucis tolleretur: nec conturbaret eorum fidem humilitas voluntariae passionis, quibus revelata esset excellentia absconditae majestatis.« S. Leo M. de Transf.

[2]) Jerem. Thren. II, 13.

nawiści a szaleństwu piekła. Owoż tęż samą noc, »której był wydan«,[1]) Syn Boży wybiera, aby dać ludziom najwyższy dowód swojego ukochania, okazać im że »umiłowawszy swoje do końca je umiłował«,[2]) a jak Pismo głosi, wezbrane nawet »wody wielkie ludzkich niewdzięczności, zbrodni, przeniewierstwa zagasić tej nieskończonej miłości nie mogły.«[3]) Toż zebrawszy uczniów swoich na ostatnią wieczerzę, spożywszy z nimi paschalnego baranka, umywszy im nogi na znak i przykład niezrównanej pokory, przystępuje do spełnienia najpotężniejszego z cudów swoich, najdroższej i najświętszej tajemnicy Eucharystyi. Co był przyrzekł, ze zdumieniem Apostołów, a zgorszeniem rzeszy, na początku jeszcze opowiadania swego, co zaznaczył i figurował jawnie, mnożąc chleb na puszczy lub zmieniając wodę w wino w Kanie Galilejskiej, to przedziwnie teraz urzeczywistnia, gdy oto »wziąwszy chleb, dzięki czynił i łamał i dał uczniom swoim, mówiąc: bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które się za was dawa; także i kielich, po wieczerzy, mówiąc: pijcie z tego wszyscy, albowiem to jest krew moja nowego testamentu, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów.«[4]) I dodał wreszcie to słowo wszechpotężne a wieczyście skuteczne i płodne, jak słowo »stań się«, na początku świata: »To czyńcie na moją pamiątkę!« I stało się: zgotowana już Eucharystyczna uczta po dni wszystkie aż do skończenia świata, Baranek bez zmazy, Bóg żywy, zastąpił figurycznego baranka, zakończone przymierze stare, a powstaje nowe, z nowym ludem, z nowem życiem i pokarmem nowym, nie manną już, którą pożywający pomarli, ale »chlebem żywym, którego kto pożywa żyć będzie na wieki.«[5]) I nie przeminie uczta owa, jak nie przemija słowo Pańskie: Apostołowie namaszczeni niem na kapłanów Chrystusa, mają odtąd prawo i obowiązek poświęcania i rozdawa-

[1]) I. Cor. XI, 23.
[2]) Joan. XIII, 1.
[3]) Cant. VIII, 7.
[4]) Matth. XXVI, Luc. XXVII.
[5]) Joan. VI, 51.

nia Ciała i Krwi Jego wiernym wszystkim, aż do ostatniego dnia doczesnego bytu ludzkości.

Takie to niepojęte dziwo miłości i mocy Bożej spełnia się w godzinie ostatniej wieczerzy. Uczęstniczą w niem wszyscy Apostołowie, wybrańcy Chrystusa; o Matce Jego ani wzmianki niema. »Rzecz godna uwagi, powiadają tłómacze św., że nieobecna w wieczerniku, gdzie się tak wielki, tak święty i drogi duszom naszym ustanawia Sakrament, wiedziała Ona, zresztą, światła pełna, iż zbliża się dzieło krwawej męki Syna i boleśna rozłączenia z Nim chwila; mogłaż więc przenieść, aby nieodłączna towarzyszka w życiu oderwaną odeń, i wykluczoną jakby z wielkiej tajemnicy była? A jednak nie czytamy nigdzie, aby się znajdowała z Jezusem i uczniami Jego w wieczerniku; może łączył ich dach spólny, może w tymże mieściła się domu, ale u stołu Eucharystycznego nie zasiadła.[1]) Czytam, że Jan św. spoczywał tam słodko na piersi boskiego Mistrza; czytam, że Judasz wiarołomny do tejże z Nim misy świętokradczą wyciągnął rękę, — o Maryi, która Go piersią własną karmiła, i przez lat tyle na swem hodowała łonie, nie czytam. Co znaczy to nowe jakby zapoznanie, niepamięć?

Nie gorszmy się tem, drodzy moi, a oświeceni jasną Ojców nauką, uznajmy tu raczej tajemnicę niezrównanej wielkości Bogarodzicy, przedziwny a nowy tytuł Jej chwały. Uważmy tu więc, naprzód, że Pan, zgromadziwszy Apostołów swoich u stołu Eucharystycznego, wypowiadając im to stwórcze słowo swoje: »Czyńcie to na moją pamiątkę«, stanowił w osobie ich kapłaństwo Zakonu nowego, poświęcał widomych ministrów swoich, powierników nauki, szafarzy łask i tajemnic, ku czemu płeć tylko męzka, w zamiarach Pana, przeznaczoną była. Jakkolwiek błogosławiona między niewiastami, Marya już z powodu,

---

[1]) Notatu dignum est Mariam abfuisse a coenaculo, in quo Christus augustissimum Eucharistiae Sacramentum instituit. Neminem legi, qui asserat Mariam tunc huic institutioni adfuisse.« Didac. de Cast. De ornatu et vest. Aaron. »Quia ergo Filium videbat ad salutarem passionem, ne ad breve quidem tempus ab eo disjungi ferebat; quamobrem cum ubique sequeretur, nec, cum celebrata sunt mysteria, defuit: non ita ut recubuerit cum duodecim, sed ut ejusdem cum eis tecti particeps fuerit. Ipse quidem, quoniam festinabat discipulis mysteria tradere, ac altae humilitatis exempla praebere, solos secum duodecim fecit recumbere. Georgii Metrop Nicod. Orat. Bibliot. Patr. tom. XII, p. 712.

że niewiasta, zewnętrznego w tem uczęstnictwa nie miała; lecz posiadała Ona łaskę niewidomą Apostolatu i Kapłaństwa, jako Matka Jezusowa, a Kapłanów i Apostołów wszystkich Królowa. Kapłańska godność zawierała się niechybnie w niewysłowionem posłannictwie Macierzyństwa Bożego, a jeśli nie otrzymała Ona, jak Apostołowie, władzy ofiarowywania Niebieskiego Baranka zewnętrznie, widomie, pod postaciami chleba i wina; toć za to nie należałoż do Niej, i do Niej tylko na ziemi, toż samo żywe Ciało i Krew Chrystusa, które, za sprawą Ducha św., z własnej wydała istoty, i nie składałaż go Ona powielekroć Bogu Ojcu w doskonałej ofierze, a to nie pod przesłoną Sakramentu, lecz w kształcie Jego ludzkim, jak w Jerozolimskim kościele, w żłobku w Nazarecie lub wreszcie pod Kalwaryjskim krzyżem?

»Następnie, powiada tu świątobliwy pewien czciciel Maryi,[1]) jeśli Bogarodzica nie spełnia Eucharystycznej tajemnicy zewnętrznie, pod sakramentalnemi postaciami, jak ją spełniają Apostołowie i Kapłani w Kościele, — to czyni to Ona w inny sposób, odpowiedni stanowi swemu, swej najwyższej godności Matki Boga. Ona ofiaruje Chrystusa wewnętrznie, w tym duchu powszechnym i pełności łask, którą napełniał Ją Zbawiciel, zawsze w Niej obecny. Tak że nieobecna ciałem, Ona uczęstniczyła duchem i przytomną była przy ostatniej wieczerzy. Owszem w okoliczności tak uroczystej, kędy Jezus składał Kościołowi swemu najwyższy dowód miłości, Marya, w której widział On i kochał Kościoł cały, tak dalece obecną była duchowi i sercu Jego, że z miłości to dla Niej i przez osobisty wzgląd na Nią ustanowił On Eucharystyę.«[2])

Pan rozpoczynając dzieło męki swej, które Go oddalało od Matki, a potem zmartwychwstały mając wstąpić do nieba, nie chciał tej rozłąki i pozostał zjednoczony z Nią w Sakramencie miłości. »Bo czyż sądzicie, wołają tłómacze św., że najmiłośniejsze serce najlepszego Syna i Oblubieńca, spragnionego wszelkiej pięknej miłości, nie było najmocniej wzruszone

---

[1]) P. Olier. Vie intérieure de la Ste Vièrge ch. XI.

[2]) Non erit abs re inquirere an ob ipsam pecularius instituta fuit Eucharistia? Sacram Eucharistiam, ait Salazar in cap. IX. Prov. v. 4. propter Mariam institutam fuisse, ut scilicet post Christi passionem, moras suae beatitudinis, hac esca confirmata, facilius ferre posset.« Bibl. Mariana pag. 352.

na myśl samą, że Matkę swą wdową i sierotą opuszcza na ziemi? Spełnił więc cud prawdziwy potęgi i ukochania, i aby wstępując do nieba, pozostał z Nią obecnym na tym jeszcze świecie, ustanowił ucztę Eucharystyczną, w której się z Nią zespala codziennie, a w której i my, słudzy biedni, obfite okruchy ze stołu Pani naszej zbierając, uczęstniczyć szczęśliwie możemy. Tak że śmiało rzec można, iż dla Niej to, dla Jej miłości i pociechy zgotowaną została ta sakramentalna w Kościele wieczerza.« [1])

I pragnęła jej, i prosiła gorąco o Nią Matka św.[2]) gdy mówiła Synowi na godach Kany: »Wina nie mają«, prosiła też częstokroć w życiu spólnem, począwszy od Betleemskiego żłobka, gdzie duchem i ciałem obcując z Panem, tak, mówi Efrem św. stary Ojciec Kościoła, przemawia doń słodko za nami: »O Ty, którego oglądam a miłuję tak bardzo, spraw, aby Cię też ludzie posiedli. Podwójnie korzystam z piękności Twojej, bo Cię i czuję i widzę; o bądźże i im proszę obecny, jako duch w umysłach, jako chleb dla serca i ciała! Przebywaj pod postacią chleba, w pożywających go mieszkaj! A niech Cię tak dwojako ogląda, jak dziś Matka, tak potem twój Kościoł!« [3])

Lecz nie dość na tem, drodzy moi. Jeśli Marya nie była obecną ciałem przy ostatniej wieczerzy, jeśli z rąk Chrystusa, widomie, nie kommunikowała z Apostołami, to dla tego jeszcze, iż Ona pierwsza przyjęła była Kommunię najśw., w sposób

---

[1]) An putas cor illud amantissimum optimi Filii ac Sponsi dilectissimi, et supra omnem charitatem diligentis, non vehementissime affectum fuisse quando Matrem et Sponsam orbam et viduam relinquebat? Eo tandem devenisse, ut sui absentis Matri exhiberet praesentiam, remaneretque sub vini et panis speciebus realiter cum illa ... Instituebat convivium quotidie cum Matre sua epulaturus, cujus nos deinde fructum, tanquam mancipia et servi comedentes micas tam lautas ex mensa Dominae nostrae, etiam perciperemus, adeo ut vere dici possit propter Mariam epulas has Ecclesiae datas, forte nulla ratione dandas, nisi ipsa sic consolanda fuisset.« Bartol. de Los Rios. Bibl. Mar. lib. IV. p. 380.

[2]) Christus suam carnem reliquit in Eucharistia optante et forte orante id B. Virgine.« Corn. a Lap. in Eccli XXIV.

[3]) Equidem quem ipsa amo, omnes homines sibi habeant. Mihi fortasse soli in duabus formis decorem tuum ostendisti: tuam oro imaginem repraesentet panis et mens. Morare in pane et in comedentibus illum! In utroque objecto, manifesto utque occulto videat Te, ut Mater, sic Ecclesia tua!« S. Ephr. in Nat. D. Ser. XI.

doskonalszy i wyższy. Co przyjęli Apostołowie w wieczerniku, to przyjęła była oddawna Ona, i dziewięć miesięcy w swem łonie nosiła. Eucharystya, bowiem, jest niczem innem, jak rozszerzonem, upowszechnionem do nas wszystkich Wcieleniem, Wcieleniem mnożącem się i ponawiającem w każdym z nas z osobna: w Kommunii Chrystus wchodzi w nas i mieszka, jak wszedł i mieszkał w łonie Maryi. Wcielenie więc było pierwszą Eucharystyą, pierwszą Kommunią Boga ze światem przez Maryę. Ona przyjęła pierwsza Słowo Boże, Chleb z nieba żywy. A ponieważ nie uroniła nigdy łaski tego cudownego zjednoczenia, ponieważ »zachowała je wiernie w sercu swojem«, a Chrystus, wychodząc z Jej dziewiczego łona, nie ustąpił z duszy, owszem wzmagał się tam przedziwnem wypełnieniem łaski, przeto zawsze i wszędzie z Nim zespolona, mogła Ona używać Go i cieszyć się Nim, nie będąc obecną nawet na ostatniej wieczerzy.

Co więcej: Marya nie tylko pierwsza, a w sposób doskonalszy nad wszystkich, przyjęła w siebie Słowo Wcielone, ale Ona nadto dała Mu to ciało i krew św., które On nam w Eucharystyi udziela. Ona więc nam je w Nim i przezeń daje, Ona kommunikuje świat Chrześciański, i jak, po raz pierwszy, w Betleemie, dała Zbawiciela, tak też Go podaje ciągle duszom wszystkim, wołając słowy Pisma: »Pójdźcie, pożywajcie chleba mego, i pijcie wino, którem wam roztworzyła!« [1]) I śmiało mówić może: »chleb mój, moje wino«, boć »ciało Chrystusa, powiada Augustyn św, ciałem Maryi, z Jej ciała wziął On swoje ciało, w tem ciele na ziemi przebywał i toż samo ciało dał nam za pokarm ku zbawieniu.« [2]) »O Dziewico wielka, wołają inni Doktorowie św., o zdumiewający skarbie Kościoła, Ciebie zwę Kapłanem społem i ołtarzem, boś Ty nam stół Eucharystyczny gotując, dała chleb niebieski, Chrystusa na odpuszczenie grzechów!« [3]) »Ciało Chrystusa cia-

---

[1]) Prov. IX, 5.

[2]) De carne Mariae carnem accepit, et in ipsa carne hic ambulavit. et ipsam carnem nobis manducandam ad salutem dedit.« S. Aug. in Ps. 98.

[3]) O Virginem, stupendum Ecclesiae thesaurum, Virginem appello Sacerdotem pariter et Altare, quae quidem mensam ferens, dedit nobis coelestem panem Christum in remissionem peccatorum.« S. Epiph. de Laud. Deip.

łem Maryi, a tak gdy Bóg trojakim sposobem obecny jest rzeczom wszystkim: duchem, opatrznością, łaską, w Dziewicy tej błogosławionej w czwarty jeszcze szczególny sposób przebywa, utożsamia się z Nią niejako, tem samem się stając, co Ona, tąż krwią, temże ciałem. Niechże tu zadrży i zamilknie wszelkie stworzenie, bo i ktoż pojmie taki bezmiar godności?« [1]) »Co do nas, zważmy jeszcze baczniе, najmilsi, jak bardzośmy dłużni tej Najśw. Bogarodzicy, i jak Jej, po Bogu, gorące a rzewne dzięki składać mamy. Toż samo bowiem Ciało, które Ona zrodziła, piastowała na łonie, uwijała w pieluszki, macierzyńską piersią i troską wykarmiła, teraz z ołtarzy naszych przyjmujemy do serca, czerpiąc krew Jego w Sakramencie Odkupienia. Toż nie sprosta jej żadna języka ludzkiego chwała, boć oto z niepokalanych ciała swego wnętrzności dobywa Ona i podaje pokarm duszom naszym, tenże pokarm, o którym Pan mówi: Ja jestem Chleb żywy, którym z nieba zstąpił!« [2]) »Przez pokarm z roskoszy raju wygnaniśmy byli, przez pokarm też do radości nieba wprowadzani jesteśmy. Ewa spożyła pokarm, którym nas na karę wiecznego głodu skazała: Marya wydała nam pokarm, który nam przystęp do uczty niebieskiej zgotował!« [3])

Toż jeśli Jezus w Eucharystyi pokarmem naszym, krzepiącym nas ku żywotowi wiecznemu, Marya, z Nim wespół, karmicielką naszą, która nam tego Chleba żywego, tej strawy

---

[1]) Cum Deus in aliis rebus sit tribus modis, in Virgine fuit quarto speciali modo, per identitatem, quia idem est quod ipsa. Hic taceat et contremiscat omnis creatura, et quis audeat aspicere tantae dignitatis immensitatem.« S. Petr. Dam et Suarez de Myst. disp. I.

[2]) Hic dilectissimi, hic rogo perpendite, quam debitores simus huic B. Dei Genitrici, quantasque illis, post Dominum, gratias agere debeamus. Illud siquidem corpus, quod B. Virgo genuit, quod in gremio fovit, quod fascibus cinxit, quod materna cura nutrivit, nunc de sacro Altari percipimus et ejus sanguinem in Sacramento nostrae Redemptionis haurimus. Impar est illi omne humanae linguae praeconium; quia de intemeratae carnis suae visceribus cibum nobis protulit animarum, eum videlicet, qui de semetipso perhibet: Ego sum panis vivus, qui de coelo descendi.« S. Petr. Dam. Serm. de Nat. Virg.

[3]) Per cibum namque a Paradasi sumus amoenitate dejecti, per cibum quoque ad Paradisi gaudia reparati. Cibum comedit Heva, per quem nos aeterni jejunii fame mulctavit: cibum Maria edidit, qui nobis coelestis convivii aditum patefecit.« S. Petr. Dam. ut sup.

zbawienia dostarcza. Jeśli Jezus owocem życia, Marya drzewem świętem, które go sokami swemi, krwią i swoją wydaje istotą. Zapewne, sam to Zbawiciel daje nam ten owoc żywota wiecznego, podobnie jak Adam, nie Ewa, podał i zaszczepił w nas owoc śmierci. Lecz z rąk to Ewy otrzymał go był Adam, i mówił Stwórcy: »niewiasta, którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi z drzewa i jadłem«;[1]) podobnie też Marya ciałem i krwią swoją dostarczyła Jezusowi owocu tego, który nam zbawienie przekazał. Ewa kusiła, nagliła i skłoniła Adama do spożycia owocu zguby; Marya nie tylko dała Jezusowi ciało i krew Jego najśw., ale modlitwą swą, miłością i ponagleniem, tak drogiem sercu Pana, skłoniła Go aby go nam udzielił, jako najdzielniejszą pociechę w ziemskiem wygnaniu, pokrzepienie w słabości, zasiłek w nędzy, pomnożenie i wzrost łaski, siłę w niemocy, światło w ciemnocie, ciepło w odrętwieniu, zadatek wiecznego błogosławieństwa i szczęścia.

Taki jest ścisły, niewymowny stosunek Bogarodzicy z Eucharystyą, taki przedziwny blask i chwała spływa na Nią z Pańskiego Wieczernika.

Nieobecna niekiedy ciałem, lecz duszą, sercem, całą wnętrzną istotą zespolona z Jezusem, im bardziej ukryta, tem chwalebniejsza i większa, im głębiej upokorzona, tem wywyższona wspanialej, Marya urzeczywistnia tu już na ziemi, ów chlubny dziewic niebieskich przywilej, że »idzie za Barankiem, kędykolwiek On pójdzie.«[2]) Ona uczęstniczy we wszystkich cudach, tajemnicach, dobrodziejstwach Jego potęgi i miłości, a jak była »nieodłączną, wieczystą towarzyszką życia«, tak jest też »jedyną spólniczką Męki Jego i Krzyża.«[3]) W tym charakterze rozważać Ją następnie będziemy, drodzy moi; tymczasem powiem wam słowy Ojców i tłómaczy św.: »Czcząc i wielbiąc z całego serca i duszy Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, korzystajmy pilnie z tej Manny zbawienia, z pokarmu Eucharystycznego, który w łonie Maryi nam zgotowany, ukazuje się i podaje na na ołtarzach naszych. Czcijmy też macierzyńskiego łona tego przedziwne dziewictwo, rozważajmy łaskę i piękność tej arki

[1]) Gen. III, 12.
[2]) Apoc. XIV, 4.
[3]) Sola salutaris passionis socia.« S. Georg. Nicom. Orat. 8.

duchownej, miłujmy Matkę takiego Syna, który nas karmi swem Ciałem, poi Krwią przedrogą, odkupia męką a śmiercią zbawia.« [1]) »Pomnijmy, wreszcie, iż rzecz to dziwna lecz prawdziwa: ilekroć pożywamy Ciała Pańskiego w Eucharystyi, pożywamy też rzeczywiście dziewiczego ciała Bogarodzicy, bo ciało Chrystusa ciałem jest Maryi. Toż jak codziennie pożądamy ciała Pańskiego w najśw. Kommunii, pożądajmy też w niem ciała Maryi, abyśmy dziewicze Jej wdzięki i cnoty wpoić i wcielić w siebie mogli.« [2]) Ona to, bowiem, sama, woła do nas usty Mędrca: »Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie pragniecie, i najedzcie się owoców moich: albowiem duch mój słodszy jest nad miód, a dziedzictwo moje i pamiątka moja na rodzaje wieków.« [3])

---

[1]) Hoc manna, quod in utero Mariae repositum, tibique expositum atque appositum est, frequenter utere ad salutem. Uteri hujus venerare pudicitiam, et arcae hujus mysticae gratiam contemplare, quae talem genuit prolem, quae te corporis sui manna reficeret, inebriaret cruore, passione redimeret, morte salvaret.« S. Laur. Just. de Nat. Virg.

[2]) Mirum hoc sed verum: quoties comedimus carnem Christi in Eucharistia toties in eadem comedimus realiter carnem B. Virginis, quia caro Christi est caro Mariae. Sicut ergo quotidie esurimus carnem Christi in Eucharistia, sic et esurimus in eadem carnem B. Virginis, ut virgineas ejus dotes et mores imbibamus, nobisque incorporemus.« Corn. a Lap. ut sup.

[3]) Eccli. XXIV, 26—28.

AMEN.

NAUKA VIII.

»JEDYNA ZBAWCZEJ MĘKI SPÓLNICZKA« [1])
»KRÓLOWA MĘCZENNIKÓW!« (S. Georg. Nicom. Lit. Lor.)

Konieczność Męki i śmierci Krzyżowej Zbawiciela. wedle nauki Ojców Kościoła, a w szczególności św. Tomasza z Akwinu. — Powszechność i bezmiar cierpień Jezusa, a spółcierpienia Maryi: Mąż wszelkich boleści, i wszelkich boleści Matka.

»Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam, córko Jerozolimska? Z kim Cię porównam, i pocieszę Cię, Panno, Córko Syon? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje!«

Treny Jerem. II, 13.

Sądząc z pozoru, na mocy nie tylko przyrodzonego światła rozumu, lecz i pewnych wiary wskazówek, zdawaćby się mogło, powiada, wślad za innymi Doktorami Kościoła, św. Tomasz z Akwinu, iż dla zbawienia rodzaju ludzkiego konieczną nie było rzeczą, aby Syn Boży, Jezus Chrystus poniósł krwawe dzieło męki i śmierci. Ród bowiem człowieczy mógł być tylko odkupionym za sprawą Boga,

---

1) Sola salutaris passionis socia.« S. Georg. Nic. Orat. 8.

który sam woła przez Proroka swego: »Izali nie ja Pan? Boga sprawiedliwego i zbawiającego niemasz oprócz mnie!« Owoż Bóg z natury swej nieskończenie wielki i wszechmocny, może-ż ulegać konieczności? Konieczność, następnie, przeciwną jest swobodzie, dobrowolności; Chrystus, zaś, jak głosi Pismo: »ofiarowan jest, iże sam chciał;« a przeto nie uległ konieczności. Wreszcie, powiedziano jest niemylnie, iż »wszystkie drogi Pańskie miłosierdzie i prawda?« Owoż czyż nie przystawało miłosierdziu, które darmo nam rozdziela swe dary, przebaczyć też darmo, z litości, bez wszelkiego zadośćuczynienia? A prawda Boża czy sprawiedliwość mogłaż wymagać, aby za grzech człowieka cierpiał i umarł Syn Boży?[1])

Coż znaczy jednak, iż Chrystus sam świadczy o sobie mówiąc o swej Męce i Krzyżu: »Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby podwyższon był Syn człowieczy?[2]) Co znaczy, iż zgorszonym wyniszczeniem męki swej i śmierci uczniom mówi z wyrzutem: »O głupi a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?«[3]) Dla czegoż i Apostoł twierdzi: »przystało Bogu, aby tego, dla którego wszystko i przez którego wszystko uczynione jest, aby sprawcę zbawienia ludzi przez ucierpienie doskonałym uczynić, i aby On, z łaski Bożej, dla wszystkich śmierci skosztował!«[4])

---

[1]) Videtur quod non fuerit necessarium Christum pati pro humani generis liberatione. Humanum enim genus liberari non potuit nisi a Deo, secundum illud. Is. XLV, 21. In Deum autem non cadit aliqua necessitas, quia hoc repugnaret omnipotentiae ejus. Praeterea necessarium voluntario opponitur. Sed Christus propria voluntate est passus. Isai. LIII, 7. Praeterea dicitur Ps. XXIV, 10. Sed non videtur necessarium quod pateretur ex parte misericordiae divinae, quae sicut gratis dona tribuit, ita videtur quod gratis debita relaxet, absque satisfactione; neque ex parte justitiae, secundum quam homo aeternam damnationem meruerat. Sed contra est..« D. Thom. Summ. p. III, q. XLVI. a I.

[2]) Joan. III, 14.

[3]) Luc. XXIV, 25, 26.

[4]) Hebr. II, 9, 10.

Najmilsi moi, to wielka, niepojęta tajemnica miłości Bożej; to »Słowo Krzyża«, jak je w przedziwnem natchnieniu tenże Apostoł Paweł św. nazywa, »które Żydom zgorszeniem jest, Grekom (czyli mędrcom świata) głupstwem, lecz samym wezwanym i Grekom i Żydom Chrystusa, tym, którzy zbawienia dostępują, jest Mocą Bożą i Mądrością Bożą.« [1]) To tajemnica Chrystusa ukrzyżowanego, — to głupstwo Boże, ale mędrsze nad ludzi, to mdłość Boża, ale nad świat cały mocniejsza!« [2])

I posłuchajmy, jak nam to zwięźle a po mistrzowsku, oparty na wierze i nauce Ojców, Doktor Anielski wykłada.

›Rozliczne rodzaje konieczności są, powiada on, wślad za filozofem pogańskim: jest, naprzód, konieczność płynąca z natury rzeczy, a taka, iż nie można przypuścić nawet, aby spełnioną być nie miała. Męka boleśna i śmierć Chrystusa nie były konieczne w tem znaczeniu, ani ze strony Boga, ani ze względu na człowieka. Jest, następnie, konieczność pochodząca z przyczyny zewnętrznej, i to dwojakiej, fizycznej lub moralnej. Fizyczna konieczność, to gwałt czy przymus, wywołany obcą przemocą, naprz. gdy człowiek skrępowany ruszyć się z miejsca nie może. Moralna zaś zachodzi wtenczas, gdy inaczej sprawy jakiejś lub celu dopiąć nie potrafimy, a przynajmniej nie łatwo go i mniej stosownie, drogą inną, możemy pozyskać. Owoż męka i śmierć Pańska nie była wymuszoną koniecznością fizyczną, ani ze strony Boga, którą ją był przed wieki postanowił, ani ze strony Chrystusa, który jej dobrowolnie uległ. Ale była ona potrzebną i konieczną moralnie, to jest, ze względu na cel swój i koniec, a to potrójnie: 1. ze strony człowieka, którego ta męka i śmierć straszna zbawić miała, jako sam Pan uczy: »potrzeba, aby podwyższon był na krzyżu Syn człowieczy, iżby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny.« 2. ze strony samegoż Chrystusa, który wyniszczeniem swej męki zaskarbił sobie chwałę wywyższenia, jako sam mówi: »izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej?« 3. ze strony Boga, którego przed-

[1]) I. Cor. I, 18—25.
[2]) Ibid.

wieczny wyrok, co do Chrystusowego umęczenia, ogłoszony w Piśmie, figurowany w starym Zakonie, musiał się co do joty wykonać. A przeto Pan mówi w Ewangelii: »Syn człowieczy idzie według tego, co postanowiono jest... Tak jest napisano i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał... Musiało się wypełnić wszystko, co napisano jest w Zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach i w Psalmach o mnie.« [1])

»Odpowiadało to, zresztą, ściśle tak miłosierdziu Boga, jak też prawdzie czy sprawiedliwości Jego: odpowiadało sprawiedliwości, gdyż Chrystus, ponosząc mękę i śmierć ku odkupieniu rodu ludzkiego, zadośćczyni nieskończonej zniewadze i obrazie Majestatu Boga, płaci też nieskończoną zasługą cierpień i krwi swojej za grzech człowieka, który sprawiedliwością Chrystusa okupiony jest. Odpowiadało miłosierdziu, bo gdy skończony człowiek nie może zadosyćuczynić za grzech całej natury ludzkiej, coż godniejszego dobroci i zlitowania Boga, jak dać nam Syna swego, aby zapłacił za nas? A przeto uczy Apostoł: »Wszyscy ludzie zgrzeszyli, i nie dostawa im chwały Bożej; lecz oto usprawiedliwieni są darmo przez łaskę Jego, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, którego Bóg wystawił ubłaganiem przez wiarę we krwi Jego.« Obfitsze to

---

1) Respondeo dicendum, quod sicut Philos. docet in V Metaph., necessarium multipliciter dicitur: Uno quidem modo, quod secundum sui naturam impossibile est aliter se habere; et sic manifestum est, quod non fuit necessarium Christum pati neque ex parte Dei, neque ex parte hominis. Alio modo dicitur aliquid necessarium ex aliquo exteriori; quod quidem si sit causa efficiens vel movens, facit necessitatem coactionis, ut puta cum aliquis non potest ire propter violentiam detinentis ipsum. Si vero illud exterius quod necessitatem inducit, sit finis; dicitur aliquid necessarium ex suppositione finis, quando scilicet finis aliquis aut nullo modo potest esse, aut non potest esse convenienter, nisi tali praesupposito. Non ergo fuit necessarium Christum pati necessitate coactionis, neque ex parte Dei, qui Christum definivit pati, neque ex parte ipsius Christi, qui voluntarie passus est. Fuit autem necessarium necessitate finis, qui potest tripliciter intelligi: 1. quidem ex parte nostra, qui per ejus passionem liberati sumus, secundum illud Joan. III, 14, 15. 2. ex parte ipsius Christi, qui per humilitatem passionis meruit gloriam exaltationis; et ad hoc pertinet, quod dicitur Luc. XXIX, 26. 3. ex parte Dei, cujus definitionem circa passionem Christo praenuntiatam in Scripturis et praefiguratam in observantiis Veteris Testamenti oportebat impleri, et hoc est quod dicitur Luc. XXII, 22 et XXIV, 44, 46.« D. Thom. ut sup.

i cudowniejsze dzieło miłosierdzia, niż gdyby nam Pan był przebaczył grzechy bez żadnego zadośćuczynienia; toż tenże Apostoł mówi dalej: »Bóg, który jest bogatym w miłosierdziu, dla zbytniej miłości swojej, którą nas umiłował, gdyśmy byli umarłymi przez grzechy, ożywił nas społem w Chrystusie.« [1])

»Uważmy, nadto, wykłada dalej Doktor Anielski, iż w dwojaki sposób możemy pojmować możebność lub niemożebność rzeczy: warunkowo i bezwarunkowo, bezwzględnie. Mówiąc bezwarunkowo, absolutnie, możebną Bogu było rzeczą zbawić człowieka inaczej, niż za sprawą męki Chrystusa, gdyż, jak niemylnie powiedziano: »U Boga nie będzie żadne słowo niepodobne.« Lecz w danych warunkach, było to niemożebnem: Bóg przejrzał przed wieki i postanowił mękę i śmierć Pańską, a jak głosi Objawienie: »Baranek zabity jest od założenia świata.« [2]) Owoż przejrzenie to czy wszechwiedza Boża nie mogła chybić, wyrok Jego nie mógł pozostać bez wykonania; i w tem znaczeniu rzeczą było niemożebną, aby Chrystus nie cierpiał, a człowiek w inny sposób został zbawionym.« [3])

»Co więcej, Augustyn św. powiada, że, aby uleczyć nędzę naszą, nie było stosowniejszego środka nad mękę i śmierć Pańską.« W istocie, ten środek jest najodpowiedniejszym ku dopięciu jakiegokolwiek celu, który zespala w sobie największą ilość służących mu warunków. Owoż zbawienie człowieka za sprawą męki Chrystusowej łączy w sobie mnogie korzyści od-

---

[1]) Dicendum, quod hominem liberari per passionem Christi, conveniens fuit et misericordiae et justitiae ejus: justitiae quidem, quia per passionem suam Christus satisfecit pro peccato humani generis et ita homo per justitiam Christi liberatus est; misericordiae vero, quia cum homo per se satisfacere non posset pro peccata totius humanae naturae, Deus ei satisfactorem dedit Filium suum, secundum illud Rom. III, 23, 24. Et hoc fuit abundantioris misericordiae, quam si peccata absque satisfactione dimisisset; unde dicit. Eph. II, 4.« D. Thom. ut sup. ad 3.

[2]) Apoc. XIII, 8.

[3]) Aliquid potest dici possibile vel impossibile dupliciter: uno modo simpliciter et absolute, alio modo ex suppositione. Simpliciter et absolute loquendo, possibile fuit Deo alio modo hominem liberare, quam per passionem Christi, quia ut dic. Luc. I, 39. Sed impossibile est Deo praescientiam falli et ejus voluntatem seu dispositionem cassari, supposita praescientia et praeordinatione Dei de passione Christi.« Ibid. a. 2.

powiedne celom Bożym, nie ograniczając się tylko na wyzwoleniu nas od grzechu. Gdyż po 1. człowiek patrząc na wyniszczenie męki i śmierci Zbawiciela uczy się i poznaje, jak wielka, nieskończona jest dlań miłość Boga, a tak się sam do wzajemnej zagrzewa miłości; owoż na miłości tej polega doskonałe zbawienie nasze. Apostoł mówi przeto: »Bóg tem zaleca miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus umarł za nas.« 2. Pan dał nam tu wzór przedni posłuszeństwa, pokory, wytrwałości i cnót innych, jaśniejących tak promiennie w męce i śmierci Chrystusa, a tak koniecznych dla naszego zbawienia. »Chrystus ucierpiał za nas, uczy Książę Apostołów, zostawując wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego.« 3. Ponosząc mękę i śmierć dla człowieka, Zbawiciel nie tylko odkupił go od grzechu, ale zaskarbił mu łaskę poświęcającą, łaskę synostwa Bożego i chwałę wiecznego błogosławieństwa. »Jesteśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Syna jego uczy Paweł św., daleko więcej pojednani, będziemy zbawieni w żywocie jego,« [1]) mając ufność wejścia do świątyni (niebios) we krwi Chrystusowej.« [2]) 4. Wynika ztąd ściślejsza dla człowieka konieczność strzeżenia się grzechu, skoro pomyśli, iż kosztem krwi Chrystusa wyzwolonym odeń został. »Kupieniście zapłatą wielką, woła Apostoł, chwalcież i noście Boga w ciele waszem!« 5. Obraca się to ku tem większej chwale naszej i okazaniu naszej istotnej godności. Człowiek to, bowiem, zwiedzony był i zwyciężony przez szatana, a teraz oto tryumfuje nad nim; człowiek na śmierć był zasłużył, a teraz umierając, śmierć pokonywa. »Niechże więc Bogu dzięki będą, powiedzmy z Pawłem św., że nam dał zwycięztwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa!« [3])

---

1) Rom. V, 10.

2) Hebr. X, 19.

3) Augustinus dicit XIII de Trin. «Sanandae nostrae miseriae convenientior modus alius non fuit, quam per Christi passionem.« Tanto enim aliquis modus convenientior est ad assequendum finem, quanto per ipsum plura concurrant, quae sunt expedientia fini. Per hoc autem quod homo per Christi passionem est liberatus, multa concurrerunt ad salutem hominis pertinentia, praeter liberationem a peccato: 1. per hoc homo cognoscit

»Potrzeba, zatem, ze wszech miar potrzeba, wnioskuje nasz książę teologów, aby ucierpiał i umarł dla nas Chrystus, a umarł znów śmiercią nie inną, jedno śmiercią krzyżową.[1])

Śmierć to haniebna, straszna, lecz jak ściśle odpowiedna, jak najstosowniejsza dla boskiego Zbawiciela świata.[2])

Krzyż, bowiem, to najwznioślejsza cnót chrześciańskich szkoła, to istny a najdoskonalszy mistrz życia. Mądrość Boska, powiada Augustyn św. wybrała go w tym celu, aby nam ów wzór przedni podać. Życie prawe na tem polega, aby nie obawiać się tego, czego się lękać nie należy. Są jednak ludzie, którzy nie lękając się śmierci samej, drżą wszakże przed tym rodzajem katuszy i śmierci. Owoż Pan przyjmuje go, w całej grozie i hańbie, aby odjął nam strach wszelki, wszelkiego bohaterstwa nauczył. Chrystus wybiera krzyż, aby najwyższem wyniszczeniem swem założył w sercu naszem fundament wszelkiej cnoty i wielkości prawdziwej, zaszczepił pokorę, uleczył rodzimą pychę naszą? W obec Krzyża Pańskiego, będzież-że się jeszcze wynosił, człowiecze, prochu marny, będziesz się nadymał, nędzo i skażenie? Król twój pokornym, a ty masz pysznym zostać, wyniszczoną Głowa, a członek wyniosłym i dumnym?[3]) Niema zresztą, krom krzyża, innej drogi do zasługi,

---

quantum Deus hominem diligat et provocatur ad Deum diligendum, in quo perfectio humanae salutis consistit, unde Apost. ad. Rom. V, 8. 2. quia per hoc dedit nobis exemplum obedientiae humilitatis, constantiae, et caeterarum virtutum in passione Christi ostensarum, quae sunt necesariae ad salutem. Unde dicit I. Petr. II, 21. 3. quia Christus per passionem suam non solum hominem a peccato liberavit, sed etiam gratiam justificantem et gloriam beatitudinis ei promeruit. 4. quia per hoc est homini inducta major necessitas se immunem a peccato conservandi, qui se sanguine Christi redemptum cogitat a peccato, secundum illud I. Cor. VI, 20. 5. quia hoc ad majorem dignitatem hominis cessit, ut sicut homo victus fuerat et deceptus a diabolo, ita etiam homo esset qui diabolum vinceret; et sicut homo mortem meruit, ita homo moriendo mortem superaret; unde dicit I. Cor. XV, 57.« D. Thom. ut sup. a. 3.

[1]) Congruum fuit, ut is qui pro omnium salute moriturus advenerat, non aliam quam mortem crucis pateretur.« Ibid. a 4.

[2]) Obszerny wykład tajemnicy Odkupienia i Krzyża znajdzie czytelnik w naszym Składzie Apostolskim tom II. Nauka 12. i 13.

[3]) Primo quidem propter exemplum virtutis, dicit enim Augustinus in lib. LXXXIII. Quaest. 25.: »Sapientia Dei hominem ad exemplum, quo recte viveremus suscepit. Pertinet autem ad vitam rectam ea quae non sunt matuenda, non metuere. Sunt tamen homines qui, quamvis mortem

pokoju ducha i żywota wiecznego. Krzyż to zbawienie, krzyż to życie, krzyż to warownia przeciw wszelkim wrogom, krzyż to źródło niebieskich słodyczy; krzyż to wesele serca; krzyż to dopełnienie cnoty; krzyż to doskonałość świętości![1])

Krzyż, następnie, uczy nas Doktor Anielski, łączy w sobie przedziwnie najbardziej głębokie a piękne harmonie Odkupienia. W raju ziemskim wznosiło się drzewo pewne, a na drzewie tem kraśniał tajemniczy owoc życia i śmierci. Od spełnienia woli Bożej co do owocu tego zawisły były losy człowieczeństwa doczesne i wieczne. Człowiek ściągnął nań świętokradczą rękę, znieważając nieskończony Majestat Stwórcy pychą, którą, za poduszczeniem szatana, chciał Mu sprostać, nieposłuszeństwem, buntem depczącym zakaz Boży, żądzą występną, poświęcającą roskoszy użycia najśw. obowiązki. Owoż w błogiem wypełnieniu czasów, Bóg wznosi drzewo inne pośrodku świata, a Chrystus, przybity do drzewa tego, staje się nam po wszystkie wieki cudownym życia i śmierci owocem, położon, jak mówił natchniony Symeon, na powstanie i na upadek wielu w Izraelu«; z tym wszakże odwrotnym cudownie zakonem, iż tam, w raju, człowiek zgubił się pożywając, tu pożywając się zbawia, i staje się, jako Bóg, bo uczęstnikiem Boskiej natury, i ma w sobie żywot wieczny. Słowem, jak mówi św. Augustyn, wszystko, cokolwiek postradał był Adam na drzewie, Chrystus nam przywraca na krzyżu.«[2]) Dalej, Chrystus umiera na drzewie krzyża, u szczytu góry, nie w murach miasta lub w ścianach domu, aby, jak pięknie Jan Złotousty powiada, i ziemię

---

ipsam non timeant, genus tamen mortis horrescunt. Ut ergo nullum mortis genus recte viventi metuendum esset, illius cruce ostendendum fuit, nihil enim illo genere mortis execrabilius et formidabilius.« D. Thom. ut sup. Ecce humilitatis humile exemplum, superbiae medicamentum. Quid ergo tumescis o homo et pulvis morticinus, quid tenderis, o sanies foetida? quid inflaris? Princeps tuus humilis, et tu superbus, caput humile est, et membrum superbum?« Idem. Opusc. LX, a. 18.

[1]) Lib. de Imit. Chr.

[2]) Hoc genus mortis maxime conveniens erat satisfactioni pro peccato primi parentis, quod fuit ex eo, quod, contra mandatum Dei, pomum ligni vetiti sumpsit. Et ideo conveniens fuid quod Christus seipsum patereretur ligno affigi, quasi restituens quod Adam sustulerat. Unde Augustinus dicit Serm. de Pass. »Contempsit Adam praeceptum, accipiens ex arbore pomum, sed quidquid Adam perdidit, Christus in cruce invenit.« D. Thom. ut sup.

uświęcił krwią swoją, spływającą obficie z ran ciała, i samoż oczyścił powietrze boskiem tchnieniem swojem.[1]) Syn Człowieczy, zresztą podniesion jest nad ziemię, aby odtąd w górę też, ponad świat i stworzenie, wzleciały serca ludzkie, aby nam przystęp zgotował do nieba. »A ja jeśli będę podwyższon od ziemi, wyrzekł Pan sam w Ewangelii, pociągnę wszystko ku sobie!«[2]) Tak ma być teraz z człowiekiem odrodzonym, z prawym Chrześcianinem; myśl jego, jego obcowanie powinno być w niebiesiech, i serce jego tam, kędy skarb jedyny, prawdziwy! Ukrzyżowany z Chrystusem, z Chrystusem umarły i pogrzebany dla dóbr i uciech marnych świata tego, on z Chrystusem, tam w górze, duchem i duszą całą przebywać powinien. »Co wzgórę jest szukajcie, co w zgórę jest miłujcie, nie co na ziemi. Albowiemeście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. A gdy się Chrystus żywot wasz okaże, tedy i wy z Nim okażecie się w chwale!«[3])

Oto co głosi nam Krzyż Pański, »wzór ukazany na górze;«[4]) a podniesiony na nim Zbawiciel, mówią nam Ojcowie śś., to mistrz Boży, gromadzący narody u stóp swej niepomylnej katedry,[5]) a przekształcający je duchem swym i przykładem, to widomy między niebem a ziemią pośrednik, to rzecznik wołający z trybuny swej »wołaniem potężnem i łzami« o miłosierdzie i zlitowanie dla nas, a »wysłuchany dla swej uczciwości«,[6]) to Pasterz dobry, Pan miłości pełen, który na to wyciąga swe ręce, aby jedną pociągnął lud swój przeniewierczy, a drugą pogańskie ku sobie powołał narody, a tak świat cały objął i przygarnął na wieki!«[7]) Krzyż, wreszcie,

---

[1]) 3. ratio est, quia ut Chrysos. dicit de Pass. »in excelso ligno et non sub tecto passus est ut etiam ipsius aëris natura mundetur; sed et ipsa terra simile beneficium sentiebat, decurrentis de latere sanguinis distillatione mundata.« Ibid.

[2]) Joan. XII, 32.

[3]) Colos. III, 1—4.

[4]) Exod. XXV, 40.

[5]) Lignum in quo fixa erant membra patientis, etiam cathedra fuit magistri docentis.« S. Aug. Tract. CXIX in Joan.

[6]) Hebr. V, 7.

[7]) Expansis manibus moritur, ut altera manu veterem populum, altera eos, qui ex gentibus sunt, trahat.« S. Chrys. ut sup.

urzeczywistnia najdzielniej stare prorocze figury. Począwszy od rajskiego drzewa życia, w kolei wieków wszystkich ukazuje się on i zapowiada światu w przedziwnych swych owocach i wpływach. »Tak z wód potopu, powiada Augustyn św., drewniany korab ocala rodzaj ludzki; Mojżesz laską swą cudowną fale morza rozdziela, odkupia lud wybrany a pogrąża prześladowcę Faraona. Tak tenże Mojżesz wodę gorzką w słodką zamienia, ze skały ożywcze wydobywa źródło, i w krzyż ramiona swe u szczytu wyciągając góry, potężnych a wrogich rozprasza Amalecytów. Tak jeszcze zakon Boży przechowywa się i mieści w drewnianej Arce Przymierza, aby ludzkość zwolna, a kolejno, jakby stopniami, dochodziła do drzewa zbawczego Krzyża!« [1])

Z jakiegokolwiekbądź przeto zważana względu, dobrodziejczą dla nas bez miary, niewysłowioną w znaczeniu swem i skuteczności cudownej, a konieczną jest boska tajemnica męki i śmierci Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, na której progu niejako stanęliśmy już w nauce uprzedniej. Nie jest dziś zadaniem naszem rozwijać jej obraz krwawy, i snuć go we wszystkich szczegółach od wieczernika do Golgoty, od pocałunku Judasza do przebicia włócznią. Uczyniliśmy to kiedyś, w części przynajmniej, na innem miejscu. [2]) Obecnie zbierając to w rysy ogólne, uważmy jeszcze, za przewodem i w ślady Wielkiego Tomasza z Akwinu, iż opatrzne te, zbawcze cierpienia Jezusa były o ile nienaśladowane, jedyne w owocach swych i skuteczności, o tyle też jedyne i niezrównane w swej rozciągłości, głębi i sile, a Pan mógł usty Proroka zawołać o sobie: »O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść moja!« [3])

---

[1]) 7. ratio est, quia hoc genus mortis plurimis figuris respondet, ut enim Augustinus dicit Serm. de Pass. »De diluvio aquarum humanum genus arca lignea liberavit. De Aegypto Dei populo recedente, Moyses mare virga divisit, et Pharaonem prostravit, et populum Dei redemit. Idem Moyses lignum in aquam misit, et amaram aquam in dulcedinem commutavit et lignea virga de spirituali petra salutaris unda profertur; et ut Amalec vinceretur, circa virgam Moyses expansis manibus extenditur. Et lex Dei Arcae Testamenti creditur ligneae, ut his omnibus ad lignum Crucis, quasi per quosdam gradus, veniatur.« D. Thom. ut sup.

[2]) Nauki o Męce Pańskieji Skład Apost. tom 2.

[3]) Thren. I, 12.

W istocie, powiada Anielski nasz Doktor, jeśli ani koniecznem ani stosownem nie było, aby Zbawiciel poniósł wszystkie szczegółowo, co do gatunków swoich, bole i cierpienia ludzkie; toć rzeczą niewątpliwą jest, iż, w męce swej i śmierci krzyżowej, objął On ogólnie i przecierpiał wszystko, co boli, zniósł wszystko co poniża, »doświadczony i umęczony we wszystkiem, jak mówi Apostoł, »aby we wszystkiem być podobny braci, a w czem sam ucierpiał, mocen też był i tym, którzy cierpią, dopomódz.«[1]) Powszechność wyniszczenia, bolów, cierpień, oto pierwszy a nieodzowny charakter Męki Pańskiej.[2])

Coż, bowiem i jak zwykł cierpieć człowiek na tym świecie? Jaka boleści droga stoi tu przed nim otworem? Oto cierpi on w sobie samym i od tych, którzy go otaczają; cierpi w tem, co mu drogie, w dobrach swoich; cierpi na duszy i na ciele, we wszystkich częściach swojej istoty. Lecz nigdy, choćby najkrwawsze ponosił męczeństwo, choćby Hijobem był bolu i opuszczenia, nie cierpi on, nie ponosi jednocześnie, w zawodzie jednym, tego wszystkiego, podczas gdy Jezus, sam dźwigając nieprawości nas wszystkich, starty jest za wszystkie złości nasze, wszelką naraz udręczony torturą. Człowiek, gdy cierpi, podobny do rozbitka szukającego ratunku, raz się pogrąża w gorzkie morza tonie, to znów wypływa i nad wzburzonemi tryumfuje bałwany, słabnie i krzepi się, płacze i uśmiecha, boleje i ufa, a »wierny jest Bóg, powiada Pismo, i nie dozwoli kusić go ponad siły jego.«[3]) Gdy cierpi Jezus, boleść Jego niezmierna, męka nieprzerwana, a sprawiedliwość i gniew Nieba, widząc w Nim grzech ludzki i przekleństwo, rozwija całą nieskończoną swej pomsty potęgę. »Weszły wody aż do duszy mojej, woła On słowy Proroka, ulgnąłem w głębokości i dna niemasz, przyszedłem na głębokość morską, a nawałność mię ponurzyła!«[4])

---

[1]) Hebr. II, 17, 19.

[2]) Passus est Christus omnes passiones humanas, non quidem secundum speciem, sed secundum genus, ut totum humanum etiam ex hoc liberasse genus diceretur.« D. Thom. ibid. a. 5 Concl.

[3]) I. Cor. X, 13.

[4]) Ps. LXVIII, 2, 3.

Człowiek, gdy boleje, cierpi w sobie i za siebie, nie znając bolów i goryczy ludzi innych. Jezus wszystko i za wszystkich boleje i cierpi. Wszyscy Go społem udręczają i męczą. Pogaństwo dostarcza zbirów i oprawców, bicze cudze szarpią, ryją święte, dziewicze ciało Jego w Pretorium, Piłat, starosta Cezara na śmierć skazuje, żołnierze Rzymscy krzyżują i bluźnią dziko na Kalwaryi. A Żydzi? Żydzi prześcigają ich jeszcze w urąganiach i szale nienawiści swojej; wszak oni to potwarczo Go oskarżają, z trybunału ciągną do trybunału, żądni zguby i zatracenia Jego, oni rykiem wielkim wołają: strać, strać, ukrzyżuj, ukrzyżuj! Oni i na krzyżu znieważają wciąż i męczą, a Pan, wzniesiony na drzewie hańby, okiem swem, mroczonem krwią i łzami, patrzy na widok jedyny w grozie swej i boleści: widok całego ludu, tak drogiego sercu Jego, osypanego dobrodziejstwy, co miota się i szaleje w piekielnej złości, mnożąc bez końca pociski i rany, bluźnierstwa i urąganiа. »Obstąpili mię psy mnodzy, zbór złośników obległ mnie«, mówi Pan przez Proroka, otworzyli na mnie gębę swą: jako lew ryczący i porywający:«[1]) Wszystkie też stany, warstwy ludzi sprzymierzają się tu i prześcigają społem w udręczeniu Jezusa: przedniejsi książęta i starsi ludu, Doktorowie Zakonu i Faryzeusze, kapłani i lud prosty. »Stanęli wespół królowie ziemscy i książęta zeszli się gromadą przeciw Panu i przeciw Chrystusowi jego;«[2]) a jednocześnie »staje się On pośmiewiskiem ludu i wzgardą pospólstwa.«[3]) Lecz i tego nie dość: słuchajcie, co najbardziej krwawi serce słodkie, rani duszę św. Jezusa; oto sam On żali się usty natchnionego Psalmisty: »By mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój, a ten, który mię nienawidził przeciwko mnie wielkie rzeczy mówił, wżdybym był wytrwał; ale ty, człowiecze jednomyślny, wodzu mój i znajomy mój, któryś pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy, z którym w domu Bożym chodziliśmy w zgodzie!«[4]) Judasz, Apostoł niewierny, zdradza Go i wydaje, Piotr się potrzykroć zapiera, Apostołowie opuszczają nędznie!

[1]) Ps. XXI, 14, 17.
[2]) Ps. II, 1.
[3]) Ps. XXI, 7.
[4]) Ps. LIV, 13—15.

Oto boleść niewymowna, straszna, a to pierwszy dopiero jej rodzaj.[1])

Drugim rodzajem i szeregiem cierpień powszechnych Zbawiciela ten jest, powiada Tomasz św., iż wszystko, co tylko może być przedmiotem boleści dla człowieka, zespala się dziwnie w męce Jego: odbiegają Go wszyscy: »czekałem, ktoby się smucił, woła On, a nie było, i ktoby pocieszył, a nie znalazłem![2]) Ze wszystkiego też wyzuty jest i odarty: jego chwała czy opinia spotwarzona, honor zdeptany niegodnie, znieważony, wyszydzony, sponiewierany, przekleństwem okryty i złorzeczeniem; odbierają Mu nawet to jedno, co zostało jeszcze, szaty Jego, ręką Matki tkane, i do zgnębienia duszy dorzucają sromotną nagość ciała.[3]) Ktoż i kiedykolwiek przeniósł, wycierpiał to wszystko? On »przeszedł dobrze czyniąc«, On nie spoczął w trudach od młodości swojej, oświecając ciemnych, ciesząc strapionych, wyzwalając opętanych, lecząc chorych, wskrzeszając umarłych, a oto, czem Mu płacą, co mówią o Nim: to zwodziciel i buntownik ludu, to pusty celników i grzeszników spółbiesiadnik, to bezbożnik, Samarytanin, opętaniec! Niema zda się jednej nauki Jego, jednego słowa, którychby nie spaczono, nie nadużyto niegodnie, jednego cudu, któremuby nie uwłoczono, jednego dobrodziejstwa, któregoby nie zwrócono przeciw niemu samemu. »To robak, a nie człowiek«,[4]) mówi o Nim Prorok z żałością, tak depcą Go, poniewierają, zadławić pragną. Tylko że gdy i najsłabszy robak nawet usiłuje ukryć się, uniknąć zatraty swej, Chrystus oddaje się i poświęca na łup nieprzyjaciołom swoim. Oskarżają Go kłamliwie, On nie odpowiada, znieważają, krzywdzą, On nie

---

[1]) Uno modo, passus est ex parte hominum; passus est enim aliquid et a Gentibus et Judaeis, et a masculis et a feminis, et a principibus et a ministris eorum et a popularibus... Passus est etiam a familiaribus et notis, sicut patet de Juda eum prodente et Petro ipsum negante.« D. Thom. ut sup.

[2]) Ps. LXVIII, 21.

[3]) Alio modo patet idem ex parte eorum in quibus homo potest pati; passus est enim Christus in suis amicis eum deserentibus; in fama, per blasphemias contra cum prolatas; in honore et gloria, per irrisiones et contumelias ei illatas; in rebus, per hoc quod etiam vestibus spoliatus est.« D. Thom. ut sup.

[4]) Ps. XXI, 7.

narzeka, nie szemrze, potępiają, na śmierć skazują, On nie otwiera ust swoich; Judasz nikczemny zdradziecki mu pocałunek daje, On nie odwraca się; wiążą go, On wyciąga ręce swe cudotworcze, policzkują, plwają, biczują krwawo, cierniem skronie Mu i głowę szarpią, w szyderską purpurę lub białą szatę szaleńców stroją, On milczy i podaje boskie oblicze, dziewicze ciało swoje, słodki, cichy, »jak baranek przed strzygącym go, jak owca na zabicie wiedziona.«[1]) »Ciało moje, woła przez Izajasza Proroka, dałem bijącym, a policzki moje szczypiącym: twarzy mojej nie odwróciłem od łających i plwających na mię!«[2])

Co więcej, powiada Tomasz św., Zbawiciel wycierpiał, przeniósł wszelkie udręczenia duszy i wszystkie katusze ciała.[3]) W duszy swej najświętszej, cierpiał On niepojęty, niewysłowiony smutek, grozę i udręczenie.[4]) To cała przepaść męki niezgłębiona, której zaledwo powierzchnię dojrzeć możemy. Gdy pod ciosem najsroższej boleści, zgnębiona przemocą ofiara drży i targa się w krwawych męczarniach tortury, w zapasach z kaźnią śmiertelną, gdy i ciało jej zbite, zorane razami i dusza goryczą wezbrała, jest jeszcze jedno przecie bezpieczne schronienie, kędy nie przeniknie dzika ręka wroga, kędy niezmącona panuje pogoda: to czyste, niewinne sumienie, odwołujące się śmiało od wyroków ludzi do sprawiedliwości Boga, od klęsk i udręczeń ziemi, do chwały i jasności nieba. To tajemnica pokoju i roskoszy męczenników. W dziele boleśnej Męki, i ta pociecha Jezusowi odjęta. To prawda, iż, święty On i najświętszy w sobie, a śmiało całemu światu i wiekom wszystkim rzec może: »Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?«[5]) Lecz gdy sam On jest niepokalanym bez zmazy Barankiem, »Bóg włożył nań nieprawość nas wszystkich«,[6]) i »stał się za nas przeklęctwem.«[7]) Stanąwszy

[1]) Is. LIII, 7.

[2]) Id. L, 6.

[3]) Tertio potest considerari quantum ad corporis membra... Fuit etiam passus secundum omnem sensum corporeum.« D. Thom. ut sup.

[4]) Passus est in anima, per tristitiam, taedium et timorem; in corpore, per vulnera et flagella.« Ibid.

[5]) Joan. VIII, 46.

[6]) Is. LIII, 6.

[7]) Gal. III, 13.

na miejscu naszem, zastąpiwszy osobą swą grzeszników całego świata i wieków wszystkich, obarczony zbrodniami ludzi bez liczby, klątwą bez miary, wchodzi On w niepojęte głębie smutku, żalu, skruszenia, postrachu, grozy, na które skazany jest, wyrokiem niebios, winowajca, a bez których niemasz przebaczenia. I oto dla czego »staje się dusza Jego smutna aż do śmierci, a poczyna smucić się i tęsknić w sobie«, a tęsknić i smucić się tak, iż dusza przejęta cała, przepełniona, opanowana goryczą, bolem oddziaływa na ciało, wstrząsa niem do dna, rozrywa serce, żyły otwiera: »i stał się pot Jego jako krople krwi zbiegającej na ziemię.«[1]) I oto dla czego, gdy ziemia Go potępia, odbiega i niebo, a Pan, w niewysłowionej boleści, woła z wierzchołka krzyża: »Ojcze mój, Ojcze mój, czemuś mię opuścił!«[2])

A jak skruszona, udręczona jest dusza cała Jezusa we wszystkich swych uczuciach i władzach, tak starte też i umęczone ciało, we wszystkich członkach i zmysłach swoich. Głowa Jego cała podarta i zszarpana ostremi cierniami, ręce i stopy gwoździami przebite, potargane muszkuły, podarte żyły; oblicze prześwięte spalone gorączką, zbite razami, zbezczeszczone, oplwane, łzami i krwią zalane oczy, ciało biczami w jedną ranę zmienione; a gdy tak zmysł czucia, dotykania umęczon jest wszelką torturą ciała i dziką krzyża kaźnią, gdy smak goryczą zaprawiony żółci i cierpkością octu, gdy słuch zbiera straszne bluźnierstw zniewag i urągania echo, wzrok rozpasaną po szatańsku obejmuje tłuszczę, bolejącą Matkę i ucznia umiłowanego, nie zapomniano i o tem, aby samoż ukrzyżowania miejsce i groźnem społem, ohydnem i cuchnącem było;[3]) gdyż Kalwarya, jak świadczy Hieronim św., najlepszy miejsc owych i obyczajów znawca, było to niewielkie lecz sromotne za obrę-

---

[1]) Luc. XXII, 43, 44.

[2]) Marc. XV, 34.

[3]) Passus est enim Christus in capite pungentium spinarum coronam in manibus et pedibus fixionem clavorum; in facie alapas et sputa; et in tota corpore flagella. Fuit etiam passus secundum omnem sensum corporeum: secundum tactum quidem, flagellatus et clavis confixus; secundum gustum, felle et aceto potatus; secundum olfactum, in loco foetido cadaverum mortuorum, qui dicitur Calvariae, appensus patibulo: secundum auditum, lacessitus vocibus blasphemantium et irridentium: secundum visum videns matrem et discipulum, quem diligebat, flentes.« D. Thom. ut sup.

bem miasta wzgórze, kędy ścinano głowy i tracono zbrodniarzy, a wybrane teraz z umysłu, aby tam, gdzie rozsiewano trupy skazańców, wznosiła się zbawczego męczeństwa chorągiew.« [1]) Tam to, jak mówi Pan w skargach Proroka: »przebodli ręce moje i nogi moje, i policzyli wszystkie kości moje!« [2])

Tak powszechną co do rozciągłości swej, zespalającą wszystkie cierpienia i katusze, była boleśna Męka Zbawiciela naszego; to, powiedzieliśmy, charakter jej pierwszy, a drugim, nie mniej koniecznym i pewnym, dodaje Tomasz św., jej niedościgniona głębokość, bezmiar niezrównany.

»Boleści, które przecierpiał Chrystus dla nas, mówi on, przechodzą wszelkie bole i męki, jakie ponosić mogą ludzie w tem życiu, a to nie tylko z powodu ich grozy i powszechności, lecz też dla tego, iż będąc doskonałym człowiekiem, owszem najdoskonalszym z synów ludzkich, najbardziej je i najpełniej odczuwał, i że dobrowolnie się ich podjąwszy, chciał, aby odpowiedziały ściśle wielkim Odkupienia celom.« [3]) »Udręczon był przeto podwójnie, na ciele i na duszy, w sposób iście niepojęty, niewysłowiony, niezrównanie wyższy od wszelkich cierpień i katuszy ziemskiego żywota.« [4])

Tak, co do ciała, naprzód, im doskonalszy jest organizm jego, tem bardziej rozwinięte są w nim władze, zmysły, poczucia, tem czulszym jest i delikatniejszym. Owoż co bezpośrednio wychodzi z rąk Bożych, doskonałem być musi; a takiem właśnie było św. ciało Zbawiciela naszego, ukształtowane za sprawą Ducha św. w przeczystem łonie Bogarodzicy Maryi. Toż »najpiękniejszym był On urodą pośród synów

[1]) Extra urbem enim et foras portam, loca sunt, in quibus truncantur capita damnatorum, et Calvariae i. e. decollatorum sumpsere nomen. Propterea autem ibi crucifixus Jesus, ut ubi prius erat arca damnatorum, ibi erigerentur vexilla martyrii.« S. Hieron. sup. Math. c. 27.

[2]) Ps. XXI, 8.

[3]) Dolores, quos Christus passus est, omnes excesserunt dolores, quos homines pati possunt in hac vita, non modo propter passionis acerbitatem et generalitatem, verum etiam propter Christi patientis constitutionem, et voluntariam dolorum assumptionem, quae secundum quantitatem, fini proportionata fuit.« D. Thom. ut sup. a. 6 Cord.

[4]) Uterque dolor, et sensibilis, qui causatur ex corporali nocivo, et polor interior fuit in Christo maximus inter dolores praesentis vitae.« Ibid.

człowieczych«,[1]) jak głosi Prorok, lecz też najdelikatniejszym społem, najczulszym, najdotkliwszym na wszelkie bolu wrażenie.[2]) Z drugiej znów strony Nowy Adam, podobnie jak pierwszy, utworzony z ziemi dziewiczej, obcej wszelkiemu żądlu pożądliwości i skazie grzechu, przybrał wszakże ciało ludzkie, prawdziwe, z krwi i zmysłów naszych złożone, a co więcej, nie owo pierwotne, rajskie, niecierpiętliwe, to jest niezdolne cierpienia, lecz owszem uległe mu, śmiertelne, jak ciało nasze po upadku, »na podobieństwo ciała grzechu«,[3]) jak się przedziwnie wyraża Apostoł. Takiem się też ofiaruje wykupczo za nas, a nieskończona sprawiedliwość Boska chłoszcze je i karze, ściera i kruszy, jako ciało grzechu, obarczone występkiem i pożądliwością naszą. »Start jest za złości nasze«, powiada Prorok o Panu, a znaczy to, iż wszystkie rodu ludzkiego przestępstwa i grzechy, wraz z potrójną pożądliwością natury naszej, pożądliwością ciała, oczu i pychy żywota, ścigane są w Nim i ścierane w bezmiernych sromoty i cierpień katuszach. »Męka i krzyż Chrystusowy, uczą Doktorowie św., przebłaganiem jest, karą i lekarstwem zgubnej żądzy, ściągniętej grzechem Adama a będącej początkiem i źródłem wszelkich upadków ludzkich.«[4]) Żądza ta zaraża całe ciało nasze, nie zostawiając żadnej w nim cząstki, wolnej od nieporządku grzechu. A przeto Odkupiciel nasz wybiera kaźń i cierpienia takie, któreby całe ciało Jego skruszyć i zetrzeć mogły. Toż »krzyż zespala wszystkie mąk rodzaje, i to w stopniu najwyższym: on ostrzem miecza przeszywa ręce i nogi, jak tortura wyciąga i łamie członki, szarpie je hakami, rozdziera niby zwierz dziki, trawi straszną gorączką, całego człowieka powolnym jakby ogniem pali i zabija. Tak że Chrystus ukrzyżowany odczuwa wszelkie bole i męczarnie wszystkich Męczenników społem.«[5])

[1]) Ps. XLIV, 3.

[2]) Secundum corpus erat optime complexionatus, cum corpus ejus fuerit formatum miraculose operatione Spiritus S.; et ideo in eo maxime viguit sensus tactus, ex cujus perceptione sequitur dolor.« Ibid.

[3]) Rom. VIII, 3.

[4]) Crux est expiatio et remedium concupiscentiae ex peccato Adae contractae, quae fons et origo est omnium peccatorum.« S. Athan. de Incarn. Verb.

[5]) In cruce omnium poenarum genera concurrunt. Crux enim manus pedesque secat ut gladius, corpus distendit ut equuleus, lacerat ut ungula,

A jeśli tak udręczone jest najmocniej św. ciało Jego, dusza nie mniej też przebywa niezgłębione, niepojęte katusze, »cała ściśniona gorzkością,[1]) wedle wyrażenia Proroka, gorzkością śmiertelnej zgrozy, tęsknoty, smutku. Ktoż ją zrozumieć w pełni, kto wysłowić potrafi?« »Smutna jest dusza moja aż do śmierci«, rzecze sam Zbawiciel o sobie; a pierwszą przyczyną tego niezrównanego smutku, wykłada Tomasz św., grzech ludzki, wszystkie zbrodnie, przestępstwa świata.[2]) Owoż, »występki ktoż rozumie?[3]) spytam słowy Pisma. Rodzima ciemnota nasza, obojętność w tej mierze, nie może być w żaden sposób udziałem Chrystusa. On raczej okiem bożem, w pełni, przenika grzech z całą jego ohydą i zgrozą, On widzi i poznaje do głębi złość jego, zuchwalstwo, przewrotność i zmazę. Jeśli zdarzało się, iż święci pańscy drżeli, upadali bez zmysłów na samo jego wspomnienie, coż się dziać musiało z najśw. duszą Jezusa, oświeconą jasnością niebios, pełną mądrości i łaski, sięgającą światłem swem i poczuciem aż do najtajniejszych skrytości jego, najdalszych owoców i wpływów, i obejmującą go w całej jego rozciągłości od początku do końca świata, we wszystkich ludziach miejsc wszystkich i wieków! Pan nie tylko widzi go tak, rozumie i czuje, ale, o tajemnico niewymowna, sam przyjmuje na siebie i w siebie, »stając się, jak mówił nam Apostoł, grzechem i przeklęctwem dla nas!« On z niewysłowionem obrzydzeniem i grozą czuje się otoczonym, objętym niejako, pochłonionym niezmierzonym grzechów, nieprawości i hańby świata potokiem: »wszystkie wysokie wały twoje, woła On doń przez Proroka, i nawałności twoje na mnie się stoczyły;[4]) »zebrały wody nad głową moją!«[5]) A po nad strasznym potopem tym, niebo zachmurzone sprawiedliwości gniewem, odwrócone zgrozą najmilsze Ojca Przedwiecznego oblicze! Oto boleść boleści i smutek pierwszy. A drugi, nie mniej dotkliwy, głęboki, dodaje doktor Anielski, to

laniat ut bestiae, urit ut focus, adeoque lento quasi igne hominem assat et necat.« Corn. a Lap. Comm.

[1]) Thren. I, 4.

[2]) Magnitudo hujus tristitiae perpendi potest ex tribus. Primo quidem omnia peccata generis humani, pro quibus satisfaciebat.« D. Thom. Opusc. LX, art. 18.

[3]) Ps. XVIII, 13.

[4]) Ps. XLI, 8.

[5]) Thren. III, 54.

utrata dusz tylu, tak pożądanych i drogich boskiemu sercu Jezusa:[1]) oto Judasz, Apostoł i człowiek jednomyślny niegdyś, wybrany na powiernika nauki, szafarza łask Jego, na ozdobę i chwałę Kościoła, teraz nędznym przeniewiercą, który Go pocałunkiem zdradza, za garść srebrników sprzedaje i ginie w niecnej rozpaczy; oto tłum cały ziomków, lud umiłowany tak bardzo, tak hojnie uposażony, przyzywany tak skrzętnie, ze łzami, — teraz odstępczy, domagający się w szale złości piekielnej krwi i śmierci Jego, i ściągający krew tę na siebie i syny swoje; oto, wreszcie, po za nim, miliony i miliony dusz tą krwią i śmiercią zbawczą okupionych, a depcących ją niegodnie jak żydzi, śród bluźnierstw rokoszu i niewiary, i jak Judasz zaprzedających zbawienie swe i łaskę Bożą za nędzne srebrniki i marne świata uciechy! A jednak »dałem, woła Pan w skardze Jeremiasza, dałem miłą duszę moją w ręce nieprzyjaciół!«[2]) I to jeden jeszcze powód niezgłębionego smutku i boleści Zbawiciela. Boli, bowiem, i nęka utrata życia, mówi św. Tomasz z Akwinu, a cóż dopiero takiego życia, które umiłował Pan dla jego godności;[3]) i to utrata z rąk nieprzyjacioł, śród dzikiej radości ze strony ludu, zgorszenia i opuszczenia ze strony swoich, utrata, w której nic nie pociesza, nie krzepi, a wszystko rani, rozdziera, pogrąża![4]) Dla dusz innych, pogrążonych w goryczy, jest zawsze ulga pewna, pociecha, ze sfer sumienia, rozumu, ze zlitowania niebios płynąca; śród najczarniejszej smutku nocy przybywa, choćby na chwilę, promień jasny; dla Jezusa nic z tego niema, nic ani z nieba ani z ziemi. Niebo Go opuszcza, lub razi piorunami zemsty, jak wykupczą Ofiarę; ziemia zapoznaje lub zdradza. Od szczytu aż do najgłębszych wnętrz duszy, »od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w Nim zdrowia, ale rana i siność i spuchły raz«:[5]) starty, skruszony

[1]) Secundo specialiter casus Judaeorum et aliorum in morte ejus delinquentium, et praecipue scandalum discipulorum.« D. Thom. ut. sup.

[2]) Jerem. XII, 7.

[3]) Tertio amissio vitae, quam maxime dilexit propter ejus dignitatem.« D. Th. ut sup.

[4]) Perpenditur magnitudo hujus tristitiae ex ejus puritate: nam in aliis mitigatur tristitia interior, et etiam dolor exterior ex aliqua consideratione rationis per quamdam derivationem seu redundantiam a viribus superioribus ad inferiores: quod in Christo patiente non fuit.« Ibid.

[5]) Is. I, 6.

do ostatka na ciele, ściśniony goryczą, smutny aż do śmierci na duszy! Tak powszechnie do rozciągłości katuszy i męki, tak co do jej głębokości i bolu bezmiernie cierpi Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, Król Męczenników, »Mąż boleści i znający niemoc!« [1])

Tak też, po Nim a wraz z Nim, cierpi rodzona Matka Jego, Marya, »jedyna zbawczej Męki spólniczka«, — Królowa Męczenników! Niema ludzkiej miary ni godnego wyrazu dla objęcia i wysłowienia cierpień i bolów Chrystusa; niema też wyrazu ni miary dla określenia spółbolów i spółcierpienia Maryi, a samoż niebieskie Proroków natchnienie milknie tu w podziwie i uwielbieniu, wyżnając niemożność swą, i wołając: »Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam, córko Jerozolimska? Z kim Cię porównam, i pocieszę Cię, Panno, córko Syon? bo wielkie jest jako morze skruszenie twoje!«

Skruszenie nieobjęte, jak morze bezdenne, i jak morze wymierzone samą tylko Wszechmocnością Bożą, zakreślone i postanowione w niewymownych tajemnicach cudownej godności i przeznaczeń Maryi. Bezmiar Jej cierpień odpowiada ściśle bezmiarowi Jej cnót, przywilejów, wielkości.

Bogarodzica, łaski pełna, Ona w wywyższeniu swem i godności Macierzyństwa przewyższa wszystko, co Bogiem nie jest. Postawiona niejako na krańcach stworzenia, Ona wyczerpała wszystkie dary, wdzięki, chwały, jakie mogła skończona posiąść istota; po za Nią, ponad Nią to jest tylko, co niestworzone, nieskończone z natury. To, mówili nam Ojcowie św., Dzieło, które sam tylko Stwórca przewyższa.[2]) Owoż ta jest właśnie miara Jej cierpień, powiadają oni. I jak niema żadnego stworzenia, któreby szczytnością przeznaczeń swych, zasługą cnoty, ściślej się od Maryi zespoliło z Chrystusem, tak niema też i być nie może nikogo, ktoby się bardziej od Niej zbliżył doń w goryczy, wielkości i udręczeniu męki. Jak niepojęte jest, niewymowne cierpienie Zbawiciela, tak niema ni wyrazu, ni podobieństwa, ni miary dla spółcierpienia Matki Jego.[3]) Język

[1]) Is. LIII, 3.

[2]) Opus quod solus Artifex supergreditur.« S. Aug. sup. ut.

[3]) Prae cunctis Sanctis fuit Christo vicinior, non tantum in odore unguentorum, sed in multitudine dolorum; non solum in gaudio consolationum, verum etiam et in abundantia passionum.« S. Amaed. hom. 5.

anielski nawet nie wypowie go, nie wyśpiewa, a sam tylko Jezus, okiem bożem zgłębiający przepaści, zrozumieć je mógł i wysłowić.[1])

»Przepaść przepaści przyzywa«,[2]) powiada Pismo, a przepaść to bezdenna męki i śmierci Chrystusa wywołała tę niezmierzoną przepaść spół-męki, spół-boleści jedynej towarzyszki i uczęstniczki Jego Maryi, w którą teraz, choćby po wierzchu, spojrzeć mamy.

Oto wybiła już wielka »godzina Pańska«; zbliżył się zbawczy »chrzest krwi« Jezusa, którego pożądało tak miłośne serce Jego; »Pan umiłowawszy swoje, do końca je umiłował i siebie samego wydał w ręce nieprzyjaciół swoich. Po ofiarnej modlitwie w Ogrojcu, której towarzyszyła śmiertelna tęsknota i szmer cichy »krwi zbiegającej na ziemię,« idzie On z uczniami na spotkanie tłuszczy zbrojnej, wiedzionej przez Apostoła-zdrajcę, jednem słowem obala ją na ziemię, aby pokazał, że »ofiarowan jest, iże sam chciał«,[3]) a wnet potem skrępowany jak złoczyńca, wiedziony jest do przedniego wroga swego, Kaifasza, i następnie do starosty Rzymskiego, który ma wyrok śmierci ogłosić. Marya przebywa w Jeruzalem, dokąd w ślady Syna swego była przyszła, otoczona synowskiem obcowaniem Magdaleny i innych przyjaciółek Jezusa. Rychło dochodzą Jej wrzawliwe echa tłuszczy cisnącej się przed trybunał kapłanów i do pretorium Piłata; a przeczucia zawieść nie mogą serca takiej Matki! Oto tam oskarżają, krzywdzą Jej Syna, krwi i śmierci Jego domagają się tłumnie! Straszne to duszy przeczucie stwierdza też, jak niesie podanie, wieść z pośpiechem przyniesiona przez Jana; a Marya pozostanie-ż na miejscu, nie pójdzie w krwawe ślady Jezusa, po drodze boleści, aż na szczyt Kalwaryi, ulęknież się wrogów, cofnie przed dziką tłuszczą, nie towarzysząc miłemu Synowi aż do zgonu? O nie! daleka od Niej ta słabość niewieścia: oto

---

[1]) Effugit omnem sensum, humanos intellectus exuperat concepta de passione Nati tristitia. Nulla huic similitudo, nulla ad tantam moeroris acerbitatem accedit comparatio.« Ibid. »Tanto dolore compassa est Virgo, ut inexplicabile sit linguae angelicae; et solus Jesus dicere potuerit, qui solus potuit maternos penetrare dolores.« S. Bernardin. Serm. t. II, serm. 2 a. 3.

[2]) Ps. XLI, 8.

[3]) Is. LIII, 7.

powstaje bez zwłoki, i śpieszy tam, kędyby Jezusa spotkać mogła. Powtarzają nieraz to rzewne słowo Chrześciańskiej kobiety, która, rozważając straszną próbę Abrahama, wezwanego do ofiarowania własnego jedynaka-syna, zawołała z boleścią: »Bóg nie żądałby takiej ofiary od matki, serce jej znieśćby samego widoku tego nie mogło!« Głos to szczery macierzyńskiego uczucia, echo wierne natury, ale uczucia zwykłego, natury pospolitej. A nie taką była natura, nie takie serce Maryi! Gdyby chodziło o pospolitą matkę, miłość, która zawiodła pod Krzyż Golgocki wiernnego ucznia, grono obcych niewiast, możeby ją była usunęła odeń, cofnęła. W ogólnych obyczajach i warunkach ludzkich, nie przystoi może, aby matka obecną była katuszy własnego dziecięcia, iżby nie bolała zbyt sama, i jego też nie mnożyła boleści. Tak Agar, służebnica Abrahama, opowiada Pismo, gdy wygnaną przezeń została wraz z Izmaelem, synem swoim, patrzeć nie mogła na cierpienia jego śród upalenia puszczy: »i gdy nie stało wody, porzuciła dziecię pod jednem z drzew, które tam były, i odeszła i usiadła przeciw niemu zdaleka, rzekła bowiem: nie będę patrzyła na umierające dziecię ... i podniosła głos i płakała.[1])

Tak czyni pospolita matka człowieka zwykłego. Inaczej postępuje wielka Rodzicielka Boga-Człowieka, Marya. Jako Matka Zbawiciela, Ona inne ma obowiązki, wyższe natchnienia i poczucia. W szczególny sposób otrzymała była boskiego Syna swego, i rozstanie się też z Nim w sposób sobie właściwy, jedyny. Jezus ofiarowan jest, iż sam chciał; iż sam chciał — pojman był, umęczon i na krzyż wiedzion; Marya też chce z Nim wespół cierpieć, stanąć pod krzyżem, ofiarować! Wszystko tam, na Kalwaryi, będzie wielkie, niezwykłe, bohaterskie, cudowne, godne Chrystusa, Odkupiciela i Matki Jego, jedynej spólniczki Męki zbawczej, spół-Odkupicielki! Toż przeciwnie, niż zrozpaczona Agara, idzie teraz z pośpiechem na spotkanie męczonego Syna, idzie boleśna, lecz cicha, z mieczem w duszy, lecz z modlitwą na ustach i w sercu, ze słowem poddania: »Będę patrzyła na umierające dziecię — niech mi się stanie według woli Boga!« Gdy Jezus

[1]) Gen. XXI, 15, 13.

zapełniał Palestynę odgłosem swych cudów, blaskiem mądrości swej i dobrodziejstw; gdy rzesze ludu tłumiły się wokół Niego, zwąc go wysłańcem niebios, prorokiem; gdy Pan wstępował do Jeruzalem w tryumfie, po zasłanych pod stopy swe szatach, palmach i gałązkach oliwnych, śród zachwytu obecnych i hucznych okrzyków: »Hozanna Synowi Dawidowemu, hozanna, — Marya mogła być nieobecną, nie ukazywać się przynajmniej, ukryć pokornie, by promień nawet chwały nie spłynął z Jezusa na nią. Ale teraz, gdy Jezus ten najmilszy, Syn Jej jednorodzony, potępiony, skazany, idzie umrzeć śmiercią najhaniebniejszą na krzyżu; gdy chodzi o podział nie chwały, lecz cierpień i męki, stanie obok Niego i Ona, obok Króla Męczenników, Męczenników Królowa, obok Męża boleści, Matka boleściwa! Niech świat nie dojrzy sobie Matki Cudotwórcy, Proroka, — ona się chętnie hołdów jego i uznania zrzecze; lecz się nie zrzecze macierzyńskiego spół-bolu i uczęstnictwa krwawej katuszy, a jako Matka skazańca ukaże się tuż pod Krzyżem, i będzie patrzyła na umierające dziecię łona swego!

»Sznur troisty, powiada Mędrzec Pański, nie łacno się przerywa«;[1]) owoż Marya potrójnem niewymownej miłości uczuciem z Jezusem związana, pójdzie z Nim wszędy, wszystko z Nim podzieli: boleść, sromoty, wyniszczenia, ofiarę krwawą; i stanie przy Nim w męce, pod krzyżem, jak była z Nim na wygnaniu w Egipcie lub u Betleemskiego żłobka. Ona Go miłuje nadziemskiem ukochaniem, z pełności Ducha św., miłuje jak Syna, jak Boskiego Miłośnika i Pana; a troista miłość ta, w jedno dziewicze serce zlana, wiedzie Ją teraz ku boleśnej na Kalwaryę drodze. »O nikt i nic Cię nie powstrzyma, Matko żałośna, woła do Niej Doktor Seraficzny, Bonawentura św., ani groza miejsc kaźni, ani wściekłość tłumu, ani ryk dzikich okrzyków, ani szaleństwo oprawców, istne miotania się opętanych! Na to wszystko nie zważasz, Pani moja, bo serce Twoje, miłości i bolu pełne, nie siebie, lecz cierpień syna baczne, nic nie czuje, nie widzi, jedno mękę srogą Jednorodzonego. Nie patrzysz na tłumy ale na rany; siność Cię

---

1) Eccles. IV, 12.

Jego nie wrzawa, boleść nie cześć lub wzgląd ludzki obchodzi!« [1])

Ewangelia, wprowadzając nas od razu w głąb, w jądro niejako tajemnicy ukazuje nam dopiero Maryę na Golgocie, pod krzyżem Jezusa, w godzinach konania; lecz stara a najpoważniejsza tradycya inne, uprzednie nam miejsce spotkania Matki i Syna, Króla i Królowej Męczenników wskazuje. To tak zwana czwarta stacya drogi Krzyżowej, święcona wiarą i pobożnością wieków, a odznaczona pierwiastkowo w Jezuzalem osobną nawet świątynią, wzniesioną ręką świątobliwej Heleny, matki cesarza Konstantyna W. Tam to Marya, wiedziona miłością a kierowana krwawemi ślady krzyżowego Jèzusa pochodu,[2]) ujrzeć Go miała poraz pierwszy, w postaci Męża boleści; tam się z Nim złączyła ku spólnemu dziełu męki i poświęcenia. O straszne spotkanie! Widok rozdzierający! Ktoż go w pełni poczuć i przedstawić zdoła! Ktoż wypowie, ile bolu, żałości, ukochonia w tem wzajemnem spojrzeniu Jezusa na miłą Matkę swoją, Maryę, a Maryi na Jezusa, Syna i Boga swojego, tak wyniszczonego, udręczonego, gnącego się pod brzemieniem krzyża! O z jakiemże okrutnej prawdy i rozdarcia duszy wyrazem, mogła Ona powtórzyć teraz łzawe słowa Proroka: »I widzieliśmy Go, a nie było nacz spojrzeć, i pożądaliśmy Go wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści... Nie ma krasy ni piękności... a jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona!« [3]) Skronie Jego, czoło opasane okrutną koroną z ciernia, co rani Go, bodzie, aż do mózgu niemal przenika i sterczy strasznie iglicami krwawemi; oczy łez i krwi pełne, oblicze zsiniałe, spalone gorączką i bolem, piersi, ramiona zszarpane razami, całe ciało, jakby trądem, ranami od stóp do głowy okryte. I taki umę-

[1]) Cur non te tenuit turpitudo loci? Cur non te tenuit multitudo vulgi? Cur non te tenuit clamoris vehementia? Cur non te tenuit stultorum vesania et daemoniacorum caterva? Sed haec omnia non considerasti Domina mea, quia cor tuum alienatum erat a te prae immenso dolore; non erat quippe in te, sed in afflictione Filii tui, in vulneribus Unigeniti, non enim considerabas vulgus, sed vulnus; non clamorem sed livorem, non honorem, sed dolorem.« S. Bon. de Planct. Virg.

[2]) Ex vestigiis Filii mei cognoscebam incessum ejus: quo enim procedebat, apparebat terra infusa sanguine.« Revel. Brig. lib. 4, c. 77.

[3]) Is. LIII, 2, 3.

czony, zbolały, bez ulgi i wytchnienia, darmo upada pod narzędziem haniebnej katuszy, dźwigać je musi, tłoczony wciąż, popychany dziko, aż na wierzchołek Kalwaryi!

Opowiadają dzieje św., że Jakób Patryarcha, gdy mu pokazano skrwawioną suknię miłego sercu jego Józefa, »rozdarł szaty swoje, oblókł się we włosiennicę, płacząc syna swego przez długi czas. A gdy zeszły się wszystkie dzieci jego, aby ulżyły żalu ojcowskiego, nie chciał przypuścić pocieszenia, ale rzekł: zstąpię do syna mego płacząc do piekła. I trwał tak w ciężkiej żałobie.«[1])

Nie tak mówiła i rozpaczała Marya, jakkolwiek bezmiernej pełna żałości. Ona bohaterska do końca, »cudowną silna świętością»,[2]) jak mówi Grzegorz W., nie skarży się, nie ubolewa, nie żali ni na synagogę niewierną, odstępczą ni na lud niewdzięczny, ni na przewrotność sądów, ni na dzikość oprawców. Podczas gdy głośno jęczy i płacze grono wiernych Jerozolimskich niewiast, towarzyszących Panu w tym śmiertelnym pochodzie, gdy tonie w żalu Magdalena, pokutnica miłośna, gdy każdy co jedno miał serce, a i niechętny nawet, łzę spółczucia roni na widok Matki boleśnej boleśnego Syna,[3]) — Marya bez jęku i skargi, cicha, spokojna w srogiej żałości, nie czyni nawet tego, coby wszelka czyniła matka, nie ciśnie się gwałtem przez tłumy do Jezusa, aby go ująć w ramiona, do rozdartego przygarnąć serca. Tłumiąc w sobie przedziwnie całą moc swej boleści, nakazując uczuciom i rzewności własnej, w milczeniu i poddaniu cudownem woli nieba, idzie wślad za Synem, w krwawe tropy Jego, towarzysząc Mu, jak Abraham Izaakowi, na miejsce strasznej ofiary.[4]) Co więcej, dodają tu tłomacze św., Ona »pierworodna przed wszelkiem stworzeniem«,[5]) pierwsza z wybranych i przeznaczonych ku niebieskiej chwale, pierwsza też jest, która zdąża po chwalebnej wybranych drodze: wyprzedzając ogłoszenie Ewangelii,

[1]) Gen. XXXVII, 33—35.

[2]) Matrem sanctitate robustam.» S. Greg. M. Litt. ad Conc. Nicaen. II.

[3]) Multos etiam invitos ad lacrymas provocabat, omnes plorabant qui obviabant ei.« S. Bern. de Lament.

[4]) Abraham Isaac, Maria comitabatur Filium.« S. Ambr. Expos.

[5]) Eccli XXIV, 5.

pierwsza spełnia rozkaz Syna Bożego, »zapiera się sama siebie, bierze krzyż swój i idzie za Panem«, by wespół z Nim być ukrzyżowaną![1])

Długa droga dzieli miejsce boleśnego spotkania od szczytu Kalwaryi, a jeśli zbroczona była krwią Odkupiciela, zrosiła ją też zapewne nie jedna łza cicha »jedynej Męki zbawczej spólniczki.« Nakoniec Jezus i Marya przybywają na wierzchołek wzgórza tego, które ma posłużyć za ołtarz najświętszej a najstraszniejszej Ofiary. Wyrok boży, okrucieństwo ludzi nie pozwalają jeszcze Matce zbliżyć się do Syna. Gdy wybije opatrzna ofiarowania godzina, a Pan podniesion będzie na krzyżu, wtedy stanie pod Nim Ta, która ma Go ofiarować Bogu. A tymczasem, jakież niesłychane katusze, jakie niewypowiedziane wstrząśnienia spotykają macierzyńskie Jej serce! W Jej oczach okrutni oprawcy spełniają kaźń dziką, haniebną ukrzyżowania, w Jej oczach pchają, tłoczą, obalają najśw., Ofiarę, zdzierają szaty krwią skrzepłą przyschłe do zdartego ciała, odnawiając rany, obnażając i ukazując w całej grozie tę postać startą, skruszoną, tę skórę razami podartą, kości sterczące, żyły porwane, krew spływającą tysiącem strumieni; a ile ran tam i rozdarć krwawych, wołają święci, tyle ran też w duszy Matki, która wszystkie bole Syna, po całem ciele rozpierzchłe, w jednem swem sercu zespala.[2]) Oto już i Ofiara św. złożona na zbawczem drzewie; kaci rozciągają Ją bez litości sznurami, gwoździami bodzą i przybijają; a każde uderzenie młota, każdy jęk udręczonego Jezusa, jakiemże echem strasznem odbija się w sercu Maryi. Ach i Ją szarpią te straszne żelaza, i Ją rozciąga tortura krzyża, i Ją ranią, krwawią te ciernie, które Panu i teraz jeszcze głowy spokojnie złożyć nie dozwalają.[3]) Nie pod krzyżem stoisz, o Matko boleści, lecz na krzyżu, wraz

[1]) Tollebat et mater crucem, et sequebatur eum, crucifigenda cum ipso.« Guillel. Abb. in Cant. 7.

[2]) Quot laesiones in corpore Christi, tot vulnera in corde Matris... Singula vulnera per ejus corpus dispersa, in uno corde suo sunt unita.« S. Bonav. ut sup.

[3]) Maria fuit rosa inter spinas, quia quaecunque spinae Filium, eaedem et matrem crucifixerunt et laceraverunt vulneribus condolentiae et compassionis.« Corn. a Lap. Comm. Quot vulnera, quot clavi, quot ictus Christi carnem rumpentes, totidem Mariae animam verberantes. S. Hier. Exp.

z Synem swoim, boć gdy Chrystus przybity, rozpięty na krzyżu, i Tyś z Nim przybita, spółukrzyżowana![1])

I Ona z Nim wespół blednie i sinieje w przedśmiertnej męczarni, i Ona upalona z Nim śmiertelnej gorączki pragnieniem, i Ona żółcią gorzką i octem pojona, i Ona urągowiskiem ludu a wzgardą pospólstwa, i Ona z Nim kona, i Ona umiera! Tak, umiera, ale tą śmiercią straszniejszą od śmierci samej, śmiercią bez konania i końca, śmiercią bez spocznienia, w której cały zjednoczony jest smutek i ból, i męka i upalenie, w której się życia nie odbiera, a daje wszelkie śmierci katusze;[2]) tą śmiercią drugą, jak ją przedziwnie nazywa Augustyn św.; bo, gdy pierwsza śmierć duszę niechętną zgonu z ciała wygania, śmierć owa druga duszę życia niechętną gwałtem zatrzymuje w ciele.«[3]) O z jakążby roskoszą zajęła Marya miejsce Syna swego na krzyżu, i za Niego i dla Niego skonała, z jakiem upragnieniem oddałaby zań życie i krew swą wylała![4]) Lecz nie! Jezusowi umrzeć, Jej żyć potrzeba, i patrzeć na ten krzyż, na te katusze i śmierć Jednorodzonego; Jej trzeba zebrać, z ostatnią kroplą krwi, ostatnie tchnienie Jego i spełnić wolę ostatnią, która Jej zamiast Jezusa, Jana da, ucznia Pańskiego, zamiast Bożego Syna, syna Zebedeusza! I spełni ją Marya do końca, wytrwa pod krzyżem, przeżyje Syna, a jeśli wytrwa, przeżyje, cud to wszechmocności Bożej i Jej macierzyństwa,[5]) tak że »dwa dzieła boskiej potęgi rozważać tu i podziwiać mamy: Chrystusa umierającego i patrzącą na śmierć tę Maryę!«[6]) »Ona żyjąc umiera, a umierając żyje, i umrzeć

1) Crux et clavi Filii fuerunt et Matri. Christo crucifixo, crucifigebatur et mater.« S. Aug. Ser. de Pass. »Ubi stabas, o Domina mea? Numquid tantum juxta crucem Filii? Imo in cruce cum Filio.« S. Bonav. ut sup.

2) Inter haec Dei Genitrix consternabatur animo, quia ibi moeror, ibi dolor, ibi agonia, ibi aestus animi, ibi incendia, ibi mors morte durior, ubi vita non tollitur, et mortis angustia toleratur. S. Amaed. ut sup.

3) Prima mors animam nolentem pellit a corpore, secunda mors animam nolentem tenet in corpore.« S. Aug. l. c.

4) Infinities, si potuisset, se morti pro Filio tradidisset... Optabat ipsa ad sanguinem animae et carnis suae addere sanguinem.« S. Bern. Senn. et Arnol. Expos.

5) Tristitiam quamdam habuit idoneam, quae mortem afferet, nisi Deus miraculo sustentasset.« B. Albert. M. de Laud. V.

6) Opus fortitudinis, Christo moriente et Matre aspiciente, exhibitum est.« S. Amaed. l. c.

nie może, gdyż już za życia umarła! Chrystus ciałem umiera, Marya spół-umiera duszą!«[1]) Lecz trwa u stóp Krzyża do końca, i widzi okup ludzkości, skarb nieba i ziemi, nędznie potargany, Moc Świętych skruszoną, najpiękniejszego urodą pośród synów człowieczych, jak robak, startego, Pana i Sędziego świata, jak złoczyńcę na śmierć skazanego, potęgę niebieską gwoździami przybitą, Dawcę życia i śmierci w męczarniach konania![2]) I jest to ów Król chwały, panujący na stolicy Dawida, którego zwiastował Jej Anioł, to owoc dziewiczego Jej łona, przedmiot najwyższej, nieograniczonej miłości, którego w radości porodziła, wykarmiła swą piersią, zhodowała taką pieczą i staraniem dla ludzi, — a ci nim wzgardzili, i oto do jakiego przywiedli stanu! I patrzy tak i rozważa Marya, nie odwracając oblicza ni oka od tego rozdzierającego serce widoku; o, bo tu spełnia się wielka niewymowna tajemnica zlitowania Jezusa, a Jej cudownego posłannictwa i macierzyńskiej dla nas miłości. Sam Pan umierający wyzna ją i wygłosi w ostatniem pożegnania słowie, a my, najmilsi, poznamy ją i uczcimy bliżej w rozmyślaniu następnem. Tymczasem powiedzmy jeszcze, oparci na jasnej Ojców nauce, że jeśli stoi tam pod krzyżem i patrzy wytrwale na Syna swego wielka żałością i mocą Bogarodzica to dla tego, że kiedyś, w chwili uroczystej, kiedy się ważyły wieczne losy nasze, inna niewiasta stawała też pod drzewem, patrząc uporczywie na tajemniczy owoc jego, lecz jakże innem okiem, w jak odmiennych uczuciach. To Ewa, pierwsza rodu ludzkiego rodzicielka, stojąca w raju pod drzewem wiadomości dobrego i złego, i chciwie spoglądająca na zakazany owoc, iż »piękny był oczom i na wejrzenie roskoszny.[3]) Po

[1]) Moriebatur vivens, vivebat moriens, nec mori poterat, quia vivens mortua erat... Ille etiam mori corpore potuit; ista etiam commori corde non potuit?« S. Bern. Serm. de Assumpt.

[2]) Vidit in eo pretium mundi pretio vili distractum; Fortitudinem Sanctorum in agonia factam; Speciosum forma prae filiis hominum, plenum sudore sanguineo; Dominum mundi ut latronem comprehensum, Virtutem Coelorum arctioribus vinculis constrictam; columnas coeli contremiscere facientem ad columnam vinctum, Orbis conditorem ictibus lividum; in cujus manibus vita et mors flagellis diruptum et laniatum, Judicem saeculi coram impiis adductum, in coelis gloriosum a sceleratis spretum... S. Bern. ut sup.

[3]) Gen. III, 6.

cóż patrzysz tak bacznie na własną śmierć twoją, woła do niej Bernard św., pocoż tak wciąż żądnem na nią spozierasz wejrzeniem? Co pomoże patrzeć na to, czego pożywać nie wolno? Powiadasz, że oko tylko tam twe podnosisz, nie rękę; że nie wzbronionoć, byś patrzała, lecz abyś pożywała. Lecz wiedz, że gdy nawet niema tu winy, jest jawna już winy zapowiedź, a choćbyś co zamierzała innego, wpełznie tajemnie wąż piekielny do serca twojego!« [1]) I wpełznął też rzeczywiście. Zaledwo zuchwałe naraziła się na niebezpieczeństwo, Ewa już zgrzeszyła. Za żądnem spojrzeniem poszły wnet i serce, i myśl i pragnienie woli. I zbytecznem już było sięgać ręką występną: jad trujący już wpłynął do duszy, a zanim spożyła owocu, już nędznie upadła, ściągając straszną klątwę na siebie i całe ludzkie potomstwo.[2])

Owoż »jak przez jednego człowieka, uczy Apostoł, spłynęło przestępstwo na wszystkich ludzi ku potępieniu, tak i przez jednego sprawiedliwość na wszystkie ku usprawiedliwieniu żywota.[3]) Zbawczym człowiekiem tym, nowym Adamem, Chrystus spełniający dzieło Odkupienia, wysługujący nam żywot śmiercią swą na krzyżu. A gdy »jedyna męki Jego spólniczka«, nowa Ewa, Marya znadzie się pod tem życiodajnem drzewem, zbyteczna jest, by ściągała rękę, by fizycznie też, w ciele, spółubiczowaną, spółumęczoną i spółukrzyżowaną była. Dość, aby w duchu posłuszeństwa, pokory, poddania woli Bożej stanęła u stóp krzyża, jak w duchu buntu, pychy i oporu tej woli świętej stawała Ewa pod rajskiem drzewem. Dość, aby w srogiej ducha i duszy boleści, z sercem przeniknionem mieczem spółcierpienia, patrzała na śmierć Syna swego, jak spoglądała Ewa na owoc zguby okiem chciwem, a sercem pełnem nieporządnej żądzy i występnego pragnienia. Dość, aby wzrok Jej macierzyński zatruty został krwawym katuszy i zgonu Jezusa widokiem, jak wzrok Ewy

[1]) Quid tuam mortem tam attente intueris? Quid illuc tam crebro vagantia lumina jacis? Quid spectare libet, quod manducare non licet? Oculos, inquis, tendo, non manum. Non est interdictum ne videam, sed ne comedam. Hoc, et si culpa non est, culpae tamen indicium est, te enim intenta ad aliud, latenter interim in cor tuum serpens illabitur. S. Bern. de Grad. Humil.

[2]) Haurit virus peritura et perituros paritura. Ibid.

[3]) Rom. V, 18.

napawał się zgubnie wdziękiem i roskoszą wzbronioną. Już samą obecnością swoją Marya zespala się z poświęceniem Bożego Syna, a okiem samem, mówią Ojcowie święci, najkrwawsze ponosząc męczeństwo, spółdziała w dziele Odkupienia, błogosławieństwo nam wieczyste, wraz z Synem swoim i w Synu, jednając. [1])

Własnością, zresztą, wszelkiej prawej miłości, powiada tu Tomasz św., iż zwykła ona przemieniać, przekształcać niejako osobę kochającą w przedmiot czy osobę jej umiłowania, zespalać je i utożsamiać tak, iż każdy, który kocha, uważa i czuje dobro lub złe, pociechę lub biedę ukochanego swego za własne złe lub dobro, biedę lub pociechę. Jest to już nie uczucie litości tylko, spółczucia, gdyż to mamy dla innych, nie dla samych siebie. Lecz skoro jest pewna istota, którą jak siebie miłujem, którą poczytujem za cząstkę jakby siebie samych, naprz. rodzice lub dziatki własne, wtedy już nie spółczujemy z ich cierpieniem, nie litujemy się, ale bolejemy sami, cierpimy, jakby to nasze rany, nasze własne były boleści. [2]) Uczucie to, zwykłe wszystkim prawym sercom, z niepospolitą, niewymowną siłą sprawdza się zwłaszcza w duszy rodziców w stosunku ich z dziećmi, a w szczególności w sercu matki. Dla nich, dla matki zwłaszcza, stokroć cięższa jest boleść dziecięcia, niż wszelka osobista katusza. Wie o tem każdy, który poznał serce swej rodzicielki, a poczuł tętno jej niezrównanej miłości. Wie Bóg, Stwórca serc wszystkich, który tak dalece uczucie to podnosi i ceni, iż szanując je nawet w zwierzętach, zabronił niegdyś w Zakonie ofiarować krowy lub owcy razem z ich płodem, lub topić koźlęcia w mleku własnej matki. [3])

Owoż, drodzy moi, jeśli boleści miarą ma być wielkość miłości, a żałość matki największa jest, najgłębsza, jak najgłębsze jest, niezrównane jej serce, [4]) — sądźmy ztąd, jak niepo-

[1]) Tam grave martyrium sustinuit virtute oculorum suorum. S. Cypr. Exp.

[2]) In amore amicitiae amans est in amato, quantum reputat bona vel mala amici sui ut sua. Misericordia proprie est ad alterum, non autem ad se ipsum. Ita si sint aliquae personae nobis conjunctae, ut sint quasi aliquid nostri, puta filii aut parentes, in eorum malis non miseremur, sed dolemus sicut in vulneribus nostris. D. Thom. q. XXX, a. I.

[3]) Levit. XXII, 28. Exod. XXIII, 19.

[4]) »Nullus amor vincit maternum« mówili Rzymianie.

jęte, niewysłowione jest męczeństwo Maryi, której miłość wszelkie inne stworzone przewyższa uczucia. »Im mocniej kochała, woła Bernard św., tem cierpiała boleśniej, a ogrom Jej miłości podsycał wciąż, mnożył katusze.« [1])

W istocie, Marya była, naprzód, niewiastą doskonałą, owszem błogosławioną między niewiastami wszystkiemi; była Dziewicą, a Dziewicą nieskalaną, najczystszą. Wiadomo zaś, iż sam Stwórca, w sprawiedliwości swojej, równoważąc niejako płcie obie, o ile moc fizyczną i duchową dał w szczególnej mierze mężczyźnie, o tyle cudowną siłą uczucią uposażył kobietę. Co więcej, rzeczą pewną jest, iż ta przedziwna tkliwość i czułość jej serca, o tyle w niej dzielniejsza i wyższa, o ile serce czystsze jest i swobodniejsze. Toż niezrównana jest w zapale swym i rzewności miłość dziewicza. Coż dopiero mówić o Tej, którą Bóg sam przygotował bezpośrednio i uświęcił dla siebie, darząc wszelką darów i wdzięków nieba pełnością? Co mówić o tej Dziewicy jedynej, która blaskiem i śnieżnością dziewictwa przechodzi samychże Aniołów, zaskarbiając najwyższe Stwórcy swego upodobanie, o tej, którą sam Duch św. »zwierciadłem bez skazy» [2]) nazywa, wołając do Niej usty biblijnego piewcy: »Jedna jest gołębica moja, doskonała moja; wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja, a niemasz zmazy w tobie!« [3]) Toż jak najczystszą jest, najświętszą, tak też najmiłośniejszą, najtkliwszą i najboleśniejszą społem Marya, już jako Niewiasta-Dziewica, a coż dopiero jako Matka, i to taka Matka takiego Syna.

Wszak Ona poczęła Go i porodziła w sposób szczególny, jedyny, boży, za sprawą Ducha św., a więc za sprawą boskiej, nieskończonej miłości; Ona Go poczęła i porodziła bez żadnego ludzkiego uczęstnictwa, spółudziału, bardziej Mu blizka i pokrewna, niż wszystkie inne matki swym dzieciom, nie dzieląc z nikim chwały i praw macierzyństwa, z nikim też macierzyńskiego nie dzieląc ukochania, a będąc Mu i matką i ojcem i wszystkiem na ziemi w miłości! [4]) Wszak Ona poczęła Go i poro-

[1]) Quo magis diligebat, plus doluit, et magnitudo amoris attulit fomenta passionis. S. Bern. ut sup.

[2]) Sap. VII, 26.

[3]) Cant. VI, 8. IV, 7.

[4]) B. Virgo magis fuit parens Christi quam sint aliae matres filiorum suorum; nam ipsa in solidum fuit pater et mater Christi, quia ab ea Chri-

dziła nie, jak matki inne, nieświadomie co do Jego charakteru, losów, na mocy tylko praw czy zakonu natury: ale wybrana i przeznaczona po temu przed wieki, uprzedzona przez Anioła, przygotowana z niebios pełnością łaski i miłości![1]) Wszak Ona jest Matką, wreszcie, Syna jedynego, którego ukochać mogła i ukochała całą siłą swojej istoty, całą potęgą świętości, nie jako dziecię swe tylko, owoc łona, ale jako i syna i Boga społem, i Stwórcę i stworzenie, i dziecię swe i Pana, a więc bez granic i miary, ze wszystkiej myśli, serca, sił, z całej dziewiczej duszy swojej! Toż jak jedyna, nieporównana Jej miłość, niezrównana też dziś, jedyna boleść, wołają Doktorowie św. Nie masz tak gorzkiego cierpienia, bo niema tak drogiego dziecięcia.[2]) Nie było takiego drugiego Syna, nie było takiej drugiej Matki; nie było miłości takiej, i boleści takiej nie było, tem bardziej, iż nie było takiej haniebnej a boleśnej śmierci!«[3])

A Marya nie tylko widzi, lecz dzieli ją, spółumiera, jednym wraz z Synem mieczem ofiary przeszyta! Marya patrzy na konającego Syna i Boga swojego, a wie, czuje, z kim się rozłącza, co w Nim traci na ziemi! Ona mówi Mu w pełności ukochania, żałości: »Tyś mi ojcem i matką, tyś mi oblubieńcem i synem, tyś mi wszystkiem na świecie; ty odchodzisz, ja pozostać muszę, wszystko utracając w tobie; otom sierota bez ojca, wdowa bez oblubieńca, matka opłakana bez potomstwa, bez syna!«[4]) A gdy tak mówi, wołają Święci, o jakże niewysłowioną tem samem przebywa katuszę, że temu miłemu

stus accepit omnem suam substantiam, quam alii non a sola matre sed etiam a patre accipiunt. Adeoque amor, qui intra patrem et matrem dividitur, in Virgine unitus et collectus fuit, quia ipsa tam matris quam patris vices subivit. Corn. a Lap. in Luc.

[1]) Non enim fortuito concepit, ut caeterae mulieres. Sed Unicus Patris pia electione et gratuita bonitate matris visceribus influxit. In hoc est unde magis diligebat. S. Amaed. ut sup. Sciebat siquidem Mater qualis erat Filius, unde conceptus, quomodo, et ideo quanto dilexit tenerius tanto vulnerata est profundius. S. Laur. Just. lib. 3. de Laud. V.

[2]) Nullus dolor amarior, quia nulla proles charior. S. Bonav. ut sup.

[3]) Non fuit talis Filius, non fuit talis Mater! Non fuit tanta charitas sicut inter Matrem et Filium, non fuit tam indigna mors, non fuit dolor tantus. S. Laur. Just. ut sup.

[4]) Tu mihi pater, tu mihi mater, tu mihi sponsus, tu mihi filius, tu mihi eras omnia! Nunc orbor patre, viduor sponso, desolor prole, omnia perdo! S. Bern. de planct. V.

swemu żadnej ulgi, żadnej pomocy ni pociechy przynieść nie może, owszem srogim bolem, samąż obecnością swą przymnażając Mu śmiertelnego cierpienia! Rzecz straszna, rozdzierający serce widok, patrzeć na matkę tulącą w objęciach konające swe dziecię. Ale bądź co bądź, pewną choć gorzką to dla niej pociechą, że tak u jej serca, w jej objęciach umiera, że do ostatniej chwili, ostatniego tchnienia życia może mu świadczyć o swej matczynej czułości! Nie prawdaż, matki biedne, sieroce, którym dano było spełnić do dna ten kielich goryczy? Marya i tej nawet okrutnej ulgi nie dozna! Syn na drzewie krzyża podniesion, gwoździami przybity, Ona z mieczem boleści w duszy, u dołu, pod krzyżem! I słyszy, jak Syn ten najmilszy, ten Jednorodzony serca w przedśmiertnem upaleniu gorączki pożąda kropli ochłody, jak woła konającym głosem: »Pragnę!« I pamięta, jak Go nieraz w pragnieniach niemowlęctwa dziewiczą piersią karmiła! A teraz! O jakżeby rada całe serce i duszę swą stopić w napój słodki, krzepiący, aby mu choć w części srogą złagodzić katuszę! Lecz nie, nie może, patrzeć raczej musi w milczeniu, jak octem go i żółcią śród dzikiego naigrawania poją! I widzi Jezusa, jak od stóp aż do wierzchu głowy ranami okryty, krwią się i potem śmiertelnym oblewa! O jakżeby rączo tam, aż na krzyż, wstąpiła, by mu obwiązać rany, by zebrać każdą tej krwi najdroższej kroplę, której niebo i ziemia, świat cały wyrównać w wartości nie zdoła! Lecz nie! Ona musi patrzeć raczej, jak świętokradczo depczą Ją i poniewierają, jak wbrew prawom wszystkim, zakonowi natury, szanującej zgon samegoż winowajcy,[1]) urągają, szydzą, ścigają bluźnierstwy Pana umierającego, potrząsając niecnie głowami i wołając: »Nuże, ty który zbawiasz innych, wybaw siebie samego!« I widzi, jak cierniem zorana głowa słodkiego Syna chyli się ku Niej z wierzchołka krzyża, oczy krwią zalzawione do Niej się zwracają, wpół otwierają konające usta... Słyszy ostatnie pożegnania słowo: »Niewiasto, oto Syn Twój!« O jakżeby rada wyciągnąć ku Niemu macierzyńskie ramiona, do serca, jak niegdyś, przytulić, osłonić piersią, ogrzać tchnieniem, ostatnią w życiu pieszczotę, ostatni Mu dać pocałunek miłości i pokoju![2]) Lecz nie! nie wolno! Trzeba aby

[1]) Res sacra reus — głosiło prawo Rzymskie.

[2]) Volebat amplecti Christum in alto pendentem, sed manus in se copiose redibant. S. Aug. ut sup. Vidit ligatum, et solvere non potuit,

się wszystko »wykonało!« Jezus w ręce Ojca oddaje ducha swego, jak kwiat, mrozem śmierci ścięty, pochyla głowę swą na łodydze krzyża, umiera, a pocałunkiem pożegnania będzie przebicie włócznią, »otwierające« bok Syna, godzące w duszę Matki! I nie rychło, aż scichnie wszystko na Kalwaryi i wokół, ustąpią oprawcy i tłuszcza, Piłat da zezwolenie, a pobożni przyjaciele Jezusa zdejmą że czcią martwe ciało Pańskie z krzyża; wtedy dopiero żałośna Matka złoży je na swem łonie, które go wydało na świat, przedstawiało hołdom pasterzy i mędrców Wschodu, zhodowało; wtedy dopiero do piersi i do serca przygarnie, lecz w jakimże stanie i z jaką duszy boleścią! Syn skończył męczeństwo swe, zasnął snem śmierci zbawczej i spocznie w grobie, aby go chwalebnym na wieki blaskiem Zmartwychwstania uczynić. Maryi męczeństwo jeszcze nie skończone, a ledwo zaczęte sieroctwo; Ona nie spocznie w boleści i trudach macierzyństwa swego; czeka Ją syn nowy z krzyża Jej dany, okropna rozłąka u grobu, powrót do przeklętego, bogobójczego grodu, dom straszny pustką, opuszczeniem, życie z krzyżem w duszy do końca!

Oto miecz Symeonów! Oto niewysłowione, niepojęte boleści Maryi! »Komu Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam, córko Jerozolimska? Z kim Cię porównam i pocieszę Cię, Panno, córko Syon? bo wielkie jest jako morze skruszenie Twoje!« To bezbrzeżny ocean goryczy, to bezdeń cierpienia i męki!

Ojcowie Kościoła nie wahają się twierdzić, iż po Chrystusie i na doskonałe podobieństwo Chrystusa, to boleść największa pośród wszystkich bolów i męczarni na świecie;[1]) a stwierdziliśmy dziś, iż niedościgniona, niezrównana, jak niedościgniona godność i świętość Maryi, jak niezrównane Jej z Chrystusem zbliżenie, i niezrównana Jej miłość. »Wszystkie cierpienia ziemskie, mówią nam jeszcze oni, gdyby mogły się zespolić i zlać w jedno, nie dorównałyby męczeństwu temu;[2]) a raczej gdyby

vulneratum, et vulnus ligare non valuit, sanguinem in faciem fluere, et abstergere nequivit, voluit amplecti, et non fuit permissum. S. Anselm. in Dial. de Pass.

[1]) Dolor Virginis fuit maximus inter dolores praesentis vitae. D. Thom. Comm.

[2]) Omnes dolores mundi, si essent simul conjuncti, non essent tanti, quantus dolor gloriosae Mariae. S. Amaed. l. c.

męczeństwo to rozdzieliło się i rozlało zosobna na wszystkie stworzenia cierpieć zdolne, wszystkieby też społem zginęły.[1])

Niezliczone w rodzaju i srogości katusze męczenników nie mogą tu nawet iść w porównanie: męczennicy cierpieli za wiarę; Marya bolała z miłości; owoż im szczytniejsza jest miłość od wiary, tem cierpienia Maryi głębsze są i większe od od wszystkich męczeństw świętych Pańskich.[2])

Augustyn św. wyszczególnia cztery różne gatunki czy stopnie męczeństwa, z których każdy coraz jest wyższym w godności, w miarę jak przechodzi inne w okrucieństwie. W pierwszym, Bóg zawiesza niejako działalność żywiołów, jak naprz. zawiesił upalenie ognia w rozżarzonym piecu Babilonu, kędy z rozkazu króla rzuceni byli trzej św. młodzieńcy, z weselem błogosławiący Pana śród płomieni. Są to prawdziwi męczennicy, ale męczennicy woli, nie skutku i cierpienia. Nie brakło im ochoty męczeńskiego poświęcenia, ale Bóg sam usunął katuszę męczeństwa.

W drugim stopniu, Pan pozwala działać narzędziom krwawej kaźni, nie poskramia żywiołów, lecz zawiesza czułość samychże ciał męczenników. Darmo dzicy oprawcy i ich panowie miotali się w szalonej złości, mnożąc udręczenia, wzmagając tortury: święte ofiary odpowiadały im coraz uroczystszem swej wiary wyznaniem, coraz jawniejszem świadectwem miłości, stąpając jak po różach po węglach żarzących, niezmożeni żadną męką, żadną nie starci katuszą. To męczennicy i wolą i czynem; lecz męczeństwo takie słodsze od wszelkich uciech świata.

W trzecim wypadków męczeńskich szeregu, Bóg nie ukrócał ni działania żywiołów, ni dotkliwości cierpienia; ofiary ginęły w srogości męczeństwa, ale Pan zlewał w ich dusze taką obfitość niebieskiej pociechy, taką cudowną krzepił ich mocą, iż czerpiąc roskosz w samychże katuszach, błogosławili Bogu a urągali tyranowi: »już upieczona część ciała, wołał

[1]) Tantus fuit dolor Virginis, ut si inter omnes creaturas, quae pati dolorem possunt, dividerentur, omnes subito interirent. S. Bernard. Senn. I. III, Serm. 51. a. 3. c. 2.

[2]) Cum alii martyres passi sunt propter fidem, Maria passa est propter charitatem; et sicut charitas major est quam fides, sic Mariae Martyrium quantalibet excellit martyria sanctorum. Ibid.

im św. Wawrzyniec na ruszcie żelaznym palony, przewróć i pożywaj!« [1])

Wszystkie te trzy rodzaje męczeństwa, okazując wiarę i poświęcenie męczenników, nie tyle ich bohaterstwo i siłę, ile Boską głosi wszechmocność, boć Jego to ręka cudownie rodzimą ich słabość wspierała.

Ale jest czwarty rodzaj męcznników, których Pan zda się rzucił na łup okrucieństwa tyranów i złości szatana, nie hamując w niczem ni srogości katuszy, ni mocy żywiołów, ni czułości ciała, ni bolów i goryczy duszy. Rzekłbyś, że gdy udręcza piekło, zdradza i zapiera się ziemia, samo ich niebo odbiegło. Niemoc ludzkiej natury musiałaby potysiąckroć uledz, gdyby nie utrzymywała ich przedziwna miłości potęga. I była ta ich »miłość nad śmierć mocniejsza, twardsza niż piekło rzewliwość.« [2]) Oto najwyższe męczeństwo, które w chwale swej przechodzi i mroczy inne wszystkie, jak słońce zaćmiewa gwiazdy swym blaskiem.

Nie wiem, jak wielka jest liczba takich męczenników; ale to wiem, że jeszcze po nad nimi wszystkimi jest Mąż boleści i Król Męczenników, jest boleśna Matka Jego a Męczenników Królowa: [3]) Król na krzyżu, pod krzyżem Matka!

Pismo św. opowiada, że Salomon, monarcha słynny i wielki, gdy zasiadł na tronie ojca swego Dawida, a przyszła doń Betsabee, rodzicielka jego, rozkazał, aby »postawiono stolicę matce królewskiej, która siadła po prawicy jego.« [4]) Jawna to figura, drodzy moi, tego, co spełnić miał na Golgocie prawdziwy Salomon, król chwały, książę pokoju, gdy, wedle proroctw, Chrystus, Bóg żywy, »zakrólował na drzewie.« [5]) Koroną Jego ciernie, gwoździe berłem, krzyż tronem, purpurą krew własna, — a jednak godła to boskiego majestatu, niebieskiej wielkości. Ukrzyżowany zwyciężył świat: Chrystus pokonał, Chrystus zawładnął, Chrystus króluje na wieki! I oto gdy zasiadł na tym tronie swoim wyniszczenia i chwały, śmierci i tryumfu, nie zapomniał o dziewiczej Rodzi-

[1]) Assatum est jam, versa et manduca. V. Off. Brev. Rom.

[2]) Cant. VIII, 6.

[3]) Quidquid crudelitatis inflictum corporibus Martyrum, leve fuit aut potius nihil in comparatione tuae passionis, Maria! S. Anselm. ut sup.

[4]) III, Reg. II, 19.

[5]) Regnavit a ligno Deus. Hymn. Eccl.

cielce swej, Maryi, mieszcząc Ją po prawicy swojej, pod krzyżem, czyniąc jedyną, najwyższą spólniczką zbawczej Męki, boleści swej i zwycięstwa.

O czcijmy Ich społem, bracia mili, i garnijmy się do Nich w potrzebach, pokusach, nędzach i cierpieniach naszego życia. »Wam dano jest dla Chrystusa, powiada do nas Apostoł, abyście nie tylko wierzyli weń, ale iżbyście też dla Niego cierpieli.« [1]) I sam też Chrystus zapewnia nas: »Kto nie nosi krzyża swego i nie idzie za mną, nie może być uczniem moim.« [2])

A my tacy słabi, tchórzliwi, krnąbrni nieraz i bluźniący pod krzyżem życia, my tak się wypraszamy od cierpień, tak upadamy nędznie pod ich brzemieniem, a miasto błogosławić doświadczającego Pana, my wyrzekamy mu, że nam się zbyt źle dzieje, że nas zapomniał, opuścił. W górę więc serca! Pod krzyż Chrystusów, do zbolałego serca Maryi. Prośmy, niech nam Boleśna Matka u Syna swego, Męża boleści wiarę żywszą, mężniejsze serce, wolę hartowniejszą wyjedna, niech nas czulszymi na mękę Jezusa, żałości swoje, a mniej lękliwymi na biedy i próby własnego życia uczyni, abyśmy wytrwale tu z Nimi spółcierpiąc, na wieki spółkrólować mogli! Uczyńmy, wreszcie, co nam pewien stary pisarz Kościoła zaleca, wykładając wielkie słowa Apostoła miłości: »trzej są którzy świadectwo dają na ziemi: Duch, woda i krew.« [3]) Oto, mówi on, krew woła za nami z ziemi do nieba, krew przenajdroższa Zbawiciela, za nas wylana; woła też i duch, duch i dusza Maryi dla nas mieczem boleści przeszyta! Ach, niechże też zaświadczy tam o nas i woła woda serc naszych, t. j. łzy pokutnej miłości, łzy spółcierpienia z ukrzyżowanym Chrystusem i spółukrzyżowaną Matką Jego, — a niewątpliwie uświęceni i zbawieni będziemy! [4])

---

[1]) Philip. I, 29.

[2]) Luc. XIV, 27.

[3]) I, Joan. V, 8.

[4]) Tres sunt qui testimonium dant in terra: spiritus, aqua et sanguis.. aqua lacrymarum in testimonium salutis. Arnold. Carn. de laud. Virg.

AMEN.

NAUKA IX.

»NAPRAWICIELKA EWY I ZGUBIONEGO ŚWIATA.« [1]) (Św. Anzelm). »MATKA ŻYJĄCYCH.« (Św. Epif.).

Marya pod Krzyżem, — Syn i Matka — Testament Jezusowej Miłości, — Bogarodzica w boleści rodząca Kościoł Chrystusa, — matką człowieczeństwa.

»I stała podle krzyża Jezusowego, matka Jego. Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia którego miłował stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: oto matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń na swą pieczę.«

Św. Jan XIX, 25—27.

Czytamy w Księdze Rodzajów, że w chwili, gdy zapadł groźny wyrok Stwórcy na pierwszych grzeszników na ziemi; gdy po raz pierwszy, a na wszystkie czasy, rozbrzmiały te straszne słowa: »Proch jesteś i w proch się obrócisz«, — Adam, zwracając się do swej małżonki a uczęstniczki przestępstwa i niedoli, nadał jej imię tajemnicze »Ewa«, co znaczy Życie, lub »Matka wszech żyjących.« [2]) Rzecz

1) Reparatrix Hevae et perditi orbis. S. Anselm. de Excell. Virg. c. 9.

2) Gen. III, 20.

dziwna, mówi tu pewien stary Ojciec Kościoła: ta, co się matką grzechu, a więc matką śmierci nazywać powinna, gdyż »przez grzech śmierć«,[1]) jak uczy Apostoł; ta, która sama zmarła dla łaski Bożej, dla zbawienia, równie zmarłym tylko życie dawać miała, czyż życiem i matką żyjących może się właściwie mianować?[2]) Nie, to tajemnica raczej, to zapowiednia przyszłego wieku, wieku Chrystusowego odrodzenia; to wielkie o Odkupicielu i Rodzicielce Jego, »Naprawczyni Ewy i zgubionego świata«, prawdziwej Matce żyjących proroctwo. To hołd Macierzyństwu Maryi złożony, i pozdrowienie, jakie z poza tylu upłynionych wieków, pierwszy, choć grzeszny syn Jej przesyła![3]) Tu Adam natchnieniem niebios w wieszcza zmieniony, wzrok proroczy z Edenu na Golgotę przenosi, a widząc Maryę, stojącą u stóp Ukrzyżowanego Zbawiciela, patrząc na mnogie pokolenia ludzkie z tej krwi Pana i śmierci wyrosłe, patrząc jak uczęstniczy Ona i w ofierze tej i w tem duchowem porodzeniu świata, radośnie Ją, jako Matkę Chrystusa i chrześcian wszystkich, jako prawdziwą Rodzicielkę człowieczeństwa pozdrawia i głosi.

Tak, najmilsi moi, jakkolwiek oddalone od siebie przestrzenią, dalekie wiekami, Raj i Kalwarya w ścisłym, tajemniczym zostają związku, a cokolwiek tam się zdarzyło, tu spełnia się także, tylko w sposób zbawienny, naprawczy. Tu wznosi się drzewo krzyża, pośród Synagogi Żydowskiej, bo tam śród ziemskiego raju kwitło drzewo wiadomości dobrego i złego. Tu Chrystus, drugi Adam, wyciąga swe ręce posłuszne, przybite do krzyża okrutnemi gwoździami, bo tam Adam pierwszy podnosi swą świętokradzką ręką po owoc pokusy, i pożądliwością własną przybity jest do zakazanego drzewa. Tam odbywa się grzech, tu grzechów odkupienie. Tam, w dziele przestępstwa i zguby, Adam złączony jest z niewiastą, Ewą, »pomocą we

[1]) Rom. V, 12.

[2]) Illa Heva mater viventium vocata est, postquam audivit: pulvis es et in pulverem reverteris; et mirum est quod post transgressionem hoc magnum cognomen habuerit, S. Epiph. lib 3. c. Haer.

[3]) B. Mater Dei Maria per Hevam significabatur, quae per enigma accepit ut mater viventium vocaretur. Heva enim mortis causa facta est hominibus; Maria vero causa vitae, per quam genita est nobis Vita; et unde mors facta est, inde vita processit. Ibid.

wszystkiem mu podobną«;[1]) tu w dziele naprawy i zbawienia, Jezus Chrystus zespolon jest też z niewiastą, Maryą, »pomocą Odkupienia«,[2]) najpodobniejszą doń w cierpieniach i świętości, — aby tak obie płci przyniosły nam odrodzenie, życie, jak obydwie nam były śmierć i potępienie sprawiły. Tak, iż Ewa pod drzewem rajskiem tłómaczy nam Maryę, dziś pod krzyżem stojącą; tylko że gdy pierwsza, ulegając wężowi, staje się matką przeklętego pokolenia jego, Marya zwycięża go złączona z Synem swoim Jezusem, i staje się błogosławioną Matką Chrystusowego Kościoła, wszech pokoleń Chrześciańskich, spełniając wielką zapowiednię samego Stwórcy, ogłoszoną na początku wieków: »Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą, między nasieniem twem a nasieniem jej: Ona zetrze głowę twoją, a ty będziesz czyhać na piętę Jej.«[3])

»Tak przez Maryę, wołają Ojcowie śś., przywraca się to, co przez Ewę było zginęło; przez Maryę spływa na nas życie, jak śmierć była przez Ewę splynęła.«[4]) Ona »Naprawicielką Ewy i zgubionego świata«, Ona prawdziwą »Matką wszech żyjących.«

I taką to wielką tajemnicę, takie potężne a miłośne dzieło, w skruszeniu męki i śmierci, głosi Zbawiciel, gdy z wierzchołka krzyża, wzierając na stojącą u podnóża jego Matkę i ucznia umiłowanego, wyrzekł im: »Niewiasto, oto syn twój! Oto matka twoja!«

Wielkie, święte słowa, jakże szczytne, głębokie w przedziwnej swej krótkości i prostocie! Ileż tajemnic, ile nauki mieszczą w sobie, a niewyczerpanej, bożej! Słowa rzewne i słodkie, a komuż nie znane, bracia mili? Ileż to razy nam je Kościoł św. wygłasza, ile razy powtarza je serce, skoro boleścią czy trwogą zdjęte u stóp ołtarzy Maryi pociechy i ukojenia szuka! Ile to razy wspomina je dusza, kiedy modlitwę uwielbienia albo prośbę w potrzebie do Jej tronu niesie! A jednak, jakże zawsze błogie i miłe, jak zawsze światła i pokrzepienia pełne, jakby wciąż nowe i świeże.

---

[1]) Gen. II, 18.

[2]) Adjutorium Redemptionis. B. Albert. M. c. 54. sup. Missus est.

[3]) Gen. III, 15.

[4]) Restauratur per Mariam, quod per Hevam perierat. Redditur per Mariam vita, quae per Hevam fuerat interempta. S. Chrys. Hom. de Gen.

O, bo to boskie wyrazy, to słowa niebieskie, jak Bóg sam niewyczerpane, niezgłębione jak niebo! O, bo w nich najpożądańsza dla nas tajemnica zamknięta, tajemnica słodkiego macierzyństwa Maryi względem nas, a naszego względem Maryi synostwa! A cóż milszego dla dziecięcia być może nad słodkie Matki wspomnienie, nad niewymowną roskosz przekonania o Jej niewygasłej nigdy miłości i nieustającej nad nami opiece? Co więcej korzystnego być może, jak z pod krzyża ziemskiej niedoli, pod krzyż Chrystusów, do zranionego serca Maryi się zbliżać, aby tam znaleść i zbawienną do życia naukę i pokrzepienie skuteczne na cierpienia i bole?

I dziś więc tam myśli i uczucia nasze zanieśmy; a gdyśmy już, o ile rzecz była możebna w maleństwie naszem, niezmierzone, niewymowne cierpienia Matki boleści poznali, patrzmy na cudowny ich owoc, jaki sam Pan nam z wierzchołka krzyża swego ogłasza; zbliżmy się tam, za przewodem Ojców Kościoła, posłuchajmy wielkiego słowa testamentu Jezusowej miłości, którym Maryę nam za matkę, a nas Jej na synów daje; a niech te Boże wyrazy, przy świetle wykładu Doktorów św., w swojem istotnem, głębokiem przedstawią się nam znaczeniu.

A naprzód, uważmy, mówią nam oni, iż dwa są różne ojcostwa i macierzyństwa rodzaje, wedle ustaw boskich i ludzkich: ojcostwo i macierzyństwo z natury; ojcostwo też i macierzyństwo z przysposobienia. Jedno ma swoją przyczynę i podstawę w przyrodzonej płodności istot wszelkich; drugie w płodności serca, w miłości. Miłość, bowiem, płodna jest koniecznie sama w sobie, miłość jest matką, i gdy niekiedy natura dziatek dostarczyć nie zdoła, miłość jej w pomoc przybywa; ona sobie przysposabia potomstwo, i rodzi je niejako i karmi ukochania uczuciem.[1]) A ktoż jest początkiem i źródłem tej podwójnej płodności, jeśli nie Bóg i Stwórca nasz, o którym Apostoł powiada: »Klękam na kolana moje ku Ojcu Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego wszelkie Ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazywane?«[2])

On z natury swej i w naturze nieskończonej Ojcem jest Słowa swojego, które z pełności Istności bożej rodzi przed

[1]) Charitas mater est, charitas nutrix est. S. Aug. Exp.
[2]) Eph. III, 14, 15.

wieki; a z przysposobienia jest Ojcem ludzi wszystkich, urodzonych z Jego miłości. »Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, mówi Paweł św., wybrał nas w Chrystusie przed założeniem świata, abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed oczyma jego w miłości, i przeznaczył ku przysposobieniu za syny przez Jezusa Chrystusa, w którym mamy odkupienie przez krew Jego.«[1]) W tym to celu, »gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna swego, uczynionego z niewiasty, żebyśmy przysposobienia synowskiego dostąpili«,[2]) tak, iż »wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie.«[3]) Przysposobienie to rzeczywiste, istotne, nie z imienia tylko i nazwy, ale w duchu i prawdzie, bo »patrzcie najmilsi, woła inny Apostoł Jan św., jaką miłość dał nam, że nazwaniśmy synami Bożymi i jesteśmy.«[4]) A iż jesteśmy synami: zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca nasze, wołającego Abba, Ojcze!«[5]) Sam przeto »Duch Boży świadectwo daje duchowi naszemu, iżeśmy synami Bożymi, a jeślić synami, tedy i dziedzicami: dziedzicami Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusa.«[6])

Czem Chrystus z natury, myśmy z przysposobienia, z łaski; początek i pochodzenie inne, ale te same prawa, dobra, korzyści.

Owoż przysposobieni tak cudownie za syny Boga Ojca, stawszy się, wedle wyrażenia Apostoła, nie gośćmi, nie przychodniami już, ale domownikami Bożymi, uczęstnikami natury Jego, członkami rodziny, myśmy też przysposobionymi braćmi Chrystusa, a dziećmi Maryi, Matki Jego, którą Ojciec Niebieski tak ściśle zespolił z sobą i Synem swoim w niewymownem uświęcenia naszego i zbawienia dziele.

Zespolił On Ją z sobą w ojcostwie swem naturalnem, co do Słowa swojego, bo oto płodności Jego pełna, Ona, jak-

[1]) Ibid. I, 3—7.
[2]) Gal. IV, 4, 5.
[3]) Ib. III, 26.
[4]) I, Joan. III, 1.
[5]) Gal. IV, 6.
[6]) Rom. VIII, 17, 18.

kolwiek wielka i święta, lecz z natury stworzenie i nicestwo, wydaje z siebie Stworzyciela i Pana wszystkiego, spólnego z Niebieskim Ojcem rodzi Syna.

Zespolił On też Ją z sobą w ojcostwie swem miłości, czyniąc Ją podwójnie matką, jak sam jest Ojcem podwójnie: matką z natury Syna Bożego, matką z przysposobienia nas wszystkich, synów i dziedziców Boga, a braci i spółdziedziców Chrystusa. A jak, iżby uczynić Ją Rodzicielką Słowa swego, napełnił łono Jej boską z niebios płodnością i mocą, tak aby Ją matką naszą uczynić, wlał w serce Jej niebieską pełność dobroci i miłosierdzia swego. Miłość przyczyną jest i początkiem naszego synostwa względem Boga Ojca; miłość też początkiem jest i źródłem synostwa naszego względem Maryi i ludzkiego Jej macierzyństwa. I przeto Augustyn św. powiada: »Wedle ducha nie jednakie jest pokrewieństwo Maryi z Chrystusem i z nami. Rodzicielka Chrystusowa wedle ciała, ona w porządku ducha raczej córką jest Jego, życie swe wiary odeń biorąc; ale co do nas, którzyśmy członkami Chrystusa, Marya rzeczywistą jest matką naszą wedle ducha, gdyż spółdziałała miłością swą, byśmy się urodzili w Panu.« [1])

Tak podwójne jest macierzyństwo Maryi: ciała i ducha, czyli miłości. Ciałem swem przeczystem Matką jest Ona Chrystusa, głowy Kościoła; miłością zaś i duchem Matką członków Jego. Serce Jej podobnie jak i łono niebieskiej pełne płodności: z krwi Jej rodzi się Zbawiciel, z miłości, zespolonej z miłością Chrystusa, rodzą się synowie boscy, wierni Chrystusowi.

I widzieliśmy, drodzy moi, tę przedziwną miłość macierzyńską Maryi, najwyższą, najcudowniejszą, jaką, z daru Boga, posiąść mogło stworzenie, widzieliśmy ją od początku, we wszystkich tajemnicach życia Jej na ziemi, w Zwiastowaniu, Narodzeniu, i Objawieniu Jezusa, w Ofiarowaniu Jego w Jerozolimskim Kościele, w długiem hodowaniu i przygotowaniu Go na wykupczą dla nas Ofiarę.

[1]) Maria Mater quidem spiritu non capitis nostri, quod est ipse Salvator, ex quo illa magis spiritualiter nata est. Sed plane mater membrorum ejus, quod nos sumus, quia operata est charitate, ut fideles in Ecclesia nascerentur, qui illius capitis membra sunt: corpore vero mater ipsius capitis. S. Aug. de S. Virginit.

Widzieliśmy, jak pożądała, przyzywała zbawienia naszego, jak, kosztem własnego pokoju i szczęścia, z mieczem boleści w duszy, oddawała nam nie raz jeden tylko Syna swego, ciągle ponosząc męczeństwo, a ciągle ponawiając je wraz z ofiarą swoją. Widzieliśmy, iż trzydziestoletnie to Jej macierzyńskie życie jednym jakby ofiary tej i męczeństwa było aktem, bez chwili ulgi, słabości! «Cudowna, niebieska w miłości swej, jak w płodności niebieską też i cudowną była, Marya, mówią Ojcowie, pragnęła, szukała i otrzymała zbawienie nasze i życie; toż przez Nią się spełniło ono, a ztąd zbawieniem i życiem się świata zwać może.« [1]) »I śmiało powtórzyć o Niej możemy słowa Apostoła miłości: »Patrzcie, jaką nam miłość dała Marya, iż synami jej nazywamy się i jesteśmy.« [2]) Lecz podobnie, jak Chrystus, »umiłowawszy swoje, do końca je umiłował«, [3]) umiłował mię i siebie samego wydał za mnie;« [4]) tak i Marya, do końca nas umiłowawszy, i siebie samą i więcej niż siebie, bo Syna swego jednorodzonego, dała za nas. Przedziwna miłość Jej dla rodu ludzkiego, bohaterstwo i wspaniałomyślność ofiary, jeśli wielkie były, niewymowne za życia Pana, to w chwili śmierci Jego doszły do szczytu, do niedoścignionej pełności i mocy. Kalwarya stanie się dopiero areną tego niepojętego wylewu miłości; krzyż ołtarzem, świadkami Ojciec Niebieski, patrzący z góry, Syn Boży, z wierzchołka krwawego tronu swego; świadectwem wieczystem, — słowo testamentu Jego!

I oto dla czego »podle krzyża Jezusowego stanęła Matka Jego.« Przywiodła Ją tu nie tylko miłość Rodzicielki Zbawiciela, ale żarliwość Spół-Odkupicielki zbawienie biorących. Przyszła tu Ona nie tylko, aby świadkiem być tajemnicy, ale uczęstniczką, i spółdziałać bolem i miłością swą w sprawie odrodzenia i życia, jakie nam Chrystus krwią swoją i śmiercią daje. To też w poczuciu tego szczególnego posłan-

---

1) Omnium salutem desideravit, quaesivit, obtinuit; imo et salus omnium per ipsam facta est; unde et mundi Salus dicta est.« Hugo a St. Vict. e. 26 in Cant.

2) Videte qualem charitatem dedit nobis Maria, ut filii ejus nominemur et simus.« S. Bonav. Serm. de Assumpt.

3) Joan. XIII, I.

4) Gal. II, 20.

nictwa, Ona przybiera tu stanowisko sobie tylko właściwe; oddala się od innych niewiast, co towarzyszyły Jej w krwawej na Golgotę drodze, i bliżej, najbliżej staje około tajemniczego drzewa, na którem zawieszony Jednorodzony Syn Jej, a zbawienie świata, przedmiot Jej najwyższego ukochania i boleści. Kapłani, książęta, którzy przyszli tu, nie tyle aby czuwać nad spełnieniem wyroku, ile by nacycić się piekielną uciechą, o, z jakążby ochotą oddalili i tę Matkę jedyną i całe to grono pobożnych, aby jedno ukrzyżowanemu odjąć i tę ostatnią pociechę, jaką daje widok drogich sercu istot i gorącego ich spółczucia! Ale nie mogą. Taż sama potężna, choć niewidoma ręka, co była ich obaliła w Getsemańskim ogrojcu, zapewniła swobodę uciekającym uczniom, co kierowała ręką Piłata, iżby nie wiedząc sam co pisze, napisał, zamiast oskarżenia, prawdziwy tytuł Jego: »Król żydowski« t. j. Messyasz, — powstrzymuje teraz okrucieństwo sędziów i swawolę żołdactwa. Taż sama ręka sprawia, że Marya i Jan mogą zbliżyć się, jak chcą, do Jezusowego krzyża, mogą uczęstniczyć bez przeszkody w ostatnich tajemnicach śmierci Jego, i pierwsi być zroszeni krwią św., sercem rozdartem boleścią, a myślą wzniesioną aż do wielkich mądrości Boga zamiarów, rozważać to dzieło, jakie się tam spełnia; mogą słyszeć z łatwością głos ukochany umierającego Pana, patrzeć w oblicze Jego, spotykać wejrzenie, pełne miłości.

Staje więc tuż pod krzyżem Najśw. Dziewica-Matka, a staje w pełności światła Ducha św., w pełnej świadomości, iż stoi przed ołtarzem, kędy się spełnia ofiara, zdolna jedynie pogodzić niebo z ziemią, Stwórcę ze stworzeniem.

Staje mocno, niewzruszenie, statecznie, jak niewzruszona Jej wiara, stateczne woli Ojca Niebieskiego poddanie, a mocna jako śmierć, owszem mocniejsza od śmierci Jej miłość.

Staje, jako zwycięzka wraz z Synem swoim tryumfatorka nad szatanem i piekłem, ścierająca w bożem nasieniu swem wrogą głowę rajskiego węża. Staje jako spółofiarniczka, spółuczęstniczka Syna swego w najwyższym akcie zbawczego kapłaństwa; jako oddająca w osobie Syna Niebieskiemu Ojcu dar najdrogocenniejszy, który wzięła od Niego, jako poświęcająca w Nim wszystkie serca i duszy uczucia z miłości dla Boga i dla nas.

Staje, »aby we wszystkiem stać się poddaną i podobną Bogu Ojcu i Bogu Synowi swemu:« [1]) Syn Boży umiłował nas i siebie samego wydał za nas, i Marya umiłowała nas i Syna swego wydaje za nas; Bóg Ojciec tak ukochał świat, iż dał nam Syna swego Jednorodzonego, — a przeto Ojcem jest naszym z miłości, z przysposobienia; Marya tak też umiłowała świat, iż Jednorodzonego Syna swojego mu dała, — a przeto z miłości, z przysposobienia prawdziwą jest Matką naszą! [2])

Staje podle krzyża Jezusowego Marya, bo Ona, jak widzieliśmy uprzednio, jedyną spólniczką zbawczej Męki Jego, spółpracowniczką w dziele naszego Odkupienia, bo co cierpi Jezus widomie, w ciele swojem, to ponosi Marya wnętrznie, w duszy swej, jednym mieczem boleści przeszyta, spółumęczona, spół-ukrzyżowana. [3]) Ojcowie wyczerpują się, rzec można, w wyrażeniach, w porównaniach rozlicznych, aby nam jedno dać poznać i poczuć tę cudowną spójnię, wzajemność, zespolenie męki i ofiary Syna i Matki, Jezusa i Maryi. »Jeśli dwie harfy czy cytry, mówią oni, nastroisz w ton jeden, dość będzie poruszyć struny jednej z nich, by tymże dźwiękiem odpowiedziała ci druga; a takie jest właśnie spółbrzmienie, spółharmonia tych dwóch serc bolejących, Chrystusa na krzyżu, a pod krzyżem Maryi. [4]) »Każdy cios, każda męka, co godzi w jedno z nich, wiernem echem odbija się i odczuwa w drugiem. [5]) Dusza Matki to jakby wielkie a czyste bez skazy zwierciadło, w którem powtarza się i wyraża wszystko, co przenosi i cierpi w skruszeniu swem i wyniszczeniu Pan Ukrzyżowany; [6]) a jako potok wezbrany, krusząc wszelkie zapory, wylewa się w pełności wód swoich na okoliczne łąki i pola, w łożysko je jakby swoje zamienia; tak bezmiar katuszy i cierpień Chrystusa,

---

[1]) Ut in omnibus conformis esset Patri et Filio.« S. Bern. ut sup.

[2]) Sicut de Patre dicitur, ita et de Maria: sic scilicet dilexit mundum ut Filium suum unigenitum daret.« S. Bonav. in p. Dist. 48 q. 2.

[3]) Vulnerato convulnerata, crucifixo concrucifixa, gladiato congladiata.« Idem.

[4]) Jesu dolente, dolebat ut Mater. Erant duae citharae, quarum una sonante, sonat altera, vel nullo pulsante.« S. Greg. Nyss. de Pass.

[5]) Nullum ictum recipiebat Christi corpus, cui non tristis echo responderet in corde Mariae.« Arnold. Exp.

[6]) Speculum passionis cor Virginis effectum est.« S. Laur. Just. de Laud. Virg.

wprost z krzyża i serca Pana do duszy Maryi z całą gwałtownością przechodzi, jednem je morzem skruszenia, oceanem czyniąc goryczy. O wzajemności cudowna, o niewysłowiona boleści!« [1])

Krzyż Chrystusów i serce Maryi stają tu razem, jakby dwa starego Zakonu ołtarze: na jednym krew ofiarna spływa, drugi płomieniem bolu i cierpienia wybucha. Syn poświęca za nas ciało swe, krew przenajdroższą, Matka duszę mieczem najsroższej boleści przeszytą. [2]) A oboje zespalają się cudownie w jednym wielkim akcie wykupczej za nas ofiary.

Abyśmy to głębiej jeszcze pojąć mogli, przenieśmy się znów myślą z Kalwaryi do Edenu, z pod krzyża Pańskiego pod drzewo rajskie.

Spełnia się tam grzech pierwszy na ziemi, pierwsze zuchwale woli Boga ze strony człowieka zgwałcenie. Grzech to wielki, straszny, jedyny z pozoru, a mnogi w rzeczy samej, źródło społem i zgubne zbiorowisko złego: to rokosz rozumu, serca i woli; to pycha szatańska, Bogu samemu sprostać pragnąca, i zawiść, i bunt nieposłuszeństwa, i niewiara w słowo Pańskie i bezbożność przenosząca głos węża-kusiciela nad zakaz Stwórcy, i niecna zmysłowość. Toż jak rozliczne w nim przewinienie, różną też i mnogą karę za sobą pociąga: ściemnienie umysłu, skażenie serca, osłabienie woli, potrójne pożądliwości żądło, utratę łaski i prawa do zbawienia, śmierć duszy i ciała z całym szeregiem nędz, cierpień, chorób, trudów, łez i bied różnych. Co więcej, grzech to był nie pierwszego rodzica tylko Adama, lecz i Ewy matki pierwszej rodzaju ludzkiego. Towarzyszka i osłoda życia mężczyzny, pomoc jemu podobna, stała mu się podnietą i powodem upadku, zwiedzioną i zwodzicielką, spólniczką grzechu i ściągniętej przezeń niedoli. Toż jak przewiniły płcie obie, tak obie też, uczęstnicząc w ka-

[1]) O ineffabilis reciprocacio sancti amoris! Filius patitur et intus valde compatitur Matri, Mater vero compassa est patienti Filio. Tantus nempe impetus passionis Domini Jesu fuit, ut quasi torrens ipsum impleret patientem et inebriaret; ut sic Christo impleto, in Mariam flueret patientem, qua similiter impleta ad Filium redundaret inundatio amaritudinis et moeroris.« S. Bern. hom. in v. Stabat.

[2]) In tabernaculo illo duo videres altaria, aliud in pectore matris, aliud in corpore Christi: Christus carnem, Maria immolabat animam.« Arnold. Carn. tract. de 7 verb.

rze spólnej, szczególną jeszcze każda z osobna klątwą ugodzone zostały. Zagniewany Stwórca rzekł do Adama: »Iżeś usłuchał głosu żony twojej, jadłeś z drzewa, z którego m ci był kazał, abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Osty i ciernie rodzić ci będzie, a w pocie czoła będziesz pożywał chleba! Do niewiasty też rzekł: rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje; z boleścią dziatki rodzić będziesz!«[1])

I oto, drodzy moi, co w grozie całej spełnia się dziś na Golgocie, w krwawej Odkupienia godzinie. Syn Boży, w niepojętem miłosierdziu, staje na miejscu Adama, boleśną męką i śmiercią swoją gładzi winę jego, ponosząc społem wszystkie jej kary i klątwy. On czyni się »grzechem i przeklęctwem« dla nas, jak uczył nas Apostoł, krwią swą przeczystą gładzi wyrok naszego potępienia: zmazawszy, który był przeciwko nam cyrograf dekretu i przybiwszy go do krzyża«,[2]) na którym »stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu.«[3]) Bunt nasz naprawia posłuszeństwem aż do śmierci, pychę wyniszczeniem i pokorą bez miary, zmysłowość skruszeniem męki i torturą krzyża. I On też uprawiał ziemię niewdzięczną, w krwawym pocie czoła: umiłowana przezeń Synagoga żydowska, którą tak usilnie przyzywał, upominał, dobrodziejstwy osypał, oświecał nauką, wzruszał cudami, teraz Mu osty i ciernie zrodziła, a cierniami uwieńczonego do sromotnego przybiła drzewa. Takie oto pokuty i przebłagania dzieło spełnia Pan ukrzyżowany, nowy Adam, w pocie czoła, w starciu owszem całego ciała pożywając chleb swój, pokarm jedyny, którym jest z woli Ojca zbawienie nasze. Lecz obok Adama nowego, nowa też Ewa staje, i dwoje ich jest w dziele tem naprawy, jak dwoje było w dziele grzechu i zatracenia. Zapewne, grzech pierworodny był grzechem przedewszystkiem Adama, który był głową i ojcem całego ludzkiego plemienia: »w nim

---

1) Gen. III, 16—19.

2) Colos. II, 14.

3) Rom. VI, 6.

wszyscyśmy zgrzeszyli i w nim umieramy.« Toż i cała istota Odkupienia, a nieskończona wartość ofiary Golgockiej płynie z Chrystusa, z boskiej osoby Słowa, która się poświęciła dla nas. »Jako w Adamie, uczy Apostoł, wszyscy umieramy, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni jesteśmy.«[1]) On płaci i zadosyć czyni za nas sprawiedliwości Boskiej, On godzi niebo z ziemią, stworzenie ze Stwórcą. On odnawia, odradza człowieka, wprowadza go w nowy porządek Opatrzności i łaski, czyni zeń nowe stworzenie, usprawiedliwione swoją sprawiedliwością, święte świętością swoją, chwalebne chwałą a życiem swojem żyjące? Z Jego to cierpień, krwi najśw. wyrasta cały katolicki Kościoł, powstają wszystkie pokolenia Chrześcian ze swoją wiarą, nadzieją, miłością bożą, z prawem i dziedzictwem zbawienia. O Nim to przed wieki głosił Prorok natchniony, iż »jeśli położy za grzech duszę swoją, ujrzy nasienie długowieczne.«[2]) On jedynym Zbawcą, Odkupicielem, Ojcem naszym. Ale, obok Niego i z Nim jest »jedyna spólniczka zbawczej męki«, spółpracowniczka w dziele naszego wykupu i odrodzenia, Naprawicielka Ewy i zgubionego świata, Ewa prawdziwa, Matka wszech żyjących. A jeśli złość szatana zespoliła była Ewę pierwszą z grzechem pierwszego Adama, — miłosierdzie Boga zespala Maryę ze sprawą pokuty i odkupienia Jezusa Chrystusa, aby jak mówią Ojcowie, płcie obie uczęstniczyły w naprawie człowieczeństwa, jak obie niegdyś przyniosły mu upadek i zgubę.[3])

Tak gdy wszystko co mamy, czem jesteśmy, w porządku nadprzyrodzonym, winniśmy, naprzód, Bogu Ojcu, »który tak umiłował świat, że Syna swojego jednorodzonego nam dał;«[4]) winniśmy następnie Bogu Synowi, który sam się ofiarował za nas, Bogu Duchowi św. za którego sprawą Syn nam jest dany, — po Chrystusie jednak, po Bogu, winniśmy też to Maryi.

I rzeczywiście, Chrystus cierpiał, umarł za nas, nie jako Bóg, ale jako Bóg-człowiek; jako Bóg dawał nieskończoność

[1]) I. Cor. XV, 22.

[2]) Is. LIII, 10.

[3]) Congruum fuit, ut adesset nostrae reparationi sexus uterque, quorum corruptioni neuter defuisset.« S. Bern. ut sup.

[4]) Joan. III, 16.

wartości, zasługi, jako człowiek przynosił za nas cierpienie, mękę, krew, życie. Owoż to życie ludzkie gdzie się poczęło, jeśli nie w dziewiczem łonie Maryi? Kto zrodził Go, kto dał Mu to ciało za nas starte i poświęcone, jeśli nie Marya? Ona zgodziła się być Matką Jego, Ona Go poczęła, urodziła, wykarmiła dla nas. I nie dość na tem, Ona i teraz na Kalwaryę przyszła, aby, wślad za Ojcem Niebieskim, dać nam Syna jednorodzonego, aby z Nim i w Nim cierpiąc, pozyskała nam zbawienie i życie. Ona stanęła pod krzyżem Jezusa, jak niegdyś pod drzewem, wraz z Adamem, stawała Ewa, a jako Boży Syn przyjął postać grzesznika, Ona grzesznicy miejsce zajmuje. Ewa widziała upadek Adama i uczęstniczyłn w nim; Marya patrzy na cierpienia i mękę Jezusa i dzieli je; Adam zgrzeszył w obecności Ewy, Jezus umiera przed okiem i w obecności Maryi. A jako Pan ukrzyżowany przyjmuje na się klątwę Adama, i zbawienie nasze, pokarm upragniony serca swego, nie już tylko w pocie czoła, ale we krwi i skruszeniu ciała pożywa, — Ona bierze na siebie i ponosi przeklęctwo Ewy, »w boleści rodząc dziatki swoje.«

Tak, Marya jest owym przedziwnym wielkim znakiem, który się na niebiosach ukazał natchnionemu Janowi: »Niewiasta, obleczona w słońce, a księżyc pod Jej stopami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu, a mając w żywocie wołała pracując, i męczyła się aby urodziła.« [1]) Marya tą ziemią cudownie urodzajną, tym płodnym dziwnie Syonem, na którego widok zdumiewał się, w głębi wieków starych, Izajasz Prorok, wołając: »Ktoż kiedy słyszał rzecz taką, a kto widział temu podobną: izali rodzić będzie ziemia za jeden dzień, albo się spłodzi naród zarazem, iż rodziła i porodziła Syon syny swoje?« [2])

Tak, Marya podwójnie jest matką, wykładają Doktorowie św., matką wedle ciała i matką wedle ducha; i podwójny też przebyła poród: cieleśny i duchowny; jeden z przeczystych dziewiczych wnętrzności, drugi z ducha, w pełni miłości; jeden boży, święty a błogosławiony, gdyż świętym jest i Synem Bo-

---

[1]) Apoc. XII, 1, 2.

[2]) Is. LXVI, 8.

żym ten, którego tam porodziła; drugi opatrzny, zbawczy, lecz boleśny i ciężki, gdyż synami ludzkimi i grzesznikami ci, którzy zeń powstają. Pierwszy odbył się w Betleemie, drugi na Kalwaryi, pod krzyżem Jezusowym. W urodzinach pierwszych Marya była uczęstniczką rodzenia Ojca niebieskiego przed wieki, boć bez ojca na ziemi, z własnej istoty porodziła toż samo Słowo Boże, które na początku było u Boga i które Bogiem było. Urodziła Go też bez trudu, cierpienia i boleści żadnej.[1]) W urodzinach drugich, Marya uczestniczyła w płodności Chrystusa ukrzyżowanego, a rodząc ludzi, grzeszników, synów Ewy, klątwę też jej przyjęła i poniosła w sobie, »w boleści rodząc dziatki swoje.« »Mając w żywocie«, niosąc nas w sercu miłości pełnem, wołała pracując i męczyła się, aby urodziła«, a mąk tych, jakich nieznała w Betleemie, teraz na Golgocie zaznała.«[2]) »Teraz, o Dziewico Najświętsza, woła do Niej Bernard św., z lichwą wielką, z ciężkim naddatkiem spłaciłaś to, czegoś nie doświadczyła z natury, w pierwszem porodzeniu. Nie czułaś boleści, gdyś rodziła Jednorodzonego swego, za to teraz gdy Syn ten umiera, potysiąckroć ją wzmożoną ponosisz!«[3]) »Abyś się wiernych wszystkich matką stać mogła, okrutne, bez miary i nazwy, cierpisz męczeństwo, jednocząc w duszy swej boleść matek wszystkich, wszystkich społem rodzących katusze!«[4]) »Żaden język wysłowić, żaden umysł pojąć nie zdoła boleści, jakie macierzyńskie szarpią i rozdzierają wnętrzności!«[5])

»I oto stoi pod krzyżem Jezusowym, a okiem śmiałem spoziera na rany, które nam odkupienie i życie dać mają; stoi,

---

[1]) Et quia in delictis non concepit, absque dolore peperit, nullum habens in conceptione contagium, nullum passa in partu dissidium, nec in carne delectata, nec carne cruciata.« S. Amaed. hom. 4.

[2]) Quos dolores partus effugit pariens, illos tempore passionis sustinuit.« S. Joan. Dam. lib. IV, c. 15.

[3]) Nunc solvis, Virgo, cum usura, quod in partu non habuisti a natura. Dolorem pariendo Filium non sensisti, quem millies replicatum, Filio moriente, passa fuisti.« S. Bern. in Lament. B. M.

[4]) Maria doluit in morte Filii, et acerbos pertulit cruciatus, ut ipsis omnium fidelium Mater constitueretur; quia omnium matrum collective dolores adaequavit, omniumque parturientium cruciamenta in hanc conspiraverunt matrem.« S. Bernardin. Senn. ut sup.

[5]) Nec lingua poterit loqui nec mens cogitare valebit, quanto dolore afficiebantur pia viscera Mariae.« S. Bern. l. c.

cudownie wytrwała i cierpliwa, nie skarżąc się śród takiej goryczy, nie wyrzekając, nie szemrząc ni zemsty przyzywając Bożej, lecz niewzruszona, choć pogrążona w boleści, świadoma tajemnicy, oczekująca nie zgonu Syna, lecz zbawienia świata.« [1]) Ona wie, że gdzie Jezus śmierć, grób swój spotyka, my kolebkę znajdujem dla siebie, gdy Jezus umiera, my się rodzimy, a rodzimy do życia wiecznego. I dla tego to, poddana do końca woli Ojca Niebieskiego, myślą jedną i sercem z Jezusem złączona, śród najokropniejszych męczarni, taka dziwnie stała, niezachwiana, spokojna. Ona boleje i raduje się społem, Ona sercem krwawi się, a weseli duszą, i jak owa Ewageliczna niewiasta-matka, w smutku macierzyństwa, »nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził!« [2]) Ona stoi pod krzyżem, nie upada, bo wie, że ta boleść, którą wraz z Synem przebywa, to konieczny ludzkiego macierzyństwa przywilej, to niechybne miłości dla nas świadectwo. Żadne też westchnienie, żaden okrzyk boleści Jej smutku, rozpaczy nie zdradza. »Nie mówcie mi o łzach, o omdleniu Maryi, woła św. Ambroży, czytam, że stała, że płakała nie czytam.« [3]) Śród cichych jęków Bożej Ofiary, śród łez i krwi strasznej kaźni, śród bluźnierstw oprawców, szyderstwa ludu, strwożenia i popłochu uczniów, lamentu kobiet, śród wstrząśnień całej natury, Marya wyższa nad wytrwałość płci swojej, mocniejsza nad hart męzkiej duszy, stoi pod krzyżem niewzruszona. »Stabat mater dolorosa.« Stoi, a w sercu Jej walczą dwa różne uczucia miłości: miłość dla Jezusa, miłość dla ludzi; miłość dla Jezusa najczystsza, najpełniejsza, najświętsza, lecz nic mniej silna i czysta miłość dla ludzi. Dwie te miłości, dwie sprawy różne: ofiara Jezusa lub nasze ofiarowanie walczą w Jej duszy, jak walczyło dwoje bliźniąt w łonie Rebeki; czego jedna z nich pragnie, odpycha druga; zaspokoić jednej, bez poświęcenia drugiej, nie można. Złość i okrucieństwo ludzkie porywają Jej

---

[1]) Stabat ante crucem Mater ... spectabat piis oculis filii vulnera, per quem sciebat omnibus futuram redemptionem, stabat non degeneri mater spectaculo ... non ignara mysterii ... S. Ambr. de Inst. Virg. c. 7. »Stabat Maria in fide Jesu constantissima et patientissima ... non se laniabat in tanta amaritudine, non maledicebat, non murmurabat, nec vindictam hostium a Deo petebat.« S. Anselm Exp.

[2]) Joan. XVI, 21.

[3]) Stantem lego, flentem non lego.« S. Ambr. l. c.

Syna, i może-ż Ona, Matka, zezwoleniem swem stwierdzić wyrok śmierci na Tego, którego podwójną, niewymowną kocha miłością, jako swe dziecię i Boga? Z drugiej znów strony, jeśli Jezus poświęcony nie będzie, ród ludzki staje się łupem wieczystym szatana, niebo wciąż zamknięte, Bóg zagniewany, grzech nie naprawiony, a Ona napróżno została matką Boga. Maż więc chwałę i radość zastrzedz sobie samej, nas opłakanemu zostawiając losowi? Darmo, śmierć Jezusa w czasie, albo nasza śmierć wieczna: konieczny tu wybór, bo jednej z nich niezbędnie potrzeba! Marya nie może chcieć zbawienia ludzi, bez zgodzenia się na śmierć Syna; nie może znów myśleć o ocaleniu Jezusa, bez zezwolenia na potępienie nasze. Chcieć zbawić świat, a utracić Syna, ach, to nadmiar boleści! Chcieć znów, by Syn był uratowany, ale świat zginął na wieki, ach, to nielitości nadmiar! O walko straszna, o dziwne potykanie się dwóch miłości, spółzawodniczących w jednem sercu!

A jednak rozdarta boleścią dusza Maryi już bez namysłu straszny wybór zrobiła, i jak Rebeka, nauczona o Bożych zamiarach, przeniosła w miłości swej Jakóba nad Ezawa, tak i Marya, oświecona z góry, pełnością łaski wzmożona, przeniosła pragnienie naszego odrodzenia i życia nad chęć ocalenia Jezusa.

Patrzcie, oto stoi Ona pod krzyżem. Przy bladym, niepewnym połysku, jaki zgasłe niemal gwiazdy rzucają na krwawą bogobójstwa scenę, Marya patrzy na to ciało okryte ranami, gwoździami przebite, wyniszczone, starte i całe krwią płynące; widzi to czoło trupio blade, usta zsiniałe, oczy zamarłe, obciążone snem śmierci powieki. Słyszy ciężki a powolny oddech konania, ostatnie jęki umierającego Pana, co rychło, śród katuszy, odda już duszę napełnioną boleścią. Ale nie odwraca oka, nie odrywa myśli, nie uchyla się od kielicha goryczy, lecz niewzruszona wejrzeniem i postawą, Ona ogląda jedną po drugiej ranę Jezusa z czcią religijną, przejmuje się ich boleścią; Ona je rozważa, a nie tylko rozważa, ale potwierdza i ofiaruje Bogu, jak wodotryski niewyczerpane, drogocenne źródła życia, tytuły niezatarte zbawienia i odkupu ludzkości! Wszelkie przyrodzone uczucie milknie w Maryi wobec uczuć nadprzyrodzonych, bożych. Jej miłość dla Boga Ojca, którego jest Oblubienicą i Córką; Jej miłość dla Boga Ducha św., któ-

rego jest żywym Przybytkiem; Jej miłość dla Boga Syna, którego jest Matką, woła o miłość, o zlitowanie dla człowieczeństwa! Toż gdy ziemia drży, skały się rozpadają, słońce gaśnie, Kalwarya wstrząsa, cała natura czarną się obleka żałobą, — Marya sama, na wzór Boga Ojca, świadkiem jest cichym, niewzruszonym cierpień Jednorodzonego Syna. Jan św. jęczy w sierocym bolu, Magdalena upada w żałości u stóp krzyża, a gorzkie łzy lejąc, w pyle Golgockim się czołga, bo jeden ma serce ucznia, druga uczucie córki, co płacze nad utratą Ojca. Marya ma serce Matki, ale Matki Boga. Ona zna myśl Jego, Ona cała zatopiona w tym przedziwnym obrazie Jezusa umierającego za nas; Ona więc z Nim i boleje i cieszy się społem, a radość, że życie nasze z tej śmierci Jego wyniknie, daje Jej zapomnieć niejako o bolu srogim i ciężkiem skruszeniu. Ona stoi i milczy. Ale jeśli milczą usta, o, nie milczy serce, i w uniesieniu matczynej dla ludzi miłości, Ona, zwracając się do Niebieskiego Ojca, mówi Mu: »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego!« Ojcze najświętszy, Ojcze sprawiedliwy, nie zważaj na wielką boleść moją. Jam matka, to prawda; ale czyś Ty nie Ojcem? Ten Jezus to dziecię moje, to owoc łona mojego, ale czyż razem to nie Syn Twój Jednorodzony, czyż to nie żywy obraz Istoty Twojej? Moja krew w żyłach Jego, ale czyż wraz z naturą nie mieszczą się w Nim wszystkie doskonałości Twoje? Ja Go miłuję nad wszystko, ale czyż nie Twój to Syn najmilszy, w którym położyłeś całe upodobanie Twoje? Ach, więc jeśli Ty Go opuszczać się zdajesz, i ja Go też opuszczam, Ty Go dajesz, i ja Go daję dla zbawienia świata! Ty Go nie oszczędzasz, niech więc i dla mnie oszczędzonym nie będzie! Niech będzie starty, poświęcony, byleby zadość się stało sprawiedliwości Twojej, a ludzie byli zbawieni! »Zgładź, zgładź Go, ukrzyżuj, ukrzyżuj! Tolle, tolle, crucifige eum!«

Tak jednaki wyrok śmierci, jednakie żądanie i Marya i Jerozolimski wydaje Sanhedryn; podobne a straszne zatracenia słowo i ze zbrodniczej duszy Żydowskiego ludu i z boleśnego serca Najśw. Matki wychodzi! Ale tam to krzyk szaleństwa, wściekłości, zaślepienia względem Jezusa, — tu odgłos niewymownej ku nam w Bogu miłości; tam zbrodnia bogobójstwa, tu dobrodziejstwo zbawienia, tu święte macierzyńskiej czułości świadectwo!

»Mocna jest jako śmierć miłość«,[1]) mówi Pismo Boże; ale miłość Maryi jeszcze mocniejsza, bo Ona więcej, niż życie, niż siebie, Ona Syna swojego nam daje. Miłość Maryi pełnością łaski Bożej wznosi się aż do podobieństwa miłości nieskończonej Niebieskiego Ojca, i jako z Nim spólnego ma Syna, tak, rzec można, z łaski Jego, spólne z Nim i z Chrystusem ma dla nas uczucie. Podobnie jak Bóg Ojciec, Ona daje nam Syna; podobnie jak Bóg Syn, Ona umiłowawszy swoje, do końca je miłuje; toż w zamian, skutkiem tej przedziwnej miłości, podniesiona jest do tego wielkości szczytu, do jakiego nie wzniosła nawet Jej pokory Moc Najwyższego.

Oto spełnia się tu, pod krzyżem, i tam, w niedostępnych tajnikach Mądrości i Sprawiedliwości Bożej, niewymowne połączenie, zlanie się jakby Ofiary Jezusa z ofiarą Maryi; krew Boga i łzy Matki płyną razem, jedną nierozdzielną strugą, mięszając się ku odkupieniu człowieczeństwa. My, uczęstnicy Odkupienia, synami Boga i Maryi nazywamy się i jesteśmy: Chrystus Odkupicielem, Ona spół-Odkupicielką; Bóg Ojcem, Ona Matką wszechżyjących!

I to jest, co okiem bożem przenikając dusz wnętrza, widzi Pan i uznaje w wielkiej duszy Maryi; to co obwieszcza i stanowi społem niemylna Prawda, głosem umierającego Jezusa. Słuchajmy:

I stała podle krzyża Jezusowego, matka Jego. Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: oto matka twoja!«

Wielkie, boże słowa, wołają Doktorowie śś., przedziwny testament Chrystusowej miłości! Już w swojem dosłownem, najbliższem znaczeniu, jakże opatrzny, cudowny!

Wedle najstarożytniejszej a powszechnej tradycyi, Bogarodzica Marya, w godzinie męki i śmierci Pana, od lat kilku była już wdową; przeczysty Jej oblubieniec Józef św. zakończył cichy swój, sprawiedliwy żywot, wprzód, zanim Jezus opuścił Nazarecką, rzemieślniczą zagrodę. Gdyby był żył jeszcze ów gospodarz i strażnik wierny domu i posiadłości Bożej na

[1]) Cant. VIII, 6.

ziemi,[1]) ów doskonały miłośnik Maryi i boskiego Jej Syna, nie komu innemu, zaiste, powierzyłby Pan umierający najdroższą Matkę swoją, a nawet dla ucznia, którego miłował, nie uwłóczyłby prawom świętym i słodkiej powinności małżonka.[2]) Lecz gdy już dawno Józefa na ziemi nie było, a teraz i Jezus umierał na krzyżu i spocząć miał w grobie, aby wrócić do Ojca, od którego przyszedł, — nie dziw, iż najtkliwsze serce najlepszego Syna porusza się nad dolą boleśną najświętszej wdowy i sieroty społem, troskliwą Jej synowską opiekę i bezpieczny zapewniając przytułek. Nie zapomina Pan, zresztą, powiadają Ojcowie św., że podniesion na drzewie Krzyża, jest On mi strzem przemawiającym z mownicy swej na świat cały; toż chce go przykładem własnym nauczyć, iż staranie o rodzicach obowiązkiem jest dzieci, powinnością konieczną, a świętą w życiu całem, aż do ostatniego tchnienia.[3]) Chce nadto stwierdzić On prawdziwie synostwo swe względem Maryi, a tak się, ku potępieniu przyszłych heretyckich błędów, rzeczywistym człowiekiem, bratem naszym, aż do chwili skonania przedstawia.[4])

A komuż znów właściwiej, niż Janowi, najdroższy ten skarb serca swego, najświętszą i najukochańszą Rodzicielkę swą polecić i zwierzyć On może? Marya to matka Jego rodzona, przedmiot najwyższej, najgłębszej Jego po Bogu i w Bogu miłości; Marya to żywy Bóstwa Przybytek, tron czy stolica Jego wybrana, najcenniejsza relikwia i świętość na ziemi; komuż Ją odda, czyjej pieczy, czci i ukochaniu zleci, jeśli nie wybranemu pośród innych, najczulszemu, najwierniejszemu uczniowi,

[1]) Ps. CIV, 21.

[2]) Si Joseph vixisset, utique illi matrem suam velut sponsam charissimam commendasset, cujus fidelitatem et sedulitatem semper expertus erat ... neque abrogaretur uxor marito.« Corn. a Lap. Comment. in Joan.

[3]) Exemplo suo instruit praeceptor bonus, ut a filis piis impendatur cura parentibus; tanquam lignum illud, ubi erant fixa membra morientis, etiam cathedra fuerit magistri docentis.« S. Aug. apud Corn. a Lap. Erudiens nos ad ultimum usque spiritum parentum curam habendam.« S. Chrys. in Joan.

[4]) Etiam Marcionis obstruxit inverecundiam. Si enim non genitus est secundum carnem neque matrem habuit. cujus gratia circa eam solam facit providentiam?« Ibid.

»uczniowi, którego miłował«, jak świadczy Ewangelia, Apostołowi miłości? Marya najczystszą Dziewicą, dziewicą też czystą Jan św., jego uczucia bez podziału, miłość bez skazy, serce i ciało czyste, dziewicze. Dziewicę więc dziewicy oddaje, bo kędyż spocząć bezpieczniej mogą śnieżne lilie Maryi, jeśli nie pod strażą i opieką lilijnej Jana czystości?[1])

Uważcie jeszcze, dodają tu Doktorowie św., że Jezus nie tylko powierza Maryę Janowi, którego miłuje, bo wie, że on Ją też czci i kocha, jak matkę; ale też Jana oddaje Maryi, aby go poczytała i umiłowała jak syna. Maryi mówi Pan: Niewiasto, oto syn twój; Janowi rzecze: Oto matka twoja; a tożsamością słów i polecenia, tożsamość stosunku i obowiązków spólnych głosi. On nie tylko Matce swej syna, ale też uczniowi swojemu Matkę tu daje, przytułek i opiekę Maryi, nagrodę Janowi jednocześnie obmyśla. Marya to jedyna zbawczej męki Jego i śmierci spólniczka; Jan to uczeń i miłośnik niezachwiany do końca, do podnóża krzyża; dwie to najczystsze na ziemi, najdroższe Jezusowi istoty. Owoż Pan, który Bogiem jest, a w ręku swojem, jak głosi Pismo, trzyma serce ludzkie,[2]) stwarza między niemi pokrewieństwo nowe, a doskonałe i ścisłe, związek trwały, nierozerwalny, którego podstawą dziewictwo, a węzłem i życiem miłość, o tyle przechodzący naturalne krwi związki, o ile duch wyższy od ciała a łaska od natury.[3])

Trzy są przednie cnoty, uczy Apostoł: »wiara, nadzieja i miłość, to troje, a z tych większa jest miłość.«[4]) Owoż pośród dwunastu wybrańców Pańskich, trzej Mu byli najbliżsi niejako, z którymi nie rozłączał się nigdy, których powiernikami wszystkich swych uczynił tajemnic, a którzy są jakby typem i uosobieniem owych trzech cnót czy klej-

---

[1]) Virginem virgini commendabat . . . cum quo enim Virgo habitare debebat, quam cum eo, quem integritatis sciret esse custodem?« S. Ambr. c. 7 de Inst. Virg.

[2]) Prov. XXI, 1, 2.

[3]) Commendavit discipulo, ut officia filii in eam observaret, Matrem similiter admonuit, ut parentis in discipulum auctoritatem haberet; amore videlicet et charitate non minus conjungi voluit, quam si naturae maxima propinquitate conjuncti essent.« S. Cyril. Exp.

[4]) I. Cor. XIII, 13.

notów Chrześciaństwa. Piotr, książę Apostołów, opoka i fundament Kościoła, pierwszy śród uczniów wyznawca bóstwa Chrystusa, przedstawicielem jest wiary, o którą modlił się dlań Chrystus, »aby nie ustawała nigdy, potwierdzając owszem bracią jego.« [1]) Jakób pierwszy z Apostołów ponosząc śmierć męczeńską, wyobraża nadzieję; a Jan, miłujący najbardziej i umiłowany uczeń Pański, uosabia miłość, której się też i Apostołem zowie. Owoż każdemu z tych trzech uprzywilejowanych wybrańców, Jezus wspaniały dar i drogocenną sercu przeznacza pamiątkę: Jakóbowi daje Synagogę, lud niegdyś wybrany, ze stolicą Jeruzalem, uświęconą świeżą krwią Zbawiciela, której on pierwszym będzie biskupem. Piotrowi oddaje najmilszą Oblubienicę swą, Kościoł, którego on stać się ma najwyższym widomym Pasterzem i Zwierzchnikiem. A że najwyższa jest miłość, Janowi, uczniowi ukochanemu, daje Pan to, co droższe bez miary niż Jeruzalem, świętsze i milsze Mu jeszcze, niż Kościoł, skarb wielki nieba i ziemi, Maryę, Matkę swoją.

I jakże go cudownie, po bożemu iście, przygotowuje sam ku temu najwyższemu darowi serca swego, ku synowskim względem Maryi uczuciom!

Przypomnijcie sobie, mówi tu jeden z najpobożniejszych Bogarodzicy czcicieli, przypomnijcie, że Pan w życiu całem okazawszy się czułym i miłośnym dla Jana, więcej jeszcze, niż dla uczniów innych, w uroczystej godzinie ostatniej wieczerzy, najbliżej go, najrzewniej przygarnął ku sobie, pozwalając by Mu na piersi i u serca spoczął. Ztamtąd to, powiadają Ojcowie św., wyczerpał on wnętrzniej i obficiej, niż inni, najwznioślejsze tajemnice Bóstwa i wiecznego pochodzenia Chrystusa, Słowa Boga, a co czerpał w tajemnicy, to jawnie wygłosił, obwieszczając światu nie tylko Zmartwychwstanie, Mękę, Wcielenie, lecz i to, co przed Wcieleniem było. [2]) Tam to, na boskiej

---

[1]) Luc. XXII, 32.

[2]) Non sine causa de illo narratur, quod in convivio supra pectus Domini recumbebat. De illo ergo pectore in secreto biberat, sed quod in secreto bibit, manifeste eructavit, ut perveniat ad omnes gentes, non solum Incarnatio Filii Dei, Passio et Resurrectio, sed etiam quod erat ante Incarnationem . . . Tanquam qui de pectore ipsius Domini secretum divinitatis ejus uberius et quodam modo familiarius biberit.« S. Aug. tract in Joan. XXXVI.

spoczywając piersi, u samegoż źródła życia, jak gąbka przejmuje się płynem, tak duszą i sercem przejął się, przeniknął tajemnicami Pana i słodką Jego miłością, i ukochawszy piersi Słowa Bożego, nam je ukazuje, i karmi i poi nas niemi.[1]) Tam też w Jezusie i Maryę bardziej jeszcze i głębiej umiłował, a przekształcony niejako, przemieniony w Pana, synowskie Jego dla Niej przejął uczucia. W istocie, Eucharystyczna Wieczerza była to chwila, w której, jak tenże Jan świadczy, »Jezus umiłowawszy swoje, do końca je umiłował«, i składał im dowód najwyższy swego ukochania. O ileż bardziej jeszcze pragnął On okazać je Matce swej, droższej niż cały Kościół społem, i z powodu której właśnie ustanawiał ten wielki Sakrament miłości. Skoro więc, na korzyść wiernych wszystkich, przeistaczał, przemieniał teraz cudownie istotę chleba w istotę ciała, a wino w krew swoją, — nie chciał-że i nie mógł, na korzyść Matki i ze względu na Jej blizkie a straszne osierocenie, przemienić niejako wnętrze ucznia miłego w samego siebie, to jest, nie zmieniając duszy Jana, lecz wlewając w nią własne synowskie dla Maryi uczucia? Tak, zaprawdę, i nie dziwię się, że Jan spoczywa na boskiem sercu Mistrza, bo dusza jego upojona niejako snem słodkim miłości i zachwytu w Bogu. Sen ów, spoczynek oznacza śmierć duchową dla życia własnego, która się w nim tajemniczo odbywa; żyje już nie on teraz, ale żyje w nim Chrystus, którego miejsce ma zająć wobec Matki najświętszej. Pełny światła, miłości Jezusowej, on Go Jej zastąpi, o ile zastąpić Go z łaską Jego można; On wprost z serca Jego czerpie cześć, miłość, wierność, synowskie przywiązanie dla Niej, On stanie się Jej sługą niedstępnym, podporą, synem, bratem, ojcem, — wszystkiem. Czem był dla Niej i jest Jezus wewnętrznie, tem się jawnie, zewnętrznie okaże odtąd w osobie Jana.«[2]) Oto przemienienie w miłości, oto cudowne przygotowanie ku synostwu Maryi, postanowione w sercu Jezusa, spełnione w Wieczerniku, stwierdzone i ogłoszone na Krzyżu.

Stoją więc, na Golgocie, pod Krzyżem, Najśw. Dziewica-Matka, i umiłowany uczeń-dziewica, na syna Jej wybrany

[1]) Verbi amavit ubera, qui supra pectus recubuit, et veluti quamdam spongiam cor suum apposuit fonti vitae, et infallibiliter repletus mysteriis Christi, nobis quoque exhibet mamillam a Verbo impletam, nosque bonis quae ei a fonte sunt indita replet.« S. Greg. Nyss. Hom. I. in Cant.

[2]) P. Olier. Vie Intérieure de la S. Vièrge chap. IX, p. II.

i uświęcony. A Pan zbliża się już do kresu swego boleśnego konania. I choć zdrętwiało już niemal, zamarło ciało od mąk i wylewu krwi wszystkiej, choć przygasł, zda się, zmysł wszelki, toć poznaje dwie te najbliższe istoty, i z wierzchołka krzyża rzucając wejrzenie dogorywające, co rychło już w cieniach śmierci zamierzchnie, i wskazując niem jedną i drugą, rzecze Matce swojej: »Niewiasto, oto Syn twój!« A potem uczniowi rzecze: »Oto Matka twoja!«

»Pan ukrzyżowany, w chwili śmierci, wołają Ojcowie, ogłasza testament, ostatnią wolę wybranym swoim, oddając wszystko, co jedno najdroższego posiadał: Ojcu ducha swego, Kościołowi ciało, Piotrowi Kościoł. A cóż, mówi, przekażę tobie, uczniu mój najwierniejszy, umiłowany: Oto Matka twoja! Oto najdroższy śród wszystkich, najcenniejszy klejnot, tobie go poruczam, oddaję! O świadectwo najwyższej miłości! na miejscu swojem Matce Jana, Janowi zaś Matkę zostawia. Może-ż być dar większy, przedniejsza łaska?[1]) Tak Syna z natury zastępuje Syn z przysposobienia, a w ucznia, w sługę synowskie się wlewa uczucie; w obojgu nadto, w matce i w synu, wyrasta w harmonijnym uścisku najczulszy wzajemnego ukochania związek, nie mocą przyrody, lecz darem łaski.[2]) Wiedzmy bowiem, że Ten, który tak mówi w godzinie ludzkiej niemocy, Bogiem jest, Stwórcą w wieczystej wszechmocności, że który wisi na krzyżu, Słowem jest Bożem, spółistotnem Niebieskiemu Ojcu; słowa przeto, jakie wygłasza, duchem i życiem są, a próżno przebrzmieć nie mogą. »Niebo i ziemia przeminą, uczy sam Jezus, lecz słowa moje nie przeminą. Więc jako gdy rzekł uczniom: »to jest ciało moje«, mocą słów tych chleb w ciało Pańskie się zmienia, tak, kiedy

---

[1]) Pendebat Christus in cruce, moriturus, disposuit testamentum electis suis: Patri spiritum, Ecclesiae corpus, Petro Ecclesiam. Quid vero, o dilecte, legabo tibi? Ecce Mater tua! Haec omnium quae possideo charissima et pretiosissima gemma: hanc tibi trado, hanc dono. O magnum dilectionis indicium! suo loco apud Matrem substituit eum, et pro se in filium Virgini reliquit eum. Huic gratiae quid amplius addi potest?« S. Thom. a Villan. p. 728.

[2]) Vices filii naturalis filius accipit adoptivus, et transfunditur in ministrum filialis affectus: formaturque et firmatur in ambobus pietatis unicae gratus concorsque amplexus, non ex traduce naturae, sed ex munere gratiae.« Arnold Carn. Abb. Bibl. PP. t. XXII, p. 1268.

mówi dziś Maryi: Oto Syn twój, Jan nie imię tylko syna zyskuje, ale uczucie, serce i jakby Jej synowstwa sakrament [1]) Pan nowego Jej tu daje i rodzi niejako syna. [2])

Takie przedziwne są, rzewne a wielkie słowa konającego Chrystusa, pojęte w swem najprostszem, historycznem znaczeniu. Lecz, uczeni w szkole Doktorów Kościoła i tłómaczy św., my wiemy, drodzy moi, że »cokolwiek Pan działał w porządku doczesnym, cieleśnym, chciał, abyśmy to pojmowali duchownie, w porządku nadprzyrodzonym, w kierunku zbawienia«, [3]) że »słowa i dzieła Jego gdy rzecz jedną głoszą nam w mocy, drugą też w tajemnicy zwiastują, a tak przyjmowane być powinny, że i wierzyć mamy, iż się rzeczywiście stały, i rozumieć co nam w duchownej przynoszą nauce.« [4])

»Przyszedłszy na świat jedynie dla zbawienia świata, powiada tu słusznie filozof Chrześciański, Jezus zawsze też i wszędzie do całego świata przemawia. A jeśli tak jest we wszystkich czynnościach i naukach życia Jego, to coż dopiero mówić o śmierci, o słowach i wyroczniach głoszonych na krzyżu, w godzinie, w której się to zbawienie świata spełniało?

Chwila zgonu dla każdego człowieka momentem jest uroczystym, w którym umierający wyrażać zwykł to, co ma najgłębszego w duszy, owszem duszę niejako wylewa, wyciskając piętno jej na ostatnich słowach, które historya z taką ciekawością i z takim religijnym zbiera pośpiechem. Jeśli więc Chrystus nie miał nigdy w duszy swej innego uczucia, żarliwości

---

[1]) Illud unicum Patris Verbum, quod in cruce pendebat, consubstantiale Patri ac sempiternum est, atque idcirco verba, quae locutus est quia spiritus et vita sunt, inaniter transire non potuerunt, sicut Matth. XXIV, 35. Sicut enim dicit Matri: Hic est filius tuus, ita dixit discipulis: Hoc est corpus meum...« et B. Joannes non solum filii potitus est nomine, sed propter verba illa Dominica, quoddam majus necessitudinis sacramentum.« S. Petr. Dam. Serm. LXIV de B. Joan.

[2]) Ita, ut novum filium vice corporis sui traderet, imo, ut ita dixerim, gigneret.« S. Paulin. Nol. Op. t. I.

[3]) D. N. J. Christus quae faciebat corporaliter, etiam spiritualiter volebat intelligi.« S. Aug. Serm. 44 de Verb. D.

[4]) Miracula Salvatoris nostri sic accipienda sunt, ut et in veritate credantur facta, et tamen per significationem nobis aliquid innuant. Opera ejus et per potentiam aliud ostendunt et per mysterium aliud loquuntur.« S. Greg. M. hom. 2 in Evang.

innej nad boską swą miłość dla ludzi, jakżeby można było przypuścić, aby myślał i czuł co innego w tej chwili chwil, którą godziną swoją nazywał, w której z miłości życie swe dobrowolnie dawał za nas, spełniając tem najwyższe posłannictwo Zbawiciela, boskiego dokonywując dzieła? Nie troska więc tylko o Matkę i nie wzgląd na osobę Jana podyktowały te słowa Jezusowi na krzyżu. Wyzwolony mocą Bóstwa swojego i Opatrzności od wszelkiej potrzeby, nie był On zmuszony bynajmniej radzić sprawie prywatnej, osobistej, jaką było zachowanie Matki. Nie potrzebując zgoła zastępcy i pełnomocnika, któryby ją przygarnął i otoczył pieczą po śmierci Jego, On, który z łona samejże śmierci tej odwalić miał kamień, grób przywalający, i zmartwychwstać na wieki w chwale, potrzebował raczej użyć wysiłku pewnego, że się tak wyrażę, aby nie zaradzić Jej po bożemu, cudownie, jak używał wysiłku, aby własnej swej nie radzić obronie. Dość Mu było nie chcieć cierpieć, aby człowieczeństwo Jego od wszelkiego pocisku wyzwolonem zostało. »Czyliż mniemasz, mówił On Piotrowi, abym nie mógł prosić Ojca mego, a stawiłby mi teraz więcej, niż dwanaście hufców aniołów?[1]) Owoż nie mógłżeby On zarówno postawić na straży Matki swej owych dwunastu Anielskich hufców, któreby Ją niebieską otoczyły opieką tak, jak Ją w godzinie śmierci zaniosły do nieba.«[2]) Tak więc i wiara i sam rozum, oświecony nią, stwierdzają społem, iż szersze i powszechniejsze znaczenie mają słowa umierającego Chrystusa: one są nie Jana tylko, lecz całego Chrześciańskiego świata własnością, one w jego dziewiczej, miłośnej osobie obejmują nas wszystkich, po wszystkie przestrzenie i wieki świata, a Pan wygłaszając je z wierzchołka krzyża, jak się pięknie wyraża Ambroży św., i domowy swój i jawny a powszechny na ludzkość całą wygłasza testament.[3])

O niepojęta, niewysłowiona miłości Zbawiciela naszego! Starty za złości nasze, otoczony szyderstwy i urąganiem, żółcią i octem napawany, w najboleśniejszej chwili śmierci, nie zapoznaje, nie wyrzeka się ludzi, którzy Go do tego stanu przy-

---

[1]) Matth. XXVI, 53.

[2]) Aug. Nicolas. La S. Vièrge d'après d'Evangile chap. XIX.

[3]) Condebat in cruce Dominas non solum publicum, sed et domesticum testamentum.« S. Ambr. ut sup.

wiedli; owszem na ich korzyść ostatnią swą ogłasza wolę. Oddaje nam wszystko, co posiada: trudy, cierpienia, życie, łzy, krew do ostatniej kropli. A gdy pozostało to, co najrodzeńsze, najdroższe, Matka Jego jedyna, i Tę, jako najcenniejsze przekazuje dziedzictwo, własność odtąd wszystkich, choćby najbardziej niewdzięcznych i grzesznych!

»Nic też tu nie brakuje z warunków prawowitego testamentu.[1]) Z jednej strony, głosi go umierający, z drugiej, wszyscy ci, na których korzyść jest wygłaszany, obecni tu są, w osobie swych przedstawicieli i pełnomocników. Żołnierze Rzymscy przedstawiają ludy pogańskie; mieszkańcy Jeruzalem naród żydowski; Marye święte uosobiają wszystkich sprawiedliwych, Jan wszystkich niewinnych, łotry wszystkich grzeszników, Magdalena pokutników wszystkich. Słowem, wszystkie narody i kraje, ludzie wszelkiej płci, stanu i warunków życia, uczęstniczą w tym uroczystym akcie, uczynionym dla wszystkich. A Jan, nadto, dodaje tu św. Ambroży, inną jeszcze rolę spełnia: to wielki notaryusz czy kanclerz Kościoła, przyjmujący i skreślający słowa Zbawiciela; to jednocześnie naoczny, a wierzytelny świadek, godny iście tak wielkiego Testatora.[2]) On to powie o sobie w Ewangelii: »Ten jest on uczeń, który daje świadectwo o tem, i to napisał: a wiemy, iż prawdziwe jest świadectwo jego.«[3]) On to jedyny śród Ewangelistów który przekaże nam ten dar nieoceniony, zapis Bożej miłości, wielkie, niezapomniane nigdy słowa Testamentu: »Niewiasto, oto syn twój, oto matka twoja!«

Uważmy tu, dalej, drodzy moi, iż same święte, a charakterystyczne wyrazy głoszą nam to powszechne jego, opatrzne, miłosierne znaczenie.

Pan nie zowie Maryi imieniem Jej, nie daje też Jej słodkiego matki miana, ale ją niewiastą nazywa. Dla czegoż to?

---

[1]) P. Ventura. Les femmes de l'Evang. hom. VIII, 2. partie. Ten że znakomity teolog i mowca skreślił cały tom o boleściach Matki Najśw.: La Mère de Dieu Mère des hommes, arcydzieło nauki i wymowy, z którego nie mało korzystaliśmy w niniejszej pracy.

[2]) Testabatur in cruce Dominus, et testamentum suum condebat Joannes, dignus tanto Testatore testis.« S. Ambr. in XXIII, Luc.

[3]) Joan. XXI, 24.

Miałżeby On, Syn najlepszy, najsłodszy, wyrzekać się Jej teraz, gdy przyszła tu zaświadczyć najwymowniej o macierzyństwie swojem? O, nie! byłoby to niegodnem nie tylko Boga, ale i człowieka nawet. Miałżeby znów unikać miana Matki, by jego rzewnością nie rozdrażnić bardziej jeszcze skrwawionego serca Maryi? O, i to nie! Przypuszczenie takie nie odpowiada wielkiemu dziełu, jakie tu się spełnia; niegodne ni Zbawiciela, który tu się objawia, ni pełnej łaski i odwagi pełnej duszy Maryi.

Gdyby w chwili tak uroczystej, w postanowieniu tak wielkiem, Jezus nazwał był Maryę Matką swą, byłby może wyraził tem uczucie rzewne, miłośne; lecz zwąc Ją Niewiastą, On ogłosił nam głębokie tajemnice. Gdyby Ją nazwał był Matką, byłby Ją poruszył, lecz zwąc Ją Niewiastą, On podniósł Ją do najszczytniejszej wielkości. Gdyby Ją nazwał był Matką, byłby stwierdził Jej macierzyństwo; lecz zwąc Ją Niewiastą, On stwierdził i orzekł godność Jej spół-Odkupicielki. Gdyby Ją nazwał był Matką, okazałby się Synem; lecz zwąc Ją niewiastą, okazał się Zbawcą. Gdyby Ją nazwał był Matką, mówiłby jako człowiek; lecz zwąc Ją Niewiastą, jako Bóg sam przemawiał. Wreszcie, nazwana przezeń Matką, Marya przedstawiałaby się jako Rodzicielka Jezusa; zwana Niewiastą i biorąca Jana za syna, okazuje się Ona jako niewiasta-matka świata, Matka wszech żyjących.

Jezus przeto zwie Matkę swoją Niewiastą, boć chce tem uczyć, że Marya u stóp krzyża, to właśnie owa niewiasta tajemnicza, wielka, której posłannictwo i chwałę zwiastował był sam Stwórca w pierwszych dniach świata. On uczy tem, że to chwila wielka, zbawcza, co łączy przeszłość z przyszłością, Stary Zakon z Nowym i z czasami wszystkiemi. Zresztą, przypomnijcie sobie, że pośród rozlicznych nazw i tytułów, jakie przysłużały Panu, On w jednym był przedewszystkiem upodobał sobie, a było to imię »Syna Człowieczego«, bez dodatku, i wyjaśnień żadnych. Owoż jak nazwa ta: Syn Człowieczy, człowiek, bez szczególnego imienia, w brzmieniu ogólnem, nieokreślonem a całkowitem oznacza, że to człowiek doskonały, Człowiek-Wzór, Człowiek-Odkupiciel i Zbawca człowieka, bo to człowiek jedyny, który jednocześnie jest prawdziwym, jedynym Bogiem, — tak znowu imię Niewiasta, które Jezus daje swej Matce, w sensie nieograniczonym, pełnym,

oznacza, że Marya to Niewiasta doskonała, Niewiasta-wzór, Niewiasta najwyższa, błogosławiona między niewiastami wszystkiemi, Niewiasta-spół-Odkupicielka nasza, Niewiasta jedyna, która jednocześnie była Małżonką, a czystą, niepokalaną Dziewicą i Matką. I jako słowo to: Człowiek jest prawdziwym tytułem godności, istnem streszczeniem wielkości i chwały Jezusa Chrystusa; tak miano to Niewiasta mieści w sobie prawdziwy wyraz wielkości, chwały, błogosławieństwa Maryi. A jako nic bardziej szczytnego, tajemniczego, właściwszego nie można było wyrzec o Chrystusie nad to natchnione z góry słowo Piłata: »Oto Człowiek«; tak nic też pełniejszego, doskonalszego nad to Jezusowe nazwanie Maryi: »Niewiasta!«

Zwąc Ją Niewiastą, Zbawiciel chciał niejako powiedzieć: oto jest Niewiasta, którą od początku przygotował Bóg, której wieki całe czekały, którą głosili Prorocy, figurowały wielkie niewiasty Izraela, śpiewali poeci świata, której fałszywe nawet religie cześć swą składały. Oto Niewiasta ponad niewiastami, i wszystkiem stworzeniem, Niewiasta organ największych dzieł Bożych, Niewiasta symbol łaski, zgody, przebaczenia, którą błogosławioną zwać będą wszystkie pokolenia ludzkie; Niewiasta wzniesiona ponad całe człowieczeństwo, Niewiasta, chwała Kościoła, Niewiasta, którą Aniołowie czcić będą jako królowę, a chrześcianie, jak Matkę, bo Niewiasta jedyna, co z córy ludzkiej stała się Matką Boga, Rodzicielką moją, a przezemnie wszystkich synów moich: »Niewiasto, oto syn twój! Oto Matka twoja!«

Uważmy, nadto, bracia moi, że jak Marya, tak też i uczeń Pański, co stanął pod krzyżem, nie jest nazwany po imieniu: Jan zwie się tu uczniem, którego Jezus miłował. Jak Niewiasta ta bez imienia, tak bez imienia i uczeń. O, bo jeśli ta Niewiasta, to nie zwykła, pospolita kobieta, ale doskonała, jedyna, chwała i ozdoba płci swojej, — tedy i uczeń ten, którego Marya nazwana jest matką, nie jest to zwykły i jeden tylko, którykolwiek z uczniów Jezusa; ale to raczej żywa figura i przedstawiciel wszystkich uczniów Pańskich, wszystkich chrześcian społem, chrześcian z wiary i życia, chrześcian takich, których Jezus miłuje, w skutek czystości ich obyczajów, wytrwałości i mocy wiary, czci i miłości dla Boskiego Mistrza

i Matki Jego.[1]) Tacy wszyscy uczniowie mianowani są synami Maryi, takich to uczniów Ona nazwana jest matką: »Niewiasto oto syn twój! Oto Matka twoja!«

»Niewiasto, mówi Pan umierający, niewiasto, bo w tej chwili nie patrzę już na ciebie, jak na Matkę moją, ale jak na niewiastę mocną, szczególną, doskonałą, którąm ogłosił w księgach Pisma mojego. Niewiasto, czy widzisz ucznia tego? On czysty, święty, wierny, wytrwały, nie sroma się hańby, nie gorszy śmiercią moją, żyje życiem łaski mojej. Oto wzór i typ wszystkich tych synów moich, których stajesz się matką, gdyż i oni wierni, czyści, żyjący łaską, nie zapierający się imienia mego, Ewangelii, krzyża. Serce twoje przebite jest gwoździami temi, co ranią mi ciało; dusza twoja dzieli i miłość Ojca mego i moje hańby wszystkie, cierpienia, katusze. Uczęstniczka jednego i drugiego społem, wejdź-że też w pełne uczęstnictwo tajemnic wielkości i chwały. Miłując świat wraz z Ojcem, cierpiąc zań wraz z Synem, ty płodną się stajesz płodnością Ojca i moją. Synowie, którzy rodzą się z miłości Ojca i męki mojej, twoimi są też synami, boć i ty rodzisz ich ukochaniem i boleścią twoją. A choć mnodzy są liczbą, oni we mnie jednem są, bo jedna wiara i miłość w jeden ich Kościoł mój, w jednego ucznia zespala, którego Jan jest obrazem i figurą wierną. A przeto Niewiasto, oto syn twój! Bóg ich Ojcem, ja bratem, Odkupicielem, ty Matką, według ducha rodzoną: »oto matka twoja!«

»O, Matko, bądź że teraz niewiastą mocną a wspaniałomyślną; obejmij matczynem uczuciem i pieczą całą owczarnię moją, bądź na wzór mój i ze mną dźwignią, opoką i filarem mojego Kościoła, byś go wspierała swą siłą, zastrzegała od burz wszelkich czujnością, krzepiła modlitwą, wyzwalała miłośną opieką po wieki wszystkie aż do skończenia świata. Bądź pocieszycielką strapionych wszystkich, przytułkiem grzeszników, uzdrowieniem chorych, wiernych wspomożeniem. Bądź im nieskruszoną wieżą Dawidową i arką przymierza i gwiazdą za-

---

[1]) Porro Christus in Joanne caeteros Apostolos, imo fideles omnes, quasi filios matri suae assignavit et commendavit, maxime eos, qui virgines castique sunt, ac proxime Christum in cruce sua consectantur; sic enim fiunt amicissimi ac intimi Christo ejusque matri, uti fuit S, Joannes. Corn. a Lap. in Joan. XIX.

ranną i bramą niebios i Matką przedziwną. Bądź Królową Apostołów moich, Dziewicą dziewic, Mistrzynią wyznawców, Panią męczenników, Koroną wszystkich świętych; bądź wszystkiem dla wszystkich: Matką wszech żyjących: »Niewiasto, oto syn twój!« [1])

A ty, »nie trwoż się małe stadko«,[2]) owczarnio wybrana, Kościele drogi sercu mojemuu, jako ten uczeń, którego miłuję! Oto wraz z duchem moim oddaję Cię w ręce Ojca mego, wraz z sercem i miłością sercu cię i opiece najlepszej Matki oddaję! Oto ucieczka i pomoc twoja, pociecha i osłoda, wsparcie i otucha, ratunek i podpora: oto Matka twoja, która cię wraz ze mną w boleści rodzi, a wita w radości, żeś się na świat Boży, do prawdziwego życia i chwały narodził. Jak Syn Jej Jednorodzony, przez nią wykarmiony i zhodowany, jako Bóg przenikający do najwnętrzniejszych głębin duszy i ducha, znam i widzę Jej bezmierne dla ciebie cierpienia, a serce niezmożone w miłości: jemu Cię we wszystkiem na zawsze zwierzam. »Synu słuchaj słów moich, i załóż je, jako fundament w sercu twojem. Gdy Bóg weźmie duszę moją, miej w uczciwości matkę twoją po wszystkie dni twojego żywota: albowiem pamiętać masz jakie i jak wielkie niebezpieczeństwa poniosła dla ciebie w łonie swojem!« [3]) Patrz na krzyż ten, krwią moją zlany, patrz na starte, skruszone ciało moje dla ciebie, na Matkę, Niewiastę mocną, jedyną, mieczem boleści wespół ze mną przebitą. »Ze wszystkiego więc serca twego czcij ojca i zbawiciela twego, a nie zapominaj stękania matki twojej. Pomnij, żebyś się był nie narodził, by nie przez nie:

[1]) O Mater, esto deinceps mulier fortis et generosa, quae mei loco sis basis, petra et columna meae Ecclesiae, ut eam robore tuo fulcias et omnes contra eam tentationum procellas tua constantia, consilio, oratione elidas et dissipes, non tantum nunc, sed et omnibus deinceps saeculis, usque ad finem mundi. Quocirca ipsa a fidelibus totaque Ecclesia in Litaniis vocatur et assidue invocatur: Consolatrix Affilictorum, Refugium peccatorum, salus infirmorum, Turris Davidica etc.« Corn. a Lap. l. c.

[2]) Luc. XII, 32.

[3]) Tob. IV, 2—4.

i oddawaj im jako i oni tobie:[1]) Synu, »oto Matka twoja!«

Oto co z wierzchołka krzyża stwierdza i mówi Pan nasz konający z miłości: to jest istotne znaczenie boskich słów Jego, ten cudowny Golgockiego testamentu dar i postanowienie.

Jezus wykonał tak litośną obietnicę swą, daną uczniom za życia: »Nie zostawię was sierotami«,[2]) a w pełni, po bożemu iście, zaradził koniecznej potrzebie człowieczej natury, która w życiu nadprzyrodzonem, duchownem, podobnie jak i w fizycznem, woła o serce i opiekę matki.

W istocie, ktoż nie wie, nie czuje, czem jest i co waży kobieta-matka w życiu przyrodzonem człowieka, w łonie rodziny, tam, kędy się to życie poczyna, rozwija, stanowi?

Nie darmo jeden z najuczeńszych mistrzów Chrześciaństwa, znany nam Tomasz z Akwinu uważa, iż wyraz »małżeństwo«, po łacinie: matrimonium z dwóch się złożył wyrazów: »matris-munium«, obowiązek czy godność Matki, a ztąd szczególniej się do macierzyństwa odnosi; to jest, że małżeństwo, a następnie rodzina, streszcza się cała w kobiecie, w matce.[3]) Ona to przeważnie o jej doli lub niedoli stanowi, ona sprężyną główną jej moralności lub skażenia, ona podstawą jej i dźwignią, ona wszystkiem w rodzinie!

Prawda, iż przewodnikiem jej i głową mężczyzna-ojciec, który moc swoją czerpie w swem prawie, w powadze i sile, — ale, mimo to, króluje tu kobieta, a króluje moralnym wpływem swoim, powabem i wdziękiem.

Kobieta w ognisku rodzinnem, to jakby mnoga istota, jakby dwoista natura. Postawiona między dziecięciem a mężem, między ojcem a synem, ona uczęstniczy w naturze i stanowisku jednego i drugiego społem. Ona sprzymierza się z mężem rozumem i wolą; sprzymierza się z dzieckiem czułością organów, rzewnością uczucia, drażliwością nerwów, trwożnością charakteru, a nawet, dodamy, lekkością humoru. Ona spółdziała z ojcem, boć wraz z nim jest niezależną od dzieci, i rozkazuje

---

[1]) Eccli. VII, 29, 30.

[2]) Joan. XIV, 18.

[3]) Matrimonium dicitur quasi matris munium, id est officium: quia mater magis pertinet ad rationem ejus, quam pater, quia mulier principaliter facta est propter hoc, non autem vir, et mulier circa prolem magis est officiosa.« D. Thom, I Sent. dist. IV, q. 27, q. 1.

im; spółdziała znów z synem, bo wraz z nim poddana jest ojcu i słucha go. Ona więc uczęstniczy w obu krańcowych istotach rodziny, a oto, aby je tem skuteczniej zespolić. Ona łączy i godzi dwa najoddaleńsze żywioły; jest więc pośredniczką, centrem, ogniwem społeczności domowej, — ona tworzy właściwie to, co nazywamy rodziną.

Ale pod moralnym względem, posłannictwo kobiety bardziej jeszcze drogocenne i wielkie. Jest to w naturze wszystkich stworzeń rozumnych, że istota niższa, słaba, o tyle zbliża się i przywiązuje do istoty wyższej, szlachetnej i silnej, o ile sama ona ku niej się przychyli, zbliży, o ile zstąpi niejako do niej, i pierwsza jej o swem uczuciu zaświadczy. Tak dziecię dla tego tylko mówić zaczyna i uczy się mówić, że rodzice pierwsi doń przemówili; dla tego ich szuka i kocha, że go pierwsi szukali i umiłowali. I jako słowo rodziców otwiera mu i rozwija pojęcie, uczy je mówić, tak miłość rodzicielska rozbudza jego serce, i kochać je uczy.

Owoż to zadanie tak trudne, a tak szczytne i ważne — bo chodzi tu o grunt rodzinnego stosunku i życia, — szczególnem jest posłannictwem matki. Matka to bowiem pierwsza zwiastuje dziecku, kto jest jego ojcem; matka pierwsza daje poczuć ojcu wdzięk słodkiej pieszczoty, niewinnego uśmiechu dzieciątka. Matka to ośmiela słabość, by szukała siły a zbliżała się bez trwogi do niej; matka też zniewala siłę, by szukała słabości i czule się do niej skłoniła. Matka obudza, stwarza zaufanie i miłość między ojcem i synem; matka ją rozgrzewa, skoro się oziębi, a, gdy zgaśnie, odnawia, odradza. Matka tłomaczy, broni, zastrzega dziecię przed zagniewanym ojcem, uśmierza jego surowość, wstrzymuje groźby, odwraca karę i przebaczenie zjednywa. Matka też przedstawia prawa i powagę ojca wobec dziecięcia-przestępcy, obudza żal za winę, ośmiela wyznanie, do uległości skłania. I nie da sobie spoczynku ni wytchnienia, zanim nie zbliży, jako chce, ojca z synem, nie przywróci pożądanej między nimi harmonii. Matka więc w ognisku rodzinnem, — to naturalna pośredniczka zgody, wysłanka przebaczenia, to arbitr pokoju i apostoł miłości!

Lecz nie dość na tem. W społeczności domowej, ojciec jest jakby opatrznością ogólną, co zaradza potrzebom rodziny. Ale te potrzeby, w najdrobniejszych nawet szczegółach, kto poznać, zrozumieć potrafi, jeśli nie matka? Ona to je odkrywa

cudownym swej troskliwości instynktem; ona się ich domyśla, przeczuwa, uprzedza je, bierze do głębi serca. Ona je ojcu przedstawia, poleca i o roztropne im zaradzenie woła. Ona na to tylko używa swego wpływu, by wspierać; swojej powagi, by czuwać; swego charakteru matki, aby się stawać narzędziem i szafarką dobroczynnej opieki, rozdawczynią dobroci i hojności ojca. To ideał tkliwości i pieczy, to istny anioł opiekuńczy rodziny!

A wszystkie te powinności, z natury przysługujące kobiecie, odpowiadają dziwnie rzewnym jej serca uczuciom, które są ich początkiem i końcem, ich pobudką i wykonawczym środkiem. Kształtując niewiastę, ręka Boża hojnie uposażyła jej serce, i śmiało rzecz można, że stanowi ono tajemniczy grunt jej istoty. — Wielkość i szlachetność serca nagradza w niej niedostatek wszelki w umysłowej dziedzinie, jakkolwiek i ta niejednokrotnie wysoko w niej rozwinięta i uprawiona. Bądź co bądź wszakże, u niej macierzyński instynkt zdoła snadnie zastąpić głębokość; mniej może rozumie ona, ale czuje więcej, i dużo bardzo czyni, bo miłuje bardzo, bo całe jej posłannictwo w miłości się strzeszcza: ona jest czułością i ukochaniem samem. Tak Stwórca umiał nadać istotom wszystkim potrzebne warunki do spełnienia celów, dla jakich stworzone zostały! I dla tego też w naturze całej niemasz miłości bardziej tkliwej a energicznej zarazem, bardziej mocnej a rzewnej, bardziej poświęcającej się a wytrwałej, bardziej niepokojonej a bohaterskiej, nad słodką miłość matki. Im więcej cierpi dla dzieci, tem silniej je kocha; im ją więcej kosztują ofiar, boleści, uznojenia, tem są jej milsze i droższe; im bardziej ułomne, niekształtne, tem więcej w niej budzą spółczucia; im więcej słabości ich niewygodne są, zaraźliwe, wstrętne, tem mniej je zaniedbać i opuścić zdolna. Są okoliczności pewne, gdzie słabnie wszelka naturalna miłość; miłość macierzyńska sama tylko nie chwieje się i nie ustaje nigdy, niczem się nie utrudza, nie zraża. Sama tylko macierzyńska miłość wszystko pokona, wszystko przemoże, zatryumfuje nad wszystkiem. Ona czerpie siły z własnych cierpień swoich; to też im bardziej bolejąca, strapiona, tem więcej też jędrna i silna. I ztąd niemasz na świecie miana słodszego, wdzięczniejszego, droższego nad imię m a t k i. Ono przemawia do serca i do serca tylko, bo tylko tkliwość i zaufanie obudza, bo tchnie samą miłością.

Miano ojca także jest i rzewne i słodkie; ale wraz z ideą miłości wspaniałej a silnej, przypomina ono sprawiedliwą surowość, co przysłuża ojcu, jako naturalnemu sędziemu rodziny, której jest głową.

Całe zaś posłannictwo matki, to sama dobroć, i pokój i miłosierdzie i tkliwość; imię matki, — to wyłączny symbol miłości, to roskosz i słodycz dla języka, który je wymawia, dla serca, co je odczuć zdolne![1])

Owoż, drodzy moi, jeśli w życiu przyrodzonem, śmiertelnem taką pierwszą potrzebą i roskoszą jest matka, a Bóg-Stwórca tak nią łaskawie opatrzyć je raczył; to czyż Bóg-Zbawiciel mógł nam jej nie dać w życiu nieśmiertelnem, nadprzyrodzonem, dla którego krwią swoją nas zrodził, a w którem tyle bied, nędzy, słabości, niedołęztwa, upadków, tem straszniejszych, że nie o doczesną tu dolę, lecz o wieczną chodzi? »Jako dopiero narodzone niemowlęta, woła o życiu tem do nas Książe Apostołów, Piotr św., rozumnego bez zdrady mleka pożądajcie, abyście w niem urośli ku zbawieniu.«[2]) Ach, więc, nam tu pokarmu Matki, jej piersi, łona, opieki koniecznie potrzeba. »Gdzie niemasz niewiasty, uczy Mędrzec Pański, wzdycha potrzebujący«[3]) gdzie niema matki, tam serce człowieka zupełnego pokoju, bezpieczeństwa, zadowolenia znaleźć nie może. Zebrani, za łaską Chrystusa, w jedną rodzinę, odkupioną i pogodzoną ze Stwórcą, mamy już spólnego Ojca, który jest w niebiesiech, mamy brata-Zbawiciela, jeszcze nam matki, Jej serca, czułości potrzeba, abyśmy już, za jej pośrednictwem, niestłumione żadnym niepokojem uczucie, a żadną obawą nie uszczuploną miłość Bogu oddać mogli. Potrzeba nam ogniwa zjednoczenia, przytułku miłosierdzia i zlitowania. Potrzeba nam matki tak świętej i czystej, aby wciąż się do Pana za nami zbliżać mogła; potrzeba nam matki, tak słodkiej, dobrej, aby, nie zrażona nędzą i maleństwem naszem, ratować nas chciała w każdej czarnej chwili życia i w każdej niemocy. Takiej nam matki potrzeba i taką matkę daje nam Chrystus we własnej swej Rodzicielce

---

[1]) P. pracę naszą p. t. Chrystyanizm w stosunku do rodziny i kobiety.

[2]) I. Petr. II, 2.

[3]) Eccli. XXXVI, 27.

Maryi, po wszystkie czasy głosząc z wierzchołka krzyża, w chwili konania: »Niewiasto, oto syn twój! Oto Matka twoja!« Nie zostawiam was przeto sierotami: Matka ta wasza nie zapomni was, nie opuści nigdy, nie umrze, nie osieroci, wciąż owszem czuwać będzie nad wami i przy was. Znajdziecie ją zawsze i wszędzie gotową ku waszemu wsparciu. Z macierzyńskiem dla was sercem, tkliwością Ona was wspomagać, kierować, krzepić, koić, błogosławić będzie w życiu waszem, cieszyć w chwili śmierci, i spotykać na progu wieczności, tuląc w uścisku niewymownego ukochania!

I uważcie jeszcze, bracia mili, że Pan nie mówi: On będzie ci synem, ona matką ci będzie, lecz oto syn twój, oto matka twoja: już jest, a jest na zawsze, na wieki; bo to testament boży, to słowa Tego, który »rzekł a uczynione jest wszystko, rozkazał, a wszystko stworzone«;[1]) to wola Tego, któremu, gdy chce, nie tylko wiatry i morza, lecz serca i dusze ludzkie są posłuszne.

Jeśli testatorem zwykły tylko jest człowiek, może on, zapewne, umierając, polecać miłych sobie ojcu swemu lub matce; może wyrazić swoje w tej mierze pragnienie i o synowskie lub rodzicielskie prosić uczucie; ale go stworzyć, nadać sercu ludzkiemu nie może. I niestety, ileż to zapomnianych życzeń takich testamentowych, ile niespełnionych podobnych przedśmiertnych upragnień!

Inaczej się dzieje z wolą Jezusa: Jego testament święty, skuteczny, bo Jego świadectwo to rzeczywistość z tajników serca wyjęta i w głąb duszy przelana; Jego wola, to rozkaz wszechmocy, pełen owocu i siły, to akt prawdy, życia i jakby nowego stworzenia!

Skoro więc wyrzekł z krzyża to wielkie słowo: »Niewiasto, oto syn twój! Oto matka twoja«, — wnet echem potężnem odbiło się ono w obu sercach i ucznia i Matki, spełniając cud dziwnej miłości. W tejże chwili, śród strasznych macierzyństwa bolów, Marya, zawsze miłośna, poczuła, jak szczególnie uderzyło w niej matczyne dla Kościoła serce. »I zaprawdę, o Dziewico błogosławiona, zawołam tu z Bernardem św., ten chyba niech milczy o miłosierdziu Two-

---

1) Ps. XXXII, 9.

jem, kto, jeśli to być może, wspomniałby kiedy, żeś wezwana, nie przybyła litośnie ku ratunkowi Jego! O, nie, Matko najlepsza, ktoż raczej pojmie, wysłowi miłość i zlitowanie Twoje, kto długość jego i szerokość, szczytność i głębokość zmierzyć jest zdolny? Gdyż oto długość miłosierdzia twojego sięga aż po dzień ostatni czasów i ludzi wszystkich; a szerokość napełnia świat cały, szczytność aż do niebios przenika, naprawiając i zaludniając gród Boży, a głębokość zstępuje aż do otchłani czyśca, z cieniów śmierci odkupując nędzarzy. Przez Ciebie niebo zapełnione, opróżnione piekło, dźwignięte ruiny niebieskiego Jezuzalem. Z ust Twoich, z Twego serca płynie pociecha cierpiących, odkup więźniów, wyzwolenie skazańców, zbawienie wszystkich synów Adama, o Matko nasza, Matko wszech żyjących!« [1])

Na to słowo, wreszcie, umierającego Chrystusa, i Jan też uczuł wnet, jak Maryę synowskiem, najgorętszem ogarnął uczuciem. Ewangelia stwierdza to nieomylnem świadectwem, gdy mówi: »i od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę«, »nie do majątków swych, posiadłości, wykłada Augustyn św., bo ich sam nie miał, ale do synowskiego uczucia, opieki i służby.« [2]) Od onej też godziny, Kościoł Chrystusowy, wchodząc w posiadanie matczynej troskliwości Maryi, ślubował Jej na wieki synowską, niewygasłą cześć, serce, przywiązanie.

Tak, najmilsi, ten jest początek jego dla Maryi miłości. Nie w Rzymie, lecz w Jeruzalem, nie w Watykanie, jak bezbożna szepce herezya, lecz na Golgocie, u stóp krzyża poczęła

[1]) Sileat misericordiam tuam, Virgo beata, si quis est, qui invocatam te in necessitatibus suis sibi meminerit defuisse. Quis ergo misericordiae tuae, o benedicta, longitudinem et latitudinem, sublimitatem et profundum queat investigare? Nam longitudo ejus usque in diem novissimum invocantibus eam subvenit universis. Latitudo ejus replebit orbem terrarum, ut tua quoque misericordia plena sit omnis terra; sic et sublimatas ejus civitatis supernae invenit restaurationem, et profundum ejus sedentibus in tenebris et in umbra mortis obtinuit redemptionem. Per te enim coelum repletum, infernus evacuatus est, instauratae ruinae coelestis Jerusalem.« B. Bern. Serm. 4 de Assumpt. »Ex ore tuo, o Virgo, pendet consolatio miserorum, redemptio captivorum, liberatio damnatorum, salus denique universorum filiorum Adam, totius generis tui.« Idem hom. 4 sup. Missus.

[2]) Suscepit eam in sua, non praedia, quae propria non possidebat, sed officia, quae propria dispensatione curabat.« S. Aug. in Joan. ut sup.

się ona, a nie skończy nigdy! Od chwili ogłoszenia testamentalnej woli Jezusa, od onej godziny śmierci Jego, wziął Kościoł nasz Maryę na synowską swą pieczę, jak Matkę czci Ją i kocha, jak do Matki tuli się i garnie.

Ilu ma członków w niebie, a wiernych na ziemi, tyle serc Jej uwielbieniu oddanych. On Jej imię wraz z Jezusa imieniem zanosi na kończyny świata. On, jak Seraf niebieski, nieustającym głosem chwałę Jej śpiewa; ołtarze swe i przybytki Jej opiece i orędownictwu zwierza. On ku Jej uczczeniu tysiące różnych praktyk i nabożeństw stwarza, a skuteczności ich pewny, woła nas do nich i gorąco zagrzewa. Ach, jakże z duszy on pragnie przejąć was, zapalić Jej czystą miłością, jak żarliwie w widoku jej cierpień, boleści pod krzyżem, powtarza wam słowo Zbawiciela i Oblubieńca swojego: »Oto Matka twoja«, a ukazując na mękę i śmierć Pańską i tę niewymowną Maryi spół-mękę, jako na początek i źródło naszego duchownego życia, woła usty biblijnego Mędrca: »Ze wszystkiego serca waszego czcijcie Ojca, a nie zapominajcie stękania Matki waszej: pomnijcie, żebyście się byli nie narodzili, by nie przez nie: i oddajcież im, jako i oni wam!« Miłość bowiem za miłość, serce za serce dać nam koniecznie potrzeba; i biada tym, którzy zapomnieniem, obojętnością płacą za to macierzyństwo niewysłowioną stwierdzone boleścią! Każda łza, każde westchnienie napróżno dane, każda Jej łaska i błogosławieństwo zgubione marnie w nową klątwę dla złych synów się zmieni. I to samo serce macierzyńskie, dziś do nas tak tkliwie zwrócone, tak tęskne za nami, a krwawo, siedmiorakim mieczem boleści dla nas rozdarte, kiedyś straszne im słowo wyparcia się, wyrok okropny odrzucenia ogłosi, bo, zaiste, »przeklęty będzie od Boga, który zasmucił Matkę! [1])

Ale, daj Panie, aby ten czarny obraz dalekim był od nas! Wszak my kochamy Maryę, jak Matkę, nie prawdaż, drodzy moi? My się do niej po synowsku garniemy, my chcemy Ją nazywać słodkiem Matki imieniem, i spełnić ten konieczny obowiązek synowstwa, którym jest podobać się Jej, służyć i wykonać wolę! Pamiętajmyż zatem, że ten prawdziwym Jej synem, kto, jak Jan św. wiernym jest uczniem Jezusa, kto się

1) Eccli. III, 18.

go nie zapiera ni słowem ni czynem, nie odstępuje nawet pod pod krzyżem, kto czystego jest serca, obcy światowemu zepsuciu, kto dobrym, chrześciańskim żywotem wiarę swą wyznaje i stwierdza. O, tak kochajmy Maryę, nie słowem tylko, lecz uczynkiem i prawdą, a wtedy i Ona najczulej umiłuje nas, jak prawdziwych »Benjaminów« t. j. dzieci boleści; wtedy nie przestanie czuwać nad nami, wzierać we wszystkie potrzeby, i wspierać i zasłaniać i bronić w życiu całem, i w godzinie śmierci, i własną ręką wprowadzi do nieba, gdzie spoczywając błogo na jej miłośnem łonie, z roskoszą słyszeć będziemy Zbawiciela, powtarzającego spełnione już na zawsze słowo testamentu swego: »oto syn twój, oto matka twoja!« I w towarzystwie takiego Ojca, jak Bóg, Brata, jak Jezus, takiej, jak Marya, Matki, szczęśliwi, chwalebni i błogosławieni będziemy na wieki!

AMEN.

NAUKA X.

»MATKA WIECZYSTEGO WESELA.« [1]) S. Andr. de Cand.

Tajemnice chwały Jezusa Chrystusa: Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie, udział w nich i stanowisko Bogarodzicy.

»Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem, twoje pociechy uweseliły duszę moją.«
Ps. XCIII, 19.

»Wykonało się!« wyrzekł Zbawiciel z wierzchołka krzyża w chwili konania, — i rzeczywiście, co do joty i kreski, spełnionem zostało wszystko, co chciał On i zamierzył spełnić, co przed wieki powiedzieli byli Prorocy o Synu Człowieczym: »wydan był poganom, i naigrawan, i ubiczowan, i uplwan, i zabity« [2]) śmiercią najhaniebniejszą, krzyżową. I oto już poczynał się dzień trzeci, jak, za zezwoleniem Piłata, umęczone, przebite gwoździami i włócznią święte ciało Jego, zdjęte pobożną ręką

[1]) S. Andr. de Cand. Serm. de Annunt.: »Gaudii Mater sempiterni.«

[2]) Luc. XVIII, 31—31.

uczniów z drzewa kaźni, złożone zostało w nowym grobie, niedaleko od miejsca ukrzyżowania.[1]) Józef z Arymatei i Nikodem, książęta i senatorowie żydowscy, wybrani zostali opatrznie ku spełnieniu zbożnego dzieła tego, a odbyło się ono, śród najgorętszych czci, pobożności, miłości rzewnej uczuć, ze strony obecnej wiernej gromadki. Józef, krokiem i słowem śmiałem wyjednawszy u starosty Rzymskiego prawo pogrzebu, uwinął przedrogie zwłoki w nowe, czystości śnieżnej prześcieradło; Nikodem przyniósł ku namaszczeniu ich cenną »mirry i aloesu przyprawę, jakoby sto funtów;[2]) a podczas gdy w duchu modlitwy i skupienia czynią te przygotowania, towarzyszą im i posługują, śród rzewnych oznak spółczucia, owe tkliwe a bohaterskie niewiasty, które przyszły były wraz z Panem z Galilei do Jeruzalem i nieodstąpiły Go do końca.[3]) Oto i Jan, uczeń umiłowany, raz jeszcze dziewiczą swą głową tuli do tej piersi najśw., na której słodko był śród Eucharystycznej spoczywał wieczerzy, a z której tyle tajemnic, tyle wnętrznych wyczerpał roskoszy;[4]) a Magdalena, pokutna miłośnica, oblewa łzami i pocałunkami okrywa te stopy miłosierdzia, u których tyle skruchy, łaski, przebaczenia i pokoju była znalazła.[5]) Cóż mówić dopiero o Matce boleściwej, co z mieczem najsroższej w duszy żałości, lecz pełna pogody, majestatu przewodniczy całemu uroczystemu obrzędowi temu? Ona to pierwsza, opowiadają świadkowie starzy, z rąk uczniów pobożnych, nie sromających się rzemiosła oprawców a zdejmujących ciało Jezusowe z krzyża, przyjmuje i do ust swych i do serca przyciska srogie męczeńskich katuszy narzędzia, i ciernie krwawe i gwoździe;[6]) Ona bierze następnie najśw. ciało ukrzyżowanego Syna, i składa je miłośnie na łono matczyne, co je wykarmiło, i tuli w najsłodszym uścisku, a ofiaruje Bogu Ojcu ku zbawieniu świata, zanim pierwsza wraz z innymi pożegna je i w grobie

[1]) Joan. XIX, 41.

[2]) Joan. XIX, 39.

[3]) Luc. XVIII, 55.

[4]) Joannes plorans cecidit super pectus Jesu.« Euseb. Exp.

[5]) Magdalena vero suscepit pedes, apud quos tantam gratiam olim invenerat.«

[6]) Clavos qui extrahebantur in sinu suo suscepit.« Ap. Metaph.

złoży.[1]) Ze swej strony złość Faryzeuszów i Doktorów zakonnych, ścigająca Pana nawet po śmierci, nie zaniechała żadnych ostrożności, aby, jak niegodnie i niedorzecznie społem twierdziła: »uczniowie nie przyszli, nie ukradli go, i nie powiedzieli ludowi: powstał z martwych.«[2]) Więc choć grób był nowy, w skale kuty, na miejscu otwartem, w ogrodzie Kalwaryjskim, i wielkim przywalony kamieniem, opieczętowano go mnogą Sanhedrynu pieczęcią, obwarowano i zbrojną otoczono strażą.[3]) Sama też śmierć, w ponurem nocy milczeniu, czuwa nad grobem tym i złożoną w łonie jego ofiarą Od rozlewu krwi niewinnego Abla, pochłonęła ona niezliczone pokolenia ludzkie, ale nigdy jeszcze tak drogocennego łupu nie dzierżyła w swej mocy. Nigdy groźny wyrok Stwórcy, ogłoszony w raju, nie znalazł tak strasznego spełnienia; ale też nigdy jeszcze grób ni śmierć ludzka nie zawiodły się tak srodze w swych złowrogich nadziejach. Niejednokrotnie, to prawda, wszechmoc Boża wyrywała im z rąk ich ofiary: dziecię wdowy Sarepty w zakonie starym, a w nowym, 12-letnia dzieweczka Jaira, syn płaczącej matki z Naimu, Łazarz, brat Marty i siostry jej Maryi, krom wielu innych, pominiętych w dziejach świętych, głosem Pana z ich objęć groźnych powołani zostali do życia. Ale to chwilowa tylko przegrana: minie dni, lat niewiele, a ci wszyscy cudownie wskrzeszeni, znów ciosem śmierci ugodzeni, spoczną w grobie, aż do ostatecznej powszechnego zmartwychwstania chwili. Lecz tu nie tak; nie tak będzie z tym jedynym grobem na Golgocie, ponad którym blizki a krwawy krzyż osierocone swe rozciąga ramiona, a o którym od wieków tyla głosili Prorocy, iż »stoi na znak narodów, jemu narodowie modlić się będą i będzie sławny grób jego.«[4]) Nie tak będzie z tą jedyną śmiercią, o której powiedziano niemylnie: będę śmiercią twoja, o śmierci, ukąszeniem twojem będę, o piekło![5]) Chwil kilka jeszcze, a w obliczu krzyża i grobu tego odbędzie się ta zwycięzka

---

1) Toto corpore circumfusa, membra illus amplexa est.« Baron.

2) Matth. XXVII, 64.

3) Ibid. v. 66.

4) Is. XI, 10.

5) Osee XIII, 14.

potyczka. Wszak niedawno jeszcze, Pan przechadzając się z uczniami po krużgankach świątyni Jerozolimskiej, mówił zgromadzonym żydom: »rozwalcie ten kościoł, a we trzech dniach wystawię go... A mówił to, świadczy Ewangelia o kościele ciała swego.[1]) Później nieco, mówił On znowu: »Rodzaj zły i cudzołożny znaku szuka, a znak mu nie będzie dan, jedno znak Jonasza Proroka: albowiem jako był Jonasz w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy nocy, tak będzie Syn człowieczy w sercu ziemi trzy dni i trzy nocy.[2]) Trzy dni przeto będzie tylko spoczynku w Kalwaryjskim grobie: koniec piątku wraz z nocą, cała doba Szabatu, i początek dnia niedzielnego wystarczają ku zaspokojeniu pełnemu sprawiedliwości Boskiej, stwierdzeniu niemylnemu rzeczywistości śmierci Zbawiciela i zapewnieniu najchwalebniejszego tryumfu. »Ja kładę duszę moją, wyrzekł Pan, abym ją zasię wziął. Nikt jej nie bierze odemnie, ale ja kładę ją sam od siebie: i mam moc położyć ją, a mam moc zasię wziąść ją.[3]) I oto przychodzi chwila, w której śmierć poczuje całą prawdziwość i potęgę tego boskiego słowa. Próżne i niedługie jej panowanie; próżne wszelkie ludzkie przewrotnej ostrożności zabiegi! Opatrzność dopuściła je w celu tem jawniejszej chwały Zmartwychwstania: im baczniej i zbrojniej strzeżony grób Pański, tem świetniejszy trumf Jego, tem sromotniejsze niewiary zawstydzenie.[4]) Oto zaledwo poczęły pierzchać cienie nocy, a świt rumiany zwiastował nowego dnia pojawienie, boska dusza Zbawiciela świata, przebywająca w otchłani, aby sprawiedliwym a tęsknym ojcom zwiastować dokonane, tak od dawna upragnione dzieło wyzwolenia, wychodzi ztamtąd w ich towarzystwie radośnem, w mgnieniu oka przebywa przestrzenie, przenika do głębi grobu i wraca do tego ciała, które była opuściła w chwili strasznego konania. Ożywione nią ciało św., wnet pełne blasku i chwały, powstaje z więzów śmierci, otrząsa się z całunów i wonności; znika siność i starcie jego, zamykają

[1]) Joan. II, 19—21.
[2]) Matth. XII, 39, 40.
[3]) Joan. X, 17, 18.
[4]) Quanto magis reservatur, tanto magis virtus resurrectionis ostenditur: inviti demonstrationem veritatis adjuvant.« S. Chrys. in Joan.

rany, krew w żyły się zlewa, a tylko blizny promienne otwartego boku, rąk i nóg przebitych, siejąc jasność niebieską, przypominają krwawe męczeństwa chwile. Tymczasem niebo się odmyka i chóry Aniołów, co czciły z rzewnością ciche Betleemu Dziecię, zlatują tu, aby ze drżeniem uwielbić chwalebnego piekieł i śmierci Pogromcę. Wszystko to z błyskawiczną, rzec można, odbywa się rączością, gdyż jasnemu wieków Królowi nie przystoi dłużej gościć w łonie tych skalnych pieczar i grobów. Rychlej niż promień słońca przenika przestrzenie, przebywa On wszelkie złością ludzką nagromadzone zapory: wszystko, zresztą, pozostanie nietknięte, nienaruszone pieczęcie, bo tak przystało Temu, który się urodził z Przeczystej Dziewicy, nie uszczuplając, nie naruszając w niczem Jej dziewictwa. W rzeczach bożych, w tajemnicach Zbawiciela wszystko cudownie odpowiada sobie: początek i koniec życia, grób i kolebka, narodzenie i zmartwychwstanie: tam, w Betleemie, nienaruszona Dziewica-Matka, tu, na Kalwaryi, grób świeży, nowy, »w którym nikt jeszcze nie był położony«[1]) i nietknięte jego pieczęcie!

Lecz dotychczas, drodzy moi, wokół grobu tego, głucha, niezamącona panuje cisza. Walka ze śmiercią, wyswobodzenie Chrystusa, niesłychane zjawisko Zmartwychwstania mocą własną spełniły się, jak dzieła Stwórcy, w jednejże chwili, bez najlżejszego wysiłku. Pan niewymownie chwalebny i jasny wyszedł już z grobu; lecz grób ten nie może pozostać zamkniętym na zawsze; potrzeba aby się rozwarł, stał sławnym, i światu całemu składając świadectwo dokonanego cudu, na wszystkie ogłosił czasy, iż »zniszczona jest ostatnia nieprzyjaciółka śmierć, a wszystko poddane pod nogi Jezusowe... Pożarta jest śmierć w zwycięztwie. Gdzie jest zwycięztwo twe, śmierci? Gdzie jest, o śmierci, oścień twój?«[2]) Nagle więc znów, jak w chwili zgonu Pana, ziemia się wstrząsa, ale nie zgrozą już, przestrachem, lecz radością i tryumfem; zstępuje Anioł Zmartwychwstania, odchyla grobowy kamień i usiada na nim z majestatem arcyksiążęcia niebios, a zwiastuna wielkości Chrystusowej. »A było wejrzenie jego jako błyskawica, odzienie jego jako

[1]) Joan. XIX, 41.
[2]) I. Cor. XV, 26, 55.

śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są, i stali się jakoby umarli.« Później dopiero ochłonąwszy ze śmiertelnej trwogi, »niektórzy ze stróżów tych, opowiada Ewangelia, przyszli do miasta, i oznajmili przedniejszym kapłanom wszystko co się stało.« [1])

Ziemia tymczasem nie wie o spełnionym cudzie wielkim, co dokonał Jej odkupienia, a zapewnił zmartwychwstanie przyszłe; żadne ze stworzeń śmiertelnych nie oglądało jeszcze Pana jasności i chwały, zbawczego Tryumfatora nad piekłem i śmiercią. Kędyż więc skierują się pierwsze kroki Jego? Komu pierwsza myśl tu Jego i pierwsze się należy uczucie? Komu udział pierwszy w radości i weselu Zmartwychwstania? Najmilsi moi! Serce już wasze odgadło, dusza nazwała Tę, która, jedyna, najwierniejsza towarzyszka życia, męki, śmierci, pierwszą też i najbliższą być winna spólniczką zwycięstwa i chwały. Syn Boży, zwycięzca grobu, Synem jest rodzonym Maryi; a nie tylko uczucie, serce, lecz i sprawiedliwość sama wymaga, aby Matka boleści, spółuczęstniczka ofiary, podzieliła teraz z Nim tryumf, stając się »Matką wieczystego wesela.« Natura i łaska wołały społem o to pierwsze Maryi z Jezusem, Bogarodzicy ze Zmartwychwstałym Zbawicielem spotkanie; a tajemnica ta stanowi przedziwne też uweselenie i roskosz dusz chrześciańskich. Toż stara katolicka tradycya nie waha się przedstawić nam tej pełnej radości i zachwytu chwili, opowiadając, iż natychmiast, po chwalebnem opuszczeniu grobu, Chrystus, jeszcze w pierwszych dnia brzaskach, pośpieszył do Matki swej, i pozdrawiał Ją czule i rozmawiał z Nią o przebytych na zawsze już cierpienia i męki chwilach, i do serca garnął, i promienne blizny swoje, źródła zbawienia, oglądać i do ust przyciskać dawał. »Pierwsza Marya, powiada Ambroży św., ujrzała Zmartwychwstanie Pana, pierwsza a najlepiej ujrzała, jak pierwsza a najmocniej uwierzyła.« [2]) Starszy odeń świadek, uczeń Apostolski, Ignacy Męczennik mówi, iż Jezus Zmartwychwstały wnet pospieszył do Matki swej i pocieszył Ją tak skutecznie, iż zapomniała wszelkich doświadczonych świeżo

[1]) Matth. XXVIII, 2—4, 11.

[2]) Vidit Maria Resurrectionem Domini; prima vidit et credidit. S. Ambr. lib. de Virg. post princ.

mąk i boleści.[1]) Inni też Ojcowie i tłómacze św. twierdzą podobnie;[2]) tak że to co, śród weselnego Alleluja, głosi stara nasza pieśń Wielkanocna o zjawieniu się Jezusa u Maryi, rozmowie ich i obcowaniu radośnem, wiernem jest tylko echem powszechnego podania, poczuciem naturalnem chrześciańskiego serca, a razem streszczeniem jakby widzeń roskosznych, objawionych niektórym seraficznym duszom, jak św. Brygidy, Teresy lub innym.[3])

O jakiż ludzki język zdoła wypowiedzieć, wyrazić ten niepojęty, niewysłowiony wylew serc dwojga, tak pełnych, świętych, a tak godnych siebie, serc Bożego Syna i Matki Jego w tej pożądanej godzinie? Kto pojmie, kto wyrazi roskosz, wesele, zachwyt nadziemski Maryi, gdy oczom Jej, wyczerpanym łzami bolu i bezsennością, przedstawiła się nagle niebieska jasność promieniejąca ze Zmartwychwstałego Jezusa; gdy głos Jego zabrzmiał w uszach i duszy Jej, nie już jękiem ścieranej ofiary, nie wyrazem bolu i żałości przedśmiertelnego pożegnania, ale tryumfu, zwycięztwa, chwały nieśmiertelnej; gdy ujrzała i na piersi swej poczuła to ciało prześw., nie dawno martwe, krwawe, wyniszczone, teraz świetlane, jasne, cudowne, szerzące bardziej niż kiedy wspaniałe bóstwa odblaski; gdy poczuła słodki uścisk Jego synowskiej miłości, pocałunek boskiego pokoju i upojenia! Jak przedtem, śród strasznej na Kalwaryę drogi lub pod krzyżem, niezgłębiony potok żałości, wielkie jak morze skruszenie zalały były Jej duszę macierzyńską, tak teraz pochłonioną Ona została bezdennym radości i chwały oceanem, i »Matka wiecznego wesela«, z jakąż przedziwną prawdą i słusznością, zawołać mogła do Syna natchnionemi słowy Króla-Psalmisty: »Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem, twoje pociechy uweseliły duszę moją!«

---

[1]) Dicit etiam Ignatius, quod primo Dominus apparuit Matri suae et consolabatur eam, ex quo tanto fuit repleta gaudio, quod oblita fuit omnis doloris, quem habuerat de sua Passione.« Ludol. de Sax. Vita Chr. t. IV, cap. 70.

[2]) Estque hic communis doctorum et fidelium sensus, quem evincit tum precedens Virginis dolor de passione et morte sui unigeniti, item merita et dignitas tantae Matris; tum amor et pietas tanti filii erga talem matrem.« Corn. a Lap. in Matth. XXVIII.

[3]) Rev. S. Brig. lib. 6, cap. 94. S. Thérèse. Vie écrite per ellemême.

Ale, rzecz dziwna, bracia drodzy! Podczas gdy i tradycya, sięgająca kolebki Chrześciaństwa, i objawienia i samoż serce świadczą głośno o tych pierwszych radośnych nawiedzinach Zmartwychwstałego Zbawiciela u Matki Jego, — dla czego Ewangelia, ta księga Bożego natchnienia i prawdy, jakby w jawnej z tem wszystkiem sprzeczności, milczy całkowicie o tem, nic nam tu zgoła o Bogarodzicy i Jej pocieszeniu nie mówiąc? Dla czego, co więcej, nie tylko Ją jakby w zapoznaniu i niepamięci pomija, ale świadczy wyraźnie, iż »wstawszy z grobu raniuczko pierwszego dnia szabatu, ukazał się Pan **naprzód** Maryi Magdalenie, z której był wyrzucił siedmi czartów«,[1]) — a tak, że nie Matka, lecz nawrócona grzesznica pierwsza ujrzała chwałę Zwartwychwstania?

Uważmy, zresztą, powiada tu słusznie znany katolicki pisarz, iż milczenie to ze strony Ewangelii formalne jest, a niepodobna przypuścić, aby skutkiem było bezwiednego opuszczenia. Wypadki Zmartwychwstania opowiedziane są tu ze wszystkiemi możliwemi okolicznościami. Wszyscy ci, którzy biorą w nich udział, imię ich, charakter, postępowanie, uczucia, miejsca ukazania się Chrystusa, czas, szczegóły wszystkie, noszą taką jawną cechę ścisłości, prawdy, natury, naiwności, iż przestaje to być niejako prostą opowieścią, stając się raczej obrazem; to fakt sam odbywający się przed oczami czytelnika, bez cienia fałszu, przesady, wymysłu, sztuki. Owoż w całej opowieści tej tak dokładnej i ścisłej, niema ani śladu o Najśw. Dziewicy. Kobiety pierwszy tu mają udział, a kobiety te właśnie, które, wraz z uczniem umiłowanym, tworzyły orszak Matki Jezusowej pod krzyżem. Ewangelista wymienia je nawet, opisując Zmartwychwstanie: »A była Marya Magdalena, mówi on, i Joanna, Marya Jakóbowa i inne, które z temi były.«[2]) O Maryi, Matce Jezusa, ani słowa, podczas gdy w opowieściach uprzednich Ewangelii, nazwana jest Ona zawsze na pierwszem miejscu.[3])

Coż znaczy to, słowem? Jakże pogodzić tak niewątpliwie rozmyślne milczenie Ewangelii ze świadectwami Kościelnej tradycyi, z głosem samegoż ludzkiego rozumu i serca?

[1]) Marc. XVI, 9.
[2]) Luc. XXIV, 9.
[3]) Aug. Nicolas cité plus haut chap. XX.

Moglibyśmy tu, zaprawdę, usunąć pozorną trudność całą krótką tą a prostą uwagą wielu najszanowniejszych pisarzy, tłómaczy Ksiąg św., że Ewangelia, zaprzątnięta wyłącznie sprawą naszej wiary i zbawienia, o tych tylko opowiada ukazywaniach się Pana, które miały na celu głosić i stwierdzać zbawczy cud Zmartwychwstania. Marya Magdalena ujrzała pierwsza Chrystusa powstałego z grobu, oświadczyła o tem Piotrowi i uczniom; uczniowie ujrzeli też sami z kolei, i zwiastowali światu; owoż Ewangelia o tych tylko świadkach i świadectwach, koniecznych dla nas, dla wiary naszej, powiada. Ukazanie się Jezusowe Matce Najśw. Maryi było innego zgoła porządku i celu; sprawą było synowskiego serca Pana, a ztąd też zaliczonem nie zostało do szeregu innych objawień. Niektórzy inaczej to wyjaśniają jeszcze, uznając w tem jawną oznakę czci Ewangelistów dla godności i niezrównanego stanowiska Maryi. Tak Anzelm św., Doktor Kościoła, opowiada, iż rozważał sam i badał skrzętnie przyczynę owego Ksiąg św. milczenia, a gdy zapytał o to pewnego mędrca czasów swoich, tę odeń otrzymał odpowiedź: wiadomo, iż taka jest Ewangelicznej opowieści powaga, iż nic w niej względnego, nic próżnego i zbytecznego niemasz. Owoż gdyby napisane tam było, że Pan powstawszy z grobu ukazał się Matce swojej i Pani świata i uczył Ją, jak innych o Zmartwychwstaniu swojem, ktoż by nie poczytał tego za niewłaściwe i zbyteczne? Godziłożby się Królowę nieba i ziemi i wszelkiego stworzenia na jednej stawić linii i równać niejako z tym lub owym mężem czy niewiastą, którym się Pan pokazywał?« [1]) Co więcej, dodają inni, nie przystawało wprowadzać Matki ku świadczeniu na korzyść własnego Syna, zwłaszcza wobec upadku ducha i niedowiarstwa samychże Apostołów Pańskich. Ewangelia opowiada, iż gdy niewiasty, wróciwszy od grobu, zwiastowały

---

[1]) Si aliquis quaerit, cur Evangelistae non referant ipsum piissimum Dominum a morte resurgentem huic dulcissimae Matri, ut ejus dolores mitigaret, primo ac praecipue apparuisse, dicimus, quod a quodam sapiente de hoc ipso sciscitantes audivimus. Ait ergo: Tanta scitur auctoritas narrationis Evangelistae, ut nihil in ea dependens, vel inane, vel superfluum reperiatur. Itaquae si Matri, si Dominae mundi Filius ejus ab inferno resurgens scriberetur, sicut aliis, apparuisse, quis non tale scriptum superfluum diceret? Reginam videlicet coeli et terrae, omnisque creaturae coaequaret illi vel illi, quibus apparuit, vino vel mulieri. S. Anselm. in Laud. Virg.

im spełniony cud Zmartwychwstania, »zdały się im jako plotki słowa te, i nie wierzyli im?«[1]) Tem mniej może ważyłoby w zachwianych umysłach świadectwo Matki rodzonej, a godziłoż się narażać na to Bożą rodzicielkę?[2])

Niewątpliwie, najmilsi, rzetelne to są i wielkie racye; ale jest inna jeszcze najbliższa, a bardziej gruntowna i wyczerpująca, która wynika bezpośrednio z opowieści Ewangelicznej, a co więcej, z samegoż opatrznego znaczenia i celu owych mnogich ukazywań się czy objawień Zmartwychwstałego Chrystusa.

Wielkie Zmartwychwstania Pańskiego zjawisko, uczy tu Doktor Anielski, św. Tomasz z Akwinu, koniecznem było z wielorakich powodów. Wołał o nie Bóg sam; wymagało go człowieczeństwo: Bóg znajdował w niem chwałę swoją, człowiek czerpał tu najdzielniejsze pomoce i dźwignie zbawienia. Bóg, w zbudzeniu z martwych Syna swego, okazywał sprawiedliwość swą i wspaniałość społem, On, który przyrzekł wywyższać i podnosić wszystkich upokorzonych dla siebie, który, jak śpiewa natchniony kantyk Maryi: »składa mocarze z stolicy, a podwyższa nizkie.« Chrystus uspokorzył się, wyniszczył sam siebie aż do śmierci krzyża z miłości i posłuszeństwa dla Niebieskiego Ojca; Ojciec w zamian powinien był podnieść Go i wywyższyć aż do chwały Zmartwychwstania. I oto dla czego woła doń Zbawiciel nasz usty Psalmisty: »Panie, doświadczyłeś mnie i doznałeś mię; tyś doznał poniżenia mego i powstania mego, czyli, wedle wykładu tłómaczy św.: tyś przyjął upokorzenie i cierpienie moje, tyś mię sam uchwalebnił jasnością zmartwychwstania! Tak w trymfie Chrystusa tryumfowały też doskonałości Boże, a szczególniej nieskończona sprawiedliwość Jego. Człowiek znów znajdował tu najprzedniejsze łaski i pomoce zbawienia. Zmartwychwstanie dźwignią jest przednią i podstawą wiary, gdyż bóstwo Zbawiciela tu najdzielniejsze swe spotyka stwierdzenie. A przeto Apostoł powiada o Nim: »acz jest ukrzyżowan ze mdłości, ale żyje z mocy Bożej«; i na innem miejscu: »Jeśliż Chrystus nie po-

[1]) Luc. XXIV, 11.

[2]) Matrem ad testificandum pro Filio suo inducere non decuit. Si enim verba extranearum mulierum deliramenta sunt visa; quomodo non magis matrem pro honore Filii crederent delirare? Hoc igitur Evangelistae scribere non voluerunt, sed pro constanti reliquerunt.« Ludol. de Sax. Vita J. Chr. 2. p. cap. LXX.

wstał (z martwych), próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara wasza.« »Coż za pożytek bowiem we krwi mojej, może zapytać Pan słowy Psalmu, gdybym zstąpił do skażenia: izali proch wyznawać będzie prawdę twoją? Co znaczy: jeśli nie zmartwychwstanę wnet, a ciało moje ulegnie powszechnemu zakonowi zepsucia i rozsypania się w proch ziemi, nikt nie usłyszy prawdy mojej, żaden człowiek nie otrzyma ze mnie zbawienia. Zmartwychwstanie, dalej, rękojmią jest i podnietą nadziei; oglądając bowiem Chrystusa, głowę naszą, zbudzonego z grobu mocą Bożą, ufamy i pewni jesteśmi, że i my też z Nim zmartwychwstaniemy w chwale. I dla tego mówi Paweł św.: »Jeśliż o Chrystusie powiadają, iż zmartwychwstał, jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania niemasz?« Wobec jasnego tryumfu Pana nad grobem i śmiercią, każdy z nas powiedzieć może i powinien, jak mówił Job wierzący: »Wiem iż odkupiciel mój żyje, (powstawszy z martwych) a ztąd wierzę, ufam, że w dzień ostateczny powstanę z ziemi, i zasię obleczon będę w skórę moją, i w ciele mojem oglądam Boga mego: schowana jest nadzieja moja w zanadrzu mojem.«

Zmartwychwstanie Pańskie, nadto, przedstawia nam wzór doskonały, wedle którego życie nasze urządzić powinniśmy, »aby, jak Apostoł mówi, jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości życia chodzili.« »Chrystus powstawszy z martwych, więcej nie umiera, iż umarł grzechowi, raz umarł, a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiejcie, iżeście umarłymi grzechowi, a żywymi w Chrystusie Jezusie Panu naszym.«

Zmartwychwstanie, wreszcie, dopełnieniem jest dzieła naszego zbawienia, gdyż Chrystus jako się wyniszczył był w śmierci swej i poniósł wszelkie boleści, aby nas od złego wyzwolić, tak uchwalebnionym był w Zmartwychwstaniu, aby nas podniósł ku używaniu wszelkich dóbr swoich. »Wydan jest dla występków naszych, uczy Paweł św., a wstał z martwych dla usprawiedliwienia waszego.« [1])

---

1) Necessarium fuit Christum resurgere propter quinque: 1. quidem ad commendationem divinae justitiae, ad quam pertinet exaltare illos qui

Tak ze wszechmiar konieczne a zbawcze dzieło tryumfu Jezusa Chrystusa nad śmiercią, powinno też było odpowiednio ukazanem i udowodnionem być światu. I oto, co głoszą o tem samiż Apostołowie w dziejach św.: »Bóg wzbudził Chrystusa dnia trzeciego i dał Go, żeby był objawiony, nie wszystkiemu ludowi, ale świadkom przedtem zgotowanym od Boga: nam, którzyśmy z nim jedli i pili potem, gdy wstał od umarłych. I roskazał nam opowiadać ludowi i świadczyć, iż On jest, który postanowiony jest od Boga sędzią żywych i umarłych.«[1]) Ten jest zwykły porządek Objawienia Bożego, powiada, za Dyonizym św. Areopagitą, nasz wielki Akwinat, iż rzeczy i tajemnice religii, które przechodzą miarę zwykłego ludzi pojęcia, ukazywane są, naprzód, świadkom wyższym, wybranym, a następnie, za ich pośrednictwem, przekazywane innym, niższym.[2]) Tak też powinno było nastąpić i stało się co do chwalebnego cudu Zmartwychwstania. Apostołów wybrał Pan na świadków i głosicieli jego, a jakże jawnie i niewątpliwie stwierdził go przed nimi, »którym, głoszą dzieje św., siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodach, przez czterdzieści dni się im ukazując i mówiąc o Królestwie Bożem.«[3])

---

se propter Deum humiliant, secundum illud Luc. I, 52. Quia igitur Christus propter charitatem et obedientiam Dei se humiliavit usque ad mortem crucis, oportebat quod exaltaretur a Deo usque ad gloriosam resurrectionem, unde dicit. in Ps. CXXXVIII, 1. 2. ad fidei nostrae instructionem, quia per ejus resurrectionem confirmata est fides nostra circa divinitatem Christi, quia, ut dicit. II. Cor. 13, 4 et I. Cor. XV, 14, et in Psal. XXIX, 10. Si enim statim non resurgo, corruptumque fuerit corpus meum, nemini annuntiabo, nullum lucrabor, ut glossa exponit, 3. ad sublevationem nostrae spei quia dum videmus Christum resurgere, qui est caput nostrum, speramus et nos resurrecturos, unde dicitur I. Cor. XV, 12, et Job. XIX, 25. 4. ad informationem vitae fidelium; secundum illud Rom. VI, 4, 9, 11. 5. ad complementum nostrae salutis, quia sicut per hoc quod mala sustinuit humiliatus est moriendo, ut nos liberaret a malis, ita glorificatus est resurgendo, ut nos promoveret ad bona, secun. illud Rom. IV, 25.« D. Thom. Summ. p. III, q. LIII, a. I.

[1]) Act. X, 40.

[2]) Dionysius dicit de coel. Hier. c. 4: »haec est lex divinitus instituta, ut a Deo immediate superioribus revelentur, quibus mediantibus deferantur ad inferiores.« Ibid. q. LV, a. 1.

[3]) Act. 1, 3.

W podwójnym zaś celu Chrystus rozlicznemi dowody czy znaki zatwierdzał w ich oczach prawdziwość swego Zmartwychwstania: naprzód, iż serca ich nie były usposobione ku łatwemu poślubieniu wiary w tę wielką tajemnicę, tak iż sam, jak świadczy Ewangelia, »wymawiał im niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca« i wołał: »O głupi a leniwego serca ku wierzeniu;« powtóre, aby ich świadectwo tem skuteczniejszem było, iż się opierało na uderzających dowodach i znakach, tak, iż śmiało twierdzić mogli: »cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali, i ręce nasze dotykały o Słowie żywota, to wam świadczymy i opowiadamy.«[1])

Pan ukazał i stwierdził im Zmartwychwstanie swoje w sposób dwojaki: za pomocą świadectw i znaków, które językiem Pisma zwiemy dowodami; a każdy ze sposobów tych był w rodzaju swym stanowczy i nieprzeparty. Świadectwa, naprzód, były podwójne, a takie, iż nie można im było zaprzeczyć. Pierwszem było świadectwo aniołów, zwiastujących zmartwychwstanie niewiastom świętym, jak opowiadają o tem wszyscy Ewangeliści. Drugiem świadectwo ksiąg św., których używał sam Chrystus do udowodnienia Zmartwychwstania swego. »Musiało się wypełnić wszystko, mówił On, co napisano jest w Zakonie Mojżeszowym, i w Prorokach i w Psalmach o mnie. Tedy im zmysł otworzył, żeby rozumieli Pisma. I rzekł im: iż tak jest napisano, i tak było potrzeba, aby Chrystus ucierpiał i wstał od umarłych dnia trzeciego.« Dowody czy znaki nie mniej też niewątpliwie stwierdzały rzeczywistość i chwałę Zmartwychwstania. Widzimy bowiem, iż ciało Pańskie było prawdziwem, dotykalnem, a nie fantastycznem, powietrznem; Zbawiciel pozwala dotykać się go uczniom i mówi niejednokrotnie: »dotykajcie się i przypatrujcie: bo duch niema ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam«; było prawdziwem ciałem ludzkiem, ukazywanem w kształcie swym rzeczywistym; było, wreszcie, temże samem ciałem, które Pan przyjął w dzie-

[1]) Quae quidem signa resurrectionis Christus ostendit discipulis propter duo: 1. quidem, quia non erant corda eorum disposita ad hoc, quod de facili fidem resurrectionis acciperent: unde ipse dicit eis: Luc. XXIV, 25 et Marc. XVI, 14. 2. ut per hujus modi signa eis ostensa efficacius eorum testimonium redderetur secundum illud I. Joan. I, 1. D. Thom. ut. sup. a 5.

wiczem łonie Maryi, które cierpiało dla nas i zawisło na krzyżu, gdyż i w zmartwychwstaniu zachowało chwalebne blizny swoje: »Oglądajcie, mówił Pan ukazując je, oglądajcie ręce i nogi moje, żeciem ja tenże jest.« A jako św. ciało Chrystusa, tak też stwierdzała się i dusza Jego, ponownie z ciałem złączona; co stwierdził Pan uczynkami potrójnego życia: życia karmiącego się, gdyż jadł i pił z uczniami; życia zmysłów, gdyż ukazując się im, odpowiadał na ich zapytania, pozdrawiał, a więc i widział i słyszał; wreszcie, życia rozumnego, gdyż nauczał ich i wykładał im Pisma. Nakoniec, aby już nic nie brakło udowodnieniu temu, okazał też niewątpliwie, iż posiadał naturę boską, czyniąc w oczach ich cuda, wstępując do niebios, o czem sam wprzód powiadał: »żaden nie wstąpił do nieba, jedno który zstąpił z nieba, Syn człowieczy który jest w niebie.« Jeśli zaś niekiedy ukazywał się Pan uczniom w sposób cudowny, nadludzki, np. gdy wchodził do wieczernika, pomimo drzwi zamknięte, lub w oczach ich znikał nagle, to dla tego, aby im jawnie zwiastował chwałę Zmartwychwstania, i nauczył, jak mówi Grzegorz św. Papież, że powstawszy zmartwych ciało ma prawdziwe, dotykalne, tejże natury, ale inną opatrzone chwałą.« [1])

[1]) Christus resurrectionem suam dupliciter manifestavit, silicet testimonio, et argumento sive signo. Et utraque manifestatio in suo genere fuit sufficiens. Est enim usus duplici testimonio, quorum neutrum potest refelli. Quorum primum est testimonium angelorum, qui mulieribus resurrectionem annuntiaverunt, ut patet per ipsos Evangelistas. Aliud autem est testimonium Scripturarum, ut dic. Luc. XXIV. 44—46. Argumenta etiam fuerunt sufficientia ... Quod autem vera fuerit resurrectio ostendit uno modo ex parte corporis. Et circa hoc tria ostendit: 1. quod esset corpus verum et solidum, non phantasticum vel rarum, sicut est aër. Unde dicit Luc. XXIV, 39. 2. quod esset corpus humanum, ostendendo eis veram effigiem... 3. quod esset idem numero corpus quod prius habuerat, ostendendo eis vulnerum cicatrices ... Alio modo ostendit eis veritatem suae resurrectionis ex parte animae, iterato corpori unitae. Et hoc ostendit per opera triplicis vitae: 1. per opus vitae nutritivae ... 2. per opera vitae sensitivae .. 3. per opera vitae intellectivae. Et ne quid deesset ad perfectionem manifestationis, ostendit etiam se habere divinam naturam, per miraculum in piscis capiendis et per hoc quod eis videntibus ascendit ad coelum, quia ut dic. Joan. III, 13. Gloriam etiam suae resurrectionis ostendit, secundum enim quod Greg. dic. Hom. 26: »palpandam carnem Dominus praebuit, quam januis clausis introduxit, ut esse ostenderet corpus suum et ejusdem naturae et alterius gloriae.« Ibid. a. 6.

Tak wszechstronnie i po bożemu stwierdzony był cud Chrystusowego Zmartwychwstania. I zaprawdę, dość bacznie przeczytać przedziwnie szczerą, naiwną opowieść Ewangelii, aby się przekonać, jak dalece potrzebowali Apostołowie i uczniowie Pańscy tego wielolicznego udowodnienia.

Oto sami oni świadczą o sobie, iż nie wierzyli, nie rozumieli zgoła, a tak zdumieni byli wypadkiem Zmartwychwstania, jakby Pan im był nigdy nie zapowiadał go i nie przyrzekał.

Podziwmy tu, bracia mili, nie tylko przedziwną prawdomowność ich, pełną prostoty i pokory, lecz nadto cudowne w tejże samej twardości serca ich i wiary zrządzenie Opatrzności Bożej.

Apostołowie, widzieliśmy przed chwilą, wybrani byli na świadków i głosicieli wielkiego cudu Zmartwychwstania, podstawy naszej wiary, dźwigni nadziei, rękojmi nieśmiertelności i zbawienia. Aby więc zostali świadkami niepodejrzanymi w obec wieków późniejszych, w obec wszystkich niedowiarków przyszłości, potrzeba było, iżby nie tylko szczerymi, lecz trudnymi w wierze swej, zgoła nie łatwowiernymi byli, iżby ich jakby przedstawicielami byli, a patrzyli na Zmartwychwstanie tak, jakbyśmy i my patrzyli na nie, gdybyśmy przez nich oświeceni i upewnieni nie byli.

Toż uważmy tylko, jak każdy z Apostołów, uczniów Pańskich lub niewiast pobożnych, biorących udział w chwalebnym wypadku Zmartwychwstania, zdradza jawnie słabość swą, brak pamięci i wiary, »serce twarde i leniwe ku wierzeniu«, wedle wyrażenia Chrystusa, i jak Pan, mnożąc dowody i znaki prawdziwości tryumfu swego, widocznie ma na względzie owo niedowiarstwo tych, których wiarą następnie i przekonaniem niewierny świat miał być pozyskanym.

Przebieżmy w tym celu, za przewodem Doktora Anielskiego, jeśli nie wszystkie, tedy pierwsze przynajmniej objawienia czy ukazywania się Zmartwychwstałego Zbawiciela, a snadnie się przekonamy o tem.

W sam jasny dzień Zmartwychwstania po pięć razy objawił się Pan wybranym swoim, a przedewszystkiem, jak wyraźnie świadczy Ewangelia, »wstawszy raniuczko pierwszego dnia szabatu (t. j. w niedzielę) ukazał się naprzód Maryi Magdalenie, z której był wyrzucił siedmi czartów.« Cudowne to zjawisko miłosierdzia Bożego! Zba-

wiciel, który przyszedł był szukać i zbawiać, co było zginęło, zgubionej przedtem a litośnie odnalezionej owieczce, grzesznicy pokutnej przynosi pierwociny wesela i chwały swojej! Wielka była miłość Magdaleny; toż nie mogła ona, jak Apostołowie lub niewiasty inne, oderwać się od grobu Pańskiego, trwała wciąż przy nim, płakała, westchnieniami i łzą gorzką świadcząc o głębokości uczuć swych skruchy i żałości po umiłowanym swoim.[1]) »Marya, opowiada Jan św., stała u grobu zewnątrz płacząc.«[2]) Z gorącą miłością zespalało się w jej pięknej duszy inne też drogocenne usposobienie, dodaje Tomasz św., a to żarliwość w poszukiwaniu Boga. Magdalena nie tylko jęczy i płacze, lecz oto, jak wspomina Ewangelia, »gdy płakała, nachyliła się i wejrzała w grób«,[3]) szukając pilnie Tego, którego pragnęło jej miłujące serce, śledząc wytrwale i upominając się oń wołaniem łez i ukochania pełnem: »Wzięto Pana mojego z grobu, a nie wiem kędy Go położono.«[4]) Magdalena tu, zresztą, wybrana na pierwszego świadka i zwiastunkę Zmartwychwstania, jasną też jest i opatrzną figurą, wołają Ojcowie śś.: niewiasta to i pierwsza grzesznica przyniosła człowiekowi poselstwo śmierci, grzesznica też i niewiasta niesie teraz pierwsza radośną wieść Zmartwychwstania w chwale. Niewiasta pierwszem narzędziem była zguby, niewiasta też pierwszą staje się głosicielką tajemnicy Odkupienia. Ona się obmywa tem z pierwotnej hańby swej, i stare odrzuca przekleństwo.«[5]) Lecz obok tego wszystkiego, czyż nie widzicie, drodzy moi, jawnego też dowodu słabości i braku wiary tej samej niewiasty wybranej, tej nawróconej i ubłogosławionej grzesznicy? Wszakże i Prorocy zapowiedzieli jawnie,

---

[1]) Fuit conveniens, ut primo Magdalenae appareret, propter ejus vehementiam dilectionis.« D. Thom. Opusc. LX, ar. 22.

[2]) Joan. XX, 11.

[3]) Ibid. »Tum propter diligentiam inquisitionis, tum propter perseverantiam expectationis.« D. Thom. ut sup.

[4]) Joan. XX, v. 13.

[5]) Ideo autem primo mulieribus apparuit, ut mulier, quae primo nuntium mortis ad hominem detulit, primo etiam vitam resurgentis Christi in gloria nuntiaret. Unde Cyrillus lib. XII, in Joan. c. 51. dicit: »foemina quae quondam mortis fuit ministra, venerandum resurrectionis mysterium prima percipit et nuntiat. Adeptum est igitur foemineum genus et ignominiae absolutionem et maledictionis repudium.« D. Thom. ut sup.

i Pan powielekroć zapewniał, iż nie pozostanie w grobie, nie ujrzy skażenia, a dnia trzeciego powstanie z martwych. Tymczasem, coż mówi Ewangelia? Oto, iż »pierwszego dnia szabatu, czyli w niedzielę, a więc dnia trzeciego od śmierci Zbawiciela, Marya Magdalena przyszła rano, gdy jeszcze były ciemności, do grobu i ujrzała kamień odwalony. Biegła tedy i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekła im: wzięto Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie Go położono.«[1]) Toż samo z żałością powtarza Aniołom, siedzącym »u głowy i nóg, tam, kędy położone było ciało Jezusowe.«[2]) Widzi więc grób otwarty, a próżny, bez Pańskiego ciała, widzi leżące prześcieradła, całuny, któremi uwinięte było, widzi duchy niebieskie, święcące tryumf wielkiego piekieł i śmierci Pogromcy, i ani domyśla się, ani przypuszcza, aby spełniona była obietnica Chrystusa, dokonane Zmartwychwstania dzieło. Raczej przypuści rzecz zgoła niemożebną, iż pomimo obwarowania grobu, i kamień i pieczęcie jego i zbrojne straże, wzięto ciało Pańskie i gdzieindziej przeniesiono. Co więcej, oto sam Jezus ukazać się jej raczy, i pyta: »Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz? A ona mniemając żeby był ogrodnik, rzekła mu: Panie, jeśliś go ty wziął, powiedz mi, gdzieś go położył: a ja go wezmę!«[3]) I potrzeba było dopiero, aby Pan wejrzał na nią, tem boskiem wejrzeniem, co kruszy serca i przenika duszę niebieską światłością, aby ją z boskim słodyczy wyrazem nazwał po imieniu, iżby Go poznała, i przypadła do stóp tych, które umiłowała tak bardzo, i uwierzyła i dała świadectwo, »oznajmując uczniom: iżem widziała Pana i to mi powiedział.«[4])

Bardziej jeszcze niejako zdumiewającem jest postąpienie Apostołów u Jezusowego grobu. Uprzedzeni przez Magdalenę, iż »wzięto Pana, a niemasz go«, śpieszą tam dwaj przedniejsi wybrańcy Pańscy, Piotr, Opoka, przyszła głowa Kościoła, i Jan, »uczeń, którego miłował Jezus.« »Bieżeli oba społu, opowiada Ewangelia, a on drugi uczeń

1) Joan. XX, 1, 2.
2) Ib. v. 12.
3) v. 15.
4) v. 18.

wyścignął Piotra, i pierwszy przyszedł do grobu« jako i młodszy i gorętszy w miłości, w upragnieniu. »A schyliwszy się ujrzał leżące prześcieradła: wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy Szymon Piotr idąc za nim, i wszedł w grób, i ujrzał prześcieradła leżące i chustkę, która była na głowie jego, nie z prześcieradły położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce. Natenczas tedy wszedł i on uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu i widział i uwierzył.« [1]) Uwierzył w co? W Zmartwychwstanie Jezusa? Nie, uwierzył tylko, iż prawdę mówiła Magdalena, że wzięto Pana, a nie wiadomo gdzie położono. Ewangelia świadczy wyraźnie, świadczy raczej sam ów Jan, którego piórem kreślona ta Ewangelia, iż: »odeszli zasię uczniowie do siebie, albowiem jeszcze nie rozumieli pisma, iż potrzeba było, aby On wstał z martwych!« [2])

Drodzy moi, spytam tu nawiasem: nie pojmujecież teraz milczenia Ewangelii o Maryi i nieobecności Jej tam, kędy taki brak wiary, ufności, taka niepamięć na słowa Pańskie, takie nierozumienie wyroczni i obietnic Pisma?

Lecz idźmy dalej. Drugie zjawienie się Pana nastąpiło wobec pobożnych, wiernych niewiast, które wślad za Magdaleną przybyły też do grobu Jego. »Nakupiły były one wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa... a gdy przyszły, mówiły: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych?« [3]) I tu więc, obok wierności, uczuć pełnych czci i ukochania, ta sama słabość wiary, chwiejność, ta sama proroctw i zapewnień Chrystusowych niepamięć. Śpieszą do grobu, to prawda, lecz nie nadzieja Zmartwychwstania je wiedzie: one pragną uczcić zwłoki święte a drogie, i zastrzedz je namaszczeniem od zepsucia. A jak drżą, jak się trwożą wielce na widok otwartego grobu i Anioła zwiastuna tryumfu Pańskiego! »Zdjęło je drżenie i strach«, świadczy Ewangelia, a choć poseł niebios uspokajał ich i mówił słodko: »Nie lękajcie się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego, wstał, niemasz Go tu«, — »one

[1]) Ib. v. 3—8.
[2]) Joan. XX, 9, 10.
[3]) Marc. XVI, 1—3.

wyszedszy, uciekły z grobu, a nikomu nie powiadały, bo się bały.«[1]) Lecz Pan który w miłości swej nie pomija nigdy szukających siebie, który, wedle opatrzności swej planu, »wybiera mdłe i słabe, aby zawstydził mocne«, sam ukazuje się im łaskawie i mówi: »Bądźcie pozdrowione... nie bójcie się, idźcie, oznajmijcie braci mojej, aby poszli do Galiei: tam mię ujrzą.«[2]) I wtedy dopiero przejrzały niewiasty, »i wspomniały na słowa jego, które mówił im gdy był jeszcze w Galilei«,[3]) »i przystąpiły i ujęły nogi jego i pokłon mu uczyniły.«[4])

Wtedy już, wzmocnione łaską Pana, opatrzone posłannictwem Jego, poszły i oznajmiły owym jedynastu pozostałym Apostołom Pańskim, którzy nie uwierzyli im, »i zdały się im plotki słowa te.«

Trzecie ukazanie się Pańskie przeznaczonem było dla Piotra, książęcia Apostołów. Był on, jak wiemy, przedmiotem szczególnej troskliwości Zbawiciela: wszak jemu powierzoną być miała owczarnia cała z owieczkami i barankami Chrystusa, t. j. z wiernymi i pasterzami wszystkimi; jemu oddane klucze Królestwa niebieskiego. Na nim, jak na opoce niewzruszonej oprzeć się miał gmach niespożyty Kościoła, a Pan modlił się zań, nie aby ustawała wiara jego, i aby nawróciwszy się, potwierdzał w niej na zawsze bracię swoją. Ale wiara ta, przed Zmatwychwstaniem Jezusa i Zesłaniem Ducha św., jakże jeszcze chwiejną, jak słabą była. Raz natchniony nie krwią i ciałem, ale światłem samegoż Ojca, który jest w niebiesiech, Piotr zdumiewa nią i zachwyca, prześciga uczniów wszystkich, sam odpowiadając Panu: »Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego«;[5]) drugi raz ustaje, upada nędznie, i na głos lada służebnicy lub tłuszczy ślepej, po trzykroć Go się zapiera. I teraz oto wyszedł chwiejny, niewierzący, z otwartego grobu, a nie pomny wszelkich obietnic Pańskich ni posłannictwa własnego, zgnębiony, zbolały, zgorszony śmiercią Mistrza, zamierza powrócić do pierwotnego rzemiosła: »Idę ryby łowić, mówi

[1]) Ibid. v. 8.
[2]) Matth. XXVIII, 9,
[3]) Luc. XXIV, 8.
[4]) Matth. XXVIII, 10.
[5]) Matth. XVI, 16.

ze smutkiem i innych też za sobą pociąga, którzy mu rzekli: Idziem i my z tobą!«[1]) O jakże bardzo więc potrzebuje on wzmożenia upadłej ufności i wiary, pociechy i pokrzepienia w gorzkiej skruszonego serca pokusie. Toż Pan, w dobroci swej nieprzebrany, śpieszy doń, mówi Bernard św., aby go dźwignąć, od blizkiej zastrzedz rozpaczy; przed wszystkimi innymi uczniami nawiedza tego, którego najbardziej winne zaparcia zawstydzało sumienie.[2])

Przychodzi teraz z kolei czwarte ukazanie się Chrystusa, w dzień uroczysty Zmartwychwstania, a to dwom uczniom zdążającym do miasteczka Emmaus, objawienie tem szczególne, uważa Tomasz św., iż, jak Ewangelia wyraźnie wspomina, »ukazał się im w innym kształcie«,[3]) to jest w odmiennej nieco postaci czy formie. A uczynił to Pan, wykłada Doktor Anielski, naprzód, aby okazał, iż jak ze śmiertelnego stał się nieśmiertelnym, mógł snadnie teraz, w chwale Zmartwychwstania, nie zmieniając właściwego oblicza swego, rozliczny blask mu i kształty nadawać. Uczynił to, następnie, aby tem wielką dla życia obwieścił naukę: duszom silnym i trwale zahartowanym w wierze, Bóg okazuje się jawnie, bez zasłony czy pomroki, lecz słabym, chwiejnym, wątpiącym, zwolna się i stopniowo objawia, odpowiednio usposobieniu ich umysłu, niemocy serca, wahaniu się woli.[4]) A takimi właśnie niemocnymi, upadłymi w wierze byli ci dwaj wędrowni uczniowie. »Jezus, opowiada Ewangelia, przybliżywszy się, szedł z nimi«, rozmawiał, pytał o powód smutku ich i treść rozmowy: odpowiadają Panu, żalą się, jakby wobec przychodnia obcego a nieświadomego rzeczy, na to co się stało w Jerozalem z Jezusem Nazareńskim, »mężem-prorokiem, potężnym w uczynku i mowie przed»Bogiem i ludem«, i z wyrazem prawdziwego upadku ducha i zwątpienia dodają:

[1]) Joan. XXI, 3.

[2]) Magna gratia et magna pietatis dignatio, quod ei, et quasi prae caeteris dignatus est apparere, quem prae caeteris de negatione ejus rea conscientia confudebat.« S. Bern. in d. Thom. Opusc. ut sup.

[3]) Marc. XVI, 12.

[4]) Apparuit autem eis in alia effigie, 1. ad designandam prioris status commutationem. 2. propter discipulorum dubitationem. Apparet autem eis qui fidem habent in illum. Praedicti discipuli de ejus resurrectione dubitabant.« D. Thom. ut. sup.

»A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela!« Co więcej, Pan surowo wyrzuca im niedowiarstwo i zaślepienie: »O głupi, woła, i leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu co powiedzieli Prorocy;« wykłada Pismo »począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków», — jeszcze Go nie poznają, nie widzą, »a oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali.« I trzeba było dopiero, aby ponaglony ich prośbą Mistrz Boży został z nimi i obcował długo, aby zasiadł do stołu, i jak na ostatniej Eucharystycznej wieczerzy, »wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im«, aby światło przeniknęło do duszy ich, i aby »poznali Pana« w tem sakramentalnem »łamaniu chleba«, u samego źródła łaski i prawdy. Natenczas Jezus znikł z oczu ich, a oni sami zdumiewali się własnemu zaślepieniu i nieczułości, wołając rzewnie; »Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i Pisma nam otwierał?«[1])

Nie lepsi też, nie czulsi i wierniejsi, inni uczniowie i wybrańcy Pańscy byli. Wiemy już, jak za plotki marne lub czcze kobiecej wyobraźni widziadła poczytali to, co im zwiastowała była Magdalena i niewiasty inne. Teraz Piotr zaświadczył im o widzeniu swojem, opowiedzieli też o wszystkiem uczniowie przybyli z Emmaus; a jednak gdy oto »Pan stanął w pośrodku nich i rzekł: Pokój wam, jam jest, nie bójcie się«, — strwożeni są i przestraszeni, mniemając, iż ducha widzieli. Napróżno ukazuje im dobry Jezus ręce swe i nogi, świecące promiennemi ran ukrzyżowania bliznami, napróżno, do zdrowego przemawiając rozsądku, mówi im: »Dotykajcie się, przypatrujcie, bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że ja mam«, — radują się, ale wątpią jeszcze, wciąż niedowierzający, niepewni. »A gdy oni jeszcze nie wierzyli i dziwowali się od radości, rzekł im: Macie tu co jeść? A oni mu dali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu. I jadł przed nimi i ostatki dał im. I otworzył zmysł ich, aby rozumieli Pisma«,[2]) a tak oparci na jawnem Proroctw spełnieniu

[1]) Luc. XXIV, 13—32.

[2]) Luc. XXIV, 36—45.

i świadectwie własnych zmysłów, uwierzyli stanowczo w Zmartwychwstanie.

To było piąte z kolei i ostatnie tego dnia wielkiego objawienie Pańskie. Wślad za niem przyjdą inne, mnogie, lecz wszystkie temże samem oznaczone znamieniem niewyczerpanej łaskawości, chwały i potęgi Zbawiciela, a słabości i niedowiarstwa uczniów. Aż do ostatniej chwili swojego na ziemi pobytu, będzie On ukazywał się im »żywym w rozmaitych dowodach«,[1]) obcował, jadał z nimi, ucząc o Królestwie Bożem, o przyszłem ich posłannictwie i obowiązkach, wyrzucając niedowiarstwo i zatwardzenie serca.[2]) A gdy długo nieobecny Tomasz Apostoł oświadczył braci swej, zwiastującej mu cud Zmartwychwstania, iż nie uwierzy, skoro sam nie ujrzy w ręku jego przebicia gwoździ, i nie włoży palca w rany jego, Pan ukaże się i powie mu: »włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym!« I uwierzy Tomasz i wyzna: »Pan mój i Bog mój! A Jezus rzecze mu: »iżeś mię ujrzał Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli.«[3])

Takiemi to w ogólnym charakterze swym były wszystkie ukazywania się Zmartwychwstałego Zbawiciela w ciągu dni 40, od chwalebnego powstania z grobu do Wniebowstąpienia; taką też niewątpliwą była słabość i niewiara Apostołów Jego.

Opatrzna to, zaprawdę, dla nas niewiara, drodzy moi; i śmiało z Grzegorzem św. powtórzyć tu możemy, iż więcej nam posłużyło niedowiarstwo Tomasza, niżby skuteczną była byle jak promienna i śpieszna innych uczniów wiara; że stało się nie przypadkiem, lecz z rozrządzenia łaskawości Bożej; a jeśli Tomasz wątpił, dotykał ran Pańskich, wkładał palec w bok Jego, to na to, aby uleczoną była rana niedowiarstwa naszego, a umysł nasz, wolny od wszelkiego zwątpienia, w niezłomnej utrwalił się wierze,«[4])

---

[1]) Act. I, 3.

[2]) Marc. XVI, 14.

[3]) Joan. XX, 24—29.

[4]) »Non hoc casu, sed divina dispensatione gestum est. Egit enim miro modo superna clementia, ut discipulus ille dubitans, dum in magistro suo vulnera palparet carnis, in nobis vulnera sanaret infidelitatis. Plus enim

Tak, ale powiedzmy teraz sami: przystawałoż pośród tego wszystkiego, śród tej słabości, upadku ducha, chwiejności, niewiary uczniów, śród rozlicznych dowodów, znaków i objawień Pańskich, w widoku tej nędzy i niedowiarstwa ludzkiego sprawianych, przystawałoż, pytam, wspominać choćby Matkę Najśw. Maryę, pełną łaski, mocy, wiary? Potrzebowałaż Ona widzieć aby wierzyć, dotykać, aby poznać Syna swojego? Wątpiłaż choćby na chwilę w zapowiednie Pisma i Proroków, w obietnice i zapewnienia Jezusa, w chwałę i jasność Zmartwychwstania? A która, niezmożona samemże męki i śmierci starciem, stała pod krzyżem Golgoty, mogłaż się chwiać teraz sercem, upadać duchem wobec grobu Jego, potrzebując upomnienia, wsparcia, udowodnienia? Cożby czynić miała, pocoż znajdować się pośród tych ludzi »twardego umysłu, leniwego serca ku wierzeniu«, Ona, błogosławiona między niewiastami, »błogosławiona, że uwierzyła«, błogosławiona, iż słuchała słowa Bożego i strzegła go w sercu swojem, błogosławiona, wreszcie, i pierwsza z owych błogosławionych, którzy nie widzieli, a uwierzyli, przylegając sercem, duszą całą do dzieł i tajemnic Pańskich, uczęstnicząc w nich całą wnętrzną swoją istotą, bez najlżejszego cienia chwiejności lub zwątpienia, bez śladu słabości i upadku, bez żadnej też świadectwa zmysłów, wzroku czy dotykania, potrzeby.

Widziała Marya, to rzecz niewątpliwa, Zmartwychwstałego Syna swego, Ona niepojętych boleści przedtem, teraz »wesela wieczystego Matka:« »według mnóstwa boleści w Jej sercu, Chrystusowe pociechy uweseliły duszę Jej«, w dniach jasnego tryumfu i chwały Pana! Widziała, bo wierzyła, a że najlepiej, najdoskonalej wierzyła, najdoskonalej też widziała, stokroć i bez miary bliżej i dzielniej, niż ci, którzy tylko widzieli, a iż widzieli, uwierzyli. »Marya widziała Jezusa w Zmartwychwstaniu, i częściej i lepiej, niż Apostołowie. Ci, bowiem, oglądali Go tylko wtedy, gdy im się ukazywał, Marya zaś nie przestawała widzieć Go, bo nie przestawała wierzyć. Co więcej, Apostołowie widząc Go nawet, nie widzieli, gdyż

Thomae infidelitas ad fidem, quam fides credentium discipulorum profuit, quia dum ille ad fidem palpando reducitur; nostra mens omni dubitatione postposita in fide solidatur.« S. Greg. M. hom. 26.

»oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali;« mniemali, że marę czy ducha widzieli. Nawet dotykając Go, widząc wstępującego w niebiosa, wątpili jeszcze, i dopiero doskonale ujrzeli, gdy Go już nie widzieli zgoła, gdy Duch św., zstępując na nich z nieba, dał im pojęcie, miłość i wiarę tę, którą zdobyli świat cały. Owoż Marya miała to już przedtem, co oni potem posiedli, a przeto lepiej niż oni widziała chwałę Boskiego Syna swego, pełniej bez miary nawiedzona i uweselona przez nią. Ona, wreszcie, nie tylko oglądała tę chwałę, lecz ją dzieliła, a jak była spółcierpiała z Chrystusem Ukrzyżowanym, tak teraz spółuchwalebnioną została ze Zmartwychwstałym Jezusem. »Przeznaczona«, podobnie jak wierni wszyscy, tylko pełniej i wyżej od nich, »aby była podobna obrazowi Syna swego«,[1]) mogła też Ona ściślej i doskonalej od Apostoła wyrzec słowy jego: »Z Chrystusem jestem przybita do krzyża, a żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a co teraz żyję w ciele, w wierze żyję Syna Bożego, który mnie umiłował,[2]) żebym go poznała i moc zmartwychwstania jego.[3]) Jakkolwiek, podobnie też do Apostoła, Marya nie dobiegła była jeszcze do »kresu wysokiego wezwania swego,[4]) ale goniła go i dosięgała już wiarą swą, nadzieją, miłością, duchem i ciałem swojem. Tak, ciałem nawet, gdyż nie tylko, jako Królowa Aniołów, zbliżała się Ona bardziej do boskiego Syna swego, niż wszelkie inne stworzenie: nie tylko jako najbliższa krzyża, najbliższą też chwały była: ale uczęstniczyła w Zmartwychwstaniu jako Matka Króla chwały, uchwalebniona w ciele Jego, które z Jej ciała i Jej ciałem było.«[5]) »Ciało Chrystusa ciałem jest Maryi, powiada Augustyn św., i choć uchwalebnionem zostało jasnością i chwałą Zmartwychwstania, pozostało na wieki temże samem, jakiem z Maryi wzięte było.«[6]) »W tem ciele urodził się On i mieszkał

[1]) Rom. VIII, 29.
[2]) Gal. II, 19, 20.
[3]) Philip. III, 10.
[4]) Ibid. v. 14.
[5]) Aug. Nicolas. l. c. chap. XX.
[6]) Caro Christi caro est Mariae, et quamvis gloria resurrectionis fuerit glorificata, eadem mansit, quae de Maria sumpta est.« S. Aug. Serm. de Assum.

na ziemi, w tem ciele chodził, umęczon i umarł, toż ciało dał nam do pożywania;«[1]) tak że śmiało powiedzieć możemy, iż ciało to Maryi zmartwychwstało w Chrystusie ku naszemu zbawieniu.

I oto, najmilsi, dla czego Ewangelia milczy o Maryi tam, kędy tylko o chwilowych zjawieniach się Pana słabym, chwiejnym uczniom jest mowa; oto jaki hołd Jej wielkości i chwale tem pozornem zapoznaniem Jej składa. Ona inaczej, niż Apostołowie i inni ludzie wszyscy ogląda i używa Pana w jasnym tryumfie Jego; »jedyna spólniczka Jego zbawczej męki«, jedyną jest i najbliższą uczęstniczką Jego Zmartwychwstania, Ona »Matka wieczystego wesela.«

»Nie godziło się, mówił mędrzec stary Anzelmowi św., nie godziło się Królowej nieba i ziemi i stworzenia wszelkiego równać z tymi mężami lub niewiastami, którym się ukazywał Pan Zmartwychwstały. Im objawiał się On tu lub ówdzie, raz lub drugi, podczas gdy w Maryi Duch Jego w pełni i doskonale spoczywał, siebie i wszystko swoje jaśniej od słońca Jej ukazując.«[2])

»W godzinie Zmartwychwstania swego, dodaje tu pewien świątobliwy, natchniony iście pisarz, Jezus Chrystus cały przenikniony bóstwem, promienny cały blaskiem i jasnością Ojca swego, który Go obudziwszy z grobu podniósł i wywyższył nad wszystko,[3]) łączy się i zespala z Najśw. Dziewicą i Matką swą, uniesiony ku Niej samąż Niebieskiego Ojca i własną miłością, jako ku najpiękniejszej po Bogu istocie. On w Niej, Ona w Nim przebywa i mieszka, a ponieważ sam w zmartwychwstaniu swem opatrzon jest najwspanialszemi tytułami wielkości, jakie Mu daje Ojciec w nagrodę haniebnej męki i śmierci, przeto, zachwycony boskiemi doskonałościami i wdziękami jaśniejącemi w Maryi, oraz miłością Jej okazaną pod krzyżem, chce i sprawia, aby i Ona weszła w uczęstnictwo tryumfu Jego i chwały. I okazuje Matce swej to nieskończone ukochanie,

---

[1]) De carne Mariae carnem accepit, et in ipsa carne hic ambulavit, et ipsam carnem nobis manducandam ad salutem dedit.« Ib. in. Ps. 98.

[2]) Spiritus ejus plene atque perfecte in illa quiescebat, qui sibi et esse illius et omnia facta ejus luce clarius revelabat.« S. Anselm. ut sup.

[3]) Resuscitavit Pater Filium, quem a mortuis excitans, super omnes singulariter exaltavit.« P. Petr. Dam. Op. de fide Cath. c. IX.

jakie ma dla niej. I jako »Ojciec przyszłego wieku« [1]) zespala się z Nią, stając się z Nią łącznie pierwiastkiem życia boskiego dla całego ciała Kościoła. Otrzymawszy od Boga Ojca, w Zmartwychwstaniu swojem, boską własność tę, iż w sobie ma życie ku udzielaniu go ludziom wszystkim i uświęcaniu ich własną sprawiedliwością, Pan za towarzyszkę i spólniczkę sobie bierze Maryę, a dzieląc z Nią wszystko, co sam otrzymał, czyni Ją prawdziwą Matką żyjących.

»O wielki Boże! co za niepojęte, niezgłębione tajemnice zawarte są w tem boskiem dziele zjednoczenia Syna Bożego z Jego św. Matką! Co za obcowanie i spólnictwo wnętrzne! Co za dar pełny i udzielenie wszystkiego czem jest i co posiada w chwalebnym dniu Zmartwychwstania! O cudo nad cudami! Wszystko cokolwiek Jezus Chrystus zdziałać ma, od chwili stworzenia Kościoła swego aż do końca świata i ostatecznego sądu, działać to będzie z Matką i w Matce swojej, a to doskonalej, święciej, pełniej, bardziej po bożemu, niżby działał tak w całem zgromadzeniu i zupełności wiernych swych w kolei wieków wszystkich! Wszystko co widzimy, co święte, wielkie, chwalebne w Kościele Chrystusowym, maluczkiem jest w porównaniu z tem doskonałem, najszczytniejszem uczęstnictwem, jakie Zbawiciel co do samego siebie udziela Maryi. On nie siedmkroć jaśniejszy od słońca, jak powiedziano jest w Piśmie o sprawiedliwych Pańskich, ale siedmdziesiąt i siedmkroć promienniejszy jest, piękniejszy w duszy Maryi, niż we wszystkich świętych i sprawiedliwych społem, a to, iż Mu się oddała i poświęciła cała bez zastrzeżeń, bez miary, bez zwrotu i ograniczeń żadnych, dzieląc z Nim w pełni sromotę i boleści męki. O najdroższa i najukochańsza Królowo! Ty byłaś Matką Jezusa maluczkiego we wcieleniu, konającego na krzyżu; dziś, w Zmartwychwstaniu, Matką i Oblubienicą jesteś Jezusa w chwale, a nic nie tracąc ze związku, jaki cię łączy z Ojcem przedwiecznym, z praw, jakie posiadasz w charakterze Oblubienicy Jego, dziś, odzyskując Syna pełnego chwały, ślubisz go też jako Oblubieńca, i stajesz się, w Bogu Ojcu i Synu Jego, powiernicą i szafarką ich skarbów nieskończonych względem stworzeń wszystkich!« [2])

[1]) Is. IX, 6.

[2]) P. Olier. Vie Intérieure de la Très S. Vièrge, chap. XIII, p. II, III.

Takiem jest, bracia mili, uczęstnictwo Bogarodzicy Maryi w chwalebnej tajemnicy Zmartwychwstałego Jezusa, Pogromcy piekieł i śmierci, i może Ona, doskonała, jedyna spólniczka wesela i jasności Jego, powtórzyć Mu w pełni słowa Proroka-Psalmisty: »Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem, twoje uciechy uweseliły duszę moją!« »Panie, w mocy twojej rozweseliła się królowa, a w zbawieniu twojem rozradowała się wielce. Żądanie serca dałeś Jej a w woli ust Jej nie omyliłeś Jej, boś Ją uprzedził błogosławieństwy słodkości, włożyłeś na głowę Jej koronę z kamieni drogich... i dałeś Ją na błogosławieństwo na wieki wieków!«[1]) O masz już, masz, Dziewico Błogosławiona, wesele twoje: spełnione pragnienie serca twego, a Chrystus, Syn twój, korona głowy twojej, korona z kamieni, bo Panem jest mocy, korona z kamieni drogich, bo królem jest chwały, przyniósł ci panowanie w łasce, królestwo świata w miłosierdziu, władzę nad piekłem w potędze![2]) Tyś królową chwały, ty wieczystego wesela Matką dla siebie i wszystkich, po wszystkie wieki! »Podnieś się o Pani w mocy twojej, będziem śpiewać i wyznawać możności twoje:[3]) aniołowie w uwielbieniu, ludzie w miłości, a w grozie szatani: Tyś czcigodna niebu, straszna piekłu, a światu, a nam, przedziwnie ukochana i słodka!«[4])

Lecz oto minęło wybranych dni 40 ku ostatecznemu obcowaniu Zmartwychwstałego Zbawiciela na ziemi, ku pokrzepieniu słabnących uczniów, wzmocnieniu i oświeceniu Apostołów, utworzeniu Kościoła, królestwa Chrystusowego na ziemi. Czas jest, aby Syn Boży wrócił do Ojca, który Go posłał, »do Ojca swojego, jak mówi Pan, i naszego Ojca«,[5]) dzięki Odkupieniu. »Miejce pobytu, uczy Tomasz św., powinno być od-

---

[1]) Ps. XX, 1—7.

[2]) Habes ergo o Beata gaudium tuum, impletum est desiderium tuum, et Christus corona capitis tui, ideo lapis, quia Dominus virtutum, ideo pretiosus, quia Rex gloriae, attulit tibi coeli principatum per gratiam, regnum mundi per misericordiam, inferni subjugationem per potentiam.« S. Amaed. Hom. 6 de Laud. V.

[3]) Ps. XX, 14.

[4]) Angeli in honore, homines in amore, daemones in tremore.« Coelo namque venerabilis, mundo amabilis, orco terribilis es.« S. Amaed ut sup.

[5]) Joan. XX, 17.

powiedne temu, który w niem przebywa. Owoż Chrystusowi przystoi niebo, boć Zmartwychwstaniem swem wszedł już w nieśmiertelny i nieskazitelny żywot. Ziemia, kędy my mieszkamy, miejscem jest śmierci, skażenia, a niebo przybytkiem nieskazitelności. Nie przystało więc, aby Pan Zmartwychwstały przebywał na ziemi, lecz potrzeba, aby wstąpił do nieba.[1])

»Opuścić miał zatem wiernych swoich, co do obecności cieleśnej, lecz boskim duchem swym na zawsze pozostawał z nimi: »Ja jestem z wami, rzekł, po wszystkie dni aż skończenia wieków.« Wstępując do nieba, nie porzucał, powiada Leon św., przysposobionych dziatek swoich, a wniebowstąpienie, usuwając im z przed oczu cieleśną obecność Pańską, stawało się teraz o wiele pożyteczniejszem od niej. Podnosiło ono wiarę, która za przedmiot ma rzeczy niewidome, a »błogosławieni którzy nie widzieli a uwierzyli. Ożywiało nadzieję, a przeto Pan mówił: »Jeśli odejdę, zgotuję wam miejsce, i przyjdę zasię, i wezmę was do mnie samego, iżbyście, gdziem ja jest i wy byli.« I Prorok zwiastował: »Wstąpi otwierając drogę przed nimi.« Podniecało miłość, skierowując ją ku dobrom prawdziwym, niebieskim, a przeto Apostoł uczy: »Co wzgórę jest szukajcie, gdzie Chrystus na prawicy Bożej siedzi, co wzgórę jest miłujcie, nie co na ziemi.» »Gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze. Nakoniec, zapewniało nam przyjście Ducha św., który jest właśnie miłością, porywającą serca nasze wzgórę, ku niebieskim dobrom. Toż Pan mówił uczniom: »Pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poszlę go wam.«[2]) Nie znaczy to, wy-

[1]) Locus debet esse proportionatus locato. Christus autem per resurrectionem, vitam immortalem et incorruptibilem inchoavit. Locus autum in quo nos habitamus, est locus generationis et corruptionis; sed locus coelestis est locus incorruptionis. Et ideo non fuit conveniens quod Christus post resurrectionem remaneret in terris, sed conveniens fuit, quod ascenderet in coelum.« D. Thom. p. III. q. LVII, a. 1.

[2]) Licet praesentia corporalis Christi fuerit subtracta fidelibus per ascensionem, praesentia tamen divinitatis ipsius semper adest, secundum illud Matth. XXVIII, 29. Qui enim ascendit in coelos non deserit adoptatos, ut dicit Leo P., sed ipsa ascensio Christi magis utilis fuit nobis, quam praesentia corporalis fuisset: 1. quidem propter fidei argumentum, quae est

kłada Bernard św., aby przytomność Chrystusa nie miłą była Duchowi św., nie odpowiedna Jego działaniu, lecz Pan głosi tem: jeśli cieleśna obecność moja nie będzie odjęta z przed oczu waszych, uczucia wasze zbyt ludzkie, zbyt materyalne umysły nie przyjmą pełności łaski duchownej, jaką przysłany przezemnie Pocieszyciel Duch św. udzielić wam przyjdzie.« [1])

Zabłysnął wreszcie dzień owego chwalebnego Wniebowstąpienia, tak właściwego Zmartwychwstałemu Zbawicielowi, tak dobrodziejczego dla nas. Opatrzny szereg niewymownych tajemnic Boga-Człowieka ma już uwieńczyć się ostatniem dopełnieniem. Ziemia nie przeczuwa jeszcze nowego dzieła tryumfu, choć wstrząsa się tajemniczem drżeniem. [2]) A oświecone jasnością Bożą niebiosa, wszystkie szczytne hierarchie i chóry ich, gotują się na przyjęcie Pana, czekając skinienia, by roztworzyć wieczyste wrota przed wstępującym Królem chwały. Dusze święte, wyzwolone od dni 40 z tęsknic otchłani, ulatując nad Jeruzalem, czekając szczęsnej chwili, kiedy w ślady boskiego Tryumfatora, wejdą promienne weselem na drogę do niebios, zamkniętą grzechem Adama od czterech tysięcy lat przeszło. I oto Pan zjawia się nagle w wieczerniku, aby poraz ostatni pożegnać tych, których zostawiał na tej łez nizinie.

Zgromadzeni są tam apostołowie jego i uczniowie inni, [3]) niewiasty pobożne, słowem, całe owe »małe stadko« Pańskie, według wyrażenia Ewangelii, tworzące pierwiastki Kościoła Chrystusowego na ziemi, a jak rodzina jedna, o jednem sercu i duszy jednej, [4]) zebrana pod przewodem i matczyną opieką Bogarodzicy, czułej matki swojej, Maryi. O jakże zadrżało serce Jej na widok Syna, którego już poraz ostatni na tym świecie widzieć miała! Z jaką też radością i uwielbieniem powitali Go inni wszyscy, utwierdzeni teraz w wierze, w miłości i słodkiem 40dniowem obcowaniem z Panem i przykładem

---

de non visis, unde dicit. Joan. XX. 2. ad spei sublevationem, unde ipse dicit Joan. XIV. 3. et Mich. II. 13. 3. ad erigendum charitatis affectum ad coelestia, unde Apost. Colos. III, 1. Matth. VI, 21. Et quia Spiritus S. est amor, nos in coelestia rapiens, ideo dicit Joan. XVI, 7.« Ibid. ad 3.

1) Nisi carnis praesentia vestris subtrahatur aspectibus, spiritualis gratiae plenitudinem occupata mens non admittit, non recipit animus, non capit affectus.« S. Bern. Serm. V. de Ascen.

2) Ps. XCVI, 4.

3) Act. I, 6.

4) Act. IV, 32.

a zachętą Najśw. Matki. Jezus zasiada do spólnego stołu i dzieli z nimi ostatni ten posiłek, nie żeby przekonywać chciał ich o Zmartwychwstaniu swem, w które już nie wątpili, lecz aby raz jeszcze, przed odejściem do Ojca, złożyć im dowód łaskawej a tak drogiej poufałości swojej. O uczto święta, niewymowna, w której Marya po raz ostatni na ziemi zażywa roskoszy obecności Jednorodzonego swego, znajdując się tuż u boku Jego, w której Kościoł, uosobiony w zebranych tu uczniach Pańskich i wiernych, zostaje jeszcze na chwilę pod widomym kierunkiem i przewodnictwem Założyciela swojego i Pana.[1]) I oto Mistrz Boski błogosławiąc mu, otwiera usta dla wygłoszenia ostatniej nauki. Poczyna od wymówki, gdyż w chwili, w której ma Apostołom swym zwierzyć najszczytniejsze posłannictwo, jakie kiedykolwiek danem było ludziom, chce ich utrzymać w zbawiennych pokory uczuciach. Rychło staną się wyroczniami świata, który ma uwierzyć ich słowu. Wiara to wprowadzi ludzi w stosunek z Bogiem; a »wiara ze słuchania, słuchanie zaś przez słowo Chrystusowe,«[2]) które oni głosić będą od kończyn do kończyn ziemi. Owoż niedawno sami tej wiary nie mieli, a Pan, »wymawia im to niedowiarstwo i zatwardzenie serca,«[3]) bo pragnie od nich naprawy, ukorzenia, na którem oprzeć się ma Apostolat jego. Następnie przybierając ton najwyższej powagi, sobie tylko właściwej, rzecze im: »Idąc na wszystek świat opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu; kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion.«[4]) Zwiastuje, dalej, cuda, jakie w imię Jego czynić będą, i ten cud najwyższy, jaki się spełnić ma w nich samych, cud odrodzenia i oświecenia ich przez Ducha św., który ich nauczy wszelkiej prawdy, wszelką też opatrzy mocą ku spełnieniu nadludzkiego Apostolstwa zadania. »A z nimi jedząc, głoszą dzieje św., rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, którąście, mówił, słyszeli przez usta moje. Albo-

1) V. Dom-Guéranger. L'année Liturgique; le temps Pasc. tom. III.

2) Rom. X, 17.

3) Marc. XVI, 14.

4) Ibid. v. 15, 16.

wiemci Jan chrzcił wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem św. po niewielu tych dni.« [1]) Nakoniec nadeszła rozłąki chwiła. Jezus powstał i całe owo zgromadzenie gotuje się iść w ślady Jego. 120 osób było tam, wraz z Matką boskiego Trymfatora, mającego wstąpić w niebiosa. W tem licznem a miłem sercu swem towarzystwie przebywa Pan po raz ostatni ulice bogobójczego, przeklętego grodu, i zdąża pochodem wspaniałym aż do wybranego opatrznie miejsca, zkąd mocą swą wznieść się ma ku wyżynom nieba, na prawicę Ojca. Inaczej sobie poczyna Pan teraz, niż dni 40 temu, w chwalebnej godzinie Zmartwychwstania. Tam nikt, krom duchów nieba, nie był świadkiem wielkiego cudu, tu liczni są zgromadzeni widzowie, bo też wielka zachodzi różnica, wykłada Doktor Anielski, pomiędzy jednem dziełem Bożem a drugiem. Wniebowstąpienie dwie niejako części mieściło w sobie: opuszczenie tego świata i wejście na szczyt niebieskiej chwały. Owoż ta część druga tylko tajemnicą jest, przechodzącą pojęcie człowieka, a uczniowie i Apostołowie Chrystusa oglądać mogli pierwszą część jej czy peryod pierwszy, patrząc na Zbawiciela wznoszącego się w górę, i znikającego im z oczu. Rzecz inna ze Zmartwychwstaniem Pańskiem: tam wszystko tajemnicze, nieprzystępne umysłowi człowieka: i powrót św. duszy Chrystusa z piekieł czy otchłani, i połączenie jej z ciałem, i obudzenie się w grobie, i wyjście zeń pełne jasności i chwały. Toż przystawało, aby w porządku, przyjętym przez Opatrzność, dzieło to, widzialne tylko Aniołom, przez nich, jako istoty wyższe, nam niższym zwiastowane było.[2])

Góra Oliwna wybrana jest na miejsce pamiętne chwalebnego do niebios wstąpienia: Pan chciał tam odbyć ostatni swój

---

[1]) Act. I, 4, 5.

[2]) Ascensio Christi quantum ad terminum a quo non transcendebat hominum communem notitiam, sed solum quantum ad terminum ad quem. Et ideo discipuli potuerunt videre Ascensionem Christi quantum ad terminum a quo, id est secundum quod elevabatur a terra: non autem viderunt ipsam quantum ad terminum ad quem, quia non viderunt quomodo reciperetur in coelo. Sed resurrectio Christi transcendebat communem notitiam et quantum ad terminum a quo, secundum quod anima rediit ab inferis, et corpus de sepulchro clauso exivit, et quantum ad terminum ad quem, secundum quod adeptus est vitam gloriosam. Et ita non debuit resurrectio fieri sic quod ab homine videretur.« D. Thom. p. III, q, LV, a. 2 ad 2.

tryumf, kędy się poczęło krwawe wyniszczenia i męki dzieło, ucząc tem, że, jak powiada Apostoł, »który zstąpił, tenże jest, który też wstąpił nad wszystkie niebiosa, aby napełnił wszystko.[1]) Gaj, zresztą, oliwny, który rósł tam, i oliwa w ogóle, mówią tłómacze św., symbolem jest łaski, miłosierdzia, które Chrystus pozyskał i udzielił nam na górze tej, cierpiąc i wstępując do nieba; figurą też jest Kościoła i świętych Jego, znamionując właściwego im ducha pokoju, jedności, cichości, posłuszeństwa, jałmużny i wieczystej jasności.[2])

Wedle starego podania sięgającego pierwszych Chrystyanizmu stuleci,[3]) była to godzina południowa, ta sama, o której Pan przed 43 dniami wzniesiony był na drzewie krzyża. I nie dziw. »Nie wasza rzecz jest, mówił wstępujący w niebo Zbawiciel uczniom swoim, nie wasza jest rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył.«[4]) On sam rozrządza niemi i jakże je cudownie, jak mądrze kolei dzieł swoich przeznacza. Północ była, »pół drogi głucha noc miała, a wszystko w spokojnem milczeniu, w ciemnościach było, gdy »Wszechmocne Słowo Boga z nieba, ze stolicy królewskiej, pośrodek straconej ziemi zstąpiło.«[5]) Nocna ta godzina i cisza przystawały wiernie narodzinom Chrystusa, początkowi zbawczego posłannictwa Jego. Przed Nim tkwiło jeszcze dzieło całe, ku spełnieniu którego 33 lat życia było potrzeba. Dzień po dniu, rok po roku mijały, Pan spełniał wciąż wolę Tego, który Go posłał, przechodził dobrze czyniąc aż oto, u samego końca miłośnego zawodu, złość ludzka porwała Go, potępiła, starła, na śmierć skazała. I południe było, gdy zawieszony na krzyżu, podniesion został nad ziemię. Ojciec Niebieski nie chciał jednak,

---

1) Eph. IV, 10.

2) Olivetum et oleum symbolum et gratiae et misericordiae, quam Christus nobis in hoc monte patiens et ascendens impendit . . Mons Oliveti aeque ac oliva symbolum est Ecclesiae ac Sanctorum. Oliva enim symbolum est pacis, concordiae, modestiae, obedientiae, eleemosynae, splendoris, aeternitatis, quae dotes omnes competunt Ecclesiae et Sanctis.« Corn. a Lap. in Act. Ap. I.

3) Constit. Apost. lib. V. cap. XIX.

4) Act. I, 7.

5) Sap. XVIII, 4.

aby słońce przyświecało tak wielkiemu wyniszczeniu i zbrodni strasznej: mrok czarny i ciemności gęste okryły ziemię całą, dzień ten był bez południa niejako, bo gdy się znów pokazało słońce, wieczorna już była godzina. W trzy dni potem Pan wstawał z grobu, pełen jasności i chwały, o rumianem świetle porannej zorzy. Obecnie, najmilsi, dzieło już Jego całkowicie spełnione. Jezus krwią swą zapłacił okup grzechów naszych, rozbroił piekło, a śmierć zwyciężył Zmartwychwstaniem. Nie przystoi-ż więc, aby wybrał południe na chwilę ostatecznego tryumfu, i aby słońce pełnym rozblaskiem promieni swych ozłociło ziemię tę, którą Pan mienia na niebo? Godzina to podwójnie przeto nam droga, bo wieści miłosierdzie społem i zwycięztwo Emmanuela, dwojaką aureolą zdobna: zbawieniem człowieka przez krzyż i wejściem jego do niebieskiego Królestwa.

I oto Pan rzuca już ostatnie, pełne miłości i mocy wejrzenie na zgromadzoną w okół siebie gromadkę, ze szczególną słodyczą zatrzymując je na dziewiczem obliczu ukochanej Matki; raz jeszcze przypomina im obietnicę zesłania Ducha Pocieszyciela, raz jeszcze wzywa wybrańców swych, aby Mu wiernymi świadkami byli w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj świata«,[1]) »a podniósłszy ręce swe błogosławi im. I stało się: gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesion do nieba«,[2]) nie nagle, rączo, nie siłą z góry daną, jak Enoch lub Eliasz, ale mocą własną, i zwolna, ulatując w górę, jak dym kadzidła wonnego, wstępującego w niebiosa. »Wszyscy obecni, świadczą dzieje św., pilnie patrzali za nim do nieba idącym, aż obłok wziął Go od oczu ich.«[3]) Ni Ewangelia ni Apostolski dziejopisarz nic nam więcej nie mówią o chwale i cudowności Wniebowstąpienia tego, bo i jestże umysł ludzki czy język, któryby pojąć je w pełni i wypowiedzieć zdołał? Natchnione Proroków oko przenikając obłoki i niebiosa, dojrzało trzech jakby scen wielkich, trzech momentów niewysłowionych w tem tajemniczym boskiego tryumfu wypadku: sam akt wzniesienia się Pańskiego

---

1) Act. I, 8

2) Luc. XXIV, 50, 51.

3) Act. I, 9, 10.

w niebiosa, wejście na prawicę Ojca, wzięcie w posiadanie chwały i panowania wiecznego. »Niech powstanie Bóg, a niech się rozproszą nieprzyjaciele Jego! Śpiewajcie Bogu, Psalm śpiewajcie Imieniowi jego: czyńcie drogę Temu, który wstąpił na zachód: Pan imię jego. Bóg na miejscu świętem swojem ... Wóz Boży dziesięcią tysięcy rozmaity, tysiące weselących się, Pan między nimi, na Synai, w świątnicy. Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane, nabrałeś darów w ludziach. Bóg nasz Bogiem zbawiającym i Pańskie, Pańskie wyjście ze śmierci! Królestwa ziemskie, śpiewajcie Bogu, grajcie Panu, który wstąpił na niebo nad nieby!«[1]) »Wstąpił Bóg z wesołem śpiewaniem, a Pan z głosem trąby, śpiewajcież Bogu naszemu, śpiewajcie, śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie!«[2]) »Niech ci wyznawają ludzie, Boże, niech Ci wyznawają ludzie wszyscy: ziemia dała swój owoc!«[3]) Oto śpiew odejścia, proroczy hymn Wniebowstąpienia. Treścią jego: wielkość Pana nad Pany, tryumf Zbawiciela, wesele ztąd nieba, a chluba i radość ziemi, która przestała już być przeklętą, niepłodną, osty i ciernie rodząca: wydała ona swój owoc, Chrystusa-człowieka, który w ludzkiej naturze, z promiennemi ran swych bliznami, wstępuje w niebiosa, zasiada na prawicy Ojca i nam, ziemianom otwiera tam drogę i przystęp. To część pierwsza tryumfu. Słuchajcie drugiej, jak ją wyśpiewuje natchniony Król-prorok: tysiące dusz świętych, wyzwolonych z tęsknych czeluści otchłani, śpieszy w ślady wniebowstępującego Zbawiciela; z pierwszymi rodzicami naszymi na czele, Patryarchowie, Prorocy i sprawiedliwi i sprawiedliwe wszystkie, od czterech tysięcy lat oczekujący godziny tej, tworzą Mu tryumfalny orszak, ulatując za nim chyżością lotu orła, aż tam do podwoi wieczystych przybytków. Ze swej strony gromadzą się tłumnie, w liczbie nieprzebranej, Serafy, Cheruby, Księstwa i Panowania, Trony i Moce, Archaniołowie i Aniołowie Pańscy, wszystkie słowem hierarchie i chóry duchów Nieba, aby uczcić przychodzącego Naprawcę niebios i ziemi. I poczyna się tam, u wrót

[1]) Ps. LXVII, 1, 6, 18, 19, 21, 34.
[2]) Ps. XLVI, 6, 7.
[3]) Ps. LXVI, 6.

wieczystego Jeruzalem, ów przedziwny dyalog, podsłuchany przez Dawida, którego nigdy dość Kościoł wyśpiewać nie może. »Podnieście książęta bramy wasze«, wołają ubłogosławieni ziemianie, tworzący świtę boskiego Tryumfatora, podnoście się bramy wieczne, a wnijdzie Król chwały!« »Któryż to jest Król chwały? pytają Aniołowie, pełni czci, uwielbienia. A orszak Chrystusów odpowiada: »Pan mocny i możny, Pan możny w walce. Podnieścież książęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne i wnijdzie Król chwały! »Któryż to jest król chwały? »Pan zastępów, tenci jest Król chwały!«[1])

I pośród pieśni i hołdów wojska niebieskiego, składanych Bogu-Zbawicielowi, otwierają się na ścieżaj bramy wieczne, a otwierają się, by się już nie zamykać dla wybranych Pańskich, aż do dnia i godziny ostatecznego wiernych zbawienia, gdy wedle wyrażenia Pisma »czasu już więcej nie będzie.«[2]) I Pan wstępuje w nie wraz z radośnym orszakiem swym, wchodzi na szczyt tronu chwały, na prawicę Ojca. I daje się słyszeć głos Ojca tego, mówią Prorocy, dopełniający wielkości Chrystusowych a cudów i jasności tajemnicy Tryumfu. »Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Przy tobie przodkowanie w dzień możności twojej w jasnościach świętości: z żywota przed jutrzenką zrodziłem cię. Przysiągł Pan, a nie będzie mu żal: ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego. Pan po prawicy twojej, poraził w dzień gniewu swego Króle. Będzie sądził narody, napełni ruiny, potłucze głowy wielu na ziemi!«[3]) »Tak Ojciec Niebieski, woła zachwycony Apostoł, wzbudziwszy Chrystusa z martwych i posadziwszy na prawicy swojej na niebiesiech, podnosi go nad wszelakie księstwa, i władzę i moc, panowanie, i wszelkie imię, które się mianuje nie tylko w tym wieku, ale też i w przyszłym!«[4]) Oto trzeci niejako akt Wniebowstąpienia i chwalebne uwieńczenie dzieła.

1) Ps. XXIII, 7—10.
2) Apoc. X, 6.
3) Ps. CIX, 1—6.
4) Eph. I, 20. 21.

Spełniona wielka tajemnica; a gdy Apostołowie, stojąc jeszcze na górze Oliwnej, wciąż tęsknym wzrokiem ścigają boskiego Mistrza swego, wielbionego w niebiosach, »oto dwaj mężowie, mówią dzieje św., stanęli przy nich w odzieniu białem, którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo? ten Jezus, który jest wzięty od was do nieba, tak przyjdzie jakoście go widzieli idącego do nieba.«[1]) Przyjdzie z mocą wielką i majestatem sądzić żywych i umarłych, jak w mocy i majestacie panuje teraz w niebiesiech, bo dni wyniszczenia i cierpień minęły dlań na zawsze. Tymczasem Bóg chce, »aby świat był zbawion przezeń, a kto wierzy weń, sądzon nie będzie.«[2]) Czas przeto wezwać świat do wiary, do zbawienia, do uniknienia strasznego sądu. I przeto wybrani po temu Apostołowie, kończą dzieje św., »wrócili do Jeruzalem od góry, którą zowią oliwną«,[3]) gotując się do bliskiego posłannictwa swojego. Wielkie, niezmierne posłannictwo to, a niema już, niema Boskiego Mistrza, Kierownika, i potrzeba oto samym wracać z miejsca tego, kędy, wraz z ostatniem błogosławieństwem, ostatni też a uroczysty posłyszeli roskaz: »będziecie mi świadkami, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu!« A jednak serca ich nie smutne, nie strwożony umysł. «Wrócili się do Jeruzalem z weselem wielkiem«,[4]) świadczy Ewangelia. Dla czegoż to, drodzy moi? Bo mają Matkę Chrystusową i swoją Matkę z sobą, a nie straszno, i nie tęskno dziecku u łona i pod opieką Matki; bo, nadto, miłość niezrównana Maryi udziela się ich duszom.

Oni kochają Mistrza swojego i Pana, Marya ich w tem ukochaniu zagrzewa, podnieca; toż weselem ich jest mysleć, że Chrystus wrócił do chwały swojej, a im spełnić wolę Jego przystoi. Coż dopiero mówić o prześw. sercu Bożej Rodzicielki? Jaka tam radość niebieska, jakie szczęście panuje! Im pełniej, doskonalej miłuje Ona boskiego Syna swojego, tem się pełniej, gorącej z chwały Jego, wielkości i tryumfu raduje. »Gdybyście mię miłowali, mówił przedtem Chrystus

1) Act. I, 10, 11.
2) Joan. III, 17, 18.
3) Act. I, 12.
4) Luc. XXIV, 52.

uczniom swoim, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca.« [1]) Owoż kto więcej kochał Chrystusa nad Maryę, i kto się przeto teraz, gdy odszedł On do Ojca, bardziej nad Nią radował? Ona »Matka wiecznego wesela« wracając z Apostołami z góry Oliwnej do Jeruzalem, nie o sobie i osamotnieniu swem, lecz o tryumfie Syna z radością najwyższą myślała, a dziękując zań i błogosławiąc Bogu, całą Mu i wdzięczną powtarzała duszą: »Według mnóstwa boleści moich w sercu mojem, twoje pociechy uweseliły duszę moją!«

Zresztą i Ją czekało tu jeszcze posłannictwo wielkie, macierzyńskie ścisle, przekazane Jej drogą Syna najmilszego wolą.

»Rozważałem nieraz i pytałem samego siebie, powiada tu spółczesny Bernardowi św. Amedeusz, biskup Lozanny, dla czego, gdy Pan wstępował do niebios, nie poszła tam wślad za nim Matka Jego, która Go takiem niewymownem miłowała uczuciem? Skoro bowiem żadnem brzemieniem grzechu obciążoną nie była, żadną nie splamiona skazą, a miłością nad ogień wszelki pałała i nad światłość wszelką jaśniała czystością, dziwnem zdawać się może, iż wraz z Synem w powietrzne strefy nie została porwaną. Oto »Enoch, powiada Pismo, chodził z Bogiem w czystości, i nie było go widać, bo go wziął Bóg.« [2]) Oto o Eliaszu czytamy, iż zapalon był wielkim ogniem miłości, i porwany był przeto na wozie ognistym do nieba. [3]) Owoż Marya przechodziła Enocha dziewictwem serca, a miłością o wiele przewyższała Eliasza, dla czegoż jednak wraz z Tym, którego porodziła, nie była w niebo wzniesiona? Wszak była pełna łaski i błogosławioną między niewiastami. Wszak Boga prawdziwego z prawdziwego Boga sama Ona poczęła, porodziła, wykarmiła, zhodowała czułością i najdoskonalszą posługą. Wszak sama też z Nim umierającym umęczona była, duchem bardziej niż ciałem, i odżyła Duchem Bożym ze zmartwychwstałym. Wszak to święte dziewicze Ciało, z którego za sprawą Ducha św. Bóg-człowiek powstał, Słowo Ciałem się stało, w którem przez Chrystusa i za Jego

1) Joan. XIV, 28.
2) Gen. V, 24.
3) IV. Reg. II, 11.

pośrednictwem pełność bóstwa mieszkała cieleśnie, po Wniebowstąpieniu Chrystusowem, powinno było, zdawało się, przeniesionem być w niebo? Pocoż więc opóźnionem to jest, choćby na chwilę? Po co ta z Jednorodzonym rozłąka? Po co odłożone to Jej płomienniejsze nad ogień pragnienie?

»Wielka w tem a słodka tajemnica się mieści. Oto zwłoka ta niepoślednią pociechą dla uczniów Chrystusowych być miała. Nie ujęła ona nic Matce, a światu błogie lekarstwa zbawienia przyniosła. Chciał oto Pan Jezus, aby gdy sam powróci do Ojca, Apostołowie korzystali z opieki, światła i uweselenia Matki. Jakkolwiek mieli być nauczeni przez Ducha św., mogli wiele jeszcze skorzystać od Tej; która światu Słońce sprawiedliwości i Mądrości Boskiej źródło wydała. Z dziwną zresztą łaskawością Pan zaradził pierwiastkowemu Kościołowi swojemu, aby skoro nie mógł już oglądać Boga obecnego tu w ciele, najwdzięczniejszym widokiem Matki Jego mógł się pokrzepiać. Coż bowiem słodszego, co piękniejszego, co roskoszniejszego być może nad oglądanie i obcowanie Rodzicielki Stwórcy i Odkupiciela ludzi wszystkich?«[1])

[1]) Cogitanti mihi et saepius animo retractanti Dei genitricis Assumptionem, quaestio quidem occurrit, quae digna inquisitione, dulcis admodum clarebit communicatione. Quaeritur enim cur ascendente in coelum Domino, mater ejus, quae tanto eum amplectabatur affectu, non statim secuta est? Cum enim nulla peccati nube depressa, nulla vitae macula respersa, super ignem ruberet ob charitatem, luce clarior ob castitatem, mirum videbatur, quae cum Filio non statim ad aethera provehebatur? Certe Enoch in cordis munditia cum Deo ambulavit, et non comparuit, quia transtulit illum Deus. Elias quoque charitatis igne nimio succensus, curru igneo et equis igneis raptus memoratur. Illa vero excendens Enoch cordis munditia, et amoris praerogativa major Elia, quare cum illo quem genuit, non illico in coelum efferebatur? Erat namque plena gratia et in mulieribus benedicta. Deum verum de Deo vero sola meruit concipere, quem Virgo peperit, Virgo lactavit, fovens in gremio, eique in omnibus almo ministravit obsequio. Passa est demum magis spiritu quam carne cum moriente, revixit Spiritu Dei cum resurgente. Ejus quippe sacratissima caro, quae de Spiritu S. gravida fuit, quae germine magnifici Regis intumuit, in quo Deus homo, Verbum caro factum est, et mediante Christo plenitudo divinitatis mansit in ea corporaliter, assumpto Domino videretur inserenda coelo. Ut quid enim retardata est vel ad momentum? aut passa Nati divortium? Ut quid dilatum est ferventius igne tam sanctum ejus desiderium? Quoniam ista dilatio discipulorum Christi non minima consolatio fuit. Ista dilatio matri nil minuit, et mundo contulit remedia salutis. Voluit enim Dominus Jesus, ut

Oto miłośny zamiar Pański i dośmiertne posłannictwo Maryi na ziemi. Toż widzimy Ją teraz na czele św. gromadki Jezusowej, w wieczerniku, na straży i ponad kolebką niejako Kościoła. Tam miejsce prawdziwej, czułej Matki, tam Ją też w rozważaniu następnem oglądać i witać będziemy.

Tymczasem, drodzy moi, kończąc naukę obecną, uczcijmy z głębi serc i dusz naszych wielkie, chwalebne tajemnice Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia Zbawiciela naszego, a w nich tak jasny, chlubny udział prześw. Rodzicielki Jego. Pomnijmy, nadto, iż jeśli zbawiennym ich dla nas owocem, jak uczyli nas Mistrze św., jest podniesienie wiary, ożywienie nadziei Chrześciańskiej, wzmożenie miłości; jeśli nam uczniom i braciom Zmnrtwychwstałego i królującego w niebiosach Chrystusa, szukać tego, co wzgórę jest, miłować to co w niebie, nie na ziemi, przystoi, to ktoż dzielnej wesprzeć nas, zagrzać, dźwignąć tam duchem i duszą może, jeśli nie ta błogosławiona Dziewica, wzór doskonały wiary, »Matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej?«[1]) Garnijmy się więc do Niej, trwajmy przy Niej sercem, służbą wierną, miłujmy Ją, bo powiedziano niemylnie: »Kto Ją miłuje, miłuje żywot, a którzyby czuli do niej, osięgną słodkość Jej.«[2])

ipso ad Patrem revertente, Apostoli materno solatio et eruditione fruerentur. Qui licet edocti essent a Spiritu, ab illa tamen poterunt edoceri, quae mundo justitiae solem edidit et fontem sapientiae ex prato virgineo, intemerato nobis alveo produxit. Mira denique pietate primitivae Ecclesiae provisum est, ut quae Deum in carne hac praesentem jam minime cerneret, matrem ejus visu jucundissimo recreata videret. Quid enim tam jucundum, quid tam decorum ac delectabile, quam Matrem Plasmatoris ac Redemptoris omnium videre? S. Amaed. hom. 7. de Laud. V.

[1]) Eccli. XXIV, 24.

[2]) Ib. IV, 13.

AMEN.

NAUKA XI.

»ŚWIĄTNICA DUCHA ŚW.« [1]) »MISTRZYNI MISTRZÓW« [2]) »MATKA CZŁONKÓW CHRYSTUSA.« [3])

Św. Bonaw. Wilh. Op.

Zesłanie Ducha Św. w dzień Piędziesiątnicy — Matka nad kolebką swych dzieci — Marya i Kościoł.

»Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą matką Jezusową... A gdy się spełniły dni Pięćdziesiątnicy byli wszyscy wespół na temże miejscu. I stał się z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego: i napełnił wszystek dom gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Ducha Świętego.«

Dzieje Ap. I. 14. II. 1—4.

Jak wielka, nieskończona jest różnica pomiędzy naturą Boga i człowieka, Stwórcy i stworzenia, tak nieskończenie też różnem jest słowo Boże od człowieczego słowa. Podczas gdy pierwsze, nie tylko doskonale a w pełni wyraża to, co ma głosić, ale nadto posiada przedziwną moc,

---

1) »Sacrarium Spiritus S.« S. Bonav. in Psalt. in Cant.
2) »Magistra magistrorum« Ibid.
3) Mater membrorum Christi.« S. Guliel. Ab. in Cant. 4.

skuteczność w sobie, że stwarza i użyźnia wszystko, — drugie, słowo nasze, nieraz nieudolne i zgoła niewystarczające, jako wyraz myśli, jest przytem niemocnem samo w sobie, bezskutecznem, niepłodnem.

Wypowiadając słowo swoje, człowiek wyjawia niem wolę swą, postanowienie, zamiar; rozrządza też niem niekiedy, nakazuje, stanowi; ale samo przez się nie ma ono żadnej powagi i mocy, jeśli nie jest namaszczonem z góry. Nie działa ni na umysł innych ni na serce, nie wpływa na wolę, nie usuwa przeszkód, nie dostarcza pomocy i środków, nie zmienia i nie stwarza wypadków. Skuteczność jego, jeśli jest jaka, nie wynika tyle z przyrodzonej siły człowieka czy słowa jego, ile z charakteru, jakim jest opatrzon, z okoliczności towarzyszących mu, lub, wreszcie, z usposobień tych, którzy go słuchają.

Przeciwnie, u Boga wszelkie słowo jest czynem, aktem wszechmocnym, stworzeniem, produkcyą. »Rzekł — i uczynione są«[1]) rzeczy wszystkie, powiada Pismo, i gdy Archanioł Gabryel chce boską zwiastować wszechpotęgę, powiada: »u Boga nie będzie niepodobne żadne słowo.«[2]) Wszystko może Ten, którego słowu ulega wszystko, istniejące czy nieistniejące jeszcze, który jak głosi Apostoł: »zowie to czego niemasz, jako to co jest.«[3]) Słowo Jego nie pozostaje nigdy próżnem, bez owocu czy skutku, osiągając zawsze ów cel i zamiar, dla którego wyrzeczonem zostało: »Jako zstępuje deszcz i śnieg z nieba, głosi Pan przez Proroka, a tam się więcej nie wraca, ale napawa ziemię i namacza ją, i czyni, że rodzi, i dawa nasienie siejącemu i chleb jedzącemu: tak i słowo moje, które wychodzi z ust moich: nie wróci się do mnie próżne, ale uczyni cokolwiekem chciał, i zdarzy mu się to, na com je posłał!«[4])

Tak, gdy człowiek wybiera i przeznacza kogoś do pewnego zajęcia, posłannictwa, może mu dać i daje zwykle odpowiedni po temu tytuł, prawo, władzę nawet, ale mu ani potrzebnych w tej mierze zdolności, ani wiedzy, ani mocy czy

[1]) Ps. XXII, 9.
[2]) Luc. I, 37.
[3]) Rom. IV, 17.
[4]) Is. LV. 10, 11.

siły wnętrznej udzielić nie może. Przeciwnie zaś czyni Bóg, powiada tu św. Bernardyn Seneński, a powszechnem Opatrzności Jego prawidłem jest, iż każdego, kogo wybiera i mianuje do jakiejkolwiek choćby najszczytniejszej godności, do najbardziej wzniosłego i trudnego stanu, tem samem już najobficiej we wszystkie go stosowne uposaża dary i łaski.[1])

Tak też uczynił Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, gdy w uroczystej godzinie konania, głosząc testament nieskończonej miłości i mocy, Bogarodzicę Maryę Kościołowi swemu za Matkę, a Kościoł, w osobie ukochanego ucznia, Maryi za syna przeznaczył. Mówiąc z wierzchołka krzyża: »Niewiasto, oto syn twój, oto matka twoja«, On, uznaliśmy już uprzednio, nie tylko stwierdzał i obwieszczał to, co bożem okiem w sercu Matki i syna czytał: ich wzajemnego ukochania, cierpień i bolów uczucia; lecz sprawiał społem, użyźniał i utrwalał na zawsze to niespożyte odtąd synostwo Kościoła względem Maryi, a słodkie, niewymowne względem Kościoła swego Jej Macierzyństwo.

Pan spełniał miłośną obietnicę, daną wybrańcom swoim: »Nie zostawię was sierotami«;[2]) i oto stanowił Maryę, mówią tłómacze św., aby po śmierci Jego, była ogniskiem zjednoczenia dla Apostołów i uczniów wszystkich, składających pierwotny Kościoł na ziemi, aby krzepiła ich w niemocy, pocieszała w strapieniu, oświecała w wątpliwościach, uczyła, kierowała, wzmacniała, jako Matka prawdziwa.[3])

I w istocie, Ona to ich, świadczą ciż pisarze starzy, rozproszonych w czasie męki i śmierci Pana gromadziła w wieczerniku, kędy zamykali się z bojaźni Żydów, Ona, obietnicą przebaczenia, podniosła umysł i serce Piotra, zgnębione występkiem zaparcia się, Ona wiarą w zmartwychwstanie ukoiła trwogę

---

[1]) Omnium singularum gratiarum alicui rationabili creaturae communicatarum generalis regula est, quod quandocumque divina gratia eligit aliquem ad aliquam gratiam singularem, seu ad aliquem sublimem statum, omnia charismata donet, quae illi personae sic electae, et ejus officio necessaria sunt, atque illam copiose decorant.« S. Bernard. Sen. de S. Joseph.

[2]) Joan. XIV, 18.

[3]) Relicta fuit a Christo, ut lapsos colligeret, afflictos solaretur, titubantes solidaret, anxiis consuleret, eosque per omnia dirigeret, instrueret, animaret.« Corn. a Lap. in Act.

i popłoch Apostołów, zgorszonych ukrzyżowaniem Chrystusa. [1])

A jeśli tak było wnet po śmierci Zbawiciela, po której nastąpić miała 40-to dniowa jeszcze obecność Jego na ziemi, to cóż dopiero po Wniebowstąpieniu, po stanowczem Jego odejściu na prawicę Ojca. Wtedy to Marya, wołają św., z całą matczyną troskliwością i pieczą, przygarnęła Chrystusowe sieroty; [2]) wtedy, spełniając wolę Syna a własnego serca poczucia, weszła w pełni niejako w prawa swe i obowiązki macierzyństwa względem świeżo narodzonego z krwi Pańskiej Kościoła, i stała się zastępczynią jakby Chrystusa, dźwignią i światłem Apostołów, »Mistrzynią mistrzów«, a wsparciem i pocieszycielką wiernych wszystkich.

I oto dzieje św. ukazują nam dziś Ją w wieczerniku Jerozolimskim, na czele gromadki Pańskiej, w jednomyślnem z nią skupieniu i modlitwie: »Ci wszyscy, opowiada Łukasz św., t. j. Apostołowie, uczniowie, niewiasty wierne, bracia czy krewni Jezusa, słowem wszyscy, którzy świadkami byli Wniebowstąpienia Jego, uczęstnikami ostatnich nauk i błogosławieństw, a przyszli tu społem wprost z góry Oliwnej, — ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą Matką Jezusową.« »Na ostatniem wspomniana tu miejscu, uważa Bernard św., choć pierwszą godność i najprzedniejszy Matki spełnia obowiązek, boć im większa, tem pokorniejsza, najszczytniejsza śród wszystkich majestatem świętości, a uniżeniem swem cudownem najpokorniejsza ze wszystkich. Toć słusznie uczyniona jest pierwszą, gdy się poczytuje sama za ostatnią; słusznie uczyniona Panią wszystkich, która się jako służebnica wszystkich przedstawia, a podniesiona nad Aniołów ta, która się z cudowną uniżała słodkością, nie tylko nad Apostołów, uczniów, lecz nad niewiasty inne, pokutnice, nad tę nawet, z której siedm szatanów wyrzuconych zostało.« [3])

[1]) Unde ipsa Apostolos a Christo capto diffugientes collegit; Petrum ob negationem pusillanimem spe veniae erexit; discipulos, ob morte Christi turbatos, fide resurrectionis confirmavit.« Corn. a Lap. ut sup.

[2]) Susceptrix Orphanorum.« S. Ephr. de Laud. Virg.

[3]) Itane et mulierum sese ultimam exhibebat, ut novissima omnium poneretur? Cum Maria quanto major erat humiliaret se non modo de omnibus, sed et prae omnibus. Merito facta est novissima prima, quae cum prima esset omnium, sese novissimam faciebat. Merito facta est omnium

Taką Ją też Ewangelista przedstawia, jaką się sama okazywać chciała, najniższą śród wszystkich, ostatnią. Marya tak się upokarzała, tak służyła wszystkim, jak córka; lecz tak ich znów pielęgnowała, miłowała, jak Matka.[1])

Wieczernik to kolebka Chrystusowego Kościoła; toż nie dziw, iż Ta, która niegdyś duszą całą czuwała nad żłobkiem, kolebką Chrystusa, teraz, z miłości dla Chrystusa, czuwa nad kolebką braci i synów Jego. To błogosławione a miłośne Opatrzności narzędzie: przez nie poczęło się dzieło zbawienia naszego, przez nie też utrwala się i rozwija. Posłannictwem prawdziwej, rodzonej matki jest nie tylko powić, dać życie dziecku, ale je wykarmić, zhodować, wychować. Marya porodziła Chrystusa, wykarmiła, zhodowała; teraz więc z kolei, z Nim wespół ukrzyżowana, porodziwszy Kościoł, karmi go modlitwą, przykładem, pielęgnuje opieką, miłością, wychowuje nauką, a Matka Chrystusa, głowy Kościoła, staje się prawdziwą a najlepszą Matką wszystkich członków Jego.«[2]) I to jest, co zachwycony w duchu, widział i podziwiał Prorok Pański, wołając, w osobie Jeruzalem, do Chrystusowego Kościoła: »Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, i chwała Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad tobą wznijdzie Pan, a sława jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego... I będą otworzone bramy twoje ustawicznie: we dnie i w nocy nie będą zamknione, aby noszono do ciebie moc narodów... I przyjdą do ciebie kłaniając się synowie tych, którzy cię trapili, i nazowią cię miastem Pańskiem, Syonem świętego Izraelskiego...

---

domina, quae se omnium exhibebat ancillam. Merito denique super angelos exaltata est, quae et infra viduas et penitentes, infra eam, de qua ejecta fuerant septem daemonia, ineffabili sese mansuetudine inclinabat.« S. Bern. Serm. de Apoc. XII.

[1]) Lucas hic ponit pingitque B. Virginem talem, qualis ipsa in se erat, qualemque se exhibebat: minimam se gerebat, novissimam se exhibebat... Ita curam gessit quasi omnes genuisset; ita servivit, quasi ab omnibus genita fuisset.« Corn. a Lap. ut sup.

[2]) Christo corporaliter absente, Maria Ecclesiae curam materna sedulitate suscepit. Oratione, exemplo, doctrina Filii sui sponsam enutrivit, quae jam virgineo lacte parvulum Ecclesiae nutriverat sponsum.« Ibid.

I będziesz ssać mleko narodów a piersiami królewskiemi karmiona będziesz ... Nie zajdzie więcej słońce twoje, i nie umniejszy się księżyc twój: bo Pan będzie tobie światłością wieczną, i dokonają się dni smutku twego.« [1])

I oto zgromadzony w wieczerniku, oświecony nauką i duchem Chrystusa, Słońca sprawiedliwości, przykładem i świadectwem Maryi, księżyca bożego o dziewiczym blasku, karmiony Jej macierzyńską piersią, która wykarmiła była Króla chwały, hodowany opieką Jej, miłośnem czuwaniem, młodziuchny Kościoł Pański otrzymać ma wielką jasność z nieba, Ducha Pocieszyciela i Oświeciciela, który go ożywi, uświęci, nauczy wszelkiej prawdy, i w niej utrwali tak, aby nie zaszło w nim słońce, nie zmniejszył się księżyc, a Pan był mu sam światłością wieczną. Chrystus spełnić ma »obietnicę Ojcowską«, o której mówił odchodząc do nieba: »Ja posyłam obietnicę Ojca mego na was: a wy siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości«, [2]) i »ochrzczeni będziecie Duchem św. po niewielu tych dni.« [3])

I oto »ci wszyscy« w liczbie 120, uczęstnicy przyrzeczenia Pańskiego, siedzą i czekają w wieczerniku, »trwając jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i Matką Jezusową«, a Marya wszechmożną prośbą swą, wstawiennictwem najskuteczniejszem, które nie zna odmowy, ponagla niejako, zjednywa Ducha św., by przyszedł i napełnił swemi darami Kościoł Pański; [4]) Ona córka Ojca Niebieskiego, Matka Syna, Oblubienica tego Ducha Bożego, — a czegoż nie uprosi Córka u Ojca, Matka u Syna, Oblubienica u Oblubieńca swojego? [5]) I oto zabłysnął dzień wielki, w którym dopełnić się miało dzieło Boże względem rodzaju ludzkiego. Stworzony, odkupiony, teraz miał poświęconym zostać, opatrzonym

[1]) Is. LX, 1, 2, 3, 11, 14, 16, 20.

[2]) Luc. XXIV, 49.

[3]) Act. I, 5.

[4]) Per Mariae suspiria et orationes, repleti sunt Apostoli Spiritu S.« Dyon. Carth. lib. IV de praec. B. V.

[5]) Haec cum sit Dei Patris filia, Filii Dei mater, Spiritus S. sponsa quidvis obtinet. Quid enim non impetret filia a Patre, mater a Filio, Sponsa a Sponso?« Corn. a Lap. l. c.

prawdą i łaską, koniecznemi zbawienia środkami, bez którychby z dwóch pierwszych dobrodziejstw Bożych nie potrafił korzystać. Dzień to niedzielny, uświęcony pamiątkami stworzenia świata i zmartwychwstania Chrystusa; dzień, wreszcie, pięćdziesiąty od dokonanego w tryumfie nad śmiercią i grobem dzieła Odkupienia, — dzień »zupełności Bożej«,[1]) — wielka Pięćdziesiątnica chrześciańska. Już w Zakonie starym, w epoce figur, Pan zaznaczył był przyszłą chwałę dnia tego. Oto Izrael, dopełniwszy obrządku wielkanocnego baranka, wyszedł z Egiptu przez morze czerwone na puszczę. Siedm tygodni krążył tam, zanim przyszedł dzień, w którym zawarte zostało przymierze pomiędzy Bogiem a ludem wybranym. Dnia bowiem 50-go ogłoszonym był zakon o 10-ciu przykazaniach, a pamiątka tego rok rocznie święconą być miała. Jawna to była figura Pięćdziesiątnicy nowej, powszechnej, podobnie jak Pascha zapowiadała powszechne wyzwolenie, wyjście z niewoli szatańskiej do łaski Chrystusowego Odkupienia. Na Kościoł zbawiony i okupiony krwią Bożego Baranka, zstąpi Duch św., Zakonodawca nowego, Chrześciańskiego świata.

O jakaż wielka różnica pomiędzy dwiema Pięćdziesiątnicami temi! Pierwsza odbyta na skałach pustyni Arabii, śród błyskawic i gromów, podała zakon ryty na tablicach kamiennych, druga w Jerozolimskim wieczerniku, uświęconym wielokrotną obecnością Chrystusa i ustanowieniem najmiłośniejszej tajemnicy Eucharystyi. W pierwszej, gdy grzmi niebo i piorunami ciska, drży z przelęknienia i niewolniczej bojaźni serce ludu Żydowskiego; w drugiej, wszyscy zgromadzeni trwają jednomyślnie na modlitwie z Matką Jezusową w uczuciach spólnej czci, pokory, wdzięczności, zaufania, spełniajac trzy najprzedniejsze cnoty, które jako najmilsze Duchowi Bożemu przyzywają Go i pociągają: modlitwę, jednomyślność i wytrwanie.[2])

Toż nie chmurzy się niebo, nie spadają gromy, a ogień z nieba obficie zstępuje, by napełniwszy obecnych wszystkich,

[1]) Eph. III, 19.

[2]) Nota hic tres virtutes quibus vacarunt Apostoli, ut se disponerent ad adventum Spiritus S... 1. est oratio, 2. unanimitas, 3. perseverentia. Hae enim ad se provocant et alliciunt Spiritum S., utpote divinae eique charissimae.« Corn. a Lap. l. c.

zapalił też ziemię całą. Chrystus wyrzekł był za życia swego: »Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno, aby był zapalon?« [1]) Owoż wybiła opatrzna po temu godzina, a Ten który jest w Bogu samą miłością, niestworzonym, wieczystym płomieniem, zstępuje z niebios, aby spełnić to najłaskawsze życzenie Emmanuela.

»Gdy się spełniły tedy dni Pięćdziesątnicy, opowiadają dzieje św., byli wszyscy wespół na temże miejsce. I stał się z prędka z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego: i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli.«

Szum ten, wiatr gwałtowny, który wstrząsa wszystkiem na zewnątrz, gromadzi w okół wieczernika tłumy ciekawych przechodniów, a wewnątrz porusza obecnych wszystkich, to jeszcze nie Duch św., to zwiastun najbliższy i piękny symbol Tego, o którym Chrystus uczył: »Duch kędy chce tchnie: i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, zkąd przychodzi i dokąd idzie.« [2]) To jasna zapowiednia owego głośnego na świat cały rozbrzmienia Chrystusowej Ewangelii, za sprawą Apostołów, o ktorem wieścili prorocy: »Na wszystką ziemię wyszedł głos ich, a na kończyny okręgu świata słowa ich.« [3]) To, wreszcie, doskonała figura tej niewidzialnej, boskiej potęgi, co kruszy cedry Libanu, zatrząsa puszcze, otwiera bezdnie morza i bałwany jego do obłoków wznosi. Odtąd ożywczy wiatr ten przebiegać będzie świat cały we wszystkich kierunkach, a nic się nie będzie mogło oprzeć tchnieniu jego.

Staje się z prędka, nagle, bo, jak słusznie powiadają Doktorowie św., nie zna zwłok późnych działanie Ducha św., a nagle przychodzi i działa, kędy jedno chce, ten cudowny Sprawca Boży. Zaledwo dotknie umysłu, uczy go, oświeca, zaledwo oświeci, wnet odradza i zmienia uczucie, tak iż się zrzeka tego całkiem, czem było, a czem zgoła nie było, tem natychmiast się staje.« [4])

---

[1]) Luc. XII, 49.

[2]) Joon. III, 8.

[3]) Ps. XVIII, 5.

[4]) Nescit tarda molimina Spiritus S. gratia.« S. Ambr. in I. Luc. O qualis est artifex iste Spiritus! Nulla ad discendum mora agitur in omne quod voluerit. Mox enim ut tetigerit mentem, docet . . . humanum

Przychodzi »z nieba«, gdyż tam jest tron chwały Bożej i Ducha św. stolica; gdyż, następnie, Duch ten na to zstępuje na ziemię, aby ją podniósł i uzdolnił ku niebu. »Oto ziemia teraz, woła św. Jan Złotousty, niebem się staje, nie że gwiazdy nam upadają z nieba, lecz że Apostołowie do nieba wstępują, że zlewa się obfita łaska Ducha św., która świat cały niebem czyni, nie zmieniając natury, lecz naprawiając wolę. Spotyka ona celnika, a czyni go Ewangelistą, znajduje prześladowcę, Apostołem czyni, łotra do nieba wprowadza, jawnogrzesznicę z dziewicami równa, rozprasza złość ludzką, szerzy łaskawość, wyplemia niewolę, szczepi swobodę, gładzi długi, ściąga łaskę Boga. Za jej działaniem, oświecają się prorocy, namaszczają królowie, poświęcają kapłani, kształcą doktorowie, mnożą kościoły, powstają ołtarze, wody oczyszczają, pierzchają szatany, ustępują choroby. To pociecha płaczących, pokrzepienie smętnych, spocznienie umysłu, źródło mądrości, szkoła roztropności i życia!« [1])

Takie to zbawczego wiatru tchnienie napełnia dom cały, gdzie Chrystusowa siedziała gromadka, pobożna, wierna, skupiona. To dopiero przygotowanie dla niej a wezwanie dla obcych, będących na zewnątrz wieczernika. Rychło i sam Gość niebieski zawita:

»I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich zosobna. I napełnieni byli wszyscy Ducha świętego.«

---

subito ut illustrat, mutat affectum: abnegat hoc repente quod erat, exhibet repente quod non erat.« S. Greg. M. hom. 30 in Evang.

[1]) Hodie nobis terra facta est coelum, non stellis de coelo in terram descendentibus, sed Apostolis ad coelos ascendentibus; quia effusa est copiosa gratia Spiritus S., et universum orbem operata est coelum, non immutans naturam, sed emendans voluntatem. Invenit namque publicanum et Evangelistam effecit; invenit persecutorem, et Apostolum reddidit; invenit latronem, et in paradisum induxit; invenit meretricem, et virginibus coaequavit; fugavit malitiam et induxit benignitatem; exterminavit servitutem, et induxit libertatem; concessit debitum, et intulit gratiam Dei.« S. Chrys. Serm, I de Pentec. »Spiritus S. lugentium consolatio, moestitudinis depositio mentis requies, sapientiae communicatio, prudentiae inventio, praescientiae illustratio. Hoc prophetae illustrantur, Reges inunguntur, Sacerdotes ordinantur, Doctores declarantur, Ecclesiae sanctificantur, altaria fundantur, unguentum consecratur, aquae purgantur, daemones abiguntur, morbi curantur.« Id. hom. 2.

Oto dokonanie obietnicy Chrystusowej, przyjście Ducha prawdy, Ducha Pocieszyciela w widomej ognia postaci. »I przystawało, powiadają Doktorowie Kościoła, aby tak się nam widomie ukazał Ten, który zastąpić miał widomego Chrystusa i dopełnić dzieła Jego; przystawało, aby jako Syn Boży w ciele zmysłowem obcował z nami, w zmysłowej też formie przyszedł pochodzący odeń Duch św., gdy Zbawiciel już odszedł do nieba.[1]) »Nie pierwszy to raz, zresztą, trzecia Osoba Trójcy Przenajśw. widzialne przybierała kształty. W czasie chrztu Pańskiego w Jordanie ukazała się była w postaci śnieżnej gołąbki, ulatującej nad głową Bożego Syna, wieszcząc tem niepokalaną świętość Jego, słodycz, prostotę. W godzinie Przemienienia pojawiła się w kształcie jasnego obłoku, aby zaznaczyć promienność i płodność Chrystusowej nauki. Teraz zstępuje na Kościoł zgromodzony w wieczerniku, w formie ognistych języków, ku oznaczeniu posłannictwa jego i swojego w nim cudownego działania-«[2])

W nieskończonej Istocie Boga, Duch św. miłością jest; owoż miłość nie tylko słodka jest, tkliwa, jak gołąbka, nie tylko jak obłok, rozświecony słońcem, jasna, promienna, ale też zapalna, gorąca, jak ogień. »Bóg twój, głosi Pismo, jest ogień trawiący.«[3]) Toż gdy teraz Duch św. bierze w posiadanie swe Kościoł Chrystusów, a przez zeń świat odrodzony, potrzeba, aby zapalony był ów ogień Boży w sercach ludzkich, a nic nie powstrzyma już cudownego pożaru tego. Ogień, nadto, oświeca, oczyszcza, hartuje, wypala i w górę unosi; owoż czynić ma to wszystko w duszach ludzkich przybywający w ogniu Duch Boży: On oczyści, wypali w nich wszystko, co ziemskie, skażone, i jak suche drewna strawi grzechy świata;[4]) On nauczy wszelkiej prawdy, a pło-

[1]) Cum Filius corpore sensibili et conspicuo nobiscum consuetudinem habuisset, par erat, ut Spiritus quoque corporaliter appareret, sicut etiam apparuit, cum Christus suae gloriae est restitutus.« S. Greg. Naz. Orat. 44.

[2]) Facta est missio visibilis in baptismo ad Christum sub specie columbae quod est animal foecundum; in transfiguratione sub specie nubis lucidae ad ostendendam exuberantiam doctrinae; ad Apostolos autem sub linguis igneis ad ostendendum officium.« D. Thom. l. p. p. XLIII, a 7 ad 6.

[3]) Deut. IV, 24.

[4]) Hic ignis mundi peccata quasi sylvam exussit.« S. Chrys. hom. 4.

miennymi społem i wymownymi uczyni tych, których nawiedzi;[1]) On zahartuje mocą Bożą i ku niebu umysły i uczucia nasze podniesie, bo »jako płomień rozpala i w ogień niejako zamienia żelazo, tak Duch Boży ognistymi i niebieskimi nas na swe podobieństwo czyni.« [2]) Wreszcie, w ogniu nieba głoszony był Zakon stary na górze Synai; ogniem oczyszczani i poświęcani byli Prorocy: Eliasz, Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i inni; toż słuszna rzecz, aby teraz Duch św. w postaci ognia zszedł na Kościoł Chrystusowy i Apostołów Jego, których Prorocy figurą tylko i zwiastowaniem byli, a którzy głosić mają Zakon nowy, doskonały, dokonanie i wypełnienie starego.

Ogień ten Boży kształt języków przybiera, a to, naprzód, aby urzeczywistnił to, co głosił wybrańcom swym Chrystus: »Gdy przyjdzie On Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy... Idąc nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, com wam przykazał... Nie troszczcie się o to, jako i co byście mówić mieli: bo wam będzie dano onej godziny, cobyście mówili. Albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was.« [3]) Duch św. zstępując przeto na apostołów, przynosi im i język, którym głosić będą słowo Chrystusowe, i ogień miłości, co je natchnie, upłodni. Następnie, język, powiadają Mistrze św., najbliższe ma powinowactwo ze słowem; owoż Duch św. przyjmując tę formę uczy nas, że On, Duch Ojca, od Syna też, Słowa Bożego pochodzi, a jako język wypowiada to, co umysł poczyna i rodzi, tak Duch św. głosi nam tajemnice Boga Ojca i Boga Syna.[4]) Przeto i Chrystus mówi o Nim w Ewangelii: »Pocieszyciel Duch św., którego Ojciec poszle w imię moje, On was wszystkiego nauczy; nie sam od siebie mówić On będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie. On mnie uwielbi, bowiem z mego weźmie,

---

[1]) Omnes quos repleverit, ardentes pariter et loquentes facit.« S. Greg. M. hom. 30 in Evang.

[2]) Igneos i. e. zelosos, efficaces et agiles ad omne bonum effecit, sicut ignis ignit ferrum.« S. Cyril. Catech. 17.

[3]) Joan. XVI, 13. Matth. XXVIII, 19, 20. Ibid X, 19, 20.

[4]) Sicut verbum mentis producit vocem linguae, sic a Verbo spiratur et producitur Spiritus S.« S. Greg. M. ut sup.

i wam opowie.«[1]) Język jeszcze to ma do siebie, iż rozliczne wyróżnia smaki, poznając co gorzkie, mdłe lub słodkie. Sprawia też to w nas Duch św. w porządku nadprzyrodzonym, w sprawie zbawienia, i gdy »człowiek cielesny, jak mówi Apostoł, nie pojmuje rzeczy duchownych; głupstwem mu są, a nie może ich poznać,«[2]) znak to jawny, że Duch św. nie zstąpił nań, smak mu i zamiłowanie spraw nieba dając.[3]) Język, wreszcie, członkiem jest ciała najpożyteczniejszym społem i najszkodliwszym: »Śmierć i żywot w ręce języka,[4]) głosi Pismo Boże, »języka żaden z ludzi nie może ukrócić: złe niespokojne, pełne jadu śmiertelnego; przezeń błogosławimy Boga i Ojca, i przezeń przeklinamy ludzi, którzy na podobieństwo Boże sprawieni są.«[5]) Toż gdy »człowiecza jest rzecz przygotować duszę, a Pańska rządzić językiem,«[6]) oto sama miłość Boża przychodzi, aby go śród wiernych Chrystusowych naprawić, uświęcić, ucząc skutecznie, jako mało mówić a wiele czynić należy, aby posiąść doskonałość życia duchowego. »Ukazały się im, mówią jeszcze dzieje św., języki rozdzielone,« rozdzielone po bożemu na wszystkich obecnych tak, iż nie wyłączając nikogo, każdy jaśniał ogniem z nieba i posiadł go w duszy; rozdzielone, zresztą, jak rozliczne są Ducha Bożego łaski i dary. »Różności darów są, uczy Apostoł, lecz tenże Duch, który sprawuje wszystko we wszystkich, udzielając każdemu jako chce.«[7]) Toż i Łukasz św. opowiada, »iż usiadł na każdym z nich zosobna,« nie »usiadły« języki, lecz ogień, Duch z nieba usiadł, spoczął, wieńcząc nową, promienną koroną głowy wybrańców Chrystusowych;[8]) usiadł, aby okazał, że stanowi ich pasterzami i mistrzami ludzkości, a przetrwa

---

[1]) Joan. XVI, 13, 14.

[2]) I. Cor. II, 14.

[3]) Linguae hae significabant, quod Spiritus S. intimos gustos rerum divinarum vimque gustativam ipsarum divinitus dabat.« S. Bernard. Sen. Serm. I de Post.

[4]) Prov. XVIII, 21.

[5]) Jac. III, 8.

[6]) Prov. XVI, 1.

[7]) I. Cor. XII, 4.

[8]) Sedit super illos, ut novae coronae spirituales per linguas igneas imponantur capiti eorum.« S. Cyril. Hieros. Catech. 17.

w nich i ich następcach po wszystkie wieki.[1]) »I napełnieni byli wszyscy Ducha świętego,« jak słońce ciepłem swem i światłem napełnia ziemię, jak dusza napełnia ciało ludzkie. Spełniło się wielkie dzieło Ożywienia i Poświęcenia Chrystusowego Kościoła. Nie jest on już tylko w Maryi, Matce Jezusowej, lecz też w 120 zgromadzonych tu i napełnionych Duchem Bożym uczniach Pańskich. Wszyscy teraz należą do Ducha św., Jego organem są i przybytkiem. To jakby jedno ciało, jedną ożywione duszą, jednym Duchem z nieba. On tu jedynem życiem i ruchem będzie: »W Nim ruszamy się, żyjemy i jesteśmy.«[2]) On głosem, mową, językiem: »albowiem nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was.« On uczuciem, żywem tętnem serca: »Miłość Boża, mówi Paweł św. rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św. który nam jest dan.«[3]) On kierunkiem, natchnieniem, wolą, a cokolwiek odtąd uchwali, przedsięweźmie Kościoł w sprawie zbawienia świata, powie z Apostołami: »Zdało się Duchowi św. i nam.«[4]) On rządcą, panem, ustawodawcą wszystkiem w Kościele: »albowiem różności darów są, ale tenże Duch; i są różności posług, ale tenże Pan. I są różności spraw, lecz tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności, według tegoż Ducha. Inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrawiania, drugiemu proroctwo, drugiemu czynienie cudów, rozeznawanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłómaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden i tenże Duch, udzielając każdemu zosobna jako chce... I tenże postanowił biskupów, aby rządzili Kościołem Bożym. I tenże dał niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne pasterze i doktory, ku wykonaniu

---

1) Ut eos auctoraret orbis doctores, et ostenderet se in iis eorumque successoribus permansurum usque ad finem mundi.« SS. Nazian. orat. 44, et Chrys. ut sup.

2) Act. XVII, 28.

3) Rom. V, 5.

4) Act. XV, 28.

świętych, ku budowaniu ciała Chrystusowego, którem jest Kościoł.«[1]) On, słowem jednem, życiem, światłem, mocą, duszą Kościoła, który teraz napełnia, aby w nim mieszkał na wieki, a przezeń oświecił, poświęcił, odrodził ludzkość całą. I wykonywa się obietnica Ojcowska, głoszona przez Proroki: »Wypuścisz Ducha twego, a będą stworzone, i odnowisz oblicze ziemi.«[2]) Oto za sprawą Ducha Bożego, a pośrednictwem napełnionych Nim Apostołów i uczniów Pańskich, odtwarza się i odnawia wszystko, powstaje świat nowy, z chrześciańską wiarą, nadzieją, miłością, z nowem chrześciańskiem pojęciem, poczuciem, prawem, obyczajami i cywilizacyą! »Tak znów rzeczy niebieskie zespoliły się z ludzkiemi, a co począł Chrystus, dokonał Duch św., co On odkupił, ten poświęcił, co On nabył, ten utrwalił, zachował na zawsze.«[3])

Takie jest dzieło Ducha Bożego, spełnione w wieczerniku, taki cud wielki Piędziesiątnicy Chrześciańskiej.

»Napełnieni byli wszyscy Ducha świętego«, mówią dzieje Apostolskie, wszyscy, którzy tam byli zebrani wespół na jednem miejscu, a przed wszystkimi i nad wszystkich Matka Jezusowa, Marya. I po coż to i dla czego, najmilsi moi?

Zdawaćby się na pozór mogło, iż po niezmierzonych, niedoścignionych łaskach i darach, jakie udzielone Jej były w samemże niepokalanem Poczęciu; po nieprzebranych świętości skarbach, jakie tenże Duch Boży złożył już był w wybranym Przybytku swoim, gdy zstępował nań, gdy »moc Najwyższego zaćmiła« Oblubienicy Jego, wedle wyrażenia Archanioła-Zwiastuna, aby począć mogła i porodzić Emmanuela; po owych niewysłowioyych bogactwach, jakie wlewała w Nią obecność Słowa Wcielonego, przebywającego w Jej łonie; po szczególnych a niepojętych pomocach, jakie otrzymała Ona, aby módz działać i cierpieć w doskonałym zespoleniu z Synem swym w dziele Odkupienia; po nowych dobro-

[1]) Cor. XII, 4—11. Act. XX, 28. Eph. IV, 12.

[2]) Ps. CIII, 30.

[3]) Ecce iterum humanis divina miscentur, id est vicarius successor Redemptoris, ut beneficia quae Salvator inchoavit, peculiari Spiritus S. virtute consummet, et quod ille redemit, iste sanctificet, quod ille acquisivit, iste custodiat.« S. Aug. Serm. 185 de Temp.

dziejstwach, jakiemi obdarzył ją tenże Syn Boży śród chwały i jasności Zmartwychwstania, — zdawaćby się mogło, mówię, że niebo wyczerpało już bezmiar darów swoich mogących się wylać na stworzenie, jakkolwiek błogosławione, i podniesione najwyżej w wieczystych Boga zamiarach. A jednak tak nie jest. I oto w wieczerniku »napełniona jest Marya Ducha św.«, stając się bardziej, niż kiedy, łaski pełną. Nowe bowiem, posłannictwo otwiera się przed Nią. Matka Chrystusa, głowy Kościoła, stała się Matką wszystkich członków Chrystusowego ciała: Marya wydała na świat Kościoł, Oblubienicę Pańską, i nowe Ją obowiązki czekają. Jezus sam wstąpił na niebiosa i zasiadł na prawicy Ojca, a Ją zostawił na ziemi, aby spełniła słodką, macierzyńską powinność względem nowego dziecięcia boleści i serca swojego. I oto widzim je pod opieką i okiem Maryi, piastowane na Jej łonie, Jej piersią karmione, wspierane Jej pieczą, radą, pomocą w pierwszych krokach dziecięctwa swojego na ziemi. Potrzeba zatem tej Matce Kościoła nowego łask nadmiaru ku wykonaniu nowego posłannictwa tego. I Duch św., napełniający wszystkich w wieczerniku, Ją w szczególny nawiedza i napełnia sposób. »Bystrość rzeki nieba, wedle wyrażenia Proroka, rozwesela to miasto Boże, poświęcił przybytek swój Najwyższy!« [1]) Duch Boży napełnia arcydzieło swoje, a zstępując na Maryę, powiadają Ojcowie św., jak ogień żelazo, całą rozpala, rozżarza, rozognia, zmieniając Ją w jeden jakby cudowny płomień miłości Boga i ludzi.« [2]) Ona cała przejęta, pochłoniona tym ogniem z nieba, cała też oddaje się, poświęca obowiązkowi macierzyństwa, dla którego pozostała na ziemi. Łaska Apostolstwa w przedziwnej, niezrównanej pełności wchodzi w nią, a język ognisty, jaki otrzymała, jeśli nie będzie przemawiał w opowiadaniu publicznem, to za to samymże Apostołom mówić będzie, i kierować ich i oświecać i krzepić. Jak pokarm matczyny, słodkie, życiodajne słowo Matki udzielać będzie pierwszym dziatkom Kościoła i siły i mocy i cnoty tak, iż, jak świadczą

[1]) Ps. XLV, 5.

[2]) Spiritus S. in eam superveniens velut ignis ferrum totam decoxit, incanduit et ignivit, ita ut in ea Spiritus S, flamma tantum videatur, nec sentiatur, nisi tantum ignis amoris Dei et hominis.« S. Ildeph. Serm. I de Assumpt.

dzieje św., »mnóstwa wierzących jedno było serce i dusza jedna«,[1]) pod okiem jednego Ojca w niebiesiech, na łonie jednej i spólnej Matki na ziemi.

»Toż gdy Duch św. zstępuje w wieczerniku na wszystkich w nim zgromadzonych, Marya otrzymuje Go, nie w pewnej liczbie darów i mierze, jak Apostołowie i uczniowie Pańscy, lecz w przedziwnej pełności; gdyż Jezus Chrystus sam Ją przez Ducha swego sobą samym ożywia i napełnia, udzielając Jej wszystko czem jest, bardziej niż wszelkiemu innemu stworzeniu, niż Kościołowi całemu. Książę Apostołów, Piotr św,. którego Zbawiciel postanowił widomą głową swego duchowego ciała, chociaż cały napełniony teraz życiem Boskiego Mistrza swojego, otrzymał wszakże tyle tylko z życia tego, ile potrzebował ku swej najwyższej godności. Toż samo i o innych Apostołach powtórzyć trzeba. Pozyskali oni wszyscy pierwiastki Ducha Jezusa Chrystusa, ale wedle miary, jaką mądrość i miłość Jego każdemu z nich naznaczyła. Inaczej i pełniej udzielił się On Matce swojej, Maryi. Mieszkając w Niej pełnością miłości swojej, Zbawiciel nasz nie zostawia nic w sobie z tego, coby mogła Ona posiąść, iżby Jej nie udzielił. Podobnie jak Bóg Ojciec daje wszystko Synowi, co jest do dania, Syn daje wszystko Matce, co jedno On dać, a Ona przyjąć może. On czyni z Niej obfitujący, najpełniejszy przybytek i zbiorowisko bogactw swoich, aby przez Nią rozdzielać je Kościołowi swemu.« [2])

»Słusznie też zwie się Ona błogosławioną między niewiastami, wołają mistrze św., boć wszyscy z Niej i przez Nią ubłogosławieni bywają. Jej Duch św. taką pełność udziela łaski, takie błogosławieństwo szczególne, iż z Niej się rozlewa na na wszelki rodzaj Kościoła.« [3]) Ona tak pełna łaski, napełniona bóstwem, zaćmiona mocą Najwyższego, iż z Jej pełności czerpią wszyscy, z Niej się napełnia świat cały.« [4])

---

[1]) Act. IV, 32.

[2]) P. Olier. Vie Intérieure de la Très. S. Vièrge chap. XIV, II.

[3]) Beata jure dicitur inter omnes mulieres, quia omnes ex ea beatificantur. Collata quippe est ei gratia, et beatitudo in specie, ut diffunderet in omne genus Ecclesiae.« S. Ildeph. Serm. 3 de Assumpt.

[4]) Plena gratia, implenda deitate, obumbranda virtute, de cujus plenitudine accipiunt universi, de cujus plenitudine totus implendus est mundus.« S. Thom. de Villan. Conc. de Annunt.

Po raz to już trzeci Duch Boży zstępował i napełniał Maryę. Otrzymała Ona była, naprzód, pierwszy wylew Jego w dzień swojego niepokalanego Poczęcia. Podówczas Duch św. uczynił Ją arcydziełem stworzenia Bożego. Dusza Jej uświęconą została łaską dziwną, szczególną, która Ją czyniła Córką Ojca Niebieskiego, całą piękną Jego, gołębicą, jedyną Jego, według wyrażenia Pisma. I pozostawała Marya pod wpływem tej łaski od kolebki aż do Nazaretu: łaski dziewictwa i doskonałej miłości Boga, łaski milczenia i samotności, modlitwy i kontemplacyi: to były pierwsze jakby promienie boskiej jutrzenki, ozłacające tę Lilię Izraela, podczas gdy wzrastała w ogrodzie zamknionym Oblubieńca, w opasaniu i ciszy Jerozolimskiej świątyni.

Po raz drugi Duch św. zstąpił na Maryę, w dzień Zwiastowania w Nazarecie. Wtedy napełniając Ją przedziwną mocą swoją, uczynił Matką Boga-Człowieka; nie przestając być najczystszą Dziewicą, poczęła Ona w łonie swem Bożego Syna, Zbawiciela świata. Pełność łaski tej, podnosząc bardziej jeszcze i zdobiąc duszę Maryi, czyni Ją godną Rodzicielką Wcielonego Słowa, daje wszelkie konieczne po temu cnoty i doskonałości; a wciąż, w miarę miłości Pana i Jej zasług, mnożąc się w Jej wielkiej duszy, wprowadza ją w najściślejsze z Nim zjednoczenie we wszystkich trudach, poświęceniach, boleściach.

W wieczerniku, po raz trzeci, Duch św. zstępuje na na Maryę, napełniając Ją łaską macierzyństwa Kościoła czy Chrześcian wszystkich, udzielając ten święty, niedościgniony zapał i żarliwość Apostolską, któremi pałał sam boski Zbawiciel po Zmartwychwstaniu swojem. Od chwili, jak pełen jasności, mocy i chwały, powstał On z grobu, o niczem innem nie myślał niczem się nie zaprzątał, jedno umacnianiem wiary Apostołów oświecaniem ich, pokrzepianiem, stanowieniem sakramentów i udzielaniem łask koniecznych do życia i utrwalenia Kościoła na ziemi. »Aż do dnia, mówią o Nim dzieje św., którego rozkazawszy Apostołom przez Ducha św., wziął jest... siebie samego po swej męce stawił żywym w rozmaitych dowodach, przez 40 dni się im ukazując, i mówiąc o królestwie Bożem«,[1]) t. j. o Kościele swoim. Podobnie też Marya, przejęta, pochłoniona teraz niebieskim ogniem

[1]) Act. I, 1, 2.

wieczernika: Ona otrzymuje pełność Ducha światła i siły, Ducha żarliwości i płodności duchownej, która czyni Ją zdolną karmić, hodować nowo narodzony Kościoł, i kierować nim na drodze doskonałości Ewangelicznej. Pierwej, w Poczęciu, we Wcieleniu, Duch ten Boży zstępował na Nią tajemniczo, ukrycie, boć miała dzielić z Chrystusem żywot ukryty, wyniszczony; teraz, w wieczerniku, otrzymuje go publicznie, boć przyszła godzina publicznego wsławienia i głoszenia Chrystusa. Widzą więc wszyscy, jak zstępuje na Nią promienny znak Jej macierzyńskiego posłannictwa; wszyscy pojmują, iż Matka Chrystusa staje się teraz Matką Chrześcian wszystkich. Namaszczona, poświęcona przez Ducha św., Marya z rąk Syna swego przyjmuje pieczę i straż nad całym Kościołem; Ona wraz z Nim pracować odtąd będzie nad uświęceniem owczarni Jego, i żyć tylko dla dziatek, które Zbawiciel Jej opiece i sercu powierzył. Tak staje się Ona »Mistrzynią Mistrzów«, doktorką samychże Apostołów i Ewangelistów Pańskich. I tu, drodzy moi, uważmy szczególne posłannictwo Bogarodzicy Maryi, ku któremu namaścił i wybrał Ją Duch św., a które mało pospolicie pojęte i zważane, stanowi wszakże niepoślednią Jej chwałę a dobrodziejstwo dla nas.

Wcielenie Bożego Słowa jest, niewątpliwie, cudem cudów Bożych, łaską i darem najprzedniejszym, a podstawą i gruntem wiary naszej. Bóstwo Jezusa Chrystusa, — oto cały Chrystyanizm. Jego prawda, życie, dzieła, śmierć, ofiara, — wszystko się na tem opiera i z tego czerpie wartość swą nieskończoną. Religia Chrześciańska niema racyi bytu ni znaczenia, Odkupienie znika, krzyż upada, skoro Ukrzyżowany nie jest Bogiem a jest tylko sprawiedliwym, świętym, prorokiem, największym i jedynym z ludzi.

Owoż, krom boskiej iście nauki Jego, znaków, jakich nikt nigdy nie czynił, słów, jakich nikt nie mówił, a ponad to wszystko, co stwierdza najbardziej, najjawniej głosi bóstwo konieczne Zbawiciela naszego, jeśli nie to, iż »począł się On z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha św.«, że nie jest to człowiek który się stał Bogiem, ale Bóg prawdziwy który się stał człowiekiem, Słowo, które było u Boga i które Bogiem było, a które w dziewiczem łonie Maryi ciałem się stało i zamieszkało między nami?

A tę znów boską tajemnicę tajemnic, »która zakryta jest, jak mówi Paweł św., której żaden z książąt wieku tego nie poznał«,[1]) kto pierwszy objawił i zwiastował światu? Archanioł Gabryel nic mu o niej nie wyrzekł. Spełniwszy swe posłannictwo względem Dziewicy Nazaretu, znikł natychmiast, nie powiedziawszy ludziom ni słowa. Marya jedynym była świadkiem spełniającego się tajemniczo w łonie swem dzieła. I jako sama, za sprawą Ducha św., poczęła Bożego Syna, tak sama też wiedziała o tem, powiernica wierna, doskonała, nie zwierzająca nikomu tajemnicy niebios, póki taka Jego wola była, nikomu nawet Józefowi, Oblubieńcowi swojemu, choćby pod grozą najcięższej jego trwogi i niepokoju. I potrzeba było, aby Anioł przyszedł z nieba i zwiastował mu we śnie to, czego zdradzać nie chciała najwyższa pokora i wierność Maryi. Apostołowie sami nie wiedzieli o tem za życia Chrystusa na ziemi, i jeśli wyznawali niekiedy bóstwo Jego, to albo na mocy nauki Jego, świadectwa, cudów, jak Tomasz, włożywszy palec w bok Jego, albo skutkiem szczególnego oświecenia z niebios, jak Piotr św., »któremu, według słów samegoż Pana, nie ciało i nie krew objawiła to, lecz Ojciec który jest w niebiesiech.«[2]) Jeśli się zaś dowiedzieli o tem następnie, po Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Jezusa, i uwierzyli, i zaświadczyli głosem w opowiadaniu swem, piórem w Ewangelii, krwią w swem chwalebnem męczeństwie, — to zkądże i gdzie wyczerpali wiadomość tę i wiarę, jeśli nie z nauki i świadectwa Maryi? Fakt to jest niewątpliwy, niezaprzeczony. Marya jedynym była świadkiem i powiernikiem tajemnicy Wcielenia; sama była z Aniołem w Nazarackiem zaciszu, gdy Jej Archanioł tę wielką nowinę zwiastował. Ona objawiła ją Apostołom, a ci uwierzyli Jej, i zapisali to w duszach swych i na kartach Ewangelii, za potwierdzeniem Ducha św. Oto jedyne, rzeczywiste źródło historycznej i natchnionej znajomości spełnienia dzieła naszego zbawienia.[3]) I jeśli Jan Apostoł i Ewangelista, uważa tu słusznie Ambroży św., jaśniej i szczytniej, niż inni, wygłosił nam tajemnice Słowa Wcielonego, toć dla tego właśnie, iż tak w bliskim

---

[1]) I. Cor. II, 7, 8.
[2]) Matth. XVI, 17.
[3]) Card. Wisemann. Sermon sur la Matern. de la St. V.

zostawał stosunku z Tą, która ich wybranym przybytkiem i stolicą była.« [1])

Cudowna to, zaprawdę, harmonia i jedność zamiarów Bożych! Marya sama świętością swą, dziewictwem, pokorą, ściągnęła Słowo Boże w dziewicze łono swoje; sama przyjęła Zwiastowanie Anielskie i zgodziła się w nizkości służebnictwa swego na spełnienie w sobie Pańskiego Wcielenia; sama też, w czasie opatrznym, zaświadczyła o niem i obwieściła światu. Jej, po Bogu, winniśmy to niewymowne dobrodziejstwo, że się wykonało; Jej też, gdy się spełniło, zawdzięczamy nieomylne o niem świadectwo: w Niej i przez Nią wykonana zbawcza a największa z tajemnic Mądrości, Mocy i Miłosierdzia Bożego; przez Nią też poznana jest i uczczona w chrześciańskim świecie.

Lecz powie tu kto może: skoro Apostołowie napełnieni byli Duchem św., nauczeni przezeń wszelkiej prawdy, według zapewnienia samegoż Zbawiciela, uczynieni mistrzami narodów co do prawd i tajemnic Chrystusowej Religii, mogłoż być, aby pozostawieni byli w nieświadomości co do najszczytniejszej z nich i najbardziej istotnej, a nie z nieba, od Ducha Oświeciciela, lecz od Maryi konieczną o niej powzięli wiadomość?

Tak być mogło i było w rzeczy samej, i posłuchajmy, najmilsi, jak oświecony wiarą rozum rozstrzyga zwycięsko tę niejako trudność pozorną. Stałym to jest charakterem działania Opatrzności, iż nie sprawia nigdy ona nic próżnego, zbytecznego, nie odrzuca środków naturalnych, jakie spotyka pod ręką i które stwarza sama, nie potrzebując zastępować ich czynnikami czy środkami nadprzyrodzonemi. Bóg tak jest opatrznym i mądrym, iż potrafi używać wszystkiego ku celom swoim. Łaska w dziełach Jego nie pognębia nigdy, nie gwałci natury, owszem podnosi ją, zbogaca, uwieńcza; światło Jego, moc niebieska, nie usuwając zgoła żywiołów przyrodzonych, mnoży je raczej, dopełnia, zbogaca.

Zstępując przeto na Apostołów, Duch św. nauczył ich niechybnie wszelkiej prawdy, skoro ubogich, nieumiejętnych

[1]) Mirum non est prae caeteris Joannem locutum esse mysteria divina, cui praesto erat aula coelestium sacramentorum.« S. Ambr. Lib. de Inst. V, cap. 7.

rybaków ziemi Judzkiej, uczynił światłością świata. Lecz jakkolwiek cudowną i wielką przyniósł im wiedzę, nie zaniechał, nie odrzucał tem środków naturalnych oświecenia, jakie mieć mogli, nie uwolnił ich od ich zużytkowania. Byli więc oświeceni i nauczeni z góry co do wszystkiego, czego innym sposobem nabyć tak rychło i skutecznie nie mogli, a w tem, co naturalnie powziąść potrafili, zostali tylko wspierani, kierowani, utrwaleni. Owoż takim właśnie był fakt przedziwny Wcielenia, o którym oświadomić ich mogła i oświadomiła w istocie Bogarodzica Marya.

Byłoby niewłaściwem i fałszywem zgoła mniemać, że Ewangeliści natchnieni byli w ten sposób, iż wszystkie wypadki, jakie nam skreślili, zostały im bezpośrednio objawione przez Ducha św. Natchnienie ich niewątpliwe nie odrzucało bynajmniej naturalnych środków czy sposobów powzięcia wiadomości o nich, a tylko wspierało i kierowało po bożemu w ich zużytkowaniu. Sami oni najjawniej świadczą o tem, gdy oto naprz. Łukasz św. pisze na wstępie swej Ewangelii: »Ponieważ wielu się kusiło, żeby spisali porządną historyę o rzeczach, które się w nas wypełniły: jako nam podali, którzy się im od początku sami przypatrywali, i byli sługami mowy, — zdało się i mnie, **którym z początku pilnie wszystkiego dochodził,** porządnie to wypisać, abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczono.«[1])

Natchnienie przeto niebieskie, które niechybnie kierowało piórem Ewangelisty, nie przeszkadzało wszakże ludzkiemu, naturalnemu badaniu rzeczy, a jakkolwiek oświecony przez Ducha Bożego, Łukasz św. wyznaje sam, iż pilnie wszystkiego od początku dochodził, zespalając tym sposobem namaszczenie i światło z góry ze środkami przyrodzonej pewności i wiedzy.

I nic mędrszego nad to opatrzne zespolenie naturalnych i nadnaturalnych żywiołów wiary Chrystyanizmu. Samo, bowiem, natchnienie nie mogło wystarczyć wobec świata, który go nie uznawał. Potrzeba było niedowiarstwu owych i wszystkich zresztą czasów, dowodów naturalnych, widocznych, któreby podlegać mogły badaniu krytyki, dając się rozstrząsać,

---

1) Luc. I, 1—4.

zgłębiać, nicować, a któreby, zwyciężając wszelkie pokuszenia fałszywej nauki i bezbożności, począwszy od Juliana Odstępcy do Woltera, od Celsa do Straussa i Renana, stwierdziły naprzód prawdziwość swą historyczną, a, następnie, wyższe natchnienie. Przewidywał to i stanowił sam Boski Założyciel Religii naszej, Jezus Chrystus, gdy mówił uczniom swoim: »Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Duch prawdy, który od Ojca pochodzi: On o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście.«[1]) Widoczne tu dwa porządki świadectw zgotowane przez Zbawiciela w ustanowieniu Chrystyanizmu: boskie świadectwo Ducha św., natchnienia, i świadectwo ludzkie Apostołów, — świadków »od początku.«

Toż śród największych dzieł bożego natchnienia i mocy, pośród najjawniejszych cudów, Apostołowie nie zawahają się odwoływać do tego charakteru swego widzów i świadków życia Jezusa Chrystusa. Tak Jan św. głosi: »Co było od początku cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o Słowie żywota, to wam opowiadamy.«[2])

Tak gdy chodzi o wybór nowego Apostoła, na miejsce Judasza-zdrajcy, co powie książę Apostołów, Piotr. św., jakie postawi konieczne warunki po temu? Słuchajcie: »Potrzeba zz tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, którego P. Jezus wchodził i wychodził między nami, począwszy od chrztu Janowego, aż do tego dnia, w który jest wzięt od nas, aby jeden z nich był z nami świadkiem Zmartwychwstania.«[3])

Widocznie przeto świadectwo żywe, naoczne — de visu — jak mówią pospolicie, świadectwo naturalne, historyczne nie było zastąpionem w osobie Apostołów przez światło z góry, natchnienie; a jedno i drugie społem, w myśli i postanowieniu Opatrzności, złożyć się miało na podstawę naszej zbawczej pewności i wiary,[4])

[1]) Joan. XV, 26.

[2]) I. Joan. I, 1.

[3]) Act. I, 21, 22.

[4]) Aug. Nicolas. La Vièrge Marie d'après l'Evang. chap. XXI.

A wobec tego wszystkiego, spytamy: kto, w towarzystwie Apostołów, mógł świadczyć o pierwszych trzydziestu latach pobytu Zbawiciela na ziemi, o życiu jego domowem, ukrytem, o tajemnicach Jego dziecięctwa, urodzenia, a w szczególności o boskiem Wcieleniu Jego? Kto, jeśli nie jedyna powiernica tych skarbów nieba, a teraz świadek jedyny, Marya? Józef św. już nie żył, a Ona sama mogła nauczyć o tem Apostołów, którzy z kolei opowiedzieli to i przekazali światu. Tak Łukasz św. w sposób szczególny skreślił te pierwsze okoliczności Zwiastowania, Nawiedzenia, Narodzin Jezusa, pobytu i poddania w Nazarecie, a sam świadczył nam, iż »pilnie wszystkiego dochodził i zbierał co podali ci, którzy się od początku sami przypatrywali i byli sługami mowy.« Owoż kto, jeśli nie Marya, mógł mu to podać? Kto przypatrywał się wszystkiemu od początku i był najwierniejszym sługą mowy, jeśli nie pokorna służebnica Pańska, o której tenże Ewangelista wciąż świadczy, iż »Marya wszystkie te słowa zachowywała w sercu swojem«? Toż jak słusznie Ojcowie starzy zwali Łukasza św. »pisarzem czy notaryuszem Maryi,[1]) tak z uwielbieniem zwą Bogarodzicę »Mistrzynią Mistrzów«, Doktorką Apostołów, którym w sposób niezrównany wiele prawd wielkich objawiła.«[2])

Tak gdy w Nazarecie sprzymierzała się Ona z Bogiem Ojcem w dziele Wcielenia Syna Bożego, teraz, w wieczerniku, sprzymierza się z Duchem św., Duchem prawdy w dziele objawienia tejże tajemnicy zbawczej; gdy w Nazarecie ofiarowała Bogu dziewicze łono swoje, w którem Duch św. sprawić mógł przeczyste ciało Zbawiciela, w Jeruzalem ofiaruje Kościołowi macierzyńskie swe w tej mierze świadectwo, które Duch św. w Apostołach rozjaśnia i utrwala; w Nazarecie Duch św. zstępuje na Nią i czyni Ją Matką Chrystusa; w Jerozolimskim wieczerniku tenże Duch Boży, napełniając Ją, czyni Matką członków Chrystusowych, Matką wiary naszej.

»Głos twój, o Maryo, wołają Ojcowie i tłómacze św., był głosem Ducha św. mówiącego Apostołom, w sposób, iż wszelstkie tajemnice i prawdy wiary, które potrzebowały dopełnienia,

---

1) »Notarius virginis« ut infr.

2) Plura incomparabiliter per Mariam revelabantur.« S. Anselm. lib. de Excel. Virg.

stwierdzenia, świadectwa, wyjaśnione im i rozwinięte były świętwemi usty Temi, wiernym tłómaczem tego Ducha prawdy.«[1]) »Niema wątpliwości, Marya to, mówiąc słowy Ewangelii, sama nauczyła Apostołów o tem, co było od początku, co słyszała i widziała oczyma własnemi, co oglądała, a ręce Jej dotykały o Słowie żywota. Co oglądała w tajemnicy, to wypowiedziała jawnie, co »powzięła w ciemności, to powiadała na świetle, a co w ucho słyszała, przepowiadała na dachach«, aby Apostołowie mogli to całemu zwiastować światu.«[2]) »Gdyby była nie zachowała tego w sercu swojem, nie wygłosiła uczniom Pańskim, nie otrzymalibyśmy od nich.«[3]) »Dla tego to i Bóg Jej odkrywał wszystko, dla tego Archanioł, w wielkiej Zwiastowonia chwili, mówił Jej o poczęciu krewnej Elżbiety, aby należycie poznawszy wszystkie okoliczności przyjścia i samego Pana i przesłańca Jego, cały czasów i rzeczy porządek, mogła następnie wszystko od początku wyjawić Apostołom, Ewangelistom, sama tylko zrazu świadoma niebieskich tajemnic.«[4]) Nie w innym też celu Zbawiciel zostawił Ją do czasu na ziemi, po swem Wniebowstąpieniu, jedno, aby się stała doktorką i oświecicielką Apostołów. Toż była im Mistrzynią, ucząc ich o tajemnicach Chrystusowych, była radą, pokrzepieniem, światłem, na wzór Cherubów nieba, rozświecającem ich promieniem mądrości swej i słodkiego macierzyńskiego oblicza. Rozstrzygała Ona wszelkie sprawy, jakie się rodziły w pierwiastkowym Kościele, w przedmiocie bądź wiary i Boga, bądź obyczajów: a nie dziw, że nadzwyczajną mądrością jaśniała Matka Chrystusa, w którym, wedle nauki Apostoła, skryte są wszystkie

---

[1]) Vox tua, o Maria, fuit Apostolis vox Spiritus S., quidquid supplementi opus erat, vel testimonii ad confirmandos singulorum sensus quos acceperant ab eodem Spiritu, ex religioso ore tuo perceperunt.« Rupert. Abb. lib. I in Cant.

[2]) S. Hilar, in Matth.

[3]) Nisi enim ipsa conservasset, non ea haberemus.« Emiss. Exp. in Luc.

[4]) Ideo conceptus Elisabeth Mariae nuntiatus est, ut dum nunc Salvatoris, nunc praecursoris edocetur adventus, rerum tempus et ordinem tenens, ipsa melius postmodum scriptoribus ac praedicatoribus Evangelii reseraret veritatem, quae plene de omnibus a principio coelitus fuerat instructa mysteriis.« S. Bern. hom. IV. sup. Miss.

skarby mądrości i umiejętności Bożej.«[1]) »I żadne też ze stworzeń Pańskich nie posiadało nigdy takiej, jak Ona, znajomości rzeczy Boga i zbawienia.«[2])

Dwie były części główne, powiadają nam jeszcze Święci, w Jerozolimskiej świątyni: Święte świętych, z Arką przymierza i zawartemi w niej tablicami zakonu, i t. zwane znów Święte, drugi jakby przybytek Pański, a bezpośrednio przytykający do pierwszego. Owoż jeśli pierwszy figurował Chrystusa, Syna Bożego, Świętego Świętych, Sprawcę przymierza i zakonu nowego, to drugi jawnie znamionował Maryę, najściślej zbliżoną i spokrewnioną z Chrystusem. Tam to wznosił się ołtarz ofiarny, dymiący wciąż wonnością kadzidła, tam spoczywało dwanaście chlebów pokładnych, przeznaczonych na pokarm kapłanów świątnicy. Nie jestże to istny obraz duszy i serca Bogarodzicy, świętego przybytku Apostołów i Kapłanów Pańskich, zkąd oni świadectwo prawdy, pokarm nauki czerpią, a Bóg odbiera najwdzięczniejszy hołd miłości, służby, jako dym wonny kadzideł wznoszący się ku Niemu? O wnętrzu tem przedziwnem powiedziano w pieśni Salomona, iż »jest bróg pszenicy osadzony liliami«,[3]) boć tam, krom czaru i wonności dziewictwa opromieniających wszystko, pełność karmi duchowej, tajemnic prawdy i łaski Chrystusowej, którą się do sytości karmić mają apostolskie, kapłańskie i wszelkie wierne dusze. Tam, następnie, w owej drugiej części przybytku, błyszczał świecznik złoty o siedmiu ramionach, wciąż płonący

[1]) Voluit Filius ut post Ascensionem remaneret ad tempus in mundo doctrix et illuminatrix Apostolorum. Unde quandoque ipsa determinabat quaestiones de factis Dei et morum, si quae oriebantur in Ecclesia primitiva. Cognovit Maria, instar coelestium Cherubim, socia sui vultus luce concordia. Magistra fuit Apostolorum et Evangelistarum ad docendum eos de mysteriis Christi: nec mirum si thesaurum habuit immensum sapientiae, cum in ea Christus requieverit, in quo sunt omnes thesauri sapientiae et scientiae Dei, secundum Apostolum. Et propterea dicitur Luc. II. quod Maria conservabat omnia verba haec, ut postea tempore suo, ut dicit Beda, posset Apostolos instruere et Evangelistas . . . Praecipue Lucas, qui magis particulariter de Nativitate, Annuntiatione et aliis scripsit, a quibusdam notarius Virginis dicitur.« S. Antonin. Flor. Bibl. Virg. t. II. p. 672, 699, 518.

[2]) »Nulla creatura pura habuit tantam cognitionem de divinus rebus et pertinentibus ad salutem sicut ipsa.« S. Anton. l. c.

[3]) Cant. VII, 2.

przed Panem. A nie jest-że to też jawna figura Maryi, pełnej skarbów i darów Ducha św.? »O świeczniku dziewiczy, wołają do Niej Ojcowie śś., któryś oświecił siedzących w ciemnościach! O świeczniku dziewiczy, rozpraszający mrok nocy długiej, jaśniejący boskiemi promieńmi, a dostarczający oblicie i ognia i oliwy ku oświeceniu dusz naszych! O świeczniku dziewiczy, któryś z nieba, z tronu Najwyższego otrzymał po trzykroć jasną światłość twoją, jedyną, niezagasłą, nieśmiertelną, ku oświeceniu ziemi całej!« O łono macierzyńskie posiadające światło niezmroczone siedmkroć jaśniejącej łaski![1]) Wszystko tam, zresztą, i świecznik i stół pokładnych chlebów i ołtarz złoty, ku starym służący obrzędom, wszystko Cię w złotych imionach i tytułach Twoich wielbi i oznacza i głosi, najśw. Rodzicielko Boża i Matko nasza Maryo!«[2]) »Tyś wymownemi usty Apostołów, tyś niezwyciężoną nadzieją bohaterów, tyś uchwalebnieniem kapłanów, tyś radością, światłem, wspomożeniem wiernych wszystkich!«[3])

Tak, drodzy moi, Wielka »Mistrzyni Mistrzów«, była też Marya dla wszystkich uczniów i wiernych Pańskich żywą nauką, wzorem, pociechą, zbudowaniem, i z jakąż cudowną pełnością i prawdą powtarzać Ona mogła pierwszemu Kościołowi Syna swego te słodkie Apostolskie wyrazy: »Dziatki moje, które zaś bolejąc rodzę, ażby był Chrystus w was ukształtowan!«[4]) O, bo któż mógłby dzielniej i skuteczniej kształtować tak Chrystusa w sercach ludzkich, niż Ona? Kto Go znał lepiej i wyrażał w sobie? Marya była najlepszą głosicielką Jego, najwierniejszem odbiciem.

---

[1]) O candelabrum virgineum! quod illustravit tenebris involutos! O candelabrum virgineum, repellens tenebras et lucem splendere faciens, quod ignem et oleum inseparabile ad illuminandum intulit! O candelabrum virgineum, quod ab Altissimo Throno accepit ter lucidum ignem, unum, inextinguibilem, consubstantialem, et ad illustrandam terram resplenduit!.. O uterum habentem inextinguibile lumen septies lucentis gratiae!« S. Epiph. de Laud. M. S.

[2]) Tum candelabrum, tum mensa, tum reliqua omnia Legis ritu aurea, de te, a Maria, aureis multisque nominibus celebri accipiuntur.« S. Joan. Dam. t. II, p. 856.

[3]) Maria os loquax Apostolorum, vincentium fiducia invisibilis, sacerdotum gloriatio, gloria et laetitia omnium.« S. Ephrem. t. III. p. 530.

[4]) Gal. IV, 19.

Apostołowie trzy lata tylko spędzili w szkole Zbawiciela; Marya sama od początku dzieliła wszystkie tajemnice Jego. Sam tytuł i godność Matki zapewniał Jej łaskę niezrównaną ku pojęciu i wyrażeniu w sobie Chrystusa. Dając Mu krew swoją, Ona, jak wszystkie matki, dać mogła i dała w istocie to ludzkie podobieństwo, które na obliczu dzieci odbija niejako rodzicielskie rysy. Owoż Jezus uczynił Jej więcej, przychodząc do Jej łona: On wyraził w Jej dziewiczej, świętej duszy cudowne a najbliższe podobieństwo łaski, odwtarzając tem niejako własne rysy i piękności swoje. A praca ta Boża nie ustawała wciąż, w słodkim Syna z Matką stosunku, w owych zwłaszcza długich latach nierozjemnego obcowania i ukrycia spólnego w Nazarecie. Jezus kształtował Maryę według własnego pierwowzoru, Słońce sprawiedliwości oblekało, ozłacało promieńmi swemi przeczyste Jej serce, wyrażając w niem charakter cnót swych i świętości, w rysach tak głębokich, prawdziwych, doskonałych, iż stała się Ona istnem i pełnem sprawiedliwości Zwierciadłem. Mógł więc Ją bezpiecznie zostawić po sobie na ziemi jako wzorzec przedni dla swojego Kościoła, aby przezeń kształtowan był w duszach wiernych swoich. Kiedy słońce zachodzi czy znika już poza horyzontem, jeszcze ogniami swemi zabarwia niebo i rozjaśnia ciemnie wieczora i przedłuża niejako promienny byt swój na powierzchni ziemi; a cóż dopiero gdy się na zmroczonem tle nieba ukaże księżyc pełny, wspaniały, całym jego jaśniejący blaskiem. Tak i Chrystus, choć opuścił świat ten i wstąpił na prawicę Ojca, nie przestawał świecić jeszcze w pierwiastkowym Kościele, w osobie swej Matki, pełnym odblaskiem boskiej jasności swojej. On w Niej przeżywał tu niejako siebie, a w ciągu lat wielu jeszcze, za Jej pośrednictwem i sprawą, budował miłych wybrańców swoich widokiem niezliczonych wdzięków swych i piękności.

Marya nie głosiła Chrystusa w Jeruzalem, jak głosili Apostołowie, nauczaniem publicznem, uświęcając owszem własnym przykładem i pokorą to Apostolskie prawidło: »Niewiasty niech milczą w kościele;« [1]) ale Mistrzyni Mistrzów, Ona oświecała, kształciła samychże Apostołów, Ewangelistów, Kapłanów, a Kościołowi całemu najwymowniej obwieszczała Je-

[1]) I. Cor. XIV, 34.

zusa swoją osobą, swem życiem, cudownemi cnót wszelkich wzorami. Ona szerzyła wokół siebie tę dobrą a dziwnie skuteczną »wonność Chrystusową,« [1]) jak ją zowie Paweł św., która oczyściła i uświęciła ludzkość. Podobnie jak Chrystus obrazem był Ojca swojego, jasnością Jego chwały, wyrażeniem Istności, tak Marya była obrazem Chrystusa, jasnością Jego dobroci, świętości, wyrazem żywym Jego cichości, słodyczy, pokory. Ona namaszczona i wybrana przez Syna swojego, napełniona Duchem św. w wieczerniku, w oczach i ku zbudowaniu wszystkich rozwinęła to życie prawdziwie Chrystusowe, życie wiary, nadziei, miłości, poddania i cierpliwości, łagodności i miłosierdzia, które, powzięte w Jej szkole, pierwsza wybrańców Pańskich gromadka przekaże słowem i przykładem następnym wiekom chrześciańskim aż do skończenia świata. »Ona, mówią Ojcowie św., stanie się wszystkiem dla wszystkich w swym macierzyńskim ze wszystkimi stosunku. Ona pierwsza w sercach tych pierwszych synów swoich roznieci, rozżarzy płomień miłości Boga i bliźnich, umysły podniesie wiarą, dusze zaprawi sromem św. wstydliwości, wolę zahartuje uczciwością i ku zapałom pobożności wzniesie. Ona je przejmie wonią swojego dziewictwa, zbuduje widokiem pokory, zachwyci i przeniknie prawdą. Jasność nieustająca w otoczeniu Jej, a ogień rozpalający z oblicza Jej tryska. Rzekłbyś wyrażeniem proroków, iż rzeka ognista a rącza wychodzi z Niej, która pochłania wrogów, a ogrzewa i zbawczo rozpłomienia przyjaciół i bliskich . . . Kto kiedykolwiek chorym lub smutnym odszedł od Niej, kto przy Niej nieświadom był niebieskich tajemnic? Kto od Niej nie powrócił do siebie pocieszony, pokrzepiony, radośny, uprosiwszy wszystko, czego pragnął i potrzebował? To jakby wieczysta wiosna, tam, w otoczeniu Jej, a kędy miłośnie się zwróci, raj roskoszny wykwita. Obcowanie Jej, życie z Nią, to raj prawdziwy, obfitujący, wedle pieśni Salomona, w owoce i bogactwa wszelkie: »to zdrój ogrodów, studnia wód żywych, które płyną pędem z Libanu!« [2]) .

[1]) II. Cor. II, 15.

[2]) Virgo Mater omnium in se charismatum commercia deferebat. Prima namque visione scintillans sacri amoris ignibus proximorum pectora suaviter exurebat, animis fidem suggerebat, suadebat verecundiam, honestatem venustabat, inflectens ad pietatem. Spirabat florem virginitatis, sere-

A nie tylko uczy tak, uświęca Matka najświętsza młodziuchny Kościoł Chrystusowy i słowem i przykładem swoim, nie tylko zbogaca cnoty i wdziękami mnogiemi. Ona go nadto umacnia, krzepi, hartuje i zapewnia mu nieśmiertelność chwalebną. Męka Syna Bożego nie skończyła się na Kalwaryi; a raczej tam się poczęła, aby się uwiecznić w braciach i wyznawcach Pańskich, po wszystkich kończynach ziemi i po czasy wszystkie. Oto zaraz, w początkach, cnotliwy a bohaterski dyakon Szczepan pojmany jest, osądzony, skazany na śmierć przez ukamienowanie. Marya nie opuszcza go, jak nie opuściła Syna swego, wstępującego na krzyż Golgocki. Zszedłszy w głąb doliny Jozafata, po za potok Cedron, kędy młody sługa ołtarza ma, modląc się za swych oprawców, zginąć pod gradem kamieni, Matka Chrystusa i Chrystusowych wszystkich, w towarzystwie św. Jana — niesie stare podanie — towarzyszy strasznej kaźni, upadłszy na kolana w łzawej modlitwie, a królowa Męczenników pierwszemu z męczeńskich wyznawców Pana wyprasza chlubną palmę zwycięstwa.[1])

Ogień prześladowania szerzy się bardziej z dniem każdym: Apostołowie potrzebują rad macierzyńskich, wierni pocieszenia. Marya staje się wszystkiem dla wszystkich, bo kościoł Jerozolimski to jedna rodzina, której Ona jest Matką. W okół Niej skupiają się dziatki wszystkie, a każde Jej przedstawia bole swe, obawy, potrzeby. »O z jakiemże cudownem spółczuciem, świadczy Ignacy św., uczeń Apostolski, Ona cierpiała z cier-

---

bat novale castitatis, depingens oculis habitum humilitatis, et praeferens indicium veritatis. Splendor indeficiens in circuitu ejus, et ignis exardescens a facie ejus. Fluvius igneus rapidusque egrediebatur ab ea, qui hostes succenderet, amicos confoveret, juvaret proximos, concremaret inimicos . . . Quis unquam ab ea aeger aut tristis, aut ignarus coelestium mysteriorum abiit? Quis non laetus et gaudens rediit ad propria, impetrato a Matre Domini quod voluit? Mariae praesentia gratam veris temperiem exhibebat, et quo favens se verteret, paradisus erat. Emissiones tuae, ait Sponsus, paradisus . . . fons hortorum, puteus aquarum viventium, quae fluunt impetu de Libano.« (Cant. IV, 14.) S. Amaed. hom. 7 de Laud. V.

1) S. Stephanus lapidatus est in valle Josaphat, quae inter montem Oliveti et Jerusalem interjacet, juxta torrentem Cedron . . . Ibidem ostendunt lapidem, in quo B. Virgo cum S. Joanne pro Stephano toto lapidationis tempore preces fuderit. Ergo S. Stephanus suam martyrii gloriam debet B. Virgini, aeque ac S. Paulus suam conversionem, quam moriens pariter ei impetravit S. Stephanus.« Corn. a Lap. in Act. Ap. VIII.

piącymi, wspierała słabych, ratowała pokornych, sama się jeszcze pokorniejszą stając, wszelkich dzieł pobożności względem wiernych sprawczyni najlepsza!« [1])

W miarę jak wzrastały niebezpieczeństwa i potrzeby Kościoła, rosła też przedziwnie żarliwość i miłość tej tkliwej Matki. Złość Żydów uzbraja się całą potęgą książąt i panów ziemskich, a iżby zgładzić latorośl w zawiązku samym, dziecię w kolebce, śpieszą oto uwięzić Apostołów i uczniów Pańskich, biczują ich krwawo, na śmierć wydają. Matczyne serce Maryi odczuwa to wszystko, jakby cierpienia Jej samej zadane. Cokolwiek uczniowie Chrystusa ponoszą w ciele, powtarza się wiernem a boleśnem echem w Jej duszy, która owszem wszystko to w sobie zespala i ześrodkowuje, co cierpi każde pojedyńczo z Jej dziatek. Wnosząc się natenczas cudownie nad siebie samą, a wspanialsza wciąż i mocniejsza, w miarę jak srożej boleje, »Matka ta dziwna nad miarę« przemaga wszystkie cierpienia, »»dla nadziei którą w Bogu miała, a pełna będąc mądrości i myśli niewieściej męzkiego serca dodając, każdego swych synów mężnie napominała,« [2]) zagrzewając w chlubnej drodze męczeństwa i słowem i modlitwą i przykładem swoim.[3]) Tak, iż śmiało słowy Efrema św. rzec można, że Jej to zawdzięczają Apostołowie chwałę swą, bohaterstwo Męczennicy, wytrwałość wyznawcy, pobożność i świętość wszyscy pokorni i sprawiedliwi.[4])

Lecz oto nowy rys jeszcze, a raczej jasna, promienna strona tego macierzyńskiego obcowania Maryi w pierwiastkowym Kościele, i tajemnica Jej przedziwnego działania i wpływu.

Dzieje święte świadczą o pierwszych uczniach Chrystusa, iż »trwali w nauce Apostolskiej i w uczęstnictwie

[1]) Miseris et afflictis illa condolebat coafflicta, neque segniter subveniebat, humilibus devota, quae et devotis devotius humiliaretur, omnium quidem operum pietatis apud fideles ministra.« S. Ign. M. Ep. ap. Canis. de Maria D. lib. V, c. I.

[2]) II. Mach. VII, 20, 21.

[3]) Cum autem principes Judaeorum Apostolos incarcerarent, flagellarent, occiderent, ipsa omnes has persecutiones, quasi sibi illatas, vive sentiebat, sed excelso animo superabat, et Apostolos superare verbo et exemplo docebat. Corn. a Lap. ut sup.

[4]) Per te omnis gloria, honor et sanctitas Apostolis, justis et humilibus corde derivata est.« S. Ephr. l. c.

łamania chleba,«[1]) czyli w wiernem użyciu i praktyce obu koniecznych zbawienia środków: prawdy, zawartej w nauce Pańskiej, głoszonej przez Apostołów, którą poznawali wciąż głębiej, rozważali, stwierdzali uczynkami; i łaski, którą czerpali w sakramentach św., a zwłaszcza u samego jej źródła, otwartego dla codziennych potrzeb i bied naszych, w najśw. Eucharystyi czyli Sakramencie ołtarza. Nie co innego bowiem, w języku Ewangelii i dziejów św-, oznacza »uczęstnictwo w łamaniu chleba,« jedno Ofiarę Mszy św., sprawowaną z woli i na pamiątkę Chrystusa, i Eucharystyczną Kommunię, uczęstnictwo w ciele i Krwi Pańskiej, w chlebie żywym, łamanym i rozdawanym, na wzór Pana, ku żywotowi wiecznemu.[2]) I słusznie się to »uczęstnictwem« czy kommunią zowie; bo jeśli wszelka łaska duchowna uczęstnictwem jest w naturze Boga, to cóż dopiero zespolenie z samym Dawcą łaski, Chrystusem, w Eucharystyi, zespolenie, o którem On sam powiada; »Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim.«[3]) Toż i Apostoł uczy: »Kielich błogosławienia, któremu błogosławimy, izali nie jest uczęstnictwem krwi Chrystusowej? i chleb który łamiemy, izali nie jest uczęstnictwem ciała Pańskiego? Bo jeden chleb, jedno ciało nas wiele jesteśmy, wszyscy którzy z jednego chleba uczęstnikami jesteśmy.«[4])

Toż tęskni za Bożym Mistrzem swym i Miłośnikiem, a łaski Jego, uczęstnictwa żądni dla siebie i wszystkich, z jakiemże upragnieniem śpieszyli Apostołowie i uczniowie Pańscy, pierwsi Chrześciaństwa Kapłani, do ołtarza, spotykając się tam słodko z Chrystusem, ofiarując Go Bogu Ojcu za świat i siebie, karmiąc się Nim i pojąc zbawiennie, a wreszcie łamiąc ów Chleb żywota i rozdając Go miłym wiernym swoim. Z jakąż roskoszą garnęli się też, po ów pokarm najśw., do stóp ołtarzy, owi Chrześcianie pierwsi, czerpiąc tam moc i niezruszoność wiary,

---

[1]) Act. II, 42.

[2]) Quo nomine a S. Paulo et a Patribus vocatur Eucharistia.« Corn. a Lap. l. c.

[3]) Joan. VI, 56.

[4]) I. Cor. X, 16, 17.

podnietę niebieskiej nadziei, zarzewie miłości i hart męczeństwa. Toż uczęstniczyli wciąż w »łamaniu chleba,« a był to ich prawdziwy chleb »powszedni,« codzienny w Panu zasiłek, który też skrzętnie z sobą zabierali do domów, nosili w podróżach, aby i dnia jednego nie przeżyć bez zespolenia z Chrysem, bez wzmożenia się Jego sakramentalną obecnością i łaską. »Codzień, świadczą Dzieje Apostolskie, trwali jednomyślnie w Kościele, a łamiąc chleb po domach, pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej.« [1])

Owoż, drodzy moi, kto pierwszy a z najżywszą radością i prostotą przedziwną uczęstniczył w tym przednim, najśw. akcie Religii, jeśli nie Marya, Matka Chrystusa i Chrystusowego Kościoła? Kto najgoręcej go pożądał, najpilniej i najdoskonalej użytkował, jeśli nie Ta, która, jak Ją Kościoł ów zowie, Zwierciadłem jest sprawiedliwości i osobliwego nabożeństwa Naczyniem? O jakże wspaniała i piękna jest Ona tam, w gronie maluczkich i biednych, wdów i dziewic Chrześciańskich, w wieczerniku czy w domach prywatnych, kędy odbywa się tajemnicze łamanie chleba i sprawuje Ofiara Najśw., pamiątka i wznowienie niekrwawe owej krwawej Golgockiej Ofiary, w której tak blizko, tak ściśle uczęstniczyła. Jak przed tem u podnóża krzyża, teraz u stóp ołtarza, w tajemnicy najwyższej miłości, widzim tę wszelkiej pięknej miłości Matkę, a sama Jej obecność to już żywa dla wiernych pobożności nauka, sam akt Jej kommunii, zespolenia z Synem, to niezapomniany wzór ukochania!

Wedle najstarszej w Kościele tradycyi, nauki też najprzedniejszych katolickich teologów i mistrzów, Marya, od chwili Wniebowstąpienia Jezusa aż do ostatniej ziemskiego życia godziny, karmiła się codziennie Eucharystycznym chlebem, który, jak widzieliśmy uprzednio, bardziej jeszcze dla Niej, niż dla innych ustanowionym został, i przytomna była, w goretszym, pełniejszym, niż Serafów nieba, zachwycie, najśw. Ofiarze ołtarza. Odpowiadało to doskonale Jej własnego serca poczuciom, a społem Jej przedziwnemu charakterowi i posłannictwu w Kościele. Ona, prawdziwa Matka jego, wprowadzić miała niejako, stwierdzić przykładem swym i świętością cześć istotną, najżywszą dla tej najdroższej tajemnicy, Ona miała przekazać nam

[1]) Act. II, 46.

w dziedzictwie swe akty i uczucia uwielbienia dla niej, i uprosić łaskę skutecznego czerpania w niej skarbów, złożonych tam przez Chrystusa. Kommunia codzienna, powiada jeden z najznakomitszych teologów katolickich, była w zasadzie co najmniej radą Apostolską: jakżeby więc Marya, pierwsza w pokorze, w posłuszeństwie, nie pośpieszyła jej spełnić? Ona tak żarliwa w szerzeniu i ustaleniu królestwa Bożego na ziemi, jakżeby mogła nie podać wzoru, nie nauczyć tego, co najdzielniej uświęca dusze? Przyjmować kommunię dla Maryi, to świadczyć jawnie, wobec wiernych wszystkich, o swej czci najwyższej dla woli i postanowień Syna swego, to uznawać Jezusa Chrystusa jako początek łask, które posiadała; to ukazywać chrześcianom jak szanować i zużytkowywać Sakramenta; to otwierać przed nimi doskonałości drogę; to z niezrównaną powagą spełniać całkowite wyznanie katolickiej wiary.[1])

Marya przeto kommunikowała codziennie, tem więcej, iż wiedziała, że dla Niej to zwłaszcza i w widoku Jej boleśnego osierocenia Pan ustanowił Eucharystyę, którą pewien stary Ojciec Kościoła nie waha się zwać przeto »Sakramentem Maryi.«[2]) Jeśli wszystko co czyni i daje Chrystus, daje i czyni dla wybranych swoich, tu udział czy uczęstnictwo Bogarodzicy w dziedzictwie Jego nie da się z niczem i z nikim porównać. Wszystkie tajemnice, odnoszące się do Wcielenia i z niego płynące, poczynają się i dokonywają w Jej duszy, zanim przejdą jeszcze do innych wiernych: w Niej to, w Niej samej, znajdują one swą doskonałą pełność. Tak też jest i z dobrodziejstwem rzeczywistej obecności Zbawiciela w Najśw. Sakramencie. Przeznaczając Maryę do długoletniej jeszcze pracy, po swem Wniebowstąpieniu, około zhodowania i wychowania Kościoła, Jezus, Syn najlepszy, zgotował osieroconej Matce jedyną pociechę, co Jej łzy koić, i straszne rozłąk męczeństwo osłodzić mogła. Skoro raz posiadła takiego Jednorodzonego, jakżeby żyć bezeń potrafiła? I oto Pan przybywa na pomoc i pokrzepienie swej Matce: codziennie o świcie schodzi On z ołtarza w dziewicze serce Jej, czyniąc je najmilszym, najpożądańszym przybytkiem swoim. Według opinii wielce szanownej, skutkiem cudu, zgoła nie zdumiewającego

[1]) Suarez T. II in III Disc. XVIII, sect. 3.

[2]) Sacramentum Mariae.« S. Greg. Nyss. in Laud. V.

dla tych, którzy znają i Syna i Matkę i wzajemne ich ukochanie, hostya św., wstępując do niezrównanego serca tego, zachowywała się tam nietknięta z dnia na dzień, od poranka do poranka, tak że od chwili zesłania Ducha św. do śmierci, Marya używała ustawicznej obecności umiłowanego Syna swego. Ona mogła, w całej prawdzie, wyrzec o sobie słowy natchnionego Mędrca: »Który mię stworzył, odpoczął w przybytku moim.[1]) Codziennie wychodziła Ona z upragnieniem na Jego spotkanie, otwierała Mu na ścieżaj swą duszę, i przyjmowała Go i tuliła do serca i wylewała przed Nim całą istotę swoją. A tak z Nim i w Nim zawsze i wszędzie, mogła znieść już ziemskie wygnanie swoje, pracować około zbawienia i uświęcenia swych dziatek, dokonywać dzieła Jego, czekając cierpliwie na dzień Jezusowy, i nierozjemne z Nim połączenie się w niebieskiej chwale.

Ku zbudowaniu duchowemu, ku słodkiej serca roskoszy, odtwórzmy sobie duchem, na chwilę choćby, ten obraz niewymowny, który się tak wdzięcznie, tak owocnie przedstawiał oczom pierwszych Chrystusowych wiernych: obraz Maryi uczęstniczącej w łamaniu chleba, w Ofierze mszy św., sprawowanej bądź w wieczerniku, pierwszym widomym kościele Chrześcijaństwa, bądź, obyczajem Apostołów, w domu prywatnym. Tak, wedle powszechnego podania, Piotr św. odprawiał ją w Rzymie w domu Senatora Pudensa; Paweł odbywał nieraz w mieszkaniu ukrytem, a Jan spełniał niechybnie a najczęściej w owym świętem schronieniu Jerozolimskiem na górze Syonu, które starożytność chrześciańska wskazuje, jako miejsce jego spólnego z Matką Najśw. mieszkania. Zaiste, po wieczerniku, był to najgodniejszy ku celowi temu przybytek, a Ta, która urządziła była stajenkę Betleemu na przyjęcie Zbawiciela świata, najodpowiedniej mogła Go teraz przyjąć u siebie, gdy znów zstępować raczył na ziemię.

W początkach, Ofiara ołtarza nie była jeszcze owym uporządkowanym przez Kościół za sprawą Ducha św. szeregiem modlitw i obrzędów, które się dziś odbywają we Mszy św.; ale co do istoty był to ten sam akt uroczysty, najświętszy, taż sama ofiara z trzech przednich złożona części: ofiarowania konsekracyi, kommunii. Pośród najstarożytniejszych liturgij

[1]) Eccli. XXIV, 12.

katolickich, jest jedna, która słusznie uważaną być może za pierwowzór wszystkich innych odbywanych na Wschodzie: to liturgia kościoła Jerozolimskiego, zwana jeszcze liturgią Jakóba Apostoła, gdyż on, pierwszy biskup w Jeruzalem, uważany jest za jej autora. Z wszelkiem prawdopodobieństwem mniemać można, że według niej odprawiane tam były pierwsze Msze św., i że jeśli nie we wszystkich szczegółach jest ona ściśle apostolską, to przynajmniej w istotnym porządku przedstawia się taką, jaką odbywali Piotr, Jakób, Jan, jakiej obecną bywała Matka Najświętsza.

Była tam więc naprzód część pierwsza, t. zw. liturgia katechumenów, czyli przygotowujących się do przyjęcia chrztu św., złożona z modlitw i ustępów Pisma. Po niej wychodzili katechumeni, jeszcze nie wtajemniczeni, nie przygotowani do istoty ofiary i sakramentu, i następowała liturgia wiernych czyli świętych: ofiarowanie chleba i wina, prefacya czyli upomnienie; modlitwy streszczające wszelkie prośby o łaski zbawienia, a, wedle tradycyi, przypominające modły i błogosławieństwa Chrystusa przy ustanowieniu Eucharystyi; konsekracya odbywana głośno, na którą wierni odpowiadali: Amen; potem wspomnienie wielkich scen życia i śmierci Zbawiciela; wezwanie Ducha św.; podniesienie hostyi ze słowem: Sancta Sanctis — Święte Świętym, — rozdzielenie jej; kommunia kapłana i ludu; modlitwy dziękczynne, błogosławieństwo i odprawa wiernych.[1])

Taką była Msza św. sprawowana dziewiczą ręką i duszą Jana w obecności Matki Najśw.; a hołdy i skupienie chorów Anielskich niewidomie otaczających ołtarz Pański, niczem były, w porównaniu do tych uczuć czci, uwielbienia, zachwytu, roskoszy, z jakiemi Ona uczęstniczyła w każdej części i akcie niekrwawej Ofiary Niepokalanego Baranka. Ktoż głębiej bowiem i lepiej od Niej pojmował te niewymowne tajemnice, kto je mógł uczcić z większą miłością i wiarą? Ona to sama assystowała Jezusowi w podwójnem ofiarowaniu, które otwierało życie i śmierć Jego. W ofiarowaniu porannem, w dzień stawienia Zbawiciela w Jerozolimskim Kościele, Ona niosła i piastowała Boże Dziecię na ręku swem, u serca; w ofiarowaniu wieczornem, na krzyżu, Ona wraz z krwią Syna ofiarowała łzy i spół-męczarnie swoje.

1) P. Artykuł Liturgie w Diction. Encyclop. de la Théol. Cath. tome XIII.

Słuchać teraz Mszy św., było to dla Niej przedłużać i odtwarzać to samo posłannictwo; było to uczęstniczyć wraz z Barankiem Bożym w ostatnim akcie Jego ofiary. Jako Matka Kościoła, w imieniu całej Jezusowej rodziny, Marya, u stóp ołtarza, ofiarowywała Bogu Ciało i Krew Jednorodzonego swego, jak to uczyniła w świątyni i na Golgocie. O z jakiem też pożądaniem oczekiwała Ona przybycia Syna swego, jak Go słodko witała, jak pozdrawiała miłośnie w czasie konsekracyi, jak przyzywała w przygotowaniu do kommunii — dla siebie i miłych dziatek swoich!

Lecz zbliża się już uroczysta Eucharystycznego połączenia chwila. Jan, uczeń, którego Jezus miłował, który w czasie ostatniej wieczerzy słodko na piersi Mistrza Boskiego spoczywał, teraz Go przyjmuje do serca, w którem z kolei Pan spocznie z upodobaniem; pożywa to samo ciało, tylko życia pełne, które niedawno martwe, zdjęte z krzyża tulił w miłośnym uścisku, pije krew tę zbawczą, którą oglądał tak obficie płynącą z otwartego włócznią boku Jego. Dwaj miłośnicy spotykają się, jak na Kalwaryi, tylko bardziej tajemniczo i ściśle; i aby nic nie brakło podobieństwu czy raczej żywej pamiątce tej, oto i Marya ku ołtarzowi podchodzi; taż sama Golgocka trójca: Baranek który gładzi grzechy świata, Chrystus, Matka Jego, uczeń ukochany. Tenże widok, taż ofiara, tylko w warunkach błogosławieństwa pokoju. Niema łez bolu, potoków krwi, jęków konania, tylko modlitwa cicha, spokojna, kantyk dziękczynienia i chwały. Jan wybrany przez Pana, przedstawiciel kollegium Apostolskiego, wysłany jest, w imieniu Jezusowej rodziny, aby podał chleb Anielski Aniołów Królowej, aby, szczęśliwszy od Archanioła Gabryela, nie tylko zwiastował Jej, lecz przyniósł Słowo Wcielone.

Marya upada na kolana przed Bogiem i Synem swoim, wierna służebnica Pańska, a pierwsza wykonawczyni ustaw Kościoła, wyciąga ręce swe przeczyste, śnieżnem płótnem pokryte, Jan składa tam najwyższy skarb nieba i ziemi: Marya podnosi go do ust, odpowiada: Amen, spożywa Ciało, pije Krew najśw. I oto znów Matka piastuje Syna, jak w Betleemie, w Nazarecie, Syn spoczywa na łonie i w sercu Matki, a jakiż język anielski wypowie tę słodycz połączenia, ten czar boski wzajemnego Ich wnętrznego obcowania! I zaprawdę, byłaby to tajemnica zgoła nieprzystępna dla nas, gdyby sam Duch św. nie chciał nam dać

i zachować jej natchnionego wyrazu i jakby głośnego echa. Przypomnijmy sobie pierwszą kommunię Maryi, kiedy po przyjęciu Zwiastowania Anielskiego i po swem dziewiczem a tak wielmożnem Fiat poczęła po raz pierwszy w łonie swem Słowo Boże, a z Niem, miłością gnana, udała się śpiesznie w góry do Elżbiety krewnej swojej. Pozdrowiona przez nią, uczczona jako Matka Pana, pamiętacie, drodzy, co w pełni natchnienia Ducha św., z Chrystusem w duszy i w dziewiczych wnętrznościach swych, wyrzekła, wyśpiewała Ona? To Magnificat, kantyk przedziwny, jakiego nie wygłosiło było dotychczas żadne stworzenie; to najwyższa, najdoskonalsza pieśń uwielbienia na cześć potęgi i miłości Bożej. Owoż co tam wypowiedziała Marya, w pierwszem swem połączeniu z Synem, to Mu wciąż powtarza teraz, za każdem zespoleniem Kommunii. Niebo słucha Ją z zachwytem, Aniołowie uczą się u swej Królowej, jak się Bogu dziękuje, w sposób godny Majestatu Jego, a Jezus tem ściślej, tem pełniej jednoczy się i wciela w Matkę swoją, która doskonalej jeszcze i prawdziwiej, niż Apostoł powiedzieć może o sobie: »Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus!« [1]) Jeśli, jak wyrzekł Pan: »roskoszą Jego być z synami ludzkimi«,[2]) to cóż dopiero jednoczyć się tak z najśw. Rodzicielką swoją w Kommunii, przyjmować Jej hołdy, uczucia miłości, darzyć ją wciąż nowemi łaskami! Toż oto co spełnia On codziennie, w ciągu lat tych, jakie spędza Marya na ziemi po Wniebowstąpieniu Jego. Za każdem Eucharystycznem połączeniem przynosi On Jej nowy wzrost świętości, wyrażając w Jej duszy coraz pełniejszy obraz własnej swej boskiej Osoby.

I nie na tem się kończą przedziwne owoce Kommunii Maryi.

Kościoł św. uczy nas, iż Eucharystya, w ogóle, co do wiernych wszystkich, »ustanowioną została, jako duchowny pokarm serc naszych, którym wzmagamy się i umacniamy życiem Tego, co wyrzekł: »kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie«;[3]) i jako antidot czyli lekarstwo, którem wyzwalamy

[1]) Gal. II, 20.

[2]) Prov. VII, 31.

[3]) Joan. VI, 57.

się od grzechów codziennych, powszednich, a zastrzegamy od śmiertelnych.« [1])

Co do owocu pierwszego, Marya uczęstniczy w nim, na podobieństwo nasze, tylko w sposób dziwnie doskonały i pełny. Ona pierwsza jest z wiernych, odkupiona, jak oni, choć pierwiej i dzielnej, jak oni też żyje łaską, a łaska Boża, wiemy uż, jakkolwiek pełna, wciąż jeszcze się zwiększać i wypełniać może, nieskończona i niewyczerpana nigdy, jak natura Boga której jest uczęstnictwem. Marya więc, łaski pełna, może rość jeszcze i rośnie w wierze, w miłości, w ukochaniu Boga i ludzi, do wyżyn niedoścignionych, do niepojętej, niewysłowionej doskonałości, jakiej, po Bogu, równej ni podobnej niema. I każda kommunia przynosi Jej takie tajemnicze wypełnienia wzrosty, w obec których gubi się umysł człowieka, milkną z podziwu Serafy i Cheruby, a które Bóg sam tylko zmierzyć i obliczyć jest zdolny. Nadto, gdy my przystępujem do stołu Pańskiego, w charakterze braci i sióstr Jego, Marya kommunikuje jako Matka. Ona dała Jezusowi to ciało św. którego użył ku zbawieniu świata, a teraz, gdy w stanie sakramentu, rozdziela się jako chleb żywota, przychodzi po nie, jak po dobro, które Jej się należy. I oto Pan oddaje Jej, w miłośnym zwrocie, co był wziął od Niej, oddaje krew swą i ciało zbawcze; tylko że zawsze najwspanialszy w łasce, nieprześcigniony w hojności, mnoży się cudownie w wylewie swych bogactw i daje stokroć tyle, co sam był otrzymał. Marya ofiarowała Jezusowi ciało ofiarne; Jezus zwraca Jej ciało ubóstwione; Marya dała Mu krew pokorną ku męce i śmierci; Jezus oddaje Jej krew chwalebną ku nieśmiertelności. W zamian za mleko dziewicze, jakiem Go wykarmiła w życiu śmiertelnem, Jezus napawa Ją potokami żywota bożego. A tak Eucharystya staje się nie tylko roskoszą Jej, pociechą, wzrostem, uświęceniem niewymownem, ale nadto niepojętą i nieobjętą nagrodą Jej macierzyństwa.

Co do owocu drugiego Kommunii, zastrzegania nas, mianowicie, od win ciężkich, dźwigania w upadkach powszednich,

[1]) Sacramentum Eucharistiae est institutum tanquam spiritualis animarum cibus, quo alantur et confortentur viventes vita illius qui dixit: Qui manducat me, et ipse vivet propter me; et antidotum, quo liberemur a culpis quotidianis et a peccatis mortalibus praeservemur.« Conc. Trident. sess. XIII, cap. II.

całkiem odmiennie, a najcudowniej działa on w prześw. duszy Maryi.

Nowonarodzony Kościoł potrzebował Eucharystyi, nawet po przyjęciu Ducha św., jak potrzebuje Jej zawsze po wieki wszystkie, dla dwóch powodów: naprzód, ku podniecaniu i rozgrzewaniu słabnącej miłości, następnie ku wyplemianiu w duszach wiernych starego człowieka, jak go zwie Apostoł, czyli skażenia i wpływów pożądliwości. Chrystus, wchodząc w nas w Najśw. Sakramencie, niszczy je zwolna, wykorzenia, szczepiąc natomiast boże cnoty swoje: miłość swą na miejscu żądzy, pokorę zamiast pychy, zamiłowanie ubóstwa na miejscu chciwości, pożądanie chwały Ojca, zamiast pragnienia własnej naszej chwały; ukochanie i tęsknotę nieba, zamiast przylgnienia do ziemi.

Inne zgoła pobudki skłaniają Syna Bożego do udzielania się w Kommunii swej św. Matce. Nie przychodzi On tam, jako lekarz, bo niema do leczenia choroby, niema do krzepienia słabości, niema do podsycania miłości płomieni, gdyż te nie gasną i nie słabną nigdy. Pociąga Go raczej ku Niej wielka, niewysłowiona miłość, która nie dozwala Mu oddalić się do Niej. Miłość woła Syna do Matki, jak Matkę ku Synowi podnosi. Jedno w niebie, a drugie na ziemi; owoż spólne Ich ukochanie znieść tej rozłąki nie może. Potrzeba, aby zstąpił tu Jezus, lub tam wstąpiła Marya. Kommunia urzeczywistnia te dwie rzeczy społem. Marya wstępuje pragnieniem, Jezus zstępuje Eucharystyczną obecnością, a oboje łączą się i zespalają w cudownem zjednoczeniu miłości!

Nakoniec, Pan udziela się najmilszej Matce swej w tym celu jeszcze, aby modlitwami swemi, uświęconemi Eucharystycznem zbliżeniem, uprosiła nawrócenie świata, i wszelkie łaski potrzebne w tej mierze Kościołowi. »Wchodząc w Sakramencie tym w dusze nasze, powiada tu pisarz natchniony, Pan czyni nas jednem z sobą, mieszka w nas, a my w Nim, jak sam powiada, stwierdzając tem, iż wchodzi we wszystkie św. intencye duszy, którą czyni oblubienicą swoją, tak jak ona, z kolei, wchodzi też we wszystkie zbawcze zamiary boskiego Oblubieńca. Dusza uczęstnicząca w ciele i krwi Pańskiej, używa Jezusa, jak własności swojej, tak, iż ma prawo, w imię tego cudownego związku, korzystać ze wszystkich modlitw Zbawiciela, żarliwości Jego, zasług nieskończonych, cierpień, ku

spełnieniu swych pragnień, i żądać odeń wszystkiego co chce, ku dobru Kościoła. A jeśli tak się dzieje w Kommunii zwykłych chrześcian, to jakież wpływy przedziwne wywierały na sercu Jezusa płomienne modły Bogarodzicy, zespalającej się z Nim eucharystycznie, i własna Jego ku Niej niepojęta miłość! Był to jakby traktat, ugoda miłośna, zawierana pomiędzy Matką a Synem u stóp ołtarza. Marya żądała, prosiła, stanowiła, nalegała, a Jezus słuchał z roskoszą i wykonywał, dając jedność i pokój Kościołowi, nawrócenie i zbawienie światu!«[1]) Dzieje Apostolskie świadczą jawnie, iż »Pan przymnażał co dzień tych, którzy mieli być zbawieni;«[2]) owoż Bóg sam wie tylko, ile i jak tam działały skutecznie łzy, kommunie, pragnienia macierzyńskie Bogarodzicy, jak się pomnażał niemi, wzrastał, zbogacał ów młodziuchny Chrystusowy Kościoł!

Toż samo też powtórzyć możemy o wszystkich innych chwilach życia, modlitwach, zasługach nieprzebranych Maryi.

O chrześcianach pierwszych dzieje św. głoszą, iż »mnóstwa tych wierzących serce było jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to co miał swojem nazywał: ale było im wszystko spólne.«[3]) Sprawiała to wielka, żywa miłość; a ktoż przewodniczył w niej, kto ją rozniecał i utrzymywał najdzielniej, po Duchu i w Duchu św., jeśli nie spólna Matka wszystkich, Marya, jednocząca ich, jak kokosz kurczęta pod skrzydły i u serca swego? Kto wypowie Jej macierzyńskie ukochanie, z jakiem i Ona niosła dobra swe do spólnego podziału, nic z tego co miała, z tych niezliczonych niebieskich skarbów, wdzięków, zasług, nie nazywając swojem, lecz obracając je na korzyść i uświęcenie wszystkich. Zaskarbiała Ona więcej łaski i chwały niż wszyscy aniołowie i święci społem w czasie i w wieczności. »Owoż opływająca we wszystko, co niebieskie, boże, mówią Ojcowie, wzniesiona na szczyt cnoty i świętości, bezdenne łaski przepaści i morze chwały posiadłszy, hojnie je rozlewała na lud wierzący a spragniony, rozdając zdrowie duszom i ciałom, od podwójnej też ciała

[1]) P. Olier. Vie Intér. de la S. V. chap. XIV, III.
[2]) Act. II, 47.
[3]) Ibid. IV, 32.

i duszy ratując śmierci.«[1]) »Obaczcie, zawołać mogła Marya słowy Pisma, obaczcie, żemci nie sama sobie pracowała, ale wszystkim szukającym prawdy,«[2])

»I otwierała też po macierzyńsku łono miłosierdzia swojego, tak iż wszyscy z pełności Jej czerpać mogli: grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę, więzień wyzwolenie, chory zdrowie, strapiony pociechę, anioł wesele, a cała Trójca św. chwałę!«[3])

Toż nie dziw, drodzy moi, że zrodzony z krwi Chrystusa, która krwią jest Maryi, ożywiony i napełniony Duchem św., który Ją też napełnił, by się Matką członków Chrystusowych skutecznie stać mogła, zhodowany na Jej niejako łonie, Jej piersią królewską, świętością, nauką, opieką, miłością, zasługą karmiony, ślicznie i w pełni urósł i rozwinął się katolicki Kościoł, na podobieństwo boskiego Założyciela swojego i najsłodszej Matki.

Jest stare przysłowie łacińskie, które opiewa, że synowie dziedziczą zwłaszcza rysy swych matek: filii matrizant. Owoż spełniło się to wiernie w Kościele naszym w stosunku do Maryi: ileż tam przedziwnego podobieństwa, ile odziedziczonych od Niej rysów i własności!

Marya wybranym przybytkiem Ducha św., napełnionym wszelkiemi Jego darami, pełnym też łask Jego i darów przybytkiem wybranym jest św. Katolicki Kościoł. Marya przeczystą Dziewicą, Dziewicą też Kościoł. Marya Matką a zawsze Dziewicą, dziewicą też społem i matką jest Kościoł. Duch Boży zstąpił na Maryę i przebywa w Niej, dając jej wciąż ochronę, kierunek, światło; zstąpiwszy też na Kościoł w wieczerniku, On mieszka w nim na wieki, rządzi, broni, kieruje. Marya Matką pięknej miłości, ogniskiem też żywem miłości jest Kościoł

---

[1]) Illa residens in arce sublimissima virtutum, et pelago divinorum effluens charismatum, abyssum gratiarum, qua cunctos excesserat, credenti ac sitienti populo largissima emanatione profundebat. Salutem namque corporibus, et animis medelam afferebat, potens suscitare a morte carnis et animae S. Amaed. hom. 7.

[2]) Eccli. XXIV, 47.

[3]) Maria omnibus misericordiae sinum aperuit, ut de plenitudine ejus accipiant universi: peccator veniam, captivus redemptionem, aeger curationem, tristis consolationem, justus gratiam, angelus laetitiam, tota Trinitas gloriam.« S. Bern. Serm. de 12 praerog. V.

Duch św. daje światło i natchnienie Maryi, że się Królową Proroków, Mistrzynią Apostołów stać mogła; sam też Duch św. oświeca i namaszcza swój Kościoł, iż staje się niepomylnym mistrzem Chrystusowej prawdy, wiernym tłómaczem Proroków; Duch też stwarza mu i daje »niektóre Apostoły, a niektóre Proroki, a drugie Ewangelisty, a inne pasterze i doktory, ku wykonaniu świętych, ku robocie posługowania, ku budowaniu ciała Chrystusowego.«[1]) Duch to Boży kieruje krokami Maryi, i wiedzie Ją z Nazaretu do Betleemu, z Betleemu do Egiptu, z Egiptu do Judei, z Judei do Galilei, do Jeruzalem na Kalwaryę, do wieczernika. Duch też Boży kieruje Kościołem Pańskim, wiodąc Apostołów od Żydów do Pogan, z Jeruzalem i z wieczernika po wszystkie strony i krańce świata, tak, iż »na wszystką ziemię wyszedł głos ich, i na kończyny okręgu słowa ich.«[2]) Marya karmi Syna swego »piersią z nieba pełną«,[3]) otacza Go najczulszą miłością, opieką, dzieli wszystkie Jego trudy, niebezpieczeństwa, boleści, aż do krzyża. Matka dusz wiernych, Kościoł katolicki, karmi je mlekiem niebieskiej nauki, zastrzega od wszelkiej zguby, pielęgnuje, wiedzie po drodze duchownego życia, od kolebki do grobu, nie opuszcza w chwili śmierci, błogosławiąc i krzepiąc w ostatnich z chorobą i pokusą zapasach. Marya, wreszcie, tak umiłowała świat, iż wraz z Ojcem Niebieskim Syna Mu Jednorodzonego ku zbawieniu dała i po to na Golgocie stanęła; a oto i Kościoł, idąc w krwawe ślady Chrystusa i boleśnej Matki Jego, nie wzdraga się, w sprawach wiary, najmilszych poświęcić synów, kość z kości i ciało z ciała swego, w najdalsze i najdziksze strony świata szle na śmierć męczeńską kapłany i missyonarze swoje, i widzi je zawieszone na tysiącach krzyżów, tysiączną dręczonych katuszą, i mężnie ofiaruje Bogu ku chwale Jego a zbawieniu ludzkości!

O Maryo, o Kościele Katolicki, ktożby Was nie czcił, nie kochał, ktoby wam miłości za miłość, serca za serce macierzyńskie nie oddał!

[1]) Eph. IV, 12.
[2]) Ps. XVIII, 5.
[3]) »Ubere de coelo pleno« Eccl. .

Z głębi duszy dziękujmy Bogu, najmilsi, żeśmy się na łonie tej prawdziwej Chrystusowej owczarni, a pod najczulszą opieką, najdobrotliwszą strażą rodzonej Matki Jego porodzili i wychowali. Trwajmyż w Nich i z Niemi na zawsze, pożądając wciąż i przyzywając do wnętrz naszych Boskiego Ducha wieczernika, Ducha światła i mocy, Ducha roztropności i rady, Ducha rozumu i umiejętności, Ducha bojaźni i pobożności, w którym tylko żyć, ruszać się, i istnieć ku zbawieniu możemy. A iżbyśmy Go otrzymać mogli, pamiętajmy na owe niezbędne trzy warunki wskazane nam nauką Ojców, a przykładem pierwszych Chrystusowych wiernych: módlmy się gorąco i pilnie, bądźmy jednomyślni, jak na dzieci jednego Ojca i Matki jednej przystało, i trwajmy statecznie w służbie Bożej, spełnieniu przykazań i obowiązków stanu. Dodajmy też i rzecz czwartą, konieczną: synowskie przywiązanie i nabożeństwo stałe do Najśw, Bogarodzicy,[1]) abyśmy, w ślady onych uczniów wieczernika, »trwając jednomyślnie na modlitwie z Maryą Matką Jezusową«, napełnieni byli Duchem św., otoczeni Jej opieką, oświecani nauką, karmieni miłością w tem życiu, na wieki też z Nią i Bożym Synem Jej zespolili się w chwale i błogosławieństwie wiecznem.

---

[1]) Adde et quartam: familiaritatem et devotionem erga B. Virginem, de qua sequitur: »cum mulieribus et Maria Matre Jesu.« Corn. a Lap. in Act. II.

AMEN.

NAUKA XII.

»NIEWIASTA OBLECZONA SŁOŃCEM.«[1]) — KORONA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH«.[2]) Apok. S. Efrem.

Problem śmierci. — słowo Św. Tomasza i nauka Apostoła. Śmierć czy Zaśnienie Bogarodzicy i Jej zmartwychwstanie cudowne. Tradycye, świadectwa Ojców i rozumu oświeconego wiara. Wniebowzięcie i niebieska chwała Maryi.

»Oto miły mój mówi ku mnie: wstań, śpiesz się przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź! Boć już zima minęła, deszcz przeszedł i przestał, ukazały się kwiatki po ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrzezania... Pójdźże, oblubienico moja, pojdź z Libanu, pójdź: będziesz koronowana!«

Cant. II, 10—12, IV, 8,

Postanowiono jest ludziom raz umrzeć«,[3]) a od dnia, w którym zapadło to groźne postanowienie Stwórcy, śmierć jest wypadkiem powszechnym, nieuchronnym, sprawdzonym doświadczeniem wszystkich pokoleń ludzkich, wieków i dnia każdego. Lecz co to jest śmierć, zjawisko tak ogólne a ciągłe, zkąd i dla czego przychodzi?

1) Apoc. XII, 1.

2) Omnium sanctorum corona, ob fulgorem inaccessa.« S. Ephr. Orat. de Laud. V. et alii PP. passim.

3) Hebr. IX, 27.

Śmierć, odpowiada ziemska umiejętność, to ustanie stanowcze wszystkich aktów, czynności składających życie istot uorganizowanych;[1]) to wygaśnienie funkcyj jednego z trzech organów stanowiących o życiu: mózgu, płuc i serca;[2]) to oderwanie się od żywotnego węzła systemu nerwowego;[3]) fakt, zresztą, o ile pewny, o tyle mniej znany, z powodu, iż nie dał chęci czy natchnienia do systematycznych badań.[4]) Oto, co dosłownie niemal powtarza mądrość ludzka, ograniczając się, jak widzimy, na stwierdzeniu materyalnych następstw wypadku, bez wyjaśnienia jego początku i racyi bytu. Zagadnienie zostaje nietknięte, bo tkwi zawsze pytanie: dla czego i zkąd ustają owe żywotne organizmu czynności, dla czego gasną konieczne funkcye jego, a rozdzierzga się węzeł nerwowego systemu?

Śmierć, odpowiada znów Chrześcianin, słowy katechizmu, to rozłączenie duszy z ciałem; ciało wraca do ziemi, zkąd wyszło, dusza do Boga, który ją stworzył. Problemat śmierci tu już pełniej podjęty i wyjaśniony: dusza rozumna a nieśmiertelna odeszła do swojego źródła, a ona to ożywiała ciało; toż, gdy je opuściła, ustały żywotne funkcye jego, zerwał się czy rozprzągł węzeł systemu nerwowego, zamarły i mózg i serce i płuca. Wszystko w nim zagasło, a pozostała bez życia materya burzy się, psuje zwolna, rozkłada, zanim się ostatecznie w proch ziemi rozsypie.

Pozostaje i tu jeszcze rzecz do wytłómaczenia: jeśli dusza ożywia ciało, a z natury jest nieskazitelna, nieumierająca, dla czego swe ciało opuszcza, przestając mu dawać życie, lub jeśli, jak twierdzą niektórzy, nie ona ustępuje, lecz ciało opiera się jej i z niej, w czasie swoim, wyzuwa,[5]) — dla czego tak się wyzuć mu i opuścić pozwala?

Św. Tomasz z Akwinu, w imię wiary i prawdziwego rozumu, tak rozwiązuje to zagadnienie.

»Istnieją w materyi, z której się ciało nasze składa, pewne opory czy sprzeczności, które muszą koniecznie sprowadzić jej rozprzężenie. Wynika to z natury ciała, które złożone jest

[1]) Nysten Dictionn. de Médecine art. Mort.
[2]) Bichat Recher. sur la vie et la mort.
[3]) Flourens. De la vie et de l'intellig.
[4]) Nysten l. c.
[5]) Dr. Fredault. Tr. de l'Antropol. p. 820.

z przeciwnych żywiołów. Dusza, jakkolwiek nieśmiertelna a ożywiająca, nie ma w sobie tej siły stwórczej, któraby sama mogła wieczyście odnawiać i naprawiać to, co się zużywa i psuje w fizycznym organizmie naszym, co zrywa równowagę żywiołów i czyni go niezdolnym życia. Śmierć przeto jest w tej mierze koniecznością natury. Aby od niej zastrzedz, potrzeba byłoby materyę uczynić nieskazitelną, nie ulegającą zepsuciu. Tak naprzykład siekiera lub piła, której cieśla używa, musi być uczyniona z żelaza, aby mogła odpowiedzieć swemu zadaniu, lecz jako taka podlega skażeniu rdzy, co jest nie winą rzemieślnika, lecz natury kruszcu. Gdyby to było w jego mocy, uczyniłby narzędzie swe i trwałem i dla rdzy nieprzystępnem. Owoż czego nie może żaden fabrykant czy rzemieślnik, uczynił Bóg wszechmogący, zastrzegając zrazu człowieka od konieczności smierci, wynikającej ze skazitelności materyi. Stwarzając Go, Pan mu udzielił dobrodziejstwa tego, iż jak długo duch jego poddanym będzie Stwórcy, siły niższe duszy poddane też będą duchowi jego, a ciało uległe duszy. Lecz dobrodziejstwo to utraconem zostało przez grzech pierwszych rodziców naszych. Spełniło się słowo Stworzyciela: »Którego dnia będziesz jadł z drzewa wiadomości dobrego i złego, śmiercią umrzesz.« [1]) Postanowiono przeto ludziom raz umrzeć, a śmierć tym sposobem jest i skutkiem natury, czyli przyrodzonych warunków materyi, czy ciała ludzkiego, i jednocześnie karą za grzech pierworodny.« [2])

---

[1]) Gen. II, 17.

[2]) Materia hominis est corpus tale, quod est ex contrariis compositum, ad quod sequitur ex necessitate corruptibilitas: et quantum ad hoc mors est homini naturalis . . . potius oporteret materiam incorruptibilem esse sicut quod serra sit ferrea competit formae et actioni ejus, ut per duritiem sit apta ad secandum; sed quod sit potens rubiginem contrahere, consequitur ex necessitate talis materiae, et non secundum electionem agentis: nam si artifex posset, faceret ex ferro serram quae rubiginem contrahere non posset. Deus autem qui est conditor hominis, omnipotens est: unde ademit suo beneficio ab homine primitus instituto necessitatem moriendi ex tali materia consequentem; quod tamen beneficium subtractum est per peccatum primorum parentum. Et sic mors est et naturalis propter conditionem materiae, et poenalis propter amissionem divini beneficii praeservantis a morte.« D. Thom. II, II. q. CLXIV, p. a. I.

»Zapłatą tedy grzechową jest śmierć,« [1]) uczy Apostoł, a jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć; tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli,« [2])

Lecz wnet dodaje On: »Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka, wiele ich stało się grzesznemi; tak i przez posłuszeństwo jednego (posłuszeństwo aż do śmierci, a śmierci krzyżowej) wiele ich stanie się sprawiedliwemi... Owszem, nie jako przestępstwo tak i dar. Albowiem, jako przestępstwem jednego wielu ich pomarło, daleko więcej na wielu ich opłynęła łaska Boża i dar, w łasce jednego człowieka Jezusa Chrystusa. Gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała; aby jako grzech królował na śmierć, tak też łaska królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu.« [3])

I wielbiliśmy tu niedawno jeszcze, drodzy moi, ono nadobfitujące dobrodziejstwo łaski, usprawiedliwienia, płynące nam z krzyża Jezusowego, w niewymownem Odkupienia dziele: święciliśmy też chwalebne dokonanie tajemnicy tej, w jasnym tryumfie Zmartwychwstania, w którym, jak uczył nas tenże Apostoł, »zniszczona jest ostatnia nieprzyjaciółka śmierć, pożarta w zwycięstwie.« [4])

Spełniona obficie cudowna modlitwa Pisma: »Pan niech strzeże wejścia twego i wyjścia twego;« [5]) bo oto łaska Bożego Zbawiciela, Pogromcy grzechu i śmierci, strzeże i uświęca nas w obu tych krańcowych momentach naszego życia, wejścia w nie i wyjścia, w kolebce i w grobie: tam dobrodziejstwem chrztu, duchownego odrodzenia, wyzwalającego nas od grzechu pierworodnego; tu od śmierci przez zmartwychwstanie. Pozostały tylko następstwa czy skutki chwilowe: pożądliwość, z którą walczyć musimy za życia; i śmierć doczesna, zepsucie grobu też przemijające w dzień sądu i wieczności.

[1]) Rom. VI, 23.
[2]) Rom. V, 12.
[3]) Ibid. v. 15—21.
[4]) I. Cor. XV, 26, 54.
[5]) Ps. CXX, 8.

Nadto, śmierć sama, dzięki łasce Pana, zmieniła charakter swój i grozę, którą oblekała ona jeszcze cały stary Zakon! Chrystus, mówi Paweł św., przez śmierć swą zepsował tego, który miał władzę śmierci, to jest dyabła, i wyzwolił te, którzy dla bojaźni śmierci przez wszystek żywot podlegli byli niewoli.« [1]) I jeśli dziś jeszcze, jak ongi, jak od chwili grzechu, »postanowiono ludziom raz umrzeć, a potem sąd,« — to śmierć ta, dla Chrześcianina, dla sprawiedliwego, pełną jest nadziei, życia, a sąd tylko objawieniem chwały. »Jeśli Chrystus w was jest: ciałoć wprawdzie jest umarłe dla grzechu, ale Duch żyje dla usprawiedliwienia.« Z Chrystusa, który Życiem jest, życie to pełnym potokiem spływa na duszę waszą, a z duszy na ciało, które nawet w prochu swym przechowywa zaród i moc nieśmiertelności. »Jeśli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych, w was mieszka: który wzbudził Jezusa Chrystusa z martwych, ożywi i ciała wasze śmiertelne dla Ducha jego w was mieszkającego.« [2]) Cóż znaczy więc śmierć dla sprawiedliwego? »Dla tego nie ustawamy: ale chociaż ten, który zewnątrz jest nasz człowiek psuje się: wszakże ten, który wewnątrz, odnawia się ode dnia do dnia.« [3]) »Wiemy, że jeśliby ziemski dom nasz tego mieszkania był zepsowany, iż budowanie mamy od Boga, dom nie rękoma robiony, wiekuisty w niebiesiech. I w tem wzdychamy, żądając być przyobleczeni mieszkaniem naszem, które jest z nieba; i którzy jesteśmy w tym przybytku, wzdychamy obciążeni . . . widząc, że pokiśmy w ciele, pielgrzymujemy od Pana, a śmiemy, i dobrą wolą mamy pielgrzymować raczej od ciała, a przytomnymi być Panu« [4]) . . . »pragnienie mając rozwiązanym być, i być z Chrystusem.« [5]) »Albowiem to, które teraz jest, prędziuczko

---

[1]) Hebr. II, 14, 15.

[2]) Rom. VIII, 10, 11.

[3]) II. Cor. IV, 16.

[4]) Ib. V, 1—8.

[5]) Philip. I, 23.

przemijające i lekkie nasze utrapienie, na wysokości wiekuistą wagę chwały w nas sprawuje.«[1])

Toż »błogosławieni, zaprawdę, umarli, którzy w Panu umierają,«[2]) a »droga jest przed obliczności Pańską śmierć świętych Jego.«[3]) »Dusze sprawiedliwych, głosi Mędrzec Pański, w ręce Pańskiej są, a nie tknie się ich męka śmierci. Zdało się oczom głupich, że umarli, poczytane jest utrapieniem dokończenie ich, i droga, która od nas jest, zatraceniem, lecz oni są w pokoju. I choć przed ludźmi męki cierpieli, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Na małem bywszy utrapieni, na wielu będą dobrze sposobieni: bo je Bóg doświadczał i znalazł je godne być siebie. Jako złota w piecu próbował ich, a jako ofiarę całopalenia przyjął je.«[4])

I oto dziś, najmilsi, w duchu patrzeć mamy na śmierć taką, tylko, śród drogich Panu, najdroższą, na takie złoto bez skazy, bez przywary, czego, po Chrystusie, żadnej duszy ludzkiej nie dano, na czyste złoto w piecu życia, w skruszeniu morza płomieni i męki wypróbowane, a znalezione najgodniejszem Pana i nieśmiertelnej chwały Jego; na takie najsłodsze, najpełniejsze całopalenie miłości, »wznoszące się ku niebu jako promień dymu z wonnych rzeczy mirry i kadzidła.«[5]) To śmierć Najświętszej, Niepokalanej Bogarodzicy Maryi, wobec której pełni zachwytu, uwielbienia, pytali starzy Ojcowie: zgon-li to czy zmartwychwstanie, śmierć czy porwanie w niebiosa ku chwalebej nieśmiertelności?[6]) Śmierć wszakże rzeczywista, jak stale i powszechnie wierzy nasz Kościół,[7]) ale tak słodka, cicha, błogosławiona, tak niechybnem a rychłem zmartwychwstaniem uwieńczona, taką opromieniona chwałą, że on ją, językiem Doktorów swych, nie zgonem, ale »zaśnie-

[1]) Rom. XIX, 11, 12.
[2]) Apoc. XIV, 13.
[3]) Ps. CXV, 15.
[4]) Sap. III, 1—6.
[5]) Cant. III, 6.
[6]) Non definio hoc et non dico, quod immortalis mansit, sed neque affirmo quod mortua sit.« S. Epiph. haer. 78.
[7]) Nihilominus sine ulla dubitatione dicendum est, B. Virginem mortem obiisse; ita sentit hoc tempore universa ecclesia.« Suarez in 3 p. Disp. 21, lect. I.

niem« raczej nazywa, a od wieków ją zespalając w hołdach, swej wiary i miłości z cudem zmartwychwstania, święci wespół z tryumfalnem wejściem Maryi na tron nieba, z jasnością i chwałą Jej Wniebowzięcia. — Śmierć to szczególna, jak szczególny cały żywot Przeświętej Dziewicy, śmierć tém najpodobniejsza do śmierci Jezusa Chrystusa, nie że krwawa, boleśna, — przeciwnie, bez żadnego bolu i cierpienia spełniona, lecz że jak tamta, nie skutkiem, nie owocem grzechu była, boć Marya, jak Jezus, bez grzechu jest i zmazy; nastąpiła tylko z okazyi grzechu, i wynikającej zeń utraty pierwotnego nieśmiertelności dobrodziejstwa; była słowem daniną złożoną śmiertelnej naturze Adama, nie zaś jego przestępstwu. Śmierć tem jeszcze podobna do Jezusowej śmierci, iż następstwem była i owocem miłości. »Umiłował mię, powiada o Zbawicielu Apostoł, i siebie samego wydał za mnie,« [1]) — oto przyczyna śmierci Pana. Owoż Marya umiłowała Boga i Syna swego tak, iż dłużej żyć w tej miłości nie mogąc, z miłości też umarła, bo »mocna jest jako śmierć miłość.« Marya, mówi tu jeden z najprzedniejszych teologów Kościoła, nie umarła skutkiem jakiegoś braku czy choroby cieleśnej, lecz siłą miłości i najgorętszego pożądania i najszczytniejszej kontemplacyi. Być to bowiem może, iż dusza z taką skutecznością i wytężeniem niebieskiemi się aktami temi pochłonie, iż zwleka niejako ciało z siebie, wyzwala się z potrzeb i wpływów jego, że ziemskie ustaje życie, a dusza w śmiertelnych więzach ostać się nie może.« [2])

Św. Augustyn cudnie nam wykłada tę tajemniczą moc ukochania. »Miłość nasza, mówi on, rozpłomienia nas i w górę wznosi, a Duch twój, Boże, podnosi nizkość naszą i »podwyższa od bram śmierci.« [3]) Własnością to jest wszelkiego ciała, iż wagą swą ciąży ku centrowi swojemu, a ciąży nie ko-

---

[1]) Gal. II, 20.

[2]) Quamvis B. Virgo mortua non fuerit vi alicujus morbi corporalis; vi tamen amoris et ardentissimi desiderii, et intensissimae contemplationis obiisse. Fieri enim potest, ut mens tanta efficacia et intensione in his actibus occupetur, ut veluti destituat corpus, ita ut paulatim ejus dispositiones remittantur ac deficiant et non possit anima in corpore conservari.« Suar. l. c.

[3]) Ps. IX, 15.

niecznie ku dołowi, lecz i w górę niekiedy. Tak kamień na dół spada, a ogień strzela w górę, byleby trafiły do centrów swoich czy miejc właściwych. Olej wylany na wodę, ponad nią się unosi, woda w olej wlana, na spodzie osiada. Owoż i dusza moja ma ciężenie swe, a tem jest miłość, która mię ku przedmiotowi umiłowania ciągnie i porywa. Z łaski twojej, Panie, nią się zapalamy i podnosimy w górę, i płomieniejem i coraz wyżej a wyżej zdążamy, kładąc »wstępowania w sercu naszem,[1]) i pieśń niebieskiego śpiewając kroczenia »od mocy do mocy, aż tam do Boga nad Bogi w Syonie!«[2])

Owoż jeśli tak jest z każdą duszą, którą boska nawiedziła i podniosła miłość, to cóż mówić dopiero o duszy Maryi, wybranym przybytku Ducha miłości, pełnym niebieskiego ukochania, jakiego po Bogu, po Chrystusie, nie masz drugiego! Jakimże cudownym nad-seraficznym lotem unosiła się Ona tam, ku wiecznemu Ojcu, Panu, Oblubieńcowi swojemu, jakże ciążyła wciąż ku Niemu, w górę, każdą chwilą życia coraz wyżej się wznosząc, coraz bardziej pełniejąc łaską, miłością, upragnieniem! »Pociągnij mię, o pociągnij ku sobie, wołała doń każdem tchnieniem, każdem tętnem serca, a za tobą pobiegnę do wonności twoich, a rozraduje się i rozweselę w tobie! Przyjdź, miły mój, wynijdźmy na pola, z tych dusznych nizin ziemskich, mieszkajmy w przybytkach twoich. Przyłóż mię, jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twego, bo mocna jest, jako śmierć, miłość, twarda jako piekło rzewliwość, pochodnie jej pochodnie ognia i płomieni. Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej. O, poprzysięgam was, duchy nieba, córki niebieskiego Jeruzalem, jeśli

---

[1]) Ps. LXXXIII, 6, 8.

[2]) »Amor illuc attolit nos et Spiritus tuus bonus exaltat humilitatem nostram de portis mortis. Corpus pondere suo nititur ad locum suum. Pondus non ad ima tantum est, sed ad locum suum. Ignis sursum tendit, deorum lapis. Ponderibus suis aguntur, loca sua petunt. Oleum infra aquam fusum, supra aquam attolitur; aqua supra oleum fusa, infra oleum demergitur... Pondus meum amor meus, eo feror quocunque feror. Dono tuo accendimur, et sursum ferimur. Inardescimus et imus. Ascendimus ascensiones in corde, et cantamus canticum graduum...« S. Aug. Confess. lib. XIII, cap. IX.

najdziecie miłego mego, abyście mu oznajmiły, że mdleję, że ustaję z miłości.«[1])

I przychodzi opatrzna, błogosławiona chwila, kiedy miłość ta dosięgłszy szczytu, musiała zerwać doczesne pęta ziemskiej niewoli, zwlec cieleśną powłokę, wstrzymującą jej polot, i unieść Matkę ku Synowi, Córkę ku Ojcu, Oblubienicę ku Oblubieńcowi całą gwałtownością i mocą niebieskich porywów, całą siłą tajemniczą ciążenia łaski i chwały. Przychodzi chwila, kiedy Pan, długo doświadczający a podnoszący wciąż umiłowaną swoją, pośpieszy sam na Jej spotkanie, płacąc niewymowną pięknością swą za miłość, chwałą za pokorę, wielkością bez granic, błogosławieństwem bez końca za nieograniczoną wierność i służbę; i zawoła i powie słowy Oblubieńczej pieśni: »O wstań, śpiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja, a przyjdź! Boć już zima ziemskiego wygnania, próby, rozłąki, krzyża minęła; deszcz utrapień i przeciwności przeszedł i przestał. Dzięki łasce mojej, działaniu Ducha Bożego, twojej wreszcie macierzyńskiej czujności, pieczy, pracy, ukazały się kwiatki po ziemi naszej, na wybranej, użyźnionej trudem i krwią moją, a łzami i modlitwami twemi roli Kościoła zajaśniały śliczne kwiaty Apostolatu, męczeństwa, świętości, prawda moja i wiara, jak bujna winnica, moją ręką szczepiona, a twoją wypielęgnowana opieką, rozrosła się wspaniale po świecie, a iżby tem słodszy i bogatszy wydała owoc, rychło długiemi prześladowań wiekami nawiedzoną i oczyszczoną będzie: przyszedł czas winnic obrzezania. Twoje matczyne posłannictwo spełnione, miłość nasza spólna dłuższych zwłok już nie ścierpi. Pójdźże więc, oblubienico moja, pójdź z Libanu, z wzniosłych wyżyn twych wdzięków i zasług, pójdź, będziesz koronowana, koroną odpowiedną gogności twej i ukochaniu, koroną, jakiej, po człowieczeństwie mojem, żadne przed tobą ni po tobie nie posiadło stworzenie; ty będziesz Królową nieba i ziemi, ty zasiądziesz obok mnie, przy tronie moim, udarowana jasnością i chwałą: ty się staniesz »znakiem wielkim na niebie: Niewiastą obleczoną słońcem«, roskoszą Aniołów, wszystkich świętych moich koroną, pójdź więc, pójdź, oblubienico moja, będziesz koronowaną!«

[1]) Cant. I, 3, VII, 11, VIII, 6, 7, V, 8.

Taka jest śmierć Maryi i ta jej prawdziwa, istotna przyczyna.

Matka Boga, bardziej niż córka Adama, jakkolwiek śmiertelna z natury, lecz już w poczęciu samem cudownie zastrzeżona od grzechu, którego śmierć gorzką jest zapłatą, promienna wszelkiemi przywilejami łaski, mogła też, zaiste, i tego dostąpić daru, aby zgoła nie zaznała śmierci, żywcem, jak Eliasz lub Enoch, porwana w niebiosa.

Lecz Pan chciał, aby przeszła przez nią, obca, zresztą, wszelkiemu jej udręczeniu i boleści, a chciał tak z rozlicznych, godnych nieskończonej mądrości powodów.

Doskonała, naprzód, i najwierniejsza twowarzyszka Jego, spólniczka tajemnic, poświęcenia, trudów, Marya we wszystkiem Mu podobną być miała; podobną w życiu, podobną w śmierci miłośnej, podobną w chwale Zmartwychwstania. Pełna zasług, nadto, nie miała być i tej ostatniej a przedniej pozbawioną zasługi, zasługi śmierci świętej, ofiarowania Bogu przeczystego życia swego. My, gdy umieramy, choćby śmiercią najbardziej budującą i błogosławioną, umieramy, jako dłużnicy, spłacający należną za grzech daninę. Marya nie miała grzechu i długu do uiszczenia, nie zasłużyła na śmierć, a przyjmując wszakże śmierć z najdoskonalszem woli Boga poddaniem, śród niepojętych, niedoścignionych ukochania i żarliwości uczuć, tem szczególniejszą i pełniejszą zdobywała zasługę, opromieniając nią ostatnie tchnienie swoje. »Najśw. Dziewica, powiada tu wielki teolog Kościoła, w końcu życia swego, mogła tyle stopni łaski jednym zaskarbić aktem, ile w życiu dawniejszem zyskiwała ich wszelkiemi czynami swojemi, i dziełami uświątobliwienia i cudownym wzrostem jego. Ostatni akt ten dokonany był z taką przedziwną pełnością, z taką skutecznością, mocą, z takiem usiłowaniem i pomocą mu odpowiednią, iż sam zasługiwał niechybnie na tyle stopni łaski i miłości, ile ich posiadała przedtem, a niechybnie i jeszcze więcej.«[1])

[1]) B. Virginem in fine vitae suae potuisse tot gradus gratiae uno actu mereri, quot in toto tempore superioris vitae per omnes actus, et modo sanctificationis et augmenti ejus, fuerat consecuta. Quia ille actus eliciebatur ab actu sic intenso, ex tota virtute et efficacia sua, et ex toto conatu et auxilio sibi proportionato, ergo merebatur per talem actum tot gradus gratiae et charitatis, quot antea habeat, vel certo plures.« Suarez in 3 p. Disp. 18, sect. 4.

Marya, dalej, to spółpracowniczka Chrystusa w dziele naszego uświęcenia i Matka nasza. Owoż Pan chciał, aby umierając, przykładem i zasługą tej śmierci, łagodziła, osładzała bole i gorycze naszego zgonu, uczyła nas cierpliwości, poddania. W istocie ktoż z nas nie przyjmie z pokorą należnego nam wyroku śmierci, skoro go tak ulegle przyjęła Marya, Królowa nasza, Zwierciadło sprawiedliwości, bez grzechu i skazy?

Nie dość na tem. Marya umarła dla tego jeszcze, aby jak Jezus, Syn Jej dał nam przykład śmierci najbardziej bohaterskiej, śród najstraszniejszych katuszy, tak Ona przedstawiła nam wzór doskonały śmierci naturalnej, cichej, spokojnej, przyjętej z całkowitą uległością woli Boga, z umysłem wolnym od wszelkiej troski ziemskiej, z sercem płomiennem, pochłonionem niebieską miłością. Toż, skutkiem tej śmierci błogosławionej, stała się Ona przytułkiem, patronką i orędowniczką wszystkich konających, którą skrzętnie przyzywać do ostatniego tchnienia powinni, najsłodsze Jej Imię, wraz ze zbawczem imieniem Jezusa, w duszy i na ustach mając, aby ulgi prawdziwej i skutecznej pomocy w tej strasznej doznali godzinie.

Dodajmy i to jeszcze, wreszcie, iż Pan śmiercią Matki swej stwierdzić chciał wiarę naszą, konieczną do zbawienia, wiarę w prawdziwość Wcielenia czyli człowieczeństwa swojego, któremu przeczyć śmiały herezye, przyznając Chrystusowi i Maryi ciała jakieś fantastyczne, z powietrza utkane a przyniesione z nieba. Owoż śmierć ta dowodzi jawnie, iż Marya prawdziwym i śmiertelnym będąc człowiekiem, prawdziwego też wydała nam Emmanuela, Boga z nami, Boga-Człowieka, w rzeczywistości ludzkiego ciała.

Tak ze wszechmiar święta, opatrzna a dobrodziejcza była śmierć Maryi, i oto jak ją nam stara, zapisana przez Ojców Kościoła, opowiada tradycya. Dwadzieścia trzy lata mijało od owej uroczystej chwili, kiedy zmartwychwstały Zbawiciel, chwalebny piekieł i śmierci Pogromca, po raz ostatni zgromadził miłych wybrańców swoich, uczniów, wyznawców, a ubłogosławiwszy ich i pokrzepiwszy obietnicą zesłania Pocieszyciela, wrócił do Ojca, który Go był dał, i zasiadł na prawicy Jego. Już Apostołowie oddawna spełniali szczytne posłannictwo swoje, ku któremu wybrał ich Jezus, a Duch św. namaścił. Już głos ich natchniony, za podmuchem boskiego wiatru wieczernika, rozlegał się od krańca do krańca świata; z dniem każdym ja-

śniało szerzej światło Ewangelii, i działy się cuda wielkie pod słońcem, cuda potęgi Boga, a miłości i bohaterstwa odrodzonego człowieka; malały szeregi niewiernych, mnożyło się grono Chrystusowych wyznawców, i spełniała przepowiednia Pańska: »Skoro podniesion będę na krzyżu, podniosę wszystko ku sobie![1]) Ufajcie, jam zwyciężył świat!«[2]) Nagle, pośród tego ruchu zbawienia i nowego życia, wieść jakaś, jakaś wielka powstaje nowina, biegnie z ust do ust i mistrzów i uczniów, i jakiemś dziwnie tęsknem i rzewnem uczuciem serca wszystkich napełnia. Apostołowie rzucają na chwilę sieć swego duchowego połowu, przerywają naukę i cuda, i z pośpiechem, z różnych stron ziemi, kierowani wyższem natchnieniem i jakby niebieskim unoszeni obłokiem, zdążają ku Jeruzalem. Bo oto tam, na Syonie, w domu Jana, spełnić się ma wypadek niewidzialnej, niewysłowionej chwały i krasy: Marya, Matka Chrystusowa i Chrystusowych wszystkich, żywy cud świata, syta już lat i zasług niespotykanych pośród synów ludzkich, dobiega kresu swego przedziwnego, dziewiczego żywota. Jakkolwiek zespolona duchem z Synem swoim, a woli Jego miłośnie poddana, nie mogła Ona nie tęsknić za Nim, nie wznosić się wciąż ku Niemu sercem, pożądaniem, upragnieniem, Ona, która Go tak nad wszystko i nad wszystkich miłowała; nie mogła nie wołać doń z utęsknieniem w każdej chwili swego osieroconego życia: »jako pragnie jeleń do źródeł wód, tak pragnie dusza moja do Ciebie, Synu i Boże; pragnie dusza moja do Boga mocnego, żywego; ach, kiedyż przyjdę a okażę się przed obliczem Bożem? I były mi łzy moje za chleb we dnie i w nocy, gdy mi mówi codzień serce moje: Kędyż Jezus, kędy Bóg twój?«[3]) Im bardziej się zbliżała do miłości wieczystej, tem żywiej, zapalniej płonął boży pożar ukochania i upragnień w Jej duszy. Spełniła już, zresztą, wszystko, co spełnić miała na ziemi. Widząc swego Jezusa w Kościele i Apostołach Jego, Ona im przez długie lata, — jak widzieliśmy — była najrodzeńszą matką, opieką, wsparciem najdzielniejszem; Ona była im i mistrzynią wiary, i podnietą żarliwości i zapałem męczeństwa i dziewictwa i wszelkiej cnoty

[1]) Joan. XII, 32.
[2]) Ibid. XVI, 23.
[3]) Ps. XLI, 1—4.

hartem. Lecz oto teraz nic już powstrzymać nie mogło własnych jej miłości i pożądania nieba porywów; bo przyszedł opatrzny czas, aby prace te szczytne, te nieprzebrane zasługi, te doskonałe piękności, których, po Bogu, po Chrystusie, nikt jeszcze nie posiadł, otrzymały swoją wspaniałą nagrodę. Przyszedł czas, aby Królowa świata, nową koroną chwały na szczycie niebios uwieńczoną była. Całe niebo żądało Jej należnego tryumfu: Ojciec Przedwieczny pragnął już Oblubienicy swojej, Słowo Boże Matki rodzonej, Duch św. swego najmilszego Przybytku, cała Trójca św. swej Córki. Aniołowie pożądali uczcić Panią i Królowę, Duchy niebieskie i święci wszyscy pałali żądzą złożenia Jej hołdu czci swej i podziwienia. Przyszedł czas, aby ołtarz złoty, na którym spełniła się ofiara boskiej miłości, w świątnicy niebios zabłysnął; aby Lilia niepokalana, matka lilii wszystkich, tam, na łono Boga, kędy Jej początek i korzeń, przeniesioną została; aby lutnia natchniona, co najpiękniejszą pieśń Panu wygrała, poszła przewodniczyć niebieskiej harmonii; aby najśnieżniejsza gołąbka wzniosła lot swój ku wieczystym wyżynom, i tam sobie gniazdo odpowiednie znalazła. I oto już Marya na śmiertelnem łożu złożona umiera samą miłością. Tak, miłością, powtarzam; bo co innego jest umierać w miłości, jak umierali i umierają święci, sprawiedliwi wszyscy, w stanie łaski, w usposobieniu i w żywych aktach miłości; a co innego umierać miłością, to znaczy, nie ulegać żadnej innej chorobie, żadnemu zewnętrznemu gwałtowi, żadnej innej przyczynie, jedno samej miłości. Owoż, uznaliśmy wyżej, tak umierała Marya. I oto przywiedzeni tu duchem Bożym, u stóp Jej i łoża tłumią się w synowskim żalu wybrańcy i uczniowie Jezusa, ze czcią korną schylając przed nią czoła potrójnym świecące majestatem: apostolatu, świętości i wieku. Na dziewiczem czole usypiającej słodko snem śmierci Bogarodzicy już błyszczą pierwsze promienie królowania niebios. Raz jeszcze wzniosła opiekuńcze swe ręce nad gromadką synów sierocych; raz jeszcze zapewniła ją o swej niewygasłej, macierzyńskiej dla nich miłości i pieczy, — i bez wysiłku i bolu żadnego, bez ściśnienia i tęsknoty skonu, na kilka chwil tylko opuściła swą śmiertelną powłokę, aby śród nieprzejrzanych chórów Anielskich, co zstąpiły tu, by złożyć królewską Jej świtę, w porywie rajskiego zachwytu, wstąpić tam, aż na szczyt chwały, w wieczyste objęcia Bożej miłości.

Stare podanie, spisane przez św. Jana z Damaszku, a powtarzane przez Kościół w kapłańskich pacierzach, opowiada, iż Apostołowie, przytomni temu świętemu aktowi, mieli nawet Anielskie widzenie, słyszeli niebiańskie kantyki i hymny, które nie tylko brzmiały ponad śmiertelnem łożem Maryi, lecz mięszając się z pieśnią ich własną, towarzyszyły pogrzebowi i trwały bez ustanku, w ciągu dni trzech, nad grobem wybranym w Getsemani, na stokach góry Oliwnej.[1])

Nie mniej znów stara legenda, jeśli nie tyle już wierzytelna, to wszakże tchnąca szczerym pobożności wdziękiem, dodaje jeszcze szczegóły następne, które, bądź co bądź, miło jest powtórzyć synowskiemu sercu. Według niej, Matka Najśw. uprzedzona była przez Archanioła Gabryela o zbliżającej się ostatniej życia godzinie, a to, gdy dnia pewnego, wedle zwyczaju wracała z pielgrzymki po drogich sobie miejscach męki Syna. Było to mianowicie na górze Oliwnej, o paręset kroków od miejsca Wniebowstąpienia. Archyksiążę niebieski ukazał się Jej, i wręczył gałązkę palmy, uszczkniętą niegdyś w dniach ucieczki do Egiptu w Hermopolis, przechowywaną w niebie i cudownem jaśniejącą światłem. Palma ta miała być niesiona na Jej bliskim pogrzebie. W temże miejscu wzniesiona była później kaplica, której szczątki oglądano jeszcze w wieku XVI.[2]) Marya przyjęła dar ten i świadomość z najżywszą radością, prosząc tylko, jako o łaskę ostatnią, aby w chwili zgonu mogła oglądać jeszcze miłych sercu swemu synów, Apostołów Chrystusa, co Jej też udzielonem zostało. Skoro wróciła do domu, Jan pierwszy przybył, niesiony obłokiem; następnie ukazali się i inni, przyprowadzeni przez Jana do łoża Bogarodzicy. Znaleźli Ją na poły siedzącą i oczekującą miłośnie ich przybycia. Rozmawiała z nimi czas jakiś, poleciła gorąco, aby trwali zjednoczeni w nauce Jezusowej, i zasnęła słodko w ich obecności, bez konania i bolu. Zabrzmiało z niebios pienie Aniołów, a całe Jeruzalem słyszało jego melodyjne echa. Tymczasem Sarvia, towarzyszka Maryi, i niewiasty inne pobożne, które zwykłe Jej stanowiły towarzystwo w ostatnich latach życia, zgromadziły się, aby oddać ostatnią posługę prześw. zwłokom, obmyć je i namaścić wonnościami, wedle

[1]) Vide off. Brev. Rom. die IV post. Assupt. B. V. LL. II. Noct.
[2]) L'abbé L e c a n u. Hist. de la S. Vièrge, chap. 24.

wschodniego zwyczaju; lecz oto jasność niebieska pokryła tak, że ich dojrzeć nie mogły, i wtedy dopiero światło owo znikło, gdy ciało dziewicze, okryte śnieżnym całunem, nieść miano do Getsemańskiego grobu. Apostołowie na ramionach własnych, śpiewając Psalmy, nieśli je na miejsce chwilowego spoczynku, w towarzystwie zastępów Anielskich, ich pieśni i hymnów. Poprzedzał zaś najmłodszy uczeń Pański Jan św., niosąc w ręku ową palmę promienną, przyniesioną z nieba. Zaledwo wszakże orszak przebył połowę miasta, bunt wielki powstał w Jeruzalem pośród żydów niewiernych, którzy pokusili się wstrzymać pogrzebowy pochód. Jeden z nich, imieniem Jephoniasz, z rzędu przedniejszych kapłanów, ośmielił się nawet targnąć na prześw. zwłoki, lecz w tejże chwili odpadły mu ręce, przylegając do całunu, a reszta żydów ślepotą dotkniętą została. Piotr wstawił się za nimi: Jephoniasz i ci, którzy przyjęli wiarę Chrześciańską, zostali uleczeni; reszta pozostała w kalectwie ślepoty. Na pamiątkę cudu tego wzniesiono kolumnę z krzyżem, którą widziano jeszcze w VIII. stuleciu.

Oto co opowiada pobożna legenda, zapisana w księdze o śmierci Maryi, przypisywanej św. Melitonowi, biskupowi Sardeńskiemu z wieku II., a powtarzana w rozprawach i mowach późniejszych Ojców, jak śś. Jana z Damaszku, Andrzeja z Krety, Germana z Konstantynopola i innych, nie jako, wprawdzie, wierzytelna historya, ale jako ludowa i stara opowieść.

Wróćmy jeszcze do uprzedniej, bardziej autentycznej tradycyi.

Po trzech dniach, gdy pieśń Anielska ustała, Apostołowie otworzyli grób na prośbę Tomasza, który, w najdalszych stronach świata zajęty, nie zdążył był na czas śmierci Maryi, a pragnął raz jeszcze oglądać i uczcić to św. ciało, które wydało Boga i Zbawiciela. Owoż ciała tego już tam nie było, i napróżno Go szukać chciano. Pozostał tylko całun, grobowe chusty, i woń przedziwna, niewymowna zapełniła powietrze i obecnych wszystkich. Apostołowie zamknęli tedy grób, a zdumieni cudem przedziwnym, tak tajemnicę tę jednomyślnie pojęli, iż Ten, który się począł i urodził z Maryi Dziewicy, Jej nie naruszając dziewictwa, będąc Słowem Boga i Panem chwały, zastrzegł teraz mocą swą to ciało św. od zepsucia, zachował niepokalanem i zbudził je z martwych, przenosząc w niebiosa, a wyprzedzając tak powszechne zmartwychwstanie.

Oto co opowiada św. Jan Damasceński, oparty na starem podaniu, i co Kościoł św. nie tylko powtarza rok rocznie w brewiarzu swym, lecz nadto święci od wieków, na wschodzie i zachodzie świata, uroczystością Wniebowzięcia Bogarodzicy.

Starsze, zresztą, jeszcze w tej mierze świadectwo posiadają dzieje jego. Oto pomiędzy obecnymi śmierci i pogrzebowi Maryi, znajdował się św. Tymoteusz uczeń św. Pawła, pierwszy biskup Efezu,* i nawrócony przez tegoż Apostoła w Areopagu Ateńskim Dyonizy, zwany powszechnie Areopagitą, wraz z biskupem Hieroteuszem, który go był ostatecznie w tajemnicach Chrystyanizmu oświecił. Owoż Dyonizy św., autor wielu pism cennych, któremi się szczyci stare piśmiennictwo Kościoła,[1]) w jednem z nich powiada: »Hieroteusz pierwszorzędne zajmował miejsce pośród naszych natchnionych pasterzy, jakoś sam mógł widzieć, o Tymoteuszu, gdyś wraz ze mną i wielu innymi św. braćmi naszymi znajdował się wobec prześw. ciała, które wydało było Sprawcę życia, i mieściło w sobie Boga. Był tam też Jakób, brat Pański i Piotr najwyższa głowa i zwierzchnik naczelny teologów. Wtedy zdało się stosownem, aby wszyscy pasterze, każdy w sposób sobie właściwy, wielbili wszechmocną dobroć Boga, który przybrać raczył słabość naszą. Owoż, po Apostołach, Hieroteusz, jak zapewne pamiętasz, przeszedł wszystkich panegirystów, zachwycony duchem, porwany, głęboko wzruszony, wygłosił on nam natenczas rzeczy przedziwne.«[2]) Świadectwo to, niezaprzeczenie stare, zabytkiem jest o tyle jeszcze bardziej cennym, iż wskazuje epokę wielkiego wypadku. Św. Dyonizy nawrócony był przez Pawła w r. 56 ery Chrześciańskiej, a Jakób Apostoł umęczony został w r. 65. Śmierć zatem Najśw. Bogarodzicy przypada pomiędzy dwiema datami temi, i pospolicie naznaczana jest na rok 58 po Chrystusie, 2-gi panowania cesarza Nerona, 14-ty Stolicy Piotra św. w Rzymie, a 72 ziemskiego żywota Bogarodzicy.[3]) Niektórzy twierdzą, iż wielki ten wypa-

[1]) Niektórzy krytycy przeczą autentyczności tych pism; głęboka wszakże ich starożytność nie ulega najmniejszej wątpliwości.

[2]) A r e o p a g. Nom. div. I, 3. Vide etiam Offic. Brev. feria IV. infr. Oct. Assumpt.

[3]) V. C o r n. a L a p. in Act. 21.

dek zdarzył się wcześniej nieco, a Matka Najśw. 63 lata miała, gdy wezwaną została do niebieskiej chwały.[1]) Są nawet, którzy oparci na niejasnych zkądinąd wyrazach Soboru Efeskiego, to miasto raczej, nie Jeruzalem wskazują, jako miejsce »uśnienia« czy »przejścia«[2]) Maryi, wedle wyrażenia starych Ojców, a jakkolwiek opinia uprzednia powszechniej przemogła, uczony Papież Benedykt XIV. wzbrania się rzecz tę stanowczo rozstrzygać.

Lecz gdy zachodzić mogą pewne zdań różnice co do epoki, miejsca i innych okoliczności Jej błogosławionej śmierci, to sam fakt zgonu tego i pełnego chwały zmartwychwstania czyli Wniebowzięcia w ciele, jeśli nie orzeczony dogmatycznie, jako artykuł wiary, toć zawsze i stale był uznawany i wielbiony w Kościele naszym, tak iż bez srogiego zuchwalstwa i rodzaju bezbożności nie może być zaprzeczonym.[3]) Tak krom samejże niepomylnej powagi Kościoła i wiary powszechnej, której jawnym wyrazem jest święcona od wieków uroczystość Wniebowzięcia Bogarodzicy, stwierdzają to najpoważniejsze tradycyi katolickiej świadectwa, stwierdza niepomylnie sam rozum, oświecony wiarą.

Co do świadectw, naprzód, oto niektóre z nich, ze skarbca najstarożytniejszych organów tradycyi wyjęte.

Wspomnieliśmy świeżo o naocznym świadku zgonu Maryi, uczniu Apostolskim, św. Dyonizym Areopagicie i pismach jego. Oto co powiada tam on, między innemi: »Chociaż Matka-Dziewica, ulegając zakonowi natury, skosztowała śmierci, i jako człowiek, złożona została w grobie, rychło wszakże przekroczyła wszelkie natury tej prawa i granice: ani grób, ani śmiertelność nie zdołały Jej utrzymać w swej władzy.« [4])

Wspomniony też wyżej św. Meliton Sardeński, Męczennik i biskup z II. stulecia, głosząc w wymownem kazaniu chwałę Wniebowziętej Bogarodzicy, opowiada, iż Chrystus, powołując

[1]) Eusebii Chronic.

[2]) Transitus B. Virg.« Patres passim.

[3]) Card. Baron. Annal. an. 48. n. XVIII.

[4]) Tametsi Virgo Mater naturae legibus fuit obnoxia, tametsi mortem degustavit, tametsi ut homo in sepulchro est deposita: naturae tamen fines atque terminos superavit et excessit: neque sepulchrum et mortalitas eam in potestate sua retinere potuit.« Areop. lib. de Div. nom.

cudownie Apostołów swoich do śmiertelnego łoża swej Matki, pytał ich, czegoby dla Niej pragnęli? A Piotr odrzekł Mu, wraz z innymi braćmi swymi: »Panie, jako nas na posługę swoją, tak wybrałeś tę Służebnicę swoją za niepokalany dla siebie przybytek, przejrzawszy Ją i przeznaczywszy, wraz z Ojcem i Duchem św. Toż słusznem się nam zdaje, sługom Twoim, abyś, jako sam śmierć zwyciężywszy królujesz w chwale, tak wskrzeszone też ciało Matki twej zabrał z sobą do nieba. I oto, z rozkazu Pana, Gabryel Archanioł uchylił kamień grobowy, a Chrystus rzekł: powstań przyjaciółko moja, miła moja, a któraś nie doznała skazy w porodzeniu mojem, nie doznasz też zepsucia grobu. I wnet zmartwychwstała Marya i błogosławiła Panu, a Chrystus ucałowawszy Ją oddał Aniołom, aby Ją zanieśli do raju.« [1])

Św. Atanazy, Patryarcha Alexandryjski, światło i wyrocznia czasów swoich, wykładając o Bogarodzicy prorocze te słowa Psalmu: »Stanęła Królowa po prawicy twojej w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością«,[2]) tak mówi: »Marya to teraz jako Królowa zasiada po prawicy Syna swego panującego wszędy, w ubiorze niejako złotym nieskażenia i nieśmiertelności, a nie bez ciała, jedno w ciele, chwałą nieskazitelną, jakby szatą odziana.« [3])

»Co to za znak wielki ukazał się na niebie? woła inny stary Doktor, św. Cyryl z Alexandryi; to niechybnie Najśw. Dziewica, która najwyższym będąc znakiem czy cudem na ziemi, gdyż porodziwszy Boga w ciele, najczystszą i niepokalaną została, słusznie teraz znakiem jest wielkim w niebiesiech,

[1]) Petrus et alii Apostoli dixerunt: Domine praeelegisti hanc ancillam tuam fieri immaculatum tibi thalamum, et nos servulos tuos in ministerium tuum. Omnia ante saecula praescivisti cum Patre et Spiritus S... Visum nobis fuerat famulis tuis rectum esse: ut sicut tu devicta morte regnas in gloria, ita resuscitatum matris corpusculum, tu tecum conduceres eam laetam in coelum... Et ecce repente Angelus Gabriel revolvit lapidem ab ostio monumenti, et ait Dominus: Surge amica mea...« S. Melito in festo Assumpt. Bibl. Patrum.

[2]) Ps. XLIV, 10.

[3]) Ex nunc ut Regina assistens a dextris Filii ubique regnantis, quasi in vestitu de aurato incorruptionis et immortalitatis circumamicta, non quasi sine corpore et carne assistat, sed quod induta sit incorruptibilitate.« S. Athan. Serm. de S. Deip.

kędy przeniesioną jest wraz z ciałem, w grobie naprzód zamkniętem, a po trzech dniach zmartwychwstałem. Ona wniebowzięta, jak Chrystus Syn Jej wstąpił do nieba.« [1])

Św. Grzegorz Nazianzeński ozdobnym wierszem święcąc chwałę Bogarodzicy powiada: »O trzykroć błogosławiona Matko, dziewic światłości, Ty, wyzwolona od śmierci skażenia, mieszkasz promienna w przybytkach nieba, odziana szatą nieśmiertelności!« [2])

Św. German, Patryarcha Konstantynopola, woła z uwielbieniem do Niej: »Twoje ciało dziewicze ze wszech miar święte, podniesione do najwyższej nieskazitelności, żywe i życiem tchnące, na wieki nieśmiertelne się przechowuje, jako naczynie wybrane, które Boga w sobie mieściło. Co się tyczy Ciebie, o Rodzicielko Boża, niech ginie śmierć na zawsze, niech ginie grób i proch ziemski.« [3])

»Grób posiąść Cię nie mógł, o Maryo, woła znów św. Andrzej z Krety, arcybiskup Jerozolimski, bo ciało Twoje to Pańskie ciało, a temu nie przystoi śmiertelność. Przeciw Tobie nie przemoże ni piekło ni śmierć, boć to słudzy, tylko, a Ty Królowa! Idź więc, idź w pokoju, wznieś się po nad doczesne śmiertelników mieszkania, idź a błagaj Pana za nas, za biedne prochu syny; pókiś się tu znajdowała na ziemi, drobna jej tylko posiadała Cię cząstka, lecz gdyś teraz uniesiona w niebiosa, świat cały ma Ciebie, jako przebłagalnię spólną. Bądź przeto uwielbiona ponad Enocha, podwyższona ponad Eliasza, a w radości i chwale niewymownej, niech jaśnieje wieczne królowanie Twoie, pośród nieustających hołdów i pieśni Aniołów!« [4])

---

[1]) Cit. in Conc. Hierosol. 1672 an. V. Conciles de Hardouin. t. II, p. 199.

[2]) O ter beata mater, o lux Virginum. — Quae templa coeli lucidissima incolis. — Mortalitatis liberata sordibus. — Ornata jam immortalitatis es stola.« S. Greg. Nazian. in tragoed. de Chr. pat.

[3]) Tuum virginale corpus omni ex parte sanctum, erectum ad summam incorruptibilitatem, vitae illaesum, vivum spirans, perpetuum in posterum in somne servatur, ut vas, in quo Deus exceptus est. Pereat ergo in posterum mors, pereat tumulus, pereat pulvis, quod ad te attinet, o Dei Genitrix!« S. Germ. Cpl. Serm. 2 de Dormit. S. V.

[4]) Te nequaquam potest habere sepulchrum, corpus enim Dominicum non decent ea, quae intereunt . . . Abi ergo, abi in pace, migra ex iis quae

»Podobnie jak ciało to święte, które się urodziło z Maryi, powiada jeszcze św. Jan Damasceński, całe i nietknięte żadnem skażeniem, dnia trzeciego powstało z grobu; tak też przystawało, aby i Ona z grobu wyrwaną została, a Matka przeniosiona była do Syna. Potrzeba było, aby ta, która ugościła Słowo Boga w dziewiczem łonie swojem, umieszczoną została w boskich Słowa tego przybytkach, a jako Pan wyrzekł o sobie, iż potrzeba aby był w rzeczach Ojca swego, tak potrzeba, aby była Marya w rzeczach Syna, w królewskiem mieszkaniu i chwale Jego. Potrzeba aby to ciało, nieskazitelnie zachowane w dziewictwie, nieskażonem się też zachowało po śmierci. Potrzeba, aby Ta, która Stwórcę jako dziecię swe piastowała na łonie, w niebieskich zamieszkała pałacach. Potrzeba aby Oblubienica podzieliła chwałę Oblubieńca. Potrzeba, aby Ta, która Syna widziała na krzyżu, boleści mieczem przeszyta, oglądała tegoż Syna siedzącego na prawicy Ojca, w nieśmiertelności i weselu nieba.« [1]) »Dotknięta jest boleścią macierzyństwa i śmierci wyrokiem Ewa, która zgodziła się na poduszczenia szatana; ale Ta, błogosławiona między niewiastami, która Bożemu słowu posłuch dała, bez bolów porodziła i cała się poświęciła Panu, jakżeby mogła stać się śmierci ofiarą? jakżeby grób przyjął, a zepsucie targać się śmiało na ciało to, które Życie w siebie przyjęło? Nie, jemu raczej prosta, łatwa i jasna ku niebu zgotowana jest droga. Jeśli, bowiem, sam Chrystus, który drogą jest i prawdą, wyrzekł: gdzie ja jestem, tam i sługa

sunt in natura creata mansionibus. Placa Dominum pro communi figmento, nam quamdiu versabaris in terra, te habuit parva terrae portio, ex quo autem translata es e terra, te universus mundus continet commune propitiatorium. Supra Enoch magnificare, supra Eliam in altum extollere, in laetitia, in gaudio ineffabili, in aeterna luce, ubi est vere vivere, regnum tuum lucidum, perpetua angelorum chorea.« B. Andr. Cret. apud Simeon. Metaphrastem. Opp.

[1]) Quomodo quod ex ea consistit Verbi Dei corpus sanctum et integrum tertia die resurrexit ex monumento; ita etiam eam e sepulchro eripi decebat, et matrem transferri ad filium . . . Oportebat eam, quae Dei Verbum in suo utero hospitio exceperat, collocari in divinis sui Filii tabernaculis, et quomodo dixit Dominus: debere se esse in iis, quae sunt Patris sui, ita etiam matrem oportebat habitare in regia Filii . . . Oportebat ejus quae in pariendo integram conservavit virginitatem, incorruptum conservari corpus etiam post mortem. Oportebat eam, quae Creatorem in sinu gestavit infantem, in divinis versari tabernaculis. Oportebat sponsam, quam Pater

mój będzie, — jakimże sposobem mogłaby nie być z Nim Matka Jego?« [1])

Nie mnożąc zbytecznie tych nieprzebranych niemal świadectw Ojców i Doktorów Kościoła, których posłyszym jeszcze wspaniałe głosy, wielbiące chwałę Wniebowziętej Maryi, powiedzmy tu nadto, iż wszyscy oni, od najstarszych począwszy do najpóźniejszych, widzą jasną prawdę Jej zmartwychwstania i uchwalebnienia w niebiesiech, głoszoną przed wieki, w rozlicznych figurach Pisma i zapowiedniach proroczych.

Tak Arka Przymierza, czystem obwiedziona złotem, a z nieskazitelnego wyciosana drzewa, mieszcząca w sobie mannę z nieba i tablice Zakonu, kogoż innego, zdaniem ich, oznacza, jeśli nie Bogarodzicę, poczynającą w łonie swem Chleb niebieski, Boskiego Zakonodawcę, a dziewiczą, najświętszą, niosącą najczystsze bez przywary złoto cnót i wdzięków wszystkich, nie dotkniętą żadnem skażeniem, nie tylko w poczęciu swem i porodzeniu, ale też w śmierci i w grobie? Tak o kimże innym mówią oni, wołał Król-prorok, gdy głosił chwałę królowej stojącej po prawicy wiecznego Króla, w szacie złotej, lub gdy oświecony wieszczem natchnieniem, przeczuwał cuda Zmartwychwstania i wołał: »Powstań, Panie, do odpocznienia twego, ty i Arka poświęcenia twego,« [2]) twój wybrany przybytek, Matka twoja?

Cieszył się król Dawid, gdy mógł przenieść Arkę Pańską z ziemi obcej do domu wiernego Obedodoma, a po trzech miesiącach do miasta swojego, na Syon. »I wstał, mówi Pismo, i poszedł i wszystek lud, który był z nim z mężów Juda, aby przywiedli skrzynię Bożą... a Dawid i wszystek Izrael grali przed Panem na wszystkich drzewach misternie uczynionych i arfach i gęślach i skrzypcach i cymbałach... prowadzili ją z weselem wielkiem i trąbieniem trąby.« [3]) Owoż Arką tą na na ziemi obcej, na wygnaniu, kto, jeśli nie Marya za życia do-

despondit, degere in thalamis coelestibus. Oportebat eam, quae suum Filium in cruce aspexerat et doloris gladium in corde acceperat, videre sedentem cum Patre.« S. Joan. Damn. Serm. de Dormit. Virg.

[1]) Off. Brev. in die Assumpt. 2 Noct.

[2]) Ps. CXXXI, 8.

[3]) II. Reg. VI, 2—15.

czesnego, w osieroceniu po Synu swoim? a przeniesienie jej radośne, uroczyste, coż znaczy, jeśli nie tryumf Wniebowzięcia, kiedy, jak mówi Anzelm św., sam Zbawiciel, Bóg i Pan wszystkich, pośpieszył na spotkanie jedynej Matki swojej, zabierając z sobą niezliczone Aniołów chóry i nie dozwalając, aby ktokolwiek z blizkich jego obcym był tej niewymownej radości, niebieskim hymnom tryumfu i chwały.[1])

Gdy tenże sam Dawid, powiada jeszcze św. Franciszek Salezy, młodzieniaszkiem będąc wychodził do walki groźnej z olbrzymem Filistynów Goliatem, wrogiem ludu Żydowskiego, wypytywał się wprzód skrzętnie pomiędzy żołnierstwem, jaką nagrodę przeznaczono szczęśliwemu zwycięzcy: »Co dadzą mężowi, który zabije Filistyna tego a odejmie hańbę od Izraela?« Odpowiadano mu: »Męża tego, któryby go zabił, ubogaci król bogactwy wiekiemi.« Ale to nie zadowolniło serca Dawida, który bogactw nie pragnął. Dodano więc to jeszcze, aby podniecić w nim uczucie honoru: »I da mu król córkę swoją, a dom ojca jego uczyni wolnym od podatków w Izraelu.«[2]) Tak i Pan nasz, Jezus Chrystus, wykłada ów słodki Doktor Kościoła, gdy przychodził na świat ten, aby zwalczył olbrzymiego wroga ludzkości, książęcia świata tego, szatana, otrzymał obietnicę pierwszą bogactw i wielkości. Powiedziano mu: »dam ci pogany dziedzictwo twoje, a osiadłość twą kraje ziemi.«[3]) Ale to nie zaspokoiłoby serca Pańskiego, gdyby mu nie dodano innego przyrzeczenia tego, iż Król przedwieczny, Bóg Ojciec poślubi mu swą córkę, to jest chwałę, chwałę najwyższą Boga-Człowieka, chwałę Zmartwychwstania, i że podzieli ją dom jego, w którym przebywał, przybytek wybrany, Matka Najśw., bo wyzwolona będzie od podatku spólnego wszystkim synom ludzkim, od daniny zepsucia w grobie. I została też uwolniona odeń Marya, dzięki zasługom Syna swego, i zmartwychwstała w tryumfie i chwale trzeciego dnia po śmierci swej, i wzięta była z du-

---

[1]) Ipse Jesus Deus et Dominus omnium, ei sicut unicae suae Matri, totus festinus occurrere volebat, ne et aliquis de familiaribus suis se a tanti gaudii immensitate subtraheret.« S. Anselm. de Laud. V.

[2]) II. Reg. XVII, 25, 26

[3]) Ps. II, 8.

szą i ciałem do nieba, kędy zasiadła na prawicy Syna swojego.« [1])

Ona to, jak inny, wreszcie, śpiewał Prorok, wznosiła się tam, »jako promień dymu z wonnych rzeczy mirry i kadzidła,« [2]) Ona tam wstępowała »z puszczy życia, opływająca roskoszami, oparłszy się na miłym swoim!« [3])

Przejdźmy teraz do stwierdzeń samegoż rozumu, oświeconego wiarą, i posłuchajmy jak przedziwnie, w jego imieniu, ze zwykłem geniuszu piętnem, przemawia wielki biskup Hipony, Augustyn św.

»Co mówić mamy, powiada on, o śmierci, o wniebowstąpieniu Maryi? Skoro Pismo św. nic nie wspomina o tem, widocznie rozumem badać potrzeba, co odpowiada prawdzie, i niech sama ta prawda będzie tu przednią powagą, prawda, bez której nie istnieje i nic nie znaczy żadna powaga. Pomni natury ludzkiej, nie wahaliśmy się uznać, że Bogarodzica uległa śmierci doczesnej, którą, zresztą, poniósł też, dzieląc losy człowiecze, Syn Jej a Bóg prawdziwy, i prawdziwy człowiek, gdyż poczęty z Niej i urodzony. Lecz co innego jest umrzeć, a co innego w więzach śmierci pozostać i w proch się zwykły i zgnilizny robactwo zamienić; a zanimbyśmy się ośmielili wyrzec to o Maryi, wprzód dobrze rozważyć należy, czy odpowiada to tej świętości, tym przywilejom, jakiemi żywy bóstwa Przybytek jaśnieje? Wiemy, iż powiedziano jest rodzicowi pierwszemu: Proch jesteś i w proch się obrócisz; a gdy o śmierci tylko mowa, wyrok niewątpliwie powszechny jest. Lecz skoro chodzi o rozsypanie się w proch ziemi, wiemy, iż warunku tego uniknęło ciało Chrystusa, wzięte z ciała Maryi, a nie znoszące skażenia. O niem to bowiem napisano przez Proroka: »Nie opuścisz duszy mojej w piekle, ani dasz świętemu twemu oglądać zepsucia.« Tak więc od ogólnego owego wyroku wyłącza się wzięta z Dziewicy natura. A jeśli Jezus, Syn Jej, wolny jest od klątwy, rzuconej na Adama, patrzmy dalej, co powiedziano jest Ewie i baczmy, czy z tego, co wszystkie obejmuje kobiety, nie wyłączona jest w czem z ko-

[1]) S. Franç. de Sal. Serm. 2 de l'Assompt.
[2]) Cant. III, 6.
[3]) Ib. VIII, 5.

lei Marya. Owoż czytamy w Piśmie: »Do niewiasty rzekł Bóg: rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje i z boleścią rodzić będziesz dziatki, i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.« Boleści poniosła Marya, gdy miecz męki Syna przeniknął jej duszę; lecz ani rozmnożone poczęcia i nędze były, ani pod mocą znajdowała się mężową ta, która w przeczystych wnętrznościach swych z Ducha św. poczęła Chrystusa a nienaruszoną Dziewicą pozostała na zawsze. To sprawił Matce swej Bóg, który chciał się z człowieka narodzić. Pełna łaski, podniesiona do niepojętej godności, nie dziw że wyzwoloną została od ogólnego przeklęctwa, ścigającego rodzaj człowieczy.

Że mógł to uczynić Chrystus, stwierdza wszechmoc Jego, która świat stworzyła i władnie światem całym; że uczynił w istocie, stwierdza bezmiar łaski Maryi i cudowna nienaruszoność, która różna i wyższa od natury ludzkiej, nie ulega też we wszystkiem ich zakonowi. Toż jeśli uznajemy, że Bogarodzica, ulegając natury tej prawom, umarła, nie możemy przypuścić, aby długo we więzach śmierci pozostać mogła.«[1]) Mógł

---

[1]) Quid ergo de Mariae morte, quid de assumptione dicendum est? Unde divina Scriptura nihil commemorat, nisi quaerendum ratione, quod convenit veritati, fiatque ipsa veritas auctoritas, sine qua nec est nec valet auctoritas. Memores enim conditionis humanae, mortem illam subiisse temporalem dicere non metuimus: quam idem certe ejus Filius, qui et Deus et homo est, lege sortis humanae sustinuit; et haec quia homo de ejus susceptus et ortus est utero. Sed si dicimus eam mortis teneri vinculis, et resolutam in communem putredinem, vermis ac cinerum, deliberandum est si hoc conveniat tantae sanctitati, tantae aulae Dei praerogativae. Scimus enim dictum primo parenti: quia pulvis es et in pulverem ibis. Quid si de morte dicitur, generalis est sententia; si de resolutione in pulverem, hanc conditionem Christi caro evasit, de carne Mariae sumpta, quae corruptionem non sustinuit. De hac enim scriptum est per prophetam . . . Excipitur ergo ab illa generali sententia de Virgine sumpta natura . . . Post haec contuenda sunt, quae etiam Evae dicta sunt, si cunctis feminis sint generalia, et si in aliquo excipiatur Maria. Scriptum quippe est: mulieri dixit Deus... Aerumnam Maria sustinuit, cujus animam gladius passionis Christi pertransivit; sed conceptus non multiplicavit, nec sub viri potestate deguit, quae integerrimis visceribus de Spiritu S. Christum suscepit, et virginitatis integritate manente, Virgo permansit. Hoc enim potuit efficere de matre, quia sic Deus elegit nasci de homine. Maria ergo, et si communicat parturiendo cum dolore: promeruit hoc singularis sanctitas ejus, et singulari gratia existimanda est digna. Non immerito igitur excipitur a quibusdam generalibus

Ją, zaiste, od zgnilizny i prochu zastrzedz Ten, który rodząc się z Niej, zastrzegł Jej niepokalane dziewictwo. Proch, robak, skażenie, hańbą jest człowieczeństwa, której obcym jest Jezus, obcą też wniebowzięta przezeń Marya: gdyż ciało Chrystusa, ciałem Maryi jest . . . Jeśli cudownem łaski zrządzeniem, zastrzeżeni byli od upalenia płomieni trzej młodzieńcy biblijni, i do ognistego rzuceni pieca, pozostali nietknięci nie tylko co do ciał swych, lecz i co do odzienia nawet; to Ten, który obce strzegł szaty, własnejby nie ocalił Matki? Jonasza trzy dni żywym, wbrew prawom natury, we wnętrzu wieloryba utrzymał; Daniela proroka w lwiej jamie zastrzegł od pożarcia; a nie zachowałby od skażenia Maryi, którą pełnością łaski i niepojętą Macierzyństwa swego obdarzył godnością? Cudowne to zapewne, boskie są dzieła, ale już tem samem możebne, że wszechmocne i boskie. Co do mnie wyznaję, kończy Doktor św., iż zgodzić się na to nie zdołam, a przypuścić nie ośmielę się nigdy, aby, ulegając ogólnemu losowi, pastwą robactwa, zgnilizny stać się mogło i w proch nędznie rozsypać to najśw. ciało, w którem Bóg zespolił się z człowieczeństwem, i z którego własne swe ciało przyjąć raczył!« [1])

Nic, zaprawdę, jaśniejszego i logicznego bardziej nad to potężne rozumowanie Augustyna św., a jeśli oparci na niem,

---

quam tanta servat gratia et attolit dignitatis praerogativa. Quantum enim Christi potestas possit, mundi ostendit universitas: quantum gratia Mariae, monstrat integritas, quae sicut diversa est a natura, ita diversa est ab usu. Quid ergo si in tanta diversitate eam dicimus humanae sortis mortem subiisse, nec tamen ejus vinculis retineri . . .« S. Aug. de Assumpt. Virg. M.

[1]) Potuit eam tam a putredine, quam a pulvere alienam facere, qui ex ea nascens, Virginem eam potuit relinquere. Putredo namque et vermis opprobrium est humanae conditionis, a quo opprobrio cum Jesus sit alienus, et natura Mariae excipitur, quam Jesus de ea assumsisse probatur. Caro enim Jesu, caro Mariae est. Si elegit divina voluntas sola gratia inter crepitantes vehementium ignium flammas non solum puerorum corpora, verum etiam vestimenta servare inusta, cur abnuet in Matre propria, quod eligit in veste aliena? Jonam servare in ventre coeti praeter naturalem usum voluit: Daniel servatus est datus intemperatissimae fami leonum, non servanda est Maria tantis donata meritis dignitatum? Divinitatis opera sunt quae dicimus, et ideo possibilia, quia omnipotentia . . . Illud sacratissimum corpus, de quo Christus carnem assumpsit, et divinam naturam humana univit, non amittens, quod erat, ut Verbum, Caro, hoc est Deus homo fieret, escam vermibus traditum, consentire non valeo, dicere pertimesco, in communi sorte putredinis futurum de vermibus pulverem.« S. Aug. Serm. I. de Assumpt.

rozciągniem je myślą do innych rozlicznych tajemnic i przywilejów Bogarodzicy, któreśmy tu rozważali i wielbili kolejno, przekonamy się snadnie, jak każda z nich i wszystkie społem wołają koniecznie o Jej zmartwychwstanie i wniebowzięcie chwalebne, jako o niezbędne echo swe, dopełnienie, koronę.

Tak domaga się tego już pierwsza z ich szeregu, — wieczyste Przeznaczenie Maryi, jako Matki Wcielonego Słowa, »pierworodnej przed wszystkiem stworzeniem. Bo i jakże, pytam, mogłaby pozostać ofiarą śmierci, skażenia, pastwą prochu i ziemi Ta, której prawdziwe pochodzenie i rodowód jest z nieba, »która wyszła z ust Najwyższego,« która »od początku i przed wieki, w myśli Bożej i miłości, stworzona, aż do przyszłego wieku nie ustanie.«[1]) Jak rozdzielić od Syna, wstępującego w niebiosa, Matkę Jego, wespół z Nim przeznaczoną a jednym i tymże, jak uczył nas niepomylnie Kościoł, wybraną wyrokiem? Można w pewien sposób, powiada tu filozof Chrześciański,[2]) pojąć Chrystusa bez Kościoła, bez wybranych Jego, ale pojąć Go nie można bez Maryi, której jest Synem, a bez której nie mógłby się począć i urodzić na ziemi. Owoż Ta, która z Nim tak ścisle, nierozjemnie zespolona w jednym wyroku czy planie przeznaczenia, jakżeby rozdzieloną być mogła w chwale, której dobrowolnem była narzędziem i spółpracowniczką, i opuszczoną i zmięszaną w ogólnym losie ludzkości? Koniec musi odpowiadać początkowi, śmierć życiu; los ostateczny dosięgać powinien wyżyny pierwotnego przeznaczenia, jak wodotrysk dosięga wysokości źródła swego, której szuka w powietrzu. Marya podniesiona nad ludzi wszystkich, nad Anioły, nad wszystkie Mocy i Panowania niebios przeznaczeniem swem, jako Matka Boga, powinna też być wywyższona w chwale nad wszelkie ziemskie i niebieskie stworzenie samą szczytnością niedosięgnioną majestatu i godności swojej. — Cudowne przeznaczenie woła niezbędnie o Jej Wniebowzięcie.

Woła też o nie wielkim głosem i drugi Jej niewątpliwy przywilej: Niepokalane Poczęcie. Różna niem i wyższa od ogółu natury naszej, już tą samą przedziwną różnością, jak wnioskował mądrze Augustyn św. Marya, wznosi się ponad ogólne

[1]) Eccli XXIV, 5, 14.
[2]) Aug. Nicolas. La Vierge Marie d'après l'Evang., chap. XXII.

śmierci i skażenia człowieczego prawa. Cudownem a wyprzedzającem łaski Odkupienia działaniem, wyzwolona od grzechu pierworodnego, który jest śmiercią duszy, Ona powinna też być zastrzeżona od zepsucia, które jest śmiercią ciała. Jedno z drugiego koniecznie wynika, i potrzebaby chyba było osobnej ustawy, osobnego a na niekorzyść Jej dokonanego cudu, aby poddać Ją smutnym następstwom winy, której obcą była, grzechu, którego nie miała. Bóg podniósłby Ją najcudowniej w poczęciu niepokalanem, aby tem bardziej poniżyć, z tem szczyniejszej Ją zepchnąć wyżyny w skalanie i zgniliznę grobu? Ktoż, bez srogiego bluźnierstwa przeciw wierze a jawnego przeciw rozumowi zboczenia, przypuściłby się to nawet ośmielił?

Marya przeszła przez śmierć, niewątpliwie, ale jej nie zaznała panowania ni skutków; umarła, jak umarł Jezus, Syn Jej, ale podobnie, jak Syn też, tylko mocą Jego, wyzwolona od skażenia, zmartwychwstała; ta sama łaska, która Ją zastrzegła była od grzechu, z grobu Ją wezwała, zastrzegła od zepsucia. Niepokalanie poczęta powinna też była Wniebowziętą zostać.

Coż mówić dopiero a tajemnicy tajemnic, o cudzie cudów Pańskich, spełnionym w Maryi, o Wcieleniu Słowa Bożego w Jej dziewiczem łonie? Jakże Ono zwłaszcza każe nam jawnie przypuścić i uznać chwałę Wniebowzięcia. »Jest związek przedziwny, powiada tu znakomity biskup i mowca w Kościele, zachodzący pomiędzy tajemnicami Chrystyanizmu, a Wniebowzięcie Maryi szczególnem sie zespala ogniwem z Wcieleniem Jezusa Chrystusa. Gdyż jeśli Bogarodzica przyjęła niegdyś w dziewicze swe łono Zbawiciela, słuszna rzecz jest, aby Zbawiciel przyjął Ją teraz w swem szczęściu i chwale, a jako był w Nią zstąpił, tak teraz podniósł Ją i uwielbił. Nie dziwmy się przeto, że błogosławiona Marya zmartwychwstaje z takim blaskiem, i z taką tryumfuje świetnością. Jezus, któremu dała Ona życie, wdzięcznie je dziś Jej oddaje, a że przystoi Bogu okazać się zawsze wspaniałomyślniejszym, za wzięte od Niej życie śmiertelne zwraca nieśmiertelne, chwalebne. Tak wiążą się społem obie te tajemnice, i aby widoczny był ich związek, oto Aniołowie w jednej i drugiej zstępują, radując się dziś społem z Maryą, iż dzieło, które Jej były zwiastowały, takie cudowne sprowadziło następstwo.«[1])

[1]) Bossuet t. Serm. pour la fête de l'Assompt.

Chrystus, przepowiadając kiedyś uczniom swym sąd świata i ostateczną sprawiedliwości swej z ludźmi rozprawę, mówił, iż ukazawszy się z mocą wielką i majestatem, i rozdzieliwszy świat na dwie wielkie połowy, na błogosławioną prawicę i lewicę nieszczęsną, powie tym pierwszym, wybranym swoim: »Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a napoiliście mię, byłem gościem, a przyjęliście mnie, nagim, a przyodzialiście mię, byłem w więzieniu a przyszliście do mnie. Zaprawdę powiadam wam: cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.«[1]) Tak nagradza Sprawiedliwość Boska, — a jeśli tak jest względem ludzi wszystkich, jeśli jak zapewnia Pan, »kto przyjmuje sprawiedliwego, w imię sprawiedliwego, zapłatę sprawiedliwego weźmie, a ktobykolwiek dał się napić jednemu z tych najmniejszych kubek zimnej wody, tylko w imię ucznia, nie utraci zapłaty swojej,«[2]) — o, to jakąż zapłatę, jeśli nie Chrystusową, zapłatę nieskazitelności, chwały, otrzymała Marya, która nie jednego z najmniejszych, nie ucznia tylko, nie proroka, nie sprawiedliwego, lecz samego Mistrza i Boga Proroków i Sprawiedliwych, Chrystusa samego, jako Chrystusa, przyjęła? Która Mu nie kubek wody, lecz życie, ciało, krew własną dała, która go wykarmiła swą piersią, zhodowała staraniem, opieką, miłością, ku zbawieniu świata i ku tejże niebieskiej chwale, jaką posiadł w swem człowieczeństwie i Jej, po Bogu, niejako zawdzięcza? »Pójdź więc pójdź, woła Pan do Niej w godzinie Zmartwychwstania, — pójdź o najbłogosławieńsza między niewiastami i ludźmi! Nikt nad Ciebie nie dał mi więcej w dobie pokory i wyniszczenia mojego, nikt też hojniej i wspanialej nagrodzonym nie będzie w nieskończonej epoce mojej chwały! Tyś mi udzieliła we Wcieleniu to, co własnością jest natury człowieka; ja ci w zamian daję dziś to, co własnością jest wielkości Boga. Tyś w łonie swem mieściła Boga-Dziecię, Boga zniżonego do maleństwa ludzkiego, przyjmij-że teraz Boga Wielkiego, niezmie-

[1]) Matth. XXV, 34—40.
[2]) Matth. X, 41, 42.

rzonego w chwale. Tyś była mieszkaniem Boga-pielgrzyma, schronieniem Boga-wygnańca, bądźże dziś tronem, przybytkiem Boga-Króla wielkości i majestatu; Tyś była przytułkiem Boga-walczącego, bądź dziś i na wieki rydwanem zwycięstwa Boga-Tryumfatora.«[1])

Taka jest wzajemność Chrystusowa, taka Bożej miłości nagroda!

Dodajmy tu jeszcze, iż Marya nie dość że przyjęła Chrystusa we Wcieleniu, ale Go pierwsza i najlepiej przyjęła, to też nie dziw, że w chwale niebieskiej pierwsza a najwspanialej była przyjętą. Marya, zresztą, nie tylko przyjęła Pana do dziewiczego łona swego, ale Go pociągnęła, skłoniła ku sobie czarem dziewictwa, pokory, wierności; toż potrzeba było, aby z kolei pociągniętą też mocą bóstwa Syna swego, porwaną w niebo została, a wziętą z duszą i ciałem, jak Go była duszą swą i ciałem w sobie poczęła. Potrzeba było, aby wraz z duszą, zaniosła Ona tam, w niebiosa, aż do tronu Boga Syna swego, to ciało prześw., znamię widome swego Macierzyństwa, tytuł przedni wielkości swej i ubłogosławienia, to matczyne łono, te piersi królewskie, które Go wykarmiły, zhodowały, i aby jak Chrystus uchwalebniony został, zasiadł na prawicy Ojca, jako Syn człowieczy, tak uchwalebnioną z Nim też była Marya, jako Matka człowieczeństwa Jego, i jako Matka po prawicy Syna swego zasiadła.

Następnie, wyrzekł Pan jeszcze w Ewangelii: »Jeśli kto mnie służy, niech idzie za mną, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie. Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój, który jest w niebiesiech.«[2]) Owoż, pytam, kto bardziej i pełniej zaskarbił sobie to uczczenie Ojca niebieskiego, kto wierniej służył Chrystusowi i doskonalej zasłużył, aby wespół z Nim był w chwale, jeśli nie Marya, uczęstniczka wszystkich tajemnic Jego, nieodłączna towarzyszka trudów życia, spólniczka zbawczej męki i krzyża? Wszak, wedle natchnionej wyroczni Symeona, jeden miecz bo-

---

1) Veni electa mea! Nullus mihi plus ministravit in humilitate mea, nulli abundantius volo ministrare in gloria mea. Communicasti mihi quod homo sum, communicabo tibi quod Deus sum.« Guarric. Abb. Serm. 2 de Assump.

2) Joan. XII, 26.

leści duszę Matki i Syna przeniknął; wszak, widzieliśmy, Ona z Nim wespół starta, skruszona, ukrzyżowana była. Toż jeśli o wszystkich powiedziano, iż »którzy z Nim spół-cierpią, spół-królować z Nim będą«,[1]) że »gdzie Pan tam i sługa Jego będzie«, o, to ktoż wątpić może, że zmartwychwstała z Nim wespół i uchwalebniona jest Marya, boleśna Matka Męża boleści, że, jak stała na Golgocie do końca, tak po wieki wszystkie, stoi na prawicy Jego w niebiosach? Ktoż raczej nie uzna, że jak Wcielenie, spólne życie całe, tak i krzyż spólny, tajemnica Odkupienia woła głosem wielkim o spólne Zmartwychwstanie i chwałę niebieską Spół-Odkupicielki? Toż jak tu na Kalwaryi, tak i tam, na wysokościach, powtarza się co do Chrystusa, prawdziwego Salomona, i Maryi to, co w figurze opowiada Pismo: iż »gdy przyszła matka do króla, wstał król przeciwko niej i ukłonił się jej i siadł na stolicy swojej, i postanowiono stolicę matce królewskiej, która siadła po prawicy Jego.«[2])

A nie dość, że siadła, nie dość że podzieliła z Nim majestat i chwałę na wieki, lecz gdy przemówiła, głosi dalej natchniona księga, gdy zaniosła doń prośbę i rzekła: »ja cię proszę, nie zawstydzaj oblicza mego, odrzekł jej król: proś matko moja, bo mi się nie godzi, abym odwrócił oblicze twoje,«[3]) I oto, najmilsi, nowy tytuł czy racya stwierdzająca też niewątpliwie chwałę Wniebowzięcia Maryi.

Bogarodzica, widzieliśmy, nie tylko jest Matką Chrystusa, lecz wszystkich Chrystusowych społem, wszystkich uczniów, wyznawców Pana, wszystkich członków Kościoła, duchownego ciała Jego. Ona go w boleści srogiej, w wielkiem jak morze skruszeniu porodziła wraz z Chrystusem do nadprzyrodzonego życia, Ona, z woli Syna swego, na to została na ziemi, by stanąć i czuwać nad kolebką jego, by go wykarmić, zhodować modlitwą swą, kommunią, nauką, miłością. A gdy teraz, pełen Ducha św., oświecony, nauczony, wychowany przez Nią, rozpoczął pełną swą działalność, posłannictwo wielkie a znojne i krwawe, maż być pozbawion, przez śmierć Jej, matczynego

---

[1]) II. Tim. II, 12.
[2]) III. Reg. II, 19.
[3]) III. Reg. II, 20.

Jej kierunku, pieczy, opieki? O, nie, wołają Ojcowie i tłómacze św., gdy Pan Ją z krzyża za Matkę Kościołowi swemu dawał, gdy głosząc testament swój niewymownej dobroci i łaskawości dlań, mówił Jej o nim: »Niewiasto, oto syn twój«, oto co orzekał tem i po bożemu stanowił: Matko, bądź odtąd niewiastą mocną i wspaniałomyślną, na miejscu mojem bądź podstawą, opoką i dźwignią Kościoła mojego, abyś Go mocą swą wspierała, wszelkie burze pokus rozpraszała stałością swoją, radą, modlitwą, a to nie tylko teraz, lecz po wszystkie wieki aż do skończenia świata!« [1]) On Ją mianował i czynił na wieki Matką, Rzeczniczką, Przytułkiem, Orędowniczką, Wspomożeniem wiernych wszystkich na ziemi. Lecz aby tak było, nie należałoż, iżby stanęła Królowa po prawicy Króla w niebiesiech, abyśmy w pielgrzymstwie naszem mieli tam, obok Sędziego, Matkę Miłosierdzia, którąby najprościej i najskuteczniej przeprowadzała sprawy naszego zbawienia? [2]) Podobnie, jak Zbawiciel nie przestał na tem, że umarł za nas na krzyżu, że zmartwychwstał, chwalebny piekieł i śmierci Pogromca, lecz nadto i do nieba wstępując nie zapomniał o nas, lecz poszedł tam, aby przysłać nam Ducha Pocieszyciela, przygotować nam miejsce w domu Ojca«, [3]) stać się jedynym, najwyższym Pośrednikiem naszym, i zlewać ztamtąd skarby nieprzebrane swych łask i zasług na ziemię, — tak i zespolona z Nim w dziele Odkupienia Marya, wzięta została do nieba, aby z Nim dalej i na wieki spółdziałać w zbawieniu naszem, stanąć jako najwyższa pośredniczka wobec Pośrednika, [4]) do którego śmiało zbliżyć się lęka nędza i maleństwo nasze, jako Skarbniczka wszelkich dobrodziejstw Bożych, łask wszelkich i darów najmi-

[1]) Haec omnia praevidens Christus dixit: O Mater! esto deinceps Mulier fortis et generosa, quae mei loco sis basis, petra et columna Ecclesiae, ut eam robore tuo fulcias, omnes tentationum procellas tua constantia, consilio, oratione elidas et dissipes, non tantum nunc, sed et omnibus deinceps saeculis usque ad finem mundi.« Corn. a Lap. in Joan.

[2]) Advocatam praemisit peregrinatio nostra, quae tanquam Judicis Mater, et Mater Misericordiae simpliciter et efficaciter salutis nostrae negotia pertractabit.« S. Bern. Sem. I. de Assumpt.

[3]) Joan. XIV, 2, 3.

[4]) Opus est Mediatore ad Mediatorem, nec alter nobis utilior, quam Maria.« Id. hom. 2, sup. Miss.

łośniejsza Szafarka. Marya, podobnie jak Chrystus, uczą Doktorowie św., wstępując na wysokość niebios, rozlewa dary ludziom;[1]) i nikt, zaprawdę, po Synu Bożym, tak skutecznie a w pełni, jak Ona, nie roztacza pieczy swej nad rodzajem ludzkim, nikt nas tak dzielnie nie broni w strapieniach naszych, nie krzepi w trudach, nikt tak nie przybiega rychło z pomocą, nie uprzedza łaskawie wsparciem w pokusach, nikt się tak nie upomina, nie wstawia słodko, nie walczy modlitwą za grzesznikami biednymi; nikt też nie ocalon od złego, nikt nie zbawion edno przez Nią.[2]) Ona to, wedle wyrażenia Proroka, »sprawia na niebie, aby wschodziła nam światłość nieustająca, Ona opieką i czułością »obiega okręg nieba, i przenika głębokość przepaści, a jako mgła okrywa wszystką ziemię,[3]) zasłaniając od upalenia Słońca sprawiedliwości, od gromów Bożego gniewu!

Lecz aby tak było, należało, aby Bogarodzica i słodka Matka nasza wziętą była do nieba z duszą i ciałem swojem, jak wstąpił tam Jezus, Syn Jej Jednorodzony; gdyż w dziewiczem ciele tem jest Mu Ona Rodzicielką, jak w przeświętem ciele swoiem, Jezus Jej Synem; gdyż ciało to, macierzyństwo jest źródłem i przyczyną Jej wszechmocności błagalnej, a podstawą bezpieczeństwa i ufności naszej.

Toż Rzeczniczka najwyższa przy boskim Rzeczniku, Pośredniczka najmiłośniejsza przy Pośredniku jedynym, Wniebowzięta, to czyni dla nas wobec Jezusa Chrystusa, co czyni nam Chrystus wobec Ojca swego, siedząc po prawicy Jego w wieczystej chwale. »Wstawia się za nami«,[4]) — i »bezpieczny masz tam przystęp, człowiecze, do Boga, kędy Matka staje za tobą przed Synem, a Syn przed Ojcem. Matka pokazuje Synowi łono, które Go piastowało, piersi które Go wy-

[1]) Maria sicut et Christus, ascendens in altum, dedit dona hominibus.« Ibid.

[2]) Quis post Filium tuum ita generis humani curam gerit, sicut tu? Quis ita nos defendit in nostris afflictionibus? Quis tam cito praeveniens nos ab omnibus liberat tentationibus? Quis in supplicationibus adeo pugnat pro peccatoribus? Nullus est qui salvus fiat, nisi per te, o sanctissima. Nemo est qui liberatur a malis, nisi per te, o purissima!« S. Germ. Orat. de Zon.

[3]) Eccli. XXIV, 6, 8.

[4]) Rom. VIII, 24.

karmiły; Syn pokazuje Ojcu bok swój przebity, rany poniesione: i zaprawdę, żadnej być tam nie może odmowy, żadnego odrzucenia, gdzie takie miłości jaśnieją znamiona!« [1])

Tak, słowem, Bóg i człowiek, niebo i ziemia, sprawiedliwość i miłosierdzie, wielkość Pana i maleństwo nasze, zasługa Bogarodzicy i nasza nędza wołają społem o zmartwychwstanie czy wniebowzięcie chwalebne Maryi; a co pełni Ducha św. wnioskowali nad próżnym grobem w Getsemani Apostołowie Chrystusa, co głosiło i głosi najstarsze Chrześciaństwa podanie, wyznaje Katolicka tradycya, wielbi i święci Kościoł od wieków osobną a powszechną uroczystością, to jasno i niewątpliwie stwierdza rozum, oświecony wiarą, oparty na podstawie prawdy, tej przedniej powagi, powtarzając w hołdzie czci i miłości natchnione słowa Liturgii: »Wzięta jest Marya do przybytków niebieskich, gdzie Chrystus, Król królów, na gwiazdzistym zasiada tronie!« [2])

Lecz jeśli rozum ludzki uznaje tak i głosi Wniebowzięcie Bogarodzicy, to jakiż ludzki a choćby i anielski język zdolny jest wysłowić przedziwną wspaniałość i jasność tryumfu tego, pełność niedoścignioną chwały Jej na wysokości?

»Ustaje stworzona myśl wszelka, niemieje mowa, wołają Doktorowie święci, gdy poczynamy rozważać niezmierzoność Jej szczęścia i wywyższenia w niebiesiech.« [3]) »Jam jest proch i popioł, który mówię z wami, toż i wstyd mi i straszno o takiej niepojętej, niewysłowionej mówić wielkości.« [4]) »Wyznaję niemożność i niedołęztwo moje, nie ukrywam bojaźni mojej. Nic, zaprawdę, słodszego dla serca, lecz nic społem straszniejszego dla mnie, jak opowiadać chwałę tej Przeświętej Matki-Dziewicy . . . Coż powiedzieć, bowiem, o tem, co niewypowiedziane z natury, a co pojmuje mniej i nieudolniej wyraża umysł

---

[1]) Securum accessum habes apud Deum, o homo, ubi Mater stat ante Filium, Filius ante Patrem. Mater Filio ostendit pectus et ubera, Filius ostendit Patri latus et vulnera: ibi ergo nulla poterit esse repulsa, ubi sunt tot amoris insignia.« S. Anton. 4 p. l. 15 c. 14.

[2]) Assumpta est Maria ad aethereum thalamum, in quo Rex regum stellato sedet solio.« Off. Assump. Brav. Rom.

[3]) Immensitatem gloriae et felicitatis tuae considerare incipienti, sensus deficit, et lingua fatiscit. S. Anselm. de Excell. V. c. 8.

[4]) Ego pulvis et cinis, qui et loquor vobis, propterea erubesco de Virgine aliquid dicere.« S. Aug. de Assump.

ludzki nad tę niedoścignioną tajemnicę tryumfu Jej i ubłogosławienia?...«[1]) Lecz z drugiej znów strony, gdy umysł darmo godnego coś począć a język wysłowić się kusi, cześć, miłość moja zamilknąć mi nie dozwala. Czas mówienia wszelkiemu ciału, gdy brana jest w niebiosa Matka Wcielonego Słowa, i ustawać w uwielbieniu nie powinna śmiertelność ludzka, gdy sama natura nasza ponad śmiertelne duchy jest podnoszona.«[2]) Teraz spełnia się cudownie to, co głosi Objawienie Janowe, iż: »otworzony jest Kościoł na niebie i widziana jest arka testamentu w Kościele jego.«[3]) »Teraz to bowiem prześwięty a ożywiony Przybytek Boga żywego, który w łonie swem mieścił był Stworzyciela świata, spoczął w wieczystym niebios Kościele, żadną stworzoną nieuczynionym ręką. Cieszy się Dawid ojciec Jej, a śpiewają z nim wespół Aniołowie, Archaniołowie, wielbią Moce niebieskie, radują Księstwa, cieszą się Panowania, Trony, sławią Cheruby, Serafy głoszą Jej chwałę. Dziś Eden nowego Adama przyjmuje do siebie Raj żywy, w którym zaszczepione zostało drzewo żywota, okryta nagość nasza!«[4]) »Teraz wszystko co w niebiesiech jest, w uchwalebnieniu Maryi blask nowy, nową krasę bierze, a wszystko co na ziemi niewymownie uzacnia się i podnosi.«[5]) »O, z jakąż czcią najwyższą, z jakiemi miłośnemi hołdy cisną się do stóp Królowej swojej i Pani niezliczone duchy niebios, wielbiąc Jej piękność niewymowną, jasność nieogarnioną, a powtarzając w zachwycie podziwu słowa prorocze: »Któraż to jest, która

[1]) Fateor imperitiam meam, pusillanimitatem propriam non abscondo. Non est equidem quod me magis delectet, sed nec quod terreat magis, quam de gloria Virginis Matris habere sermonem ... Quidni minus sapiat quidquid de incomprehensibili gloria comprehendere potuerit mens humana?« S. Bern. Serm. 4 de Assumpt.

[2]) Tempus loquendi est omni carni, cum assumitur Incarnati Verbi mater in coelum; nec cessare debet a laudibus humana mortalitas, cum hominis sola natura supra immortales spiritus exaltatur in Virgine. Sed de ejus gloria nec silere devotio patitur, nec dignum aliquid sterilis concipere cogitatio, aut inerudita potest locutio parturire.« Ibid.

[3]) Apoc. XI, 19.

[4]) S. Joan. Damasc. Orat. 2. de Dorm. B. M. V. in Off. Brev. 15. Aug.

[5]) Quemadmodum omnia quae in coelo sunt, per glorificationem tuam maestimabiliter decorantur; ita per eamdem glorificationem, cuncta, quae in terra subsistunt, ineffabiliter sublimantur.« S. Anselm. ut sup.

wstępuje z puszczy, opływawająca roskoszami, oparta na miłym swoim?« Któraż to jest, co przychodząc z ziemi, wszystkiemi nieba promienieje wdziękami? Któraż to jest, co przybywając z pod słońca, kędy trud tylko i boleść i utrapienie ducha, niesie z sobą taką nieprzebraną jasność roskoszy, jakiej nieznamy i my nawet, mieszkańcy miasta Bożego, rozweselonego bystrością rzeki dóbr wszelkich? Któraż to jest ta, co jaśnieje najprzedniejszą krasą dziewictwa i płodnością społem macierzyństwa, najwyższym pokory wdziękiem i najpełniejszą miłością, której serce samem zlitowaniem, dusza pełnością łaski, a cała istota niewymownem uposażeniem chwały?« [1]) Któraż to jest ta, która przedtem samego Stwórcę i Pana piastowała na łonie, a teraz, w zamian, przezeń przyjęta i piastowana, słodko i ufnie opiera się na Nim, jako Matka na Synu, Oblubienica na Miłym swoim? Z jakiemże uwielbieniem znów i radością, wślad za Aniołami nieba, chylą się kornie przed Nią i czczą Ją błogosławione grona Patryarchów, Proroków, Sprawiedliwych wszystkich! Jak wita Ją rzewnie Mojżesz, wódz i ustawodawca ludu Izraela, powtarzając spełnioną w Niej zapowiednię swą: »Wynijdzie gwiazda z Jakóba, zakwitnie rószczka z korzenia Jessego.« Jak Ją pozdrawiają, pełni chluby i radości, Izajasz Prorok, ukazując »znak wielki: Dziewicę, która poczęła i porodziła Emmanuela«, Jeremiasz wielbiąc »Wielką nowinę na ziemi: Niewiastę ogarniającą męża«, Psalmista natchniony: »Królowę stojącą po prawicy Bożego tronu w szacie złotej, otoczoną rozmaitością świętości i chwały przedziwnej!« A po nad wszystko i wszystkich, jakże się chlubi w Panu i raduje samaż uchwalebniona Królowa Aniołów, Patryarchów, Proroków i Świętych, Marya, powtarzając

---

[1]) Ipsi coelestis curiae principes in .consideratione tantae novitatis clamant non sine admiratione: Quae est ista quae ascendit de deserto deliciis affluens? Quanta est haec aut unde ei ascendenti utique de deserte affluentia tanta deliciarum? Nec enim pares inveniuntur deliciae vel in nobis, quos in civitate Domini laetificat fluminis impetus . . . Quae est ista quae de sub sole, ubi nihilest nisi labor et dolor et afflictio spiritus, ascendit deliciis spiritualibus affluens? Quidni delicias dixerim, virginitatis decus cum munere foecunditatis, humilitatis insigne, distillantium charitatis favum, misericordiae viscera, plenitudinem gratiae, praerogativam gloriae singularis.« S. Bern. ut sup.

zachwytu i roskoszy pełna: »To odpocznienie moje na wieki wieków: tu mieszkać będę bom je obrała.«[1]) »Przy mnie są bogactwa i sława, pyszne majętności i sprawiedliwość, abym ubogaciła te, którzy mię miłują, i skarby ich abym napełniła.«[2]) »Pod cieniem tego, któregom pragnęła, usiadłam, a owoc jego słodki gardłu mojemu!«[3]) O wielbij duszo moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na nizkość służebnicy swojej, i uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest!« A ktoż dopiero pojmie, kto wypowie to niewysłowione w chwale, w miłości, w szczęściu bez miary i końca przyjęcie, jakie zgotował tam, na wysokości, Ojciec niebieski Córce swej najmilszej, wybranej, Duch Boży Przybytkowi i Oblubienicy, Syn Matce! »O zaprawdę, jeśli nie było na ziemi godniejszej świątnicy nad łono dziewicze ku przyjęciu Boskiego Syna tego, nie było na niebie tak wzniosłego tronu, tak szczytnej chwały, do którejby nie podniósł On jedyną Rodzicielkę swoją. Szczęśliwe to zobopólne przyjęcie, a jedno i drugie niewymowne, niedoścignione!... Ktoż kiedykolwiek pojąć i wysłowić zdolny, jak śród hymnów uwielbienia i miłości hołdów ze strony dworzan nieba, postępowała Królowa ku Synowi swemu a Królowi chwały, jakiem łaskawem wejrzeniem, jakiem obliczem pogodnem, jakiemi radośnemi uściski powitana przezeń i podniesiona została nad wszelkie stworzenie, z tą czcią, jakiej taka godna była Matka, z tą wspaniałością i majestatem, jaki takiemu przystawał Synowi! Szczęsne i błogie były niegdyś pocałunki owe, które Boże niemowlę usteczkami wilgotnemi od pokar u piastującej na dziewiczem łonie Rodzicielce dawało; ale o ileż bardziej jeszcze błogosławione i szczęśliwe te, które otrzymuje teraz Wniebowzięta, gdy przystępując do siedzącego po prawicy Ojca, mówi doń słowy Salomonowej oblubienicy: »Niech mię pocałuje pocałowaniem ust swoich!«[4]) Nic, darmo, podobnie jak rodzaju Chrystusa, tak i Wniebowzięcia Maryi nikt nie wypowie! Gdyż ile ponad wszystko

[1]) Ps. CXXXI, 14.
[2]) Prov. VIII, 18, 21.
[3]) Cant. II, 2.
[4]) Ib. I, 1.

i wszystkich pozyskała Ona łaski na ziemi, tyle teraz w niebiesiech osobliwej zaskarbia chwały! I jeżeli, jak powiada Pismo: »ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują;[1]) to ktoż pojmie, kto wysłowi to, co nagotował On Tej, która Go porodzila i umiłowała nad wszystkich! O szczęśliwa, powielekroć i bez miary szczęśliwa Marya, bądź gdy przyjmuje Zbawiciela, bądź gdy sama jest przezeń przyjętą: z obu stron jednaka tu a przedziwna godność Dziewicy Matki, z obu stron niewypowiedziana chwała i blask Majestatu!«[2])

Oto co, drodzy moi, w poczuciu ludzkiej niemocy, lecz i w natchnieniu społem prawdy, mówią nam o cudach i jasności Wniebowzięcia Bogarodzicy przedni mistrze wiary; a ostatnie słowa Bernarda św. najjaśniej może, o ile rzecz możebna, rozświecają nam tę przepaść chwały, ten bezmiar Jej szczytności i ubłogosławienia.

W istocie, wedle nauki Ewangelii, głoszonej i wykładanej przez Kościoł, niebo, zbawienie to w gruncie i rzeczywistości

---

[1]) I. Cor. II, 9.

[2]) Nec in terris locus dignior uteri virginalis templo, in quo Filium Dei Maria suscepit; nec in coelis regali solio, in quo Mariam hodie Mariae Filius sublimavit. Felix nimirum utraque susceptio: ineffabilis utraque, quia utraque inexcogitabilis est... Quis et cogitare sufficiat, quam gloriosa hodie mundi Regina processerit, et quanto devotionis affectu tota in ejus occursum coelestium legionum prodierit multitudo: quibus ad thronum gloriae canticis sit deducta; quam laetis amplexibus suscepta a Filio, et super omnem exaltata creaturam, cum eo honore, quo tanta Mater digna fuit, cum ea gloria, quae tantum decuit Filium? Felicia prorsus oscula labiis impressa lactentis, cui virgineo mater applaudebat in gremio. Verum numquid non feliciora censebimus, quae ab ore sedentis in dextera Patris hodie in beata salutatione suscepit, cum ascenderet ad thronum gloriae, epithalamium canens et dicens: Osculetur me osculo oris sui? Christi generationem et Mariae Assumptionem quis enarrabit? Quantum enim gratiae in terris adepta est prae caeteris, tantum et in coelis obtinet gloriae singularis. Quodsi oculus non vidit, nec auris audivit, nec in cor hominis ascendit, quae praeparavit Deus diligentibus se: quod praeparavit gignenti se, et diligenti prae omnibus, quis loquatur? Felix plane Maria et multipliciter felix, sive cum excipit Salvatorem, sive cum a Salvatore suscipitur: utrobique miranda dignitas Virginis Matris, utrobique amplectenda dignatio Majestatis.« S. Bern. in Assump. B. V. Sermo I.

samej Bóg udzielający się w pełni, i ukazujący wybranym swoim. »Jam jest zapłatą twoją zbytnie wielką[1]) głosi Pan w księgach Objawienia, i Apostoł uczy: »Najmilejsi, teraz synami Bożymy jesteśmy, a jeszcze się nie okazało czem będziemy. Wiemy iż gdy się okaże, podobni Jemu będziemy, iż Go ujrzymy, jako jest.«[2]) Błogosławione to wszakże widenie Boga w wieczności i posiadanie Go w chwale, jakkolwiek bezmiernie jest szczęśliwem a doskonałem dla wszystkich wybranych, nie w jednakiej się wszystkim udziela miarze, lecz w różnej a odpowiednej świętości i zasłudze każdego. Owoż w Maryi jest ono niepojętem, bezmiernem, nieskończonem, przechodzącem o wiele błogosławieństwo wszystkich innych mieszkańców niebieskiego Jeruzalem. »Wierzyć się godzi, powiada jeden z najprzedniejszych teologów katolickich, iż Bogarodzica przewyższa w doskonałości oglądania Boga nie tylko pojedyńczych Aniołów albo ludzi świętych, lecz wszystkich wespół ubłogosławionych, zebranych w jedno. Ona o tyle przechodzi we wszystkiem świętych wszystkich, iż sama po Chrystusie na szczególnej zasiada stolicy, stanowiąc osobny chór czy hierarchię w błogosławieństwie niebieskiem.«[3]) Chwała, bowiem, Maryi odpowiadać trzem tym rzeczom powinna: 1. Jej Macierzyństwu Boskiemu. Ewangelia mówiąc o nieskończonej wielkości Jezusa, powiada: »Widzieliśmy chwałę Jego, jako Jednorodzonego od Ojca.«[4]) Owoż Aniołowie i święci widzą chwałę Maryi, jako chwałę rodzonej Matki tegoż Syna Jednorodzonego. Oto istotna bezdeń chwały, zarówno nieprzejrzana, niezgłębiona, jak niepojęte, niewysłowione Jej Boże Macierzyństwo. Niżej czy obok Syna stojąca, wyższą jest Ona nad wszystko, co nie jest Bogiem. Gdy Aniołowie i święci na twarz kornie upadają przed Panem, Ona, wedle natchnio-

[1]) Gen. XV, 1.

[2]) I. Joan. III, 2.

[3]) Probabiliter credi posse, superare Virginem in perfectione visionis beatae non solum singulos ss. Angelos, vel puros homines sed etiam universas omnium perfectiones in unum collectas... B. Virginem ita in omnibus excedere alios beatos, ut sub Christo ipsa sola specialem sedem, et singularem chorum in beatitudine constituat.» Suarez in 3 p. Disp. 21, sect. 3, 4.

[4]) Joan. I, 14.

nego wyrażenia Proroka, »stanęła jak królowa po prawicy Jego,« i wszystko też do Jej stóp, jak do stóp Pani a Matki się garnie. 2. Pełność chwały Maryi odpowiada cudownej pełności Jej łaski. Łaska bowiem jest miarą wieczystego błogosławieństwa, nasieniem i początkiem chwały, zadatkiem niebieskiego dziedzictwa. Łaska czyni nas miłymi Bogu i synami Jego, a jeśli i synami, jak uczył nas Apostoł, tedy i dziedzicami Boga, spółdziedzicami Chrystusa. Jakież więc przedziwne, niewysłowione dziedzictwo chwały posiadła Marya, łaski pełna, pełna jej od pierwszej chwili życia, pełniejsza jeszcze w Zwiastowaniu, Narodzeniu Chrystusa, a rosnąca najcudowniej w pełności tej z każdym dniem, każdą chwilą życia, i już nie z łaski do łaski, ale z pełności do pełności idąca w bezmiar, w nieskończoność, do najdoskonalszego podobieństwa Chrystusa, do »zupełności« Jego? Żadne czyste stworzenie, mówią Doktorowie św. nie miało tyle łaski na ziemi, żadne też tyle chwały nie osiągnęło w niebiosach.« [1]) 3. Bezmiar zasług Maryi wołał o bezmiar nagrody i chwały. Taką była przedziwna wartość Jej czynów, iż pierwszym już zaskarbiała więcej, niż wszyscy Apostołowie swą pracą, wszyscy Męczennicy swą śmiercią bohaterską, wszyscy święci w pustelniach, wszystkie dziewice w klasztorach. Każdy uczynek następny mnożył zasługę uprzednich, a uznaliśmy niedawno jeszcze, iż akt ostatni życia przeszedł inne wszystkie. O, zaprawdę, to nowa przepaść, w której zgubić się myślą, pochłonąć można podziwem. Sam Bóg w najwyższem upodobaniu dla zasług i wdzięków służebnicy swojej, woła do niej z roskoszą: »Otoś ty piękna, przyjaciółko moja, otoś ty piękna![2]) Wiele córek nagromadziło bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie![3]) Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico, zraniłaś serce moje moje jednem okiem twojem!« [4]) A jeśli oko jedno, jedno wejrzenie Jej wzruszało serce Boże, cóż dopiero pełna doskonałość całego żywota! Toż jak nieporównane jest to, co uczyniła Ona, wnioskują święci.

---

[1]) Nulla pura creatura tantam gratiam in mundo, nulla tantam gloriam in coelo invenit.« S. Bonav. in Spec. c. 8.

[2]) Cant. I, 14.

[3]) Prov. XXXI, 29.

[4]) Cant. IV, 9.

tak nieoszacowane i niepojęte to, co zaskarbiła nie już śród dziewic, ale śród wszystkich Świętych.[1]) Bez miary więcej położyła zasługi, więcej też bez miary otrzymała w chwale.«[2])

Aby nagrodzić w pełni Matkę swoją, Bóg i Zbawiciel w nieprzebranych, niedościgłych bogactwach Mądrości swej i Miłości wynalazł nowe, osobliwe błogosławieństwo, chwałę nieznaną dotychczas Aniołom i Świętym, którzy, zdumieni wielkością jej, wołają w uwielbieniu dla Darzącego nią i Obdarzonej społem: »Któraż to jest, co wstępuje z puszczy, opływająca roskoszami, oparta na miłym swoim?« Niegdyś, we Wcieleniu, Pan stworzył był nowinę na ziemi, znak wielki: Niewiastę ogarniającą Męża. Teraz, we Wniebowzięciu, stwarza on nowinę, znak nowy a niepojęty w cudowności na niebie: Męża ogarniającego Niewiastę jasnością swą, blaskiem, chwałą, albo inaczej: Niewiastę obleczoną Słońcem, Maryę odzianą, całą promienną chwałą Jezusową. Z chwały Jezusa sądźcie o chwale Matki, która doń najbardziej zbliżona. W niej i przez Nią przejawia On doskonalej wielkość swą, piękność, chwałę, potęgę, majestat, wspaniałość, niż we wszystkich Świętych społem: Ona odbija w sobie wszystkie Bożego Słońca promienie. — »W Tobie, o Dziewico św., woła Bernard św., przebywa Chrystus, Słońce Boże, a Ty w Nim przebywasz na wieki, i oblekasz Go i jesteś Nim obleczona. Odziałaś Pana istotą ciała, On cię teraz chwałą swego Majestatu odziewa. Kryłaś Słońce obłokiem człowieczeństwa, a dziś Słońce to nieskończoną Cię opromienia jasnością.«[3])

»W on dzień, mówił niegdyś Pan Apostołom swoim, zwiastując im żywot wieczny, nagrodę nieba, w on dzień wy poznacie, żem ja jest w Ojcu moim, a wy we mnie a ja w was.[4]) Owoż jeśli takie jest tam cudowne zespolenie

[1]) Sicut incomparabile est, quod gessit, et ineffabile donum, quod percepit, ita et inaestimabile atque incomprehensibile praemium et gloria, non dico inter ss. Virgines, verum etiam inter omnes Sanctos, quam promeruit.« S. Ildelph. Serm. 2 de Assum.

[2]) Improportionabiliter plus dedit in merito, ergo improportionabiliter accepit in praemio.« Albert. M. de Laud. V.

[3]) In te manet sol Christus, et tu in eo; et vestis eum et vestiris ab eo. Vestis eum substantia carnis, et vestit ille te gloria suae majestatis. Vestis solem nube, et sole ipsa vestiris.« S. Bern. Serm. de B. V.

[4]) Joan. XIV, 20.

uczniów z Mistrzem Bożym, sług z Panem, — kto wypowie, kto pojmie owo przedziwne uczęstnictwo Matki w szczęściu i jasności Syna, owo najpełniejsze, najdoskonalsze zlanie się w jedno Jezusa i Maryi. On w Niej, Ona w Nim żyje i promienieje; wszystko tam zjednoczone, spólne: blask, moc, radość, panowanie, chwała. On Król nieba i ziemi, Ona Królowa; On światłością, szczęściem, ubłogosławieniem Aniołów i Świętych, Ona też ich światłem, weselem, błogosławieństwem, koroną, jak zwą Ją Ojcowie. »Marya, powiadają oni, oświecona wprzód ponad wszystkich łaską na ziemi, tak jest oświecona chwałą Boga w niebiesiech, iż staje się sama oświecicielką świata i nieba, jasnością aniołów i oświeceniem świętych.« [1]) Panuje ona nad synami, t. j. duchami błogosławionymi, a wybrana jak słońce opromienia całą nieprzebraną mnogość niebieskich mieszkańców.« [2]) Pani wszystkich, po Trójcy przenajśw., odziana światłością jak szatą, Aniołów jest i Świętych jasnością i chwałą.« [3])

Toż gdy Jan św. w Objawieniu swem, ogląda Ją na wysokości niebios, nie inaczej widzi Ją i głosi, jedno, jako »znak wielki: Niewiastę obleczoną słońcem, z koroną gwiazd dwunastu«, t. j. dwunastu Patryarchów, dwunastu Apostołów, słowem powszechności błogosławionych i świętych, którzy w Niej po Bogu, po Jezusie, największą jasność swą i chwałę i szczęście znajdując, tworzą też najmilszą pociechę Jej serca, klejnot macierzyństwa, orszak jasny hołdowników Jej, dworzan, synów, — wedle słów Mędrca: iż koroną rodziców i starszych synowie ich i synowie synów, a chwałą synów ojcowie ich.« [4])

[1]) A gloria Dei illuminata est Maria, quae sicut illuminata fuit a gratia in mundo, ita nunc est a gloria in coelo, ut sic illuminata fieret illuminatrix in mundo et coelo... rutilans per omnia respicit, quia per omnes angelos et omnes sanctos gloriae suae illuminationem extendit. S. Bonav. Spec. B. V.

[2]) Dominatur filiis, idest angelis, et in hoc est electa ut sol, scilicet ad irradiandum totam multitudinem spiritum beatorum.« S. Bernardin. t. IV, p. 81.

[3]) B. Virgo omnium post Trinitatem domina, induit lucem sicut vestimentum, angelorum splendor et gloria.« S. Ephr. t. III, p. 528.

[4]) Prov. XVII, 6.

Inną też jeszcze nieśmiertelną a promienną koroną jaśnieje Marya w niebiesiech, stojąc jako królowa po prawicy wiecznego Króla chwały. Teologia katolicka wyróżnia trzy jasne korony czy aureole zdobiące skronie błogosławionych Pańskich: koronę Dziewic, Męczenników, Doktorów; owoż wszystkie je a najświetniejsze posiada Bogarodzica, która jest Dziewicą Dziewic, Mistrzynią Mistrzów, Doktorką Doktorów, Królową Męczenników. Toż gdy Oblubieniec Niebieski mówi ku Niej w jasnej Wniebowzięcia godzinie: »Wstań, śpiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, piękna moja«, nie darmo, uważają tłómacze św., po trzykroć Ją przyzywa: »Pójdźże, oblubienico moja, pójdź z Libanu, pójdź, będziesz koronowana!« Jak potrójne jest wezwanie, tak potrójna korona oczekiwała Ją w niebiesiech; Ona raczej jednoczy na królewskiej głowie swej wszystkie korony, wszystkie aureole, wszystkie zaszczyty i chwały. Posłuchajmy tu wzniosłej nauki św. Tomasza z Akwinu. »W szczytnych proroczych Pismach, powiada on, do różnych drzew wzniosłych porównane jest uchwalebnienie i podniesienie Najśw Matki-Dziewicy, a oznacza to różne porządki błogosławionych w niebie. »Wyniesionam w górę jako drzewo cedrowe na Libanie, mówi Marya o sobie słowy Mędrca, i jako cyprys na górze Syonu. Wywyższyłam się jako palma w Kades, i jako szczepienie róży w Jerychu. Jako piękna oliwa na polu, a jako jawor jestem podwyższona nad wodą na ulicach.«[1]) Owoż cedr oznacza Aniołów, z powodu swej szczytności, cyprys oznacza Patryarchów i Proroków dla słodkiej wonności swojej, palma, figurująca zwycięstwo, znamionuje Apostołów, odnoszących chwalebny tryumf nad światem; róża męczenników dla krwawej barwy swej, oliwa wyznawców, świecących olejem nauki swej i cnoty; platan czy jawor, rosnący nad wodami, oznacza dziewice świeżością cnoty, jakby strugami czystej wody, zalewające żądze i upalenie ciała. Wywyższona więc, jak wszystkie te drzewa, Matka Jezusowa, gdyż w Wniebowzięciu swojem podniesiona jest w chwale jak Aniołowie, Patryarchowie, Prorocy, Apostołowie, Męczennicy i Dziewice społem; owszem ponad nich wszystkich. I nie dziw, podniesiona jest nad Aniołów, boć zasługę Aniołów

[1]) Eccli. XXIV, 17—19.

posiadła po anielsku żyjąc. Posiadła zasługę Proroków, przepowiadając i proroczym zwiastując duchem, że ludy, uznawszy Jej Syna, błogosławioną Ją zwać będą we wszystkich pokoleniach swoich. Posiadła zasługę Apostołów, Ewangelistów, ucząc, i wiadomo, iż wiele jest rzeczy opowiadanych i pisanych, które mężowie ci św. z ust Jej tylko powziąść mogli. Posiadła zasługi męczenników, śmierć krzyża wraz z Synem ponosząc. Posiadła, wreszcie, zasługę wyznawców, wiernie Pana słowy i życiem wyznając, i dziewic zasługę, poczynając i przechowując dziewictwo. Toż jak wszystkich społem i ponad wszystkich zasługę posiadła, nie dziw, że ponad wszystkich wyniesioną i ukoronowaną została.[1]) I oto co znaczy jeszcze ów »znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona słońcem, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu.« A powiedziano nadto: »księżyc pod stopami jej«, — bo księżyc to figura świata tego, ziemi naszej tak często szalonej, niedorzecznej, a zawsze zmiennej, o której słowy Mędrca wyrzec można: »głupi odmienia się jako księżyc.«[2]) Owoż ziemia ta, ze swoją nędzą, zmiennością, biedą poddana pod stopy Maryi, Królowej nieba i ziemi, a w chwale Wniebowzięcia, jak widzieliśmy przed chwilą, nie zapominającej o nas, jako najlepsza Orędowniczka, Ucieczka

---

1) Per sex arbores quibus comparatur exaltatio B. Virginis intelligi possunt sex ordines beatorum. Cedrus significat Angelos propter naturae sublimitatem... Cypressus significat patriarchas et prophetas per odoris suavitatem... Palma significat Apostolos propter gloriosum de universo mundo triumphum. Rosa significat martyres per effusionem sanguinis, qui habet colorem rubeum. Oliva significat confessores propter oleum. Platanus significat virgines propter frigiditatem libidinis incendium extinguentem, crescit enim juxta aquas . . . Est ergo sensus quod Virgo est exaltata sicut angeli, patriarchae, prophetae etc. Nec mirum: habuit enim meritum Angelorum angelice vivendo. Habuit meritum prophetae prophetando: vidit enim spiritu prophetico et prophetavit quod debebat beatificari ab omnibus gentibus et quod omnes gentes debebant recipere Filium Dei et suum. Habuit meritum Apostolorum et Evangelistarum docendo. Multa enim scripta sunt et praedicata, quae non potuerunt sancti nisi per revelationem ejus scire . . . Habuit meritum martyris, mortem crucis cum Filio patiendo. Habuit meritum confessorum devote Domino confitendo. Habuit meritum virginum, inchoando virginitatem et conservando. Et sicut habuit meritum omnium et amplius, ita congruum fuit ut super omnes ponatur.« D. Thom. Serm. 20 in Assump.

2) Eccli. XXVIII, 12.

i Wspomożenie nasze. Świat nasz »pod stopami Jej«, mówią tłómacze św., nie aby zdeptany był,[1]) lecz utulony, przygarnięty, jak dziecię u stóp Matki, jak sługa u stóp Pani, której rządy samą łaskawością, powaga słodyczą, panowanie macierzyńską czułością i opieką. »Jam mieszkała na wysokości, mówi Marya przez Proroka o sobie, a tron mój w słupie obłoków, i stałam na wszelkiej ziemi, i między wszelkim ludem, a w każdym narodzie miałam przodownictwo.«[2]) Jeśli depce Ona kogoś, to chyba, jak przez tegoż głosi Proroka: »wszystkich wysokich i nizkich serca mocą podeptała«,[3]) więc szatana naprzód, węża piekieł, którego pyszną głowę starła, a który próżno czyha na piętę jej; następnie tych sług jego, którzy zbyt wyniosłego są serca, by ugiąć się przed najwyższą powagą Króla chwały i Matki Jego, albo zbyt niskiego, upadłego, aby ufać łasce ich i zlitowaniu. W innem wszystkiem, mówi wreszcie Marya, szukałam odpoczynku i w dziedzictwie Pańskiem mieszkać będę. Tedy przykazał i rzekł mi Stworzyciel wszech rzeczy: mieszkaj w Jakóbie, a w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi mymi rozpuść korzenie!«[4])

Drodzy moi! Członkowie i dzieci Chrystusowego Kościoła, my dziedzictwem Jakóbowem i prawym Izraelem jesteśmy; w sercach też i duszach naszych mieszkać ma Wniebowzięta Bogarodzica Marya, a wstawiennictwem swem, wpływem macierzyńskim, opieką puszczać tam i rozplemiać korzenie zbawcze czci, miłości, służby wiernej dla Syna swojego i siebie. O pielęgnujmyż je skrzętnie, a prośmy, aby wciąż się bardziej a bardziej, głębiej wciąż i skuteczniej w nas rozkrzewiały. Precz z sercem pysznem, wyniosłem, precz z nędzną małodusznością, brakiem wiary i zaufania; do stóp Maryi nieśmy te biedy, by je w nas swą mocą zdeptała.

Pomnijmy, najmilsi, wołają Ojcowie św.,[5]) że na Nią, na Wniebowziętą Dziewicę, jako na Pośredniczkę, jak na Arkę Boga,

[1]) Ponitur sub pedibus non ut calcetur.« Corn. a Lap. in Apoc. XII.
[2]) [3]) [4]) Eccli. XXVI. 7—13.
[5]) Ad illam sicut ad medium, sicut ad Arcam Dei, sicut ad rerum causam, sicut ad negotium saeculorum respiciunt et qui in coelo habitant et qui in inferno, et qui nos praecesserunt, et nos qui sumus, et qui sequentur, et nati natorum, et qui nascentur ab illis. Illi qui sunt in coelo, ut

na rzeczy przyczynę, na sprawę wieków spoglądają miłośnie i ci którzy w niebie są i ci, którzy w otchłaniach czyśca i ci, którzy na ziemi, a bądź poprzednicy nasi, bądź my sami, bądź potomni nasi, synowie synów i następcy ich. Ci, którzy mieszkają w niebie, garną się do Niej, aby nasyceni, którzy w czyścu, aby wyzwoleni, którzy poprzedzili nas, aby wiernymi znalezieni, którzy po nas przyjdą, aby uchwalebnieni zostali. Ach, do tego ogromu, szczytu miłosierdzia niech z wszelkiem bezpieczeństwem a żarliwością przybiega wciąż nędza nasza, i woła do Niej, duszą, sercem, istotą całą:

»O Boża Rodzicielko, Pani świata, królowo niebios! W Tobie Aniołowie radość swą, sprawiedliwi łaskę, grzesznicy przebaczenie znajdują na wieki! Racz o Matko błogosławiona, przyjąć niegodne wielkości Twej dziękczynienia i hołdy nasze, a gdy zechcesz wysłuchać próśb, pragnień naszych, winy nasze modlitwą swą potężną pokryj i wytłómacz. Zanieś błaganie nasze do przybytku nieskończonego zlitowania, a przynieś nam zadatek przebaczenia, pojednania lekarstwo. Przyjmij co ofiarujemy, uproś o co żebrzemy, oddal czego się lękamy, boć wobec groźnego gniewu Sędziego niema nikogo potężniejszego nad Ciebie, któraś matką Sędziego i Odkupiciela. Wesprzyj przeto nędznych, podnieś trwożnych, pociesz płaczących, módl się za ludem, wstaw za duchowieństwem, przyczyń za nabożną płcią niewieścią, a niech wszyscy twe wsparcie słodkie poczują, którzy czczą pobożnie twoje chwalebne Wniebowzięcie.«[1])

---

resarciantur; qui in inferno, ut eripiantur, qui praecesserunt, ut prophetae fideles inveniantur; qui sequentur, ut glorificantur ... Ad hunc misericordiae cumulum tota sollicitudine miseria nostra recurrat.« S. Bern. Serm. 2 in Pent. et 4 de Assumpt.

[1]) Accipe itaque quascunque meritis tuis impares gratiarum actiones et laudes; et cum susceperis vota, culpas nostras orando excusa. Admitte nostras preces intra sacrarium piae exauditionis, et reporta nobis antidotum reconciliationis ... Accipe quod offerimus, impetra quod rogamus, excusa quod timemus: quia nec potiorem meritis invenimus, ad placandum iram Judicis, quam te, quae meruisti mater existere ejusdem Redemptoris et Judicis. Succurre ergo miseris, juva pusillanimes, refove flebiles, ora pro populo, interveni pro clero, exora pro devoto femineo sexu. Sentiant omnes tuum juvamen, quicunque devote celebrant tuam Assumptionem.« S. Aug. ap. Ludol. de Sax. 2 p. cap. LXXXVI.

AMEN.

NAUKA XIII.

»ŻYCIE, SŁODYCZ, NADZIEJA NASZA.«

Kośc. Św. w Salve Reg.

Zasada katolicka o czci należnej Bogu i Swiętym Jego; istotna czci tej różnica, — „Latria, dulia i hyperdulia". Cześć Swiętych potrójna: poszanowanie, naśladowanie, przyzywanie, — Zastosowanie jej do Bogarodzicy.

»Którzy Ją otrzymają, odziedziczą żywot, a gdzie wnijdzie, Bóg błogosławić będzie. Którzy Jej służą, będą posłuszni Świętemu, a tych którzy Ją miłują, Bóg miłuje.«

Eccli IV, 14, 15.

Księga Rodzajów, pierwsza z Mojżeszowych, opowiada nam, iż gdy młody Patryarcha Jakób, wysłany przez ojca swego Izaaka do Mezopotamii Syryjskiej, do Labana, brata Rebeki matki swojej, »przyszedł dnia jednego podróży swej do niejakiegoś miejsca, i chciał na niem odpoczywać po zachodzie słońca, wziął z kamieni, które leżały, a położywszy pod głowę, usnął na temże miejscu. I ujrzał we śnie

drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba, i Anioły Boże wstępujące i zstępujące po niej. A Pana wspierającego się na drabinie i mówiącego z nim. A gdy się ocknął ze snu rzekł: Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział. I zlęknąwszy się: O jako, prawi, to miejsce jest straszne! Nie jest tu inszego nic, jedno dom Boży, a brama niebieska. Wstawszy tedy rano Jakób, wziął kamień, który był podłożył pod głowę swą, i postawił go na znak, nalawszy oliwy na wierzch. I nazwał imię miejsca Bethel (t. j. dom chleba), i uczynił ślub mówiąc: kamień ten, którym postawił na znak, będzie zwan Domem Bożym.«[1])

Najmilsi moi! Stając dziś u kresu rozważań naszych o wielkich, niewymownych tajemnicach posłannictwa Bogarodzicy Maryi, gdyśmy już ostatnią z nich, Jej Wniebowzięcie chwalebne, poznali, i my też, w pewnym względzie, wyrzec możemy o sobie, żeśmy śród pielgrzymki życia, niebieskie, roskoszne mieli widzenie. I nam się ukazywała wciąż, w tych godzinach duchowego spoczynku, jasna boską światłością drabina sięgająca wierzchołkiem swym niebios, a raczej niebo z ziemią jednocząca cudownie: to błogosławiona Dziewica i Matka Emmanuela, Boga z nami, którą też Ojcowie Kościoła niejednokrotnie tem figurycznem Drabiny niebieskiej nazywają mianem. Stopnie jej różne, a wciąż z ziemi się do nieba wznoszące, to Jej niezliczone cnoty i doskonałości, powiada Bernard św., a jedna od drugiej wzniosła bardziej i święta; przedewszystkiem zaś stopnie rozliczne przedziwnej, niedoścignionej pokory, istne »wstępowania w sercu«,[2]) wedle wyrażenia Proroka, po których zstępują Aniołowie, a wstępują ludzie, promienne w domu Ojca zdobywając mieszkania.«[3]) To jeszcze rozliczne a wspaniałe tajemnice Jej życia, któreśmy rozważali

[1]) Gen. XXVIII, 11—22.

[2]) Ps. LXXXIII, 6.

[3]) Haec est scala Jacob, quae duodecim gradus habet, inter duo latera . . . Ascensiones hujus duodecim humilitatis sunt gradus . . . per hos ascendunt Angeli, et sublimant homines. Sic disponuntur in corde ascensiones, sensim proficiendo et pedetentim ascendendo. Sic in domo Patris lucidas accipiunt mansiones.« S. Bern. Serm. de B. V.

kolejno, a po których, jakby po stopniach, wciąż się od ziemi podnosząc do nieba, Marya coraz większą skarbiła pełność łaski i chwały. Wszystkie one cześć Bogu, nam zbawienie niosły; toż i w biblijnej drabinie owej u góry był Bóg, u dołu człowiek, Jakób, czyli Kościoł Chrystusów, prawdziwe Jakóbowe potomstwo.

I Pan »wspierał się na niej«, jak wspomina Pismo; i przemawiał z niej, gdyż, widzieliśmy, Marya była żywym przybytkiem i stolicą Mądrości, Ona zrodziła Chrystusa i pierwsza podała wierzącemu światu, Ona, Mistrzyni Mistrzów, pierwszą niejako Ewangelią Jego, pierwszą szafarką prawdy i łaski Bożej była. I dziś, gdy cudowne zniknęło zjawisko, gdy przed okiem dusz naszych przeminęły już kolejno wszystkie te tajemnice wzniosłe, a Bogarodzica na wysokościach, wniebowzięta, na prawicy Syna, Króla chwały stanęła, — o, z jakąż pełnością prawdy, powtórzyć możemy o Niej słowa Jakóbowe: »Prawdziwie Pan jest na tem miejscu, nie jest tu nic innego, jedno Dom Boży i brama niebios«, istny Bethel, dom chleba, bo łono prześwięte, które nam chleb anielski, niebieski Eucharystyi pokarm wydało! Nie dziw też, że obok zachwytu, uwielbienia, i uczucie też strachu, zlęknienia, na wzór Jakóba, przejmuje serce nasze, a zwłaszcza moje, najmilsi, bo straszne są w świętości swej dla naszego maleństwa i nędzy tajniki Potęgi i Mądrości Bożej jaśniejące w Maryi, bo co do mnie, nie przestanę nigdy wyznawać z Bernardem św., że nic roskoszniejszego dla mnie, lecz nic też groźniejszego społem, jak w biednej mowie ludzkiej głosić nieobjętą chwałę tej Najśw. Matki-Dziewicy.[1])

Lecz pozostaje nam jeszcze rzecz jedna, a droga sercu, pożyteczna duszy, i ściśle obowiązkowa. Za przykładem św. Patryarchy, i nam, na miejscu widzenia tego, u końca nauk i rozmyślań naszych, znak trwały dźwignąć należy, polany olejem czystym szczerych uczuć i postanowień naszych. Zbudujmy na resztę naszego życia, we wnętrzu nas samych, stały, niewzruszony ołtarz czci najwyższej i służby wiernej dla Boga i Pana, który Maryę wybranym Domem swoim, przedmiotem

[1]) Non est ecquidem quod me magis delectet, sed nec quod terreat magis, quam de gloria Virginis Matris habere sermonem.« S. Bern. Serm 4 in Assumpt.

najżywszego upodobania uczynił, a w Nim i dla Niego, poślubmy też dozgonną, synowską, pełną miłości i poszanowania cześć dla Niepokalanej Bogarodzicy i najłaskawszej Matki naszej. Cześć to niezbędna, bo z uwielbienia i służby Pana i Zbawiciela koniecznie płynąca, cześć dziwnie miła Jemu a zbawienna dla nas; cześć ściśle katolicka, naszemu Kościołowi właściwa, a o ile wdzięczną niebu, korzystna ziemi, o tyle groźna piekłu i nienawistna wysłańcom i służebnikom jego: herezyi i niedowiarstwu.

Wołaliśmy się do niej i zagrzewali na każdej niemal karcie pracy niniejszej; lecz teraz, u końca, pragnąłbym z duszy, aby, za łaską Bożą i błogosławieństwem Maryi, była ona ostateczną jej jakby pieczęcią, znakiem, koroną, dokonaniem, i w tym celu o niej jeszcze wyłącznie chcę mówić z Wami. Poznajmy więc, naprzód, czem jest ona w istocie, na czem się opiera i jaką być powinna, aby przyjemna Bogu, miła sercu Matki Najśw., a nam prawdziwie pożyteczną być mogła. Popatrzmy, następnie, jak wiernie, od początku, wyznawaną i praktykowaną była w katolickim Kościele; nakoniec, jak właściwą jest wszystkim: jednostkom, rodzinom, społeczeństwom, jak owocną grzesznikom i sprawiedliwym, będąc opatrznym znakiem wyboru czy przeznaczenia Pańskiego ku zbawieniu.

Dziś, chcąc treściwie i gruntownie przedstawić wam rodzaj czy naturę czci należnej Bogarodzicy, spólnej co do istoty swoj i porządku z czcią oddawaną innym świętym Pańskim, lecz wyższej co do stopnia, — pozwólcie, że przypomnę tu, w skróceniu przynajmniej, to, com wyłożył niegdyś w systematycznym zbiorze prawd chrześciańskich, wedle artykułów Symbolu Apostolskiego.[1])

Dogmatem jest niewątpliwym, niezłomną wiary naszej zasadą, iż pomiędzy nami, wędrującymi i walczącymi na ziemi, a błogosławionymi duchami i sługami Boga w niebie zachodzi trwały, ustawiczny stosunek, wzajemne obcowanie. »Przystąpiliście, uczy nas Apostoł, do góry Syon i do miasta Boga żywego, do niebieskiego Jeruzalem, i do niezliczonych tysięcy Aniołów; do walnego zgromadzenia i do zebrania pierworodnych, którzy są

[1]) Patrz: Nauki Niedzielne. Skład Apost. tom. III. Nauka XII.

spisani w niebie.[1]) Jesteście spółmieszczanami świętych i domownikami Bożymi...[2]) Albowiem wszyscyśmy jednem ciałem w Chrystusie, a z osobna jedni drugich członkami; a jeśli bywa uczczony jeden członek, radują się z nim wszystkie członki.«[3])

Jeden jest Chrystusowy Kościoł w mnogiej członków tych liczbie, a w rozlicznych stanach czy warunkach życia: tryumfujący w niebie, cierpiący w czyścu, bojujący na ziemi; a wszystkie te trzy sfery czy działy jego bratersko spotykają się z sobą w stosunku nieprzerwanym, wciąż żywym i czynnym, w spólnej, jak się wyraża Augustyn św., czci, miłości i społeczeństwie, zwanem po katolicku: Obcowaniem Świętych.

Tak, mieszkańcy niebieskiego Jeruzalem wiedzą o nas jak my o nich wiemy, i mówią do nas językiem miłości, spółczucia, wspierając nas, otaczając swem orędownictwem, opieką, jako my przemawiamy do nich językiem czci, podziwienia i prośby, lub z kolei wstawiamy się za biednych cierpiących za grobem braci. Święci unieśli tam, wraz z sobą i w sobie, to serce, co tu tak żywem uderzało tętnem dla bojującej i oczyszczającej się ludzkości; toż i dziś pragną jej zbawienia, zwycięztwa i szczęścia. Widzą oni i znają nędze i potrzeby nasze; znają z doświadczenia własnego, widzą w świetle Bożem, które posiedli. »W wiecznem chwały i szczęścia dziedzictwie, mówią nam Doktorowie Kościoła, Święci wszyscy w spólnej jasności oglądają Boga, znają rządzącego i znającego wszystko, być-że przeto może, aby było coś, czegoby w Nim nie widzieli też sami, nie znali? Ich świętość, błogosławieństwo niebieskie sprawia, iż widzą Tego, który Nieskończonym jest, a widzą nie już jakoby w zwierciadle, i podobieństwie, ale »tak, jako jest«[4]) sam w sobie, w niezgłębionych tajnikach Boskiej istoty swej i natury. Być-że może, aby oglądając tak nieskończoność, nie widzieli tego co skończone, aby patrząc w to, co wewnątrz

---

1) Hebr. XII, 22, 23.

2) Eph. II, 19.

3) Rom. XII, 5 et I. Cor. XII, 26.

4) I. Joan. III, 2.

Boga jest, nie mogli dojrzeć tego, co jest na zewnątrz,[1]) a co On chce aby widzieli i poznawali ku własnej chwale i szczęściu a pożytkowi naszemu? Z drugiej znów strony, rzeczą niewątpliwą jest, że nie tylko mogą, lecz chcą słuchać nas, wglądać w nasze biedy, troski, potrzeby i ratować nas, gdyż »błogosławiona niebios ojczyzna nie uszczupla, lecz pomnaża ich miłość, a czyniąc ich niecierpiętliwymi czyli niezdolnymi cierpienia, nie czyni ich bynajmniej niezdolnymi spółcierpienia, litości. Owszem, tu już jaśniejący miłosierdziem, tam jeszcze bardziej miłosiernymi się stają, żyjąc u samego źródła miłosierdzia i nieskończonej miłości.«[2])

»Niebo nie jest zapomnienia i nieczułości ziemią, a upajające roskosze Świętych nie dają im zapomnieć o mnie, skoro Ty, Panie, który sam ich niemi upajasz, raczysz pamiętać o mnie!«[3]) »Nie, szerokość nieba nie zwęża serca, ale je rozszerza, wzmaga nie uszczupla uczucia, porywa, zachwyca, lecz nie rozprasza umysłu. W nieskończonej, Bożej światłości, panięć się wyjaśnia, nie ściemnia, nie zapomina się o tem, co się wiedziało, a owszem zyskuje się to, czego się nie wiedziało. To nie ziemia słowem, lecz niebo!«[4]) Żyje więc miłość nieba dla ziemi, żyje litośna troska i opieka świętych Pańskich dla nas: oni biorą udział w życiu Kościoła na świecie tym, walcząc zań i z nim modlitwami swemi. My zaś, z kolei, czcimy ich jako prawdziwych bohaterów, pogromców i czarta i świata i własnej skażonej natury, jako szczytne wzory chrześciańskiego żywota, a ufni w miłość ich dla nas, w ich przed Bogiem zasługi, głośno ich opieki i wstawiennictwa wzywamy.

[1]) Quia in illa aeterna haereditate omnes communi claritate Deum conspiciunt, quid est, quod ibi nesciant, ubi scientem omnia sciunt?« S. Greg. Dial. IV, 33.

[2]) Beata illa patria charitatem ejus non immutavit, sed augmentavit. Neque enim quia impassibilis omnino, ideo et incompassibilis factus est; sed nunc potius induit sibi viscera misericordiae, cum ante fontem misericordiae existit.« S. Bern. in Vig. App. Petr. et Pauli.

[3]) Nec sic eum arbitror inebriari ex ea, ut obliviscatur mei, cum tu Domine, quem potat ille, nostri sis memor.« S. Aug. Confes. lib. IX, c. 3.

[4]) Latitudo coeli dilatat corda, non arctat, exhilarat mentes, non alienat, affec tiones non contrahit, sed extendit. In lumine Dei serenatur memoria, non obscuratur, discitur quod nescitur, non quod scitur, dediscitur, non denique terra sed coelum est.« S. Bern. Epist. de obitu. S. Malach. et Humb.

Przedziwne, a rodzinne iście obcowanie, łączność cudowna, której nic, krom piekła chyba i potępienia wieczniego, zerwać nie zdoła.

I trzy są niejako składniki czy punkta główne, w których się cały nasz stosunek z Kościołem tryumfującym mieści; a temi są: 1. Cześć chwały czy poszanowania, jaka się należy od nas Aniołom i Świętym Pańskim; 2. Cześć inwokacyi czyli wzywanie ich pomocy i przyczyny, oparta na ich rzeczywistej dla nas miłości i orędownictwie wobec Boga; 3. cześć naśladowania ich cnót i wzorów, skutecznej ich życia i zasług pamięci. Wszystko to w stopniu o wiele wyższym stosuje się też do Najśw. Bogarodzicy, Królowej Aniołów i Świętych.

I. A, naprzód, co do pierwszego, zasadą jest niewątpliwą naszej boskiej religii, iż cześć chwały czy poszanowania należy się od nas błogosławionym niebios mieszkańcom; a niejednokrotnie nam zalecona w nauce Bożego Objawienia, tradycyi katolickiej, zawsze też wszędzie składana przez Kościół pielgrzymujący na ziemi, nie tylko nie ma w sobie nic bałwochwalczego, gorszącego, jak to twierdzą bluźnierczo herezya i niedowiarstwo, ale owszem bez jawnej obrazy Boga zapoznaną być i odrzuconą nie może. I jakaż to cześć, najmilsi moi, jakiego rodzaju czy porządku?

Św. Tomasz, książe teologów, naucza, iż wszelki rodzaj czci i uwielbienia, oparty jest na doskonałości czy wyższości jakiejś, a ztąd tyle jest porządków czyli rodzajów czci, ile jest stopni doskonałości.[1]) Owoż, dwa są przednie doskonałości rodzaje: doskonałość czy wyższość ludzka i doskonałość Boża. Wyższość ludzka polega na cnotach, godności, dostojeństwie, potędze, mądrości i t. d. Łaska zaś, chwała, świętość, sprawiedliwość i inne nadprzyrodzone własności lub przymioty, stanowią wyższość i doskonałość Boską. Owoż, ma ona jeszcze dwa różne rodzaje, a raczej bywa podwójną: jedna niestworzona i nieskończona, oparta na nieskończonej i niestworzonej doskonałości Boga; druga stworzona i skończona opiera się na szczytności nadprzyrodzonej, ale stworzonej i skończonej, jak naprz. łaska i chwała.

---

1) »Honor alicui non debetur nisi ratione alicujus superioritatis, honor nihil aliud est quam quaedam protestatio de excellentia bonitatis alicujus.« D. Thom. summ. Theol. 2, 2-ae qu. CIII, 2. et 3.

Wyższości pierwszej, ludzkiej odpowiada cześć czysto ludzka, społeczna czy towarzyska, która w gruncie jest zachowaniem tylko pewnych form przyzwoitości ludzkiej, hołdem pewnego poszanowania należnego bądź godności świeckiej a społecznej, jak króla, książęcia, bądź duchownej, jak biskupa, kapłana, bądź wreszcie szczytnej cnocie i zasłudze ludzi. Rodzaj ten czci, jak już w swoim czasie nauczał Aristoteles filozof pogański, może być rozliczny w swych pobudkach i stopniach; inaczej bowiem czcimy rodziców, inaczej nauczycieli, zwierzchników, mędrców i t. p.[1])

Doskonałości Boskiej a nieskończonej przystoi cześć religijna a najwyższa, z powodu jej nieskończonych, najdoskonalszych własności i najwyższego panowania nad całem stworzeniem, cześć jedyna w swoim rodzaju, cześć najwyższego uwielbienia, adoracyi, i poddaństwa czy całkowitego służebnictwa i zawisłości z naszej strony; cześć oparta na wierze, nadziei, miłości, cześć, wreszcie, na której wyrażenie i scharakteryzowanie mowa ludzka niema ściśle odpowiedniego wyrazu, a którą Kościoł nasz zwykł odznaczać wyrazem »latria«, wziętym z języka greckiego, a oznaczającym poddaństwo, służbę. Oto co mówi w tej mierze, jak tłómaczy użycie wyrazu tego św. Augustyn: »Ponieważ, powiada on, język łaciński nie dostarcza mi środka orzeczenia w wyrazie jednym czci, którąśmy winni Bóstwu, zaczerpnę w obcem źródle wyrażenia, które jaśniej określi myśl moją. We wszystkich miejscach ksiąg śś., kędy w texcie greckim czytamy latria, zwykliśmy to tłómaczyć wyrazem służba; lecz nie jest to służba owa, jaką przynosi człowiek człowiekowi innemu, a którą Apostoł zaleca, gdy mówi sługom, aby byli poddanymi swym panom. Nie, pod piórem pisarzy śś., latria oznacza zawsze to wyłącznie poddaństwo, tę cześć najwyższą jaka samemu tylko Bogu przystoi.[2]) I oto dla czego,

[1]) Ethic. lib. 9, cap. 2.

[2]) »Hic est enim divinitati, vel si expressius dicendum est deitati debitus cultus, propter quem uno verbo significandum, quoniam mihi satis idoneum non occurrit latinum, graeco ubi necesse est insinuo quid velim dicere λατρειαν quippe nostri, ubicumque ss. scripturarum positum est interpretati sunt servitutem. Sed ea servitus quae debetur hominibus, secundum quam praecipit et Apostolus servos dominis suis subditos esse debere, alio nomine graece nuncupari solet: λατρειαν vero secundum consuetudinem, qua locuti sunt qui nobis divina eloquia condiderunt ea dicitur servitus, quae pertinet ad colendum Deum.« S. Aug. de Civ. Dei lib. X, 3.

w ślad za Augustynem św., wyrazu tego używać zwykł Kościoł i teologia jego, na oznaczenie czci, uwielbienia, Bogu samemu należnych. To cześć najdoskonalsza, wyłączna, służąca jedynie Bogu w Trójcy jedynemu, Ojcu, Synowi i Duchowi św., którą głosi Apostoł gdy mówi: »Samemu mądremu Bogu, królowi wieków nieśmiertelnemu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków;« [1]) którą sam Pan nakazuje sobie w znanem przykazaniu: »Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz a Jemu samemu służyć.« Przykazanie wielkie, ogłoszone niegdyś na górze Synai, w łonie powszechnego bałwochwalstwa, co zewsząd otaczało naród wybrany, a dziś za sprawą Chrystianizmu szerzone w świecie całym i podniesione do nieskończonej szczytności. Bo oto nie człowiek już tylko, nie Anioł, lecz Syn Boży, równy we wszystkiem i spółistotny Ojcu, zstąpiwszy na świat ten, staje się czcicielem Jego, hołd uwielbienia mu składa, zwie się sługą i synem służebnicy Jego, spełnia Jego wolę z doskonałością niewidzianą, a wznosząc tak cześć Bożą do wielkości nieskończonej najwyższego kapłaństwa i ofiary swej, sprowadza ku niej i poddaje jej całe stworzenie.

Poddaństwo, służebnictwo, zawisłość, oto co w akcie wewnętrznym odszczególnia część tę: »Jemu samemu służyć będziesz,« głosi Zakon Boży. A ponieważ, jak uczy Tomasz św., to co czujemy wewnętrznie, znakami też zewnętrznemi okazywać zwykliśmy, jest przeto pośród aktów zewnętrznych czci, poszanowania i uwielbienia należnych wszelkiej doskonałości, akt jeden czy hołd najwyższy, samemu tylko Bogu składany, a tym jest ofiara. Toż Augustyn św. powiada: »W skutek głębokiego poniżenia czy zgubnego pochlebstwa użyto rozlicznych czci sposobów, by je składać ludziom; częstokroć słyszymy, jak uznając ich zkądinąd ze słabych śmiertelników, zapewniają wszakże niektórzy, iż czczą ich, szanują religijnie, wielbią nawet; lecz nikt i nigdy nie składał ofiary, jedno temu, którego uznawał lub zdawał się uznawać jako Boga swego.« [2]) Tak, Bogu

---

[1]) I. Tim. I, 17.

[2]) »Et quia ea quae exterius aguntur, signa sunt interioris reverentiae, quaedam exteriora ad reverentiam pertinentia exhibentur excellentibus creaturis, inter quae maximum est adoratio; sed aliquid est quod soli Deo debetur, scilicet sacrificium. Unde Augustinus dicit in lib. X de Civit. Dei

samemu tylko przystoi ofiara, jako akt najwyższej czci świadczący o Jego najwyższej władzy i panowaniu, a naszej poddańczej od Niego zawisłości; On sam tylko posiada kapłanów swych, swoje przybytki, świątynie. A jeśli są gdzie kościoły wniesione, czy poświęcone pod imieniem Najśw. Bogarodzicy lub Świętych Pańskich, to znaczy tylko, iż chciano, aby cześć składana tam Bogu, w szczególnej odbywała się łączności, w ścisłejszem zjednoczeniu z Matką Chrystusa lub którym z błogosławionych sług Jego. Toż i o mszy św. powiedzieć trzeba, o tej ofierze najświętszej, najdoskonalszej, najbardziej boskiej, jaka istnieć może nietylko na ziemi lecz i w niebiesiech, o ofierze niepokalanej a nieskończonej w wartości swojej, w której przedmiot ofiarowania zarówno święty i wielki jest, jak Ten, któremu się przez ręce kapłańskie poświęca i przynosi. Wszystko tu się ściśle i wyłącznie odnosi do Boga, Jego Majestatu, Ojcostwa, Wszechmocy; wszystko, począwszy od anielskiego hymnu »Gloria in Excelsis«, albo Symbolu Apostolskiego, aż do potrójnego »Sanctus«, od ofiarowania aż do ostatnich słów niezmiennego Kanonu, Jego chwałę tylko głosi, Jego Imieniowi cześć składa. A jeśli pokilkakrotnie wzmiankowane są tu imiona Maryi Dziewicy lub Świętych, to tylko wspomnione są, nie przyzywane, boć Boża to Ofiara, a kapłan, co ją sprawuje, sprawuje imieniem Chrystusa i kapłanem jest nie świętych, lecz Najwyższego. Zresztą, wspominani są tu mieszkańcy niebios, jak wspominani też żyjący i umarli członkowie Kościoła, aby wszystko co jest bądź w niebie, bądź na ziemi, bądź w czyścu, słowem Kościół cały w troistej sferze swojej, tryumfujący, walczący, cierpiący, wezwany był i zgromadzony niejako w jedno ciało, wraz z boską Głową swoją, w tej uroczystej i powszechnej ofierze, która wszystkie światy zespala i jednoczy, w imieniu wszystkich najwyższą cześć Panu składając.

Taka jest, najmilsi moi, cześć najwyższa, jedyna, wyłącznie Bogu samemu służąca – latria, cześć adoracyi i służebnictwa, która, bez zbrodni bałwochwalstwa, żadnemu by najbłogosławieńszemu stworzeniu przysłużać nie może.

(cap. 4): »Multa de cultu divino usurpata sunt, quae honoribus deferuntur humanis, sive adulatione pestifera; ita tamen ut quibus ea deferuntur, homines haberentur, qui dicuntur colendi et venerandi; si autem eis multum additur, et adorandi: quis vero sacrificandum censuit, nisi ei, quem Deum aut scivit, aut putavit, aut finxit?« D. Thom. 2, 2-ae q. LXXXIV, art. 1.

Ale, powiedzieliśmy, w ślad za mistrzami teologii Katolickiej, iż jest inna jeszcze nadprzyrodzona doskonałość czy wyższość, a stworzona już i skończona z natury, której się też cześć od nas należy. Doskonałość to, powiadają oni, pośrednia niejako pomiędzy boską a ludzką, boć taką jest łaska i chwała Świętych,[1]) a ztąd i cześć jej składana, też jakby pośrednia, niższą jest i zgoła różną od czci najwyższej, czci poddaństwa, właściwej Bogu samemu, a wyższą i doskonalszą od czci czysto przyrodzonej, ludzkiej, jaka się w stosunkach ziemskich, społecznych czy towarzyskich, godności lub zasłudze doczesnej oddaje. Cześć ta, także z greckiego, zwana jest »dulią«,[2]) co w samem brzmieniu słowa służbę, lecz nie poddaństwo oznacza, a zależy na uznaniu wyższości i doskonałości cnoty, świętości, znaczenia i wywyższenia w obliczu Boga, i składaniu jej zewnętrznych oznak hołdu i poszanowania. Taką to cześć oddajemy Aniołom i Świętym Pańskim za życia ich i po śmierci, ze względu na łaskę i chwałę, jaką Bóg im udzielił; są to, bowiem, dary nadprzyrodzone i stanowiące najwyższą stworzoną doskonałość. Tak Abraham i Lot czcili niegdyś wysłańców niebios, a Balaam Anioła, którego ujrzał na drodze swej z mieczem w ręku. Taki hołd składał Jozue książętom wojsk Pana, a synowie Jakóba Józefowi bratu swemu, wielkorządcy Egiptu. Tak Saul uczcił duszę Samuela, która mu się ukazała w widzeniu, tak uczcił też Nabuchodonozor, jakkolwiek niewierny, proroka Daniela, gdy ten, natchniony Duchem Bożym, odkrył mu tajemnicze snu jego znaczenie. Taką cześć składano innym prorokom Pańskim, Eliaszowi, Elizeuszowi w Zakonie starym, taką, w nowym Zakonie, oddawali nawróceni poganie Piotrowi św., wedle świadectwa Augustyna, i chrześcianie pierwsi męczennikom i wyznawcom Chrystusa, całując z poszanowaniem i rzewnością okowy ich i wzywając wstawiennictwa przed Bogiem i Kościołem.

Dodajmy tu jeszcze, wślad za teologią, do orzeczenia naszego, iż jako doskonałość nadprzyrodzona a stworzona może być albo ogólną, czy spólną wielu, albo najszczytniejszą, tak

[1]) »Tertia est excellentia quaedam media inter divinam et humanam qualis est gratia et gloria sanctorum; ista enim sunt dona supernaturalia et excellentissima, et huic excellentiae respondet tertia species cultus, quam theologi vocant duliam.« Bellarm. loc. cit.

[2]) *δουλια.*

też i cześć jej należna bywa albo zwykłą czyli właściwie, językiem Kościoła, zwaną dulia, albo szczególną a szczytniejszą jeszcze, odpowiednią najwyższej doskonałości stworzonej, a ztąd odznaczaną odrębnem imieniem hyperdulia. Służy ona tylko św. człowieczeństwu Chrystusa, o ile się oddzielnie od Bóstwa pojmuje i rozważa, i Najśw. Bogarodzicy, jako Matce Zbawiciela, najbliższej Boga istocie, najbłogosławieńszej między wszystkiemi niewiastami i ludźmi, przed którą Archanioł niebios chyli się w pokorze, zwąc Ją »łaski pełną«, a która chwałą swą i wielkością przechodzi wszystkich Aniołów i Świętych, iż Panią ich i Królową nazywać się może; owszem, jak Święci mówią, nie przestając być stworzeniem, »granic Bóstwa niejako dosięga i dziełem jest, które sam tylko Stwórca przewyższa.«[1])

Bądź co bądź wszakże, uczy Tomasz św., jakkolwiek podniesiona tak do szczytności najwyższej, cześć ta składana ubłogosławionemu stworzeniu, z natury swej, różni się od najwyższej czci poddaństwa i zależności, jaka samemu tylko Bogu przystoi. Bóg, powiada on, nie udziela stworzeniom doskonałości swej w stosunku równości, lecz tylko mniejszego lub większego uczestnictwa, udziału; a ztąd odmiennie czcimy Stwórcę niż jego stworzenia, a podczas gdy Jemu tylko składamy cześć najwyższą służebnictwa: latrię; istotom stworzonym, podniesionym do znakomitej doskonałości, składamy tylko pewne poszanowania hołdy, które mniej właściwie adoracyą czy uwielbieniem się zowią. Toż same księgi św., co nam je zalecają w licznych przykładach, wyróżniają skrzętnie cześć tę dla stworzenia od czci i chwały Bogu samemu właściwej. Tak gdy prorok Natan uczcił Dawida, świadcząc mu poszanowanie należne wzniosłym istotom, Marchodeusz jawnie odmawia Amanowi hołdu, mieszczącego cześć zastrzeżoną Panu, i mówi doń w kornej modlitwie: »Panie, Panie, Królu wszechmogący, bo w mocy twojej wszystko jest położono... Ty wszystko znasz i wiesz, żem ani z pychy ani ze wzgardy, ani z jakiej czci pragnienia to uczynił, żem się nie

[1]) »Fines divinitatis attingit.« »Opus quod solus Artifex supergreditur.« S. Thomas Aquin. et B. Albert. M. »Virgo sola constituit Hierarchiam secundam sub Deo trino et uno hierachia summa: plus enim distat Virgo a Seraphim in dignitate et gloria quam Seraphim a Cherubim.« Gerson. tract. 4 sup. Magnificat.

kłaniał Amanowi najpyszniejszemu. Dla zachowania bowiem ludu Izraelskiego gotówbym był i stopy nóg jego całować. Alem się bał, abym czci Boga mego nie przeniósł na człowieka, a żebym się nikomu nie kłaniał, oprócz Boga mego.« Podobnie Abraham i Jozue uczcili Aniołów, jako istoty stworzone, hołdem im właściwym, albo też uczcili w nich Boga samego, który się w ich postaci ukazał i mówił z nimi; lecz widzimy znów, jak Anioł zabrania prorokowi chrześciańskiemu czcić siebie, jak bóstwo, i rzecze mu: »Patrz, abyś tego nie czynił, bom jest spółsługa twój i braci twojej: Bogu się kłaniaj!«[1])

Tak więc, na mocy samego już orzeczenia widzimy, odrębna jest całkiem cześć składana Bogu, jako Panu i Stwórcy wszystkiego, od czci i poszanowania, jakie się świętym jego sługom i stworzeniom ubłogosławionym należą, a odrębna nie stopniem tylko wyższości, lecz samąż istotą swą, naturą. A podczas gdy pierwsza latria aktem jest właściwym uwielbienia, adoracyi, służebnictwa, aktem, którym wyrażamy nicość przed Panem, naszą odeń całkowitą zależność, Jego władzę i panowanie nad nami i światem, dulia lub hyperdulia jest tylko w gruncie rodzajem podziwiania, względem istoty stworzonej a szczytnej, ustępującej względów wobec osób wyższych, przechodzących nas cnotą swą i wielkością, uczęstniczących w pewnej mierze w doskonałości Stwórcy, lecz nie dzielących z nim zgoła Jego stwórczej

1) Dicendum ergo, quod Deo debetur reverentia propter ejus excellentiam, quae aliquibus creaturis communicatur non secundum aequalitatem, sed secundum quamdam participationem: et ideo alia veneratione veneramur Deum, quod pertinet ad latriam, et alia veneratione quasdam excellentes creaturas, quod pertinet ad duliam . . . Secundum reverentiam ergo, quae creaturae excellenti debetur, Nathan adoravit David, secundum autem reverentiam quae debetur Deo, Mardocheus noluit adorare Aman, timens ne honorem Dei transferret ad hominem, ut dicitur Esther XIII, 12 et seq. Et similiter secundum reverentiam debitam creaturae excellenti, Abraham adoravit angelos, et etiam Josue, ut legitur Jos. V; quamvis possit intelligi quod adoraverint adoratione latriae Deum, qui in persona angeli apparebat et loquebatur: secundum autem reverentiam quae debetur Deo, prohibitus est Joannes angelum adorare Apoc. ult. tum ad ostendendam dignitatem hominis, quam adeptus est per Christum, ut angelis aequetur, (unde subditur: »Conservus tuus sum et fratrum tuorum«) tum etiam ad excludendam idololatriae occasionem; unde subditur: »Eum adora.« D. Thom. loc. cit.

powagi ni władzy.[1]) Pierwsza jest hołdem poddańczym składanym Bogu dla Niego samego, — druga jest aktem poszanowania względem uświęconych łaską i chwałą Jego, starszych braci naszych, przednich członków duchowego ciała Chrystusa czyli Jego Kościoła, słowem, aktem miłości i braterstwa, składanym im w widoku Boga i Jezusa Chrystusa. Tak, woła Augustyn św., my czcimy ich miłością, nie służebnictwem; my czcimy męczenników i świętych naszych tą samą czcią ukochania i społeczności braterskiej, jaką i tu otaczamy prawdziwych ludzi Bożych, których znamy serce całe pałające św. namiętnością dla prawd Ewangelii. Tylko tamtych czcimy o tyle pobożniej, o ile ufniej głosić można chwałę tych, co już zwycięzcami są w życiu szczęśliwem, niż tych, którzy tu jeszcze pracować wciąż i potykać się z tylu trudnościami muszą.[2])

Nadto, z samej natury rzeczy, co innego jest adoracya, a co innego uczczenie, poszanowanie, honor, a to właśnie, jak wykładał nam św. Tomasz, oznacza w myśli Kościoła dulia. Czcić kogoś, w pojęciu tem, to znaczy okazać zasługom i wyższości jego mniejsze lub większe poważanie; uwielbiać zaś, adorować, to dorzucać jeszcze do tej czci oznaki głębokiego hołdu, poddania. I jeśli adoracya wszelka sama przez się zamyka poszanowanie, to poszanowanie znów nie zawiera jeszcze i nie przypuszcza adoracyi. Każdy, który uwielbia, szanuje też, lecz nie każdy który szanuje, uwielbia razem«, powiada św. Augustyn.[3]) Jakolwiek wielkie to poszanowanie będzie, jakkolwiej głęboką cześć składamy, nie spełniamy tem jeszcze

---

1) »Dulia per quam homini similitudinem dominii participienti cultum exhibemus, alia virtus est quam latria, per quam Deo verum et plenarium dominium obtinenti cultum et honorem deferimus . . . Et est dulia quaedam observantiae species: quia per observatiam honoramus quascunque personas dignitate praecellentes . . . Non autem creatura participat potentiam creandi ratione cujus Deo debetur latria.« Idem 2. 2-ae q. C. III, art. 3.

2) »Honoramus eos charitate non servitute . . . Colimus Martyres eo cultu dilectionis et societatis, quo et in hac vita coluntur sancti Dei homines, quorum cor ad talem pro Evangelica veritate passionem paratum esse sentimus. Sed illos tanto devotius, quanto securius post certamina superata; quanto etiam fidentiore laude praedicamus, jam in vita feliciore victores, quam in ista adhuc pugnantes.« S. Aug. Contr. Aug. lib. XX, c. 21.

3) Honorat omnis qui adorat, non autem adorat omnis qui honorat,« S. Aug. Serm. contr. Arian. lib. III, c. 23.

aktu zawisłości, poddaństwa. Wszak powinniśmy, na mocy przykazania Pańskiego, czcić i szanować rodziców, przełożonych, starszych godnością i wiekiem, nie oddając im zgoła czci Bogu należnej: »Czcij ojca swego i matkę swoją«, nakazuje Pan, »przed głową sędziwą powstań i czcij osobę starca«,[1]) mąż to znaczyć, aby On sam nam cześć bałwochwalczą, występną zalecał? Zresztą, możemy też poważać osoby równe nam, nawet niższe. »Wszystkie czcijcie«,[2]) uczy Piotr św., a Paweł Apostoł dodaje: »Uczciwością czyli poszanowaniem jedni drugich uprzedzajcie,[3]) a chwała i cześć niech będzie wszelkiemu czyniącemu dobrze.«[4]) Co więcej, Bóg sam nawet, który przecie hołdowniczo ulegać ni adorować nie może, czci i szanuje stworzenia własne. »Z wielkiem poszanowaniem rozrządzasz nami«,[5]) woła doń Mędrzec Pański, a Król Prorok o świętych mówi: »W wielkiej uczciwości są Boże przyjaciele Twoi«,[6]) i sam wreszcie Zbawiciel zapewnia nas: »jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój, który jest w niebiesiech.«[7]) Owoż, drodzy moi, czcią tak pojętą, my czcimy Świętych Pańskich. Cześć ta, zapewne, zastosowana jest i odpowiednia doskonałości tych, do których się odnosi; a ztąd większa jest względem tych, co są uchwalebnieni w niebiesiech, niż w stosunku do tych, którzy jeszcze bojują na ziemi, boć tam świętość już dopełniona i uwieńczona, tu jeszcze niepewna, niedoskonała, chwiejna. Stosując się wreszcie i do tych, którzy już królują w niebie, może ona być większa lub mniejsza, w miarę stopnia chwały, jaki tam zajmują. Ale różna stopniem, nie jest zgoła różną rodzajem swym czy porządkiem, nie w innym duchu się składa. My, bądźcobądź, zawsze czcimy w Świętych doskonałość lub wyższość skończoną, tej natury jakiej i sami zdolni jesteśmy, czcią nie zawierającą w sobie owego owego uznania i poczucia ni zwierzchniczego nad nami

---

1) Leo. XIX, 32.
2) Petr. II, 17.
3) Rom. XII, 10.
4) Rom. II, 10.
5) Sap. XII, 18.
6) Ps. CXXXVIII, 17.
7) Joan. XII, 26.

panowania, ni naszej absolutnej zawisłości. I dla tego to, jak uważaliśmy wyżej, akt charakterystyczny poddaństwa, służby, którym jest ofiara, nigdy ku czci Świętych przynoszonym nie był.

Lecz nie dość na tem, cześć Świętych Pańskich, zgoła różna charakterem swym od chwały i czci najwyższej, od hołdu poddaństwa, składanych Panu, tem się od niej wyszczególnia jeszcze, iż z natury swej jest ściśle względną, a podczas gdy Boga czcimy dla Niego samego, Świętych czcimy tylko dla Niego i Syna Jego Jezusa Chrystusa. Bo cóż innego podziwiamy, co otaczamy chwałą i hołdem w nich, jeśli nie to, iż członkami są żywymi Chrystusa Pana, mieszkańcami nieba, przyjaciółmi i spółbiesiadnikami Boga? »Należy składać cześć Świętym, woła św. Jan Damasceński, jako umiłowanym przyjaciołom Chrystusa, synom i dziedzicom Bożym, na których się w pełni sprawdziło to, co głosi Ewangelia, iż »którzykolwiek przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi.« A przeto nie są już sługami, lecz synami, a jeśli synami, dodaje Apostoł, tedy i dziedzicami Boga, a spółdziedzicami Chrystusa. A jeśli tak jest, to czegoż dziwić się, czego zdumiewać, że ich poszanowaniem i czcią otaczamy? I sama cześć zresztą, którą im świadczymy, jako wiernym spółsługom, nie odnosiż się do spólnego Pana, stwierdzając nasze dlań uwielbienie i miłość?« [1])

W istocie, czcić ministrów, książąt krwi, matkę, wreszcie, króla, a to ze względu na godność, jaką otrzymują od niego, jestżeż to krzywdzić go, znieważać? Nie byłożby raczej zniewagą dlań i krzywdą, gdyby ich nie szanowano, nie czczono? A o ileż jeszcze niedokładne i niewystarczające jest to porównanie! Gdyż, bądź co bądź, król wszelki człowiekiem jest tylko, a cześć składana mu, skończoną jest i mogącą się snadnie podzielić lub zmroczyć czcią inną; podczas gdy cześć

[1]) Sanctis, ut Christi amicis, et Dei filiis atque haeredibus, honor haberi debet, quemadmodum inquit Joannes cap. I. Quodquod receperunt eum . . . Quo circa non iam sunt servi, sed filii. Quod si filii, profecto et haeredes Dei, cohaeredes autem Christi (Gal. IV, Rom. VIII). Ecquid igitur causae esse potest, quin eos honore complectamur, qui Dei servi et amici ac filii appelati? Etenim hic honor qui probis conservis habetur, benevoli erga communem Dominum animi argumentum est.« S. Joan. Damasc. De orth. fid. IV, 16.

oddawana Bogu nie ma i nie może mieć ni granic, ni podziału, a z powodu samejże nieskończonej różnicy między Stworzycielem a stworzeniem, Bóg nie traci nic na czci, świadczonej wiernym sługom i przyjaciołom Jego. Następnie, król żaden ni mocarz ziemski nie udziela ministrom swym ni synom nic z głębi natury i istoty swej, nie daje im owych przymiotów umysłu, serca, któreby ich zalecać czci innych, a budzić zawiść jego mogły; podczas gdy wszystko, co czcimy i chwalimy w Świętych, pochodzi od Boga, z Niego wyszło i jest tylko słabym odblaskiem Jego nieskończonej wielkości, tak, iż, jeśliby Bóg mógł im zazdrościć, to chyba zazdrościłby sobie samemu.

Cóż więc jest bardziej, pytam, przeciwnego zarzutowi bałwochwalstwa? Cześć Świętych Pańskich nie może z istoty swej wznieść się do wysokości czci Bożej; ona raczej zawisła od niej, i z niej, jak potok ze źródła, płynie. Ona nie tylko od niej zależy, nie tylko nie mroczy jej, nie zniża, lecz bardziej jeszcze uwydatnia, podnosi. Im więcej bowiem podziwiamy i czcimy w Świętych łaskę Bożą, tem bardziej uwielbiamy i chwalimy Tego, którego ona jest wypływem i darem. W Świętych owszem my chwalimy i czcimy Boga, od którego wszelka świętość pochodzi, który, jak Pismo mówi: »Cudowny i wielki jest w Świętych swoich.[1]) My wierzymy i wyznajemy, powiada Tomasz św., iż cokolwiek prawdziwego jest z Prawdy Bożej, cokolwiek dobrego z Dobroci Bożej, cokolwiek pięknego z Piękności Bożej wypływa i pochodzi,[2]) a tak czcząc w ludziach i mądrość i cnotę i wielkość, my wielbim Pana wszelkiej mądrości, cnoty, wielkości, Boga prawdy, dobra i piękna.

Samaż osobista zasługa Świętego czemże jest, jeśli nie owocem ukszaltowanym, wykarmionym, wykończonym przez łaskę, a tak zamiast odwracać uwagi i czci naszej od Boga, sama nas ku Niemu sprowadza, zapala. Tak, iż z jakiegokolwiek stanowiska cześć tę zważymy, jest ona w gruncie chwałą i czcią Boga, czcią i chwałą niejako potrójną: i w skutek łask, jakie odeń płyną, i w skutek zasług, które są ich owocem, i w skutek nagrody, co je wieńczy. Wszędzie i zawsze uzna-

[1]) Ps. L. XVII, 36.

[2]) »Omnia veritate divina vera sunt, sicut omnia divina bonitate bona sunt.« S. Ambr.

wany i czczony jest Bóg, cudowny w Świętych swoich, Bóg, który sam jest i mistrzem Apostołów i doktorem Ewangelistów i siłą Męczenników i światłem Wyznawców i czystością Dziewic i koroną wszystkich Świętych, i dawcą łaski i przedmiotem czy celem zasługi i największą nagrodą świętości. Toż przejrzyjmy, proszę, wszelkie uroczyste, publiczne modlitwy, hymny, pienia Kościoła na cześć świętych Pańskich odbywane, a snadnie się przekonamy, iż wszystkie tym niewątpliwym nacechowane są duchem, wszystkie, obok pochwał należnych cnocie, poświęceniu, zasłudze, głoszą cześć Tego, który źródłem i początkiem wszelkich nadprzyrodzonych zasług, poświęcenia, cnoty; wszystkie też społem zakończone jedną powszechną, nieustającą zwrotką, co w rozliczny sposób, w rozlicznej formie i tonach jedno wciąż powtarza i stwierdza: »Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi św. — Jest to rzec można jakby ziemskie a wieczyste echo owej powszechnej, nieustającej na niebiesiech pieśni: Święty, Święty, Święty, a ustawiczna też, żywa i nie przeparta odpowiedź na niegodny zarzut bałwochwalstwa, jakim herezya i niedowiarstwo śmie katolicką cześć Świętych okładać.

Lecz, powiedzieliśmy wyżej, najmilsi, cześć ta nietylko godziwa, święta a nieposzlakowana jest żadnym zgubnym duchem przesady, pochlebstwa lub uwłoczenia chwały Bogu należnej, ale nadto tak odpowiednia i konieczna, iż bez grzechu, bez jawnej bezbożności zapoznaną być w zasadzie i odrzuconą nie może.

W istocie, cały Chrystyanizm tchnie najściślejszą solidarnością pomiędzy Świętymi a Jezusem Chrystusem, ich i Jego chwałą. Chwała ta niejako spólna i jedna jest, albowiem, jako sam Chrystus mówi w przedśmiertnej modlitwie: »Ojcze, któreś mi dał, chcę, abym gdzie ja jest, i oni byli ze mną.«[1]) ta tu wszakże wielka i zasadnicza zachodzi różnica, iż gdy chwała Chrystusa, Jemu jest osobiście właściwą, Święci mają sobie ją udzieloną przez Chrystusa. Są oni jednak dziedzicami Boga, spółdziedzicami Syna Jego; są oni jednem z Panem, jak jednem jest Syn z Ojcem. Tak chciał, o to się modlił Chrystus. Owoż odrzucać ten testament Bożej miłości, rozłączać to, co Chrystus tak ściśle zespolił, nie czcić Świętych, członków uchwalebnionych ciała Jego, jak on sam je uczciwością i chwałą

[1]) Joan. XVII.

otoczył, jak żądał od Ojca, by uczczeni w niebiesiech zostali, nie jestże to grzeszyć jawnie przeciw woli i miłości Chrystusa, nie jestto wykraczać bezbożnością? Nie jestże to rozbijać przynajmniej w pojęciu, w intencyi zgubnej, ową przedziwną spójnię członków z Głową swoją i członków między sobą, w owem jednem duchowem Chrystusowem ciele, którem jest Kościół nasz? Nie jest że to, krzywdząc tak członki ciała tego, krzywdzić samąż Głowę jego, Jezusa Chrystusa, z którego, jak tenże Paweł św. naucza, wszystko ciało przez stawy i związania posiłek biorąc i wespół spojone będąc, rośnie wzrostem Bożym;« [1]) czyli innemi słowy, nie czcząc, zapoznając w Świętych łaskę Bożą i chwałę, czyż się nie zapoznaje tem i nie krzywdzi samegoż dawcę tej łaski i chwały? Tak, niewątpliwie, powiedzmy tu z Ambrożym św., kto czci męczenników, czci tem samem Chrystusa, a kto wzgardza Świętymi, wzgardza Bogiem samym.« [2]) A jako o miłości powiedziano jest, iż »kto mówi że miłuje Boga, a nie miłuje brata, kłamcą jest,« tak kłamcą też jest ten, kto powiada, iż czci Boga, nie czcząc Świętych Jego, ile że cześć ta, jak widzieliśmy, czcią jest miłości i braterstwa, a Bóg cudowny i miłośny jest w Świętych swoich.

Dodajmy tu jeszcze, najmilsi, iż czcząc Świętych Pańskich, Kościół nasz czyni i sprawdza w sposób sprawiedliwy i doskonały to, do czego się poczuwała zapewne, co czyniła ludzkość cała we wszystkich miejscach i czasach, czcząc, krom Boga i po Bogu, bądź duchy niebieskie, których używa On jako ministrów w zarządzie widomego stworzenia, bądź ludzi nawet zasłużonych, wielkich, przez których raczył Pan rozlewać na nas swe dobrodziejstwa i łaski; co czyni, wreszcie, i dziś świat cały względem swych bohaterów, mędrców, mężów sławnych z jakiegokolwiekbądź tytułu czy względu, wielbiąc ich imię i pamięć, głosząc zasługi, stawiając im pomniki, posągi, zbierając skrzętnie pozostałe po nich zabytki, pamiątki, wspomnienia. — Tylko, że gdy niejednokrotnie fałszywym o rzeczach sądem, wpływami namiętności zwiedziony, świat czci cnotę nie-

---

[1]) Colos. II, 19.

[2]) Quisquis honorat Martyres, honorat et Christum, et qui spernit sanctos, spernit et Dominum.« S. Ambr. serm. 6 in fin.

pewną, udaną, wątpliwą, Kościół czci jedynie cnotę prawdziwą, jawną, stwierdzoną powielekroć, a w sposób nieprzeparty; gdy świat wielbi naukę nieraz źle skierowaną, pojętą a ztąd zgubną i dla pojedyńczych jednostek i dla całych społeczeństw, Kościół wielbi mądrość tylko istotną, zbawczą dla ludzi i świata; gdy świat otacza swych wielkich ludzi czcią nieraz zabobonną, przesadną, Kościół, widzieliśmy, czci świętych swoich w sposób taki, aby sam Bóg przez nich był przedewszystkiem uczczony i pochwalony; gdy świat składa pochwały i hołdy swe niejednokrotnie ludziom zgoła niezasługującym na to, występnym, zbrodniczym wobec Boga i bliźnich, Kościół tych tylko wynosi na ołtarze swoje, tym cześć publiczną a religijną oddawać pozwala, którzy jawnością zasług i bohaterstwem cnoty wznieśli się po nad ludzi i naturę własną, tu już na ziemi niebieską jaśniejący wielkością i mocą. Kościół tych czci tylko, i czcić nam jawnie pozwala, których sam Pan tu już, w obecnem życiu, szczególną miłością, widomemi znaków i cudów otoczywszy łaskami, tam, na łonie błogosławionej wieczności, promienną chwałą swą i własnem poszanowaniem otacza, jako sam stwierdza niepomylnie w Piśmie: »Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego.[1])

A gdy tak czcią ze wszech miar godziwą i konieczną, usprawiedliwioną w oczach Boga i ludzi, wobec religi i zdrowego rozumu czcią świętą i zbawienną, jak orzeka Trydencki Sobor, otacza Kościół nasz Świętych Pańskich, ich osoby, imię, chwałę, ich obrazy, ciała św., o, z jakąż skrzętnością jeszcze On wielbi i podnosi pamięć ich cnót wielkich i zasług, ich wzniosłych i budujących przykładów, za pomocą których, stawali się oni tu już na ziemi chlubnem widowiskiem i Bogu i Aniołom i ludziom. I to nas, drodzy moi, sprowadza do wspomnienia o nowym a koniecznym żywiole czy składniku czci Świętych a stosunku naszego z Kościołem tryumfującym, o czci naśladowania.

II. Cześć tę zaczerpnął, rzec można, Chrystyanizm w najczystszych i najwznioślejszych uczuciach duszy ludzkiej, upowszechniając ją tylko, i, jak wszystko, podnosząc do nadprzyrodzonej godności i znaczenia. W istocie, któryż jest dom,

[1]) Apoc. III, 21.

jaka rodzina, jakie społeczeństwo na obszarze świata, któreby w ognisku swem nie strzegło, jak świętego ognia, jak najdroższej spuścizny, błogiego wspomnienia moralnej postaci i charakteru bądź ojca, bądź matki świątobliwej, bądź któregokolwiek ze swoich, albo wreszcie dobroczynnego monarchy, wodza, bohatera, uprzytomniając sobie wciąż chlubne rysy jego, podając je potomnym wszystkim ku wiecznej pamięci i naśladowaniu?

Owoż co czuje i głosi wszelka prawa rodzina i społeczeństwo zdrowe, co rodzimym jest a chlubnym instynktem i potrzebą natury naszej, to w dziedzinie nadprzyrodzonej wielkości i cnoty stwierdza i głosi, to urzeczywistnia na skalę największą i najbardziej powszechną nasz Kościoł św., nasza boska religia, gdy ukazując nam pielgrzymującym jeszcze i zasługującym na ziemi, miliony świętych królujących w błogosławieństwach i chwale nieba, głosząc niezliczone zasługi i cnoty, które tam ich wyniosły, mówi nam ich imieniem i o nich słowy Apostoła: »Naśladowcami moimi bądźcie, jakom i ja Chrystusów.«[1])

»Jakom ja naśladowca Chrystusów, powiada Paweł św., a z nim i w ślad za nim wszelki święty, boć święty to nikt inny, jedno doskonały chrześcianin, a chrześcianin taki, mówią nam Ojcowie Kościoła, to jakby drugi Chrystus; bo święty, to, jak nam wykłada Apostoł, ten, co natchniony najczystszą i najwznioślejszą pobudką, palony i popychany miłością Chrystusa,[2]) wzmocniony łaską Bożą, ukrzyżowawszy w sobie ciało z namiętnościami jego, zwlokłszy z siebie starego człowieka, przyobleka się w nowego, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świętości prawdy;[3]) to nowe stworzenie, mąż doskonały, wedle miary pełności i doskonałości Chrystusowej.[4]) Święty, jak dalej określa tenże Apostoł, to człowiek, który nieznając nadziei jedno dla rzeczy nieba, miłości jedno dla Boga i bliźnich, nienawiści jedno dla grzechu, żądzy jedno dla chwały Pana, żarliwości jedno dla braci i własnego zbawienia,

[1]) I. Cor. XI, 1.
[2]) II. Cor. V, 14.
[3]) Col. III, 9.
[4]) Ephes. IV, 13.

miłosierdzia jedno dla wszystkich strapionych i nieszczęśliwych, tak się zastosował do życia Chrystusa, tak się niem przejął do głębi istoty swej, iż żyje już nie on, ale żyje w nim Chrystus.[1]) Święty to człowiek, który zawsze i wszędzie umartwienie Pana Jezusowe nosi na ciele swem aby i żywot Jezusów na ciele jego był odnowiony,[2]) albowiem które Bóg przejrzał, też te i przeznaczył, aby byli przypodobani obrazowi Syna Jego, żeby on był pierworodny między wielą braci.[3]) Słowem jednem, Święci Pańscy, to mnogie a żywe i wierne kopie tego Bożego oryginału, a jakże zbawienne i potrzebne dla maleństwa i nędzy naszej!

Niewątpliwie, najmilsi moi, On to sam i pierwszy, On, Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, przeznaczony nam jest przed wieki, a podany w czasie i na wieki wszystkie jako jedyny, najwyższy wzór do naśladowania, przez który i wobec którego urzeczywistniać się w nas może ów wielki zakon Ewangelii: »Bądźcie doskonałymi jako Ojciec wasz Niebieski doskonały jest.« O Nim to powiedziano w Piśmie do ludzkości całej: »Patrzaj a uczyń na wzór, który ci na górze ukazan jest.[4])

I dla tego to, powiada Tertullian, Bóg zstąpił na ziemię, stał się nam podobnym; Bóg obcował z ludźmi, działał po ludzku, aby ludzie po bożemu działać się nauczyli, Bóg zbliżył się i niejako na równi chciał z nimi pozostać, aby oni się do Boga zbliżyli; Bóg wreszcie stał się maluczkim, aby człowiek największym mógł zostać.«[5])

Lecz nie dość było tego dla nędzy i słabości naszej. — Chrystus Bogiem jest, a choć dla nas, dla naszego zbawienia i wzoru, stał się człowiekiem, toć te cnoty niezliczone, te cu-

[1]) Galat. II, 20.

[2]) It Cor. IV, 10.

[3]) Rom. VIII, 29.

[4]) Exod. XXV, 40.

[5]) Conversabatur Deus, ut homo divine agere doceretur. Ex aequo agebat Deus cum homine, ut homo ex aequo agere cum Deo posset. Deus pusillus inventus est, ut homo maximus fieret.« Tertull. advers. Marcion. lib. II. n. 27.

downe piękności i wdzięki moralne, jakie rozwinął w życiu swem na ziemi »ów najpiękniejszy urodą z synów ludzkich,[1]) opierając się na gruncie bożym, na jedności jego Boskiej Osoby, zdawać się mogą zbyt szczytnemi, zbyt niedostępnemi niejako ku naśladowaniu ze strony biednych i ułomnych śmiertelników. Jeśli On prawdziwem Słońcem sprawiedliwości, toć rzadki wzrok tak mocny i śmiały, aby oko w oko patrzeć mógł bez olśnienia w jego światłość promienną, w pełny rozblask jasności i wspaniałości jego. I potrzeba, potrzeba koniecznie dla maleństwa naszego, aby pomiędzy Nim a nami były inne mnogie, niższe już a przystępniejsze do naśladowania wzory, którychby grunt, natura cała, wszystkie warunki zgoła nasze były, a które, ukształtowane wedle Niego, mogłyby przedstawić nam odbicia niejako, kopie żywe czy reprodukcye Jego świętości, zastosowane do rozmaitości naszych charakterów, usposobień, płci, stanów, warunków życia, a tak mogące snadnie i bez wymówki już służyć nam w każdej chwili za wierny przedmiot do naśladowania. Potrzeba było, aby na tem duchowem niebie Kościoła, krom słońca owego, co nam z góry błyszczy, a wszystko światłością swą i życiodajnem ciepłem darzy, zajaśniał też pożyczonem odeń, lecz pełnem i dziwnie pięknem świecący światłem księżyc dziewiczego blasku, »piękna jak księżyc Marya, jak księżyc też otoczona niezliczonym gwiazd innych orszakiem, chórami świętych i błogosławionych Pańskich. Tam już, każde oko sięgnąć bez obawy, każde spocząć bezpiecznie, i lubować się bez przerwy roskosznym widokiem tym i kierować się światłem błogiem a czystem może. I jest też nad nami niebo takie; rozciągnął Pan ów świetlany, gwiaździsty firmament: to firmament Świętych, to niebo tryumfującego Kościoła, które to jeszcze ma do siebie, że każdy tam promyk jasny, każda gwiazdka przedziwna, jak owa cudowna Betleemu gwiazda, Jezusowa jest i do Jezusa nas wiedzie, każda też, w mniejszym stopniu lub większym, w tym względzie lub innym, przypomina Go nam, przedstawia, a odbija i powtarza w sobie. Święci, w stosunku do Jezusa, tem są, czem pryzmat w stosunku do światła; oni odbijając, rozdzielają w sobie blask Jego świętości w rozlicznych barwach dostępnych i miłych naszemu oku, w przeróżnych doskonałościach, zastosowanych do natury

1) Ps. XXIV. 3.

naszej, do życia z jego rozlicznemi formami, sposobami, okolicznościami. To jeszcze jakby różnobarwne kwiaty rozsiane po niwie Kościoła, a każdy z nas snadnie znaleźć może wzór do zebrania, wonność do przyjęcia, piękność do rozważania i naśladowania, wedle osobistej możności, upodobania i smaku. Każdy, patrząc na nie, może i powinien powiedzieć sobie to, co niegdyś nawracający się Augustym mawiał w rozmowach z duszą swą, tak dlań zbawiennych, tak budujących dla nas: »Mogli uczynić tak, mogli się uświęcić ci i te, święci i święte, a czemuż byś nie mógł i ty, Augustynie?«[1])

Naśladując w ten sposób Świętych Pańskich, zawsze i wszędzie my naśladujem w gruncie samegoż Chrystusa, i tylko Chrystusa, gdyż naśladujem ich w tem, w czem oni naśladowali swojego Zbawiciela, Miłośnika i Pana, co On sam złożył w nich ze swojej świętości i wdzięków. A tak Chrystus przez Świętych swoich działa i żyje w nas; Święci w ręku Jego i za Jego działaniem to tyleż jakby narzędzi, tyle rysów chwalebnych, za pomocą których niebieski Pierwowzór ten odbija się i wyraża w duszach ludzkich, urzeczywistniając myśl Boga, iż »jest on przed wszystkimi i we wszystkich, a wszystko w nim stoi.«

Podobnie też jak w życiu fizycznem, każdego dnia, każdej doby świeci nam jasne słońce z góry, a w ślad za niem i dzięki światłości jego, ukazują się śliczny księżyc i całe gwiazd promiennych roje; tak i w życiu naszem duchowem, niema dnia, niema chwili, w którejby Kościół nie ukazywał nam jasności Chrystusowej, Słońca sprawiedliwości, którego ciepłem i światłem żyjemy, a w ślad za nim i po nim nie roztaczał przed nami gwiaździstego firmamentu jasnych wzorów, cnót Świętych. Przy tem to żywem a czystem świetle, dusze ludzkie skutecznie pracować mogą około zbawienia swego, ogrzane i oświecane łaską Chrystusową, kierowane też i podtrzymywane ustawicznie przykładami świętości. »Przetoż i my, woła Apostoł, mając tak wielki nad sobą leżący obłok świadków, złożywszy wszelki ciężar i grzech, który nas snadnie obstępuje, przez cierpliwość bieżmy w zawodzie, który nam jest przeznaczony;[2]) gdy się dokona budowanie ciała

[1]) Potuerunt hi et hae et quare non tu Augustine?«
[2]) Hebr. XII, 1.

Chrystusowego na ziemi, »gdy przyjdzie Pan w on dzień, swój, aby był uwielbiony w świętych swoich i okazał się chwalebnym i dziwnym we wszystkich wierzących.«[1])

III. Pozostaje nam, najmilsi, strona trzecia czy trzeci żywioł czci świętych Pańskich — cześć inwokacyi czyli przyzywania przez nas pomocy ich, wstawiennictwa, oparta na ich wpływie względem nas i orędownictwie przed Bogiem. Sposób to, czy strona czci dopełniająca koniecznie inne, poprzednie, a o tyle jeszcze wielkiego znaczenia i wagi, że gdy tamte odnoszą się głownie do pamięci świętych, jako osób wyższych, poszanowania godnych, a przeżywających się w podziwie i naśladowaniu potomnych, to ta wprowadza już nas z nimi w żywy, praktyczny stosunek, w osobiste i czynne obcowanie. Tu już wierzymy i wyznajemy, iż Święci sami przez się biorą udział w życiu naszem, przyjmują nasze hołdy, modlitwy, pragnienia, i słuchają ich, zaprzątają się sprawą czy potrzebą naszą, iż, słowem, pozostają z nami w rzeczywistej łączności życia i łaski, wspierając nas skutecznie z wysokości niebios. I oto dla czego herezya i niedowiarstwo, w nieprzyjaźni swej i zapoznaniu dla nadprzyrodzonego porządku, bardziej niż na inne, uderza na cześć tę inwokacyi Świętych, a pilniejby ją i skrzętniej obalić lub osłabić chciały. Tymczasem nic bardziej pewnego, nic gruntowniejszego nie masz nad święte, niewzruszone podstawy, na których ona polega; a oparta jak wszelki artykuł wiary naszej, na jasnem Objawieniu Bożem, nauce tradycyi katolickiej i praktyce wieków wszystkich, nie mniej też ma ona za sobą zdrowy rozum i serce człowieka.

Bo i cóż znaczy w gruncie ta inwokacya, o której tu mowa, jaka jej istotna myśl i charakter?

Inwokacya od łacińskiego »invocare«, znaczy powoływanie albo przyzywanie kogoś ku swej pomocy. W samem brzmieniu słowa, wyraz ten ściśle jest względnym, a istotne znaczenie jego, większa lub mniejsza pełność i waga, zawisły od pojęcia jakie tworzym sobie o władzy i mocy tego, kogo przyzywamy; sam przez się nie ma on zgoła w sobie absolutnego znaczenia.

[1]) II. Thess. I, 10.

Przyzywać Boga, jako Boga, jestto żądać od Niego, jako od sprawcy natury, łaski i chwały, wszelkich dóbr, jakich potrzebujemy do życia, a które od Niego tylko otrzymać możemy. Przyzywać Boga, jestto wyznawać, iż: »wszelki datek dobry i dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości«;[1]) jest to wierzyć czynnie i ufać, iż jak Pismo mówi: »Pan sam daje łaskę i chwałę, a błogosławiony człowiek, który w Nim swą pokłada nadzieję.«[2]) W tem pojęciu pełnem, absolutnem, inwokacya niechybnie do Boga tylko samego odnosić się może; lecz niemniej przeto prawdą jest, iż wyraz ten sam przez się nie zawsze wyraża to znaczenie pełne, ściśle tylko odpowiedne Bogu, i może być snadnie, w sensie niższym i rozlicznym, stosowanym do Świętych, do ludzi nawet żyjących, a to w różnych, najbardziej nawet powszednich i codziennych potrzebach życia. Tak przyzywać Świętych, w pojęciu katolickiego Kościoła, nie co innego znaczy, jedno prosić ich, by się wstawiali za nami przed Bogiem. Nasza inwokacya czy przyzywanie odpowiada ściśle ich wstawiennictwu: my prosimy ich, modlimy się do nich, aby się oni za nami do Boga modlili; my ich wzywamy, aby z kolei oni Go wzywali na naszą korzyść. W sposób, że modląc się do nich, my się w gruncie do Boga modlimy, wzywając ich, my Boga wzywamy za ich przyczyną i wstawiennictwem. Modlitwa nasza opiera się tylko na ich modlitwie, by tem snadniej wznieść się mogła w niebiosa i tem godniejszą wysłuchania stała. Słowem jednem, jestto tylko inny a skuteczniejszy sposób błagania i przyzywania Boga. Tak zawsze pojmował i pojmuje Kościół cześć inwokacyi czy przyzywania Świętych, tak ją wykładał wciąż i wykłada przez swoich nauczycieli i Ojców. Toż jeśli król Prorok w rzewnym Psalmie swoim woła: »Podnosiłem oczy moje na góry, zkąd mi przyjdzie pomoc«,[3]) św. Augustyn tłómacząc to powie nam: »Góry owe, na które Prorok oczy nam podnosić każe, są to Święci Pańscy; pomocy się od nich spodziewać możemy i powinniśmy, lecz nie jako od sprawców łaski, ale jako od przyczyńców,

[1]) Jac. I, 17.
[2]) Ps. LXXXIII, 12, 13.
[3]) Ps. CII, 1—2.

co nam je wyjednać mogą. I dla tego wnet Prorok dodaje: »Pomoc moja od Pana, który stworzył niebo i ziemię.« [1])

Tak pojmować cześć inwokacyi Świętych, tak ich ku swej pomocy przyzywać, jestże to uwłaczać Bogu? Nie jestże to owszem wielbić tem i tembardziej chwalić Boga, im wyżej w chwale Jego podniesieni są ci, których wstawiennictwa wobec Jego Majestatu wzywamy? Wszak miarą czci, jaką modlitwa składa temu, do którego się odnosi, jest miara godności tego, który ją czyni; a jeśli Bóg wielbion jest modlitwą sprawiedliwego, i wielbion więcej niż modlitwą grzesznika, to niezawodnie bardziej jeszcze uwielbia Go modlitwa Świętych, przyjaciół i biesiadników Jego, a najbardziej, po hołdach i prośbach Boga-człowieka, modlitwa Tej, która jest Królową wszystkich Świętych i Matką Syna Jego, Jezusa Chrystusa. Pozyskaniem modłów tych wobec Boga, my nie tylko nie uwłaczamy Majestatowi Jego, lecz owszem podnosimy Go niejako i tem więcej wielbimy. Modlitwy te zresztą nie wstrzymują naszych, ale pomnażają je raczej, wzmagają, nadają im większą wagę i świętość, szybszy polot w niebo, łatwiejszy przystęp do tronu Pana, przed którym wylane i wszystkie zjednoczone społem tem większą chwałę Jemu, a nam pożytek przynoszą. Bóg, to prawda, gotów jest zawsze słuchać modłów naszych, a miłując nas nieskończenie więcej, niż którykolwiek ze Świętych, pragnie zaufania naszego i obudza je tysiącem rozlicznych a najsłodszych, bardziej niż ojcowskich zapewnień; ale i to prawda, iż wysłuchiwa On modłów naszych w miarę i w stosunku wartości ich i dobrych usposobień z jakiemi je składamy. Owoż modlitwa Świętych, modlitwa najbłogosławieńszej Bogarodzicy lepsza jest niewątpliwie i skuteczniejsza od naszej. Toż gdy nasze błaganie z ich modlitwą i wstawiennictwem łączymy, milszem je niechybnie Bogu i wdzięczniejszem czynimy. Modląc się za przyczyną Świętych, nie mniejszą zaprawdę okazujemy Mu ufność, tylko że ufność ta natenczas więcej jest prawowita i słuszna. Opierając się na zasługach czy wstawiennictwie innych, okazujemy nieufność nie Bogu, lecz, co wcale

---

1) Jubemur ergo levare oculos, idest ad sanctos, et ab eis auxilium exspectare, non ut ab auctoribus, sed ut ad impetratoribus: ideo statim subditur: Auxilium meum a Domino...« S. Aug. Ennar. in hunc Psalm.

różna jest, sobie samym, a tak nadajemy prośbie naszej to, co jest istotą wszelkiego prawego zaufania, co jest też i być powinno dźwignią i koniecznym warunkiem modlitwy, — pokorę.

Zresztą, samoż Objawienie Boże stwierdza powielekroć a niepomylnie to co tu przedstawiamy, niezostawiając najmniejszej wątpliwości co do wstawiemictwa świętych za nami i godziwości przyzywania go z naszej strony.

Tak w proroctwach Jeremiasza czytamy: »Rzekł Pan do mnie, choćby stanął Mojżesz i Samuel przede mną, nie mam serca do ludu tego.«[1]) Snać zwykli byli modlić się i stawać przed Panem za lud żydowski Prorocy jego.

Tak Judasz Machabejczyk skreśla znów widzenie swe »Oniasza, który był najwyższym kapłanem, męża dobrego i łaskawego, a z wyciągniętemi rękami modlącego się za wszystek lud żydowski, i drugiego też męża w leciech i w chwale dziwnej i wielkiej ozdobie przy nim, o którym Oniasz rzekł: Ten ci jest miłośnik braciej i ludu Izraelskiego, ten jest który się wiele modli za lud i za wszystko miasto święte, Jeremiasz Prorok Boży.«[2])

Tak Piotr św. Apostoł pisze do wiernych czasu swego: »Starać się będę o to ze wszelakiej miary, abyście wy i po zejściu mojem te rzeczy sobie przypominali, które je wam opowiadam.«[3]) a Jan św. patrząc w otwarte przed sobą niebiosa, widzi tam i Pana siedzącego na stolicy i Baranka, który stał jako zabity i dwudziestuczterech starców, którzy »upadli przed Barankiem mając każdy z nich cytry i czasze złote, pełne wonnych rzeczy, któremi są modlitwy Świętych«.[4])

»Modlą się więc Święci za nas, wołają jednomyślnie wszyscy Ojcowie i Doktorowie Kościoła, a jako Aniołowie straż mają i opiekę nad nami, tak też i ci, którzy zaskarbili

---

1) Jer. XV, 1.

2) II. Machab. XV, 12—14.

3) II. Petr. I, 15.

4) Apoc. V, 8.

chwałę i życie Aniołów.« [1]) »Toż choć wyszli z ciała i świata tego, z nami są, mieszkają i obcują z nami, bo nas żyjących w ciele strzegą, a wychodzących z ciał witają i przyjmują na progu wieczności.« [2]) »I jeśli kto z nas pierwszy śpieszniej, innych wyprzedzając, do chwały niebios podąży, to przetrwa wszakże u Boga miłość nasza, a za braci i siostry nasze, wobec miłosierdzia Pańskiego, rzewna nie ustanie modlitwa.« [3]) »Owszem, jako mężni żołnierze zasługą i walecznością zaznaczeni w boju, ufnie przemawiają do króla, ukazując mu rany odniesione w potyczkach, tak i święci Pańscy, niosąc ucięte w męczeństwie swoje głowy i inne mnogie przedstawiając zasługi, cokolwiek zechcą, snadnie u Monarchy niebios uprosić potrafią.« [4]) »A jakośmy doświadczyli sami i stwierdzają to nasi przodkowie, tak wierzymy i wyznajemy, iż w pośród wszelkich trudów i pokus świata tego dzielnie jesteśmy wspierani modlitwą Świętych, szczególnych Patronów naszych wobec miłosierdzia Bożego.« [5])

A jeśli tak niechybnie na mocy samegoż Objawienia Bożego, nauki Ojców i wiekowego doświadczenia, Święci modlą się za nami, pomoc nam Bożą i łaski skutecznie jednając, to nie ulega wątpieniu, iż wzywać nam ich wstawiennictwa i przyczyny przystoi.

Nie uwłacza to zgoła jedynemu najwyższemu pośrednictwu Jezusa Chrystusa między Bogiem a nami, jak to z obłudnym

---

[1]) »Sicut Angeli praesunt, item et hi, qui vitam meruerunt Angelorum.« S. Amb. lib. 8. in Luc.

[2]) »Cum his nobis familiaritas est, semper enim nobiscum sunt, nobiscum morantur hoc est et in corpore nos viventes custodiunt et de corpore recedentes excipiunt.« S. Maxim, Serm. de Martyr. Tauric.

[3]) »Si quis hinc nostrum prior divinae dignationis celeritate praecesserit, perseveret apud Deum nostra dilectio, pro fratribus et sororibus nostris, apud misericordiam Patris non cesset oratio.« S. Cypr. lib. I. epist. I.

[4]) »Etenim sicut milites vulnera in proeliis sibi inflicta regi monstrantes fidenter loquuntur, ita et illi absecta capita gestantes et in medium afferentes, quaecunque voluerint apud regem coelorum impetrare possunt.« S. Chrys. in Serm. de Juvent. et Max. tom. 3.

[5]) »Sicut nos experti sumus, et nostri probavere majores, credimus atque confidimus inter omnes labores istius vitae ad obtinendam misericordiam Dei semper nos specialium patronorum orationibus adjuvandos.« S. Leo M. Serm. I, de ss. Petr. et Paulo.

gorliwości wyrazem zarzucać śmie Kościołowi herezya, gdy językiem Ojców swych i Doktorów zwie on też niejednokrotnie Świętych Pańskich patronami, orędownikami naszymi, i pośrednictwa ich na korzyść naszą wzywa. Zwąc ich tak, bowiem, wołając o ich nad nami modły, opiekę, Kościół nasz nie myśli, nie przypuszcza nigdy, aby Święci, jakkolwiek wysoko postawieni w chwale i miłości Boga, mogli zająć niejako miejsce samego Chrystusa, zastąpić Go; lecz chce i pragnie, aby raczej przemówieniem swem, modlitwą wesprzeć nas wobec Chrystusa, ubłagać dla nas tegoż jedynego Pana i Zbawiciela chcieli. Kościół nie przestał i nie przestaje nigdy wyznawać z Apostołem, iż jak »jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem i ludźmi, Chrystus Jezus;«[1]) »który doskonale zbawić może te, którzy przezeń przystępują do Boga, zawsze żyjąc, aby orędował za nami.«[2])

Z trzech powodów, uczy on, zwiemy Jezusa Pana jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi; naprzód, iż sam On jest nim na mocy Odkupienia, sam nas zbawił zadość uczyniwszy za nas Sprawiedliwości Bożej, okupiając nas niezrównaną wartością Krwi swojej. W tem znaczeniu i Apostoł uczy, iż jeden jest, jak Bóg jeden, pośrednik Chrystus Jezus, »który dał siebie samego na okup za wszystkie.«[3]) W tym względzie, jak wiemy, nikt Go, ni Anioł, ni Święty, ni wszyscy społem Aniołowie i Święci, zastąpić nie mogą. Powtóre, Chrystus sam pośrednikiem jest między Bogiem a nami, nie tylko z powodu godności Odkupiciela, lecz i z racyi natury, gdyż będąc Bogiem-człowiekiem, tem samem już pośrednie między Nim a nami zajmuje miejsce. A potrzeba było tego dla naszego zbawienia, i sam tylko Chrystus mógł i chciał to sprawić. On w osobie swej łącząc cudownie Stwórcę ze stworzeniem, niebo z ziemią, Boga z człowiekiem zespolił. Po trzecie, Jezus Chrystus jedynym jest pośrednikiem między Bogiem a ludźmi dla tego jeszcze, iż jest niezawisłym w tem pośrednictwie swojem, a żadnego innego pośrednika nie potrzebuje ni dla siebie, ni dla nas, i jako uczy Apostoł »sam przez się i do-

[1]) S. Tim. II, 5.
[2]) Hebr. VII, 25.
[3]) Ibid. v. 26.

skonale zbawić może wszystkich, którzy przezeń przystępują do Boga.« [1]) I dla tego to, powiada Augustyn św.: »Wszyscy Chrześcianie polecają się wzajemnie modlitwom swoim, ale jest jeden, za którego nikt się nie przyczynia, który sam owszem woła za wszystkich, a ten jest prawdziwy pośrednik nasz Jezus Chrystus.« [2])

Takie są wielkie, a jedyne podstawy pośrednictwa Chrystusa, taki potrójny, nienaśladowany jego charakter: On pośredniczy między Bogiem a nami na mocy podwójnej natury swej, sposobem Odkupienia, pośredniczy, wreszcie w sposób konieczny i niezawisły.

Inne jest całkiem, zaiste, i odrębnego porządku pośrednictwo Świętych. Istoty stworzone z natury, duchy niebios, jak Aniołowie, lub ludzie prości, śmiertelni, jak inni błogosławieni członkowie Kościoła tryumfującego, oni naprzód nie pośredniczą zgoła z natury swej, lecz tylko z łaski i ustanowienia Bożego, na mocy Miłosierdzia i Woli Pana, który tem i miłości ich, chęci ratowania nas, wspierania, i naszej też nędzy i potrzebie radzi. Powtóre, nie pośredniczą na mocy i sposobem Odkupienia, lecz sposobem błagania, kornego wstawiennictwa, miłośnej a hołdowniczej wobec Boga i Jezusa Chrystusa przyczyny. Można bowiem, powiada teologia katolicka, w dwojaki sposób pogodzić wierzyciela z dłużnikiem, albo płacąc zań, albo prosząc tylko, aby mu dług darowany został. Owoż, gdy pierwszy sposób samemu tylko Chrystusowi przystoi, drugi właściwy jest Świętym; a ktoż nie widzi, jak głęboka, zasadnicza leży między niemi różnica? [3]) Po trzecie, pośrednictwo Świętych nie jest ani bezwarankowo konieczne, jak Chrystusowe, a tylko pożyteczne i dobre, jak orzeka Trydencki Sobór, ani nieza-

---

[1]) Cf. Bellarm. Card. Opera tom II. de Beatit. SS. oap. 20.

[2]) »Homines omnes Christiani invicem se commendant orationibus suis, pro quo autem nullus interpellat, sed ille pro omnibus, hic unus verusque mediator est.« S. Aug. lib. 2. contra Parmen. cap. 8.

[3]) »Notandum est posse tribus modis unum mediatorem reconciliare duos dissidentes: uno modo declarando, utet justum petat; altero modo solvendo creditori pro debitore, tertio modo orando creditorem, ut debitum remittat. Primus modus inter Deum et hominem locum non habet quia constat Deum ab homine esse offensum. Secundo modo solus Christus est mediator Dei et hominum . . . Postremo modo etiam sancti dici possunt media tores inter Deum et eos, pro quibus orant.« Bellarm. ut sup.

wisłe, owszem poddane pośrednictwu Chrystusa. Święci bowiem i sami potrzebowali dla siebie pośrednictwa tego, i własne orędownictwo swe względem nas na niem opierają, a o cokolwiek proszą Boga, w imię i przez Chrystusa proszą.

Słowem jednem, kończą teologowie Kościoła, nic prostszego i naturalniejszego nad tę naukę, którą całą streścić możemy w tych słowach: ilekroć się modlimy, trzy tu osoby wchodzą niejako: Bóg, którego łask i pomocy żądamy, Chrystus pośrednik jedyny, w imię którego prosimy o to, i my sami, którzy się modlim do Boga przez zasługi Chrystusa. Owoż przyzywając orędownictwa Świętych, ich wspominając imiona czy zasługi przed Bogiem, my stawimy ich, nie na miejscu Boga samego, zaiste, ani na miejscu Chrystusa, lecz na owem trzeciem miejscu tylko, na miejscu nas samych, prosząc ich, aby uczynili to za nas i z nami, co my czynimy, ufni, iż lepiej to i skuteczniej uczynią.[1]) I oto jest wszystko, co język teologii i Kościoła zwie orędownictwem czy pośrednictwem Świętych, albo też ich spółdziałaniem z Bogiem w sprawie naszego duchowego dobra i zbawienia.[2])

---

[1]) »Nota tres personas posse considerari, quando nos Deum oramus: unam ipsius Dei, a quo petimus beneficia; alteram Christi, per cujus meritum ea cupimus nobis dari; tertiam ejus qui petit beneficia per Christum. Ex his tribus personis non potest prima sanctis tribui, nec secunda, sed solum tertia. Itaque sanctos invocamus ad hoc solum, ut faciant id, quod nos facimus, quia melius et efficacius ipsi facere possunt, quam nos, melius illi et nos simul, quam nos soli.« Idem.

[2]) »Faciunt autem ista, vel potius Deus, iis orantibus aut cooperantibus.« S. Aug. De liv. Dei lib. XXII, c. 19. »Licitum est petere a Sancto, ut ipse nobis conferat beneficium, non solum orando, sed etiam cooperando prout potest, vel quantum ei a Deo commissum est... si credamus sanctum habere a Deo virtutem miraculorum vel sanitatem, postulare possumus, ut id faciat secundum gratiam sibi a Deo concessam.« Suarez De relig. tract. lib. I, cap. 10. n. 7.

Niejednokrotnie w teologicznych wykładach o czci i wzywaniu Świętych, w katechizmach spotykamy uwagę tę, iż w samej formie wzywania Boga, Chrystusa, a Maryi lub Świętych zachodzi różnica zasadnicza, gdy do pierwszych mówimy: Zmiłuj się nad nami, do drugich tylko: Módl się za nami. Uwagi tej wszakże tu nie powtarzamy, ile, że powyższy sposob mówienia jest zgoła względny, zależąc od intencyi, w jakiej się go używa, i oto co w tej mierze mówią najprzedniejsi teologowie Bellarmin i Suarez: »Cultum non tam ex verbis et externis signis, quam ex intentione discernendum esse, saepe enim intercessorem

Zresztą, rzecz w gruncie zważywszy, spostrzegamy snadnie, drodzy moi, że pośrednictwo to czy orędownictwo Świętych, ich spółdziałanie z nami i na korzyść naszą przed Bogiem jest tylko wiernem zastosowaniem zasadniczego zakonu działania Boga w świecie, ogólnej ekonomii Opatrzności, polegającej na tem, iż tak w przyrodzonym, jak i w nadprzyrodzonym porządku, Pan zwykł udzielać nam dary swe i łaski za pośrednictwem ludzi i istot stworzonych. »Rzeczą to jest powszechną i jawną, powiada św. Tomasz z Akwinu, że wszystkie stworzenia są jakby narzędziami w ręku Stworzyciela.[1]) Tkwi w tem głęboka i wielka myśl Opatrzności: Bóg chce, abyśmy sobie wzajemnie zawdzięczali dobro, które sam On sprawia, i zespalali się spólną miłością, jaka nas z Nim zespala i łączy. Tak mógłby on, zaiste, sam bezpośrednio byt nam udzielić i życie, a daje nam to za pośrednictwem rodziców. Mógłby sam nakarmić ubogiego, uleczyć chorego, oświecić nieświadomego, a używa tu wszakże bogatego, lekarza, nauczyciela. Tym sposobem podnosi On niejako wartość darów swoich, których łatwe, bez pośrednictwa wszelkiego, otrzymanie, łacnoby w nas obudziło lekceważenie, pogardę; zaszczyca nas tem uczestnictwem w dobrodziejstwach swych; obudza i rozwija w nas mnóstwo cnót zobopólnych: dobroć, wdzięczność, towarzyskość, pomoc wzajemną, miłosierdzie. A co tak sprawia On w porządku natury, toż samo i w nadprzyrodzonej zachowuje dziedzinie, ile że i tu cnoty wielkie, jak wiara, miłość, pokora, żarliwość zyskują niemało na wzroście swym i rozwoju. I tu więc Chrystus działa najczęściej za pośrednictwem i spółdziałaniem swoich wybrańców, ministrów, wiernych, a jak przez Apostołów niegdyś nawrócił świat pogański, jak przez Kościół swój i Kapłaństwo szerzy swą prawdę, rozdaje łaski na ziemi, tak znów za pośrednictwem Matki swej, Aniołów, Świętych, sprawia w nas

---

rogamus eisdem, quibus auctorem beneficii, ut quod misereatur nostri, quod hoc bonum nobis concedat, et similia, semper tamen intelligimus, ut id faciat pro nobis intercedendo. Hic ergo est sensus Ecclesiae. Suarez ut sup. item Bellarm. l. cit.: »Licet dicere: Sancte Petre miserere nobis, salva me, da mihi sanitatem, da patientiam etc., dummodo intelligamus, salva me et miserere mei orando pro me, da mihi hoc et illud tuis precibus et meritis.«

[1]) »Universae causae creatae sunt veluti instrumenta respectu causae increatae seu primae.« D. Thom. Contra Gent. II, 21.

cuda swej dobroci, miłosierdzia, hojności, nam się o to doń przez nich garnąć, im się za nami wstawiać, spółdziałać niejako z Nim i z nami pozwala. »Pan to sam sprawia, powiada Augustyn św., ale za ich prośbą lub spółdziałaniem.« I jako chwała niebios, którą są otoczeni, niczem innem jest jedno rozblaskiem i odbiciem chwały Jezusa Chrystusa, tak też i miłość Świętych, ich pieczołowitość i troska względem nas wypływem jest tego Boskiego źródła miłości, a pomoc, jaką nam przynoszą, pomocą, która przychodzi od Pana. Nadto, radośniej jest stokroć i bardziej błogo dawać, niż otrzymywać, owoż radość i szczęście to dawania nie może być wyłączonem z wesela nieba. »Chwałę którąś ty mi dał, mówi Chrystus do Ojca o świętych swoich, ja im dałem, a chcę, aby gdziem ja jest i oni byli.«[1]) Toż podobnie, jak gdy Pan przyjdzie sądzić świat, i oni wraz z Nim sądzić przyjdą, tak teraz u Jezusa i wobec Jezusa są orędownikami naszymi i przyczyniają się za nami do tego, Który sam się za nami przyczyniać nie przestaje.[2])

Taka jest, w troistym żywiole czy składniku swoim, cześć składana w świecie katolickim świętym i błogosławionym Pańskim; taka też w istocie i naturze swej, tylko wyższa w stopniu, należy się godziwie i słusznie Najśw. Bogarodzicy Maryi.

»Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, woła do Niej Kościoł, w synowskim hołdzie poszanowania i miłości, »Życie, Słodyczy i nadziejo nasza witaj!« To Życie nasze po Chrystusie i w Chrystusie, bo nam Chrystusa, Żywot prawdziwy, drogę jedyną i zbawczą prawdą dała, bo przez Nią najdzielniej żywot ten nabyć, drogę znaleźć i prawdę poślubić możemy. »Kto mię najdzie, mówi Ona o sobie natchnionemi usty Proroka, najdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana; a wszyscy, którzy mię nienawidzą, kochają się w śmierci.«[3]) Komu więc ohydna i straszna śmierć wieczna, komu drogi i pożądany żywot nieśmiertelny, błogosławiony, niech czci poszanowaniem i miłością Bogarodzicę Maryę.

[1]) Joan. XVII, 22.
[2]) Rom. VIII, 34.
[3]) Prov. VIII, 36.

To Słodycz sama, bo to Matka Zbawiciela i nasza społem, a coż słodszego nad cześć synowską dla Matki, co bardziej koniecznego nad obowiązek naśladowania cnót Jej, wzorów świętych przez Nią nam przekazanych w macierzyńskiem dziedzictwie? »Którzy Ją otrzymają, woła niemylnie Pismo, odziedziczą żywot, a gdzie wnijdzie, blaskiem swych wdzięków i świętości, Bóg błogosławić będzie.« Komu więc upragnione błogosławieństwo Boże, komu droga pamięć i wola Matki, niech wielbi czcią wiernego naśladowania Bogarodzicę Maryę.

To Nadzieja nasza, a nadzieja, która nie zawodzi nigdy, gdyż nie słyszano, powiadają Święci, aby ktokolwiek, co się garnął do Niej, był opuszczonym przez Nią.[1]) To Matka Miłosierdzia, z krzyża nam polecona na wieki, a postawiona na to, jak Królowa, na prawicy Pana chwały w niebiesiech, aby wołała za nami głosem wszechmocnym orędownictwa swego. »Proś Matko«, mówi Jej Syn na wysokości, a nie godzi mi się, abym odwrócił oblicze twoje.[2]) Więc »którzy Jej służą, którzy wzywają Jej kornie, posłuszni są świętemu, a tych, którzy Ją miłują, Bóg miłuje.« Kto pragnie przeto miłości Boga, kto Mu chce miłość swą i posłuszeństwo okazać, niech służy Maryi, niech czci Ją hołdami ufnej modlitwy, przyzywania, a zawstydzon nie będzie! I godna jest ponad Świętych i Aniołów, ponad wszystko co Bogiem nie jest, godna Bogarodzica i Marya wszelkiej czci, chwały, poszanowania, służby, zaufania, miłości!

Stworzeniem jest Ona niechybnie, a powiedziano: »Panu Bogu twemu będziesz się kłaniał i Jemu samemu służył.[3]) Toż nikt i nigdy nie uczył, nie głosił w katolickim Kościele, aby, bez zbrodni bałwochwalstwa, wolno było składać choćby Bogarodzicy cześć adoracyi, poddaństwa, »latrii«, Bogu tylko w Trójcy jedynemu należną. »Czcijmy Ojca i Syna i Ducha św., wołają Ojcowie, a szanujmy Maryę.«[4]) Lecz szanujmy Ją tak, jak Bóg sam chce, aby uszanowana była Jego

[1]) Znana modlitwa Św. Bernarda.
[2]) III. Reg. II, 29.
[3]) Deut. VI, 13. Luc. IV, 8.
[4]) Honoretur sane Maria: Pater vero, Filius et Spiritus S. adorentur.« S. Epiph. haer. 59. n. 7.

Oblubienica, Matka, Córka najlepsza, najświętsza, »którą sam przed wszystkimi Anielskimi duchami i świętymi wszystkimi, obfitością wszelkich niebieskich darów ze skarbca Bóstwa wyjętych tak cudownie obdarzył, iż taką niewinności i świętości posiadła pełność, iż większej po Bogu pojąć i przypuścić nawet nie można.«[1]) Szanujmy Ją tak, jak najwyższe, najbłogosławieńsze Dzieło Boże, które sam tylko Sprawca przewyższa,[2]) a »które ponad wszelkie stworzenie tak umiłował, iż w Niej jednej najwyższem woli swej spoczął upodobaniem.«[3]) Szanujmy Ją przeto czcią wyższą od wszystkich innych świętych i miłych Bogu stworzeń, gdyż cudem pośród nich najprzedziwniejszym, uczą Doktorowie św., jest Bogarodzica Marya. Coż, bowiem, większego od Niej, co wspanialszego kiedykolwiekbądź znalazło się i znalezionem być mogło? Sama Ona niebo i ziemię swoją przerosła szczytnością. Co świętszego nad Nią? Ani Prorocy, ani Apostołowie, ani Patryarchowie, ani Aniołowie, ani Trony, ani Panowania, ani Serafy, ani Cheruby, ani żadne ze stworzeń widomych lub niewidomych przewyższyć Jej ni sprostać nie mogą. Ona i służebnicą Pańską i Rodzicielką społem, Dziewicą i Matką. To Matka Tego, który z Ojca przed wszelkim zrodzony początkiem, a przez Aniołów i ludzi uznawany jest jako Pan rzeczy wszystkich. Chcesz poznać o ile ta Dziewica przedniejszą jest od potęg niebieskich? Patrz, oto z bojaźnią i drżeniem służą one przed Panem, zakrywając oblicza swoje, a Marya ufnie cały ród ludzki ofiaruje Temu, którego sama zrodziła! O bądź uwielbiona przeto, Matko, Niebo, Panienko, Dziewico, Tronie Boży, Kościoła naszego ozdobo, chwało i fundamencie!«[4]) »Nic Tobie, Pani, równego niemasz, nic podobnego. Wszystko bowiem co jest, albo wyższem jest,

[1]) Quapropter illam longe ante omnes Angelios spiritus cunctosque sanctos, coelestium omnium charismatum copia, de thesauro divinitatis deprompta, ita mirifice cumulavit, ut ipsa eam innocentiae et sanctitatis plenitudinem prae se ferret, qua major sub Deo nullatenus intelligitur.« Bulla Pii IX. Ineffab.

[2]) Opus quod solus Artifex supergreditur.« S. Bern.

[3]) Ineffabilis Deus . . . tanto eam prae creaturis universis est prosecutus amore, ut in illa una sibi propensissima voluntate complacuerit.« Pius IX. ut sup.

[4]) S. Chrys. V. Lect. Brev. R. fest. per An.

albo niższem od Ciebie, lecz wyższym tylko Bóg sam, a niższem wszystko, co Bogiem nie jest.«[1]) »Cześć przeto i chwała niech Ci będą Trójco Przenajświętsza, ale i Tobie, Matko Boża, w Niej i po Niej niech będzie chwała. Ty berłem jesteś katolickiej wiary, przez Ciebie święcona jest Trójca św., przez Ciebie krzyż drogocenny wielbiony i czczony w świecie całym. Przez Ciebie raduje się Niebo, weselą Aniołowie, pierzchają szatany, a człowiek biedny do niebios się wznosi. Przez Ciebie Jednorodzony Syn Boży, światłość prawdziwa, siedzącym w cieniach śmierci zajaśniał!«[2]) »Toż chwała Twoja, Dziewico Najśw., wszelką chwałę przechodzi, a cała niebieskich, ziemskich, i podziemnych rzeczy natura cześć Ci odpowiednią i uwielbienie składa!«[3])

Oto co w kolei wieków wszystkich wyznawał i głosił Kościoł nasz, usty najprzedniejszych Mistrzów i Doktorów swoich, ucząc z książęciem teologów Tomaszem św., iż Bogarodzicy Maryi należy się cześć większa i szczytniejsza, niż innym stworzeniom świętym, nie zwykła tylko mianowicie dulia, lecz hyperdulia.[4]) »A ktokolwiek tę Błogosławioną ponad wszelkie stworzenia i naturę ludzką, krom Tego, który się z Niej narodził, przeczystą zawsze Dziewicę i Matkę Pana naszego nie szanuje i nie czci, niech będzie przeklęty!«[5])

---

[1]) Nihil tibi Domina est aequale, nihil comparabile. Omne enim quod est, aut supra te est, aut infra te est. Quod supra te est, solus Deus est, quod infra te est, est omne quod Deus non est.« S. Ansel. de Excel. Virg.

[2]) Laus et gloria sit tibi S. Trinitas; sit etiam tibi S. Mater Dei laus. Tu sceptrum Orthodoxae fidei: per Te Trinitas sanctificatur, per Te crux pretiosa celebratur et adoratur in toto orbe. Per te exultat coelum, laetantur angeli, fugantur doemones, et homo ipse ad coelum revocatur. Per te Unigenitus etc.« S. Cyril. Hom. 6 cont. Nest.

[3]) Tua sane laus, Sanctissima Virgo, omnem prorsus laudem excedit; tibi omnis coelestium, terrestrium ac inferorum natura convenientem cultum ac venerationem adhibet.« S. Greg. Neoces. hom. I. de Assumt.

[4]) Non debetur ei adoratio latriae, sed solum veneratio duliae eminentius tamen quam caeteris creaturis, in quantum ipsa est Mater Dei. Et ideo debetur ei non qualiscumque dulia, sed hyperdulia.« D. Thom. III p. q. XXV. a. 5.

[5]) Quisquis Beatam super omnem creaturam, et naturam humanam, absque eo, qui genitus ex ea est, venerabilem semperque Virginem, Matrem Domini nostri non honorat atque adorat, anathema sit.« In Collect. Anast. Bibliot. de Exil. S. Mart. P. p. 73.

»Wy wszyscy, zresztą, — powiedzmy tu ze znakomitym pisarzem katolickim naszych czasów, — wy, którzy się boicie przekroczyć miarę czci należnej Maryi, pomnijcie, iż nie uczcicie Jej nigdy tak, jak uczcił Ją Bóg sam, którego wyrok prawidłem sądów naszych być winien, gdy uczynił Ją, pośród wszystkich stworzeń niebieskich i ziemskich, Matką swoją, przybytkiem, spółpracowniczką. Wy nie złożycie Jej nigdy hołdu, zbliżającego się do czci Jej składanej, nie tylko przez Sprawiedliwych czasów wszystkich, Doktorów, Ojców, Apostołów, Proroków, Patryarchów, przez Elżbietę, Archanioła, najszczytniejsze duchy nieba i ziemi, ale przez samegoż osobiście Syna Bożego, gdy wespół z Ojcem i Duchem św., przeznaczał Ją przed wieki ku swemu połączeniu ze światem, gdy zastrzegał Ją samą śród dzieci Adama od zmazy pierworodnej, gdy wielkie Wcielenia dzieło czynił zależnem od Jej zezwolenia, gdy począł się w Jej dziewiczem łonie, temże samem z Nią ciałem się stając, gdy się z Niej narodził i uwielbił Jej Macierzyństwo długiem poddaniem swojego dziecięctwa, młodości i dojrzałego wieku; gdy nakoniec, umierając za was, zespolił Ją z sobą we wszystkich cierpieniach swoich, aby tym sposobem zespolił Ją też w prawach do serc naszych, i własną Matkę swoją naszą czyniąc Matką, przekazał nam tę cześć synowską, którą sam Jej oddawał.« [1])

Cześć to więc ściśle Ewangeliczna, cześć Chrystusowa podwójnie, boć, naprzód, z przykładu i woli Jego płynąca, a, następnie, zawsze z Matki spływającą na Syna. Nie podobna czcząc Jezusa, nie czcić też w Nim i dla Niego już samego Maryi, a podziwiając i wielbiąc Bożego Syna, nie wołać sercem i duszą z Ewangeliczną niewiastą: »Błogosławiony żywot, który cię nosił! błogosławione piersi które ssałeś!« I słusznie mówi Mędrzec Pański: »Którzy Jej służą, będą posłuszni świętemu, a tych, którzy Ją miłują, Bóg miłuje.«

Co do drugiej własności czy części składowej czci należnej Świętym Pańskim, czci naśladowania, któż nie widzi, nie czuje, o ile i tu przewyższać ma ich w pamięci i hołdach naszych Bogarodzica Marya.

Święci, — powiedzieliśmy uprzednio, — to wspaniałe dzieło, to cud piękny łaski Bożej; a cóż dopiero Ona, łaski

[1]) A. Nicolas ut sup.

pełna, Królowa Świętych wszystkich, która w pełności i bezmiarze otrzymała od Pana to, co oni w cząstce i w pewnej tylko mierze posiedli.

»Cała niezgłębiona rzeka darów i bogactw nieba wylaną została ku Jej uświęceniu, mówią Doktorowie św. Innym Świętym udzieloną była zaledwo kropla łaski, tak iż ten błogosławiony sługa Boży miał jedną kroplę, inny drugą; w Dziewicę Maryę cała bystrość rzeki płynie z serca Pana, a raczej wszystkie rzeki, wszystkie skarby boże. Wpływa tam rzeka łaski Aniołów, rzeka łaski Patryarchów i Proroków, i rzeka łaski Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic, Doktorów, wszystkie tam łask rzeki wpływają, zkąd taka łaska na nas wszystkich się zlewa.[1]) »Marya ze wszech miar pełną jest łaski, bądź że wszystkich stworzeń łaski w sobie jednoczy, bądź że takie posiada nawet, jakich żadne nie doznało stworzenie, bądźże, wreszcie, łaskę niestworzoną, którą jest Bóg sam, całą mieściła w swem łonie.«[2])

To pełność najcudowniejsza, najbardziej zbliżona do »zupełności« Chrystusowej, a tem różna tylko, że co Chrystus z natury, Ona z daru ma i miłości Chrystusa, że Chrystus niestworzoną jest i nieskończoną pełnością, Marya pełnością skończoną, stworzoną, jak ocean bezmierny, jednoczącą w sobie wszelkie dary i bogactwa, rozlane we wszystkich nieba i ziemi stworzeniach.

Święci, powiedzieliśmy jeszcze, to jakby gwiazdy rozsiane po firmamencie Kościoła, jedna od drugiej różne w światłości, a wszystkie odbijające w sobie pewien promień jednego wielkiego ogniska światła, Słońca sprawiedliwości, Jezusa Chrystusa. Owoż jeśli Święci gwiazdą, to Marya księżycem jest dziewiczego

---

[1]) Totum flumen divinarum gratiarum in ejus sanctificatione effusum est. In sanctificatione aliorum Sanctorum, infunditur una gutta divinae gratiae, quia unus Sanctus habuit unam guttam gratiae, alius aliam; in Virgine fluminis impetus.« S. Vinc. Ferr. Serm. I. de Nativ. »Omnia charismata intrant in Mariam: flumen gratiae Angelorum intrat in Mariam, flumen gratiae Apostolorum . . . omnia denique flumina intrant in Mariam. Sed quid mirum, si omnis gratia in Mariam confluxit, per quam tanta gratia ad omnes defluxit.« S. Bonav. in Spec. c. 3.

[2]) B. Virgo gratia fuit plena: 1. quia omnes gratias generales et speciales omnium creaturarum in summo habuit; 2. quia et illas habuit gratias, a quibus omnis creatura vacua fuit; 3. quia gratiam increatam, quae est Deus, totam in se continuit. B. Albert. M. de Laud. Virg.

blasku, odtwarzającym najpełniej jasność bożego Słońca tego; jeśli Święci promieniem są, odbiciem Jego, to Ona najdoskonalszą kopią niebieskiego pierwowzoru, najczystszem »Zwierciadłem Sprawiedliwości.«

»Taką była Marya, mówią Ojcowie, iż życie Jej ogólną jest dla wszystkich nauką. Czytajmy to dzieło, skoro miły nam autor jego.« [1]) »Naśladujmy Dziewicę Matkę, jak naśladować winniśmy wszystkich Świętych, których czcimy; boć nie tyle im służy chwała nasza, ile nam ich naśladowanie. Oblubieńcowi niebios bardziej się podoba pobożny naśladowca, niż chwalca bezczynny; prawdziwą bowiem czcią serca jest naśladownictwo życia.« [2]) »W życiu Maryi, jakby w zwierciadle czystem odbija się wdzięk czystości i kształt cnót wszystkich; patrzmy w nie, i uczmy się co naprawiać w sobie, czego unikać, co zachowywać mamy.« [3]) »Miłujcie, najmilsi, Maryę, którą czcicie, a czcijcie, którą miłujecie, pomnąc, iż wtedy prawdziwie czcicie i miłujecie, jeśli naśladować pragniecie z całego serca Tę, którą kochacie.« [4]) »Uznaje też i miłuje Dziewica najśw. tych, którzy Ją miłują, przyzywają, a przedewszystkiem stają się Jej podobnymi w czystości, w pokorze.« [5]) »Niech wszyscy przeto, którzy pragną posiąść Maryę w nagrodę, naśladują Jej św. przykłady.« [6]) I oto, co głosi Mędrzec Pański, gdy mówi: »Którzy Ją otrzymają, odziedziczą żywot, a gdzie wnijdzie, Bóg błogosławić będzie.«

[1]) Talis fuit Maria, ut ejus vita omnium disciplina sit. Si igitur Autor non displicet, opus probemus.« S. Ambr. de Virg. lib. 2.

[2]) Imitamini Matrem Virginem et Sanctos omnes, quos laudatis, quoniam non tantum illis prodest nostra laudatio, quam nobis eorum imitatio. Unde Sponso magis placet devotus imitator, quam laudator otiosus; vera laudatio cordis est imitatio operis.« S. Ildeph. Serm. de Assump.

[3]) In ea veluti in speculo refulget species castitatis et forma virtutis. Hinc sumatis exempla vivendi, quid corrigere, quid fugere, quid servare debeatis.« S. Ambr. ut sup.

[4]) Igitur dilectissimi, amate Mariam, quam colitis, colite, quam amatis, quia tunc vere colitis et amatis, si imitari velitis ex toto corde, quam amatis.« S. Hieron. de Assump.

[5]) Agnoscit Virgo et diligit diligentes se et prope est invocantibus se, praesertim iis, quos videt confirmes sibi in castitate et humilitate.« S. Bern. in Salve.

[6]) Quicumque sibi Mariae optant praemium, imitentur exemplum.« S. Ambr. ut sup.

Nakoniec, co do trzeciego żywiołu czy składnika czci Jej należnej, czci przyzywania, skuteczniejszej jeszcze i milszej Panu, niż inwokacya innych świętych nieba, posłuchajmy wzniosłej nauki jednego z prawdziwie natchnionych sług Jezusa i Maryi.

»Cała religia, powiada On, polega na dwóch punktach przednich: na czci Boga i chwale Jezusa Chrystusa, godnego tegoż uwielbienia; potrzebujemy zaś ku temu podwójnego pośrednictwa. Gdy wielbimy Boga w Jego nieskończonej naturze i dziełach, przybiegamy do Chrystusa, wzywając aby był pośrednikiem hołdów naszych; gdy zaś chcemy uczcić Zbawiciela w Jego osobie i tajemnicach, potrzebujemy Dziewicy Najśw. jako pośredniczki wobec Niego.

Wszystkie a rozliczne hierarchie i chóry duchów Anielskich oddane są w niebie chwale i uwielbieniu wieczystych doskonałości Boga: Serafini składają hołd Bożej miłości, Cherubini mądrości, Trony Majestatowi itp., tak, iż każda z tych własności nieskończonych posiada pewną nieobrachowaną liczbę swych wiernych czcicieli. Lecz jakkolwiek doskonałe, hołdy te anielskie są tylko nicestwem i nędzą wobec wielkości Pana, i potrzeba, aby otrzymały od Jezusa Chrystusa moc i wartość swą, iżby chóry niebios, w sposób miły Bogu, śpiewać Mu nieustannie mogły, iż Święty jest, Święty, Święty.

Owoż czem są Aniołowie w stosunku do Boga w niebie, tem na ziemi są wierni w stosunku do Jezusa Chrystusa. Za natchnieniem i kierunkiem Ducha św., Bóg rozdziela i przeznacza ludzi ku uwielbieniu świętości i tajemnic miłego Syna swojego, aby każda z nich otrzymała cześć należną, a żadna nie pozostała bez hołdów chwały. Widzimy też w Kościele rozliczne zakony, stowarzyszenia religijne, powołane przez Boga do uczczenia różnych tajemnic i doskonałości Chrystusowych, jako też mnogie po temu nabożeństwa, obchody, bractwa. Lecz gdy chwała hołdem jest pochodzącym z jasnej znajomości rzeczy uwielbianej, nie możemy sami godnie uczcić Jezusa Chrystusa, w skutek nieświadomości naszej; i potrzebujemy tu pośrednictwa Maryi, która sama tylko doskonale uwielbić Go zdoła.

Dziewica-Matka Najśw. posiada w sobie pełność Ducha Bożego, uzdolniającą Ją do składania Chrystusowi czci, jaka Mu przystoi i jakiej wymaga On od swojego Kościoła; Żywa Świątnica, Marya się cała niejako zmienia w doskonały hołd

dlań i uwielbienie. Toż Kościoł, czując niedostateczność swoją ku godnemu uchwalebnieniu Boskiego Oblubieńca i Założyciela swego, przybiega wciąż do Jej pośrednictwa, a żadnego aktu czci i chwały nie składa Mu, jedno w zespoleniu z Tą, która najlepszą jest, najświętszą czcicielką wielkości swego Boga i Syna, sto i tysiąckroć razy dzielniej i miłośniej Go wielbiąc, niż wszystkie społem stworzenia, Aniołowie i ludzie.[1])

Ojciec niebieski, chcąc nam zgotować przystęp do niedoścignionego Majestatu swego, dał nam za pośrednika swojego Syna Jednorodzonego, który stał się podobnym nam człowiekiem; Kościoł też używa tegoż samego sposobu, by podnieść maleństwo i niegodność naszą, a gotując nam przystęp do Jezusa Chrystusa, daje za pośredniczkę błogosławioną między niewiastami i ludźmi wszystkimi, Matkę Jezusową, Maryę. A podobnie, jak pośrednictwo Chrystusowe środkiem jest najdzielniejszym naszego zespolenia z Bogiem, boć jako Bóg on spółistotnym jest z Ojcem, a jako człowiek spółistotnym z nami; tak i pośrednictwo Maryi jednoczy nas cudownie i zbliża z Chrystusem, boć Ona Jego i naszą spólną jest Matką, a świętością swą i doskonałem spółuczestnictwem w chwale, Ona jest niejako przemieniona w Chrystusa. Nic milszego dla Boga Ojca nad to pośrednictwo Jednorodzonego Syna swego, który też, jak uczy Apostoł, »wysłuchan jest dla swej uczciwości;«[2]) nic wdzięczniejszego też i pożądańszego dla Zbawiciela nad to pośrednictwo Matki Maryi, której też rad słucha dla Jej uczciwości, nic nam Jej głosem proszącym odmówić nie mogąc. On chce być miłowanym i czczonym przez wszystkich w tym nad wszystkie wybranym Przybytku, w którym najwyższe czerpie roskosze i upodobanie. On tak miłuje swą świętą Rodzicielkę, iż mieć Ją ciągle przy sobie, widzieć Ją wciąż i słyszeć pragnie; toż dogadza mile sercu Jego Kościoł nasz, gdy w Niej i przez Nią woła doń, gdy tyle razy Mu Ją niejako uprzytomnia, ilu wiernych modli się doń, za Jej pośrednictwem słodkiem.

[1]) Pobożny pisarz dorzuca tu słuszną uwagę, iż dla tego właśnie tak w pacierzu każdego z wiernych, jak i w publicznych modłach Kościoła po Ojcze nasz idzie wnet Zdrowaś Maryo.

[2]) Hebr. V, 7.

Nic też społem korzystniejszego dla nas. Bóg Ojciec, który tak umiłował świat, iż dał mu Syna swego Jednorodzonego, nie inaczej jednak dał Go, jedno przez Maryę, czyniąc najwyższy cud swój i dobrodziejstwo Wcielenia zależnem od Jej woli, od dziewiczego Jej zezwolenia. Owoż dając nam przez Nią i za Jej pośrednictwem Zbawiciela, a z Nim i w Nim dając nam wszystko, nauczył, postanowił na wszystkie czasy, iż jest Ona najmilszą Mu pośredniczką, szafarką i rozdawczynią wszystkich darów Jego. O jakże szczęśliwi jesteśmy, że w Jej rękach macierzyńskich i sercu złożone są one; stokroć szczęśliwsi zaprawdę, niż gdyby nam samym powierzone zostały. Bo, naprzód, Pan wzdragałby się niejednokrotnie zlecać przedziwne skarby, zasługi nieskończone Syna swego, tak niegodnym i skalanym rękom, jak nasze; a potém, Marya wybrana po temu przez Boga i przygotowana przez Ducha św., sama tylko najświęciej piastować je a najmiłośniej rozdzielać nam może.

Nadto, skorobyśmy sami, nie przez Nią, udawali się do Pana i Zbawiciela, On zarówno sprawiedliwy bez miary, jak dobry, mógłby nam snadnie odmawiać, ze względu na codzienne upadki i niewierności nasze; Najśw. zaś Dziewicy i Matce swojej, wołającej za nami, nic i w niczem odmówić nie może. On zależny niejako od Niej, w imię swej niepojętej miłości, i tak Ją wciąż uczcić pragnie, iż chce tego, czego chce Ona, a niechybnie uczyni wszystko, czego żąda. Ona wiecznie jest Matką Jego, a jako Matka wieczne ma prawa do serca i posłuchania Jego. Nie darmo Ojcowie zwą Ją: »Wszechmocnością błagalną«; »zdobywającą nam Boga.«[1])

Jezus, to prawda, jedynym jest pośrednikiem naszym, ze sprawiedliwości, gdyż sam ofiaruje Ojcu krew swą przenajdroższą, jako jedyny okup świata; ale Matka Jego Najśw. Marya najwyższą znów, najdoskonalszą Pośredniczką wobec Pośrednika, Pośredniczką miłości i błagania. Jako wybrany Przybytek Ducha św., pełną jest łask i darów Jego, powiernicą skarbów wszystkich; jako Oblubienica Ojca niebieskiego, zna serce Jego i wie najlepiej co się Jemu podoba; jako Rodzi-

---

[1]) Omnipotentia supplex.« S. Bern. »Captivatrix Dei Maria.« S. Antoniu. Flor. in Summ. p. IV, lit. 15, cap. XLIV.

cielka Syna, wszystko otrzymuje odeń; a gdy tak wszystko może, wszystko też chce nam łaskawie i gotowa udzielać, bo to miłosierdzie i dobroć sama, bo to Matka nasza.[1]) Sam Duch Boży zapewnia nas o tem, gdy mówi przez Proroka: »Którzy Ją otrzymają, odziedziczą żywot, a gdzie wnijdzie, Bóg błogosławić będzie. Którzy Jej służą będą posłuszni Świętemu, a tych, którzy Ją miłują, Bóg miłuje.« Sam też Chrystus uczy tego na zawsze, gdy wszystko, co sprawia dla nas, co czyni ku naszemu zbawieniu, nie inaczej, jedno przez Maryę i wespół z Nią czyni to i sprawia. Ona Go nam poczęła i porodziła, Ona ukazała i podała Ojcom naszym w Betleemie, Ona za nas ofiarowała w kościele i na Kalwaryi, Ona stanęła ponad kolebką Kościoła naszego w wieczerniku, i zhodowała i wykarmiła go królewską piersią swoją; Ona i w niebieskiej chwale na to stanęła po prawicy Syna, aby wołać za nami, a wszystko czem jest i co posiada, nam, dziatkom swoim, litośnie rozdawać. »Wielkie było miłosierdzie Maryi, wołają Ojcowie św., gdy jeszcze wygnanką była na tym świecie, lecz o ile więcej dziś jest ono wielkie i niewysłowione, gdy już króluje w niebiesiech: teraz bowiem bardziej niż przedtem widzi Ona niezliczone potrzeby i nędze nasze. Toż gdy pierwej, dla wielkiej litości swej piękna była, jak księżyc, dziś jest wybrana jak słońce, bo jako słońce wszystkim, złym i dobrym świeci, tak Ona ogarnia wszystkich ludzi, sprawiedliwych i grzesznych, macierzyńską dobrocią swą i zlitowaniem, a nad kimże nie jaśnieje cudowne Jej miłosierdzie?[2])

»Pókiś żyła na ziemi, Dziewico błogosławiona, drobna jej tylko posiadała cię cząstka; lecz gdyś teraz wniebowzięta,

[1]) Olier. Vie Inter. de la S. V. chap. XIX.

[2]) Magna erga miseros fuit misericordia Mariae adhuc exulantis in mundo: sed multo major erga miseros est misericordia Mariae jam regnantis in coelo: quia magis nunc videt innumerabilem hominum miseriam. Unde pro splendore prioris misericordiae fuit Maria pulchra ut luna, pro splendore vero posterioris misericordiae est electa ut sol... Quis est super quem sol non luceat? Quis est super quem Mariae misericordia non resplendeat. Nam quemadmodum sol oritur super bonos et malos indifferenter, sic Maria petita non discutit merita, sed omnibus se exorabilem, omnibus clementissimam praebet.« S. Bonav. in Spec. 8.

całemu światu za powszechną służysz przebłagalnię. O sprawczyni życia i życie żyjących i życia przyczyno!« [1]) »Marya dóbr wszelkich początkiem i środkiem i końcem społem,[2]) a wszelka łaska, która z niebios udzielana jest ziemi, potrójnym tym wypływem się zlewa: od Boga do Chrystusa, od Chrystusa do Dziewicy Matki, od Matki-Dziewicy do nas, do serc i dusz naszych.« [3]) Ona jedynem schronieniem naszem, przytułkiem, wsparciem.« »Ona naszem zbawieniem, życiem, nadzieją, radą, ucieczką, wspomożeniem.« [4]) »Ja oto, bowiem, z grzeszników poczęty i urodzony, ochrzczony byłem, zbawiony, i znów się stałem grzesznikiem. I nie takim już nawet, jak przedtem, lecz bardziej skalanym, niegodnym, najgorszym śród grzesznych synów świata. Toż nie dziw, że szukać chcę tak potężnej przyczyny, wstawiennictwa, jakich po Synu Bożym, dzielniejszych i skuteczniejszych nie posiada niebo ni ziemia. Ma świat Apostołów swoich, Patryarchów, Proroków, Męczenników, Wyznawców, Dziewice, jako dobrych, przedziwnych pomocników, których rad przyzywam wsparcia. Ale Ty, o Pani,

---

[1]) Quamdiu versabaris in terra, te habuit parva terrae portio: ex quo tamen translata es a terra, te universus mundus continet commune propitiatorium. O vitae suppeditatrix, et vita viventium et causa vitae.« S. Andr. Cret. Serm. de Assump.

[2]) Omnium bonorum initium et medium et finis.« S. Joan. Dam. Or. I. de Dorm. V.

[3]) Omnis gratia, quae huic mundo communicatur, triplicem habet progressum: nam a Deo in Christum, a Christo in Virginem, a Virgine in nos ordinatissime dispensatur.« S. Bernard. Sen. Serm. de Nat.

[4]) Ego namque de peccatoribus conceptus et natus peccator, baptizatus et salvatus, iterum peccator factus sum. Et non talis, ut antea, sed sordidior et immanior; quoniam talis sum qualem pejorem non habet mundus. Ideo talem adjutorem requiro, qualem post Filium tuum potiorem et meliorem invenire non potest mundus. Habet orbis Apostolos, Patriarchas, Prophetas . . . bonos et optimos adjutores, quos ego supplex orare concupisco. Tu vero Domina omnibus iis adjutoribus melior et excelsior, quia istis et aliis sanctis omnibus etiam Angelicis spiritibus, nec non regibus et potestatibus mundi, divitibus, pauperibus, dominis, servis, majoribus et minoribus Domina es, et quod possunt omnes isti tecum, tu sola potes sine illis omnibus. Quare hoc potes? Quia Mater es Salvatoris nostri, Sponsa Dei, Regina coeli et terrae et omnium elementorum. Te ergo requiro, ad te confugio, et ut me per omnia adjuves, suppliciter peto. Te tacente nullus orabit, nullus juvabit. Te orante omnes orabunt, omnes juvabunt.« S. Anselm. Orat. XLV ad B. V. M.

po nad nich wszystkich lepsza i szczytniejsza jesteś, tyś wyższa i dzielniejsza też od Anielskich duchów, Ty ich i świętych wszystkich, i królów i mocy świata, i bogatych i ubogich, i sług i panów, i wielkich i małych Królowa! Co mogą oni wszyscy łącznie z Tobą, Ty sama, bez nich wszystkich, możesz. I dla czego możesz? Boś Matką jest Zbawiciela naszego, Oblubienicą Boga, Panią nieba i ziemi i żywiołów wszystkich. Ciebie więc pożądam, Ciebie szukam, Ciebie przyzywam, Ciebie, byś mię wsparła we wszystkiem, najgoręcej błagam. Gdy Ty zamilkniesz, nikt modlić się, przyczynić, gdy Ty opuścisz, nikt pomódz nie zdoła. A wszyscy pomogą i zawołają wszyscy gdy Tŷ się pomodlisz i wesprzesz!« »Bezpieczny masz teraz o człowiecze przystęp do Boga, gdy Matka staje za tobą przed Synem, a Syn Boży przed Ojcem. Matka Synowi pokazuje piersi swe, łono, Syn Ojcu pokazuje bok swój i rany, a gdzie takie miłości jaśnieją godła, odmowy być zgoła nie może. Ach, więc dotego tronu miłosierdzia, do Dziewicy Maryi, z całkowitą przybiegajmy ufnością, abyśmy łaskę i miłosierdzie u Pana znaleść mogli.«[1]) »Bieżmy spragnieni ochłody do tego łaskawości źródła, do tego ogromu, szczytu zlitowania niech garnie się skrzętnie nędza nasza. Bo i czegoż trwożyć wobec Niej, czego lękać się możem? Nic tam groźnego, nic surowego nie masz! Wszystko tam raczej pełne słodyczy i łaski, dobroci i miłosierdzia. O dziękuj Temu, który Ci taką w przedziwnem zlitowaniu zgotował pośredniczkę, w której nic podejrzanego nie znajdziesz. Ona wszystkiem dla wszystkich się stała, wszystkich mądrych i niemądrych najgorętszą obejmując miłością. Wszystkim też łono miłosierdzia otwiera, aby z pełności Jej wszystko czerpać mogli: niewolnik wyzwolenie, chory uzdrowienie, strapiony pociechę, grzesznik przebaczenie, sprawiedliwy łaskę, Anioł wesele, Trójca cała Boska chwałę, jak Syn naturę człowieczą, aby nikt słowem nie ukrył się od promieni słońca tego ... O więc ze wszystkich uczuć serca, ze wszystkich sił duszy czcijmy i przyzywajmy Maryę, boć taka

[1]) Securum accessum habes apud Deum, o homo, ubi Mater stat ante Filium, Filius ante Patrem. Mater Filio ostendit pectus et ubera, Filius ostendit Patri latus et vulnera: ibi ergo nulla poterit esse repulsa, ubi sunt tot amoris insignia. Ad thronum igitur ejus, ad V. Mariam accedamus cum fiducia, ut misericordiam et gratiam consequamur in tempore opportuno.« S. Anton. 4 p. t. 15 c. 14.

wola Tego, który chce, abyśmy wszystko przez Maryę posiedli. [1])

Tak świętą, zbawienną, a konieczną, opartą na woli Bożej i samemże opatrznem posłannictwie Bogarodzicy, jest cześć Jej trzecia czyli trzeci czci żywioł składany w katolickim Kościele, cześć inwokacyi czyli wzywania. Cześć to o tyle wyższa w stosunku do czci innych świętych Pańskich, o ile pełniejsza jest Marya łaski i chwały, o ile bliższa Boga i Syna swego, a światła Jego i miłości godniejsza; o ile wyższa jest Matka rodzona nad sługi, choćby najmilsze. Jeśli Święci i błogosławieni w niebie widzą nas i potrzeby nasze w Bogu i Słowie Jego, które twarzą w twarz oglądają, a widzą o tyle o ile się Mu zasłużyli, o ile Bóg i Chrystus chce, aby widzieli, więc jedni od drugich doskonalej i pełniej, a zawsze w pewnej mierze, — to Marya widzi w Nich wszystkich i wszystko, jako Oblubienica Boga, Matka Chrystusa i Chrystusowych, widzi wszystkich i wszystko, w pełni, bez miary, aby wszystko wszystkim udzielać, we wszystkiem wspierać i ratować nas mogła, prawdziwa Matka, Życie, Słodycz i Nadzieja nasza!

Toż kończąc dziś na tem rozważanie niniejsze, w imię nędzy i maleństwa naszego, w imię naszych niezliczonych bied, grzechów, słabości, potrzeb, wzywam was raz jeszcze, drodzy moi: uczyńmy tak, jak uczynił błogosławiony Patryarcha Jakób po owem cudownem widzeniu. Zbudujmy we wnętrzach na-

[1]) Ad hunc igitur fontem sitibunda properet anima nostra, ad hunc misericordiae cumulum tota sollicitudine miseria nostra recurrat . . . Quid ad Mariam accedere trepidet humana fragilitas? Nihil austerum in ea, nihil terribile . . . plena magis omnia pietatis et gratiae, plena mansuetudinis et misericordiae. Age gratias ei, qui talem tibi mediatricem benignissima miseratione providit, in qua nihil possit esse suspectum. Omnibus omnia facta est, sapientibus et insipientibus copiosissima caritate debitricem se fecit. Omnibus misericordiae sinum aperit, ut de plenitudine ejus accipiant universi, captivus redemptionem, aeger curationem, tristis consolationem, peccator veniam, justus gratiam, Angelus laetitiam, denique tota Trinitas gloriam, Filii persona carnis humanae substantiam, ut non sit qui se abscondat a calore ejus . . . Adeoque totis medullis cordium, totis praecordiorum affectibus et votis omnibus Mariam hanc veneremur; quia sic est voluntas ejus, qui totum nos habere voluit per Mariam.« S. Bern. Serm. de Assumpt. IV. et Infr. Oct. Assump. et Serm. de Aquaed.

szych stały, niewzruszony jak opoka, ołtarz czci najwyższej, służby i żywej wdzięczności Panu, a zbudujmy go pod opieką i wezwaniem Niepokalanej Bogarodzicy Maryi; niech synowska miłość, cześć, wierność dla Niej będzie znakiem naszego Bogu i Zbawicielowi oddania. Pomnijmy, najmilsi, iż jak trzy są przednie działy czy składniki boskiej religii naszej, odpowiedne trzem obowiązkom naszym: dogmat, w którym poznajemy Boga, moralność, której gruntem miłość Jego; liturgia, którą Mu służymy, — tak pośród rozlicznych nabożeństw, objawów i rodzajów czci, jakie Duch św. potworzył w katolickim Kościele, trzy są najważniejsze i wszystko niejako streszczające w sobie. Treścią i duszą Liturgii jest uwielbienie Najśw. Sakramentu, słuchanie Mszy św., kommunia. Wyrazem doskonałym miłości jest wierne nabożeństwo za dusze zmarłych, miłości dla zagrobowych braci, którą i spólną łączność naszą i spólne wobec Boga synostwo stwierdzamy. Znakiem wreszcie treścią i wyrazem dogmatu, wiary, jest wierna cześć i ukochanie dla Maryi, Matki Chrystusa i naszej Matki. Bo ta jest prawdziwa katolicka wiara, głosi Symbol stary, abyśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz Jezus Chrystus, Syn Boży, Bogiem jest i człowiekiem; owoż Bogiem jest z Boga, człowiekiem z Maryi. Czcząc Ją, czcimy Jej Syna, wyznając Maryę, wyznajemy Jezusa, Emmanuela, a wszelka chwała nasza, hołd wszelki z Matki spływa koniecznie na Syna.[1]) Zespalając ich w sercu, w uwielbieniu naszem, czcząc Maryę w Jezusie i dla Jezusa, lękać się nie możem żadnej w czci tej przesady, bo powiem słowy Augustyna św., co nie przystawałoby nawet Maryi, przystawać będzie Synowi, którego porodziła, a tak Syn w Matce przez nas uwielbiony, w zamian za to przez Matkę nam szczęścić i błogosławić będzie.[2])

Niech żyją więc Jezus i Marya w sercu naszem! Czcijmy Matkę dla Syna, Syna naśladujmy w Matce; przez Maryę służmy Jezusowi, przez Maryę Jezusa szukajmy, a znajdziemy Go niechybnie na zawsze. Ona niech będzie życiem naszem, a nas do Syna swego, który Żywotem jest, zawiedzie; niech

[1]) Omnis honor impensus Matri redundat in Filium.« S. Hieron. Ep.

[2]) Si Mariae non congruit, congruit Filio quem genuit.« S. Aug. ut sup.

będzie słodyczą naszą, a nas najsłodszą łaską Jezusa napoi, Ona nadzieją naszą, a nas z Nim niewątpliwie pojedna i zespoli. I sprawdzi się w nas niemylnie co powiedziano od Boga: »Którzy Ją otrzymają, odziedziczą żywot, a gdzie wnijdzie, Bóg błogosławić będzie. Którzy Jej służą, będą posłuszni Świętemu, a tych, którzy Ją miłują, Bóg miłuje.«

AMEN.

NAUKA XIV.

»DROGOCENNA PERŁA ŚWIATA«,[1]) — DYADEM KOŚCIOŁA.«[2]) Św. Cyryl i Prokl.

Cześć powszechna Bogarodzicy w Katolickim Kościele, — jej starożytność. — Pierwsze liturgie Chrześciańskie — Katakumby — Ojcowie — Pogrom błędów herezyj — Uroczystości Maryi — cześć Jej nieprzerwana aż do dni naszych. Drobne praktyki nabożeństwa ku Niej.

»Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu dobrych pereł. A nalazłszy jedną drogą perłę, odszedł i przedał wszystko, co miał i kupił ją.«
S. Mat. XIII, 45, 46.

Pośród rozlicznych skarbów i kosztowności, jakie z łaski Stwórcy stworzona posiada natura, nie mało uroczą, poszukiwaną i cenną jest perła, tem różna od innych klejnotów, że podczas gdy te, jak brylanty, drogie kamienie, powstają w głębi ziemi z układu rozlicznych żywiołów, ona jedna tworzy się w łonie muszli, w głębinach czy na dnie

[1]) Margarita orbis terrarum pretiosa.« S. Cyril. hom. 6 in Nest.
[2]) Ecclesiae diadema.« S. Procl. Orat. 6.

morza. I istniało niegdyś, co do jej urodzin, pewne podanie, które, jakkolwiek nie sprawdzone doświadczeniem i nie zgodne z twierdzeniem przyrodniczych nauk, służyło niejednokrotnie, w ustach starych Ojców Kościoła, jako piękna figura czy obraz wzniosłych tajemnic Chrześciaństwa.

Oto, powiadają oni, o rumianej jutrzence dni pogodnych, wiosennych, śród błogiej ciszy, a roskosznego powietrza, muszla morska zwolna podnosi się nad przezroczą fal powierzchnię, otwiera czyste swe łono i przyjmuje w nie kroplę rosy niebieskiej, która następnie spocząwszy tam, pod wpływem gorących słońca promieni, utrwala się, kamienieje niejako, przetwarzając w lśniącą, drogocenną perłę.

Tak o świcie dnia nowego, dnia miłości i łaski Bożej, Marya, muszla wybrana, z głębokości pokory swej, wdziękiem dziewictwa i świętości nad całe świata morze się wznosząc, przyjmuje w przeczyste łono swoje Słowo Przedwieczne, które się niejednokrotnie w natchnionych księgach Pisma rosą niebieską, poranną rosą[1]) zowie, a które, za sprawą Ducha św. i własnej nieskończonej miłości, staje się człowiekiem, Zbawicielem naszym, najprzedniejszym skarbem nieba i ziemi.

Perła, powiada Augustyn św., przedziwna jest swoją śnieżnością, blaskiem, formą pełną i wagą; tak i Chrystus najpiękniejszym jest i najświętszym pośród synów ludzkich, cudownym śnieżną swą niewinnością, promiennym mądrością, doskonałym pełnością cnót wszystkich, a nieskończonym w wadze bóstwa swego i zasług.[2]) Lecz jeśli Zbawiciel perłą jest najkosztowniejszą, mówią inni Ojcowie, owszem perłą pereł,[3]) toć w Nim i po Nim, najcenniejszą też kosztownością, klejnotem jedynym, perłą świata i śnieżną, bo dziewiczą, i jasną, bo świętą i niepokalaną, pełną też łask i zasług jest niewątpliwie Błogosławiona Matka Jego Marya.[4]) A kupcem owym przezornym, mądrym, co wszystko swoje oddać gotów, by posiadł jedną drogą perłę, ktoż jest, jeśli nie odrodzony krwią Chrystusową, a Duchem Bożym

[1]) Ps. XXVI, 19, Osee XIII, 3, XIV, 6.

[2]) Pretiosissima margarita est ipse Christus, candidissima per vitae innocentiam, lucidissima per sapientiam; rotundissima per omnis perfectionis possessionem, habens pondus propter divinitatem.« S. Aug. de Verb. D.

[3]) Christus est gemma gemmarum.« Theophil. Exp.

[4]) Margarita coelestis Maria.« S. Method. Orat. de hyp. Dom.

oświecony Kościoł? Zowie się on szukającym dobrych pereł, bo mu powiedziano: »Szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego,« »gdzie skarb wasz, tam i serce wasze, a jeden przedziwny skarb tylko, »jedno potrzebne.« A kupcem się zowie, bo gdy mu dano i światło potrzebne i łaski, jak słudze wiernemu owych dziesięć Ewangelicznych grzywien, nakazano mu: »handlujcie, aż przyjdę«[1]) I szukał też skarbów nieba, a znalazłszy jednę drogą perłę, Jezusa i nieodłączną odeń Matkę Jego, »odszedł« z niemi w duszy do dalszego życia i pracy po wieki wszystkie aż do skończenia świata, i sprzedał wszystko co miał, byle ją pozyskać i posiąść na zawsze, wszystko co dawne, pogańskie, ziemskie, ludzkie opuszczając dla niej. Odtąd Jezus i Marya nierozjemni w sercu i hołdach jego, a kędy tylko opowiadana jest przezeń Ewangelia Chrystusowa, zatykany sztandar Krzyża, głoszone Królestwo Boże na ziemi, głoszona też jest, czczona i wyznawana Bogaradzica Marya, której opieka i miłość macierzyńska jest dlań perłą nieocenioną, najprzedniejszym skarbem, dla której znów cześć stała, uwielbienie nieustanne jest mu najmilszą powinnością, chlubą, znamieniem jego i cechą nieodzowną. Marya »drogocenną jest perłą świata Chrześciańskiego, wołają Ojcowie, jasnym dyademem Kościoła.«

Tak było od pierwszej chwili życia jego i posłannictwa na ziemi, od kiedy znalazł ten klejnot nieoceniony, od kiedy poznał i ocenił niebieską swą Matkę. I widzieliśmy Ją słodko czuwającą nad nim w wieczerniku, słyszeliśmy samegoż Chrystusa, oddającego mu Ją z wierzchołka Golgockiego Krzyża. Boskie słowa Pana, pełne mocy i życia, słowa testamentu nieskończonej Jego miłości skuteczność swą otrzymać musiały, a zarówno jak w przedziwnem sercu Maryi wznieciły najsłodsze macierzyństwa uczucia, tak w sercu też Kościoła obudziły i utrwaliły na zawsze synowską dla Niej cześć, miłość, oddanie. »Od tej to godziny, świadczy Ewangelia, wziął Ją uczeń na swą pieczę,«[2]) a jawne to i prawdziwe nie o Janie tylko, lecz o całym Kościele Chrystusowym świadectwo. Tam też istotny początek nieustającej chwały i uwielbienia Bogarodzicy w Chrześciańskim świecie, którego tu jak, we wszystkiem,

[1]) Luc. XIX, 13.
[2]) Joan. XIX, 37.

pierwszymi mistrzami, przodownikami byli bezpośredni wybrańcy Pańscy, Apostołowie. »Gdy Chrystus cieleśnie stał się już nieobecnym, mówią Ojcowie i tłómacze Pisma, Marya macierzyńską troskliwością i opieką otoczyła Kościoł, Apostołowie zaś i uczniowie Pana Jej, jak Matce swej i Mistrzyni najlepszej, stałą służbę i miłość nieśli.«[1]) Kędykolwiek zabrzmiał głos ich natchniony, a światło Ewangelii zabłysło, wnet wraz z najśw. Imieniem Jezusa i Jej słodkie Imię wyznawanem i ukochanem było; a z jakąż skwapliwością, za ostatnich lat Jej życia jeszcze, biegli do Niej z najdalszych kończyn świata pierwsi ich uczniowie, dziedzice wiary i uczuć, by się pocieszyć i zbudować Jej słodkim widokiem, uczcić żywy Bóstwa na ziemi przybytek, pokrzepić Jej światłem, radą, błogosławieństwem ku dalszym apostolskim trudom i krwawym palmom męczeństwa. Tak nawiedzali Ją i wielbili Ignacy św., męczennik i biskup Antyocheński, Tymoteusz, uczeń Pawła, Dyonizy Areopagita i wielu innych, wyznając, iż gdyby oświeceni nie byli Apostolską nauką, snadnieby Ją za bóstwo poczytać byli mogli i hołdami, samemu Bogu tylko należnemi otoczyć, takim majestatem i świętością jaśniała Ona, taką przedziwną lubością i słodyczą odpłacała synowską ich cześć i ukochanie.[2]) Jeśli zaś przypominamy sobie to, cośmy niedawno jeszcze od nichże samych słyszeli, o owem uroczystem zgromadzeniu Apostołów wszystkich, wielu uczniów, pasterzy pierwszych u łoża umierającej Maryi, o ich hołdach i hymnach, o wspaniałych a natchnionych mowach, jakie nad Jej chwilowym grobem, wobec chwały Zmartwychwstania, głosili, — śmiało zapytać możemy, co więcej uczynić mógł pierwotny, Apostolski Kościoł na świadectwo czci swej i uwielbienia dla Matki Jezusowej?«

Skoro zaś wzięta została cudownie do nieba i postawioną po prawicy Bożego Syna swego, wnet cały świat Chrześciański,

[1]) Christo corporaliter absente, Maria Ecclesiae curam materna sedulitate suscepit. Proinde apostoli et discipuli eam ut matrem et magistram obsequio et amore sunt prosecuti.« Corn. a Lap. in Act.

[2]) Defecit cor meum, defecit Spiritus meus tantae gloriae majestate oppressus. Testor, qui aderat in Virgine, Deum, si tua doctrina non me docuisset, hanc verum Deum esse credidissem; quoniam nulla major videri potest gloria beatorum, quam felicitas illa, quam ego infelix nunc, tunc vero felicissimus degustavi.« B. Dyon. Areop. Epist. ad Paul. apud Vega Bibl. Mariana palaest. 33 n. 1828.

za przewodem Mistrzów swych, Apostołów i ich następców, począł czcić Ją i przyzywać, jako najpotężniejszą Pośredniczkę wobec Pośrednika, Matkę miłosierdzia i łaskawości, miłośną szafarkę i »korzeń dóbr wszystkich.«[1])

»Ze wszystkich sił duszy, wszystkiemi upragnieniami i uczuciami serca czcijmy Maryę, wołał Bernard św., bo ta jest wola Tego, który chciał, abyśmy wszystko przez Maryę posiedli. Ta wola Jego, mówię, dla nas i na korzyść naszą. Ona bowiem wszelkiemi sposoby i we wszystkiem radząc nam biednym, koi obawę naszą, obudza wiarę, krzepi nadzieję, oddala nieufność, dźwiga trwożliwość. Lękałeś się przystąpić do Ojca, przerażony samymże głosem Jego, kryłeś się w liście i drzewa: oto Jezusa dał ci za Pośrednika. Czegoż u takiego Ojca Syn taki wyjednać nie może? Wysłuchan będzie, zaiste, dla swej uczciwości. Ojciec bowiem miłuje Syna. Czy zadrżysz jeszcze i przed Nim? Wszak to brat twój i ciało twoje, kuszony i doświadczony we wszystkiem, krom grzechu, iżby był miłosiernym. Brata tego Marya ci dała. Lecz może i tu boskiego majestatu obawiać się będziesz, że choć stał się człowiekiem, Bogiem jednak pozostał. Chcesz mieć i wobec Niego rzecznika? Do Maryi przybiegaj. Tu już czysta człowiecza natura, czysta, nie tylko dla tego, że wolna od skazy, lecz też że sama, nie zespolona z bóstwem. A wszakże bez żadnego twierdzę zwątpienia, że i Ona wysłuchaną będzie dla swej uczciwości. Wysłucha Syn Matkę, jak sam przez Ojca jest wysłuchanym. Synaczkowie, oto grzeszników ucieczka i drabina ku niebu, oto najwyższa ufność moja, i przednia racya nadziei!«[2]) »Toż,

---

[1]) »Ave radix bonorum omnium.« J. Basil. Sel. Orat. in Annunt. et. Chrys. Serm. de Sanct.

[2]) Totis medullis cordium, totis praecordiorum affectibus et votis omnibus Mariam veneremur: quia sic est voluntas ejus, qui totum nos habere voluit per Mariam. Haec, inquam, voluntas ejus est, sed pro nobis. In omnibus siquidem et per omnia providens miseris, trepidationem nostram solatur, fidem excitat, spem roborat, diffidentiam abigit, erigit pusillanimitatem. Ad Patrem verebaris accedere, solo auditu territus, ad folia fugiebas: Jesum tibi dedit mediatorem. Quid non apud talem Patrem Filius talis obtineat? Exaudietur utique pro reverentia sua: Pater enim diligit Filium. An vero trepidas et ad ipsum? Frater tuus est et caro tua, tentatus per omnia absque peccato, ut misericors fieret. Hunc tibi fratrem Maria dedit. Sed forsitan et in ipso majestatem vereare divinam, quod licet factus sit homo,

o Matko Miłosierdzia, o Niewiasto słońcem obleczona, w imię Twej najłaskawszej miłości, garnie się do Ciebie, do stóp Twoich przypadając, ziemski nasz księżyc, wzywając Cię, jako najdzielniejszą Pośredniczkę wobec Słońca sprawiedliwości, aby w świetle twojem oglądać mógł światłość i łaskę Jego otrzymał przez Ciebie, którą Pan umiłował nad wszystkich i uposażył i szatą chwały przyodział i koroną piękności uwieńczył. Pełna łask jesteś, pełna rosy niebieskiej, opływająca w roskosze, oparta na miłym swoim. O nakarmże dziś, nakarm, ubogich twoich, Pani, niech i szczenięta pożywią się z okruszyn stołu twego, a nie tylko wierny sługa Arahamów, lecz i wielbłądy jego napojone zostaną z nadmiaru obfitości i dobroci Twojej!«[1])

Owoż, drodzy moi, piękna nauka ta Bernarda św., wygłoszona w głębi wieków średnich z właściwą mu słodyczą i wdziękiem krasomowstwa, nie jest co do istotnej treści swej nowa: to nie owoc późniejszego doświadczenia czy natchnień, lecz myśl wierna i zasada katolickiego Kościoła od samego początku. Zawsze i wszędzie wierzył on i głosił, iż Marya najdoskonalszą i najskuteczniejszą jest pośredniczką wobec Syna Bożego, jak Syn Pośrednikiem jedynym wobec Niebieskiego Ojca; że posiada Ona szczególne prawo do Syna i wszystkich dóbr Jego;[2]) że »tak piersią swą dziewiczą, i sercem wiernem ujęła i pozyskała sobie Boga, taką Go wciąż przejmuje rosko-

manserit tamen Deus? Advocatum habere vis et ad ipsum? Ad Mariam recurre. Pura siquidem humanitas in Maria, non modo pura ab omni contaminatione, sed et pura singularitate naturae. Nec dubius dixerim, exaudietur et ipsa pro reverentia sua. Exaudiet utique Matrem Filius, et exaudiet Filium Pater. Filioli, haec peccatorum scala, haec mea maxima fiducia est, haec tota ratio spei meae.« S. Bern. Serm. de Aquaed. 7.

[1]) Jam te, Mater Misericordiae, per ipsum sincerissimae tuae mentis affectum, tuis jacens provoluta pedibus Luna, mediatricem sibi apud Solem justitiae constitutam devotis supplicationibus interpellet; ut in lumine tuo videat lumen, et Solis gratiam tuo mereatur obtentu, quam vero amavit prae omnibus, et ornavit, stola gloriae induens, et coronam pulcritudinis pones in capite tuo. Plena es gratiarum, plena rore coelesti, innixa super dilectum, deliciis affluens. Ciba hodie pauperes tuos domina, ipsi quoque catelli de micis edant, nec puero Abraham tantum, sed et camelis potum tribuas de supereffluenti hydria tua.« Idem. Sermo de 12 praerog. B. V.

[2]) Singulare jus habet ad bona Filii sui.« Suarez in 3 p. Disp. 1. sect. 11.

szą, że pokój ziemi, chwałę niebu, zbawienie zgubionym, życie umarłym, ziemianom pokrewieństwo z niebianami, i samegoż Boga z ciałem połączenie jako zapłatę miłości, nagrodę macierzyńskiego łona zdobywa.[1])

Nic bardziej pewnego niemasz, nad tę wiarę i cześć pierwiastkowego Kościoła względem Bogarodzicy Maryi, a stwierdzają to nieprzeparcie, krom świadectw i dowodów innych dwa fakta jawne, najbardziej stanowcze, mianowicie: najstarożytniejsze, owszem pierwsze liturgie Chrześciańskie i obrazy czy malowidła katakumb. Tak, naprzód, Liturgia czy msza św. Jakóba, pierwszego biskupa Jeruzalem, po czterykroć wspomina błogosławioną Dziewicę: po Kollekcie, czyli modlitwach ogólnych, po Ofiarowaniu, po pierwszem Memento, za żywych, i po Kommunii. Wszędzie Marya zwana jest i przyzywana jako najświętsza, niepokalana, najchwalebniejsza, Pani nasza, Matka Boga i zawsze Dziewica. »Bądź pozdrowiona, Maryo«, mówi tam lud po Memento, przed Konsekracyą, bądź pozdrowiona, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś ty między niewiastami, i błogosławion owoc łona twego; Tyś porodziła Zbawiciela dusz naszych.« A kapłan śpiewa po chwili: »Sławmy pamięć najszczytniejszej, najświętszej, niepokalanej, błogosławionej po nad wszystkie Pani naszej, pełnej chwały, Matki Boga a zawsze Dziewicy Maryi.« Śpiewacy zaś odpowiadają: »Rzecz słuszna jest, abyśmy Cię głosili jako prawdziwie a na zawsze błogosławioną, o Matko Boga naszego, godniejszą czci nad Cherubiny, jaśniejszą nad Serafiny, Ciebie, któraś w czystości poczęła Słowo Boga: chwalimy Cię więc z całego serca, o Bogarodzico Maryo.« I znów po chwili dodają: »Tobie, o łaski pełna, winszuje wszelkie stworzenie, chóry Aniołów i ród człowieczy: tyś uświęconym przybytkiem, rajem duchownym, chwałą dziewic, Ty, z której Bóg ciało wziął swoje, za której posługą Ten, który Przedwieczny jest, stał się dziecięciem, a z łona Twego uczynił tron sobie, podnosząc wnętrzności twe do wysokości niebios i ponad niebiosa; Tobie więc, łaski pełna, niech

---

1) Una Puella sic Deum in sui pectoris capit et oblectat hospitio, ut pacem terris, coelis gloriam, salutem perditis, vitam mortuis, terrenis cum coelestibus parentelam, ipsius Dei cum carne commercium, pro ipsa domus exigat pensione, pro ipsius uteri mercede conquirat.« S. Petr. Chrys. serm. 140.

będą powinszowania wszelkiego stworzenia; chwała Tobie!« [1]) Przy Kommunii znów stwierdzona jest jawnie cała nauka o stosunku Maryi z Eucharystyą w tych słowach: »Jam jest Chleb żywota, mówi Pan, a kto mię pożywa z wiarą, odziedziczy życie. Kto przeto czysty jest z pośród tych, którzy oglądają z wiarą własne ciało Syna Bożego, niech przystąpi i przyjmie je, a w niem pozyska przebaczenie. Błogosławiona Marya i błogosławion Owoc który z niej się narodził: albowiem pożywamy ciało i pijemy krew tę na odpuszczenie grzechów.« [2])

Liturgia św. Marka, najstarsza msza kościoła Alexandryi, tęż samą chwałę i wspomnienie Najśw. Panny mieści, w wyrażeniach podobnie brzmiących.

Liturgia Etiopska, zwana Kanonem czyli regułą powszechną, nie mniej jest wyraźną w tej mierze: »Raduj się, o Pani nasza, wołają w niej wierni, boć z Ciebie przychodzi nam zbawienie i uświęcenie: o Dziewico najczystsza i Matko Boga Chrystusa, zanieś na wysokości nieba modlitwę naszą, tam, aż do przybytku wybranych Syna Twego, od którego oczekujemy przebaczenia grzechów naszych. Wesel się, o Pani nasza, boś nam zrodziła światłość prawdziwą, Jezusa Chrystusa, Zbawiciela, wstaw się do Niego za nami, aby się ulitował nad duszami naszemi. Złóż błagania nasze u stóp tronu Syna twojego, Jezusa Chrystusa. Wesel się, o Królowo prawdziwie niepokalana, wesel się, o chwało przodków, któraś wydała potomnym Emmanuela!« Tamże czytamy: »Bądź pozdrowiona Dziewico Maryo, Matko Boża! Tyś kadzielnicą złotą, która nosiła w sobie węgiel ognisty, Słowo Wcielone w Tobie

[1]) Ave Maria quia Salvatorem peperisti animarum nostrarum. Dignum est ut te vere beatam dicamus, Deiparam semper beatam, et omnibus modis irreprehensam, et Matrem Dei nostri, honorabiliorem quam Cherubim et gloriosiorem quam Seraphim, quae sine corruptione Deum Verbum peperisti. Tibi o plena gratiae universa creatura gratulatur, Angelorum coetus et hominum genus, quae es Templum sanctificatum, Paradisus spiritualis... ex qua puer factus est Deus noster, qui est ante saecula: tuum enim uterum thronum fecit, et tuum ventrem latiorem ac ampliorem coelis ipsis reddidit.« Bibliot, PP. tom IV. ed. I.

[2]) Ego sum panis vitae, dicit Dominus... Benedicta Maria et benedictus Fructus qui ex illa ortus est: quoniam corpus ejus accipimus et sanguinem bibimus, ad expiationem delictorum.« Ibid.

ofiarowało się Ojcu swemu, jako najprzedniejsze kadzidło, najdroższa ofiara.« [1])

Liturgia św. Piotra, albo Msza Apostolska, po dwakroć wspomina Maryę, przed i po Konsekracyi, zwąc ją zawsze tytułem ogólnie przyjętym Dziewicy świętej, niepokalanej, chwalebnej, Matki Jezusa Chrystusa, Pana, Boga i Zbawiciela ludzi.«

Nie twierdzimy bynajmniej, aby wszystkie te stare liturgie pozostały ściśle takiemi, jakiemi wyszły z ust i z pod pióra Świętych Jakóba, Piotra, Marka. Są tam owszem pewne wyrażenia zdradzające epokę nieco późniejszą, rękę Papieży żyjących w następnych czasach do IV stulecia; ale są to tylko dorzucone słowa, okresy, a treść istotna i forma sięgają niewątpliwie pierwszego wieku, kolebki Chrystyanizmu. Nikt słusznie zaprzeczyć nie mógł, iż są to liturgie pierwotne, używane w Kościele naszym aż do chwili, w której śś. Ambroży, Bazyli, Jan Złotousty, Grzegorz W. zreformowali je, stosując do nowych potrzeb, powstałych w epoce pokoju. Skrócili też je oni znacznie, a zachowali wszakże skrzętnie wspomnienia i hołdy składane Maryi, tak, iż św. Jan Złotousty nie wahał się pomieścić w nowej liturgii sześciorakiego wspomnienia Bogarodzicy, »najświętszej, niepokalanej, błogosławionej ponad wszelkie stworzenie, najchwalebniejszej Pani naszej, Matki Boga i zawsze Dziewicy.« Zdawałoby mu się aktem świętokradczym wszelkie opuszczenie lub zmiana choćby tytułów używanych w liturgiach pierwiastkowych, świadczących tak jawnie o życiu Maryi w początkowym Kościele, w wierze, uwielbieniu, miłości i zaufaniu starego Chrześciańskiego świata.

Lecz znijdźmy jeszcze duchem tam, kędy się, śród najwyższego skupienia i uczuć najgorętszych pobożności odbywały te liturgie św., do owych starych podziemnych świątyń i cmentarzów społem pierwszej, krwawej a chwalebnej epoki wiary naszej. To katakumby, czyli właściwie katatumby, nazwa czysto chrześciańska, wzięta z greckiego κατὰ τύμβος (kata tumbos) — podle grobów, a oznaczająca kaplice wokół

---

[1]) Salve Virgo Maria Mater Dei: tu es thuribulum aureum quae carbonem ignitum portasti, Verbum ex te incarnatum, qui se obtulit Patri suo in incensum praecipuum, sacrificiumque pretiosum.« Liturg. Orient. Collect. Op. et stud. Euseb. Renaudotii tom. II, p. 63.

których porządkiem grzebano św. ciała męczenników i wiernych sług Pańskich. Tam to, w ukryciu przed dziką prześladowców przemocą i świętokradczemi zamachy, sprawowały się wielkie tajemnice religii, ofiara niekrwawa i sakramenta św., tam, przy ciałach bohaterskich ofiar, głosili Pasterze słowo Boże, nauki i pociechy Ewangelii, hodując nowe wyznawców i męczenników szeregi. Owoż tam, pośród tych drogocennych relikwij i grobów, przy blasku migocących pochodni i lampek, coż spostrzegamy ponad ołtarzami i obok nich, jeśli nie wizerunki Zbawiciela i Matki Jego, przedmiot zbudowania i czci żywej ojców naszych w wierze? Katakumby przedstawiają nam cały szereg takich malowideł, obrazów św., z pierwszych trzech wieków chrześciaństwa, w których Dziewica Najśw. stale jest wyobrażana z boskiem swem Dziecięciem na ręku. Jeden z nich, naprz., nie zbyt dawno odkryty na cmentarzu św. Pryscylli, pochodzi z czasów Apostolskich. Bogarodzica siedzi na tronie czy na katedrze, której linie wszakże znikły już prawie pod wpływem czasów. Z głowy Jej spada zasłona, otaczająca z wdziękiem oblicze i spadająca na ramiona, obyczajem niewiast żydowskich. Odziana jest Marya tuniką o krótkich rękawach, a po wierzchu, szerokim płaszczem, - p a l l i u m. Boskie Dziecię spoczywa na kolanach Matki, z ciałkiem pochylonem ku Jej łonu, z główką zwróconą ku widzom, a ruchem swym zdaje się jawnie przyzywać ich, aby się garnęli w te matczyne, słodkie ramiona. Gwiazda o jasnych pięciu promieniach wznosi się ponad błogosławioną Dziewicą i światłem niebieskiem rozjaśnia Jej czoło. Po lewej stronie, stoi mąż młody jeszcze wiekiem, odziany tylko płaszczem; podniesioną ręką prawą ukazuje Maryę społem i gwiazdę; w lewej zaś ręce trzyma zwinięty v o l u m e n, który dziś słabo tylko rozeznać można. To Izajasz Prorok, który, w obliczu gwiazdy jaśniejącej nad domem Jakóba, głosi swą słynną wyrocznię: »O t o P a n n a p o c z n i e i p o r o d z i S y n a, któremu imię E m m a n u e l.«

Kiedy spoglądasz bacznie na ten obraz, kreślony pod okiem Apostołów, co tyle łez i westchnień obudził, tyle widział cudów poświęcenia, świętości, mimowolnie łza ci drży w oku i kornie się zginają kolana, bo zdaje się, że słyszysz głos Piotra książęcia Apostołów, wzywającego Cię do czci Zbawiciela i św. Matki Jego! Gdzieindziej znów, w katakumbach św. Agnieszki, widzimy także zachowany dobrze wizerunek

Bogarodzicy. W małej krypcie, czy podziemnem wgłębieniu, zwanem »kryptą Maryi i Dzieciątka Jezus«, ponad małym ołtarzem, widnieje postać przebłogosławionej Dziewicy-Matki z Bożem Dziecięciem na łonie. Aby usunąć wszelką wątpliwość, malarz umieścił po obu stronach obrazu grecki monogram Chrystusa, używany, jak wiadomo, przez pierwszych uczniów i wyznawców Pańskich od chwili, gdy przybrali imię Chrześcian, przed przybyciem jeszcze św. Piotra do Rzymu. Ciekawą jest niezmiernie rzeczą w wizerunku tym, pochodzącym bezsprzecznie z czasów Nerona, iż podczas gdy Matka Najśw. wyciągnięte ma ramiona ku modlitwie, Dziecię Jezus ruchu tego nie czyni. Oznaczona tem jest nieskończona różnica pomiędzy Matką a Synem: Marya stworzeniem jest, ubłogosławionem, najpotężniejszem śród stworzeń, ale potęgą macierzyńskiego wpływu, wstawiennictwa, modlitwy; Jezus Bogiem jest, wszechmocnym z natury. Jezus słucha, Marya się wstawia, lecz zawsze dziwnie, skutecznie: to Wszechmoc błagalna!

Krom tu wspomnionych, liczne są inne jeszcze Jej wizerunki w tych starych i świętych podziemiach i przedstawiają one postać niewiasty modlącej się, lecz samej, bez dziecięcia na ręku lub na kolanach. Zrazu nadano im ogólne miano modlących się czy proszących: orantes, nie widząc w nich wyobrażenia Maryi. Lecz odkryte następnie napisy: Mara, Maria, i skrzętniejsze badania uczonych, jak słynnego O. Marchi i p. de Rossi, nie pozostawiły najmniejszej wątpliwości w tej mierze. To tyleż różnych pomników starej, od początku, czci wiernych dla Najśw. Bogarodzicy, to tyleż jawnych symbolów czy wyznań katolickiej niewruszonej zasady Jej Macierzyńskiego Orędownictwa. Zresztą wszystko tu, w katakumbach, wiarę i cześć katolicką jawnie stwierdza i głosi: cześć Matki Najśw., Męczenników, relikwij, obrazów; wszystko zawstydza i potępia niecną herezyę Protestantyzmu, powołującą się niby na pierwotny Kościoł i wiarę jego, a wbrew sumieniu, prawdzie, historyi, obalającą tę cześć tak drogą sercu, tak pożyteczną, a tak ściśle katakumbową, Chrześciańską.

Lecz idźmy dalej w naszym króciuchnym dziejowym czci tej obrazku, i patrzmy na wieki następne Chrystyanizmu.

Z krzyża i krwi Zbawiciela zrodzony, Kościoł nasz nie uląkł się tysiącznych krzyżów zgotowanych synom swoim w rozlicznych stronach i krańcach świata, przez wszystkie sprzy-

mierzone przeciw sobie jego potęgi; nie został, wbrew oczekiwaniu tyranów i mędrców ludzkich, zatopiony w niezliczonych krwi chrześciańskiej potokach. Darmo wznoszono pomniki »boskim« Dyoklecyanom za pognębienie i zagładę religii Nazarejczyka: krew męczenników stała się nasieniem Chrześcian dziwnie płodnem, a Kościoł, jak Apostoł jego, tem mocniejszym się stawał, im po ludzku był słabszym i bardziej uciśnionym; nowe wciąż tysiące i miliony dusz Panu zdobywał; rwały się, nie przerywając wszakże, sieci Apostolstwa od ustawicznej obfitości połowu, a śród najkrwawszej prześladowań doby, wobliczu cezarów, panów świata, i senatu Rzymskiego świadczyli z chlubą Apologeci Chrześciańscy, iż zapełnione są wyznawcami Ukrzyżowanego wszystkie miasta, wsie, rynki, kraje, i że jak jedno słońce przyświeca fizycznemu stworzeniu, tak jedna prawda Boża, jedna Ewangelia błyszczy na całej ziemi powierzchni. I oto wybija opatrzna godzina; Konstantyn W. zwycięża pod godłem krzyża, a wraz nim, czcią jego i miłością otoczon, wychodzi Kościoł z głębi katakumb po trzech przeszło wiekach śmiertelnych zapasów, święcąc tryumf męczeństwa nad przemocą, światła nad ciemnością, i zatykając godło zbawienia na szczytach świątyń swych, pałaców i koron cesarskich.

Ale mu długo w pokoju i chwale spoczywać nie dano. »Nie jest sługa nad Pana, ani uczeń nad Mistrza swojego,« i jako sam Chrystus, musi on być kuszony i doświadczany we wszystkiem, dzieląc losy niebieskiego Oblubieńca swego, i sprawdzić konieczny swój bojowania charakter czy znamię. Dotychczas walczył o prawo do życia z brutalną siłą, z przemocą czy mieczem świata; teraz mu o samą rdzeń i źródło życia, o wiarę, słowem i piórem walczyć przychodzi z fałszywą mądrością ludzi i tysiączną, z natchnień piekieł rodem, herezyą.

»Ten jest żywot wieczny,« mówi Pan do niebieskiego Ojca w przedśmiertnej modlitwie, »aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa.« [1]) Toż na żywot ten, na tę zbawczą a konieczną znajomość Wcielonego Słowa, a przezeń Ojca niebieskiego, uderzy przedewszystkiem wróg wieczysty ludzkiego zbawienia,

[1]) Joan. XVII, 3.

w rozlicznym czasie i formie przez tysiącznych wysłańców swoich, różnego też charakteru, imienia. Wszystkie, a zwłaszcza pierwotne herezye, godzić będą uparcie na boski dogmat Wcielenia, bo to fundament wiary, dźwignia nadziei, przedmiot i podnieta przednia miłości naszej, to rękojmia żywota wiecznego. Owoż nie darmo powiedziano do Maryi, a powiedziano na wszystkie czasy: »Twoją własną duszę przeniknie miecz;« każdy cios wymierzony w Syna, godził też w Matkę; błąd wszelki przeczący bądź bóstwu bądź człowieczeństwu Chrystusa, uwłaczał niezbędnie Maryi, i odwrotnie, wszystko, co dotykało Matkę, mrocząc i zmniejszając cześć Jej należną, dotykało też i uszczuplało wiarę i cześć obowiązkową względem Bożego Jej Syna. I być inaczej nie mogło: jak nikt nie zna Ojca, jedno Syn i ten, komu Syn Go objawia, tak nikt też nie zna Jezusa, Słowa Wcielonego, jedno przez Maryę, która sama objawia Go światu, ukazuje, tłómaczy: Ona nie tylko stolicą i przybytkiem wybranym Wcielenia, lecz też jedynym a najlepszym jego świadkiem, wyjaśnieniem, stwierdzeniem; Marya jest dla Jezusa, jak Jezus tylko przez Maryę.

Jeśli Marya aniołem jest lub bóstwem, nie ziemską dziewicą, Jezus nie jest prawdziwym człowiekiem, bratem i wykupczą za nas Ofiarą. Jeśli Marya znów zwykłą tylko niewiastą, Jezus nie jest Bogiem, a więc i Zbawicielem być nie może. Jeśli znów Bogiem nie jest Jezus, Marya Matką jest tylko zwyczajną, jeśli człowiekiem nie jest, Marya nie jest mu zgoła Matką. Jeśli Jezus nie był jeszcze Bogiem, gdy Go Marya poczęła, Marya nie jest Bogarodzicą. Jeśli ciało Jezusa powietrzne, niebieskie, złożone tylko jak nasienie w Jej łono, Marya nie jest mu Rodzicielką prawdziwą. Jeśli Jezus, wreszcie, podzielon jest na Boga i człowieka, Marya tylko w części jest Matką.

Oto około czego krążyć wciąż będzie piekło, w rozlicznego imienia i formie herezyach, godząc w życie i wiarę zbawczą Kościoła; lecz ten, pełny Ducha prawdy, wsparty łaską Chrystusa i opieką Maryi, zarówno wytrwale walczyć z niemi i zwycięzko pobijać ich nieprzestanie, nie rozłączając nigdy sprawy Syna Bożego od Matki, Jezusa od Maryi, a jako źrenicy oka strzegąc chwały i czci boskiego Jej Macierzyństwa.

Już w samejże kolebce Chrystyanizmu, za życia samychże Apostołów, pojawią się sekty t. zw. gnostyków, wyznawców mądrości czy wiedzy, szczepiące zgubny kąkol błędów na polu

Kościoła, zasianem czystem Ewangelii ziarnem. Pod rozliczną nazwą, braną pospolicie od imienia twórców swoich, Nikolaitów, Symonitów, Ebionitów, Marcyonitów, Ceryntyanów, Walentynianów, Manichejczyków, Karpokratytów i mnogich innych, wystąpią one jako systemy mgliste, mrzonki niepochwytne, mięszające zdrowe pojęcia o naturze Boga, o prawdzie i fałszu, o złem i dobru moralnem, a zmierzające głównie do obalenia idei grzechu i Odkupienia, przeczące prawdziwemu człowieczeństwu Jezusa, a następnie i rzeczywistości Macierzyństwa Maryi. Obok nich, ukażą się wszakże i herezye prawdziwe, z jawniejszą jeszcze szatańskiego przeczenia cechą.

Tak w II. stuleciu Beryllus twierdzić będzie, iż Syn Boży nie istniał przed swem Wcieleniem, a ztąd oczywiście ani On Bogiem jest, Słowem Przedwiecznem, ani Bogarodzicą Marya; Hermogenes pomięsza wszystkie trzy Osoby Trójcy Przenajśw., Teodot podzieli Chrystusa, i człowieka tylko jako syna Maryi zostawi.

W wieku III., na boskie Macierzyństwo Jej targną się uczniowie Praxeasa, odrzucający i troistość Osób Bożych i Wcielenie, Symmacha, nie uznający nic boskiego w Zbawicielu, Pawła z Samosaty, twierdzącego, że Jezus Synem Niebieskiego Ojca jest tylko z przysposobienia, Sabellianie i inni, przyznający Mu tylko imię, nie naturę lub własności bóstwa.

W wieku IV. powstaną błędy Eustata, obalające cześć wszelką Maryi i świętym należną; Marcellianów przeczących też boskości Zbawcy; Appolinarystów odbierających Mu duszę, a uznających tylko ciało zrodzone z Maryi, Jowinianów bluźniących Jej przeczystemu Dziewictwu itp.

W V. stuleciu Wigiliancyusz wołać będzie przeciw inwokacyi Świętych Pańskich i zasłudze anielskiego żywota; Pelagiusz zaprzeczy konieczności łaski, a przeto i pełności jej i działaniu w Maryi.

W tychże samych dwóch wiekach wystąpią powszechniej już znani Aryanie i pół-Aryanie, Nestoryanie, Eutychianie, bluźniąc boskiej naturze Chrystusa i spólistotności Jego z Ojcem, dzieląc Go na dwie osoby, aby jednej z nich przeczyć, lub mięszając obie natury w jednej, a bądź co bądź, odbierając Maryi honor boskiego Jej Macierzyństwa.

Marya nie jest prawdziwie Matką Boga, twierdziła mnoga imieniem, różna nieraz formą, lecz jednaka szatańskiem natchnie-

niem herezya, gdyż przypuścić nie można, aby Bog się mógł rodzić z niewiasty. I rzeczywiście, to, co się urodziło z Maryi, Synem jest wprawdzie Bożym, lecz nie Bogiem samym, mówił Aryusz, to pierworodny Boży, z którego też wszystko się urodziło, ale niższy od Boga, nie równy Mu zgoła w istocie, w naturze. On, wreszcie, podobnej jest mu natury, szeptali uczniowie potępionego powszechnie herezyarchy, lecz nie tejże samej całkowicie, a szczególnej, sobie tylko właściwej. Co się urodziło z Maryi, głosił znów Nestoryusz, Chrystusem jest, to jest człowiekiem, w którym bóstwo zamieszkać przyszło, ale nie Bogiem istotnym, gdyż boska i ludzka natura nie mogą się pogodzić społem, jak nie godzi się duch i materya z dwóch różnych płynące pierwiastków; a przeto Marya Matką Chrystusa nie Bogarodzicą zwać się powinna. Co się z Niej urodziło, powiada dalej Eutyches, herezyarcha grecki, niczem jest właściwie, to tylko cień czy pozór człowieka, a Marya zasłoną co kryje grunt i istotę prawdziwą Boga, który pochłonął w sobie, co stworzone i ludzkie, jak znika kropla drobna w bezmiarze oceanu.

Oto, drodzy moi, historyczne, wiekowe sprawdzenie tej wielkiej zapowiedni Stwórcy, głoszonej na początku świata w przekleństwie rzuconem wężowi piekła: »Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twem a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.«[1]) Ile rozlicznych bluźnierstw, napaści, świętokradczych zamachów ze ze strony herezyi, tyle różnych czyhań i wykrętów ze strony szatana, tyle wysiłków piekielnej głowy jego, aby się wycofać z pod zwycięskiej stopy boskiego Macierzyństwa Maryi, co gniecie go i ściera w kolei wszystkich stuleci aż do końca świata.

Lecz darmo; Bóg wyrzekł mu nieprzeparcie: ona zetrze głowę twoją;« a jakże się to wiernie stwierdza na każdej dziejów karcie, w każdej walce katolickiego Kościoła. Czytając bacznie historyę jego kolejnych z herezyą zapasów, zdaje się, iż patrzysz wciąż na ów obraz wspaniały, ukazany nam w Objawieniu Jana na wysokościach niebieskiego Jeruzalem: »I ukazał się znak wielki na niebie: Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod jej nogami, a na

[1]) Gen. III, 15.

głowie jej korona z gwiazd dwunastu. I ukazał się drugi znak na niebie: a oto smok wielki ryży, mający siedm głów i rogów dziesięć, a na głowach jego siedm koron. A smok stanął przed niewiastą, która miała porodzić, aby, gdyby porodziła, pożarł syna jej. I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem, i smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie. I zrzucon jest on smok wielki, którego zowią djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat, i aniołowie jego z nim są zrzuceni. A gdy widział smok, iż był zrzucon na ziemię, prześladował niewiastę, która porodziła mężczyznę. I wypuścił wąż z gęby swojej za niewiastą wodę jako rzekę, aby uczynił, żeby ją rzeka porwała. I ratowała ziemia niewiastę i otworzyła usta swe, połknęła rzekę, którą wypuścił smok z gęby swojej. I rozgniewał się smok na niewiastę, i szedł aby walczył z drugimi z nasienia jej, którzy zachowywają przykazania Boże i mają świadectwo Jezusa Chrystusa.«[1])

Jawny to obraz walk szatańskich z Kościołem Pana o wiarę jego i cześć Bogarodzicy, a wykładając go w czasie swoim Augustyn św. mówił wiernym: »Otrzymaliście jako artykuł symbolu przekonanie o opiece Maryi rodzącej Boga przeciw truciznom węża. W objawieniu Apostoła Jana napisano jest, iż smok stawał przeciwko niewiaście, która porodziła Męża, aby pożreć jej Syna. Owoż każdy z was wie, iż smokiem jest djabeł, a niewiastą Dziewica Marya, która niepokalana zrodziła nam niepokalanego Chrystusa, głowę Kościoła.«[2]) Jej to czci broniła we wszystkich wiekach ziemia, pochłaniając ową rzekę wielką błędów, herezyj, płynącą wprost z gęby czy na-

[1]) Apoc. XII, 1—17.

[2]) Accepistis et Symbolum, protectionem Parturientis contra venena serpentis. In Apocalypsi Joannis Apostoli scriptum est hoc, quod staret draco in conspectu mulieris quae paritura erat, ut cum peperisset, natum ejus comederet. Draconem diabolum esse nullus vestrum ignorat, Mulierem illam V. Mariam significasse, quae caput nostrum integra integrum peperit.« S. Aug. De Symb. ad catech. II, c. 1.

tchnienia szatana w kolei różnych wieków; a Marya znów, macierzyńską opieką otaczając ziemię, ochroniła ją przeciwko truciznie piekieł, i jak przedtem w porodzeniu Syna Bożego i dziele Odkupienia, tak zawsze, w dziejach walk Kościoła, starła wrogą głowę węża. Kościół sam uzna jawnie i wdzięcznie ubłogosławi tę macierzyńską pieczę i moc pogromczą Bogarodzicy, wołając w Liturgii swej od najdawniejszych czasów. »Wesel się Maryo, Dziewico, tyś sama wszystkie pognębiła herezye w świecie całym!«[1])

Za Jej to bowiem przewodem, a za łaską Jej Syna, z Jej słodkiem Imieniem na ustach, a w duszy z niezachwianą, synowską czcią dla Niej, wystąpią do zwycięzkiej z herezyą walki wielcy katoliccy szermierze, potężni słowem i piórem, geniusze nauki i wymowy, Ojcowie i Doktorowie Kościoła, święci Ignacy, Justyn, Iryneusz, groźny Tertullian, niedościgniony Orygenes, Atanazy Wielki, Grzegorzowie z Nyssy i Nazyanzy, Cyprian z Kartaginy, Efrem Syryjski, Bazyli, Cyryllowie z Jeruzalem i Aleksandryi, Jan Złotousty, Hieronim, Ambroży, Augustyn, Papieże Celestyn, Leon, Grzegorz W. i tylu innych późniejszych aż do Bernarda, Bonawentury, Tomasza z Akwinu, Franciszka Salezego, Alfonsa Liguori. Co to za ludzie! Co za święci! Co to za mowcy, uczeni, mistrze, pisarze! Jaka tam głębokość wiedzy obok stałości i prostoty wiary, jakie światło obok cudów poświęcenia i cnoty! Co za miłość i oddanie Jezusowi Bogu, niejednokrotnie ofiarą życia i krwią męczeńską stwierdzone; co za rzewne, synowskie prawdziwie ukochanie i cześć dla dziewiczej Matki Jego! Gdy mowa o Maryi, rzekłbyś, iż rozszerza się i wylewa ich serce, usta wymowniejszemi się jeszcze stają, świetniejszemi pióra; zachwyt się ich rozbudza, krasomowstwo dziwnie ożywia, wzrok i myśl wznosi się do wysokości i zapału uczuć. Niewyczerpani są w chwale i uwielbieniu Bogarodzicy, a cokolwiek, najmilsi, tu, w pracy naszej, słyszeliście o Jej niezrównanej wielkości, przywilejach, tajemnicach niebieskich, wszystko to nie zkądinąd, jedno ze skarbnicy Objawienia i ich złotej iście kopalni, pism ich, mów, świadectw nieprzebranych wyjęte. Słaba to tylko cząstka, nieudolne echo tych dzieł nieśmiertelnych, tomowych, pod których ciężarem uginają się księ-

---

1) Gaude Maria Virgo, cunctas haereses sola interemisti in universo mundo.« Off. Brev. R.

żnice Kościoła i świata, z których czerpią i czerpać będą światło swe wszystkie pokolenia kapłanów i pisarzy Chrześciańskich, a które są prawdziwem bogactwem i chlubą naszej religii i cywilizacyi.

Gdy zaś błąd piekielny i zgorszenie szersze na świecie przybierze rozmiary i groźniejsze poczyni w Kościele spustoszenia, gdy pojedyńczych głosów i błysków geniuszu na ich poskromienie nie starczy, — powstaną w całej najwyższej powadze swej Namiestnicy Chrystusa i zgromadzenia katolickich pasterzy, zbiorą partykularne i powszechne Sobory, a kierowane przez Ducha św., oparte na wierze w boskie Macierzyństwo Maryi i na czci Jej niewzruszonej, wyjaśnią i orzekną prawowierną naukę, wyświecą i zawstydzą błąd wszelki, ugodzą weń uroczystym klątwy wyrokiem, i śród radości i zachwytu Chrześciańskiego świata, śród hymnów wesela, dymów kadzideł i hołdów wdzięczności ze strony pobożnych, jak widzieliśmy to w Efezie, na wszystkie czasy i krańce ziemi w akcie uwielbienia powiedzą: »Pozdrawiamy Cię i czcimy, Dziewico Matko, świątynio żywa i nieśmiertelna Bóstwa, skarbie i światłości świata, zaszczycie dziewictwa, dźwignio wiary katolickiej, podporo dzielna wszystkich kościołów, czcimy Ciebie, któraś poczęła Boga i zawarłaś w łonie swem Tego, którego niebo i ziemia ogarnąć nie mogą, Ciebie, przez którą Trójca św. poznana jest i uchwalebniona, przez którą krzyż uczczony po wszystkim świecie; przez którą radują się aniołowie i błogosławieni, a szatany z nieba wygnane pierzchają przed Chrześcianami; przez którą upadły ród ludzki wraca do straconego niebios dziedzictwa; przez którą bałwochwalstwo zniszczone i świat nawrócony; Ciebie, przez którą przemawiali Prorocy, pisali Ewangeliści, Apostołowie słowo głosili zbawienia, przez którą królują królowie, i umarli powstają do życia, przez którą Jednorodzony Syn Boży, Słońce wieczne, zabłysnął ludom w cieniach śmierci siedzącym! Lecz ktoż potrafi uczcić i pochwalić godnie Tę, co jest ponad wszelką pochwałę? O płodności dziewicza, o cudzie niepojęty, niewysłowiony, o którym sama myśl porywa i zachwyca! Niech bezbożni walczą niegodnemi wykręty przeciw boskiej tej tajemnicy! Co do nas, wierzymy w Ciebie i czcimy, a całą nauką naszą i szczęściem jest oddawać najgłębszy hołd uwielbienia Bogu w Trójcy jedynemu i sławić na zawsze wielkość Najśw. Maryi, Matki Jezusa

i zawsze Dziewicy!«[1]) Wszelki zaś, któryby nie wierzył i nie wyznawał św. Maryi, Bogarodzicy, ten jest wyrzucony poza obręb łaski i miłosierdzia Boga, bezbożnym jest, i niech będzie wyklętym!«[2])

Klątwa rzucona w Efezie na herezyarchę Nestoryusza, powtórzona wiernem echem przez wszystkie kościoły Chrześciaństwa, powtarzaną wciąż była w czasach następnych przeciw wszelkim bluźniercom i znieważycielom czci należnej Najśw. Matce Zbawiciela; a co w pierwszych wiekach głosił Grzegorz Nazyanzeński, Celestyn I. Papież, Cyryl św., to w czasach nowożytnych stwierdzał przeciw protestanckiemu buntowi i niedowiarstwu jeden z ostatnich Doktorów Kościoła, św. Franciszek Salezy, mówiąc: »Ktokolwiek nie miłuje i nie czci błogosławionej Dziewicy miłością i czcią szczególną, Chrześcianinem zgoła nie jest.«[3]) »Przeklęty, wołają najznakomitsi w Kościele Pasterze, przeklęty niech będzie, kto Jej przeczy, wyzuwając chrześcian z tak potężnej pomocy, przeklęty kto ją uszczupla i osłabia w pobożności dusz wiernych.[4])

Lecz oto jeszcze jedna uwaga co do Ojców i Doktorów św., jako wielbicieli Maryi.

Mędrzec Pański powiada, iż »głupi wyśmiewa się z karności ojca swego«;[5]) sprawdza się to wiernie na t. zw. Reformacyi, która za piekielnem pychy natchnieniem odrzuciwszy powagę tradycyi katolickiej, Kościoła, a z nią cześć niezbędną dla Bogarodzicy, oderwawszy od Jej serca, łona, od synowskiego z Nią stosunku połowę niemal Europy,

---

[1]) Sit tibi S. Mater Dei laus . . . Tu sceptrum Orthodoxae fidei, per te Trinitas sanctificatur, per te Crux pretiosa celebratur et adoratur in toto orbe terrarum; per te exultat coelum, laetantur Angeli, fugantur daemones, et homo ipse ad coelum revocatur . . . Per te unigenitus Dei Filius vera lux effulsit sedentibus in tenebris et umbra mortis . . .« S. Cyryl. Orat. in Conc. Eph.

[2]) Si quis S. Mariam Deiparam non confitetur, extra divinitatem est . . . aeque Atheus est . . . Si quis non confitetur Deum esse secundum veritatem Emmanuel et propter hoc Dei genitricem S. Virginem, anathema sit.« Ibid.

[3]) Quiconque n'ayme et n'honore pas la Vierge d'un amour et d'un honneur tout special et particulier, n'est point vray Chrétien.« S. Franç. de Sal. 2 Serm. sur la Visit.

[4]) Bossuet 3 Serm. sur la Concept.

[5]) Prov. XV, 5.

urąga się jeszcze zuchwale i pragnie wyszydzić te arcychrześciańskie uczucia, twierdząc, iż »cześć Maryi wzięła swój początek z zabobonów Rzymu w epoce ciemnoty i barbarzyństwa«, co, w języku jej, wieki średnie oznacza.

Owoż nic przeciwniejszego prawdzie i bardziej niedorzecznego nad to twierdzenie.

Oparłszy na Ewangelii, Księgach Pisma starego i nowego Przymierza i wyroczniach Ojców całą niniejszą pracę naszą, odwołaliśmy się i teraz co do czci Bogarodzicy do ich świadectw promiennych. Gdybyśmy je tu w całej rozciągłości przytaczać chcieli, tomy całe należałoby spisać, ile że niema jednego stulecia w życiu Kościoła na ziemi, któreby nam ich obficie nie dostarczało. Aby przeczyć temu, trzeba kłamać najbezwstydniej historyi. Począwszy od Apostołów i bezpośrednich uczniów ich, słyszeliśmy głosy Ojców i Doktorów śś. wieku II., III., IV., V. aż do ostatnich, a to świadectwo stałe, wieczyste, jednomyślne wszystkich najwierniejszych organów tradycyi chrześciańskiej, urzeczywistniając najjawniej ową katolicką regułę wiary: »quod semper, quod ubique, quod ab omnibus...«, niepomylnie dowodzi, iż cześć Maryi spółczesna ściśle czci Jezusa Chrystusa, nie powstała bynajmniej w epoce późniejszej, a czasom, »barbarzyństwa czy ciemnoty«, jak się mówić podoba, przekazaną została przez najbardziej oświecone wieki Kościoła, począwszy od jego kolebki.

Dodać tu jescze możemy, iż bodaj żaden z tych wielkich Ojców i wyroczni Chrześciaństwa nie urodził się w Rzymie. Są to przeważnie mężowie urodzeni i zhodowani w Grecyi, Azyi mniejszej, Palestynie, w Afryce łacińskiej, w Anglii, Galii, w Niemczech, w Hiszpanii, we Włoszech. »Zabobon Rzymski nic spólnego niema z powszechną wiarą i praktyką wszystkich świata Kościołów.

Co więcej, wiadomo, iż Kościoł Grecki posunął niejako dalej nawet niż łaciński, zachodni żarliwość swą w uwielbieniu Matki Jezusowej.[1]) Dość przypomnieć, naprzykład, ów zachwyt nie do opisania, ową radość, hymny, uroczystości, których widownią był Effez w dzień klątwy rzuconej na Nestoryusza i publicznej obrony boskiego Macierzyństwa Maryi. Świadek naoczny, św. Cyryl Alexandryjski opowiada, iż mieszkańcy

[1]) Vid. P. Ventura. Traité sur le culte de la Ste. Vierge chap. IV.

miasta i przybysze zgromadzeni tu z rozlicznych prowincyj Azyi, mężczyźni i kobiety, wielcy i mali, z niewysłowionemi radości i czci oznakami powitali Ojców Soboru, wychodzących z posiedzenia, towarzysząc im tłumnie, z pieśniami i okrzykami, do domów. Ściskano ich stopy, całowano szaty, a mężowie najznakomitsi i kobiety warstw najwyższych, nieśli jarzące pochodnie, kadzielnice, rozlewali i palili drogocenne wonności na ulicach, kędy przechodzili Kościelni Pasterze.[1]) Owoż działo się to na Wschodzie, w V. stuleciu, — w wieku Leonów, Flawianów, Cyrylów, w epoce złotej Kościoła. Gdzież tu ślad zabobonu Rzymskiego i średniowiecznej ciemnoty?

Jednym z najbardziej pewnych faktów historyi kościelnej jest, że Grecy nieufni byli zawsze względem Łacinników, i z wielką tylko ostrożnością, z najsurowszą krytyką przyjmowali to, co wychodziło z Zachodu i z Rzymu. Wiadomo, iż dorzucenie jednego wyrazu tylko do symbolu Nicejskiego wystarczyło im za pretekst zerwania ze światem łacińskim i jednością Kościoła. Możnaż więc rozsądnie przypuścić, aby ci Grecy, tak zawistni i niechętni, tak fanatycznie przywiązani do swych zwyczajów, tradycyj, przyjęli z Rzymu, w epoce tak późnej cześć Maryi i z takim ją wyznawali zachwytem? Nie wynikaż ztąd raczej, iż cześć ta u Greków zarówno jak u Łacinników datuje się od początków Chrystyanizmu, że nie wymyślił jej ni Rzym ni Konstantynopol, lecz że wynikła naturalnie, z samejże czci dla Jezusa Chrystusa, z wiary i wyznania dogmatu Chrześciańskiego. Poczęła się ona u żłobka i pod krzyżem, opromieniła boskim wieczernika ogniem, a jeśli wraz ze wszystkiemi tajemnicami wiary ukryta długo, przed okiem świętokradczem pogan, w podziemiach katakumb, nie odrazu w całym blasku ukazała się światu, rozwijając się i uświetniając w kolei czasów, toć właściwość nie tylko czci tej, lecz i całej boskiej religii naszej, która zawsze jedna i niewzruszona w dogmatach i zasadach swoich, wzrasta wciąż jednak i rozświeca się w swych objawach zewnętrznych, w miarę wzrostu naszych pojęć i potrzeb duchownych. Oparta na niewzruszonych podstawach, cześć Bogarodzicy nie mniej trwałą i starą jest od samegoż

[1]) Egredientes nos de Ecclesia deduxerunt cum lampadibus usque ad diversorium, ita et mulieres adolentes thymiana cum thuribulis nos praece debant.« S. Cyril. Epist. XXXIV. ap. Baronium.

Chrystyanizmu, a oto znów jeden z tysiącznych tej prawdy dowodów.

Wiadomo, iż stale ją wyznają, posuwając niekiedy do pewnej przesady, co do czci zwłaszcza obrazów i praktyk pewnych, wszystkie Kościoły Wschodu, odszczepione od tysiąca lat przeszło od Rzymu, a nie harmonizujące też z Patryarchatem Konstantynopolitańskim. Ktoż przypuścić może, bez pogwałcenia prawdy i zdrowego rozsądku, aby przyjęły ją one z Zachodu, z Kościoła łacińskiego, przeciw któremu taką niewygasłą wciąż tchną nienawiścią i ślepem uprzedzeniem? Nie Rzym to więc, nie Zachód, lecz Kościoł cały, stróż wierny i niepomylny mistrz Chrystusowej nauki, »filar i utwierdzenie prawdy«,[1]) »zbudowany na fundamencie Apostołów i Proroków«,[2]) zhodowany w szkole Apostolskiej tradycyi, wyznawał i praktykował cześć tę od początku, nie oddzielając jej nigdy od uwielbienia Jezusa Chrystusa. Niepodobna wskazać jednego chrześciańskiego stulecia, w któremby nie ustanowił on jakiejś uroczystości, święta, nie ubłogosławił jakiejś nowej praktyki, nowych nie ułożył modłów, nie potwierdził całych instytucyj, zakonów, stowarzyszeń, przybytków oświaty i miłosierdzia na cześć Bogarodzicy. Wszędzie i zawsze szczególne składał Jej hołdy, przyznawał najchwalebniejsze tytuły, wzywał z zaufaniem, pozdrawiał z czułością. Z najwyższem uniesieniem i wspaniałością święcił on Jej uroczystości, głosił tajemnice, przypominał wielkości, podnosił zasługi, wielbił tryumfy, przywileje, przyzywał opieki.

Starożytna i pierwiastkowa co do czasu, cześć Maryi nie mniej też jest katolicką czyli powszechną co do miejsc i przestrzeni, spólna ludom wszystkim szczerze chrześciańskim. Wieściły ją nie tylko Sobory, głosili Papieże, biskupi, ale też wszystkie najsłynniejsze ogniska wiedzy ludzkiej, uniwersytety, akademie świata, wyznawali i wyznawają zawsze duchowni społem i świeccy. Najprzedniejsi książęta i monarchowie Wschodu i Zachodu, królowie Francyi, Hiszpanii, Anglii, Szwecyi, Danii, przed herezyą Lutra mieszczą państwa swe i kraje pod macierzyńską straż i opiekę Pani nieba i ziemi, zadość czyniąc uczuciom i potrzebom religijnym swych ludów.

[1]) I. Tim. III, 15.
[2]) Eph. II, 20.

Bogarodzica, Królowa Korony Polskiej, Królową też Czech, Węgier, Bawaryi. Szczególne nabożeństwo ku niej Włochów, Sycylijczyków, Hiszpanów, Polaków, Illyryjczyków i innych ludów słowiańskich stało się już niemal przysłowiem.

W czasach nawet dzisiejszych, obojętności i materyalizmu, cześć Bogarodzicy najmniej straciła w powszechnem prawie praktyk religijnych rozbiciu. Zwiedźcie tylko kraje, kędy szczery przetrwał katolicyzm, a ujrzycie wszędy Maryę czczoną z tąż wiernością i zapałem, wzywaną z temże zaufaniem dziecięcem. Ktoż z dojrzalszych nieco wiekiem nie pamięta owych głośnych uniesień, miłości i uwielbień objawów, jakiemi świat katolicki powitał i obchodził dogmatyczne orzeczenie Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy, ogłoszone usty nieśmiertelnej pamięci Piusa IX. Wszędzie, zresztą, wszędzie, gdzie jedno zajrzysz i posłuchasz, co spotka i oko i ucho twoje, czy w dali chrześciańskich wieków, czy dziś, w głębi pustelniczych dolin, na szczytach gór, w zaciszy wiosek, śród gwarnych ulic miasta? Oto hymny, pienia, litanie, w których ludzkość chrześciańska powtarza Maryi Jej najświętsze tytuły, imiona najsłodsze; oto uroczystości, obchody, instytucye całe uwieczniające uczczenie wielkiej Matki Zbawiciela i zbawionych. Nigdy, owszem, w żadnej Chrystyanizmu epoce, nie widziano tyle stowarzyszeń religijnych, zakonów męzkich i żeńskich, bractw zakładanych pod opieką i wezwaniem Maryi, co w obecnych czasach. Kościoły, kaplice, przybytki, Jej świętem imieniem zdobne, jakby czarem wszędy powstają. Wspomnienie Jej porusza wszystkie serca, obudza wszystkie sympatye, wywołuje wszelkiego rodzaju ofiary ku chwale Boga i dusz ludzkich zbawieniu. Kto zliczy tłumy pielgrzymów, zdążających ze stron najdalszych do miejsc Jej cudami słynnych, albo pobożnych gromadki, oblegające codziennie podnóża Jej ołtarzy? Tak w nowym i starym świecie; pośród świeżo nawróconych lub dawnych wiernych; w Kościołach greckich, ormiańskich, rusińskich, kopckich zarówno jak i łacińskich; u ludów zaledwo wyszłych z barbarzyństwa jak i cywilizowanych; w Azyi, w Afryce, w Ameryce podobnie jak i w Europie, u chrześcian schizmatyckich jak i u katolików, istniało zawsze i istnieje wciąż toż samo serce, toż nabożeństwo, przywiązanie i taż dla Maryi miłość.

Narody nawet mahometańskie składają hołd starożytności i prawdzie czci Bogarodzicy. Dla nich też, Dziewica św. istotą

jest wyjątkową, szczytną, posiadającą prawo do hołdów człowieczeństwa. Toż w ustawach swych, najsurowszemi okładają karami wszelkie przeciw Niej bluźnierstwo, zawieszają Jej św. obrazy w domach prywatnych i na masztach okrętów, a w potrzebach wielkich i niebezpieczeństwach życia z ufnością Ją przyzywają. Zmięszany z pojęć żydowskich, chrześciańskich i materyalnych, Islam przechował w koranie swym szczątki i ślady prawdy, obok najbrutalniejszych wymysłów i praktyk niedorzecznych. Tak wspomnieliśmy uprzednio o jednym z rozdziałów jego, który mówi: »Aniołowie rzekli do Maryi: Bóg wybrał Cię i zastrzegł od zmazy wszelkiej, On wybrał Ciebie z pośrod wszystkich niewiast świata tego.« [1]) Świadectwo jawne, zaiste, powszechości wiary w Poczęcie niepokalane, i społem ogólnej a starej czci Bogarodzicy.

Sameż, wreszcie, pogańskie ludy, które w Indyach, w Chinach, w Japonii, odrzuciły głoszoną sobie Dobrą Nowinę (Ewangelię), aby odpaść znów w ciemnotę bałwochwalstwa, zachowały pewne uczucia poszanowania i ufności dla Matki Dziewicy, wyparłszysię nawet wiary Jej Syna.

Cudowne to, najmilsi, sprawdzenie owego proroctwa, które ze Słowem Bożem w łonie, pełna natchnienia i łaski, wygłosiła samaż Marya, w górach Judei, na progu domu Elżbiety: »Wejrzał Pan na nizkość służebnicy swojej, a oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.«

Proroctwo wielkie, tak wiernie urzeczywistnione w historyi człowieczeństwa, które następnie wykłada jeden z pisarzy XVI. wieku.

»Marya Dziewica chciała tem orzec, iż cześć Jej przetrwa od pokolenia do pokolenia, tak iż nie będzie czasów, któreby nie brzmiały Jej chwałą. Wyraża to Ona mówiąc: »odtąd,« »wszystkie narody,« co znaczy, że od tej już chwili poczyna się cześć owa, rozciągająca się do potomności i wszystkich pokoleń. W tych znów słowach: błogosławioną mię zwać będą, text grecki więcej oznacza niż zwykłe błogosławieństwo, znaczy to raczej czynić błogosławionym, ubłogosławiać, w sposób, iż nie tylko językiem i słowy cześć ma być

[1]) Patrz Nauka VI.

składana, nie tylko przyklękaniem, pochylaniem i odkrywaniem głowy, stawianiem posągów i obrazów, wznoszeniem kościołów, **boć to i bezbożni czynią,** ale z całych sił, prawdziwie, z duszy. Toż wobec Boga, z głębi serca, usty i myślą mówmy Jej: O szczęśliwa Dziewica! Ubłogosławiać Ją jest to prawdziwie czcić i szanować.« [1])

Czy wiecie kto to tak mówi? Luter, ojciec Protestantyzmu, bluźnierca tej czci, o której pisze, że i bezbożni składać ją zwykli!

Coż myśleć więc mamy o ludziach, co tak jawnie kłamią samym sobie? Co myśleć o heretykach, którzy się zwą Chrześcianami, a znieważają Matkę Chrystusa, którą szanują nawet poganie i wyznawcy pół-księżyca? Co twierdzić o tych mniemanych mędrkach, którzy stają w sprzeczności z 19 wiekami chrześciańskiej wiary i praktyki, mącąc powszechną w tej mierze harmonię? Co twierdzić o ludziach owych, których bluźnierstwa przeciw czci Bogarodzicy, obrażając nie tylko religię, lecz każde serce prawe, w piekle tylko, w nienawiści szatana smutne echo znajdują; którzy nie tylko prawdziwymi odstępcami są chrześciańskiej wiary, lecz i spólnych uczuć ludzkości?

Toż klątwa ich bluźnierstwom i błędom, a litość biednym zaślepienia ofiarom! Lecz wspomnieliśmy wyżej o wiekowych uroczystościach i świętach Maryi. Ustanowione ku chwale Jej a obchodzone w całym Kościele, są one najprzedniejszym dowodem starożytności i powszechności czci Jej składanej. Tak pierwsze zaraz wieki chrześciańskie do IV, przedstawiają nam dwie uroczystości spólne Matce i Synowi: Zwiastowanie i Ofiarowanie. Sięgając najdalej w głąb starożytności Kościoła,

---

[1]) Virgo Maria non aliud velit per sua praeconia ex generatione in generationem duratura, quam non fore, in quo non praedicentur laudes ejus, tempus. Atque hoc ipsum indicat, dum ait: Ecce ex hoc nunc, omnes generationes. Id est jam nunc exordium sumit, permansurum ad omnes usque generationes atque posteros. Verbi *μακαριοῦσι* latior est significatio, quam ut per beatam dicent, significat autem beatum facere aut beatificare ut non sola lingua, aut verbis id fiat, aut genuflexione, capitis inclinatione, simulacrorum et imaginum extructione, templorum aedificatione, id quod et impii faciunt, verum ex totis viribus, vereque, et ex animo ... Erga Deum ac ex imo pectore, sic vel cogitet vel dicat: O Felicem hanc Virginem! Hoc beatificare, propria est veneratio honosque verus ut auditum est.« Martini Lutheri Super D. Virg. Mariae cantic. comment. Oper. tom. V. p. 85. Witebergae 1554.

spotykamy już je ustalone, bez śladu miejsca lub epoki, w której wprowadzone zostały. W skutek tego Benedykt XIV., wraz z wielu innymi uczonymi, wnioskuje wielce prawdopodobnie, iż winny swój początek wdzięcznej pamięci samejże Bogarodzicy. Stosuje się to zwłaszcza do święta Zwiastowania. Marya, pomna na wielkie rzeczy, które uczynił Jej Wszechmogący, nie mogła w szczególny sposób nie święcić dnia, w którym poraz pierwszy przez Archanioła zwiastowane Jej były, i Słowo Boże z wysokości niebios w Jej dziewicze wstąpiło łono. Apostołowie, świadkowie bezpośredni nabożeństwa tego Matki Jezusowej, poczytali sobie niechybnie za obowiązek obchodzić je i przekazać wszystkim rodzącym się kościołom. To pewna, iż Atanazy św., pogromca Aryusza, mówi o Zwiastowaniu, jako o jednej z największych uroczystości roku; św. Augustyn poświęca jej dwa kazania, a dwie homilie św. Jan Złotousty. W Rzymie święcono je z wielką okazałością i uroczystą processyą.

Święto Oczyszczenia Maryi i Ofiarowania Jezusa w Kościele, w obrządku greckim zwane uroczystością Spotkań (Hypapantes) z Symeonem i Anną, obchodzone było jako spólna uroczystość Zbawiciela i Matki Jego. Św. Cyryl Jerozolimski w r. 351. wygłosił o niem kazanie. Święciły je Kościoły Syryi, Fenicyi, Cypru, Aleksandryi w epokach tak dawnych, iż nie podobna oznaczyć początku. W w. IV. jawna jest i stwierdzona jego powszechność. W stuleciu VII. odbywano w nie processyę z zapalonemi świecami, zwanemi u nas gromnicami, od czego też i uroczystość nazwę swą bierze.

Wiek V. przedstawia nam Uroczystość Wniebowzięcia i Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy, jakkolwiek to ostatnie starsze jest niechybnie co do daty swojej.

Ukazanie się święta Wniebowzięcia, pod rozlicznemi imiony Przejścia, Zaśnienia, Złożenia, Przeniesienia, spółczesnem jest z odkryciem grobu Maryi. Począwszy od stulecia piątego, upowszechnia się ono w Kościele, jakkolwiek oznaczyć trudno kiedy się właściwie poczęło, a wielu twierdzi, iż wynikło z Apostolskiego ustanowenia.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia obchodzona była oddawna w Kościele Wschodnim, powiada Jerzy z Nikomedyi, który żył za czasów Herakliusza Cesarza. (610—641) Św. Andrzej Kreteński czyni o niej wzmiankę i poucza, iż św. Saba opat ułożył dla niej officium, dopełnione przez św. Ger-

mana z Konstantynopola. Owoż Saba żył przy końcu V. wieku. Na Zachód później dopiero wprowadzona została, począwszy od Hispanii w wieku IX. W Rzymie Syxtus Papież IV. w uchwale z r. 1483 uznał ją za starożytną i potwierdzoną przez Kościoł.

Kościoł Grecki wyprzedził też Laciński w obchodzie święta Ofiarowania Maryi, gdyż istnieją już mowy św. Grzegorza z Nyssy, Germana i Jerzego z Nikomedyi poświęcone tej tajemnicy. Cesarz Michał Komnen (1143) zaliczył ją w jednym z wyroków swoich do wielkich uroczystości roku. Na Zachodzie była też obchodzoną, lecz nie powszechnie i bez wyraźnej daty wprowadzenia. Papież Gregorz XI. uczynił ją obowiązkową (1374), przechodzącą następnie różne koleje, Syxtus V. (1585) w całym Kościele d. 21 Listopada obchodzić nakazał.

Początek święta Narodzenia Najśw. Panny ginie w mroku czasów. Opowiedzieliśmy w swoim czasie śliczne wprowadzenia jego podanie. Baroniusz sądzi, iż poczęto obchodzić je powszechniej wnet po Soborze Efezkim. Bądź co bądź, wiek VII przedstawia już mnogie i pewne dowody jego istnienia. Znajdujemy je też ze mszami i modlitwami w t. zw. Sakramentarzach śś. Leona i Grzegorza W. Papieży, i w statutach św. Bonifacego biskupa Moguncyi w w. VIII. Na Wschodzie widzim je już w kalendarzu Aleksandryjskiego Kościoła w V. stuleciu, a w VIII. obchodzone było z wielką uroczystością w Grecyi, jak to widzimy z kazań św. Germana Konstantynopolitańskiego.

Święto Nawiedzenia, obchodzone d. 2 Lipca, znanem było od najdawniejszych czasów na Wschodzie, zapisane wyraźnie w kalendarzach Syryjskim i Koptów. Na Zachodzie powstało dopiero z roskazu św. Franciszka. Uczeń jego, Doktor Seraficzny Bonawentura św. uchwalił obchód jego na powszechnej kapitule w Pizie w r. 1263. W wieku zaś następnym Papież Urban VI., rozciągnął go do całego Chrześciaństwa, co nakazały też ze swej strony Sobory Bazylei i Florencyi. (1431.) Intencyą tu Kościoła było uprosić opiekę Maryi przeciw wzrastającej wciąż groźnej potędze Turków, aby zdeptała ich pychę temiż dziewiczemi stopami, które stąpały po górach Judei.

Te są najstarożytniejsze uroczystości Bogarodzicy w katolickim świecie, do których dodamy jeszcze słówko o trzech innych, wprowadzonych z powodu pamiętnych wypadków i okoliczności.

To, naprzód, święto Boleści albo inaczej spółczucia Maryi (Compassio), istniejące już w w. XIII., gdyż św. Bonawentura ułożył dlań osobne officium, zamieszczone w dziełach jego. Sobor prowincyonalny Koloński, zgromadzony w r. 1423, przyjął je i uczynił obowiązkowem w całej prowincyi, a to jako naprawę i przebłaganie za bluźnierstwa Hussytów przeciw Matce Jezusowej miotane i wyrządzane Jej wizerunkom zniewagi. Wiele dyecezyj poszło za tym przykładem, inne już posiadały je, obchodząc w dniach różnych. Papież Benedykt XIII. rozciągnął je do całego Kościoła bullą z d. 22 Sierpnia 1725, naznaczając na piątek po niedzieli Męki Pańskiej.

Święto Imienia Maryi wprowadzone naprzód w Hiszpanii, powszechnem uczynił Innocenty XI. Papież w r. 1683., jako akt dziękczynienia za wiekopomną odsiecz Wiednia, dokonaną przez Jana Sobieskiego. Świetne to zwycięstwo, które stanowczo skruszyło moc pół-księżyca i zasłoniło od niej wiarę i cywilizacyę chrześciańską, przez samegoż pobożnego króla przyznanem zostało szczególniej opiece Bogarodzicy.

Podobne też wypadki sprowadziły upowszechnienie święta Matki Boskiej Różańcowej podniesionego obecnie do wielkiej uroczystości przez Leona XIII. Wiadomo, iż nabożeństwo Rożańca ustanowionem zostało przez Dominika św. Nie on to, wprawdzie, wprowadził zwyczaj rachowania pewnej liczby modlitw na szeregu paciorek lub sznurku z węzłami, boć dawny on jest bardzo, i znany nawet za obrębem Chrześciaństwa, naprz. u Budystów, lecz on określił stanowczo i upowszechnił tego nabożeństwa formę. Zrazu przyjęta z jego roskazu śród zakonnej braci, przeszła następnie do ludzi świeckich, a wprowadzoną została jako środek uproszenia pomocy Maryi przeciw licznym a strasznym herezyom, które pustoszyły Kościoł, a przeciw którym walczył Dominik świętością, nauką swą, słowem potężnem i modlitwą. Rychło potworzyły się bractwa zespolone w temże nabożeństwie, które Papieże zbogacili licznemi odpustami, a synowie zakonni wielkiego Patryarchy upowszechnili po świecie.

D. 7 Października 1571 r., wielka bitwa pod Lepantem zniszczyła morską potęgę Turków i na długo uwolniła Europę od wszelkiej napaści ze strony morza; owoż gdy się bój toczył, Kościoł gorące słał modły do Maryi o ratunek chrześciaństwa. Św. Papież Pius V zagrzewał dzielnie do modłów, a w dzień

i samejże chwili zwycięstwa, natchniony z nieba, przeczuł je i zapowiedział zgromadzonym wokół siebie kardynałom. Aby też złożyć stałą podziękę Bogarodzicy i uwiecznić cudowny ten wypadek, tenże sam Ojciec św. dorzucił szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej Zwycięskiej do officium dnia tego, a jego następca Grzegorz XIII wprowadził natomiast święto Różańca, obchodzone w pierwszą niedzielę Października, jako dzień pogromu niewiernych.

Później w r. 1716 Cesarz Karol VI odnosił znów chlubne nad nimi zwycięstwo pod Temeswarem, w dzień, w którym bractwa Rożańcowe Rzymu zasyłały gorące modły do Maryi, odbywały uroczyste procesye. Błagania te wciąż trwały, a Turcy znów pobici zostali pod Korcyrą w dzień oktawy Wniebowzięcia. Innocenty XII Papież, uznając w tem nowy dowód cudownego orędownictwa Bogarodzicy, święto Jej Rożańca uczynił obowiązkowem dla całego Kościoła.

Jeśli teraz wspomniemy jeszcze inne liczne święta Maryi, znane w świecie Chrześciańskim, jak Matki Boskiej Śnieżnej, d. 5 Sierpnia, przypominające cudowne założenie wspaniałej Bazyliki Maryi Większej w Rzymie za Liberyusza Pap. w r. 352.; Matki Boskiej Szkaplerznej czyli Karmelu 16 Lipca: Matki Boskiej Anielskiej t. zw. Porciunculi obchodzonej szczególnie w zakonie św. Franciszka z Assyżu; Matki Boskiej Wspomożenia wiernych d. 24 Maja, wprowadzone przez Piusa VIII Papieża wróconego opatrznie stolicy swojej; Zaślubin Matki Najśw. d. 23 Stycznia: Domku Loretańskiego d. 10 Grudnia; Oczekiwania porodzin, d. 18 t. m.; wreszcie święta Macierzyństwa, Czystości, Opieki Maryi i inne jeszcze, — przekonamy się snadnie, iż niema miesiąca w roku, któryby jedną przynajmniej, jeśli nie więcej, uroczystością Jej i uczczeniem uświęconym nie był.

Niema też i tygodnia żadnego w życiu prawdziwie chrześciańskiem, któryby minął bez Jej uwielbienia, bo oto od najdawniejszych czasów, którym daty ścisłej nie podobna oznaczyć, a jak twierdzą niektórzy,[1]) od epoki Apostolskiej, Sobota dniem

[1]) V. Vega Bibl. Mariana.

jest szczególnym Maryi, jak niedziela, z ustanowienia Apostołów, dniem jest wyłącznie Pańskim. (Dominica-dies Domini). Sobota — Szabat — oznacza dzień spoczynku. I wiemy też, iż Stwórca po dokonaniu dzieła stworzenia w dniach sześciu, siódmego, w sobotę, odpoczął. Odpoczął też i Jezus, Syn Boży, a Odkupiciel nasz, w pełności czasów, w przeczystem łonie Maryi. W sobotę nadto Pan spoczywał w grobie, a Kościoł, przeznaczając dzień ten ku szczególnemu Matki Jego uczczeniu, wielbi tem niewymowną boleść Jej w rozłące z Synem i wiarę niewzruszoną w Zmartwychwstanie. Sobota, następnie, jest jakby przedsionkiem i wejściem do niedzieli; Marya jest bramą niebios, wejściem do wiecznej chwały. Kardynał Baroniusz dodaje, iż wedle starej tradycyi, Sobota jest dniem urodzin Najśw. Dziewicy; słuszna przeto, aby Jej szczególnie poświęconą była. Nakoniec, tak święcony dzień ten jest jakby proroczym symbolem owej ostatecznej soboty wielkiego tygodnia, który zakończy doczesne wieki wszystkie, a którego niedzielą będzie wieczność błogosławiona. Natenczas Marya w pełni uchwalebnioną zostanie w szczęściu i błogosławieństwie wybranych, których jest Matką. Cześć to więc zbawienna i wielka, która się tylu jasnemi zaleca względami, i zrozumiały ją dusze prawdziwie chrześciańskie, od czasów niepamiętnych poczytując sobotę za dzień przeznaczony Bogarodzicy, czcząc Ją w dzień ten w sposób szczególny, i podnosząc też cześć swą zasługą umartwienia i wstrzemięźliwości. Już od wieku X. widzimy w Kościele naszym pobożny zwyczaj wstrzymywania się w sobotę od pokarmów mięsnych. Jednocześnie też, jeśli nie wcześniej nawet, powstało osobne sobotnie nabożeństwo ku czci Maryi, zwane małem Officium, które istniało już oddawna, gdy je z rozkazu Stolicy św. poprawiał uczony i święty Kardynał Piotr Damian, zmarły w 1073 r. W lat niewiele potem (1095) Urban II. Papież włożył obowiązek odmawiania go na zakonników i duchownych w ogóle, co też rychło pobożni świeccy naśladować poczęli. Jest nadto i msza osobna pod wezwaniem szczególnem Najśw. Dziewicy, (de Beata) odbywana w wolne od świąt innych soboty, o której wspomniony św. Piotr Damian mówi, jako o dawno wprowadzonym zwyczaju.

W jednej z uprzednich nauk naszych wspomnieliśmy o innej powszechnej praktyce katolickiej, wprowadzonej ku szczególnemu uczczeniu boskiej tajemnicy Wcielenia i wy-

branej Stolicy jego, Maryi. To trzykrotnie odmawiany dziennie »Anioł Pański«, przy odgłosie dzwonów, a ranek, południe i wieczór, słowem dzień cały uświęcający czcią Wcielonego Słowa i Matki Jego. Już w wieku XIV. widzim to nabożeństwo rozszerzone w katolickim świecie, a bulle Papieży z pierwszych lat owego stulecia zbogaciły je nadaniem licznych odpustów.

Lecz na tem nie przestał Kościół nasz, kupiec opatrzny, nad wszystko po Bogu ceniący znalezioną swą perłę drogą, i zdobiący się nią jak promiennym dyademem chwały. I oto w końcu zeszłego wieku (1795) ubłogosławił on i upoważnił nowe arcykatolickie nabożeństwo Majowe, cały ten wiośniany miesiąc przeznaczające ku szczególnemu uczczeniu Maryi, królowej Lilij dziewictwa, Róży duchownej. Kolebką uroczego nabożeństwa tego były Włochy, tak wielorako udobrodziejstwowane przez Nią. Wymieniają rozliczne imiona mężów pobożnych, którzy dać mu mieli początek, pomiędzy innymi św. Filipa Neryusza, który na długo przed powszechnem wprowadzeniem nabożeństwa, bo w wieku jeszcze XVI., zalecał wszystkim, a zwłaszcza młodzieży, cześć szczególną Maryi w miesiącu Maju, polegającą na słuchaniu zrana mszy św., a wieczorem na uczęszczaniu na nauki i modlitwę przed posągiem lub obrazem Bogarodzicy. Inni znów podają następną tkliwą opowieść co do ustanowienia miesiąca Maryi. Wiadomo, iż Rzym posiada mnóstwo wizerunków Najśw. Dziewicy na domach prywatnych i rogach ulic, gdzie ciągle też płoną tradycyjne lampy. Owoż pięknego majowego wieczora, dziecię pewne, pałające gorącą dla niebieskiej Matki miłością, umyśliło zgromadzić grono swych towarzyszy i rowieśnikow u stóp jednego z tych wizerunków, i wraz z niemi odśpiewać Litanię. Nazajutrz urosł znacznie zastęp tych młodych czcicieli Maryi, a widok modlących się dziatek pociągnął tam rychło rodziców i starszych, tak że wkrótce cała ludność Wiecznego Miasta poczęła otaczać w godzinie wieczornej posągi i obrazy Maryi, zapalać liczne światła, zdobić je kwiatami i brzmieć uroczystą pieśnią ku chwale Bogarodzicy. Żarliwi duchowni pośpieszyli wziąść udział w tem nabożeństwie, coraz bardziej powszechnem, a poczętem w niewinnem sercu dziatek; przeniesiono je z ulicy do kościołów, podniesiono licznemi naukami, błogosławieństwem Najśw. Sakramentu; a Stolica Apostolska obdarzyła je niejedną łaską od-

pustu. Z Rzymu przeszło ono wprędce do Włoch i reszty Europy; a dziś niema kraju katolickiego, miasta, wsi niemal, kościoła, kaplicy, niema rodziny prawdziwie chrześciańskiej, kędyby miesiąc Maj, miesiąc kwiatów i wiośnionego odrodzenia natury, święconym nie był szczególnem nabożeństwem do Maryi, którą sam Duch św. zwie ślicznym kwiatem polnym i lilią między cierniem,[1]) »z pełności której wszelkie się odradza stworzenie.«[2])

Tak cześć Bogarodzicy zapełnia cały rok liturgiczny Kościoła naszego, stanowiąc od początku i po wszystkie wieki najsłodszy obowiązek jego i nieodjemną chwałę. Lecz krom nieprzerwanego szeregu tego uroczystości, świąt, nabożeństw peryodycznych, dzień każdy Kościelnego i Chrześciańskiego żywota, podobnie jak i wszystka Liturgia, cześć i służba Pańska widoma, zewnętrzna brzmi nieustanną chwałą, promienieje Imieniem Maryi.

Po modlitwie Pańskiej, wprost z ust Zbawiciela wyjętej, a przeto tak pełnej, skutecznej, poczynającej pacierz wiernego jak i wszelkie publiczne officium w Kościele, coż w nierozłącznem przychodzi zespoleniu, jeśli nie ta najświętsza po niej formuła błogosławieństwa i uwielbienia, z pełności też natchnienia niebios płynąca, którą pozdrowieniem Anielskiem zowiemy. Coż dzielniej nad nie a ustawiczniej, pytam, głosi wielkość, chwałę, cześć Bogarodzicy, łaski pełnej, a rozlewającej ją na nas, teraz i w godzinie śmierci naszej?

Idzie dalej Credo, skład Apostolski, stary jak świat Chrześciański, powszechny jak Kościół, ułożony w samym jego początku przez pierwszych wybrańców Chrystusa, a dany wiernym jako treść i widome znamię wiary. Jędrny a krótki, zawiera on w sobie zaledwo wzmiankę istotnych dogmatów boskiej religii naszej, Stworzenia, Odkupienia, Poświęcenia; lecz imię i chwała Maryi i tam nie zapomniane. Widzimy tu Bogarodzicę zespoloną z trzema Osobami Trójcy św. w sprawie odrodzenia świata; uczymy się, iż Jezus Chrystus, Syn Boży, spółistotny Ojcu, Synem też jest Maryi, spółistotnym z Matką; że Marya dzieli z Ojcem Niebieskim niewy-

[1]) Cant. II, 1, 2.

[2]) De cujus plenitudine virescit omnis creatura.« S. Hieron. apud S. Bonav. in Spec. c. 7.

mowny przywilej rodzenia Przedwiecznego Słowa, gdyż Słowo to przed wieki poczęte w łonie Ojca, poczyna się w czasie w przeczystem łonie Dziewicy, za sprawą Ducha św. Symbol stwierdza obie wielkości Jej, stanowiące źródło wszystkich innych i podstawę czci naszej: Jej Macierzyństwo Boże i wieczyste Dziewictwo: »Począł się z Ducha św., narodził z Maryi Panny,« a tem już samem składa Jej hołd najwymowniejszy.

Lecz oto akt najwyższy, serce, rzec można, Liturgii: bezkrwawa Mszy św. Ofiara, spełniana na ołtarzach naszych, Ofiara najprzedniejszej czci, uwielbienia, dziękczynienia, przebłagania i uwielbienia społem. Owoż pomijając już dni i uroczystości, w których ta najświętsza Ofiara za szczególnem się wezwaniem i wstawiennictwem Maryi odbywa, jak w święta Jej, kędy brzmi wszystko Jej przedrogiem Imieniem, lub jak w mszach o Najśw. Matce (de Beata) i odprawianych w szczególnej wiernych intencyi uproszenia pomocy Jej i opieki, — jakże codzień prócz tego i zawsze obecna jest i przyzywana w niej Marya. Obecna jest zaraz na wstępie, w akcie upokorzenia i skruchy, w Confiteor, czy spowiedzi powszechnej, odbywanej publicznie przez kapłana i lud wierny »wobec P. Boga Wszechmogącego, Błogosławionej Maryi zawsze Dziewicy« i innych świętych Pańskich. Obecna dalej w Credo; obecna w Ofiarowaniu, w modlitwie idącej wnet po złożeniu hostyi i nalaniu kielicha, a wymieniającej pomiędzy intencyami czy celami ofiary, uwielbienie Męki, Zmartychwstania i Wniebowstąpienia Chrystusa, uczczenie też Bogarodzicy: »in honorem B. Mariae semper Virginis... Obecna dalej w Memento za żywych przed Konsekracyą i po niej w tej wspaniałej modlitwie Libera, błagającej Boga za pośrednictwem Maryi i świętych o wyzwolenie od zła wszelkiego, klęsk przeszłych, obecnych i przyszłych. Słowem, podobnie jak w pierwiastkowych, Apostolskich liturgiach, tak i dziś po kilkakroć we Mszy św wspominana jest i przyzywana Marya, jako chwalebna Rodzicielka Zbawiciela i Pana, najlepsza Pośredniczka i Matka nasza.

Każda część nadto składowa nabożeństwa Kościelnego, odbywanego bądź uroczyście u stóp ołtarzy, bądź prywatnie przez Kapłanów, jak Jutrznia, Godziny mniejsze, dzienne, Nieszpory, Kompleta poczynają się i kończą uczczeniem Bogarodzicy. Od Niej zaczyna modły swe Kościół, by je uświęciła błogosławieństwem, wsparła wszechmożną przyczyną; na Niej

kończy, by swą zasługą, świętością zapełniła ludzkie uchybienia, braki, niedostateczność Boskiej chwały, i wszystko macierzyńską uwieńczyła miłością.

Coż, nadto, częstszego w kościołach naszych i modłach Chrześciańskich, nad te dziwnie rzewne a stare, ginące początkiem swym w mroku wieków, wezwania i hołdy składane Maryi, jak antyfona owa Salve Regina, »Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, Życie, Słodyczy i Nadziejo nasza witaj!« albo tak zw. Loretańska Litania, kędy w długim jakby westchnień czy aktów strzelistych szeregu, wziętych z Ksiąg Pisma i Ojców śś., wymienione są wszystkie tytuły wielkości, chwały, świętości Bogarodzicy, wszystkie też czci naszej, miłości dla niej i zaufania powody?

Tak od początku do końca, od rana do wieczora, każdego dnia i o wszelkiej godzinie żyje najśw. Dziewica Matka w Liturgii Kościoła i w uwielbieniu Chrześciańskiego świata.

A ktoż wyliczy znów owe tysiączne, poza liturgiczne, drobne praktyki nabożeństwa, oznaki czci żywej, miłości nieustannej, jaką katolickie serca uderzają dla Matki swojego Boga i Zbawcy, dla najlepszej ucieczki grzesznych, pocieszycielki strapionych, wspomożenia wiernych? To rozliczne bractwa, stowarzyszenia, formuły i znaki szczególne, koronki, szkaplerze, medaliki noszone na piersiach i do ust przyciskane, świece przynoszone na uczczenie Bogarodzicy i obfitem swiatłem oblewające ołtarze Jej i wizerunki, zdobiące je kwiaty mnogie w girlandach czy splotach różnobarwnych, w równiankach, i tym podobne.

Tworzy je i poczyna Duch miłości, rozlany w duszach naszych, a Kościoł je potwierdza, błogosławi, zastrzega od ludzkich nadużyć i fałszywych pojęć, i na mocy udzielonej sobie władzy, rozlicznemi je przywilejami i łaskami darzy.

Lecz że, jak nieraz wspomnieliśmy już wyżej, »zwierzęcy człowiek nie pojmuje tego co jest Ducha Bożego, głupstwem jemu jest i nie może rozumieć«;[1]) nie dziw, że świat cielesny, zmysłowy, pychą i namiętnością zaślepiony, nie pojmując znaczenia istotnego praktyk owych, nabożeństw, wyśmiewa je, odrzuca ze wzgardą, zwąc nędznym

[1]) I. Cor. II, 14.

przesady i ciemnoty owocem. Niejednokrotnie też, po faryzeuszowsku, przybierając ton żarliwości kłamanej, wytyka nadużycia, gorszy się, że cześć Ewangeliczna Boga »w duchu i w prawdzie«, schodzi do takich zewnętrznych, drobnych oznak, a zbawienie na takiej łatwej, zewnętrznej przeprowadza się drodze. Niebaczni, ślepi, nie wiedzą fałszywi mędrkowie tacy, czy wiedzieć nie chcą, iż jeśli są i mogą być pewne w tej mierze nadużycia, — bo i czegoż to nie nadużył człowiek? — toć są i żyją w Katolickim Kościele dwie nieśmiertelne instytucye, kazalnica i konfessyonał, kędy się wszelkie fałszywe prostują pojęcia, zdrowa podaje nauka, karcą przesądy zgubne i zabobony. Nie baczą oni na dzieje Kościoła tego i jego liturgii, któreby ich od wszelkiej płonnej obawy uwolnić mogły, stwierdzając, obok łaski i obecności Boga, nieustanną czujność władz hierarchicznych nad nieskazitelną czystością wiary i religijnych obrzędów. Ktoż rozsądny zresztą z nadużycia rzeczy jakiejkolwiek wnioskuje o koniecznem jej uchyleniu? Toć nie ostałaby się wtedy żadna boska i ludzka ustawa, żadna instytucya na świecie, boć żadna nie wolna jest od zboczeń i nadużyć ze strony ciemnoty lub złej woli człowieka; toć wypadałoby chyba i Boga samego oskarżyć, że słońcu i gwiazdom świecić nam kazał, skoro nadużyła ich niegodnie ślepota pogaństwa, dzieła te rąk bożych za bogi swe poczytując. Nie baczą, dalej, czy nie rozumieją ci mniemani chwały Boga i zbawienia ludzi obrońcy, że nikt i nigdy nie nauczał w Kościele, aby praktyki owe były konieczne, niezbędne, zbawcze i same z siebie skuteczne, jak Sakramenta lub Ofiara Ciała i Krwi Chrystusowej; aby zbawienie było niejako jałmużną, wypraszaną u Bogarodzicy i udzielaną nam łaskawie, w zamian za owe nie trudne zkądinąd hołdy, modlitwy i czci zewnętrznej oznaki. Żyje tu raczej i wciąż jest głoszona niezłomna Chrystusowa zasada: »Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je«,[1]) »jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania.«[2]) Oto grunt i istota chrześciańskiej pracy, oto jedyna ku zbawieniu droga. Lecz na drodze tej, wązkiej, stromej, upadlibyśmy niechybnie, gdyby nas nie podtrzymywała i nie krzepiła łaska Boża, rozdawana

[1]) Matth. XI, 12.
[2]) Ib. XVII, 19.

nam w pewnych, postanowionych przez samego Pana, znakach widomych, Sakramentami zwanych, a upraszana też, we wzroście swem i pomnożeniu, modlitwą, przyczyną Matki Jezusowej i Świętych. Praktyki więc owe, nabożeństwa to są tylko rozliczne, a zgoła dobrowolne sposoby i ułatwienia modlitwy, zewnętrzne, jak wszystko się uzewnętrzniło w boskiej religii naszej, aby nas zmysłowych, w zewnętrznym zgubionych świecie, podnosiło do nadzmysłowego, duchowego obcowania i stosunku z Bogiem; zewnętrzne, widome, jak widomy żłobek i krzyż Chrystusa, jak samo Boże Słowo stało się widomem ciałem ku naszemu zbawieniu, jak duchowa, niewidzialna łaska Boża zstępuje ku nam w widomych symbolach i znakach; lecz jednocześnie drobne, pozaliturgiczne, nie obowiązkowe, jak tamte, służące jedynie jako dźwignie i pomoce różne dla naszego maleństwa i nędzy. I kto jedno mądry, baczny, doświadczony wie, że tych pomocy zewnętrznych potrzebuje, póki tu żyje w ciele i zmysłach, póki nie przeniesion do Aniołów krainy, jak potrzebuje chromy czy chory na nogi pewnych podpór i szczudeł, póki się nie wzmocni i o własnej sile kroczyć nie potrafi; jak potrzebuje pełzać wprzód niemowlę, zanim się mocno stąpać nauczy; jak potrzebuje orzeł wspaniały długo wprzód ciężkie rozwijać i poruszać skrzydła, zanim w górę się wzniesie i swobodnie popłynie po niebios błękicie.

Niechybną też zasadą jest, iż czcić Boga należy w duchu i w prawdzie, lecz kiedyż to i jak czcimy tak Pana duchowo a prawdziwie? Oto gdy Go czcimy, nie byle jak, nie jak się nam, pysze i lenistwu naszemu, podoba, lecz tak, jak On chce być czczonym i przez swój Kościoł cześć swoją i wolę objawia; gdy czcimy Go całkowicie, w pełni, tak, jak całkowicie wyszliśmy od Niego i do Niego należym; a więc duszą t. j. umysłem, sercem, wolą, wiarą, miłością, służbą i ciałem, które też poświęcone przezeń, »przybytkiem jest Ducha św.«[1]) Ztąd cześć podwójna konieczna, cześć wewnętrzna i zewnętrzna, duszy i ciała, a nieprawdziwa i nie pełna, skoro rozdzielona i nieodpowiadająca sobie wzajemnie. Trzeci też tu niezbędny przybywa żywioł, t. j. uczęstnictwo czy wprowadzenie do hołdów naszych zewnętrznej, widomej natury, której panami i przedstawicielami jesteśmy, a którą też wraz z nami poświęcił Pan i na-

[1]) I. Cor. VI, 19.

prawił, »pojednawszy wszystko przez krew krzyża swego, bądź co na ziemi, bądź co w niebiesiech jest.«[1]) I jak się to naturalnie z sobą wiąże, jak odpowiada naturze miłości. Człowiek, który kocha, a kocha prawdziwie, oddaje naprzód przedmiotowi umiłowania swego wewnętrzną swoją istotę, on kocha z serca, z myśli, z sił i duszy swojej. Następnie, on miłość swą zewnętrznie wyrazić i okazać śpieszy: w słowach, w ukłonach, w uściskach; lecz nie dość na tem, on tę miłość rozlewa na wszystko, co go otacza, co pochodzi zwłaszcza od istoty umiłowanej, i rad niesie jej w ofierze wszystko, co posiada, byleby o swojej przekonał miłości. Taką cześć Panu złożyła Magdalena, miłośna pokutnica Ewangelii, podana przez Chrystusa na wzór wszystkim pokoleniom i czasom. Skoro miłość Boża do głębi jej duszy przenikła, nie przestaje ona na jej najżywszem poczuciu, na jej wyrażeniu w sercu i w duchu. Nie, ona bieży do stóp Jezusa, przypada do nich, całuje, oblewa łzami, włosami ociera, — oto cześć zewnętrzna, wyraz jawny wnętrznej miłości. Ale tego nie dosyć: ona kruszy naczynie alabastru kosztowną napełnione wonnością, kruszy je, jak jej serce skruszone, i balsam na nogi Pańskie wylewa, jak przedtem łzy lała, i ze łzami go mięsza, wprowadzając naturę fizyczną i płody jej do wyrazu czci swej dla Tego, którego wielce umiłowała! Gorszy się tem dumny Faryzeusz, ubolewa nad stratą uczeń wiarołomny, bo nie kochają, nie czczą. I zaprawdę, każdego kto się gorszy praktykami czci naszej, drobnych czy większych nawet żałuje ofiar, spytamy z litością: czy nie ma on i nie czuje serca? czy nikogo nigdy nie kochał? Czy nie nosił nigdy na sercu, do ust nie przyciskał drogich wizerunków matki, ojca, siostry, przyjaciela, brata; czy nie chował skrzętnie najdrobniejszych choćby po ukochanych pamiątek, suchego kwiatka, źdźbła trawy, które ich ręka trzymała, lub na ich wzrosły grobie? czy szczędził dla nich ofiar, upominków, widomych oznak swojej miłości? Owoż my tak kochamy Boga i Jezusa naszego, kochamy i czcimy nad wszystko, wszystkiem też o czci i miłości naszej zaświadczyć pragnąc. My tak po Bogu, po Jezusie, i w Jezusie kochamy i czcimy Matkę Jego i naszą Matką Maryę. Więc drogie nam Jej imię przesłodkie, Jej lube wizerunki, medale, które chętnie

[1]) Col. I, 20.

na piersi nosim i do ust i do serca garniemy; miłe i pożądane te kwiaty, ofiary, któremi uścielamy podnóża Jej ołtarzy, te lampy co tam płoną na znak naszej miłości, te szkaplerze, które nas w barwę Jej służby i synostwa stroją, te koronki, różańce, których paciorki czy ziarna rozliczne Jej wdzięki niezliczone i cnoty nam przypominają, a po których anielskie pozdrowienie z serc naszych, z łez niziny, do Jej tronu i serca wprost płynie!

I oto nowe tych drobnych praktyk i nabożeństw znaczenie.

A że drobne, małe, to jakże właśnie dzielnie trafiają w istotne potrzeby dusz naszych. Są one, powiem, naprzód, tem dostępniejsze dla młodszej duchem czy umysłem braci, dla prostego ludu naszego. A toć to najprzedniejsza cząstka Pańskiej owczarni, to dziatki najmilsze ubogiej Matki ubogiego Chrystusa. Prosty, biedny a w pocie czoła pracujący na czarny kawał chleba, nie ma on czasu ni możności zgłębiać i nurtować prawd i tajemnic wiary, krzepić się dłuższą rozwagą i czytaniem wzniosłych przykładów Jezusa, Maryi; i pojąć ich nawet i spamiętać nie zdoła, jeśli się nie zbliżą doń w drobnych rysach, obrazkach, przystępnych zwyczajach, modlitwach, jeśli się nie uzewnętrznią w owych właśnie praktykach zbawiennych, do których z takim zwykł się garnąć zapałem. Przez nie on patrzy wciąż na swego Zbawiciela, na swoją Matkę niebieską; przez nie on wciąż z Nimi obcuje, żyje ich życiem, uprzytomnia sobie wielkie tajemnice religii; przez nie i za ich pomocą, on widzi w swym parafialnym kościele, w swoim domku ubogim i poczciwem sercu całą niejako Palestynę, ziemię św., i Betleem i Nazaret i Jeruzalem i Kalwaryę i niebo całe, czerpiąc ztąd światło w ciemnocie, pociechę w strapieniu, ochłodę w pracy, siłę w życiu. I zaprawdę, grzeszy ten ciężko przeciw Bogu i ludziom, niebu i społeczeństwu ziemskiemu, wrogiem strasznym tegoż samego ludu się stając, kto mu wraz z wiarą, wytrąca z ręki, szyderstwem swem i złowrogą fałszywą nauką, te obrazki i krzyże, te drobne praktyki nabożeństwa, co mu tyle światła, poddania, pociechy niosą!

Tak pożyteczne i zbawienne dla maluczkich, nie mniej też pożądane są i korzystne dla innych synów Kościoła, wyższych oświatą, znaczeniem, dostatkiem; boć, jak słusznie wyrzekł jeden z wielkich świętych, wszystkie one, jakkolwiek zewnętrzne, dążą

do wewnętrznej naprawy człowieka. One tem właśnie, że drobne, małe, uczą nas koniecznego maleństwa pokory, niezbędnych uczuć prostoty; a wszystkim, bez wyjątku, rzeczono na wieki: »Zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie, jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego.« [1]) Owoż nawrócić się i stać dziecięciem duchowo, możem tylko za pomocą pokory, prostoty, których owe drobne praktyki skuteczną są szkołą.

Nakoniec i tem jeszcze są one doskonałe i święte, że nas wszystkich społem wiążą i jednoczą, że wielcy czy mali, uczeni czy nieświadomi, bogaci czy ubodzy, ze św. wizerunkiem Maryi na sercu, z koronką czy rożańcem w ręku, stajemy jak jedno grono braci, jedna rodzina, pod okiem jednego Ojca w niebiesiech, pod miłośną opieką jednej Matki Maryi, godna łaski a błogosławieństwa Pana, Stwórcy i Miłośnika jedności. O ulitujmy się, drodzy, i pożałujmy tych, którzy wielcy tylko pychą i namiętnością własną, gardzą zuchwale tem, co zwą drobnem i małem, a co w gruncie tak wielkiego pożytku jest i znaczenia. Pomnijmy, iż powiedziano niemylnie, a na progu wieczności powtórzonem nam będzie: »Nuże sługo wierny i dobry, iżeś nad małem był wierny, na wielą cię postawię, wnijdź do wesela Pana twojego.« [2]) Pomnijmy, że tam gdzie o Jezusa, o Maryę chodzi, dla Chrześcianina prawego nic małego nie masz: jedna tylko istotnie rzecz mała i wzgardy godna, to nie znać, nie pamiętać własnego maleństwa.

Ach, sercem przeto całem i duszą bierzmy udział w czci Najdroższej, Najśw. Bogarodzicy, żyjącej od początku, nieustannie w Kościele naszym, uczęstniczmy z radością i weselem w tym hołdzie powszechnym, w tym spólnym hymnie chwały, który się zaczyna tu na ziemi, a unieśmiertelnia w niebiesiech. Spełniając to co obowiązkowe, nakazane przykazaniem Kościoła, nie pomijajmy i tych drobnych, nadobowiązkowych praktyk, nabożeństw, które tak obficie katolicka zrodziła miłość. Nie ściągają one żadnej odpowiedzialności, nie sprowadzają grzechu, nawet w razie dobrowolnego opuszczenia, bo nie chce Pan ani Kościoł Jego żadnego sercu naszemu czynić przymusu, ani źródła tam winy stanowić, kędy słodycz raczej i zasługę

[1]) Matth. XVIII, 3.
[2]) Ib. XXV, 21.

czerpać mamy. Wedle pięknego wyrażenia Pisma: »nie topią jagnięc'a w mleku własnej matki.«[1]) To też tem milsze nam i pożądańsze być winny. Wybierajmy więc z nich wedle możności i upodobania, a pamiętajmy, iż »błogosławiony mąż, który postawił domek swój i serce i ży'cie pod ręką Jej,«[2]) tej wielkiej, miłośnej bezmiernie Królowej i Matki.. Na wzór Kościoła naszego, bądźmy »kupcami szukającymi drogich pereł«, a gdy oto tyle szczodrą dłonią rozsypanych przed nami, zbierzmy je, kupujmy zwłaszcza chciwie, sprzedając co nasze: ludzkie pojęcia, obyczaje, uczucia; ową perłę pereł, ów klejnot najdroższy, Jezusa i Maryę, przytulmy na zawsze do serca; uczyńmy zeń sobie jasny, promienny dyadem chwały: niech cześć Bożego Syna i Matki Jego stanie się naszą najdroższą własnością, szczęściem, chlubą, a bądźmy pewni, iż darząc nas tu jeszcze pociechą, błogosławieństwem, mocą, stanie się nam ona wieczystą niebieskich roskoszy koroną.

[1]) Exod XVIII, 19.
[2]) Eccli. XIV, 22—25.

AMEN.

NAUKA XV.

»OBRAZ RELIGII PRAWOWIERNEJ, — UCHWALEBNIENIE DZIEWIC, — WESELE MATEK, — PODPORA WIERNYCH WSZYSTKICH. — PIECZĘĆ POBOŻNOŚCI.« [1])

Św. Prokl. Kntpl.

Wszechstronny a zbawienny wpływ czci Bogarodzicy na mężczyznę i kobietę wszelkiego wieku, stanu i warunków życia, na sprawiedliwych i grzesznych, na rodzinę i społeczeństwo. Cześć ta znamieniem pobożności i przeznaczenia ku zbawieniu.

»Błogosławiony mąż, który rozmyśla drogę Jej w sercu swojem, a tajemnice Jej zrozumiewając, idąc za Nią, na drogach Jej stojący, odpoczywa u domu Jej . . . Zabieży mu jako Matka uczciwa, nakarmi go chlebem żywota, a wodą mądrości zbawiennej napoi go, i zatrzyma go i nie zawstydzi się i wywyższy go u bliźnich jego . . . Wesele i radość będzie skarbiła nad nim, i szatą chwały przyodzieje go, i dziedzicem go imienia wiecznego uczyni.«

Eccli. XXIV, 22—25. XV, 2—6.

Wyraz cześć, »cultus«, w języku Kościoła naszego pochodzi od słowa cultivare, uprawiać, i w znaczeniu swem moralnem, religijnem przedstawia pewną nawet analogię czy podobieństwo z kulturą czy uprawą, wziętą

[1]) Haec (Maria) Virginum gloriatio, Matrum exultatio, Fidelium substentatio, Imago fidei orthodoxae, pietatis signaculum.« S. Procl. Orat. 6.

w sensie naturalnym, fizycznym. Tak uprawa roli podnosi ją, czyni bardziej płodną, cenną, ulepsza i mnoży jej naturalne produkta: cześć zaś, jaką składamy Bogu, dźwiga i uświęca dusze nasze, zbogaca je łaskami nieba, czyniąc zdolnemi do nabycia cnót i spełniania uczynków zbawienia. Ztąd następna piękna nauka Augustyna św.: »prawdziwa cześć Boga sprawia, mówi on, iż Pan posiada nas, my zaś posiadamy Pana: Pan posiada nas, aby nas uprawiał, my Go posiadamy, abyśmy Go czcili. A nie czcimy Go bynajmniej, abyśmy Go tem większym i lepszym uczynić mogli; lecz cześć nasza dlań ku własnemu naszemu pożytkowi się zwraca. My czcimy Boga wielbiąc, On nas za to uprawia, jak rolnik pole swoje, i lepszymi nas czyni, jak ulepsza pole rolnik uprawę swoją, i szuka w nas owocu swego, i dla tego chce, abyśmy Go czcili. Cześć nasza Jego własną w nas jest kulturą; nie przestaje On słowem swem wyplemiać nasienia złego w sercach naszych, otwierać ich niejako pługiem nauki swojej, szczepić zdrowego ziarna przykazań, zdobywać owocu pobożności. I gdy tak ochoczo wprowadzimy boską uprawę tę w dusze nasze, dobrze i pobożnie czcząc Pana, nie zostaniemy rolą niewdzięczną dla niebieskiego Gospodarza, lecz przyniesiemy owoc, który uweseli serce Jego. A owoc ten nasz nie Jego zbogaci, lecz nas błogosławionymi uczyni.«[1])

Hołdy przeto uwielbienia, chwały, modłów, jakie składamy Bogu w obowiązkach czci naszej czy religii, nie pozostają bezpłodne, zawarte bez korzyści w sercu Pana dobroci i miłosierdzia; lecz jak dobrodziejcza rosa z niebios wracają ku nam,

[1]) Et possidet nos, et possidemus illum: possidet nos, ut colat nos; possidemus illum; sed nos colimus tanquam Deum, ille colit tanquam agrum . . . Colimus Deum precando, colit nos Deus miserando . . . Non sic Deum colimus ut nos eum meliorem colendo faciamus. Ille autem colit nos tanquam agricola agrum. Quod ergo nos ille colit, meliores nos reddit, quia et agricola agrum colendo facit meliorem. Cultura ipsius est in nos, quod non cessat verbo suo extirpare semina mala de cordibus nostris, aperire cor nostrum tanquam aratro sermonis, plantare semina praeceptorum, expectare fructum pietatis. Cum enim istam culturam in cor nostrum sic acceperimus, ut eum bene colamus, non existimus ingrati agricolae nostro, sed fructum reddimus quo gaudeat. Et fructus noster non illum ditiorem facit, sed nos beatiores.« S. Aug. Serm. XLVII in Ezech. XXX et Serm. XIX de Verb. Dom.

w formie łask i darów rozlicznych, wydających w nas owoc żywota wiecznego.

Owoż, drodzy moi, tajemniczy ten a zobopólny stosunek człowieka z Bogiem, właściwy czci Jego najwyższej, Latria zwanej, ta słodka a dziwnie owocna dla nas wymiana uwielbienia z naszej strony, a duchowej uprawy ze strony Boga, — odbywa się też niewątpliwie i w owym naszym synowskiem obcowaniu z Bogarodzicą, w czci Jej należnej, w Hyperdulii.

Nie próżną to, zaprawdę, praktyką jest głosić Jej wielkość, chwałę, wierzyć w Nią, ufać, miłować Ją, służyć Jej modlitwą wierną i naśladownictwem, wzywać Jej opieki, pomocy. Wszystkie te oznaki i świadectwa naszych dla Niej uczuć w sercu Jej macierzyńskiem zmieniają się w tyleż dobrodziejstw dla nas, w tyleż dowodów Jej niewymownej dobroci i zlitowania, w tyleż środków dzielnych, pomnażających cnoty nasze, utwierdzających nas w dobrem, niosących nam pociechę i szczęście. My czcimy Maryę, możemy tu śmiało powtórzyć, a Marya uprawia nas pieczą swą, miłością, uprawia hojną łaską Boskiego Oblubieńca swego i Syna, której najwyższą szafarką jest i rozdawczynią.

I zaiste tomy całe spisaćby tu należało, gdybyśmy chcieli wymieniać szczegółowiej dobrodziejcze, zbawienne iście wpływy nabożeństwa i czci Najśw. Bogarodzicy, sprawiane w duszach ludzkich we wszystkich miejscach i czasach. Świadczy o nich niewątpliwie, choć jeszcze nie wyczerpująco owych 40 tysięcy ksiąg,[1]) jakie pobożność katolicka skreśliła już ku uwielbieniu Maryi. Toż gdy dziś nam o tem mówić przychodzi, ograniczyć się musimy na niektórych tylko rysach ogólnych, wskazanych nam powyższem Ojców Kościoła świadectwem. A mianowicie zobaczymy, iż skoro jak mówią oni, Bogarodzica »obrazem jest religii prawowiernej«, cześć Jej ożywia, wzmaga, mnoży religię tę w sercach wiernych; skoro jest Ona »uchwalebnieniem dziewic, weselem matek, podporą Chrześcian wszystkich«, cześć Jej rodzi, rozwija wdzięk i zasługę dziewictwa, podnosi kobietę, uchwalebnia matkę, wszystkie wreszcie dusze chrześciańskie, jakiejkolwiek płci, stanu,

1) A. Nicolas. La V. Marie vivant dans l'Eglise t. II, liv. IV, ch. 5.

wieku, warunków bytu, umoralnia, krzepi, uświęca; stanowiąc istotną »pieczęć pobożności«, znamię wybranych i przeznaczonych ku żywotowi wiecznemu.

I. A, naprzód, cześć synowska Maryi ożywia, wzmaga, rozwija życie religijne w duszach wiernych.

»Sprawiedliwy wiarą żyje,[1]) głosi Pismo Boże; wiara jest więc gruntem i dźwignią religijnego życia ludzkości: człowiek, uczy Apostoł, usprawiedliwion bywa przez wiarę«,[2]) »a bez wiary niepodobna jest podobać się Bogu.«[3]) I Chrystus zapowiada niemylnie: »Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, potępion zostanie.«[4])

Owoż jednym z najskuteczniejszych środków do utrwalenia i wzmożenia tej zbawczej wiary jest cześć Bogarodzicy, o której, w pewnej mierze, śmiało powtórzyć można, co wyznajemy o czci boskiej Eucharystyi. Dogmat Macierzyństwa Maryi, podobnie jak dogmat istotnej obecności Chrystusa w Najśw. Sakramencie wielką jest tajemnicą wiary — Mysterium Fidei, nie tylko dla tego, iż wymaga wiary naszej, z powodu prawd wielkich, jakie mieści w sobie, lecz że ją przedziwnie w nas rozwija, pomnaża, uprzytomniając wciąż te prawdy św. umysłom naszym, dając je zrozumieć i poczuć praktycznie, niecąc w sercach miłość dla nich, gdyż wiara żywa miłością jest wierzącą, jak czysta miłość jest w gruncie miłośną wiarą.

»Żaden do mnie przyjść nie może, wyrzekł Zbawiciel w Ewangelii, jeśli go Ojciec, który mię posłał, nie pociągnie;«[5]) co wykładając Augustyn św. mówi: »Jezus Chrystus czarem miłosierdzia swego i skutecznością pośrednictwa pociąga ku sobie niechybnie dusze ludzkie. Ale to miłosierdzie i pośrednictwo czerpią siłę swą przyciągającą w tajemnicy boskiego Synostwa Jego. O tyle bowiem wierzymy weń, o tyle garniem się ku Niemu, o ile przedstawia się On nam, jako Odkupiciel prawdziwy, mający Boga za Ojca, równy

[1]) Rom. I, 17.
[2]) Ibid. III, 28.
[3]) Hebr. X, 6.
[4]) Marc. XVI, 16.
[5]) Joan. VI, 44.

Bogu, spółistotny Syn Boży. A tak wiedzie nas doń nie tylko dobroć Syna, lecz przedewszystkiem bóstwo Ojca, spólne Synowi, i Ojciec to sam nas ku Niemu pociąga.«[1]) Owoż w mierze pewnej, i z zachowaniem zastrzeżeń koniecznych, można to i o Maryi powiedzieć. Jak Ojcostwo Boże w stosunku do Jezusa Chrystusa pociąga nas ku Niemu, jako ku Bogu, tak Macierzyństwo Maryi wiedzie nas i pociąga doń, jak do człowieka, brata naszego, podobnego nam we wszystkiem, krom grzechu. Wiara w synostwo Jego względem Boga Ojca wiedzie nas do stóp Jego, jako do Odkupiciela naszego i Pana; wiara w synostwo Jego względem Maryi przywodzi nas do Jego serca, jako do naszego miłośnika i brata. Ojciec Niebieski pociąga nas ku Niemu łaską swą i ojcostwem, Marya modlitwami swemi i macierzyństwem, a oboje, Ojciec i Marya społem, uczą nas wiary weń, jako w prawdziwego Boga i w prawdziwego człowieka w jednej osobie, słowem, jako rzeczywistego Zbawcę naszego. I oto dla czego Ojcowie Kościoła zwą Maryę »księgą tajemniczą, żywą, której Bóg jest autorem, a w której świat cały czyta jawnie wszystkie tajemnice Słowa Bożego, które ciałem się stało«,[2]) i wołają z uwielbieniem do Niej: »Gdybyś ty, o Dziewico błogosławiona, nie otwarła drogi, niktby się oświeconym nie stał, niktby nie uczcił Boga w duchu i prawdzie. Nikt znajomością Boga napełnion nie jest, jedno przez Ciebie; nikt nie zbawion, jedno przez Ciebie o Dziewico Matko.«[3]) »Tyś berłem prawdziwej wiary, przez Ciebie uwielbia się Trójca św., przez Ciebie krzyż drogocenny poznany jest i uczczony na świecie całym. Przez Ciebie stworzenie wszelkie, błędem omamione, nawrócone jest do znajomości prawdy; przez Ciebie Jednorodzony Syn

1) Trahit Pater ad Filium eos qui propterea credunt in Filium, quia eum cogitant Patrem habere Deum, Deus enim Pater aequalem sibi genuit Filium; et qui cogitat aequalem esse Patri Eum in quem credit, trahit eum Pater ad Filium.« S. Aug. tract. XXVI in Joan.

2) Liber incomprehensus, qui Verbum Patris toti mundo legendum exhibuit.« S. Epiph. in Laud. V.

3) Nisi enim tu iter aperires, nemo spiritualis evaderet, nemo in spiritu Deum adoraret. Nemo cognitione Dei repletus est, nisi per te, o Sanctissima, nemo salvus nisi per te, o Deipara, nemo periculorum expers, nemo donum ullum consecutus, nisi per te Virgo Mater.« S. Germ. Cpl. Or. de Dorm.

Boży, światłość prawdziwa, w cieniach śmierci siedzącym zajaśniał!«[1])

»Ludy pogańskie, powiada nadto pewien autor nowożytny, nie podejrzany zgoła o zbytek czci dla Maryi, olśnione zostały obrazem Rodzicielki Bożej, jednoczącej w osobie swej pojęcia i uczucia najsłodsze natury: czystość dziewicy i miłość matki, emblemat łagodności, poddania i wszelkiej najszczytniejszej cnoty, matki, która płacze z nieszczęsnymi, wstawia się za występnych, a zawsze i wszędzie ukazuje się jako zwiastunka pokoju, przebaczenia, pomocy. Poganie nie pokusili się nawet bronić ołtarzy swych, wobec czci głoszonej dla Bogarodzicy; lecz otworzyli przed Maryą świątynie swe i uznali się za zwyciężonych.«[2])

Cześć Jej, zresztą, nie tylko obudza wiarę zbawczą w Jezusa Chrystusa, lecz ją wciąż żywą i czynną przechowuje najdzielniej, a faktem to jest jawnym, niewątpliwym, powszechnym, iż wiara czysta, prosta, niewzruszona, wiara, która się drugą niejako staje naturą, wiara, która, wedle słów Apostoła, »wierzy sercem ku sprawiedliwości, a usty wyznaje ku zbawieniu«,[3]) »wiara, która przez miłość działa«,[4]) taka wiara, mówię, udziałem jest tylko dusz szczerze katolickich, poświęconych z całą żarliwością czci, ukochaniu, służbie Maryi. I nie dziw, one mając Ją ustawicznie przed okiem i w sercu, czytają w tej rozwartej niebieskiej księdze, uprzytomniają więc sobie wszystkie tajemnice Jezusowe, a całą piersią, całem upragnieniem czerpią w tej wciąż dostępnej dla nich skarbnicy łask i darów Bożych. Przeciwnie, w duszach tych, które oziębłe dla Maryi, nie niosą Jej czci gorącej, synowskiej, gardzą praktykami nabożeństwa ku Niej, pozostawiając je, jak mówią z pogardą, kobietom i przesądnym tłumom, jakaż pospolicie jest wiara? Niestety, słaba tylko, chwiejna, wątpiąca, wiara

---

[1]) Tu sceptrum orthodoxae fidei: per te Trinitas sanctificatur, per te crux pretiosa celebratur, et adoratur in toto orbe terrarum per te omnis creatura idolorum errore detenta, conversa est ad agnitionem veritatis; per te Unigenitus Dei Filius, vera illa lux effulsit sedentibus in umbra mortis.« S. Cyril. Or. 6 cant. Nest.

[2]) Beugnot. Hist. de la destr. du pagan. en Occid.

[3]) Rom. X, 10.

[4]) Gal. V, 6.

bardziej na rozumowaniu niż na uczuciu, na umyśle, niż na sercu oparta; wiara bez uczynków, wiara sromająca się wyrazić na zewnątrz, pozbawiona wszelkiego uroku i wpływu; wiara, która zamiast uspokajać, nieść pociechę i roskosz, budzi raczej wyrzut sumienia, trwogę i pognębienie wewnętrzne; wiara, podobna do owej rośliny bez zieleni i kwiecia, ściętej wczesnym mrozem, co jeśli żyje jeszcze, toć życiem słabem bardzo, tchnieniem ledwo, które, za lada wstrząśnieniem, zamrze i zniknie do szczętu. Biedna to wiara taka, po za obrębem czułości i opieki Maryi! A odwrotnie, powiedzmy tu słowy samegoż Ducha św.: »błogosławiony mąż, który rozmyśla drogę Jej w sercu swojem, a tajemnice Jej zrozumiewając, idąc za Nią, na drogach Jej stojący, odpoczywa w domu Jej... Zabieży mu Ona jako matka uczciwa, nakarmi go chlebem żywota, a wodą mądrości zbawiennej napoi go... i szatą chwały przyodzieje go!«

Tak, nakarmi chlebem żywota, bo wzmocni, ożywi, upłodni wiarę, która pokarmem duszy i życiem jest; napoi zbawiennej mądrości wodą, bo, krom wiary, wleje słodką nadzieję zbawienia, która jest ochłodą ożywczą w uciskach i upaleniach doczesnej pielgrzymki, i szatą chwały przyodzieje, bo obdarzy i uświetni miłością, tą istną szatą wybranych, bez której niema przystępu do niebieskiego wieczernika i biesiady nieśmiertelności.

W istocie, synowska cześć Maryi źródłem jest nie tylko wiary, lecz nadziei, miłości chrześciańskiej, dzielnym zbawienia i uświęcenia środkiem. Na Jej to łonie, w Jej objęciach i przez Nią poznali i uczcili Jezusa pierwsi czciciele Jego w świecie nowym, ojcowie nasi w wierze, i pasterze Judei, i Mędrcy Wschodu; przez Nią tylko i z rąk Jej i my Go poznać, zaufać Mu i prawdziwie zamiłować Go możem.

»Żaden nie wie, kto jest Syn, mówi Jezus, jedno Ojciec, i kto jest Ojciec, jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić!«[1]) Marya też w pewien sposób wyrzec może o sobie: »Nikt nie wie kto jest Syn Boży, jedno, po Ojcu niebieskim, Matka Jego, i komuby to Matka objawić

[1]) Luc. X, 22.

chciała.« Ona to bowiem, najskuteczniej, po łasce Ojca i Syna i Ducha św., i z łaską tą, której jest pełna, Ona daje nam poznać Jezusa, Zbawiciela, Jezusa miłośnika, Jezusa brata naszego, i zaufać Mu i pokochać Go sercem i duszą całą. Bez Jej macierzyńskiego świadectwa, Pan byłby tylko dla nas przedmiotem trwogi i drżenia, Bogiem sprawiedliwym, Bogiem świętym, Bogiem strasznym, Bogiem nieprzystępnym w grozie nieskończonego majestatu swego. A jako Chrystus zbliżył nas, ośmielił w stosunku do Niebieskiego Ojca i wołać doń nam kazał w zaufaniu i miłości synowskiej: »Ojcze nasz któryś jest w niebiesiech, — tak Marya, Matka Jezusowa i nasza Matka, zbliża nas, ośmiela, spokrewnia z Jezusem, pierworodnym bratem naszym, ucząc nas zwać Go ufnie a miłośnie: naszym bratem, przyjacielem, skarbem, umiłowanym, życiem naszem! Przez Nią i z Niej nadzieja nasza, przez Nią i z Niej całe bezpieczeństwo nasze w Jego miłości, przez Nią i z Niej miłość dlań nasza, boć i nadzieja, jak wiara, w gruncie miłością jest, spodziewającą się wszystkiego od przedmiotu ukochania. Przez Nią i w Niej spełnia się w nas, synach Bożych, czcicielach Jezusa i Matki Jego, owo radośne Ksiąg starych proroctwo: »Będzie lud mój siedział w piękności pokoju i w przybytkach ufności i w odpocznieniu bogatem.« [1]) A przeto Ojcowie śś. wołają do niej: »O nadziejo zrozpaczonych, przez Ciebie zbliżeni i pogodzeni jesteśmy z Chrystusem, Bogiem naszym a Synem twoim; tyś grzesznych i pozbawionych pomocy jedyną rzeczniczką i wsparciem; tyś portem bezpiecznym rozbitków, pociechą świata, przytułkiem sierot, wyzwoleniem więźniów, uweseleniem chorych, zbawieniem wszystkich!« [2]) »Bóg złożył w Maryi pełność dóbr swoich, tak iż cokolwiek jest w nas nadziei, cokolwiek łaski, cokolwiek zbawienia, wiedzmy, że pochodzi od Niej, która wstępuje do nieba w roskosze opływająca. To słońce macierzyńskiej dobroci i hojności przyświecające światu. Usuń słońce to, a w coż się jasność nasza, w co dzień zamieni? Usuń Maryę, gwiazdę

[1]) Is. XXXII, 18.

[2]) Spes desperantium, per te reconciliati sumus Christo, Deo meo, Filio tuo, tu peccatorum et auxilio destitutorum unica advocata es atque adjutrix, tu portus naufragantium tutissimus, solatium mundi, tu orphanorum susceptio, tu captivorum redemptio, aegrotantium exultatio et omnium salus.« S. Ephr. de Laud. V. M.

morza, morza szerokiego ludzkości, a coż pozostanie, jeśli nie mrok obejmujący wszystko, nie najgęstsze ciemności, nie cienie śmierci?« [1]) Przeto i Kościoł cały woła do Maryi: »Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, życie, słodkości i nadziejo nasza witaj!« — a w usta Jej wkłada na zawsze te pełne prawdy i skuteczności słowa: »Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty.« [2]) To doskonały »obraz religii prawowiernej«, odbijający się w duszach pobożnych Jej sług i czcicieli cudownemi rysami wiary, nadziei, miłości, uświątobliwienia.

II. Lecz idźmy dalej: to, powiedzieliśmy słowy Ojców, »uchwalebnienie dziewic, wesele matek«; a cześć Jej prawdziwa szczepi i rozkrzewia św. cnotę dziewictwa, podnosi kobietę i opromienia macierzyństwo przedziwną chwałą.

Dziewictwo, to jedna z tych cnót przedziwnych, które nazwano słusznie wyłącznym owocem Ewangelii, to najpiękniejszy wykwit łaski Chrystyanizmu, to wdzięk i krasa nieba przeniesione na ziemię, to tchnienie Boga w Trójcy jedynego, pierwszej, niestworzonej Dziewicy, które uduchownia ciało, uaniela człowieka, czyniąc go przedmiotem najżywszej roskoszy i upodobania Stwórcy, — dziewictwo to święte rośnie tylko na niwie Kościoła, pod osłoną i strażą lilij Maryi. Marya to bowiem druga po Bogu dziewica; Marya na ziemi pierwsza pojęła i poślubiła wielkie słowo dziewictwa, zanim je Chrystus w Ewangelii ogłosił; Marya pierwsza podniosła chwalebny sztandar dziewictwa, pierwsza mu zgotowała drogę, a stając się dziewiczą, najczystszą Matką Ojca i Króla dziewictwa, zasłużyła na to iż w Nim i przezeń, stała się też Królową i Matką dziewic wszystkich na niebie i na ziemi, i »chwalebną strażniczką dziewictwa«, [3]) jak zowie Ją Katolicki nasz Kościoł.

[1]) Deus totius boni plenitudinem posuit in Maria, ut proinde siquid spei in nobis est, si quid gratiae, si quid salutis, ab ea noverimus redundare, quae ascendit deliciis affluens . . . Tolle corpus hoc solare, quod illuminat mundum, ubi dies? Tolle Mariam, hanc maris stellam, maris utique magni et spatiosi, quid nisi caligo involvens, et umbra mortis, et densissimae tenebrae relinquuntur?« S. Bern. Serm. de Aquaeductu.

[2]) Eccli. XXIV, 24, 25.

[3]) Praeclara custos Virginum.« Hymn. Brev.

To prawda, iż, wedle nauki Objawienia, Najśw. Eucharystyi Sakrament »zbożem jest wybranych i winem rodzącem dziewice«;[1]) to prawda, iż sam Zbawiciel nasz, Chrystus, wzorem jest niezrównanym i niewyczerpanem źródłem dziewictwa, którego jedynem zarzewiem, dźwignią — łaska Jego. Lecz i to prawda, że w zamiarach Opatrzności było, aby Dziewica Matka Jezusowa, po Synu swoim, stała się przednią Mistrzynią, Rodzicielką, Wzorem dziewictwa i jakby Sakramentem, czyli znakiem żywym łaski, przeznaczonym ku szczepieniu anielstwa tego w każdej duszy, która przynosi Jej szczególną cześć uwielbienia, zaufania, miłości, służby. Patrząc wciąż na Nią, która czarem dziewictwa swojego zachwyciła niebo i Słowo Boże w łono swe ściągnęła; rozważając »drogi Jej« w sercu swojem, spoczywając u domu Jej, rozpamiętywając tajemnice Jej przykładów i życia bez skazy, ulegając wreszcie niewymownemu czarowi, jaki Marya wywiera w duszach ludzkich, »idąc za Nią a stając na drogach Jej,« zrodził się i urósł w Kościele naszym ten »piękny, czysty rodzaj z jasnością, którego nieśmiertelna pamiątka jest u Boga i u ludzi,«[2]) to niewygasłe pokolenie dziewic Chrześciańskich obojej płci, a wszystkich wieków, stanów, miejsc wszystkich i czasów. I póki jedno żyć będzie Marya w sercu i czci wiernych swoich, sprawdzać się wciąż nie przestanie wielka zapowiednia Proroka: »Przywiodą Królowi panny za Nią, przyniosą do ciebie blizkie jej, przyniosą je z weselem i radością, przywiodą je do Kościoła Króla.«[3])

»Miejcie ustawicznie przed oczami waszemi, wołał do dziewic swego czasu Ambroży św., miejcie obraz dziewictwa i życia błogosławionej Maryi, w którym, jak w zwierciadle, promienieją wdzięki czystości i krasy cnoty. W żywocie Jej czerpcie przykłady waszego życia; wzór ten doskonały, żywa wszelkiej świętości nauka wskaże wam, co macie prostować w sobie, czego unikać, co zachowywać, czego się obawiać. Szczytność mistrza pierwszą ma być pobudką do zapału w nauce. Owoż co szczyt-

[1]) Zach. IX, 17.
[2]) Sap. IV, 1.
[3]) Ps. XLIV, 14—16.

niejszego nad Matkę Boga? Co jaśniejszego nad Tę, którą niebieska wybrała Jasność? Co czystszego nad Tę, która ciało Chrystusowe bez najlżejszej skazy własnego ciała zrodziła?« [1])

I oto jest, co we wszystkich wiekach, obok łaski Bożej, rodzi i wzmaga dziewictwo w katolickim Kościele.

Gdy wierny czciciel Maryi rozważa w umyśle swym, oświeconym wiarą, że Matka Jezusa, która też i jego jest Matką, zawdzięcza szczególnie dziewictwu swemu niewymowną Boskiego Macierzyństwa godność, — nie dziw, iż coraz głębiej się przekonywa, że stan to dziwnie święty i zasługujący w oczach Boga, i czuje coraz żywszą chęć uczęstniczenia w nim, skoroby, za pomocą Pańską, potrafił naturalne swe zwyciężyć skłonności. On wie nadto, że Marya stworzeniem jest najczystszem, jakie wyszło kiedykolwiek z rąk Stwórcy, że obca wszelkiej skazie, lubować się musi Ona w hołdach serc czystych, niewinnych, i wnioskuje ztąd, co do siebie, że mu się coraz bardziej zbliżać czystością do dziewiczego typu Bogarodzicy przystoi. Co więcej, do tych rozwag i przekonań umysłu, przybywa rychło gorące serca poczucie. Nie darmo zwie się on dzieckiem, synem czy córką Maryi. Nie próżna to nazwa, lecz istotny życia i działalności charakter w duszach Jej wiernych czcicieli: oni kochają Maryę, boć to naturalne serc dziecięcych dla Matki uczucie, podniesione modlitwą, czcią, łaską do nadprzyrodzonej wyżyny. Owoż miłość szczera zbliża, upodobnia do siebie istoty kochające, i już starzy, pogańscy nawet twierdzili mędrcy, że »przyjaźń równymi i podobnymi czyni.« [2]) Gdy zaś być nie może podobieństwa pomiędzy Matką Niepokalaną a dziećmi skalanemi wszelką grzechów zmazą, serce i sumienie woła, aby zobopólna praca starła zwolna te smutne różnice, zbliżyła tak rozdzielone bardzo a miłośne istoty. Marya też, wszechmożnym swym wpływem u Boga, zjednywa wszelkie z góry pomoce

---

[1]) Sit vobis tanquam in imagine descripta virginitas, vitaque B. Mariae, de qua velut in speculo refulget species castitatis et forma virtutis. Hinc sumatis licet exempla vivendi, ubi tanquam in exemplari magisteria expressa probitatis, quid corrigere, quid effugere, quid tenere debeatis, ostendunt. Primus discendi ardor nobilitas est magistri. Quid nobilius Dei Matre? Quid splendidius ea, quam Splendor elegit? Quid castius ea, quae corpus sine corporis contagione generavit?« S. Ambr. de Virgin.

[2]) »Amicitia pares invenit vel facit.«

wiernym synem swoim, a ci znów, ze swej strony, pracą skrzętną, zużytkowaniem łaski, modlitwą, czuwaniem przezwyciężają wszelkie po temu trudności, zawady i pokusy ciała, zgubne pożądliwości tchnienia; a tak rosnąc wciąż w czci i ukochaniu dla macierzyńskiego wzorca swego, stają się czystymi łaską, dziewicami miłością. — Sameż zmysły odczuwają dobrodziejczy wpływ uwielbienia dla dziewiczej Bogarodzicy; gdyż jeśli wizerunek ojca lub matki przyrodzonej, a zmarłej w uczciwości, cnocie, mocen jest niejednokrotnie powstrzymać nas na krawędzi złego, ku dobremu zagrzać i zachęcić, — to coż dopiero pamięć ciągła, nabożeństwo i obecność słodkich obrazów Maryi, które nie tyle skutkiem geniuszu, pędzla czy dłuta artysty, ile siłą wiary naszej, wyobraźni, miłości uprzytomniają nam wciąż ten najwyższy, po Chrystusie, Ideał dziewictwa i świętości wszelkiej?

Tak wraz z cudowną mocą, która płynie z Krzyża Zbawiciela i z boskich tajemnic ołtarza, pod wpływem tego potrójnego czci Bogarodzicy działania na umysł, serce i zmysły człowieka, tłumy całe dusz chrześciańskich we wszystkich miejscach i czasach ulegają niebieskiemu urokowi dziewictwa. Dziś nawet, w wieku materyalizmu, gorączkowej chciwości, samolubstwa, wielka dziewic rodzina nie przestaje mnożyć się ze zdumiewającą żyźnością. Od pierwszych stuleci Chrystyanizmu, kiedy to pustoszały miasta od tłumów gnanych na pustelnie zamiłowaniem dziewictwa; od owej epoki innej wieków średnich, kiedy każdy kąt na ziemi miał klasztor swój, a klasztory obfitowały w dziewice czyste, widzianoż kiedykolwiek liczniejsze, niż obecnie, dusze poświęcające się anielskiemu zawodowi temu? Coż jeśli nie dziewictwo wiedzie tysiące kobiet do lecznic i szpitali, ku usłudze nędzy i choroby wszelkiej? Coż jeśli nie dziewictwo daje milionom dziatek ubogich i ciemnych przytułek bezpieczny i wychowanie chrześciańskie? Co jeśli nie dziewictwo zapełnia szeregi apostołów, missynarzy, kapłanów, nie używających dziś zgoła względów publicznej opinii i popularności? Co jeśli nie dziewictwo zaludnia ninie klasztory męzkie i żeńskie, mniej jeszcze pojęte i lubione, a mnożące wciąż uczynki pokuty i modlitwy? I nie sami tylko biedni, opuszczeni, wykolejeni z drogi dostatku i uciech ziemskich, tworzą to niezliczone niemal potomstwo dziewicze Maryi: ileż tam głośnych imion dziejowych, ile synów i córek rodzin bogatych, lśniących śród świata, co

same, wbrew wszystkiemu i wszystkim, cierniową koronę poświęceń i walki nad różane wience i wszelkie nadzieje doczesne przeniosły!

Świat gorszy się, zżyma lub szydzi, bo zwierzęcy człowiek nie pojmuje tego, co z ducha jest, głupstwem jest jemu, i nie rozumie; lecz Marya błogosławi dziatwie wiernej, zdążającej mężnie w swe dziewicze ślady; nie przestając być wedle wyrażenia Pisma »owem drzewem winnem, wydającem wdzięczną wonność, i kwiatki swoje jako owoc czci swej i uczciwości.« [1]) Ona dziś i na zawsze »uchwalebnieniem dziewic.«

Lecz nadto, powiedzieliśmy, Ona w czci swej i wpływach zbawiennych podniesieniem jest wszelkiej kobiety, i »weselem matek.«

I tu nam, drodzy moi, wspomnieć wypada fakt wielki historyczny, szeroki jak cały świat niegdyś, dawny jak bałwochwalstwo, fakt stary społem i nowy, bo i dziś jeszcze wiernie sprawdzany, fakt opłakanej niedoli i poniżenia płci niewieściej po za obrębem Chrystyanizmu, fakt rehabilitacyi i uszlachetnienia jej na łonie Krzyża i Bogarodzicy.

Wyłożyłem go niegdyś obszerniej, kreśląc obraz odrodzonej w religii naszej rodziny i kobiety; [2]) dziś przypomnę go tylko pobieżnie, w przednich streszczając rysach.

Człowiek, który zapoznaje wolę Boga, nie zna reguły innej nad wolę własną, a wola ta nie ma znów innego prawidła nad kaprys, a granic innych nad swój interes lub niemoc. Owoż wykonanie woli ludzkiej, bez wyższego boskiego hamulca i przepisu, — to istny a brutalny despotyzm. I taki był najwyższy zakon ludów hołdujących pogaństwu, t. j. wzgardzie prawego Boga i służbie namiętności; takie było jedyne prawo rodziny, którego najlepszym dowodem jest ów despotyzm polityczny, rodzinny, co, krwawem opromienion światłem, występuje ze wszystkich kart starożytnej historyi.

Wobec ustalonego wszędy prawa mocniejszego, łatwo pojąć, że pognębienie słabej istoty stało się powszechną zasadą i obyczajem, a kobieta w szczególności odczuć je musiała. Jej słabość jak słabość dziecięcia, rzucała ją na pastwę samowoli mężczyzny.

---

1) Eccli. XXIV, 23.

2) Chrystyanizm w stosunku do rodziny i kobiety. Lwów 1872.

Co więcej, przestępstwo pierworodne, które skazywało ród ludzki na łzy i boleści, sposób, w jaki spełnionem zostało, — tkwiły mu zawsze w pamięci. Ztąd w tradycyach powszechnych Wschodu i Zachodu niewiasta mieszczona zawsze na czele złego, ztąd spólny okrzyk plemion wszystkich i ludów, który brzmi wciąż w wiekowem ich przejściu na ziemi: »Przez niewiastę śmierć na nas przyszła, wszyscyśmy przez niewiastę upadli.« [1])

Jakby nie dość było dla niej tej klątwy opłakanej, która w nią ugodziła w osobie Ewy, nie dość tych dwóch plag, co wraz z przekleństwem spadły na nią: że jest poddana mężowi, że w boleści wydaje dziatki swoje; jeszcze mężczyzna, odstępca prawej religii, nadużywając haniebnie swej godności i siły, zawsze i wszędzie ma sobie za obowiązek, rzekłbyś owszem, za piekielną uciechę, urągać się jej słabości i poddańczej doli, poczytując ją za istotę najbardziej złą, skażoną i niegodną śród innych. Toż u wszystkich bałwochwalczych i niewiernych ludów Wschodu i Zachodu, Północy i Południa, nie tylko barbarzyńskich, lecz choćby tak oświeconych i głośnych, jak Rzym lub Grecya, na łonie rodzin wszystkich, po za granicami nauki i wpływów Krzyża, ojciec, to istny pan i despota, dziecię — to biedna ofiara, a żona, matka to niewolnica, bardziej niewolnica niż mężczyzna do niewolniczych zaciągnięty szeregów; mniej jeszcze: to już nie ludzka jakby istota, to rzecz tylko, — i jeszcze gorzej, to najbardziej opłakana, nieszczęsna, nienawistna śród rzeczy wszystkich. Otwórzmy tylko dzieje, przebieżmy świat cały, a ludy i plemiona wszystkie, starożytnością swą sięgające kolebki pogaństwa, wywołane z swych grobów, zaświadczą jawnie o smutnej tej prawdzie.

I było tak i tak być musiało aż do wielkego dnia Łaski, Odnowienia Chrystyanizmu. Natenczas wraz z »niebem nowem i ziemią nową«,[2]) nowe też powstały pojęcia, zasady, prawa. Jako córka Ewy, jako człowiek, kobieta uczęstniczyła w powszechnem odrodzeniu plemienia ludzkiego. Ale bardziej poniżona niż mężczyzna, poniżona i sama poniżająca się, kalana i kazicielka z kolei, wymagała ona jakby wyłącznej jeszcze naprawy, rehabilitacyi. Szczególna klątwa ciężyła nad jej płcią od czterech tysięcy lat przeszło; potrzeba było, by

[1]) Eccli. XXV, 33.
[2]) Is. LXVI, 22.

kobieta ją obaliła, by kobieta, główny dotąd organ ruiny ludzkości, stała się wybranem jej zbawienia narzędziem. Występna posłanniczka szatana, ona śmierć przyniosła była ludziom; teraz, dobroczynna wysłanka Boga, powinna była przynieść nam życie. Wszystkie tradycye starożytnego świata mieściły kobietę na czele złego; wszystkie tradycye świata nowego miały ją na czele dobrego postawić. Pokolenia dawne gromadziły ponad jej głową ogrom nienawiści i wzgardy, że się stała najnędzniejszą z istot wszystkich, pokolenia nowe otoczą ją czcią i wdzięcznością mówiąc: »Kobiecie winniśmy dobro wszelkie«, i stanie się najszanowniejszą i ukochaną śród istot wszystkich, jakie Bóg z nicestwa wywołał. Nadto, kobieta wymagała wyłącznego wzoru dla siebie, coby jej przedstawił wszystkie cnoty jej płci właściwe, a uświęcił wszystkie stanowiska, na jakich znaleźć się może w przejściu od kolebki do grobu.

Bóg zadośćuczynił cudownie tej wielkiej potrzebie. I jako w Chrystusie, Synu swoim, dał nam naprawcę, Ojca-Zbawiciela dla wszystkich, a obowiązkowy zwłaszcza wzór dla mężczyzny, tak, aby odrodzić kobietę, dać jej szczególną naprawicielkę i wzór i matkę, do której się wciąż zbliżać, upodobniać, i z którą zespalać się winna, Bóg tworzy Matkę Jezusową — Maryę.

Marya będzie stworzeniem nowem, odrębnem, pierwszą, najszczytniejszą, najdoskonalszą po Bogu istotą, nie wyłączając nawet Aniołów, aby tak wszystkie córki nowej Ewy uszlachetniły się w Niej, uświęciły, podniosły do niebieskiej wyżyny, jak w Adamie nowym, w Chrystusie, wzniósł się i uszlachetnił cały człowiek, a szczególniej mężczyzna. Ona stanie się opatrzną naprawczynią dzieła Ewy i starego świata. »Ewa cierniem była, wołają Ojcowie Kościoła, Marya różą, Ewa cierniem raniącym, Marya różą kojącą wszelkie uczucia, Ewa cierniem wpajającym śmierć wszystkim; Marya różą darzącą zbawiennym żywotem.«[1]) Ona się urodzi i żyć będzie i umrze i zakróluje w niebiosach, ale Jej urodzenie bez zmazy, życie bez grzechu, śmierć bez boleści, chwała bez zrównania. Świetna koroną, co na żadnem innem nie zabłyśnie czole, umieszczona na naj-

[1]) Heva spina fuit; Maria vero rosa: Heva spina vulnerando, Maria rosa omnium affectus mulcendo; Heva spina infigens omnibus mortem; Maria rosa salutiferam reddens omnibus vitam.« S. Bern. Serm. de B. V.

bliższym Boskiej Stolicy tronie, po prawicy Syna swego, Ona będzie zarazem i świętą Panią nieba i jasną Królową Aniołów i ukochaną Matką ludzi. Taką jest Marya, — przedziwny typ i ideał kobiety w chrześciańskim świecie. I aby tę tajemniczą niewiastę, tę Dziewicę tak piękną, tak słodką i czystą uczynić naprawicielką płci kobiecej, Bóg przybiera Ją skutecznie do wielkiego dzieła odrodzenia ludzkości; a chce, by się na to sama dobrowolnie zgodziła. Pełen poszanowania względem córki swojej, On postępuje z Nią ze względami, jakie się należą księżniczce, gdy się o jej łaski prosi. Jako ambasadora szle do Niej Archanioła, książęcia dworu swego i każe mówić Jej: »Bądź pozdrowiona, o najbłogosławieńsza z istot wszystkich! Bóg Ojciec twój chce, abyś się stała Oblubienicą, Przybytkiem Ducha, Matką Syna Jego, i gotów Cię wybrać Ten, który z Tobą jest. Czy zgadzasz się na to? Czekam słowa twego.« I oto Marya dzierży w rękach swych losy świata tu i w wieczności, rozstrzygać ma, z woli Pana, o chwale Jego własnej na wysokościach, a o zbawieniu ludzi wszystkich dobrej woli. A zaledwo pochyliła słodko dziewiczą głowę swoją i wyrzekła wielkie swe Fiat, — Bóg spełnia to, co zamierzył, zapragnął w miłości, już jest Ona Oblubienicą, Matką! Jej ślubny dyadem, to korona z cierni; Jej radość macierzyńska, to początek przeciągłego męczeństwa, Jej godność Rodzicielska, to społem żałośne posłannictwo królowej męczenników, które tu się zaczyna, by dokonać pod krwawym Golgoty krzyżem. Niech matki wszystkie powiedzą nam, jak rozległa, olbrzymia ta Jej ofiara! Tymczasem świat jest zbawiony, a zbawiony za łaską Boga i spółdziałaniem, spółcierpieniem Matki-kobiety, a klątwa co nad kobietą i matką ciężyła, już obalona na wieki, bo kobieta odtąd ukazuje się na czele wszystkiego, co dobre, zbawcze i święte!

Aby zaś kobieta szanowaną była we wszelkiej pozycyi i wieku, Bóg chciał, by Marya, dobrodziejka człowieka, typ odrodzonej niewiasty, uświęciła wiek każdy i każdą pozycyę płci swojej właściwą. To też patrzcie w górę i w dół, i wokół siebie, a od szczytu hierarchii towarzyskiej do jej podstawy, od kolebki do grobu, wszędzie znajdziecie w kobiecie Maryę. Jest Ona w Królowej i możnej Pani, boć Marya była świetnego rodu i córką królewską. Jest w kobiecie ludu, która znojem i pracą rąk własnych zyskuje chleb codzienny dla siebie i dzia-

tek, — bo Marya ubogą była i jak ubodzy pracować musiała. Jest Ona w małej dzieweczce, jest w młodzieńczej dziewicy, jest w małżonce, w matce i wdowie. Marya jest zawsze i wszędzie! A tak odkupiwszy kosztem najsroższych boleści płeć swoją, uświęciwszy ją cnotą wszelką i podniosłszy, czyniąc z niej narzędzie powszechnego zbawienia, Marya rzekła jakby mężczyźnie: »Wszystko, cokolwiek uczynisz jednej z tych najmniejszych córek i sióstr moich, mnie uczynisz! Zrozumiej to: nie jej, ale mnie uczynisz. Strzeż się więc: jeśli je krzywdzisz, dotykasz źrenicy oka mego, krzywdzisz mnie, Matkę twoją i Matkę Pana wieczności i gromów! O człowiecze, ośmielisz-że się teraz wzgardzić i znieważyć kobietę, uszlachetnioną tak i uchwalebnioną w Maryi, miłą pośredniczkę twojego szczęścia i twojej własnej chwały?« Kobieta znów, ze swej strony, widząc się tak szczytnie wzniesioną, ona, która tak nizko stawianą była, odnalazła teraz poczucie własnej godności, pojęła powołanie swoje. I wnet jęła się staraniem całem, wyłącznem, codziennem, zbliżać do swego niebiańskiego wzoru. Zrozumiała, że Marya, — to jej schronienie, jej dźwignia jedyna; więc śpiesznie pod Jej skrzydła macierzyste się skryła, otoczyła Jej ołtarze, poślubiła Jej cześć, i ukochała Ją, jak miłuje dziecię rodzicielkę swoją. A od tej chwili luba lat pierwszych prostota i wstydliwość dziewicza, i czysta oblubienicy słodycz, i potężna miłość matki, i czynna pokora wdowy, i przemyślna dziwnie gorliwość niewieścia stały się jej wybranem dziedzictwem, posłannictwem, życiem jej życia, duszą jej duszy, jej wyłącznem zajęciem śród dnia, jej błogiem nocy marzeniem. I odrodzona tak na modle Maryi, kobieta stała się znów tem, czem była niegdyś, w początku, czem miała być zawsze w planie Stwórcy: pomocnicą, towarzyszką, przyjaciółką i aniołem mężczyzny.[1])

Marya przykładem swoim, opieką, hojnem rozdawnictwem łaski Syna, rodzi w przedziwnej obfitości córki podobne do siebie, matki, jak Ona, a matki godne tego imienia, i jak Ona, godne imienia tego dziewice. Potrzebaby przebiedz z kolei wszystkie roczniki wszech ludów katolickich, aby wymienić te nowe kobiety, błogosławione córki Bogarodzicy, te matki rodzin, tak wielkie, zacne, szanowne, kochane a poświęcenia pełne,

[1]) Chrystyanizm. w stos. do rodz. i kobiety rozdz. III. str. 77. i IV. str. 113—119.

których początkiem, wzorem, weselem Marya; te dziewice bohaterskie, kwiaty cudne na niwie Kościoła, których Marya ogrodniczką bożą i uchwalebnieniem, te kobiety czcigodne a święte, podniesione czcią Jej, miłością, pszczoły niezmordowane, które z cnót najrzadszych tworzą miód słodki, balsam skuteczny na wszelkie człowieczeństwa rany.

Spojrzyjcie raczej na to wszystko, co świat zawdzięcza kobiecie odrodzonej przez Maryę. On winien jej rodzinę, błogosławione źródło zacnych chrześciańskich pokoleń, szkołę pobożności, rozsadnik cnoty, zbudowania ognisko; a rodzinom takim winno chrześciańskie społeczeństwo całą chlubę i wyższość swoję. Kobieta jest potęgą Chrześciańską, a tę czerpie ona zwłaszcza w czci i miłości Bogarodzicy. Żywiołu tego cywilizacyi brakowało wiekom starym, jak braknie go dziś bałwochwalczym plemionom; toż nie są i być nie mogą prawdziwie ucywilizowanemi. Winien jej świat następnie całą przedziwną rozmaitość posług ku potrzebom wszystkim duszy i ciała. Winien zachowanie tego co zostało jeszcze z Chrystusowej wiary na ziemi. Pierwsza w katakumbach, kobieta, córka Maryi, ostatnia jest u stóp ołtarzy naszych. Winien jej on, wreszcie, dziś nawet jedno z najbardziej tajemniczych a najpiękniejszych zjawisk.

Dotychczas niewiasty i dziewice katolickie, siostry i córki Maryi, pozostawały we wnętrzu domowego ogniska; nigdy przynajmniej, w celach apostolatu, nie przekroczyły były granic ucywilizowanego świata. Tymczasem nagle Duch Wieczernika przeniknął i do nich, zapalił je ogniem swym, umocnił siłą. Przemienione w Apostołów, bieżą dziś one ku zdobyczy dusz na wszystkie krańce ziemi. Trwożność rodzima, słabość płci, przesądy, związki krwi, — wszystko to czarem ustało: kobieta zniknęła przed bohaterką. Jak owe lekkie nasionka, które wiatr jesieni zanosi w różnych kierunkach, plemiąc zawiązki kwiatów i krzewów w najdzikszych miejscach, lecą one, niesione na skrzydłach Opatrzności, wślad za missyonarzami Kościoła, w najdalsze strony świata. Na wiok ich, zdumiewają się Araby, Chińczyki, Muzułmanie, dzicy i pytają naiwnie: czy to kobiety czy anioły zesłane wprost z nieba?

Przedziwne, zaiste, widowisko, drogie niebu i ziemi, a jeśli nie rzadkie obecnie, dzięki Bogu i Maryi, w Katolickim Kościele, to cóż dopiero mówić o owem powszechniejszem jeszcze Apo-

stolstwie odrodzonej kobiety, kiedy istny Anioł słodyczy, miłości, ona leczy chore, wspiera ubogie, hoduje sieroty, uczy i uświęca dusze ludzkie? Co mówić dopiero o tem już ogólnym, najpowszechniejszym jej Apostolacie domowym, rodzinnym, społecznym, gdzie orężem dzielnym jej wiara, ozdobą i krasą pobożność, siłą gruntowna, chrześciańska nauka, namaszczeniem miłość, a zwycięstwem nawrócenie, uświęcenie, że podwójnie ze krwi i z ducha matka, siostra, córka swej rodziny, podwójnym też chwały przedmiotem się staje: u Boga i u ludzi?

O, niech sobie dziwi się, kto chce, że tyle waży i znaczy, tyle sprawia kobieta w dziedzinie chrystyanizmu. My się nie dziwimy zgoła, świadomi tajemnic i wpływów boskiej religii naszej, czci wiernej i macierzyńskiego łona Maryi; my wiemy raczej i głośno wyznajemy, że cześć ta właśnie, miłość, służba, źródłem jest niewyczerpanem natchnienia, poświęceń, cnoty, że to istne »uchwalebnienie dziewic, wesele matek, podniesienie i odrodzenie kobiety.«

III. To dalej, powiedzieliśmy językiem Ojców »podpora wiernych wszystkich«, jakiegokolwiekbądź wieku, stanu, wszelkich pozycyi i warunków życia.

I nie dziw, wszyscy mamy ku zbawieniu duszę, mamy doczesny bój do stoczenia, znojną a konieczną do odbycia pielgrzymkę, a w tem pielgrzymowaniu do Pana, do nieba, w tem bojowaniu życia potrzebujem wsparcia, opieki i miłości matki. Wszystkim też nam Chrystus dał z krzyża Maryę w testamencie boskiego ukochania, a prawdą niemylną, spólną wszystkim, jest i będzie na zawsze, co sam Duch św. głosi, iż »jako który skarbi, tak kto ma w uczciwości matkę swoją.« [1])

Cześć to więc wszystkim święta i zbawienna, czyśmy młodzi czy starzy, wielcy czy mali, umiejętni czy postaczkowie, sprawiedliwi czy grzeszni, bogaci czy ubodzy.

Zaledwo dusza dziecka otwiera się ku poznaniu i pojęciu prawd pierwszych, wnet matka chrześciańska sprowadza mu na usta i do serca słodkie Imię Dziewicy Maryi. A wślad za Imieniem tem, szeptanem wciąż śród pieszczot i błogosławieństwa kolebki, w godzinie zwłaszcza wieczornego spoczynku i rano,

[1]) Eccli. III, 5.

przy obudzeniu, ukazuje ona drobnemu aniołkowi swemu obrazek święty Bogarodzicy z niebieskiem Niemowlęciem na ręku, i po ileż to razy powtarza mu: »ucałuj to boskie Dziecię, to Jezus, Bóg i Zbawiciel, ucałuj tę Matkę Najśw., bo to Matka Boża i twoja Matka na niebie!« I tak wiara, miłość, cześć Maryi wnika zwolna a stale w duszę dziecięcia, zbawienne zapuszczając korzenie. Przyjmując wiadomość o tej innej matce na niebie od pierwszej, najsłodszej powagi na ziemi, od matki rodzonej, pierwszej istoty, którą ujrzeć i ukochać mogło, dziecię wzrasta z Jej czcią i pamięcią w umyśle i sercu, przywyka składać hołd Jej codzienny, witać i żegnać lubym uśmiechem, pocałunkiem gorącym, i nie raz drobne ku niej wyciąga rączęta, jakby wraz z Jezusem, na łonie Jej, u serca spocząć żądało. W miarę jak się rozwija pojęcie jego, w epoce pierwszej Kommunii, przybywa wpływ bardziej jeszcze gruntowny. Nie obrazek już tylko, nie pieszczota matki, ale nauka mówi mu o Maryi, nauka głoszona w imię powagi, obudzającej zafanie jego. Powaga Kościoła, kapłana, przychodząca w imię poświęcenia a namaszczona z góry, zdobywa łatwo serce i ufność chrześciańskiego dziecięcia. I gdy ten Kościoł, kapłan potwierdza mu to wszystko, co słyszało z najdroższych ust matki, utrwala się wiara jego, rośnie nadzieja, mnoży miłość dla boskiego Zbawcy i dziewiczej Rodzicielki Jego, opromienione i ubłogosławione pierwszem Eucharystycznem zespoleniem z Panem. O z jakąż rzewnością i prostotą serca przyjmuje Go ono do serca i duszy, z jakiem bezpieczeństwem, wylaniem garnie się pod opiekuńcze skrzydła Maryi!

W tym też pospolicie wieku, od lat 10 do 12, ludzkość dzielić się zwykła na dwie różne warstwy w stosunku do nauki czy wiedzy: na warstwę tych, którzy długiem ukształceniem wtajemniczeni zostaną mniej lub więcej w dziedzinę wiadomości boskich i ludzkich, i na tych znów, ktorzy skazani na fizyczną pracę ku zdobyciu chleba, pozostaną w pewnej, względnej nieświadomości. Do którejkolwiek z tych dwóch warstw należy człowiek, to pewna, iż wyszedłszy z dziecięctwa przebywa on pospolicie, jako młodzieniec, wielką wnętrzną religijną walkę. Dumny ze swej wolności, zawistny o nią, poczytuje sobie za obowiązek przejrzeć niejako, roztrząsnać osobiście zbiór prawd, w pierwotnem nauczaniu powziętych, a choć na szczęście, nie może się zgoła otrząsnąć ze wszelkich przeszłości wpływów,

usiłuje wszakże, o ile może samoistne sobie umysłowe wytworzyć życie. Niestety, iluż to smętnych rozbitków, skutkiem tych zuchwałych zachcianek, lecz ile też cudownych, zaprawdę, ocaleń, dzięki pierwotnym ogniska domowego i kommunii tradycyom, dzięki śladom pamięci i czci dla Maryi. To istna ratunku gwiazda, która świeci śród najgęstszych zwątpienia i pychy ciemności, i śród rozstroju burzy do błogiej uspokojenia ciszy, do zbawienia portu przywieść jest zdolna. O niej to słowy biblijnego Mędrca powiedzieć można: »młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej.« [1]) Tak, wbrew wrącym namiętnościom i fałszywej mądrości pokusom, byleby pycha i ostateczne zepsucie serca nie zaćmiły zgoła światła rozumu, słodka cześć Bogarodzicy uszanowaną zostanie w duszy młodej, bądź oddanej nauce, bądź mniej świadomej, uczonej. Skoro rozsądna, baczna, pierwsza spostrzeże snadnie, iż wiedza przyrodzona, by najrozleglejsza, nie sprzeciwia się bynajmniej w gruncie prostocie i szczerości wiary. Druga w samejże łasce boskiej, właściwej maluczkim, i w surowych doświadczeniach życia znajdzie niezachwianą moc przekonania, światło zdrowego rozsądku, podniesione namaszczeniem religii, a nie ściemnione pychą i ułudą kłamanej mądrości. Toż ilu to, w kolei wieków chrześciańskich, widzim prawdziwych orłów geniuszu, uczonych, mędrców pochylających się kornie, zginających z dziecięcą prostotą kolano przed Bogarodzicą, czczących Ją, wespół z maluczkimi, wiernie i stale do końca? Ilu najświetniejszych Ojców i Doktorów Kościoła i świata, ilu najprzedniejszych mowców i pisarzy, święcących wymowę swą, talenta, pióra ku Jej uchwalebnieniu? Ilu i dziś takich nawet, z pośrodka znakomitych i najoświeceńszych, co w rozbiciu ogólnem pojęć i zasad religii, w zaniedbaniu najzbawienniejszych jej przepisów i praktyk, jedno jeszcze ocalić potrafili, pamięć i uwielbienie Maryi. A cóż mówić dopiero o ludzie prostym, ubogim, pracowitym, dla którego ta pamięć najmilszą osłodą, cześć obyczajem przednim, miłość pociechą, dźwignią, ukojeniem? Ktoż liczniej nadeń otacza Jej ołtarze, kto skrzętniej Jej wizerunkiem się zdobi, kto garnie się żarliwiej i tłumniej odeń do poświęconych Jej bractw, stowarzyszeń, pielgrzymek, obchodów? Synostwo Maryi jego jedyną ambicyą

[1]) Prov. XXII, 6.

chwała zajęciem i wytchnieniem społem, służba wierna dozgonną otuchą.

Przychodzi, wreszcie, czas, gdy słabnie umysł, ustaje praca, więdnieje czertwość wszelka pod mroźnym późnego wieku tchnieniem. W epoce tej życia, starzec traci mnogie z owych skarbów wiedzy ludzkiej, nabytych taką rozwagą i trudem, a co najsmutniejsza, nie znajduje żadnego środka ku nagradzaniu tych opłakanych spustoszeń mnożących się z dniem każdym w umyśle jego. Na szczęście, pośród tych ruin, prawdy religijne zostają mu nietknięte ku pokrzepieniu i pociesze; a dogmat podwójnego macierzyństwa Maryi, Matki Jezusa i Matki ludzi, świeci, śród innych, niezmroczonym, najjaśniejszym blaskiem. Marya matką jest starca, jak matką dziecięcia, młodzieńca i dojrzałego męża. To przewodnia gwiazda życia od kolebki do grobu, nie gasnąca nigdy, owszem bardziej jeszcze niejako dobrodziejcza, jaśniej świecąca u jego końca. Starość, bowiem, to jakby drugie dziecięctwo, potrzebujące koniecznie starań i opieki kobiecej, a gdy najczęściej opuszczona jest ona, sieroca, gdy braknie jej ludzkiej podpory i mocy, o z jakąż otuchą i zapałem szuka jej, przyzywa u góry, u serca i na łonie Maryi. Tam, śród zimy życia, ogrzewa się zziębnięte, obumarłe uczucie, tam się odradza u ogniska dziewiczej miłości, i z zapałem młodzieńczym lot swój skierowuje w niebiosa.

Cześć przeto Bogarodzicy to cześć najwłaściwsza wszelkiemu wiekowi człowieka, a jakże znów odpowiednia i zbawcza w każdym jego stanie czy pozycyi moralnej. Pozycye te mogą być rozliczne, lecz wszystkie mieszczą się w tych czterech przednich: w sumieniu i przed Bogiem jesteśmy grzesznikami lub sprawiedliwymi, żyjemy w smutku lub w radości. Owoż cześć Maryi najzbawienniejszą jest w tych wszystkich stanach czy usposobieniach duszy.

Tak, naprzód, co do obarczonych wyrzutami sumienia, występkiem, ktoż nie wie, nie pamięta, iż cała przeszłość katolicka, na mocy światła z niebios i wiekowego doświadczenia, zwie Bogarodzicę Orędowniczką naszą, Ucieczką grzesznych?

Wszyscy, niestety, potrzebujemy przebaczenia, litości Bożej, a zlitowania tego, miłosierdzia oczekujemy od Pana, na mocy nieskończonych zasług Jezusa Chrystusa. Lecz wiemy

też, że Bóg jest niejednokrotnie obrażonym przez nas, że Jezus Chrystus nienawidzi grzechu, który chce ukarać i zniszczyć. Od chwili Zmartwychwstania swojego postanowion jest sędzią żywych i umarłych, jako sam był przez ludzi sądzony, a Ojciec Niebieski oddał mu władę pomszczenia znieważonego Majestatu Bóstwa. To prawda, iż tenże Zbawiciel jedynym jest, najwyższym Pośrednikiem między nami a Bogiem, że się wstawia za nami, wysłuchan zawsze dla swej uczciwości, lecz to pośrednictwo nie odejmuje Mu charakteru Sędziego, Pogromcy występków i grzechu. Jakże więc zbliżym się do Niego, zjednamy Jego głos pośredniczy, obronę, łaskę, my, cośmy się Go zaparli niejednokrotnie z Piotrem, sprzedali nędznie z Judaszem, urągali mu z pospólstwem żydowskiem, deptali przeświętą Krew Jego, odrzucali naukę, wzgardzali łaską, my, którzy, podobnie do całego narodu bogobójczego i dzikich Jeruzalemu oprawców, krzyżowaliśmy Go grzechami w sercach naszych!

»Coż więc za uczęstnictwo sprawiedliwości z nieprawością? albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami?[1]) Kto je z sobą pogodzi, zjedna? Kto stanie między nami grzesznymi a Najśw. Panem, kto za nami przemówi doń i miłosiernym Go dla nas uczyni? Kto Sędziego zmieni nam w Pośrednika a Pogromcę, Mściciela w Boga łaskawości i przebaczenia? Kto? »Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia, powiedzmy tu z Kościołem, życie, słodyczy i nadziejo nasza witaj!« Marya to, nie kto inny, bowiem, będzie i jest nam wszechmożnym pośrednikiem wobec Pośrednika; Marya, która nie sędzią jest, lecz orędowniczką, nie pogromczynią lecz ucieczką, nie mścicielką lecz Matką. Jakkolwiek grzeszni, nie przestajemy być Jej dziećmi, a skoro zbliżym się do Niej ze wstydem na czole a skruchą w duszy, nigdy odepchnieni nie będziem, bo któraż to matka nie zlitowała się nad żałującem dziecięciem swojem? Nie, nie odtrąca Ona, lecz przygarnia, tuli grzeszników skruszonych, rada niezmiernie z ich przyjścia, modląca się bez ustanku o ich ratunek i nawrócenie. Pani to pełna dobroci i miłości bez miary, wołają Ojcowie św., więc jeśli się lękasz zbliżyć do Boga, patrz na Maryę, a nic tam nie znajdziesz, czegobyś się mógł obawiać: to rodzaj twój, to

---

1) II. Cor. VI, 14.

to Matka twoja.« [1]) Co więcej, to Matka Jezusowa, która wie i pamięta, że my grzesznicy szczytnej godności Jej okazyą poniekąd jesteśmy; gdyby bowiem nie istniała choroba grzechu, nie przyszedłby z niebios Lekarz zbawczy, a Syn Jej jednorodzony. Została Ona przeto Matką Boga, iżeśmy stali się synami grzechu, a gdyby nie zgrzeszył był człowiek, Bóg nie stałby się człowiekiem, synem Maryi. Zapewne, o Dziewico św., nie nam tu cokolwiek zawdzięczasz, boć nie dla zasługi to naszej, lecz z winy się stało, — ale to pewna, że gdy spojrzysz na wielkość swą, wspomnieć też na nędzę naszą raczysz, i będziesz rzeczniczką grzeszników, któraś z powodu grzechów tak niezrównanie wywyższoną została.« [2]) »Tyś o tyle miłosierna, o tyle skłonna ku przebaczeniu, o ile potężna ku ubłaganiu wszystkiego o co prosisz. Matka Miłosierdzia, możesz-że nie zlitować się nad nędznymi? Matka Wszechmocności, możesz-że nie przynieść nam ratunku, pomocy? Z takąż niewątpliwie łatwością zjednywasz Wszechmocnego, z jaką we wnętrznościach miłosierdzia swego przyjmujesz i słuchasz grzesznika. O, ileż ufności przez Ciebie ku Bogu zyskujem. Tyś bowiem Matką wygnańca i Matką Króla społem, Matką grzesznika i Sędziego, Matką Boga i ludzi. A lękać się, że zginie, nie może ten, któremu Ty Rodzicielko Sędziego i brata naszego, okazujesz się potężną orędowniczką, przytułkiem, Matką. Ty na to wybrana i wzięta jesteś za Matkę Wszechmocnego, aby w urodzonym z Ciebie nieprawość grzesznika znalazła przebaczenie. Skoro więc przyczynę wzniosłego swego zważysz wyniesienia, ujrzysz, iż cała się nam nędznym oddać powinnaś, byś nam lekarstwo pogodzenia przyniosła. A to pewna, iż jak nigdy Sędzia wobec Ciebie nie może być nieubłaganym, tak nigdy grzesznik przez ciebie odtrąconym nie będzie. Im słabość cięższa, tem większa

[1]) Si pertimescis ad Deum accedere, respice Mariam, non illic inveniens, quod timeas: genus tuum vides.« Hugo a S. Vict. in Sent.

[2]) Nos illi tantae celsitudinis aliqualiter existimus; nisi enim fuisset peccati morbus, non tantus coelo medicus advenisset. Unde igitur nos effecti sumus rei, inde, sumpta occasione, illa effecta est Mater Dei: nisi enim peccasset homo, Deus factus non fuisset homo; neque tamen propterea nobis aliquo teneris debito, quia id non factum est nostro merito sed potius demerito. Sed pro tua benignitate o Virgo! dum tuam celsitudinem inspicis, miseriae nostrae recordaberis, vere enim peccatorum eris advocata, quae propter peccata in tantam es celsitudinem sumpta.« S. Thom. de Villan. p. 564.

troskliwość Tej, której niewymowne jest miłosierdzie, nieskończona w ubłaganiu potęga.« [1])

Samoż Objawienie Boże cudowny nam tego skutecznego rzecznictwa Maryi przedstawia obraz. Oto w Księgach Królewskich czytamy, iż gdy Absalom, syn Dawida, zamordował brata swego Amnona, a zląkłszy się słusznego gniewu ojca, uciekł przed nim do ziemi Gessur, stanęła przed obrażonym królem pewna niewiasta mądra, padła przed nim na ziemię i pokłoniła się i rzekła: »Ratuj mnie, królu. Ach, jestem ja niewiasta wdowa, a służebnica twoja miałam dwu synów, którzy zwadzili się z sobą i ranił jeden drugiego i zabił go. A oto powstawszy wszystka rodzina przeciw służebnicy twojej, mówi: wydaj tego, który zabił brata swego, że go zabijemy za duszę brata jego. I chcą zagasić iskerkę moją, która została, aby nie zostało mężowi memu imię, ani szczątek na ziemi . . .« I rzekł król: żywie Pan, że nie spadnie włos syna twego na ziemię . . . Rzekła tedy niewista: czemużeś umyślił takową rzecz przeciw ludowi bożemu i nie chcesz przywrócić syna wygnańca swego? Wszyscy umieramy, a jako wody rozciekamy się w ziemię, i niechce Bóg by miała dusza zginąć, ale rozmyśla, aby nie zginął, który jest odrzucony.« [2]) I ubłagany został Dawid słowem tem mądrej a miłośnej pośredniczki i przebaczył, i przywrócił młodzieńca Absaloma.

Śliczna to figura ciągłego wstawiennictwa Maryi za światem buntowniczym, występnym, zabójcą brata swego i wygnańcem z niebieskiego Jeruzalem. Marya Matką jest i nas grze-

---

1) Tam pia es ad parcendum, quam potens ad impetrandum, quod postularis. Quando enim non compateris miseris, Mater Misericordiae? Aut quando illis opem conferre non poteris, cum sis ipsius Mater Omnipotentiae? Eadem procul dubio facilitate obtines apud omnipotentem, quodcunque vis, qua felicitate nostra innotescit miseria tuae visceribus pietatis. O quanta fiducia nobis per te ad Deum esse potest! Tu enim Mater exulis tu Mater Regis . . . Timere non debeat ut pereat, cui misericordiosissima Mater Fratris et Judicis se piissimam Matrem exhibet et potentissimam Advocatam. Ad hoc nimirum electa es et assumpta in Matrem Deum potentis, ut in partu tuo inveniat veniae locum iniquitas peccatoris. Si ergo causam tantae sublimitatis attendis, te totam debes miseris, ut eis reportes antidotum reconciliationis . . . Illis majorem impendes sollicitudinem, in quibus infirmitatem perspicis graviorem. Infinita tibi pietas, infinita potestas!« V. Adam Pers. Abb. Serm. de Annunt.

2) II. Reg. XIV, 1—14.

sznych i Jezusa, którego krzyżujemy w sercach naszych, a woła wciąż za nami do Boga i Syna i zjednywa, że nie zagaszona jest iskierka Jej miłości w duszach naszych, nie wygładzony ślad nasz na ziemi, lecz iż zyskujemy łaskę przebaczenia i powrotu do utraconego dziedzictwa niebios.[1]) I ktoż zrachuje tę nieprzebraną liczbę grzeszników nawróconych do Boga i cnoty Jej słodkim a potężnym wpływem, kto zliczy tysiące i tysiące tych nawróceń przedziwnych, głośnych i cichych, jawnych i ukrytych, jakie spełniają się w łonie katolickiego Kościoła, za sprawą czci i miłości Bogarodzicy?

Faktem to jest sprawdzonym niemylnie, na mocy wiekowego doświadczenia, iż dusze najbardziej występne, zbrodnicze, wracają ku Bogu, skoro zachować potrafiły nabożeństwo do Maryi; lecz gdy grzesznik zniżył się i zapomniał aż do wzgardy dla Tej prawdziwej Ucieczki i Rzeczniczki występnych, gdy Jej urąga, bluźni, biada mu! Zginął bezpowrotnie, i samaż Marya z żałością wyznaje: »Kto przeciwko mnie zgrzeszy, obrazi duszę moją. Wszyscy, którzy mię nienawidzą, kochają się w śmierci.[2]) Chrystus łatwiej przebacza obrazy własne, niż krzywdy sercu Matki zadane, i nie dozwala nawet, mówią święci, aby, w miłości swej, wstawiało się ono za nimi: »Nie módl się za tym ludem, mówi Matce swej słowy Proroka, ani przyjmuj za nim chwały ani modły, ani mi się zastawiaj, bo Cię nie wysłucham!«[3]) Albowiem »przeklęty od Boga, który drażni Matkę!«[4])

Potrzebujemyż dowodzić teraz, najmilsi, iż najlepsza Orędowniczka, Ucieczka grzesznych, Bogarodzica jest oraz wzorem, podporą i dźwignią sprawiedliwych, niewinnych wszystkich? Wszak nie darmo Kościół cały zwie Ją »zwierciadłem sprawiedliwości«, nie darmo i sama też Ona woła usty Mędrca: »Ja matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy mnie

[1]) Sic V. Maria pro mundo Deo rebelli et occisore fratris sui advocat et interpellat.« S. Anton. Flor. Bibl. Virg. t. II.

[2]) Prov. VIII, 37.

[3]) Jerem. VII, 16.

[4]) Eccli. III, 18.

pragniecie, i najedzcie się owoców moich. Na drogach sprawiedliwości chodzę, abym ubogaciła te, którzy mię miłują i skarby ich abym napełniła.«

Któraż jest niewinność i cnota, pośród synów ludzkich, którąby z Niej nie czerpała wzorów swych, zachęty, światła, którąby w Jej czci i uwielbieniu nie szukała wsparcia, ochrony? To cudowna różczka Jessego, co nam kwiat świętości wszelkiej wydała, a ktokolwiek siedmiorakie dary Ducha św. posiąść pragnie, uczą Doktorowie św., niech kwiatu Ducha tego w różczce samej szuka. Przez różczkę do kwiatu, przez kwiat do Ducha w nim mieszkającego dochodzimy. Przez Maryę do Chrystusa przystęp mamy, a przez Chrystusa łaskę Ducha Bożego znajdujem.«[1]) »Przeciwnie zaś, kto bez Niej, bez Jej przewodnictwa chce zdążać po drodze cnoty, podobny jest temu, coby bez piór i skrzydeł chciał latać!«[2]) »Darmo, bez Niej i Pan nie zbawi ciebie, boć jak niemowlę żyć bez karmicielki nie może, tak bez tej Pani naszej nie osiągniesz niebieskiej świętości ni chwały.«[3]) Nie napróżno też powiada Ona o sobie w księgach Pisma, iż »w pełności Świętych zatrzymanie moje, Ona bowiem nie tylko zatrzymuje się, gości w orszaku Świętych wszystkich, ale pełność ich sprawia, zatrzymuje, nie dając by się kiedykolwiek umniejszyć mogła. Ona zatrzymuje cnoty, aby nie pierzchnęły; zatrzymuje zasługi, aby nie zginęły; zatrzymuje szatanów, aby nie szkodzili.«[4]) »I wielu jest za Jej przyczyną Świętych w niebie,

---

[1]) Quicunque septiformem Spiritus S. gratiam adipisci desiderat, ipse florem Spiritus S. in virga quaerat. Per virgam ad florem, per florem ad Spiritum in ipso requiescentem pervenimus. Per Mariam ad Christum accedimus, et per Christum Spiritus S. gratiam invenimus.« S. Bonav. in Spec. c. 6.

[2]) Qui petit sine ipsa duce, sine pennis, sine alis tentat volare.« S. Anton. 3. p. t. 5. c. 22.

[3]) Ipse sine ea non salvabit te. Quemadmodum infans sine nutrice non potest vivere, ita sine Domina nostra non potes hebere salutem.« S. Bonav. in Cant. B. M.

[4]) Ipsa non solum in plenitudine. SS. detinetur (Eccli. XXVI, 16) sed etiam in plenitudine Sanctos detinet, ne eorum plenitudo minuatur, detinet virtutes ne fugiant, detinet merita, ne pereant, detinet daemones ne noceant.« Id. Spec. 7.

którzyby bez Niej tam się nigdy dostać nie mogli.«[1]) »Witaj przeto Matko, Tronie, Niebo, chwało i ozdobo Kościoła naszego, a proś pilnie Jezusa, abyśmy miłosierdzie Jego w dzień sądu znaleźli i otrzymali to, co zgotowanem jest miłośnikom Boga.«[2])

Niewinność i cnota przynoszą niechybnie człowiekowi najwyższe dobro życia, ale nie zawsze, tu, na ziemi pokuty i wygnania, rodzą słodki owoc radości, pokoju. Obok niezbędnych doświadczeń, przeciwności, spadających zarówno na sprawiedliwych, jak i na grzesznych, owszem dotykających niejednokrotnie bardziej jeszcze sprawiedliwych, których Bóg, jak złotnik kruszec swój, w ogniu utrapień oczyszcza i próbuje, — jest nadto, w sercu ludzkiem, pewien tajemniczy, niewyczerpany grunt znużenia i smutku. Nieraz, dnia pewnego, bez żadnej jawnej przyczyny, czujesz, jak łzy gorzkie z serca gwałtem się cisną do oczu, obficie ci zwilżają oblicze, — płaczesz, sam nie wiedząc dla czego? To łzy wygnańca pod obcem niebem, w ziemi niedoli. A ileż to znów nieodwołalnych strat, nieszczęść, żałoby, ile goryczy i bolów rzeczywistych, które przenikają do głębi serca, rozdzierają nam duszę, nieraz skargę nawet niebaczną wywołując na usta, żeśmy snać już zgoła zapomnieni, opuszczeni przez Boga! O, nie, nie opuszcza nas, nie zapomina Pan dobry, gdy wyznawce i syny Ukrzyżowanego podobnymi Mu czyniąc, pod krzyżem ku zbawieniu stawia; nie opuszcza, nie zapomina tem bardziej, że tam, pod tym krzyżem, kędy z Jezusem cierpimy, znajdujem zawsze Matkę Jego i naszą, Matkę boleści, Maryę. Ona jak my i bardziej niż my cierpi, Ona dla nas i z naszego cierpi powodu, a z jaką cichością, poddaniem, bohaterstwem przedziwnem! Owoż cierpmy tylko z Nią razem, Jej święte uczucia podzielić usiłując; łączmy się z Nią duchem, sercem zbolałem, a Matka boleściwa będzie nam najlepszą pocieszycielką, wspomożeniem, osłodą! Ach, gdyby wszyscy cierpiący, strapieni, udręczeni świata poznać i doświadczyć chcieli, jakie łzy słodkie zraszają podnóża ołtarzy Maryi, ile pociechy, uweselenia wynosi z nich dusza w dniach najcięższej boleści! Pomnijmy wciąż o tem,

[1]) Multi SS. sunt in coelis intercessione ejus, qui nunquam ibi fuissunt nisi per eam.« Hugo Card. in Eccl.

[2]) S. Chrys. in Offic. Brev.

doświadczajmy sami, a snadnie się przekonamy, iż prawdziwie »błogosławiony mąż, który rozmyśla drogę Jej w sercu swojem, a idąc za Nią, odpoczywa u domu Jej. Zabieży mu Ona jako Matka uczciwa i zatrzyma go, i nie zawstydzi się, boć Ucieczką grzeszników, ratunkiem nędzarzy jest, i wywyższy go u bliźnich jego, a wesele i radość będzie skarbiła nad nim.«

Tak, weselem i radością obdarzy nas, boć Marya nie tylko pocieszycielką strapionych, lecz też istnem uweseleniem jest wiernych czcicieli swoich. W życiu prawego Chrześcianina nie wszystko trudem tylko i bolem się znaczy, są dni jasne, chwile pogodne, co rzadko może, lecz skutecznie rozświecają nam dusze, stanowiąc konieczne a błogie w pielgrzymce i ziemskiem bojowaniu wytchnienie. A nie mówię tu zgoła o pustych świata uciechach, których nie szuka szczery Jezusa i Maryi sługa, wiedząc dobrze, ile goryczy i trucizny w tych owocach ułudnych i ku wejrzeniu pięknych. Nie, są to wnętrzne, lecz tem prawdziwsze radości, to pożądane uspokojenia duszy, wesela serca, które w takiej hojnej mierze niecą w nas nabożeństwa, uroczystości Kościoła, zewnętrzne obchody religii. Święta i uroczystości Maryi zwłaszcza mają to do siebie, iż rozweselają tak serca wiernych: Jej lube przybytki, ołtarze, strojne różnobarwnem kwieciem, zielenią, tysiącem jaśniejące świateł; Jej słodkie kantyki chwały, rzewne tytuły, jakiemi Ją przyzywać i uwielbiać zwykła katolicka pobożność, — wszystko to dziwnie koi i rozradowuje dusze, wszystko przemawia językiem otuchy, pokrzepienia, bezpieczeństwa, ufności, tak nam bardzo potrzebnej i drogiej śród ziemskiej niedoli! I jeśli wielką prawdą jest, co głosił już Prorok stary, że »dobra i wdzięczna rzecz mieszkać braciej społem;«[1]) to cóż dopiero, gdy się tak zjednoczonymi i braćmi czujem na łonie spólnej Matki, pod Jej błogosławiącą ręką, u Jej bez miary miłośnego serca!

Słowem jednem, cześć wierna, synowska Maryi zawsze i wszędzie dobrodziejcza jest i zbawienna, w radości czy smutku, w doli czy niedoli, w stanie niewinności czy grzechu; we wszy-

1) Ps. CXXXII, 1.

stkich też najcięższych choćby przygodach i niebezpieczeństwach.

Ona to, bowiem, błogosławiona Dziewica, powtórzmy tu słowy Bernarda św., jest ową czcigodną gwiazdą z Jakóba zrodzoną, której promień błogi rozświeca świat cały, której czysta jasność świeci u góry i u dołu, i niebiosa oświetla i przenika przepaści i ziemię opromienia, ogrzewając bardziej dusze, niż ciała, krzewiąc cnoty, wypalając występki. Ona to ową przedziwną, doskonałą gwiazdą, zawieszoną opatrznie nad szerokiem, rozległem morzem świata, by jaśniała zasługami, świeciła przykładem. O, ktokolwiek jesteś, a rozumiesz i czujesz, że w pielgrzymce życia tego, bardziej śród nawałnic morskich i burzy żeglujesz, niż po ziemi stąpasz, — nie odwracaj oczu od blasku tej gwiazdy, skoro nie chcesz być w zdętych pochłonionym bałwanach. Gdy powstają wiatry pokus, gdy trafiasz na groźne szkopuły utrapień, wejrzyj na gwiazdę, przyzywaj Maryę. Gdy miotają tobą fale pychy zgubnej, ambicyi, złej woli, zawiści, patrzaj na gwiazdę, wzywaj Maryę. Gdy łódkę duszy twej zalewa gniew srogi, łakomstwo, żądza ciała, spojrzyj na Maryę. Gdy strwożony mnogością swych grzechów, skalaniem sumienia znękany, blizkim przerażony sądem, w przepaść już smutku, rozpaczy wpadać poczynasz, wspomnij na gwiazdę, wezwij Maryę. W każdem niebezpieczeństwie, boleści, zwątpieniu myśl o Maryi, Maryę przyzywaj. Niech nie ustępuje Ona z ust twoich, nie oddala się z serca, a iżbyś tem skuteczniej uzyskał pomoc Jej modlitwy, orędownictwa, naśladuj przykładów Jej, wstępuj w Jej ślady. Idąc za Nią nie zbłądzisz, prosząc Ją nie zwątpisz, myśląc o Niej na manowce nie zejdziesz; nie upadniesz, gdy Ona Cię podtrzyma, nie zlękniesz się, gdy cię opieką osłoni, nie utrudzisz się, gdy ci przewodniczyć będzie, i za Jej miłosierdziem do wieczystego dojdziesz przeznaczenia.«[1]) Tak najskuteczniejsza »podpora wiernych« za życia, cześć Bogarodzicy nie mniej też cudowną jest dźwignią i pocieszeniem chorych, wsparciem i osłodą umierających.

W zamiarach Opatrzności, choroby, dolegliwości ciała, kalectwa są to środki naprawienia błędów przeszłości, i zgoto-

[1]) S. Bern. hom. II super Missus; text w nauce 8. lub w Brewiarzu — in festo Nominis Mariae II Noct.

wania zasługi na przyszłość; lecz biedna natura ludzka nie pojmuje tych wyższych celów i pobudek i nie zawsze godzi się z niemi. Gdy ciśniony o łoże boleści, chory pędzi dni swe w cierpieniach srogich, noce bez spoczynku, w wyczerpującej hezsenności; gdy organa fizyczne opierają się w niemocy swej pomocom leczniczym i pokrzepiającym pokarmom, a życie ustaje i gaśnie zwolna; gdy skazany na nieruchomość, musi on niejednokrotnie przyzywać obcej, obojętnej, płatnej ręki, by mógł się dźwignąć nieco i radzić sobie — nie dziw, iż ciężko, nieznośnie nieraz cierpi na duszy społem i na ciele, i radby może, aby śmierć rychło już pożądane uspokojenie przyniosła. Ludzie bez wiary odważają się też niekiedy zuchwałem targnięciem się na własność Stwórcy przecinać smutne pasmo życia, i kończyć zbrodnią to, co się od zapoznania i niewdzięczności zaczęło. Lecz jakże inaczej jest tam, kędy nad łożem cierpiącego błyszczy słodki obraz Bogarodzicy, a pamięć Jej, cześć synowska tkwi w sercu i duszy. Nie wspominając już o niezliczonych łaskach, cudach, sprawianych we wszystkich czasach na korzyść ufnych dziatek przez tę, którą doświadczenie wieków zwie »Uzdrowieniem chorych«, — iluż to powiedzmy cierpiących, ułomnych, najsroższą chorobą i kalectwem dotkniętych, znalazło tam dziwne uspokojenia i ulgi uczucia, i moc i pogodę ducha i cierpliwość nadludzką niemal i cichość i prawdziwie chrześciańskie a wielce zasługujące poddanie? Ile nawróceń przedziwnych na łożu cierpienia, ile napraw zbawiennych, zgonów budujących, świętych a drogich przed obliczności Pana śmierci, kończących żywot nie zawsze jednako sprawiedliwy, przykładny! O, Bóg sam patrzący w skrytości, i Anioły stróże wymieniłby nam mogli owe tysiące i tysiące dusz miłością Maryi w łonie chorób śmiertelnych i godzinie konania niebu i szczęściu wiecznemu zyskanych. My wiemy tylko i wyznajemy z głębi serca, że nic zbawienniejszego w cierpieniach nad łaskę i miłosierdzie Boże, Jej wstawiennictwem wszechmożnem zjednane, nic bardziej krzepiącego w ostatnich pokusach i walkach życia, w grozie i postrachu konania, nad Jej stałą opiekę i pamięć. I umierać tak, z Jej obrazem przed gasnącym wzrokiem, z Jej i Bożego Jej Syna imieniem na zdrętwiałych ustach, a z dziecięcą dla Nich w duszy miłością, to jedno jest, co słodko usypiać na matczynem łonie, a z ziemi do nieba, z niedoli do szczęścia, od świata i ludzi, przechodzić do Boga, w uścisku nieśmiertel-

nego ukochania! »O błogosławiony mąż, który i w życiu i godzinie śmierci rozmyśla drogę Jej w sercu swojem, a tajemnice Jej zrozumiewając, idąc za Nią, na drogach Jej stojący, odpoczywa u domu Jej. Zabieży mu Ona jako Matka uczciwa, nakarmi go chlebem żywota, wodą mądrości zbawiennej napoi go, a tak pogodzonego z Bogiem, opatrzonego łaską Sakramentów św., uspokoi, pocieszy, uweseli dziwnie: »wesele i radość będzie skarbiła nad nim, i szatą chwały przyodzieje go, i dziedzicem go imienia wiecznego uczyni.«

Lecz nie dość i na tem; nie dość iż cześć Bogarodzicy tak dziwnie owocną jest i dobroczynną we wszystkich chwilach i warunkach bytu jednostki, kobiety czy mężczyzny, dziecięcia czy starca, grzesznika czy sprawiedliwego, w smutku czy radości, w zdrowiu czy chorobie, w życiu czy w śmierci. Człowiek z natury swej istotą jest towarzyską, społeczną; a cześć ta, święta, powszechna i powszechnie skuteczna, jakże w doskonałej zostaje harmonii z rozlicznem położeniem, jakie może on zajmować w społeczeństwie. Cześć to, bowiem, przedziwnie właściwa i małym i wielkim, ubogim i bogatym, pierwszym i ostatnim w hierarchii doczesnej.

Tak co do maluczkich, naprzód, rzecz niewątpliwa, że im bardziej człowiek wydziedziczony jest z dóbr świata tego, im skromniejszym i mniejszym w pozycyi swej towarzyskiej, społecznej, tem obfitsze ze strony Opatrzności Boga i Jego religii znajduje wynagrodzenie. Chrystus, Zbawiciel nasz okazał tu szczególną dobrotliwość swoją, a nie przestając na tem, iż w boskich zasadach Ewangelii podniósł i ubłogosławił ubóstwo, że je przednią cząstką wybranej owczarni swojej uczynił; że stając w jego pozycyi i na miejscu jego, wyrzekł na wszystkie czasy: »zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili;«[1]) lecz nadto, sam, przyszedłszy na świat, był maluczkim, ubogim, nie mającym głowy gdzie skłonić, sam »przyszedł służyć, nie aby mu służono«,[2])

[1]) Matth. XXV, 40.
[2]) Ib. XX, 28.

sam stał się nie tylko Bogiem-człowiekiem, lecz Bogiem-wygnańcem, Bogiem-tułaczem, Bogiem-rzemieślnikiem, Bogiem-wyrobnikiem; tak, iż wszystko co ubogie, pracujące ciężko, wyrobnicze na świecie, może Go tem bardziej za jednego ze swoich, swojego cechu i stanu, za brata swojego poczytać. W opatrznym planie tym, widoczną jest rzeczą, że i Matka Jego Marya, wierna spólniczka tajemnic wszystkich, poświęceń, trudów, spółpracowniczka w dziele Jego, uczęstniczy też wespół z Nim w tej boskiej rehabilitacyi czyli podniesieniu społecznem warstw maluczkich, prostych, ubogich. Toż widzieliśmy, drodzy moi, jak życie swe całe, Marya, Bogarodzica i niebios Królowa, w cichości, poświęceniu, w ogołoceniu ubóstwa i poniżeniu w obec dumnego, materyalnego świata spędziła. Słyszeliśmy, jak pełna Ducha Bożego, w natchnieniu proroczem głosiła, że ta pokora jej, zniżenie stanie się początkiem nieśmiertelnej wielkości i chwały: »Wejrzał na nizkość służebnicy swojej, i uczynił mi wielkie rzeczy, który Możny jest... a oto odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.«

Przedziwny ztąd blask chluby i godności spływa na najniższe, najuboższe społeczeństwa warstwy! Marya, zapewne, wszystkich jest matką, jak Zbawicielem i bratem wszystkich jest Jezus, ale śmiało rzec można, że ubodzy, maluczcy, w sposób szczególny należą do tej boskiej rodziny, skoro życiem, pracą, ogołoceniem zbliżeni są do zewnętrznego nawet charakteru i warunków ich życia. To ludzie tejże klasy społecznej, tegoż przeznaczenia, losu. I błogosławieni, zaprawdę, skoro tak w sumieniu, przed Bogiem, rozumieją wolę Pana a godność własną, i poczują się obyczajem, życiem, do pokrewieństwa i zbliżenia tego! O jakże łacno wtedy zniosą swą ciężką nieraz dolę, jak bez zawiści i żalu spozierać będą na tych, którym los schlebił bardziej na ziemi, spokojniejszymi tem i szczęśliwszymi w gruncie zgoła nie czyniąc, jak ze wstrętem odrzucą nędzne namiętności i ułudne burzycieli publicznego porządku podszepty, garnąc się natomiast tam, w objęcia i do serca Maryi, kędy ich bezpieczny przytułek, otucha i ucieczka najpewniejsza. Błogosławieni iście, bo oto »zabieży im Ona, jako Matka uczciwa, i nakarmi chlebem żywota i wodą mądrości zbawiennej napoi, i zatrzyma ich w czci swej i miłości i nie zawstydzi się

uboga ubogich, pokorna maluczkich, i wywyższy ich u bliźnich wyższością cnoty, łaski, zasługi, a tu jeszcze na ziemi, skarbiąc nad nimi radość i wesele ducha, tam na progu wieczności, szatą chwały przyodzieje ich i dziedzicami wiecznego imienia uczyni.«

Uważmy, zresztą, jak cześć ta Bogarodzicy odpowiedna jest im ściśle z natury i przystępna. Wewnętrznie, w gruncie, czem jest ona, jeśli nie synowskiem poszanowaniem, ufnością, ukochaniem, jakie dziecko winno swej matce. Owoż w sercu maluczkich, ubogich, nie braknie uczuć prostoty, miłości, jakich się domaga ona. Na zewnątrz znów jakże się wyraża, jeśli nie w łatwych, najprostszych modlitwach, pieśniach rzewnych, tak nieraz przedziwnie naiwnych, a zawsze popularnych, w obchodach, obrzędach, które tak podnoszą ducha ludu, tak mu są pożądane i drogie?

Toż powtórzymy tu, cośmy niedawno jeszcze stwierdzili: zajrzyjcie do kościołów naszych, w niedziele i uroczystości, a zwłaszcza w święta Maryi, rzućcie okiem na podnóża ołtarzy Jej, posągów, obrazów, i zobaczcie, kto je najgromadniej, najskrzętniej pobożnym otacza wiankiem, jeśli nie lud nasz prosty a żarliwy miłośnik przeczystej Panienki? Kto pilniej, niż on, udział bierze w poświęconych uczczeniu Jej nabożeństwach, obchodach, pielgrzymkach, bractwach i stowarzyszeniach przeróżnych? Kto wierniej nadeń zdobi swe domy, izby, Jej słodkim wizerunkem, piersi medalem, ręce koronką czy rożańcem? »Gdzie jest skarb twój, wyrzekł Zbawiciel, tam jest i serce twoje;«[1]) o, niewątpliwie skarbem szczególnym maluczkich jest Bogarodzica Marya, skoro tak lgną do Niej stale, tak po synowsku oddają Jej proste swe a zacne serca!

Skarbem szczególnym, mówię, nie wyłącznym, boć to upragnione wszystkich społem dusz prawych, Chrześcian wszystkich, możnych czy małych, bogatych czy ubogich, dziedzictwo. Faktem jest niezaprzeczonym, iż wszystko, co prawdziwie wielkiego, szlachetnego, wzniosłego umysłem i sercem, znaczeniem i talentem istniało i istnieje w Katolicyzmie, z osobliwą czcią i miłością pochylało się przed Maryą. Jej najpotężniejsi monarchowie święcili swe korony i berła, najwaleczniejsi wojownicy swój oręż świetny, naprzedniejsi geniusze swe krasomowstwo,

[1]) Matth. VI, 21.

naukę i pióra. »Cor Mariae — spes mea» »serce Maryi nadzieją moją«, powtarzał w codziennem niemal przysłowiu nasz nieśmiertelny bohater Jan III, tą nadzieją żył i zwyciężał, a przed nim i po nim, iluż to czuło i wyznawało najgłośniejszych imion, najznakomitszych mężów na świecie?

I nie dziw, tak być musiało, a w duchu to niemylnej prawdy Bożej wieściła na wsze czasy samaż Marya, iż »błogosławioną Ją zwać będą wszystkie narody i pokolenia wszystkie — omnes generationes.« Tak chciał Bóg sam, pragnąc uchwalebnić śród wszystkich i po wszystkie wieki niewymowną Jej dziewiczego Macierzyństwa wielkość, a przeto składając w sercach ludzi wolę i usposobienia odpowiadające swym wieczystym wyrokom. Jest, nadto, w samejże cudownej postaci Bogarodzicy niezaprzeczony charakter wzniosłości, wobec której wszelka wysokość małą i nędzną się czuje. Marya, córka Dawida i Salomona, wedle ciała, królewskiej krwi i pochodzenia, Królową jest Aniołów, Panią niebios i ziemi. Ona Boga-Zbawiciela zwie Synem jednorodzonym, On Ją Matką swoją. Ktoż się zbliżyć godnością swą do tego Majestatu może, kto przed nim kornie nie ugnie kolana?

A jednocześnie, jakaż niewymowna łaskawość, jaka słodycz niewyczerpana w tej niebieskiej wielkości. To »wiernych wszystkich najmiłośniejsza podpora«, — to Matka! Ktoż nie umiłuje Jej, kto na Jej łonie nie odetchnie, nie spocznie?

I oto dwa przednie uczucia składające się w jedną cześć, w jedno uwielbienie dla Niej: podziwiamy, szanujemy Królowę a kochamy Matkę, wszyscy, mali czy wielcy, roskosz w tem naszą znajdując. Dla jednych i drugich dziwnie krzepiąca, zbawienna, cześć ta tym ostatnim ten jeszcze nowy niesie pożytek, tę zbawienną ku życiu przestrogę, że niemasz w człowieku prawdziwej wielkości ni chwały, bez słodyczy i dobroci macierzyńskiej, na podobieństwo serca Bogarodzicy Maryi.

A jeśli tak potężnie wpływa ona na ludzi wszystkich we wszystkich bytu warunkach, usposobieniach i stanach, to jakże wielce wpływ ten święty daje się też uczuć w życiu rodzin i społeczeństw całych. Bo, naprzód, coż jest rodzina, jeśli nie człowiek zbiorowy, jeśli nie matka, która, jak uznaliśmy wyżej, wszystkiem jest w ognisku domowem, a obok niej ojciec i dzie-

cię, ta trójca nierozdzielna ziemska; coż społeczeństwo, jeśli nie rodzina zbiorowa? A zatem, ile tu znaczy i waży cześć Tej, która podnosi i uchwalebnia matkę wiarą, nadzieją, miłością, pokorą uszlachetnia ojca, a tak słodko rozwija i upobożnia dziecię!

»Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, powiedział Chrystus, ta'mem jest w pośrodku nich«,[1]) a jakże to wiernie się sprawdza w prawdziwie chrześciańskiej rodzinie, zebranej i ubłogosławionej w imię Pańskie, w zacnem, cichem, domowem ognisku, które posiada Maryę, które ma Ją i czci jako gospodynią i matkę, a żyje i działa pod Jej matczynem okiem i wpływem! Cześć to już nie osobista tylko, lecz ściśle rodzinna, boć we wszystkich biedach, potrzebach, sprawach, w każdym smutku i radości, w żałobie czy w weselu, Marya uczęstniczy, należy niejako do rodziny, pierwsza, wraz z boskim Synem swoim, wzywana tu i błogosławiona. O jakże ją dzielnie wspiera Ona nawzajem pomocą swą i błogosławieństwem, jak krzepi pociechą, buduje przykładem, umacnia i podnosi kierunkiem. Jak skutecznie wstawia się za nią w każdym braku i przygodzie, wołając za nią, jak ongi, w Kanie Galilejskiej: »Wina nie mają«, nie mają siły, łaski, wsparcia, pokoju, życia, i otrzymując dla niej wszystko, choćby o cud chodziło, wszechmożną przyczyną swoją. Czegoż się przez Maryę nie uzyska? Czego się z Maryą lękać, czego niepokoić, czego braknąć przy Maryi może? Gdzie Matka tam Syn, gdzie Marya tam Jezus, Pan i Bóg nasz; a jeśli Bóg z nami, kto przeciwko nam?«[2]) Rodzina Maryi, to rodzina Jezusowa, to rodzina Boża, a czegoż więcej na ziemi pragnąć się godzi?

Toż samo i o społeczeństwie, wiernem pamięci i czci Bogarodzicy, powtórzyć możemy: szczęśliwe i błogosławione zaprawdę! »Sprawiedliwość wywyższa naród, głosi Objawienie Pańskie, a grzech czyni ludy nędznemi«;[3]) owoż grzechem i nędzą jest zapoznawać Matkę Boga i własną, a sprawiedliwością i wywyższeniem czcić Ją i kochać! Kędy w społeczeństwach żyje wierna Jej pamięć, tam rozwarta wciąż owa wielka, jasna księga, gdzie ludzie i ludy czytać mogą wiel-

[1]) Matth. XVIII, 20.
[2]) Rom. VIII, 31.
[3]) Prov. XIV, 34.

kie tajemnice Wcielonego Słowa, cuda i dzieła Emmanuela, Boga-Człowieka i Odkupiciela ludzkości; tam otworem też stoi niewyczerpana łask i dobrodziejstw nieba skarbnica. Tam nie upadnie wiara, śród ducha powszechnego zwątpienia, nie zniknie nadzieja, śród zgubnej gorączki ziemskich interesów i doktryn zwierzęcego materyalizmu; nie zeszeznie, nie zagaśnie miłość, w ogólnem a smutnem rozwielmożnieniu samolubstwa. Tam pod opiekuńczem skrzydłem Matki nie skazi się sumienie, nie znikczemnieje, nie upodli opinia publiczna. Tam występek znajdzie zawsze zasłużone piętno hańby, cnota uznanie i chlubę swoją. Tam nie zrodzi się, nie rozpłomieni opłakana, bratobójcza walka synów jednej matki, jednej wiary, języka. Tam u stóp ołtarza Maryi, czczonego jawnie, niema w gruncie wielkich i małych, bogatych i ubogich, lecz są bracia i siostry jednej rodziny, dzieci rodzone w domu spólnej Matki, pod okiem i tchnieniem jednej miłości. Oni się modlą tąż samąż modlitwą, do tegoż serca i łona się garną, tęż samą pieśń, tenże kantyk śpiewają. Tam to się rzeczywiście sprawdza wielka zasada braterstwa, tak często przyzywana przez utopistów, wyznawców nowego rzeczy porządku, a które próżną jest mrzonką po za obrębem Chrystyanizmu. Tam, wreszcie, nikną owe groźne zawiści względem możnych, i błoga zakwita harmonia pomiędzy bogatym a ubogim, majątkiem a pracą. Bo jakże się społecznie nie mają miłować ci, którzy są uczniami Chrystusa, szczerymi wyznawcami Jego zakonu, który jest samą miłością, dziećmi jednego serca, jednego ukochania, spólnej niebieskiej Matki?

Pewna tu uwaga konieczna. Niejednokrotnie umysłem uprzedzonym a piędzią ziemską sądząc i mierząc dzieje ludzkie, powiadają nam, iż nie zawsze szczęśliwe są i spokojne narody katolickie, wierne Maryi, nie zawsze też sprawiedliwe i dobre, a mnogie owszem zgorszenia i głośne przestępstwa rodzące; gdy przeciwnie tam, kędy religia ta i cześć obalone zostały, kwitnie moralność, trzeźwość pewna obyczajowa, a wreszcie materyalne powodzenie i siła. Na zarzut ten, pozorny bardzo, zresztą, a nie zgadzający się ściśle z cyframi przestępstw, zgorszeń, zbrodni, stwierdzonemi statystycznie, odpowiedzieliśmy kiedyś obszerniej, gdyśmy wskazywali wielką, zasadniczą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy cnotą, świętością dodatnią, jaką w imię Chrystusa i przez Chrystusa szczepi katolicki Kościoł, a tą

ujemną, przyrodzoną ściśle uczciwością, jaką się po za obrębem wpływów jego spotyka.[1]) Dziś odpowiemy krótko, wyznając przedewszystkiem, że nie twierdzimy bynajmniej, aby nie istniała już tam zgoła żadna moralność, cnota, które owszem radziśmy zawsze uznać i uczcić choćby śród najzawziętszych nieprzyjaciół. Rozsądnie tylko i sumiennie zapytać się godzi, czy owa względna nawet cnota, obyczajność na łonie herezyi płynie z herezyi samej, z obalenia katolickich dogmatów i czci Bogarodzicy; czy dla tego są tam ludzie uczciwi, moralni, że zerwali z Kościołem naszym i synowskiem dla Maryi uczuciem, czy raczej i właściwie dla tego, że, jakkolwiek heretycy, zachowali część pewną prawdy i nauk Kościoła, z którego wyszli, a wbrew odstępstwu swojemu i herezyi, uczciwymi i cnotliwymi chcą zostać? Zapytać się godzi, czy owe znów gorszące tak zboczenia ludów katolickich pochodzą z wierności ich religii i czci Jej obowiązkowej, czy raczej, i właściwie, z zaniedbania ich, zapoznania, zdeptania, sprawdzając to znane a stare i prawdziwe przysłowie, iż »corruptio optimi pessima«, najgorsze jest zepsucie dobrego? Oto grunt i istota rzeczy, którą bacznie wprzód zważyć potrzeba, zanimby stanowczy w tej mierze sąd można było wydać.

Zresztą, powiemy tu jeszcze słowy znanego katolickiego filozofa:[2]) »Na łonie protestantyzmu wszyscy niemal są religijni, ale nikt świętym nie jest. W społecznościach katolickich, są bezbożnicy, wielcy bezbożnicy, ale są też święci i wielcy święci. Racya tej różnicy łatwo się wyjaśnia. Protestantyzm wchodzi w układ z naturalnemi skłonnościami słabości i swawoli, tkwiącemi w sercu człowieka, z któremi znów katolicyzm walczy nieubłaganie wiarą ścisłą, najsurowszemi przepisami i praktyką, a które jeśli nie uśmierza, tedy drażni, podnosi. Protestantyzm wygodnym jest dla nich, naganiając tylko ogólnie, nie poddaje ich żadnej poskramiającej lub uprzedzającej karności, nie roztrząsa nawet, a ztąd nie budzi ich ku oporowi i walce. Tym sposobem zmniejsza ich jawną gwałtowność, lecz zubaża tem moralną naturę człowieka, oziębia ją, ostudza. Ztąd to, pośród

[1]) Patrz: Skład Apostolski według Ewang. i Ojców Kośc. tom I. Nauka 5, tom II. Nauka 10, tom III, Nauka 9.

[2]) Aug. Nicolas. Du Protestant. et de toutes les héresies ... vol. II, liv. III, ch. 5.

ludów protestanckich, mniej głośnych nieporządków moralnych, mniej bezbożności otwartej; ale też mniej cnót wzniosłych, mniej pobożności głębokiej, mniej cudów bohaterstwa i chrześciańskiego miłosierdzia; to jakby przeciętna średnica chłodna, monotonna, spokojna i uboga moralnie, raczej brak tylko niemoralności, a jeszcze właściwiej, brak niemoralności rozgłosu: ani wysoko, ani nizko, ani niebo, ani piekło; to ziemia i człowiek coraz się bardziej z nią utożsamiający. Katolicyzm, przeciwnie, woła wciąż do walki wszystkie występki, przyzywa do życia cnoty wszystkie. Próby, jakim poddaje on serce człowieka, zmuszają go ogłosić się za nim lub przeciw niemu, a połowicznie nigdy. Nienawidzą go lub miłują, odrzucają lub idą za nim. O nim wyrzec można, co powiedziano o Bożym Sprawcy jego: »Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu, i na znak któremu sprzeciwiać się będą.«[1]) »Bym był nie przyszedł a nie mówił im, nie mieliby grzechu. Bym był między nimi uczynków nie czynił, których żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu: lecz teraz widzieli, i nienawidzieli i mnie i Ojca mego.«[2])

Smutne to, zapewne, i godne opłakania, lecz smutniejszy, zaprawdę, jeszcze i gorszy stan owej połowiczności zgubnej, owej letniej, ujemnej tylko, pozornej bez gruntu i zasad, dobroci, bo oto co głosi niemylnie Objawienie Boże: »Znam uczynki twoje, iż masz imię, że żywiesz, aleś jest umarły... Znam sprawy twoje, iżeś nie jest ani zimny ani gorący: bodajbyś był zimny albo gorący. Ale iżeś letny, a ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich!«[3])

Co się tyczy zaś doczesnych losów narodów, powodzenia lub niepowodzenia, siły lub słabości, potęgi lub niemocy, odpowiemy tylko, w imię wiary i dziejów doświadczenia, iż zmienne są wielce ziemskie koleje, a co dziś potężne i wielkie, snadnie jutro runąć i w proch letniego bojowiska rozsypać się może. Ileż to w historyi świata ruin takich, ile znów podźwignień niespodzianych, cudownych. Wiemy, co dziś jest, lecz jutra nie-

---

[1]) Luc. II, 34.
[2]) Joan. XV, 22, 24.
[3]) Apoc. III, 1, 15, 16.

znamy, i co tam nastąpi, ktoż przewidzi niemylnie, kto powie? A śród tej zmienności i nieświadomości naszej, jakże tu sumiennie i rozumnie wyrokować możem i sądzić? »Bóg sądzi narody.[1]) Bóg sam stanowi i przenosi królestwa.[2]) W obec sprawiedliwości i potęgi Jego ostateczni pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi łacno stać się mogą. W życiu zresztą pojedyńczych ludzi i narodów, powodzenie chwilowe nie zawsze jest owocem zasługi, niedola i przegrana doczesna nie zawsze winy i odrzucenia znakiem. Częstokroć kara to tylko czasowa lub doświadczenie opatrzne. I śmiało z poetą naszym powtórzyć tu można: »Jest przegrana, której cel daleki, — a która w końcu wygrywa na wieki!« [3])

IV. Nakoniec, najmilsi, słowo ostatnie, krótkie a roztrzygające. »Marya, powiadają Ojcowie św., »pieczęcią jest pobożności,« a cześć Jej wierna, stateczna znakiem Bożego wyboru i błogosławionego przeznaczenia. Co to znaczy? »Nie wie człowiek końca swego,«[4]) głosi Pismo, «nie wie też, jeśli jest miłości czyli nienawiści godzien.[5]) Póki jesteśmy na ziemi, w sposób niewątpliwy wiedzieć nie możem, bez szczególnego z góry objawienia, w jakim stanie zejdziem ze świata tego, czy będziem na wieki szczęśliwi, zbawieni, czy potępieni, broń Boże! Pewni, żeśmy zgrzeszyli, nie możemy nigdy absolutnie być pewni, żeśmy te grzechy wystarczająco zgładzili, a nie znając przyszłości, zaręczyć nie podobna, czy nie wpadniem znów w przepaść nową, i czy dźwignie nas Pan, zanim ku sobie powoła. Bóg tak chciał w celu abyśmy ufali Jemu nie sobie, i nie ubezpieczali się nigdy, opierając się na poczuciu niegodności naszej a miłosierdziu Jego. Lecz jeśli niema tu pewności całkowitej, niemylnej, są pewne cechy czy znaki, po których w sposób wielce prawdopodobny poznać przyszłe losy nasze możemy. A pośród nich, jednym z przedniejszych, jaśnieje owa »pieczęć pobożności, znamię wiecznego wyboru i przeznaczenia: wierna, stała, synowska cześć dla Maryi. »Kto mnie znajdzie, mówi Ona

[1]) Ps. VII, 9.
[2]) Dan. II, 21.
[3]) Z. Krasiński. Psalm. Resurrecturis.
[4]) Eccles. IX, 12.
[5]) Eccles. IX, 1.

słowy Mędrca, znajdzie żywot i wyczerpie zbawienie od Pana.«[1]) »Którzy bowiem łaskę Maryi zyskują, tłómaczą Ojcowie św., poznani będą przez mieszkańców Raju, a kto naznaczon tem znamieniem, zapisany już jest w księdze żywota.«[2]) »Jako ciągłe, regularne oddychanie nie tylko znakiem jest życia, lecz nadto przyczyną, tak błogosławione Imię Maryi pilnie na ustach sług Bożych goszczące i dowodem jest iż prawdziwie żyją oni, i zarzewiem społem i zachowaniem życia tego, darząc ich przytem radością wszelką i skuteczną ku wszystkiem pomocą.«[3]) »A przeto pobożnym być ku Tobie, o Najśw. Dziewico i Matko, to jedno co nosić jakby herb zbawienia, jak Pan daje tym, których chce zbawić.[4]) I dla tego Ty Matką Boga wybrana i przeznaczona jesteś od wieków, aby ten nawet, któregoby On zbawić nie mógł w nieskończonej swej sprawiedliwości, zbawion został miłością i zlitowaniem Twojem!«[5])

To prawda, najmilsi, iż powiedziano niemylnie, że »nic skalanego nie wejdzie do królestwa niebieskiego,[6]) a my tacy skalani i grzeszni; to prawda, co rzekł Chrystus: »jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania,«[7]) lecz i to prawda niechybna, że Marya, Matka Jezusowa i nasza, Skarbniczką jest wszelkiej łaski, Ucieczką wszystkich grzeszników, Wspomożeniem, Podporą wszystkich wiernych, a cześć Jej wierna, synowska, to pieczęć pobożności, to herb zbawienia! Ach, więc tę cześć, miłość, służbę poślubmy na zawsze, naznaczmy się tą cechą wybranych, trwajmy przy

---

[1]) Prov. VIII, 36.

[2]) Qui acquirunt gratiam Mariae, agnoscentur a civibus Paradisi, et qui hunc habuerit characterem, adnotabitur in libro vitae.« S. Bonav. in Psalt. 10.

[3]) Sicut continua respiratio non solum est signum vitae, sed etiam causa, sic S. Mariae nomen quod in Dei servorum ore assidue versatur simul argumentum est, quod vere vivant, simul etiam hanc ipsam vitam efficit et conservat, omnemque eis laetitiam et opem ad omnia impertitur.« S. Germ. Patr. CPlit. Orat. de Deip.

[4]) Tibi devotum esse, est arma quaedam salutis, quae Deus dat iis, quos vult salvos fieri.« S. Joan. Dam. Orat. de Annunt.

[5]) Ideo tu Mater Dei praeelecta es ab aeterno, ut quem Deus non potest salvare, per suam meritissimam justitiam, tu per tuam salvares pietatem et misericordiam.« S. Chrys. in Deprec. ad Virg.

[6]) Apoc. XXI, 28.

[7]) Matth. XVII, 19.

Niej do końca, rozmyślajmy drogę Jej w sercu naszem, stójmy na drogach, u domu Jej odpoczywajmy. A jak Bóg żywy, zabieży nam Ona jako Matka uczciwa, oczyści, umocni, w miłości i posłuszeństwie Syna swego utrwali, nakarmi nas chlebem żywota, wodą mądrości zbawiennej napoi, i zatrzyma nas i nie zawstydzi się. Wesele i radość będzie skarbiła nad nami, i szatą chwały przyodzieje nas i dziedzicami imienia wiecznego uczyni!«

O niech tak będzie z nami, Matko Najśw. i Pani jedyna! My pragniem służyć Tobie i Synowi Twojemu i czcić Was na zawsze, do końca. Utrwal nas w tem najgorętszem przedsięwzięciu, bo my tacy chwiejni i słabi; toż błagamy Cię słowy Doktora wielkiego a żarliwego sługi Twego: skuj nas z sobą słodkiemi okowy, a niewolnicy miłości, pozostaniem Ci wierni na zawsze. I gdy przyjdzie już wreszcie koniec życia naszego, wtedy przyzywając Ciebie, o Maryo, ufać nie przestaniem, że wraz z Tobą niebieskie otrzymamy dziedzictwo.«[1]) Amen.

---

[1]) Stendi le tue catene
E m'incatena il core
E prigionier d'amore
Fedele a te sarò.
Si mai mi fia concesso
Finir la vita mia,
Chiamando te, Maria
Mi tocca il cielo ancor.«

S. Alph. Liguori Cant.

KONIEC.

Spis rzeczy

w drugim tomie zawartych.

Str.

NAUKA I.

»RODZICIELKA OJCA, WSCHÓD WSCHODU, ZRÓDŁO ZRÓDŁA ŻYWEGO.« Wielkie tajemnice Betleemu, — okoliczności miejsca, czasu i sposobu Narodzenia Jezusa Chrystusa. Betleemska stajenka — pierwszą świątynią Boga w Zakonie nowym; łono Maryi i żłobek — ołtarzem Jednorodzonego Syna Jego. Niewymowna godność i posłannictwo Bogarodzicy 1

NAUKA II.

»STOLICA MĄDROŚCI, — PRZYCZYNA NASZEJ RADOŚCI.« Epifania czyli tajemnica Objawienia Jezusa. Pierwsi Jego czciciele na ziemi: Żydowscy pasterze, Mędrcy Wschodu. Cudowne ich powołanie do stóp Jezusa i Maryi. Gwiazda Jezusowa. Opatrzna rola i posłannictwo Bogarodzicy w powołaniu pogan do Chrystusowego Kościoła 42

NAUKA III.

»DZIEWICA KAPŁANEM I OŁTARZEM.« Tajemnice niemowlęcego wieku Jezusa: Obrzezanie, jego głębokie racye wedle Tomasza z Akwinu i innych Doktorów SS. — Nadanie Najśw. Imienia Jezus, — zawarte w Niem wielkości i bogactwa Pańskie. — Oczyszczenie Bogarodzicy i Ofiarowanie Jezusa w Kościele na Jej ręku i za Jej pośrednictwem. Proroctwo Symeona 85

NAUKA IV.

»MATKA PRZEDZIWNA.« Szczególny charakter i posłannictwo Macierzyństwa Maryi: matka-karmicielka Mojżesza figurą Bogarodzicy. Homiletyczny wykład dalszych tajemnic niemowlęcego wieku Jezusa: ucieczka do Egiptu, pobyt w ziemi wygnania, rzeź niewinniątek, powrót do Nazaret 133

NAUKA V.

»PANNA CZCIGODNA.« Świadectwa Ewangelii o dziecięcym wieku Wcielonego Słowa, — wykład ich według Ojców, a w szczególności wedle Św. Tomasza z Akwinu. Dwunastoletni Jezus w Kościele; skarga Matki, odpowiedź Syna. Ukryte życie w Nazaret, tajemnica poddania Jezusa, chwała spływająca ztąd na Bogarodzicę . . 175

NAUKA VI.

»PANNA ŁASKAWA, PANNA MOŻNA, — KORZEŃ DÓBR WSZELKICH.« Słowa Tomasza z Akwinu o cudach Chrystusa w ogolności. Pierwszy cud Jezusów na godach w Kanie Galilejskiej. Prośba Maryi, — odpowiedź Bożego Jej Syna. Cudowna wody w wino zamiana. — Bogarodzica najwyższą Rzeczniczką naszą wobec Jezusa Chrystusa, Szafarką wszelkich łask Jego . . 217

NAUKA VII.

»WIECZYSTA TOWARZYSZKA JEZUSA.« Żywot publiczny Pana naszego Jezusa Chrystusa, — stanowisko w nim i rola Bogarodzicy. — Ukrycie Jej, upokorzenia, chwała. Wykład dwóch Ewangelicznych świadectw w tej mierze, i dwóch przednich wypadków: Taboru i Wieczernika. — Marya i Eucharystya 255

NAUKA VIII.

»JEDYNA ZBAWCZEJ MĘKI SPÓLNICZKA — KRÓLOWA MĘCZENNIKÓW.« Konieczność męki i śmierci krzyżowej Zbawiciela, wedle nauki Ojców Kościoła, a w szczególności św. Tomasza z Akwinu. — Powszechność i bezmiar cierpień Jezusa a spółcierpienia Maryi. Mąż wszelkich boleści, i wszelkich boleści Matka . . 297

NAUKA IX.

»NAPRAWICIELKA EWY I ZGUBIONEGO ŚWIATA, MATKA ŻYJĄCYCH. Marya pod Krzyżem, — Syn i Matka. Testament Jezusowej miłości. Bogarodzica, w boleści rodząca Kościoł Chrystusa, matką człowieczeństwa 335

NAUKA X.

»MATKA WIECZYSTEGO WESELA.« Tajemnice chwały Jezusa Chrystusa: Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie, — udział w nich i stanowisko Bogarodzicy 373

NAUKA XI.

»ŚWIĄTNICA DUCHA ŚW. — MISTRZYNI MISTRZÓW. MATKA CZŁONKÓW CHRYSTUTA.« Zesłanie Ducha św. w dzień Pięćdziesiątnicy. — Matka nad kolebką swych dzieci: Marya i Kościoł 413

NAUKA XII.

»NIEWIASTA OBLECZONA SŁOŃCEM. — KORONA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH. Problem śmierci, słowo św. Tomasza i nauka Apostoła. Śmierć czy Zaśnienie Bogarodzicy i Jej Zmartwychwstanie cudowne. Tradycye, świadectwa Ojców i rozumu oświeconego wiarą. Wniebowzięcie i niebieska chwała Maryi . . 457

NAUKA XIII.

»ŻYCIE, SŁODYCZ, NADZIEJA NASZA.« Zasada katolicka o czci należnej Bogu i Świętym Jego; istotna czci tej różnica: Latria, dulia i hyperdulia. Cześć Świętych potrójna: poszanowanie, naśladowanie, przyzywanie; zastosowanie jej do Bogarodzicy . . . 503

NAUKA XIV.

»DROGOCENNA PERŁA ŚWIATA, — DYADEM KOŚCIOŁA.« Cześć powszechna Bogarodzicy w Katolickim Kościele, jej starożytność. Pierwsze liturgie Chrześciańskie — Katakumby — Ojcowie — Pogrom błędów herezyj — Uroczystości Maryi — Cześć Jej nieprzerwana aż do dni naszych. Drobne praktyki nabożeństwa ku Niej 553

NAUKA XV.

»OBRAZ RELIGII PRAWOWIERNEJ, — UCHWALEBNIENIE DZIEWIC, — WESELE MATEK, — PODPORA WIERNYCH WSZYSTKICH. — PIECZĘĆ POBOŻNOŚCI.« Wszechstronny a zbawienny wpływ czci Bogarodzicy na mężczyznę i kobietę wszelkiego wieku, stanu i warunków życia, na sprawiedliwych i grzesznych, na rodzinę i społeczeństwo. Cześć ta znamieniem pobożności i przeznaczenia ku zbawieniu 593

KONIEC.